Fontes et commentationes historiam scholarum superiorum in Polonia illustrantes.

JÓZEF BIELIŃSKI

UNIWERSYTET WILEŃSKI

(1579—1831)

Pisać historyę Uniwersytetu, ocenić jak należy cały wpływ, jaki miał w różnych czasach i wiekach na oświecenie narodu, trzeba na to poświęcić część życia człowieka. C'est la vie d'un homme.

J. G. Rudomina.

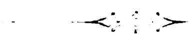
TOM III.

KRAKÓW
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI
1899—1900

FONTES ET COMMENTATIONES

historiam scholarum superiorum in Polonia
illustrantes.

IV.



MATERYAŁY I OPRACOWANIA,

dotyczące historyi wyższych zakładów naukowych
w Polsce.

IV.



DZIEDZINIEC DOMU ALUMNÓW.



CZĘŚĆ DZIEWIĄTA.

NAUCZAJĄCY. — ZNAKOMITSI UCZNIOWIE.

ROZDZIAŁ LXVI.

Kanclerze Akademii. — Kuratorowie.

Biskupi wileńscy byli kanclerzami Akademii, mianowanymi przez papieża Grzegorza XIII. Odpowiadali to oni w pewnej części późniejszym kuratorom, gdyż podobnie jak ostatni mieli nadzór nad Szkołą Główną wileńską. Nadzór ten kanclerzy był raczej honorowym aniżeli rzeczywistym. Był to raczej czczy tytuł tylko, bo chociaż niektórzy biskupi nosili się z myślą czynnego udziału, na projektach tylko kończyły się te zamiary. Inaczej też być nie mogło. Gdyby który z biskupów-kanclerzy chciał mieć nadzór rzeczywisty, nie dopuszczonoby go do tego; bo taki stosunek biskupa do szkoły byłby wkroczeniem w atrybucye generała zakonu, który był dla szkoły wileńskiej wszystkiem i nie pozwoliłby nikomu stawać wpoprzek swoim rozporządzeniom. Ostatni z kanclerzy, biskup Massalski, więcej miał prerogatyw od swoich poprzedników, albowiem za jego kanclerstwa upadł zakon Jezuitów, szkoła była sekularyzowaną, a Massalski był prezesem Komisyi edukacyjnej, pod której bezpośrednie zawiadywanie przeszła szkoła wileńska. Mimo tego wszystkiego rektor, o ile mógł, bronił się od wpływu biskupa; a gdy z łona członków Komisyi edukacyjnej wyłonił się protektor Szkoły Głównej litewskiej, człowiek świecki, Joachim Chreptowicz — wówczas Poczobut nawet tytułu kanclerza uznawać nie chciał, mając w Chreptowiczu kuratora szkoły.

Ów pierwszy kurator wileński Chreptowicz był pośrednikiem i orędownikiem między szkołą a Komisyą edukacyjną. Za czasów Uniwersy-

tetu, stosunek kuratora do szkoły jest jasno przedstawiony w ukazie cesarskim z dnia 24 stycznia 1803 roku. Jak za czasów Szkoły Głównej wileńskiej, kurator tej szkoły był równocześnie członkiem Komisyi edukacyjnej, tak za czasów Uniwersytetu, kurator wileńskiego okręgu naukowego był równocześnie członkiem komisyi przy ministeryum oświaty, noszącej nazwisko »Główny rząd szkół«. Otóż taki członek komisyi i równocześnie kurator okręgu naukowego, na zasadzie punktu 20 cytowanego wyżej ukazu: »odpowiada za porządek wszystkich szkół powierzonego mu okręgu naukowego; odbiera raporty od swego uniwersytetu, przed urządzeniem zaś tego uniwersytetu i wogóle szkół w okręgu, od tych szkół jakie istnieją już, w takim porządku, jaki będzie naznaczony; przedstawia ministrowi sprawy bieżące, a w ważniejszych, przechodzących jego władzę, oczekuje od niego rezolucyi. Kurator winien starać się, aby urządzić w swym okręgu uniwersytet i drugie szkoły, jeżeli takowych jeszcze niema, o doprowadzenie ich do stanu kwitnącego, słowem powinien się starać o rozszerzenie i postępy oświaty narodowej w powierzonem mu miejscu. Profesorów i dyrektorów gimnazyów bezpośrednio on przedstawia do zatwierdzenia ministrowi; jednakże projekty nowego rozporządzenia czy to naukowego czy gospodarskiego przedstawia swoim współtowarzyszom dla rozpatrzenia; podobnież przedstawia sprawozdanie z wydatków corocznych, poniesionych na utrzymanie szkół, znajdujących się w jego okręgu. Kurator ma swoją kancelaryę. Punkt 21. Kurator jest obowiązany zwiedzać szkoły swego okręgu przynajmniej raz na dwa lata; w razie ważnej przeszkody, minister uprasza o najwyższe pozwolenie, aby komenderować do tego okręgu drugiego członka Głównego rządu szkół«.

Pozostaje nam wyliczenie w porządku chronologicznym kanclerzy i kuratorów. O pierwszych niewiele mamy do powiedzenia wobec monografii X. Wincentego Przyałgowskiego, który w »Żywotach biskupów wileńskich« (Petersburg 1861) wszystko to opowiedział dokładnie, co nas mogłoby obchodzić. Do tej monografii więc odsyłam ciekawych. Poprzestaję obecnie na podaniu w nawiasie, obok nazwiska, tych lat, w których dany biskup był kanclerzem Akademii.

Waleryan Protasewicz Suszkowski (1579—1580). Był jednym z najuczeńszych ludzi swojego wieku. Do unii Korony z Litwą dużo się przyczynił. Założył Uniwersytet w Wilnie i uposażył go. Urodził się w 1504 r. w Krajsku, w gub. mińskiej.

Jerzy Radziwiłł (1581—1590). Znany w historyi jako rządca Inflant, poseł do różnych monarchów, fundator wielu kościołów, dobroczyńca Uniwersytetu wileńskiego. Został później biskupem krakowskim i kardynałem.

Benedykt Woyna (1600—1615). Dobrze się zasłużył ojczyźnie, będąc jeszcze sekretarzem Stefana Batorego. Mąż uczony. O jego pracach literackich mówiliśmy wyżej (2957).

Eustachy Wołłowicz (1616—1630). Człowiek znakomity. Poseł różnymi czasy do różnych dworów. Pisarz kościelny niepospolity.

Abraham Woyna (1631—1649). Sławny jest zbiór synodów dyecezyi wileńskiej, ogłoszony drukiem z rozporządzenia Abrahama Woyny. Zbiór ten podany jest wyżej pod numerem 2953.

Jerzy Tyszkiewicz (1650—1656). Poseł do papieża Urbana VII w 1638 roku. Przewodniczył na zjeździe toruńskim. Mąż uczony.

Jan Dowgiałło-Zawisza (1656—1661). Preuschhoff mianuje go Jonaszem. Wychowywał się w Akademii wileńskiej i stopień doktora filozofii otrzymał w r. 1628. Następnie podróżował i w nauce prawa tak wysokie poczynił postępy, że promowany został na doktora obojga praw. W hierarchii duchownej zajmował wydatne miejsce. Będąc kanonikiem wileńskim, brał udział w poselstwie, następnie był archidyakonem wileńskim i proboszczem oszmiańskim, później referendarzem i pisarzem litewskim, nakoniec biskupem wileńskim. Konsekrowany w Częstochowie.

Jerzy Białłozor (1661—1667). Był również wychowańcem Akademii wileńskiej.

Aleksander Sapieha (1667—1672). Słynny z nauki i dobroczynności. Pierwszy z rodu Sapiehów biskup, najpierw żmudzki, później wileński. O jego zasługach naukowych mówiliśmy wyżej (2951).

Mikołaj Stefan Pac (1672—1684). Dobrze się zasłużył ojczyźnie jako wojewoda trocki i kasztelan witebski. Zostawszy księdzem, wreszcie biskupem wileńskim, słynny był z dzieł dobroczynnych. Znany z prac naukowych (2936).

Aleksander Kotowicz (1685—1686). Do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej. Doktorat filozofii uzyskał dnia 26 czerwca 1644 r. Zasłynął jako znakomity biskup, najpierw smoleński, później wileński. Znanym jest i w literaturze (2930. 2950).

Konstanty Kazimierz Brzostowski (1686—1722). Zasłynął w historyi ze sporów swych z hetmanem Sapiehą, którego wyklął. Człowiek światły i wielkiej energii. Znanym jest w literaturze ze swych prac naukowych (2749. 2913. 2954).

Maciej Ancuta (1722—1723). Słynny teolog i mówca. Uczeń Akademii wileńskiej.

Karol Piotr Pancerzyński (1724–1739). Do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej. »Philosophiae lauream Canonici vilnensis praerogativa exornat«, mówi Preuschhoff. Znanym jest w historyi jako poseł do Piotra W. Umarł w Szczebrzeszycach w 1739 roku.

Michał Jan Zienkowicz (1730—1761). Znany z wielkiej pracowitości. W polityce brał czynny udział jako stronnik Leszczyńskiego. Zwołał ostatni synod dyecezyi wileńskiej w 1744 roku, którego rezultat ogłosił drukiem (2958).

Ignacy Jakób książę Massalski (1761—1775). Znany z prac naukowych (2601). Był uczonym, dumnym i utracyuszem. Targowiczanin. Zginął w r. 1794. Kanclerstwo jego skończyło się w r. 1775, gdy utworzoną została Komisya edukacyjna.

Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski, przydomku Littawor. Urodził się 4 stycznia 1729 roku z Marcyana i Reginy Wojnianki. Odbył pierwsze nauki w szkołach jezuickich w Wilnie, Nieświeżu i Brunsbergu. Następnie rozpoczął zawód służby krajowej. Był deputatem na trybunał litewski, pięć razy posłem na sejm, marszałkiem trybunału w. ks. litewskiego, w czasie konfederacyi jeneralnej litewskiej; marszałkiem z nowogrodzkiego województwa, podczas obioru Stanisława Augusta, prezesem tegoż województwa przy Warszawie; posłem od wojska do stanów Rzeczypospolitej w szopie elektoralnej we wsi Wola pod Warszawą. Stanisław August za tyle zasług położonych dla kraju, oddał mu wakującą sekretaryę w. ks. lit. Mając lat 40 postanowił zwiedzić obce kraje. Był we Francyi, Anglii, Holandyi, Szwajcaryi, w Niemczech i Czechach, — zabierając wszędzie stosunki przyjazne z ludźmi uczonymi. Za powrotem do kraju zyskał ufność i przychylność Stanisława Augusta, który mu na sejmie 1773 roku poruczył mniejszą pieczęć litewską. Nie zawiódł zaufania monarchy jako pieczętarz na sejmach, jako prezes sądów asesorskich, jako naczelnik wydziału zagranicznego przy radzie nieustającej — na wszystkich tych stanowiskach okazał się gorliwym, zdolnym, trafnym i pracowitym. Była to chwila nadzwyczaj ważna, gdy tak pracował Chreptowicz, bo wówczas to właśnie nastąpiło zniesienie zakonu Jezuitów. Pozostałe po nich ogromne fundusze, byłyby poszły na marne, gdyby nie Chreptowicz, który wniósł na sejmie projekt, aby dobra jezuickie przeznaczyć na oświatę narodową. Projekt sejm zatwierdził, a kwestya wychowania i edukacyi, którą dotychczas nie zajmowało się państwo — zadecydowaną została, i odtąd w myśl interesów państwa edukacya miała być prowadzoną. Powstało ministeryum oświaty, instytucya nieznana w najwięcej ucywilizowanych państwach. Pierwszym ministrem oświaty został biskup wileński, Massalski, a członkiem tego ministeryum Chreptowicz, któremu poruczono Akademię wileńską, wraz ze szkołami wydziałowemi i podwydziałowemi w całej Litwie. Działalność Chreptowicza, jako kuratora wileńskiego, bardzo dodatnio zaczęła się rozwijać, gdy Poczobut został wybrany rektorem Szkoły Głównej litewskiej. Ci dwaj mężowie pracując wspólnie, zreformowali szkołę



CHREPTOWICZ.

PODŁUG PORTRETU OLEJNEGO ZE ZBIORÓW PODERNI
W WILNIE.

według planu Komisyi edukacyjnej i to mimo tysiącznych przeszkód, bo z jednej strony Massalski i jemu podobni zatracili dużo funduszów edukacyjnych, z drugiej zaś strony profesorowie, przeważnie ex-Jezuici, nie bardzo byli powolnymi swym zwierzchnikom, uważając rozporządzenia Komisyi edukacyjnej za antykatolickie. Nastały czasy Targowicy, a z nimi, jak się zdawało, wybiła już ostatnia godzina istnienia szkoły wileńskiej; lecz porządna organizacya, jaką tej szkole nadał Chreptowicz, okazała się silniejszą, zwyciężyła napaści.

Chreptowicz, jak wiadomo, usunął się od wszystkich obowiązków, a zatem i od kuratorstwa. Wyjechał niezwłocznie za granicę, a powróciwszy do kraju i nie mając zajęcia publicznego, poświęcił się naukom. Zaznaczyć tu należy jego ojcowski stosunek do włościan. Czasy stawały się coraz cięższe. Chreptowicz rozdzielił ojcowiznę między swych synów i prywatnie osiadł w Warszawie, gdzie zakończył życie w r. 1812. Był on uosobieniem wieku XVIII. Wolnomyślny, wykształcony, światowy; nie był jednakże kosmopolitą, kochał kraj, dzielił jego troski i pociechy. Będąc człowiekiem bardzo wykształconym, założył wspaniałą bibliotekę w Szczorsach. Część tej biblioteki przeznaczył dla Uniwersytetu wileńskiego, lecz rektor Strojnowski zwlekał ze sprowadzeniem jej z Warszawy, gdzie była złożoną, a rektor Śniadecki, chociaż się o nią dopominał, nic nie zrobił, bo była wówczas w zastawie. Po śmierci zaś Chreptowicza, syn jego Adam pod pozorem, że o rozporządzeniu ojcowskiem nic nie wie — przewiózł i tę bibliotekę do Szczors. Uniwersytetowi przeto nic się nie dostało. Wierzenia religijne Joachima Chreptowicza zmodyfikowały się znacznie pod koniec życia. Stał się wierzącym, nieomal bigotem; równocześnie rozwinął szeroko dzieło miłosierdzia; a jako prawdziwie uczony wszedł do Towarzystwa przyjaciół nauk, dla którego stał się wielkim dobroczyńcą.

Adam książę Czartoryski, był drugim z kolei kuratorem wileńskim, już za rządów rosyjskich. Kuratorstwo dotąd nie było znanem w Rosyi. Na księcia Adama Czartoryskiego nie można patrzeć jakby na pierwszego lepszego urzędnika rosyjskiego. Jako patryota marzący o odrodzeniu Polski, nie ukrywał tego usposobienia, lecz z cesarzem Aleksandrem szeroko omawiał kwestye jej odrodzenia; gdy nie można było tego zrobić pod względem terytoryalnym i politycznym — wziął się do odrodzenia Polski pod względem duchowym. I w tym wypadku postępował otwarcie; co robił, o tem donosił. Jego ideą było odrodzenie prowincyi polskich, znajdujących się pod panowaniem Rosyi, w duchu narodowym polskim. Z tą ideą zgadzał się cesarz Aleksander, zgadzali się ministrowie. Sprawiedliwie więc pisze w swych pamiętnikach: »..... L'Université de Vilna fut toute polonaise..... Durant les années

qui suivirent, toute la surface de la Pologne se couvrit d'écoles dans lesquelles le sentiment polonais eut pleine liberté de se développer« (I. 326). Jeżeli dzisiejsi gazeciarze rosyjscy rzucają kamieniem na Czartoryskiego, że odwiecznie ruski kraj polonizował, a zatem zdradzał rząd rosyjski, któremu służył, — to im się wybacza, chociaż oni dobrze wiedzą o tem, że książę kurator postępował uczciwie i otwarcie, bo nie miał w kwestyi wychowania dwóch poglądów: jednego dla rządu, drugiego dla społeczeństwa; ale trudno jest wybaczyć prasie polskiej, gdy ta stając w obronie Czartoryskiego, wobec powyższej napaści, dowodzi, jak np. »Kraj«, że ks. Czartoryski nie polonizował kraju, ponieważ do szkół chodziła tylko szlachta, a szlachta była polską. Zdaje mi się, że podobna argumentacya jest nieprawdziwą, a w kwestyach polemicznych nawet śmieszną. Jakto, więc nieszlachta nie była polską w prowincyach od kilku zaledwie lat zabranych przez Rosyę; więc szkoły były tylko dla szlachty? Oto do jakich absurdów dochodzą gazeciarze polscy, polemizujący ze »Swietem« i jemu podobnymi świstkami.

Zasługi księcia Czartoryskiego, jako kuratora okręgu naukowego wileńskiego, były znakomite, dotychczas należycie nieocenione. On pierwszy odrodził ducha narodowego między Polakami, poddanymi Rosyi; on pierwszy prawidłowo pokierował wychowaniem młodzieży; on przekonał swojem postępowaniem i rząd cesarsko-rosyjski i społeczeństwo polskie, że nauka podawana prawidłowo — nie przynosi ujemnych rezultatów obu stronom. Przemowy rektorów na publicznych posiedzeniach Uniwersytetu, zwrócone do młodzieży i zebranej publiczności, aby młodzież w dalszem życiu okazywała wdzięczność cesarzowi Aleksandrowi za jego dobrodziejstwa dla Polaków pod względem szkolnym uczynione, nie były zwykłym frazesem retorycznym, lecz płynęły z głębokiego przekonania. Prawdą to było, że cesarz Aleksander bardzo dużo a świadomie robił dla rozbudzenia odrętwiałego przeszłemi nieszczęściami ducha narodowego polskiego, za pośrednictwem szkoły w prowincyach polskich, jego berłu podległych. Słusznie więc książę Czartoryski pisze, raz jeszcze powtarzam, że: »L'Université de Vilna fut toute polonaise«. Sam książę kurator w swych pamiętnikach:

3276. Mémoires du prince Adam Czartoryski et sa correspondance avec l'Empereur Alexandre I-er. Préface de M. Charles de Mazade de l'Académie Française. Paris 1887. 8⁰ dwa tomy.

bardzo dużo podaje materyałów do dziejów wydziału naukowego wileńskiego. O jego zaś zasadach pedagogicznych pisał M. Żmigrodzki w Przewodniku naukowo literackim« 1885, lecz nie miałem w ręku tej pracy. Książę kurator był człowiekiem wysoko wykształconym i bardzo pracowitym. Przeglądałem setki jego listów, pisanych bardzo dobrą polszczyzną,

a wiele z nich własnoręcznych. Dużo wyszło z druku jego mów politycznych i przemówień do młodzieży. Z prac oddzielnie ogłoszonych drukiem zasługuje na uwagę:

3277. Żywot Juliana Ursyna Niemcewicza. Paryż 1860. 8⁰.

Przebieg jego życia jest powszechnie znany. Urodził się d. 14 stycznia 1770 r., z Adama Kazimierza, generała ziem podolskich, i Izabelli z Flemingów. Odebrał najstaranniejsze wychowanie i wysokie wykształcenie. Na żądanie cesarzowej Katarzyny wstąpił wraz z bratem Konstantym do służby rosyjskiej, gdzie najpierw w wojsku, później w służbie cywilnej doszedł rangi radcy tajnego. Przy utworzeniu ministerstwa w Rosyi został pomocnikiem ministra spraw zagranicznych, członkiem głównego rządu szkół i kuratorem wydziału naukowego wileńskiego. Później, nie przestając być kuratorem, był ministrem spraw zagranicznych. Po usunięciu się ze służby rosyjskiej, zamieszkał w Puławach, lecz czynnego udziału w rządzie Królestwa Polskiego nie brał, chociaż był senatorem wojewodą. W czasie rewolucyi 1830 r. był naczelnikiem rządu, dopóki dyktatora nie wybrano; poczem zrzekł się tego urzędu i jako prosty żołnierz walczył w szeregach pod dowództwem Ramorino. Wreszcie osiadł w Paryżu na emigracyi, gdzie pozostawał do samej śmierci. Zakończył życie pełne zasług dla ojczyzny 15 lipca 1861 roku w zamku Montfermeuil pod Paryżem.

Wiele mamy biografii ks. kuratora. Najobszerniejszą jest Bronisława Zaleskiego: Żywot księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Poznań, 1881. 8⁰ 2 tomy. Tegoż autora: ks. Adama Czartoryskiego ministerstwo spraw zagranicznych w Rosyi. Odczyt. »Przegląd polski« 1878. III. Niemcewicz J. U.: Biographie du prince Adam Georges Czartoryski ex-président du gouvernement national de Pologne, publiée par Joseph Straszewicz. Paris 1835. 8⁰. Józef Bolesław Ostrowski: Adam Georges prince Czartoryski. Fragment de l'histoire de Pologne au XIX siècle. Paris. Depée 1845. 8⁰ 72. Z ostatnich lat mamy kilka wspomnień o tym znakomitym człowieku: jak np. artykuł Krzemińskiego w »Wielkiej encyklopedyi illustrowanej«; rozprawa Gadona: Ks. Adam Czartoryski, Kraków 1892; wreszcie wiele ciekawych epizodów z życia domowego zamieścił Dębicki w swem wielotomowem dziele: Puławy, 1887—1889. O Czartoryskim, jako ministrze rosyjskim, pisze także jenerał Szilder w swem dziele: Aleksander I, jego życie i panowanie. 4 tomy, Petersburg, 1897.

Przed kilkunastu laty kopiując korespondencyę ks. kuratora z rektorem Twardowskim, miałem w ręku ostatni list ks. Adama jako kuratora, pisany cały własnoręcznie, bardzo obszerny, a szczegółowo opisujący spotkanie się z cesarzem Aleksandrem w Dubnie w roku 1824.

Kiedy z długiej, bardzo serdecznej rozmowy, gdzie i łzy obu mieszały się do owej rozmowy, przekonał się ks. Czartoryski, że dotychczasowy sposób kierowania oświatą musi radykalnej uledz zmianie, gdyż według słów cesarza, inne czasy innych wymagają środków działania, w ręce cesarskie złożył dymisyę. Cesarz z rozrzewnieniem żegnając się z przyjacielem swej młodości, nie zatrzymywał go; wiedział bowiem dobrze, że ks. kurator nie mógłby zmienić kierunku, tak jak nie zmienił swych przekonań. Korespondencya ta przygotowana przezemnie do druku i wysłana do Krakowa zawieruszyła się gdzieś w drodze i przepadła. Nie jest ona ostatecznie straconą, gdyż oryginał znajduje się w posiadaniu wnuka rektora, p. Józefa Twardowskiego — można więc mieć nadzieję, że będzie z czasem podaną szerszej publiczności. Z niej łatwo się przekonać, jak książe kurator wysoko pojmował swe stanowisko, jak dokładnie był obeznany z drobnymi nawet szczegółami, tyczącymi się życia wewnętrznego Uniwersytetu. Jak leżała mu na sercu ta niechęć między partyą niemiecką i polską — która według zapewnienia ks. kuratora nie sprawiała wielkiej szkody dla samej nauki, lecz podrywała znaczenie Uniwersytetu jako instytucyi, która powinna być wzorem dla wszystkich. Czytałem o zarzutach czynionych ks. Czartoryskiemu, że zostawszy kuratorem, pierwsze szczególniej lata mało się zajmował Uniwersytetem, rzadko odwiedzał Wilno, a przebywał prawie bez wyjazdu w Petersburgu. Zarzuty to płonne, książę kurator nie potrzebował mieszkać w Wilnie, aby plany jego i rozporządzenia były ściśle wypełniane. Miał bowiem ludzi, którym ufał, i którzy tego zaufania nie zawiedli. Przebywanie jego w Petersburgu było przedewszystkiem koniecznością jako ministra spraw zagranicznych, a powtóre było szczęśliwem nawet dla Uniwersytetu wydarzeniem, bo wszelkie projekty, a tyle ich powstawało, łatwiej uzyskiwały sankcyę i weszły prędzej w życie, dzięki osobistym staraniom kuratora. Takim sposobem organizacya Uniwersytetu dokonywała się i szybciej i dokładniej; wiele potrzeb naglących musiał kurator zaspokajać, o odpowiednie fundusze wystarać się dodatkowo — a więc tylko dzięki temu, że książę kurator, będąc na miejscu, mógł osobiście dopilnować interesu — owa organizacya niepostrzeżenie prawie ukończoną została.

Po usunięciu się Czartoryskiego, minister Szyszkow mianował kuratorem Jana Lavala, emigranta francuskiego; lecz ten był nominalnym tylko kuratorem, naówczas bowiem nie był nawet w Rosyi lecz za granicą — więc 24 września 1824 Laval otrzymał inne miejsce, a kuratorem mianowany został senator M i k o ł a j M i k o ł a j e w i c z N o w o s i l c o w. Sylwetkę tego męża stanu podaje w kilku słowach dobrze go znająca hr. Anna Potocka w swych pamiętnikach. Oto jej słowa: »Natura upośledziła tego człowieka, jakby chcąc, ażeby odpychający wyraz jego twarzy

służył za ostrzeżenie dla tych, których jego zręczność i dwoistość mogłyby zaprowadzić w błąd. Zezował w niezwykły sposób i kiedy jedno jego oko głaskało, drugie przenikało do głębi duszy myśl, którą chciano przed nim ukryć. Został mi przedstawiony przez księcia Czartoryskiego, i w pierwszych czasach swego pobytu w Warszawie często mnie odwiedzał, zapewne chcąc się dowiedzieć, co mówiono i co myślano. Przyznaję, że przez kilka miesięcy byłam nim oczarowana, uważając go za oddanego naszym sprawom. Bardziej odemnie doświadczeni na to się łapali i nie tak szybko rozczarowywali. Syn naturalny hrabiego Strogonowa, Nowosilcow wychowywał się za granicą, dzięki dobrodziejstwom tego magnata. Jego pobyt w Anglii nadał mu wygląd gentlemena. Jego wpływ fatalny na Polskę trwał przez lat dwadzieścia (II. 144)«.

Nowosilcow zaliczał się do ludzi bardzo wykształconych, wróg filozofii niemieckiej, epikurejczyk; pod względem wierzeń religijnych — bezwyznaniowiec; pod względem przekonań politycznych — kosmopolita. Polskę i Polaków znał dobrze, gdyż całą dotychczasową służbę, oprócz chwilowego pobytu w Anglii i w Petersburgu, pełnił w Warszawie i w Krakowie. Należał do owego niewielkiego kółka wybranych, z których młody cesarz Aleksander utworzył swą radę tajną. Był przeto w blizkich stosunkach z księciem Czartoryskim i Golicynem, późniejszym ministrem oświaty. Nie ulega wątpliwości, że kierunek szkolny w Wilnie nie uległby najmniejszym zmianom, a zatem byłby zupełnie takim, jak za kuratoryi Czartoryskiego, gdyby nie powstały gruntowne zmiany w Petersburgu, o których cesarz Aleksander mówił Czartoryskiemu w Dubnie, a dla których ten ostatni wręczył cesarzowi dymisyę. Zmiany te przygotowywały się od lat kilku, lecz dojrzały dopiero w r. 1822. Wiadomo, że po wojnach napoleońskich, a właściwie po kongresie wiedeńskim, budzić się zaczęło między Niemcami i Słowianami zachodnimi poczucie narodowości. Rozpoczęto od literatury, od zbierania pomników przeszłości, od paleografii. Ten kierunek literacki przeniknął i do Petersburga. Na czele kółka slawistów stanął kanclerz Rumiancow, a obok niego hr. Arakczejew, metropolita Serafim, archimandryta Focyusz, admirał Szyszkow i inni. W miarę rozwoju działalności tego kółka, na pierwszy plan wystąpiła narodowość, prawosławie; a pierwsze strzały puszczono na ministra oświaty księcia Golicyna illuminata — którego to kółko uważało za wroga prawosławia i rosyjskiej narodowości. Lecz minister był potężny, a strzały nie dochodziły go. To zaostrzyło walkę; rezultat był pomyślny dla slawistów, bo ks. Czartoryski i ks. Golicyn ustąpili, a miejsce ich zajęli Laval i Szyszkow. Równocześnie z mianowaniem Nowosilcowa kuratorem wydziału wileńskiego, admirał Szyszkow wypracował plan edukacyi narodowej w nowym zupełnie kierunku, a mia-

nowicie: 1) Wychowanie narodowe w całem państwie bez względu na różnorodność religii i języków — powinno być rosyjskie. 2) Greko-katolicy, to jest greko-unici, powinni być wychowani w zasadach prawosławia. 3) Młodzież innowiercza powinna uczyć się i znać język rosyjski. 4) Język słowiański, to jest »wysoki« według teoryi Szyszkowa i klasyczna rosyjska literatura winny być wprowadzone. 5) Język grecki powinien mieć pierwszeństwo przed łacińskim we wszystkich szkołach, oprócz innowierczych. Plan ten przez nowego ministra Szyszkowa nadesłany został Nowosilcowowi. Kurator wileński był indyferentnym jako patryota, czy podzielał zasady slawistów petersburskich, nie wiemy; natomiast reformę szkół musiał zaprowadzić i częściowo ją wprowadzał. W wykładzie nauk uniwersyteckich zmian nie spostrzegamy; w kancelaryi za to zaprowadzono niezwłocznie język rosyjski i usunięto tłómaczy. Równocześnie polecono Nowosilcowowi zwrócić uwagę na szkoły, będące pod zarządem duchowieństwa katolickiego, co go zbliżyło do Bazylianów, a wywołało pewne ochłodzenie stosunków z kółkiem rumiancowskiem, protegującem »popowiczów«, jak nazywali Bazylianie kler świecki unicki. Od dawna na Litwie toczyła się cicha walka między Bazylianami czyli partyą polską, a duchowieństwem świeckiem unickiem, stronnikiem rosyjskiej partyi, narodowcami zwanych, Dopóki ks. Golicyn był ministrem, Bazylianie byli bezpieczni; gdy go zastąpił admirał Szyszkow, posypały się na nich denuncyacye do Petersburga, że Bazylianie zarzucili kult greckiej wiary, bo do nabożeństwa wprowadzili wiele odmian nie odpowiadających duchowi tej wiary; że zajmując się wychowaniem młodzieży, wychowują ją w duchu polskim, katolickim; że krzywdzą duchowieństwo świeckie i że temu duchowieństwu zagrabili majątki; że tylko między świeckim klerem utrzymuje się w całej czystości wiara grecka; że dla podtrzymania ruskiego duchowieństwa unickiego należy utworzyć seminaryum, odebrać majątki bazyliańskie, należące niegdyś do duchowieństwa świeckiego; że należy pozbawić Bazylianów możności nauczania, gdyż tą drogą polonizują cerkiew wschodnią i t. d. i t. d. Szyszkow, rzecz naturalna, wziął stronę duchowieństwa świeckiego, które ze swemi sympatyami rosyjskiemi nie taiło się; skutkiem tego położenie Bazylianów stało się rzeczywiście krytycznem. Jeszcze przed objęciem kuratoryi, stosunki te były dobrze wiadome Nowosilcowowi, lecz patrząc się na świeckie duchowieństwo, jak patrzyli się wówczas wszyscy na »popowiczów«, »chłopów«, nie sympatyzował z niem i jednego z nich księdza Bobrowskiego usunął nawet z Uniwersytetu, gdyż, według jego zdania, Bobrowski należał do związku studenckiego Filaretów. Tak więc stały rzeczy, gdy Nowosilcow zaczął wprowadzać pewne zmiany w wykładzie nauk w szkołach klasztornych, poddając je ściślej jeszcze pod

kontrolę Uniwersytetu. Te rozporządzenia Nowosilcowa zakomunikował zastępujący miejsce rektora Pelikan prowincyałowi zakonów, trudniących się nauczaniem, do spełnienia, nadmieniając w swym cyrkularzu, że w razie jakiego nieporozumienia należy się zwracać wprost do kuratora. Z tego prawa skorzystali Bazylianie. Odpowiadając Pelikanowi, prowincyał litewskiej prowincyi pisał między innemi, że środki, jakie rząd szkolny proponuje, on uważa za bardzo pożyteczne i gotów je niezwłocznie wprowadzić, lecz zakon bazyliański znajduje się obecnie w bardzo ciężkiem położeniu, bo nawet samo istnienie jego jest zagrożone. Wiele klasztorów bazyliańskich poprzednio już skasowano i zamieniono na parafie, a majątki przeszły w ręce duchowieństwa świeckiego. Obecnie skutkiem denuncyacyi świeckiego kleru grożą nowem zniesieniem kilku klasztorom. Prócz tego, wbrew prawu kanonicznemu, chcą zabronić katolikom wstępowania do zakonu Bazylianów, aby tą drogą osłabić go i zupełnie zniszczyć. Na zasadzie powyższego Bazylianie proszą pomocy i opieki u rządu szkolnego, aby to stowarzyszenie mogło bez przeszkody zająć się ulepszeniem swych szkół w duchu rozporządzeń rządowych. Pelikan przedstawiając powyższe Nowosilcowowi, dodał od siebie prośbę o obronę Bazylianów, »gdyż świeckie duchowieństwo w małej cząstce nie przynosi tych korzyści, jakich dostarczają Bazylianie«. Nowosilcow zgodził się wziąć pod swą opiekę zakon bazyliański i ta opieka stanowi dodatnią stronę działalności kuratora wileńskiego. W tym celu pisał do Szyszkowa dowodząc, że zasługi Bazylianów dla oświaty są wielkie, że jeżeli odejmie się im fundusze na korzyść duchowieństwa świeckiego, to Bazylianie nie tylko nie będą mogli zreformować szkół według danego im rozporządzenia, ale nawet utrzymać istniejących w takim stanie jak obecnie. Nowosilcow uważa, że wstępowanie katolików do zakonu Bazylianów nie sprzeciwia się ani prawu kościelnemu ani państwowemu i nie miało dotychczas złych następstw dla państwa; owszem podtrzymuje ono ten bardzo pożyteczny zakon i dodaje mu siły do wychowania młodzieży. Wkrótce potem Nowosilcow, dowiedziawszy się o nowych knowaniach świeckiego kleru, pisze do ministra list prywatny pod datą 6 maja 1826 r. I ten stosunek przyjazny względem Bazylianów zachował Nowosilcow nie tylko przez cały czas pobytu swego w Wilnie, ale i wówczas, gdy był prezesem rady państwa, pozostał wiernym Bazylianom. Bazylianie, to jedna ze świetnych kart w historyi oświaty na Litwie.

Partya rumiancowska, chociaż była u steru rządu, nic zrobić nie mogła; w drobiazgach Nowosilcow ustępował. Istotę rzeczy, to jest Uniwersytet polski, podtrzymał Nowosilcow w takim stanie, w jakim go w spadku po księciu Czartoryskim otrzymał. Więc za kuratoryi Nowosilcowa następujące zmiany zaprowadzono. Wprowadzono język rosyjski

do kancelaryi, o czem już mówiliśmy; oddzielono od fakultetu moralno-politycznego sekcyę teologiczną; przestano przysyłać kleryków unitów do seminaryum głównego i zniesiono w temże seminaryum posadę prefekta unickiego; te ostatnie zmiany okazały się koniecznemi wobec tych projektów, jakie kanonik łucki Józef Siemaszko, delegat przy drugim departamencie wyznań w Petersburgu, przedstawił za pośrednictwem Kartaszewskiego cesarzowi Mikołajowi. Za to, żądanie, aby młodzież uniwersytecka wychowywała się w duchu rosyjskim, pozostało marzeniem.

Po zniesieniu Uniwersytetu, Nowosilcow przeniósł się do Petersburga, gdzie, jak wspomnieliśmy, został prezesem rady państwa i na tem stanowisku zakończył życie w r. 1836.

ROZDZIAŁ LXVII.

Rektorowie.

Rektorów mianowali na trzy lata prowincyałowie Jezuitów lub sam generał. Stanowisko to było równoznacznem ze stanowiskiem przełożonego nad domem, misyą, kollegium. Rektor Akademii wileńskiej, po odsłużeniu swych lat, mógł być posłanym przez prowincyała do drugiego kollegium na profesora lub zarządzającego, a jeżeli miał doktorat teologii, to na profesora teologii, również na trzy lata, poczem mógł zostać znowu rektorem Akademii, prowincyałem lub inne pełnić obowiązki. Słowem stanowisko rektora nie dawało żadnych szczególnych przywilejów, gdyż główną rolę grały śluby zakonne i ich stopnie. Za czasów Szkoły Głównej rektorów mianowała Komisya edukacyjna również na trzy lata; później Komisya zaprowadziła wolną elekcyę, a zatwierdzenie w obowiązkach zależne było od Komisyi. Gdyby Komisya zatrzymała i nadal przy sobie prawo mianowania rektora, z pewnością po Poczobucie, po pierwszem trzechleciu, byłby rektorem Stanisław Trembecki, o czem szeroko wówczas mówiono w Warszawie. Za Uniwersytetu cesarskiego, obiór rektora przewidziany był ustawą. Profesorowie wybierali go z pomiędzy siebie. Elekta na przedstawienie ministra oświaty zatwierdzał cesarz. Sposób elekcyi dokonywał się w Wilnie za pomocą głosowania tajemnego. Odpowiednią korespondencyę urzędową, dotyczącą pierwszego wyboru w cesarskim Uniwersytecie, podaję w całości:

a) Doniesienie wileńskiego Uniwersytetu. Do jaśnie oświeconego tajnego konsyliarza, ministra towarzysza interesów zagrani-

cznych, kuratora Imperatorskiego Uniwersytetu wileńskiego i jego wydziału, wielu orderów kawalera, Xięcia Czartoryskiego doniesienie.

Uniwersytet wileński na sesyi zebrania powszechnego Rady dnia 10 iunii niniejszego, przyjął od rektora swego w oryginale dyploma, na dniu 4 aprila 1803 najłaskawiej dla Uniwersytetu wileńskiego i szkół jego wydziału, na dniu 18 miesiąca maja przeszłego najmiłościwiej potwierdzone, na tejże sesyi przez rektora złożone, postanowił wytłómaczyć na język polski i do druku podać. Z powodu, iż elekcya rektora Uniwersytetu wedle dawniejszego statutu akademickiego na dzień 18 iunii niniejszego przypada, Uniwersytet na zebraniu swojem powszechnem dnia 13 iunii niniejszego wybrał jw. jx. Poczobuta, astronoma-obserwatora, na prezydującego w czasie aktu elekcyi rektora Uniwersytetu, w dniu w wyż rzeczonym 18 iunii odbyć się mającej. O czem wszystkiem Uniwersytet Waszej Xiążęcej Mości donosi. Dnia 15 iunii rokn 1803. Wilno N. 323.

b) Przedstawienie Wileńskiego Uniwersytetu z dwoma anexami JOKsięciu kuratorowi.

Uniwersytet wileński na mocy zasad powszechnego oświecenia punktu 15, dyplomatu punktu 2 i ogólnych Ustaw punktu 2, przez które najłaskawiej dozwolone mu zostało prawo wybierania co lat trzy z profesorów wysłużonych lub aktualnych swego rektora, gdy teraźniejszy rektor podług dawnych ustaw Uniwersytetu urząd swój czteroletni chwalebnie skończył, i wedle tychże dawnych Ustaw, elekcya rektora Uniwersytetu przypadła na dzień 18 czerwca niniejszego, stosownie więc do pomienionych ustaw przystąpił Uniwersytet na dniu 18 m-ca czerwca do wyboru rektora i jednomyślnością wotów sekretnych wybrany został na rektora Imperatorskiego wileńskiego Uniwersytetu jw. imść Xiądz Hieronim Strzemień-Strojnowski, nominat biskup koadjutor łucki, prałat scholastyk katedry wileńskiej, profesor wysłużony, kawaler orderu Ś. Stanisława, mąż z nauki, gorliwości o dobro nauk i z zasług w Uniwersytecie i w publiczności znany i szanowany, który od r. 1781 pełnił w Uniwersytecie z zaszczytem obowiązki profesora prawa natury, ekonomiki politycznej i prawa narodów, oraz obowiązki prefekta kandydatów do stanu nauczycielskiego, a ostatecznie przez lat cztery sprawował urząd rektora Uniwersytetu wileńskiego, które to urzędowanie będzie epoką pamiętną na potomne czasy w dziejach tegoż Uniwersytetu i w dziejach narodu przez dobrodziejstwa, od Najmiłościwszego Monarchy dla dobra nauk i wiernych poddanych jego w tym czasie nadane. Uniwersytet zaufany, iż za przewodnictwem tego męża potrafi najlepiej odpowiedzieć zamiarom dobroczynnym Najjaśniejszego Imperatora Jegomości Aleksandra I, tego JW. Hieronima Strojnowskiego przy dołączającym się tu oddzielnym wypisie aktu elekcyi, Waszej Książęcej Mości dla otrzymania należnym porządkiem Najwyższego potwierdzenia przedstawuje.

Dnia 22 m-ca iunii 1803 r. Wilno N. 341.

Dodatki. 1. Elekcya rektora.

Wybór rektora Uniwersytetu na mocy aktu potwierdzenia najmiłościwiej dnia 4 aprila 1803 nadanego, z profesorów wysłużonych lub aktualnych Uniwersytetu, ma być czyniony na sesyi rządu Rady przez członków, które na tejże Radzie mają głos, podług tegoż aktu potwierdzenia, w sposób następny:

1. Dzień elekcyi wyznaczony będzie na Radzie Uniwersytetu.

2. Przed elekcyą rektora wybrany będzie na Radzie Uniwersytetu prezes elekcyi z profesorów wysłużonych lub aktualnych pod prezydencyą rektora, lub jego zastępcy, sposobem niżej na elekcyą rektora przepisanym, to jest przez rzucanie kartek do wazonu, który przysięgę, dając manum stipulatum rektorowi Uniwersytetu na punkta tu wyrażone następne wykona:

Przysięga: 1) Jako w całości praw, ustaw i porządku w elekcyi rektora przestrzegać i pilnować będzie. 2) Jako paritatem votorum, jeżeliby wypadło, rozwiązując, na dobro nauk Uniwersytetu i całego stanu akademickiego jedyny wzgląd mieć będzie. 3) Jako vota wiernie przeliczy i tego za wybranego na urząd rektora Uniwersytetu ogłosi, który będzie miał większość wotów prawdziwą.

3. W wigilią elekcyi, prezes elekcyi obwieści nabożeństwo i sesyę Rady do wyboru rektora.

4. W dzień elekcyi, po odbytem nabożeństwie rannem o Ŝtem Duchu w kościele akademickim, członki mający głos na Radzie Uniwersytetu zbiorą się na miejsce sesyi. Godzina nabożeństwa i godzina oraz miejsce sesyi w obwieszczeniu będą wyrażone. Prezes aktu elekcyi sesyę zagai, poczem zacznie się wybór rektora.

5. Prezes aktu elekcyi przygotowane kartki drukowane, zawierające imię i nazwisko wszystkich profesorów wysłużonych i aktualnych Uniwersytetu, wyjąwszy tych, którzy nie znajdowali się w kraju, każdemu na sesyi przytomnemu rozda, oddzierajac imię i nazwisko tego, komu kartki daje.

6. Po rozdaniu tym sposobem kartek, prezes aktu elekcyi każdego z regestru porządkiem będzie wzywał do wrzucenia do wazonu na to przygotowanego kartki z nazwiskiem tego, kogo kto sądził obrać rektorem.

7. Po skończonem kreskowaniu, prezes elekcyi wazon z dziekanami nauk otworzy, kartki przeliczy i wiele za kim wotów będzie zapisze. Oraz tego, który będzie miał większość prawdziwą, czyli większą liczbę wotów przynajmniej jednym nad połowę wotujących, wybranym na rektora Uniwersytetu ogłosi. W przypadku równości wotów prawdziwy prezes aktu elekcyi takową równość rozwiąże przydaniem drugiego wotum swojego.

8. Jeśliby w tem kreskowaniu wypadła większość wotów na prezesa elekcyi, wtedy zaraz nowy prezes elekcyi będzie wybrany i elekcya rektora kontynuje się.

9. Jeśliby zaś po odbytem tym sposobem kreskowaniu nikt nie wypadł, którychy miał za sobą większość prawdziwą, wtedy ci, na których znajdują się kartki wrzucone do wazonu, spiszą się porządkiem większości kresek, zaczynając od tego, kto miał ich

najwięcej i tymże porządkiem będzie prezes podawać każdego udzielnie do wotów sekretnych przez kałkuły na stronę *affirmative* i *negative*, a gdyby i w tymże razie na prezesa elekcyi były wrzucone kartki, a ten wypadł na kandydata do rektorstwa, wtedy równie jak wyżej, nowy prezes elekcyi wybiera się i kontynuje elekcyę rektora przez kałkuły; ten zaś, na kogo kałkuły będą rzucone, z sesyi oddali się. I póty porządkiem się wotuje, póki nie wypadnie za kim większość wotów *affirmative* i tu się wotowanie kończy; a tego, który miał większość, wybranym na rektora Uniwersytetu prezes elekcyi ogłasza; w tem wotowaniu także równość wydarzoną prezes elekcyi przez drugie wotum rozwiązuje.

10. Gdy wybrany na rektora Uniwersytetu przystaje na elekcyę, akt elekcyi wpisuje się w protokół i prezes elekcyi oraz dziekan oddziału nauk dawnością pierwszy i sekretarz Uniwersytetu podpiszą, a ekstrakt jego prezes elekcyi JO. księciu kuratorowi przy przedstawieniu nowo wybranego rektora do potwierdzenia prześle.

11. Jeśliby zaś w wotowaniu przez kałkuły nie wypadła większość na żadnego z tych, którzy z kreskowania na kartki stali się kandydatami, lub gdyby wybrany dla słusznych przyczyn nie przystał na ten wybór, wtedy elekcya powtarza się, zaczynając od rozdania na nowo kartek.

12. Jeśliby się zdarzyło, że po odbytem powtórnem kreskowaniu rektor nie będzie wybrany, wtedy sesya odkłada się do dnia następnego z oznaczeniem godziny do zebrania się profesorów. H. Strojnowski, N. B. K. Ł. rect. Uniw., S. Malewski, prof., sekret. Uniw.

2. Wypis z protokółu sesyi powszechnego zebrania Rady Uniwersytetu imperatorskiego wileńskiego.

Roku 1803 dnia 18 iunii, sesya zebrania powszechnego Rady Imperatorskiego Uniwersytetu wileńskiego pod prezydencyą JW. księdza Marcina Odlanickiego Poczobuta, astronoma-obserwatora, obranego na prezesa w czasie aktu elekcyi rektora Uniwersytetu, na którą członki po odbytem nabożeństwie o św. Duchu, mający głos na Radzie Uniwersytetu, zebrane następujące: JW. imć. ksiądz Marcin Poczobut, astronom-obserwator, prezydujący; X. Dawid Pilchowski, biskup, profesor wysłużony; dalej profesorowie: X. Józef Mickiewicz, X. Franciszek Narwojsz, X. Tadeusz Kundzicz, Jakób Briôtet, X. Tomasz Hussarzewski, Korneliusz Pocołojewski, Jan Andrzej Lobenwein, X. Konstanty Bogusławski, Ferdynand Spitznagel, X. Filip Golański, Szymon Malewski, X. Augustyn Tomaszewski w prerogatywie profesora, Andrzej Śniadecki, Ignacy Reszka, Franciszek Smuglewicz, Michał Szulc, August Becu, Andrzej Matusewicz, Bonifacy Jundziłł — przystąpili do elekcyi następującym porządkiem: 1) po zagajeniu sesyi przez JW. prezydującego i po przeczytaniu obwieszczenia, drukowanego o elekcyi rektora, oraz o porządku tejże elekcyi, na dzień 13 junii na Radzie Uniwersytetu przepisanego, Jw. prezydujący kartki drukowane,

zawierające imię i nazwisko każdego z członków zasiadających, wyjąwszy tego, komu się oddawała, rozdał dwudziestu jeden członkom przytomnym na sesyi. 2) Prezydujący porządkiem wzywał każdego do wrzucenia do wazonu kartki z nazwiskiem tego, kogo być godniejszym na urząd rektora osądzi. 3) Po skończeniu wotowania Jw. prezydujący z dziekanami trzech fakultetów otworzył wazon i przeliczył kartki, z których wszystkie dwadzieścia jeden znalezione z nazwiskiem X. Hieronim Strojnowski, profesor wysłużony. Zatem 4) JW. Prezydujący ogłosił JW. X. Hieronima Strzemień Strojnowskiego, nominata biskupa łuckiego, prałata scholastyka katedry wileńskiej, profesora wysłużonego, kawalera orderu św. Stanisława, obranym na rektora Uniwersytetu na lat trzy. Poczem dziekani fakultetów: X. Józef Mickiewicz, X. Konstantyn Bogusławski, p. Jan Andrzej Lobenwein zostali delegowani do Jx. Strojnowskiego z doniesieniem o wyborze jego jednomyślnością na urząd rektora Uniwersytetu, którzy zapewnili, że Jx. Hieronim Strojnowski raczył przyjąć takową elekcyę. 5) Postanowiono zatem, stosownie do zasad powszechnego oświecenia, dyplomatu i ustaw Uniwersytetu przedstawić wybór takowy rektora JO. księciu popieczytelowi Uniwersytetu i jego wydziału dla otrzymania Najwyższego potwierdzenia. Na tem sesya została zakończona. X. Marcin Odlanicki Poczobut, jako prezydujący, mp. X. Józef Mickiewicz, prof. fizyki, dziekan fakultetu fizycznego, Szymon Malewski, profesor, w zastępstwie sekretarza Uniwersytetu« [1]).

Po odebraniu powyższego książe kurator odniósł się do Głównego Rządu szkół za Nr. 59 pod datą 5 lipca 1803 r. Główny Rząd szkół 15 lipca przedstawił całą korespondencyę ministrowi oświaty, a minister Jego cesarskiej Mości. Najwyższe potwierdzenie Strojnowskiego na na rektora Uniwersytetu na lat trzy nastąpiło 23 lipca 1803 r.

Rektorów Wszechnicy wileńskiej podajemy w porządku chronologicznym ich postąpienia na rektorstwo. Cyfry w nawiasach oznaczają lata urzędowania. Jeżeli rektor kilka razy był wybierany, to każdy z tych wyborów również latami w nawiasach jest oznaczony.

Skarga Piotr Pawęski (1579—1581). »I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą. Język swój i naród swój pogubicie, i ostatki tego narodu, szeroko po świecie rozkwitnionego, potracicie i w obcy się naród obrócicie.... Będziecie wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy i włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą«. Tak przemawiał wielki kaznodzieja, wielki myśliciel, wielki patryota, ksiądz Skarga, pierwszy rektor Uniwersytetu wileńskiego. Niestety, w tem, co powiedział, okazał się prorokiem! O tym wielkim człowieku mam po-

---

[1]) Archiwum ministeryum oświaty Nr. 39783.

wiedzieć słów kilka, gdyż według programu niniejszej pracy, ta część poświęcona jest życiorysom nauczających w Wilnie i niektórym uczniom znakomitszym.

Urodził się w r. 1532 w Grojcu pod Warszawą, z rodu szlacheckiego Pawęża. Po ukończeniu szkół początkowych w mieście rodzinnem, udał się do akademii krakowskiej na dalsze nauki, mając lat 17. Po dwóch latach pobytu w akademii otrzymał w r. 1554 stopień bakałarza. Był następnie rektorem szkoły parafialnej przy kollegiacie św. Jana w Warszawie. Z Warszawy, skutkiem rozporządzenia akademii, przybył na dwór Jana Tęczyńskiego, kasztelana krakowskiego, w charakterze nauczyciela młodego Jana Tęczyńskiego, przy którym cztery lata pozostawał. Ze swoim uczniem udał się do Wiednia i tam do nauk się przykładał. Młody Tęczyński udał się następnie w podróż po Europie, a Skarga powrócił do Polski i został księdzem. Pierwsze jego pole działalności misyjnej i kaznodziejskiej było we Lwowie. Wielu, dzięki wpływowi Skargi, powróciło na łono Kościoła powszechnego. Wówczas to Skarga, zastanawiając się głębiej nad przyszłością, zrozumiał, że zadanie jego spełni się należycie, gdy zostanie Jezuitą. W r. 1568, zrzekłszy się godności kościelnych, był naówczas kanonikiem lwowskim i kanclerzem kapituły, rozdawszy swe mienie ubogim, z węzełkiem, stanowiącym cały jego majątek, udał się do Włoch. Towarzyszył mu przyjaciel jego, ksiądz Wysocki. Stanął w Rzymie na początku 1569 roku z listami protekcyjnymi do Franciszka Borgiasza, generała zakonu Jezuitów. Odbywszy nowicyat u św. Jędrzeja na Kwirynale, przez papieża Piusa V. mianowany został penitencyaryuszem na Watykanie. Z rozkazu generała w r. 1571 udał się do Polski. Przeznaczony najpierw do Pułtuska, później do Jarosławia, gdzie d. 1 sierpnia 1575 roku profesyę czterech ślubów uczynił. Z polecenia nuncyusza przebywał w Płocku na dworze Anny Jagiellonki. Gdy po śmierci Zygmunta Augusta namiętności religijne i polityczne, dotąd hamowane, z gwałtownością wybuchły, mianowicie na Litwie, a innowiercy, popierani przez możnowładców, zagrażali Kościołowi katolickiemu w dyecezyi wileńskiej i żmudzkiej — dla przeciwdziałania wysłano do Wilna Warszewickiego i Skargę; pierwszemu poruczono rektorstwo kollegium, drugiemu zalecając pracę kaznodziejską. Skarga ściągał tłumy do kościoła potęgą swej wymowy. Praca apostolska prędko obfite żniwo przyniosła. Nawróconych było wielu, a między nimi synowie Mikołaja Czarnego Radziwiłła. Był to cios dla reformowanych straszny — najsilniejsze bowiem podpory stracili. Zawziętość przeciw Skardze była tak wielką, że jeden z zapaleńców uderzył go w policzek na ulicy. Skarga ten występek przebaczył i uwolnił od kary śmierci już osądzonego. Innowiercy naprawdę stchórzyli, bo wyrozumia-

łości dla nich Skarga nie znał. W nietolerancyi był nieprzejednany. Nie pojmował państwa, które wszystkie wyznania otacza opieką. Słowa mu nie wystarczały. Trzeba mu było czynów, więc mówi: »Musisz go i z kościoła i ze wsi i z miasta twego wygnać, a jeśli się wracać chce, musisz mu pogrozić, a na osła, co słowem nie rozumie, co twardego podnieść«. Po wyjeździe Warszewickiego do Szwecyi, Skarga został rektorem kollegium i na tem stanowisku będąc, układał »Żywoty świętych«. Za rektoratu Skargi kollegium wileńskie podniesione zostało do stopnia akademii. Wówczas to podjął wiele pracy nad zaopatrzeniem jej w dobrych profesorów i nad urządzeniem wewnętrznem. To stanowisko zbliżyło go do Stefana Batorego. Po opanowaniu Połocka wezwał król prowincyała Stummera i rektora Skargę do siebie i zalecił im urządzenie w Połocku kollegium i szkół. Rozkaz królewski spełnił Skarga niezwłocznie, gdyż trzech Jezuitów wziął ze sobą. Następnie, gdy Inflanty przyłączone zostały do Polski (1582), Skarga z towarzyszami, zdawszy rektorstwo wileńskie Wujkowi, udał się do Rygi dla podźwignienia kościoła katolickiego. Kazania jego po łacinie i po niemiecku mało prozelitów pozyskiwały — ludność stawiła wielki opór. Lżono Skargę i obrzucono kamieniami. Nie pomógł mu król, ani kardynał Jerzy Radziwiłł, namiestnik Inflant. Mimo takiego przykrego położenia Skarga rąk nie opuścił, ani się przeląkł, gdy jeden z mieszkańców o mało go w kościele mieczem nie przebił. Idea była dla niego wyższą nad chwilowe niepowodzenie; udał się do Dorpatu i tam kollegium założył. Chociaż głównie przebywał w Wilnie, jednakże czuwał nad biegiem nauk we wszystkich kollegiach przez siebie założonych, często je odwiedzając. Bawił właśnie w Połocku, gdy nowy prowincyał, Edmund Kampanus, powołał go do Krakowa dla założenia kollegium. Posłuszny rozkazom władzy opuścił po dziesięciu latach Litwę. Zasługi jego apostolskie na Litwie były wielkie; jakkolwiek reforma nie była przez niego zniesioną, przecież w posadach swoich silnie została zachwianą. Przygotował następcom swoim wdzięczny grunt do uprawy, obiecujący plon obfity. Do Krakowa przybył w czerwcu 1584 roku. Przyjęcie spotkało go gorące po tylu przykrościach, jakich doświadczył na Litwie i w Inflantach. Katolicyzm zrobił wielkie postępy; znakomitsi panowie i panie hojnie sypali ofiary dla dobra religii i miłosierdzia. Słynne jest jego kazanie o miłosierdziu chrześcijańskiem, po którem taki się zebrał fundusz, że Skarga założył Bractwo miłosierdzia, do dziś dnia istniejące, przepisał statuty i od razu przystąpił do działalności bardzo użytecznej, biorącej początek z miłosierdzia. Bractwo to wspomagało wstydzących się żebrać. W dwa lata potem przy tem Bractwie miłosierdzia założył Bank pobożny, *mons pietatis*, rodzaj lombardu, gdzie udzielano poży-



X. PIOTR SKARGA PAWĘSKI.

czek bezprocentowych na zastaw. Oto, w taki sposób urządzał swe życie Skarga w Krakowie od pierwszego niemal dnia pobytu w stolicy. W kilka lat później powołany został przez Zygmunta III-go, świeżo przybyłego do Polski, na nadwornego kaznodzieję. Na tem stanowisku przebył Skarga 24 lat. Stanowisko to utrwaliło jego imię jako znakomitego polityka, patryoty, mowcy kościelnego. On to bowiem kazaniami swemi swemi otwierał i zamykał sejmy, a było ich ośmnaście za jego czasów. Kazania sejmowe, rozpatrywane pod względem literackim, są arcydziełem wymowy politycznej. Najważniejsze sprawy narodu i państwa w nich rozbierał. Jako patryota, ostrzegał, upominał, groził, wieszczym duchem przepowiadając polityczny upadek Rzeczypospolitej, jeżeli naród nie poprawi się z błędów swoich, jeżeli dla sobkostwa poświęcać będzie interesa ogółu. Ta wielka obywatelskość tej postaci, ta niepospolita wytworność tego umysłu łagodzą wulkaniczną siłę żarliwości kaznodziejskiej, zbliżają mowcę do nas, czynią go bardziej ludzkim, uwydatniają głęboki tragizm jego duszy. Ale oprócz tych dwóch czynników jest czynnik trzeci, który w większej jeszcze mierze sprawia, że czytając go, cierpimy wraz z nim i przechodzimy z nim przez dreszcze przeczuć, obaw i przez straszną pewność nieodwołalnego wyroku. Ten myśliciel, wpatrzony w złowrogie widzenia, uczuwa chwilami trwogę prostaczka i pragnie, by mógł sam nie wierzyć temu, czego mu sumienie nie pozwala zataić przed narodem. Ten groźny zwiastun kary lituje się nad kaźnią grzesznika i sercem przeczuwa jego bóle. Więc jak Jeremiasz, wziąłby pęta na nogi, a okowy i łańcuch na szyję, gdyby tem mógł skruszyć opokę zatwardziałości ludzkiej. Losu nie mógł odwrócić, a czuł, że się nie myli. Podziwiamy dziś śmiałość jego krytyki, ścisłość rozumowania, wspaniałość stylu. Sława jego literacka szeroko rozeszła się po świecie i zapewniła mu nieśmiertelne imię na kartach historyi literatury polskiej. Niezależnie od powyżej zaznaczonej jego działalności na polu szkolnictwa, miłosierdzia i literatury — tu dodać należy, że przywiedzenie do skutku unii brzeskiej było w części i jego zasługą. Żarliwe spory z Aryanami, Zwinglianami, Kalwinistami i Luteranami zaznaczył w szeregu dzieł i rozpraw, które znakomicie wzbogaciły literaturę polemiczną polską. Skarga był tylko człowiekiem, chociaż genialnym, więc miał i błędy, nie będąc doskonałością. Robiono mu zarzuty za życia jeszcze, zarzuty bolesne a lekkomyślne, gdyż Skarga nie był winien tych zbrodni, o jakie go posądzano; musiał się nawet tłómaczyć publicznie, aby zmyć z siebie piętno, które mu narzuciła swawola i lekkomyślność. Rzecz w tem: Kiedy wybuchnął rokosz Zebrzydowskiego, Skarga, będąc w przyjaźni z nim i ufając w jego pobożność, udał się do Lanckorony, aby odwieść go od kroku, który według

Skargi, był szalonym. Misya się nie udała. Wojewoda zadraśnięty, że ksiądz śmie dawać mu rady, obwiniał Skargę w listach do szlachty, że się miesza do spraw świeckich. Gdyby na tem poprzestał, bieda byłaby mniejsza: Skarga był obywatelem polskim, szlachcicem, chociaż nosił sukienkę zakonną i wiernie zakonowi służył; mógł przeto mieć swoje zapatrywania się na sprawy publiczne, które stronnikom lub przeciwnikom mogły się podobać lub nie; ale Zebrzydowski poszedł dalej: on obwinił Jezuitów, których delegatem był Skarga, że ci mieszają się do polityki, że pragną swobody szlacheckie ścieśnić. Powstał huczek nie mały, posypały się zażalenia, żądania, aby Jezuitów wydalono z kraju, jako burzycieli spokoju i porządku publicznego, a majątki, jakie się okażą, aby zabrano im i sprzedano w ciągu dwóch lat. Oto ta była główna przyczyna, że sprawę pojedynczego człowieka identyfikowano ze sprawą zgromadzenia, które nie było winne, a jednakże je posądzono i osądzono. Najdalsi potomkowie korzystają zazwyczaj z błędów, z cierpień poprzedników, więc i my skorzystaliśmy z tego zatargu, wynikłego pomiędzy Zebrzydowskim i Skargą, mianowicie pozostawił nam Skarga kazanie, jakie wypowiedział 17 września 1606 r. w Wiślicy, w którem wyłuszczył całe swoje życie. Kazanie to jest arcydziełem wymowy.

3278. Na artykuł o Jezuitach zjazdu Sandomirskiego, czytany w Wiślicy przed królem i senatem i szlachtą z rycerstwem od posłańców tego zjazdu 13 d. września RP. 1606, odpowiedź X. Piotra Skargi, S. J., uczyniona na kazaniu tamże w Wiślicy przed temiż stanami 17 d. tegoż miesiąca w XVIII niedzielę po Świątkach. Kraków, druk M. Loba 1606. 8⁰, 47, druk gocki.

W czasie pobytu Zygmunta III pod Smoleńskiem, Skarga wraz z dworem królewskim przebywał w Wilnie i wówczas to napisał: Wzywanie do pokuty Obywatelów, o czem w II. tomie mówiliśmy (2710), kilka dzieł polemicznych, między innemi odpowiedź Smotryckiemu na treny i lament Teofila Ortologa. W r. 1611 pożegnał dwór królewski i przeniósł się do Krakowa, gdzie 12 września 1611 roku spokojnie życia dokonał.

Sumując nasze dane o pierwszym rektorze Wszechnicy wileńskiej, widzimy, że Skarga kochał swój kraj ojczysty i dlatego pragnął go widzieć rządnym, wtedy najbardziej, kiedy Rzeczpospolita chyliła się do upadku. Będąc biegłym politykiem i wysoce uczonym człowiekiem, był monarchistą z przekonania. Tron uważał za jedyną twierdzę i podporę wolności, wolność za nieodłączną od monarchizmu. Jako kapłan katolicki namawiał do jedności wiary, będąc przekonanym, że »za rozerwaniem Kościoła szło powszechne rozbratanie i jedności narodu«. Literackie jego pisma należałoby wszystkie wymienić, gdyż za życia autora

wychodzące pisma dla tych lub innych względów ulegały modyfikacyom w wydaniach nowych i najnowszych. Myśmy w właściwem miejscu wyliczyli albo wydania wileńskie, albo niewątpliwie w Wilnie napisane (2611—2619, 2710, 2789—2791, 2896).

O Skardze pisali: Piotr Skarga i wiek jego, przez M. J. Rychcickiego. Kraków 1850—1851. 8⁰, 447, 595; Obraz wieku Zygmunta III-go, przez X. Fr. Siarczyńskiego. Lwów, 1828, w tomie II. str. 187; Chodyniecki — Dykcyonarz. Lwów 1833, w tomie III., na str. 110; Życie i pisma X. Piotra Skargi, przez ks. Aloizego Ósińskiego. Krzemieniec 1812, 4⁰; Maciejowski W. A., X. Piotr Skarga. »Biblioteka zakładu Ossolińsk. 1847. III.«; Mickiewicz Adam w Kursie literatury; Starowolski: Scriptorum polonicorum Ecatontas 1617, 218—229; Birkowski Fabian: Na pogrzebie Wielebnego ojca X. Piotra Skargi, Theologa S. J., kazanie przez ..... Ord. Praed. w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie R. P. 1612, drugie wydanie powiększone. Kraków, 1613.

W u j e k J a k ó b z W ą g r o w c a. (1581—1584). Urodzony z rodziców protestanckich w Wągrowcu, w województwie gnieźnieńskiem, w 1540 roku. Do nauk przykładał się w akademii krakowskiej, gdzie czytając dzieła Hozyusza, powrócił na łono Kościoła powszechnego. Po ukończeniu akademii udał się za granicę dla udoskonalenia się w naukach. W Wiedniu został magistrem filozofii, w Rzymie wstąpiwszy do zakonu Jezuitów, szczególniej przykładał się do języków: łacińskiego, greckiego, hebrajskiego; równocześnie wykładał matematykę. Do Polski powrócił, będąc doktorem teologii, profesyę czterech ślubów uczynił w Pułtusku 12 lipca 1571. Król Stefan Batory, oceniając wielkie zalety pedagogiczne Wujka i znakomite przygotowanie naukowe, powołał go do swego dworu na nauczyciela Zygmunta Batorego. Był pierwszym rektorem kollegium poznańskiego, następnie przeniesiony do Wilna, został rektorem Akademii. Po odsłużeniu trzech lat, przeniesiony został do Klausenburga na rektora kollegium; wreszcie w Krakowie był 9 lat przełożonym domu profesów i 3 lata wice-prowincyałem. Znakomity ten mąż zakończył pełen chwały żywot w Krakowie dnia 27 lipca 1597, mając 57 lat wieku, z których 32 w Zakonie pracował.

Biblię, o której wyżej mówiliśmy (2837), zaczął tłómaczyć w Poznaniu, dokończył ją w Wilnie, a przynajmniej Nowy Testament najpewniej w Wilnie przetłómaczył. Pod względem literackim praca ta góruje nad innemi powagą i wzniosłą prostotą. Chociaż wiele grecyzmów i hebraizmów spotyka się w Biblii, gdyż Wujek nie ograniczał się na Wulgacie, ale zaglądał do oryginałów greckich i hebrajskich, przecież wysłowienie się jego ma bardzo wielkie zalety. Dla mowy polskiej zro-

bił dużo, gdyż urozmaicał jej budowę formami łacińskiemi. Pod jego piórem język płynie swobodnie, z łatwością, gładko, obficie, wdzięcznie. Papież Klemens VIII przekład Wujka pochwalił, a synod piotrkowski w r. 1607 zatwierdził ten przekład i postanowił, aby odtąd tłómaczenie Wujka było obowiązującem dla polskiego duchowieństwa. Nowy Testament (2834), Psałterz Dawidów (2835) wyszły za życia autora-tłómacza, a może być że i Żywot Jezusa Chrystusa (2836), gdyż opuścił prasę w r. 1597; Biblia wyszła już po śmierci.

Wujek również był słynnym jako mowca. Wymową swoją przenikał do duszy, rozrzewniał słuchacza. Kazania jego wyszły z druku pod tytułem:

3279. Postylla katolicka, to jest: Kazania na Ewangelie niedzielne i odświętne przez cały rok, według wykładu samego prawdziwego kościoła świętego powszechnego. Teraz znowu przejrzana i poprawiona (1-sze wydanie z r. 1567 fol. wyszło w Krakowie). Przydane są niektóre nowe kazania i obrona tej Postylle naprzeciw sprosnym wykrętom i potwarzom postylle kacerskiej i regestr dwojaki przez D..... itd. Kraków, Siebeneycher RP. 1584. 3 tomy fol. 26, 488+6, 377+6, 241, druk gocki, przypis królowi Henrykowi Walezyuszowi.

3280. Postylla katolicka mniejsza, to jest krótkie kazania czyli wykłady św. Ewangelii na niedziele i święta całego roku, napisana w r. 1579, a teraz na nowo według wydania krakowskiego z 1617 r. przedrukowana. Wrocław. 1843. 8⁰ 4 tomy.

W powyższych dwóch działach styl piękny, obrazowy i bardziej harmonijny, aniżeli w Biblii. Układ znakomity. Wtajemniczony głęboko w naukę Pisma św., wydobył z niej właściwego ducha i przyswoił wykładowi polskiemu odpowiednie kształty i wyrażenia. Mowę polską jeszcze więcej, niż w Piśmie św. oczyścił, wygładził, nadając jej na podobieństwo łaciny rządniejszy tok i harmonię.

Dogmat Trójcy św., liczba sakramentów, pochodzenie Ducha św. i władza papieska stanowiły główne przedmioty sporów pomiędzy katolikami i innowiercami. Wujek polemizował przeważnie z Aryanami, mając niepłonną nadzieję nawrócić Niemojewskich Jana i Jakóba, w tym celu ogłosił:

3281. O Bóstwie Syna Bożego i Ducha św. i. t d. przez X...... Th. S. J. Kraków 1590. 8⁰, 198.

3282. De transsubstantiatione, o transsubstancyacyei, to jest o przemienieniu istności w Najświętszym Sakramencie eucharystycznym, katolickie rozbieranie na żądanie niektórego szlachcica polskiego spisane i podane w Wągrowcu RP. 1589. Poznań, Wolrab, 4⁰.

Nie ograniczał się Wujek na polemice z Aryanami, lecz i protestantom nie przepuszczał, za dowód czego służy następująca praca:

3283. Czyściec, to jest: zdrowa a gruntowna nauka o modlitwach, mszach i jałmużnach za umarłe wierne: i o mękach czyścowych po śmierci. Wszystkim nie tylko kaznodziejom do pogrzebów, ale i każdemu chrześcijańskiemu człowiekowi do stwierdzenia wiary i uznania błędów teraźniejszych wielce pożyteczna i potrzebna, teraz na nowo zebrana i wydana przez X...... Th. S. J. Poznań, druk Wolraba 1579. 8⁰, 16, 284, 4. Przypisana Jędrzejowi Opalińskiemu, marszałkowi koronnemu.

Boksza Paweł (1584—1586; 1600—1603). Według Rostowskiego (pag. 232) był pierwszym prowincyałem. Umarł w r. 1627. O nim pisze Preuschoff: »Annis prope quatuordecim in regimine Provinciae versatus; Collegium academicum prudentia et authoritate stabilivit. Quid enim a consummatissimae prudentiae viro, nisi stabile et perennaturum expectaretur?«

Allabianus Garzias (1587—1590). Był on później prowincyałem litewskich Jezuitów. Dla swej nauki i pobożności wielce był ceniony przez króla Stefana i do rady w sprawach duchownych nieraz używany. Kardynał Jerzy Radziwiłł, upodobawszy go sobie bardzo, wziął za towarzysza podróży swej do Rzymu. Po zgonie kardynała, Allabianus opuścił Włochy, powrócił do swej ojczyzny Hiszpanii i tam rządził kollegium jezuickiem w Saragosie, gdzie umarł w r. 1624. Rostowski nieprawidłowo pisze, że Allabianus zakończył życie w r. 1596. Preuschoff podobnież rok śmierci naznacza 1596 r., co ze względu na pobyt Radziwiłła w Rzymie w r. 1609 i 1610 jest nieprawdopodobnem.

Bartsch (Barszcz, Barscius) Fryderyk. Niektórzy piszą go Brescius. (1590—1596). Urodził się w r. 1549 w Brunsbergu, nauki pobierał w Wiedniu. Został Jezuitą w Rzymie w 1572 r. Nauczycielem był w Wiedniu, Brunsbergu i Poznaniu. Uczył filozofii, teologii i greckiego języka. Stopień doktora teologii otrzymał w Wilnie w r. 1587. Był spowiednikiem króla Zygmunta III-go. Zabity pod Smoleńskiem w roku 1609. »E tumultibus bellicis ad pacem aeternam transiit, pisze Preuschoff, a Brown utrzymuje, że umarł śmiercią naturalną, będąc na usłudze chorych na zaraźliwe gorączki, zaraził się i 21 listopada umarł, mając lat 60. Był grzeczny, przystępny, cnotliwy i miły dla akatolików. Z rozkazu króla ciało jego przewieziono do Wilna, a na pogrzebie przytomną była królowa Konstancya z synem i licznym orszakiem magnatów. Pod imieniem Fryderyka, teologa pruskiego, pisał przeciw nauce Wolana po łacinie, a przeciw Danielowi Kramerowi po niemiecku. Niektóre jego prace są ogłoszone pod imieniem Fryderyka Brusci.

Z jego dzieł, o których wyżej nie mówiliśmy, zasługują na uwagę następujące:

3284. Andreae Volani Lvocoviensis, zwinglianorum Vilnensium Archiministro nuncupati Orationi, qua homines omnium ordinum in M. Ducatu Lithuaniae his annis ab illa secta conversos ad pristinos errores conatur, Benevola et Christiana responsio Friderici Borussi, Theologi. Kraków, druk Piotrkowczyka 1589, 4°.

3285. In Evangelia Adventus et quae sequuntur Dominicarum commentationes. Kraków 1607, 8°.

3286. Thesaurus spiritualis rerum ac documentorum variorum ad Societatem Jesu pertinentium. Kraków, Lobe 1607. 12°, XXII. 197; Lublin 1765. 8°, XI. 388.

3287. Thesaurus precum ac variarum instructionum atque exercitationum spiritualium ex probatis authoribus collectus. Opera Patrum S. J. In usum omnis itd. Kraków, 1607. 24°.

3288. Fr. Barscii, Brunsbergensis, de S. J. Concionum controversarum duo tomi. Tom 1-szy przypisany 1 marca 1607 biskupowi krak. Piotrowi Tylickiemu; drugi zaś 1-go stycznia 1610 r. Wojciechowi Baranowskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

Janocki pisze, że w bibliotece w Heilsbergu miało się znajdować w rękopisie dzieło Barszcza:

3289. De expeditione Smolensciensi sub ipso Serenissimo et invictissimo Principe Domino Sigismundo III, Polonorum et Suecorum Rege. (Janociana III. 10).

Kraker (Kroker, Krokierus) Leonard. (1597—1600). O nim pisze Preuschoff: aequabili vitae tenore summis juxta ac infimis carissimus, incertum reliquit, scientia magis, an virtute emineret: Hinc virtutis scientiaeq. fama magnam regimini suo authoritatem, magnam Academiae aestimationem apud omnes conciliavit.

Brok (Brokus) Adam (1603—1606). O tym rektorze nie pisze Rostowski; Preuschoff zaś w ten sposób wyraża się o nim: »Academici honoris fastigium virtute commeritus, scientiarum ornamentis amplissimum reddidit«.

Ortiz Michał (Ortizius (1606—1608). Hiszpan, biegły teolog słynął jasnym wykładem nauk filozoficznych, świątobliwy, cichy, o rozszerzenie wiary niezmiernie gorliwy. Po wysłużeniu na urzędzie rektora trzech lat, został prowincyałem litewskim. Zakończył życie w r. 1638.

Włoszek Stanisław (1608—1611). Podług Preuschoffa pochodził ze znakomitej rodziny (non minus illustri Prosapia, quam Religiosarum virtutum et scientiarum ornamentis commendatus). Był rekto-

rem kollegium krakowskiego poprzednio, po rektorstwie wileńskiem był prowincyałem. Umarł w r. 1615.

Niklewicz Szymon (1611—1614 i 1619—1621). Był wychowańcem Akademii wileńskiej, gdzie pozyskał stopień magistra sztuk wyzwolonych i filozofii; następnie zostawszy Jezuitą, długo wykładał teologię. Miał napisać dużo dzieł, lecz te są nam nieznane nawet z tytułów; dobrze się Akademii zasłużył przez wzniesienie dla niej wspaniałych murów.

Salpa Mikołaj w roku 1614 wybrany na rektora, w tymże roku zakończył życie.

Grużewski Jan (1615—1619; 1625—1628). Pochodził ze Żmudzinów rodziców, a rodził się na Białej Rusi. Mając lat 15, wstąpił do zakonu i uczynił profesyę czterech ślubów. Długie lata nauczał w Wilnie filozofii, teologii dogmatycznej i moralnej. Był doktorem teologii, podkanclerzem, wreszcie dwa razy rektorem; poczem przełożonym domu profesów w Wilnie i Warszawie, a w końcu prowincyałem. Jako prowincyał litewski znajdował się na kongregacyi generalnej VIII, a wracając do Wilna, umarł w Warszawie 12 sierpnia 1646. Kazania jego, pełne nauki, dużą mu zjednały sławę. O jednej jego pracy mówiliśmy powyżej (2659).

Ugniewski Szymon (1628—1632). Rodem z Mazowsza, gdzie się urodził w 1584 r. Do Towarzystwa wstąpił w r. 1604, potem uczył wymowy, języka hebrajskiego. Rządził dwa razy kollegium pułtuskiem, tyleż pińskiem i wileńską Akademią (o tem drugiem rektorstwie ani Rostowski, ani Preuschoff nie wspominają, chociaż Teodor Narbutt ogłosił pamiętnik o buncie studentów w r. 1644, w czasie którego zginął jenerał Osiński, a działo się to za rektoratu Ugniewskiego); przez długie lata był kaznodzieją (teologiem) i w Rzymie prokuratorem prowincyi. Umarł w Wilnie 11 października 1647 roku. Ogłosił drukiem, oprócz wielu pojedynczych panegiryków, mów i wierszy po łacinie, rozmaitych, oddzielnie:

3290. Mors Jesu Christi a rethoricae auditoribus in Academia Vilnensi S. J. deplorata. Wilno. Karcan 1615. 4⁰ (bezimiennie).

3291. Żywot św. Władysława, króla węgierskiego, Pobożnym zwanego, wyjęty z kronikarzów węgierskich i polskich A. Bonfiniusza, M. Kitiusza, M. Kromera i innych pisarzów J. Długosza, Pelbarta Temeswara i Erazma, biskupa płockiego, w Brewiarzu swej dyecezyi etc. Żył około roku P. 1642 (!) Kwoli Najjaśniejszemu Władysławowi z Bożej łaski królewiczowi polskiemu i szwedzkiemu, obranemu Carowi moskiewskiemu, smoleńskiego, siewierskiego i czernichowskiego księstw administrato-

rowi, krótko wypełniony przez jednego kapłana S. J. b. m. 1630. 8°; wydanie 2-gie 1664. 4°.

Dzieło napisane piękną polszczyzną. Zapewniają niektórzy, że wiele jego dzieł zostało ogłoszonych drukiem już po śmierci autora, dzięki staraniom jego uczniów.

F r i z i u s (Brown nazywa Frusius) F i l i p (1632—1635). Rostowski pisze: »P. Frisius Philip fugatur v. Riga. Vilnam. Socios transfert ib. Primus cum Hostovino Vilnam venit«, 33 N. 15«, a na stronicy 33 pod N. 13 pisze: »Duos ex olomuniciensi Collegio sacerdotes, Baltasarem Hostovinum et A n d r e a m Frisium (Kojałowicz. Miscell. pag. 96) cum totidem adjutoribus Laicis; itd. zatem według Rostowskiego, ów rektor Filip, wzięty za jedną i tęż samą osobę z Andrzejem. Że ten Andrzej jest inną osobą. na to znajdujemy dowód w następującej pracy:

3292. De morte et vita Martini Lutheri scripta Elegia a Patre Andrea Frusio, S. J.

Znajduje się w dziele: »Verus Ecclesiae Catholicae triumphus Illmi Rev. Joannis Demetrii Solicovii. Ap. Leopoliens. Cracoviae. Petricov. 1640. 4°.

Jeżeli zaś razem z Hostivinem przybył do Wilna i Filip, w takim razie był on powołanym na rektora w 50-m roku kapłaństwa. O Friziuszu, że był profesorem teologii w Akademii wileńskiej, czytamy w Preuschoffie; że był rektorem w r. 1632, objaśnia nas następujący podpis: Philippus Frisius Rector Collegii et Almae Universitatis Vilnensis S. J. — pozwolenie na druk dziełka: Żale serdeczne oblubienice bojującej przez Walentego Bartoszewskiego. Vilnae 1632.

S c h m e l l i n g M e l c h i o r (1643—1644). Był przedtem prowincyałem. Za jego rektorstwa studenci napadli na Kalwinów, co wywołało ostrą naganę rektorowi ze strony króla Władysława. O nim pisze Preuschoff: »post administratam Lithuaniae provinciam, Collegii Rector innata animi magnitudine, Academiae jura contra potentissimorum procerum molimina fortiter ac feliciter propugnavit. Obiit A. 1644.

H i n t z G r z e g o r z (1644—1647). Po wysłużeniu obowiązkowych lat, wkrótce, 1649 roku zakończył życie.

S o x o (de) B e n e d y k t (1647—1650; 1656—1658). Rodem był z Grenady; mając lat 15, wstąpił do Towarzystwa w r. 1602. W Hiszpanii uczył wymowy 3 lata i filozofii 4 lata, następnie wysłany był do Wilna, gdzie wykładał teologię przez 8 lat. Jako podkanclerzy Akademii doktoryzował się w r. 1624. Wybrany od prowincyi, uczestniczył na VIII kongregacyi. Pierwszy de Soxo zebrał prawa Akademii i drukiem ogłosił; pracował przytem nad gramatyką polską dla cudzoziemców i tę pracę drukiem ogłosił:

3293. Praecepta grammaticae linguae polonicae. Wilno, druk Akademii 1636 r.

W czasie najścia Wilna przez wojska carskie, pisze Baliński, gdy pożar trwar dni siedmnaście, gdy kościoły i gmachy publiczne zaległy w gruzach, a dwadzieścia pięć tysięcy mieszkańców śmierć znalazło wśród zgliszcz i rumowisk; poszli w rozsypkę Jezuici, niektórzy unosząc zdrowie i bogatsze sprzęty, inni tylko z życiem uchodząc, a byli i tacy, co i tego ocalić nie zdolali. Do tych ostatnich należał sam rektor Akademii, starzec siedmdziesięcioletni. W nagłej ucieczce, pisze Rostowski (str. 412), kiedy każdy myślał o sobie, a zwierzchnicy musieli, dając przykład z siebie, być ostatnimi w opuszczeniu domu, rektor ujrzał się nakoniec bez sposobu oddalenia się z miasta. Nie było koni, a już przednia straż nieprzyjaciół grasowała po ulicach. Spostrzegają to dwaj młodzi Jezuici, Marek Grabeński i Piotr Wojciunowski, a dopadłszy wózka, sami się zaprzęgają do niego i tak uwożą starca, któremu już nogi nie służyły, przeciskając się wśród żołnierstwa, zdziwionego pobożnością i poświęceniem młodzieńców. Tym sposobem sędziwy rektor, zawieziony o parę mil do lasów, ocalał, skąd dopiero wysłano go do Belgii, gdzie wkrótce, bo 18 grudnia 1658 r. zakończył życie w Antwerpii. O jego pracy Claves juris mówiliśmy wyżej (2945).

Wiskowiec Jan. Według jednych obrany został rektorem po śmierci de Soxo; Preuschoff zaś pisze, że umarł w r. 1651; więc ktoś się myli. Nie mając żadnych wiadomości o tym rektorze, przywodzę jego charakterystykę według Preuschoffa: »Juris peritia, styli ubertate, vitaeq. innocentia in regimine Universitatis Vilnensis enituit«.

Cieciszewski Wojciech. Mazur, wstąpił do zakonu r. 1622, był profesorem filozofii w Akademii wileńskiej, oraz kapelanem Jana Kazimierza. Według zapewnienia Preuschoffa nazywany był drugim Augustynem dla biegłości swej w teologii i dziejach kościelnych. Jemu to Władysław IV poruczył był zebranie i uporządkowanie rękopisów Macieja Sarbiewskiego.

W r. 1639 otrzymał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Był obrany rektorem po Wiskowiecu, zaraz po otrzymaniu stopnia magistra teologii. Dwa razy był prowincyałem litewskim. Kiedy się promował na doktora teologii nie wiem; Preuschoff mianuje go doktorem teologii. Ogłosił drukiem:

3294. Mowa, miana w obronie Jezuitów i Akademii wileńskiej przed komisarzami królewskimi, zgromadzonymi w roku 1640 w celu wyśledzenia rozruchów, zaszłych wówczas między katolikami i dysydentami. Mowę tę umieścił Kraszewski w dziele swem. Wilno II. 21—25.

3295. Kazanie w kościele Bazylianów w Wilnie podczas uroczystego obchodu na cześć błogosławionego Jozefata, męczennika. Wilno, druk Akademii 1642. 4⁰.

3296. Kazanie. Kryształ z popiołów ukazany na początku pogrzebu JO. Xiężnej Katarzyny z Potoku Radziwiłłowej, małżonki Janusza Radziwiłła 1643 r. d. 8 lutego, Wilno, druk Akademii S. J. 4⁰, 14. Był wówczas dziekanem fakultetu filozoficznego.

Wydał łacińskie tłómaczenie kazania Skargi »Laska marszałkowska«, p. t. Scipio Mareschalci in funere Ill. DD. Joannis Stanislai Sapieha itd. Wilno 1645. 4⁰, 74. Był profesorem teologii i dziekanem fakultetu.

3297. Obrona pokoju u ludzi dobrych, znaleziona w dzień Wszystkich Świętych w kościele farskim warszawskim, pokazana przez X...., S. J. Theologa. Warszawa, Elert 1649. 4⁰ 4.— Dwa te kazania mówił Cieciszewski do króla i stanów zgromadzonych na zawarcie pokoju między Polakami i Tatarami.

3298. Expeditia Zborowska szczęśliwie dokończona przy obecności rycerstwa obozów Zborowskiego i Zbarażskiego, kazanie wypowiedziane we Lwowie. Warszawa, Elert 1649. 4⁰, 11. Był wówczas kaznodzieją i teologiem.

Rywocki Jan. Urodził się w r. 1599 w Prusach. Wstąpił do Towarzystwa Jezusowego 1629 r. Nauczał w Wilnie po cztery lata retoryki, filozofii, teologii dogmatycznej i Pisma św. Rządził kollegium w Brunsbergu: był wicerektorem w Wilnie, wreszcie rektorem Akademii; później rektorem domu profesów warszawskiego a dwa razy był wybieranym na prowincyała. Otrzymał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych w r. 1639. Umarł w Warszawie 6 kwietnia 1666 roku. Jeden ze znakomitszych uczonych owego czasu, a mimo to imię jego do literatury nie przeszło, raczej zapoznane zostało; chociaż, gdyby nic więcej nie napisał, jak tylko życie Lwa Sapiehy i Rudnickiego, biskupa warmińskiego, jużby miał prawo zająć jedno z przedniejszych miejsc w dziejach literatury polskiej XVIII wieku; tymczasem Rywocki przez współczesnych był głośno ceniony za znakomite kazania i niepozbawione interesu panegiryki z okazyi wstąpienia na tron monarchów, zaślubin, a także z racyi ważnych wypadków i znakomitości owoczesnych. Z większych dzieł, oprócz wyżej podanych (4. 2610) są następujące:

3299. Laurentalia rigensia contra praedicantem haereticum. Wilno 1638. 4⁰.

3300. Paraenesis ad Ministros Calvinianos de spiritu privato ad Synodos non admittendo. Wilno 1639. 8⁰.

3301. Idea magni herois. Antwerpia 1645. 8⁰, 6. 119.

Jest to znakomicie napisany żywot Lwa Sapiehy, wojewody wileńskiego, hetmana w. W. K. Lit.

3302. Vita illustr. ac R. D. Simonis Rudnicki, Episcopi Varmiensis. Brunsberga 1645. 4⁰ 134.

Jedna z najlepszych biografii z owej epoki pod względem treści i stylu. Przeniesienie relikwii św. Kazimierza do kaplicy w obecności króla Władysława, opisał i drukiem ogłosił, a było to w tym czasie, gdy właśnie po Sarbiewskim objął katedrę retoryki w Akademii wileńskiej:

Descriptio triumphi S. Casimiri in sui translatione corporis in Mausoleum a Sigmundo III extructum. Vilnae 1637. 12⁰. Taż sama praca przedrukowaną została w dziele: »Manipulus orationum Andreae Trzebicki. Romae 1639. 4⁰.

S c h ö n h o f f G r z e g o r z. Austryak. Doktoryzował się w Wilnie w r. 1639. Był rektorem dwa razy, najpierw za Władysława IV, który rektora bardzo poważał i mianował go spowiednikiem Cecylii Renaty. Jemu to wręczył król 15.000 złp. dla kapituły wileńskiej na utrzymanie kaplicy św. Kazimierza i pomnożenia w niej nabożeństwa; również za rektoratu Schönhoffa Kazimierz Leon Sapieha, podkanclerzy W. X. Lit., oddał do jego rąk 12.500 złotych na urządzenie fakultetu prawnego w Akademii. Słynął z rzadkiej nauki i gruntownego rozumu. Władysław IV-ty mianował go teologiem królewskim i dlatego ostatnią ziemską posługę oddał monarsze w Mereczu jako kapłan. Następnie za Jana Kazimierza, którego był kapelanem, powołany został do rektorstwa powtórnie dnia 6 stycznia 1653 r. Umarł prowincyałem w 1667 r. Podobno dużo pisał dzieł treści polemicznej, znaną jest tylko praca:

3303. Praxis Jubilaei certius consequendo. Vilno, typis Academ. S. J. 1651.

K o j a ł o w i c z W i j u k W o j c i e c h (1654—1655). Mówiliśmy już wyżej, że Kojałowicz jest pierwszym znakomitym dziejopisem Litwy w swoim czasie i dzisiaj przez uczonych ceniony nie tylko ze względu na sposób pisania, wybór rzeczy i rozsądek, lecz nawet na krytykę historyczną. Przynajmniej Szlecer uważa go za najznakomitszego pisarza historycznego w XVII wieku. Urodził się w województwie trockiem, w powiecie kowieńskim 1609 roku; w roku 1627 wstąpił do zakonu, w którym niemałe położył zasługi. Rostowski zalicza go razem z braćmi do fundatorów domu jezuickiego w Kownie. To nie ulega wątpliwości, że w r. 1642 był pierwszym tam socyuszem, po wprowadzeniu Jezuitów do Kowna. Roku 1650 mieszkał już w Wilnie, będąc profesorem teologii w Akademii i jej podkanclerzem. W r. 1654, jak zaznaczyliśmy,

był wybrany rektorem i ten urząd sprawował do zajęcia Wilna i spalenia go przez nieprzyjaciół. Ostatnie lata życia spędził na rektorstwie domu profesów w Wilnie u św. Kazimierza. W przerwach czasu między jednem a drugiem rektorstwem nie spoczywał; poruczano mu do załatwienia najtrudniejsze sprawy Towarzystwa. Jeździł nawet do Rzymu w tajnej misyi w sprawie prowincyi litewskiej. Wolny czas poświęcał naukom. Obdarzony niepospolitą zdolnością i talentem pisarskim, głównie zajmował się rzeczami ojczystemi. Zawód literacki rozpoczynał od polemiki z kalwinami, a skończył go na heraldyce. O wielu jego pracach mówiliśmy wyżej (2249, 2348—2353, 2586, 2587). Tu należą:

3304. Colloquia theologi cum ministro de dissidiis in rebus fidei inter Catholicos et Calvinistas. Wilno, druk Akademii, 1635, 4⁰.

3305. Elogia imperatorum ex Austrica familia. Wilno, 1639, fol.

3306. Colloquia theologi cum politico de electione prudenti unius verae christianae religionis. Wilno, druk Akademii, 1640, 4⁰. Toż po polsku: Rozmowa teologa z politykiem o roztropnym wyborze jednej prawdziwej chrześcijańskiej wiary. Wilno, druk Akad. 1648.

3307. Życie X. Franciszka Kajetana Ś-o, z włoskiego na polski przełożone. Wilno, druk Akad. 1645.

3308. Decem modi colendi Beatissimam Virginem in ejus imagine Lauretana. Wilno, druk Akademii 1648. 12⁰.

3309. O niektórych różnicach wiary, które między katolikami i ewangelikami zachodzą, teologa z ministrem rozmowy ku przestrodze tak katolików jak i ewangelików. Wilno, 1653, 4⁰. Toż, po łacinie: De nonnullis discriminibus in fide etc. Wilno, 1653, 4⁰; Kalisz, 1758.

3310. Mors in tormento mortis. Concio in funere Wołłowicz. Wilno, 1651.

3311. Compendium vitae Alphonsi Rodriguez S. J. ex hispanico. Wilno, druk Akad. 1656.

3312. Colloquia theologi cum dissidente de religione et de sincero et non addulterato usu S. Scripturae ad probandos fidei articulos. Wilno, 1667, 4⁰. Toż po polsku: O szczerem i niewykrętnem w dowodzeniu artykułów wiary Pisma św. używaniu, rozmowy teologa z dyssydentem krótkie, proste i przyjemne. Kalisz, druk S. J. 1667, 4⁰; Kraków, 1671, 4⁰.

3313. Przykłady o różnych przypadkach, które się chrześcijanom w życiu, w chorobach i przy śmierci trafiają z przestrogami i naukami do pobożnego życia i szczęśliwej śmierci wielce użytecznemi niegdyś przez księdza Wojciecha Wijuka Kojałowicza ś. p. S. T. D. 1674 z drukowanej we Florencyi księgi włoskiej zebrane, teraz polskim stylem pierwszy raz według egzemplarza własną ręką autora pisanego do druku podane. Wilno, 1728, 8⁰; Warszawa, 1738, 8⁰.

3314. Błogosławieństwo Boże, którem elekcya N. Michała I uraczona, kazaniem opowiedziane. Wilno, 1669, 8⁰.

3315. Kapłan Bogu wierny JM. Ks. Gottard Jan Tyzenhauz, biskup Smoleński, kazaniem pogrzebowem reprezentowany. Wilno, druk Akademii, 1669, 4⁰.

3316. Fasti Radiviliani, gesta illustrissimae domus Ducum Radziwiłł compendio continens autore ..... S. T. D. ejusdemque in Univ. Vilnen. ordinario profesore. Wilno, druk Akademii, 1653, 4⁰ 112. Toż po polsku, tamże, 1654, 4⁰ 112.

3317. Pamiątka krótka Braciej Koadjutorów S. J. świątobliwie zmarłych, z różnych tejże Societatis pisarzów zebrana, na dni całego roku rozłożona ku zbudowaniu żyjących do druku podana, przez ...... Wilno, druk Akademii S. J. 1673, 4⁰ 6, 420, 17, druk gocki.

Oprócz tego, o następujących jeszcze pracach Kojałowicza była wyżej mowa pod numerami: 22. 171. 2736. 2860. 2861.

Umarł Kojałowicz w Wilnie dnia 6 października 1677 roku.

Kojałowicz Wijuk Kazimierz był młodszym bratem Wojciecha; historyk, retoryk i heraldyk. Urodził się w Kownie w 1617 r.; do zakonu wstąpił w 1634, profes czterech ślubów. Uczył poetyki, wymowy, filozofii i teologii, po trzy lata każdej. Kaznodzieją był przez lat siedm w najcięższych czasach wojennych; gdy Akademia była zamknięta, rządził kollegium wileńskiem. Był rektorem po otworzeniu Akademii przez lat trzy. Będąc rektorem kollegium połockiego, umarł 9 listopada 1674 roku.

Oprócz dzieł o których wspominaliśmy wyżej (2346. 2347. 2768. 2769. 2859. 3160. 3161), ogłosił jeszcze następujące:

3318. Vita Augusta qua Ser. Poloniae et Sueciae principem Carolum Ferdinandum episc. Plocensem etc. inter gratulationum insignium pompam cathedram principemque dioeceseos urbem auspicato ingredientem aeternum suae serenitati devota S. J. Vilnensis professae domus suae fundatorem ac Academiae mecenatem vocis ac fastis apprecationibus comitatur. Wilno, druk Akademii 1644. fol. 68 (bezimiennie).

3319. Polonia Pacifica inter nuptias Vladislai IV et Ludovicae Mariae principis Mantuae panegyricae adumbrata ab Universitate Vilnensi S. J. Wilno, druk Akad. 1646. f. (bezimiennie).

3320. Panegyrici Heroum varia ante manu sparsa nunc ab authore proprio Casimiro Wijuk Kojałowicz S. J. S. T. D. in gratiam studiosae juventutis in unum collecti. Wilno, druk Akademii S. J. 1668. 8⁰.

Dzieło to zawiera różnego rodzaju panegiryki na cześć znakomitych osób z powodu pogrzebu, urodzin lub otrzymania godności.

3321. Soli poliqui decus Sagittae Wołłowicianae, Ladislao Wołłowicz palatino Witepscensi. Wilno, druk Akademii S. J. 1669.

3322. Kazanie o męce pańskiej, przez ..... w kościele wileńskim Ś-o Jana farnym w Wielki Piątek miane. Wilno, druk Akademii, 1675, 4°. Była to ostatnia praca, ogłoszona drukiem za życia.

3323. Vita V. P. Nicolai Lancicii S. J. compendiosus scripta primum a RP. ..... nunc secundis curis revisa, denuo conscripta a claritatis gratia certis capitibus divisa ac plus quam dimidia parte aucta a RP. Boguslao Balbino S. J. Praga, 1690, 8° 4, 350, 8.

Toż po polsku: Żywot W. Ks. Mikołaja Lancycego (Łęczyckiego). Toż po niemiecku. Monachium, 1701, 4°.

Piwocki Jan. O nim nie pisze Preuschoff jako o rektorze, — tymczasem Piwocki uczył teologii w Wilnie przez wiele lat, następnie był rektorem w Brunsberdze, potem rządził Akademią wileńską, po trzech latach przeniesiony do Warszawy był rektorem kollegium, wreszcie prowincyałem. Umarł dnia 6 kwietnia 1666 roku, mając lat 67. Z licznych jakoby jego panegiryków są powszechnie znane:

3324. Panegyrici duo de rebus gestis Vladislai Regis Poloniae (Jöchers Gelehrtelexicon).

3325. Panegyricus cum Corpus S. Casimiri transferretur in Mausolaeum Ipsi a Sigismundo III Rege Poloniae Vilnae extructum (idem).

3326. Panegyricus funebris Alberti Radziwiłł (idem).

Ginkiewicz Michał (1660—1663). Pochodził ze Żmudzi, gdzie się urodził w 1594 roku. Mając lat 21 wstąpił do zakonu Jezuitów. Nauki ukończył w Rzymie i tam przez siedm lat był kaznodzieją i penitencyaryuszem na Watykanie. Powróciwszy do kraju, wykładał w Akademii wileńskiej filozofię, teologię moralną i dogmatyczną; przed wyjazdem zaś do Rzymu, nauczał w tejże Akademii retoryki i poetyki. Rządził kollegium nieświeskiem, domem profesów w Wilnie i w Warszawie. Na stanowisku rektora Akademii zakończył życie. Powiadają, że kazania do ludu miewał z taką gorliwością, iż podczas jednego kazania pękło mu serce i Bogu ducha oddał 4 sierpnia 1663 roku. W wielkiej był czci u wszystkich dla cnót swoich i świątobliwości. Biskup uczcił go pogrzebem, na którym pontyfikalnie celebrował. Jedną z wielkich jego zasług jest, że przerwane skutkiem wojny szwedzkiej nauki w Akademii do stanu pierwotnego przyprowadził. Oprócz sławnego kazania, o którem wyżej mówiliśmy (2657), podał jeszcze do druku:

3327. Itinerarium albo pielgrzymowanie losu szczęśliwego. Kazanie na pogrzebie p. Jana Kościałkowskiego. Wilno, 1640, 4°.

3328. Kazanie na pogrzebie P. Zofii Pawłowej z Druckich Laskowskiej. Wilno, S. J. 1649, 4°.

3329. Rationes septem, ob quas Sacerdotes saeculares obligantur ad vitam cum majore virtute ducendam. Wilno, 1651, 8°.

3330. Zodiacus stellarum XII, sexies ambiens Mariam seu Commentarii in Salve Regina Canticum XII, Matris Virginis sanctissimae titulos continens, respondentes, sex praecipuis solemnitatibus Ejusdem. Auctore R. P. Michaële Ginkiewicz S. J. Gdańsk, 1707, 8° 76.

Z rękopisów zasługuje na uwagę: Żywoty biskupów wileńskich, który znajdował się w bibliotece Załuskich, obecnie najprawdopodobniej jest w Petersburgu.

Butwiłł Daniel (1663—1666). Pochodził ze Żmudzi, gdzie się urodził w 1585 roku. W r. 1600 wstąpił do zakonu. Stopień doktora filozofii otrzymał w Wilnie w 1648 roku. Był rektorem po śmierci Ginkiewicza, następnie był rektorem kollegium w Krożach. Zakończył życie w Nowogródku 10 stycznia 1682 r. Był to mąż niepospolitej nauki, ale najbardziej odznaczył się nauką poezyi i wymowy, skąd też długo z wielkim zaszczytem one w Uniwersytecie wileńskim wykładał i wielu z późniejszych polskich mówców tak świeckich jak i duchownych jemu biegłość swoją przypisują. Również słynnym był w swoim czasie rymotwórcą z gładkości wiersza łacińskiego. Lelewel jedną pracę Butwiłła opisuje w Bibl. ksiąg dwoje:

3331. Oratio in laudem primorum decem Patrum S. J. w dziele: »Gratiae seculares«, 1640.

Naramowski w dziele swojem: »Facies rerum sarmaticarum«. Ks. I. rozdz. II, str. 52, pisze o Butwille: »Wiadomo jest, że rękopis po owym słynnym czarnoksiężniku Twardowskim miał się znajdować w księgozbiorze Zygmunta Augusta, który razem z innemi jego księgami, skutkiem testamentu królewskiego przeszedł do biblioteki akademickiej Jezuitów w Wilnie. Jezuici umieścili tę niebezpieczną księgę w osobnej szafie i przykuli ją do ściany łańcuchem żelaznym. Ojciec Daniel Buttwiłł opowiadał Szpotowi (a Jezuita Szpot zapisał to opowiadanie), pokazując mu właśnie miejsce próżne, gdzie była przykuta księga Twardowskiego, że gdy był pomocnikiem prefekta biblioteki akademickiej, zachciało mu się raz zajrzeć do niej, co w sobie zawiera. Ale skoro zdjęty ciekawością zaczął ją czytać, powstał wnet około niego tak okropny szum w bibliotece, napełnionej od razu duchami, że przestraszony zamknąwszy księgę, zaledwo zdołał uciec do pobliskiej izby, poczem całą noc bezsennie przepędził. Nazajutrz rano, gdy z wielu innymi przyszedł do biblioteki, już księgi Twardowskiego nie było. Znikła, nie wiedzieć jak i przez kogo porwana.

Wołłowicz Andrzej (1666—1669). O nim pisze Preuschoff: »Illustrissimos natales pullo Societatis habitu obtegere admisus, capa-

cissimam ad praecipua Provinciae munera indolem nactus, honoratam iniis exegit aetatem in regimine Universitatis, authoritate apud proceres, charitate apud Domesticos conspicuus. Obijt A. 1676.

Tupik Stanisław (1669—1672). Litwin, uczył w Akademii wileńskiej retoryki, etyki i filozofii. Otrzymawszy w r. 1650 stopień doktora teologii, rozpoczął wykłady tej nauki. Celował dowcipem i nauką. Po wysłużeniu trzechlecia na urzędzie rektora Akademii został misyonarzem obozowym, a w rezydencyi Nowogródku zakończył życie 12 marca 1682 roku, mając lat 70, w zakonie 55. Dużo dobrego uczynił w czasie wojny jako kapelan wojskowy u Pawła Sapiehy, wojewody wileńskiego i hetmana W. Ks. Lit. Z prac literackich Tupika jest tylko znana następująca:

3332. Śmierć pańska JWW. PP. JMCP. Pawła Jana Sapiehy, wojew. wil., hetm. wielk. W. Ks. Litew., mścisławskiego etc. starosty i cywuna ratowskiego, dzierżawcy słonimskiego i szczawelskiego, administratora ekonomii kobryńskiej i JMCP. Kazimierza Leona Sapiehy, podkanclerzego W. Ks. Litews., roszańskiego etc., dzierżawcy, ekonomii brzezowskiej administratora, na pogrzebie w kościele Kartuzy beroskiej Ś. Krzyża od sławnej pamięci JMCP. podkanclerza fundowanej i nadanej, kazaniem pokazana przez X. ..... S. J. S. T. D. d. 4 Januar. 1666. Wilno, druk Akad. S. J. 1667, 4⁰ 60, druk gocki.

Rogalski Baltazar (1672—1675). Słynął z wielkich zdolności dyplomatycznych, dlatego poruczano mu najzawilsze sprawy do roztrząśnienia i załatwienia, a on takowe z biegłością i trafnością rozwiązywał. Słynny był i z nauki, był doktorem teologii i obojga praw. Zakończył życie w 1677 roku.

Bochen Paweł (1675—1678). Pomorczyk, znany autor kilku pism ascetycznych. Po wysłużeniu swego trzechlecia na stanowisku rektora Akademii, został prowincyałem. Zakończył życie w 1695 roku. O nim pisze Preuschoff: »Sacrae Theologiae Doctor, vitae sanctimonia, doctrinae soliditate, profunditate ingenii, praecipuis in Societate Viris annumerandus, Litvanam provinciam & Collegium Academicum insigni prudentiae, & charitatis laude administravit. Doctrinae specimen in evulgatis a se libellis Orbi exhibuit«.

Rybski Andrzej (1678—1681; 1698). Głośny był z nauki, wielce ceniony dla zacnych obyczajów. Żył w przyjaznych stosunkach z Mikołajem Pacem, hetm. i wojewodą wileńskim. Wkrótce po powtórnem obraniu go na rektorstwo Akademii zakończył życie w 1698 r.

Rudziński Władysław (1681—1683). O nim pisze Preuschoff: »ob vitae integritatem, raram modestiam, apud proceres authoritatem,

praecipuis in Provincia muneribus perfunctus, Collegii Rector laudatissimis Universitatem vitae exemplis ornavit. Obiit anno 1686.

Mazowiecki Michał (1683—1684). Urodził się w Warszawie 1600 r.; do Jezuitów wstąpił w 1616. Przy wielkiej pobożności, miał niepospolitą naukę. Najbardziej zaś słynął z wymowy; w prawie kanonicznem tak był biegłym, że go się jak wyroczni prałaci i biskupi w najtrudniejszych wypadkach radzili. Uczył retoryki, filozofii i teologii moralnej. Rządził rezydencyą w Piotrkowie, kollegium w Rewlu, domem profesów w Warszawie i w Wilnie, potem całą prowincyą. Był instruktorem księży 3 probacyi. Wybrany do Rzymu r. 1672, znajdował się na kongregacyi prokuratorów. Wróciwszy do kraju, został rektorem Akademii w Wilnie 7 kwietnia 1683 r. i na tem stanowisku umarł 22 lutego 1684 r. O jego kazaniu o św. Tomaszu mówiliśmy wyżej (2776). Prócz tego ogłosił:

3333. Sacerdos orans sive de horis canonicis rite recitandis. Konstancya, 1657, 12⁰.

Kitnowski Piotr (1684—1688). Za jego rektoratu miała miejsce napaść wychowańców Akademii na zbór kalwiński i zupełne jego rozrzucenie. Zawiązała się sprawa sądowa, o której bliższe szczegóły podaję w księdze trzeciej, a która wiele przykrości dla rektora sprowadziła. Słynnym był Kitnowski w Wilnie jako teolog, katedrę bowiem teologii wiele lat zajmował. Był podkanclerzem Akademii. Znany z nauki i pobożności. Zakończył życie w 1691 roku.

Kucewicz Franciszek (1688—1691). Był najpierw prowincyałem, później na rektorstwo postąpił. Powszechnie lubiany dla godności charakteru swojego połączonego z ujmująca łagodnością. Mury akademickie własnym nakładem znacznie rozszerzył. Zakończył życie w r. 1699. Nastąpił po nim, powtórnie wybrany rektorem Andrzej Rybski.

Dankwart Baltazar (1694—1697). Słynnym był profesorem wileńskim, w publicznych dysputach dla gładkiej i przekonywającej wymowy Peryklesem wieku swojego nazywany. Za jego rektoratu kościół akademicki św. Jana do poprzedniej świetności został doprowadzony. Rodem był z Mazowsza, wstąpił do zakonu Jezuitów w r. 1645, był przez wiele lat kaznodzieją. Zakończył pracowite życie w 1699 roku. Do druku podał:

3334. Elogium regis Joannis Casimiri a Moscovitico bello triumphantis. Wilno, 1654.

3335. Kazanie na niedzielę II postu w kościele kollegiaty warszawskiej Ś-o Jana miane od W. X. ..... S. J. kaznodzieję i ordynaryusza tegoż kościoła. Zamość, 1675, 4⁰ 54.

3336. Lilia z cienia śmierci tryumfująca, to jest kazanie na exe-

quiach Michała Kazimierza Paca, wojewody wileńskiego, hetmana w. W. Ks. Litew. Wilno, 1682. 4°. 2-ga ed. 1715 fol. 5 ark.

3337. O postępowaniu w doskonałościach i cnotach zakonnych napisanem od W. X. Alfonsa Roderycyusza S. J. dla tychże zakonników S. J. przez W. X ..... na polski język przetłómaczone. Wilno, 1648, 3 tomy, 4°; 2-a edyc. 1715, 4° (tom pierwszy tłómaczył X. Tomasz Łącki S. J.).

3338. Breve directorium concionatoris apostolici authore RP ..... S. J. 1692, 1694, 1699, in 8°.

Łosiewski (Łosiewicz) Krzysztof (1697—1701). Tak go Preuschoff nazywa. Brown zaś mianuje go Łosiewicz, i ja mam dzieło, niewątpliwie pióra rektora wileńskiego z podpisem »Łosiewicz«. Ponieważ Preuschoff jest współczesnym rektorowi — przeto nie śmiemy zmieniać nazwiska, nie przypuszczając omyłki w druku. Był doktorem teologii i prawa kanonicznego, pochodził ze znakomitej rodziny szlacheckiej. Od najmłodszych lat celował bystrością umysłu, dowcipem, pracowitością. Do wysokiego stopnia wykształcenia doszedł wielką pracą. Za najpierwszego filozofa i teologa wieku swego był uważany. Dlatego zaledwie skończył nauki, wzięto go do sprawowania ważnych urzędów. W Akademii wileńskiej uczył siedm lat filozofii, retoryki dwanaście lat, a rektorem Akademii był jakoby ośm lat. Również w Akademii wileńskiej przez długi czas uczył prawa kanonicznego. Z rozporządzenia swej władzy przeniósł się do Warszawy, gdzie był przełożonym nad domem warszawskim i całą prowincyą. Umarł w Wilnie w 1712 roku. Do druku podał:

3339. Via theologica, ad Deum ultimum finem per actus humanos consignata. Warszawa, 1694, folio.

3340. Plinius Palaemonicus magnus e lithuana societate orator i t. d. Warszawa, 1711, 8° 7, 136.

Kładowicki (Hladowicki) Jakób (1701—1704). Kładowicki kończył nauki w Rzymie, gdzie był penitencyaryuszem na Watykanie. Po powrocie do Polski zajmował różne urzędy; przed wyborem na rektora Akademii był prowincyałem. Na stanowisku rektora zakończył życie 3 maja 1704 r. Do nowej elekcyi pełnił obowiązki rektora wice-rektor Marcin Godebski.

Arent Tobiasz (1705—1707, 1716—1718, 1721—1724). Urodzony w Warmii 10 czerwca 1646 roku, wstąpił do zakonu Jezuitów 13 maja 1662, profesyę 4 ślubów uczyniwszy. Był doktorem teologii i prawa kościelnego. Przez lat 17 nauczał w Wilnie teologii, będąc równocześnie kaznodzieją. Jako polemista był znakomitym, wielu na łono Kościoła powszechnego nawrócił. Był rektorem Akademii trzy razy wybierany; oprócz tego rządził kollegium w Brunsberdze, a domami profesów

w Warszawie i Wilnie, gdzie życie zakończył 8 kwietnia 1724 roku. Drukiem ogłosił:

3341. Studium polemicum pro doctrina Catholica susceptum in gratia studiosae juventutis Catholicae ex zelo apostolico ad parrochia et missiones acatholicis vicinas aspirantis per interrogationes et responsiones digestum a RP. ..... S. J. S. T. D. Wilno, druk Akad. S. J. 1716. 3 tomy in 8° 197, 327, 147. Dzieło to na trzy części podzielone, powiększone jest dodatkiem dla greków-katolików.

Brictius Jan (1708—1710). Był profesorem teologii i prawa kościelnego w Warszawie, Brunsbergu i Wilnie. Umarł w r. 1710 na stanowisku rektora Akademii. Ponieważ w dniu 3 sierpnia wybrany już został nowy rektor — zatem Brictius przed tą datą zakończył życie. O jednem z jego dzieł mówiliśmy wyżej (2841), prócz niego napisał jeszcze:

3342. Vita V. P. Thomae de Rupniew Ujejski, primum Episcopi chioviensis et czernichoviensis in Regno Poloniae, dein Religiosi S. J. conscripta a RP. Joanne Brictio ex eadem Societate, pruteno, varmiensi S. Th. D. Brunsberg, druk S. J. 1706, 8° 316, 6; inne wydanie, 1708, 8° 345.

3343. Servus pecati in Christo pro nobis patiente, repraesentatus authore RP. ..... S. J. S. Th. D. Brunsberg, druk S. J. 1710, 4°.

3344. Arcanum perfidiae judaicae revelatum de excessibus Judeorum in Polonia. Wilno, 1727, 12°.

Załuski, który to dzieło opisywał, a wyszło ono bezimiennie, nie jest pewnym, czy autorem jego jest Brictius, czy też Szczepan Puzyna. Wyszło ono i po polsku w Wilnie w r. 1730.

Karski Maciej (1710—1713). O tym rektorze nie mamy żadnej wiadomości.

Limont Krzysztof (1713—1715). Również nic o nim nie wiemy.

Gorszwiłło Krzysztof (1720—1721). Na stanowisku rektora, w kilka miesięcy po elekcyi umarł.

Sokulski Stanisław (1724—1727; 1731—1734). Za jego to rektoratu toczył się sławny spór z Pijarami o wyłączność nauczania, o czem poniżej obszerniej pomówię.

Dauksza Władysław (1727—1731; 1741—1743). Żadnych szczegółów o jego życiu nie znamy.

Bartołt Karol (1735—1737). Doktor teologii i prawa kanonicznego, urodzony na Mazowszu dnia 28 października 1680 r. Skończywszy w Pułtusku nauki u Jezuitów, wstąpił do ich zgromadzenia 19 lipca 1698 r., a potem i w poczet profesów czterech ślubów wpisany. Wykła-

dał dwa lata poezyę i tyleż retorykę; również w Warszawie i Wilnie przez pięć lat filozofię i przez ośm lat teologię, a przez sześć prawo kościelne. Rządził kollegium łomżyńskiem, później powołany został na rektora Akademii 26 sierpnia 1735 r. Za jego to rektoratu odbywał się ów spór z Pijarami i on to prowadził ów sławny proces. Następnie rządził nowicyatem w Wilnie i całą prowincyą. Zakończył życie w domu profesów wileńskim 24 maja 1748 r. w 66 roku życia, 47 zakonu, 30 roku profesyi (Brown).

3345. Festum ecce primae classis, imaginibus Regumque Poloniae solemnissimum et serenissimum, politicis dogmatibus adumbratum ab Antonio Rostowski. Praeside R. P. Carolo Bartolt S. J. Wilno, 1719, 4⁰. Druga edycya wyszła w Warszawie 1740. Jest w tem dziełku 50 takich opisów nazwanych obrazami od Lecha I do Augusta II. W nich określiwszy niektóre zdarzenia, przy każdem, a główniejszem podaje sentencye, czasami dowcipne, czasami naciągane. Zdradza się niewiadomością dziejów ojczystych.

Sadowski Józef (1738—1741). Rusin, profes czterech ślubów, był 24 lat misyonarzem w Konstantynopolu, a umarł we Lwowie 2 stycznia 1761 roku mając lat 60, z których 42 w Towarzystwie przeżył. Ogłosił drukiem:

3346. Męczeństwo serdeczne serca Maryi Panny i Matki Bolesnej to jest: uwagi, rozmyślania, westchnienia, przykłady i inne ćwiczenia duchowne o boleściach Matki Boskiej, na wszystkie Soboty całego roku rozłożone przez W. X. Liboryusza Sinishatszi S. J. włoskim językiem do druku podane, na polski zaś język z niektóremi przydatkami przetłumaczone, przez X. ..... S. J. Lwów, druk S. J. 1759, 4⁰ 14, 346.

Rościszewski Franciszek (1745—1747). O nim żadnych wiadomości nie mamy.

Juraha Jan (1752—1755). Był rodzonym bratem Kazimierza, sławnego profesora Akademii wileńskiej. O jednej pracy rektora mówiliśmy powyżej (20). Za jego rektoratu nastąpiła ugoda z Pijarami.

Brzozowski Kazimierz (1755—1756). Urodzony na Litwie w 1687 r. Do nauk przykładał się u Jezuitów w Pińsku. Do zgromadzenia wstąpił 16 maja 1703 r. Znakomitym miał być nauczycielem. Uczniowie jego byli wielką ojczyźnie i Kościołowi podporą, jak się wyraża jego biograf. Wielką sławę pozyskał jako kaznodzieja królewski w Warszawie, który to obowiązek przez lat 10 spełniał. Potem był przez dwa lata nadwornym teologiem księcia Korybuta Wiśniowieckiego. Rządził kollegium w Pińsku, Nieświeżu i Łucku i całą prowincyą. Wybrany na rektora Akademii w r. 1755, zakończył życie na tem stanowisku d. 7 grudnia 1756 r. mając lat 69, a będąc w Zakonie 54. W r. 1753

będąc w Nieświeżu na pogrzebie ks. Radziwiłłowej podpisał ugodę z Pijarami, wówczas był proboszczem domu profesów wileńskiego.

Oprócz kazania na pogrzebie Anny z książąt Sanguszków Radziwiłłowej, kanclerzynej W. X. Lit., na 6 arkuszach in folio, które umieszczone jest w zbiorze kazań z okoliczności pogrzebu, wydanego w Wilnie w 1750 r., ogłosił odzielnie:

3347. Legacya świętsza dwóch pełnomocnych serafickich Legatów: Bł. Jędrzeja de Comitibus i Bł. Salvatora de Hortu, Zakonu Ś. Franciszka, przy akcie solennego wprowadzenia do Bazyliki WWOO. Bernardynów warszawskich, kaznodziejskim stylem opisana przez W. X. ..... S. J. a potym WP. Sebastyanowi Rybczyńskiemu ofiarowana. Warszawa, druk S. J. 1725, fol.

Żaba Ignacy (1760—1763, 1774—1779). Bliższych szczegółów o nim nie wiemy.

Wazgird Kazimierz (1763—1766). Również nic nie wiemy.

Przeciszewski Kazimierz (1766—1769). Szczegółów jego życia nie znamy.

Skorulski Antoni (1772—1773). Był ostatnim rektorem Akademii wileńskiej, pod kierunkiem Jezuitów zostającej. Pochodził ze Żmudzi, gdzie się urodził 22 listopada 1715 r. Ukończywszy nauki w Wilnie, wstąpił do Jezuitów 20 sierpnia 1730 r. Uczył w szkołach niższych lat 5 filozofii, przez tyleż lat teologii. Był doktorem teologii, filozofii i nauk wyzwolonych. Był kaznodzieją, misyonarzem i ministrem kollegium. Rządził kollegiami: nowogródzkiem i barskiem, konwiktem wileńskim, a przez lat 8 był prowincyałem. Gdy nastąpiła kasata zakonu, ex-rektor za staraniem Massalskiego został kanonikiem wileńskim po nagle zmarłym biskupie Horainie i na tem stanowisku umarł w Wilnie w 1780 roku. O jego pracach matematycznych wspominaliśmy wyżej (266).

Po kasacie zakonu Ignacy Żaba wybrany został rektorem przez Komisyę edukacyjną i na tem stanowisku przebywał aż do śmierci t. j. do 1779 roku. Po nim Komisya edukacyjna naznaczyła ex-Jezuitę Chevalier, lecz ten zaledwie kilka miesięcy spełniał obowiązki, umarł we wrześniu 1780 r.

Poczobut Odlanicki Marcin (1780—1799). Urodził się w dziedzicznej wsi Słomiance, w Grodzieńskiem w 1728 r. Początkowe nauki pobierał u Jezuitów i następnie mimo opozycyi ojca wstąpił do ich zgromadzenia 1745 roku. Będąc jeszcze w nowicyacie, zatrudniał się dozorem bielenia wosku i robieniem świec kościelnych, a nawet i warzeniem miodów. Po ukończeniu kursu nauk, przeniesiony był do Połocka na nauczyciela szkół niższych — tam przebył dwa lata i powrócił do Wilna na takiegoż nauczyciela. W r. 1754 wysłany był dla dalszych

studyów do akademii w Pradze, gdzie poświęcał się językowi łacińskiemu i greckiemu oraz matematyce. Długo tam nie bawił, gdyż ówczesna siedmioletnia wojna nie sprzyjała naukom. Powrócił do Wilna w r. 1755 i rozpoczął wykłady języka łacińskiego w Akademii wileńskiej (Janocki Lexicon). Ucząc łaciny sam odbywał kursa teologii, po ukończeniu których ze stopniem doktora teologii, a był już doktorem filozofii i nauk wyzwolonych — jako celujący w naukach wysłany został za granicę na koszt ks. Michała Czartoryskiego, kanclerza W. Ks. Lit. Zalecono mu szczególniej przykładanie się do matematyki, chociaż on wolałby się zajmować literaturą i poezyą, do której szczególne miał upodobanie. Biograf Poczobuta Bohusz pisze, że Poczobut bardzo lubił poezyę liryczną a także język grecki i łaciński i że w tych językach dobre wiersze pisał. Mając lat 72, napisał odę na cześć cesarza Aleksandra, która obok utworów Sarbiewskiego stanąć może. Tak ją sobie upodobał ówczesny minister oświaty hr. Zawadowski, że po rosyjsku przełożyć rozkazał i obok oryginału wydrukować, a do autora przesyłając kilka egzemplarzy, napisał list z podziękowaniem. Tenże Bohusz utrzymuje, że Poczobut był znakomitym mówcą; przemówienie jego w r. 1781 na otwarcie Akademii tak się wszystkim podobało, że król wraz z Komisyą edukacyjną oświadczył mu za nią podziękowanie. Otóż Poczobut mimo niechęci do matematyki musiał ją studyować, bo tak się zwierzchności jego podobało. Wyjazd nastąpił w r. 1761 przez Niemcy do Francyi i Włoch, aby się w astronomii wyćwiczyć. W r. 1762 był w Marsylii, gdzie pomimo ówczesnych burz nad głowami Jezuitów zawisłych, dwa lata usilnie pracował w obserwatoryum pod przewodnictwem znakomitego astronoma Jezuity Pezenas. Został wkrótce pierwszym jego pomocnikiem i zastępcą w obserwacyach; miał wzrok tak bystry, że nieraz z podziwieniem innych gołem okiem położenie niektórych gwiazd dostrzegał, czego inni dokonywali przez doskonałe tylko teleskopy. Gdy Pezenas wygnany został z Francyi, Poczobut udał się do Awinionu. Pobyt jego w Awinionie i Neapolu, gdzie widział nowe narzędzia przez rząd neapolitański zakupione w Londynie, a także w Rzymie, wielką mu przyniósł korzyść naukową, jak o tem świadczy Śniadecki w żywocie Poczobuta. Świadczą o tych zajęciach naukowych i ówczesne Efemerydy wiedeńskie.

Tak wydoskonalony długą pracą teoretyczną i praktyczną w astronomii wrócił Poczobut do Wilna na schyłku 1764 roku, wówczas właśnie, kiedy Stanisław August Poniatowski wstąpił na tron. Po powrocie zajął się niezwłocznie wykładem matematyki i astronomii w Akademii. W chwili kasaty Jezuitów Poczobut liczył 45 lat wieku, był gruntownie wykształconym w naukach matematycznych, oddawał się z zapałem astronomii, posuniętej naówczas dzięki genialnym pracom na Zachodzie do

wysokiego stopnia doskonałości. W urządzonem prawidłowiej obserwatoryum astronomicznem trawił Poczobut dni i nocy, a rezultaty swych obserwacyi komunikował europejskim obserwatoryom, dzięki czemu był powszechnie znanym i wysoce cenionym przez najznakomitszych ówczesnych mężów nauki. Zajęcia te, jak świadczy Bohusz świadek jego prac, przeszły w namiętność. Widział Bohusz Poczobuta zimą, śród ogromnej, nieogrzanej sali, nastawiającego lunety drżącą od chłodu ręką; a po skończonej obserwacyi, choć skostniałego od zimna, w najwyborniejszym humorze. Nie chcąc tracić przerwanej pracy z powodu ciemnej nocy lub dni słotnych, wynagradzał sobie podczas chociażby chwilowej pogody, przerywał obiad, porzucał najprzyjemniejsze towarzystwo. Z tej epoki naukowej działalności Poczobuta jest sprawozdanie: »Martini Poczobut. Calculus eclipsos lunaris quae accidit die 24 Febr. 1766 pro Observatorio Acad. Vilnensis«.

O czynnym udziale Poczobuta w urządzeniu obserwatoryum mówiliśmy już powyżej, nie będziemy przeto powtarzać się. Działalność jego naukowa pozyskała uznanie w kraju, dzięki czemu król Stanisław August przywilejem wydanym w Warszawie 25 stycznia 1767 r. mianował Poczobuta astronomem Jego Królewskiej Mości, a obserwatoryum zaszczycił tytułem królewskiego. Otrzymawszy tytuł astronoma królewskiego i pewną sumę pieniędzy od księżnej Puzyniny, wyjechał do Anglii dla zakupienia narzędzi astronomicznych. Wyjazd przypadł na rok 1768. Zwiedził Danię, Holandyę, Anglię i wreszcie Paryż. W tem ostatniem miejscu pobytu zawiązał stosunki przyjazne z Lalandem i De la Caillem. Po powrocie do Wilna, zaznajomił się Poczobut z Joachimem Chreptowiczem, naówczas pisarzem W. Ks. Lit. Że ta znajomość miała przeważny wpływ i na osobiste interesy Poczobuta i szkolne litewskie, widzieliśmy to w życiorysie pierwszego kuratora wileńskiego.

W dniu 21 lipca 1773 r. papież Klemens XIV zniósł bullą na całym świecie zakon Towarzystwa Jezusowego. Urzędowe ogłoszenie o tem nastąpiło w Wilnie dnia 12 listopada. Wypadek był tak doniosły, że wiadomość o nim wstrząsnęła Litwą. Poczobut podwójnie dotkniętym został: jako Jezuita i profesor Akademii, a co ważniejsza organizator sławnego już obserwatoryum. Drżał o jego byt, o los swoich towarzyszów nauczycieli. Otóż w tej tragicznej zaiste chwili zwrócił się Poczobut do Chreptowicza, szukając opieki i ratunku, nie tyle dla siebie, ile dla obserwatoryum, »które, jak się wyraża w liście, mając swe odemnie początki, miałoby być dla mnie chwalebnym grobem«. Chreptowicz go niezwłocznie uspokoił zapewniając, że obserwatoryum zniszczone nie będzie. Poczobut powtórnie udał się z prośbą do Chreptowicza, o wyjednanie mu przywileju wyłącznego dla jego osoby na wydawanie ka-

lendarza politycznego na Litwę i oprócz tego gazet literackich, jeśli można i politycznych w Wilnie. Poczobutowi głównie chodziło o przywilej nie dla materyalnych korzyści, lecz dlatego, że i dawniej w tych kalendarzykach, które wydawał Franciszek Paprocki, drukował swe rozprawy astronomiczne. Chreptowicz w częstej korespondencyi zapewniał Poczobuta, że zakłady naukowe po Jezuitach pozostałe rząd pod innym kształtem utrzyma i pożytecznie dla kraju urządzi. Poczobutowi bardzo chodziło o to, ażeby Jezuici w onych zakładach naukowych, które miały być urządzone inaczej jak dotychczas, a przedewszystkiem w Akademii, zajęli miejsca nauczycieli; był bowiem głęboko przekonany, że tylko Jezuici są zdolni być ogniskiem nauki i wychowania publicznego. Gdyby się to nie udało, pragnął, aby przynajmniej choć wpływ na opinię publiczną i kierunek w rozwijaniu się cywilizacyi krajowej wśród Jezuitów utrzymać. Ułożył więc projekt, ażeby z młodzieży ex-jezuickiej, co zdolniejszej, utworzyć ciało literackie, któreby z czasem zamieniło się na akademię nauk.

Ażeby taka akademia nauk, o jakiej marzył Poczobut, wywierała wpływ na kraj i zagranicę, potrzeba było, aby jej prace ogłaszano drukiem, a więc dlatego potrzebne były pisma peryodyczne, których naówczas w Wilnie nie było. Oto powód, dlaczego o przywilej się starał. Obawy Poczobuta okazały się płonne, bo rząd postanowił zatrzymać Akademię i obserwatoryum, a zatem i profesorów ex-Jezuitów, gdyż prócz nich i Pijarów, prawie nikogo nie było, nie tylko na Litwie ale i w całym kraju odpowiednio przygotowanego, jeżeli wyłączymy uczniów akademii krakowskiej.

W listopadzie 1773 roku przysłał Chreptowicz Poczobutowi przywilej królewski na drukarnię po-jezuicką w Wilnie, na imię jego wydany. W początkach roku 1774 został Poczobut redaktorem »Gazety wileńskiej«. Powinien więc być zadowolony, że plany znajdowały uznanie w Warszawie i że pozyskał dla spełnienia tych planów odpowiednie przywileje; lecz troskał się mimo to o los ówczesnej Akademii. Organizacyi jej jeszcze nie przedsięwzięto, wszystko pozostało niby po staremu, bo i ex-Jezuici nauczali; badania astronomiczne prowadzone były z dawniejszą energią, za to inne nauki szły niedołężnie. Rząd i los Akademii był w ręku Massalskiego. Ten obficie czerpał z funduszów edukacyjnych, zbywając byle czem profesorów. Poczobut jako astronom ze swoim pomocnikiem a razem profesorem fizyki i dwoma adjunktami pobierał wogóle 7.000 złp. półrocznie. Prócz tego Massalski nie lubił Poczobuta, oświadczył nawet, że mu zabierze drukarnię, a pomocnikom jego zamierzył wyznaczyć tylko po 500 złp. rocznie. Pomimo że Poczo-

but miał prawo być rektorem, albo jako zasłużony ex-Jezuita mógłby dostać prebendę — Massalski oddalał jak mógł i jedno i drugie.

W r. 1775 Stanisław August obdarzył Poczobuta medalem na jego cześć wybitym [1]).

W r. 1777 przybył Wybicki do Wilna jako wizytator Akademii, wówczas Poczobut zwrócił na siebie jego uwagę, gdyż wykazywał wizytatorowi różne błędy i zaniedbania w wychowaniu szkolnem. Raport Wybickiego był decydującym w sprawie reformy Akademii. Poczobut za pośrednictwem Chreptowicza kołatał do Komisyi o fundusze na narzędzia astronomiczne; gdyż Massalski jako zwierzchnik dbał o Akademię o tyle, o ile to dotyczyło medycyny. Komisya uwzględniając prośbę Poczobuta, wyznaczyła na narzędzia 2000 czerwonych złotych, po które pojechał do Londynu Strzecki, ex-Jezuita, przyjaciel Poczobuta. Skorzystał ze sposobności Poczobut i za pośrednictwem Strzeckiego zawiązał stosunki literackie z akademią umiejętności w Paryżu, której członkiem korespondentem został w r. 1778. Poczobut zajmował wówczas bardzo wybitne miejsce między europejskimi uczonymi, dzięki swym obserwacyom. On odkrył najłatwiejszy sposób mikrometru przedmiotowego. Z korespondencyi, jaką prowadził Poczobut z ówczesnymi uczonymi i astronomami, dużo korzystał Baliński w swej »Dawnej Akademii«. Nie przypominam sobie, abym się spotkał z korespondencyą Jana Bernoulli'ego, dlatego jeden list przepisuję z autografu:

»Monsieur! Je regrettois extrêmement que depuis plus de dix ans que j'ai l'honneur de Vous connoitre, et j'ai véritablement regretté pendant tout ce tems, de n'avoir aucune de Vous nouvelle et de ne pouvoir le premier Vous prier de m'en donner, soit à cause de l'incertitude où j'ai été presque pendant tout ce tems sur le lieu de votre demeure, soit à cause de celle ou j'étois si Vous voudriez bien Monsieur, m'accorder Votre correspondance également utile et honorable pour moi, mais que la mienne ne pouvoit jamais compenser par des lettres qui valussent la peine de Vous être envoyées. A la fin ayant eu l'assurance positive que Vous êtes à Vilna à demeure, je pris la ferme résolution de Vous y faire une visite à l'occasion d'un voyage en Russie que j'entrepris; je me proposois de passer de Petersbourg à Moscou et de cette ville à Vilna, avant de retourner chez moi par Varsovie, je me rejouissois extrêmement de cette idée, du plaisir de voir votre magnifique observatoire et surtout de Vous demander, Monsieur la continua-

---

[1]) Medal ten jest opisany w dziele Gołębiowskiego i Raczyńskiego: »Gabinet medalów polskich«, Wrocław, 1843. 4-o pod Nr 568. W wykładzie podał Gołębiowski bardzo staranną biografię Poczobuta, osnutą na źródłach rękopiśmiennych, znajdujących się w bibliotece Czackiego. Korespondencya Poczobuta z królem jest uwzględnioną należycie.

tion de Votre souvenir et quelque part dans votre amitié et bienveillance; malheureusement ce projet, qui me flattoit tant n'a pu s'executer, plusieurs raisons m'ont empeché d'aller à Moscou, et ce n'est que par hazard que je suis allé de Petersbourg à Varsovie à cause d'une bonne occasion de prendre cette route, mais jugez Monsieur, combien j'ai du regretter de passer si près de Vilna sans y aller, étant avec un compagnon de voyage fort pressé et nullement astronome, duquel je dependois parceque la voiture étoit à lui. J'ai cherche inutilement à Varsovie à me procurer du moins votre precieux recueil d'observation un instant à l'observatoire du château sans en trouver un exemplaire à acheter; je Vous ai donc une bien grande obligation de celui que Vous me destinez et en l'attendant je parcourrai avec empressement celui que Mr Votre savant et tout aimable collegue a remis à l'Académie, il me seroit difficile de Vous dire combien j'ai été charme de la connoissance de Mr l'abbé Strzecki et ce plaisir à été d'autant plus piquant que je l'ai eu au moment de mon retour à Berlin et où j'etois tout rempli encore de mes regrets de venir de Pologne sans avoir été à Vilna sans avoir revu lilustre(!) Poczobut. La lettre que Mr l'abbé Strzecki m'a remise de Votre part a mis le comble à ma satifaction avec la restriction cependant que j'étois faché qu'elle eut prévenu celle que je me proposois de Vous écrire incessament pour Vous dire tout ce que Vous avez lu au commencement de celui et en l'accompagnant de quelques unes de mes foibles productions que j'avois à ma disposition à Königsberg. Mais voici une meilleure occasion de Vous en faire parvenir cet exemplaire — ci, daignez les agréer, Monsieur, quelque peu quelles soyent dignes de Vous être présentées et permettez que je conserve l'espérance d'être à l'avenir avec Vous, et Mrs vos collegues et adjoints en relations plus fréquents; ce sera une vive satisfaction pour celui qui à l'honneur d'être avec la plus haute estime et la considération la plus respectueuse. Monsieur, Votre très humble et très obeissant serviteur Bernoulli.

Berlin, 23 oct. 1778.

Po rektorze Żabie zawakowało rektorstwo w Akademii w r. 1779, jednakże Komisya edukacyjna ominęła Poczobuta, powołując księdza Chevalieur. Była to rzecz niezwykła, boć Poczobut był najuczeńszym i najwięcej zasłużonym ze wszystkich ex-Jezuitów wileńskich. Zapewne Komisya nie przeczuwała, oceniając zasługi naukowe Poczobuta, żeby on będąc znakomitym astronomem, był równocześnie odpowiednim do wykonania w całej rozciągłości przedsięwziętej reformy, zwłaszcza, że wiedziała Komisya o jego charakterze niepodległym, a może i bała się niektórych jego uprzedzeń, które cechowały go jako ex-Jezuitę. Lecz zapewne główną przyczyną w pominięciu był biskup Massalski, który popierał księdza Chevalier. Gdy Chevalier wkrótce umarł, a Poczobut otrzymał po nim probostwo św. Trójcy w Wilnie, wówczas i kwestya

rektorstwa stanęła na lepszym stopniu. Chreptowicz, od dawna działający w interesie Poczobuta, gdy się przekonał, że w Komisyi edukacyjnej nie ma ten ostatni przeciwników, zapytał go listownie, czy przyjmie rektorstwo i czy zatrudnienia tego urzędu nie będą przeszkadzały pracom w obserwatoryum. Poczobut odpowiedział: »Rektorstwo Akademii przyjmę z wielką chęcią, dla wielkich i ważnych przyczyn. Nawet im bardziej do astronomii przywiązany jestem, tem chętniej niem się zajmę, jeśli się prześwietnej Komisyi dać mi ten urząd podoba. Upewniam zaś, że ani astronomia od rektorstwa, ani rektorstwo od astronomii żadnej szkody i żadnego ambarasu mieć nie będzie. Owszem, złączenie tych dwóch obowiązków będzie z nieskończoną obojga korzyścią«. Niezwłocznie pojechał Poczobut do Warszawy, gdzie zabawił pięć tygodni, a mając zapewnioną nominacyę na rektora, obeznawał się z pracami i planami Komisyi edukacyjnej i przyjmował od niej instrukcye do sprawowania przyszłego urzędu. Przy końcu listopada 1780 objął Poczobut publicznie i uroczyście urząd rektora Akademii wileńskiej. Jedną z pierwszych czynności nowego rektora było zaproszenie Giliberta z Grodna i ofiarowanie mu katedry w Wilnie. Gdy ten ostatni zgodził się, Poczobut przeprowadził odnośną korespondencyę z Chreptowiczem. Następnie troszczył się Poczobut, że X. Hieronim Strojnowski, młody Pijar, zdolny i dobrze usposobiony, a przez Komisyę edukacyjną przeznaczony do dawania w Akademii lekcyi prawa przyrodzonego i narodów, mieszkał w Wilnie u Pijarów bezczynnie, nie mogąc się doczekać z Warszawy ostatecznego o sobie rozporządzenia. Pierwszy rok szkolny za rektorstwa Poczobuta upłynął bez zmiany. Niezależnie od kłopotów nieodłącznych od zarządu taką instytucyą, jak Szkoła Główna, wobec warunków, jakie ją krępowały, spływały i honory na Poczobuta. W r. 1781 został kanonikiem smoleńskim; był to honor bez dochodów. Nauki w Szkole Głównej szły podług nowo zaprowadzonego porządku powoli, ku lepszemu, pod czujnym dozorem rektora; lecz podniesienie obserwatoryum do zamierzonego stopnia świetności było zawsze przedmiotem najżywszej jego troskliwości. A tu jeszcze wiele trudności do załatwienia w tym celu pozostawało. Nie było gdzie umieścić w sali obserwatoryum, za szczupłej na to, pięknych narzędzi astronomicznych sprowadzonych z Londynu, mianowicie owego kwadransa wielkiego, który w ówczesnym stanie nauk był największą zaletą całego zakładu. Rozpoczął tedy budowę nowego obserwatoryum, a jak ją przeprowadził, mówiliśmy o tem wyżej. Po ukończeniu wezwany został do Warszawy przez Komisyę edukacyjną w końcu 1781 roku. Naradzano się bowiem nad ustawą powszechną dla szkół publicznych. Tam spotkał się z Kołłątajem i z nim razem nie mało się przyczynił do ostatecznego ułożenia tego statutu.

Dobrze się stało, że był wówczas w stolicy, albowiem Szkole Głównej litewskiej zagrażało wielkie niebezpieczeństwo. Chciano ją zamienić na podrzędne lyceum. Zabiegi Poczobuta, Chreptowicza i ks. Czartoryskiego ocaliły ją od tak fatalnej przemiany. W maju dopiero 1783 roku powrócił Poczobut do Wilna z nową ustawą, gdzie nie znalazł już Giliberta, który porzucił Akademię i wyjechał do Lyonu. D. 9 maja 1785 r. otrzymał Poczobut order św. Stanisława, co dało powód różnym powinszowaniom, tak od uczących jak i uczących się. Nawet biskup Massalski urządził dla niego wspaniałą ucztę, na którą zaprosił między innymi i profesorów Szkoły Głównej.

Ciężkie nastały czasy dla Akademii wileńskiej w r. 1793. Targowiczanie chcieli zrabować fundusze edukacyjne. Bronił ich na sejmie grodzieńskim z wielką odwagą Poczobut przy pomocy Jana Śniadeckiego, który największą przyniósł wówczas usługę oświacie narodowej; Poczobut nigdyby nie był tyle szczęśliwym. Śniadecki dzięki niespodziewanym, a bardzo ważnym dla sprawy okolicznościom — złamał intrygę Targowiczan, bardzo umiejętnie, chociaż bezwstydnie osnutą. Targowiczanie widząc, że ich niecne plany delegat akademii krakowskiej odkrył i komu należało przekazał, musieli się zrzec łatwej, jak sądzili, zdobyczy [1]). W tymże roku w Grodnie otrzymał order Orła Białego.

Po przyłączeniu Litwy do Rosyi, pozyskał Poczobut u Repnina zapewnienie nietykalności funduszu edukacyjnego. W roku 1796 witał w murach Szkoły Głównej cesarza Pawła. Na stanowisku rektora przebył do r. 1799. Po zdaniu tych czynności Strojnowskiemu, poświęcał się mimo podeszłego wieku, obserwacyom astronomicznym aż do objęcia tego stanowiska przez Jana Śniadeckiego w r. 1807. Przekonawszy się, że ukochane jego dziecię, obserwatoryum, znajduje się pod dobrą opieką Śniadeckiego, czego od dawna pragnął, usunął się z Wilna zupełnie, wyjechał do Dynaburga i u Jezuitów zamieszkał. Tam powtórzywszy śluby zakonne, jako Jezuita zakończył życie d. 20 lutego 1810 r.

Poczobut był człowiekiem bezwarunkowo wysoko wykształconym, jednakże miał nieraz swój sposób widzenia rzeczy, który nas razi. Na przykład, nie przyjął wezwania na członka Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, jedynie dlatego, że Towarzystwo to wzięło sobie, między innemi, za zadanie pisać tylko po polsku, a on właśnie ten język polski uważał za uwłaczający naukom. Poczobut nie mógł przebaczyć Śniadeckiemu, że o Koperniku pisał po polsku. Był zarozumiałym, gwałtownym, opryskliwym, co mu przyjaciół nie jednało. Mimo że całe życie

---

[1]) Listy Jana Śniadeckiego w sprawach publicznych od 1788 do 1830 pisane, z autografów. Poznań. Żupański, 1878.

był Jezuitą, mimo że biskupstwa ofiarowanego sobie nie przyjął — był pyszałkiem i o dostojeństwa bardzo dbałym. Na polu piśmiennictwa nie położył wielkich zasług, gdyż oprócz komunikatów astronomicznych, jakie przesyłał zagranicznym uczonym, nic więcej nie pozostawił. O tej spuściźnie mówiliśmy wyżej (981, 1345—1351, 1413, 1414, 3026). Jako administrator, rektor, był dobrym, lecz i w tym wypadku miłość własna grała rolę największą, chociaż przy niej sprawa publiczna zyskała nie mało.

Oprócz artykułów w Encyklopedyach i cytowanej pracy Gołębiowskiego, są jeszcze następujące biografie Poczobuta: 1) Wiadomość o życiu X. Marcina Odlanickiego Poczobuta, czerpane z rękopisów X. J. Albertrandego. »Pamiętnik warszawski«, 1810. 2) Żywot uczony i publiczny... przez Jana Śniadeckiego. Wilno, Zawadzki, 1810, 8⁰ 42; kilka razy różnymi czasy przedrukowany. 3) Życie literackie..... przez X. Michała Xawiera Bohusza. »Roczniki Tow. warsz. przyj. nauk«, 1816, 4. — Baliński w dziele swem »Dawna Akademia«, głównie Żywot Poczobuta miał na celu; dlatego część druga, stanowąca $^2/_3$ książki, wyłącznie jemu jest poświęcona. Baliński rozporządzał bogatym materyałem, bo korespondencyą poufną rektora z Joachimem Chreptowiczem. Dla uzupełnienia, podajemy jeszcze jedną pracę Poczobuta, o której dotychczas nie mówiliśmy, mianowicie:

3348. Przemowa na posiedzeniu publicznem Szkoły Głównej W. X. Lit. dnia 1 lipca 1791 miana, i druga przemowa miana na posiedzeniu dnia 3 maja 1792. B. m. d. 8⁰ mn. 10 + 14.

Strojnowski Hieronim (1799—1806). Urodził się dnia 20 września 1752 r. na Wołyniu, w powiecie krzemienieckim we wsi Chodaczkowie, z ojca Benedykta i matki Maryanny. Początkowe wychowanie odebrał w domu rodzicielskim, a potem w szkołach pijarskich w Złoczowie. W r. 1768 wstąpił do zgromadzenia Pijarów pod imieniem Hieronima a Sancto Bernardo w Podolińcu, gdzie po odbytym nowicyacie ćwiczył się nie tylko w naukach potrzebnych w stanie duchownym, ale także przeszedł całkowity kurs nauk, ułożony dla przyszłych profesorów. W czasie studyów zwracał na siebie uwagę nadzwyczaj pojętnym i bystrym umysłem [1]). W liczbie nauczycieli zakonnych Strojnowskiego znajdował się Kopczyński, a najsławniejsi mężowie XVIII wieku byli jego nauczycielami lub współtowarzyszami. Po skończeniu nauk był nauczycielem w Złoczowie i Międzyrzeczu w kollegiach pijarskich. W r. 1776 wyświęcony na kapłana w Warszawie, gdzie w Collegium Nobilium pijarskiem wykładał przez trzy lata matematykę, logikę, metafizykę, a przez

---

1) Bielski. Vita et scripta, quorundam e congregatione Scholarum Piarum in provincia Polona professorum. Warszawa, 1812.

następne cztery lata prawo natury, polityczne, narodów i ekonomię polityczną. Powyższe cztery nauki wykładał pierwszy Strojnowski w konwikcie w języku polskim, chociaż nie był pierwszym tych przedmiotów profesorem w Polsce, albowiem Jan Śniadecki wspomina, że i on w r. 1776 uczył w Krakowie ekonomii politycznej podług systematu doktora Quesnay, a zatem wcześniej od Strojnowskiego. Kursa nauki nowej, mało albo niedostatecznie znanej w kraju, obudziły uwagę powszechną, a młodemu profesorowi zjednały wysokie uznanie i dalszą promocyę. Komisya edukacyjna pragnąc Strojnowskiego uczynić więcej jeszcze użytecznym dla sprawy oświaty w kraju, wezwała go na profesora prawa natury do Szkoły Głównej litewskiej, którą to katedrę do 1794 zajmował. W życiorysie Poczobuta wspominaliśmy, że troskał się rektor, dlaczego Strojnowski bezczynnie przebywa u Pijarów wileńskich, a Komisya edukacyjna nie daje mu patentu; tu dodam, że chociaż Strojnowski i ów patent na objęcie katedry otrzymał, jednakże tylko rok wykładał, dla następujących powodów. Kiedy Komisya zajęła się reformą nauczania, przekonała się niebawem, że bez Jezuitów i Pijarów obejść się nie może, gdyż profesorów ze stanu cywilnego nie miała w swem rozporządzeniu. Aby ich wykształcić i z czasem do katedr przysposobić, utworzyła instytuty pedagogiczne przy szkołach głównych. Że zaś w Wilnie, przy Szkole Głównej, różniącej się od dawnej Akademii jezuickiej tylko tytułem, nie było środków odpowiednich do wydoskonalenia kandydatów do stanu nauczycielskiego, przeto zalecono Strojnowskiemu, którego mianowano prefektem kandydatów, aby z wychowańcami udał się do Krakowa, dla uzupełnienia ich edukacyi. Strojnowski przebywał w Krakowie przez dwa lata; wówczas to zapoznał się z Kołłątajem, Janem Śniadeckim i innymi znakomitymi mężami, do grona akademii należącymi. W tymże czasie promował się w akademii na doktora teologii i obojga praw. W r. 1783 powrócił do Wilna i rozpoczął wykłady, a w r. 1786 przygotował do druku rękopis prawa natury, podług którego wykładał i w konwikcie warszawskim i w Wilnie.

Dzieło to, o którem wyżej mówiliśmy (2525), było wielokrotnie przedrukowywane. Praca ta, wskazując źródło, skąd płyną wszystkie ustawy ludzkie, była bardzo na dobie, gdyż w owym to czasie właśnie przemyśliwano o układzie nowego kodeksu cywilnego i karnego. Chociaż Komisya edukacyjna nie zaleciła tego dzieła jako elementarne, przecież nie dała od siebie innego; opinia uczonych mężów za takie je uznała, a w pierwszym ich szeregu jest Czacki. Później znacznie, gdy dzieło to miało pięć wydań i stało się faktycznie książką elementarną w Polsce i w Rosyi, zaczęto je krytykować. Pierwszy Słotwiński w r. 1812 dowodził, że nie ma ono cech dzieła elementarnego, a prócz tego, że jest

pozbawione logiki i świadczy o nieznajomości przedmiotu autora. Jeszcze dalej poszedł inny krytyk, bo wprost zarzuca autorowi plagiat. Krytyk ten, anonim, w »Przyjacielu ludu«, 1840 r. N. 32, zdając sprawę z pracy Rudominy, poświęconej biografii Hieronima Strojnowskiego pisze: »Najważniejsze zasługi X. Pijara Strojnowskiego są uniwersyteckie. Jego bowiem prawo przyrodzone z seksterników swojego nauczyciela Garyckiego, profesora niegdy akademii krakowskiej, dosłownie przepisane (na co się ś. p. Garycki gorzko użalał), nie są wcale jego główną zasługą«. Na ten ciężki zarzut odpowiedział z godnością Rudomina, w specyalnym obszernym artykule, i zarzut ten obalił bez mozołu. Bo i rzeczywiście: 56 lat milczano, że to plagiat, a dopiero przypomniano o tem w r. 1840. Słusznie dowodzi Rudomina, że Garycki mógł mieć seksterny, gdy tę naukę wykładał; wszakżeż i Śniadecki ją wykładał, jak o tem powyżej wzmiankowaliśmy, ale co innego jest układanie seksternu, a co innego wydrukowanie dzieła klasycznego. Niezaprzeczona zasługa pozostaje przy Strojnowskim, gdyż on pierwszy przełamał lody, pierwszy dał poznać ziomkom w języku polskim naukę nową i dotąd nieznaną.

Strojnowski, jak to zaznaczyliśmy opisując bibliograficznie to dzieło powyżej, przy układzie swej pracy czerpał wiadomości z pism fizyokratów i ekonomistów francuskich; mógł nawet czerpać i z notat Garyckiego; wogóle, nim się zabrał do pisania dzieła oryginalnego, czytał dużo, studyował wielu autorów; co nie daje jeszcze powodu nikomu podejrzywać Strojnowskiego o przywłaszczenie cudzej własności. Napisał on książkę arcypotrzebną i pożyteczną, obejmującą w istotnych swoich zasadach początki cytowanych powyżej nauk. Układ, terminologia, są to rzeczy, które z siebie jak pająk snujemy, jeżeli odpowiednio do tego będziemy przygotowani.

Po czterech latach nauczania w Akademii, ciężko zapadł na zdrowiu. Lekarze zalecili Włochy. Udał się więc do Florencyi, Rzymu i Neapolu, gdzie i zdrowie odzyskał i pozawiązywał stosunki ze znakomitymi przedstawicielami nauki, jak Beccaria, Moschati, Fabbroni. W Rzymie miał audyencyę u papieża. We Włoszech rozbudziło się w nim zamiłowanie do sztuk pięknych, do języka i literatury włoskiej. Zaczął zbierać antyki i obrazy; języka włoskiego wyuczył się należycie, bo pisał i mówił bez zarzutu. Dał się poznać z nauki i gruntownych wiadomości klasycznych, wybrany więc został na członka akademii nauk we Florencyi w r. 1787 i rzymskiej Arkadów w 1788 roku.

Z polepszonem zdrowiem Strojnowski powrócił do Wilna i wówczas to wystąpił ze zgromadzenia Pijarów, otrzymawszy dyspensę od papieża. W rodzinnych stronach jako kapłan świecki otrzymał beneficyum koreckie. Na sejmie 1791 roku zalecono ułożenie kodeksu cywilnego i kryminalnego i stosowną dla nich procedurę. Wypracowanie powie-

rzono delegacyom koronnej i litewskiej. Do tych delegacyi powołany został Strojnowski, lecz do której z nich, nie wiemy, ponieważ w dyaryuszach i konstytucyach sejmu czteroletniego niema listy osób składających te deputacye. Podaje ją Dmochowski w »Pamiętniku warszawskim« 1802, lipiec — lecz również nie oznacza, do której Strojnowski należał. W tych delegacyach pracował Strojnowski rok jeden; zajmował się układem procedury sądowej, jej skróceniem i zapobieżeniem tym szkodliwym przewłokom, które opóźniały wymiar sprawiedliwości. Ułożył projekt kwalifikacyi do urzędów publicznych i wiele innych ważnych ustaw napisał. Deputacya nie mało korzystała ze światłego zdania Strojnowskiego, który wolny od wszelkich przesądów, wszystko ważył na szali zdrowego rozsądku i odnosił do tych odwiecznych praw, jakie się gruntują na porządku przyrodzonym i naturze ludzkiej. Zmiany polityczne krajowe przerwały czynności deputacyi, a Stanisław August w r. 1791 obdarzył Strojnowskiego złotym medalem, ustanowionym dla odznaczenia zasług naukowych z napisem: *merentibus*. W r. 1793 na sejmie grodzieńskim rozwiązany został dawny komplet Komisyi edukacyjnej, a mianowany nowy pod prezydencyą prymasa Poniatowskiego. Między członkami znajdujemy dwóch profesorów wileńskich, Pilchowskiego i Strojnowskiego.

Komisya ta ustała z ustaniem rządu polskiego. W r. 1794 przy protekcyi biskupa Massalskiego, Strojnowski wszedł do kapituły wileńskiej jako koadjutor scholastyka katedralnego Łopacińskiego, a Stanisław August obdarzył go orderem św. Stanisława. Za rządów rosyjskich na Litwie, Strojnowski nie zajmował się wykładami z katedry, chociaż się liczył profesorem Akademii — jego bowiem miejsce objął dawniejszy wiceprofesor Malewski. W r. 1797 został proboszczem święto-jańskim czyli kościoła akademickiego. W następnym roku 1798, gdy jeszcze na Litwie sądził trybunał świecki i duchowny, był prezydującym deputatem tak nazwanego koła duchownego. Trybunał duchowny, po skończonym ziemskim, przez 6 niedziel rostrzygał sprawy świeckich z duchownymi i duchownych ze świeckimi. Zasiadało w nim 6 deputatów świeckich i 6 duchownych, tj. 3 z kapituły wileńskiej, 2 ze żmudzkiej i 1 ze smoleńskiej. Ci deputaci obierali z pomiędzy siebie marszałka świeckiego; pióro trzymał pisarz trybunalski. W r. 1799 wybrany został rektorem Uniwersytetu i zarazem członkiem komisyi tymczasowej, mającej zwierzchność nad Akademią. Intryga miotała tą władzą, a Strojnowski stawając w obronie praw Akademii i przymuszony często walczyć ze zdaniem uprzedzonem swoich kolegów, wiele miał przykrości do zniesienia. Za rektoratu Strojnowskiego Jezuici białoruscy uzyskali od cesarza Pawła przywilej wyłącznego nauczania w prowincyach przyłączonych do Rosyi; między innemi i Uniwersytet wileński na mocy

tego przywileju przechodził do ich władzy. Przybył więc ich generał do Wilna dla obejrzenia wszystkiego, co się szkoły tyczyło, a stanowiło już własność Jezuitów. Poczobut odradzał dawnym braciom swoim, aby się nie podejmowali dzieła tak trudnego, lecz gdy to nie trafiało do przekonania generała i ten zażądał wydania sobie gmachu uniwersyteckiego, wówczas Strojnowski zaniósł do cesarza Pawła prośbę, błagając o utrzymanie Akademii w dawnym jej składzie, za co odsiedział w kozie o chlebie i wodzie dwa tygodnie u Dominikanów. Lecz okoliczności się zmieniły, Jezuici byli zmuszeni wycować się, a przynajmniej nie popierać legalnych bądź co bądź praw swoich do Uniwersytetu, gdyż rząd zaniechał projektu oddania Akademii Jezuitom, a działo się to w przededniu wstąpienia na tron cesarza Aleksandra. Cesarz Aleksander najlepiej był usposobionym do Akademii wileńskiej i wzbudził niekłamaną wdzięczność profesorów z rektorem na czele, który z okoliczności koronacyi cesarza urządził publiczne posiedzenie, na którem wypowiedział mowę »pełną świetnych i prawdziwych myśli, czyni ona honor mówcy jako i monarsze, o którym w tym sposobie mówić się godzi«, powiada Franciszek Dmochowski w cytowanym »Pamiętniku warszawskim«. O tem posiedzeniu zdaliśmy sprawę powyżej.

Powstała w Petersburgu komisya szkolna, która winna była przygotować projekty do organizacyi szkolnictwa w Rosyi. Komisya ta poprzedziła utworzenie ministeryum oświaty, okręgi naukowe i t. d. Do tej komisyi wszedł i Strojnowski, jako członek byłej Komisyi edukacyjnej, a zatem z tą procedurą dobrze obeznany. Wyjazd Strojnowskiego do Petersburga był bardzo dla stosunków szkolnych na Litwie pożytecznym. Nie było lepiej od niego poinformowanych: jakie były potrzeby, braki; co należało zrobić i w jaki sposób. Rok cały pracował w tej komisyi. Dużo było trudności do zwalczenia, jakkolwiek rzeczników dobrej sprawy było wielu, jak Czartoryski, Potocki, Plater; ale były i przeszkody: nowość rzeczy i konieczność zużytkowania rozporządzeń i całej ustawy byłej Komisyi edukacyjnej obojga narodów. Wszystkie przeszkody zostały usunięte, a Strojnowski otrzymał z rąk cesarza akt potwierdzenia Uniwersytetu wileńskiego i szkół jego wydziału. Wiemy, że ks. Czartoryski był duszą tego komitetu, a mając takie znaczenie wówczas w Petersburgu, usunąłby z drogi co największe przeszkody, mimo tego, tenże książę Czartoryski, jak pisze Czacki, »oddał jednak Strojnowskiemu to ważne świadectwo, że do wystawienia potrzeb edukacyjnych, ułatwienia trudności i pomyślnego skutku, czynnie się przyłożył«. Zasługa Strojnowskiego, jako członka komitetu urządzającego szkolnictwo w Rosyi wogóle, a w szczególności w okręgu naukowym wileńskim, jest ogromnej doniosłości. On wszystko wziął z ustawy Komisyi edu-

kacyjnej warszawskiej, co było najlepszego i udało mu się jeszcze wprowadzić szczegóły, które możeby z czasem weszły w życie, gdyby Komisya warszawska, istniała dłużej. Ustawy ogólne podniosły wysoko stan nauczycielski i nadały mu nieznaną dotąd powagę; młodzieży uczącej się zapewniły wielkie przywileje, szczególniej sposobiącej się do urzędów i wogóle służby publicznej. Jest to strona dodatnia działalności rektora, lecz tak przeważna, że ujemne strony, które starannie wyszukiwali przeciwnicy jego, prawie znikają z widoku, szczególniej dla dzisiejszego badacza. Bo te zarzuty, które czyniono Strojnowskiemu wówczas, okazały się płonnymi; a skutki najgorsze, jakie przepowiadano, nie okazały się w późniejszym czasie, a przynajmniej nie w takim stanie, jak je onego czasu przewidywano. Jeden z tych zarzutów, że się otaczał pochlebcami, ludźmi wątpliwej moralności, a odsuwał od siebie ludzi godnych i zasłużonych. Ten zarzut bardzo względny. Ludzie godni i zasłużeni (Jundziłł, Jędrzej Śniadecki) nie stracili miejsca ani za rektoratu Strojnowskiego, ani później i dosłużyli się emerytury. Lecz ci, skądinąd godni ludzie, byli niezmiernie przykrego charakteru, zarozumiali, pyszałki; zdawało się im, że oni to stanowią fundamenta budowy, a zatem że naczelnik szkoły winien uważać sobie za szczególne szczęście, że ich ma w Uniwersytecie; rektor tymczasem w kwestyach ważnych decydował się poświęcać osobiste sympatye, jeżeliby te miały wpłynąć ujemnie na sprawę publiczną; w drobiazgach urządził sobie życie domowe tak, jak uważał za lepsze, przyjemniejsze dla siebie. A to wywołało krytyki, gromy nieomal; a padały te gromy tak dobrze z Krakowa jak i z Wołynia. Słowem pomieszano tu rzeczy publiczne z prywatnemi i obrzucono błotem człowieka za winy nie popełnione. Drugi zarzut — to powoływanie cudzoziemców na katedry. Biorąc rzeczy powierzchownie, to zarzut ciężki, dlaczegóżby nie dać przyzwoitego utrzymania swoim a wyszukiwać gdzieś poza granicami ludzi wątpliwej nauki, jak utrzymuje np. Jan Śniadecki i Kołłątaj; biorąc rzeczy głębiej, kwestya ta przedstawia się inaczej. Strojnowski mając w swem rozporządzeniu odpowiednie fundusze, od razu postawił szkołę na wysokim stopniu doskonałości, gdyż skompletował ciało nauczające wysoko przygotowane pod względem naukowym; dlaczego nie powoływał Polaków — bo ich nie było. Jędrzej Śniadecki wprawdzie w liście swym do Czackiego inaczej utrzymuje: »że w żadnym na świecie kraju nie zbierają uczonych tak jak grzyby, że ludzi prawdziwie zdatnych jest wszędzie mało. Że chcąc zbierać Polaków uczonych, trzeba ich zachęcić i pokazać, że to co się robi jest dla nich, a nie dawać im obuchem w łeb, jak u nas zrobiono. Nie sprowadzać z naszą pogardą i nie wywyższać cudzoziemców, którzy śmiało gadają, iż sprowadzono ich dlatego, że Polacy są głupi, że nie

mają u siebie ani nauk, ani uczonych«. W dalszym ciągu powyższego listu Śniadecki dowodzi, że cudzoziemcom za dodatkowe katedry osobno płacą, a gdy on, Śniadecki, za dodaną mu katedrę farmacyi żądał podwyższenia pensyi, odmówiono. Z tej więc strony mieli racye Polacy, że się oburzali i poczytywali się za pokrzywdzonych przez cudzoziemców. Nie ulega natomiast wątpliwości, że odpowiednio przygotowanych Polaków do zajęcia katedr uniwersyteckich było niezmiernie mało.

Ileż to trudności miał Czacki, zanim zwerbował do Krzemieńca lepszych nauczycieli z Krakowa; ileż to późniejszy rektor Śniadecki miał kłopotu, nim obsadził katedrę literatury polskiej i historyi; do którego z Polaków udawał się Śniadecki, jak np. do Woronicza, Dmochowskiego — odmawiali, a czy prócz tych tak wielu było do wyboru za czasów Strojnowskiego — to łatwo odpowiedzieć, że nie było wyboru, bo Polacy zaledwie do profesury przygotowywać się zaczynali. Więc i Strojnowski tłómaczył się, że powoływanie cudzoziemców, to rzecz przejściowa; gdy się wykształci młode pokolenie, cudzoziemcy okażą się niepotrzebni. Że to nie były frazesy, lecz głębokie przekonanie — mieliśmy dowody w wysłaniu za granicę dla udoskonalenia się przyszłych profesorów wileńskich: Niemczewskiego, Niszkowskiego i Stubielewicza. Więc Strojnowski działał oględnie, bo patrzył w przyszłość, a że wezwał cudzoziemców, to nie należy mu z tego robić zarzutu, bo ci cudzoziemcy, z małymi wyjątkami wysoko podnieśli oświatę na Litwie i od samego początku w całej Europie zapewnili wielkie uznanie dla Uniwersytetu wileńskiego.

Kołłątaj zarzuca Strojnowskiemu, że ten najmniej dbał o oświatę i edukacyę młodzieży, ale przyjmował rektorstwo dlatego tylko, aby tą drogą urzeczywistnić główne swe marzenie — to jest zostać metropolitą. Zapewne, że w części ma racyę Kołłątaj, bo Strojnowski wziął sobie za zadanie życia dosięgnąć w hierarchii duchownej jak najwyższego odznaczenia, i że do tego rektorstwo, pobyt w stolicy bardzo mu ułatwiały drogę. Posądzenie zaś Strojnowskiego, że nie dbał o oświecenie powierzonego sobie wydziału, jest niesprawiedliwe; wszakżeż zajęcie się oświatą nie przeszkadzało mu zupełnie w osiągnięciu metropolii. W tem więc widzę uprzedzenie, krzywdzące dobre imię rektora. Strojnowski, będąc w Petersburgu, nie zaniedbywał, według Kołłątaja, swego głównego interesu, a jednakże ustawy szkolne świetnie są zredagowane. Jakim sposobem, nie wiem, sądzę, że za pośrednictwem ks. Czartoryskiego, który miał wielkie zachowanie u cesarza, a sprzyjał Strojnowskiemu, wyrobił sobie Strojnowski koadjutoryę łucką, głównie dzięki osobistemu poparciu cesarza. Biskup Symon przedrukował [1]) list cesarza Aleksandra do biskupa

[1]) Op. cit., str. 13, przypisek.

Cieciszewskiego w sprawie tej koadjutoryi; jako ciekawy przyczynek do życiorysu rektora przepisuję ten list w całości:

»Monsieur l'Evêque de Luck. Ayant été informé que suivant les institutions du culte catholique vous étiez intentioné de nommer un coadjuteur, qui pût un jour dignement vous remplacer dans les fonctions d'un épiscopat que vos vertus apostoliques distinguent, Je crois ne pas pouvoir vous donner une preuve plus évidente de mon éstime qu'en vous engageant de choisir pour coadjuteur le prélat et recteur de l'Université de Vilna Jêrome Stroynowski. Ses qualités morales et ses lumières le rendent également digne de votre suffrage et l'empressement que vous mettrez à remplir le désir que Je viens de vous énoncer vous donnera des titres à ma consideration. *Alexandre.*

S. Petersbourg ce 2 Février 1803. A monsieur l'Evêque de Luck Cieciszewski à Luck.

Interwencya była pomyślną, bo koadjutorem został, a że równocześnie umarł Łopaciński, przeto Strojnowski wszedł i do kapituły wileńskiej, jako prałat-scholastyk. Do tych duchownych godności przyłączyły się i zaszczyty świeckie, był bowiem członkiem warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk i wolno-ekonomicznego w Petersburgu. Wybrany rektorem, już w Uniwersytecie zajął się przyprowadzeniem do skutku nowych urządzeń szkolnych. Wspominaliśmy niejednokrotnie, że urząd rektora według nowej ustawy był wielkiego znaczenia. Był prezydującym w radzie Uniwersytetu, w rządzie Uniwersytetu, od którego zależały wszystkie szkoły od Bałtyku do morza Czarnego w ośmiu guberniach. Był więc on naczelnikiem kierującym oświatą i edukacyą publiczną w tym obszernym kraju. Zawiadywanie funduszami, administracya dóbr szkolnych, zakładanie nowych szkół, budowanie potrzebnych gmachów, korespondencya z władzami i podwładnymi, bardzo obszerna, wszystko to należało do urzędu rektora. W streszczonych dziejach wszechnicy wileńskiej będziemy mieli sposobność powrócić jeszcze do rządów Strojnowskiego, tu dodam tylko, że zabiegom Strojnowskiego należy przypisać powołanie Jana Śniadeckiego do Wilna; za jego rektoratu urządzono sławną szkołę krzemieniecką. Dotychczas, to jest do przemiany Szkoły Głównej na Uniwersytet, większość profesorów to księża; rektorowie zaś do czasu założenia Uniwersytetu wileńskiego, byli wyłącznie duchowni. Prawda, że tacy rektorowie, jak Poczobut i Strojnowski przynieśliby zaszczyt każdej szkole, ale było żądaniem wyższych władz, zaczynając od księcia Czartoryskiego, aby rektorem był świecki urzędnik. Podzielał to i Strojnowski i dlatego, gdy trzechlecie jego rządów przybliżało się do końca, nie podał się na kandydata, czyli co na jedno wychodzi, zastrzegł, że nowego wyboru nie przyjmie. Wówczas wybrany został Jan Śniadecki, którego zaliczyć należy do najzna-

komitszych rektorów wileńskich, jakimi byli: Skarga, Kojałowicz, Poczobut i Strojnowski. Strojnowski, ustępując z tak wysokiego stanowiska, obdarzony został przez cesarza orderem św. Anny. Uniwersytet, rozstając się ze swoim zwierzchnikiem i pragnąc pamięć jego utrwalić na potomne czasy, portret znakomitego rektora polecił zawiesić w sali obrad. Portret ten, pędzla Peszki, był później w obserwatoryum, obecnie wywieziony do Petersburga razem z innemi pamiątkami z czasów Wszechnicy wileńskiej. Strojnowski niezwłocznie opuścił Wilno i wyjechał na Wołyń. W dniu 19 stycznia 1806 roku wyświęcony został w kościele katedralnym łuckim na biskupa sambetyzańskiego i instalowany na koadjutora dyecezalnego. Konsekrował go, jak przed trzydziestu laty wyświęcał na kapłata tenże sam biskup Gaspar Cieciszewski. Po konsekracyi, wybrany przez kapitułę łucką na deputata do kollegium na lat trzy, wyjechał do Petersburga. W Petersburgu okazał się najstarszym członkiem — więc wybrany został na prezydenta. Zajęty był między innemi w Petersburgu projektem, aby kollegium składało się z samych biskupów, jak Najświętszy Synod petersburski, ale projekt owego Collegium episcoporum nie przyszedł do skutku. Będąc uprzejmym, gościnnym, zręcznym, umiał podbić sobie możnych tego świata, a dzięki im szeroko otwierała mu się droga do pozyskania najwyższego dostojeństwa w kościele polskim w Rosyi. Gdy umarł biskup wileński, Kossakowski, Strojnowski niezwłocznie mianowany został administratorem dyecezyi wileńskiej; przeniósł się tedy do Wilna na mieszkanie. Na tem stanowisku administratora i nominata biskupa wileńskiego napisał wiele projektów odnośnie do reformy duchowieństwa, głównie zakonnego, lecz żadnego projektu nie zdążył wprowadzić w życie, bo mu śmierć przeszkodziła. Umarł 5 sierpnia 1815 roku, wkrótce po przyjściu do Wilna Bulli translationis z Rzymu. Pochowany został w grobach familijnych w Horochowie, w majętności brata swego, znakomitego ekonomisty, Waleryana Strojnowskiego.

Najlepszy życiorys rektora Strojnowskiego napisał Jan Gwalbert Rudomina w »Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych«. Z tego życiorysu wzięliśmy dużo danych biograficznych. Z niego bierzemy i charakterystykę rektora, przypuszczając, że jest zbliżoną do rzeczywistości.

»Strojnowski był wzrostu średniego, suchej kompleksyi. Wyraz jego twarzy, a mianowicie spojrzenie, oznaczało bystrość i przenikliwość. Żywy z natury, miał zdrowie słabe, wymagające wiele starania. Pracowity, bardzo porządny i metodyczny we wszystkich swoich czynnościach, znał sztukę dobrego użycia czasu i był z liczby tych ludzi, którzy się nie tak starają wiele robić, jak raczej robić wszystko rozważnie i dokładnie. Obręb jego wiadomości nie był bardzo obszerny,

lecz co umiał, to umiał dobrze. Wyrażenia jego o rzeczach były jasne, a sposób tłómaczenia się tak w mowie pisanej, jako i ustnej był zawsze wzorem ścisłej logiki i gruntownego rozumowania. Kto czyta z uwagą dzieło o prawie natury, ten najlepiej pozna systematyczny rozum Strojnowskiego. Biegły polityk, obrotny i zręczny, znał dobrze świat, ludzi i dwory. Dający z siebie przykład oświeconej tolerancyi i umiejący połączyć religię z filozofią, a przytem grzeczny i obyczajny, obejściem swem, pełnem delikatności i chęci podobania się, przypomniał polerowany wiek Stanisława Augusta. Wykwintny w ubiorze, pomieszkaniu i sposobie życia, troskliwy, aby wszystko, co czynił, odbywało się z powagą, przystojnością, a nawet z pewnym blaskiem i okazałością; hojnie używał znacznych swoich duchownych intrat. Człowiek na takiem stopniu postawiony i tyle odznaczający się, jakim był Strojnowski, musiał mieć wielu nieprzyjeciół, lecz miał też prawdziwych swoich wielbicieli i takich, którzy zasługi jego poznać i przyzwoicie ocenić umieli. Nie sprzyjało mu wyższe duchowieństwo, przypisując jego mianowicie staraniom oderwanie od kapituły wileńskiej i żmudzkiej ośmiu kanonii i jedenastu beneficyów, oddanych do rozporządzenia Uniwersytetu. Kanonie rozdawane były potem samymże księżom zasłużonym w stanie nauczycielskim, a dochód z beneficyów przeznaczonym był na pensye dla wysłużonych nauczycieli tak świeckich, jako i duchownych. Na mocy tej ustawy wielu profesorów Uniwersytetu, znanych z talentu i nauki, zasiadło w obu kapitułach i stało się prawdziwą ich ozdobą. Inaczej trudno mogliby dostąpić tej godności kościelnej«.

W roku 1828 wystawiono Strojnowskiemu pomnik w kościele św. Jana w Wilnie [1]). Strojnowski był proboszczem tego kościoła; kościół był uniwersyteckim, a rektorem Uniwersytetu był tenże Strojnowski, przeto wybór miejsca był bardzo trafny. Prof. Znosko zajął się wystawieniem tego pomnika, popłynęły składki, zebrano ogółem 621 rub. 86 kop. Niezależnie od tego Adam hr. Chreptowicz kazał bezpłatnie odlać z żelaza tablicę z herbem Strojnowskiego, Strzemię. Tablicę z marmuru białego i ramy do niej z surowca sprowadzono z Petersburga. Plan skreślił Podczaszyński. Cały pomnik jest w płaskorzeźbie, umieszczony na ścianie kościelnej z lewej strony, wchodząc wielkiemi drzwiami, blizko kaplicy Bożego Ciała, a naprzeciw pomnika Adama Mickiewicza, wystawionego w roku jubileuszowym naszego wieszcza. Pomnik Stroj-

---

[1]) Wiadomość o pomniku w kościele uniwersyteckim św. Jana w Wilnie wystawionym na uwiecznienie pamiątki śp. Hieronima hr. Strojnowskiego, biskupa wileńskiego. Wilno, druk A. Marcinowskiego 1828. 8°, str. 12 z ryciną na miedzi, przestawiającą pomnik.

Rycinę tę wykonali Rumbowicz i Kiśling, adjunkci Uniwersytetu.

nowskiego składa się z czterech pilastrów. Dwaj aniołowie gaszą pochodnie życia, a obok nich stoją dwie łzawnice *(lacrimatoria)*. Pomiędzy pilastrami stoją dwa wielkie świeczniki, godło dwóch znakomitych dostojeństw biskupa i rektora. Ciągła podwalina sięga pawimentu kościelnego, na której osadzony. W środku tej oprawy pomnika osadzona płyta, a na niej napis:

D. O. M.
Hieronimo Strzemień Stroynowski, Episcopo Vilnensi Ord. S. Annae et S. Stanislai I Cl. Equiti, Scholarum per Lithuaniam Moderatori Antecessori et Academiae Vilnensis Rectori.
E vivis erepto A. M. D. CCCXV. D. Augusti Aetatis LXII.
Viro. Generis. Nobilitate. morum integritate. Comitate. Eloquio. ac doctrina. perspecto. Litterarum. Incrementis. nato earumque. amare. nulli. secundo. de Academia vero. dum.
Alexandri Primi
Munificentia, eadem instauraretur et augeretur: immortaliter merito. Collegae. Civesque. tantae virtutis memores, aere collato Cenotaphium hocce posuere.
A. M. DCCC. XXVIII.

Nad tą płytą w zagłębieniu, wysłanem konchą, umieszczono popiersie biskupa Strojnowskiego bardzo trafione, roboty Jelskiego, a pod nią w środku podwaliny herb familijny, z żelaza.

Śniadecki Jan (1807—1815). Urodził się w województwie gnieźnieńskiem w r. 1756. Po ukończeniu nauk w Poznaniu w r. 1772, przybył do akademii krakowskiej, gdzie przykładał się do nauk. Otrzymawszy godność mistrza, rozpoczął zawód nauczycielski od wykładów algebry w tejże akademii. Przy końcu roku 1778 przedsięwziął podróż naukową do Niemiec, Holandyi i Francyi. W Paryżu w r. 1780 ofiarował mu hr. Aranda, poseł hiszpański, posadę astronoma w Madrycie z pensyą roczną 1000 dukatów, lecz jej nie przyjął i wrócił do kraju, będąc wezwany na katedrę wyższej matematyki i astronomii w akademii krakowskiej. Cały rok 1787 spędził w Anglii, zwiedzając zakłady astronomiczne. W r. 1790 napisał »o mappie krajowej«. Rękopis złożony w komisyi skarbowej w r. 1790. W r. 1801 wszedł do grona członków warszawskiego Towarzystwa nauk. W tym czasie napisał rozprawę o Koperniku. W r. 1806 po odbyciu dwuletniej podróży po Niemczech, Holandyi, Francyi i Włoszech, objął obowiązki astronoma-obserwatora w Wilnie, a następnie i rektora Uniwersytetu. Na stanowisku rektora przebył do r. 1815, na stanowisku astronoma do 1825 roku. Był członkiem wielu Towarzystw naukowych. Zakończył życie w Jaszunach pod Wilnem, majętności Michała Balińskiego, dnia 21 listopada 1830 roku w 74 roku życia i tamże pochowany. O jego pracach literackich mówiliśmy wyżej (273, 274, 984—987, 992, 1015—

1019, 1027, 1320, 1353—1359, 1392, 1393, 1412, 2257—2264, 3197). Nie podobna w krótszych słowach zawrzeć życiorysu znakomitego człowieka. Pozostaje nam dodać o znaczeniu Śniadeckiego, jako rektora Uniwersytetu wileńskiego. Widzieliśmy powyżej, że rektor Strojnowski zrobił bardzo dużo dla Uniwersytetu, wprowadzając w wykonanie nową ustawę, ale nie mógł wszystkiego zrobić; dokończenie tej ogromnej pracy pozostawił swoim następcom. Trudno nawet było marzyć, aby się znalazł lepszy następca, niż Jan Śniadecki. Wiadomą jest rzeczą, że urząd rektorski to całe ministeryum; potrzeba więc było być dzielnym administratorem i równocześnie wysoce a wszechstronnie wykształconym, bo jak sama nauka bez znajomości administracyi, tak również administracya bez odpowiedniej nauki nic by nie zrobiła. Wytrawnym rektorem był Śniadecki, ale za to ile miał kłopotu i jaką ciężką pracę. Jedną z pierwszych prac nowego rektora było wprowadzenie w życie ukazu cesarskiego z 21 grudnia 1807 r., ustanawiającego dwie komisye sądowo-edukacyjne, jedną w Wilnie, drugą w Krzemieńcu, których zadaniem, jak o tem powyżej mówiliśmy, było wyświecenie i uporządkowanie wszelkich funduszów edukacyjnych oraz rozsądzenie sporów stąd wyniknąć mogących. Śniadecki wszystkie przeszkody usunął, skompletował członków — a wybór był trudny — i otworzył komisyę wileńską.

Drugą czynnością, po komisyach najpilniejszą, było przyprowadzenie do skutku ukazu cesarskiego z dnia 18 lipca 1803 r., stanowiącego seminaryum główne; o zasłudze Śniadeckiego, jak również o tysiącznych przeszkodach, które energicznie usunął i seminaryum otworzył, mówiliśmy poprzednio. Nie na tem koniec kłopotów nowego rektora. Śniadecki pojmował, że studenci medycyny nie mogą się obejść bez teatru anatomicznego, jak również, że prof. Bojanus dla braku odpowiedniego pomieszczenia nie może wykładań weterynaryi, tem potrzebniejszej nauki, że na Litwie wówczas grasowała zaraza bydlęca, a nie miał kto udzielać pomocy: starał się tedy rektor o zatwierdzenie planów przerobienia Spaskiej cerkwi na teatr anatomiczny i murów metropolitalnych unickich na szkołę weterynaryjną. Kiedy nakoniec minister, zatwierdziwszy układ zrobiony o metropolitalne mury, upoważnił Uniwersytet do ich przerobienia, Śniadecki już w lecie 1808 r. krzątał się pilnie około wejścia w posiadanie Spaskiej cerkwi choć w części, bo dotąd jeszcze pozostawała w rękach zwierzchności wojskowej, a tymczasem kazał wznieść teatr anatomiczny, ażeby lekcye anatomii mogły się zacząć we wrześniu. W ogrodzie botanicznym wznosił cieplarnie, których dotąd nie było, i starał się o jego powiększenie przez nabycie przyległego ogrodu pod górami, z drugiej strony Wilenki (dziś letni klub szlachecki), dla pielęgnowania tam roślin alpejskich. Największą jednak jego uwagę ścią-

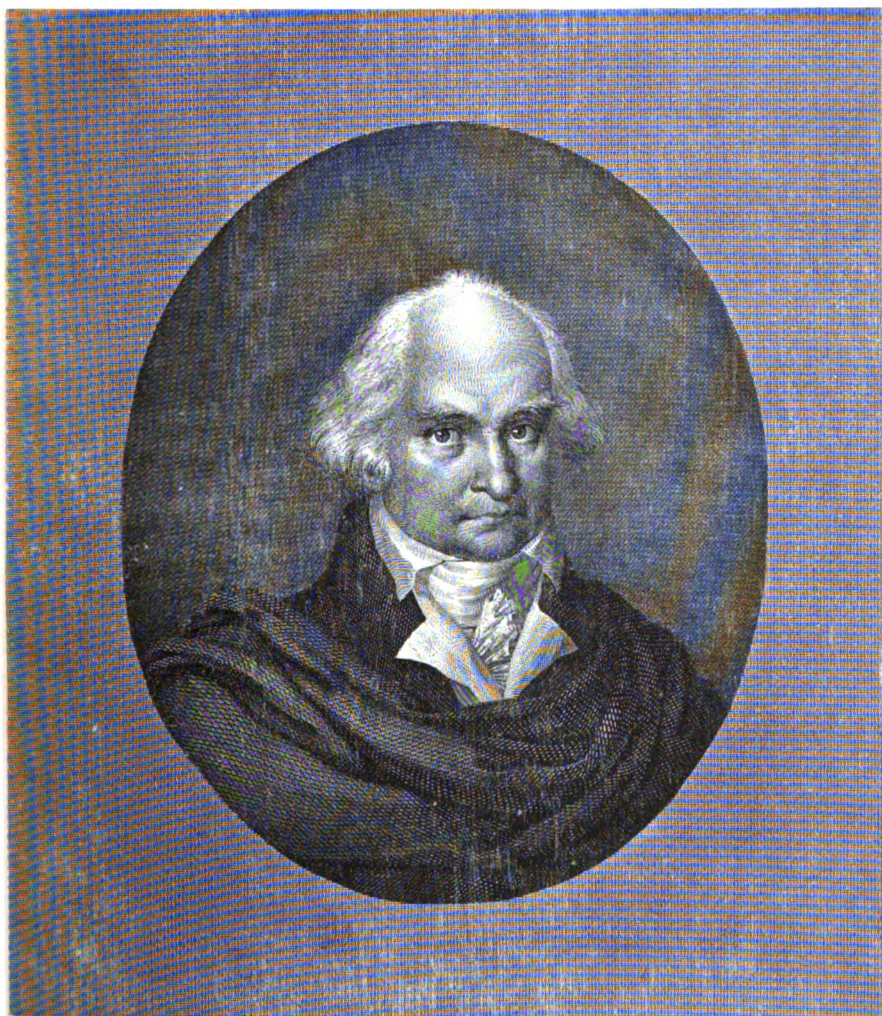
gnął brak katedr teologicznych w oddziale nauk moralno-politycznych. »Jeżeli otworzyć się ma prędko seminaryum duchowne, pisał do Czackiego, zastępującego miejsce kuratora w Petersburgu, wypada w Uniwersytecie przyczynić katedr teologicznych i lekcyę do formowania pasterzy i plebanów światlejszych i przykładniejszych, niż dotąd. Teraz dwie tylko są katedry teologiczne, które nie mogą objąć wszystkiego, czego instrukcya księży potrzebuje. Idąc za nierozważnym tonem wieku, starano się lekceważyć tę część instrukcyi, zamiast pracować nad jej poprawą i oczyszczeniem«. To były zajęcia rektora, że się tak wyrażę, wewnętrzne, na zewnątrz również był czynny, zawiązując, odnawiając lub podtrzymując stosunki z najuczeńszymi ludźmi owych czasów, których na jego podanie Rada wybrała na członków honorowych Uniwersytetu. Tak Polaków, jak i cudzoziemców, jeżeli dotąd nie byli połączeni z Wszechnicą wileńską, połączył Śniadecki, obiecując sobie stąd wielkie korzyści dla Uniwersytetu — co się sprawdziło.

Jedną z pierwszych potrzeb, aby oświecić masy, było urządzenie szkółek po parafiach. Nad istniejącemi miał dozór rektor Uniwersytetu, ale nowe mogli zakładać obywatele i duchowieństwo, którym rektor nie miał prawa rozkazywać, lecz zachęcić, jak w każdej sprawie, moralny miał obowiązek. Tak przynajmniej zapatrywał się na tę ważną sprawę Śniadecki. Łatwiej mu to przyszło, gdyż Czacki 31 sierpnia 1807 wyjednał ukaz cesarski, zaprowadzający szkółki parafialne w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej. Śniadecki wziął się do roboty w ten sposób, że na wstępie urządził przy Uniwersytecie szkołę żydowską, której wychowańców przeznaczano na nauczycieli domowych w domach majętniejszych Izraelitów. Szkoła dawała bezpłatnie naukę, papier, książki i inne potrzeby. Młodzież żydowska garnęła się chętnie do nauki, a uczyła się czytać, pisać, rachować po polsku. Też same zamiary powziął Śniadecki odnośnie do szkół protestanckich, w których dotychczas dzieci z rodziców, dziadów, pradziadów urodzonych na Litwie kształcono nie na Polaków, lecz na Niemców. Szkoły zakonne nie uszły baczności rektora. Wizytatorowie donosili, że te szkoły przez oziębłość przełożonych i obarczenie nauczycieli różnymi klasztornymi obowiązkami — więcej szkody, niż korzyści przynoszą. Aby temu zapobiedz, zwrócił się Śniadecki do biskupów, polecając ich gorliwości szkoły zakonne, a wizytatorom zalecając, aby ci w czasie wizyt wglądali pilnie w organizacyę szkoły, a jej braki przedstawiali przełożonym, przekonywując ich, że gdy utrzymanie szkół zakonnych jest dla nich arcyzbawienne, czyni ich pożytecznymi krajowi, stosownie do hojnego opatrzenia ich w fundusze, a przez to byt ich utwierdza i nadal; nie wypada zatem lekceważyć przyjętych obowiązków i pozorami tylko łudzić zwierzchność i zawodzić

nadzieje rodziców. Prócz tego dla wszystkich zakonów, mających szkoły, przepisał Śniadecki warunki, na które zgodzić się byli powinni, jeżeli chcą szkoły utrzymać. Najważniejszy warunek polegał na tem, żeby słabi i niedbali nauczyciele byli oddaleni, aby nauczyciele byli uwolnieni od obowiązków klasztornych, żeby szkoła była zaopatrzona w odpowiednie książki i instrumenta. Zapowiedział prócz tego rektor wizytatorom, że jeżeli zakony nie wypełnią ściśle wszystkich podanych im warunków, odbierze szkoły powierzone ich pieczy, co w opinii publicznej dużo zaszkodzić im może, gdyż ten krok przekona ostatecznie, że zakony są niepożyteczne. To podziałało. W przeciągu kilku lat nastąpiła reforma szkół zakonnych w myśl projektu Śniadeckiego i rzetelne oddała usługi społeczeństwu.

Nie tak łatwo poszły rzeczy z Jezuitami, których szkoły również zależne były od Uniwersytetu, w myśl najwyżej zatwierdzonej ustawy szkolnej. Przedewszystkiem Jezuici nie przyjęli jednostajnego systemu uczenia i nie przyzwyczajeni, aby oprócz stolicy apostolskiej tłómaczyć się przed kim by to nie było, nie myśleli o żadnej reformie. Znał ich dobrze Śniadecki, a jednakże w sposób arcygrzeczny, lecz stanowczy odwołał się do ich generała Brzostowskiego, mieszkającego w Petersburgu. Nie skutkowała ta interwencya. Udał się Śniadecki do kuratora i ministra — przyciśnięty do muru generał odpowiedział, że wszelkie nowości, wprowadzone do szkół jezuickich, obaliłyby statut zakonny, a zatem i samo Towarzystwo. Tak więc interwencya Śniadeckiego miała ten tylko rezultat, że go Jezuci znienawidzili i zaczęli się odtąd gorliwie starać o zupełne wycofanie się z pod opieki Uniwersytetu, co się im w zupełności udało, gdyż w Połocku otworzyli na mocy ukazu cesarskiego akademię, cieszącą się temi samemi prawami i przywilejami, jak i Uniwersytet wileński! O ile zawiodło rektora urządzenie szkół jezuickich na modłę wileńską, o tyle cieszył się nową a wielce pożyteczną instytucyą dozorców honorowych szkół. Na ten urząd przedstawiał ministrowi światlejszych obywateli ziemskich każdej gubernii.

Mówiąc o działalności Śniadeckiego, jako rektora, nie podobna nie wspomnieć o sławnym sporze pomiędzy nim a Czackim. Dotychczas niema, przynajmniej nie czytałem, bezstronnego sądu w tej kwestyi; jedni potępiają obu, drudzy biorą w opiekę Czackiego, tylko Baliński staje w obronie Śniadeckiego — za to Bartoszewicz, który za uciemiężanie Jezuitów wszystkie czynności Śniadeckiego widzący w czarnych kolorach, nie ma żadnych okoliczności łagodzących. O cóż więc chodziło? Śniadecki spełniając literalnie, więc bezwzględnie obowiązki rektora Uniwersytetu i szkół jego wydziału, nie mógł wiele razy zgodzić się na projekty Czackiego, które daleko odbiegały od ustawy, nakreślonej



JAN ŚNIADECKI.

dla szkoły krzemienieckiej. To się Czackiemu nie podobało, gdyż myląc o zupełnej emancypacyi szkoły krzemienieckiej, jak Jezuici, postępował niekiedy zbyt arbitralnie, zasłaniając się dobrem publicznem; a nie będąc dobrym gospodarzem, wpadł w deficyty, na czem szkoła cierpiała. Wobec takiego stanu rzeczy nastąpiła wymiana zdań, niezmiernie przykra dla obu stron. Prócz tego Śniadecki, jakkolwiek wielu węzłami przyjaźni połączony z Czackim, nie mógł i nie chciał ustąpić z swych praw zwierzchniczych, które to prawa ignorował właśnie Czacki swojem postępowaniem. Spór się zaostrzył. Czacki, uważając Śniadeckiego za główne źródło niepowodzeń, rozpisywał listy, skarżąc się na Śniadeckiego; Śniadecki zaś przypisując Czackiemu wszystkie te fantazye, które paraliżowały prawidłowy bieg nauk w niektórych szkołach, jak np. w Winnicy, robił z jednej strony wymówki Czackiemu, zalecając mu porzucenie szkodliwego kierunku dla edukacyi publicznej, z drugiej musiał się tłómaczyć przed księciem kuratorem, który w ogóle niezadowolniony z tych nieporozumień, nie umiał ukryć tego (Baliński), że to literalne trzymanie się ustawy, naruszające dobre stosunki z tak zasłużonym mężem, jak Czacki — także mu się nie podoba. Położenie więc było bez wyjścia. Śniadecki nie mógł pozwolić, aby ktokolwiek lub cokolwiek naruszało ustawę, a ks. kurator radby był zezwolić na różne ustępstwa, aby dobra harmonia nastąpiła. Zarzucali Śniadeckiemu, że tylko matematykę popierał. Zarzut to niesłuszny, gdyż za jego rektoratu przybyły: teologia pasterska, wykłady farmacyi, sztycharstwo, lekcye ekonomii politycznej, filozofii moralnej, fizyologii, języków hebrajskiego, włoskiego, angielskiego. Urządzono klinikę chirurgiczną i położniczą. Zbudowano salę chemiczną, auditoryum dla historyi naturalnej, ogród botaniczny opasano murem; piękny teatr anatomiczny i obszerny zakład weterynaryi. Gabinety dopełniały się bogatszemi narzędziami. Przybył piękny zbiór modeli gipsowych oraz sztychów i rysunków. Nabyto rękopisy Albertrandego, do biblioteki przybyły dzieła klasyków w kosztownych wydawnictwach. Z powyższego nie widać, aby Śniadecki, jako rektor Uniwersytetu, oddawał pierwszeństwo tylko matematyce, zresztą sam Śniadecki w ten sposób odpowiada na powyższy zarzut: »Jeden rodzaj nauk i wiadomości, uprawiany i doskonalony z zaniedbaniem innych, podnosząc i zalecając kraj i ludzi z jednej, zostawił w niej z drugiej strony okropne i rażące skutki dzikości; przesąd uczonych, wynoszących jedną naukę z pogardą drugiej, jest to samolubstwo, chcące się przecenić lekceważeniem rzeczy sobie nieznanych: jest to uczone barbarzyństwo, wynikające z krótkiego i fałszywego rzeczy widzenia (Pisma rozmaite II. 86)«. Śniadecki był bardzo troskliwy o to, ażeby wszystkie katedry były obsadzone przez ludzi zdolnych. Jak był skrupulatnym

w wyborze profesorów, to stało się przysłowiowem. Uważał sobie za obowiązek zagajać posiedzenia publiczne, a w tych zagajeniach albo zdawał sprawę publiczności z prac i zatrudnień, albo dawał naukę i przestrogi młodzieży na dalszą wędrówkę życia. Jedno z takich posiedzeń 30 czerwca 1819 r. poświęcił wspomnieniu zmarłego Poczobuta. Wystąpienie to dało powód Jezuitom oskarżenia Śniadeckiego przed ministrem, jakoby uwłaczał ich Towarzystwu. Minister Razumowski, który nie znał języka polskiego, jak jego poprzednik, kazał sobie tę biografię przełożyć na język rosyjski, a przekonawszy się, że Śniadecki przywodził fakty znane i prawdziwe, oświadczył Jezuitom, że najlepiej zrobią, kiedy Śniadeckiemu na to odpiszą. Podobnież naraził się rektor Groddekowi za ogłoszenie konkursu na katedrę wymowy, o czem wspominaliśmy poprzednio. Do zaznaczonych powyżej obowiązków przybył od d. 25 listopada 1810 r. obwód białostocki, który rektor Śniadecki zaczął urządzać pod względem szkolnym. Zaprowadzenie więc języka polskiego na miejsce niemieckiego, zmiana profesorów, podręczników — nie mogły być zaprowadzone od razu, lecz stopniowo. Do zasług Śniadeckiego należy założenie przy kościółku św. Nikodema szkoły głucho-niemych pod zarządem XX. Misyonarzy, którym z oszczędności uniwersyteckich wypłacił za zgodą ministra 2000 rubli. Zdarzały się wypadki, że Śniadecki nie podzielał rozporządzeń ks. kuratora, wówczas to w obszernej korespondencyi tłómaczył się księciu, dlaczego radby zmienić ten projekt. Tak np. kurator zalecił, aby katedry literatury greckiej, historyi powszechnej, języków wschodnich były przez cudzoziemców obsadzone. Dowiedzieli się o tem Niemcy i zaczęli się cisnąć, nagabując to Uniwersytet, to kuratora; ten ostatni skłaniał się ku nim, lecz rektor pod datą 20 kwietnia 1810 roku niezwłocznie odpisał:

»Starałem się wszystkiemi siłami obudzić w młodzi naszej ochotę do uczenia się z gruntu łaciny i greczyzny i dosyć się to przedsięwzięcie powodzi, kiedy kilku dosyć szczęśliwie w greckim, a wielka liczba w łacińskim postąpiła. Cała ta ochota zgaśnie od razu i upadnie, kiedy będziemy dublować katedry tych języków cudzoziemcami, nie zostawiwszy żadnej dla krajowców w tym objekcie perspektywy. Miałem tu wielu nasuwających się z językiem greckim Niemców, których użyciu dla tej jedynej ważnej przyczyny sprzeciwiłem się. Jest to bowiem dowiedziona rozumowaniem i przykładami prawda, że jeżeli naród, wciągniony nieodbitą potrzebą używania z początku cudzoziemców, nie będzie się starał zmniejszać jej coraz bardziej i niszczyć, nigdy do prawdziwego i powszechnego oświecenia kraju nie trafi. Może Jp. Wideburg ma wielką naukę, ale popełnił znaczne lekceważenie tutejszego Uniwersytetu, posyłając na próbę swej w starożytnej literaturze znajomości dyssertacyę studencką, pisaną łaciną

węgierską, bez rzeczy i myśli, jakich stosy wychodzą w Niemczech na pożytek piekarzy i perukarzy. Jp. Klaproth w swoim widoku literatury orientalnej nadto pozwala bujać swej imaginacyi, szukając tego, czego nikt dotąd nie znalazł i podobno nie znajdzie, to jest pomocy i światła w naukach fizycznych. Pracowali nad tem długo Misyonarze, Jezuici, osiadli w Chinach, obeznani dobrze z językiem tego kraju. Astronomia spodziewała się wiele pożytku z tych śledzeń i prac. Skończyło się na wypadkach nie wartych tych mozołów i zabiegów, na przekonaniu wszystkich o niedołężności tego ludu w podobnym zawodzie. Jeżeli Jp. Klaproth tak dowodzić będzie i innych nauk, jak dzisiejszej teoryi chemii z rękopisów chińskich ósmego wieku, nie wiele sobie tą pracą zrobi honoru....«.

Mimo tych uwag, chociaż udało się rektorowi odeprzeć natarczywość kilku cudzoziemców, Klaproth jednak, jako polecony przez księcia kuratora, mającego swoje powody i jako używający już imienia uczonego, został wybrany na profesora języków wschodnich w Uniwersytecie wileńskim. Klaproth jednakże nie przybył do Wilna. Również i inni do katedry historyi powszechnej konkurujący, nie pozyskali uznania rektora, który, jak się z wielu okoliczności okazuje, już wówczas marzył o Lelewelu, chociaż go krytykował, wymawiał zarozumiałość i do pracy zachęcał. Mylił się i Śniadecki, obiecywał sobie bowiem dużo po Znosce, którego wysłał za granicę dla dalszych studyów, gdy tymczasem Znosko okazał się w przyszłości niedołężnym profesorem. Wspominaliśmy poprzednio, że Śniadecki troszczył się o szkoły parafialne i do biskupów kołatał o pomoc. Nie czekając na skutek swej prośby, przy wszystkich probostwach, nadanych przez cesarza Uniwersytetowi, otworzył szkoły parafialne, przez co dał przykład i zachętę wszystkim proboszczom w dziewięciu guberniach do urządzenia takichże pożytecznych dla ludu zakładów. Wpłynął przeważnie rektor na to, że w szkołach powiatowych i gimnazyalnych zaprowadzono ściślejszą karność między uczniami, poruczając kapelanowi pilny dozór nad religijnem i moralnem ich prowadzeniem się. Przy Uniwersytecie zaś powiększono czujność nad naukami kandydatów do stanu nauczycielskiego. Zaprowadzono po wszystkich gimnazyach lekcye języka greckiego. Rektor Śniadecki kołatał do kuratora i ministra o fundusze na bibliotekę i gabinet mineralogiczny. Minister wyjednał u cesarza 60.000 rs. na bibliotekę; a gdy pierwsze pieniądze wpłynęły, energicznie wziął się rektor do roboty i aulę jezuicką obok dzwonnicy przerobił na bibliotekę, a dawniejszą salę biblioteczną na gabinet mineralogiczny. Postarał się Śniadecki o sprowadzenie z Paryża kosztowniejszych dzieł francuskich, tyczących się historyi, geografii, podróży i nauk przyrodzonych, a z Niemiec najnowszych dzieł do literatury starożytnej.

Wielkim rektorem i znakomitym obywatelem kraju pokazał się Śniadecki w r. 1812, gdy Francuzi zalali Litwę. Gdyby nic więcej nadto nic zrobił, co zrobił podczas pobytu Napoleona w Wilnie, jużby pozyskał prawa do wdzięczności najdalszych potomków. Taką wielką przywiązują wagę do owej epoki i roli w niej Śniadeckiego, gdyż ta jest najznakomitszą charakterystyką znakomitego człowieka, że według najlepszych opisów, a najlepszym jest Michała Balińskiego, podaję *in extenso* najważniejsze szczegóły.

Jak zwykle przed burzą zapanowała wielka cisza w Uniwersytecie na początku roku 1812, rektor znoszący się bezpośrednio z ministrem, bo ks. kurator mieszkał w Sieniawie, przedstawił mu na urząd dozorców honorowych światlejszych obywateli w kraju i śledził za postępem budowy sali bibliotecznej i półrocznymi egzaminami młodzieży, które wypadły bardzo świetnie i pozwalały wróżyć świetniejszą ich przyszłość, kiedy, poczynając od marca, rozpoczął się ruch wojsk, a Wilno było w stanie oblężenia. Ten stan przedewszystkiem dotknął Uniwersytet. Zabrano gmach gimnazyalny, zabrano salę posiedzeń komisyi sądowej edukacyjnej, z kancelaryą i archiwum, na potrzeby wojska. Zabrano dom, gdzie były kliniki, wreszcie alumnat. Wyrzucono profesorów z ich mieszkań. Nie było wielkiej potrzeby, aby czynić takie spostoszenia, lecz uczyniono to z poduszczenia ludzi nieżyczliwych Uniwersytetowi. Śniadecki trafił do jenerała Korsakowa, i ten położył tamę dalszemu zaborowi budowli uniwersyteckich. Ażeby na przyszłość zyskać pewność obrony, Śniadecki wyprawił szczegółowy raport do ministra, wzywając jego opieki i wstawienia się. Raport zrobił swoje. Minister powierzył opiekę nad Uniwersytetem Korsakowowi, który rozkazał niezwłocznie oswobodzić kliniki. Skutkiem takiego zamieszania lekcye wstrzymano, a korzystając z tego Frank, który był dobrze widziany u rządu, za pośrednictwem rektora wyjednał sobie pozwolenie wyjazdu do Wiednia dla odwiedzenia chorego ojca. Za przybyciem cesarza Aleksandra do Wilna, Śniadecki zdawał sprawę ze stanu Uniwersytetu, a cesarz w częstych i długich posłuchaniach wnikał w najdrobniejsze szczegóły, tyczące się oświaty i stanu Uniwersytetu. Było więc źle, lecz to było tylko wstępem do tych klęsk, jakie miały spaść na Uniwersytet. W czerwcu weszli Francuzi do Wilna. Kiedy Napoleon na górach ponarskich przyjął deputacyę miejską, a wypytawszy się jej o potrzebne szczegóły, wspomniał o Uniwersytecie i o jego rektorze: »Vous possédez, odezwał się Napoleon, une célébre Université. nombre des savants professeurs. Vous avez ici un fameux astronome..... tu nie pamiętając nazwiska zatrzymał się, jakby usiłując przypomnieć je sobie, gdy ze wszystkich stron zawołano: Śniadecki, recteur de l' Université. Oui! oui!

rzekł wtenczas i powtórzył: Sniadeki, Sniadeki. C'est un homme fort instruit; je me rappelle sa réponse au pamphlet de Villers sur la Pologne!.....

»Za przybyciem cesarza Francuzów, pisze Baliński, po objechaniu części miasta, do starego pałacu biskupiego, gdzie przed kilku dniami mieszkał Aleksander, gdy go tłumy wojskowych i mieszkańców oblegały: przyjmowana była szlachta. Napoleon nie widząc na tem posłuchaniu Uniwersytetu, wypytując się o ten zakład, znowu wspomniał o jego rektorze, którego oddawna znał z jego pism i którego mu polecono jako uczonego i zacnego człowieka. Rektor tymczasem nie uważał za właściwe, a przynajmniej za koniecznie potrzebne wciskać się samemu, a tem bardziej z profesorami Uniwersytetu na cesarskie pokoje. Czekał więc na sposobniejszą porę do otrzymania audyencyi. Nie było nawet czasu myśleć o tem, takie wnet kłopoty ogarnęły Śniadeckiego. Municypalność, utworzona z obywateli miejskich, między którymi byli i tacy, którzy nie wiedzieć dlaczego, nie bardzo sprzyjali Uniwersytetowi, nasłała do jego domów, a mianowicie do kollegium św. Jana całe pułki wojska, mianowicie gwardyi pieszej na kwaterunek. Gdy się żołnierze rozbiegli po wszystkich dziedzińcach, korytarzach, salach i mieszkaniach nawet, bez ładu i wskazówki, rektor, bojąc się o gabinety, udał się do marszałka Lefèvre, księcia gdańskiego, jako dowódzcy gwardyi pieszej, prosząc o straż bezpieczeństwa. Marszałek tak się okazał uprzejmym, że sam zaraz przyszedł do kollegium i kazał przy sobie rozstawić warty u drzwi sal gabinetowych. Pomimo tego od tej chwili znikła spokojność z tych miejsc, poświęconych naukom. Rektor skłopotany nie miał ani chwili odpoczynku.

Na trzeci dzień po wejściu Francuzów, to jest 30 czerwca, wszedł do rektora książe Aleksander Sapieha, jeden z cesarskich szambelanów z rozkazem, żeby się natychmiast stawił przed Napoleonem. Śniadecki, lubo codziennie nosił wice-mundur akademicki, chodząc jednak cały ranek po mieście i po kollegium św. Jańskiem, tak się zawalał w błocie, że prosił o chwilę czasu do przebrania się. Ale szambelan powiedział, że to nic nie znaczy i że cesarz czeka go niezwłocznie. Udał się więc, jak stał, do pałacu, położonego naprzeciw jego mieszkania i obserwatoryum, i przeszedłszy w takiem ubraniu pokoje, napełnione mnóstwem jaśniejących od złota i srebra marszałków i jenerałów, o godzinie 11-ej zrana wprowadzony został przed oblicze zdobywcy Europy. Wszedłszy do gabinetu, zastał Napoleona spoczywającego na kanapie po odbytym przeglądzie wojska, z głową opartą na ręku, z butami zbryzganymi błotem. Napoleon zmierzywszy przenikliwem okiem Jana Śniadeckiego, zapytał go, nie ruszając się z kanapy. »Êtes vous patriote monsieur le

recteur?«. »Od kolebki, Najjaśniejszy Panie, nauczyłem się kochać mój kraj, jego nieszczęścia mocniej mnie jeszcze do niego przywiązały«, odpowiedział Śniadecki. »Et vos professeurs sont-ils patriotes?« Sniadecki na to: Nie można wątpić, Najjaśniejszy Panie, żeby ci między nimi, którzy są Polacy, nie mieli tychże samych uczuć dla kraju!« »Oui, votre pays a passé par des grands malheurs, mówił dalej cesarz, la faute en est aux Polonais en partie. Mais je suis venu réparer les torts, qu'on a eu envers vous. Le reste depend de vous autres. Mais vous n'êtes pas natif de cette province? Gdy na to Śniadecki odpowiedział, że jest z Wielkopolski: Cesarz oświadczył, że pamięć tego kraju zawsze dlań miłą zostanie. »Depuis quand, êtes vous à la tête de l' Université?« — pytał dalej. Tu Śniadecki, odpowiedziawszy na to zapytanie, musiał wejść w niektóre szczegóły o korpusie, którego był naczelnikiem, jego przywilejach, funduszach, profesorach i naukach przez nich wykładanych. Zapytania bowiem szły raptownie i słuchane były z uwagą, a nawet z upodobaniem. Napoleon dotąd leżał ciągle nieporuszony na swojej kanapie, ale kiedy Śniadecki, wyliczając dobrodziejstwa, zlane tak hojnie na to zgromadzenie i nauki, wyznał z uczuciem wdzięczności, że je kraj winien wspaniałomyślności imperatora Aleksandra, zerwał się prędko cesarz i rzuciwszy bystrem okiem na Śniadeckiego. uderzony wyrazem prawdy i wdzięczności, zawołał. »Oui, vous avez raison, c'est un bon prince«. Wstał potem prędko z kanapy i szybkim ruchem chodząc po pokoju, jeszcze dwa razy powtórzył te słowa. Nakoniec stając niespodzianie przed Śniadeckim, wziął go za rękę i powiedział: Vous êtes un honnête homme monsieur le recteur! allez et présenter moi vos collegues«. W godzinę potem Śniadecki stanął przed Napoleonem na czele profesorów i przemówił pełen taktu i rozumu w te słowa: »Sire! l'Université de Wilna vient présenter à Votre Majesté Imperiale l'hommage du profond respect, de l' admiration et de la confiance. Cette école antique, fondée par Batori, relevée par Stanislas Auguste, et comblée des bienfaits d' Alexandre I, voit son sort remis entre les mains du Héros, qui étonne le monde et son siècle par les prodiges de la valeur et du génie, et balance les destinées des Empires. Voués aux travaux de l'instruction publique, réfléchissant sur les bienfaits immenses, que la munificence de V. M. Impériale a répandu sur les sciences et les arts, nous osons nous attendre Sire! que Votre Majesté Impériale, dans notre existence et dans nos travaux, daignera protéger l'ouvrage de Batori, qui mérita la reconnaissance éternelle des Polonais et par la gloire des armes, et par le progrés des sciences qu' il fit fleurir«. Cesarz, wysłuchawszy przemówienia, z przyjemnością zapewnił Uniwersytetowi pomoc i opiekę. Z rozkazu cesarza Śniadecki wezwany został do rady

owych pięciu obywateli z krajowców, którzy mieli stanowić rząd tymczasowy. Śniadecki wiele przytoczył dowodów, dla których nie może być członkiem rządu i cesarz to tłómaczenie uwzględnił; nie trwało to jednak długo, bo następnego dnia mianowany został członkiem rządu tymczasowego, a w nim powierzono mu dekretem cesarskim najwyższy zarząd szkół w Litwie i sprawy, dotyczące duchowieństwa. Po oddaleniu się Napoleona z Wilna do armii, coraz to większe biedy spadały na Uniwersytet. Potrafił Śniadecki ocalić od zniszczenia różne zbiory i gabinety, lecz rozmaite budowle Uniwersytetu, będące poza kollegium św. Jana, były wystawione na zupełną ruinę. Trudno nawet było zapobiedz temu, mając do czynienia z upartymi i despotycznymi urzędnikami francuskimi, a głównie niejakim Boilleau, który nie zwracał żadnej uwagi na przełożenia członków rządu tymczasowego, a tam urządzał szpitale, gdzie mu się podobało — chciał nawet zabrać na szpital obserwatoryum astronomiczne, gabinety, muzea itp. W takiem fatalnem położeniu rzeczy Śniadecki okazał dużo energii i zimnej krwi — zrobił mocne przedstawienie do księcia Bassano, w którem położył nacisk, że cesarz, oddalając się z Wilna, zalecił baronowi Ivan, żeby nie zajmowano gmachu uniwersyteckiego. To poskutkowało. Prócz władz francuskich dokuczała Uniwersytetowi municypalność wileńska, nie tylko kwapiąc się z zajmowaniem domów uniwersyteckich na lazaret i kwaterunki, ale jeszcze pociągając profesorów i oficyalistów do opłaty podatków i składek miejskich. Śniadecki napisał ostry list do prezydenta, w którym wytłómaczył mu, że dzięki Uniwersytetowi Wilno ma jakie takie znaczenie i dochody. Prezydent Michał Romer nie należał wcale do partyi wichrzącej i nieprzyjaznej Uniwersytetowi, przeciwnie, zawiadamiał sekretnie Śniadeckiego o grożącem niebezpieczeństwie; ale należał niejaki Wojnicz, chirurg, figura marna, a złośliwa i mściwa — mający urazę do Uniwersytetu, że go nie powołano na profesora. List ten powstrzymał trochę municypalność. Intendanci francuscy pozabierali w niektórych miejscach kasy szkolne, w innych grozili zabraniem; gdy o tem przełożeni szkół powiatowych donieśli rektorowi, Śniadecki niezwłocznie udał się do P. Bignon, komisarza cesarskiego przy rządzie tymczasowym, żądając, aby rozkazał zwrócić zagrabione pieniądze, a jeśli tego nie uczyni, natychmiast zaniesie skargę do samego Napoleona.

Na takie oświadczenie poszły rozkazy, pieniądze zwrócono. Jenerał-gubernater Litwy, Hogendorf, ułożył sobie projekt złupienia kasy uniwersyteckiej pod pozorem pożyczki dla miasta, które nie mogło zaspokoić wszystkich potrzeb. Zaprosił Śniadeckiego i oświadczył mu, że mając doniesienie od członka municypalności, Wojnicza, że w kasie uniwersyteckiej znajduje się 60.000 rubli, potrzebuje wziąć te pieniądze na

potrzeby wojska; Śniadecki odpowiedział, że municypalność nie ma żadnego związku z Uniwersytetem, a zatem Wojnicz nie może wiedzieć, co jest w kasie uniwersyteckiej, w której żadnych pieniędzy do rozporządzenia niema (było istotnie około 170.000 rubli), a gdy Hogendorf zaczął grozić, Śniadecki bez ceremonii mu odpowiedział, że jeżeli on ośmieli się dotknąć kasy uniwersyteckiej, natychmtast rektor pocztę weźmie i pojedzie do głównej kwatery cesarza, bo ma wyraźny rozkaz od niego na taki wypadek. Pogróżka podziałała, Hogendorf dał pokój Uniwersytetowi i jego kasie.

Wśród takich utrapień dla rektora kończyły się wakacye, które tak długo, bo od marca już trwały. Śniadecki postanowił rozpocząć lekcye pomimo takich naturalnych przeszkód. Uczniów nie brakło, gdyż ci, uciekając przed niebezpieczeństwem pobytu na wsiach, chronili się do miast. Ułożył więc notę do barona Bignon, jako cesarskiego komisarza, w której wyłożył wszystkie szkody, jakie kraj poniesie, nie otwierając szkół w właściwej porze. Szło o to, aby władze fiancuskie uwolniły zaraz we wszystkich miastach i miasteczkach Litwy domy szkolne i mieszkania nauczycieli od zajęcia na potrzeby armii i żeby rozciągnięto opiekę rządową nad szkołami. Również, aby oswobodzono dom gimnazyalny w Wilnie, a poprzestano na klinikach, seminaryum i weterynaryi, które łącznie z gimnazyum zajęte były pod lazarety; nakoniec aby z kollegium uniwersyteckiego wyprowadzono składy gwardyi cesarskiej, urządzone przeważnie w audytoryach uniwersyteckich. Nota osiągła dobry skutek. Szkoły i Uniwersytet były otwarte. Wyprosił również Śniadecki, ażeby szkoły w Witebsku, Mohilewie i jezuickie wogóle były otwarte, co uwzględniono.

W czasie odwrotu armii francuskiej członkowie rządu tymczasowego litewskiego odebrali rozkaz gotowania się do opuszczenia Wilna, Śniadecki jednak postanowił pozostać na miejscu, na straży Uniwersytetu, bez względu co się z nim stanie. Naprzóżno przekonywano go, na jakie naraża się niebezpieczeństwo, dopiero król neapolitański przychylił się do prośby Śniadeckiego i pozostawił go na miejscu. Dzięki tej stanowczości utrzymał Śniadecki Uniwersytet na tej stopie, na jakiej był mu powierzony. Po ustąpieniu z miasta Francuzów, weszli Kozacy i rozpoczęli gospodarkę od domu klinicznego, rabując, co się dało. Śniadecki bez względu na osobiste niebezpieczeństwo udał się do jenerała Czaplica z prośbą o powstrzymanie rabunku. Czaplic zażądał od Śniadeckiego z wielką flegmą, aby mu przedstawił winowajców. Śniadecki wymówił to jenerałowi, że pozwala na niszczenie dobra cesarskiego, które Francuzi uszanowali. Czaplic zrozumiał wreszcie, o co rzecz idzie, wydał rozkazy, i odegnano od Uniwersytetu Kozaków, dokąd zmierzali.

Lecz te wielkie przykrości, jakich doświadczył Śniadecki, były niczem wobec tych, jakie go czekały, a których nie przeczuwał nawet. Z Wilna doniesiono cesarzowi Aleksandrowi, że Śniadecki w czasie pobytu Napoleona miał publicznie na rynku wileńskim, który nazwał placem Napoleona, zapalczywą mowę i w niej nazwał imperatora Kaligulą; Lobenwein zaś i inni profesorowie Uniwersytetu, którzy samowolnie opuścili Wilno i wyjechali do Petersburga, mszcząc się na Śniadeckim, że protegował Polaków, nagadali ministrowi Razumowskiemu, że nie było w Wilnie zagorzalszego patryoty i stronnika Francuzów, niż Śniadecki.

Cesarz Aleksander był bardzo uprzedzony przeciw Śniadeckiemu, i kiedy ministrowie układali akt amnestyi, chcieli wyłączyć z niej Śniadeckiego, jako bardzo winnego; uratował sytuacyę senator Ogiński, który przekonał, że amnestya bez ograniczeń zrobi dobre wrażenie, że może ręczyć, jako ktoś fałszywie oszkalował Śniadeckiego. Imperator zgodził się na amnestyę powszechną, lecz zachował urazę do Śniadeckiego. Przybywa do Wilna; będąc wieczorem u panny Zofii Tyzenhaus na herbacie, zaczął się żalić cesarz przed nią, że nigdy nie spodziewał się, żeby Jan Śniadecki, którego znał z dobrej strony, miotał na niego publicznie potwarze, nazywając go Kaligulą, co było równie śmiesznem, jak niegodziwem. Zdziwiona całą tą opowieścią panna Tyzenhaus, zaręczyła słowem, że Śniadecki nic podobnego nie mówił, a przeciwnie na publicznej audyencyi oddawał należną pochwałę Aleksandrowi. Cesarz nie mniej się zdziwił, a gdy na drugi dzień przeczytał mowę Śniadeckiego do cesarza Napoleona, zmienił zupełnie zdanie o rektorze, o czem świta nie wiedziała. Gdy Śniadecki, jako rektor Uniwersytetu, stawił się na pokojach cesarskich, zebrani wiedząc, jak bardzo cesarz jest do niego uprzedzony, gdyż miał nawet zamiar wyłączyć go z amnestyi, odwrócili się od niego, chociaż przedtem znali się z nim dobrze. Nikt go nie poznał, nie przywitał. Śniadecki niezmiernie był zdziwiony, bo o niczem nie wiedział. Wkrótce otworzyły się podwoje, z gabinetu wyszedł cesarz i krótko przemówiwszy do szlachty, przyszedł do Śniadeckiego i te słowa nad spodziewanie wszystkich powiedział do niego: »J'ai du plaisir à vous voir monsieur Śniadecki«. Zdziwienie ogarnęło wszystkich, gdyż nie wiedzieli, że cesarz już jest z błędu wyprowadzony. Zaledwie cesarz skończył posłuchanie, rzucili się wszyscy do powitania, ale Śniadecki lodowatą postawą zapłacił im spóźnioną uprzejmość. Rok ten, taką burzliwością i tylu klęskami pamiętny, zakończył Śniadecki szczegółowym raportem o pięciumiesięcznych dziejach Uniwersytetu do ministra oświecenia, wyjaśniając z pełną godności prawdą wszystkie trudne okoliczności, w jakich się ten zakład i on sam znajdował, a jak je usiłował przełamać i ocalić to, co mu powierzono. A że się dowiedział o plo-

tkach i kłamstwach, rzucanych na niego, prosił ministra, żeby pomimo bezwarunkowej amnestyi postępki jego były ściśle wzięte pod rozbiór.

Minister jednakże publicznie nie rozbierał wrzekomych postępków rektora, chociaż uwierzył w fałszywe denuncyacye Lobenweina, Bojanusa, Pinabla i Czerniawskiego, postanowił przeto usunąć Śniadeckiego z rektorstwa, a nim to nastąpi — robić mu przykrości, nie odpowiadając wcale na jego raporta, nie robiąc żadnych rozporządzeń, lub takie, które najżywotniej naruszały ustawę uniwersytecką, przyczyniając szkody niemałe. Rektor napisał do ministra, że nie życzy sobie na trzecie trzechlecie być rektorem, prosi więc o naznaczenie elekcyi. Minister milczał. Wówczas napisał rektor do kuratora: »zdaje mi się, że rzeczy skierowane są do tego, aby dać Uniwersytetowi i szkołom upaść przez usunięcie im opieki i pomocy i zrównać nas z uniwersytetem moskiewskim, gdzie przez nierozważny wyjazd osób wszystko zginęło i profesorowie są przywiedzeni do ostatecznej nędzy i tułactwa«. Pomimo takiej postawy ministra, Śniadecki pełnił dalej z wielką gorliwością swoje obowiązki. Nabył dla Uniwersytetu sławną kolekcyę minerałów Symonowicza; obsadził katedrę teologii moralnej; powołał Lelewela na katedrę historyi, Borowskiego na katedrę literatury; i w miarę tego, jak minister wydawał jedno po drugiem rozporządzenie, dzięki którym trzy tylko gubernie znosiły się z rektorem Uniwersytetu, inne zaś bezpośrednio z ministrem, Śniadecki, ponawiając swą prośbę o uwolnienie go od obowiązku, prosił o wyznaczenie elekcyi, starał się o postawienie Uniwersytetu pod względem naukowym na najwyższym stopniu doskonałości. Zarządził, aby na posiedzeniach literackich czytano rozprawy naukowe, nie wedle ochoty, ale wskazał porządek, jakiego trzymać się należało, iżby nikt się nie uchylał. Wreszcie przybyli zbiegli z Wilna profesorowie Bojanus i Czerniawski, obadwaj wbrew ustawie Uniwersytetu, z rozporządzenia ministra, pozyskali dodatkowe kursa, które już były przewidziane i za które pobierali już dodatki. Lecz przyjazd Lobenweina i Pinabla z instrukcyami ministra jeszcze więcej wstrząsnął ustawą uniwersytecką, bo Pinabel przyjechał mianowany przez ministra profesorem nadzwyczajnym, chociaż go Uniwersytet nie wybierał, a Lobenwein wskutek rezolucyi ministra powinien był pobierać 1500 rubli jako emeryt, 1500 rs. jako czynny profesor, 1200 jako zastępca rektora, 500 rs. jako wykładający medycynę sądową i t. d. Lobenwein przywiózł uwolnienie Śniadeckiego od rektorstwa. Było to w lutym 1815 roku.

Śniadecki był znakomitym rektorem, obowiązki swoje spełniał pilnie, akuratnie i ze znajomością rzeczy. Jednem z najważniejszych zadań, jakie sobie założył, objąwszy rektorstwo, było rozpowszechnienie między publicznością sztuki dobrego mówienia i pisania po polsku, co

uczynił z wielką chwałą, zapewniając na długie lata poczesne miejsce w literaturze dla »stylu Śniadeckiego«. Będąc wszechstronnie wykształconym, głębokim erudytą — nadawał wszystkiemu ton, a będąc bardzo poważnym, pełnym taktu, był osobistością, należącą do najpierwszych mężów swojego narodu; w wielu wypadkach wyższym nawet nad swoich współczesnych. Jako przedstawiciel instytucyi tak poważnej jak Uniwersytet, jako naczelnik szkół na tak wielkim obszarze, nie miał sobie równego ani przedtem, ani potem. Ustąpienie z rektorstwa takiego znakomitego człowieka, w takiej szczególniej chwili, jak rok 1815, był ciężką klęską dla całego kraju. Niejednokrotnie spotykałem się ze sądami o Śniadeckim, że będąc sensualistą, był indyferentem w sprawach religii, co źle wpływało na moralną stronę młodzieży, powierzonej jego opiece. Sąd to powierzchowny. Gdybyśmy nie mieli innych dowodów, to jego przemówienie, wygłoszone publicznie w dniu 15 września 1811 roku, zadaje kłamstwo podobnym sądom i uwagom. Przeciwnie Śniadecki baczną zwracał uwagę na moralność uczącej się młodzieży i stosownymi przepisami ją utwierdzał, tak w samym Uniwersytecie, jak i w niższych szkołach. Wszakże Śniadecki to powiedział: »bez religii nie masz skutecznej w ludziach siły na powściągnięcie gwałtownych namiętności i na zabezpieczenie od nich towarzyskiego porządku«; »religia jest najbezpieczniejszą podporą porządku towarzyskiego i moralności, bez której nauka jest darem haniebnym i szkodliwym i jak mieczem w ręku szalonego«. Najlepszy życiorys Śniadeckiego ułożył Michał Baliński w swych pamiętnikach. Późniejsze biografie są więcej lub mniej udatną parafrazą tej ciekawej i ważnej pracy. Pomimo specyalnych monografii, poświęconych Śniadeckiemu, jako filozofowi, najlepszem sprawozdaniem jest krótka, ale bardzo przekonywująca i prawdziwa wzmianka prof. Struvego o pracach filozoficznych Śniadeckiego. Ponieważ Lobenwein nie był legalnym zwierzchnikiem szkoły, gdyż go Uniwersytet nie wybierał, a został narzucony Uniwersytetowi przez ministra, przeto opuszczam w tym spisie Lobenweina, a przechodzę bezpośrednio do legalnego następcy rektora Śniadeckiego.

Malewski Szymon (1816—1822). Był dobrym administratorem, przyzwyczaiwszy się do tego przez długie sekretarzowanie w Uniwersytecie. Nie miał odpowiedniej nauki, aby sprostać tym warunkom, jakich wymagało stanowisko rektora Uniwersytetu; jeżeli zaś mimo to stan Uniwersytetu wileńskiego za czasów Malewskiego liczy się do bardzo świetnych — to przypisać to należy w części szczęściu przyrodzonemu; w części temu, że Malewski zbierał owoce z posiewów Śniadeckiego. Pełen taktu w postępowaniu z kolegami, usiłujący łagodzić wymagania niektórych, pracowity i uważny w stosunkach zewnętrznych,

szedł bez dumy i zawiści, po większej części za zdrowemi radami i doświadczeniem poprzednika swojego. Jednej mu rzeczy wszakże brakowało, to jest utrzymania w tak wielkiej powadze u publiczności urzędu, który piastował, w jakiej był za Strojnowskiego i Śniadeckiego. Lecz to dla każdego, ktoby po Śniadeckim nastąpił, byłoby bardzo trudnem. O jego życiu nie wiele umiemy powiedzieć. Urodził się w roku 1759, a w r. 1781 wstąpił do Szkoły Głównej na studya, lub może nawet wcześniej, lecz w tym czasie był już kandydatem do stanu nauczycielskiego. Pod prefektem Strojnowskim kończył nauki w Krakowie w seminaryum nauczycielskiem; poczem w nagrodę przykładnych obyczajów i znakomitego w naukach postępu, zostawiony został przy Uniwersytecie z tytułem wice-profesora. Był on pierwszym z Polaków, cywilnych, wychowańców Wszechnicy wileńskiej, na profesora przeznaczony — do katedry prawa przyrodzonego i ekonomii politycznej. Gdy X. Strojnowski często opuszczał katedrę, już to dla poratowania zdrowia, już powoływany do Warszawy dla wzięcia udziału w pracach Komisyi edukacyjnej obojga narodów, Malewski samodzielnie prowadził wykłady, trzymając się podręcznika X. Strojnowskiego.

Za Targowicy został profesorem zwyczajnym. O tych czasach, że sekretarzował hetmanowi Targowicy, powieszonemu w Wilnie Kossakowskiemu, nie lubił mówić. Gdy długoletni sekretarz Szkoły Głównej Kazimierz Naruszewicz przeszedł w stan spoczynku, Malewski został sekretarzem i w takim charakterze przeszedł do Uniwersytetu cesarskiego. Za sekretarstwa Malewskiego przy Strojnowskim, Czacki tak się odzywa o Malewskim w liście do Jana Śniadeckiego: »Malewski, prawa natury nauczyciel, czyta wiernie książkę Strojnowskiego na lekcyi, ale jako sekretarz jest skarbem dla Wilna, on jeden o wszystkiem pamięta i prawdziwie ma w ręku łańcuch całej machiny. Musi być rozsądny, kiedy w takich poróżnieniach nie był porozumianym o burzenie«. Sekretarstwo zamienił na dziekaństwo, i odtąd siedząc cicho, bo nawet w sporach literackich nie przyjmował udziału, gdyż nic prawie nie pisał, a przynajmniej nie mamy wiadomości o jego pracach literackich, — dostąpił w listopadzie 1816 roku wyboru na rektora Uniwersytetu. Współczesny i wyborowi na rektora i wiele lat z blizka patrzący na niego Lelewel, tak się w swych »Przygodach« o nim odzywa: »Człek niepospolity.... skąpiec, sknera, w prywatnem postępowaniu nie bez zarzutu, naraził się na pogadanki (ma tu Lelewel na myśli lichwę, którą się rektor trudnił, a ta dała niejeden temat do żartobliwych opowiadań o Malewskim); ale w publicznej, uniwersyteckiej usłudze nie splamiony, duszą był uniwersyteckiej administracyi, na ostatek rektorem. Niczego dla siebie nie pożądał; skoro został emerytem, choć miał prawo w murach uniwersy-



SZYMON MALEWSKI
REKTOR.

teckich mieszkać, opuścił je. Zniesienie w uniwersyteckich beneficyach pańszczyzny on spowodował, postęp naukowy ułatwiał. Widziałem go długo w urzędzie i w wielogodzinnych wesołych wynurzeniach się. Dał mi uczuć, iż zna położenie me, a nigdy nie stanął zawadą lub utrudnieniem, odwracał owszem, co mogło stać się niedogodne. Przewidywał nadchodzące koleje, nie naraził, na sztych nie wystawił nikogo; dla niepodobnego wstrzymania nieodzowności, fałszywego lub niegodnego kroku nie uczynił, odwracać a w mętnym kale łowić było udziałem innych (XXXVII—XXXVIII)«. »Rektor równie poważany od starszyzny, pisze Władysław Mickiewicz (Życie Adama Mickiewicza I. 33), profesorów poczciwych lecz zastygłych, jak od zastępu młodszych i ruchliwszych, dlatego może, że zbyt blizko zetknąwszy się z Targowicą, świadomy był jej zboczeń, złudzeń i ostatecznej hańby, pierwszy odgadł, że Uniwersytet wileński, jeżeli się spotka z rozporządzeniami przeciwnemi ustawie, runie od strasznego starcia, jako dwa statki pędzące tym samym szlakiem w przeciwnym kierunku.....« Wspomnieliśmy powyżej, że za rektoratu Malewskiego rozwinęły się wszystkie zarodki nauk i wykształcenia moralnego uczącej się młodzieży, zaszczepione przez Śniadeckiego. Tylu uczonych profesorów z krajowców, usposobionych za poprzednich rektorów, zapełniło katedry uniwersyteckie, a nadewszystko tyle utalentowanej, a nawet genialnej młodzieży, że tylko Mickiewicza wspomnę, uświetniło wzorami patryotyzmu i literackiemi pracami Uniwersytet, z którego wyszli, i zasłynęli tak w kraju jak w innych pozakrajowych uniwersytetach. Na drugie trzechlecie rektorem obrano Malewskiego za staraniem kuratora. Ale czy moc dawnej jego sprężystości w zarządzie Uniwersytetem osłabiła się wiekiem; czy też działanie kancelaryi ministra, gdzie się wikłały interesa szkolne przez zabiegi cudzoziemskich profesorów, w nieobecności kuratora wywierały coraz większy wpływ na niego; dosyć że nowe kabały i niesnaski opanowały radę Uniwersytetu, którym rektor nie potrafił zaradzić. Powyżej jako jeden z takich przykładów przytoczyliśmy projekt Bojanusa, aby Zawadzkiego księgarza usunąć, a na jego miejsce Moritza Niemca wsadzić. Mimo widocznej krzywdy, jaką ten projekt czynił człowiekowi zasłużonemu dla Uniwersytetu, Malewski milczał — taka już była przewaga partyi niemieckiej. Wogóle psuł się w tych latach dawny porządek w Uniwersytecie; mnożyły się w nim różnego rodzaju zabiegi, które odrywając wielu członków jego od obowiązków naukowych, osłabiły jego znaczenie i korzyści dla uczących się. W innej pracy, dawniej ogłoszonej drukiem, pisząc o Malewskim wspomniałem, że on wśród burz, uderzających bez przerwy w skołataną nawę, kierował nią umiejętnie i na mieliźnie nie osadził, ani do rozbicia nie dopuścił. Dziś, powtarzam to samo; a jednakże ks. kurator innego był

zdania, bo w liście do Jana Śniadeckiego pod datą 8/20 listopada 1821 pisze: »..... Rektor stracił moją ufność; nie dowierzam jego rekomendacyom. Widzę, że nominacye Uniwersytetu rzadko są powodowane czystą chęcią posuwania zasługi i talentów i dogodzenia potrzebie szkół, że bardzo często są one skutkiem intrygi, pochlebiania, płaszczenia się i różnych innych sposobików.....« W kilka zaś miesięcy później w ten sposób pisze ks. kurator do Twardowskiego z Pilicy, pod datą 14 listopada 1822 r.: »..... Żądasz pan po mnie zupełnej ufności. Sądzę, iż nie potrzebuję o niej słowami upewniać, kiedym ją uczynkami najmocniej dowiódł. Teraz gdy podług życzenia wszystkich dobrze myślących wchodzisz już w obowiązki, nie zmniejszyć, ale owszem ugruntować położone zaufanie pragnę. Lecz ufność powinna być wzajemną, z mojej strony proszę także o nią; w każdej rzeczy chciej mi zawsze otwarcie całą swoją myśl wynurzyć i wierzyć, że prawdę i słuszność nad wszystko przekładam. Gdy dobro powszechne, postęp nauk, wydoskonalenie edukacyi będziem mieli szczerze na celu, trudno żebyśmy się często różnili w zdaniu, albo żebyśmy się zawsze nie porozumieli, po rozebraniu i wytłumaczeniu uprzedniem wzajemnych powodów. Inaczej dotąd czynić musiałem, bo nie mógłem żadnego mieć zaufania w miejscowym naczelniku. Musiałem często bez zapytania i bez naradzenia się prosto stąd decydować; był to jedyny sposób zatrzymania niekiedy nadużyciów i zwyciężenia choć na chwilę ciągłej złej woli i opieszałości. Z radością widzę poczynający się nowy porządek rzeczy, sprawowanie własnych obowiązków teraz mi się przyjemniejszem stanie, gdy czuć będę pewność, że piękne i użyteczne skutki uwieńczą nasze troski i usiłowania«.

Odznaczony wyżej rozstrzelonym drukiem wyjątek świadczy, że ks. Czartoryski nie był zadowolony z Malewskiego, kiedy w poufnym liście tak szorstko się o nim odzywa. Wiemy skądinąd, że Malewski również nie zgadzał się z ks. kuratorem. Zestarzeli się obadwaj. Co było dobrem za czasów Zawadowskiego i Razumowskiego, a do czego Malewski jako sekretarz Uniwersytetu przywykł, było złem za ministra ks. Golicyna, którego dobrze znał ks. Czartoryski, i lawirował w stosunkach z nim, a którego Malewski oceniał z pism urzędowych. Ks. Golicyn, jako mistyk, nie bardzo się zgadzał z poglądami Malewskiego hołdującego szkole fizyokratów; wogóle nie podobał się ówczesny duch uniwersytecki, który nie był specyficznie wileńskim, ale należał do wszystkich uniwersytetów, szczególniej niemieckich. Tego ducha nie można było uwięzić, a tego pragnął minister od Malewskiego, nie śmiąc wystąpić z podobnem żądaniem do księcia Czartoryskiego. Gdyby poszli

na otwartość, zgodziliby się z pewnością na jedno, chociaż Malewski nie mógłby nic postanowić, a tem bardziej usunąć owego ducha z Uniwersytetu, gdyż czasy i okoliczności były silniejsze od niego. Książę kurator, wiedząc o wszystkiem, co się działo w Wilnie (było to przed burzą filarecką), a co w Petersburgu, i rozumiejąc, że na kompromis możnaby pójść wtenczas tylko, gdyby rektor ze staremi wierzeniami ustąpił, a jego miejsce zajęła osobistość neutralna, biorąca natchnienie od kuratora, dał do zrozumienia, że Malewskiemu należy się odpoczynek dobrze zasłużony, gdyż 30 lat z górą nauczał już w Uniwersytecie. Malewski podał się do dymisyi i takową otrzymał w czerwcu 1822 roku.

Za rektoratu Malewskiego, chociaż wojna trwała bez przerwy między partyą niemiecką i polską jak i dawniej, przecież zwycięstwo łatwo się przechylało na stronę Polaków, liczebnie silniejszych. Wiele bowiem katedr za Malewskiego objęli Polacy, a jeden z bardzo burzliwych profesorów Lobenwein poszedł na spoczynek wieczny. Za Malewskiego bardzo dużo młodzieży wyjechało za granicę, na dalsze studya, lecz wiele z tej młodzieży, która miała być ozdobą szkoły, wykoleił fatalizm dzięki związkom filareckim, które za rektoratu Malewskiego powstały, zorganizowały się i rozwinęły i wkrótce po przejściu Malewskiego na emeryturę ukończyły działalność swoją straszną katastrofą. W innem miejscu, mówiąc o związkach młodzieży akademickiej, będę miał sposobność wykazać raz jeszcze, że Malewski dobrym był człowiekiem, ojcowską pieczołowitością otaczał młodzież i jak był przez tę młodzież kochany. Śniadeckiego młodzież otaczała najwyższym szacunkiem, Malewskiego — miłością. Zakończył życie w Wilnie w r. 1832. Posiadam mowę pogrzebową jakiegoś profesora, zapewne świeckiego, lecz tak bezbarwną, że z niej żadnego użytku zrobić nie mogłem.

Twardowski Józef (1823—1824). Powoływano dotychczas na rektorów albo ludzi głębokiej a wszechstronnej nauki, albo ukwalifikowanych urzędników, łączących z nauką odpowiednią i zdolności administracyjne; lub wreszcie łączących w sobie w równej mierze wszechstronne wykształcenie z wysoką zdolnością administracyi. Twardowski nie był znanym ani jako wydatny uczony, a tem bardziej administrator. Gdy poprzednicy jego, obejmując bardzo trudne obowiązki, mieli za sobą poparcie sfer najwyższych, — Twardowski występował wówczas, gdy w ministeryum oświaty objawiały się pierwsze lecz dotkliwe prądy dążące do przekształcenia z gruntu Uniwersytetu, gdyż warunki ogólnopaństwowe wielkiej uległy zmianie od czasu podpisania przez cesarza aktu potwierdzenia. Kurator ks. Czartoryski doświadczony w tej sprawie i dobrze poinformowany o nowych prądach petersburskich, zdecydował się jednakże w okolicznościach tak trudnych powołać człowieka nie zaj-

mującego się dotychczas nauczaniem, a nauki matematyczne uprawiającego po dyletancku — do steru taką dużą nawą w warunkach tak nieprzyjaznych do sterowania. Musiał znać dobrze Twardowskiego, kiedy mu nie tylko zaufał, lecz był przekonanym, że tylko on potrafi wybrnąć z niebezpieczeństwa, jakie ze wszech stron wkraczało do Uniwersytetu. Że tego niebezpieczeństwa nie przeceniał ks. Czartoryski, że dopatrywał się, z której strony podwoić czujność należy — aby je zażegnać chociażby na czas jakiś, o tem nie wątpimy. Korespondencya prowadzona z Twardowskim jest wymownym na to dowodem. W obecnej chwili, urywkami tylko rozporządzamy, gdyż jak to było zaznaczone powyżej, przygotowany do druku rękopis zaginął; a brulionu kompletnego nie było, gdyż po większej części przepisywane były listy z autografów na czysto od razu.

Czy Twardowski odpowiedział temu zaufaniu, to się w dalszym ciągu niniejszego okaże.

Józef Twardowski pochodził z rodziny szlacheckiej, od dawna w Wielkopolsce osiadłej i do dziś dnia tam istniejącej. Ojciec jego Piotr służył w wojsku polskiem, a gdy w początkach panowania Stanisława Augusta rząd zaczął wysyłać zdolniejszych oficerów za granicę dla dalszego kształcenia się w sztuce wojskowej, naówczas Piotr Twardowski został wysłanym do Saksonii. Po kilkoletnim pobycie za granicą powrócił Twardowski do kraju, gdzie szybko awansując, dosłużył się rangi generała. Wraz ze swoją dywizyą przybył na Litwę i ulokował się w Pińsku. Tu poznał się z panną Felicyą Ordzianką, ożenił się z nią, a kupiwszy niedaleko Pińska majętność ziemską Weleśnicę i Chołożyn, zamieszkał na wsi, gdzie w r. 1801 życie zakończył, pozostawiając dwoje dzieci Józefa i Maryę.

Józef Twardowski urodził się w Weleśnicy w 1786 roku. Nauki szkolne pobierał w Wilnie. W Uniwersytecie studyował nauki matematyczne i pozyskał dyplom doktora filozofii w r. 1807. Kolegował z Lelewelem, Mikołajem Mianowskim, Leonem Borowskim, Janem Gwalbertem Rudominą, Janem Damelem, Antonim Marcinowskim i t. d. i sekretarzował w Towarzystwie doskonalącej się młodzi w naukach, które to stowarzyszenie, z charakterem świeckim, było pierwszem w Wilnie. Obdarzony niepospolitemi zdolnościami, zwracał powszechną na siebie uwagę, zyskując szczególniejsze zaufanie u przyjaznego dla domu Twardowskich księcia kuratora Czartoryskiego. Po ukończeniu nauk zamieszkał w rodzinnej Weleśnicy i poświęcił się gospodarstwu; zajmował się również prowadzeniem interesów, od śmierci ojca zawikłanych. Zajęcia te nie przeszkadzały mu zajmować się naukami a przedewszystkiem społecznemi; przychodził nieraz z czynną pomocą współobywatelom, dzięki czemu

w krótkim czasie pozyskał wśród nich znaczenie i szacunek. W r. 1812 poślubił pannę Teofilę Mikulską, a że w tym czasie skutkiem wojny znaczne poniósł straty, przeto po ożenieniu się musiał z podwójną energią i gorliwością pracować, aby te straty wyrównać. Starania te odniosły pożądany skutek, bo w kilka lat potem Weleśnica słynęła już w okolicy z gospodarstwa postępowego, z polepszenia razy bydła i owiec, a co również ważna — ze szkoły Lankastra.

Twardowski mając dobro ogółu zawsze na celu, chętnie niósł pomoc młodzieży poświęcającej się naukom; niektórych własnym kosztem utrzymywał w Uniwersytecie. Włościanie zaś, korzystając ze wspomnianej szkoły Lankastra, wychodzili z niej na dobrych oficyalistów i rzemieślników. Idąc w ślady niektórych obywateli, przemyśliwał o oczynszowaniu włościan lub ich uwłaszczeniu i plan ten częściowo nawet przeprowadzał. Ciche te zajęcia, chociaż dla okolicy doniosłego znaczenia, miały się wkrótce zmienić; książę kurator bowiem, z którym Twardowski był w ciągłych stosunkach, postanowił na szerszą widownię działania powołać podkomorzego pińskiego. Twardowski będąc młodym człowiekiem, pełnym energii i nauki, na wezwanie, aby przyjął obowiązki wizytatora szkół w mińskiej gubernii, a był już dozorcą honorowym szkół powiatu pińskiego, stawił się niezwłocznie. Lecz wizytatorstwo, które spełniał należycie, a za co wybranym został na członka honorowego Uniwersytetu, było rodzajem nowicyatu w służbie publicznej; kurator chciał z jednej strony sprawdzić, czy się na Twardowskim nie zawiedzie, powierzając mu rektorstwo Uniwersytetu; z drugiej zaznajomić go z korporacyą uniwersytecką. Próba wypadła pomyślnie. Twardowski również ze swej strony nie zaniedbał niczego, aby na siebie zwrócić uwagę uczonych. Jakoż w »Pamiętniku warszawskim« 1817, XII, 477, ogłosił: Recenzya trygonometryi kulistej Jana Śniadeckiego.

Była to śmiałość ze strony Twardowskiego, zaczepić publicznie taką powagę, jaką był Śniadecki. Wielu nawet miało mu to za złe, jak utrzymuje Baliński, lecz źle na tem nie wyszedł, gdyż najwięcej interesowany w tej sprawie Śniadecki, odpowiedział na tę recenzyę. To dało rozgłos Twardowskiemu; wielu bowiem dowiedziało się naówczas, że poza obrębem Uniwersytetu znajduje się niepośledni znawca nauk ścisłych i dzielny krytyk; a było to przed wizytatorstwem jeszcze. Kurator postanowił postawić ostrożnie jego kandydaturę, aby ją tem pewniej przeprowadzić.

Pisząc o rektoracie Śniadeckiego i Malewskiego, wzmiankowaliśmy o tych przeróżnych przykrościach, jakie ci znakomici mężowie znosić musieli; wspominaliśmy, jak profesorowie Niemcy targnęli się na ustawę, aby tylko dla siebie jaką korzyść zapewnić; jak taki Lobenwein, będąc

zastępcą rektora, okradał kasę uniwersytecką, o czem wspomnę jeszcze w jego życiorysie; jak używał godziwych, a przeważnie niegodziwych środków, aby uzyskać legalny wybór na rektora, a gdy mu się to nie udało, jakie czynił przykrości Malewskiemu — o wszystkiem tem jużeśmy mówili; stanowisko więc rektora, mimo ogromnego zaszczytu, było frasobliwe i uciążliwe niezmiernie; w dopełnieniu do powyższego, ks. kurator licząc się z duchem czasu, nosił się z myślą rdzennej reformy, co się wielu nie podobało, chociaż milczeli. Konserwatysta Malewski był jednym z tych cichych, milczących opozycyonistów; korzystając więc z bytności księcia kuratora w Wilnie, złożył w jego ręce dymisyę. Kurator ją przyjął, a zastępstwo powierzył Kłągiewiczowi, ponieważ Bojanus wymówił się od zastępstwa. Kandydatów na rektora nie brakło: Bojanus, Becu i młody lecz nader zręczny profesor Pelikan. W chwili, gdy między nimi cicha toczyła się walka, niespodzianie wypłynęła na wierzch kandydatura podkomorzego Twardowskiego.

Z początku nie dowierzano jej, Twardowski bowiem, chociaż był wizytatorem szkół i członkiem honorowym, do składu Uniwersytetu, biorąc rzeczy ściśle, nie należał. Lecz książę kurator, mimo pewne trudności, wybór Twardowskiego postanowił przeprowadzić. Korzystając ze swego pobytu w Wilnie, w znacznej części je usunął. Przez mianowanie Twardowskiego publicznym zwyczajnym profesorem matematyki wyższej czystej, który to wybór zyskał zatwierdzenie ministra, usunął jedną z największych przeszkód; przez podniesienie Podczaszyńskiego, Oczapowskiego i Wolfganga do stopnia profesora zwyczajnego, zyskał trzy przyjazne sobie głosy. Prócz tego, w poufnych pogawędkach z profesorami dokonał reszty. Ażeby być pewnym, że uproszeni profesorowie dotrzymają słowa, przypomniał się im kurator listownie. Jeden z takich listów przedrukował Baliński w Pamiętnikach o Śniadeckim. Ponieważ list ten stanowczo wyjaśnia wszystkie drogi, któremi szedł ks. kurator, aby wybór zapewnić, przepisujemy go w całości:

»Z Puław 3/15 września 1822.

Od wyjazdu mego z Wilna żadnej od WMPana wiadomości nie odebrałem. Kończą się wakacye, nadchodzi nowy rok szkolny, a z nim trzeba przystąpić do elekcyi nowego rektora. Udaję się do WMPana z prośbą, abyś wraz z bratem podług danego mi słowa raczył wesprzyć głosem swoim i powagą wybór przeznaczonego do rektorstwa JMPana Twardowskiego. Niedawno odebrane listy z Petersburga potwierdziły mnie w pewności, że ten wybór będzie przyjemnym rządowi i użytecznym Uniwersytetowi. Czasy teraźniejsze nie są łatwe i wymagają więcej niż kiedy, aby w zgromadzeniach uczących przy prawdziwej gorliwości, roztropności i prawdziwa jedność panowały. Należy także, aby Uniwersytet dla

swego własnego dobra niewzruszoną pokładał ufność w swoim kuratorze i wierzył, że jeżeli w swojem postępowaniu nie zawsze życzonego skutku dostąpi, to przynajmniej zawsze większemu złemu stara się zapobiegać, że jeżeli wielu osobom często przykrym się wydaje, dzieje się to jedynie, aby wszystkim gorzej nie było. Wśród spotykanych zawad i trudności, kroki moje, z których ani mogę ani winienem się tłumaczyć, za jedyny cel mają uchowanie wstrząśnień edukacyi publicznej. Potrzebę ufności i jedności dążenia, o której WMPana zawsze przekonanego widziałem, teraz mu szczególniej powierzam, jako temu, który nią się przeniknąć i drugim ją wpoić najlepiej potrafisz. Ujrzysz w tem nowe zapewnienie od lat tylu dowiedzionych mu uczuć moich, oraz prawdziwego dla niego szacunku i poważania.

A. Czartoryski.

Czy oprócz Jana Śniadeckiego, pisał książę do innych profesorów, czy też poprzestał na zapewnieniach, które mu dali podczas pobytu jego w Wilnie, nie wiemy; — lecz przypuszczamy, że do niektórych przynajmniej, jak do Bojanusa, musiał niezawodnie pisać. Starsza bowiem generacya profesorów nie widziała, podobnie jak rektor Malewski, potrzeby reform, jakie książę wprowadzał, lub miał zamiar wprowadzić; więc nie mogła być zadowolnioną z wyboru człowieka, który miał być jego prawą ręką. Wprawdzie gdyby niezadowoleni przeczuli, jakie chmury zbierały się już wówczas nad Uniwersytetem wileńskim, czego kurator nie ukrywał, chociaż ogólnikami przemawiał — przebaczyliby wiele kuratorowi, jak to zrobili nieco później, gdy ustępującemu ze stanowiska adres uznania składali.

Nie rozumiem, dlaczego ks. kurator w liście np. do Śniadeckiego, przywiedzionym powyżej, pisze, że nie może ani winien tłómaczyć się z działalności swojej; mnie się zdaje, że byłoby wystarczającem zawiadomienie chociażby poufne, że w Petersburgu myślą o reformie Uniwersytetu, należy więc ich uprzedzić i samemu kuratorowi ją przeprowadzić, albowiem tą drogą łatwiej ocalić wiele przywilejów i prerogatyw, jakie aktem potwierdzenia były zapewnione.

W długim liście po francusku do ministra pisanym 8/20 października 1822, ks. Czartoryski zawiadamia go o przebiegu elekcyi rektora 16 września, pod prezydencyą Franka przeprowadzonej. Na 22 głosujących Twardowski wybrany był 21 głosami, a Poliński 1 głos otrzymał. Przypuszcza Lelewel, że jednomyślność głosowania naruszył Becu. Ponieważ cesarza nie było wówczas w Petersburgu, zatwierdzenie rektora przeciągnąć się musiało, przeto kurator odebrawszy od rady zawiadomienie, że prof. Bojanus wymówił się od zastępstwa — zalecił urzędową odezwą pod Nr. 724, d. 8/20 października Twardowskiemu niezwłocznie przyjąć obowiązki zastępcy rektora, że zaś było dużo interesów zaległych

do spełnienia, uwalnia kurator Twardowskiego od dawania lekcyi matematyki i takową porucza Wyrwiczowi.

Nim Twardowski wyjechał do Wilna dla objęcia obowiązków, otrzymał z Pilicy list od kuratora pod datą 2/14 listopada 1822 r., w którym podaje mu wskazówki od czego czynność swoją w Wilnie powinien rozpocząć. List ten podaję w całości:

»Spodziewając się, że już niezadługo JWMPan wedle swego przyrzeczenia przyjedziesz do Wilna i chcąc, żebyś po przybyciu swojem nie czekał na listy odemnie, zaczynam moje z nim w interesach Uniwersytetu korespondencye. Zaczynam ją od powtórzenia oświadczonych już JWMPanu szczerych zapewnień zupełnej ufności, jaką w nim położyłem i jakiej dowody zawsze pragnę Mu dawać. Spodziewam się, że znajdziesz one ciągle w rozpoczynającej się teraz mojej korespondencyi prywatnej. Jest ona przeznaczona na to, aby we wszystkich zamiarach i przedsięwzięciach tyczących się dobra Uniwersytetu lub szkół porozumieć się uprzednio, obejrzeć wszystkie strony interesu, wszystkie powody za i przeciw i wtenczas dopiero wprowadzić go na drogę urzędową, kiedy rektor pewny będzie, że przedstawienie jego znajdzie zupełne potwierdzenie kuratora, aby tym sposobem niższe i wyższe władze widziały całkowitą i doskonałą w ich zamiarach i środkach jedność. Ta jedność tylko zapewni od pierwszych, pośpiech, lepsze wykonanie, posłuszeństwo i chętne współdziałanie; a u drugich otrzyma większą ufność i pomoc potrzebną. W tym celu proszę JWMPana, abyś o wszystkich przedsiębiorących się robotach donosił mi poprzedniczo i z zwykłą sobie otwartością powiadał mi zawsze zdanie swoje. Choćby wbrew przeciwne było mojemu, nie wezmę Mu tego za złe, bo wiem, że sama tylko czysta gorliwość dobra publicznego dyktować Mu będzie jego myśli. Obszerny zawód pracy rozwija się przed JWMPanem. Nie masz żadnego prawie Instytutu, żadnej gałęzi tak gospodarskiej jak naukowej, którąby nie potrzebowała uzupełnienia, poprawy, lub całkiem nowych przepisów. Gdy jednak ogólne, wszystko ogarniające reformy i trudne są do wykonania i najczęściej wątpliwe; gdy i w skutku do wprowadzenia ich rzadko się trafiają przyjazne okoliczności; lepiej i roztropniej będzie rozpoznawszy stan rzeczy obecny, w nim samym rozwijać najlepsze poprawy, na istniejących prawidłach opierać nowe, owszem starać się szczególniej rozwijać dawne, wewnętrznemi urządzeniami i dopełnieniami ulepszać je światlejszą i wyrozumialszą egzekucyą; a tam gdzieby istotny okazywał się brak przepisów, podając ich projekta, dla niestracenia czasu zastępywać one tymczasowie doborem zdatnych ludzi, którzyby zdołali takowy niedostatek poznać, zrozumieć i uzupełnić czynnością swoją i rozsądkiem. Podług tego postępując planu, najpierwej uwagę JWMPana zastanowi urządzenie kancelaryi uniwersyteckiej, jako narzędzia codziennej potrzeby, bez którego wszystkie dalsze roboty, jeśli go nie udoskonalisz, nie



REKTOR TWARDOWSKI.

FOTOGR. DR. W. ZAHORSKI.

będą mogły pójść sporo i dobrze. Najgłówniejszym tu jest punktem dobór osób zdolnych do pracy dokładnej i szybkiej.

Z żalem widzę, że oprócz sekretarza rządu Uniwersytetu i kilku może niższych kancelarystów, których nie znam, resztę wszystkich, a nawet zastępcę sekretarza rady (bo on na aktualnego nigdy nie był potwierdzony) koniecznie odmienić wypadnie; jużem to był nawet zalecił przed wyjazdem moim z Wilna byłemu rektorowi. Jest to zapewne rzecz przykra, pozbawiać ludzi sposobu jak mówię, do życia, i wiem co JWMPan na tem czuć będziesz, ale uważ proszę, że w tem jest najwięcej wina ich niezdolności, że oni mogą jeszcze znaleść inny zawód stosowniejszy do ich usposobień, i że gdybyś w tej mierze jakiekolwiek teraz okazał pobłażanie, sam byś za dalsze stąd złe skutki potem najwięcej i przed zwierzchnością i w opinii ucierpiał; bo muszę tu go jako jeszcze nowo weszłego przestrzedz, że artykuł 20 ustaw czyni rektora osobiście i bezpośrednio odpowiedzialnym za niepełnienie obowiązków wszystkich podwładnych, za niedokładne wykonanie poleceń wyższej władzy. Tej niedokładności nie potrafisz ustrzedz się nie opatrzywszy jak najskrupulatniej kancelaryi w zdatne subjekta, w moralności doświadczone, i jeden tylko nałóg pracy mające. Co do urządzenia wewnętrznego kancelaryi, na trzy rzeczy dać wzgląd należy: I. Podział robót. II. Skoncentrowanie ich kierunku i odpowiedzialności za nie. III. Utrzymanie w porządku zbyt rozmnożonych papierów. O podziale robót nic nie mam do powiedzenia, konieczność jego i pożytek widoczny; a sposób i metodę interesa same wskażą. Nie trzeba jednak zbyt rozdrabniać podziałów, aby tym sposobem nie narobić próżnujących stołów. Do każdego oddziału niech będą zawsze jedne i te same użyte osoby. Nie chciałbym jednak, aby każdy z tych oddziałów miał swoje osobne protokóły i rejestra, bo przez to niepotrzebnie jedna i taż sama rzecz kilka razy się przepisuje i czas marnotrawi, jak to w wielu dykasteryach postrzegałem.

Skoncentrowanie kierunku robót i odpowiedzialności za nie pragnąłbym aby mogło się uskutecznić bez tworzenia nowego urzędu, którego dotąd nie widzę potrzeby. Ustawy Uniwersytetu choć tworzą dwóch sekretarzów, jednego do rządu, drugiego do rady; lecz nie powiadają, że ci sekretarze są między sobą równi i jak rada jest wyższa od rządu, tak można sekretarza rady zrobić starszym od sekretarza rządu; który wtenczas byłby naczelnikiem oddziału ekonomicznego; możeby nawet minister, bo to jest w jego mocy, zezwolił na połączenie tych dwóch obowiązków w jednej osobie, na co nic więcej, oprócz przedstawienia mego nie potrzebaby, a tak otrzymalibyśmy i jedność działania i żądane podwyższenie pensyi dla sekretarza, bez potrzeby nowego urządzenia, które wiele zwłoki pociągnie za sobą. Ta myśl ostatnia zdaje mi się najnaturalniejszą, rozumiem, iż na początek szczególniej P. Mierzejewski mógłby z korzyścią i dogodnością być do tego użyty. Wybór jego w radzie łatwiejby się otrzymał, wreszcie możnaby mu dodać pomocnika w robotach od rady idących; ten pomocnik byłby rządcą

stołu literackiego. Wszakże ułożyć tę rzecz dogodnie nie można tylko na miejscu, więc zostawiam JWMPanu zupełną w tym swobodę. Muszę tu jednak otwarcie mu powiedzieć, że proponowany przez JWMPana na sekretarza rady P. Borowski bardzo mało zda mi się byłby użytecznym, bo do tego rodzaju pracy nie wprawny i z natury teraźniejszych swoich zatrudnień przywykły roboty kancelarskie za rzeczy małej wagi, za zatrudnienia poniżające talent autorski uważać. Zda mi się nawet, ile go poznałem, do podobnej pracy za ciężki i do kierowania nie łatwy. Jeżeli ta propozycya była tylko w zamiarze powiększenia mu pensyi zrobioną, to ten cel łatwo się da otrzymać przez przedstawienie P. Borowskiego na profesora ordynaryjnego, kiedy dostatecznie dowiedzie, że na to zasłużył.

Co do utrzymania w porządku papierów, o których nieładzie jednozgodne dziś jest wszystkich twierdzenie, dwie myśli chciałem JWPanu nastręczyć: 1° Czy do ułożenia teraźniejszych aktów w porządku, aby tę robotę (mogącą nawet opóźniać nowe interesa) przyspieszyć, nie należałoby wyznaczyć osobno dwóch lub trzech pracowitych kancelarystów, pod kierunkiem Mierzejewskiego; to jednak zupełnie do woli JWPana zostawiam, bo z drugiej strony wiem dobrze z doświadczenia, że te tymczasowe do ukończenia spraw komisye i delegacye rzadko je kończą a najczęściej pomnażają. 2° Czyby użyte w archiwum edukacyjnem osoby nie mogły także pracować i w kancelaryi; przez co teraźniejsze dwa zlałyby się w jedno tylko (bo więcej nie potrzeba) archiwum, nie mieszając wszakże papierów dawnych z nowemi datującemi od 1803 r. Nareszcie proszę JWPana szczególniejszą dać baczność na zmniejszenie ile można niepotrzebnej korespondencyi, już dokładniejsze i formalniejsze zredagowanie przedstawień wiele się do tego przyczyni, bo dotąd nie było prawie żadnego od rządu lub rady raportu, na którybym nie był przymuszony żądać dopełniających objaśnień; lecz oprócz tego chciej ściślej wyegzaminować, czyby nawet w niektórych peryodycznych raportach nie można zrobić zmniejszenia. Wiem, że na wszystkich szczeblach szkolnej hierarchii jest wiele takich raportów, których nikt nie czyta, a które dla piszących one są ciężkiem brzemieniem. Napomknę tu tylko kwartałowe szkolne raporta, wyciągi z protokółów lub nieustannie powtarzającą się korespondencyę względem weryfikaty dyplomatów przez Uniwersytet wydawanych na stopnie uczone, a to dlatego tylko, że Uniwersytet nie donosi o tem wczas i ściśle wedle formy. Łączę wyraz rzetelnego szacunku i poważania. *A. Czartoryski.*«

Za przybyciem Twardowskiego do Wilna, rozpoczęła się gorączkowa robota. Z całą energią wziął się Twardowski do pracy; w urządzonych ad hoc komitetach rozpatrywano wiele projektów; wiele reform, które za najpilniejsze uważane były, częściowo zaprowadzono, wiele z nich poparcia nie znalazło w Petersburgu. Słowem życie wewnętrzne Uniwersytetu zaczęło bić żywszem tętnem. Twardowski pracował nad siły;

hamował go kurator w prywatnej korespondencyi, lecz z drugiej strony zalecał mu, aby usuwał, o ile można, ciągłe swary między profesorami, które paraliżowały najlepsze chęci i zamiary. Oto odnośny list w tej mierze ks. kuratora:

»D. 12/24 grudnia 1822. Puławy.

Na naznaczenie młodemu Malewskiemu pieniędzy z Uniwersytetu na wojaż najchętniej zezwolę. Czekam na przedstawienie. Trzeba zaraz zdecydować i o Piaseckim, który z nim razem jest na wojażu. O zdolnościach jego były wątpliwości, nie można jednak wyrzec ostatecznie bez próby; po roku dawania kursu w Uniwersytecie jak zastępca, będzie mógł pójść na nauczyciela do Krzemieńca, lub do jakiego gimnazyum, gdyby się okazał katedry w Uniwersytecie niegodnym.

Ciekawym, jak się uda negocyacya z Xiędzem Jundziłłem. Pochwalam usiłowania JWMPana utrzymywania związków z P. Śniadeckim, ale nie chciałbym, aby dlatego poświęcona była zupełnie tak zwana partya niemiecka. Wreszcie bardzo słusznie sądzisz, że sprawiedliwość bezwzględna połączyć może jedynie różne zdania i otoczyć JWPana pomocą stron wszystkich. P. Bojanus w długim liście do mnie wyliczając trudności, jakie spotyka w doprowadzeniu do skutku swoich zamiarów, kończy na prośbie, aby dać pomoc dwom uczniom, Adamowiczowi i Jurewiczowi, których on sposobi pierwszego do weterynaryi, drugiego na zootomię połączoną, jakeśmy mieli projekt, z zoologią. Chodzi o przyjęcie tych obu na fundusz seminaryum nauczycielskiego — co zdaniem mojem jest rzeczą bardzo słuszną. Proszę JWPana rozmówić się z P. Bojanusem i uczynić mi prędkie o tem przedstawienie z rządu Uniwersytetu, lub też rady, jak to dogodniejszym znajdziesz. Zrób mi także przedstawienie o uwolnienie Jurewicza z Instytutu medycznego, na co jestem pewny, że minister pozwoli. Z listu P. Bojanusa widzę, że nie jest kontent. Wiem, że ma wiele osób nieprzyjaznych sobie. Proszę tedy JWPana, abyś mu starał się osłodzić nieprzyjemności, na które pewnie nie zasługuje i do uskutecznienia projektów jego w przedmiocie, na którym on zna się najlepiej, wszelkiemi siłami pomagał. Mam mocną opinię o jego szczerości, zacności zamiarów i talencie, wiem tedy, że rady Jego wolne być powinny od wszelkiego podejrzenia i zasadzek, o czem nie z taką pewnością względem innych radzców mówić śmiałbym.

Nim rzecz postanowi się o Adamowiczu, chciałbym, aby P. Bojanus dobrze jego zdolności wybadał, bo widzę z listu jego, że coś o niej nie ma takiej opinii, jaką miał o zdolnościach Nowickiego. Proszę także przypomnieć P. Bojanusowi, że potrzebujemy dwóch weterynarzy, jednego do Wilna, drugiego do Krzemieńca. Czy nie mógłbyś JWPan dokazać, aby PP. Pelikan i Mianowski zbliżyli się do P. Bojanusa. Nauka pewnieby na tem zyskała. Godzi się poświęcać ją dla małych próżnostek? (odtąd własnoręcznie) Wracając do Piaseckiego dodam, iż zapewniano mnie, jakoby on

miał więcej zdolności do nauk handlowych i kameralnych, jak do prawa; właśnie kurs kameralnych wiadomości brakuje. Trzebaby się zapewnić o jego istotnych zdolnościach, możeby Malewski młody dał o tem jakie światło przed powrotem Piaseckiego. Zresztą wypróbowanie go na kursie, którego się podejmie, zawsze najpewniejszem będzie. Powtarzam jeszcze raz prośbę moją, abyś się do P. Bojanusa zbliżył i wspierał jego użyteczne zamysły i kończę ponawianiem tych zawsze uczuciów rzetelnych szacunku i prawdziwego poważania.

A. Czartoryski.«

Wszystko przemawiało zatem, że Twardowski posłannictwo swe spełni i na jakiś czas przynajmniej zażegna burze, które się, jak to wzmiankowaliśmy, nad Uniwersytetem zbierały w Petersburgu. Tymczasem jeden drobny wypadek najfatalniej pomieszał wszystkie projekty i przyspieszył katastrofę, której się tak ks. kurator obawiał. W dniu 3 maja 1823 r. jeden z uczniów 5 klasy gimnazyum wileńskiego napisał na tablicy szkolnej: »Vivat konstytucya 3 maja«. Wybryk ten samowoli dziecinnej okazał się w skutkach swoich najzgubniejszym i dla swawolnika i dla Uniwersytetu. Rozdmuchano go bowiem i podniesiono do stopnia zbrodni stanu. Gubernator Rimskij Korsakow doniósł o tym wypadku wielkiemu księciu Konstantemu ze skromnym dodatkiem, że Wilno stoi na wulkanie, że nie dziś to jutro wybuchnie rewolucya i dlatego czeka na rozkazy. W odpowiedzi w. książę posłał rozkaz aresztowania rektora, dyrektora gimnazyum, kilku nauczycieli, pięciu uczniów gimnazyum wileńskiego. Adjutant Nesselrode, który przywiózł rozkaz, przekonał się naocznie, ze wybryk ten młodzieńczy jest faktem odosobnionym, że miasto było spokojne, że rozkaz skrupulatnie wypełniono i z tem powrócił do Warszawy, gdzie zdał sprawę. Dlaczego uwięziono rektora? Wyjaśnienie tego pytania jest podług nas ogromnej doniosłości, przybliżone bowiem rozwiązanie daje nam klucz do zrozumienia późniejszej, po wyjściu z więzienia działalności Twardowskiego. Widzieliśmy, że rektor z ramienia ks. Czartoryskiego był wybranym. Wielkim przeciwnikiem księcia, a z pozoru wielce mu oddanym był Nowosilcow, zostający przy boku w. księcia w Warszawie. Zrobić przykrość ks. Czartoryskiemu, zdyskredytować go, usunąć z kuratorstwa i zająć jego miejsce, taki był plan Nowosilcowa, gdy został wezwany przez w. księcia na radę po odebraniu raportu Korsakowa. Nowosilcow podyktował, co przedewszystkiem zrobić należy i przygotowywał się do podróży do Wilna, dla przeprowadzenia śledztwa. Uwięzienie Twardowskiego, chociaż leżało w planie Nowosilcowa, było nieuzasadnionem; rektor niczem nie był skompromitowany, chyba nadmierną służbistością w wykryciu przestępców, co mu i Lelewel zarzuca. Ale że ono zrobiło wielką przykrość

Czartoryskiemu i podkopywało jego stanowisko, przeto uznane zostało za konieczne w sferach warszawskich. Nowosilcow przybył w lipcu do Wilna, opatrzony nieograniczonem pełnomocnictwem. Od tej chwili ciężkie nastały czasy nie tylko dla Wilna, lecz dla całej Litwy, o nich jednakże nie będę obecnie mówił, gdyż stowarzyszeniom młodzieży specyalny rozdział poświęciłem. Po odbyciu indagacyi uwięzionego od 17 maja do 9 lipca rektora, Nowosilcow wypuścił go na wolność i pozwolił mu spełniać obowiązki służbowe. Stosunek rektora do Nowosilcowa był poufny i serdeczny. Lelewel robi mu z tego zarzut i w części ma słuszność. Twardowski mógłby inaczej postępować, któż wątpi; lecz z drugiej strony uważając Nowosilcowa za przyjaciela Czartoryskiego, sądził, że postępuje dobrze. Wszystkie czynności rektora były znane kuratorowi z urzędowych raportów i aprobowane przez niego — jak się dowiadujemy o tem z sekretnej korespondencyi kuratora. Powtóre, Twardowski niedoświadczony urzędnik, przeląkł się niezmiernie, dowiedziawszy się, że Nowosilcow ma nieograniczone pełnomocnictwo. Miał on zbadać między innemi stan Uniwersytetu i postąpić z nim według własnego uznania — mógł go zatem utrzymać, ale mógł i zamknąć. Rzecz naturalna, że Twardowskiemu wiele zależało na tem, aby byt Uniwersytetu utrzymać; starał się tedy przenikać myśli senatora, usuwać z drogi to wszystko, coby mu się mogło nie podobać, lub dać powód do nowych uciemiężeń. O tem tylko nie wiedział Twardowski, że Nowosilcow jest zręcznym, bardzo przebiegłym intrygantem, że ma cel jasno wytknięty, dla dopięcia którego nie było dla niego nic świętego, ani dobrego, ani zacnego; nie przeniknął jeszcze naówczas Twardowski, jakie zamiary ma pełnomocnik w. księcia, jakie są drogi, któremi dąży; jakie środki, którymi się posługuje. Nowosilcow utrzymywał i w nader dobitnych wyrazach twierdził, że bardzo zły i najgorszy duch panuje między uczniami Uniwersytetu i szkół jego wydziału, że duchem tym powodują osoby nie dające się wykryć, a przez to więcej jeszcze niebezpieczne, że wreszcie z tego powodu Uniwersytet tak jest zły, iż równie złego znaleść nie można; a więc w celu zapobieżenia złemu należałoby ten Uniwersytet i szkoły jemu podległe zamknąć i znieść, a natomiast nowe instytuty otworzyć. Jaka szkoda, że nie był wówczas rektorem Śniadecki, umiałby on z panem senatorem pomówić, nie roniąc swej godności. Twardowski w dobrej wierze sądził, przynajmniej w tym duchu przytaczając powyższe zdanie Nowosilcowa, donosi kuratorowi, że Nowosilcow tak mówił jedynie dlatego, aby Uniwersytet z większą troskliwością starał się spełniać swe obowiązki. Czy książę kurator podzielał optymistyczne zapatrywania rektora na Nowosilcowa i nie dostrzegł, że się rektor łudził; czy też mając bliższe jakieś informacye przyszedł do prze-

konania, że wszystko jest stracone — nie wiem, bo w korespondencyi ks. kuratora nie znalazłem żadnego w tym wypadku objaśnienia.

Kiedy Nowosilcow zdobył już niejakie wskazówki przez zeznanie Jankowskiego, zaczął rozwijać energiczną działalność. Rozpoczął od paraliżowania czynności kuratora i rektora, a gdy ten ostatni wymówił się od czynnego udziału w śledztwie, Nowosilcow żadnego z profesorów nie przyjął na członka komisyi śledczej. Wówczas Twardowskiemu otworzyły się oczy, przekonał się, że rola jego skończona, bo dla dobra Uniwersytetu, o które mu głównie chodziło, nic już zrobić nie może. Przekonał się niestety, że Uniwersytet stanął na pochyłości i z siłą niepowstrzymaną dąży do upadku. Wreszcie po tem wszystkiem czego doświadczył, na co patrzył, nic innego mu nie pozostawało, jak, naśladując księcia kuratora — usunąć się. Dalsze bowiem przestawanie w towarzystwie Nowosilcowa mogłoby fatalnie zaciężyć na jego dobrem i niczem nieskalanem imieniu. Mimo tego wszystkiego nie możemy zupełnie uniewinnić Twardowskiego. Okazał się małodusznym, tchórzliwym; nie brał przykładu z rektora Śniadeckiego, który w r. 1812 w gorszych był od niego opałach, jednakże nie schylił głowy, ani opuścił korpusu, lecz wytrwał na stanowisku. Twardowski innego niż my był zdania, bo zażądał dymisyi; odmówiono mu jej — przesyłając natomiast order za gorliwą służbę. Order słusznie mu się należał, bo gorliwie pracował dla dobra powierzonej mu instytucyi, lecz otrzymany w takich warunkach, nie sprawiał mu przyjemności. Pomimo więc zachęty ministra, namów Nowosilcowa i innych wpływowych osobistości, zażądał najpierw urlopu, następnie powtórnie podał się do dymisyi i wyjechał do wioski rodzinnej z niezłomnym zamiarem niepowracania do Wilna na to nieszczęsne stanowisko, które prócz goryczy i zawodów nic mu więcej nie dało.

Nim się rozstaniemy z Twardowskim jako rektorem Uniwersytetu, winienem tu podnieść rzadką przenikliwość księcia kuratora w doborze ludzi, swoich najbliższych pomocników. W tak krótkim czasie rektoratu, tyle jednakże zrobił Twardowski, że byłby również znakomitym administratorem, jak jego poprzednicy; pozbyłby się z czasem owego serwilizmu, jaki cechował jego stosunki urzędowe najpierw z Rimskim Korsakowem, a później z Nowosilcowem. Twardowski w tak krótkim czasie swego pobytu w Wilnie własnoręcznie wygotował, jak autografy wskazują, projekty o dozorze, administracyi i policyi szkolnej; o urządzeniu kancelaryi Uniwersytetu wileńskiego, cenzurze ksiąg, obowiązkach kasyera i ekonoma, komitetu szkolnego i t. d. i t. d. Jeżeli do tego dodamy obszerną korespondencyę, już to urzędową, już półurzędową; specyalne studya o dobrach należących do Uniwersytetu — przekonamy się, że darmo pensyi nie pobierał. Właśnie Twardowski zajęty był układa-

daniem projektu o wykładzie nauk, kiedy został uwięziony. Miał więc zadatki na dobrego urzędnika i z pewnością przeprowadziłby reformę Uniwersytetu i szkół jemu podwładnych w duchu wskazówek ks. Czartoryskiego, gdyby siły wyższe nie wstrzymały go w pół drogi. Otrzymawszy wreszcie uwolnienie, powrócił do dawnej, cichej pracy domowej, wśród której zaskoczyły go wypadki 1830 r. Gdy burza minęła, został obrany marszałkiem pińskim. Na tym urzędzie przebył trzy lata i zyskał ogólny szacunek za sumienne spełnianie obowiązków. Wówczas także wiele wpływać zaczął na to, aby młodzież nie siedziała bezczynnie w domu lub na opiece labusiów i bon zagranicznych, lecz aby studyowała nauki w zakładach publicznych. Rzecz naturalna, że mowa tu jest o dzieciach zamożniejszych ziemian. Co się tyczy młodzieży ubogiej, to otaczał ją jak i dawniej szczególniejszą swoją opieką. Własnym bowiem kosztem utrzymywał wielu uczniów w szkołach powiatowych, a zdolniejszych wysyłał do uniwersytetów. Załatwiwszy się z dziećmi, wziął się i do ojców. Jak wszędzie tak i w Pińszczyźnie była szlachta pod przeważnym wpływem żydowskim pod względem ekonomicznym; otóż Twardowski, aby ją wydobyć z pod tego wpływu i zwrócić umysły swoich współobywateli usuniętych od życia politycznego na pole pracy praktycznej, wprowadził w czyn myśl, z którą od dawna się nosił. Zawiązał spółkę zamożniejszych obywateli i otworzył dom handlowo-komisowy w Pińsku, którego zadaniem było załatwianie wszelkich stosunków z zagranicą. Przy tym domu urządził magazyn, w którym ziemianie mogli zaopatrywać się we wszelkie potrzeby. Żydzi widząc, że działalność Twardowskiego podkopuje najżywotniejsze ich interesy, starali się wszelkimi sposobami o jej sparaliżowanie. Ówczesne okoliczności bardzo im były na rękę, skwapliwie z nich skorzystali i dopięli celu. Twardowski oskarżony o stosunki z emigrantami, w liczbie których byli dwaj stryjeczni bracia żony, Józef i Izydor Mikulscy i Michał Wołłowicz — został aresztowany. Teńże los spotkał i kilku pomocników jego z domu komisowo-handlowego. Handel w takich warunkach nie mógł istnieć, ale Twardowski nie stracił energii i mimo strat możeby utrwalił swe dzieło, gdyby nie ciężka choroba i śmierć przedwczesna. W r. 1839 paraliżem tknięty, zakończył życie w dniu 2 czerwca 1840 r. pozostawiając troje dzieci, dwóch synów i córkę. Pochowany na cmentarzu w Ochowie w powiecie pińskim. O jednej z jego prac mówiliśmy wyżej (1002).

Pelikan Wacław (1826—1831). Wielokrotnie zaznaczyliśmy powyżej wielkie zasługi Pelikana jako profesora chirurgii w Wilnie i podaliśmy prace jego naukowe (1427, 1830, 1836—1840, 1847, 1848, 1854, 1914); pozostaje nam do powiedzenia w kilku słowach, jakim był człowiekiem, jakim rektorem, .oraz przebieg jego życia.

Urodził się dnia 11 września 1790 roku w Słonimie, w gub. grodzieńskiej. Ojciec jego był muzykantem w orkiestrze u księcia Ogińskiego. Podobno był z pochodzenia żydem, jak zapewnia Zmiejew [1]); w zbiorze autografów mam kilka listów Pelikana z pieczęciami herbowemi »Pelikan«. Po ukończeniu miejscowego gimnazyum w r. 1807 przybył do Wilna i zaczął studyować nauki przyrodnicze. Zamieszkał u ówczesnego inspektora gubernialnego Eneholma; a gdy Eneholm został inspektorem akademii petersburskiej medyko-chirurgicznej, pociągnął za sobą i Pelikana. W Petersburgu więc, na koszcie skarbowym, studyował medycynę i wkrótce zwrócił na siebie uwagę wielką pracowitością i niezwykłemi zdolnościami. W r. 1813 otrzymał złoty medal i stopień lekarza I klasy. Pozostawiony został przy akademii jako subinspektor studentów i pełniący obowiązki adjunkta na katedrze chirurgii teoretycznej i kliniki, które zajmował prof. Busch. Ta chwila zadecydowała o jego przyszłości. Poświęcił się chirurgii. Aby dopiąć ostatecznego celu, przedstawił konferencyi rozprawę z prośbą o pozwolenie obronienia jej na stopień doktora medycyny. Konferencya poruczyła tę rozprawę do przejrzenia Eneholmowi, prof. Buschowi i prof. Zuczicowi. Opinia, jaką wydali, była bardzo korzystną dla doktoranda i wydrukowaną została p. t.:

3349. Diss. med. chir. inauguralis de aneurysmata, quam i t. d. Petropoli, 1816.

Ponieważ był chorym, więc nie broniąc rozprawy, został za pozwoleniem ministra promowany na doktora medycyny i chirurgii. Aby otrzymać potwierdzenie na adjunkta, wypowiedział próbną lekcyę d. 23 września 1816 r. na zadany temat. Powyższa lekcya zrobiła wielkie wrażenie, jak pisze Adamowicz [2]), i 21 grudnia 1816 roku został adjunktem. W tym czasie umarł nagle w Wilnie prof. Niszkowski; Pelikan na pierwszą o tem wiadomość, przesłał swoją próbną lekcyę w tłómaczeniu polskiem do Wilna. Prof. Lobenwein i rektor Malewski, otrzymawszy zachęcającą odezwę od wydziału lekarskiego, przedstawili Pelikana księciu Czartoryskiemu na profesora zwyczajnego chirurgii. Minister przedstawienie kuratora zatwierdził w dniu 5 maja 1817 roku. Stanisław Bonifacy Jundziłł w taki sposób opisuje przybycie Pelikana do Wilna i dalszy jego pobyt: »Odkrywały się w nim na wstępie niepowściągniona skłonność do zbytków, rujnująca w wydatkach niegospodarność, zawsze niesławna, a w pulicznym nauczycielu haniebna, psotliwych chuci niewstrzemięźliwość. Skutkiem pierwszej namiętności były nieprzerwane

---

[1]) Słowar wraczej połuczywszych stiepień doktora medycyny i chirurgii, w Imperatorskom Moskowskom Uniwersytetie. Petersburg, 1885, na str. 41.

[2]) Protokół Towarz. lek. wileńs. 1873, N. 8.

i całonocne prawie kosterstwa i dokuczający niedostatek. Przybywając do Wilna przywiózł on ze stolicy Elżbietę z Wasiljewów Protopopową, żonę majora wojsk rosyjskich. Głośne były jego z wielu innemi nieczułemi na honor i sumienie niewiastami psoty. 21 października 1824 r. zastępcą rektora mianowany został. Przed rokiem 1825 odkryto w Petersburgu rozgałęziony spisek. W niektórych szkołach, mianowicie w gimnazyum białostockiem i świsłockiem okazały się między młodzieżą ślady uczestnictwa w tym groźnym zamachu. Pelikan udał się pospiesznie na miejsce do śledzenia nadzwyczajnego tego wypadku, uwięził wielu podejrzanych uczniów i po ścisłych badaniach doniósł o wszystkiem wielkiemu księciu Konstantemu. Wskutek tego najwyższym ukazem rektorem Uniwersytetu mianowany został. Fundusz naukowy trwonił się. Pelikan dom swój w stek szulerstwa zamienił. Zaprowadził się zwyczaj znoszenia kosztownych darów w każdą rocznicę imienin rektora, żony i familii jego. Przedajność łask i promocyi w Uniwersytecie stała się zaraźliwą modą. Zaprowadzono we wszystkich szkołach tajemne, moralność i obyczaje każące szpiegostwo. W Wilnie w r. 1829 odkryto związek trzech gimnazyalnych uczni. Ci małoletni po ścisłych badaniach i długiem więzieniu i cielesnej chłoście, do szeregowej służby w armii kaukazkiej skazani zostali. Dwaj niecni donoscy otrzymali ohydną, zbyt wcześnie skażonej moralności nagrodę. Cała publiczność miała Pelikana w nienawiści i otwarcie nim gardziła. Zagęściły się paszkwilne, napisy na ścianach co noc prawie, bezprzykładną prawie praktyką wybijano okna i t. d., tak dalece, iż nie widząc się bezpiecznym we własnem mieszkaniu, wojenną strażą otoczyć się musiał. Przyszedł rok 1831. Pelikan 20 maja o godzinie 3 z północy, przy eskorcie Kirgizów, oraz licznej szpiegów i najpodlejszych służalców zgrai do Petersburga wyjechał. Wolen od dręczącej bojaźni, d. 10 lipca do Wilna powrócił, obity kijem na ulicy obmierził sobie dalszy pobyt w Wilnie i 20 października do Petersburga bezpowrotnie udał się [1])«.

Niepodobna jest w tak niewielu słowach dokładniej skreślić obraz człowieka, którego los postawił na czele korpusu wychowującego młodzież litewską. Moglibyśmy na tym portrecie poprzestać, gdyż nie wiele co więcej mamy do nadmienienia. Że zaś prof. Jundziłł kreśląc powyższą monografię, miał na widoku moralną tylko stronę człowieka, musimy dopełnić ją kilku faktami z życia jego służbowego na stanowisku rektora Uniwersytetu. W styczniu 1824 r. zatwierdzony został na prefekta instytutu młodzieży kształcącej się kosztem rządu na wydziale lekarskim, a 15 czerwca t. r. mianowany dziekanem wydziału lekarskiego. Nowo-

---

[1]) Obrazy litewskie ze wspomnień tułacza Sobarri. Poznań, 1874. 127—155.

silcow traktował z góry Pelikana, i wogóle do siebie zbliżać się nie pozwalał. Bolało go to niezmiernie, gdyż jako prefekt instytutu drżał o to stanowisko, szczególniej, że wielu ze studentów medycyny należało do Filaretów. Więc mimo nieprzyjaznego usposobienia, z obowiązku służby miewał stosunki z Nowosilcowem. Szczęściem dla Pelikana, był przy Nowosilcowie sławny łobuz Bajkow, jenerałem nazywany, gdyż miał rangę rzeczywistego radcy stanu. Bajkow był obowiązany Pelikanowi, gdyż ten go leczył, a chociaż to leczenie pozbawiło Bajkowa możności urządzenia ogniska domowego — był mu przyjaznym [1]). Za pośrednictwem tedy Bajkowa, trafił Pelikan do Nowosilcowa i tak umiał zaskarbić sobie łaski, że odtąd życie jego układać się zaczęło według myśli i najśmielszych projektów. Pelikan przekonawszy się, że postępowanie Twardowskiego względem Nowosilcowa nie było szczerem i mogło zaszkodzić Uniwersytetowi — postanowił ratować Uniwersytet (!) stając się jednym z najwierniejszych i najwięcej oddanych lokai. Jako środek ratunku, przedstawił Nowosilcowowi projekt, aby burzliwe żywioły usunąć z Uniwersytetu, a wówczas łatwiej będzie pokierować mocno zardzewiałą maszyną. Na liście owych zapisał Pelikan swych przyjaciół osobistych, Kazimierza Kontryma, Lelewela, Daniłowicza, Onacewicza i obojętnego w stosunkach dotychczasowych Bobrowskiego. Przekonywał Pelikan, że ci profesorowie i adjunkci, bratając się z młodzieżą, największą szkodę przynoszą powadze ciała nauczycielskiego. Nowosilcow na ten projekt zgodził się i stosowne przedstawienie zrobił. Gołuchowskiego nie pomieszczono na tej liście, gdyż winy jego były zbyt widoczne, aby jeszcze wyszukiwać nowych. Postąpienie z dziekaństwem Lelewela, kiedy Pelikan występował w imieniu rektora Twardowskiego, nieobecnego dla choroby oczu na posiedzeniu, daje miarę, jakim już wówczas był Pelikan. Po usunięciu się Twardowskiego, Pelikan wybrany 20 października 1824 roku przez Nowosilcowa zastępcą rektora stanął na czele komitetu, którego zadaniem miało być wypracowanie nowej ustawy dla Uniwersytetu (24 listopada 1824 r.). W innej pracy wykazaliśmy, że Pelikan znalazłszy gotowe materyały po Twardowskim, rozkazał je przepisać, od siebie dodał tylko uwagę, że ówczesne podręczniki szkolne, z arytmetyki, gramatyki i t. p. nie odpowiadają intencyom rządu, więc muszą być na nowo ułożone. Jakoż kreaturom swoim zalecił napisanie takich właśnie podręczników i ustawa była gotową. Nowosilcow przedstawił ją, admirał Szyszkow zatwierdził. Wynagrodzony też został za pracę orderem św. Anny z brylantami. Kiedy działalność Pelikana, jako urzędnika surowego, zaznaczała się coraz to wyraźniej, jak o tem i Jundziłł wspomina, miano-

---

[1]) Bajkow, przez A. Kraków, 1890.



WACŁAW PELIKAN

REKTOR UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO.

ZE ZBIORÓW WIL. TOW. LEKARSKIEGO.

FOTOGR DR. W. ZAHORSKI.

wany został bez żadnego wyboru stałym rektorem, a zatem na czas nieograniczony. W Uniwersytecie zaprowadził rygor wojskowy. Umundurował studentów i profesorów i tym ostatnim zalecił, żeby na lekcye bez munduru nie przybywali. Zaprowadził system szpiegostwa, który bardzo zachwala nauczyciel szkoły realnej wileńskiej Szołkowicz, niedawno zmarły w Wilnie, gdyż mówi: »W r. 1828 w raporcie pod dniem 13 maja Pelikan szczyci się, że przemienił Uniwersytet wileński na swoje podobieństwo«. »Nakoniec ciągłem mojem staraniem mogę wyrzec, że doszedłem do zupełnego przekształcenia uczącej się młodzieży; jeżeli między uczniami okaże się jaki źle myślący, taki natychmiast bywa denuncyowany i przekonany przez własnych kolegów«. Przypominam sobie, że prof. Teodor Wierzbowski, robiąc poszukiwania w archiwum kuratora okręgu naukowego wileńskiego do życiorysu Mickiewicza, znalazł między innemi korespondencyę: czy ze strony miejscowej administracyi niema przeszkód, aby Mickiewicz i jemu podobni powrócili do kraju. Administracya zwróciła się z zapytaniem do rektora, lecz Pelikan odpowiedział, że byłoby to największem nieszczęściem, gdyby powrót tej młodzieży nastąpił, gdyż wówczas jego starania, aby porządnie(!) zorganizować Uniwersytet, poszłyby na marne. Więc administracya nie chcąc przeszkadzać Pelikanowi w jego organizacyi, skazała Filaretów na dalsze tułactwo.

Jedyny dotychczas biograf Pelikana, profesor Adamowicz, zapatruje się na prawidła pelikanowskie, jako na bardzo zbawienne, bo duch niepokoju i fermentu dzięki im nie przeniknął z Zachodu do Wilna. Pelikan, według Adamowicza, wszystkie siły wytężył, żeby wyłączyć Uniwersytet od udziału w wypadkach politycznych i podtrzymać w nim porządek. Widzieliśmy powyżej, że Pelikan przeszło 1500 młodzieży aresztował w Wilnie, nie pozwalając wyjeżdżać na święta. A tak był pewny, że słowo jego to zakon, iż nawet plakaty w tym celu ogłosił. Nie był jednakże tak przewidującym, jak mówił i pisał o sobie — kiedy tyle młodzieży w jednem miejscu zgromadził, ułatwiając im tym sposobem konspiracye i wyjście do obozu. Pelikan przebudował kościół uniwersytecki św. Jana, co mu za wielką zasługę poczytuje Adamowicz, lecz nie dodaje, w jaki sposób tej przeróbki dokonał. Wyjaśnia to Homolicki, opowiadając o rabunku, jakiego się dopuścił Pelikan i jego służalcy z Mierzejewskim na czele. Kradli wszystko, a co uważali za mniej kosztowne, sprzedawali po cichu więcej dającemu; lecz czasami oszukiwali się i oni, bo Homolicki przywodzi jako przykład, że ramy szczerosrebrne z ołtarza, zaśniedziałe od starości, sprzedali żydowi za cztery złote [1]).

[1]) »Na dziś«, II, 28, przypisek trzeci.

Ile Pelikan ukradł pieniędzy uniwersyteckich, kupując folwark Zameczek, niedaleko Wilna, dla urządzenia tam szkoły agronomicznej, mówi o tem bardzo ogólnikowo Jundziłł [1]). O owych podręcznikach i dziełach naukowych, o wydanie których starał się Pelikan, pisze Lelewel [2]). Jak haniebnie postąpił Pelikan, organizując liceum krzemienieckie, to można dowiedzieć się o tem ze wzmianek Kaczkowskiego [3]). Adamowicz pisze, że Pelikan wszystkiemi siłami starał się o to, aby Uniwersytet wileński był ogniskiem dla całego kraju. Dziwne, niby to Uniwersytet wileński musiał czekać na Pelikana, aby się stać ogniskiem. O tem staraniu się pisze i Lelewel [4]).

Jakim był Pelikan, tośmy się dowiedzieli ze słów Jundziłła. Musiał i Frank, chociaż za rektoratu Twardowskiego opuścił Wilno na zawsze, dobrze opisać Pelikana w tomie piątym Pamiętników, kiedy ten tom Pelikan zniszczył; była to już ostatnia kradzież rzeczy publicznych przez Pelikana, bo Pamiętniki Franka są własnością wileńskiego Towarzystwa lekarskiego. Dopomógł mu do tej kradzieży jego apologista Adamowicz. Więc jakiś cień, ślad sumienia pozostał u Pelikana, kiedy mu chodziło o to, żeby potomkowie nie dowiedzieli się o tym piątym tomie, a wszyscy utrzymywali, że Pelikan był bez czci, wiary i sumienia. Jedyną dodatnią czynnością Pelikana na urzędzie rektora był jubileusz dwieściepięćdziesięcioletniej rocznicy założenia Uniwersytetu wileńskiego, i trzeba szczęścia, że takiej wielkiej uroczystości przewodniczył taki łajdak skończony. Po zamknięciu Uniwersytetu osiedlił się w Petersburgu. Przyjechał w roku 1832, aby otworzyć akademię medyko-chirurgiczną razem z Gromowym, a po instalacyi Kuczkowskiego opuścił Wilno, w którego historyi imię Pelikana na zawsze będzie zapisane! Od roku 1838 mieszkał w Moskwie, gdzie pozostawał na stanowisku naczelnego lekarza szpitala wojskowego. W r. 1851 powrócił do Petersburga, powołany na prezydenta akademii medyko-chirurgicznej. W r. 1865 został prezesem rady lekarskiej państwa i na tem stanowisku pozostał aż do śmierci. Umarł w 84 roku życia we własnej majętności Pelikany na Żmudzi d. 9. czerwca 1873 roku.

---

[1]) Pismo zbiorowe wileńskie 1859. 120.

[2]) Lelewel. Polska, dzieje, rzeczy jej, wyd. z r. 1859, VII, 293, 299.

[3]) Kaczkowski. Gwiazda, Nr. 2 str. 72; Nr. 3 str. 253. Wspomnienia. Lwów, 1867, 2 tomy.

[4]) Op. cit. 306.

Wizytatorowie.

Za czasów Akademii jezuickiej wizytował szkołę prowincyał lub osoba z jego ramienia i w jego imieniu działająca. Komisya edukacyjna również powołała do życia instytucyę wizytatorów. Wybierani oni byli przeważnie z »Towarzystwa do ksiąg elementarnych«, otrzymywali specyalne instrukcye w każdem zdarzeniu, chociaż instrukcye ogólne przepisane były w »Ustawie dla stanu akademickiego«. Najgłośniejszym z wizytatorów Szkoły Głównej litewskiej był Józef Wybicki. Cesarski Uniwersytet w »Ogólnych postanowieniach« w punkcie 5 wyraźnie pisze o wizytatorach w ten sposób: »Dla corocznej wizyty gimnazyów i wszystkich powiatowych szkół w wydziale wileńskiego Uniwersytetu będą naznaczeni trzej lub czterej wizytatorowie, których Uniwersytet wybiera z liczby swoich aktualnych lub wysłużonych profesorów, lub też honorowych członków. Osoby wybrane na wizytatorów podają się przez kuratora do potwierdzenia ministrowi oświecenia«. Na zasadzie powyższego Uniwersytet na posiedzeniu rady wybrał za wizytatorów swoich członków honorowych: Tadeusza Czackiego starostę nowogrodzkiego, Ksawerego Bohusza prałata wileńskiego, który ten urząd niejednokrotnie już sprawował i członka petersburskiej akademii nauk Bazylego Sewergina — przepisał dla nich instrukcyę i takową wraz ze spisem wizytatorów przesłał księciu kuratorowi. Kurator przy piśmie pod datą 29 kwietnia 1803 roku za Nr. 24 przedstawił ministrowi do zatwierdzenia. Hr. Zawadowski pod datą 5 maja t. r. za Nr. 227 zawiadamia ks. Czartoryskiego, że wybór wizytatorów zatwierdza, jak również i instrukcyę, którą znajduje tak wyborną, że ją okólnikiem zaleca wszystkim kuratorom do zastosowania się. Rzeczywiście, instrukcyę tę znajdujemy pod tąż datą 5 maja 1803 roku w »Sborniku Razporjażenij«, z nieznaczną modyfikacyą, przeznaczoną dla cesarstwa, gdzie były i szkoły kupieckie, jakich nie było w wydziale wileńskim: Oto jest ta instrukcya:

> »Cesarski wileński Uniwersytet, mając poruczone sobie w ważnej sprawie oświecenia narodowego obowiązki śledzenia za wychowaniem młodzieży w szkołach publicznych jego wydziału, o ile uważa sobie za wielki zaszczyt to wysokie powołanie — o tyle również uważa za najpierwszy warunek i cel wszystkich swoich starań, aby wychowanie było i dobre i zasadnicze we wszystkich ośmiu guberniach, z tego względu należących do niego. W tym celu uznając coroczne wizyty szkół, przez członków jego dopełniane na zasadzie art. 17 »Tymczasowych prawideł narodowego oświecenia«, za najpewniejszy środek dla najdokładniejszego wywiedzenia się na miejscu o nauczaniu i porządku, o pilności i uzdolnieniu nauczycieli, o pilności i postępie uczniów i w ogóle o tem

wszystkiem, co ułatwia lub przeszkadza rozszerzeniu oświaty narodowej, rozwojowi przystojności i uczciwości; wybrał z grona swego dla przyjęcia obowiązków wizytatorskich takich mężów, na nauce których i gorliwości najzupełniej polegając, życzy sobie, ażeby oni dla jednostajnego i najdokładniejszego wypełnienia poruczonej im wizyty kombinowali zalecenia, zawarte w poprzednich postanowieniach uniwersyteckich, w artykułach »wizyta« i »wizytacya szkół«, z niżej podanemi prawidłami, wyjętemi już to z cytowanych postanowień, już też z wyjaśnień, podanych w zaleceniu Jego książęcej Mości kuratora Uniwersytetu:

1. Panowie wizytatorowie powinni, o ile można, przyspieszyć swój wyjazd dla obejrzenia wyznaczonych im szkół. 2. Powinni prowadzić dokładny dziennik swych czynności lub protokół swych wizyt. 3. Wizyty ich obejmują wszystkie szkoły: gubernialne, powiatowe, utrzymywane przez zgromadzenia duchowne, klasztorne, wszystkie konwikty, pensyonaty i w ogóle wszystkie prywatne naukowe zakłady. 4. Wizytator, przybywszy do szkoły, rozpoczyna swoją czynność od zebrania przełożonych i nauczycieli szkoły na posiedzenie, na którem przeczytawszy daną mu od Uniwersytetu instrukcyę, wchodzi z nimi w rozmowę ogólną o szkole i stanie nauk; przyczem rozpatruje dziennik posiedzeń i czynności tego zgromadzenia i podpisuje takowy. 5. Następnie konferuje z każdą osobą, należącą do zgromadzenia nauczycielskiego; zadaje jej stosowne pytania, odnoszące się już to do porządku wewnętrznego, do wykładu nauk, do obowiązków każdego nauczyciela, a także do tego wszystkiego, co się odnosi do wizytowanej szkoły. 6. Wywiaduje się o naukowem usposobieniu i sprawowaniu się każdego nauczyciela, a także dozorców i uczniów; przyczem wnika, czy spełniają oni obowiązki chrześcijańskie, stosownie do swego wyznania. 7. Wizytatorowie zwracają wszędzie uwagę na przepisy, jakich się szkoła trzyma; czy spełnia ona w zupełności zalecenia władzy szkolnej, a jeżeli w czemkolwiek od nich się uchyla, to dla jakich powodów. 8. Wizytator każdy winien uważać za swój obowiązek, wyegzaminowanie uczniów z kursu nauk im wykładanych, z języków, rysunków, kaligrafii i t. p.; powinien starannie obejść każdą klasę, baczną zwrócić uwagę na pilniejszych, decydować o uzdolnieniu nauczyciela z jego zapytań, dawanych uczniom, jak również winien zanotować tych uczniów, którzy bystrością w odpowiedziach i postępem w nauce zwrócę jego uwagę. Również powinien śledzić za tem, czy odpowiedzi uczniów są prawidłowe, czy mają oni dokładne pojęcie o przedmiocie, z którego są egzaminowani, jak również, czy te odpowiedzi nie są wyuczone na pamięć. Dlatego też wizytator powinien sam dawać zapytania uczniom i stosownie do ich odpowiedzi decydować o rzeczywistym ich postępie w naukach. Po każdym egzaminie zapisuje wizytator, jakie nauki w jakiej klasie są wykładane; jaka jest pilność uczniów lub wyjątkowa zdolność najpilniejszych, o tem wszystkiem wspomina w doniesieniu swem Uniwersytetowi. 9. Najważniejszy obowiązek wizytatora polega na tem, aby się przekonał i rzetelną podał ocenę zdol-

ności i pilności nauczycieli i przełożonych szkoły, w swojem doniesieniu powinien zamieścić nazwiska zasługujących na uznanie już wskutek szczególniejszego utalentowania, już też dzięki gorliwości w służbie publicznej i znakomitemu wypełnianiu powierzonych im obowiązków; powinien również i takich zanotować, którzy się okażą mniej uzdolnionymi do spełnienia swoich obowiązków, a zatem mniej pożytecznymi na zajmowanem przez nich stanowisku, a szczególniej na stanowisku, wymagającem wysokiego uzdolnienia nauczycieli, dyrektorów gimnazyj, przełożonych szkół powiatowych; na miejsce mniej zdolnych winien przedstawić odpowiedniejszych. Ci zaś, którzyby się okazali nieodpowiednimi na zajmowanych dotychczas stanowiskach, mogą być użyci w przyszłości na miejsca więcej odpowiednie ich uzdolnieniu. Oprócz tego wizytatorowie podczas wizyty szkół, utrzymywanych przez zgromadzenia duchowne, mają wnikać w usposobienie tych, którym poruczone zostało wychowanie młodzieży, czy oni dokładnie rozumieją sami te nauki, które wykładają, gdzie się uczyli, czy znany jest im dobrze sposób nauczania i obchodzenia się z młodzieżą, czy nie są oni obciążeni innymi obowiązkami klasztornymi, któreby im przeszkadzały spełniać należycie obowiązki nauczycielskie, i czy wreszcie na to stanowisko nie są naznaczani bardzo młodzi ludzie, którzy nie mogli jeszcze nabyć potrzebnego doświadczenia. A to dlatego, że zgromadzenia duchowne, które małą zwracają uwagę na odpowiedni wybór nauczycieli i przełożonych, mogą stracić prawo uczestniczenia w tej publicznej usłudze. 10. Każdy nauczyciel powinien być zapytany, podług jakiego uczy podręcznika; a jeżeli według własnych notat, powinien je przedstawić wizytatorowi, który je przejrzy i swoje uwagi poda w doniesieniu. 11. Nauki nie mogą rozwijać się należycie bez potrzebnej pomocy, dlatego wizytatorowie powinni wszędzie wnikać, czy są biblioteki, zbiory naturalne lub sztucznych wyrobów, instrumenty, maszyny, atlasy, modele itp. Zażądawszy spisu tych przedmiotów, podpisuje go; również nie powinien spuszczać z uwagi i tego, czy w każdej szkole są książki elementarne, czy wypisywanie ich jest ułatwionem, a cena czy przystępną. 12. Mając opiekę nad moralnem wychowaniem młodzieży, równocześnie należy się starać i o fizyczne, czyli naturalne wychowanie, a zatem o zachowanie zdrowia. Dlatego wizytatorowie powinni obejrzeć mieszkania, zbadać położenie miejscowości, a także i domów na szkołę przeznaczonych, czy są one dość obszerne, czy przyzwoicie urządzone sale do wykładów lekcyi, czy te sale są duże i odpowiednie do ilości uczniów, czy uczniowie mają w mieście wygodne i dostatnie kwatery, czy blisko od ich mieszkań jest w razie potrzeby lekarz i apteka, czy przywóz środków żywności jest ułatwiony i czy te są sprzedawane po cenie umiarkowanej. 13. Zdolni i pilni domowi nauczyciele (dozorcy, korepetytorowie) wiele mogą wpłynąć na postępy uczących się, dzięki wielkim korzyściom, jakie z lekcyi pozyskują, a jakie są im w szkole wykładane. Dlatego wizytatorowie powinni wniknąć dokładnie w to wszystko, co się

dotyczy tych nauczycieli: czy liczba ich przy szkole jest dostateczną, czy śledzą oni za tem, aby uczniowie okazywali winny szacunek nauczycielom i przełożonym, czy mają sami odpowiednie wiadomości, czy są dobrego sprawowania się, czy nie wychodzą z granic przy naznaczaniu kary uczniom, czy śledzą za nimi pilnie, czy powtarzają z nimi lekcye i ucząc dzieci, czy sami zajmują się nauką. 14. Uczniom i domowym nauczycielom powinni wyjaśnić wizytatorowie, aby, jeżeli kto z nich ma jaką do niego prośbę, aby ją przełożył. 15. Jeżeli znajdują się przy szkole pensyonaty lub zakłady pod innem nazwiskiem, z funduszami dla wychowania młodzieży, w takim razie rozpatrzą wizytatorowie, w jakim stanie są one utrzymywane, jaki jest dla nich fundusz, jakie wewnętrzne urządzenia, jakie użycie dochodów i jakie w nich wychowanie. W ogóle powinni wizytatorowie sprawdzić wszystkie zapisy, przeznaczone na wychowanie, zbadać dokładnie, co wydano i dla jakich powodów. Również do wizytatorów należy przekonać się, gdzie znajdują się pieniądze, zbierane przez zarządy miejskie na utrzymanie szkół powiatowych i czy wniesione zostały do Izby powszechnej opieki; gdzie znajdują się zapisy na wychowanie młodzieży, o tem wszystkiem nie zaniedbają donieść Uniwersytetowi z nadmienieniem, na jaki przedmiot wychowania przyznają je dostatecznymi. 16. Wizytatorowie baczną zwrócą uwagę na stan szkół rosyjskich, gdzie one są zaprowadzone pod nazwiskiem »narodowych« i podadzą swoje wnioski, w jaki sposób powinny być one nadal utrzymywane, aby korzyść przyniosły. 17. W razie, gdyby się okazały spory i skargi, postarają się wizytatorowie załatwić sprawę polubownie, ażeby wewnętrzna niezgoda nie wpłynęła źle na wewnętrzny porządek szkolny i nie wywołała naśladownictwa. 18. Przed ukończeniem wizyty wizytator wzywa tych do siebie, z którymi ma do pomówienia na osobności, każdemu z nich udziela swych uwag, ogólne zaś rozporządzenie wnosi do specyalnie na to przeznaczonej księgi i takową podpisuje. 19. Najszczegółowiej wgląda wizytator, czy dopełniane są prywatne i publiczne egzamina z nauk i języków w czasie właściwym, kiedy i w jaki sposób ma miejsce otwarcie szkół, czy są wówczas mowy, czy takowe zapisane są w księgę szkolną, czy zbierają się osoby postronne w czasie uroczystego otwarcia szkoły i w czasie egzaminów, jak długo trwają wakacye, czy przerywane są wykłady lekcyi dla świąt, czy jest obyczaj uwalniać wówczas uczniów do domów. 20. Protokół wizyty z wyjaśnieniem, co którego dnia od początku do końca wizyty robiono, powinien być zapisany w Dzienniku zebrań i podpisany przez wizytatora, z którego bierze on kopię, podpisaną przez przełożonego i wszystkich nauczycieli; przedstawia takową Uniwersytetowi po przybyciu przy swoim raporcie. 21. Wizytator, zasadzając się na artykułach danej mu instrukcyi i rezultatach swej wizyty, powinien napisać tyle raportów, ile szkół obejrzał, i w nich szczegółowo wyjaśnić stan każdej szkoły, z dołączeniem swych wniosków, według trzeciej formy dołączonych do prawideł szkolnych,

poczem przesyła takowe Uniwersytetowi, który po otrzymaniu wszystkich doniesień przedstawi raport ogólny kuratorowi. 22. Wizytatorowie powinni w każdej szkole przez siebie wizytowanej, zapisać tych uczniów, którzy pragną wejść do seminaryum nauczycielkiego, które zostało wznowione na zasadzie Najwyższego pozwolenia, jako instytucya potrzebna; z tem jednakże zastrzeżeniem, aby owi kandydaci skończyli nauki i przedstawili od swoich nauczycieli zaświadczenie o zdolnościach swoich i dobrem sprawowaniu się. 23. Wizytator powinien zachęcać nauczycieli, ażeby ci z nich, którzy mają jakie noty, zapiski, spostrzeżenia lub uwagi, czynione czy to nad książkami elementarnemi, czy nad naukami w ogóle, ażeby te wręczyli wizytatorowi, lub je przedstawili do rady uniwersyteckiej. 24. Wizytatorowie w czasie wizyt szczególną winni zwrócić uwagę na szkoły parafialne i postarać się o wiadomości odnośnie do zaprowadzonych dotychczas, i o koniecznych środkach, ażeby te szkoły zaprowadzić w tych miejscowościach, gdzie ich dotychczas nie ma; a osobliwie tam, gdzie znajdują się szlacheckie zaścianki (okolica szlachecka), zachęcając szlachtę okoliczną, ażeby przyjmowała konieczne środki, celem wykształcenia swych dzieci, podług programu zaleconego dla szkół parafialnych, przekonywując równocześnie szlachtę, że jeżeli samo pochodzenie obowiązuje ich służyć ojczyźnie, to tymbardziej powinni starać się o to, aby się przygotowali do służenia społeczeństwu jak najużyteczniejszego. 25. Wizytatorowie przyłożą swoje staranie, ażeby skłonić bogatszych obywateli do dopomagania najszlachetniejszym zamiarom rządu odnośnie do wychowania młodzieży, ażeby ci obywatele wszelkich użyli możebnych środków i dopomogli do rozszerzania się oświecenia narodowego; już to przez zaprowadzenie przy Uniwersytecie nowego a pełnego kursu nauk potrzebnego w państwie, już przez powiększenie funduszów ze składek dobrowolnych dla utrzymania profesorów i nauczycieli, lub też wreszcie przez utrzymywanie na swym koszcie w Uniwersytecie lub w innych publicznych zakładach ubogiej młodzieży, która nie jest w stanie zaspokoić koniecznych w tym wypadku wydatków. 26. Wizytatorowie starać się także powinni, ażeby zachęcać obywateli, proboszczów i zgromadzenia miejskie do zakładania szkół parafialnych, w których oprócz nauki czytania, pisania, arytmetyki i katechizmu nauczają jeszcze nauki moralnej i obznajamiają, co to jest własność, jakie są przywiązane do niej obowiązki, ażeby w najludniejszej części narodu wyjaśnić najprostsze, najwierniejsze i jasne wiadomości odnośnie do rolnictwa i rzemiosł, jak również o sposobie użycia różnych w tych zajęciach narzędzi. 27. Zrozumiałe wyjaśnienie takich prawideł nauczycielom szkół parafialnych będzie stanowić rzeczywiste zadanie wizytatorów; a Uniwersytet mając szczególny obowiązek starać się o wydoskonalenie wychowania, w wydziale którego jest punktem środkowym, po otrzymaniu wiadomości o miejscowych warunkach, z przedstawionych przez wizytatorów doniesień, nie zaniedba podać swoich

uwag i sposobów do osiągnięcia tego przedmiotu. 28. Również powinni się starać wizytatorowie o zaprowadzenie takich pensyonatów i konwiktów, w którychby rodzice mogli pomieszczać swoje dzieci z tem przekonaniem, że one będą równocześnie korzystać z wykładanych im nauk w szkołach. W tym celu powinni wizytatorowie zachęcać odpowiednie osobistości do urządzenia takich zakładów, podając im najłatwiejsze do tego sposoby i zalecając, ażeby w takich pensyonatach zachowywany był nie tylko wzorowy porządek i pilny nadzór za nauczaniem, ale także, ażeby i to wszystko było zachowane, co się odnosi do moralności i dobrego sprawowania się.

Wizytatorowie spełniając to wszystko, do czego się zobowiązali, a mianowicie: podając Uniwersytetowi najdokładniejsze wiadomości o obecnym stanie szkół, wskazówki dalszego ich ulepszenia, urządzenia, udoskonalenia wychowania a zatem rozszerzenia oświecenia narodowego; wskazując środki, dążące do odkrycia najprostszych dróg dla rozszerzenia oświaty; nie mniej poznając sami ważność swej usługi dla współobywateli i ojczyzny i najświętszy obowiązek ku najmiłościwszemu monarsze, poczują w sercu swojem silniejsze pobudki, aby nie ograniczać się w pracach swoich li tylko na prawidłach, lecz wnikać najgorliwiej w to wszystko, na co miejscowe okoliczności, odnoszące się do tego przedmiotu, zwrócą na siebie baczną ich uwagę«.

Większość wizytatorów w ciągu istnienia wileńskiego Uniwersytetu powoływaną była z grona czynnych profesorów, a przedewszystkiem emerytów i o nich w następnym rozdziale mówić będę; zdarzało się również, że czynności wizytatorskie powierzane były dyrektorom gimnazyów, rzadko w ich gubernii, najczęściej w sąsiedniej. Wiemy, że jednym z głównych obowiązków dyrektora gimnazyum był nadzór nad wszystkiemi szkołami tej gubernii, w której był dyrektorem. Każdy z wizytatorów otrzymywał rocznie tysiąc rubli wynagrodzenia; niektórzy wizytatorowie, ludzie bogatsi, przeznaczali należne sobie wynagrodzenie na utrzymanie ubogiej młodzieży w Uniwersytecie, lub na potrzeby szkolne. W tomie pierwszym niniejszej pracy w rozdziale XI, gdzie mowa jest o wydatkach corocznych, podani są i wizytatorowie. Z tego więc źródła najłatwiej dowiedzieć się, w którym roku jakich wizytatorów powoływał Uniwersytet.

Z szeregu wizytatorów, powoływanych z grona członków honorowych Uniwersytetu, a zatem nie należących ściśle do ciała nauczającego, najgłośniejszym, najzasłużeńszym był Tadeusz Czacki.

Zasługi Czackiego są niespożyte i dlatego powiemy kilka słów o jego życiu, zwracając przeważnie uwagę na jego czyny wizytatorskie. Od obszerniejszej wzmianki uwalnia nas ta okoliczność, że Czacki, jako założyciel szkoły krzemienieckiej, której to szkole w niniejszym zbiorze

ma być poświęcona specyalna monografia, o czem już wzmiankowaliśmy w tomie I na str. 269 — znajdzie należytą ocenę, jako działacz społeczny i wielce dla kraju zasłużony obywatel. Prócz tego Piotr Chmielowski podał już wyczerpującą monografię, w której wykazał te wielkie zasługi [1]).

Czacki Tadeusz urodził się w Porycku, na Wołyniu, dnia 28 sierpnia 1765 r. z ojca Feliksa, podczaszego koronnego i Katarzyny Małachowskiej. Pierwszym nauczycielem jego był Jezuita, ks. Faustyn Grodzicki, który Czackiego zaprawił do języka i literatury łacińskiej; Marcin Gerber udzielał mu języka niemieckiego. Od dziecinnych lat okazywał niekłamaną i niezwykłą w tym wieku troskliwość o wychowanie i wykształcenie dzieci ubogich. Miał bowiem zaledwie lat 12, gdy za własne pieniądze utrzymywał nauczyciela szkółki wiejskiej. W roku 1784 został członkiem sądów zadwornych i mieszkając w Warszawie, bardzo pilnie a gorliwie uzupełniał swoje wiadomości, pracując w bibliotece Załuskich. W r. 1786 został wybranym przez sejm na członka Komisyi skarbowej. Na tem stanowisku przetrwał do r. 1792, położywszy duże zasługi dla społeczeństwa. W pracach sejmu czteroletniego nie wielki przyjmował udział, nie należąc z przekonania do »stronnictwa patryotycznego«, nie sympatyzował z działalnością wielkiego sejmu, nie był więc i zwolennikiem konstytucyi 3-go maja, chociaż wykonał przysięgę na tę konstytucyę. Przysiędze tej pozostał wiernym, a gdy Targowica zapanowała, usunął się z urzędu i został prywatnym człowiekiem. W tym czasie zawarł związki małżeńskie z Barbarą Dembińską i zajmował się badaniami dziejowemi i gromadzeniem księgozbioru. Czy przyjmował udział i jaki w powstaniu kościuszkowskiem, biografowie nie wyjaśniają, natomiast pewnem jest, że rząd rosyjski skonfiskował jego majątki, które powrócono mu dopiero za panowania cesarza Pawła. Wówczas to zaczyna występować Czacki jako działacz społeczny. Wybrany przez szlachtę kijowską jako jej delegat do Moskwy na koronacyę cesarza Pawła, przedstawia tam niektóre dezyderata, w części uwzględnione przez rząd.

Bardzo jest czynnym członkiem założycielem »Towarzystwa przyjaciół nauk« w Warszawie, »Towarzystwa handlowego«, w którego organie, »Dziennik handlowy«, pomieszcza ważne rozprawy o handlu polskim z obcymi krajami. Występuje wreszcie jako autor głośnego dzieła: »O litewskich i polskich prawach«, które ogłasza w Warszawie w roku 1800, a które do dziś dnia jest niezmiernie bogatą kopalnią dla pracujących na polu historyi, prawa, handlu, przemysłu itd. Gdy utworzono okrąg naukowy wileński, Czacki powołany został na wizytatora szkół

---

[1]) Piotr Chmielowski. Tadeusz Czacki, jego życie i działalność wychowawcza. Zarys biograficzny. Petersburg. Grendyszyński, 1898. 8⁰, str. 1—119.

trzech gubernii: wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej. Jakkolwiek wizytatorowie zmieniali się corocznie, Czacki pozostał na swojem stanowisku aż do śmierci. Pozyskanie takiego Czackiego było wielce doniosłem wydarzeniem dla rozwoju szkolnictwa w tych prowincyach według »Zasad powszechnego oświecenia«. Oprócz instrukcyi, którąśmy tylko co przywiedli, Czacki otrzymał do niej skromny dodatek: »*caetera activitati* pozostawia się«. Korzysta więc z tego Czacki i szeroko rozwija agitacyę, aby w myśl rządu skłonić wszystkich obywateli, a szczególniej bogatszych do ofiar na rzecz oświaty. Już w dniu 10 lipca 1803 roku pisze ks. kurator za Nr. 61 do ministra hr. Zawadowskiego, prosząc go, aby zechciał przyjąć prośbę Czackiego, odnośnie listów rekomendacyjnych do różnych wybitnych Rosyan, przebywających w granicach trzech gubernii, iżby ci nie tylko nie przeszkadzali Czackiemu, ale owszem gorliwie popierali w jego czynnościach wizytatorskich. Minister chętnie się zgadza i pisze listy do gubernatorów, marszałków gubernialnych, a także do metropolity kijowskiego, do archirejów podolskiego i wołyńskiego i załącza kopie tych listów. Co się zaś tyczy duchowieństwa rzymsko-katolickiego, radzi minister ks. Czartoryskiemu, aby od siebie pisał do nich, prosząc o poparcie dla Czackiego. Z dalszego ciągu korespondencyi, którą *in extenso* podały »Materiały dla istorii proświeszczenija w Rosyi« (II. 220), dowiadujemy się, że wszyscy ci panowie Rosyanie wyrażają się z wielkiemi pochwałami o zabiegliwości Czackiego, odnośnie do urządzenia szkół i zarazem zawiadamiają ministra, że z największą gorliwością będą popierali Czackiego, ilekroć razy zajdzie tego potrzeba. A roboty było wiele, bo, jak się dowiadujemy ze sprawozdań wizytatorskich Czackiego, konwikty wyglądały jak kordegardy, a wiele szkół było »istnym przybytkiem nędzy, składem głupstwa« itd. Jak te roboty przeprowadzał, ażeby zreformować szkoły, dowiedzieć się o tem możemy z korespondencyi Kołłątaja, o której tylekrotnie już wspominaliśmy, z dzieła Karola Sienkiewicza »Skarbiec historyi polskiej« (4 tomy, Paryż 1839—1842) i z własnych pism Czackiego. Główny nacisk kładł Czacki na to, aby wykład nauk był w języku polskim już to dlatego, że taka była wola cesarza, wyrażona w ustawach, a powtóre, że jak powiada Czacki: »gdziekolwiek nauki dawane były w obcym języku, tam zawsze mała bardzo liczba ludzi korzystała z ich światła, a cała masa ludu była podobnie barbarzyńska, jak i ich mowa; gdziekolwiek nauki dawane były w ojczystej mowie, tam oświecenie zastąpiło barbarzyństwo, a mowa ojczysta stawała się prawdziwie mową uczoną« [1]).

---

[1]) Na te poglądy Czackiego, odnośnie do języka wykładowego, zwracaliśmy już uwagę powyżej, mówiąc o gimnazyum kijowskiem. Ob. tom I. na str. 243.

Z jego rozprawy: »O stanie jeneralnym oświecenia gubernii wołyńskiej i o środkach urządzenia i upowszechnienia nauki«, dowiadujemy się, co znalazł Czacki, a co należało zrobić. Przedewszystkiem, powołał wszystkie stany do współdziałania w zamiarach rządu, więc oprócz ofiar jednorazowych na urządzenie szkół i rozszerzenie oświaty, złożonych przez osoby pojedyncze — Aleksander hr. Chodkiewicz, Sanguszko, senator Iliński, Czartoryski — skłonił współobywateli do powszechnych składek. Ofiarę tę uchwalono na zjeździe ogólnym pod przewodnictwem marszałka gubernialnego hr. Worcella. Zaczepił Czacki i księży i przy czynnym współudziale biskupa łuckiego, ks. Cieciszowskiego, dobił się od nich dziesiątego grosza od dochodów; takiż zjazd miał miejsce i w dyecezyi kamienieckiej, gdzie ks. biskup Mackiewicz czynnie dopomagał Czackiemu.

Ta działalność wizytatorska Czackiego nie zawsze znajdowała uznanie w Wilnie, z raportów bowiem wizytatora Uniwersytet łatwy wyprowadzał wniosek, że wizytator umieszcza między wierszami myśli, może mimowiedzy dążące do emancypacyi, uchylającej się od zależności od Uniwersytetu. O ile więc Uniwersytet ze swoim rektorem, ks. Strojnowskim na czele, z najwyższem uznaniem odzywa się o gorliwości wizytatora odnośnie do rozwoju szkół i zbierania funduszów na ich utrzymanie, o tyle hamuje jego reformatorskie zapędy, aby nie pozbawić siebie przewodnictwa, zapewnionego mu ustawą. Dla tej przyczyny przeróżne projekta Czackiego długo czekały na potwierdzenie Uniwersytetu. Aby sprawę wyjaśnić na miejscu, udaje się Czacki do Wilna, gdzie z entuzyazmem zostaje przyjęty przez Uniwersytet. Plany jego na nowo rozpatrzone nieznacznym tylko uległy modyfikacyom i poszły pod zatwierdzenie. Rzecz naturalna, że te i inne czynności Czackiego były niejednokrotnie powodem wielkich przykrości, jakie na niego spadały z różnych stron, najczęściej były one nie zasłużone. Książe kurator radził Czackiemu, ażeby wszelkie zobowiązania obywateli dokonywane były według form, wymaganych przez prawo, lecz Czacki nie zwracał uwagi na dobre rady, polegając raczej na słowie obywatelskiem. To go, niestety, zawodziło, a poważna lista ofiar na cele szkolnictwa w rzeczywistości skromniej się przedstawiała, niż na papierze, stąd trudności w ułożeniu budżetu, stąd narażanie własnego majątku, żeby szkoła nie cierpiała na tym zawodzie, jaki spotkał Czackiego od jego współobywateli; stąd wreszcie wzięły początek owe oszczerstwa, przeciwko którym musiał się bronić, jak o tem poniżej jeszcze mówić będziemy. Oprócz strat materyalnych, doświadczył wielkich cierpień moralnych. Było to w r. 1807. Czacki zbierał jak i dawniej sejmiki szlacheckie, ażeby zachęcić zebranych do ofiarności publicznej na szkoły. Ktoś doniósł, że

te sejmiki są charakteru politycznego, że Czacki stanął na czele partyi, dążącej do oderwania się od Rosyi a przyłączenia się do świeżo utworzonego księstwa warszawskiego. Ówczesny kijowski gubernator wojenny Goleniszczew-Kutuzow aresztował Czackiego, gdy przybył na kontrakty do Kijowa, ale aresztował honorowo, gdyż radził mu, aby się oddalił do Charkowa pod pozorem zwiedzenia tamtejszego Uniwersytetu, gdyż w tych czasach niespokojnych osobistość jego zanadto zwraca na siebie powszechną uwagę. Czacki dany sobie rozkaz spełnił, udał się do Charkowa, a stamtąd napisał list do cesarza Aleksandra, żądając sprawiedliwości. Z Charkowa udał się na rozkaz cesarza do Petersburga pod strażą, gdzie poddany szczegółowemu śledztwu łatwo wykazał swą niewinność. Cesarz Aleksander, który dotychczas otaczał życzliwością zasłużonego dla społeczeństwa męża, był zadowolonym z wyniku śledztwa, czego najwymowniejszym dowodem jest następujący reskrypt cesarsarski pod datą 3 sierpnia 1807 roku:

»Mości Czacki! Wszedłszy w usprawiedliwienie WPana, postanowiłem zniszczyć sprawę z okoliczności czasowych tylko wynikłą, która tak dla WPana, jako i dla mnie była nieprzyjemną, bo znakomite zasługi WPana w rozszerzeniu narodowego oświecenia zjednały mu względy i ufność Moją, które ani się zachwiały, ani zachwieją. Upewnienia moje w tej mierze ponawiając, zostaję w przyjemnej nadziei, że w tymże samym zawodzie, w którym czyny WPana stały się tak sławnemi, przez nową pracę pomnożysz pożytki dla kraju, a dla siebie wdzięczność szczerze życzliwego

Aleksander«.

Że rehabilitacya była zupełną, przekonywa przedewszystkiem reskrypt cesarski, jak również i ta okoliczność, że postanowiono wynagrodzić człowieka za doznaną krzywdę, mianując go senatorem państwa i kawalerem orderu. Gdy się o tem dowiedział Czacki od Nowosilcowa, członka owej komisyi śledczej, zaczął prosić jak o najwyższą łaskę, aby go nie rehabilitowano w ten sposób — na co się zgodzono, natomiast Czacki pozyskał ukaz cesarski 31 sierpnia 1807 roku o szkołach parafialnych tak miejskich, jak i wiejskich, oddanych pod bezpośredni nadzór księży i opiekę obywateli [1]). Plan tych szkół napisał właściwie Kołłątaj, a zmodyfikował go Czacki z krzywdą dzieci włościańskich, których naukę ograniczył, wprowadził natomiast do szkoły dzieci ubogiej szlachty, o czem w planie Kołłątaja głucho. Mówiąc o zasługach Czackiego, jako wizytatora szkół wydziału wileńskiego, nie podobna nie

[1]) Sbornik postanowlenji, I. 500—519.

zwrócić uwagi na fakt wielkiej doniosłości, mianowicie na urządzenie komisyi sądowej edukacyjnej. Jużeśmy mówili poprzednio o tej komisyi, tu należy nam wyjaśnić, że Czacki, który był inicyatorem i zarazem głównym działaczem, gdyż zastępując wówczas kuratora, on wyjednał ukaz cesarski z 21 grudnia 1807 roku, ustanawiający komisye — niejedną stoczył walkę z rektorem Śniadeckim w sprawie formy ubezpieczenia dóbr funduszowych edukacyjnych. Było to starcie się opinii dwóch znakomitych mężów, dążących do jednego celu, lecz różnemi drogami. Czacki projektował, aby dobra jezuickie zamienić na sumy kapitalne i od tych sum przeznaczyć na zawsze szósty procent. Ponieważ dóbr już nie będzie, a zatem wszystkie lustracye, rewizye nie będą potrzebne. Wreszcie ewikcye, zapewniające dobry stan dóbr pojezuickich, a oparte na dobrach dziedzicznych, również skasować, i nakoniec należy pozwolić posesorom dóbr pojezuickich, ażeby uwolnili swe dobra od sum funduszowych, powiększywszy te sumy o czwartą część czyli 25 procent. Śniadecki zaś był za tem, aby te dobra utrzymać i na zawsze obwarować przy nazwisku i naturze dóbr funduszowych edukacyjnych. Widzieliśmy, że oba zdania, tak Śniadeckiego jak i Czackiego, zostały uwzględnione w ukazie cesarskim [1]). Jednakże od tej daty nastąpiło pewne oziębienie w stosunkach prywatnych, o czem szeroko a dokładnie rozpisuje się Baliński [2]). Głównym jednakże powodem sporu pomiędzy rektorem a wizytatorem była szkoła krzemieniecka, o czem szerzej będzie miał możność wspomnieć piszący dzieje tej szkoły.

Mimo całej bezinteresowności Czackiego, posuniętej aż do zapomnienia o przyszłości swej rodziny, mimo niezwykłego poświęcenia się dla sprawy publicznej, nie uniknął Czacki zarzutów, jakoby funduszów edukacyjnych używał niewłaściwie. Marszałek gubernialny, Alojzy Gostyński, powodowany osobistą niechęcią do Czackiego, bez wytchnienia, lecz pokątnie szarpał dobre imię Czackiego. Gdy to mało skutkowało, rzucał podejrzenie, że działalność wizytatora nie jest patryotyczną, bo w złem świetle przedstawia naszą przeszłość. Czacki bowiem krzywdzi naród, krzywdzi przodków. W mowach swoich ogłasza ciągle potrzebę oświaty, jak gdyby dotąd była tu ciemnota, jak gdyby ojcowie nasi byli głupcami. Mimo tego Czacki cieszył się ogólnem poważaniem. Gostyński, aby ostatecznie zgubić Czackiego, oskarża go tajnie przed cesarzem, że lekcye w Krzemieńcu są źle udzielane, że miejsce na gimna-

---

[1]) Usunięcie z ukazu zastrzeżonej konstytucyą 1775 roku ewikcyi, co tak fatalnie zaciężyło na majątku edukacyjnym i stało się powodem upadku komisyi sądowych, było dziełem Czackiego.

[2]) Pamiętnik, I. 461 i następ.

zyum wołyńskie jest niewłaściwie obrane, że dochody, przeznaczone na tę szkołę, chybiają celu. Rozwijając ten ostatni punkt, nie zawahał się Gostyński rzucić podejrzenie na Czackiego, jakoby on liczne ofiary, zebrane między obywatelstwem na szkołę, na własną obracał korzyść [1]). Jakkolwiek Czacki znany był cesarzowi z najlepszej strony, nie można było pominąć oskarżenia, wychodzącego od marszałka szlachty. Dlatego cesarz Aleksander, nie zawiadamiając oszczercy, wyznaczył komisyę dla rozpatrzenia tej sprawy, złożoną z trzech członków: Fryderyka Moszyńskiego, niegdyś marszałka wielkiego koronnego, jako prezesa, księcia Karola Jabłonowskiego i starostę Romualda Bystrego, jako członków. Komisya ta 23 września 1810 roku zebrala się w Żytomierzu i powołała Czackiego do zdania sprawy z czynionych mu zarzutów. Czacki bronił się z godnością, wykazując na każdym kroku złą wolę donosiciela, którego mimo bezimienności w krótkim czasie odkryto i otoczono powszechną pogardą. Podaje Czacki komisyi szczegółowy wykaz dochodów i wydatków, przekonywa, że są niedobory, gdyż rozchody są większe od dochodów, ale, jak zapewnia: »niedostatek mojemi zastępowałem pieniędzmi — czyniłem ofiary, bo jestem obywatelem i ojcem, bo dzieło całe należało utrzymać i zbliżyć do doskonałości, bo należało owoce pracy przynosić rządowi i familiom, jakie być mogą w krótkiej lat kolei [2])«.

Komisya, rozpatrzywszy się w całej sprawie, uznała niewinność Czackiego, zaświadczyła o jego gorliwości i ofiarności, lecz sam fakt istnienia tej komisyi był bardzo przykrym dla Czackiego i źle wpłynął i na dalszą ofiarność obywatelstwa i duchowieństwa i na reputacyę szkoły w Krzemieńcu.

Jakkolwiek Śniadecki najwyższym szacunkiem otaczał Czackiego i gromił go po przyjacielsku, aby więcej liczył się z wydatkami, gdyż inaczej zgubi własną rodzinę i zostawi ją bez chleba, jednakże jako rektor Uniwersytetu nie podzielał poglądów Czackiego co do systemu i nauczania w Krzemieńcu. Wysłał nawet, w porozumieniu z Czackim, komisyę z ramienia Uniwersytetu, aby w tę sprawę na miejscu dokładniej wniknęła. Składali ją: prof. Malewski i Żukowski. Komisya kilka dni wszechstronnie rozpatrywała powierzoną sobie sprawę, zbadała plan nauk, rezultaty wyłożyła w raporcie 21 lipca 1811 roku. Z tego raportu okazuje się, że mimo pochwał dla ogromnych zasług

---

[1]) Konopacki Szymon. Pamiętniki, I. 105.

[2]) Tłómaczenie się tajnego konsyliarza i kawalera Czackiego, jako wizytatora szkół, przed komisyą reskryptem najwyższym 23 września 1810 roku dla rozważania różnych przedmiotów o wołyńskiem gimnazyum ustanowioną, 18 grudnia 1810 roku w Żytomierzu podane. B. w. m. i r. (180), fol. k. niel. 13.

i gorliwości wizytatora, które przyniosły już znakomite rezultaty, plan nauk uległ ostrej krytyce, głównie wskutek zaniedbania języka łacińskiego.

Nastąpił rok 1812, który tak fatalnie a wszechstronnie zaciężył na kraju. Szkoły, mimo energii Śniadeckiego, po większej części były zamknięte. Czacki z rozkazu władzy policyjnej musiał opuścić Krzemieniec, gdzie stale mieszkał, aby mieć bliższy nadzór nad szkołą, którą stworzył. Przenosił się tedy z miejsca na miejsce, niepewny jutra, jak większość obywateli. Był nawet rozkaz, aby gimnazyum wołyńskie przenieść z Krzemieńca. Czacki, dzięki dawnym stosunkom, umiał przekonać kogo należało, że podobne przenosiny w czasie wojny połączone są z ogromnemi trudnościami, dlatego podał myśl, ażeby stosownie do rozkazu nie otwieráć szkoły w Krzemieńcu, a przeniesienie jej odłożyć do stosowniejszej chwili. Dzięki temu szkoła krzemieniecka przetrwała jeszcze 18 lat na swojem miejscu. Była to już ostatnia czynność Czackiego, jako wizytatora szkoły. Rok następny 1813 jeszcze się gorzej zapowiadał dla Czackiego. Same bowiem przeciwności odtąd spotykał, czy to w sprawach publicznych, czy w interesach prywatnych i rodzinnych. Dowiedziawszy się o chwilowym pobycie w Dubnie księcia kuratora, Czacki udaje się do niego, tam niebawem zachorował na tyfus, a 8 lutego 1813 r. nie stało wielkiego obywatela. Cały wydział wileński głęboko odczuł niepowetowaną stratę; Czacki był nie starym człowiekiem, tyle jeszcze obiecywał, że zrobi dla dobra ojczyzny, którą kochał nadewszystko. Śmiertelne szczątki złożono w Porycku, a serce w Krzemieńcu. Odezwały się mowy pochwalne, wypowiedziane ku czci zmarłego na całym obszarze wydziału wileńskiego, nie wyłączając nawet Jezuitów, z którymi Czacki nie ładził. Najlepiej, według nas, scharakteryzował Czackiego, jako działacza publicznego, książe kurator Czartoryski, gdy mówi:

»Pałała w nim, jak w mężach starożytności czysta miłość kraju, cnoty i chwały; równie miał wstręt do niskich dowodów egoizmu, lecz w swej wyniosłej niewinności wielu jego skrytych i szpetniejszych nie pojmował nawet kształtów. Od pierwszej młodości każdy rok życia Czackiego odznaczony był dziełem lub pracą, cnotliwem usiłowaniem lub ofiarą użyteczną. Wewnętrzna moralna siła jakaś niezwalczona bez przerwy nagliła go do pięknych czynów, do poświęcania się to przyjaciołom, to krajowi swojemu, to dobru ludzkości i przyszłych pokoleń; o sobie radzić, swój tylko pielęgnować interes nie było w jego mocy« [1]).

Śmierć Czackiego przypadła na tę chwilę, gdy położenie Uniwer-

---

[1]) Mowa X. Adama Czartoryskiego, kuratora Imp. wileńskiego Uniwersytetu i szkół jego wydziału, po ukończonych w gimnazyum wołyńskiem popisach publ.

sytetu było również rozpaczliwem, jak za czasów wojny. Minister dla powodów, o których już wspominałem, pisząc o rektorstwie Śniadeckiego, milczał; niby to nie zajmował się Uniwersytetem, ale za to wydawał rozporządzenia odnośnie do szkół, które były przeciwne ustawie. Robiąc na przekór Śniadeckiemu, czynił krzywdę instytucyi publicznej. Na miejsce Czackiego został wybrany wizytatorem na gubernię kijowską Adam hr. Rzewuski, a na wołyńską i podolską, stosownie do życzenia księcia kuratora, książe Dymitr Czetwertyński. Minister ignorując to prawne zamianowanie, polecił, ażeby na miejsce Czetwertyńskiego był wizytatorem Filip Plater. Ten ostatni, jako wybrany wbrew ustawie i niemający odpowiedniego doświadczenia, nie był miłym Uniwersytetowi, lecz pogodzono się z nim z konieczności. Tymczasem Plater od tego zaczął swoje czynności, że nie uznawał zwierzchności uniwersyteckiej; rozporządzał się nie według instrukcyi przepisanej dla wizytatorów, ale jakoby minister, samodzielnie; a gdy rektor urzędowo zwracał mu uwagę na niewłaściwość postępowania, Plater niegrzecznie odpisywał, zwracając również uwagę rektora na niezachowanie form w korespondencyi z nim Uniwersytetu. On, jako hrabia, nie jest niższym od Czackiego, a jednakże Uniwersytet w urzędowych odezwach tytułuje go nie jaśnie wielmożnym, jak Czackiego, ale tylko wielmożnym. Ciekawą i charakterystyczną jest odpowiedź Śniadeckiego na ten brutalny list pana hrabiego, w której tłómaczy się rektor, że ranga tajnego radcy, jaką był zaszczycony Czacki, dawała mu tytuł urzędowy jaśnie wielmożnego, gdy tymczasem nowy wizytator, nie mający żadnej rangi, na »Waszmość Panu« poprzestać musi. Powtóre, z uwagi, że nowy wizytator pozwalał sobie na różne zmiany administracyjne, szczególniej odnośnie do personalu nauczycielskiego, naśladując w tem jakoby Czackiego, Śniadecki pisze: »Utyskiwania, któreś mi raczył w swym liście powierzyć, wynikają z tej omyłki, jakoby być wizytatorem, jest to wstąpić w prawa i w prerogatywy nieodżałowanej straty męża, Tadeusza Czackiego. Ten znakomitych zasług człowiek, autor całej fundacyi gimnazyum wołyńskiego, miał sobie niektóre ważne prerogatywy wyraźnym ukazem imperatorskim pozwolone, które nikomu więcej służyć nie mogą: był członkiem Uniwersytetu, przez swoją niezrównaną gorliwość, rozległą naukę, znaczenie w kraju, przez doświadczoną długiem urzędowaniem cnotę zarobił sobie na większą moc i ufność Uniwersytetu, niż którykolwiek inny wizytator. Do podobnego wpływu można się przez stopnie przymiotami i zasługą posuwać, ale go wymagać nie godzi się. Przy tak

---

przy rozdaniu medalów uczniom celującym, miana w Krzemieńcu, d. 30 czerwca 1818 r. Warszawa, druk Glücksberga, 4⁰.

jednak rozległym wpływie tyle doświadczyłem od tego męża delikatności, iż żadnej się odmiany w szkołach nie dopuścił, o którąby się wprzód ze mną nie naradził i nie porozumiał. Znał to bowiem, że Uniwersytet pod władzą ministra jest collegium i zwierzchnością krajową, do której należy rząd szkół: z którym można emulować nauką i uczonemi pismami, ale nie powagą«.

Nie długo na tem stanowisku pozostawał Plater, gdyż z przywróceniem Uniwersytetu do normalnego stanu, został wizytatorem Szymon Malewski, wówczas już emeryt; po wybraniu go na rektora, wizytatorstwo zdał Janowi Nepomucenowi Wyleżyńskiemu, znanemu poecie, członkowi honorowemu Uniwersytetu i królewskiego Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie.

Z innych wizytatorów szkół wydziału wileńskiego, również powoływanych z osób będących poza Uniwersytetem, odznaczał się wielkiemi zaletami Marcin Zaleski, później referendarz Królestwa polskiego, wychowaniec wileński, i Jan Chodźko, znany pracownik i autor »Pana Jana ze Swisłoczy«.

ROZDZIAŁ LXVIII.

Profesorowie.

Abicht Adolf, syn Jana, profesora wileńskiego. Urodził się w r. 1793 w Erlangen. Małym chłopcem przybył wraz z ojcem, powołanym na katedrę filozofii do Wilna, i zaczął przykładać się do nauk w gimnazyum wileńskiem. Należał do bardzo pilnych i zdolnych uczniów i corocznie pobierał nagrody. Po ukończeniu gimnazyum studyował nauki przyrodnicze, literaturę klasyczną grecką i rzymską, wreszcie nauki lekarskie. Do wysokiego stopnia doskonałości doszedł pod względem greczyzny i liczył się do najznakomitszych uczniów Groddeka. W roku 1816 promowany na doktora medycyny. Ponieważ był wychowańcem instytutu lekarskiego, więc musiał obowiązkowo pewną liczbę lat odsłużyć. Miał nadzieję pozostania przy Uniwersytecie, ale mimo protekcyi Franka i całej partyi niemieckiej nadzieja zawiodła. Protekcya jednakże przydała mu się bardzo, bo zamiast na Kaukaz posłany został do Johanniszkiel na Żmudzi, na zarządzającego szpitalem, który zależał od Uniwersytetu; nie był więc dla nauki straconym, jak tylu innych, nie mniej zdolnych jego kolegów, którzy musieli na obczyźnie wysługiwać owe lata obowiązkowe i tam zazwyczaj pozostawali aż do śmierci. Rzadko który z nich powracał do ziemi ojczystej, a jeżeli i powrócił,

to schorzały, niedołężny — emeryt. Abicht w ciągu kilku lat przepędzonych w Johaniszkielach (dawniejszy powiat upicki) dał się poznać w okolicy jako dobry lekarz i dobry człowiek. Wyrobił sobie wzięcie i klientelę. Gdyby na tem skromnem lecz wpływowem stanowisku pozostał, byłby dobrodziejem dla okolicy, lecz marząc o katedrze, nie chciał się zasklepiać na prowincyi. Spłaciwszy dług Uniwersytetowi kilkuletnią służbą, przy pomocy zebranego funduszu z praktyki, puścił się w podróż naukową po Europie dla dalszych studyów lekarskich. W tym czasie miał możność poznać główniejsze szkoły we Francyi i Niemczech, a właściwiej główniejsze teorye lekarskie, jak np. witalistyczną, zmodyfikowaną przez Pinela i fizyologiczną Broussais. Obie te teorye przyswoił sobie Abicht i, o ile zdawać się może, wspomnienia z owych lat młodzieńczych pozostały w nim prawie do ostatnich chwil życia. Mówiąc o teoryi Franka, wspominaliśmy nawiasowo, że i on zasłaniając się Hippokratesem był, jeżeli nie naśladowcą Broussais, to w znacznej części, może mimowoli, hołdował tej teoryi. Abicht, jako lekarz-praktyk, był także wyznawcą jej w znacznej części. W ostatnich dopiero latach zarzucił wszystkie teorye i wyrobił sobie samodzielną, która chociaż wyprzedziła o kilkanaście lat idee niektórych praktyków wiedeńskich, nie przynosi sławy Abichtowi. Mówimy tu o jego pesymizmie, graniczącym z nihilizmem, odnośnie do terapii. Powróciwszy tedy Abicht z podróży naukowej, był powołanym w roku 1823 na pomocnika profesora kliniki terapeutycznej; na tem stanowisku pozostawał dwa lata i to pod Herberskim, Frank bowiem prawie równocześnie z nominacyą Abichta opuścił Wilno. W r. 1825 mianowany został adjunktem na katedrze patologii ogólnej. Przedmiot ten wykładał podług własnych notat, które w następnych latach opracowawszy dokładniej, ogłosił litograficznie. Od r. 1827 był już profesorem publicznym zwyczajnym i w takim charakterze przeszedł do wileńskiej akademii medyko-chirurgicznej. Oprócz patologii wykładał i terapię ogólną, a obie te nauki głębokiem zrozumieniem przedmiotu i świetnym wykładem postawił na wysokim stopniu doskonałości. Kiedy ogłosił drukiem swoją terapię, o której wzmiankowałem, współczesna krytyka wysoko podniosła jego zasługi literackie i profesorskie. Kurs historyi medycyny również zasługuje na wdzięczne wspomnienie. Jak wszędzie, tak i w Wilnie, był to pierwszy jeszcze debiut, bo wykłady Porcyanki, o ile wiadomości nasze sięgają, były trzymane w nader ogólnikowej formie. Po zamknięciu Akademii pozostał w Wilnie i wówczas to stał się głośnym, jako niezrównany diagnosta, odnośnie do chorób wewnętrznych, któremi się głównie zajmował. Gdy umarł w dniu 3 sierpnia 1860 r. w Wilnie wskutek zapalenia mózgu, miasto głęboko odczuło wielką stratę, jaką poniosło, chociaż, jak zazna-

czyliśmy powyżej, ostatnie lata jego działalności, jako lekarza praktyka, nacechowane były pesymizmem. Dziś jeszcze imię jego jest bardzo popularnem w Wilnie, szczególniej między ubóstwem, któremu zawsze niósł pomoc ochotnie, najczęściej bezinteresownie. Tytułowanie dzisiaj wśród tej klasy każdego lekarza »panem profesorem« jest bodaj że ostatnią pamiątką po wileńskiej szkole lekarskiej. O jego pracach literackich wspominaliśmy powyżej (1443, 1499, 1628, 1667, 2085).

Abicht Jan Henryk. Urodził się w roku 1762 w Volkstadt, w księstwie Schwarzburg-Rudolstadt. W r. 1796 został profesorem filozofii w Erlangen po otrzymaniu nagrody w akademii berlińskiej za rozwiązanie zadania: »Jaki postęp uczyniła metafizyka od Leibnitza do Wolfa«. W roku 1803 za staraniem Fussa, członka akademii nauk petersburskiej, powołał go Strojnowski do Wilna na katedrę filozofii. Był on wówczas zwolennikiem Kanta i Reinholda. Wykłady prowadził w języku łacińskim. Jedną z jego prelekcyi streściliśmy w rozdziale powięconym filozofii. W liście do Śniadeckiego z 20 lipca 1805 r. Kołłątaj krótko załatwia się z Abichtem: »Żal bierze słyszeć, czego tam uczy metafizyk niemiecki; podobnych Polaków w Wilnie wyćwiczonych pełna jest tamtejsza szkoła, którzy nie będąc w stanie wsławić się przez talenta, wsławiają się przez podłe niezgody w obradach«. Czacki zaś, który specyalnie jeździł do Wilna, aby bliżej przyjrzeć się szkole, którą Strojnowski napełnił cudzoziemcami, jeszcze krócej pisze o Abichcie: »Abicht, kantysta, polecony z Petersburga, daje filozofię. Przy mnie podał kwestyę na lekcyi: »an Deus est felix an beatus«. Abicht przed naznaczeniem swem do Wilna wydrukował:

3350. Verbesserte Logik, które to dzieło miało zjednać autorowi największą sławę i on sam najwyżej cenił tę pracę — tymczasem w artykułach, które czytałem o Abichcie, o tem właśnie dziele niema nawet wzmianki. Z licznych jego rękopisów zasługuje na uwagę jeden w języku niemieckim, poświęcony obronie filozofii niemieckiej, wymierzony przeciw zarzutom Jana Śniadeckiego. Praca ta, spisana na 11 arkuszach, jest dla nas ważną nie ze względu na swój wykład, gdyż podobnych obrońców, a może i lepszych od Abichta, liczymy wielu, ale z tej racyi, że wówczas około r. 1810 toczyła się walka najpierw po cichu, a później już otwarta dwóch partyi w Uniwersytecie, swojskiej i cudzoziemskiej, mianowicie niemieckiej. Tej ostatniej partyi rektor Śniadecki podcinał skrzydła, stojąc na gruncie ustawy uniwersyteckiej; nie zawsze mu się to udawało, jakeśmy to zanotowali powyżej, ale w każdym razie partya ta musiała się liczyć z rektorem. Nie mogąc występować otwarcie przeciwko niemu, uciekali się Niemcy do brudnych insynuacyi i denuncyacyi. Takiego rodzaju pismem ma być właśnie praca Abichta,

którą na język francuski przetłómaczył ten sam Georges Lery, który konkurował o katedrę historyi z Lelewelem, nauczyciel Czetwertyńskich w Grodnie, a chociaż ta praca nieogłoszona drukiem, krążyła przecież w odpisach, stąd i jej rozpowszechnienie.

Na polu literackiem Abicht zaznaczył działalność swą dodatnio. Z pierwszej epoki jego działalności naukowej, ważniejsze prace z kierunkiem czysto kantowskim są następujące:

3351. Versuch einer kritischen Untersuchung über das Willensgeschäft. 1788.

3352. Versuch einer Metaphisik des Vergnügens. 1790.

3353. Neues System einer philosophischen Tugendlehre. 1790.

3354. Philosophie der Erkenntnisse, 2 tomy, 1791.

3355. Neues System eines aus der Menschheit entwickelten Naturrechts. 1792.

3356. Kritische Briefe ueber Moral, Theologie u. Recht. 1795.

Oba te dzieła w kierunku filozofii krytycznej napisał Abicht pod wpływem Kanta i Reinholda. Od r. 1795 poczynając, mianowicie od czasu wydrukowania swego dzieła:

3357. System der Elementarphilosophie, — oddala się od poglądów mistrzów swoich i odtąd zajmuje coraz to bardziej samodzielne stanowisko w filozofii krytycznej. Ważniejsze dzieła z tej drugiej epoki jego pracy filozoficznej są następujące:

3358. Revidirende Kritik der speculativen Vernunft. 2 t. 1799.

3359. Physiologische Antropologie. 1801.

3360. Encyclopedie der Philosophie. 1804;

i wreszcie tu należą ostatnie jego dzieła już w Wilnie napisane, o których wyżej mówiłem (2224, 2225). Abicht zakończył życie w Wilnie w r. 1816 (Neubig: J. H. Abicht, einer der tiefsten Denker Teutschlands Bayr. 1843).

Abrahamowicz Adam S. J. Litwin, urodzony 24 sierpnia 1710 r. Wstąpił do zakonu Jezuitów 28 sierpnia 1726 r., profesyę uczynił 1 lutego 1744; uczył gramatyki 2 lata, wymowy 2 lata, filozofii 3 lata i teologii moralnej 1 rok. Dla biegłości w kaznodziejstwie z wielką chwałą i pożytkiem w różnych miastach kazania miewał przez lat 8; był rektorem konwiktu w Wilnie lat 6, w Nieświeżu lat 5, w Połocku lat 3; w r. 1767 był w Mińsku. W r. 1775 żył jeszcze, gdyż o nim jest wzmianka w »Dziejach literackich Królestwa Polskiego i W. Ks. Litewskiego«, wydanych w Warszawie 1775 r. in 4°. Ogłosił drukiem:

3361. Kazanie drugie na niedzielę III po Wielkiejnocy przy powitaniu Trybunału W. Ks. Litewskiego, za laski JWPana Jana Augusta Hilzena, kasztelana inflanckiego, starosty bracławskiego, miane przez .....

S. J. filozofii i sztuk wyzwolonych doktora, kaznodziei świętojańskiego r. 1749. W drukarni S. J. Wilno in 8⁰, kart 16.

3362. Kazanie trzecie na niedzielę XXII po Świątkach, przy powitaniu Głównego Trybunału W. X. Lit. za laski JW. Józefa kniazia Massalskiego, starosty grodzieńskiego, wielkiego koła marszałka, miane przez ..... S. J. W Nowogródku, r. 1748. Wilno, w druk. Akad. S. J. 1750, 8⁰ k. 20.

3363. Powitanie zaczętego chwalebnie Trybunału głównego W. X. Lit. pod laską i szczęśliwą dyrekcyą JO. Xięcia Alberta Radziwiłła, starosty rzeżyckiego, wielkiego koła marszałka, na niedzielę III po Wielkiejnocy przypadającą, kaznodziejskim stylem i rzetelnością uczyniona przez X. ..... S. J. w kościele farnym świętojańskim ordynaryjnego kaznodziei i Akademii profesora. Wilno, druk Akad. S. J. 1750, 8⁰ 16.

O jednej pracy Abrahamowicza mówiliśmy powyżej (2746). Brown.

Adamowicz Adam Ferdynand. Urodził się w Wilnie w r. 1802. Do gimnazyum uczęszczał w rodzinnem mieście i wówczas już zwrócił na siebie uwagę pracowitością i zdolnościami do języków i rysunków. Następnie zapisał się na wydział lekarski i ukończył takowy w roku 1822. Równocześnie Bojanus ogłosił prospekt, wzywający młodzież do studyowania nauk weterynaryjnych, zapisał się wtedy i Adamowicz, a chociaż wstępny egzamin zdał należycie, Bojanus nie był pewnym, ażali dobry wybór robi, powołując Adamowicza do studyów weterynarskich. W tym sensie przynajmniej pisał do księcia kuratora. Książę Czartoryski pisząc do rektora, w ten sposób się wyraża: »Nim rzecz postanowi się o Adamowiczu, chciałbym, aby p. Bojanus dobrze jego zdolności wybadał, bo widzę z listu jego, że coś o nich nie ma takiej opinii, jaką miał o zdolnościach Nowickiego«. Będąc jeszcze studentem, używany był Adamowicz, jak sam w autobiografii zapewnia, jako tłómacz w klinice Franka dla tych chorych, którzy po polsku nie umieli. Adamowicz władał biegle językiem łacińskim, francuskim i niemieckim. Do autorstwa dość wcześnie się zabrał, bo jako uczeń piątej klasy gimnazyalnej ogłosił:

3364. An Socrates cicuta necatus fuerit, excucurrit ..... i t. d. Vilnae, 1817, 8⁰ ½ arkusza,

a jakkolwiek nie dowiódł, dlaczego Sokrates się otruł, jednakże rozprawka ta jest ważną z dwóch względów, najpierw cechuje epokę, że dobrze nauczano młodzież i zachęcano ją do samodzielnych studyów, a powtóre cechuje ona późniejszy kierunek naukowy młodziutkiego autora.

Kiedy był słuchaczem w Uniwersytecie, przyswajał wiele rozpraw specyalnych, przeważnie niemieckich, dla ówczesnych wydawnictw peryodycznych polskich. Dokładnego spisu ich nie znamy, gdyż jako tłómacz

nie podpisywał się, ale to wiemy dokładnie, że prace Jana Bernarda przez Adamowicza były tłómaczone. W r. 1824 otrzymał dyplom doktorski; wówczas zaczął wykładać niektóre działy nauk weterynaryjnych w świeżo założonej przez Bojanusa szkole.

W r. 1825 odbył podróż naukową do rosyjskich uniwersytetów. Zwiedził Dorpat, Petersburg i Moskwę. W r. 1828 został adjunktem, poczem wyjechał w dwuletnią podróż naukową za granicę, przyczem otrzymał instrukcyę, którą przedrukowałem w »Stanie nauk lekarskich« na str. 538. Za powrotem znalazł Uniwersytet zamknięty, a akademię jeszcze nie urządzoną; przeznaczony został do szpitala wojskowego w Wilnie do pełnienia obowiązków ordynatorskich. W akademii medyko-chirurgicznej Adamowicz prowadził klinikę zoopatologiczną, a dla lekarzy wykładał epizoocyologię. W półroczu zimowem 1838 r. prowadził klinikę terapeutyczną w zastępstwie chorego Śniadeckiego. W r. 1839 powierzono mu wykłady historyi medycyny. Mówiąc o tym przedmiocie wykładanym za czasów Uniwersytetu, wspomnieliśmy, że ostatni profesor tego przedmiotu Abicht uwzględnił wszelkie teorye lekarskie od najdawniejszych czasów i podał życiorysy znakomitych przodowników w nauce, a teoryi kołtuna jako chorobie przeważną część kursu swego poświęcił. Nie tą drogą poszedł Adamowicz. Nie zaczepiał prawie kołtuna, chociaż w niego wierzył, lecz zwrócił główną uwagę na historyę medycyny w Polsce w ogólniejszem znaczeniu. (Nie można przywiązywać zbytniej wagi do niektórych miejsc w autobiografii. Adamowicz wierzenia swoje zmieniał wielokrotnie, według mody — a ostatnie poglądy podawał jako wyraz swego doświadczenia z długoletniego życia. Do Paryża jeździł i woził tam kołtuny, usiłując przekonać tamecznych profesorów o istnieniu specyficznej, litewskiej choroby. Gdy Dr Dobrzycki przekonał go swoją monografią, że bez mikroskopu ta kwestya rozwiązaną być nie mogła za czasów Franka i Śniadeckiego, wówczas Adamowicz zmienił zdanie, co mu się chwali; ale dlaczego w autobiografii dowodzi, że tylko on jeden z całego areopagu wileńskiego w kołtuna nie wierzył, to już należy przypisać specyalnemu systemowi Adamowicza obałamucania umysłów, aby się pokazać, jeżeli nie wyższym nad wiek, to przynajmniej wolnym od błędów swoich kolegów). Rozpoczął tedy poszukiwania na wielką skalę i zbierał materyały, roztrząsał je, klasyfikował źródła, wszedł w korespondencyę naukową z wydatniejszymi znawcami literatury polskiej owej epoki, przejrzał dostępne mu archiwa, słowem przystępował do nowej dla siebie pracy z wielkiem namaszczeniem. A kiedy materyały zaczęły napływać, wątpliwości rozjaśniać się; słowem, kiedy horyzont wiedzy zaczął się rozszerzać i kiedy prelekcye jego już z uwzględnieniem literatury polskiej, ułożone niezmiernie pociągająco, wabiły mło-

dzież — Akademię zamknięto. Adamowicz liczył się do bardzo pracowitych, porządnych i systematycznych profesorów. Mieliśmy w swem rozporządzeniu kliniczne książki i historye chorób z zooterapeutycznej kliniki. One to przekonały nas o tych przymiotach Adamowicza, jako profesora. Napisał cały kurs weterynaryi i podług niego wielu adjunktów wykładało różne przedmioty w Akademii. Jedna kwestya przedstawia mi się, może być w oświetleniu nieprawdziwem. Utrzymuje Adamowicz, że Bojanus wyjeżdżając z Wilna, zabrał z sobą kurs własny, podług którego wykładał weterynaryę lekarzom. Na co nam ta wiadomość?! przecież Bojanus po tylu latach pobytu w Wilnie musiał coś więcej chyba wywieść, aniżeli kurs własny; kurs, który jako kompilacya nie przedstawia wielkiej wartości, chyba że jest do druku przygotowanym. Tymczasem w parę lat po wyjeździe Bojanusa i po jego śmierci, rada Uniwersytetu zaleca Adamowiczowi prowadzić wykłady podług kursu Bojanusa. Więc kurs był w Wilnie, a w dwadzieścia pięć lat później pisze Adamowicz, że był wywieziony. Z powyższego wypada, że kurs Bojanusa przełożył Adamowicz na język polski i pod własnem imieniem wydał. Toż samo zrobił z Laupmanem. W autobiografii napisał, że on jest autorem dzieła o kuciu koni, a drukarz przez omyłkę napisał na tytule imię Laupmana. Kto nie miał w ręku dzieła, łatwo uwierzyć może, chociaż się zastanowi nad tem, jakie to figle płatają czasem drukarze; lecz kto weźmie książkę, a przekona się, że Laupman napisał przedmowę, że w tej przedmowie zajęcia swoje opisał, a podpisał ją całem imieniem i nazwiskiem, — wówczas nie będzie wierzył autobiografii, ale wszystkie tam podane fakta z innych źródeł sprawdzi. Prace które Adamowicz ogłosił drukiem, a o których wyżej mówiliśmy (441 — 443, 681, 1479, 1500, 1529—1533, 1610—1613, 1630, 1701, 1763, 1765—1773, 1870, 1890, 1910, 1911, 1918, 1935, 1940, 2010, 2064—2067, 2100—2121, 2178—2189), postawiły go w szeregu znakomitych autorów polskich. Liczył się on do przedstawicieli ruchu naukowego i literackiego na Litwie przez długie lata. Kiedy Akademia zamkniętą została, Adamowicz przeszedł na stanowisko lekarza naczelnego szpitala żydowskiego w Wilnie. Równocześnie prawie został prezesem Towarzystwa lekarskiego, które było jedyną pozostałością po tych znakomitych instytutach, nadających Wilnu nazwę Aten północy. Adamowicz już to pracami literackiemi, już częstemi podróżami za granicę w celach naukowych, dawał świadectwo o sobie i swej działalności; z drugiej strony, był on łącznikiem między bracią litewską a zagraniczną pod względem naukowym. W r. 1872 obchodził swój jubileusz lekarski i wówczas to długoletnie marzenia jego spełnione zostały, mianowany został rzeczywistym radcą stanu. Nie darmo się wysługiwał Pelikanowi, który był wówczas

prezesem zarządu lekarskiego w cesarstwie, a z inicyatywy którego podobne odznaczenie mogło nastąpić. Serwilizm był słabą stroną Adamowicza, serwilizm ten poniżał go, a jednakże nie zaniedbywał go uprawiać, aby zostać jenerałem. I cóż mu z tego dziś za pociecha, gdy od tylu już lat w grobie, bowiem 30 kwietnia 1881 roku umarł, a na życie swoje rzucił cień. Wszakżeż, aby się wysługiwać Pelikanowi, któremu zwykłe pochlebstwa nie wystarczały, zabiera Adamowicz 5-ty tom Pamiętników Franka, w którym przedstawiony został Pelikan w należytem oświetleniu i oddaje ten tom do rozpoznania. Wiedział Adamowicz, co robi, a jednakże nie wahał się zabrać cudzą własność, aby dogodzić człowiekowi, który miał możność, wywdzięczając się za taką wierną służbę, przedstawić go na rzeczywistego radcę stanu. Aby przekonać Towarzystwo lekarskie, któremu przewodniczył, że on wysługiwał się lat tyle nie byle jakiemu człowiekowi, czytał Adamowicz w 1873 r. na posiedzeniu rozprawę o życiu Pelikana, zmarłego kilka miesięcy przedtem. W tej biografii przeszedł granicę i rozsądnego i uczciwego człowieka. Biografia ta jest haniebną. Przedewszystkiem Adamowicz wiedział, że większość członków zebranych wówczas dobrze znała Pelikana, a jednakże nie zarumienił się, wygłaszając tendencyjne fałsze, apoteozując człowieka, którego wieczna wzgarda powinna dosięgać. Powtóre, Adamowicz drukując swoją apologię, dobrze wiedział, że ktoś z czasem korzystać z niej będzie, a jednakże nie zawahał się obałamucać umysłów późniejszych pokoleń. Tak wielką była wdzięczność dla dobrodzieja, że stanęła w sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem i uczciwością.

Pisząc przed dwunastu laty życiorys Pelikana, trzymałem się owej biografii przez Adamowicza skreślonej; lecz wszystkie fałsze, przynajmniej grubsze sprostowałem, cytując w przypiskach autorów, którzy inaczej na podawane przez Adamowicza fakty zapatrują się. Lecz ten sposób mego postępowania nie jest praktycznym. Nie w przypiskach [1]), lecz w tekscie należało mi sprostowania czynić; albowiem nie każdy ma pod ręką dzieła, które ja cytuję, często więc nie wie, o co mi chodzi; a jeżeli wierzy Adamowiczowi, będzie podług niego snuł opowiadanie swoje. Że to nie przypuszczenie tylko z mej strony, ale fakt rzeczywisty, znajduję na to dowody w życiorysie Pelikana w Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego warszawskiego na rok 1897, str. 666.

Alandus Jan S. J. Rusin, urodzony we Lwowie 1590 r. Mając lat 29, będąc już księdzem, wstąpił do zakonu Jezuitów. Uczył wymowy lat 8, przez wiele lat był towarzyszem mistrza nowicyuszów, otrzymawszy stopień Coad. Spir. Był rektorem kollegium nieświeskiego, którego

[1]) Bieliński. Stan nauk lekarskich, 283—293.

fundator ks. na Ołyce Mikołaj Radziwiłł miał go za spowiednika do końca życia swego i synów mu na naukę oddał. Mąż znakomity pobożnością i nauką, umarł w Nieświeżu 13 marca 1641 r. Ogłosił drukiem:

3365. Pamiątka J. O. sławnej pamięci panu Mikołajowi Chrzysztofowi Radziwiłłowi Księciu na Ołyce, Nieświeżu, hrabiemu na Szydłowcach i Mirze etc., wojewodzie wileńskiemu, kawalerowi Bożego Grobu etc. uczyniona przy exekwiach rocznych w Nieświeżu 28 lutego 1617, przez X. ..... S. J. Wilno, 1617, 4⁰ k. 21.

3366. Nabożeństwa tygodniowe do św. Michała po polsku i po łacinie. Wilno, druk Akad. S. J. 1630.

3367. O cudach Ś. Michała Archanioła blisko Nieświeża na Litwie dziejących się. Wilno, 1630, 8⁰. Toż, po łacinie. Wilno, druk Akad. S. J. 1630, 8⁰. Według Załuskiego, dzieło bardzo rzadkie.

O jednem z dzieł jego, ogłoszonem pod imieniem Tryzny, mówiliśmy wyżej (2809).

Albricht (Albrecht) Piotr. Pochodził z Warmii, gdzie się urodził około 1765 roku. Pierwiastkowe nauki pobierał w szkole pijarskiej w Łużkach, następnie w Uniwersytecie wileńskim. W r. 1786 mianowany został nauczycielem języka niemieckiego w gimnazyum wileńskiem, a w r. 1798 przeszedł do Uniwersytetu jako lektor tegoż języka z pensyą 300 rs. W czasie reorganizacyi na Uniwersytet cesarski, czy otrzymał uwolnienie, czy też przeniesiony był gdzieindziej, nie wiem, lecz lektorem Uniwersytetu już nie był.

Andriani Jan Chrzciciel S. J. Włoch, urodzony w Orvieto 1604 r. Wstąpił do zakonu Jezuitów 1623. Cztery śluby uroczyste uczynił. Nauczał wymowy w Rzymie lat 8, później do Polski wysłany wykładał w Wilnie filozofię, rządził domem profesów, a nakoniec przy królu Janie Kazimierzu był kaznodzieją włoskim. Powróciwszy do ojczyzny rządził kollegium spoletańskiem i fermańskiem. Umarł w domu profesów w Rzymie 6 sierpnia 1675. Dzieła jego, które Brown przytacza, nie należą do naszej bibliografii.

Andrzejkiewicz (Gintowski) Jan Jędrzej, Litwin, w 19 roku życia skończył retorykę, wstąpił do zakonu 5 sierpnia 1628 i ukończywszy nauki, profesyę 4 ślubów uczynił 21 grudnia 1647 roku. Uczył poetyki przez lat 4, był ministrem rok 1, konsultorem lat 8, towarzyszem mistrza nowicyuszów lat 2, duchownym lat 3, inspektorem księży 3 próby lat 2, kaznodzieją lat 10, socyuszem prowincyała lat 4, rektorem lat 3 w Roessel, w Połocku, Nieświeżu i wiceprepozytem domu krakowskiego lat 4, prepozytem lat 2. Po skończonym urzędzie rektora w Nieświeżu, mieszkał lat 8 w Tykocinie, jako spowiednik marszałka w. koronnego i tam pełne zasług życie zakończył r. 1674, 65 lat życia,

a 46 w zakonie przepędziwszy. Mąż wielkiej nauki, rzadkiej roztropności, nadewszystko cnoty i pobożności niepospolitej, jak świadczy opis życia i pochwała, która w Rzymie się znajduje (Archiwum rzymskie domu profesów S. J.). Dzieło jego, które nie tylko katolicy, ale nawet i protestanci dla rzadkiej pobożności wielce cenią jest:

3368. Ziarno gorczyczne, gorzkiej męki najsłodszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa nabożnemi rozmyślaniami roztarte, octem i żółcią tegoż Pana zaprawione, a na posiłek nabożnym ludziom podane, przez X. ..... S. J. kapłana, natenczas rektora nieświeskiego. Wilno, druk S. J. 1674, 4°; Zamość, 1701 i 1740; Kalisz 1746 (Brown).

Baka Józef S. J. Litwin, urodzony 18 marca 1707 r., do zakonu przyjęty 16 lipca 1723, profesyę 4 ślubów uczynił 15 sierpnia 1740 r. Pięć tylko lat uczył, a to 2 lata w szkołach gramatykalnych i 3 lata humaniorów, ale za to 20 lat był misyonarzem, a w r. 1773 był w domu profesów wileńskim prefektem kongregacyi mieszczan, katechetą w kościele i exhortatorem kongregacyi dobrej śmierci.

3369. Nabożeństwo codzienne chrześcijańskie, przez X. Józefa Bakę niegdyś Jezuitę, przełożonego Missyi błońskiej ułożone, a przez X. Józefa Legowicza S. Th. D. Plebana kościoła korkorzyckiego, na nowo do druku podane. Wilno, druk XX. Bazylianów, 1808, 8° k. 46.

O jego głośnych uwagach o śmierci mówiliśmy wyżej (3112).

Bakowski Stanisław. Pochodził z Grodzieńskiego. Urodził się w r. 1769. Do nauk przykładał się najpierw w Grodnie, później w Uniwersytecie wileńskim. Był kandydatem stanu nauczycielskiego, po ukończeniu nauk ze stopniem doktora filozofii i nauk wyzwolonych, został nauczycielem w szkołach powiatowych, gdzie przebył lat 8. W r. 1797 powołany został na wiceprofesora wymowy i literatury i w tym charakterze przeszedł do Uniwersytetu cesarskiego. Musiał być zdolności niewielkich, kiedy mimo wakującej katedry nie pozyskał takowej, ale w charakterze zastępcy prowadził wykłady lat kilka, a później przeniesiony został do gimnazyum wileńskiego na nauczyciela.

Czacki w r. 1805 opisując profesorów ówczesnych Uniwersytetu, bardzo lakonicznie lecz niekorzystnie o Bakowskim się wyraża. W roku 1819 był wizytatorem szkół.

Barszcz Jerzy S. J. Urodzony 27 kwietnia 1677 w województwie nowogrodzkiem; do Jezuitów przyjęty 13 lica 1692. Do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej, gdzie pozyskał stopień doktora filozofii i sztuk wyzwolonych. Najpierw uczył w szkołach niższych. Poczem był przez 15 lat kaznodzieją przy kościele akademickim św. Jana w Wilnie, a od r. 1731—1735 prowincyałem litewskim. Umarł w Witebsku 3 marca 1743. Brown zapewnia, że rządził kollegiami: witebskiem i wileń-

skiem, zatem byłby rektorem Akademii, co się nie zgadza z innemi źródłami. O jego pracach ogłoszonych drukiem mówiliśmy wyżej (2747, 2748, 2838, 2839).

Bartilius Wawrzyniec S. J. Polak, urodzony w Tarnowie; mając lat 16 wstąpił do Jezuitów w r. 1585, profesyę 4 ślubów uczynił. Mąż nauką sławny, uczył filozofii i teologii w Akademii wileńskiej, rządził nowicyatem wileńskim i kollegium pułtuskiem przez lat 13, a przez 7 lat był instruktorem księży 3 probacyi; rządząc całą litewską prowincyą, podczas jej dorocznej wizyty w Smoleńsku 28 sierpnia 1635 r. umarł. Wydrukował po łacinie: »Officia de S. Michaele Archangelo et aliis angelicis Spiritibus« i kilka rzeczy po polsku, jak np. Sposoby odmawiania Koronki NP., Sposób dobrej spowiedzi i komunii, Alfabet duchowny, Obowiązki dobrego młodziana, Środki przeciwko nieczystości i t. p.

Bartoszewicz Antoni S. J. Urodził się 26 lipca 1726 roku w powiecie wileńskim. Wstąpił do Jezuitów 13 sierpnia 1742. Skończył u nich teologię w Pińsku r. 1756, a od 1 września 1757 przeniesiony do Akademii wileńskiej, był tam publicznym profesorem wymowy. Na tem stanowisku zjednał sobie względy znakomitych ludzi; najwięcej go lubił Józef Korsak kan. kat. wil. Promowany na doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Zebrał mowy swoje przy różnych okolicznościach miane po łacinie (3113); dwie przy rozpoczęciu kursu nauk (1 września 1757 i 1 września 1758) i dwie miane w dzień św. Katarzyny, opiekunki uczących się. Odbywały się właśnie egzamina z wymowy i dysputy w Akademii w dniach 13, 14, 16 marca 1759 pod zaszczytem księdza Józefa Korsaka i na tę uroczystość profesor z dziełem swojem pospieszył. Korsak łożył koszta na druk dzieła. Miało być więcej tomów, ale nie wyszły, wydawano bowiem mowy te jako tomik pierwszy. Spółcześni ogłosili księdza Bartoszewicza za Cycerona polskiego. Z Wilna przeszedł do Nieświeża i tutaj zarządzając kollegium jako wsławiony mowca występował na pogrzebie księcia Hieronima Radziwiłła, chorążego W. Ks. Lit. imieniem Jezuitów mazowieckich (1 września 1760). Nareszcie witał raz mową stosowną w Słucku królewicza Karola księcia kurlandzkiego, kiedy tenże zwiedzał tameczne kollegium Jezuitów. Te dwie ostatnie mowy są polskie, a miana w Słucku drukowana jest w dziele:

3370. Mowy wyborne po większej części z późniejszych mowców i rękopisów zebrane. Wilno, druk Akademii, 1784, 8⁰ (w tomie II str. 218).

W roku 1764 miał Bartoszewicz dozór nad drukarnią akademicką w Wilnie, z której wyszły dzieła Radziwiłłowej i kazania X. Antoniego Głażyńskiego, Jezuity. Kiedy umarł, nie wiadomo.

Bartoszewski Michał S. J. Był profesorem teologii i prawa kanonicznego w roku 1755.

Bekanowski Aleksander S. J. Urodzony na Litwie ze szlachetnych rodziców 10 marca 1682; skończywszy gimnazyum, najprzód w wojsku służył, a następnie 18 września 1704 do zakonu Jezuitów wstąpił i profesyę 4 ślubów 2 lutego 1722 r. złożył. Uczył tylko rok humaniorów, 3 lata filozofii, potem przez 5 lat teologii moralnej, a przez 8 teologii dogmatycznej. Zostawszy doktorem teologii, w wielu miejscach rządził szkołami. Powołany do rządów kollegium kowieńskiego, wielkiemi prośby uwolnił się od tego urzędu. Po dziesięciomiesięcznej chorobie umarł 13 lutego 1733 roku.

Jedną tylko pracę teologiczną prof. Bekanowskiego znamy i o niej w innem miejscu mówiliśmy (2911).

Berkman (Baerkman, Bärkman) Jan Karol. Pochodził z Wilna, gdzie do nauk się przykładał. Był zdolnym i pracowitym, dlatego przyjętym został do Towarzystwa doskonalącej się młodzi; był kolegą Lelewela. Doktoryzował się w Berlinie w r. 1814, a potwierdzenie stopnia naukowego pozyskał w Wilnie w r. 1817. I odtąd nie dawał żadnej wiadomości o sobie, nic nie pisał, a przynajmniej drukiem nie ogłaszał. Zapewne jako profesor zwyczajny Uniwersytetu musiał mieć odczyt na posiedzeniach literackich, ale nas nie doszły wiadomości o tych posiedzeniach za rektoratu Pelikana, przeto i w tym wypadku o jego pracach literackich nic nie wiemy. Gdy za kuratorstwa Nowosilcowa stała się głośną księżna Zubowowa, wówczas o jej domowym lekarzu przemówiono. Podobno nikogo nie zadziwiło, gdy w r. 1826 mianowany został profesorem zwyczajnym publicznym w Uniwersytecie na katedrze medycyny sądowej, policyi lekarskiej i hygieny. W takim charakterze przeszedł do akademii medyko-chirurgicznej. O jego działalności profesorskiej to tylko powiedzieć możemy, że wykładał podług najznakomitszych ówczesnych podręczników. Oprócz rozprawy inauguralnej, innych prac jego nie znamy i nie słyszeliśmy o nich.

Po zamknięciu Akademii wyjechał do Petersburga, gdzie podobno oddawał się dowocyi, przepędzając długie godziny na rozmyślaniu w kościele św. Katarzyny. W r. 1856 zakończył życie w Petersburgu.

Becu August. We wszystkich biografiach profesora wileńskiego piszą, że dziad jego z Francyi emigrował za panowania Ludwika XIV i osiedlił się w Pomeranii pruskiej, skąd sprowadzony został przez Stanisława Augusta do Polski i na sejmie 1775 roku otrzymał indygenat polski; tymczasem w urzędowych papierach August Becu zapisany jest jako syn cudzoziemca. Urodził się w Grodnie d. 3 maja 1771 r. Do nauk przykładał się w Szkole Głównej litewskiej, gdzie w r. 1793 otrzy-

mał stopień doktora medycyny. Był wiceprofesorem patologii i materyi medycznej od r. 1797; a od roku 1799 profesorem tych przedmiotów. Kiedy reorganizowano Szkołę Główną na cesarski Uniwersytet i postanowiono utworzyć samodzielną katedrę fizyologii, przeznaczony do tej katedry Becu wyjechał za granicę dla udoskonalenia się, a katedrę, którą dotychczas zajmował, powierzono Józefowi Frankowi. Becu powróciwszy do kraju, nie objął obowiązków profesora fizyologii, lecz od Józefa Franka przyjął pierwotną swoją katedrę i na tem stanowisku przebył aż do śmierci, która nastąpiła w sierpniu 1824 r. od uderzenia pioruna.

Od r. 1817—1822 był członkiem komitetu szkolnego. W r. 1819 był wizytatorem szkół; od roku 1817—1824 sekretarzem Towarzystwa biblijnego. To ostatnie zajęcie nie miało żadnej styczności z Uniwersytetem, lecz do promocyi dopomagało — ponieważ jenerał-gubernator wileński, protegujący oddział Towarzystwa biblijnego, miłem okiem patrzył się na członków onego. O pracach literackich Becu'a mówiliśmy wyżej (1544, 2026—2028, 2125). Skutkiem tego, że Mickiewicz w trzeciej części »Dziadów« śmierć od pioruna Becu'a przypisał karze Boskiej, gdyż takie było wówczas między młodzieżą mniemanie, powstało wiele głosów za i przeciw Mickiewiczowi, które przywodzę poniżej dla scharakteryzowania, jakim był Becu człowiekiem — do czego mam wszelkie prawo, gdyż mówiąc powyżej o patologii, zdałem sprawę, jakim był profesorem. Pierwszy Lelewel (»Nowosilcow w Wilnie«) pisze: »Jeden tylko profesor Becu zbliżył się do Nowosilcowa. Wyglądał emerytury i pragnął rektorstwa. Dziwne i śmieszne inwentował kalumnie. Denuncyował Kontryma i kolegów swoich«. Odyniec (»Wspomnienia z przeszłości« str. 278) przypuszcza, że: »sąd o nieszczęsnej ofierze pioruna wydany jakby tylko dla poetyckiego efektu«. Władysław Mickiewicz w żywocie ojca swego (I. 147) oburza się na Odyńca, utrzymując, że podobne zdanie ubliża Mickiewiczowi. »Często Mickiewicza spotyka zarzut, iż uchybił Słowackiemu, nie oszczędzając Becu'a. W czemże Słowacki jest odpowiedzialny za małoduszność ojczyma? Mickiewicz, jak przekładał prawdę nad towarzyskie względy, tak też wymagania sprawiedliwości nad miłość własną, i gdyby się w późniejszych latach był przekonał o niewinności Becu'a, nie byłby go zostawił pod pręgierzem. Chciano tłómaczyć surowość Mickiewicza dla Becu'a wpływem broszury Lelewela. Idąc ślepo za Lelewelem, Mickiewicz byłby potępił i Twardowskiego, nie wymienia go jednak w »Dziadach« pomiędzy napiętnowanymi działaczami«. Oprócz Odyńca broni Becu'a i Jundziłł: »Nie pojmuję przyczyny, dla której Filareci zmarłego nawet tego profesora z taką zawziętością prześladują. Mickiewicz w pierwszej części »Dziadów« swoich już go dotykał; w trzeciej części tych romantycznych marzeń śmierć jego od pioruna karą Bożą

nazywa. Jego płynne władanie francuskim, niemieckim równie jak polskim językiem i wesoły zawsze humor ujęły prędko Nowosilcowa, upodobał więc go sobie i oświadczył życzenie, aby go najczęściej odwiedzał. Becu własnym interesem powodowany (!) i wyraźnym rozkazem zniewolony, musiał dość często uczęszczać i uczęszczał tyle, ile mu domowe zatrudnienia i lekcyjne godziny dozwoliły. Podał był prośbę o uwolnienie siebie od służby i o pensyę dożywotnią. Gdy rozwinęła się sprawa o tajemne towarzystwo Filaretów, wszystkich podobnych próśb rozwiązanie do ukończenia tej sprawy zawieszone zostało. Becu całą nadzieję obrócił ku Nowosilcowowi (!), o którego wielowładnym wpływie na umysł wielkiego księcia Konstantego, a tem samem i ministerstwa dobrze wiedział (ze wspomnień tułacza Sobarri)«. Aleksander Chodźko w tejże materyi pisze: »Jak dziś pamiętam, rozpacz wdowy i ślicznej jak ateńska statua Aleksandry Becu i jej siostry Hersylii, kiedy zabitego piorunem trupa Becu'a puszczano w wannę. Rażącą mnie w krytykach niesprawiedliwością jest ich posądzenie, że ustęp z »Dziadów« o śmierci Becu'a spowodowany Mickiewicza niechęcią i że jego przedstawienie scen wileńskich z 1823 r. więcej było poetyczne, niż zgodne z prawdą. To, co w ostatnich latach działo się na Litwie i w Kongresówce, potwierdza niestety aż nadto istność opisu scen owych. Znałem bliżej doktora Becu i nie sądzę, ażeby zniżył się do przekupstwa, ale to pewna, że nie należał do partyi nieprzyjaznej rządowi. Stąd wiara zabobonnej młodzieży, że piorun był karą zesłaną z nieba, a poeta poszedł za powszechną wiarą, tak jak całe życie w poezyach i czynach swoich szedł za powszechnem uczuciem moralnej wartości Polski«. (Uwagi Aleksandra Chodźki nad pracami pp. Małeckiego i Tarnowskiego o Słowackim. »Rocznik Towarzystwa historyczno-literackiego na rok 1868« str. 367).

Bembus Mateusz S. J. Doktor teologii Akademii wileńskiej. Urodził się w Poznaniu w r. 1567 z rodziców ubogich. Słuchał nauk w kollegium poznańskiem i tu wstąpił do zgromadzenia w roku 1581. W Akademii wileńskiej nauczał filozofii, przykładając się równocześnie do teologii. Teologię wykładał przez 8 lat. Zarządzał kilku domami i całą prowincyą, a po śmierci Skargi był kaznodzieją królewskim przez dwa lata, poczem odwołany przez przełożonych, rozmaite posługi zakonne spełniał. Będąc przez lat trzy rządcą kollegium poznańskiego, toż znacznie rozszerzył i majątek jego pomnożył. Umarł w podeszłym wieku 30 lipca 1645 roku. Ogłosił:

3371. Kometa, to jest pogróżka z nieba na postrach, przestrogę i upomnienie ludzkie pokazana w roku 1618 miesiącu grudniu, podana do uważania przez X. ..... D. Th. S. J. Kraków, Piotrkowczyk, 1619, 4⁰ IV. 54.

3372. Trąba gniewu Boskiego gromiąca grzeszników na przestrogę i upamiętanie wystawiona w Komecie i t. d. Kraków, 1648. 4⁰ (wydanie pośmiertne).

3373. Kazanie na śmierć Barbary z Radziwiłłów Kiszczyny. Wilno, 1614, 8⁰.

3374. Wizerunek szlachcica prawdziwego, w kazaniu na pogrzebie Jp. Andrzeja Boboli, podkomorzego koronnego. Wilno, 1629. 4⁰.

3375. Żałoba albo kazanie na śmierć Andrzeja Opalińskiego, biskupa poznańskiego. Kraków, 1624.

3376. Pochwała pogrzebna Adama Sędziwoja Czarnkowskiego, wojewody łęczyckiego. Kraków, 1628, 4⁰.

3377. Wzywanie do jedności katolickiej narodu Ruskiego religii greckiej z Kościołem rzymskim, uczynione na kazaniu w kościele metropolitalnym lwowskim w dzień ŚŚ. Szymona i Judy Apostołów. Kraków, Piotrkowczyk, 1629, 4⁰ 26; 2-a ed. 1630.

Kazanie to wypowiedział Bembus wezwany przez Zygmunta III do Lwowa w czasie zjazdu w celu przyprowadzenia do Unii.

3378. Nabożeństwo Ormiańskie, to jest wzywanie narodu Ormiańskiego do wiary i miłości z Kościołem rzymskim. Kraków, 1630, 4⁰ 16.

3379. Krótka sprawa o nowem kolegium krakowskiem (Patrum Societatis Jesu) stanom koronnym na sejmie walnym warszawskim A. D. 1627 zgromadzonym, do uważania podana. Warszawa, Jan Rossowski (1627), 4⁰ k. 104. Praca ta wyszła bezimiennie. Allegambe na str. 594 świadczy, że autorem jej jest Bembus. Stanowi ona odpowiedź na słynną broszurę Brzoskiego p. t. »Gratis«.

3380. Pastor vigilans sive ars regendi animas ex Epistolis potissimorum D. Gregorii Magni excerpta et ejusdem exemplo Pastoribus omnibus Ecclesiasticis proposita. Kraków, 1618. 4⁰ 18, 281, 17.

3381. Pax non pax seu rationes aliquot quibus confoederationis Evangelicorum cum Catholicis pacem nullo modo veram esse pacem breviter ostenditur. s. l. 1615, 4⁰ 20.

3382. Paccatus impaccatus ad examen vocatus seu examen responsionum quibus ad rationes contra pacem Confoederationis in libello pax non pax inscripto factas Anonymus quidam in suis Vindiciis pacis respondere frustra Authore Lucio vero Pacato conatus est. Kraków, 1616. 4⁰ 248.

3383. Bellator Christianus, hoc est ratio christiane pie feliciter que bella et apparandi et gerendi Summorum Imperatorum Regum et aliorum Christianorum Ducum exemplis expressa et notis brevibus illustrata. Cracoviae et Coloniae typ. Birckmanii 1617, 4⁰; 2-a edycya 1618. Trze-

cia edycya, z rozkazu i nakładem Jana III Śobieskiego króla polskiego, po trzeci raz w Oliwie, 1688, 8⁰ 8, 120.

3384. Monita salutaria data anonymo auctori scripti nuper editi, cui falso titulus inditus Monita privata Societatis Jesu 1615. 4⁰ s. l. Toż samo ma być po polsku.

3385. Persuasio militaris seu rationes ob quas illustris ordo militaris Regnis abstinere debet, ab exactionibus et oneribus imponendis in bonis Ecclesiasticis; po polsku.

3386. Nepos in Nupturientes Evangelicos verbi ministros. Są to wiersze, parodya na wiersze toruńskich poetów, którzy na ślub Andrzeja Łuka kaznodziei toruńskiego pisali.

Preuschoff o słynnym profesorze wileńskim w ten sposób pisze: »..... S. Th. Doctor & in Academia Professor, Sigismundi III Regis Poloniae Ecclesiastes, polemicis libris quam plurimis editis, orbem Polonum ab haeresibus per illas temporum calamitates oppressum, verae fidei restituit«. Jako mowca kościelny, Bembus po Skardze niezaprzeczenie pierwsze zajmuje w literaturze polskiej miejsce. Wiedzieli o tem dobrze przełożeni zakonu Jezuitów i po śmierci Skargi nikogo innego tylko Bembusa na kaznodzieję nadwornego wysadzili. Wymowa jego jest męską, mniej wprawdzie porywa i unosi umysły, mniej do serca przemawia niż Skargi, ale zbliża do niej bardzo i jest więcej wypracowaną. Język Bembusa jest płynny, obfity, pełen pięknych zwrotów i doskonale wyrobiony. Równie jak Skarga, gromił on z ambony śmiało i bez ogródki występki krajowe i proroczym duchem jego przyszłość przepowiadał. Ale kazania Bembusa nie tylko są ważne jako zabytek nieporównanej mowy i wybornego języka, dostarczają one nadto mnóstwa materyałów do historyi krajowej, obyczajów i zwyczajów owoczesnych.

Benisławski Jan S. J. Ostatni profesor filozofii w Akademii jezuickiej. Urodził się w r. 1735. Wstąpił do Jezuitów mając lat 16, a w r. 1768 promowany na doktora teologii. Po kasacie Jezuitów, Komisya edukacyjna mianowała go rektorem szkół brzeskich. Następnie przeniósł się do Inflant (1775) w strony rodzinne i tam spotkał się z Siestrzencewiczem, który go wziął do swego boku, aby za jego pośrednictwem trafić do Potemkina. To mu się udało, bo Benisławski będąc bardzo pobożnym, skromnym a dużej nauki, wziął sobie za cel życia, aby biskupa Siestrzencewicza nawrócić do Kościoła. Siestrzencewicz się przyczaił, jak pisze Jul. Bartoszewicz, w szczerość nawrócenia Benisławski uwierzył i stał się odtąd ślepem narzędziem w rękach przewrotnego człowieka. Ponieważ Benisławski był w pokrewieństwie z generałem Michelsonem, ulubieńcem Potemkina, przeto Siestrzencewicz umiejętnie działał, zyskując sobie Benisławskiego. Potemkin dużo dobrego zrobił

dla Kościoła katolickiego w Rosyi za pośrednictwem Benisławskiego. Zgodził się np. na utworzenie arcybiskupstwa w Rosyi, lecz z warunkiem, że Benisławski będzie arcybiskupem. Benisławski się wymówił, lecz wskazał na Siestrzencewicza, którego Potemkin nie lubił, zwąc go huzarem, chytrym świeckim politykiem. Benisławski chciał zostać Jezuitą, lecz Potemkin nie pozwolił na to, przeznaczając go na koadjutora mohilewskiego. W r. 1783 wyjechał do Rzymu, aby przyspieszyć erekcyę arcybiskupstwa, miał również zlecenie względem utrzymania Jezuitów. Po powrocie z Rzymu prekonizowany był na biskupa gardeńskiego. W r. 1801 został prezesem kollegium katolickiego. Otoczył się Jezuitami, wszystko przez nich i dla nich robił. Po kilku latach z tego stanowiska ustąpił (1807). O jego podręczniku logiki mówiliśmy powyżej.

Berendt Szymon S. J. Prusak; mając lat 15, w r. 1600 wstąpił do Jezuitów i profesyę 4 ślubów uczynił. Prawie wszystkie wykładał nauki: humaniora, filozofię, matematykę, język hebrajski, teologię moralną i dogmatyczną. Był też towarzyszem księcia polskiego Aleksandra, syna Zygmunta III, podczas jego podróży po Niemczech i Włoszech. Przez wiele lat był kaznodzieją. Przez sześć lat rządził seminaryum papieskiem w Brunsbergu i tamże 16 maja 1649 życie zakończył. Według Browna, wiele dzieł bezimiennie wydał.

3387. Litania do Imienia Jezus. Wilno, druk Akademii, 1638, 8⁰.

3388. Litanie Lauretańskie do N. M. Panny, 1639, 8⁰. Są to nuty muzyczne.

Berendt Andrzej S. J. Janocki w »Lexiconie» podaje go jako profesora języka łacińskiego w r. 1755 w Akademii.

Białkowski Mikołaj Kazimierz S. J. Urodzony w Małopolsce d. 7 marca 1609 r., do zgromadzenia wstąpił 25 czerwca 1623 i profesyę 4 ślubów 2 lipca 1646 uczynił. Uczył humaniorów przez trzy lata w Rawie, Sandomierzu i Poznaniu. Był kaznodzieją w Brześciu litewskim i Rawie, profesorem teologii w Wilnie przez 8 lat, prefektem nauk 10 lat, a usługując zapowietrzonym w Toruniu, tamże umarł 28 września 1659 r.

3389. Theorocentrica, sive mathematicae de punctis et centris considerationes. Wilno, druk Akademii S. J. 1644, 12⁰; toż, tamże, 1690.

Białowicz Walenty. Litwin, nauk wyzwolonych i filozofii magister w Ołomuńcu, wstąpił do nowicyatu w Wilnie w r. 1661 mając już lat 24; przez kilka lat uczył humaniorów; wydał rozmaite ładne wiersze bezimiennie. Karol Henryk Trommler w swem dziele: »De Polonis latine doctis«, Warszawa 1776, nazywa go familii Lojolowej, jak indziej, tak w Wilnie ozdobą. Brown podaje następujące prace:

3390. Parodia genialis de Immaculata Conceptione B. V. Mariae. Wilno, druk S. J. 1668. Anonyme.

3391. Epinition dum sacrum Corpus B. Josaphati Archiepiscopi et Martyris Vilnam ab exilio inveheretur. Wilno, druk Akad. S. J. 1667. Anonyme.

3392. Oda longiuscula de B. Stanislao Kostka. Wilno, 1667.

3393. Cynthiae hlebovcianae decora. Wilno, 1669, fol.

3394. Lilium D. Casimiri natali carmine celebratum. Wilno, 1669, fol. Anon.

3395. Soli polique decus, Sagittae Wołłowicianae, pro funere Ladislai Wołłowicz, Palatini Witepscensis. Wilno, druk Akad. S. J. 1669.

3396. Odae variae in coronatione Serenis. Regis Michaëlis, adjunctae problematibus P. Casimiri Kojałowicz. Wilno, druk Akad. 1669.

3397. Agni junosiani aureum vellus. Wilno, druk Akadem., 1670. fol. Anon.

3398. Aetas liliata Chrapoviciorum. Wilno, druk Akad. S. J. 1671. Anonym.

Białucki Jan Józef S. J. Doktor filozofii Akademii wileńskiej i uczeń Marcina Śmigleckiego, profesor teologii. Będąc jeszcze słuchaczem teologii w Akademii wileńskiej do druku podał:

3399. Łupieże martwe skryptu Marcina Gracyana, Ministra świeżo nazwanego, protestacyą, gdzie szczypie disputacyą wydaną od X. Marcina Śmigleckiego, D. Th. S. J. gwoli ministrom tym, którzy Ministra znać chcą, pokazana przez ..... Aud. Th. w Akademii wileńskiej S. J. druk D. Łęczyckiego, 1599 in 4^{0}.

Bielkiewicz Adam. Urodził się w Wilnie w r. 1797. Ojciec jego był nauczycielem muzyki, brat malarzem. Po ukończeniu gimnazyum wileńskiego wstąpił w r. 1815 na wydział lekarski. Jako student czwartego kursu a jeden z najlepszych uczniów Lobenweina, został pomocnikiem prosektora Kiersnowskiego. Wykładał wówczas anatomię Pelikan. W marcu 1820 r. otrzymał stopień lekarza, z prawem przedstawienia rozprawy na doktora medycyny. Wkrótce potem został korepetytorem i p. o. prosektora. Otrzymawszy stopień medyko-chirurga w r. 1821, wysłany został w roku następnym do Petersburga, dla studyowania anatomii fizyologicznej pod kierunkiem Bujalskiego. Następnie był w Moskwie, gdzie prosektor Homburg uczył go, jak urządzać preparaty anatomiczne, a szczególnie w jaki sposób nastrzykiwać naczynia. Wyrobiony przez Bielkiewicza w Moskwie preparat, przedstawiający z największą dokładnością mięśnie, naczynia i nerwy kończyny dolnej, zwrócił na siebie powszechną uwagę i przez długi czas stanowił ozdobę gabinetu anatomicznego moskiewskiego. Po powrocie do Wilna mianowany

został prosektorem dnia 12 grudnia 1824 roku. Niezależnie od zajęć obowiązkowych, studyował anatomię porównawczą. Ważniejsze prace w tym kierunku były następujące: cięcia ranae temporariae, astaci fluviatilis, helicis pomatiae, anadomitae cygneae i ascario lumbricoidis. Niektóre z tych preparatów znajdowały się w gabinecie anatomii porównawczej, zatem obecnie znajdować się powinny w Kijowie.

Około tego mniej więcej czasu, Bielkiewicz wspólnie z prof. Homolickim w obecności studentów zajmowali się powtarzaniem doświadczeń fizyologicznych na zwierzętach żywych. Obserwowali główniejsze funkcye, jak np. trawienie, pochłanianie, krwiobieg, wymioty, oddechanie, funkcye systemu nerwowego i wreszcie histologiczne poszukiwania odnośnie rozwoju zapłodnionego jaja. Zajęcia te nie przeszkadzały Bielkiewiczowi w spełnianiu obowiązków prosektorskich, albowiem tyle jeszcze czasu poświęcał na wyrób preparatów anatomicznych, że nimi wzbogacał bez przerwy ówczesny gabinet anatomiczny. W r. 1825 w czerwcu mianowany został adjunktem i od tej chwili rozpoczął wykłady w języku polskim. Sposób wykładu był jasny, zrozumiały, a jeżeli dodamy do tego świetną technikę, zrozumiemy, dlaczego prelekcye Bielkiewicza tylu zwolenników liczyły. A że głównem staraniem młodego profesora było pozyskanie jak największej liczby uczniów, przeto osiągnął to, do czego zmierzał, bo starania jego odnosiły pomyślny skutek. Szybki wzrost gabinetu anatomicznego najlepszym tego dowodem. Na przedstawienie Bielkiewicza zarząd Uniwersytetu wyznaczył studentom nagrody za najlepsze wyroby. W r. 1827 dzięki szczególniejszym zasługom mianowany został profesorem nadzwyczajnym, chociaż nie był jeszcze doktorem medycyny. Na tem stanowisku pozostał aż do zamknięcia Uniwersytetu. W nowo otworzonej akademii medyko-chirurgicznej wykładał anatomię podług Meckela, po łacinie. Aby pozyskać stopień profesora zwyczajnego, przedstawił rozprawę: »de bursis mucosis subcutaneis« i w dniu 6 lutego 1837 r. został doktorem medycyny, a w miesiąc później mianowany został profesorem zwyczajnym. W chwili objęcia przez niego gabinetu anatomicznego, było numerów 565; gdy umierał liczba numerów doszła 3000. Cyfry te wymownie świadczą o pracowitości profesora. Preparaty ułożył Bielkiewicz systematycznie, czego poprzednicy nie robili. Był bardzo biegłym w nastrzykiwaniu naczyń najdrobniejszego kalibru. Zresztą, ważniejsze zasługi Bielkiewicza wyliczyliśmy pod anatomią, tu zatem powtarzać ich nie będziemy. Szeroka jego działalność jako lekarza praktyka zasługuje na uwzględnienie. Będąc pomocnikiem w instytucie położniczym i w klinice chirurgicznej, miał sposobność wykształcić się specyalnie w tych dwóch przedmiotach, dlatego cieszył się rozległą praktyką jako chirurg i akuszer. Niezależnie od tego był ordynatorem w szpi-

talu św. Jakóba i lekarzem w Dobroczynności. W chwilach wolnych (więc je miał?) zajmował się ornitologią i botaniką. Tym dwom umiejętnościom poświęcał się z wielkiem zamiłowaniem. Wypychał ptaki znakomicie i podobno kilka tysięcy egzemplarzy pozostawił po sobie; herbarz przeszedł do prof. Wolfganga, a od tego ostatniego do biblioteki Towarzystwa lekarskiego wileńskiego. Łatwo zrozumieć, że wobec tylu i tak różnorodnych zajęć mało miał czasu zajmować się piśmiennictwem; a może być, że nie lubił tego rodzaju zajęcia; dlatego prócz artykułu gazeciarskiego i rozprawy doktorskiej (1428, 1448) nic więcej nie pisał. Był on pierwszym z Polaków, wykładających na Litwie anatomię. Zakończył życie w Wilnie.

Bielski Kazimierz S. J. Urodził się 2 marca 1651 na Białej Rusi. Do Jezuitów wstąpił r. 1668 i profesyę 4 ślubów d. 2 lutego 1686 uczynił. Uczył humaniorów przez 5 lat w Wilnie i Warszawie, filozofię wykładał 3 lata. Potem był 6 lat kaznodzieją, sekretarzem prowincyała, rządził domem wileńskim profesów 3 lata, a w kollegium połockiem 12 lat; był nadto elektorem na kongregacyi generalnej i w Połocku umarł 9 marca 1709 r.

3400. Informatio de erectione, fundatione, ac liberalitate Stephani, Regis Poloniae in Collegium Polocense S. J. Wilno, druk Akademii S. J. 1698, 4⁰ (Brown).

Bisio (Bisi) Stefan Wawrzyniec. Urodził się w r. 1720 w Pawii, gdzie do nauk się przykładał i gdzie w r. 1746 stopień doktora medycyny i filozofii pozyskał. Następnie w Turynie prowadził wykłady, a stąd przeniósł się do Wenecyi. Księżna Anna Jabłonowska, znakomita dama owego czasu, właścicielka Siemiatycz, gdzie był sławny gabinet historyi naturalnej i szkoła akuszerek, powołała Bisiego do Siemiatycz na lekarza. W r. 1763 przyjął ten obowiązek, a po pięciu latach przeniósł się do Nieświeża do księcia Karola Radziwiłła. W r. 1772 spotykamy go w Wilnie jako lekarza jezuickiego przy Akademii. Gdy w r. 1780 utworzyło się Collegium medicum, Poczobut wezwał bawiącego wówczas w Medyolanie Bisiego na profesora. W 1779, 4 sierpnia pisał Bisio ze Lwowa do Poczobuta, że nie wie jeszcze, dokąd pojedzie, w czerwcu pisze (1780) również ze Lwowa do Poczobuta, zachwala jego artykuł o wodach mineralnych sztucznych, ogłoszony w Gazecie wileńskiej; zadowolony, że Strzecki pierwszy w Litwie de aere fixo mówił i głosił. W styczniu 1781 zawiadamia, że na rok wyjedzie do Wiednia, później do Medyolanu, a już 25 kwietnia odpisuje Poczobutowi, że zgadza się na propozycyę uczynioną mu przez króla, Komisyę i Poczobuta (Poczobut nie był jeszcze rektorem) i przybywa do Wilna. W r. 1787 dnia 5 lutego pisze Bisio do prymasa Poniatowskiego, że dnia 14 lutego

zaczyna 54 rok życia, że w tym roku wyłoży jak i w latach poprzednich anatomię i fizyologię, a za rok prosi o uwolnienie. Prymas odpisał, żeby do końca lipca wykładał, że Komisya postara się tymczasem o innego profesora; dodaje prymas, iż liczy na to, że dalsze związki jego z Akademią będą dla tej ostatniej z korzyścią. W r. 1782 obrany został prezesem Collegii physici. Wykładał swój przedmiot po łacinie do 1787, według programu, jaki wyżej podaliśmy. W r. 1787 powrócił do Włoch. Jundziłł utrzymuje (l. c. 128), że Bisio w r. 1784 zniechęcony oddaniem dziekaństwa fakultetu fizycznego, do którego i oddział medyczny należał, X. And. Strzeckiemu, katedrę opuścił i do ojczyzny swej powrócił. Najsurowsza dyeta była główną zasadą medycyny jego, a włoskie brodo longo, powszechnem na wszystkie choroby lekarstwem. Ciampi powiada [1]), że Bisio umarł w Mestre pod Wenecyą.

Bobrowski Michał. Urodził się 8 listopada 1784 w Wolkach, gdzie jego ojciec był unickim proboszczem. Pierwiastkowe nauki odbywał u Pijarów w Drohiczynie, gimnazyalne w Białymstoku, po ukończeniu których przeszedł do seminaryum głównego w Wilnie w r. 1808. Czteroletni kurs nauk ukończył w r. 1812 ze stopniem magistra teologii, a rok przedtem zdał egzamin z nauk wykładanych na fakultecie literackim i otrzymał stopień magistra nauk wyzwolonych. Po ukończeniu wojny z Napoleonem, Bobrowski powrócił do Wilna, studyował kurs prawa cywilnego i karnego i zajmował się językami hebrajskim i włoskim. W r. 1814 został zastępcą profesora na katedrze Pisma św., po usunięciu się prof. Golańskiego, a w r. 1815 po obronieniu rozprawy na stopień doktora teologii, został profesorem. Wówczas to wyświęcony został na kapłana 29 czerwca 1815 r., a w r. 1817 został kanonikiem brzeskim. W tymże roku 1817 wyjechał Bobrowski za granicę dla obejrzenia zakładów teologicznych i udoskonalenia się w językach wschodnich; a także rada Uniwersytetu poruczyła mu, aby się poznajomił z narzeczami słowiańskiemi. Z tej podróży powrócił dopiero w sierpniu 1822 roku. W czasie pobytu w Wiedniu zastał jeszcze znakomitego Jahn'a, który wsławił się jako orientalista i autor archeologii biblijnej. Słuchał kursów Oberleitnera, Ruttenstocha, Zengerle, Ackermana i innych. Przykładał się do hermeneutyki i historyi Kościoła. Wyćwiczył się doskonale w języku hebrajskim, syryjskim, chaldejskim i napisał sprawozdanie o urządzeniu głównego seminaryum, do którego wstępowali wychowańcy liceów i uniwersytetów. W bibliotece cesarskiej i hr. Ossolińskiego studyował rękopisy słowiańskie. Od r. 1819 poczynają się podróże jego po ziemiach słowiańskich. Zwiedził Czechy, Morawię, Krainę,

[1]) Bibliografia critica, II, 283.

Chorwacyę. Pracował w bibliotekach w Pradze, Welehradzie, Lublanie, Raguzie, Dubrowniku, Zadrze. Przeniósł się stamtąd do Włoch; zwiedził Wenecyę, Bononię, Florencyę i Rzym. W Pradze poznajomił się z Józefem Dobrowskim i jego uczniem Wacławem Hanką, Jungmanem, mając do nich listy polecające z Wiednia od Bartłomieja Kopitara. W Wenecyi dużo skorzystał ze znajomości z Pawłem Solariczem; w Dobrowniku z literatami Appendini i Miosiczem. W czasie zjazdu Słowian w Zadrze w październiku 1820 roku przyjął czynny udział. W Rzymie okazał się bardzo łaskawym dla Bobrowskiego Angelo Mai, członek honorowy Uniwersytetu wileńskiego. W watykańskiej bibliotece spisał katalog najstarożytniejszych rękopisów i druków słowiańskich. Do tego katalogu dołączył i fac-simile z ważniejszych rękopisów, a rękopis chorwacki, bardzo starożytny, przepisał całkowicie. Ten katalog rękopisów ogłosił drukiem Mai w r. 1830 p. t. Nova Collectio veterum. O swoich zdobyczach naukowych donosił Kopitarowi, Dobrowskiemu, Hance i kanclerzowi hr. Rumiancowowi, z którym poznajomił się za granicą. W końcu 1821 roku studyował w Paryżu u De Sassy'ego język arabski. Wracając do Wilna w 1822 r., zatrzymał się w Budyszynie dla etnograficznych i filologicznych badań Łużyczan i ich literatury. Tam będąc, zaznajomił się z filologami Locke, Fulke i Łubenskim. W Wilnie, zdając sprawę ze swej podróży naukowej, zaproponował reformę wykładów nauk teologicznych, powiększając kurs do 7-miu lat. Część tych projektów niebawem weszła w życie, gdyż Pismo św. z archeologią biblijną stanowiło odtąd specyalną katedrę.

Mam przed sobą broszurę, zawierającą żywot i prace uczone prof. Bobrowskiego, napisaną przez jego synowca Pawła, jenerała rosyjskiego. W tej broszurze przynajmniej trzy czwarte niepotrzebnego balastu. Prócz tego autor na każdym kroku zdradza się z nieznajomością przedmiotu. Dlatego o niej wspominam, że na stronicy 60 znajduje się ustęp, który wyjaśnia usunięcie Bobrowskiego z katedry. Ponieważ jest wiele wersyi, a ja nie jestem pewny, która jest prawdziwą, przeto ten ustęp podaję w tłómaczeniu z rosyjskiego:

»...... w naszej literaturze sądy o wileńskich wypadkach w 1823, 1824 i 1825 roku pozbawione są dokładności i krytyki. Jakkolwiek by to było, w Wilnie utworzyła się silna partya, wrogo odnosząca się do wykładów prof. Bobrowskiego, który będąc gorącym stronnikiem obrządku grecko-wschodniego, nie mógł aprobować ani łacińskiej wulgaty (!), a tembardziej przekładu jej na język polski, ani rozpowszechniania polskich ksiąg duchownych między grecko-unickiem duchowieństwem, które było obowiązane spełniać obrzędy kościelne według rytuału greckiego w języku słowiańskim, ani latynizacyi greckich obrządków w unii. M. Bobrow-

ski był wydalonym z Wilna pod pretekstem, znieważającym jego honor, jako przestępca, bez śledztwa i sądu (aby powstrzymać szkodliwy wpływ, który wywierała partya działająca przeciwko władzy uniwersyteckiej — ukaz 14 sierpnia 1824 r.) i skazany na osiedlenie się w Żyrowicach, w małej celi bazyliańskiego klasztoru pod nadzorem władzy duchownej«.

Tu przerywając cytatę, dodam, że jenerał Bobrowskij opowiada, jakoby Bazylianie, obawiając się szkodliwego wpływu prof. Bobrowskiego, denuncyowali go przed ministrem Golicynem.

»Bezpośrednim powodem do wydalenia z Wilna prof. Bobrowskiego było kazanie, wypowiedziane w dzień św. Józefa Oblubieńca, a także i ta okoliczność, że wskazywał korzyści, wypływające z wykładu filozofii, sam zaś wykład hermeneutyki według pierwotnych źródeł poczytywał się za winę uczonemu teologowi slawiście«.

Nie mam zamiaru polemizować z jenerałem Bobrowskim, ale nie mogę mu darować tego, że rozsądnego profesora, a swego stryja, robi idyotą, wypowiadając w imieniu profesora myśli, których on nie miał, a mając, nie wypowiadałby ich publicznie w Wilnie w r. 1822, wobec zebranych gości i grona profesorów, respective teologów. Jenerał Bobrowskij o tak prostej rzeczy nie wie, że klerycy uniccy tylko liturgii i obrzędów uczyli się oddzielnie, innych zaś nauk teologicznych słuchali razem z klerykami łacińskimi; powtóre, że liturgikę wykładał prefekt seminaryum głównego, maluczkie zajmujący miejsce w hierarchii naukowej, nawet mniejsze niż adjunkt, a Bobrowski w tej epoce, o której pisze jenerał, był już profesorem publicznym zwyczajnym, a zatem nie mógł spełniać obowiązków prefekta, gdyżby to uważał za ubliżenie dla siebie; po trzecie, że gdyby prof. Bobrowski podobne herezye wykładał z katedry, o jakie go posądza synowiec, to fakultet nie potrzebowałby zachować się względem niego wrogo, lecz pozbawiłby go niezwłocznie katedry; po czwarte, że ową kwestya wulgaty i interpretacyi jest czystym wymysłem późniejszych biografów, albowiem owa lekcya publiczna jest ogłoszona drukiem i nic podobnego w niej nie znajdujemy.

Wygnanie profesora Bobrowskiego trwało nie długo. Kanclerz Rumiancow postarał się o to, aby człowiek tak zasłużony, a tak niewinnie ukarany, ofiara zemsty Pelikana, powrócił na katedrę. W styczniu 1826 roku najwyższy ukaz przywrócił Bobrowskiego na poprzednie stanowisko, na którem przebył do zamknięcia Uniwersytetu. W akademii już miejsca nie otrzymał nie dlatego bynajmniej, aby taki znakomity profesor nie miał uznania między kolegami teologami, ale że był taki rozkaz z Petersburga, gdzie Siemaszko dążąc do zniesienia unii, chciał

mieć w swojem rozporządzeniu bardzo pożytecznego i świadomego rzeczy człowieka. Dostał więc probostwo w Szereszewie, w powiecie prużańskim, wraz z rozkazem niezwłocznego opuszczenia Wilna. Do upadku unii nie przyczynił się czynnie. Chociaż jenerał Bobrowski na str. 90 utrzymuje, że nie tylko przeważnie wpływał na upadek unii, ale nawet (przypisek) kierował wszystkiemi czynnościami Siemaszki — to z listu profesora do księdza Bosiackiego, przełożonego klasztoru św. Trójcy w Wilnie, który znajduje się w tłómaczeniu na str. 75, jasny wypływa wniosek, że ksiądz Bobrowski ubolewa nad upadającą unią i prosi Bosiackiego, żeby on użył wszystkich sił dla utrzymania unii. Na akcie połockim nie podpisany. Na pierwszem prawosławnem nabożeństwie w b. klasztorze bazyliańskim św. Trójcy w Wilnie, w dniu 4 września 1839 odbytem, był obecnym, o czem pisze Siemaszko w swoich Pamiętnikach, w tomie 2, nr. 37.

Czy prof. Bobrowski uprawiał filologię lub archeologię w Szereszewie, czy wogóle pisał oprócz listów jakie dzieło, żadnych nie mamy na to dowodów. Zapewnie coś robić musiał, był bowiem pracowitym człowiekiem, a materyały miał pod ręką, bo bibliotekę własną dobrze dobraną. Umarł na cholerę 21 września 1848 roku. Bibliotekę za życia jeszcze sprzedał swemu sąsiadowi, Władysławowi Trębickiemu, czego mu darować nie może synowiec Bobrowskij i podejrzywa owego obywatela Trębickiego o przywłaszczenie cudzej własności.

Oprócz prac, któreśmy przytoczyli w właściwych miejscach (2553, 2810, 2811, 3272, 3274) zasługują jeszcze na uwagę:

3401. Stan domu i kościoła N. P. Żyrowickiej w Rzymie, opisany w raporcie urzędowym do posła nadzwyczajnego i pełnomocnego rosyjskiego przy Stolicy Apostolskiej, radcy tajnego Italińskiego, w 1819 r. we wrześniu przez miejscowego rektora, X. Jordana Mickiewicza, wedle udzielonej przez tegoż rektora kopii przełożył z włoskiego i przypiskami objaśnił X. ......, prof. »Dzieje Dobroczynności«, 1822 str. 1240.

3402. Wyobrażenie Boga w pierwszej księdze Mojżesza, rzecz czytana na posiedzeniu publicznem Imperat. Uniw. 30 czerwca 1823 roku. »Dzieje Dobroczynności«, 1823. II. 224.

3403. Kazanie o potrzebie czci zewnętrznej, miane d. 7 października 1823 r. w dzień N. M. P. Różańcowej u XX. Dominikanów w Wilnie. »Dzieje Dobroczynności«, 1823, III. 118.

B o g u s ł a w s k i J ó z e f K o n s t a n t y S. P. Urodził się 9 grudnia 1754 r. na Litwie. Nauki pobierał w Złoczowie. Wstąpił do zgromadzenia ks. Pijarów. W Międzyrzeczu wołyńskim był profesorem wymowy; przeniesiony do Warszawy, wykładał w konwikcie prawo natury i narodów. Na ambonie odznaczył się jako wyborny kaznodzieja. W roku

1790 wysłany do Wilna, został profesorem teologii moralnej w Szkole Głównej litewskiej, a po ustąpieniu Karpowicza i dogmatycznej. Sekularyzował się, był doktorem teologii, kanonikiem wileńskim i inflanckim, prezydentem kapituły, dziekanem fakultetu moralno-politycznego i członkiem rady seminaryum głównego. Po wysłużeniu emerytury został proboszczem w Podbereziu i kapelanem Uniwersytetu, nie przestając być dziekanem fakultetu. Profesorem nie był znakomitym, dlatego w Uniwersytecie wolano przez zastępstwa urządzać wykłady, aniżeli Bogusławskiemu powierzać katedrę. Kiedy jeszcze był w Warszawie, uzyskał pozwolenie od Stanisława Augusta do przekopiowania niektórych portretów z królewskiej galeryi, a następnie w ciągu 30 lat zebrał dwieście kilkadziesiąt obrazów. W Wilnie wystawił dom na Zamkowej ulicy i umieścił w nim galeryę obrazów. Podzielił ją na cztery części. W pierwszej umieścił królów, w drugiej uczonych, w trzeciej ministrów, w czwartej hetmanów i wodzów polskich. Obrazy te, jak sam powiada w przedmowie do dzieła: Życie sławnych Polaków, były kopiowane przez Peszkę, Czerpińskiego, Kondratowicza, Kozłowskiego, Głowackiego, Brzuszkiewicza, Józefowicza i Januszkiewicza. Oprócz portretów posiadał jeszcze kilkanaście obrazów historycznych, jako to: Unia horodelska, Chrzest Litwinów, Wilno uwolnione od oblężenia w r. 1557, Założenie Akademii wileńskiej i t. d. Galerya ta po śmierci Bogusławskiego w r. 1819 została częściami rozprzedaną. O jego pracach teologicznych mówiliśmy powyżej (2554 2555, 3118); tu dodam, że w r. 1788 wydał w Warszawie 1 tom Życia sławnych Polaków, gdzie pomieścił kilkadziesiąt biografii, po większej części z Niesieckiego.

3404. Życia sławnych Polaków przez X. ..... Wilno, druk Pijarów 1814. 8⁰, 2 tomy.

W tomie pierwszym zawarł życiorysy samych królów polskich od Mieczysława do Augusta III. Jest to historya polska w rodzaju Wagi. Tom drugi składa się z dwóch oddziałów. W pierwszym krótkie biografie 25 uczonych, a w drugim 24 życiorysy sławniejszych biskupów, ministrów, hetmanów. Praca chybiona, napisana bez krytyki, autor zapewnia, że korzystał dużo z metryk koronnej i litewskiej, a pisał dzieło swoje *sine ira et studio.*

Zabawiał się także i poezyą, bo w tomie XIII »Zabaw przyjemnych i pożytecznych« znajdujemy:

3405. Oda do księcia Czartoryskiego, generała ziem podolskich.

Oddzielnie wydał:

3406. Grosseta wiersz o osobności, przekład z francuskiego. Wilno, 1802 r.

3407. O doskonałem prawodawstwie. W drukarni Prześwietnej Komisyi edukacyjnej. Warszawa, 1786. 8⁰ 121.

Bohatkiewicz Aleksander, Urodzony w r. 1798. Odbywał wyższe nauki w Uniwersytecie wileńskim pod kierunkiem Groddeka i wkrótce okazał takie postępy w językach i filologii starożytnej, że zwrócił na siebie uwagę profesora, który pragnąc, żeby się Bohatkiewicz kształcił dalej w naukach starożytnych, zbliżył go do siebie, wyjednawszy mu miejsce pomocnika przy bibliotece uniwersyteckiej. Zlecił mu przytem obowiązki sekretarza oddziału literatury i sztuk pięknych i nieraz poruczał zastępstwo publicznego nauczycielstwa, oraz redagowanie pism w języku łacińskim, którym Bohatkiewicz władał z szczególną łatwością. W r. 1827 zajął się w komitecie spisem monet starożytnych ze zbioru liceum krzemienieckiego, przewiezionego do Wilna. W r. 1829 podjął się Bohatkiewicz wykładu publicznego bibliografii w Uniwersytecie i przemówienie swe przy otwarciu lekcyi ogłosił drukiem. Już wtedy poczęły się u niego pokazywać symptomata cierpienia nerwowego; w roku następnym rozwinęły się silniej i pozostały nieuleczone. W roku 1831 w obłąkaniu życie zakończył.

Działalność swoją literacką zaznaczył w następujących pracach, które ogłosił w »Dziejach Dobroczynności«:

3408. Wiadomość o Towarzystwie moralnej poprawy w Strassburgu. 1824. IV. 176.

3409. Uwaga nad wpływem tegoczesnym osad europejskich na zachodnich brzegach Afryki, tudzież o szkole początkowej w mieście francuskiem św. Ludwika. 1824. V. 445.

2410. Wykazanie ogółowe urządzenia pomocy dla ubóstwa w Anglii i Francyi, z przydanemi objaśnieniami. 1822. 133, 264, 1064.

Bohusz (Bogusz) Tomasz, S. J. Urodził się 20 grudnia 1723 roku na Podlasiu. Do Jezuitów wstąpił w Wilnie 14 sierpnia 1739 r., a profesyę 4 ślubów 2 lutego 1758 uczynił. Był wileńskim magistrem nauk wyzwolonych i filozofii, uczył potem w Drohiczynie i Słonimie, wykładał poezyę przez trzy lata w Pułtusku, w Akademii wileńskiej i Warszawie; filozofię 2, a teologię 4 lata w Pińsku, był kaznodzieją w Raselu i Pińsku, instruktorem księży 3 probacyi w Łomży, towarzyszem mistrza nowicyuszów, a podczas samej kasaty zakonu w Warszawie duchownym i profesorem teologii moralnej. Umarł w dyecezyi krakowskiej 1783 r. Napisał:

3411. Eutropiusz, tragedya wierszem napisana. Wilno, druk Acad. S. J. 1754. 4⁰, str. 96 (Brown).

Bojanus Ludwik Henryk. Urodził się w r. 1776 w mieście Bukswеiler w Alzacyi. Stopień doktora medycyny otrzymał w Jenie w r.

1797, następnie osiedlił się w Darmsztadzie. Mianowany dyrektorem szkoły weterynarskiej w Hessyi, która miała być dopiero urządzoną, wyjechał do rozmaitych specyalnych zakładów dla wydoskonalenia się w weterynaryi. W Wiedniu poznajomił się z Symonowiczem, który mu zachwalił Wilno, znakomite uposażenie i przywileje profesorów, czem go zachęcił, że posłał do Uniwersytetu rozprawę konkursową i został przyjęty. Po przybyciu do Wilna w r. 1806, rozpoczął wykłady weterynaryi, a właściwie mówiąc tylko epizoocyologii dla lekarzy; dla weterynarzy bowiem Bojanus nic nie zrobił przez cały czas pobytu swego w Wilnie. Według planu nauk przez Jana Piotra Franka dla wydziału lekarskiego ułożonego, weterynarya przeznaczoną była do klasy V i VI, przez Lobenweina, jako dziekana, przeznaczona dla klasy IV. Bojanus liczył się do bardzo wykształconych profesorów wileńskich. Cieszył się przez cały czas swego pobytu w Wilnie zachowaniem u ks. kuratora Czartoryskiego. Miał on liczne zalety, ale miał i wady. Ponieważ o zaletach jego, jako profesora, wspominaliśmy już powyżej w rozdziale poświęconym weterynaryi, przeto w tem miejscu zaznaczę kilku słowami jego ujemne strony. Przedewszystkiem, powinien był wykładać weterynaryę, aby wykształcić weterynarzy — nie zrobił tego. Miał fałszywe pojęcie o tem, że dla weterynarza niepotrzebne są przygotowawcze nauki, jak filozofia i medycyna ludzka, a chciał wykształcić praktycznie weterynarzy empiryków, czyli według dzisiejszych pojęć felczerów weterynarskich. Prócz tego, pobierał Bojanus 2000 rubli, a mianowicie 1000 za kurs główny, a za drugi tysiąc miał wykładać dwa kursy dodatkowe, a między nimi anatomię porównawczą; tymczasem weterynaryi weterynarzom nie wykładał wcale, gdyż pomocnicy jego, jak się tłómaczył, nie umieli wcale po polsku. Miał szerokie pole do działania, zapewnione fundusze, protekcyę kuratora — a przecież, biorąc rzeczy ściśle, nie położył zasług w Wilnie jako weterynarz, gdyż przez dwadzieścia lat wykształcił zaledwie dwóch lekarzy, którzy się poświęcili weterynaryi, mianowicie Adamowicza i Muyschela; nie rozumiemy więc, dlaczego Adamowicz w biografii Bojanusa szeroko rozpisuje się o jego zasługach dla Litwy pod względem weterynarskim. Że Bojanus, jako człowiek wysokiej inteligencyi i znakomitego wykształcenia, robił dużo dobrego dla przyszłej weterynaryi, pokazując na sobie publiczności, że weterynarz nie potrzebuje być koniecznie roztrucharzem, ale może być i jest głęboko wykształconym medykiem — na to zgoda. Przesąd ten, że weterynarya należy do pogardzanych umiejętności, zmniejszył się dzięki Bojanusowi, ale nie został zupełnie usunięty. Lecz takie usuwanie przesądu było bardzo kosztowne i można było za te pieniądze oczekiwać czegoś realniejszego. Gdy Francuzi weszli do Wilna, Bojanus samowolnie wyjechał do Pe-

tersburga i tam przez dwa lata pozostawał, pobierając jednakże bardzo regularnie pensyę z wileńskich funduszów uniwersyteckich, a gdy powrócił w 1814 roku, przywiózł z sobą rozporządzenie ministra, mocą którego miał odtąd pobierać jeszcze dodatkowo 500 rubli za wykłady anatomii porównawczej. Było to oszustwo najczystszej wody, ale że to Bojanus zrobił, to wolno; on, taki elegancki, taki uczony, tyle rzeczy dla Niemców już napisał, tyle napisze zapewnie, taką sławą okrył Wilno, i t, d. i t. d.

Wszakżeż Bojanus za anatomię porównawczą pobierał już wynagrodzenie od r. 1806; więc chyba jej nie wykładał do powrotu z Petersburga. Naturalnie, że nie, bo Adamowicz wyraźnie pisze, że Bojanus w r. 1815 rozpoczął wykłady anatomii porównawczej i to mu poczytuje za wielką zasługę. Dziwna rzecz, jak u nas łatwo dostać się na piedestał. I cóż tam za wielkie zasługi, że owego wielkiego Adamowicza wychował na weterynarza, toż ile wziął za to pieniędzy. W owym czasie pensya ogromna. We wszystkiem przesada! Rozumię taką zasługę, jeżeli ktoś wychowa całe pokolenie obywateli, z których każdy przyniesie korzyść społeczeństwu, ale taki Bojanus, eleganckie prelekcye układał na posiedzenia publiczne, projekta snuł za projektami, za które rad był brać pierścienie od cesarza, ordery — ale tych projektów nie wprowadzał w życie, bo nie miał pomocników. Szkołę felczerów weterynarskich w ostatnich latach swego pobytu w Wilnie otworzył i w tej szkole osadził dwóch swych uczniów, którzy prowadzili wykłady. Otóż i powód do nieśmiertelności. Napisał dużo dobrych rzeczy, o czem była mowa we właściwem miejscu (445—451, 1054, 2173—2177, 2190—2193). W dziejach oświaty wileńskiej nie będzie stanowił epoki, bo poprzestawał tylko na projektach.

Ostatnią czynnością jego w Wilnie było ułożenie programu dla instytutu weterynaryi w Warszawie na żądanie komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego w Królestwie polskiem. Plan ten wygotował, lecz pozostał on projektem tylko, jak tyle innych projektów Bojanusa, bo nie wszedł w życie. Od r. 1822 chorował ciągle i dlatego mimo próśb ks. Czartoryskiego nie chciał przyjąć obowiązku zastępcy rektora po usunięciu się Malewskiego, przed wyborem Twardowskiego. W dniu 24 września 1824 r. Bojanus opuścił Wilno i jak się okazało, na zawsze. Umarł w Darmsztadzie dnia 2 kwietnia 1827 roku, mając lat 51. W kilka lat po śmierci, prof. Eichwald uczcił jego pamięć następującą rozprawą;

3412. Memoria clarissimi quondam apud Vilnenses Ludv. Henr. Bojani, quam jubente amplissimo Academiae Vilnensis collegio in Conventu academico die XVI et XXII. Februarii MDCCCXXIV(!) recita-

vit..... consil. status. Oryctolog. zoolog. nec non anatom. comparat. P. p. o. Academ. et Soc. compl. Socius hujus Acad. dr. med. chir. perpetuo a litter. etc. accedit Icon Bojani lap. Impr. Vilnae, typ. Glücksbergii 1835. 4⁰, 59.

Boyer Wawrzyniec, S. J. Pochodził ze Sztokholmu, gdzie się urodził w 1563 r. Do zakonu Jezuitów wstąpił w r. 1587. Wykładał w różnych szkołach retorykę i poetykę lat 9, matematykę 3, wreszcie polemikę 2 lata. Umarł w Brunsbergu 13 lutego 1619 r. (Rostowski 267).

Uczcił zwycięstwo Chodkiewicza pod Kircholmem poematem:

3413. Carolomachia libri III, seu victoria auspiciis Sigismundi III. RP. de Carolo Sudermaniae duce A. 1605 in Livonia relata, carmina decantata. Vilnae 1696. 4⁰, 226.

Ten poemat heroiczny wydał pod imieniem ucznia swego Krzysztofa Zawiszy, podskarbica litewskiego, późniejszego wojewody mińskiego, który był synowcem J. K. Chodkiewicza. Baliński przypuszcza (Op. cit. 93), że Boyer dla tego wydał powyższy poemat pod cudzem imieniem z przypisaniem od Zawiszy Władysławowi, bo »czuł może w odzywającem się przywiązaniu do swojej ojczyzny, chociaż stłumionem suknią Jezuity, jeżeli nie sromotę, to przynajmniej całą nieprzyzwoitość, będąc Szwedem, tryumfowania ze Szwedów, pognębionych ręką ich dzielnego wroga«. Nie mogę się zgodzić na powyższy sąd, ponieważ król Zygmunt był wówczas prawowitym monarchą szwedzkim, a uzurpatorem Karol Sudermański, przeto Boyer, jako katolik był wrogo usposobiony przeciwko lutrowi, ciemiężcy swej ojczyzny. Wydając pod imieniem swego ucznia, poszedł za duchem czasu, gdyż większość profesorów, nie mając takich względów jak Boyer, podobnie postępowała. Poemat ten przełożył na język polski Jan Eysymontt. Tak oryginał łaciński, jak i tłómaczenie należą do rzadkości bibliograficznych. W mojej bibliotece znajduje się kilkanaście kart środkowych polskiego tłómaczenia. Boyer był poetą uwieńczonym. W Akademii wileńskiej uczył wymowy, lecz do nas nie doszedł żaden jego retoryczny traktat. O jego utworze poetycznym: »Pompa Casimiriana«, mówiliśmy wyżej (2840). Inne jego wiersze, jak np. Carmen adversus Volanum, Carmen ad Andream Jurgiewicz Canonicum Vilnensem, znajdują się w dziele tegoż Jurgiewicza: »Responsio RD. Andreae Jurgiewicz, Canonici Vilnensis ad famosum Andrae Volani contra summum Pontificem libellum, quam itd.

Boym Benedykt Paweł, S. J. Rusin, urodzony 1630 we Lwowie, a do zakonu 1646 przyjęty, był mężem wielkiej gorliwości i bardzo szczęśliwym w nawracania do unii św. Był w Akademii profesorem

teologii. Umarł w Wilnie w domu profesów 28 lutego 1670. O niektórych jego pracach literackich mówiliśmy wyżej (2556, 2557). Tu należą:

3414. Wóz do nieba o czterech kołach na przejażdżkę duchowną dla pamięci na cztery ostateczne rzeczy sporządzony od WX..... z dozwoleniem starszych po kilkakroć odnowiony. Warszawa, druk Soc Jesu 1727.

3415. Zasady wyznania rzymsko-katolickiego. Wilno, s. a. 4⁰.

Borejko Józef, S. J. Pochodził z starożytnej i możnej rodziny litewskiej, osiadłej na Wołyniu, herbu własnego. Urodził się w roku 1729. Do Jezuitów przyjęty w roku 1744, profesyę 4-ch ślubów uczynił 1762 roku. Nauką i pracą sławny; uczył w Akademii przez dziesięć lat wymowy, był później profesorem w Collegium nobilium w Wilnie. Umarł w Wilnie 6 lutego 1765 r. Z dzieł, które ogłosił drukiem, znane są następujące:

3416. Nauka o krasomówstwie z ksiąg M. T. Cycerona, dla JW. JMć. P. Aloizego Ogińskiego i t. d., na język polski przetłómaczona przez X....... Wilno, druk Akademii 1763. 8⁰. 6, 208; drugie wydanie tamże 1784.

Jest to tłómaczenie dzieła Cycerona »Partitiones oratoriae« od str. 97—169. Dołączonych jest tu jeszcze i kilka mów Cycerona, Seneki i innych. Dzieło to, zalecające się piękną polszczyzną i wytwornym stylem, napisał dla ucznia swego, wojewodzica witebskiego.

3417. Kazanie w dzień pogrzebu Andrzeja Abrahamowicza, kasztelana brzeskiego, w Worniach, przy grobie ojczystym przez ...... d. 17 stycznia 1764 r. Wilno, druk Akad. S. J., folio 13.

Borowski Franciszek, S. J. Prusak, urodzony 17 lipca 1712 roku, do zakonu wstąpił 9 lutego 1736; uczył przez 4 lata w szkołach niższych, a w Poznaniu 1742 r. skończywszy teologię, był przez lat 22 kaznodzieją w Krakowie, Krasnostawie, Lublinie i w Wilnie, duchownym w Przemyślu i Lwowie. W Akademii wykładał wymowę i używał języka polskiego do wykładu retorycznych figur. Był dobrym krytykiem. Znakomity kaznodzieja trybunalski. Uważany jest za jednego z pierwszych kształcicieli polskiego kaznodziejstwa. Dzieła jego więcej znane są następujące:

3418. Adwent pierwszy. O czterech rzeczach ostatecznych. W przedmowie znajduje się rozprawa o nowym sposobie kazania. Jest to prawdopodobnie wyciąg z jego prelekcyi akademickich. Rozprawa ta jest gruntownie i dobrym językiem napisana.

3419. O wzajemnych obowiązkach panów i pospólstwa. Kazanie na uroczystość orderu św. Stanisława. Warszawa 1787, druk Komisyi edukacyjnej.

O jednej jego pracy, napisanej z wielką nauką i przejęciem się ważnością przedmiotu, mówiliśmy wyżej (2558).

Borowski Ignacy. Po roku 1820 polecono kaznodziejom Uniwersytetu wykładać naukę chrześcijańską. Dwóch więc było profesorów tego przedmiotu: jeden dla katolików, drugi dla unitów. Rozporządzenie to rozszerzono do szkół niższych: gimnazyalnych, powiatowych i parafialnych. Podniesiono kwestyę specyalnego za to wynagrodzenia. Książe Czartoryski, który, jak się przekonywamy z jego listów, zalecał, aby urzędników i profesorów wydziału szkolnego, o ile można, lepiej wynagradzać; a jeżeli etat nie przewiduje wyższej pensyi, to zaleca wybrać takiego urzędnika adjunkta, aby go lepiej ubezpieczyć materyalnie — okazał się w tej kwestyi w opozycyi, tak bowiem należy rozumieć jego słowa w jednym z listów:

»w zaleceniu o nauce religii wspomniałem przedstawienie rządu Uniwersytetu z d. 23 marca (1822), które dla tego u siebie zatrzymałem, że wcale w moją myśl nie trafiało. Nie widzę żadnej potrzeby naznaczania stałych pensyj etatowych jak rząd Uniwersytetu proponuje dla nauczycielów, którzy zawsze mało, a często wcale uczniów mieć nie będą. Uczniowie greko-rosyjskiego wyznania (dyzunici) są po większej części dziećmi urzędników w tychże miastach, gdzie szkoły, mieszkających; są zatem parafianie cerkwi miejscowych, a jako takim pleban czy przełożony tej cerkwi obowiązany jest dawać katechizm i pilnować ich w nabożeństwie. Dosyć więc wymagać, aby uczniowie regularnie do niego chodzili i przynosili świadectwa o swoim postępku i t. d.«.

Otóż w myśl powyższego kapelanom Uniwersytetu czyli tak zwanym kaznodziejom kościoła akademickiego, pensyonowanym już, nie wyznaczano specyalnego wynagrodzenia za wykłady nauki chrześcijańskiej. Pierwszym był ks. Skideł, adjunkt; drugim, za rektoratu Pelikana, Borowski Ignacy, długoletni kaznodzieja uniwersytecki. Borowski Ignacy był rodzonym bratem Leona. Urodził się około 1788 r. w Pińszczyźnie, kształcił się w Postawach i w Wilnie. W Uniwersytecie wileńskim pozyskał stopień doktora prawa kanonicznego. Kiedy promocya nastąpiła, nie wiadomo; nie wszedł do spisów księdza biskupa Symona. Przez wiele lat był kaznodzieją, jak wspominaliśmy. Wielkiej wagi są jego kazania, niektóre z nich bowiem mają historyczny dla Wilna, a szczególniej dla wileńskiego Uniwersytetu interes. Z relacyi, podanej przez Kotwicza (Teka wileńska, Nr. 3, 376), dowiadujemy się, że wszystkich kazań pozostawił 652, które pod względem treści rozpadają się na 11 działów; dla nas mają przeważnie znaczenie tylko kazania oddziału I, których było 107. W tej liczbie bowiem są kazania w czasie obchodów pogrzebowych po zmarłych biskupach: Cieciszowskim, Strojnowskim,

Kłągiewiczu, Kossakowskim, po prałacie Dłuskim; po Janie Śniadeckim, Niemczewskim, Lobenweine, Rymkiewiczu, Herberskim, Franku, Barankiewiczu, po podstolim hr. Walickim, Ignacym Lachnickim i t. d.

Kazania te w rękopisie odesłano do Warszawy i jakkolwiek zapowiedziano ich wyjście z druku na Nowy rok 1859, o ile mnie wiadomo, dotychczas nie wyszły.

Borowski zakończył życie w dniu 27 maja 1852 roku, po trzydniowej chorobie, mając 64 lat, Był on i w Akademii wileńskiej profesorem i kaznodzieją. Ostatecznie prałatem dziekanem katedry wileńskiej i asesorem konsystorza. Żałobne nabożeństwo odprawiał biskup Żyliński w kościele św. Anny, pochowany na Rossie (»Kuryer wileński«, 1852 z d. 2 czerwca).

O jednej jego pracy, która wyszła z druku, mówiliśmy powyżej (2912).

Borowski Leon. Życiorys tego profesora wileńskiego podał Dominik Chodźko w Athenaeum (1847, I. 115), a w ostatnich czasach prof. Chmielowski w Encyklopedyi wychowawczej (II. od str. 236 - 252). W niniejszem trzymamy się studyum prof. Chmielowskiego.

Urodzony w r. 1784 w powiecie pińskim, odebrał pierwotne wychowanie w domu chrzestnej matki, wojewodziny Zofii z Tyzenhauzów Chomińskiej, a pierwsze nauki w szkole wydziałowej w Postawach (do Tyzenhauzów należących). Mając lat 17, przybył do Wilna (1801). Poczobut, zastępujący naówczas rektora Strojnowskiego, zaopiekował się Borowskim i przyjął go do kancelaryi Szkoły Głównej, zalecając mu równocześnie przykładanie się do nauk. W r. 1803 został kandydatem filozofii; nie otrzymał żadnej posady nauczycielskiej, lecz, jak i poprzednio, zajmował się w dalszym ciągu w kancelaryi uniwersyteckiej. W roku 1805 został buchalterem. Lata te były równocześnie latami terminowania literackiego. Dwudziestodwuletni młodzieniec przełożył komedyę Moliera p. t. »Skępski« i czytał ją na posiedzeniach literackich Towarzystwa doskonalącej się młodzi, którego był członkiem. Było to w r. 1806 r. Do owej epoki należy druga przedmowa do Uwag ks. Baki o śmierci niechybnej, gdyż pierwszą napisał Rajmund Korsak, a ostatnią Władysław Syrokomla. Prof. Chmielowski wskazuje, że przemowa ta »wybryk wesołego a rubasznego humoru«, »pod względem smaku okazuje się tu poeta niewybrednym, trywialność jest mu dosyć ulubiona, ale umie chwytać śmieszności na uczynku i dosadnie je malować. Wierszowanie dosyć zręczne, gdzie niegdzie tylko okazuje zaniedbanie, czy też trudności pierwszej próby rymowanej«. Wydanie to nowe Baki wyszło w r. 1807, a Borowski otrzymał posadę nauczyciela wymowy i poezyi w gimnazyum w Świsłoczy, a od r. 1811 w gimnazyum wileńskiem.



LEON BOROWSKI
PROFESOR LITERATURY W UNIW. WILEŃSKIM.

ZE ZBIORÓW L. UZIĘBŁY.
FOTOGRAFOWAŁ DR. W. ZAHORSKI.

Skutkiem choroby Słowackiego, zaczął Borowski od r. 1814 zastępczo wykładać w Uniwersytecie wymowę i poezyę. Wiadomo, że od tej daty aż do zamknięcia Uniwersytetu katedry tej nie opuszczał, już to w charakterze zastępcy, już profesora.

W roku 1816 złożył egzamin na magistra filozofii i został adjunktem. Na konkurs, ogłoszony 15 maja 1815 r., nie nadesłał rozprawy, a nadesłane przez innych nie znalazły uznania; Borowski przeto w dalszym ciągu wykłady prowadził, a chociaż był adjunktem, w charakterze zastępcy. Charakter ten jest oznaczony w ogłoszeniach lekcyi z owej epoki.

Dnia 26 stycznia 1821 roku został Borowski profesorem nadzwyczajnym za rozprawę »Uwagi nad poezyą i wymową pod względem ich podobieństwa i różnicy«; w r. 1824 został profesorem publicznym zwyczajnym. Prof. Chmielowski na początku swego studyum zaznacza, że Borowski nie należy do tych wielkich talentów, któreby wystąpieniem swojem na widowni ducha tworzyły choćby mały okresik w jego dziejach, policzyć go w każdym razie wypadnie do tych cichych i powolnie działających sił, co obracając się w szczupłym zakresie, nie gwałtownymi, lecz szczupłymi rzutami sprawiają w umysłach i sercach najbliższego otoczenia pewne dobroczynne zmiany, ujawniające się następnie w życiu i postępowaniu. Podobnegoż zdania o Borowskim był ks. Czartoryski. Gdy go zarzucano listami i urzędowemi przedstawieniami Borowskiego na profesora zwyczajnego, jako człowieka, który pod wielu względami, a szczególniej pod względem literackim zasługuje na ten stopień, książe kurator pisze: »O panu Borowskim będę czekał jeszcze jednego przedstawienia od JWMPana, bo chciałbym, abyś wszystkie względy i pobudki za nim wyczerpał. Roboty jego, które mi wyliczasz, są wszystkie w przyszłości, więc chcemy mu dać nagrodę *anticipative*. Takie nagrody często zawodzą«. Borowski z natury wesoły, rubaszny, z zacięciem satyrycznem, był zwolennikiem »wieku oświeconego« w jego złagodzonej postaci. Należał on do tych ludzi, co krańcowości pomijali, lecz starali się tępić objawy ciemnoty, fanatyzmu, zabobonu. Zwolennik encyklopedystów, potępiał jednakże moralność, opartą na egoizmie. Wierzył w wolność i równość wszystkich ludzi jak masoni wileńscy, do których loży należał. Pod względem smaku literackiego nie zrywał z wiekiem XVIII, ale równocześnie studyował estetyków niemieckich, dlatego protestował przeciw wyłącznemu kultowi literatury francuskiej. Z życiorysu Słowackiego, który Borowski ogłosił w »Dzienniku wileńskim« (1815, I. 20), przekonywamy się, w jaki sposób Borowski zapatrywał się na epopeję, a z rozbioru komedyi Niemcewicza »Samolub« (»Dzien. wil.« 1815, II. 82), dowiadujemy się o jego pojęciach odnośnie

do sztuki dramatycznej. Lecz według zapewnienia prof. Chmielowskiego, powyższe prace mają raczej cechę literacką, a nie ściśle naukową. Pierwszą pracą, która miała decydować o obszernem oczytaniu, jak również o uzdolnieniu krytycznem, miało być wydanie Monachomachii Krasickiego z objaśnieniem. »Sam wybór tego utworu zasługuje na baczną uwagę, pisze Chmielowski, do owego czasu żaden z poetów naszych nie doczekał się opracowania krytycznego; można więc wybierać swobodnie, czy Treny Kochanowskiego, czy Sielanki Szymonowicza, czy Władysława IV-go Twardowskiego, czy też Podstolego Krasickiego; każdy z tych utworów otwierał przed krytykiem szerokie szranki do wypróbowania i wykazania sił swoich. Skłonności jednak Borowskiego, ciążące ku ideom »wieku oświeconego«, tudzież jego usposobienie satyryczne zasłoniły przed nim to, co mówiło o jakimkolwiek ideale, ale zwróciły jego uwagę na poemat, który poczytywano za najsilniejszą i najskuteczniejszą broń przeciwko ciemności«. Borowski rozpoczął tedy uwagi swoje nad pierwszą pieśnią ogłaszać w »Dzienniku wileńskim« (1818 II. 284), lecz na tem i poprzestał, chociaż według zapowiedzi miał ogłosić z objaśnieniami swemi całą Monachomachią. Profesor Chmielowski przypuszcza, że czasy reakcyi, opieka zwrotu religijnego ze strony tronu, stanęły na przeszkodzie dalszemu wydawnictwu, gdyż »Dziennik wileński«, jako organ uniwersytecki, musiał się liczyć z opinią publiczną, nie liberalną. Mnie się zdaje, że nie to było przyczyną przerwania dalszych uwag. Borowski w tej pierwszej pieśni tyle już złożył dowodów erudycyi i krytyki, że sądził, iż to będzie wystarczającem dla pozyskania katedry i dalszych uwag nie pisał, jak się okazało po śmierci Borowskiego. Czasy reakcyi były niezaprzeczenie, lecz głównym ich wyobrazicielem był Połock, w którym zebrali się Jezuici, starcy, różnego rodzaju niedołęgi z całego świata; gdyż cośkolwiek rezolutniejszego, rozumniejszego sekularyzowało się, wciskając się na katedry lub do kapituł — a co było miernotą, dążyło do Połocka. Z taką Akademią połocką nie robiliby sobie subjekcyi ówcześni redaktorowie »Dziennika wileńskiego« i równocześnie współpracownicy »Wiadomości brukowych« i otworzyliby szeroko łamy swego pisma Borowskiemu, gdyby miał coś do ogłaszania.

»Uwagi nad poezyą i wymową pod względem podobieństwa i różnicy« należą do najważniejszych z dotychczasowych prac Borowskiego. Rozprawa ta była napisaną z okazyi konkursu, ogłoszonego jeszcze w r. 1815. Według wskazówek, podanych w tym programie, Borowski zastanawia się naprzód nad alegorycznym wywodem początku sztuk nadobnych. Następnie pisze, »że poezya i wymowa, porównane ze sobą, mogą się najogólniej uważać w stanie natury i w stanie sztuki. Niezaprze-

czone ich podobieństwo w pierwszej epoce, równie jak uderzająca różnica w drugiej okazuje się zawsze w stosunku postępowego doskonalenia społeczeństwa; obie więc te epoki dają się naturalnie zjednoczyć w obrazie uobyczajenia ludu i rozwinięcia ich zdolności pod rozlicznem umiarkowaniem i wpływem, jaki na niej odmienność klimatu, charakter narodu, obyczaje, forma rządu, ustanowienia religijne i polityczne mieć mogą. W pierwiastkowym stanie towarzystw ludzie najwięcej czują, a najmniej myślą i mówią. Śród podziwienia i bojaźni całą ich mową, jak zwierząt, jest głos namiętności, tem gwałtowniejszy, im więcej cierpią i marzą. W pierwszych igraniach ze swemi spółdziećmi na łonie natury, otoczeni jej dziwami, odbierają i na drugich czynią największe wrażenia: miota nimi imaginacya nie ujęta żadnemi więzami. Ten stan człowieka i społeczności jest stanem właściwie poetyckim i przypada zazwyczaj w pierwszych epokach życia towarzyskiego. Atoli siły fizyczne, moralne i umysłowe z czasem się rozwijają, charakter powagą przekonania i prawa ustala, łagodzi się sposób życia i mowa się odmienia, przyjmując rozliczne znamiona rady, przyzwoitości, prawdy i ozdoby. Słodycz i polor obyczajów, uśmierzając ogień imaginacyi i poruszeń, ujmuje przedmiotów poezyi. Upowszechnia się pismo, na łonie określonej prawami swobody tworzą się mowcy i pisarze; pierwsi przez sztukę i ćwiczenie wytoczą okres krasomowczy, drudzy zbliżają rozmaitość dyalektów, miarkują wolność przekładni, ważą wyraz właściwy z niewłaściwym, jednoznaczny z bliskoznacznym. Język zbogacany słownikiem towarzyskim i naukowym, staje się coraz doskonalszym i coraz się bardziej obciąża prawidłami. Poeci pracować zaczną jak mistrze sztuki, nie jak śpiewacy przyrodzenia; a pisarze oddalając się od gwałtownych spadków harmonii poetyckiej, naginają mowę do równiejszego dźwięku ozdobnej prozy. I tu następuje wiek coraz wyraźniejszej różnicy między poezyą i wymową«. Borowski przypisuje warunkom rasowym, klimatycznym i historycznym ogromny wpływ na literaturę narodów. Rozpatruje dzieje literatury, zaczynając od ludów wschodnich, następnie przechodzi do Grecyi, gdzie widzi doskonałe oddzielenie poezyi i wymowy do tego stopnia, że jedna i druga miała osobny język. W Rzymie przewagę ma wymowa — bohaterowie Wergiliusza są krasomowcami. Poezya ludów północnych składa się przeważnie z pieśni wojennych. Przechodząc do poezyi i wymowy nowożytnej od czasu odrodzenia się nauk, Borowski rozbiera przedewszystkiem stosunki religijne, towarzyskie i naukowe, które wywierały stanowczy wpływ na literaturę i wprowadzały różnicę między piękną literaturą dawną a nową. W szczegółowym rozbiorze literatur nowożytnych zastanawia się tylko nad włoską i francuską - w pierwszej widzi tylko poezyę, w drugiej wymowę. Końcowy

ustęp poświęca charakterystyce poezyi i wymowy polskiej (3127). Dopełnieniem niejako powyższej rozprawy i wyjaśnieniem niektórych kwestyi zaledwie naszkicowanych można uważać rozprawę: »O wpływie obcych wzorów starożytnych i nowych na ukształcenie smaku« (3129). Co zastanawia w tej rozprawie, to pesymizm autora odnośnie do przyszłości literatury polskiej; Borowski przypuszcza, że przy wielkiej pracy polska literatura będzie uważała sobie za zaszczyt, jeżeli trzeciorzędne miejsce zajmie w gronie ucywilizowanych narodów. »Porównanie życia Szurłowskiego i Baki« (3131) jest pełne aluzyi do ówczesnych prądów literackich. Ogłosił także kilkanaście utworów wierszowanych, już to oryginalnych, już naśladowanych lub tłómaczonych; »nie był poetą, ale miał dosyć poczucia piękna i dosyć wprawy, ażeby w ćwiczeniach studenckich zostać wpływowym przewodnikiem, który nie tylko słowem, lecz i własnym przykładem musi dobrą wskazać drogę«. O niektórych jego pracach, ogłoszonych drukiem, mówiliśmy powyżej (3125, 3126, 3128, 3130). Jako pedagog praktyczny, wywierał równie znaczny wpływ na młodzież. Głos powszechny, jakoby Borowski miał dopatrzeć się genialności w utworach Mickiewicza, nie sprawdza się wobec tego, że znacznie później, kiedy Mickiewicz był już twórcą kilku arcydzieł, nie znalazł jeszcze uznania u Borowskiego.

Po zamknięciu Uniwersytetu przeszedł do akademii duchownej jako profesor literatury polskiej i homiletyki. Otrzymał uwolnienie od służby, gdy akademię przeniesiono do Petersburga, lecz cenzorem ksiąg, jak przedtem, tak i potem pozostawał. Z okresu pouniwersyteckiego nie wiele mamy prac Borowskiego ogłoszonych drukiem. Najważniejszą pracą z tej epoki jest rozprawa:

3420. O Filipie Kallimachu Buonacorsim. »Wizerunki, roztrząsania naukowe«. 1841. XXI. 25.

Borowski umarł 4 kwietnia 1846 roku, pozostawiając miłe wspomnienia u swoich uczniów i dobre słowo nawet u Jundziłła: »Dowcip, rozległe w starożytnej i nowożytnej literaturze wiadomości, styl wykształcony, charakter niczem nieskażony, czyniły go pożytecznym w rozkrzewianiu nadobnych umiejętności nauczycielem i przyjemnym w zgromadzeniu członkiem (Obrazki litewskie, 191).

Rękopisy, jak tyle innych prac profesorów wileńskich — gdzieś się zapodziały.

Borsuk Benedykt. Pochodził ze szlacheckiej rodziny gubernii mińskiej. Urodził się w 1769 roku. Przykładał się do nauk w Mińsku, później w Uniwersytecie wileńskim, gdzie pozyskał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Zajmując się specyalnie chemią, był wiceprofesorem od r. 1800 przy prof. Śniadeckim. Po przybyciu Franków

do Wilna, zaczął studyować nauki lekarskie. Był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, studya lekarskie odbywał bardzo dobrze i ukończył je ze stopniem doktora medycyny 22 czerwca 1806 roku. Z okazyi doktoryzacyi przemówił prof. Frank. Będąc adjunktem Uniwersytetu, zaledwie rozpoczął swą działalność naukową, kiedy śmierć w r. 1808 przerwała pasmo pracowitego żywota. Wykładał w Uniwersytecie medycynę sądową.

Bosgrave Jakób, S. J. Pochodził z Anglii. Dobrze znał język polski. W Uniwersytecie wileńskim wykładał matematykę. Wskutek rozkazu jenerała zakonu rektor Uniwersytetu Skarga wysłał profesora Bosgrave do Anglii, gdzie w czasie prześladowania katolików przez królowę Elżbietę, wraz ze sławnym męczennikiem Edwardem Kampianem skazany został na śmierć, na prośbę wszakże Stefana Batorego, który wstawiał się za nim do królowej angielskiej, został uwolniony, powrócił do Polski i tu życie zakończył (Skarga i jego wiek, I, 372). O misyi Bosgrave'a do Anglii i korespondencyi dyplomatycznej w sprawie uwolnienia skazanego na śmierć profesora wileńskiego więcej szczegółów podaje Baliński, bo nawet przepisuje list Stefana Batorego w swej »Dawnej Akademii«.

Brant Jan, S. J. Urodził się w Poznaniu 1553 r., a do zakonu w r. 1581 przyjęty, ukończył teologiczne nauki w Rzymie, gdzie 2 lata był penitencyaryuszem u św. Piotra na Watykanie. Powróciwszy do ojczyzny długo w Poznaniu, potem w Wilnie uczył humaniorów, wykładał Pismo św. i teologię i w Akademii pozyskał stopień doktora teologii. Rządził kollegiami: pułtuskiem i lwowskiem. Umarł we Lwowie 31 grudnia 1601 r., w 49 roku życia a 31 zakonu, uczyniwszy profesyę 4 ślubów. Mąż był dowcipu wielkiego, przyjemnego obejścia się i bardzo w naukach biegły.

3421. Disputatio theologica de justificatione pecatoris contra novum, vanum et perniciosum justitiae imputativae figmentum in theses distributa. Poznań, 1591.

3422. Kazanie pogrzebne, miane przy pogrzebie Jerzego Chodkiewicza, starosty żmudzkiego etc. d. 3 octobr. 1595. Wilno 1596. 4⁰.

3423. Pieśni różne, pospolite, o różnych potrzebach pobożnych. Wilno 1601.

Pieśni te są częścią polskie, częścią łacińskie, z nutami muzycznemi.

Braun Jan. »Na sesyi zebrania powszechnego profesorów dnia 18 novemb. teraźniejszego (1803) Uniwersytet przejrzał umowę przez Jp. Lobenweina, prof. anatomii projektywe, z poruczenia rektora Uniwersyrsytetu zrobioną z Jp. Braunem, doktorem medycyny, prosektorem

przy teatrze anatomicznym w Wiedniu, który pod warunkami, iżby mu stopień adjunkta w Uniwersytecie i rs. 500 rocznej pensyi przy mieszkaniu było zapewnione, przyjmuje obowiązki prosektora przy teatrze anatomicznym w Uniwersytecie wileńskim. Uniwersytet, mając zaleconego sobie pomienionego jp. Brauna, jako człowieka uczonego, w sztuce swojej dostateczną praktyką wydoskonalonego, uznał rzeczą słuszną pomieścić jego na stopniu adjunkta w Uniwersytecie i zapewnić mu pensyę roczną rubli 500 srebrem z sumy w etacie w punkcie 60 na utrzymanie teatru i gabinetu anatomicznego położonej, oraz mieszkanie w domach Uniwersytetu; przeto punkta umowy z jp. Braunem potwierdziwszy, poruczył jp. Lobenweinowi, profesorowi, przesłanie onych do Wiednia dla jp. Brauna. O takowem postanowieniu przy dołączającej się kopii punktów pomienionej umowy, Uniwersytet ma honor Waszej Książęcej Mości donieść i donosi. Dnia 22 novembra 1803 Nr. 1260«. (Archiw. minister oświaty Nr. 48.189).

Braun w r. 1804 przybył do Wilna. Był on u Prochaski prosektorem, a oprócz tego zajmował się z powodzeniem okulistyką. Bardzo był pożytecznym pracownikiem i dzielnym pomocnikiem dla Lobenweina. Niezależnie od przygotowania preparatów anatomicznych, zajmował się jeszcze repetycyami anatomii po łacinie. W Wilnie bawił nie długo, gdyż już w roku 1807 powołany został do Kazania na profesora chirurgii, gdzie ostatecznie był rektorem Uniwersytetu.

Brictius Marcin, S. J. Był profesorem Pisma św. w Akademii wileńskiej w 1727 roku. O jednej jego pracy podano poprzednio (2813).

Briôtet Jakób. Mamy kilka biografii tego zasłużonego profesora wileńskiego[1]). Urodził się w Thorej w Burgundyi d. 19 lipca 1746 roku. Według zaś formularza stanu służby miał w 1800 roku 50 lat, a zatem urodził się w roku 1749. Rodzice jego byli to ludzie nizkiego stanu, ubodzy właściciele małej winnicy. Ojciec nie mając funduszów, oddał młodego Jakóba na wychowanie krewnemu, kapelanowi. Briôtet wcześnie wziął się do nauk i studyował medycynę w Lyonie, a następnie wysłany do Paryża w r. 1768 dostał się do wielkiego szpitala L'Hôtel-Dieu zwanego, gdzie pod przewodnictwem najznakomitszych mistrzów tysiączne na chorych odbywał ćwiczenia. Najwięcej przykładał się do anatomii pod nauczycielami: Petit, Sabatier, Portal; do chirurgii pod sławnymi: Lasone, Moreau, Ferrand. Mianowany był

---

[1]) Lobenwein. Pamiątka życia Jakóba Briôteta itd. »Dziennik wileński« 1819, 445; Bieliński Józef: Doktorowie medycyny promowani w Wilnie »Pamięt. Towarz. lekar. warszawskiego«, LXXXI, 668.

przy tymże szpitalu naprzód prosektorem i demonstratorem anatomii, później dozorcą chirurgicznych i anatomicznych ćwiczeń, który to urząd najzdatniejszym tylko powierzano osobom. Tak pracował 10 lat, poczem został zarządcą szpitala św. Ludwika. Za wpływem biskupa wileńskiego, Massalskiego, Regnieur sprowadził go do Wilna, gdzie przybył w 1777 roku jako prosektor i demonstrator. Po 10 latach ciągłej usilnej pracy zapadłszy na zdrowiu, opuścił to zajęcie i w roku 1787 uwolniony od robót anatomicznych, wyniesiony został na stanowisko profesora chirurgii praktycznej. Co zrobił Briôtet w Wilnie dla anatomii, tośmy w małej części poprzednio już podali, gdyż trudno opisać całkowitą jego zasługę. Jakby czarodziejską mocą powstawały z pod jego ręki preparata, które nie tylko on i celniejsi uczniowie, ale żona i dzieci robiły. Mnóstwo zdatnych przygotował chirurgów. Wielu dokonał operacyi; akuszerem był niepospolitym. Wykładał lekcye jasno i dokładnie; nie pisał, ale mógł pisać, czego dowodzi jego rozprawa o chirurgii (1801) i obserwacyach chirurgicznych. Oprócz wielu innych, wykształcił Niszkowskiego. Przeszło 33 lat pracował w Wilnie. Pokochał Litwę, jak drugą swoją ojczyznę. W r. 1787 przyznano mu stopień doktora medycyny i chirurgii. W r. 1789 otrzymał list pochwalny od Komisyi edukacyjnej. W r. 1791 mianowany sztabs-chirurgiem wojsk litewskich. Urządził klinikę chirurgiczną przy cesarskim Uniwersytecie. W r. 1811 otrzymał order św. Anny II klasy i tegoż roku dostał obłędu; w tym stanie 8 lat przebywał. Umarł 25 maja 1819 r., mając lat 73. Poprzedziła go żona, syn i pasierbica. Ta ostatnia, Helena Godin, jako vivandierka przybyła do Wilna z Francuzami, później wyszła za mąż za Piotra Horna, późniejszego gubernatora wileńskiego, skąd poszło, że »pani gubernatorowa na armacie przyjechała«. Jundziłł [1]) pisze o nim: »Skromny, pilny, pracowity, o postęp uczniów gorliwy, umiał i udzielać młodzi potrzebnych wiadomości i zjednać sobie ich powszechny szacunek i poważanie. W czasie odnowienia Akademii nie uzyskał, podobnie jak Regnieur, dla braku stopnia doktorskiego, tytułu zwyczajnego profesora. Jednak w roku 1788 na wstawienie się Joachima Chreptowicza, podkanclerzego litewskiego, w nagrodę trudów w kuracyi żony jego tym tytułem został zaszczycony. Nie miał on żadnego naukowego wykształcenia. Jak nauki klasyczne, tak gramatyka i pisownia własnego języka równie mu były nieznajome. Ale dla prostoty i skromności obyczajów, słodkiego i uprzejmego charakteru, gorliwości w pełnieniu obowiązku powszechnie i w zgromadzeniu i u publiczności był szanowany. W powszechnym niedostatku uczonych w kraju lekarzy uchodził przez czas znaczny za

---

[1]) Op. cit. 129.

doskonałego medyka; a z praktyki już lekarskiej, już chirurgicznej i później akuszerskiej znaczny zebrał majątek«.

Otóż ten majątek był przyczyną obłędu. Pożyczył wojewodzie Niesiołowskiemu 40.000 dukatów. Gdy interesa wojewody zawikłały się, majątek jego poszedł na exdywizyę, Briôtet sądząc, że pieniądze jego przepadły, z rozpaczy dostał obłędu; pieniądze wprawdzie zwrócono, lecz zaćmiony umysł nie wrócił już do równowagi. Pozostałe po nim listy przytacza w streszczeniu Adamowicz [1]). Briôtet pisał projekt o urządzeniu Akademii o czterech fakultetach. Według niego fakultet lekarski powinien być osobny lecz z Uniwersytetem połączony, a zatem powinien mieć prezydenta, sekretarza i wiceprofesorów patentowanych przez Komisyę. Prezydent raz z medycznego, drugi raz z fizycznego oddziału ma być wybierany. Przywileje kontubernii chirurgów miasta zależeć mają od Uniwersytetu, który poda przepisy i ustawy; dwóch najlepszych chirurgów kontubernii przyłączyć do Akademii dla dawania im instrukcyi ogólnych. Majstrowie chirurgii powinni przyjmować uczniów czytać i pisać umiejących, szesnastoletnich; ci lat dwa zostawać mają u majstrów, później wpisać się do Akademii, chodzić na anatomię, operacye, chirurgię, akuszeryę; po dwóch latach zdać egzamin na towarzysza i znowu po dwóch egzamin publiczny i wtedy otrzymują patent na towarzysza. Wznowić rozporządzenie Zygmunta I z r. 1523, w którem wymaga się od lekarzy, aby przeglądali apteki, konfiskowali lekarstwa zepsute, zbutwiałe (Vol. leg. 402). Aptekę przyłączyć do fakultetu lekarskiego, a drukarnię do Uniwersytetu. Preparata z laboratoryum chemicznego, dla profesora niepotrzebne, za jego wolą oddawać do apteki dla leczenia chorych. Urządzić szkołę praktyczną; profesor botaniki powinien być lekarzem; urządzić ogród botaniczny. Briôtet był za utrzymaniem kontubernii chirurgów, ale nie chciał, aby zależeli od magistratu, lecz od Uniwersytetu. Prócz tego Briôtet w projekcie swym zaleca korepetytorów pensyonowanych, którzyby tłómaczyli dzieła na język polski pod przewodnictwem profesorów.

Brodowski Ignacy S. J. Rusin, urodził się 22 lutego 1717 r.; przyjęty do Jezuitów 1 lipca 1730, profesyę 15 sierpnia 1750 uczynił. Przez trzy lata uczył w szkołach niższych w Mińsku i Nieświeżu; humaniorów przez 2 lata w Nowogródku i Połocku, wymowy w Akademii wileńskiej. Był kaznodzieją przez 10 lat w Mińsku, Wilnie i Warszawie; prefektem szkół 2 lata w Mińsku i Wilnie, uczył teologii w Poznaniu, a rządząc rezydencyą mścisławską umarł 16 lutego 1760 (Brown).

3424. Krótkie opisanie akcyej z dziejów kościelnych i kronik polskich wybranej o chwalebnem męczeństwie Ś. Stanisława biskupa kra-

[1]) Teka autografów.

kowskiego, którą podczas generalnych sądów trybunalskich, szlachetna młódź kolegium lubelskiego S. J. na scenę podaje 1738. Lublin in 4⁰ 14. Jest to dramat w 5-ciu aktach.

Bromirski Andrzej S. J. Urodzony 5 grudnia 1724 r., do Jezuitów wstąpił 14 sierpnia 1741. Nauki studyował w Wilnie, gdzie stopień doktora filozofii pozyskał. Następnie uczył humaniorów przez 4 lata, tyleż lat był wiceregensem seminaryum, 6 lat prefektem szkół, tyleż lat profesorem filozofii, a w r. 1767 przełożonym misyi żukomirskiej w prowincyi mazowieckiej. O jednej pracy Bromirskiego mówiliśmy wyżej (2559).

3425. Filozofia obyczajów i rozumu z francuskiego przełożona z propozycyami z każdej filozofii rozumu części przydanemi, przez X. ..... S. J. Warszawa, druk S. J. 1762. 8⁰ 238. 8.

Bromirski Marcin S. J. Profesor Akademii wileńskiej, urodził się 12 listopada 1722, został Jezuitą 23 sierpnia 1738, a profesyę 4 ślubów uczynił 1758. Nauki ze stopniem doktora teologii ukończył w Wilnie. Uczył w szkołach niższych 2 lata, humaniorów 5 lat, etyki w Akademii 2 lata. Nadto przez 2 lata był misyonarzem, przez lat 3 ministrem, a w r. 1767 prokuratorem w Pułtusku w prowincyi mazowieckiej. O jedynej znanej mi pracy Bromirskiego mówiłem wyżej (7).

Butrymowicz Szymon S. J. Był profesorem filozofii w Uniwersytecie wileńskim w r. 1718. Znany jest jego program wykładów p. t. Conclusiones ex Universa philosophia, o czem obszerniej mówiłem powyżej (2842).

Bystrzonowski Wojciech S. J. Urodził się w Małopolsce 15 kwietnia 1699 r. Wstąpił do zakonu w Krakowie d. 8 października 1713. Między profesorów policzony w Krasnymstawie 15 sierpnia 1732 r. W roku następnym był profesorem wymowy w Uniwersytecie wileńskim; prócz tego wykładał 5 lat humaniora, po 3 lata matematykę i filozofię; 11 lat teologię moralną, 2 lata prawo kościelne, a 7 lat teologię scholastyczną. Był rektorem w Poznaniu, Lwowie, Lublinie, Jarosławiu w kolegium św. Jana, małopolskim prowincyałem. Następnie instruktorem księży 3 probacyi, a w r. 1770 zaczął rządzić kollegium jarosławskiem P. Maryi. Z licznych jego prac ogłoszonych drukiem najgłośniejszą jest:

3426. Polak sensat w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta, na przykład dany szkolnej młodzi od X. ..... S. J. Lublin, druk S. J. 1730, 8⁰ 124.

O tem dziele mówiliśmy już wyżej. Niektórzy dzisiejsi historycy niewinną książkę obrzucają błotem, posądzając ją nieomal o zgubę Polski Że zaś mam powody przypuszczać, że najwięcej napadający nie mieli jej w ręku i na niewidziane szkalują, przeto podaję dla ich wiadomości

znane powszechnie wydania: Warszawa, 1732, 8°, 1739, 8°; Wilno, 1733, 1738; Kalisz, 1736, 8° 160, 1747, 8°; Kraków, 1739, 8°; Lublin, 1730, 8°, 124; 1732, 8°; 1737, 8° 160; Poznań, 1733, 8° 127.

3427. Thaumaturgae in sua aede prope oppidum Chodel Virgini Lauretanae in monte et variis infirmitatibus sospitarici, in peste, hostilitate, et periculis praesidi, Collegii Lublinensis S. J. domesticae tutelari, et omnium ad se confugientium communi Matri, se suumque indignum triennalis cursus laborem dedicat A. 1735 juratum Mariani honoris mancipium. Lublin, druk S. J. 1735, fol. 24, anonime.

3428. Informacya matematyczna rozumnie ciekawego Polaka, świat cały Niebo i Ziemię i co na nich jest, w trudnych kwestyach i praktyce jemuż ułatwione, przez X. ..... S. J. Lublin, druk S. J. 1743, 4° 261; toż, tamże 1749, 4° 490, 12.

W dziele tem osłabiał wiarę w przepowiednie astrologiczne, występując ze stanowiska dogmatu wolnej woli człowieka. Równocześnie jednakże dowodzi: »zdanie Kopernika..... słońce w pośrodku świata niewzruszone, a ziemię koło słońca krążącą utrzymującego«, potępiło i Pismo św. i decyzye papieżów. Mało tego, na zasadzie doświadczenia Bystrzonowski zwalcza teoryę Kopernika, albowiem: »Gdyby ziemia około słońca krążyła, musiałaby podczas porównania dnia z nocą, największy cyrkuł equatora, którego jest mil 5400, we 24 godzin przebieżeć, zatem co godzina obieżeć 225 mil, a co minuta jak półczwartej mili. Z którego obrotu ziemi tak prędkiego musieliby wszyscy ludzie zawrót głowy cierpieć, jak cierpi ten, który długo i prędko wokoło krąży. Musiałaby ludzi, kamienie i inne rzeczy odbijać ziemia w górę, tak jako koło wozowe impetem swego obrotu odbija błoto przylgnięte. Musiałaby strzała prosto w górę z łuku wypuszczona, albo kamień w górę rzucony, nigdy na to miejsce nie upaść dla umknięcia się ziemi i z strzelcem«.

3429. Elementa architektury domowej. 1749, 4° tomy.

Bystrzycki Marcin S. J. Był profesorem prawa kanonicznego w Uniwersytecie wileńskim, podkanclerzem i dziekanem fakultetu prawnego w r. 1755. Doktor teologii, urodzony na Mazowszu 5 listopada 1692, do zakonu przyjęty 13 sierpnia 1710 roku, a do profesyi 4 ślubów potem przypuszczony; wielce się swej prowincyi i ojczyźnie przez swe nauki i cnoty przysłużył. Był profesorem humaniorów, filozofii i teologii, nadto kaznodzieją i teologiem nadwornym X. biskupa płockiego Załuskiego. Brown podaje rok śmierci w Wilnie 4 lutego 1754 r.; Janocki w swym Leksykonie oznacza go dziekanem fakultetu prawnego w r. 1755. O jego geometryi mówiliśmy wyżej (1269). Brown podaje jeszcze jedną pracę Bystrzyckiego: »Introductio in arithmeticam«.

Bystrzycki Piotr Paweł S. J. Był profesorem fizyki w Uni-

wersytecie wileńskim w r. 1673. O jednej jego pracy z dziedziny fizyki mówiliśmy wyżej (132).

Cappelli Ludwik Aloizy. Pochodził z Florencyi. Po ukończeniu nauk w uniwersytetach włoskich ze stopniem doktora praw i filozofii, otrzymał w uniwersytecie pizańskim katedrę prawa 23 maja 1797 r. Pierwsza próba profesorstwa wypadła niepomyślnie, a po czteroletnim tam pobycie Cappelli zdecydował się zupełnie porzucić karyerę naukową. W r. 1801 wstąpił do służby we Florencyi w obowiązku sekretarza przy ministrze policyi, a wkrótce potem przeszedł do służby prywatnej u Woltera.

Los zadecydował inaczej. Za rektorstwa Strojnowskiego, energicznie ściągającego do Wilna uczone siły zewsząd, bez różnicy narodowości, Cappelli otrzymał wezwanie do zajęcia katedry prawa cywilnego i kryminalnego w charakterze profesora zwyczajnego (25 sierpnia 1804). Widzieliśmy powyżej, że ks. kurator tylko dlatego przedstawił ministrowi Cappellego do zatwierdzenia, że nie chciał kompromitować Uniwersytetu. Co mu zarzucał, nie umiem powiedzieć, gdyż w urzędowych aktach ks. Czartoryski w szczegóły się nie wdaje. Widzieliśmy, w jaki sposób prowadził wykłady prawa cywilnego i kryminalnego. Był nawet czas, że komentował kodeks Napoleona, co było nawet koniecznością z uwagi, że wielu słuchaczów było z Księstwa warszawskiego, gdzie ten kodeks obowiązywał, a bez komentarzy nie umiano stosować się do niego. Wszakże dzięki kodeksowi powstała w Warszawie szkoła prawa. Po upadku Napoleona, chociaż tenże kodeks obowiazywał w Królestwie polskiem, Cappelli jednakże nie ponawiał wykładów w Wilnie. Według ustawy uniwersyteckiej, nie przewidziano katedry prawa kanonicznego i dlatego przez pierwsze dwanaście lat tego prawa nie wykładano. Lecz wkrótce, zwłaszcza gdy główne seminaryum otwarto, okazała się potrzeba wykładów tego prawa, dlatego rektor Śniadecki starał sfę o wprowadzenie ich w zakres nauk uniwersyteckich. Dopiero w roku 1815 zaprowadzono w Uniwersytecie jako przedmiot dodatkowy prawo kanoniczne, a wykład jego poruczono Cappellemu z wyznaczeniem za to osobnej płacy, stosownie do rezolucyi ministra oświecenia narodowego z dnia 23 lipca 1813 roku. Imię Cappellego jest związane z całą najnowszą historyą Uniwersytetu wileńskiego i według wszelkich praw należy ono do najsławniejszych imion w tym Uniwersytecie. Nauki prawne, mówiąc bez przesady, zawdzięczają swój rozwój jedynemu profesorowi tego przedmiotu, bardzo utalentowanemu, jak wielu z ówczesnych wyraża się o Cappellim. Zajmował on katedrę bez przerwy od reorganizacyi Uniwersytetu aż do jego zamknięcia. Był dokładnie obznajmiony ze wszystkiemi naukami prawnemi, które wykładał po łacinie.

»W jego lekcyach, mówi Dauiłowicz, była elegancya i ogień, on zawsze umiał wyróżnić, zachęcić prawdziwy talent«.

Lekcye Cappellego prawa kanonicznego wkrótce stały się tak popularnemi jak i lekcye prawa cywilnego i kryminalnego. Młodzieży uniwersyteckiej szczególniej podobał się kierunek liberalny tych lekcyi. Jeden z uczniów Cappellego, Siemaszko, zachwyca się profesorem, że on sarkastycznie wyrażał się o nadużyciach rzymskiego duchowieństwa. O nadużyciach mówi się z oburzeniem lub sarkastycznie, a nie z pobożnością, więc nie pojmuję, dlaczego się Siemaszko zachwyca. Archijepiskop Zubko, również uczeń Cappellego, jest pewny, że odkrył Amerykę, pisząc o Cappellim w swoich wspomnieniach (Russkij wjestnik, 1864, 300), że pierwszy Cappelli objaśniał o sfałszowaniu wielu dekretów przez Izydora; wszakżeż sam Cappelli, publicznie, wobec całego grona profesorów, na pierwszej swej lekcyi o tem mówi. Od wieku XV poczynając nie było dla nikogo tajemnicą sfałszowanie niektórych dekretaliów.

Od r. 1808 wykładał język i literaturę włoską, za którą także pobierał osobne wynagrodzenie, że zaś i dziekanem był lat wiele, przeto pod względem materyalnym był bardzo ubezpieczonym. Pozyskał prócz tego rangę radcy stanu i ordery państwowe. W r. 1829 otrzymał emeryturę za 25 lat 1500 rubli, lecz wykłady dalej prowadził bez przerwy. Po zamknięciu Uniwersytetu pozostał w Wilnie i został profesorem w akademii duchownej rzymsko-katolickiej, gdzie wykładał od r. 1833 do 1838 historyę Kościoła i prawo kanoniczne. W r. 1838 wyjechał do Włoch i osiadł we własnej willi Le Selve. Tam otoczony rodziną, zakończył życie w r. 1868. Pochowany w kapliczce przy willi Le Selve, gdzie przez lat cztery mieszkał Galileusz, nad brzegiem rzeki Arno, 12 kilometrów od Florencyi, a jeden od miasteczka Signa [1]). Ponieważ Lenartowicz Teofil był w dobrych stosunkach z rodziną Cappellich, która jakoby hrabiowskiego tytułu używa, przeto listownie odniosłem się do niego, prosząc o bliższe szczegóły z życia wileńskiego profesora. Żadnych nie otrzymałem, gdyż jak Lenartowicz pisze, profesor prócz portretu, jaki mu młodzież ofiarowała (litografia Oziembłowskiego), żadnych wileńskich pamiątek nie miał. Jego artykuły, które ogłaszał w czasopismach wileńskich, a o których w właściwem miejscu mówiłem (2492—2496, 2915, 2916, 2969, 3245), pisane były po francusku, na język polski tłómaczył je najpierw Waleryan Pietkiewicz, w ostatnich latach Leon Rogalski.

Chądzyński (Chondzyński) Jan S. J. Pochodził z Mazowsza. Wstąpił do zgromadzenia Jezuitów w 1623 r. Studyował nauki w Wil-

[1]) Kraszewski. Rachunki 1868, str. 1006.

nie, gdzie w r. 1639 otrzymał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych. W tymże roku, z okazyi przybycia do Wilna króla Władysława z królową Cecylią Renatą, napisał poemat, który wręczył królowi przy powitaniu. Poemat ten w tymże roku w akademickiej drukarni wydrukowany p. t.

3430. Florae Luciscanae amoenitas. Elogia et poëmata Vladislao IV regi et Caeciliae Renatae suburbanum academicum Łukiszki invisentibus. Vilnae, typ. Acad. S. J. 1639.

Tu należy dodać, że Jezuici przyjmowali króla w letniej swej rezydencyi Zakrecie, zwanym podówczas Łukiszkami jezuickiemi. Chądzyński, według obyczaju u Jezuitów przyjętego, wykładał po kolei wszystkie nauki, więc poetykę, retorykę, etykę, język hebrajski i teologię scholastyczną. Wydał wiele pism imieniem Akademii wileńskiej, my jednakże oprócz powyższych Florae Luciscanae, znamy tylko:

3431. Domum nuptiale, Carmen heroicum. Vilnae, typ. Acad. 1639.

Zakończył pracowity żywot na stanowisku profesora Uniwersytetu 22 kwietnia 1660, przeżywszy 60 lat, w Poszawie. Słynny był z dowcipu i jasności wyrażeń, szczególniej z poezyi łacińskiej.

Chludziński Ignacy S. J. Podług Janockiego, był profesorem teologii moralnej i języków wschodnich w Uniwersytecie wileńskim w r. 1755.

Chodani Jan Kanty Kalikst. Urodził się w Krakowie w r. 1767, dnia 16 października, z rodziny niegdyś włoskiej, od dawna w Krakowie zamieszkałej, na przedmieściu Kazimierz, w parafii Bożego Ciała kanoników regularnych lateraneńskich. W 12 roku życia oddany został przez pobożną matkę do tegoż zgromadzenia, gdyż jego rodzice Jakób i Agnieszka strapieni smutnym zgonem dwojga małoletnich dzieci, uczynili Bogu ślub szczególny, podług wzoru wielu dawniejszych małżeństw pobożnych, ofiarowania do zakonu pierwszego dziecięcia, któreby się im później urodziło. Jakoż sam młody Chodani doszedłszy pełnoletności z własnej chęci profesyę uroczystą w zakonie pomienionym uczynił. Do nauk przykładał się w Akademii krakowskiej, a ukończywszy je świetnie został kapłanem w roku 1793. Tyle zaś był chciwym nauki i pilnym w jej nabywaniu, że bez mistrzów osobnych, sam przez własną pracę i zdolności, wyuczył się doskonale języków, niemieckiego, włoskiego i francuskiego. Dopiero tak dzielnie przygotowany zaczął się wsławiać jako znakomity kaznodzieja. To mu zjednało ogólne poważanie tudzież katedrę teologii dogmatycznej i Pisma św. w krakowskiej akademii; sława jego szeroko się rozeszła, nie tylko po kraju, ale daleko poza jego granice. Uniwersytet wileński wezwał go na kaznodzieję swego do kościoła św. Jana w r. 1805. Pierwsze kazanie mówił o nieśmiertelności

duszy. Publiczność wileńska oblegała kościoły, gdzie miał kazać sławny ksiądz Chodani. W r. 1808 powołanym został na profesora nadzwyczajnego teologii moralnej i pasterskiej, do których to przedmiotów tak pilnie się przygotowywał, że wzrok nadzwyczaj osłabił i odtąd bez lektora obchodzić się nie mógł. Prelekcye Chodaniego były znakomicie ułożone. On pierwszy usunął z nich balast niepotrzebny, poznajamiał natomiast słuchaczy swoich z najlepszymi autorami teologicznymi. W r. 1810 został profesorem zwyczajnym. Oprócz tego piastował jeszcze następujące urzędy: Od r. 1810—1823 był członkiem rady głównego seminaryum; od r. 1813—1822 był cenzorem ksiąg; w r. 1814 był wizytatorem szkół niektórych. Był wreszcie dziekanem oddziału nauk moralnych i politycznych od r. 1817 do 1823. W tymże samym czasie był członkiem w komitecie szkolnym. W r. 1819 w nagrodę za długoletnią a bardzo pożyteczną pracę otrzymał kanonię katedralną wileńską, ponieważ od r. 1804 zwolniony od ślubów zakonnych przez Stolicę Apostolską był księdzem świeckim. Mimo tylu obowiązków, a każden z nich spełniał gorliwie, dużo czasu poświęcał zajęciom literackim. Spuścizna jego bogata, a wszystkie dzieła cechuje prześliczny język polski. Nic dziwnego, Chodani i poezyę uprawiał, a niektóre rzeczy drukiem ogłosił. Kiedy umierał dnia 19 lipca 1823 roku, pozostawił pięć dzieł drukowanych, a dziewięć w rękopisie, które wraz ze swoją biblioteką Uniwersytetowi przekazał. O niektórych pracach jego mówiliśmy wyżej (2564, 2750), o niektórych wspominamy obecnie. Jeszcze za bytności swej w Krakowie ogłosił:

3432. Wiersz o człowieku Woltera. Kraków, 1795, 8⁰.

3433. Sielanki Gesnera, z niemieckiego na wiersz polski przerobione. Kraków, 1800, 12⁰.

3434. Henryada Woltera. Kraków, 1803, 8⁰.

Z rzeczy wileńskich zasługuje na uwagę:

3435. O dążeniu nauki Jezusa Chrystusa do dobra narodu ludzkiego. Czytano na posiedzeniu publicznem 15 września 1811 roku.

Niektóre prace z rękopisów po śmierci Chodaniego ogłoszone zostały drukiem. W tych wszystkich dziełach styl Chodaniego szczególną się odznacza mocą i jasnością, przy wzorowej czystości języka, jak o tem już wzmiankowaliśmy; a chociaż po większej części prace te nie są oryginalne, lecz tłómaczone, Chodani jednakże umiał im nadać cechę własnej indywidualności, dzięki czemu uważany jest za znakomitego tłómacza. Sposób wykładania lekcyi teologicznych, zwłaszcza w pierwszych latach profesury, był niezwykły, a nadzwyczaj pociągający. Jako znakomity mowca, wykładał z pamięci najzawilsze kwestye tak jasno, zrozumiale i wymownie, że słuchacze jego oprócz przedmiotu samego, mogli się wydoskonalić i w wymowie kaznodziejskiej, która onego czasu nie

była oddzielnie wykładaną. Pogrzeb jego był bardzo uroczysty. Miasto całe wzięło żywy udział w tym smutnym obrzędzie. Pochowany w kaplicy przy kościele św. Piotra na Antokolu w Wilnie, dziś parafialny, wówczas należący do kanoników lateraneńskich. Uczniowie położyli mu tablicę pamiątkową z wymownym napisem: »Mądrość umiłowałem i szukałem jej od młodości mojej; i starałem się wziąść ją sobie za oblubienicę; i przez nią otrzymam nieśmiertelność i wieczną pamiątkę zostawię tym, którzy po mnie będą«. (Sapien. VIII. 2—13). Kilka jest życiorysów Chodaniego. Najlepsze X. Bobrowskiego, w kazaniu pogrzebowem, i X. Mamerta Herburta. Z ostatniego korzystaliśmy.

Chodźko Ignacy S. J. Doktor nauk wyzwolonych i filozofii. Litwin. Urodzony 16 stycznia 1724 roku, do Jezuitów wstąpił 8 września 1739, a śluby wykonał 15 sierpnia 1757. Uczył w Wilnie w szkołach niższych, potem w Akademii humaniorów i 3 lata filozofii. Był kaznodzieją w Rzymie, 5 lat penitencyarzem watykańskim, a 2 lata prokuratorem asystencyi polskiej. Powróciwszy do ojczyzny był rektorem w Nowogródku przez 3 lata, a w r. 1773 był w Wilnie duchownym. Ogłosił:

3436. Wzór szczerej przyjaźni, Damon i Fincya. Tragedya od młodzi szkolnej S. J. wyprawiona 1757 r. d. 16 i 18 lutego. Warszawa, druk S. J. 8⁰.

O bajkach Fedra w V księgach przez Chodźkę tłómaczonych, mówiliśmy wyżej.

Czerniawski Jan. Szczegóły biograficzne są nam nieznane. Był powołanym do Uniwersytetu wileńskiego na profesora zwyczajnego języka i literatury rosyjskiej w r. 1803. Był doktorem filozofii, jakiego Uniwersytetu nie wiem. Wykłady prowadził podług podręczników niemieckich, które na język rosyjski przetłómaczył. Około 1820 roku przeniósł się do Petersburga jako emeryt, gdyż w r. 1822 posyłają mu tam emeryturę. Siemaszko opowiadając o Czerniawskim, nazywa go staruszkiem, czy dlatego, że był rzeczywiście już stary, czy też to wyrażenie ma oznaczać szacunek dla człowieka, który był pierwszym, co o wielkiej ojczyznie Rosyi na lekcyach opowiadał, wywołując entuzyazm słuchaczy, Siemaszko bliżej nie objaśnia.

Daniłowicz Ignacy. Urodził się we wsi Hryniewiczach na Podlasiu litewskiem, w obwodzie bielskim w r. 1789 z ojca miejscowego plebana unickiego. Szkoły odbywał u księży Pijarów w Łomży, a potem w gimnazyum białostockiem, gdzie się wykształcił w języku niemieckim, którym władał jak ojczystym. W r. 1810 studyować zaczął nauki prawne w Uniwersytecie wileńskim, które skończył ze stopniem

magistra obojga praw. Zatrzymany przy Uniwersytecie, wykłady prowadził zastępczo na wydziale prawnym. Wysłany kosztem Uniwersytetu do Petersburga zapoznał się tu z najobfitszemi źródłami dziejów i prawodawstwa litewskiego w metrykach, w cesarskiej publicznej bibliotece i w muzeum hr. Rumiancowa. Następnie w r. 1818 udał się do Moskwy, gdzie w archiwum mieszczącem w sobie najdawniejsze akta dyplomatyczne, aż po rok 1700, badał niezrównane skarby dziejowe, odnoszące się do Litwy i Rnsi litewskiej. W r. 1819 mianowany został adjunktem. W r. 1822 profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1823 profesorem zwyczajnym prawa krajowego w Uniwersytecie wileńskim. Za staraniem Lelewela, przyjaciela i kolegi Daniłowicza, Działyński Tytus, nie tylko ze zbiorów swych kórnickich dostarczył do Wilna rękopisów do dziejów prawodawstwa litewskiego, ale nadto na druk i inne wydatki nakład przyrzekł. Wzięto się z zapałem do pracy i owoc jej, obejmujący najdawniejsze pomniki prawodawstwa litewskiego, tudzież statut Zygmunta I wraz z uchwałami walnych sejmów w Brześciu i Wilnie pod nim i synem jego Zygmuntem Augustem odbywanych, już w połowie 1824 roku Działyńskiemu odesłano. Praca ta nie była jednakże ukończoną, Pelikan bowiem postarał się o to, aby Daniłowicza, Lelewela i innych wydalono z Wilna; więc ile zrobili, tyle wydrukował Działyński w r. 1841 w Poznaniu p. t.

3437. Zbiór praw litewskich od r. 1389 do roku 1529; tudzież rozprawy sejmowe o tychże prawach od r. 1544 do r. 1563.

Z Wilna przeniesiony został Daniłowicz do Charkowa na katedrę dyplomacyi. Podobnie jak w Wilnie pracował nieustannie; zajmował się dziejami południowej Rosyi w celu uzupełnienia dziejów Litwy. Sperański powołał go do Petersburga i tam pracował z innymi wychowańcami wileńskimi, jak Malewski, Kurowicki, nad redakcyą zbioru praw miejscowych zachodnich gubernii. Z Petersburga przeniesiony został do Kijowa, a od roku 1838 nauczał w Moskwie, gdzie wiele rzeczy pierwszorzędnej wartości ogłosił drukiem. Z wielką stratą dla nauki dostał obłędu — wykładów nie mógł prowadzić, uwolniony przeto został w r. 1842. Miał zamiar osiedlić się w Kijowie, lecz przedtem pojechał do Grefenbergu dla wzmocnienia zdrowia hydropatyą i tam 30 czerwca 1842 roku zakończył pracowity a uczciwy żywot.

Całe swe życie poświęcił wyłącznie badaniom historycznym. Był to pracownik żelaznej wytrwałości, zagrzany wielką miłością przedmiotu, wsparty rozległą i wielostronną nauką. Jego ideą były dzieje Litwy. Dzieje te pragnął jak na fundamencie oprzeć na niewątpliwych dyplomatach. Ogromny zbiór rękopisów zebrał w czasie pobytu swego w Wil-



IGNACY DANIŁOWICZ,
PROF. PRAWA KRAJOWEGO W UNIW. WILEŃSKIM.

FOTOGR. DR. W. ZAHORSKI.

nie, wiele bardzo skopiował z rękopisów uniwersyteckich — resztę z rozsypanych po kraju zabytków dziejowych. Zwiedzał biblioteki, klasztory, prywatne archiwa starożytnych domów. Dzielną mu pomocą była młodzież akademicka, która z rozmaitych zakątków zgromadzała pargaminy, lub wierne ich kopie. Daniłowicz te materyały umiejętnie klasyfikował i krytycznie rozbierał. Sława jego jako paleografa była tak głośną, że i w miastach uniwersyteckich jak Kijów, Charków, Moskwa i Petersburg wszystkie archiwa, zbiory, muzea, biblioteki rządowe były dla niego dostępne. Rezultaty swych naukowych poszukiwań od czasu do czasu ogłaszał drukiem (2311—2318, 2504, 2512, 2513). Koroną jednakże jego działalności naukowej jest zbiór dyplomatów od r. 1208—1569. Daniłowicz przeszło 2000 dyplomatów przejrzał, streścił i uwagami chociaż krótkiemi lecz dostatecznemi objaśnił. Praca ta z grubego tylko obrobiona; ostatniej redakcyi nie mógł dokonać z przyczyny choroby, wreszcie zgonu. Dzieło to wielkiej jest wagi, szczególnie dla skutecznego poznania i określenia, o ile na wiarę zasługiwać może jakiś rocznikarz, lub fakt przez niego podany. Rękopis tej ważnej pracy nabyło muzeum starożytności wileńskie i przy pomocy materyalnej i naukowej członków wydało go w dwóch tomach in 4^0 w Wilnie w r. 1860 i 1862.

Skarbiec ów dyplomatów papieskich, cesarskich, królewskich i t. d. miał być ogłoszony jeszcze w r. 1848, tak bowiem zapowiada prospekt podpisany przez M. Malinowskiego i Eustachego Tyszkiewicza, a drukować go miał Marcinowski.

W tem miejscu należy nam cofnąć się do tych czasów, gdy Daniłowicz jako student przykładał się do nauki prawa. Mówiliśmy, że był unitą — otóż w tym czasie w Wilnie między młodzieżą akademicką kilku było synów kapłańskich, jak Daniłowicz, Michał Bobrowski, Antoni Marcinowski, Żegota Onacewicz, Platon Sosnowski i inni mniej znaczni. Młodzież ta znała cokolwiek język starosłowiański, jak również i cokolwiek język białoruski, w którym to języku akta do Unii lubelskiej pisane były wyłącznie. Daniłowicz rozbudził w nich ochotę do poszukiwania zabytków drukowanych i rękopiśmiennych słowiańskich; a kiedy utworzono przy Uniwersytecie seminaryum duchowne główne, a właściwie wznowiono je w r. 1816 i ono dostarczyło krajowi licznych, mniej więcej naukowo wykształconych, młodych kapłanów unickich; — poszukiwanie rękopisów słowiańskich rozpoczęło się na obszerną skalę i w dużym promieniu. Tu należy szukać źródła tak bogatych zbiorów, jakimi Daniłowicz rozporządzał.

Pierwsza podróż petersburska miała dla Daniłowicza doniosłe znaczenie; wszedł do świeżo utworzonego kółka slawistów, którzy zajmowali najwyższe w państwie urzędy, więc dali jemu możność korzystania

ze zbiorów; a powtóre, gdy go niesprawiedliwość losu dosięgła i gdy dzięki Pelikanowi usunięty został z katedry, ciż sami petersburscy slawiści ułatwili mu dalszą egzystencyę, przeznaczając go do Charkowa. Podróż zaś warszawska była również bardzo dla niego pożyteczną, dzięki znajomości z polskim prawnikiem Janem Wincentym Bandtkiem, który mu wskazał nowy tryb nauczania prawa krajowego, oparty na historyi. Znajomość z Lelewelem i księdzem Bobrowskim była ogromnej doniosłości dla naukowych poszukiwań Daniłowicza. Lelewel był więcej wykształconym wówczas od Daniłowicza, i niejednego mu wyjaśnienia z dziedziny prawodawstwa litewskiego udzielił, a X. Bobrowski był bardzo biegłym archeologiem, do której to umiejętności dzielnie się zaprawił, szczególnie w Rzymie, gdzie korzystał ze wskazówek sławnego bibliotekarza watykańskiego Mai. Gdyby ta trójca pracowników pozostała dłużej w Wilnie i wspólnie pracowała — do jakichby doszła rezultatów, trudno naturalnie przewidzieć, ale polegając na tem, co zrobiła, żałować przychodzi, że los takie figle płata uczonym, stawiając na ich drodze takie kreatury jak Pelikan.

Dąbrowski Augustyn S. J. Doktor obojga praw i wiceregens seminaryum dyecezalnego. W r. 1764 był profesorem jurysprudencyi w Uniwersytecie wileńskim.

Dąbrowski Jerzy S. J. Był profesorem poetyki w Uniwersytecie wileńskim. Znanym jest z pisania różnych wierszy po łacinie. W r. 1590 napisał i wydał: »Funebris laudatio et Trenodiae«. Wiersz na pogrzeb Jana Barszcza, ucznia Akademii, w imieniu współkolegów napisany.

Dąbrowski Ludwik S. J. Podług Janockiego był profesorem fizyki i polityki w Uniwersytecie wileńskim w r. 1755.

De Nève Jan. Mianowany był w r. 1827, po ustąpieniu Pinabla, adjunktem Uniwersytetu na katedrze języka i literatury francuskiej. W r. 1830 był profesorem nadzwyczajnym na tejże katedrze; po zamknięciu Uniwersytetu przeszedł w tymże charakterze do akademii duchownej. Niezależnie od tego wykładał język i literaturę francuską studentom pierwszych dwóch kursów w akademii medyko-chirurgicznej. Przez wiele lat był cenzorem ksiąg. Urodził się w r. 1785, umarł w Wilnie w 1839 r. Pochowany na cmentarzu Bernardyńskim. Ogłosił:

3438. Grammatyka francuska. Wilno, Moritz, druk Misyonarzy, 1826, 8⁰ 88, 18.

3439. Grammaire française demonstrative. Część I-a, Wilno, Zawadzki, 1826, 140. II, 186. III, 79.

3440. Lexicographie. Wilno, Zawadzki, 1826. 8⁰ XIV. 173.

Dicius Mikołaj S. J. Profesor retoryki w Akademii wileńskiej w r. 1584. O jednej jego pracy mówiliśmy wyżej (2565).

Dilger Szymon. Znakomity prawnik. Powołany z Ingolstadtu w Bawaryi, gdzie słynął jako znakomity profesor, do Wilna na profesora prawa cywilnego w Uniwersytecie, kosztem Kazimierza Leona Sapiehy w 1644, który tę katedrę ufundował. Dilger był pierwszym dziekanem wydziału prawnego.

Dobszewicz Benedykt S. J. Urodził się 12 marca 1722 r. Do Jezuitów wstąpił 9 sierpnia 1739 roku, profesyę 4 ślubów uczynił 15 sierpnia 1756. Doktór św. teologii, nauk wyzwolonych i filozofii. W Akademii był profesorem matematyki i filozofii. Przedtem wykładał w Nowogródku. Jego prelekcye z logiki, o których mówiliśmy (2222), wydane w r. 1761, stanowią już przejście od filozofii scholastycznej do nowożytnej z uwzględnieniem prac Bakona, Kartezyusza, Gassendego, Locke'a i innych. Prof. Struve surowo jeszcze sądzi Dobszewicza, za to Jankowski zaznacza, że Dobszewicz swoją logiką wyżej stoi od prac uczniów Dekarta, Locke'a i Wolfa. Kiedy nastąpiła kasata Jezuitów, Dobszewicz jako dziekan fakultetu teologicznego pozostał czas jakiś na stanowisku. Co się z nim później stało i kiedy umarł, nie wiadomo. O jednej jego pracy mówiliśmy wyżej (139).

Dowgird Anioł S. P. Urodził się w gubernii mohilewskiej, powiecie mścisławskim w dobrach Jurkowszczyzna 1776 r. Początkowe nauki pobierał w domu, od r. 1786 u Jezuitów w Mohilewie i Mścisławiu. Łatwo obejmował i był bardzo pilny. Miał pamięć niezwykłą. Od dzieciństwa lubił przykładać się do nauk i to usposobienie do śmierci pozostało. U Pijarów w Dąbrownie przykładał się do retoryki, fizyki, historyi powszechnej, logiki, języka francuskiego i na tem zakończył nauki swoje świetnie; a z plonem nad wiek dojrzalszym stanął u kresu, gdzie własne już doświadczenie kończyć i doskonalić zwykło człowieka. Był pobożny a skromny w potrzebach, w namiętnościach powściągliwy, spokojnego i cichego życia. Wstąpił do zgrowadzenia Pijarów dnia 17 sierpnia 1791 r. w Lubieszowie w gubernii mińskiej. Po odbytym nowicyacie i złożeniu ślubów zakonnych (1793), rozpoczął przygotowywanie się do nauczycielstwa w Dąbrowicy i Wilnie, gdzie słuchał nauk wyższych i duchownych, poczem nauczał w szkołach powiatowych, utrzymywanych przez Pijarów. Od roku 1800—1807 uczył przedmiotów wyższych: matematyki, wymowy, fizyki w Witebsku, Łużkach i w Szczuczynie litewskim. W r. 1801 został wyświęconym na kapłana w Mohilewie na Białej Rusi. Życiem swojem i głęboką nauką dowiódł, że można połączyć wysoką pobożność z gruntowną nauką, że nic z sobą nie mają niezgodnego przepisy prawdziwej religii z przepisami prawdziwej mą-

drości, że szukając światła nauk, można chodzić ścieszkami pięknemi, jak się wyraża biograf Dowgirda.

Od r. 1801—1809 był prefektem konwiktu szlacheckiego w Wilnie. Znanym już był wówczas jako dzielny łacinnik, a literaturę polską wykładał tak znakomicie, jak żaden z poprzedników jego. W r. 1809 powołany został przez radę głównego seminaryum, za pozwoleniem swej zwierzchności, na kapelana tegoż seminaryum i pełnił ten obowiązek, dopóki Francuzi nie zajęli gmachu seminaryjskiego na szpital wojskowy, przy którym to szpitalu pełnił obowiązki spowiednika. Do roku 1814 był sekretarzem prowincyi i konsultorem swego zgromadzenia i w tym czasie pisał projekta o reformie zakonnej. Kiedy w r. 1816 seminaryum główne otworzono, Dowgird w poprzednim charakterze kapelana znowu wszedł do seminaryum i na tem stanowisku pozostawał aż do zamknięcia Uniwersytetu.

Po śmierci Abichta, gdy katedra czas jakiś wakowała, wezwano Dowgirda jako profesora zastępcę do wykładu logiki, a później i filozofii. Do konkursu na profesora stanął z Gołuchowskim i Wiszniewskim, a gdy Gołuchowski wybrany został, Dowgird nie przestając pracować w ulubionym sobie przedmiocie, spełniał jak i dawniej obowiązki kapelana seminaryjskiego. Sądzone mu było powrócić jeszcze raz na katedrę filozofii, gdy Gołuchowski był usunięty i wówczas to pozostawał już bez przerwy profesorem tego przedmiotu, bo jakkolwiek Uniwersytet był zamknięty, to Dowgird w akademii duchownej filozofię według poprzedniego programu wykładał. W r. 1833 został kanonikiem wileńskim. »Z młodych lat próżnowanie było dla niego największem ukaraniem, nieczynność najnieznośniejszym ciężarem, spoczynek przygotowaniem się do pracy. Lecz teraz, gdy zajął takie wybitne stanowisko w Akademii, nauka dla niego była żywiołem, czynność dogodzeniem wrodzonej skłonności, wszelka praca rozkoszą. Ciągle, pracowicie, statecznie, pomimo słabe siły swoje i zdrowie wątłe, wzbijał się do przybytku nauk; i to było cechą znamionującą duszę tego męża, że żadnemi trudnościami w swych przedsięwzięciach naukowych nie dał się zrażać, lub odstręczać, owszem w miarę ich pomnożenia się, pracę swą i usilność powiększał. Odmawiał sobie wygód i rozrywek dla zyskania czasu i potrzebnych pomocy. Szukał samotności, dla wolniejszego im siebie poświęcenia, i nie wprzód je rzuca, aż śmierć sama pióro mu i księgę z rąk wytrąca i oczy zamyka«. Dnia 26 kwietnia 1835 zakończył życie mając lat 59. Pochowany na cmentarzu św. Stefana w Wilnie. Sławną jest mowa X. Herburta, niegdyś regensa głównego seminaryum, który jako najbliższy świadek i kolega zmarłego, wymownie a prawdziwie ocenił życie i czyny profesora Dowgirda. O jego pracach literackich, poświęconych przeważnie

filozofii (2226, 2227, 2234, 2235) mówiliśmy powyżej. Tu dodam tylko, że po śmierci wydrukowano w Wilnie znakomicie napisany:

3441. Wykład ewangelii i listów apostolskich. Wilno. Marcinowski, 1836, 2 tomy in 8°.

3442. Kazanie o niedowiarstwie i zachowaniu się w obcowaniu z tymi, którzy bezbożnie przeciw wierze św. katolickiej mówią; także o niegodziwości czytania książek powstających na tę wiarę — miana podczas jubileuszu w kościele katedralnym wileńskim 1826 d. 30 stycznia. W Wilnie u Pijarów s. a. 8° 26.

Downarowicz Eliasz S. J. Rusin, urodzony w województwie witebskiem, mając lat 18 wstąpił do Jezuitów 1624. Ukończywszy teologię w Rzymie, wrócił do ojczyzny. Uczył w Wilnie retoryki, poetyki i filozofii po 4 lata, teologii dogmatycznej lat 5, potem moralnej. Zasłynął jako kaznodzieja »tak, że nie tylko katolicy, ale nawet heretycy i schizmatycy chętnie go słuchali. A chociaż słabego był zdrowia, nie chciał jednak poprzestać opowiadania słowa Bożego i mawiał, że chętnie na tym obowiązku jako ofiara polegnie«. Umarł w Wilnie 7 listopada 1669 r. Ogłosił:

3443. Homo politicus, seu tractatus de virtutibus moralibus. Brunsberga, 1664, druk Henryka Schult in fol. Dzieło to ogłosił pod imieniem ucznia swego.

Drews Jan S. J. (senior). Prusak, ukończywszy filozofię mając lat 18, do zakonu wstąpił i profesyę 4 ślubów uczynił. Uczył filozofii w Krożach i Wilnie lat 6; teologii w Wilnie i w Warszawie lat 8, był rektorem w Brunsbergu i 10 lat przełożonym seminaryum papieskiego warmińskiego. Znajdował się na kongregacyi generalnej w Rzymie, umarł w domu profesów warszawskich 26 grudnia 1710 roku mając lat 65, zakonu 42 (Brown).

Liczne swe dzieła drukował w Brunsbergu, gdzie odbywał nowicyat. Z nich zasługują na uwagę te szczególniej, które za czasów swej profesury w Wilnie pisał i ogłaszał:

3444. Breviarium asceticum quotidianis per annum meditationibus et lectionibus piis istructum. Brunsberga, 1700, 4° 313, 311, 312, 288.

3445. Geistlicher Kinder-Spiegel, oder auserlesene Leben etlicher heiliger Kinder. Brunsberg, 1701, 12°.

3446. Fuga peccatorum centum rationibus gravissimis et memorabilibus exemplis incultata a R. P. ..... Brunsberg, 1702, 24°.

3447. Institutiones juventutis in vera solidaque erga Deum pietate in compta graviqu. morum civilitate, ut humaniorum litterarum facultate, concinnata a RP. ..... STD. Brunsberga, 1704. 4°. Za czasów rektorstwa w kollegium warszawskiem napisał i ogłosił drukiem:

3448. Distractiones itinerantium piae, jucundae, eruditae i t. d. suppeditatae, piis ac curiosis viatoribus i t. d. Brunsberga, 1708, 12° 146.

3449. Dystrakcyę podróżnych nabożne, uczone, ucieszne dla pobożnych i ciekawych peregrynantów, niegdyś po łacinie przez W. X. Jana Drews Th. S. J. wydane, teraz po polsku przez X. Józefa Brzozowskiego, Th. rektora Collegium mohilewskiego S. J. dla pospolitego wszystkich używania podane i na zawdzięczenie dobrodziejstw Zakonowi S. J. oświadczanych Prześwietnemu powiatowi Orszańskiemu ofiarowane, za sumptem pewnej osoby Zakon S. J. estimującej wydrukowanę R. P. 1744. Częstochowa in 8° 4, 274; tamże, 1751, 8° 5, 272, 2.

3450. Wybór królestw, albo krótkie opisanie czterech części świata. Tłómaczenie z łacińskiego, dokonane po śmierci autora. Lublin, 1755, 12° 60.

3451. Fasti Societatis Jesu, res et personas memorabiles ejusdem Soc. Jesu per singulos anni dies repraesentantes opere et studio RP.... S. J. Pruteno-Warmiensi S. Th. D. concinnati. Opus posthumum. Brunsbergae, typ. Soc. Jesu, 1723, 4 tomy in 8°.

3452. Effigies miraculosa B. V. Mariae Novogrodecii in Lithuania narratione illustrata. Wilno, druk Akad. S. J. s. a. 12° 168, 2.

Oprócz powyższych podaliśmy niektóre prace Drewsa na miejscu właściwem (2649, 2847).

Drews Jan S. J. (junior). Warmijczyk, urodzony 14 grudnia 1740 roku. Do zakonu Jezuitów wstąpił 14 sierpnia 1757 r. Po ukończeniu filozofii w Wilnie, nauczał języka niemieckiego najpierw w szkołach niższych przez lat 4, a później w Akademii przez lat 2. Teologii słuchał w Akademii w r. 1770, a w 1773 był już drugi rok kaznodzieją łotewskim w Mitawie i misyonarzem kurlandzkim. Wydał:

3453. Missya domowa w przymierzu apostolskim na większą chwałę Boga i dla zbawienia dusz ludzkich zawarta, od jednego Missyonarza S. J. prowincyi litewskiej r. 1767 ogłoszona i zalecona, to jest sposób pobożny i pożyteczny, jak można siebie samego, domowników i innych ratować i P. Bogu pozyskać. Wilno, druk Akad. S. J, 8°. Anonime.

Drzewiński Feliks. Pochodził z Wołynia. Do nauk przykładał się w Uniwersytecie wileńskim, gdzie pozyskał stopień doktora filozofii i pozostawiony został przy Uniwersytecie po skończeniu nauk. Od r. 1814 wykładał mineralogię i w r. 1816 został adjunktem na tejże katedrze. Wydrukował znakomity jak na owe czasy podręcznik mineralogiczny, o którym jak również i o innych pracach Drzewińskiego ogłoszonych drukiem mówiliśmy powyżej (143—150, 675, 1035, 1063, 1366). W r. 1817 i 1818 podróżował za granicą dla udoskonalenia się w fizyce; powróciwszy do Uniwersytetu, objął niezwłocznie katedrę fizyki i na

tem stanowisku pozostał aż do zamknięcia Uniwersytetu. Pierwiastkowo prowadził wykłady podług Biota, później podług własnego rękopisu, który jeszcze będąc w Paryżu układał. Do własnego podręcznika wprowadzał te zmiany i ulepszenia, jakim ta umiejętność z biegiem lat ulegała. Za rektoratu Pelikana, gdy dotychczasowe podręczniki szkolne uznane zostały wogóle za szkodliwe i nieodpowiadające interesom rządu, wielu profesorom polecono napisać nowe. Między innemi Drzewiński przygotował seryę podręczników dla szkół gimnazyalnych z zakresu fizyki. Kiedy Uniwersytet został zamknięty, Drzewiński przeznaczony został na profesora fizyki w akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej. Ponieważ po polsku wykładać nie wolno było, przeto profesor swój własny kurs roczny fizyki eksperymentalnej, ogłoszony drukiem w r. 1823, przełożył na język łaciński i według tego przekładu miewał lekcye. Równocześnie z zamknięciem Akademii i przeniesieniem jej do Kijowa, wysłużył emeryturę. Przeniósł się do Moskwy i tam umarł. Co robił w Moskwie, nie wiem; lecz w owym czasie był tam głównym lekarzem szpitala ex-rektor Pelikan — może do niego udawał się prosząc protekcyi, chociaż emerytura zapewniała mu utrzymanie. O Drzewińskim prof. Rewkowski wspomina, że jako profesor fizyki był słabym; matematyki nie znał; w czasie wykładów jąkał się, mylił, wszędzie widział czynioną sobie dystrakcyę; doświadczenia robił niezręcznie. Miał piękną żonę ...... był przedmiotem żartów, ze względu na stosunki z Pelikanem. Mimo tych stron ujemnych, był pracowity, pragnął gorąco nauki i nie był złym człowiekiem.

Eberling ..... S. J. Był profesorem języka francuskiego w Uniwersytecie wileńskim w r. 1777.

Ehlert ..... S. J. Wykładał kanony w Uniwersytecie wileńskim w r. 1777.

Eichwald Edward. Pochodził z Mitawy, gdzie ukończył gimnazyum. Do medycyny przykładał się w Berlinie. Podróżował później po Europie w celach naukowych. W r. 1819 doktoryzował się w Wilnie. Przedstawił doktorską rozprawę z dziedziny zoologii w nadziei pozyskania jakiej katedry w Uniwersytecie, lecz go to zawiodło; opuścił wkrótce Wilno, udał się do Dorpatu, gdzie zajmował się prywatną docenturą. W r. 1821 mianowany był w tymże uniwersytecie docentem, lecz długo na tem stanowisku nie pozostawał, albowiem w r. 1823 otrzymał w Kazaniu katedrę zoologii i akuszeryi. Ogłosił w Kazaniu rozprawę fizyologiczną: In ovum humanum disquisitio. Uczony profesor wolne chwile poświęcał podróżom naukowym, przeważnie w czasie letnich wakacyi. Zwiedził w ten sposób Azow i Kaukaz. Gdy Fortunat Jurewicz, skutkiem obłąkania, został usuniętym od wykładów, a propozycye

czynione przez Uniwersytet współtowarzyszom nie odniosły skutku, zaproponowano katedrę zoologii Eichwaldowi, który natychmiast pospieszył do Wilna i już w roku 1827 rozpoczął wykłady, jako profesor publiczny zwyczajny. Wykłady Eichwalda należą do najświetniejszych, jakie miały miejsce w Wilnie. Podobnież jak poprzednicy jego, Forster, później Jurewicz, był Eichwald obeznany ze wszystkiemi gałęziami nauk przyrodniczych. Nie dorównał tylko Gilibertowi, gdyż ten go przewyższał pod względem botaniki, tak jak Bojanus przewyższał go pod względem anatomii. Nie przypuszczam, ażeby Eichwald, jako profesor zwyczajny, nie miewał odczytów na posiedzeniach literackich Uniwersytetu, bez wątpienia je miewał. Nie mając pod ręką ani protokółów, ani też sprawozdań z tych posiedzeń z epoki rektoratu Pelikana, nie wiem, o czem i kiedy miewał prelekcye literackie i publiczne.

W r. 1829 puścił się w podróż naukową po Litwie i nie tylko ją zwiedził, ale przez Podole, Ukrainę dotarł aż do Czarnego morza. Pomocnikami jego w tej podróży byli: Jakowicki, Antoni Andrzejowski, zoolog Małecki, a z paleontologii obszernych dostarczył materyałów profesor krzemieniecki Wojciech Zbożewski. Eichwald, zebrawszy referaty i uczone rozprawy swoich współtowarzyszów, ułożył opis tej podróży i wydał po niemiecku w Wilnie, jako Naturhistorische Skizze von Lithauen itd. Szkoda tylko, że mniej delikatnie postąpił z kolaboratorami, gdyż zamiast nazwać siebie redaktorem pracy zbiorowej, nazwał się jej autorem, co nie jest zgodne z prawdą.

Po zamknięciu Uniwersytetu w dotychczasowym charakterze przeszedł do akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej. Oprócz zwykłych obowiązków profesorskich, zajmował jeszcze ważne stanowisko jako uczony sekretarz akademii. Na ogólne sprawy Akademii miał wpływ niezmierny. Dlatego liczono się z nim. Miał wielką protekcyę w Petersburgu, więc gdy go doszła wiadomość, że byt Akademii wileńskiej zachwiany wskutek ówczesnych zaburzeń w kraju, niezwłocznie postarał się o przeniesienie do Petersburga, do akademii medyko-chirurgicznej na katedrę zoologii i mineralogii. W roku 1838 opuścił Wilno. W Petersburgu, oprócz wykładów w akademii, miewał prelekcye paleontologii w instytucie górniczym. Podczas feryi urządzał i z Petersburga wycieczki w celach naukowych ponad Bałtyk. Badał Estonię i Finlandyę. W roku 1851 otrzymał emeryturę i porzucił katedrę. Umarł w roku 1876, dożywszy późnego wieku.

Wiele mu zawdzięcza nauka, był bowiem niezmiernie bystrym obserwatorem i najtrudniejsze zagadnienia rozwiązywał zręcznie, lecz naukowo. Był bardzo pracowitym i niezmordowanym podróżnikiem. Owoce wycieczek składał w miejscowych gabinetach; uczonym Towarzystwom

wysyłał duplikaty, w zamian za to otrzymywał rzeczy nieznane w Wilnie. Tym sposobem, dzięki Eichwaldowi, wileńskie gabinety powiększały się i wzbogacały ciekawymi okazami.

Jako profesor był znakomitym; obdarzony wielkim darem słowa i piękną formą wykładu; lekcye jego były bardzo uczęszczane, a młodzież z nich wielką odnosiła korzyść. Polaków nie lubił, po polsku nie chciał się nauczyć, a mówił z niemiecka po rusku i po łacinie; język francuski znał słabo. O jego pracach naukowych mówiliśmy wyżej (507—510, 634, 714—720, 1480).

Elger Jerzy, J. J. Łotysz, mając lat 20, wstąpił do Jezuitów w r. 1607. Uczył w Akademii wymowy, był kaznodzieją w Dynaburgu przez wiele lat, gdzie później był i rektorem, coadjutor formatus. Umarł w Dynaburgu d. 30 września 1672 roku, w wieku 88 lat. Ogłosił drukiem:

3454. Institntiones oestonicae catholicae per quendam e Soc. Jesu sacerdotem in lucem editae. Brunsbergae 1623.

3455. Evangelia toto anno singulis Dominicis et festis diebus iuxta antiquam Ecclesiae consuetudinem in Livonia Lothavis praelegi solita, e Latino in Lothavicum idioma translata p. P. R. ...... Wilno, druk S. J. 1672. 8⁰, gocki druk.

3456. Cantiones spirituales ex latino, germanico et polono translatae in idioma Lothavicum. Opus posthumum P. ...... S. J. Wilno, 1673, 8⁰, str. 172.

3457. Dictionarium Polono-latino-lothavicum. Opus posthumum P. ...... S. J. Wilno, druk Akademii 1683. 8⁰, 674.

Eynarowicz Franciszek, S. J. Urodzony na Litwie 1664 roku, wstąpił do zakonu 1681 roku. Uczył w Akademii humariorów, gdzie został doktorem św. teologii, potem nauczał filozofii i teologii; następnie uczył w Warszawie. Był rektorem w Krożach, Połocku i w Kownie. Umarł 22 kwietnia 1714.

Eytmin Hieronim, S. J. Litwin, urodził się w roku 1641, do Jezuitów wstąpił 20 września 1661 r. W Wilnie uczył teologii przez dwa lata, a potem był misyonarzem na Polesiu i Ukrainie lat 10, w Żyrowicy, Owruczu i w Kijowie. Rządził rezydencyą owrucką lat 6. Umarł w Zamościu 26 kwietnia 1707 roku, gdzie 12 lat był misyonarzem.

3458. Exercitium animae in SS. Vulneribus Jesu ad spiritualium et saecularium usum reseratum. Anno gratiae 1705 r. Zamość 12⁰.

Erdmann ..... S. J. Według Janockiego był profesorem w Uniwersytecie wileńskim w 1777 r.

Fabrycyusz Tomasz, S. J. Mazur, profesor Uniwersytetu

wileńskiego. Uczył poetyki, retoryki i polemiki. Umarł w Wilnie 1639 roku.

Fabrycyusz Walenty, S. J. Rusin, profesor Uniwersytetu wileńskiego. Był profesorem wymowy w różnych kollegiach lat 8, filozofii 3, teologii 5. Najdłużej nauczał w Wilnie. Prócz głębokiej nauki i rzadkiej pracowitości, pamiętny jest tem najwięcej, że wykładając teologię w Wilnie po łacinie, powtarzał ten sam przedmiot po słowiańsku Józefowi Kuncewiczowi, klerykowi wówczas i studentowi Akademii, późniejszemu arcybiskupowi połockiemu, umęczonemu za wiarę w Witebsku w r. 1623. Podobnież inny uczeń Fabrycyusza, Józef Welamin Rudzki, przyszedł z czasem do wysokiej godności metropolity. Fabrycy Walenty wiele pracował około zjednoczenia Rusi z Kościołem rzymskim. Uczeń jego Kuncewicz, będąc arcybiskupem, użył go do urządzenia karności zakonnej Bazylianów na Litwie. Ostatnie ośmnaście lat był kaznodzieją nadwornym Zygmunta III i umarł w Warszawie 8 marca 1626 roku.

Brown Józef pisze, że Fabrycyusz Walenty nazywał się właściwie Kowalski Walenty Groza, że mając lat 17, do zakonu przyjęty w Jarosławiu 1580 r. Gdy oślepł i nie mógł czytać, kazał wymownie z podziwieniem słuchaczów. Szymon Starowolski w dziele: De claris oratoribus sarmaticis. Warszawa 1758. 12⁰, mówi o nim: »Kaznodzieja królewski tak wymową potężny, że w umysłach słuchaczów zawsze jakby kolce zostawował«. Podług Browna umarł Fabrycyusz 22 lutego 1628 roku.

3459. Kazanie albo kolenda, którą dał w Warszawie w kościele św. Jana stanom panieńskiemu, senatorskiemu X. Walenty Groza Fabrycyusz, Th. S. J. w dzień Trzech królów 1622 roku. Kraków, Cezary 1622, 4⁰, 3, 22; 1648. 4⁰, 34.

Fauntney (Fauntneus) Wawrzyniec Artur, S. J. Anglik, rodem z Leicester, z rodu Ladeaster. W Lowanium uczył się logiki; do zakonu w 18 roku przyjęty w 1570 roku. Po ukończeniu filozofii posłany był na teologię do Rzymu, a potem do Polski, gdzie lat 3 w Poznaniu uczył języka greckiego, a w Wilnie 9 lat teologii moralnej i dogmatycznej. W czasie, gdy spory różne między stanem duchownym i świeckim dały powód do uchwały sejmowej: compositio inter status i stany rzeczypospolitej do zniesienia tych zatargów wyznaczyły delegatów — wydał dzieło p. t.:

3460. De controversiis inter ordinem ecclesiasticum et saecularem in Polonia ex jure divino, statutis, privilegiis et praescriptione, tractatus S. L. (Wilno) 1587. 4⁰; 2-gie wydanie 1592. 4⁰.

Umarł Fautney w Wilnie. Z innych dzieł głośne są:

3461. De Christi in terris ecclesia quaenam et penes quos existat

libri tres. In quibus Calvinianos, Luteranos et caeteros, qui se Evangelicos nominant, alienos a X-ta Ecclesia esse, argumentis signisq. clarissimis demonstratur, ac simul apologia assertionum ejusdem conscriptionis, contra falses Antonii Sadelii incriminationes continetur. Authore Laurentio Arturo Faunteo, S. J. Th. Poznań, druk Wolraba 1584. 4°, str. 89.

3462. Assertiones theologicae de Christi in terris Ecclesia, quaenam et penes quos existat propositae in Coll. S. J. Posnaniensi in automnali studiorum renovatione. Poznań, Wolrab. 1580. 4°, 168.

3463. Assertiones rhetoricae ac philosophiae, quae in Coll. Posnaniensi, S. J. A. 1582 in solemni studiorum renovatione disputandae proponuntur. Poznań. 4°, 32.

3464. Disputacio theologica de S. Petri et Romani Pontificis, successoris ejus in Ecclesia Christi principatu in Coll. Posnaniensi Soc. J. A. D. 1583, d. 4-ta octobr. publice proposita, praeside ...... Poznań, 1583. 4°, 72.

3465. Apologia assertionum de Ecclesia adversus cavillationes Antonii Sadelii Calviniani libri tres. Poznań, 1584.

3466. Coenae Lutheranorum et Calvinistarum oppugnatio ac Catholicae Eucharistiae defensio, comprehensa thesibus in Coll. Posnaniensi S. J. in publica disputatione propositis A. 1586 a ..... S. J. Theol. Poznań 1586. 4°, 111.

Fiałkowski Antoni. Urodził się na Białej Rusi w r. 1798. Pierwsze nauki pobierał w akademii jezuickicj w Połocku. Specyalne teologiczne wychowanie pobierał w głównem seminaryum od 8 września 1820 do 28 maja 1824 r. Ukończył nauki ze stopniem magistra św. teologii. W r. 1825 został mianowany profesorem teologii dogmatycznej i języka francuskiego w seminaryum dyecezyalnem. Niezależnie od powyższego był cenzorem ksiąg duchownej treści i wizytatorem seminaryów duchownych. W tymże roku 1825 po obronieniu rozprawy: De patis authentiae et exageseos Apocalipsis, otrzymał stopień doktora teologii i prawa kanonicznego 3 lipca 1825 r. Kiedy Kłągiewicz opuścił katedrę uniwersytecką, rada powołała Fiałkowskiego na katedrę teologii dogmatycznej i historyi kościelnej 4 sierpnia 1828 r. w charakterze profesora nadzwyczajnego. Wkrótce potem wybrany został na członka rady seminaryum głównego. Fiałkowski pozostawał profesorem do zamknięcia Uniwersytetu. Kiedy z wydziału teologicznego b. Uniwersytetu powstała akademia duchowna, Fiałkowski przeszedł do tej ostatniej jako profesor zwyczajny teologii dogmatycznej i historyi Kościoła. O jego pracach literackich, ogłoszonych drukiem, mówiliśmy poprzednio (2568, 2569, 2816, 2817, 2849).

Gdy rektor akademii Osiński został biskupem i wyjechał na Wołyń, na jego miejsce powołano Fiałkowskiego. Kiedy akademię przeniesiono do Petersburga pod rektoratem Ignacego Hołowińskiego w roku 1842, wówczas Fiałkowski, jako członek kapituły wileńskiej, przeniesiony został również do Petersburga do kollegium rzymsko-katolickiego. Przebywał tam do roku 1855, to jest do otrzymania probostwa szydłowieckiego na Żmudzi z tytułem infułata. Po śmierci arcybiskupa Hołowińskiego, kapituła wybrała go w r. 1855 administratorem archidyecezyi mohilewskiej. W 3 lata potem prekonizowany został na biskupa tanazejskiego, na sufragana dyecezyi kamienieckiej w r. 1858 [1]), a w r. 1860 mianowany został biskupem dyecezyalnym kamienieckim. Po śmierci metropolity Żylińskiego, zaszłej w roku 1863, katedra wakowała do r. 1871. Fiałkowski, powołany na metropolitę, pozostawał na tem stanowisku aż do śmierci [2]). Umarł 11 lutego 1883 roku, mając 85 lat wieku.

Fleuret Jan, S. J., wykładał fizykę eksperymentalną w Akademii w r. 1762.

Fonberg Ignacy. Urodził się w Bielsku, w obwodzie białostockim w r. 1801 i tam otrzymał początkowe wychowanie; w gimnazyum białostockiem był od r. 1812 do 1817. Potem przybył do Wilna, gdzie na wydziale matematyczno-fizycznym studyował nauki i gdzie w r. 1822 uzyskał stopień kandydata, a w r. 1824 magistra. Jako pomocnik profesora chemii czynnie się w Uniwersytecie zajmował i po ustąpieniu Śniadeckiego zajął jego katedrę. W pierwszych latach profesury trzymał się dzieł sławnego swego nauczyciela, wprowadzając do kursu zmiany, jakie zaszły po wyjściu trzeciego wydania »Początków chemii«. W r. 1826 został adjunktem i od tego czasu prowadził wykłady według własnego kursu, który w następnym roku zaczął drukiem ogłaszać. W r. 1829 mianowany profesorem nadzwyczajnym i na tem stanowisku pozostał aż do zamknięcia Uniwersytetu. W nowo zorganizowanej akademii medyko-chirurgicznej na poprzednie stanowisko został powołany. W akademii zdawał egzamin na lekarza i otrzymał stopień pierwszej klasy. Liczył się do bardzo wykształconych i dowcipnych ludzi. Idąc w ślady znakomitego swego nauczyciela, brał także czynny udział w »Wiadomościach brukowych«, ogłaszając artykuły albo bezimiennie, albo pod różnymi pseudonimami. Będąc chwilowo w posiadaniu niektórych autografów, przekonałem się o tem dowodnie. Do pióra zabrał się dość wcześnie i w ówczesnym »Dzienniku wileńskim« ogła-

---

1) Muchliński. Pamiętnik religijno-moralny, 1859, I. 413.
2) Biblioteka warszawska 1883, I. 473.



IGNACY FONBERG,

PROF. CHEMII W UNIW. WILEŃSKIM.

szał wiele artykułów z dziedziny chemii. Prace jego nacechowane są piękną formą wykładu, a mówiliśmy o nich we właściwem miejscu (357—368, 1071, 1778). Prelekcye układał z wielkim talentem; demonstracye udawały mu się zazwyczaj świetnie przy pomocy laboranta Majewskiego. Niejednokrotnie zaszczycał te prelekcye swoją obecnością sędziwy Śniadecki, lecz te wizyty onieśmielały Fonberga. Po zamknięciu Akademii w Wilnie, przeniesiono Fonberga na profesora zwyczajnego chemii do Uniwersytetu św. Włodzimierza. Na tem stanowisku doczekał się emerytury i zamieszkał nadal w Kijowie, gdzie zakończył życie w październiku 1891 r.[1]).

Zbierając materyały do dziejów medycyny na Litwie, pisałem do Fonberga, prosząc o niektóre szczegóły bio-bibliograficzne, gdyż od roku 1838 po polsku nic nie ogłaszał, a Ikonnikowa słownika profesorów kijowskiego Uniwersytetu jeszcze nie było. Profesor odpowiedział mi niezwłocznie, lecz zamiast owych szczegółów nadesłał mi traktat, usprawiedliwiający jego pisownię.

Forster Jerzy. Urodził się w listopadzie 1754 r. z ojca Jana, pastora w Nassenhuben, w okolicach Gdańska. Nie należał do rodziny polskiej, jak utrzymuje Adamowicz[2]), ale do tułaczej rodziny szkockiej, z której co pokolenie, to w innem państwie przychodziło na świat. Nauk przyrodniczych słuchał u swego ojca, który należał do rzędu tych awanturników, jakich ślady zachowały się już w końcu XVIII wieku, ale z których rekrutowali się znakomici ludzie, pchający naukę na nowe tory, odkrywający nieznane światy. Więc i ten Jan, ojciec licznej rodziny, pastor, rzuca dotychczasowe zajęcia, rodzinę i wraz z Jerzym udaje się do Rosyi, ażeby zwiedzić kolonie, położone nad Wołgą, Gdy z Rosyi powrócił do Gdańska i dowiedział się, że inny pastor zajął jego miejsce, nie odwiedziwszy nawet rodziny, przenosi się do Anglii z jednym tylko Jerzym, przyszłym profesorem wileńskim. Doświadczył w Anglii i chłodu i głodu, lecz ze swych prac naukowych na tyle już był głośny, że Cook zaproponował mu miejsce na okręcie, z którym się puszczał w drugą podróż naokoło świata. Forsterowie pojechali, a podróż trwała trzy lata. Po powrocie do Anglii, nie otrzymali obiecanego wynagrodzenia, a ponieważ ojciec naszego profesora był hulaką co się zowie, karciarzem i wiecznie bez grosza — przeto za długi dostał się do więzienia, a syn Jerzy wyjechał do Niemiec, szukając sposobu do życia i środków do wydobycia ojca z więzienia. W Kassel został profesorem, a ojciec jego po opuszczeniu Anglii zamieszkał

---

[1]) Bieliński Józef »Kraj«, 1891. Nr. 49.

[2]) »Tygodnik illustrowany«, 1865. Nr. 290.

w Halli. Jerzy Forster, jako profesor w Kassel, gdzie był 5 lat (1779—1784), poznajomił się z bardzo znakomitymi mężami, także profesorami, jak: Tiedemann, Stein, Jan Müller, Soemering i innymi. Sława jego, jako uczonego, ustalała się coraz bardziej, za dowód czego służyły dyplomata, nadsyłane mu zewsząd na członka Towarzystw naukowych. Mając pełno długów i szukając napróżno kamienia filozoficznego, upodobał sobie pannę Teresę Heyne, lecz ojciec jej nie decydował się wydać córkę za człowieka biednego. Pobierał pensyi tylko 450 talarów. Przemyśliwał tedy Forster o innem miejscu. Ponieważ w tym czasie stały się głośnymi za granicą plany Komisyi edukacyjnej, zmierzające do reorganizacyi szkół w rzeczypospolitej, przeto Forster, który nie lubił zagrzać miejsca, a mając nadzieję pozyskania lepszego stanowiska i przełamania uporu Heynego, podał się na profesora do Wilna. Znalazł wszakże przeciwnika w Gilibercie, który opuścił w tym czasie szkołę w Grodnie i starał się w Warszawie również o miejsce w Wilnie. Chreptowicz znalazł się w trudnem położeniu: za Forsterem przemawiało głośne imię tudzież protekcya Bukatego z Londynu i ministra kasselskiego Schefflera; za Gilibertem czteroletnia gorliwa praca w Grodnie, znajomość języka polskiego i warunków miejscowych, prócz tego protekcya Poczobuta. Gilibert otrzymał pierwszeństwo. Gdy w r. 1783 Gilibert opuścił Wilno, obydwaj Forsterowie nawiązali stosunki z Komisyą edukacyjną. Warunki ojca były zbyt uciążliwe, przeto z Jerzym zawarto umowę na 8 lat. Pensya 400 dukatów, a osobno 200 dukatów na koszta podróży. W czasie zaś podróży po kraju, pensya będzie podwojona. Prócz tego zastrzegł sobie, aby Komisya przewidziała i wyznaczyła fundusz na ogród botaniczny i bibliotekę. Taki był zapał Komisyi edukacyjnej, taka dobra wola ku podniesieniu oświaty, że przyjęto wszystkie wspomniane warunki Forstera, a nadto nabyto u niego za 1800 ówczesnych złotych różne przedmioty, mające związek z historyą naturalną w celu zaopatrzenia w nie gabinetów w Krakowie i w Wilnie. Do Wilna przybył Forster w listopadzie 1784 roku i niezwłocznie nakreślił program wykładów, który przytoczyliśmy w właściwem miejscu. Przy odczytach łacińskich swoich lekcyi, miewał Forster pod ręką przedmioty z własnych zbiorów. Wykładając antropologię, zastanawiał się nad szczepami ludzi, okazywał broń i odzież dzikich narodów, które poznał. Ucząc botaniki, przedstawiał różne rzadkie owoce, rozmaite drzew gatunki i wyroby z nich. O jego pracach literackich, dokonanych w Wilnie, mówiliśmy poprzednio (586, 587). W roku następnym, pożyczywszy znaczną sumę, bo 500 czerwonych złotych od Komisyi edukacyjnej, wyechał do Niemiec, wziął ślub z Teresą Heyne i wraz małżonką powrócił do Wilna 14 listopada 1785 roku. Mimo takiego wyróżnienia,

jakie otaczało Forstera, pobyt w Wilnie stał mu się uciążliwy. Natura cygańska ciągnęła Forstera na tułaczkę. Wszedł w umowę, naturalnie sekretną, z rządem rosyjskim. Miał się udać w podróż naokoło świata za bajecznie wysokie wynagrodzenie. Zrywa się tedy z miejsca i w roku 1787 opuszcza Polskę. Zawód był ogromny, bo wydano mnóstwo pieniędzy, a korzyści z pobytu Forstera trudno się było dopatrzeć. Jakkolwiek nie zgodzę się więc ze wszystkimi, będę utrzymywał, że Forster żadnej korzyści nie przyniósł dla oświaty krajowej, gdy tymczasem Gilibert zostawił po sobie dobrą pamięć. Zamierzona podróż rosyjska nie przyszła do skutku, a Forster osiadł na mieliznie. Tułał się z jednego uniwersyteckiego miasta do drugiego, poszukując katedry — wszędzie napróżno. W Moguncyi wreszcie został bibliotekarzem i zajął się literaturą, a jego żona romansami. Forster jednakże filozoficznie na to patrzył, ponieważ był w pieniężnej zależności od admiratora swej żony. To daje nam zupełny obraz Forstera. Prace jego nie miały nakładcy, szukał ich w Anglii. W czasie najścia armii francuskiej na Moguncyę w r. 1791, Forster stał się członkiem rządu tymczasowego, za co dotychczasowi jego przyjaciele odsunęli się od niego, uważając go słusznie za zdrajcę. Wciągnięty w wir polityczny, zamieszkał w Paryżu bez środków do życia. Przypomniał sobie żonę, dzieci i przyjaciela żony, Hubera, a że był wówczas już chory, przeto napisał do żony, chcąc ją pocieszyć: »Muszę koniecznie wynaleść sposób utrzymania ciebie i Hubera«. D. 12 stycznia 1794 roku zakończył swój burzliwy żywot.

Frank Jan Piotr. Urodził się d. 19 marca 1745 r. w Rothalben przy Zweibrücken. Do nauk przykładał się w szkole pijarskiej w Rastadt, Metz i Nancy. Pomimo chęci rodziców, aby został księdzem, udał się do Heidelbergu i zaczął studyować nauki lekarskie, gdzie w roku 1766 pozyskał stopień doktora. W r. 1769 zamieszkał w Rastadt jako lekarz nadworny, załogowy i sądowy. Od r. 1772 do 1684 był fizykiem miasta Rastadtu i zajmował się w Bruchsal wykładem anatomii, fizyologii i położnictwa dla akuszerek. W r. 1784 powołany został do Getyngi na profesora kliniki, lecz po roku przeniósł się do Pawii, gdzie pozyskał wielką sława. Na stanowisku jeneralnego dyrektora wydziału zdrowia w Lombardyi położył duże zasługi; a gdy szczęśliwie dokonał przeobrażenia urządzeń sanitarnych w armii austryackiej, pozyskał posadę dyrektora ogólnego szpitala w Wiedniu i profesora kliniki lekarskiej. W roku 1804 powołanym został do Wilna, gdzie założył klinikę, a powierzywszy ją Józefowi Frankowi, swemu synowi, wyjechał do Petersburga, gdzie przyjął obowiązki przybocznego lekarza cesarza Aleksandra. Mimo znakomitego uposażenia porzucił w r. 1808 Petersburg, gdyż zdrowie jego nie znosiło zbyt surowego klimatu. Od roku 1809—

1811 mieszkał we Freiburgu, a następnie w Wiedniu, gdzie zakończył życie d. 24 kwietnia 1821 r.

Słynnym był jako klinicysta i autor, szczególniej poświęcający się policyi lekarskiej; dzieła jego, stanowiące podwalinę tych umiejętności, są pomnikowe.

3467. System einer vollständigen medizinischen Polizei. Mannheim. 1784—1788. 8⁰, 6 tomów. Wiedeń 1817—1819, z kilku późniejszymi dodatkami.

3468. De curandis hominum morbis epitome, przełożone na język niemiecki p. t. Behandlungen der Krankheiten des Menschen. Ostatecznie wyszło pod tytułem zmienionym: Specielle Pathologie ud Terapie. Berlin 1841. 8⁰, 2 tomy.

Pomimo krótkiego pobytu w Wilnie, dużo dobrego zrobił. Przedewszystkiem podał plan, jak należy urządzić wydział lekarski; urządził klinikę chorób wewnętrznych; sława Franka przyczyniła się niemało do wsławienia wileńskiej szkoły lekarskiej, do której zaczęli uczęszczać i cudzoziemcy, Ostatnią z zasług Franka, to ton, jaki nadał stanowi lekarskiemu; do niego uważano lekarzy w Wilnie za rzemieślników a nie za ludzi uczonych, ludzi towarzystwa, poświęcających się z narażeniem własnego życia cierpiącym i nieszczęśliwym; od czasów Franka pogląd ten radykalnie się zmienił.

F r a n k J ó z e f. Urodził się w Rastadt w r. 1771. Medycynę studyował w Getyndze i Pawii, tamże otrzymał stopień doktora medycyny. Po ukończeniu nauk zwiedził Anglię, Francyę i Niemcy, wszędzie uczęszczając na wykłady najznakomitszych profesorów. Rozpoczął w Pawii profesurę; w r. 1796 przeniósł się do Wiednia na naczelnego lekarza szpitala miejskiego. W r. 1804 powołany do Wilna na profesora patologii, rok tylko ten przedmiot wykładał, gdyż po wyjeździe ojca do Petersburga, objął klinikę i wykłady patologii i terapii szczegółowej i na tem stanowisku przebył do roku 1823; uzyskawszy emeryturę, przeniósł się do Włoch, gdzie w r. 1842 życie zakończył.

Dobrodziejstwa, zasługi, trudy niezmordowane Józefa Franka, podpodjęte dla sławy i pożytku Uniwersytetu wileńskiego, miasta Wilna, a nawet nie przesadzimy, jeżeli powiemy, całego kraju, o ile są liczne, o tyle nieporównane. On to pierwszy usilnie a czynnie starał się, ażeby zaprowadzono instytut medyczny dla uczniów na koszt skarbu kształcących się, którzyby później w służbie państwowej odwdzięczali się za to dobrodziejstwo. Wiele razy wspominaliśmy o tem, że wielki był wstręt młodzieży do studyowania nauk lekarskich i uprzedzenie społeczeństwa przeciwko lekarzom. Wstręt ten Józef Frank nie tylko przezwyciężył, ale nawet taktem, powagą, nauką, słowem postępowaniem

całem i przeróżnemi zachętami do tego stopnia podniósł zamiłowanie do nauk lekarskich, że, gdy przy otwarciu instytutu z trudnością można było namówić uczniów, ażeby do niego wstępowali — w dalszych latach współubieganie się było tak silne, iż musiano zaprowadzić egzamina konkursowe, aby wybór uczynić. Mało tego, gdy w pierwszych latach tylko biedniejsza młodzież wstępowała, w późniejszych nawet zamożniejsi, niekiedy mający już naukowe stopnie uniwersyteckie, poczytywali sobie za chlubę usposabiać się na lekarzy na kosztem skarbu pod kierownictwem i opieką Franka, jako prefekta instytutu. W danym wypadku wyrażenie się nasze opieka, nie jest bynajmniej frazesem — Frank zauważywszy z samego początku istnienia instytutu, że płaca, przeznaczona dla uczniów, jest bardzo szczupłą i na ich potrzeby nie wystarcza, wyjednał u rządu zamianę asygnacyi na srebro, co w czwórnasób płacę ich powiększyło. Nim ta zamiana nastąpiła, z własnej kieszeni wspomagał biedaków. W życiorysie Jana Piotra Franka wspominaliśmy, że powaga imienia jego była tak wielką, iż część jej padała na szkołę, w której uczył; tu dodam, że Józef Frank tak urządził klinikę, iż równej nie było w żadnym zagranicznym Uniwersytecie. Upodobanie Franka i biegłość w sztukach pięknych stanowiły przyjemność nie tylko dla niego, ale było obfitem źródłem, z którego ubodzy miasta korzystali. Mamy tu na myśli koncerty, które urządzał; dochody obficie z nich płynące wspierały cierpiących, niedołężnych i prawdziwie ubogich. A jakim był przy łożu chorego; ile tu ciepła, ile serca okazywał. Nie jednego nędzarza dobrocią swoją zniewalał ku sobie i szczepił przekonanie, że medycyna to dar boży — dlatego bezinteresowność posuwał do maximum, aby tem więcej zbliżyć powołanie lekarza do kapłaństwa. Gdyby praca niniejsza była przeznaczona tylko dla lekarzy, mielibyśmy możność szeroko opowiadać o Franku, jako o lekarzu-obywatelu, że zaś przeznaczenie jej jest ogólne, przeto na powyższych ogólnikach poprzestać musimy.

O ówczesnem społeczeństwie wileńskiem, a przedewszystkiem o świecie lekarskim dowiadujemy się z Pamiętników Franka. Sąd o lekarzach niepomyślny. Ponieważ Frank nie pisał swych pamiętników dla przepędzenia li tylko czasu, lecz przeznaczał je dla szerszej publiczności, przeto, jeżeli ten sąd nie jest stronniczym — to daje nam miarę o wielkiej mizerocie ówczesnych lekarzy wileńskich, bo Frank nikogo nie oszczędza, każdemu ma coś do zarzucenia, a zarzuty są czasami bardzo bolesne. Dopóki więc nie będziemy mieli wiarogodnych wspomnień z owej epoki przez kogoś innego skreślonych, musimy z krytyką odnosić się do tych pamiętników; chcielibyśmy bowiem, aby rzeczywistość była inną, niż ta, z jaką spotykamy się w pamiętnikach Franka. Od czasów

Franka zaczęto w Wilnie pilną zwracać uwagę na zależność chorób od warunków klimatycznych i topograficznych. On pierwszy dał początek starannym spostrzeżeniom naukowym nad zdrowotnością mieszkańców i chorobami tu panującemi. Słuszczność nakazuje wspomnieć, że pierwszy Frank starał się kołtun, jako chorobę endemiczną, postawić na gruncie naukowym, i przez tyle lat nauczając młodzież, wpoił w nią to fałszywe przekonanie. Wiele dzieł i rozpraw napisał w Wilnie. Do najważniejszych w Wilnie napisanych należy »Praxeos«; kilka tomów wydrukował jeszcze za czasów swej profesury, inne ostatecznie zredagował mieszkając we Włoszech i drukiem ogłosił. Dzieło nieskończone. O wszystkich pracach Franka wspominaliśmy we właściwem miejscu. (1481, 1505, 1506, 1556, 1614, 1639, 1654, 1670, 1678, 1707, 1708, 1728, 1757, 1915, 1936, 1943, 1950, 2036, 2055, 2069, 2089, 2129—2136). Zasługi jego w Towarzystwie lekarskiem były już przez nas uwzględnione. Dom Franka w Wilnie nazywać się mógł przybytkiem gościnności; żadna znakomita osoba bądź z Polaków, bądź z cudzoziemców — nie przejechała przez Wilno, żeby nie złożyła swego uszanowania Frankowi. Artyści europejscy pierwszorzędni, muzycy, aktorzy, malarze, śpiewacy, śpiewaczki, batetnicy itp. znajdowali u Franka uprzejme przyjęcie i wszelką pomoc przy swych publicznych występach. Frank był to mąż prawdziwie zdumiewającej czynności, a mistrz niezrównany w sztuce rozporządzenia czasem i korzystania z każdej chwili. Tak rozrywany na wszystkie strony, napisał wszakże dzieła ważne i zastanawiające swoją obszernością, jak np. wspomniane »Praxeos«; wykonywał gorliwie wszystkie swego powołania obowiązki: wzorowego profesora, prezydenta wielu Towarzystw, prefekta uczniów skarbowych, doktora praktyka w klinice, w mieście i na prowincyi; a w niczem nie można było dopatrzeć żanego zaniedbania i opuszczenia się. Dlatego też lenistwa i opieszałości nie tylko u swoich uczniów, ale i u współtowarzyszy nie cierpiał. Frank swoim przykładem całą szkołę ożywiał i zagrzewał.

Nikomu z ówczesnych lekarzy nie uchybiając, powiemy, że po wyjeździe Franka z Wilna szkoła lekarska zdała się być osieroconą. Tak wpływ nieporównanego mistrza na nią był wielki. Lecz nie tylko szkoła, ale i cały kraj bolał nad tem i złorzeczył tym, którzy intrygami podziemnemi przywiedli Franka do opuszczenia Wilna. Dokładnie o tych intrygach nie wiem, lecz na zasadzie niektórych wskazówek przypuszczam, że i tu Pelikan grał niezaszczytną rolę — a usłużni tę rolę Frankowi wskazali. O tem trochę obszerniej pisałem w »Stanie nauk lekarskich« na str. 290.

Frank we Włoszech wspominał Litwę z rozrzewnieniem, witał każdą dawną znajomość jak pokrewną sobie osobę, rozpytywał się o naj-

drobniejsze szczegóły, tyczyce się rzeczy i ludzi wileńskich. Litwa też nie przestała mu być wdzięczną, a to serdeczne ku niemu uczucie przeciągnęło się poza jego grób. Do dziś dnia każdy mieszkaniec wileński wskazuje na dom narożny przy rogu ulicy Wielkiej i Szwarcowego zaułka, gdzie mieszkał Frank i dom ten, należący niegdyś do Uniwersytetu, obecnie do okręgu naukowego, nazywa domem Franka.

Fryczyński Michał. Pochodził z Wołynia, do nauk przykładał się w liceum krzemienieckiem i w Uniwersytecie wileńskim. Gdy książe kurator nosił się z zamiarem powołania Oczapowskiego na katedrę agronomii, postanowił równocześnie przygotować drugiego agronoma, któryby w razie potrzeby czy w Wilnie, czy w Krzemieńcu mógł prowadzić wykłady. Wybór padł na Fryczyńskiego, który kosztem liceum został wysłany za granicę, gdzie kilka lat poświęcał się agronomii. Za powrotem do kraju mianowany został w roku 1824 nauczycielem agronomii w Krzemieńcu; stamtąd powołany w roku 1829 do Uniwersytetu wileńskiego na profesora agronomii praktycznej przez Nowosilcowa. Właściwie Fryczyński mianowany został dyrektorem instytutu agronomicznego w Zameczku, folwarku położonym niedaleko Wilna, a kupionym przez Uniwersytet dla instytutu. Na tem stanowisku pozostawał do zamknięcia Uniwersytetu. Poczem w charakterze dzierżawcy za roczną opłatą 500 rubli, a później jako właściciel nie opuszczał Zameczka, zajmując się przez długie lata gospodarstwem i piśmiennictwem. W »Dzienniku wileńskim« ogłosił kilka rozpraw naukowych i o nich wyżej mówiliśmy (825—829).

O tym instytucie agronomicznym nie znajdujemy danych, aby on faktycznie istniał. Pelikan namówił Nowosilcowa w myśl projektu Oczapowskiego, aby ten folwark kupił, na czem Pelikan grubo zarobił, Uniwersytet zaś stracił, bo Zameczek, jako pojezuicki majątek, przynosił Uniwersytetowi dochodu rocznego 900 rubli; Nowosilcow projektu Oczapowskiego nie zatwierdził. Że wydano na kupno niewielkiego folwarku bajecznie dużą sumę, o tem dowiadujemy się z następującego urzędowego dokumentu: »1827. 14 października. O urządzeniu przy wileńskim Uniwersytecie instytutu praktycznego gospodarstwa wiejskiego. Wskutek przedstawienia kuratora wileńskiego okręgu naukowego rzeczywistego radcy tajnego, Nowosilcowa, o urządzeniu przy wileńskim Uniwersytecie instytutu praktycznego wiejskiego gospodarstwa i o kupnie pojezuickiego majątku Zameczka dla urządzenia w nim tegoż instytutu, cesarz Jegomość zgodnie ze zdaniem ministra oświecenia pozwolił użyć na to 30.000 rs. z ogólnych edukacyjnych dochodów, postępujący zaś z tego majątku dochód po 925 rubli $^{3}/_{4}$ kopiejki, z etatu dochodów wykreślić«.

Gałęzowski Seweryn. Urodził się 25 stycznia 1801 r. we

wsi Kniaża Krynica pod Lipowcem. Średnie nauki pobierał w sławnej naówczas szkole OO. Bazylianów w Humaniu. Nauk lekarskich słuchał od r. 1819 w Uniwersytecie wileńskim. Osiągnąwszy 30 lipca 1824 r. stopień doktora medycyny, wkrótce został adjunktem przy profesorze chirurgii, Pelikanie. Że zaś Pelikan w kilka miesięcy potem został mianowany zastępcą rektora, przeto Gałęzowski zaczął samodzielnie prowadzić klinikę i wkrótce mianowany został profesorem nadzwyczajnym. Wykładał z wielkim talentem. Przeglądaliśmy jego seksterna, które przygotowywał na lekcye; przekonaliśmy się dowodnie o jego sumienności i pracowitości, jako profesora i uczonego. W roku 1828 udał się kosztem Uniwersytetu w podróż naukową za granicę. Przez dwa lata kształcił się w chirurgii w Niemczech, przeważnie w Berlinie, a także w Paryżu i Londynie. W r. 1831 niósł w Warszawie pomoc rannym. Ozdobiony złotym krzyżem *virtuti militari*, wraz z innymi opuścił kraj rodzinny i bawił na dalszych studyach w Getyndze i Berlinie. W r. 1834 udał się do Meksyku, gdzie niebawem zdobył sobie wydatne stanowisko i doszedł do wysokiego poważania i wziętości. W roku 1848 wrócił do Europy i osiadł w Paryżu. Tu stał się opiekunem i dobroczyńcą rodaków, z których wielu zawdzięcza jemu swoje wykształcenie. Opiekując się stale szkołą Batignolską, składając w darze 12000 franków dla Akademii Umiejętności w Krakowie, ustanawiając stypendyum braci Śniadeckich, dowiódł, jak dokładnie potrzeby kraju pojmował. Umarł w Paryżu 31 marca 1878 roku. O jego pracach literackich mówiliśmy powyżej (1558, 1817, 1872, 1922).

Gilibert Jan Emanuel. Urodził się w Lyonie 21 czerwca 1741 r. Stopień doktora medycyny otrzymał w Montpellier w r. 1760. Mianowany wkrótce potem profesorem botaniki w rodzinnem mieście. Antoni Tyzenhauz, nadworny podskarbi litewski, administrator dóbr stołowych w Litwie, pośród wielu ważnych i pożytecznych dla kraju urządzeń, umyślił założyć początkową szkołę lekarską w Grodnie i w tym celu wysłał Downarowicza za granicę dla wyszukania profesorów. Downarowicz znajdując się w Lyonie i dowiedziawszy się, że Gilibert oprócz medycyny uprawia i weterynaryę, a zatem tę umiejętność, którą Tyzenhaus chciał mieć wykładaną w szkole lekarskiej, zawarł z Gilibertem umowę i ten przybył do Grodna na profesora. Bohusz w Spomince o Antonim Tyzenhauzie, napisanej dla J. U. Niemcewicza, dowodzi, że Albert Haller wybrał go do Grodna w r. 1774 i zalecił Tyzenhauzowi; że Gilibert, aby godnie odpowiedzieć takiej znakomitej protekcyi, odbył podróż naukową po Francyi, Niemczech i Szwajcaryi. Przybył do Grodna przy schyłku 1775 roku z ogromnym zapasem nasion i innych naukowych rzeczy. Dano mu zaraz uczniów z włościan okolicznych, bo

ze szlachty i mieszczan dla przesądu nikt nie chciał się uczyć medycyny. W Horodnicy (przedmieście Grodna) urządził ogród botaniczny, dla rozmaitości, wielości ziół i roślin nie ustępujący żadnemu botanicznemu ogrodowi w Europie. Składali się nań Pallas w Petersburgu, Jacquin w Wiedniu, Solander w Anglii, sławni botanicy. Najrzadsze rośliny z Kew, Chelsée i Edymburga sprowadzone, pomimo różnicy klimatu wybornie się przyjęły. Wykłady prowadził Gilibert razem z Virionem i Muentzem; wszystkie przedmioty nauk lekarskich wykładano, nie wyłączając, według zapewnienia Adamowicza [1]) i weterynaryi. Gilibert zbudował dom dla położnic i akuszerkę z Paryża sprowadził. Ta szkoła ostatnia trwała aż do śmierci Francuzki; wyszły z niej wyuczone kobiety, z tych niektóre wzięto do założonej szkoły położniczej przy Uniwersytecie wileńskim. Gdy ta szkoła lekarska grodzieńska została zamknięta, Gilibert przybył do Warszawy prosić o miejsce przy Akademii wileńskiej. Mimo, że sławny owego czasu Jerzy Forter starał się również do Wilna, Komisya edukacyjna, znając Giliberta z najlepszej strony, jemu oddała pierwszeństwo. Gilibert najpiękniejszego blasku przydawał kollegium fizycznemu w Szkole Głównej. On bowiem przeniósł z Grodna wszystkie zbiory naukowe, a nawet rośliny z ogrodu botanicznego na Horodnicy, darowane dla Wilna przez Stanisława Augusta. Zajął w Wilnie katedrę mozolną dla wielości przedmiotów. Powierzony mu bowiem został wykład całej historyi naturalnej, t. j.: zoologii, botaniki, mineralogii i prócz tego materyi medycznej, razem z dozorem apteki akademickiej. W 1783 r. opuścił Wilno dlatego, że go żona, czy też jej admirator chcieli otruć. Szczegółowo o tej tragedyi domowej opowiada Jundziłł [2]). Gilibert przeniósł się do Lyonu z wielką dla Wilna stratą i tam zajmował się i nadal nauką, przeważnie botaniką, zachowując we wdzięcznej pamięci Litwę i jej mieszkańców. O jego wielkich zasługach dla flory litewskiej mówiliśmy wyżej (585). Umarł w Lyonie w roku 1812 w sędziwej starości.

G i n t y ł ł o J a n C h r y z o s t o m. Urodzony w r. 1789. Wyświęcony na kapłana w roku 1813. Był prefektem seminaryum głównego 1820 – 1821. Jako zastępca profesora wykładał w Uniwersytecie Pismo święte od r. 1817—1821. Mianowany kanonikiem żmudzkim, od r. 1824 przesiadywał przez lat 20 w Petersburgu, jako asesor kollegium rzymsko-katolickiego, gdzie zajmował się wyłącznie nauką i nawracaniem żydów. Już w r. 1817 ogłosił:

---

[1]) Krótki rys początków i postępu anatomii w Polsce i Litwie, 38 – 51.

[2]) Op. cit. 130.

3469. Nauka czytania po polsku dla młodzi wyznania starozakonnego. Wilno 1817. 8⁰.

Bartoszewicz pisze o nim: »Był to człowiek uczony, pracowity bez granic, przyjaciel literatury klasycznej do zachwytu, śledzący za postępem nauk nieustannie, miłośnik i zbieracz książek do zapamiętałości. Miał czas oddać się nauce w Petersburgu z całym zapałem erudytów niemieckich. Głównie poświęcał się literaturze hebrajskiej, i gdyby żył w Niemczech lub Anglii, imię jego byłoby znakomite, rozgłośne, jako wielostronnego uczonego i pierwszego hebraisty. Całe dni spędzał w swoim pokoju z książką i piórem w ręku, a jeżeli kiedy wychodził, to chyba dla odszukania nowych skarbów. Mieszkanie miał jak muzeum: pułki i stoły uginały się pod woluminami dzieł, ściany osłaniały się u niego mapami, potokami historyi kościelnej i świeckiej, obrazami świętych i portretami papieżów, doktorów Kościoła i uczonych mężów. Pracował bez odpoczynku. Wszystkie dochody swoje obracał na zakupienie książek; w tym celu odbywał podróże po Niemczech. W Lipsku, Wiedniu, Berlinie, Petersburgu nabywał rzadkie i kosztowne dzieła; tak połowa księgarni sławnego niegdyś księgarza i antykwaryusza w Petersburgu, Greffa, przeszła na jego własność. Acta Sanctorum Bollandystów, zbiór soborów Mansi, dzieła Ojców Kościoła, autorów klasycznych w najlepszych wydaniach, wydania ks. Migne, encyklopedye, kroniki państw, najlepsze słowniki, celniejsze prace we wszystkich gałęziach umiejętności — wszystko to posiadał Gintyłło. Nauka jednak nie była dla niego celem, ale środkiem. Gintyłło był to człowiek praktyczny. Zapalił się do nawracania niekatolików, a zwłaszcza żydów. Wszystkie jego prace naukowe i rozprawy ten mają cel: chce nawracać różnowierców rozumowaniem, historyą Kościoła. Notat miał mnóstwo, zapisywał sobie najdrobniejsze szczegóły, dotyczące stanu Kościoła. Z materyałów jego nieraz korzystano za granicą. Za najszczytniejsze wszelako swoje zadanie uważał nauczać żydów. Przewertował ogromne księgi Talmudu i pism rabinicznych. Ciągle obcował z najuczeńszymi żydami, aby z nimi dysputować, aby ich mógł przekonać, że nie znają religii chrześcijańskiej i zadają jej fałszywe zarzuty«. Niezmierna szkoda, że te prace są w ukryciu, że Gintyłło nic z nich nie wydał. Zostawił jednak następne dzieła:

3470. Wypisy wszystkich miejsc z Talmudu i z dzieł rabinicznych o Mesyaszu i religii chrześcijańskiej. 2 tomy.

3471. Rozprawa o prawdziwości przyjścia Mesyasza — to dzieło w języku hebrajskim.

3472. Katechizm katolicki dla żydów, napisany w języku, jakiego starozakonni używają na Żmudzi.

3473. Słownik hebrajsko-polski.

Nad tym słownikiem ciągle pracował. To wszystko piękna strona żywota. Ale z drugiej strony zbyt zatopiony w starożytności i nawracaniu żydów, ksiądz Gintyłło był wielkim tolerantem dla rzeczy bliższych, dla spraw żywotniejszych. Sam chwalca i przyjaciel jego Muchliński to przyznaje, że egoizm, zawiść i złe serce znajdowały ujemną dźwignię w najszlachetniejszych czynach Gintyłły. Wprawdzie te opinie o nim zrazu ścierały się żywo, prędko, potem wir przeciwnych sobie zdań i wrażeń o nim niebawem coraz niknął, coraz ustawał, ale zawsze tam coś było goryczy i kwasu na dole sprawy. Gintyłło został kapelanem kościoła maltańskiego w Petersburgu, był wizytatorem akademii duchownej wileńskiej, mianowany wreszcie infułatem szydłowskim na Żmudzi, kawaler orderów. Kiedy książe Szymon Gedroić, sufragan żmudzki, został administratorem dyecezyi w r. 1838, Gintyłło w jego miejsce mianowany sufraganem żmudzkim, czyli, jak wtedy kazano nazywać, telszewskim. Przez lat cztery nie doczekał się biskupstwa, aż umarł Giedroić. Wtedy w r. 1844 ukazem mianowany administratorem dyecezyi, po latach 20 porzucił Petersburg. Tu, mówi o nim Muchliński, pokazał, czem był w samej rzeczy. Pierwsza jego rubrycella wyszła na rok 1845 u Marcinowskiego w Wilnie. Rozpoczął rządy od pewnych reform w duchowieństwie, ogłosił konstytucye Benedykta XIV do synodów dyecezyalnych względem karności kościelnej. Troszczył się o naukę religijną ludu. Zachęcał innych i sam się przykładał do wydawania książek drukowanych po litewsku. Nie lubił pochlebców i zauszników, był sprawiedliwy, żaden kościół i klasztor za niego nie upadł; mieszkał w Olsiadach ciągle w pałacu biskupim. Pracował nad swoim słownikiem od 5 zrana do późnej nocy, porządkował ciągle swoją bibliotekę, która zajmowała trzy sale w pałacu, a zawierała 30.000 tomów. Rzadko gdzie akademie i uniwersytety posiadały taki zbiór płodów umysłowych. Żył cały tą biblioteką i wszystko dla niej poświęcał, nawet, jak Załuski, pierwszych potrzeb życia sobie dla niej odmawiał. Bardzo rzadko wyjeżdżał z Olsiad do poblizkiego klasztoru Dominikanów w Kalwaryi żmudzkiej, lub do Bernardynów w Kretyndze. Obadwa te klasztory Gintylle podobno winny, że wówczas istniały. Sześć lat rządził dyecezyą, wreszcie w r. 1850 ustąpił miejsca biskupowi Wołonczewskiemu. Zamknął się w Olsiadach. Na kilka lat przed śmiercią znaczną część biblioteki darował do seminaryum dyecezyalnego. Pracą nadwątlił sobie zdrowie, które zawsze miał słabe. Zbudował sobie grób w kościele parafialnym w Olsiadach i kazał trumnę sporządzić, którą trzymał w swym pokoju. Przygotowany na śmierć, umarł w pierwszych dniach sierpnia 1857 roku. Żył lat 68. Na biskupstwo czekał przeszło lat 17. Nominatem niesłusznie go nazywają, bo nie był nigdy prekonizowany. Muchliń-

ski pisał o nim w Pamiętniku religijno-moralnym, 1858. I. 30 i w Przeglądzie poznańskim, 1858. I. 379.

Golański Filip Neryusz. S. P. Urodził się 30 sierpnia 1753 w województwie krakowskiem. Pierwiastkowe nauki pobierał w Podolińcu na Spiżu, następnie wstąpił do zgromadzenia Pijarów, gdzie odznaczył się wyższemi zdolnościami pedagogicznemi. W ciągu dłuższego czasu wykładał różne przedmioty w różnych pijarskich kollegiach: w Międzyrzeczu, Złoczowie, Chełmie, Rawie, Piotrkowie, Radziejowie i nakoniec w Warszawie w Collegium Nobilium. Za wieloletnie prace nauczycielskie otrzymał w 1786 od Stanisława Augusta złoty medal z napisem: *merentibus*. W r. 1787 wezwany został Golański przez Komisyę edukacyjną do Wilna do Szkoły Głównej litewskiej na wiceprofesora literatury łacińskiej i polskiej. W pięć lat później 1 października 1792 roku mianowany profesorem zwyczajnym tychże przedmiotów, przyczem pełnił obowiązki sekretarza fakultetu moralno-politycznego. Na tem stanowisku pozostawał przez cały czas istnienia Szkoły Głównej. Golański, według Balińskiego, dobrze znał swój przedmiot, lecz niegodziwie wykładał dla braku wymowy. Kilka dzieł wydał ze sfery swej specyalności. Jeszcze w Warszawie w roku 1783 ogłosił o »Wymowie i poezyi«, które ponowił w Wilnie dwa razy, w 1788 i 1808 r. W tymże roku 1788 wydał: Listy, memoryały i supliki, które miały cztery wydania. W końcu istnienia Szkoły Głównej wileńskiej pojawiły się z druku jego Życia sławnych ludzi z Plutarcha, i dopełnienia do nich pod tytułem: Allegorye starożytne 1801—1803. Za swoje literackie prace powołany został na członka warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. Reorganizacyę Szkoły Głównej na Uniwersytet uroczyście witał mową na akcie, w której w krótkich słowach mówił o zasadzie i rozwoju Akademii wileńskiej. W niej wyłożył niemal całą historyę od najdawniejszych czasów, podał charakterystykę rektorów i profesorów w różnych epokach ich życia, w ten lub inny sposób związanych z Akademią. Przemiana Szkoły Głównej wpłynęła przeważnie i na stanowisko samego Golańskiego w Uniwersytecie. Zamiast literatury rozpoczął wykłady od 1 listopada 1803 roku Pisma św. Tadeusz Czacki, zwiedzający w roku 1805 Uniwersytet, znalazł lekcye Golańskiego nudnemi. Co się tyczy prac naukowych z dziedziny Pisma św., to na pierwszym planie należy postawić Nowy Testament (1809). W przedmowie do czytelnika mówi Golański, że ewangelia sama przez się jest jasną i nie wszędzie potrzebuje objaśnień i komentarzy. Przedstawione czytelnikowi objaśnienia nie rozciągnione i nie naciągnione. Trudniejsze miejsca w Piśmie św. objaśniają się nie według czyjegoś widzimisię, lecz zgodnie z nauką Kościoła powszechnego, z podaniami świętych jego nauczycieli i z ogólnie

przyjętem przez dobrze wierzących pojęciem ich. Autor nie przypisuje sobie poglądów samoistnych i oryginalnych, skromnie oznajmiając, że dla zbawienia wierzących często przychodzi mu w swej książce posiłkować się cudzą pracą. Książka Golańskiego drukowana jest dwojakiemi czcionkami. Tekst Pisma św. zwykłym drukiem, kursywą zaś objaśnienia, a zatem można czytać niezależnie tekst od objaśnień, same objaśnienia lub też razem tekst z objaśnieniami. W końcu dodane są trzy oddziały, przeznaczone dla tych czytelników, którzy zechcą więcej korzystać z nauki chrześcijańskiej.

Według odezwy Michała Bobrowskiego, następcy na katedrze Golańskiego [1]), ten ostatni w swoim Nowym Testamencie dał pierwszą próbę parafrazy Pisma św. w polskim języku.

Oprócz Nowego Testamentu prof. Golański już po opuszczeniu katedry wydał:

3474. Rys mojżeszowego prawodawstwa w głosie prof. Golańskiego na publicznej sesyi Imper. Uniw. 15 września 1804 roku. Wilno, druk XX. Misyonarzów. 1815. 8⁰, 32.

O wielu pracach Golańskiego mówiliśmy powyżej (2321, 2322, 2572, 2573, 2756, 2818—2820, 2853, 3143, 3144).

Od r. 1808 był Golański członkiem rady seminaryum głównego i na tem stanowisku pozostawał aż do śmierci. Wychowańcom seminaryjskim oprócz Pisma św. wykładał także i wymowę kościelną. Działalność profesorska Golańskiego na katedrze Pisma św. przeciągnęła się 9 lat do 1 września 1812 roku. Po wysłużeniu 25 lat otrzymał tytuł wysłużonego profesora zwyczajnego z pensyą 1500 rubli i order św. Anny 2 klasy. Przestawszy wykładać w Uniwersytecie, nie zerwał z nim związków, lecz i w dalszym ciągu był czynnym członkiem na posiedzeniach literackich Uniwersytetu. W roku np. 1814 czytał: »o naukach teologicznych i obowiązkach uczenia ich, poruczonych duchowieństwu rzymsko-katolickiemu ukazem 18 lipca 1803 roku«; w r. 1819 czytał te rozdziały z Plutarcha, które nie weszły do wydawnictwa z r. 1801. W r. 1817 z poruczenia rządu uniwersyteckiego był wizytatorem szkół; w roku 1817—1819 dziekanem fakultetu literatury i sztuk pięknych. W ostatnich latach życia korzystał Golański z najważniejszego duchownego beneficyum, należącego do Uniwersytetu. Był proboszczem kaplicy św. Kazimierza w katedrze wileńskiej. Golański umarł po długiej chorobie w 71 roku życia 26 stycznia 1824 roku, pogrzebany w kościele pijarskim w Dukształach, trzy mile od Wilna, obecnie cerkiew prawosławna, gdzie wszystkich Pijarów wileńskich od dawna chowano.

---

[1]) Wyobrażenie nauki Pisma św. »Dzieje Dobrocz«. 1823 II. 111.

Nad mogiłą przemówili czcząc jego pamięć regens głównego seminaryum, Herburt, jego spowiednik Dowgird i następca jego na katedrze Bobrowski. Golański zajmował w Uniwersytecie bardzo wpływowe stanowisko. Nie należał do tak zwanych liberalnych, lecz nie pozwalał biskupom wtrącać się do seminaryum głównego, trzymając się tej zasady, dodajmy od siebie naciągnionej, że fakultet teologiczny korzystał z przywilejów Grzegorza XIII, a w bulli tej o wpływie biskupów wzmianki niema; że to objaśnienie jest naciągnionem, to łatwo dowieść, bo wileński fakultet nigdy samodzielnym nie był, lecz w pierwszych dwustu latach zależał od jenerała zakonu jezuickiego. W każdym razie Golański był gorliwym o przywileje Uniwersytetu i równocześnie był gorliwym katolikiem.

Gołuchowski Józef. Urodził się w Galicyi r. 1797. Osierocony przez ojca, majora wojsk polskich, wychowywał się w Terezyanum w Wiedniu od 11 roku życia. Ogromnych był zdolności i w 18 roku życia napisał rozprawę: »O znaczeniu historyi«. Przeważnie oddawał się matematyce, a przeszedłszy na wydział filozoficzny, zwrócił na siebie uwagę rozprawą:

3475. Ansicht des Einflusses der Mathematik auf die Bildung des Menschen. 1816.

Rozprawę tę rozpowszechnił Maurycy Mochnacki, przetłómaczywszy ją na język polski w r. 1825 (»Dziennik warszawski«). Rozprawa ta przedrukowaną została w kalendarzu Ungra na rok 1853.

Do tegoż okresu należą dwie prace Gołuchowskiego: »O filozofii moralnej« i »O Rzeczypospolitej Platona«, które mu pomogły do otrzymania stopnia doktora filozofii w uniwersytecie heidelberskim. Następnie w Uniwersytecie warszawskim ukończył kurs prawa i administracyi ze stopniem magistra (1820), równocześnie przez czas jakiś wykładał prawo natury w liceum warszawskiem. W roku 1820 ubiegając się o medale przeznaczone przez uniwersytet warszawski na zadane temata, napisał równocześnie trzy rozprawy: po łacinie prawniczą, po polsku filozoficzną, po łacinie teologiczną; za prawniczą otrzymał złoty medal wielki, za teologiczną złoty medal mniejszy.

Do konkursu ogłoszonego przez Uniwersytet wileński stawił się, przesyłając rozprawę: »Zasady logiki, metafizyki i filozofii moralnej«. Rozprawa ta przyjętą została, a Gołuchowski, konkurując z Dowgirdem i Michałem Wiszniewskim, wybrany został na profesora zwyczajnego filozofii, mając lat 24. Cały ten okres czasu od przesłania rozprawy do Wilna, aż do chwili, gdy był zmuszony opuścić Wilno, opisałem szczegółowo w rozdziale poświęconym filozofii, tu dodam tylko dla ciągłości zarysu biograficznego, że nim został zatwierdzony na profesora przez ministra, nie siedział bezczynnie w Warszawie, lecz odbył naukową po-

dróż po Niemczech. Udał się do Erlangen w Bawaryi, gdzie szeroką sławą cieszył się profesor tamecznego uniwersytetu Schelling i jako uczeń przykładny a pilny słuchał kursu filozofii.

Od tej chwili zawiązał się serdeczny stosunek między nauczycielem i uczniem, oparty na wzajemnym szacunku i przyjaźni. Schelling wysoko cenił w Gołuchowskim gruntowne przygotowanie i niezwykłe zdolności dla spekulacyi niemieckiej; Gołuchowski oceniał w nauczycielu mistrzowstwo i był mu wdzięczny za okazywaną sobie sympatyę. W czasie pobytu w Erlangen napisał ów sławny traktat filozoficzny (2228) o stosunku filozofii do życia całych narodów i pojedynczych ludzi, który zaciężył w parę lat później na karyerze profesorskiej autora, dzięki temu, że nie podobał się Nowosilcowowi. Widzieliśmy, że Nowosilcow na tej rozprawie oparł swe oskarżenie, przedstawiając Gołuchowskiego jako burzyciela podstaw państwa, czyli według dzisiejszych pojęć, przedstawiając go jako anarchistę. Dzięki temu, nasz profesor musiał opuścić Wilno, gdzie w tak krótkim czasie taką sławę zjednał sobie czarującymi wykładami mistycznej filozofii, — w której powiada: »ponieważ wszystkie umiejętności powstały z potrzeby, jaką uczuwał ród ludzki do zaspokojenia swojej tęsknoty, obracającej się wszędzie za Bóstwem, jednem i wiecznem; więc wszelkiej filozofii za fundament służy ta idea, by nie poprzestając na zdobyczach pojedynczej umiejętności śledzącej za boskim pierwiastkiem, wszystkie razem ująć niby pojedyncze promienie i pierwotne źródło wszelkiego światła, wszystko w Bogu oglądać. Bóg zaś ze swojej strony chce się dać poznać człowiekowi, okazując mu wszędzie swoje ślady, chce go tak sobą wypełnić, iżby gdziekolwiek się znajdzie, cokolwiek przedsięweźmie, nie tracił Bóstwa z oczu. A kiedy człowiek zwyczajny tylko rzadko tęsknotę za Bóstwem uczuwa, to przeciwnie filozof usiłuje to życie nieskończone, z wszystkości wiejące, uczynić swym przedmiotem, by go ciągle używać. A tak filozofię trzeba pojmować w idei«. Oto jest kwintesencya owej rozprawy, którą Nowosilcow zaliczył do rzędu dzieł anarchicznych.

Co robił Gołuchowski po opuszczeniu Wilna, nie zdarzyło się mi czytać o tem w jego biografiach. Można przypuścić, że zajmował się ową nauką, która do ujrzenia Bóstwa prowadziła, a zatem do rozważania wszechświata w jego harmonii. Ostatni raz wystąpił na katedrze jako prelegent w r. 1830 w Warszawie, a po rewolucyi zaniechał katedry, stał się człowiekiem prywatnym. Kiedy w r. 1846 osiadł w Garbaczu, dziedzicznej wiosce w Sandomierskiem, oddał się pracom ziemiańskim, nie porzucając na chwilę ulubionej nauki filozofii. Rezultat dwunastoletniej pracy ogłoszono drukiem po śmierci autora u Zawadzkiego w Wilnie p. t. Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka (2233).

O wszystkich pracach Gołuchowskiego, już to filozoficznych już społecznych, wspominaliśmy powyżej w miejscu właściwem (2223—2234, 2323, 2324).

Sławny ten profesor wileński zakończył bogobojny i pracowity żywot w Garbaczu w r. 1858. W dziejach filozofii polskiej Gołuchowski zajmuje bardzo wydatne miejsce. Idealizm schellingowski, który stanowił główne tło jego poglądów filozoficznych, w pracach jego nacechowany został pozytywną podstawą objawienia, w którem jedynie upatrywał rozwiązanie najtrudniejszych sprzeczności filozoficznych. W liście otwartym (Sendschreiben an Schelling), napisanym do Schellinga, gdy tenże zajął miejsce Hegla w Berlinie, okazuje się Gołuchowski samoistnym myślicielem, myślicielem polskim; a na dowód powyższego przytaczają, że Cieszkowski, który inną kierował się dyalektyką, jednakże doszedł do tych samych rezultatów co Gołuchowski. Niektórzy krytycy nazywają Gołuchowskiego świeckim teologiem.

Gorgonius Agejson S. J. Duńczyk. Wykładał w Uniwersytecie wileńskim retorykę i teologię scholastyczną. Był podkanclerzem Akademii. W r. 1641 pozyskał stopień doktora filozofii, a w r. 1645 przeniesiony został z Wilna na profesora do Pińska.

Gos (Górski, Gurski, Gurskius, Gossius) Szymon S. J. Mazur. Mając lat 21 wstąpił do zakonu Jezuitów w r. 1589 i profesyę 4 ślubów uczynił. W Uniwersytecie wileńskim uczył retoryki, filozofii i teologii dogmatycznej lat 7, prócz tego prawa natury. W r. 1609 w przytomności Zygmunta III otrzymał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych. O jego pracach polemicznych w ten sposób pisze Preuschoff: »eruditione & magna intuendis Doctoris Angelici assertis solertiae fama clarus, vindicias contra Arianos pro Patre Skarga elucubravit.....« Umarł w Warszawie 19 stycznia 1616.

3476. Chwała świętych i błogosławionych Polaków. Wilno, 1598.

3477. Wyjawienie pierwsze niewstydu Ariańskiego. Wilno, 1603, 4⁰ 113.

3478. Wyjawienie wstydu Ariańskiego, czyli zawstydzenie nowych Arianów od X. Piotra Skargi, które chciał zwieść P. Hieronim Moskorzewski, znowu je wydaje X. Szymon Górski, acz też i X. Piotr Skarga, drugie zawstydzenie wydał. Kraków, druk Loba 1608. 4⁰ 209.

Górski Waleryan. Był to jeden z pożytecznych ludzi na świecie, który obowiązki swoje względem społeczeństwa spełniał gorliwie, chlubnie i zasłużył na pamięć życzliwą — jak się wyraża bezimienny biograf Górskiego. Urodzony w r. 1790 w okolicach Grodna, kształcił się w szkole wydziałowej, potem powiatowej w Nowogródku, wreszcie na wydziale matematyczno-fizycznym w Uniwersytecie wileńskim, gdzie

w r. 1816 pozyskał stopień doktora filozofii. Dla dalszych studyów wysłany został kosztem Uniwersytetu za granicę, gdzie polecono mu szczególniej przykładanie się do mechaniki. W ciągu czteroletniej podróży Górski zwiedził Niemcy, Holandyę i Anglię, lecz najdłużej bawił we Francyi. W Paryżu słuchał kursów w szkole politechnicznej i innych zakładach specyalnych. Powróciwszy do kraju powołany został w roku 1821 do wykładów w Uniwersytecie wileńskim mechaniki praktycznej oraz nauki o budowie dróg, mostów i kanałów, a przytem oddano mu pracownię przy gabinecie mechanicznym, którą kierował aż do zamknięcia Uniwersytetu. W tymże roku 1821 urządził bulwar nad rzeką Wilejką, pod górą Bekieszową. W r. 1823 z polecenia władzy zwiedził zakłady mechaniczne i roboty hydrauliczne w Petersburgu i w okolicach. W r. 1828 zbudował na rzece Wilejce przy ogrodzie botanicznym most wiszący łańcuchowy, — oto wykaz robót inżynierskich praktycznych za czasów profesury w Wilnie. Co się tyczy samej profesury, to pierwiastkowo wykładał naukę machin z dzieł Hachette'a i Borguis'a, a później według kursu przez siebie ułożonego. Poglądy prof. Rewkowskiego na zajęcie profesorskie Waleryana Górskiego przedstawiliśmy powyżej.

Po zamknięciu Uniwersytetu, Górski w r. 1832 przybył do Warszawy i otrzymał posadę w wydziale technicznym Komisyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Niedługo potem mianowany został członkiem rady budowniczej, członkiem komitetu do budowy szpitala św. Łazarza przy ulicy Książęcej, oraz w r. 1841 referentem do czynności statystycznych. Każdy z tych obowiązków sprawował ze wzorową gorliwością i znajomością rzeczy. Nakoniec po wysłużeniu emerytury w r. 1850, opuścił służbę i powrócił do Wilna, gdzie miał sławną bibliotekę (do dziś dnia istnieje, lecz jest niedostępną nie tylko dla publiczności, ale nawet dla pojedynczych pracowników), bogatą w rzadkości bibliograficzne polskie, prawdziwe białe kruki. Bibliotekę tę otrzymał w spadku po Polińskim. W Wilnie pracował dużo umysłowo, zajmował się i bibliografią, trochę kolekcyonowaniem; resztę wolnego czasu przepędzał w gronie niedobitków owej armii nauczycielskiej, która miała zaprowadzić i ustalić światło wiedzy i nauki wśród swego społeczeństwa. Umarł w r. 1874. Czynny żywot Górskiego najprzód jako profesora, następnie jako urzędnika — nie wiele pozostawiał mu czasu na prace literackie. Umieszczał jednak artykuły, najczęściej bezimiennie w »Dziejach dobroczynności«, w »Dzienniku wileńskim«, i o tych to pracach mówiliśmy powyżej (1031—1034). Tu jeszcze należy, pominięta przez nas, następująca rozprawa:

3479. Opisanie wiatraku szkockiego czyli młynu wietrznego, który sam naprzeciw wiatru nastawia się i którego żagle skrzydeł rozwijają

się lub zmniejszają w stosunku odwrotnym natężenia wiatru. Z tablicą. »Dzieje dobroczynności«. 1822, 93.

. Grabenius Marek S. J. Z ojca Szweda, który Zygmuntowi III, królowi, bardzo był miłym, z matki Niemki, w Królewcu, w Prusiech urodzony i z bratem przez Zygmunta III do Rzymu posłany na nauki, tam do zakonu wstąpił 22 listopada 1640. Po skończonym nowicyacie na Litwę odesłany, kończył nauki w Wilnie, został obozowym misyonarzem i wielu heretyków do wiary nawrócił; profes 4 ślubów, umarł w Wilnie 5 września 1680 r. W Akademii wileńskiej nauczał filozofii i teologii. Według archiwum rzymskiego domu profesów, tłómaczył księgi »O duszach w czyścu będących« z hiszpańskiego na język polski (Brown).

Gretser Jakób S. J. Był profesorem humaniorów i języka greckiego w Akademii wileńskiej około roku 1604. O jego pracach mówiliśmy wyżej (2976—2978).

Groddek Godfred Ernest. Urodził się w Gdańsku w roku 1762. Pobierał nauki w uniwersytecie w Getyndze, gdzie w r. 1786 otrzymał stopień doktora filozofii. Początkowo był nauczycielem literatury greckiej i łacińskiej przy księciu Adamie Czartoryskim, późniejszym kuratorze wileńskim, a następnie zarządzał biblioteką puławską. W roku 1803 powołany został na profesora do Wilna na katedrę literatury greckiej, a także na prefekta biblioteki uniwersyteckiej. Na tych stanowiskach pozostawał aż do śmierci. Był on ozdobą Uniwersytetu wileńskiego, sam gruntownie wykształcony, umiał rozbudzić zamiłowanie u młodzieży do studyów klasycznych, a zatem położył wielkie zasługi dla oświaty i literatury naszej; głównie dlatego, że rozszerzeniem badań klasycznych wpłynął na wykształcenie wielu znakomitych pisarzy, sławnych później profesorów, znakomitych nauczycieli i głośnych literatów. Zaprawiony w Niemczech w nowym systemie filologii klasycznej, rozwijał go własną pracą i mozolnemi studyami, dlatego dzieła jego szeroko rozniosły poza granice sławę naszego profesora i szkoły wileńskiej. Słynnym był stylistą łacińskim, dzielnym pracownikiem na polu archeologii, z wielką łatwością rozwijał i rozjaśniał najzawilsze kwestye. Książę Adam Kazimierz Czartoryski G. Z. P., pragnąc ułatwić młodzieży studya klasyczne, dał od siebie 800 rubli do rozporządzenia Groddeka, aby za te pieniądze założyć małe seminaryum filologiczne, celem wykształcenia nauczycieli języka greckiego i łacińskiego. Na początek miał Groddek wybrać czterech uczniów z seminaryum nauczycielskiego, a może i zakonników, jeżeliby który z nich chciał się filologii poświęcić. Jakiś czas pieniądze dochodziły Groddeka, lecz gdy tych nie stało, owo seminaryum jak pierwiastkowo było prywatnem, takiem i na przyszłość pozostało; lecz różnica polegała tylko na tem, że Groddek w późniejszych latach wła-

snym kosztem je utrzymywał. To tłómaczy w części Grodeka, że chciwie zabierał wszystkie dodatkowe lekcye filologiczne, a nawet kursy główne, jak np. literaturę łacińską — nie szczędząc dużego trudu, aby im podołać. Gdy profesor zwyczajny miewał tygodniowo sześć godzin lekcyi, Groddek miał ich 16 i prócz tego był jeszcze prefektem biblioteki, dziekanem fakultetu — a wszystkie te obowiązki specyalnie były opłacane. Podejrzywano Groddeka, że intrygował przeciwko Tarenghi'emu, a gdy ten ostatni został usunięty przez Strojnowskiego — Groddek niezwłocznie jego katedrę zajął i nie opuścił jej aż do śmierci. Jeżeli zaś własnymi pieniędzmi utrzymywał, jak rzekliśmy, owo seminaryum filologiczne, to może być rozgrzeszony. Żaden z biografów Groddeka nie wspomina, dlaczego miał tak wielkie długi prywatne, że kładziono areszt na jego pensyę i skutkiem tego część jej zaledwie odbierał. A trwało to lat kilka, jak można się o tem przekonać z urzędowych sprawozdań o ruchu sum przeznaczonych na utrzymanie Uniwersytetu, które za lat kilka podane są w rozdziale poświęconym wydatkom corocznym Uniwersytetu.

Uczniowie Groddeka nie mają słów do wypowiedzenia, jakim był profesorem znakomitym, jakim człowiekiem niezwykle dobrym, spokojnym. Na pierwsze zgoda; na drugie wobec faktów niektórych zgodzić się nie można. Groddek dla uczniów swoich, a wybitniejszych, był z wielką przyjaźnią i nie wahał się wszelkie przeszkody usuwać, aby tylko ukochaną młodzież promować; lecz poza tem był człowiekiem przykrym, niezmiernie zarozumiałym. Ufny w znajomość z kuratorem, rad był w prywatnej korespondencyi przypiąć łatkę kolegom swoim lub nawet naczelnikom, szczególniej wówczas, gdy mu się zdawało, że autorytet jego na szwank jest narażony. Nawet o takich drobiazgach, jak nieprawidłowy rozkład lekcyi, jeżeli ten dotyczył języka greckiego, z pewnością Groddek zawiadamiał księcia kuratora, chociażby mógł sam to zrobić na posiedzeniu rady, która się owym rozkładem zajmowała. Widzieliśmy, że zdolnym był nawet do denuncyacyi. Są to ujemne strony, ale nie wykazać ich byłoby niesprawiedliwością, tem bardziej, że Groddek mógł być i był znakomitym filologiem i nauczycielem, a mimo tego wszystkiego, mógł być zarozumiałym i przykrym w stosunkach towarzyskich poza katedrą uniwersytecką. Widzieliśmy, że Groddek uważał za nonsens dopuszczać do promocyi na doktora filozofii młodych uczonych, którzy się wyróżniali w naukach li tylko matematycznych. Wszystkich swoich uczniów, szczególniej tych, którzy wielkie postępy czynili w filologii i literaturze, a nie porzucali swych zajęć po ukończeniu Uniwersytetu i opuszczeniu Wilna — miał w ciągłej opiece, i prowadził z nimi korespondencyę naukową bez przerwy. Rad przewo-

dniczył każdemu, nastręczając przedmioty zatrudnień, wskazując źródła, lub też ich z własnej biblioteki użyczając. I tej to gorliwości niespracowanego męża winniśmy, że fakultet literacki tak się stał głośnym, że sława jego i po dziś dzień przez historyków owej epoki, lub biografów jest podnoszoną. Wdzięczny uczeń Groddeka, Adam Jocher, w ten sposób opowiada o swoim nauczycielu: »..... Groddek był pierwszy, co obudził zamiłowanie literatury starożytnej w Litwie, wskazał drogę do poszukiwania, pojmowania i oceniania jej wzorów, wedle wymagań i zasad krytyki, tak silnie w nowszych czasach przez filologów włoskich, francuskich, holenderskich i niemieckich rozwiniętej; przepisał uczniom swoim prawidła ku usposobieniu się najwyższemu w naukach filologicznych, zarzuty przeciw nauce języków starożytnych z drogi uprzątał.....«

»Groddek nim ukształcił dla siebie audytoryum zdolne korzystać z wyższych nauk starożytności klasycznej, łamać się musiał z pierwszymi rudymentami greckiej a nawet łacińskiej mowy. Do jego bowiem czasów greczyzny zupełnie w szkołach nie było (!), języka zaś łacińskiego nikt nie uczył wyłącznie; były wypisy łacińskie do moralnej nauki, do dziejów ludzkich, do historyi naturalnej i t. d. zastosowane; każdemu więc nauczycielowi narzucano uczenie łaciny, jako przydatek do lekcyi głównej nic nie znaczący. Uczyli przeto języka łacińskiego wszyscy, albo co na jedno wychodzi, nikt go nie uczył. Po szkołach naszych przed Groddekiem rzadki z nauczycieli znał dobrze po łacinie, a rzadszy jeszcze uczyć umiał«. »Przypomną sobie dawni uczniowie szkół naszych, pisze Homolicki, jak ich męczono zadawaniem na pamięć po kilka na raz kart dykcyonarza, tak nazwanych generów, praeteritów i mniemanych reguł łaciny, nie wiedzieć skąd poczerpniętych i błędnie przepisywanych«. Groddek otworzył pierwszy oczy na to męczeńskie marnowanie czasu. Przy czytaniu autorów, wykładając rozmaite znaczenia każdego wyrazu, objaśniając to jakie miał na miejscu, o którego zrozumienie chodziło, uczył i pojmować klasyków i drugim ich wykładać. Z takim trudem cierpliwego mistrza uformowana młodzież, a następnie przez uczniów już Groddeka kształcona, dostarczyła mu zdatnych słuchaczów. Historya literatury greckiej i rzymskiej, starożytności, archeologia, krytyka, hermeneutyka, estetyka i w ogólności humaniora, bez Groddecka, kto wie, kiedyby były powszechniej znajome w wydziale naukowym wileńskim? Przed Groddekiem nie obiło się o uszy słuchaczów uniwersyteckich imię żadnego ze znakomitych filologów europejskich, tych rzadkiej bystrości i pracowitości mężów, którzy na wyczytanie jednego starożytnego rękopisu, na wydobycie, sprostowanie i ustalenie tekstu dzieła klasycznego życie całe prawie poświęcali. Więcej powiem: prace komentato-

rów, antykwaryuszów i w ogólności filologów ludzie nawet skądinąd dobrze zasłużeni i w pewnem znaczeniu światli za bałamuctwo poczytywali. Potrzeba było tego uroku, tego czarodziejstwa, jakiem Groddek ku nauce swojej umiał pociągnąć umysły swych uczniów, żeby ją na niwie jałowej zasiać, rozkrzewić i doczekać się pożądanego plonu. Cudem prawdziwie, zrządzonym przez talent i usilność mistrza, nazwać można zachęcenie do nauki lekceważonej przez nasze znamienitości uczone, a żadnego prawie pożytku materyalnego i polepszenia losu dla biednej młodzieży nie obiecującej. Cudu tego dokazała jego zacność, bezinteresowność, przychylność ojcowska ku młodzieży. Umiał on podnieść umysły, wystawić im całą godność i dostojność ludzi zagrzewanych szlachetną żądzą chwały, nie pragnących nic nad nią i zdatnych ore rotundo loqui. »Któż z jego uczniów nie przypomni sobie jaką wzgardą umiał okryć brudne łakomstwo i tę gnuśną curam peculi, kiedy z wieszcza wenuzyjskiego dwa sprzeczne obrazy kształcenia młodzi greckiej i rzymskiej wykładał. Dicat filius Albini: Si de quicunce remota est uncia, quid superat? i t. d. Pytania zadawane młodzieńcowi rzymskiemu z rachunków i jego odpowiedzi, w tak opłakanym i godnym pogardy stawiły się w umyśle słuchaczów widoku, że niejeden z nich matematykę wyniesioną na królową nauk, w duszy swej detronizował, sadzając na jej miejscu kształcenie umysłu, serca, gustu i tego wszystkiego, co Groddek sensum pulchri decori et honesti mianował. Jakoż bezinteresowność jego i wzgarda zbierania grosza do tego stopnia były posunięte, iż przy oddaniu się całkowitem swojej ulubionej nauce i pożytkowi uczniów, nie wiedział częstokroć, że mu na środkach opędzenia najpierwszych potrzeb życia zbywa«.

W jaki sposób Groddek prowadził wykłady, tudzież o ostatnich chwilach znakomitego profesora dokładnie nas informuje Jocher; z jego opowiadań wyjmujemy najcharakterystyczniejsze szczegóły: »Zalety nauczycielskie Groddeka były rzadkie, siła ku zachęceniu i pociągnieniu do nauk starożytności rzec można czarująca, prelekcye jego nie były tylko nauką filologii starożytnej, ale prawdziwą filozofią życia; dotykał w nich nieraz najczulszej młodzieńca strony, umiał go podnieść we własnych jego oczach, oderwać od chęci nikczemnej zysków, by go tem bardziej do nauk najzacniejszych przywiązać i zapalić ogniem niewidzialnym. Trzeba go było słyszeć, kiedy przy lada podanej sposobności, zagłębiony w swem krześle, naukę starożytności, wielkich jej ludzi, charakter czasów, potęgę sztuki zalecał, każde jego słowo lubo z piersi niezbyt mocnych było donośne, cichość bowiem panowała w sali niezachwiana, a kiedy głos ten jeszcze bardziej osłabiał, to dla dania miejsca rozrzewnieniu, któremu i sam i słuchacze dłużej podołać nie mogli. Trzeba

było go słyszeć, kiedy starzec po chorobie, często bowiem zapadał na zdrowiu, powracał do zatrudnień i na pierwszej prelekcyi miał przemówkę powitania do uczniów: ktoby był wtenczas, nie wiem, coby z nim razem łzy szlachetnej nie uronił i przejęty czcią dla mistrza, w jego ślady wstępować nie zapragnął? Wspomnienie życia i czasów starożytnych, ma bez wątpienia coś uroczego.....« »Poezyę życia w wysokim stopniu posiadał Groddek, tem wyższy nad innych, iż umiał jej życie przelać w uczniów swoich. Jakoż rzeczywiście poezya i sztuki piękne były mu w całem życiu ulubione: źle go znał, kto go tylko jako hellenistę uważał, kto w nim nic więcej nie widział, jak zaciekłego w nauce starożytnych i oprócz nich nic nie umiejącego cenić. Był to człowiek z widzeniem ogólniejszem, z uczuciem estetycznem najwyższem, sercem zdolnem podnosić się i godnie oceniać wzory nieocenione sztuki bądź dawnej, bądź nowej, a żywość ta uczuć do ostatniej chwili go nie opuszczała i dzieliła wszystkie przygody jego życia. W roku 1826 wykładał Groddek Pindara i łamał się z trudnościami, które wykład poety tego, co wiersz, co słowo przedstawia; liczba słuchaczów jego była uszczuplona, najlepsi, najulubieńsi uczniowie jego oddalili się byli z Wilna, od tego czasu Groddek był posępny i utratą tą zasmucony, twarz jego była zmieniona, mimo to jednak wykład na precyzyi i żywości nic nie utracił, a wysokie poezye i pełne blasku tego wieszcza, były dlań polem, na którem zda się rozrywki i roztargnienia dla duszy swej szukał. Ostatnia lekcya odbywała się 22 grudnia 1826 r. Czytał Groddeck Nemejską IV. Zmyka się jednemu ze słuchaczów kartka rozszytego Pindara, spada i dziwnym przypadkiem niknie w wąziuchnej szczelinie ławki. Skwapliwe pióro wydołać w notowaniu głosowi żywemu mistrza, niechętnie ustaje. Co począć, jak nagrodzić stratę i dosnuć wątek przerwany! Ale ta obawa wnet ustępuje drugiej, że to jest jakaś zła zapowiednia, że ta kartka i przydatna już może więcej nie będzie!..... Tak się stało: wyjechał Groddek na ferye Bożego Narodzenia do córki swej Łaskiej, i już więcej stamtąd nie wrócił, a śpiew potężny głosiciela bohaterów Olympii i Nemei nie ozwał się już odtąd w Wilnie«. O przywiązaniu Groddeka do uczniów mówiliśmy już wyżej, lecz i uczniowie otaczali go wszędzie uszanowaniem i miłością. W roku 1821 staraniem i nakładem swoim wyryli na miedzi portret jego z obrazu robionego z natury przez Rustema. Rył Podoliński, z napisem: Imaginem hanc Viri Doctissimi studiorum indefessi Moderatoris optimeque de se meriti Juventus Academica grati animi et amoris declarandi ergo aeri incidendam curavit Do zasług należy zaliczyć wprowadzenie do Wilna przez Groddeka języka łacińskiego, nieomal nowego, mianowicie do pism czasowych publicznych Uniwersytetu, indeksów lekcyi, patentów akademi-

ckich, listów, napisów i t. d. Odtąd znikły dawniej używane wyrażenia: Dominus, Vestra Dominatio, Societatis membrum, datur facultas i t. p. Wszystkie te pisma zaleca pewien rodzaj poloru i godności mowy dawnej rzymskiej; a co je przedewszystkiem szacownemi czyni, to zręczne nakłonienie dawnej mowy do zwyczajów i miejscowości czasowej. O jego zasługach i pracach około numizmatyki mówiliśmy już wyżej; tak samo o zajęciach jego w bibliotece uniwersyteckiej. Prace jego literackie, które ogłosił drukiem, a przeważnie wileńskie, wyliczyliśmy w miejscu właściwem (2979 – 3006, 3111). Jego także pióra jest rozprawa:

3480. O znaczeniu, celu i osnowie literatury w powszechności. »Tygodnik wileński«, I, 186.

Grodzicki Stanisław S. J. Profesor teologii w Uniwersytecie wileńskim. Apostoł Litwy, kaznodzieja znakomity. Pochodził z Poznania, z rodziny kupieckiej z czasem uszlachconej. Urodził się w 1541 roku, z ojca Jana, który w r. 1539 był kupcem i burmistrzem poznańskim. Po odbyciu początkowych nauk w rodzinnem mieście, udał się do akademii krakowskiej i tam pod sławnym Jakóbem Górskim, w wymowie i rymotwórstwie się kształcąc, wraz z Grzegorzem Lwowczykiem wieniec w tychże naukach w r. 1561 otrzymał, a po ukończeniu kursu filozofii, zajmował się kupiectwem lat 7. Zabiegami w szukaniu majątku znudzony, znowu do nauk i życia literackiego powrócił. Osiński w dziele: O życiu i pismach Skargi, i sam Grodzicki w dziele swem: Quadruplices conciones, wspominają, że Grodzicki w młodości podróżując po Niemczech, zawadził o Wittenberg i bywał na dworach książąt niemieckich. Według Alegambiego i Starowolskiego, Grodzicki w r. 1568 znajdował się w Rzymie, był obecnym na pogrzebie Stanisława Kostki i wraz z Lwowczykiem wstąpił do Jezuitów, tam też w r. 1571 doktorat teologii otrzymał. Aquaviva, prowincyał rzymski Jezuitów, a od r. 1580 generał zakonu, bardzo sprzyjał Grodzickiemu. Po powrocie z Rzymu do Polski wysłany został na Litwę, która całkowicie nieomal była w odszczepieństwie od Kościoła katolickiego. Rozwinął Grodzicki misyę zapomocą kazań, dysput publicznych i pism polemicznych, nauczając równocześnie w Akademii wileńskiej teologii. Reformę złamał. Rostowski zaś, pisząc o Grodzickim, wspomina o jego pobożności i pokorze; do przyjęcia wyższych stopni w zakonie musiano go przymuszać. W ten sposób zniewolony zarządzał kollegiami w Pułtusku, Jarosławiu, Poznaniu i Krakowie przez lat 18. Ribadaniera nazywa Grodzickiego żarłokiem książek (hellus librorum), Preuschoff apostołem Litwy, pisząc o nim te słowa: »Tyrocinio absoluto in patriam redux, tantum contra haereses, per Poloniam & Litvaniam invalescentes, ore ac stylo profuit, ut Apostolus Litvaniae in annalibus memoretur«. Tenże Preuschoff wspomina,

że Grodzicki był wicekanclerzem Akademii. Umarł Grodzicki w Poznaniu d. 4 marca 1613 roku, mając lat 72. O niektórych pismach jego mówiliśmy już wyżej (2574 - 2576, 2658), o niektórych na tem miejscu wspomnimy:

3481. Prawidła wiary heretyckiej, to jest okazanie, iż wodzowie kacerscy nie Pismo św. ale własny mózg swój za regułę albo prawidło wiary sobie mają. A przytem pierwsza centurya albo sto jasnych fałszerstw o wierze z obrony Postylle kacerskiej od fałecznego proroka Grzegorza Żarnowca wydanej, zebranych i t. d. Wilno, 1592, 4⁰.

3482. O straszliwym sądzie pańskim, na pierwszą niedzielę adwentu kazanie w Wilnie 1603, według Siarczyńskiego wyszło w tymże roku w Krakowie u Piotrkowczyka, 1603, 4⁰ 11.

3483. Quadripartitae Conciones Stanislai Grodicii S. J. in Quatuor Dominicas Adventus i t. d. Kraków, 1605, 8⁰ 473, Piotrkowczyk, 2-a edycya, Kolonia, 1606, 8⁰.

Są to kazania miane po polsku w Wilnie, które sam autor na język łaciński przełożył.

3484. Quadripartitae Conciones i t. d. tomus III in Dominicas septem quae decurrunt post Adventum ad Septuagesimam. Kraków, w drukarni Loba, 1606, 8⁰ tom pierwszy; dalsze sześć tomów drukowane były w Ingolsztadzie od 1609—1614 in 8⁰ 8, 1267 + 1054, 14 + 1072, 6 + VIII, 6, 822.

3485. Quadruplices Conciones etc. in Dominicas Septuagesimae, Sexagesimae, Quinquagesimae. Kraków, w drukarni Mikołaja Loba. 1607. 8⁰ 386.

3486. Ewangelik X. D. ..... albo rozmowy Ewangelika z Ministrem. Wilno, w drukarni Akademickiej S. J. 1592, 4⁰; 2-e wydanie Kraków, Piotrkowczyk Andrzej, 1602, 4⁰ 15.

Gucewicz Wawrzyniec. Jedynym dobrym postępkiem Komisyi edukacyjnej targowickiej względem Szkoły Głównej litewskiej było powołanie przez nią na profesora architektury w Akademii w r. 1793 Wawrzyńca Gucewicza znakomitego budowniczego, twórcy pięknych budowli w Werkach i kościoła katedralnego w Wilnie. Poczobut mimo wielu zalet był człowiekiem kapryśnym i rządził się uprzedzeniami; między innemi, nie chcąc przypuścić do grona akademickiego domownika biskupa Massalskiego — utrzymywał, że architektura nie jest nauką w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, a zatem nie uważał za konieczne ustanowienia osobnej katedry architektury przy Akademii. Cokolwiekbądź, Gucewicz usprawiedliwił wybór Komisyi targowickiej, jak to z wykładów jego widzieliśmy. Urodził się 5 sierpnia 1753 r. w Migańcach, w powiecie wiłkomirskim. Był synem Szymona, włościanina. Gdy podrósł i był już

dwa lata na usługach przy kościele w Poławeniu, nabrał ochoty do nauki i wysłany został do Poniewieża, do ówczesnej szkoły XX. Pijarów. Tam przebywszy lat pięć, miał już zostać Pijarem, gdy ojciec jego straciwszy wszystko w pożarze, wezwał go do siebie ku pomocy w gospodarce; lecz wkrótce wybłagał sobie pozwolenie udania się do Wilna na dalsze nauki do Szkoły Głównej litewskiej.

Nie mając żyć z czego, został Misyonarzem. Protegowany przez biskupa Massalskiego, wówczas prezesa Komisyi edukacyjnej, przeszedł za jego wpływem do seminaryum dyecezalnego, gdzie już wykładał matematykę. Nauczycielami jego u XX. Misyonarzy byli: Hussarzewski i Kaliński, w Szkole Głównej Narwojsz, Kundzicz i t. d. Matematyki stosowanej i architektury uczył go Knafus, jedyny owych czasów architekt w Wilnie, który pałac w Werkach budować zaczął i kilka celniejszych domów wystawił w Wilnie. Coraz więcej przez Massalskiego lubiony, Gucewicz wyznał mu otwarcie, że nie chce być księdzem, a radby zostać architektem. Zgodził się na to biskup, do swego dworu go przyjął, a zamierzając przebudować katedrę wileńską, wziął go z sobą w r. 1778 za granicę, by się różnym gmachom przypatrzył. Nie wiadomo, dlaczego pozostał w Hamburgu z Hornowskim, dworzaninem biskupa i z bardzo małym zasiłkiem pieniężnym. Tu poznał się z żydem kabalistą i guślarzem. Wprowadzony tajemnie do jego pracowni, gdzie kilku rabinów sędziwych wertowało księgi, zawarł związek ze zwolennikami nauki kabalistycznej, dozwoliwszy upuścić krwi własnej i zmieszać ją z upuszczoną krwią mistrza, a choć później przekonał się o szalbierstwie, skłonność swą jednak do tajemnic i mistycyzmu przez całe już zachował życie [1]). Kilka miesięcy zabawiwszy w Hamburgu, bez grosza prawie udał się do Kopenhagi i Sztokholmu. Trafem na tymże co on okręcie płynął wracający z Warszawy poseł duński; zdarzyło się, że Gucewicz poprawił pomyłkę znaczną kapitana okrętu w obserwacyach astronomicznych, o czem gdy się wieść na pokładzie rozbiegła, zapoznał się z nim poseł, bardzo upodobał i na nauczyciela do syna swego powołał. Gdy już był Gucewicz w Kopenhadze, przypomniał go sobie Massalski i przez Hornowskiego do Paryża sprowadził. Tu polecony najsłynniejszym architektom, uczył się u Lapotta, Ledoux'a, Souffleka i Rondelleta; słuchał publicznych prelekcyi w królewskiej akademii sztuk i w szkole J. F. Blondella. Z Paryża udał się do Rzymu i po czteroletnim za granicą pobycie wrócił do Litwy, gdzie ukończył pałac w Werkach i przebudował katedrę wileńską, za której plan dostał medal od Stanisława Au-

---

[1]) Wiadomość o życiu Wawrzyńca Gucewicza prof. architektury cywil. i militarnej w Uniwersytecie wileń. »Dziennik wileński«, 1816, II, 274.

gusta. W roku 1875, z polecenia podkanclerzego litewskiego Joachima Chreptowicza, przebudował ratusz w Wilnie, którego jednak nie ukończył. W r. 1789 na sejmie otrzymał szlachectwo. Massalski zaś wyrobił dla niego z dóbr stołowych biskupich w dożywocie część ziemi w starostwie szeszolskiem, folwark Bernatek (który on Laurą nazwał), w powiecie wileńskim położony i kamienicę w Wilnie na lat 50, przy ulicy świętojańskiej, na rogu zaułku żydowskiego (do dziś dnia istniejącą). Wraz z założeniem szkoły inżynierów korpusu litewskiego w Wilnie, był tamże profesorem architektury i topografii; przy końcu zaś 1793 roku, jak to na początku zaznaczyliśmy, został profesorem architektury cywilnej w Szkole Głównej litewskiej; a w roku 1794 zaciągnął się do pospolitego ruszenia, i wtedy to zrobiono portret jego w mundurze wojskowym. Raniony pod Woronowem wrócił do Wilna, gdzie go wkrótce wieść o śmierci biskupa Massalskiego doszła. Po przyłączeniu Litwy do Rosyi i nowej organizacyi Szkoły Głównej, robił Repnin trudności Gucewiczowi w przyjęciu na profesora, lecz gdy te szczęśliwie usunięte zostały, prowadził dalej przerwane wykłady. Od katastrofy z Massalskim był ciągle chory i w roku 1798 zakończył życie. Pochowany na Rossie. Biograf jego Podczaszyński [1]) powiada, że Gucewicz zamiast na Rossie powinien mieć wzniesiony pomnik w katedrze z napisem: Si monumentum queris circumspice. Wszystkie prace Gucewicza zaginęły, pozostała tylko jedna w rękopisie: »Traktat o rozmaitych piecach rzemieślniczych«.

Harasch Wojciech S. J. W r. 1755 był dziekanem fakultetu teologicznego i profesorem teologii dogmatycznej, polemicznej, kazuistycznej, oraz prawa kanonicznego w Akademii wileńskiej (Janocki Daniel).

Hassowski Stanisław S. J. Był profesorem prawa kanonicznego i dozorcą drukarni w Uniwersytecie wileńskim (Janocki).

Haustein Benjamin. Profesor literatury i języka niemieckiego, a także języka i literatury angielskiej w Uniwersytecie wileńskim. Autor podręczników, o których w odpowiednich miejscach mówiliśmy (3241, 3244). Powołany w czasie reorganizacyi Szkoły Głównej wileńskiej, pozostawał na tem stanowisku aż do zamknięcia Uniwersytetu cesarskiego w Wilnie.

Herberski Wincenty. Urodzony w r. 1784, pobierał początkowe nauki w szkole powiatowej słonimskiej, utrzymywanej przez księży Kanoników Lateraneńskich. Twierdzono nawet, że Herberski wstąpił do nowicyatu Kanoników regularnych i poczynał ćwiczyć się w teologii,

---

[1]) Żywot Wawrzyńca Gucewicza i t. d. czytany na posiedzeniu publicznem cesarskiego Uniw. wileń. d. 15 września 1823 r. »Dzien. wileński«, 1823, III. 14.

ale nie czekając uroczystych ślubów, wystąpił z zakonu. W roku 1803 uczęszczał już na oddział nauk fizyczno-matematycznych w Uniwersytecie wileńskim. Następnego zaś roku wysłany był z trzema innymi młodzieńcami, kosztem oboźnego litewskiego Pocieja, dla uczenia się agronomii w mniemanym wzorowym folwarku gospodarskim czyli fermie blizko Petersburga, przez jakiegoś Anglika założonej, skąd tę tylko wyniósł korzyść, że się nauczył po angielsku; w instytucie pedagogicznym petersburgskim słuchał przygotowawczych kursów fizyki, chemii i teoryi wiejskiego gospodarstwa. Powróciwszy do Wilna w roku 1806 począł pilnie się przykładać do nauk lekarskich. Stary Jakób Briôtet z wielką trudnością tłómaczący się po polsku, a nieświadomy języka łacińskiego, upodobawszy sobie Herberskiego, przez niejaki czas używał go (jak przedtem innych celniejszych uczniów, a najpóźniej prosektora Gabryela Holtza) do pomocy na lekcyach swoich praktycznej chirurgii. Pomoc ta jedynie zależała na czytaniu głośnem dawnych jego seksternów z francuskiego na język polski przełożonych, które sędziwy profesor tu i owdzie objaśniał obszerniejszym ustnym wykładem, a prawidła sztuki wprowadzał w czyn i uzmysławiał przez samo działanie na trupach, przed oczyma uczniów zręcznie wykonywane. Po sześciu latach Herberski po obronie rozprawy o puchlinie stosu pacierzowego otrzymał stopień doktora medycyny 26 maja 1812 roku. A że był już wcześniej związany ścisłą przyjaźnią z Piotrem Hornem, urzędnikiem pocztamtu litewskiego, mężem pasierbicy Briôteta, owej gubernatorowej co na armacie przyjechała do Wilna, więc ten zalecał go wszystkim i stręczył jako lekarza. W r. 1814 po śmierci adjunkta przy klinice Sebastyana Błaszczykiewicza, Galicyanina, — Herberski na podanie Franka, wybrany został adjunktem Uniwersytetu, a pomocnikiem profesora kliniki chorób wewnętrznych, na co jednak z niemałą trudnością i tylko na usilne naleganie Franka pozwolił rektor Śniadecki. Po śmierci prof. Niszkowskiego, nowy adjunkt wykładał tymczasowo i tylko przez rok jeden (1816—1817) kurs chirurgii praktycznej. Pod koniec roku 1817 Herberski znowu za staraniem Franka wysłany został do Wiednia dla sposobienia się na okulistę w szkole sławnego G. I. Beera. Prędko pozyskał wielce pochwalne świadectwo od nauczyciela, który rokował w nim niepospolitego okulistę. Lecz ówczesny fakultet lekarski nie był zadowolony, że Herberski studyuje naukę niepotrzebną, i dlatego gdy Frank z upływem 1818 roku znowu czynił za nim starania o przedłużenie mu studyów za granicą, zgodzono się, ale pod warunkiem, że nie będzie studyował okulistyki, lecz inną pożyteczniejszą gałąź wiedzy lekarskiej. Oto co w tej kwestyi pisze Herberski z Wiednia: »O opinii fakultetu lekarskiego, przez rząd Uniwersytetu potwierdzonej, iż okulistyka nie jest potrzebną, pisałem

obszerniej do W. Pelikana. Starałem się przekonać go, iż co cały świat uznaje za potrzebne i pożyteczne, to u nas nic nie znaczy, potrzeba byśmy zawsze i we wszystkiem byli ostatnimi???« Z Wiednia wyjechał Herberski do Francyi, gdzie przebywał po największej części w Paryżu aż do połowy 1823 roku. Taka przedłużona podróż nie podobała się profesorom wileńskim; debatowano nawet, ażali Herberski będzie na tyle uzdolnionym, żeby odpłacić się Uniwersytetowi za wyłożone koszta; byli i tacy, którzy utrzymywali, że to fantazya tylko Franka, aby postawić na swojem, podtrzymuje Herberskiego, który wcale nie jest usposobionym do zajęcia jakiejkolwiek katedry. Gdy wieści te doszły półurzędową drogą do księcia kuratora, ten odpowiedział zapytującemu go rektorowi, co robić z Herberskim, powracającym z sześcioletniej podróży do Wilna: »Od Herberskiego odebrałem list niedawno, w którym obiecuje prędki powrót i dowodzi, że z czasu przebytego za granicą korzystał, Uniwersytet robił na niego nakłady, które nie powinny być stracone. Opinia o nim wileńska, że nie będzie dobrym profesorem dla ociężałości, potrzebuje jeszcze potwierdzenia, bo ja słyszałem wielu chwalących jego czynność i gorliwość i często sam postrzegałem w nim prawdziwe do nauki przywiązanie. Za granicą nawet wszędzie między znakomitymi medykami najlepszą zyskał reputacyę. W Paryżu znalazł znaczną praktykę, którą w takiem mieście trudno otrzymać bez talentu. Trzeba go więc pierwej wystawić na próbę, nim ostateczny damy wyrok, a taką próbą rozumiem, że najlepiej może być poruczenie mu w zastępstwie miejsca, które po P. Franku zawakuje, na które P. Frank sam go dawniej naznaczał«.

Herberski powrócił do Wilna po wyjeździe Franka i zajął po nim miejsce w dawniejszym stopniu adjunkta. Herberski był znakomitym dyagnostą i szczęśliwym lekarzem. Miał takt, niepospolitą pewność i trafność. Sześcioletnia podróż za granicą przyniosła mu pozytywne rezultaty. Zwiedzając pilnie celniejsze szkoły lekarskie, obeznał się dokładnie ze współczesnym stanem umiejętności. W klinice wileńskiej zaprowadzał niezwłocznie te ulepszenia, które nie pozyskały sobie jeszcze powszechnego uznania, przedewszystkiem w Wilnie. Herberski doskonale obeznanym będąc z stetoskopem, gdyż użycie jego studyował pod okiem R. I. H. Laenneca, obejść się bez niego już nie mógł; stetoskop profesorowie »dudą« nazywali, przenosząc nazwisko już to na instrument, już to na używającego go. I inne nowości wprowadzał zwolna, stopniowo, tym więc sposobem na pozór szło wszystko po dawnemu, po frankowsku. Młodzież jednakże chciwa nowinek chętnie im dawała posłuch i na wykłady tłumnie uczęszczała. Jako praktyk był bez zarzutu, za to jako teoretyk miał wiele stron ujemnych. Wykład jego był zimny, nużący,

monotonny. Częste błędy językowe łacińskie narażały go na uszczypliwe docinki kolegów i uczniów. Ówczesny dziekan Mianowski nosił się z myślą, aby profesurę medycyny praktycznej rozdzielić na dwie katedry, co przyszło do skutku dopiero po śmierci Herberskiego. Herberski nie mniej i w Wilnie liczył się do najznakomitszych praktyków, a jako okulista duże zbierał pieniądze, na które obojętnie nie patrzał. Gdy już doszedł do zamierzonej sumy i miał się ożenić, umarł w r. 1827, mając zaledwie lat 42. Strata dla nauki była wielka, albowiem uczony profesor nie zdążył jeszcze całą bogatą swą wiedzę wprowadzić w życie. Po jego śmierci wysłał Pelikan do Franka następujący list pod datą 2 grudnia 1827 roku.

»Le professeur Herberski, votre successeur vient de mourir d'un hydrothorax, suite d'une forte inflammation de poumons. J'ai perdu en lui un ami à toute épreuve. La chaire devenue vacante, vous attend. Si l'état de votre santé le permet, revenez à Vilna pour occuper votre ancienne place. Ne laissez pas tomber votre oeuvre en décadence, vous qui avez introduit de l'ordre dans la faculté de médecine. Vous étiez si bien ici, tout le monde vous estime et notre curateur homme instruit, honnête et loyal saura apprecier votre sacrifice. Si pour être devenu sujet autrichien, quelques difficultés s'opposaient à votre départ; un mot de lui au prince Metternich les applanirait. Vous serez bien content de notre Université, qui, croyez moi, n'est plus ce q'elle était de votre temps. Quant aux conditions d'un nouvel engagement, faites les vous même. S'il vous est trop pénible de donner des leçons de thérapie spéciale, nous nous contenterons, que vous dirigiez la clinique. Si nous sommes condamnés à renoncer à Vous pour jamais, indiquez nous du moins un autre professeur. Mais non. Vous exaucerez mes voeux, qui sont ceux de tout le public. *Pelican*«.

Wskutek odmowy Franka, Pelikan oddzielił katedrę terapii specyalnej od kliniki terapeutycznej. Pierwszą objął Feliks Rymkiewicz, drugą Jędrzej Śniadecki.

Hincza Marcin S. J. Pochodził ze znakomitej rodziny pruskiej. Do zakonu wstąpił w Rzymie 28 lipca 1623. Słynął jako kaznodzieja. W Wilnie, w Akademii, nauczał teologii moralnej. Był rektorem kollegium w Gdańsku, Toruniu, Jarosławiu, dwa razy w Krakowie; rządził nowicyatem w Krakowie, domami profesów w Krakowie i w Wilnie; dwa razy był prowincyałem. Wielką pozyskał sławę nie tylko w zakonie, ale i w społeczeństwie polskiem jako roztropny, gorliwy i mąż pełen miłości. Zakończył życie świątobliwe w Poznaniu 23 lutego 1667, licząc lat 75. O jednej z jego prac wspominaliśmy powyżej (2660); tam opuszczone inne jego dzieła tu wymieniamy:

3487. Zabawa z Jezusem przez Mszę, 1621, s. l. 8° 80.

3488. Król Boleśny J. Chrystus, przez X. ..... S. J. opisany. Przydana jest i zabawa przez tegoż autora. Lublin, 1631, 8⁰ 316. Dedykacya Annie księżnie z Ostroga, córce wojewody wileńskiego.

3489. Kardynała Ludowizyusza panegyryk S. Ignacego Loyoli powiedziany, z łacińskiego języka na polski przetłómaczony, przez ..... Kraków, 1631, 8⁰.

3490. Pląsy Aniołów Jezusowi Narodzonemu, Najświętszego Krzyża tańce, W. X. ..... prowincyała polskiego S. J. Kraków, 1636, 8⁰; 1838, 8⁰ 691.

3491. Gloria in Excelsis. Dziecię Pan Jezus, to jest rozmyślanie o dzieciństwie Pana Jezusa. Kraków, Cezary, 1636, 8⁰ 308, 4.

3492. Złota korona, albo kazanie na pogrzebie JOXiężnej Anny z Sztemberga Ostrogskiej, hrabiny na Tarnowie, wojewodziny wołyńskiej, które miał X. Marcin Hincza, prowincyał polski S. J. 7 stycznia 1636 w kościele Jarosławskim S. J. Kraków, Cezary, 1636, fol. 21.

Maciejowski w »Piśmiennictwie« utrzymuje, że kazanie to celuje czystością stylu języka polskiego.

3493. Klejnot korony, albo kazanie na pogrzebie JWAnny z Jakubowic Ligęziny, podskarbiny wielk. koron., starościny olutyńskiej, które miał w kościele św. Piotra X. Mar. Hińcza, kapłan S. J., rektor tegoż kolegium. 1638 r. Kraków, Cezary, 1638, fol. 13.

3494. Medytacye na Ewangelie. Wilno, 1642.

Holland Jan Dawid. Niemiec, pochodził z miasta Andreasberg. Na Litwę przybył do książąt Radziwiłłów jako nauczyciel muzyki w 1782 r. Po dwudziestu latach, mianowany został profesorem muzyki d. 1 maja 1802 w Uniwersytecie wileńskim przez generał-gubernatora litewskiego, i na tem stanowisku pozostawał do roku 1825. Ogłosił:

3495. Traktat akademicki o prawdziwej sztuce muzyki, oraz dodatek o używaniu harmonii przez ..... nauczyciela muzyki w Uniwersytecie wileńskim. Wrocław, Grass et Barth. 1806, fol. podł. 67, 26.

Dzieło to pierwsze w języku polskim. W przedmowie autor dowodzi, że jak każdej nauki tak i muzyki uczenie praktyczne na nic się nie przyda bez teoryi i uczący się mechanicznym sposobem bez wykładania prawideł i przyczyn nigdy nie mogą mieć dokładnego wyobrażenia muzyki, a tem samem i ochoty do wydoskonalenia się w tej sztuce. Dla tej przyczyny w kraju naszym, podobnie jak w innych, znajduje się wiele osób usposobionych do tej sztuki; lecz że dotąd żadnej teoryi muzyki w polskim języku nie było, dziwić się więc nie trzeba, że znajdujemy wielu dobrych egzekutorów, zbywa nam zupełnie na kompozytorach; i z tego względu wyznać potrzeba, że jesteśmy upośledzeni w porównaniu z Włochami, Niemcami i Francuzami. Sprowadzamy nieustan-

nie z wielkim kosztem zagraniczne papiery, nie widząc dotąd sztuk własnych, jakiemibyśmy się mogli pochlubić, jeżeli nie przed obcymi, przynajmniej sami przed sobą. W tym celu Holland napisał i ogłosił powyższą pracę, za którą otrzymał złotą tabakierkę od cesarza Aleksandra.

Holtz Gabryel. Wychowaniec wileński, medyko-chirurg. Był prosektorem anatomii opisowej przy Lobenweinie po wyjeździe Brauna do Kazania t. j. od r. 1807 do 1812. Powtarzał anatomię po polsku i grubsze preparata robił.

Hołowka Kazimierz Alojzy, S. J. Rusin, urodzony dnia 4 marca 1719, do zakonu wstąpił 31 sierpnia 1732, profesyę 4 ślubów uczynił 15 sierpnia 1752. Uczył w Wilnie najpierw w szkołach mniejszych lat 2, później w Akademii retoryki lat 3, teologii moralnej lat 4. Misyonarzem nadwornym był przez 2 lata u Antoniego Przezdzieckiego, referendarza WXLitewskiego, a w roku 1767 był w kollegium w Pińsku prefektem nauk. O jego pracach geograficznych mówiliśmy wyżej (1367—1370).

Homolicki Michał. Urodził się w powiecie słonimskim, we wsi Białowicze 22 listopada 1791 r. Ojciec jego był kapłanem unickim, plebanem w Białowiczach, na granicy litewskiego Polesia. Pierwsze nauki pobierał w Żyrowicach, gdzie zwrócił na siebie uwagę nauczyciela Żarskiego, późniejszego biskupa. Żarski, znakomity łacinnik, wpoił w młodego ucznia zamiłowanie do klasyków rzymskich; dzięki czemu Homolicki najwięcej ze wszystkich pisarzów starożytnych i nowych cenił Cycerona i Wergilego. W klasach wyższych naznaczony został dozorcą; odwiedzając uczniów w ich mieszkaniach, miał zręczność przyjrzeć się zwyczajom i obyczajom wyższego świata i nabrać poloru. W tym czasie gdy Homolicki kończył nauki gimnazyalne, Józef Frank założył instytut przy Uniwersytecie wileńskim, w którym mieli się wychowywać adepci medycyny na koszcie rządowym, za co w przyszłości mieli odsługiwać temu rządowi sześć lat. Ten wypadek stanowczo wpłynął na przyszłą karyerę Homolickiego. Zdecydował się być lekarzem, jakkolwiek nie czuł w sobie powołania, przekładał bowiem nad studya lekarskie paleografię, archeologię lub wreszcie literaturę klasyczną. Dowiedziawszy się o takowem postanowieniu parafianie, zebrali się tłumnie u ojca z prośbą, aby syna odesłał raczej do seminaryum na ich koszt, by mógł być w przyszłości ich parochem. W przeddzień wyjazdu do Wilna, zebrali się księża z sąsiednich parafii, krewni, przyjaciele, bracia i usilnie nastawali na to, aby nie kalał imienia i stanowiska swego ojca zajęciami w szkole felczerskiej. Takie to były wówczas pojęcia o lekarzach! W r. 1808 wstąpił Homolicki do Uniwersytetu; po uzyskaniu stopnia doktora medycyny, przy protekcyi Józefa Franka, został uwolniony od przymusowego

służenia przez lat sześć i pozostawiony przy Uniwersytecie. Uczoną swą karyerę przy Uniwersytecie rozpoczynał od sekretarzowania w oddziale nauk lekarskich, zajmując się równocześnie korepetycyami w klinice. To działo się w r. 1815. Józef Frank, oceniając wielkie zdolności i znakomite naukowe przygotowanie Homolickiego, nosił się z myślą wykształcenia go na następcę po sobie. A poznać i ocenić Homolickiego miał zręczność nielada, pracował bowiem wówczas Frank nad encyklopedyą nauk lekarskich pod tytułem: »Elementa medicinae practicae«, »Praxeos medicinae universae praecepta«, Homolicki mu pomagał. Młody nasz uczony dzięki temu nabrał wprawy do prac literackich i naukowych, wydoskonalił się w języku łacińskim, a przygotowując materyały dla Franka, dokładnie się obeznał z literaturą lekarską. Gdy w roku 1817 wyjechał Mianowski za granicę, Homolicki zajął jego katedrę i rozpoczął wykłady fizyologii. Jak Homolicki przygotowywał się na lekcye, jak szanował swoich słuchaczy, jak zaczął, idąc w ślady Magendie, wprowadzać do swego kursu rezultaty z wiwisekcyi otrzymane, o tem mówiliśmy we właściwem miejscu. Nadmierna praca, a Homolicki był bardzo sumiennym profesorem, nadwyrężyła jego zdrowie. W roku 1824, zostawszy profesorem nadzwyczajnym, położył się do łóżka. Niebezpieczna choroba minęła, lecz poprzednie zdrowie nie powróciło, i wskutek zaleceń lekarzy, którzy wnosząc z częstych a gwałtownych krwotoków, przypuszczali suchoty płuc, musiał zarzucić uczone zajęcia, gdyż zabroniono mu zajmować się czemkolwiek, coby naprężało umysł. W roku 1827 został uwolniony od obowiązków z pensyą 500 rubli rocznie.

Opuściwszy zawód publiczny, nie powrócił Homolicki i do zajęć lekarza praktyka. Ta niechęć do praktyki była dawną — od roku 1816. Wezwany do Strawienik do księcia Ogińskiego, znalazł księżnę niebezpiecznie chorą, bo bez nadziei wyzdrowienia. Zwołał konsylium. Konsylium przekonało go, że się nie poznał na udawanej przez księżnę Ireneuszową chorobie. To go tak zniechęciło, że odtąd nigdy się już nie zajmował praktyką lekarską. Powyższy wypadek opisał Frank w swem dziele »Praxeos« (II. 582); a odpowiednią korespondencyę ks. Ireneusza Ogińskiego posiadam w zbiorze autografów.

Więcej niż dziesięć lat nie zajmował się Homolicki ważniejszą pracą po opuszczeniu Uniwersytetu; dopiero w r. 1836 zaczął próbować swych sił i wszedł na pole historyczne. W tym bowiem czasie zjawiła się »Historya Wilna« Kraszewskiego. Homolicki dostrzegł w tem dziele niektóre usterki. Żeby w zupełności przekonać siebie, o ile prawdziwemi są jego przypuszczenia, zakopał się w foliałach archiwum kapituły wileńskiej, w archiwach bazyliańskich, miejskich. W krótkim czasie stał się

biegłym paleografem; robił wyciągi, pisał noty; słowem, ów profesor fizyologii przemienił się zupełnie w archeologa i paleografa, a ponieważ równocześnie badał historyę polityczną Litwy, przeto w krótkim czasie został jednym z lepszych znawców historyi ojczystej. Owocem tej pracy była obszerna recenzya dzieła Kraszewskiego, która może służyć za wzór podobnych robót. Wiele materyałów, które z natury swej nie mogły wejść do krytyki »Wilna«, posłużyło mu do nowego dzieła: »Fragmenta Witoldowe«. Rękopis powyższy złożony został po śmierci autora w wileńskiej komisyi archeologicznej, skąd w czasie cichego rabunku muzeum archeologicznego za kilkadziesiąt kopiejek dostał się, jak mnie zapewniano, do jednego ze zbieraczy wileńskich.

Żyjąc w odosobnieniu, oddając się pracom filologicznym i historycznym, brał czynny udział w literackich przedsięwzięciach. Dopomagał młodym na tem polu pracownikom; udzielał chętnie rady i życzliwie wspierał rozmaite polskie wydawnictwa, nawet sam się do tego przez korespondencyę zgłaszając; wreszcie prostował i pomnażał »Wilno« Kraszewskiego, w miarę tego, jak się pojawiały z druku jeden tom za drugim, nie w chęci ich krytykowania, lecz w interesie przedmiotu i dla dobra nauki, zwłaszcza gdy dotyczyły dziejów Litwy lub Wilna. W taki sposób opracował »Katedrę wileńską«, »Kaplicę św. Kazimierza«, a drukował te rozprawy w »Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych«. Jest to rzecz wysokiej wartości naukowej, a owe »Kilka uwag« nad »Wilnem« Kraszewskiego trzy lata mozolnej pracy kosztowały. Takiego rodzaju krytyka, rzecz naturalna, dziś już należy do wielkich rzadkości.

Artykuły Homolickiego w »Wizerunkach«, którymi ostatnie tomy wydawnictwa zapełniał, stanowią materyały niezmiernej ceny, albowiem wiele już z tych dokumentów, które odczytywał, kopiował lub z których robił wyciągi — dziś już nie egzystuje. »Pamiętniki Franka« rozpatrzywszy, dodał wiele przypisów i objaśniających not, dzięki czemu historya Uniwersytetu zyskała nie małoważny fragment, gdyż Homolicki o tem pisał, na co albo sam patrzył, albo w części nawet czynny brał udział. Że zaś te pamiętniki, jako nieogłoszone drukiem, są niedostępne dla szerszej publiczności, przeto Kirkor streszczenie Homolickiego wydrukował w piśmie zbiorowem »Na dziś«, ale nie kompletne. Posiadam bowiem bruliony tej pracy i z nich się przekonywam, że Kirkor wiele opuścił.

Prowadził Homolicki życie zamknięte, mizantropię doprowadził do maximum — a działo się to na kilka lat przed śmiercią. Rzadko go odwiedzali i to tylko ludzie uczeni, dawniejsi koledzy lub uczniowie. Był to człowiek skromnych potrzeb, a owe 500 rubli emerytury najzupełniej mu wystarczały na utrzymanie. Był głębokiej prostoty i bez żółci

Większą część czasu przepędzał na modlitwie lub przy biurku. Nie poszedł w ślady swoich braci stryjecznych, lecz do końca życia był w zgodzie z Kościołem rzymskim. Umarł 21 stycznia 1860 roku, w sobotę o godz. 2 po południu. Pochowany na Rossie. O jego pracach wspominaliśmy powyżej (1564, 1642, 1643, 1729, 1744, 2138).

Horodecki Ignacy. Urodził się w 1776 roku. Pochodził ze szlacheckiej rodziny, powiatu zawilejskiego. Po ukończeniu nauk w Postawach, wszedł jako kandydat do stanu nauczycielskiego do Szkoły Głównej litewskiej, gdzie przykładał się do fizyki, historyi naturalnej, chemii, matematyki, literatury, prawa. Po ukończeniu nauk ze stopniem doktora filozofii w r. 1799, został nauczycielem fizyki i historyi naturalnej w gimnazyum wileńskiem. O nim to pisze Czacki po zwiedzeniu Uniwersytetu wileńskiego, gdzie badał przyczyny rozterki pomiędzy profesorami i rektorem Strojnowskim: »Strojnowski z twoim bratem (Jędrzejem Śniadeckim) byli źle, będąc pierwej przyjaciółmi. Nikczemne subalternowe kreatury zapalały między nimi nienawiść. Celniejszym był podżegaczem niejaki Horodecki, profesor chemii i fizyki w gimnazyum wileńskiem, dawniej podły służalec rektora, potem gdy nie pojechał do Petersburga, podlejszy jeszcze jego potwarca, opinia publiczna (tyle ile być może w Wilnie) była przeciwko rektorowi i przyczyny były nader proste. Sprowadzał cudzoziemców, Śniadecki szanowny głos podniósł przeciwko niemu. Uczniów najwięcej było Śniadeckiego, każdy za nim ogłaszał wyrzuty, jakie mu do uszu przyszły....«.

Taka opinia o Horodeckim przylgnęła do niego, dlatego i za rektoratu Śniadeckiego nie był promowany; gdy jego współtowarzysze dawno już byli adjunktami, a nawet profesorami, Horodecki nie mógł się dostać do Uniwersytetu; dopiero za czasów Lobenweina, gdy ten był zastępcą rektora, został adjunktem, a po wyjeździe Drzewińskiego za granicę, objął katedrę mineralogii i byłby na tem stanowisku doczekał się profesora zwyczajnego, gdyby go śmierć w roku 1824 nie usunęła z widowni. Miał i przyjaciół Horodecki: po jego śmierci wyszedł z druku wiersz Henryka Biesiekierskiego: »Na uczczenie pamiątki Ignacego Horodeckiego«. Wilno 1824. 8°, 7.

O jego zajęciach literackich nie wiele umiemy powiedzieć, znamy tylko jedną jego pracę (1080); wiemy, że wykładał geologię praktycznie, badając okolice Wilna pod względem geologicznym ze studentami. Znalazł nawet w okolicach Wilna »petalit«, z którego wyrobiono w laboratoryum wileńskiem litynę. Był członkiem Towarzystwa lekarskiego wileńskiego od 1822 roku.

Hostowski (Hostowin, Ostovius) Baltazar, S. J. Mając lat 21 wstąpił w roku 1555 w Rzymie do Jezuitów, przyjęty do prowincyi

austryackiej, pochodził z Litwy. Wysłany z Franciszkiem Commendonim, posłem Stolicy Apostolskiej do Zygmunta Augusta, przybył do Krakowa 1564 roku. Był pierwszym z Jezuitów, przybyłym do Wilna na wezwanie biskupa Protasewicza, był też pierwszym rektorem kollegium wileńskiego. Wiele tłómaczył na język polski z łacińskiego. Zakończył życie d. 7 czerwca 1600 roku.

Hryniewicz Jan Stanisław. Magister filozofii, profesor języka i literatury łacińskiej, należał do liczby bardzo zasłużonych mężów na polu nauczycielstwa w Wilnie. Wiele się przyczynił do udoskonalenia młodzieży w nauce języków starożytnych. Był jednym z najzdolniejszych i najpilniejszych uczniów Groddeka; uważał on, jak i jego nauczyciel, a i cała zwierzchność uniwersytecka, łacińską mowę za podstawę ukształcenia, w której wypada szukać wzorów smaku, dobitności, mocy i wdzięku mówienia i pisania. Urodził się w roku 1791 w Stawiszczu, majątku Potockich, gdzie ojciec jego był rządcą. Do gimnazyum chodził w Winnicy. Od 15 września 1814 studyował nauki filologiczne w Uniwersytecie wileńskim. W roku 1818 pozyskał stopień kandydata i został mianowany nauczycielem języków starożytnych w wyższych klasach gimnazyum wileńskiego. Obowiązki te spełniał rok jeden, gdyż przekonano się, że może z korzyścią zająć miejsce adjunkta w Uniwersytecie. Wykładał w tym ostatnim przez lat 10 klasyków rzymskich, ogłaszając niektórych z nich dla użytku studentów. Po śmierci Groddeka mianowany został adjunktem literatury łacińskiej, a profesorem jej został sławny ze skąpstwa Münnich z Krakowa. Gdy ten ostatni umarł w Wilnie w 1830 roku, jedynym przedstawicielem literatury klasycznej pozostał się Hryniewicz i jako profesor nadzwyczajny wykładał język i literaturę, a także i starożytności rzymskie i encyklopedyę nauk filologicznych aż do zamknięcia Uniwersytetu. Po zorganizowaniu w Wilnie akademii lekarskiej i duchownej, Hryniewicz do obu powołany został na profesora.

Pomimo opozycyi ministra spraw wewnętrznych, wykłady języka łacińskiego przyjęły się, co było nawet koniecznością ze względu, iż ważniejsze przedmioty po łacinie były wykładane. Dla słuchaczów 1-go i 2-go kursu medycyny wykładał Pamiętniki Cezara o wojnie i Celsa o medycynie; a z języka greckiego czytywał Lukana podług wydania Buttmana. W akademii duchownej wykładał literaturę rzymską i język grecki. Po zamknięciu akademii i przeniesieniu ich jednej do Kijowa, drugiej do Petersburga, Hryniewicz pozostał w Wilnie i zajmował się tłómaczeniem z francuskiego różnych dzieł treści historycznej. Pracowite i uczciwe życie zakończył d. 10 grudnia 1866 roku, pochowany na cmentarzu wileńskim Rossa. O jego pracach, ogłoszonych drukiem,

lub czytanych na publicznych posiedzeniach Uniwersytetu, wzmiankowaliśmy we właściwych miejscach (3008, 3009, 3066—3069, 3273, 3275).

Hussarzewski Tomasz. Pochodził z Warszawy. Urodził się w roku 1732. Szlachcic, Misyonarz. Do nauk przykładał się w Warszawie; studyował matematykę, fizykę, literaturę, historyę, prawo, teologię, którą ukończył ze stopniem doktora. Pamięć miał nadzwyczajną aż do późnej starości. W 1752 roku wstąpił do Zgromadzenia Misyonarzy. Arcybiskup wiedeński, kardynał Miguzzi, życzył sobie mieć kapłana, Misyonarza z Polski, wizytator Śliwicki wysłał Hussarzewskiego z ks. Hardelay i Tylianem do Wiednia. Pięć lat tam przebył i wielkie wyniósł stamtąd korzyści. Za powrotem uczył młodzież swego Zgromadzenia. Sam uczył się był wtedy według dawnej scholastycznej metody, ale rozum jego wkrótce przejrzał i od tej metody odstąpił. Nie wiele pisał, a znane nam rzeczy uwzględniliśmy powyżej (2326, 2821). Krytyczne swoje pisma na kilka godzin przed śmiercią własną ręką spalił. Golański w »Pamiątce« wspomina wszystkie jego dzieła a i logikę Condillaca, Przygotowanie do nauki Pisma św. Wydrukował z woli biskupa Massalskiego książeczkę jubileuszową 1776. Najważniejszem z dzieł Hussarzewskiego miał być przekład Psalmów z najlepszych źródeł krytycznie opatrzony notami, po hebrajsku wszakże nie umiał. Stanisław August poważał go, Pius VII chciał go użyć do posług religijnych. Akademia wileńska w r. 1788 umieściła go w rzędzie kandydatów do rektorstwa. Był nauczycielem Lelewela, który cieniom jego przypisał swą »Historykę«, a z niezwykłem uznaniem później wspominał o swym nauczycielu. Hussarzewski ze wszystkich profesorów na wydziale moralno-politycznym rozumniej i wszechstronniej patrzył na swój przedmiot, zachęcając uczniów do badań samodzielnych. W przedmiocie swoim bardzo zamiłowany, pisywał programata, z których łatwo wyprowadzić wniosek, że wykłady jego historyi powszechnej były na owe czasy znakomite. Zakończył życie w Wilnie 1807 r.

Jachnowicz Jan, S. J. Urodził się na Litwie 1588 roku. Do Jezuitów wstąpił w 1609 roku. Nauki teologiczne studyował w Akademii wileńskiej i później kilka lat zajmował katedrę, a było to wówczas, »gdy nieprzyjaciele zajęli miasto«. Był kaznodzieją litewskim, i na tem stanowisku był niezmiernie gorliwy a wymowny. Pospólstwo nauczał nie tylko w kościele, gdyż po wsiach i chatach słowo Boskie opowiadał. Poświęcił się szczególniej zbawieniu ubogich. Był przełożonym w seminaryum papieskiem i dyecezalnem w Wilnie, rektorem kollegium smoleńskiego i kroskiego, oraz domu profesów w Wilnie. Opiekun biednych. Z dozwolenia biskupa Eustachego Wołłowicza założył bractwo św. Nikodema i Józefa w Wilnie i wspierał je. W czasie morowego

powietrza opatrywał gorliwie chorych. Umarł w Wilnie, mając lat 80, dnia 11 kwietnia 1668 roku. Ogłosił drukiem w języku polskim:

3496. Ofiara Chrystusa czyli księga o cierpieniu Pańskiem. Wilno, druk. Akad. S. J. 1626.

3497. O cierpieniach pańskich na te słowa: *candidus et rubicundus*. Wilno, Tamże, 1637.

3498. Drogi Zbawiciela naszego w dzieciń每stwie i młodości. Wilno, druk Akad. 1639.

3499. Jezus ukrzyżowany. Wilno, druk Akad. S. J. 1639.

3500. O boleściach Najświętszej Panny. Wilno, druk Akademii S. J. 1639.

3501. Drogi pańskie pracowite. Wilno, druk Akad. S. J. 1639.

3502. Nauka katechetyczna. Wilno, druk Akad. S. J. 1639.

3503. Prawidła bractwa wileńskiego św. Józefa i Nikodema pod tytułem Pochodnia gorejąca. Wilno, 1630.

3504. Officia o słowie wcielonem. Wilno, s. a.

3505. Officium o św. Aniele Stróżu. Wilno 1636. Po polsku i po łacinie.

Pisma Jachowicza po litewsku:

3506. Ewangelia dla użytku kaznodziei. Wilno, druk Akademii S. J. 1637.

3507. Prawidła i pieśni bractwa św. Izydora. Wilno, druk Akad. S. J. 1639.

3508. Kazania katechetyczne. Wilno, druk Akad. S. J. 1638, 4^{0}.

3509. Książka do nabożeństwa dla wileńskiego bractwa Bożego Ciała. Wilno, 1630.

Z przekładów na język polski, mówiliśmy wyżej (2551) o czyścu kalwińskim Bekana; tu należy:

3510. Marcina Bekana. Bóg kalwiński. Wilno, druk Akademii S. J. 1640.

Jakowicki Ignacy. Urodził się około roku 1794. Do nauk przyrodniczych przykładał się w Uniwersytecie wileńskim, gdzie pozyskał stopień magistra. Swemi pracami z dziedziny geologii, już to oryginalnemi, już w przekładach, które ogłaszał w ówczesnych czasopismach, zwrócił na siebie uwagę i po śmierci Horodeckiego w r. 1824 powołanym został do wykładów mineralogii w Uniwersytecie. Notaty swoje po roku uporządkował i ogłosił w r. 1825, a równocześnie wydał kilka podręczników z zakresu mineralogii dla szkół początkowych i średnich. O tych pracach mówiliśmy w rozdziale, poświęconym mineralogii (676—680). Po zamknięciu Uniwersytetu przeniesiony został do akademii medyko-chirurgicznej, gdzie wykładał mineralogię po rosyjsku, podług

własnego kursu ogłoszonego w r. 1825 po polsku. Ponieważ okazała się potrzeba obsadzenia niektórych katedr weterynaryjnych, gdyż pierwotnie było tylko dwóch wykładających, poruczono Jakowickiemu zoofizyologię, którą wykładał podług notat Adamowicza. Równocześnie przykładał się do medycyny i w r. 1839 pozyskał stopień lekarza; poprzednio, t. j. w roku 1835 zdał już egzamin na lekarza weterynaryi. Od roku 1839 wykładał zooterapię ogólną podług kursu, ułożonego przez siebie, i materyę lekarską podług dzieła Moiraud. Na tem stanowisku pozostawał aż do zamknięcia akademii. Następnie zajmował się wolną praktyką lekarską w Wilnie, gdzie zakończył swe pracowite życie dnia 28 grudnia 1847 roku, mając lat 53. Pochowany na cmentarzu bernardyńskim. W Akademii ogłosił drukiem:

3511. Sistematiczeskaja opiś minerałogiczeskaho kabineta Imper. wilen. mediko-chirurgiczeskoj Akademii. Sostawlennaja... Wilno, Glücksberg 1836. 4⁰.

Jankiewicz ..... S. J. Był profesorem drugim trzeciej klasy w Uniwersytecie wileńskim w r. 1777 (Janocki).

Jankowski Jan Ignacy. S. J. Rusin S. T. i K. D. urodził się 2 lipca 1727 r. Do zakonu Jezuitów wstąpił w Wilnie 21 sierpnia 1752 r. Profesyę 4 ślubów uczynił 15 sierpnia 1770 r. Uczył w Wilnie w Akademii gramatyki lat 4, humaniorów jeden rok. Od roku 1768 był w Rzymie amanuensem asystencyi polskiej lat 4, a w roku 1773 był w Wilnie prezesem archiwum prowincyi.

Z prac jego naukowych i literackich doszły nas następujące:

3512. Nauka rozsądna obyczajowa i polityczna przez X. Piotra Gattey S. J.. z francuskiego na język polski przełożona przez X. ...... Wilno, druk Akademii 1780. 8⁰.

3513. Przestrogi polityczno-obyczajowe oraz dokład o różności rozumów z łacińskiego Jędrzeja Maksymiliana Fredra. Wilno, druk Akademii 1781 r. 12⁰.

Jaroszewicz Józef. Urodził się w roku 1793 w Bielsku pod Grodnem. Po ukończeniu w r. 1815 Uniwersytetu wileńskiego ze stopniem magistra obojga prawa, mianowany został profesorem prawa rzymskiego i polsko-litewskiego w liceum krzemienieckiem, gdzie pozostawał do roku 1826. W tym roku został przeniesiony do Wilna na profesora prawa cywilnego i kryminalnego polsko-litewskiego w Uniwersytecie wileńskim. W roku 1827 mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w roku 1828 zwyczajnym profesorem. Wówczas dodano mu jeszcze statystykę państwa rosyjskiego oraz dyplomatykę. Wszystkie te przedmioty wykładał podług kursu, ułożonego przez siebie. Po zamknięciu Uniwersytetu był jakiś czas członkiem tymczasowego komitetu

szkolnego w Wilnie; nakoniec jako emeryt zamieszkał w Bielsku, w ojcowskim domu, gdzie się urodził i gdzie w r. 1860 życie zakończył mając lat 66. Życiorys jego i dokładny wykaz prac podała »Gazeta polska« 1862, N. 22. Powyżej uwzględniliśmy w wykazach bibliograficznych niektóre dzieła Jaroszewicza (2339—2343).

Wszystkie prace Jaroszewicza bogate są w przypiski, świadczące o niezmiernej erudycyi autora. Mam w rękopisie kurs Jaroszewicza, prawo cywilne i kryminalne polsko-litewskie, przez jednego ze słuchaczów spisany; lecz kurs ten jest na tyle nieudolnie napisany, że z niego nie można powziąć dokładnego wyobrażenia o wykładach profesora.

Jelski Kazimierz. Znakomity rzeźbiarz wileński, uczeń Lebruna. Był profesorem rzeźby od r. 1815—1825. Prowadził wykłady w charakterze adjunkta. Po uwolnieniu się z Uniwersytetu mieszkał w Wilnie, gdzie się oddawał rzeźbiarstwu z wielkiem powodzeniem. Biusty wielu znakomitych ludzi z pierwszej połowy bieżącego wieku jego dłuta i modelowania świadczą o wysokiem poczuciu artystycznem Jelskiego. Zakończył życie w r. 1867. Bliższe szczegóły z artystycznej i profesorskiej działalności Jelskiego podałem w rozdziale poświęconym rzeźbiarstwu.

Jezierski Karol S. J. Janocki w dziele swem »Polonia literata« utrzymuje, że Jezierski Karol był w roku 1755 w Uniwersytecie wileńskim profesorem filozofii, syndykiem i bibliotekarzem. Wydał:

3514. Philosophiae Aristotelicae compendium. Wilno, druk Akad. S. J. 1749, 4⁰ 32.

Dedykacya Józefowi z Exlin Hilzen, staroście morgenhauzeńskiemu. Janocki utrzymuje, że Jezierski wydał wiele dzieł w obronie filozofii Arystotelesa.

Jundziłł Stanisław Bonifacy. Pochodził z Litwy z rodziny zamożnej, osiadłej w rodowym majątku Jasieniec w powiecie lidzkim, gdzie się urodził 6 maja 1761 roku. Pierwiastkowe wychowanie pobierał u Pijarów w Lidzie. Zachęcony przez przełożonych wstąpił do zakonu w r. 1777, i nowicyat odbywał w sławnem kollegium lubieszowskiem. Od uciążliwej pracy stracił prawe oko. Od r. 1779 pełnił obowiązki nauczycielskie najpierw w Rossieniach, później w konwikcie w Wilnie. Ponieważ w tym czasie Akademia jezuicka wileńska uległa zupełnej reorganizacyi i ze szkoły duchownej na świecką Szkołę Główną litewską zamienioną została, przeto młodzież ówczesna zaczęła chętnie garnąć się na wykłady znakomitych profesorów, jak Gilibert i Sartoris. Między pierwszymi uczniami spotykamy Jundziłła. Liczył się do najpracowitszych i bardzo uzdolnionych słuchaczy. W r. 1783 wyświęcony na kapłana, pozyskał stanowisko dozorcy konwiktu. W tym czasie zaczął

zajmować się piśmiennictwem, głównie przekładami z włoskiego i francuskiego. Prof. Regnier, dzięki Jundziłłowi, miał dobrze opracowane lekcye, Jundziłł tłómaczył dla niego wiele rozpraw lekarskich z francuskiego. Obowiązki nauczycielskie nie pozwoliły mu długo pozostawać w Wilnie, już bowiem w r. 1785 przeniesiony do Szczuczyna na nauczyciela historyi naturalnej. To stanowisko było decydującem dla przyszłych zajęć naukowych naszego profesora. Założył w Szczuczynie niewielki ogród botaniczny i dla niego wszystkie wolne chwile poświęcał. Zaledwie że zagospodarował się, powołany został z wielkiem dla siebie zmartwieniem do Wilna na nauczyciela logiki i matematyki w kollegium pijarskiem. Podówczas w Szkole Głównej prowadził wykłady nauk naturalnych Jerzy Forster. Skorzystał Jundziłł z tych wykładów i uzupełnił w znacznej części swe wykształcenie. A gdy w r. 1791 ogłosił: »Opisanie roślin litewskich«, mianowany został wiceprofesorem historyi naturalnej. Następnie udał się w podróż naukową za granicę. Z tej epoki mamy w swem rozporządzeniu listy jego do Poczobuta. Oto jeden z nich pod datą 26 maja 1792 pisany z Warszawy: »Stosując wszelkie kroki w interesie moim do uwag WP. Dobrod. przełożonych mi w Wilnie, tak je kierować usiłowałem, iżbym zamiary moje w celu doskonalenia się w historyi naturalnej do pożądanego przywiódł skutku. Gdy się Komisya edukacyjna skłoniła do wyznaczenia mi funduszu na wojaż i ja go dziś już przedsiębiorę, ponawiam prośby, aby plac vice-profesora historyi naturalnej, którego potrzebę już w rezolucyach swych uznała Komisya, mógł być mi dozwolony.....«

Długi czas przebywał w Niemczech, głównie w Wiedniu, gdzie ogród botaniczny założył przy szkole weterynaryjnej. Pomimo korzystnych propozycyi, czynionych mu za granicą, powrócił do Wilna w r. 1797 i rozpoczął wykłady, inaugurując je rozprawą mineralogiczną o kruszcach. O działalności jego, jako założyciela i dyrektora ogrodu botanicznego, mówiliśmy już powyżej. Pozostaje nam zapisać kilka dat z życia tego znakomitego człowieka. W r. 1801 został profesorem publicznym zwyczajnym i z tym tytułem przeszedł do Uniwersytetu wileńskiego. W r. 1822 pozyskał emeryturę, lecz nie zrzekł się opieki nad ogrodem botanicznym. Pomimo lat podeszłych i kalectwa na jedno oko czynnie zajmował się naukami. Mając lat 76 zakończył pełen pracy i trudów żywot w dniu 27 maja 1847 roku. Pochowany w Wilnie na cmentarzu bernardyńskim. Na pomniku wyryto napis:

»Historyi naturalnej w kraju krzewiciel — ogrodu botanicznego w Wilnie twórca«.

»Concrescat ut pluvia doctrina sua. Fluat ut ros eloquium meum«.

Dokładny życiorys podał Jan Jundziłł w »Bibliotece warszawskiej«

(1850, I, 15) p. t. Wiadomości o życiu i pracach naukowych księdza Stanisława Jundziłła. Przy tym życiorysie ogłoszono drukiem z papierów profesora:

3515. Gabinet historyi naturalnej i ogród botaniczny wileńskiego Uniwersytetu (tamże).

Ciekawe lecz stronnicze poglądy Franka na Jundziłła znajdują się w jego »Mémoires biografiques« II. 418. Jundziłł miał dwie wady czy zalety — nie cierpiał Jezuitów i cudzoziemców; dlatego w sądach swoich jest stronniczym, czasami niesprawiedliwym a zawsze prawie zgryźliwym i żółciowym. Wielokrotnie zaznaczyliśmy to usposobienie Jundziłła, które razi dzisiejszego czytelnika, szczególniej wówczas, gdy przesada bije w oczy. O takim Strzeckim pisze Jundziłł bez żadnej żenady, że przez lat 17 będąc profesorem astronomii ani jednej lekcyi nie miał — przesada oczywista. Odnośnie cudzoziemców był w opozycyi względem nich, w czem dopomagał mu Jędrzej Śniadecki. Daremne były nawoływania do zgody ks. kuratora, nic nie pomogło; nie cierpiał ich i dawał to uczuć w każdej chwili. Cierpieli na tem i wychowańcy niektórzy, gdyż wydatniejsi z nich, zalecani radzie przez profesorów cudzoziemców do promocyi, nie zawsze ją otrzymywali, li tylko dlatego, że przez cudzoziemców byli protegowani. Trzeci anormalny stosunek Jundziłła był względem duchowieństwa. Sam będąc kapłanem, obowiązków kapłańskich nie spełniał, a zatem był pod tym względem wychowańcem XVIII wieku, »wieku oświecenia«. Nawet gdy miał zostać emerytem, nie tail się z tem, że woli być zależnym od władzy świeckiej niż duchownej.

Oto wyjątek z listu kuratora, wyjaśniający ten stosunek Jundziłła do duchownej władzy: »Xiądz Jundziłł prosi koniecznie, żeby mu dać emeryturę z kasy ale nie w beneficyum — dwa temu naznacza powody — pierwszy, że będzie miał wiele pracy w beneficium, ale w tem może się wyręczyć przez komendarzów, na których jest osobne wyznaczenie, drugi, że nie chce przechodzić pod wiedzę władzy duchownej, dotychczas obcej dla siebie. Lecz gdy i teraz ma probostwo i już przez to pod tą władzą zostaje, nie wiem, coby nowego dlań miało poddanie się onej w stosunkach z probostwa, które od Uniwersytetu otrzyma, wynikłych. Proszę JWMPana (list do rektora), przełożyć mu te moje uwagi, niepodobna, aby Uniwersytet mógł łatwo ustąpić od tego, co jest jego przywilejem, żeby profesorom duchownym dawać emeryturę w beneficyach, — tymbardziej że tu byłaby strata oczewista 1500 rs., bo beneficyum nie możemy długo zostawić wakującem i musielibyśmy oddać one jakiemu mniej zasłużonemu kapłanowi. Delikatności JWMPana zostawiam wybór sposobu, jakim te uwagi komunikować Xiędzu Jundziłłowi, proszę tylko

o przesłanie mi jego odpowiedzi co rychlej. Mógłbym prosić Xiędza Metropolity o pozwolenie, aby Xiądz Jundziłł został przy dawnem probostwie biorąc od Uniwersytetu drugie, a tak i od wszelkiej straty byłby ubezpieczony«. W poprzednich rozdziałach wielokrotnie czyniliśmy wyciągi z pamiętników Jundziłła. Kirkor przedrukował je w piśmie zbiorowem wileńskiem na r. 1859 p. t. Zbiór ułamkowych wiadomości i t. d. Władysław Mickiewicz w dziele swojem: »Żywot Adama Mickiewicza«, w przypisku podaje następującą informacyę o tych pamiętnikach: »Adam Mickiewicz darował bibliotece polskiej w Paryżu Pamiętnik z życia księdza Stanisława Jundziłła i t. d. przez niego samego napisany. Rękopis ten in fol. liczy str. 92, po większej części pisanych ręką Jundziłła, reszta zaś przejrzana i poprawiona przez niego. Zdaje się, że przepisywacz zachował u siebie ustępy, które Jundziłł był wyrzucił, a które zużytkował Kirkor, tem się chyba da wytłómaczyć, że żaden z urywków wydanych przez Kirkora nie znajduje się w rękopisie Jundziłła, złożonym w archiwum biblioteki polskiej w Paryżu. Pamiętnik ten obejmuje lata od 1761 do 1833 i t. d. i t. d.« Władysław Mickiewicz nie objaśnia, czy ułamkowe wiadomości, ogłoszone w »Piśmie zbiorowem«, znajdują się w Pamiętnikach, których autograf znajduje się w Paryżu; czy też są ustępami z Pamiętników usuniętymi, lecz ze względów cenzuralnych, mogącymi być i rzeczywiście drukowanymi w Wilnie, a których druga część pojawiła się w »Obrazkach litewskich ze wspomnień tułacza Sobarri«. Poznań, 1874.

Jundziłł Bonifacy Stanisław bardzo wiele artykułów naukowych i prac oddzielnych ogłosił w Wilnie. W części bibliograficznej staraliśmy się podać ich spis dokładny (19, 164—166, 513—523, 588—595, 671, 830, 831, 1781, 2170—2172).

J u n d z i ł ł J ó z e f. Syn Dominika, synowiec profesora Stanisława Bonifacego. Nauki kończył w Uniwersytecie wileńskim ze stopniem magistra filozofii. Podróżował w celach naukowych za granicą na koszt stryja, gdzie został członkiem niektórych Towarzystw naukowych zagranicznych. Od r. 1814 był pomocnikiem przy ogrodzie botanicznym i gabinecie historyi naturalnej, a potem adjunktem Uniwersytetu wileńskiego. Od r. 1824 zajął katedrę botaniki i na stanowisku profesora zwyczajnego zakończył karyerę profesorską, gdyż Uniwersytet został zamknięty. W akademii nie wykładał, co się z nim stało później, nie wiem. Sławne jego dzieło: »Opisanie roślin w Litwie« i t. d., wyszło z druku w przeddzień zamknięcia Uniwersytetu. Późniejszych prac jego nie spotykaliśmy.

J u r a h a G i e d r o i ć K a z i m i e r z S. J. Uczony profesor Akademii wileńskiej, brat rodzony rektora. Do znakomitych czynności zakonu był używany. Zamierzał wydać dopełnienie do dzieła Ribadeneiry,

Alegambego, Sotwela, które żywoty i prace Jezuitów zawiera, a rękopis przygotowany do druku p. t.

3516. Bibliotheca scriptorum Societatis Jesu Provinciae Lithuaniae MSS.

znajdował się w bibliotece Załuskich, jak świadczy Janocki w Lexiconie na str. 64. W r. 1755 był kustoszem archiwum prowincyi litewskiej. Ani jeden z biografów Jurahy nie powiada, jakie przedmioty wykładał w Akademii wileńskiej, lecz wszyscy mianują go jej profesorem. Z prac jego ogłoszonych drukiem są więcej znane:

3517. Mowy miane na pogrzebie Anny z książąt Sanguszków Radziwiłłowej, kanclerzyny W. X. Lit., w Nieświeżu, 1747. Wilno, druk Akad. S. J. 1747, fol.

3518. Kazanie przy obłuczynach JO. Księżnej Kazimiry Radziwiłłównej, starościanki nowogrodzkiej, w klasztorze WW. PP. Sakramentek. Warszawa, 1744.

Jurewicz Fortunat. Po ukończeniu nauk w Uniwersytecie wileńskim ze stopniem kandydata, był przeznaczonym do wykładów zoologii i anatomii porównawczej. Człowiek znakomitych zdolności, dawał nadzieję, że szkoła wileńska dzięki jego wykładom niepomiernie się wsławi. Tymczasem wszelkie nadzieje zawiodły; dostał obłąkania w czasie lekcyi. Wszelka pomoc okazała się za słabą, bo obłąkanie z dniem każdym postępowało. Nastąpiła wreszcie jaśniejsza chwila, lecz ta przyspieszyła zgon; czuwający nad nim, omyleni jego pozorną przytomnością umysłu, pozostawili go bez dozoru, skorzystał z tego i utopił się w Wilii w r. 1827.

Jurewicz Stanisław S. J. Zakomitym był profesorem matematyki w Akademii wileńskiej, przeniesiony później do Warszawy. Znaną jest tylko jedna jego praca, drukiem ogłoszona:

3519. Demonstratio mathematica ex Geometria et Geodaesia per rosolutionem theorematum et problematum facta. Warszawa, 1753, 4⁰ 18.

Kado Michał. Pochodził z Warszawy, gdzie ojciec jego był urzędnikiem municypalności. Urodził się w r. 1764. Początkowe nauki pobierał w szkołach pojezuickich. Po ukończeniu sześciu klas, dnia 1 września 1785 wszedł jako kadet do korpusu dawnej artyleryi koronnej. W r. 1786 za wdaniem się jenerała hr. Brühla jako odznaczony zdolnościami i pracą, przedstawiony na podoficera do korpusu inżynierów litewskich, pod dowództwem księcia Kazimierza Sapiehy. W tymże roku otrzymał nobilitacyę przez konstytucyę sejmową. W r. 1792 odbył kampanię pod dowództwem jenerała Judyckiego i Zabiełły. Znajdował się w bitwach pod Mirem i Grannym. Roku 1794 odbył drugą kampanię pod dowództwem jenerałów Pawła Grabowskiego i Sierakowskiego;

był w bitwach pod Wilnem, gdzie został ranionym, pod Porzeczem i Słonimem. W nagrodę za waleczność dnia 4 sierpnia 1794 roku postąpił na kapitana. Po zwinięciu wojska polskiego, po rozbiorze kraju, przyjął obowiązki nadwornego architekta u księcia Franciszka Sapiehy, w którego domu zostawał do roku 1799, w tym bowiem roku przez konkurs publiczny otrzymał w Uniwersytecie wileńskim katedrę drugiego profesora architektury cywilnej; oprócz tego uczył rysunków topograficznych. Katedrę zajmował do r. 1809, w którym to roku otrzymał d. 17 października stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Przez ciąg lat czterech sprawował dodatkowe obowiązki, kasyera, ekonoma i architekta Uniwersytetu. Wykładając architekturę lat 9, napisał i ogłosił kilka dzieł specyalnych. W r. 1809 uwolniony od obowiązków profesora w Uniwersytecie wileńskim, wszedł w dniu 1 kwietnia 1810 do korpusu inżynierów księstwa warszawskiego, w stopniu kapitana I klasy. Kiedy po ukończonej kampanii 1809 r. z Austryą przybyły części dawnej Polski i księstwo ówczesne dzielono na departamenta; na wezwanie ministra spraw wewnętrznych, książę Józef Poniatowski przeznaczył Kadego do rozgraniczenia naprzód departamentu krakowskiego, następnie do podzielenia go na powiaty, co wraz z wyznaczonym od rządu komisarzem uskutecznił. W r. 1811 przeznaczonym był w fortety w Modlinie do kierowania robotami około budowy murów fortecznych, zajęty temi pracami obrany został członkiem Towarzystwa rolniczego krakowskiego. W roku 1812 odbył wyprawę północną i znajdował się w bitwach pod Grodnem i Borysowem. Z Mohilewa posłany przez księcia Poniatowskiego z planami topograficznymi kraju naddnieprskiego do Rohaczewa do dywizyi jenerała Latour-Maubourg i wraz z nią wrócił do tegoż miasta; tu otrzymał rozkaz pozostania i zajęcia się wysypaniem i obwarowaniem przedmostowego szańca. W czasie cofania się wielkiej armii, w przejściu przez Berezynę, utracił wszystkie swoje bagaże, ogołocony pieszo przybył do Wilna. Sierakowski, radca stanu, widząc go w nędzy, schorzałego i nie mogącego odbywać dalej pieszo drogi, przywiózł go do Warszawy. Tu Kado otrzymał rozkaz wyjazdu do Krakowa i objęcia tam obowiązków »inżyniera placu«. W roku 1813, pierwszych dni maja, szczątki armii polskiej pod wodzą ks. Poniatowskiego wyruszyły z Krakowa i weszły w granice królestwa saskiego. Kado przeznaczony do Drezna pod rozkazy jenerała inżynieryi Regniat, użytym został do fortyfikacyi pierwszej linii obrony. Przez cały czas oblężenia Drezna pozostał w tych obowiązkach. Po kapitulacyi otrzymał paszport napowrót do kraju i w końcu listopada 1813 roku przybył do Krakowa. W r. 1814 umieszczonym został w dawnym stopniu w korpusie inżynierów, mając poruczony sobie dozór szkoły kadetów; w tymże roku obrany członkiem

Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W r. 1816 przeznaczony został do pełnienia obowiązków szefa wydziału artyleryi i inżynieryi przy komisyi rządowej wojny; w następnym roku na wniesioną prośbę otrzymał uwolnienie od służby w stopniu majora. W roku 1817 mianowany został budowniczym w ministeryum oświecenia; w roku 1821 zastępcą profesora katedry architektury w królewsko-aleksandryjskim uniwersytecie i w tymże roku stałym profesorem budownictwa cywilnego w wydziale sztuk pięknych. W r. 1823 na przedstawienie rady tegoż uniwersytetu został profesorem radnym i w tej godności umarł w 59 roku życia [1]). Jedynym pomnikiem talentu i gustu Kadego w Wilnie była facyata oranżeryi w ogrodzie botanicznym. O niektórych jego pracach wspominaliśmy powyżej (167, 1297—1299); prócz nich napisał:

3520. Opisanie fabryki papierni. »Dziennik wileński«, 1817, V, 429.

Opisanie to po większej części według dzieła sławnego astronoma Lalanda (Art de faire du papier) zrobione było i zastosowane dla informacyi osób, które w roku 1799 miały zamiar w kompanii założyć pod Wilnem porządną papiernię, przeznaczając na to 4.000 dukatów, lecz to dla przeszkód nie przyszło do skutku. Dla pożytku innych umieścił to opisanie w »Dzienniku« Kontrym.

3521. Sposób dawania pobiały (badigeon). »Pamięt. warsz.« 1822.

Kaliński Wilhelm. Urodził się w Wielkopolsce d. 6 marca 1747 r. Mając lat 16 wstąpił do zgromadzenia XX. Misyonarzy w domu warszawskim św. Krzyża d. 2 maja 1762 r. Odbywszy kurs filozofii i teologii, tudzież innych nauk, jakie naówczas wykładano w seminaryum św. Krzyża, został kapłanem w r. 1772, a wkrótce potem profesorem przy temże seminaryum. Gdy Karpowicz z Wilna powołany został do Warszawy, jego miejsce przy seminaryum św. Ignacego (dziś klub wojskowy) zajął Kaliński. Było to w r. 1775, jak świadczy jego: »Mowa miana przy rozpoczęciu nauk w głównem dyecezyi wileńskiej seminaryum«, drukowana 1775 roku. Skutkiem upadku Jezuitów, gdy ich Akademia przemienioną została na szkołę świecką, — postanowieniem Komisyi edukacyjnej powołany został Kaliński na profesora do Szkoły Głównej. Równocześnie z objęciem katedry promowany został na doktora św. teologii. Pierwszą prelekcyę odbył dnia 3 grudnia 1783 r. O niej czytamy w ówczesnem czasopiśmie: »Gazety wileńskie« N. XLIX 1783 pod dniem 5 grudnia: »..... we środę JX. Kaliński doktor teologii, historyi kościelnej, teologii moralnej profesor, w przytomności JX.

---

[1]) O życiu i pracach naukowych ś. p. Michała Kado, przez Kajetana Garbińskiego »Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk« XVIII (1825); Wójcicki, Cmentarz Powązkowski, I, 208.

Łopacińskiego sufragana żmudzkiego i innych wielu dystyngowanych gości, począł swoją lekcyę od przemowy, w której odkrywszy źródła błędów w teologii moralnej, pokazał drogę do prawdy, której się w dalszych lekcyach swoich trzymać postanowił«. Kaliński mimo młodego wieku, umiał pozyskać powszechną wziętość i poszanowanie. Wiele osób, chociaż w hierarchii duchownej wyższe od niego zajmowało stanowisko, szukało u niego dobrej rady. Do tych należał i biskup Massalski, gdyż, jak zapewnia Kalińskiego biograf Korniłowicz [1]), nie było ważnej sprawy, w którejby zdania lub rady jego nie zasięgał. Pierwszym dowodem wielkiego zaufania było poruczenie, aby Kaliński wyznaczył materye kazań dla całej dyecezyi, w czasie wielkiego jubileuszu 1776 roku. Kaliński wspólnie z Hussarzewskim z polecenia Massalskiego zajął się urządzeniem głównego seminaryum przy kościele św. Ignacego. Jak zapewniają, seminaryum przez nich urządzone liczyło się naówczas do najlepszych. Jako słynny pedagog był używany przez Pijarów, aby w ich konwikcie przemawiał do młodzieży. Ogłoszone te mowy rzeczywiście są ważnym przyczynkiem do pedagogii i pod względem literackim wydatne zajmują miejsce. Tylu zasług nie chciał Massalski pozostawić bez nagrody, ofiarował mu probostwo, lecz takowego Kaliński nie przyjął, nie chcąc zrywać ze zgromadzeniem, coby musiało nastąpić w razie przeciwnym, według prawa kanonicznego. Będąc człowiekiem gruntownych zasad katolickich i wielkiej nauki, był zarazem i cenzorem ksiąg. On to rozpatrywał »Naukę prawa i ekonomii« Strojnowskiego i do druku ją zalecił. O ile Kaliński okazywał wiele zdolności w układzie swych kazań, o tyle dla braku wymowy niedołężnie je wypowiadał, dlatego powszechne było naówczas zdanie, że czytać należy Kalińskiego, a słuchać Karpowicza. Czytałem o tem notatkę X. Dominika Łapińskiego, o czem również wspomina i Golański [2]). Kazania Kalińskiego, według zdania Golańskiego, Korniłowicza i współczesnych nam historyków literatury kościelnej, są bardzo ważne i prowadzone interesująco; obfitują one w zdania gruntowne i myśli wysokie; autor ich okazał się wielkim znawcą serca ludzkiego, biegłym politykiem i niepospolitym filozofem. Te właśnie cechy odróżniają go dodatnio od innych mowców i kaznodziejów owoczesnych. Pod względem literackim są bez zarzutu. Polszczyzna dobra. Korniłowicz, który bacznie rozpatrywał pod względem polszczyzny spuściznę literacką Kalińskiego, zaledwie kilka wyrazów

---

[1]) O życiu i pismach X. Gwilelma Kalińskiego, Misyonarza S. T. D. niegdyś publicznego, zwyczajnego teologii moralnej i historyi kościelnej w Akademii wileńskiej profesora, przez X. Antoniego Korniłowicza. »Dzien. wil.« 1829, Hist. Lit. VII. 409—438.

[2]) Pamiętnik warszawski, 1803, XII, 220.

obcych jak »ukontentowanie«, »perswazya« i »formowanie« wynalazł i z tych mu zarzut robi. Te zalety sprawiły, że Jan Korwin Kossakowski, uczony biskup wileński, zalecił, aby kazania Kalińskiego były wzorem dla kaznodziejów dyecezyi wileńskiej.

Dla nas byłoby niezmiernie ważnem podanie dokładnego programu jego prelekcyi historyi kościelnej, ale nie mamy w swem rozporządzeniu owej kopii z autografowanego kursu, jaką rozporządzał X. Cezary Kozłowski, wizytator XX. kanoników regularnych. Starania nasze w tym kierunku przedsiębrane nie były pomyślne. Kaliński zajmował katedrę 6 lat. W r. 1789 dnia 20 stycznia umarł na tyfus mając lat 42. Umarł więc w sile wieku i w najwyższym rozwoju niepospolitych zdolności i talentu. Kazania i mowy w dwóch tomach po śmierci ogłoszone kilkakrotnie, w Warszawie (1791), w Wilnie (1805) i w Krakowie (1808) są wspaniałym pomnikiem, jaki sobie profesor za życia wystawił. Mowy Kalińskiego są to konferencye religijno-polityczne, nauczycielskie rady i przestrogi, w których mowca sposobiąc młodzież do przyszłego życia obywatelskiego, ma przeważnie na celu przymioty i cnoty towarzyskie. Mowy pogrzebowe stanowią znakomity przyczynek do dziejów literatury polskiej. Polszczyzna, rzewność, słodycz — są to cechy główne, które nas przenoszą w złoty okres, Zygmuntowski. Do takich sławnych mów, należy przedewszystkiem:

3522. Kazanie na exekwiach ś. p. Michała Frączkiewicza, Eks-prowincyała oraz Rektora Colleg. Snipiskiego i konwiktu szlacheckiego wileńskiego Sch. Piar., w kaplicy tegoż konwiktu miane. W Wilnie, 1781, 8° 22.

O wielu pracach Kalińskiego wspominaliśmy wyżej w spisach bibliograficznych (2662, 2663, 2759, 2760, 2856).

Kamiński Adam S. J. Mazur, uczył w Akademii wileńskiej metafizyki i etyki. Stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych otrzymał w r. 1651.

Kamiński Cezary. Bazylianin. Szlachcic polski. W 16 roku życia złożył profesyę w klasztorze berezweckim w r. 1781. Został wyświęcony na kapłana 1790 r. Do nauk przykładał się w Rzymie. Od r. 1797 adjunktem astronomii mianowany przez Repnina, był równocześnie pomocnikiem astronoma-obserwatora. Prowadził wykłady w roku 1809 zastępczo aż do wyzdrowienia Reszki, jak opiewa prospekt lekcyi; lecz gdy Reszka usunął się stanowczo, Kamiński ułożył inny program wykładów astronomii, który zyskał aprobatę, a za przewodnika wziął dzieła Jana Śniadeckiego. Kurs był roczny, program powyżej podałem. W r. 1814 wybrany powtórnie na prowincyała przez kapitułę zakonną, usunął się z Uniwersytetu. W czasie tego urzędowania został opatem

klasztoru leszczyńskiego (w Leszczu), w tymże klasztorze, w Leszczu, w powiecie pińskim, zmarł 20 marca 1827 r. »Kapłan przykładny, pisze Jundził, skromny, w nauce swej gruntowny, pilny, o postęp słuchaczów i sławę Uniwersytetu gorliwy, opuszczając służbę dla słabości zdrowia, zasmucił uczniów i przyjaciół swoich«.

Tyle tylko wiedzieliśmy o Kamińskim. Tymczasem w ostatnich latach, gdy obchodzić miano pięćdziesięciolecie przejścia unitów na prawosławie, pojawiło się wiele pism rozmaitych historyków unii sui generis, z których dowiedzieliśmy się, że Kamiński Cezary to postać znakomita, która w historyi Kościoła ruskiego w Polsce zajmie jedną z najpiękniejszych kart. Rzecz naturalna, iż w pismach jenerała Bobrowskiego et consortes Kamiński występuje w tak czarnych kolorach, że dziwićby się należało, iż takiego, jakim go Bobrowskij opisuje, przyjmował cesarz Aleksander, ministrowie i biskupi uniccy. Nie tylko go przyjmowali, ale do jego próśb i rad przychylać się raczyli. Że też to ci panowie, w rodzaju Bobrowskiego, nie mają miary w sądach swoich. Przecież unii w granicach Rosyi już niema; działacze główni otrzymali już nagrody i za życia i po śmierci, bo przeszli do historyi; — pocóż więc naciągać fakty, fałszywie je oświetlać, wywoływać w czytającym, a mało obeznanym z ową epoką powątpiewanie, ażali to wszystko, o czem pisze autor, jest prawdą, lub też fantazyą — zmyśleniem. Jeżeli Bobrowskij przypuszczał, że czerniąc Kamińskiego, już go z kretesem potępił, to się grubo omylił. Myśmy pierwsi dowiedzieli się z tej nędznej ramoty Bobrowskiego, że Kamiński był człowiekiem bardzo znakomitym, obrońcą unii wytrwałym, przewodnikiem młodzieży i prowincyi, bardzo zasłużonym. Gdy go nie stało, upadła unia! Jak również ci, dla których Bobrowskij słów uwielbienia nie znajduje, przedstawiają się nam nędznymi karyerowiczami. Zresztą ten pogląd podziela i Kojałowicz Michał, głośny działacz i profesor akademii duchownej prawosławnej w Petersburgu, którego o sympatye polskie bynajmniej posądzać nie można; — dowodzi bowiem, że owe pisma Bobrowskiego są nędznemi ramotami.

Karaffa-Korbut Mateusz. Pochodził z Grodzieńskiego, gdzie się urodził w r. 1770. Do nauk przykładał się w Białymstoku, później w Uniwersytecie wileńskim, gdzie przykładał się do matematyki, fizyki, literatury powszechnej, historyi naturalnej i prawa. Kończył instytut nauczycielski ze stopniem doktora nauk wyzwolonych. Był mianowany wiceprofesorem logiki i prawa przyrodzonego. Przy reorganizacyi Szkoły Głównej nie znajdujemy go w liczbie wiceprofesorów; w kalendarzykach również nie odszukaliśmy go między nauczycielami szkół powiatowych lub gimnazyalnych, musiał umrzeć jako człowiek niezwiązany

z wydziałem szkolnym wileńskim. Golański w życiorysie Mickiewicza Józefa wspomina, że Korbut umarł przed Mickiewiczem.

Karczewski Wincenty. Pochodził z Grodzieńskiego, gdzie się urodził w r. 1789. Do nauk przykładał się w Wilnie, a od r. 1808 przyjęty był do seminaryum nauczycielskiego. W r. 1811 pozyskał stopień magistra filozofii, poczem został studentem przy obserwatoryum astronomicznem. W r. 1814, gdy Cezary Kamiński obrany prowincyałem Bazylianów usunął się z katedry, poruczono Karczewskiemu dawanie kursu astronomii teoretycznej. Od r. 1815 poczynając ułożył kurs własny, według programu przywiedzionego przez nas powyżej. Ponieważ nie miał nadziei, aby dla udoskonalenia się w naukach mógł wyjechać na koszt rządu za granicę, przeto brat jego Józef wysłał go na trzy lata do Paryża. Wszedł tam w stosunki z najznakomitszymi uczonymi owej epoki. Te stosunki zawdzięczał rozprawie Śniadeckiego o Koperniku. Przekonawszy się, że żaden z uczonych paryskich nie wierzy, aby Kopernik był Polakiem, rzeczoną rozprawę o Koperniku znalazłszy w Paryżu przedrukował ją i rozpowszechnił nie tylko we Francyi ale i po innych krajach. Ta okoliczność zwróciła na niego powszechną uwagę. List przez Karczewskiego pisany w tym celu do Śniadeckiego, w którym szeroko rozpisuje się o zmianie napisu na medalu i rozrzuceniu monografii o Koperniku, przedrukował Baliński w Pamiętnikach (II. 445); lecz druga okoliczność, jakoby on, Karczewski, wpłynął na Duranda, że ten w napisie na medalu Kopernika poczynił zmiany — silnie zakwestyonowaną została. Adryan Krzyżanowski, prof. warszawskiego Uniwersytetu, w liście do Śniadeckiego nazywa oszustwem ze strony Karczewskiego przyznawanie sobie autorstwa rzeczonej zmiany. I ten list przedrukował Baliński (op. cit. II. 444). Karczewski powróciwszy z zagranicy osiadł w Kielcach jako nauczyciel matematyki w gimnazyum; dlaczego nie wrócił do Uniwersytetu, wyśledzić nie mogłem. Miałem w ręku list Karczewskiego pisany do krewnych z Paryża, w którym żali się, że niezasłużone cierpi prześladowanie, lecz ufa, że sprawiedliwość boska usunie mu z drogi wrogów, wówczas powróci na Litwę. W Kielcach długo nie przebywał, albowiem przy protekcyi biskupa Woronicza pozyskał posadę adjunkta przy obserwatoryum astronomicznem w Krakowie, gdzie przebywał do roku 1828. Gdy zawakowała katedra astronomii w Krakowie po Józefie Łęzkim (1760 † 1825), ubiegał się o nią z Weissem drogą konkursu Karczewski; gdy Maksymilian Weisse (1798 † 1863) utrzymał się, Karczewski uwolnił się od dotychczasowych obowiązków, opuścił Kraków i przybył do Wilna. Znalazł protekcyę do Nowosilcowa i z jego zalecenia wszedł do składu Uniwersytetu wileńskiego na pomocnika astronoma-obserwatora. Tak utrzymuje Poliński,

i tak było rzeczywiście, gdyż w indeksach lekcyi czytamy od r. 1828 do 1831: »Sequentia vero Instituta et Musea monstrabunt horis serius designandis..... Speculam astronomicam, Vincentius Karczewski Mag. Phil.«, przeto niedawno zmarły w Wilnie prof. Rewkowski nieprawidłowo mnie zapewniał, że o Karczewskim w owej epoce nic nie słyszano w Uniwersytecie. Z rozporządzenia Nowosilcowa Karczewski został usunięty z Uniwersytetu przed jego jeszcze zamknięciem; zamieszkał w Wilnie, lecz wkrótce bo w r. 1832 zakończył życie. O jego pracach literackich i naukowych wspominaliśmy w miejscu właściwem (946, 977, 1324 – 1338).

Karpowicz Michał Franciszek. Pochodził z województwa brzesko-litewskiego; urodzony dnia 4 października 1744 roku. Do nauk przykładał się pierwiastkowo u Jezuitów w Brześciu, a następnie w Warszawie u Misyonarzy — gdzie do Zgromadzenia wstąpił 26 lipca 1761. Nadzwyczajne zdolności, szczególniej kaznodziejskie, wcześnie się bardzo w nim objawiły; nie miał bowiem więcej niż lat 22, gdy już zwrócił na siebie powszechną uwagę jako pierwszorzędny mowca. Pierwsze kroki rozpoczął przy kościele św. Krzyża, lecz dzięki nadzwyczajnemu powodzeniu powołany został wkrótce do św. Jana. Ówczesny biskup poznański Młodziejowski szczególniejszą opieką otaczał młodego kapłana; pierwsze objawy tej sympatyi zaznaczył biskup, przyczyniając się do ogłoszenia drukiem tych przedziwnych kazań. Lecz Karpowicz będąc Misyonarzem, nie był zależnym od siebie, dlatego mimo powszechnej sympatyi, jaką się cieszył, mimo dodatniego wpływu, jaki w Warszawie wywierał — musiał na rozkaz przełożonych udać się do Krakowa, gdzie oprócz kaznodziejstwa uprawiał i teologię jako nauczyciel tego przedmiotu. Pobyt jego w Krakowie miał tę dobrą stronę, że zapoznawszy się z prałatem Ostrowskim, kapłanem głębokiej nauki, który świeżo z Rzymu przybył i miał w swem posiadaniu doborową bibliotekę, Karpowicz umiał korzystać z tej znajomości, albowiem całą bibliotekę przeczytał, a dzięki nadzwyczajnej pamięci, ogromną odniósł korzyść, gdyż się znakomicie wykształcił. Z Krakowa przeniesiony został do Wilna i tu przez lat kilka w seminaryum nauczał historyi kościelnej. Lecz największe zasługi położył jako kaznodzieja. Z tej epoki słynne są jego kazania jubileuszowe, które mogą stanąć obok najlepszych utworów najznakomitszych mowców kościelnych polskich. Również należy tu zaznaczyć, że ówczesne kazania przygodne, których znaczną część ogłosił drukiem — cechują też same zalety. Komisya edukacyjna powołała Karpowicza na profesora teologii dogmatycznej i historyi kościelnej. Mimo bardzo obszernych programów wykładał lekcye niedbale. Sarkał Poczobut, że profesor sekularyzo-

wany proboszcz preński, więcej dba o probostwo niż o katedrę; ale z tego nic sobie nie robił Karpowicz, ciesząc się protekcyą Massalskiego, który na Poczobuta krzywo się patrzał. Nie dosyć, że obowiązki profesorskie niedbale spełniał, lecz rad był zakłócać spokój w Akademii. Tak np. chcąc się przypodobać Massalskiemu, aby jakąś promocyę zyskać, podał na posiedzeniu rady akademickiej ku końcowi 1785 r. na piśmie do protokółu wniosek, ażeby raport jeneralny o szkołach, posyłający się corocznie do Komisyi edukacyjnej podług ustaw, złożyć podobnież biskupowi wileńskiemu, jako mieszkającemu w temże mieście prezydentowi Komisyi i kanclerzowi Akademii. To niespodziewane wniesienie, zupełnie przeciwne prawom, wprawiło w zdumienie dobrze myślących członków rady. Ale wszyscy lękali się Massalskiego, nie wyjmując nawet Poczobuta, który jednak choć nagle przyciśnięty do muru, znalazł się przytomnie i dając za przyczynę wielki nawał interesów, do przyszłego posiedzenia rozwiązanie tej rzeczy odłożył. Nielegalność takiej propozycyi była widoczna i z tego względu nawet, że Massalski de facto nie był już prezydentem Komisyi edukacyjnej, ale starszy od niego w hierarchii prymas Poniatowski. Kanclerstwo zaś dawne Akademii, od jej przekształcenia, było także nominalnem tylko. W r. 1786 rozeszła się wieść po Warszawie i Wilnie, że w rachunkach kasy akademickiej ogromne pokazały się ubytki i że nawet do 120.000 złp. takowy deficyt dochodził. Rozsiewano wieści, że oprócz rektora Poczobuta i Chreptowicz do tego się przyczynił; a gdy się rzecz wydała, jakoby ze zmartwienia zachorował. Przekonano się, że deficytu niema i nie było, i że twórcą tych plotek był Karpowicz. Mimo tych wad był Karpowicz znakomitym człowiekiem, Żadna większa uroczystość nie obeszła się bez jego przemowy lub kazania. Dla tej przyczyny wielkiego znaczenia są te przemowy i kazania, albowiem będąc żywym obrazem ówczesnych nadziei, żądań, trosk, wesołych i smutnych chwil, tak dotyczących jednostek jak i całego narodu, stanowią wierny obraz minionej epoki. Jakże wymownem jest:

3523. Kazanie na żałobnym obchodzie pamiątki obywateli poległych w Wilnie, w kościele św. Jana miane 20 maja 1794 r., z rozkazu rady narodowej litewskiej podane do druku i wydrukowane w Wilnie u XX. Bazylianów. Prócz karty tytułowej i aprobaty Pilchowskiego str. 28 in 8°.

Jednem z pierwszych kazań, które jako profesor Uniwersytetu miał w Wilnie i ogłosił drukiem, było:

3524. Kazanie na obchód stoletniej pamiątki zwycięstwa króla Jana III i Polaków nad Turkami w obronie Wiednia, całego chrześcijaństwa w r. 1683, z Ustawy Prześwietnej Komisyi Edukacyjnej obojga

narodów czynione, miane w kościele św. Jana w Akademii wileńskiej i w Wilnie w drukarni akademickiej, 1783, 8⁰ 42.

A te liczne kazania jego na otwarcie trybunału litewskiego, gdzie o zgodzie, jedności, szlachetności, chęci do usług ojczyzny, o ciężarach i pociechach osób na urzędzie i godności będących, wymownie przemawiał. Kazania Karpowicza często bywały drukiem ogłaszane, a mówiliśmy o nich powyżej (2581, 2582, 2664, 2761, 2762). Komplety kazań są rzadkie. W mojej bibliotece znajduje się Karpowicz całkowicie zebrany, ale ani jedna edycya nie jest kompletną. Jako proboszcz działający na parafii, okazał się gorliwym obrońcą ludu wiejskiego, co o ile z jednej strony przyczyniało mu nieprzyjaciół, o tyle z drugiej strony zjednywało sympatyę przodowników w narodzie, jeżeli wspomnimy tylko o Stanisławie Auguście, który zaszczycał go swą przyjaźnią i pozostawał z nim w korespondencyi. Takie właśnie kazanie wygłosił w Prenach w 1792 r.:

3525. Kazanie na pierwszem zafundowaniu powiatu preńskiego i rozpoczęciu pierwszych sejmików, w kościele parafialnym preńskim 14 lutego 1792 miane. W Warszawie, w drukarni przy Gazecie obcej i narodowej, 1792, 4⁰ 22.

Tu właśnie wypowiedział i jasno wyłożył swoje przekonania o ludzie wiejskim.

Rozbiór Polski piorunująco podziałał na zdrowie Karpowicza. Nie był to pojedynczy wypadek, gdyż wielu z wydatniejszych mężów owej epoki tę straszną chwilę opłaciło obłąkaniem. Karpowicz jednak, chociaż opuszczony od wszystkich, nawet od przyjaciół, szczęśliwie podźwignął się z choroby. Pierwszą publiczną działalnością na nowem już polu, bo Repnin o powrocie Karpowicza do Wilna słuchać nawet nie chciał, była przemowa w Gąbinie do obywateli zebranych, aby złożyć hołd nowemu monarsze, królowi pruskiemu. Przemowa ta jest arcydziełem. Umiał w niej utrzymać godność narodu upadłego politycznie i równocześnie nie zadrasnął ministra, wyznaczonego do odbierania przysięgi na wierność nowemu monarsze. Na tym to zjeździe na tyle podobał się władzy rządzącej, że mianowany został wkrótce biskupem nowo utworzonej dyecezyi wigierskiej. Parafie z trzech dyecezyi złożyły się na nową owczarnię. Słynny mowca i teolog wiele poniósł trudów, aby z tych ułamków całość utworzyć. Urządzenie kapituły, seminaryum, dużo przedstawiało trudności; — wszystkie przeszkody usunął i w ciągu trzech lat nową dyecezyę uformował. Lecz praca nadzwyczajna zwątlałe zdrowie długoletnimi trudy w zupełności wyczerpała, i pasterz mając zaledwie 59 lat zakończył życie w r. 1805. Najkompletniejsze wydanie wszystkich pism Karpowicza wyszło w 11 tomikach w Warszawie w r. 1807. W kazaniach swoich podejmował Karpowicz walkę z zasadami nowych filozofów,

które powszechnie zatrzęsły moralnością. Wymowa wszędzie czysta, płynna, ognista. »Nie błyszczy chełpliwie krasomowczym stylem, ozdobniejszy jednak od innych kaznodziei współczesnych, góruje nad nimi pełniejszem i okrąglejszem wysłowieniem«.

Karwacki Maciej S. J. Z Warmii rodem, znakomity profesor języka greckiego w Akademii wileńskiej i literatury greckiej. O jego gramatyce greckiej, napisanej oryginalnie i ogłoszonej drukiem w Wilnie w 1725 roku, mówiliśmy wyżej (3015); autografowany rękopis tego dzieła znajdował się w bibliotece Załuskich, jak świadczy Naramowski w katalogu pisarzów S. J. prowincyi litewskiej.

Kierśnicki Atanazy Ludwik S. J. Mąż wielkiego dowcipu i niemniejszej nauki, ale jak i inni tego wieku pisarze, mało miał dobrego smaku. Tak był sławnym kaznodzieją, że gdy współcześni kogo pochwalić chcieli, zwykli byli mawiać: »Zbliża się do Kierśnickiego«. W Akademii wileńskiej wykładał prawo kanoniczne; toż prawo wykładał i w Warszawie. Umarł około r. 1740.

O jego pracy ofiarowanej Stanisławowi Ciołkowi Poniatowskiemu, podskarbiemu w. koronnemu, mówiliśmy wyżej (2763). Do tej kategoryi należą jeszcze:.

3526. Wolny głos mów niedzielnych najdzielniejszym głosem tak na puszczy literalnego sekwestru, jako na publikach statystycznych zawołanego senatora JW. Jana Fryderyka hrabi na Kodniu, Dorohostajczach, Czarnobyła Sapiehy, kasztelana trockiego, starosty brześciańskiego, z więzów prywatnego milczenia oswobodzony i z drukarskich cieniów polerowanym przez niezliczone wieki strzały starożytnej splendorem windykowany, temuż Gracyanowi zdewinkowanego rzetelnemi łask nominalnych dokumentami autora, X. ..... S. J. praw kościelnych doktora, z wiekopomnych dzięk dźwiękiem poświęcony roku wcielonego słowa 1727. Warszawa, druk S. J. 1727, fol. k. 9, 548, 20.

3527. Sen życia ludzkiego, z łacińskiego X. Jakóba Balde S. J. przetłómaczony. Wilno, druk Akad. S. J. 1739, 8°.

3528. Wiersze drukowane. Rękopis. Książę Józef Jabłonowski w swojem »Muzeum polskiem«, za godne druku uznaje.

Kiersnowski Antoni. Do nauk lekarskich przykładał się w Uniwersytecie wileńskim; będąc jeszcze studentem medycyny, zajmował się korepetycyami anatomii i był także prosektorem Lobenweina od r. 1814, po usunięciu się Holtza do 1821 r. W roku 1817 pozyskał stopień lekarza. Po nim nastąpił Bielkiewicz. Inne szczegóły życia i działalności naukowej Kiersnowskiego nie są nam wiadome.

Kiśling Bogumił. Był jednym z najznakomitszych uczniów szkoły sztycharskiej Saundersa. Po ukończeniu nauk w Wilnie, udał

się za granicę, celem uzupełnienia artystycznego wykształcenia. Po powrocie z zagranicy zamianowany został adjunktem i łącznie z Lehmanem prowadził szkołę sztycharstwa w Wilnie aż do zamknięcia Uniwersytetu. O jego pracach artystycznych mówiliśmy wyżej.

Klagius (Clagius) Tomasz S. J. Podobno prawdziwe nazwisko Klage. Pochodził z Warmii, z miasta Allenstein; wstąpił do zakonu 1618 r., mając lat 20, urodził się przeto 1598 roku. Przez lat kilka uczył retoryki, gramatyki i filozofii w Pułtusku. W Uniwersytecie wileńskim, ucząc w niższych klasach, sam studyował w wyższych nauki, poczem w r. 1641 otrzymał w Wilnie stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Wykładał w Uniwersytecie teologię, następnie od r. 1647—1653 był rektorem kollegium nieświeskiego. Przeniesiony do Brunsbergu na prefekta seminaryum duchownego w roku 1653 lat kilka tam przebywał. Znajdował się na Colloquium toruńskiem. Umarł w Ressel 19 lipca 1664 r. Drukiem ogłosił:

3529. Jasonis Eulimenites fabula drammatica poësi, in funere Episcopi Warmiensis. Wilno, 1633, 4⁰ druk Akad. S. J.

3530. Anticyrae Praedicanticae equibus sectariorum Ministris, qua Regiomonti, qua in reliquo Prussiae ducatu Ecclesiam Catholicam maledice, contumeliose mendaciterque incessere militis itd. Neapol, 1640, 8⁰.

Z pewnością ta rozprawa drukowaną była w Wilnie, gdyż autor jej wówczas właśnie zdawał egzamina doktorskie.

3531. Aristarchus contra Praedicantes aliosque insulsos haereticorum poëtastros ad illustres academicas Regiomontanos. Kolonia, 1643, 8⁰.

Był wówczas profesorem teologii w Wilnie.

3532. Disquisitiones ubiquisticae de Christo contra Ubiquistas. Augustae Gediminiae (Wilno) 1644, 8⁰.

3533. Prodromus Mercurii Eligio-Borussi contra praedicantes Lutheranos. Wilno, 1651, 8⁰. Kolonia, 1659, 8⁰.

Powyższe dzieła wydane są pod zmyślonem imieniem Didyma Hermannovillam.

3534. Linda Mariana, sive de B. Virgine Lindensi, seu ad S. Tiliam, in Dioecesi Varmiensi, sub cura Patrum S. J. miraculis Clarissima. Libri V, authore P. Thoma Clagio Allensteinensi, Pruteno S. J. Presbytero. Coloniae Ubiorum apud Joan. Ant. Kinckium, 1659, 8⁰, 14, 829, 34.

Toż po polsku: Opisanie miejsca Sa Linda czyli Sa Lipa nazwanego, z niemieckiego przetłómaczył. Warszawa.

Klinger Andrzej S. J. Był profesorem matematyki i filozofii w Akademii wileńskiej, gdzie również sam się wychowywał, i stopniem doktora filozofii zaszczycony został. Za czasów Zygmunta III był prowincyałem, spowiednikiem królewicza Jana Alberta. Gdy ten biskupem

krakowskim i kardynałem został, Klinger przy jego dworze pozostał, jako teolog i towarzysz podróży.

Kłągiewicz Jędrzej Benedykt. Pochodził z Inflant, gdzie się urodził w r. 1765. Do nauki przykładał się w szkole powiatowej w Iłłukszcie, następnie zapisał się na oddział moralny i literacki Szkoły Głównej litewskiej. W dniu 27 września 1789 otrzymał stopień doktora filozofii. Od 1 października 1789 widzimy go na stanowisku nauczyciela w szkole powiatowej w Krożach utrzymywanej kosztem skarbu; gdy zaś ta szkoła wskutek rozporządzenia rządu przeszła pod zawiadywanie Karmelitów, Kłągiewicz pozostał bez miejsca d. 1 września 1797 roku. Nie mając co robić, wstąpił powtórnie do Uniwersytetu i w ciągu lat czterech przykładał się do nauk na wydziale fizycznym i moralnym. Powziąwszy chęć do stanu duchownego, szczególniej się przykładał do nauk teologicznych. Po wyświęceniu się na kapłana, był przy konsystorzu wileńskim przez sześć lat już to obrońcą stanu małżeńskiego, protokólistą, nakoniec sekretarzem. Gdy przy Uniwersytecie otworzone zostało seminaryum główne, Kłągiewicz był pierwszym jego kapelanem od 24 marca 1808 roku. Po śmierci Znamierowskiego, pierwszego regensa tegoż seminaryum, rada seminaryum wezwała na opróżnione stanowisko Kłągiewicza 10 czerwca 1810 roku. Faktycznie zarządzał Kłągiewicz tylko przez dwa lata, to jest do roku 1812, albowiem wskutek najścia Francuzów na Wilno, wykłady w seminaryum przerwane zostały, a gmach seminaryjski przeznaczony został na cele wojskowe; nominalnie zaś był regensem aż do roku 1816.

Fakultet teologiczny tak cenił naukę Kłągiewicza, że chociaż jeszcze nie był doktorem teologii, dość często powoływał go, wbrew przyjętemu zwyczajowi do słuchania egzaminów studentów teologii, w zastępstwie nieobecnych profesorów. W końcu on sam złożył egzamina na stopień doktora teologii; dnia 27 maja 1815 r. odbyła się uroczysta promocya, a przez konkurs równocześnie otrzymał katedrę profesora zwyczajnego teologii dogmatycznej. Gdy jesienią 1816 roku wznowiono wykłady w głównem seminaryum, Kłągiewicz podczas uroczystego aktu zwrócił się do zebranych z obszerną mową o korzyściach przykładania się do nauk świeckich i duchownych, wykładanych w seminaryum. Mowę tę następnie, w lat kilka, drukiem ogłosił:

3535. Mowa zastępcy Rejensa, dawniej Rejensa Głównego Duchownego Seminaryum przy Cesarskim wileńskim Uniwersytecie, filozofii i teologii doktora i t. d. X. ..... Kanonika wileńskiego, przy nowem otwarciu tegoż seminaryum w obecności Rady seminaryjskiej, miana d. 24 września 1816 roku. W Wilnie, w drukarni XX. Misyonarzy, przy kościele Ś. Kazimierza, 1822, 8°.

Żukowicz [1]) utrzymuje, że Kłągiewicz, oprócz ciała nauczającego, u którego zyskał sobie ogólny szacunek i wielką sympatyę, cieszył się szczególną przyjaźnią Jana Śniadeckiego, który tyle zdziałał dla seminaryum głównego. Na ostatniem posiedzeniu rady uniwersyteckiej odbywającej się pod jego prezydencyą, »Kłągiewicz skutkiem osobistej rekomendacyi (!) Śniadeckiego wybrany został profesorem zwyczajnym teologii dogmatycznej i historyi kościoła, zatwierdzony 27 kwietnia 1815 roku«. Żukowicz ma specyalny pogląd na seminaryum główne, i jest najmocniej przekonany, przynajmniej w takim duchu pisze, że seminaryum to było utworzone, aby świeckie duchowieństwo unickie wyjąć z pod wpływu szkodliwego Bazylianów, jako przeciwnych zbliżeniu się unii do prawosławia; że, eo ipso, seminaryum główne było pierwszym etapem do prawosławia; również specyalne są poglądy Żukowicza na stanowisko rektora w radzie uniwersyteckiej. Niewiadomem jest Żukowiczowi, lub tendencyjnie przemilcza o tem, że na katedrę teologii dogmatycznej ogłoszony był konkurs; utrzymujący się zyskiwał tytuł profesora zwyczajnego, — więc nie rekomendacya Śniadeckiego, ale rozprawa »de Angelis«, powołała Kłągiewicza na katedrę. Ponieważ Kłągiewicz od 1 stycznia 1817 r. był członkiem rady seminaryjskiej, przeto nie zerwał stosunków z seminaryum głównem; tak było rzeczywiście, i tak pisze Żukowicz, lecz tego nie uwzględnia, że Kłągiewicz jako profesor teologii nie mógł nawet zerwać stosunków z seminaryum. Jako profesor był znakomitym nauczycielem; przedmiot swój znał dobrze, i był bardzo pracowitym a pilnym na katedrze. Zachodzi tu okoliczność, którą wyjaśnić należy — czy prawdą jest, jak utrzymuje Siemaszko, Placyd Jankowski, Hołubowicz, Maleszewski i inni wychowańcy seminaryum głównego, a zatem uczniowie Kłągiewicza, że on to wykładami swymi skłonił ich do porzucenia unii i przyjęcia prawosławia; że Kłągiewicz powstawał przeciwko nadużyciom władzy papieskiej, a czynił to świadomie, skrzętnie poszukując u źródeł, aby na zasadzie nowych danych dopełnić przypiski Klüpfela, który jako józefinista, nie przyznawał papieżowi supremacyi. Że tu część prawdy być musi, to chyba nie powinno ulegać wątpliwości — a to dlatego, że X. biskup Likowski i X. Symon, cytując w swych pracach odpowiednie wyjątki z pism Siemaszki i Zubki, nie podają od siebie żadnych uwag, snać zgadzają się na powyższe, że Kłągiewicz w sądach swoich o władzy papieża poszedł jeszcze dalej od józefinistów. Szczególnie dla mnie jest wielkiej wagi zdanie biskupa Symona dlatego, że archiwum b. fakultetu teologicznego wileń-

[1]) O profesorach bogosłowskaho fakulteta wilenskaho uniwersiteta w nastojaszczem stoletji »Christianskoje cztenje«, 1888, N. 3—4.

skiego, znajdujące się obecnie w Petersburgu, przy akademii duchownej rzymsko-katolickiej, miał w swem rozporządzeniu i na zasadzie tego archiwum pisywał cenne swe monografie. A zatem musiał mieć dowody jasne, że Kłągiewicz jest winien, a ci panowie wyżej cytowani jak Siemaszko i Zubko sprawiedliwy sąd o swoim profesorze wydali. Nie poprzestałem na powyższem, lecz zwróciłem się do uczniów Kłągiewicza nieunitów z kategorycznem zapytaniem. Biskup Ludwik Zdanowicz, niedawno w Wilnie zmarły, zapewnił mnie, że wszystko to co piszą o Kłągiewiczu jest fałszem, że Kłągiewicz mając sobie wskazanego Klüpfela i Dannenmayera jako podręczniki, nie tylko nie wyszukiwał nowych jeszcze dowodów, aby potwierdzić akatolickie przypiski Klüpfela, przeciwnie, zwracał na nie uwagę swoich słuchaczy, objaśniając do jakich to rezultatów dochodzą nawet tacy znakomici uczeni jak Klüpfel, jeżeli do nauki boskiej wprowadzają rzeczy świeckie, mające interes chwili i przez to sieją fałsze. Biskup Zdanowicz, którego nie można posądzać, aby zapominał o tem, że wszelka władza daną jest od Boga, utrzymuje — że Kłągiewicz jako katolik był bez zarzutu; a wszystkie te pisma, jakie się pojawiły o jego wykładach, pojawiły się już po jego śmierci; przytem wzmiankowani pamiętnikarze ufając w swe stanowisko, byli pewni, że nikt się nie ośmieli krytykować ich poglądów — słusznie przypuszczając, że podobnym śmiałkom, gdyby się znaleźli, krytyka ich za zbrodnię będzie im poczytaną.

Działalność Kłągiewicza w Uniwersytecie trwała trzynaście lat (1815—1828). Po ustąpieniu z rektorstwa Malewskiego, został zastępcą rektora. Dziekaństwa nie przyjął. W r. 1828 powołany został na zarządzającego dyecezyą wileńską w imieniu metropolity Cieciszewskiego, dlatego usunął się z katedry. Że zaś w tym czasie rozdzielono fakultet moralno-polityczny na dwie sekcye, prawną i teologiczną — nad sekcyą teologiczną przyjął nadzór nie w charakterze dziekana, gdyż nad obu sekcyami był dziekanem ex-rektor Malewski; tym sposobem utrzymywał ciągłe stosunki z fakultetem teologicznym. Wiele razy prezydował na jego posiedzeniach, brał udział czynny w egzaminach i aktach publicznych. W r. 1830 prekonizowany był na biskupa chryzopolitańskiego. W r. 1839 mianowany przez rząd biskupem dyecezalnym wileńskim, a w r. 1840 prekonizowany przez Grzegorza XVI papieża. Uroczysty ingres na stolicę biskupów wileńskich odbył 29 czerwca 1841 roku [1]. W pół roku po tej uroczystości 27 grudnia 1841 roku mając lat 76 zakończył życie. Krótki nekrolog pomieścił »Kuryer wileński« (1842, Nr 3). Oto zakończenie jego: »Wiadome są wszystkim cnoty i zasługi

[1]) Akt wstąpienia na katedrę wileńską JW. Kłągiewicza. Wilno, 1841.

zmarłego pasterza, niezmierna jego miłość chrześcijańska, czujna działalność w sprawach wiary i władzy duchownej, charakter niewzruszony i tęgość duszy, które mu wyrobiły za życia powszechną miłość i głęboki szacunek, a uwieczniły drogą jego pamięć u potomków«. Po zniesieniu Uniwersytetu, Kłągiewicz jako persona grata wyrobił u rządu, że główne seminaryum i fakultet teologiczny pozostały w Wilnie pod nazwą akademii duchownej. Wszyscy współcześni, którym dobrze był znany Kłągiewicz: biskupi, kapłani, profesorowie, uczniowie duchowni i świeccy, prawie jednogłośnie chwalą jego naukę, gorliwość, pobożność, czystość obyczajów — a także pracę wytrwałą około podniesienia moralnego i umysłowego poziomu duchowieństwa. Mówią oni, że prelekcye jego nacechowane były wielką miłością prawdy i żywem pragnieniem przelania szlachetnych uczuć, któremi sam był przejęty, w umysły i serca swych słuchaczy. Wizytatorowie, zwiedzający na rozkaz kollegium rzymsko-katolickiego główne seminaryum, odzywają się w swych sprawozdaniach o X. Kłągiewiczu z uwielbieniem największem, nazywając go prawdziwą ozdobą fakultetu teologicznego. Jeżeli wizytatorowie owi uwielbiali Kłągiewicza, nie mógł być przeto józefinistą, ani też po cichu, do ucha wykładać unitom, przyszłym archirejom-pamiętnikarzom zasad józefinizmu, lecz głośno do większości kleryków odzywał się jako przeciętny ultramontanin; gdyż zadaniem właśnie owych wizytatorów było śledzenie wykładów nauk teologicznych w całej ich czystości. Jedno co przeciw Kłągiewiczowi mówi, to podręczniki. Taki Klüpfel np. wyżej stawia neoteoretyków teologów z drugiej połowy XVIII wieku, aniżeli Alberta Wielkiego, Tomasza z Akwinu, Bonawenturę; — tych ostatnich bowiem nie uważa Klüpfel za źródła, z których młody teolog ma czerpać swą naukę; w Dannemajerze zaś, znajdują się ustępy z dziejów Kościoła w średnich wiekach i dziejów papiestwa, identyczne z tendencyjnymi poglądami protestantyzmu, zatem nie licujące z podręcznikiem katolickim. Dla historyka fakultetu teologicznego w Wilnie podobne fakta jak owe podręczniki są krzyczące. Nie będzie on dochodził, co pisze Siemaszko, a co mówi biskup Zdanowicz, ale sąd swój na niekorzyść Kłągiewicza wyda. Dla historyka ten fakt jest wystarczającym, że, ponieważ owe podręczniki nie mogły się przyczynić do wyrobienia przekonań ściśle katolickich w kształcącej się młodzieży duchownej — przeto Kłągiewicz jest winien. Tak będzie utrzymywał historyk. Ja zaś nie będąc historykiem, mogę być i jestem innego zdania. Przedewszystkiem, dlaczegóż wykłady Kłągiewicza zwichnęły z drogi prostej kilku unitów, a reszta, przeważająca liczba słuchaczów, pozostała wierną Kościołowi? Naturalna rzecz, że Kłągiewicz mając w swem rozporządzeniu ohydne podręczniki, zwracał na tę ohydę uwagę swoich słuchaczy, jak

utrzymuje biskup Zdanowicz; a kurs który ułożył, i który później przeszedł do jego następcy na katedrze Fiałkowskiego, ułożony był według pojęć katolickich. Dość jest ten kurs przejrzeć [1]), a prawdziwość moich skromnych wywodów będzie stanowczo wyjaśnioną.

Kłokocki Adam S. J. Był profesorem języka francuskiego w Uniwersytecie wileńskim w r. 1755.

Kłokocki Hieronim S. J. Prof. Akademii. Fundował w Słucku kollegium dla Jezuitów z kościołem tak misternie o pięciu kopułach zbudowanym, iż nigdzie podobnego gmachu z drzewa nie widziano. Przy niem były szkoły najpierw przez Jezuitów, później przez Komisyę edukacyjną i wreszcie przez Uniwersytet utrzymywane. W r. 1804 pożar całą tę budowę w perzynę obrócił.

Kmicic Mikołaj S. J. Profesor poetyki w Uniwersytecie wileńskim. Należy do odznaczających się rymotwórców łacińskich XVII wieku w Polsce. Urodzony na Rusi litewskiej, w województwie witebskiem, wstąpił do zakonu 1617 r. i taki z czasem talent do poezyi łacińskiej, ucząc się jej pod Sarbiewskim w Wilnie, okazał, że Sarbiewski polubiwszy swego ucznia, poświęcił mu nawet jedną ze swych elegii pisanych z Rzymu. Zdaje się, że oda VIII księgi III ad Aelium Cimicum jest właśnie wierszem do Kmicica ułożonym, bo żadnej innej podobnej, ani wprost Kmicicowi przypisanej, nie można znaleść nawet w edycyi bipontyńskiej roku 1803 najzupełniejszej poezyi Sarbiewskiego [2]). Siarczyński wyraźnie twierdzi, że Sarbiewski piękną elegią z Rzymu przysłaną uczcił Kmicica. Syrokomla, który wybrane tylko liryki Sarbiewskiego przekładał, tej jednak nie opuścił i pięknym wierszem przetłómaczył. Kmicic po Sarbiewskim na katedrze poetyki w Akademii wileńskiej zasiadł i przez cztery lata ją wykładał. Słynne sobie imię pozyskał, ogłaszając w Wilnie poemat pod tytułem:

3536. Josaphatidos sive de nece Josaphat Kuncewicz, Archiepisc. Polocens. Vilnae, 1627, 8⁰ 95.

Treścią tego poematu jest męczeństwo św. Jozefata Kuncewicza we trzech księgach. Nie wiadomo, z jakiego powodu ukrył swoje nazwisko, a wydał pod przybranem Josaphata Isakowicza, Bazylianina. Pisał także inne wiersze łacińskie, między którymi zalecają się do dytyramby, jeden do Sarbiewskiego, drugi na pochwałę Tyszkiewicza biskupa:

3537. Dithyrambus, seu panegyricus Georgio Tyszkiewicz, Eppo

---

[1]) Zapewne znajduje się w akademii duchownej w Petersburgu.

[2]) Encyklopedya Orgelbranda.

Samogitiae cum ad Methonenses Infulas et munus Suffraganei Vilnensis inauguraretur. Wilno, druk Akademii S. J., 1638, 8⁰.

Niepospolity ten rymotwórca, pełen zapału do poezyi, zbytecznem oddaniem się pracy skrócił sobie życie umierając zbyt młodo w Wilnie 1632 roku.

Kmita Stanisław S. J. Do nauk przykładał się w Uniwersytecie wileńskim, gdzie stopniem doktora teologii zaszczycony został. W r. 1712 był profesorem filozofii w Nieświeżu, a w r. 1755 wykładał teologię w Akademii wileńskiej. O jego kazaniach ogłoszonych drukiem mówiliśmy wyżej (2766, 2767). Tu należy:

3538. Niebo ziemskie W. i. p. Mikołaja Władysława Bułharyna, chorążego mozyrskiego, na pogrzebowym akcie remonstrowane. Wilno, 1742, folio.

Kniażewicz Grzegorz. Był profesorem matematyki w Uniwersytecie wileńskim. Urodzony na Rusi w r. 1737, wstąpił do zakonu Jezuitów 1755. Uczył po rozmaitych kollegiach na Litwie gramatyki lat 3, humaniorów rok, matematyki lat 2, studyując równocześnie teologię. Zaledwie takową ukończył, zakon zniesiony został. Kniażewicz bawił tedy w Wilnie, mając przy biskupie wileńskim, księciu Massalskim, tytuł matematyka nadwornego i przez niego używany był do różnych posług szczególnie uczonych. Z nim także odbywał podróże po znaczniejszych krajach w Europie. Później przez czas niejaki miał plebanię w Mostach w powiecie grodzieńskim, z której ustąpiwszy, pobierał wynagrodzenie pieniężne. Po śmierci biskupa Massalskiego utraciwszy pensyę, został przy niewielkiem beneficyum w kościele katedralnym w Wilnie, z którego nie mogąc się utrzymać, znalazł się na starość bez żadnego funduszu i w nędzy. W tym stanie udał się z prośbą do cesarza Pawła i od niego miał wyznaczoną roczną pensyę do śmierci, przypadłej w r. 1804. Był to człowiek z niewielkiej liczby tych, co najpierwej odznaczać się u nas zaczęli od drugiej połowy wieku XVIII gruntowniejszą i rozleglejszą nauką. Biografowie nie zaznaczają jego roli w Towarzystwie do ksiąg elementarnych i Komisyi edukacyjnej; należy się spodziewać, że rola ta była wydatną. W »Dziejach dobroczynności« (1822, 777), skąd powyższe szczegóły biograficzne zaczerpnęliśmy, podana jest dokładna bibliografia dzieł Kniażewicza. O niektórych jego pracach mówiliśmy już wyżej (169, 840—842); rękopisy jego były bardzo ważne, lecz najważniejsze spłonęły.

Knogler (Cnogler) Kwiryn S. J. Żadnych wiadomości biograficznych nie mamy. Pochodził z Austryi, był profesorem logiki i wymowy w Uniwersytecie wileńskim w początkach XVII wieku. Z jego prac znane są następujące:

3539. Praefatio in disputationem de vocatione Ministrorum Evangelicorum. Wilno, 1603, 4°.

3540. Theses catholicae de vocatione Ministrorum Evangelicorum. Wilno, 1603, 4°.

3541. Pompa Casimiriana, sive de laboro D. Casimiri sermo panegyricus (1604).

Praca ta jest umieszczona w dziełku: Theatrum S. Casimiri. Wilno, 1604, od str. 38—127.

3542. Symbola tria: Catholicum, Calvinianum, Lutheranum. Wilno, 1604, 4°.

Kojałowicz Wijuk Piotr S. J. Najmłodszy brat Wojciecha i Kazimierza, rektorów Akademii wileńskiej, był profesorem retoryki i filozofii w tejże Akademii. Podobnież jak i bracia, zajmował się piśmiennictwem; nic z druku nie wydał, a rękopisy jego, będą według Janockiego u Sanguszków w Wilnie i w bibliotece Załuskich w Warszawie; prawdopodobnie te ostatnie znajdują się obecnie w bibliotece publicznej w Petersburgu. Autografy według Janockiego były następujące:

3543. Elogia Episcoporum Vilnensium ad Georgii Tyszkiewicz praesulis aetatem a Petro Wijuk Kojałowicz conscripta. 1651. Rękopis.

3544. Elogia Michaelis Zienkiewicz, antistis ejusque coadjutoris Josephi Comitis Sapieha, 1737. Rękopis.

Kochański Adam Adamandus S. J. Urodził się w Dobryniu. Do Jezuitów wstąpił na Litwie, dlatego liczył się do prowincyi litewskiej. W Akademii wileńskiej słuchał teologii i równocześnie wykładał matematykę w tejże Akademii. Około r. 1660 był profesorem matematyki w uniwersytecie moguckim. Kiedy Jan Sobieski wstąpił na tron, powołał Kochańskiego do Wilanowa w charakterze nadwornego matematyka i bibliotekarza. Prof. S. Dickstein odnalazł i ogłosił jego listy do Leibnitza. Z dzieł Kochańskiego są znane:

3545. Analecta mathematica, seu Theoreses novae mechanicae de natura machinarum fundamentalium et novo motionum machinalium principio universali et unico nec non de motus artificialis perpetui possibilitate. »Cursus mathematicus« X. Kaspra Schott, Würzburg, 1661, fol. od 621—657.

3546. Mathematicae posteritati M. Adamus Adamandus Kochański Polono-Dobriniensis e S. J. Matheseos in Alma Universitate Moguntina profesor, eruditum id mathematicum studium decursare his numeris praelusit. »Cursus mathematicus« Schott i t. d.

3547. Observatio de galina reviviscente. »Miscellanea Academiae Leopolitanae Naturae curiosorum« Dec. II. An. I. pag. 333.

3548. Observatio Mercurii in sole visi An. 1690. »Supplementa ad Acta Eruditorum«. Lipsiae, tomus secundus, pag. 276.

3549. Opuscula VIII ad Mathesim, Mechanicam etc. spectantia. »Acta Eruditorum Lipsiae« od r. 1682—1687; i »Opuscula Actis inserta« tom I, Wenecya, 1740, str. 50, 316, 322, 336, 339, 340, 444, 503.

Kołakowski Jan S. J. Pochodził z Mazowsza. Był przez wiele lat kaznodzieją w Warszawie, potem w Nowogródku profesorem filozofii; w Uniwersytecie wileńskim etyki, prawa kanonicznego i teologii, tudzież sekretarzem i bibliotekarzem Uniwersytetu. Od roku 1750 był rektorem w Połocku, gdzie zakończył życie przed r. 1773. Podobno był płodnym autorem, że zaś prace swe wydawał bezimiennie, przeto nie umiemy ich wskazać.

Kołakowski Stanisław S. J. Był profesorem humaniorów w Akademii w r. 1592. O jego pracy naukowej mówiliśmy pod numerem 3016 spisów bibliograficznych.

Kontrym Ignacy S. J. Był profesorem w Uniwersytecie wileńskim. W r. 1777 miał tytuł adjunkta pierwszej klasy. Był później prałatem wileńskim.

Korman Jan S. J. Rusin, nowicyat odbywał w Polsce, nauki studyował i ukończył we Włoszech. Był przez trzy lata penitencyaryuszem na Watykanie. Powróciwszy do Polski, uczył filozofii i etyki w Wilnie, gdzie umarł 13 września 1686 roku.

3550. Assertiones Canonicae de regularibus et transeuntibus ad religionem. Wilno, 1686, 12°.

Korowicki Aleksander. Pochodził z Białostockiego, gdzie się urodził w r. 1797. Nauki początkowe odbywał u Pijarów w Drohiczynie i w gimnazyum białostockiem. W Uniwersytecie wileńskim studyował nauki prawne, które ukończył ze stopniem magistra obojga praw. W r. 1826 powołany został do wykładów prawa cywilnego krajowego. Wykłady prowadził według kursu przez siebie ułożonego; gdy Jaroszewicz objął tę katedrę, polecono Korowickiemu w r. 1827 wykłady prawa cywilnego rosyjskiego, i do tego wykładu ułożył swój kurs. Po zamknięciu Uniwersytetu przeniesiony został do Petersburga, gdzie wszedł do komitetu ustanowionego przy drugim oddziale przybocznej kancelaryi cesarskiej, dla rewizyi praw. W tymże komitecie pracowali już: Malewski Franciszek a później Ignacy Daniłowicz. W r. 1841 powołanym został do Uniwersytetu moskiewskiego, jako profesor zwyczajny od r. 1845 dla wykładów prawa polskiego dla młodzieży z Królestwa. Na tem stanowisku dosłużywszy się emerytury, osiadł w Warszawie, gdzie w r. 1864 zakończył życie.

Będąc jeszcze adjunktem w Wilnie, ogłosił kilka podręczników

z dziedziny prawa, które napisane są wyborną polszczyzną, jaka cechuje wszystkie owoczesne prace uczonych wileńskich. O niektórych wzmiankowaliśmy wyżej (2515, 2516); tu należą:

3551. Porządek sądzenia spraw w rządzącym Senacie i Radzie Państwa. Wilno, Zawadzki, 1827, 8⁰ X. 59.

3552. Porządek sądowy kryminalny podług praw rosyjskich, z dodaniem odmian guberniom zachodnim właściwych. Wilno, Zawadzki, 1831, 8⁰.

Korsak Jan S. J. Profesor teologii w Akademii wileńskiej. Urodził się na Rusi dnia 24 czerwca 1703 r.; do zakonu wstąpił 14 sierpnia 1720 r., gdzie ukończył nauki ze stopniem doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Wyświęcony na kapłana 1736 r., nauczał gramatyki lat 2, wymowy 2, filozofii lat 3; teologii w Połocku lat 2, kaznodzieją był lat 8, prefektem szkół lat 2, ministrem lat 4, duchownym 3 lata, instruktorem księży lat 6, rektorem w Zodyczu i superiorem w Błoni. Po skasowaniu Jezuitów pozostał przy Akademii jako profesor teologii. Umarł w r. 1789. Ogłosił:

3553. Kazanie na obłóczynach imp. Platerównej, wojewodzianki inflantskiej, zakonu S. Benedykta. Wilno, 1744, 4⁰.

3554. Rok jak dzień krótki i dzień jak rok długi, co do wieczności rekompensy albo krótki na każdy dzień roku dla Matki Boskiej przysługi, przez aktualnego teologii profesora. Wilno, druk Akad. S. J. 1747, 8⁰.

3555. Rok łaski, rok Janowy, na każdy dzień jakiego świętego. albo błogosławionego, lub cnotami sławnego Jana remonstrujący, niegdyś od Xiędza Jana Nadazego S. J. po łacinie, a teraz z przydatkiem wielu rzeczy ojczystym językiem opisany i roku jubileuszowego 1750 wydany. Wilno, 1750, druk Akad. S. J. 8⁰.

3556. Punkt honoru świętych Józefa, Joachima i Anny, jak respektem ich godności drobny, lub do kamyka Danielowego podobny z punktu wielką górę całą ziemię zapełniającą, przemieniony słowy, cnotami, cudami wielkich tych świętych świat litewski napełniający, opisany. Warszawa, druk S. J. 1750, 8⁰ 510.

3557. Trybut powinnej wdzięczności S. Kazimierzowi Królewiczowi polskiemu, ojczyzny swojej defensorowi, doznanemu w różnych potrzebach patronowi, imieniem wdzięcznej za dawniejsze i teraźniejsze dobrodziejstwa Litwy, różnemi pochwałami wypłacony. Nieśwież, druk S. J. 1751, 8⁰ 150.

3558. Koronka nie już z 12 gwiazd świetnych, ale z dni świętych honorowi Matki Boskiej dedykowanych złożona, albo refleksye i przy-

sługi na różne festa Maryi Panny służące. Wilno, druk Akad. S. J. 1759, 8°.

Pod numerem 2666 podałem zbiór kazań na rok cały.

Korycki Karol S. J. Profesor Akademii wileńskiej, kaznodzieja sławny. Urodził się na Litwie, w ojczystym majątku Dzitryki, w powiecie lidzkim, 3 listopada 1702 r. Do zakonu wstąpił w Wilnie 1717 r. i profesyę czterech ślubów uczynił 2 lutego 1736 roku. Uczył gramatyki lat 2, humaniorów 2, filozofii 3, teologii dogmatycznej 3 lata. Był kaznodzieją lat 5, penitencyarzem na Watykanie 2 lata, nakoniec substytutem asystenta polskiego. Rządził kollegium w Nieświeżu, a na kongregacyi XIX w r. 1767 wybrany został asystentem prowincyi polskiej i razem z Wawrzyńcem Ricci, generałem Jezuitów, w zamku św. Anioła w Rzymie zamknięty został, gdzie umarł. Człowiek uczony i w zgromadzeniu bardzo zasłużony. Są w druku liczne jego kazania bezimiennie wydane. Jedno zaś tylko pod jego nazwiskiem wyszło:

3559. Kazanie na pogrzebie Sapiehy, koadjutora wileńskiego. Wilno, 1755, 4°.

Albertrandi uważał go jako najpierwszego mistrza nauk i gustu w literaturze Jezuitów, mianowicie u Jezuitów na Litwie, a to daleko pierwej, niżeli Konarski wydał sławne swe dzieło »de emendandi«.

Korycki Michał S. J. Profesor filozofii w Uniwersytecie wileńskim w r. 1755. Urodził się w r. 1714 we wsi Dzitryki w powiecie lidzkim, był rodzonym, młodszym bratem Karolem. Oddany do szkół jezuickich w Bobrujsku, po ukończonej retoryce, za przykładem Karola wstąpił do Jezuitów w Wilnie w r. 1730. Odbywszy nowicyat i ukończywszy nauki uczył naprzód humaniorów w szkołach publicznych, a później rozpoczął wykłady w Akademii wileńskiej poetyki, wymowy, wreszcie filozofii. Przez lat 13 był następnie kaznodzieją akademickim wileńskim, w kollegiacie im. św. Jana w Warszawie i po innych miejscach. Rządził kollegium w Nieświeżu i prowincyą mazowiecką lat 5. Kiedy w pierwszej połowie XVIII wieku społeczeństwo polskie zaczęło się budzić z letargu — wówczas obydwaj Koryccy należeli do liczby tych, którzy seryo myśleli o poprawie szkolnej instrukcyi i gustu w literaturze. Dlatego dużo wpłynął w kollegium warszawskiem, będąc rektorem, na zmianę w systemacie uczenia. Szczególnych doznawał względów u króla Stanisława Augusta, dzięki temu, że słynął nawet za granicą jako poeta łaciński. Z dozwolenia generała zakonu uwolnił się od rządu prowincyi mazowieckiej i przeniósł się do Bobrujska, gdzie zatrudniał się kaznodziejstwem aż do zniesienia zakonu. Król przypomniał go sobie i rektorem szkół mińskich niezwłocznie mianował, obdarzywszy go przytem medalem »merentibus«. Prócz tego prosił go król o przesłanie sobie

rękopisu jego wierszy, aby je kosztem królewskim wydrukować. Gdy się jednak uporządkowaniem i poprawą pism swoich zajmował, ciężką chorobą złożony, musiał przedsięwziętej pracy zaniechać. Przez cały rok prawie doświadczając ciężkich niemocy, zajmował się układaniem hymnów kościelnych, które drżącą z osłabienia ręką spisywał. Ostatnie te jego prace, również jak wiersz o powszechnem zakonu przywróceniu, zaginęły. Umarł w Mińsku 10 marca 1784. Ogłosił niektóre drobne rzeczy jak np. »Epigramma in Stanislaum Augustum Regem Poloniae«, »Elegia cum deposita praefectura Masoviae valediceret Josephi Załuski Eppo Kijoviensi et Czernichov.«, »Elegia ad Joannem Danielem Janocki«. Wiele jego wierszy łacińskich znajduje się w dziełku Janockiego: »Musarum Sarmaticarum Specimina nova«.

3560. Serenissimo Stanislao Augusto R. P. M. D. Lith. pro aureo numismato Eucharisticon. Warszawa, 1780. 4⁰, kart. 10.

3561. Dirae in vulcanum qui in bonis Ill. et Excell. D. Joachimi Chreptowicz Procancel. MD. Lith. officinam ad conficiendum ferrum, magnis expensis magnisq. utilitatibus constructum, in cinere redegit. Warszawa, 1780. 4⁰, k. 6.

Jezuici połoccy zebrali wszystkie prawie poezye Koryckiego i wydali:

3562. Carmina M. Korycki S. J. Połock, druk. Akad. S. J. 1818, 8⁰, 155.

K o r y t y ń s k i F e l i k s S. J. Profesor wymowy, historyi i geografii w Uniwersytecie wileńskim w r. 1755.

K o r z a B e n j a m i n. Przy zbieraniu wiadomości biograficznych o Bazylianach, profesorach w Uniwersytecie wileńskim, natrafiamy na brak źródeł. Przyczynę tego wyjaśnia X. Ferdynand Homolicki w liście do swego brata profesora Homolickiego, datowanym z Żyrowic 20 października 1842 roku. Na prośbę profesora, aby zebrano w Żyrowicach wiadomości o Bazylianach profesorach, odpisuje: »Archywum prowincyonalne Bazyliańskie znajdowało się kiedyś w Żyrowicach, lecz po odkryciu tu Seminaryum przeniesionem zostało do Bytenia, i tam w czasie pożaru w znacznej części spłonęło. W konsystorzu wiadomości o zakonnikach ledwie sięgają 1828 roku, gdyż pierwej Bazylianie do konsystorza nie należeli. W Byteniu ze szczątków pozostałych papierów i od starych zakonników można było zebrać następne wiadomości, za których jednak pewność ręczyć nie można w zupełności. X. Benjamin Korza, syn Grzegorza i Katarzyny, pochodzi ze szlachty rzymskiego wyznania, słonimskiego powiatu, dereczyńskiej parafii. W r. 1779 Decembra 12 dnia, przyjął profesyą w Byteniu mając lat 17; posiadał już wtenczas jakoby dobrze języki: łaciński, grecki, niemiecki, francuski i ruski. Umarł w roku 1809 z apopleksyi«.

Z formularza służbowego w r. 1800 przedstawionego do Petersburga okazuje się, że Korza wówczas był wiceprofesorem teologii drugi rok, miał lat 37, co się zgadza z powyższą notatką Homolickiego, że Korza rodził się w r. 1762. Pobierał nauki w Żyrowicach i w Uniwersytecie wileńskim; o jego wykładach teologii mówiliśmy powyżej. Dodamy, że nie mamy żadnych wiadomości, czy Korza drukiem ogłosił lub pozostawił w rękopisie jaką pracę naukową.

Kosiński Stanisław S. J. Urodzony na Mazowszu 1587 r. Do zakonu Jezuitów wstąpił w 1602 roku. Mąż pełen powagi, gorliwości, coadjutor spiritualis, rektor w Dorpacie, Połocku; profesor teologii w Wilnie. Podczas jego profesury wybuchła morowa zaraza w Wilnie. Odznaczył się zaparciem usługując chorym. Umarł w Resslu w Prusach 22 kwietnia 1657.

3563. Żywot i męczeństwo Bł. Jozephata Biskupa i Męczennika, szerzej zebrane przez X. ..... S. J., teraz dla pospolitego wiernych zbudowania krótko do druku podane, przez jednego kapłana tejże Societatis. Wilno, druk Akademii S. J. 1665, 4⁰.

Krasnodębski Adam S. J. Wychowaniec i profesor filozofii i teologii w Akademii wileńskiej. O jego pracy filozoficznej mówiliśmy wyżej (2216). Następnie wykładał w kollegium warszawskiem. Zakończył życie w r. 1701.

3564. Suspensio indulgentiarum, remissionum, facultatum, sub magnoanni S. Jubilaei explicata a P. ..... S. J. S. T. D. SS. Can. profore. Wilno, druk Akad. s. a. 8⁰.

Krassowski Kajetan. Pochodził z Wołynia, przykładał się do nauk matematyczno-fizycznych w Uniwersytecie wileńskim, które ukończył ze stopniem doktora filozofii. Następnie w gimnazyum witebskiem był nauczycielem historyi naturalnej i technologii; przeniesiony do Wilna wykładał w Uniwersytecie wileńskim od r. 1814 fizykę, podług kursu przez siebie ułożonego, a od r. 1819 wykładał agronomię aż do objęcia tej katedry przez Oczapowskiego w roku 1822. Krassowski po usunięciu się z Uniwersytetu był dyrektorem gimnazyum wileńskiego i na tem stanowisku dosłużył się emerytury. O jego pracach naukowych mówiliśmy wyżej (757—758, 1303).

Kreitz von Kreitzen Karol S. J. Urodzony w roku 1607 w Miśnii ze szlachetnych, protestanckich rodziców. Słuchał filozofii w Wiedniu i mając lat 20 do zakonu wstąpił w roku 1627. Następnie w Wilnie przykładał się do teologii, gdzie stopień pozyskał i różne nauki wykładał. W całym biegu życia swego zakonnego dla nauki znakomitej i cnoty wszystkim był miły, niespracowany robotnik w winnicy Pańskiej, 26 lat z wielkim dusz pożytkiem był kaznodzieją,

któremu heretycy sami i przeciwnicy wiary naszej zasłużoną pochwałę oddawali. Bardzo wielu na łono prawdziwej religii przywiódł, zwłaszcza w Gdańsku, gdzie 9 lat mieszkał. Gorliwość jego i miłość zbawienia dusz najjaśniej się okazała w czasie, gdy głód i morowe powietrze na Gdańsk przyszły. W zbijaniu błędów kacerskich i pohańbieniu ich zarzutów tak był szczęśliwym, że go nazywano młotem heretyków. Gdy na wsi, należącej do łomżyńskiego kollegium, swoje do druku już gotowe dzieło odczytywał, tknięty apopleksyą po nagrodę prac pospieszył 30 września 1660 roku (Brown).

Z licznych dzieł jego, które Brown wymienia, nas tylko dwa interesują:

3565. Von der vergifteten Quelle der Luterischen Lehre und von der heilsamen der Katolischen, Wilno 1648.

3566. Odpowiedź na częste owo pytanie: Gdzie to pisane jest? Katolicka prawdziwa i gruntowna, dyssydentów fałszywa albo płocha, po wielu łacińskich edycyach polskim językiem dana. Wilno, druk Akad. S. J. 1770, 12^{0}, 260.

Kruszewski Franciszek S. J. Urodzony na Polesiu 19 kwietnia 1708 roku, wstąpił do Jezuitów 4 września 1727 roku, profesyę 4 ślubów uczynił 2 lutego 1745 roku. Uczył gramatyki 3 lata, teologii moralnej 4 lata. Doktoryzował się na doktora sztuk wyzwolonych i filozofii; był przełożonym drukarni przez lat 6. Póżniej przez lat 8 był prokuratorem Uniwersytetu, ministrem lat 5, a w r. 1767 rządził już ósmy rok kollegium w Drohiczynie.

3567. Odae VII. R. P. Mathaei Casimieri Sarbevii S. J. quae in libris lyricorum non habentur. Wilno, druk Akademii S. J. (za czasów przełożeństwa nad drukarnią Kruszewskiego) 1747, 12^{0} 24. Brown zapewnia, że wspomniane Ody wydrukowane są w edycyi gdańskiej z r. 1737.

Krygier (Krüger) Jędrzej S. J. Profesor Akademii wileńskiej, pochodził z Warmii. Po ukończeniu gimnazyum w Brunsbergu, tamże wstąpił do zakonu. Posiadał niepospolitą biegłość w naukach przyrodniczych i w teologii, której uczył w Akademii wileńskiej przez lat 20. Podkanclerzym był lat ośm. Sławny profesor i znakomity uczony, zakończył życie w Wilnie w 1718 roku, dożywszy późnej starości. O jednej pracy Krygiera wspominaliśmy wyżej (2932), ta jeszcze należy:

3568. Punctum juris canonico legale. Vilnae, typ. Acad. S. J. 1701, 4^{0}.

Krygier (Krüger) Oswald S. J. Wielce zasłużony profesor matematyki w Uniwersytecie wileńskim. Podobnie jak Jędrzej, pochodził z Prus, prawdopodobnie był bratem jego. Wstąpił do zakonu 1618 roku,

więc około 1600 urodził się. Uczył teologii w Wilnie przez trzy lata, tyleż języka hebrajskiego, a matematykę przez lat 14 wykładał. Słynny był z pracowitości i nauki. Posłany do Nieświeża na rektora kollegium, odbudował spalony kościół. Około roku 1652 był przełożonym seminaryum dyecezalnego wileńskiego, ale skutkiem nieporozumień między kapitułą a Jezuitami, porzucił to seminaryum i w nocy z 2 na 3 listopada wyniósł się do alumnatu papieskiego. Odznaczył się jako inżynier pod Gdańskiem, dokąd wezwany został przez Jana Kazimierza i tam umarł 16 maja 1665 roku. O niektórych jego pracach mówiliśmy (120, 121, 176, 177, 178, 179, 180). Wiadomość o Krygierze zamieściła »Encyklopedya wychowawcza« IV, 156.

3569. Theoremata de oculo, optica, catoptrica, catoptrocaustica Wilno, S. J. 1641, 24⁰.

3570. Oculus. Wilno, druk Akademii S. J. 1642.

3571. Theorecentriae, seu mathematicae de punctis et centris considerationes. Wilno, 1641, 24⁰.

3572. Exegesis festivitatis paschalis. Wilno, 1647, 24⁰.

3573. Iris, seu de coloribus apparentibus. Wilno, 1647, 24⁰.

O Krygierze pisze Preuschoff: »Saeculi sui Archimedes habitus, quia novarum artium inventor«.

Ksiąszkiewicz Franciszek S. J. Był profesorem języka łacińskiego w Akademii wileńskiej w 1755 r.

Kukolnik Paweł. Urodził się dnia 24 czerwca 1795 roku w Zamościu, gdzie ojciec jego był podówczas nauczycielem. Mając lat 9, udał się z rodzicami do Petersburga, dokąd był powołanym ojciec jego Bazyli na profesora do instytutu pedagogicznego. Od czasu opuszczenia Zamościa zaczął uczyć się po rosyjsku. Nauki rozpoczynał w szkole parafialnej i na tej szkole wykształcenie swoje zakończył. Gdy zdał egzamin na kancelistę, otrzymał miejsce kancelisty w kollegium rzymsko-katolickiem. Matka jego gorliwa katoliczka, a ojciec unita obawiali się, aby wolnomyślny chłopiec dla karyery nie przyjął prawosławia, dla tego umieścili go w kollegium, ażeby się obracał wśród księży. Tak utrzymuje biograf Kukolnika Szwerubowicz. Lecz Paweł, nie w ciemię bity, przeniknął zamiary rodziców, a nie podzielając ich, porzucił kollegium i przeszedł na służbę do ministeryum dóbr państwa, gdzie przesłużywszy dwa lata, przeniósł się do departamentu poczt i tu po latach trzech otrzymał rangę registratora kollegialnego. Tak uposażony, mając stosunki w Połocku, a było to w tej epoce, kiedy tuzinami codziennie podpisywali Jezuici dyplomy doktorskie — otrzymał i Kukolnik dyplom doktora prawa, chociaż w szkole parafialnej prawa nie słuchał. Równocześnie prawie umarł mu ojciec, a Paweł nie widząc już żadnych przeszkód

przyjął prawosławie i odtąd spływały na młodego doktora zaszczyty, rangi i ordery. Przedewszystkiem mianowany był przy ministeryum dóbr państwa tłómaczem, następnie przeszedł do ministeryum sprawiedliwości, gdzie otrzymał rangę radcy dworu w r. 1824. Gdy Nowosilcow mianowany został kuratorem wileńskim, a równocześnie podjęto w ministeryum oświaty pytanie, kogo mianować na miejsce Lelewela w Wilnie, wybór jednogłośny powołał na tę katedrę Kukolnika. Dotychczas szliśmy za Szwerubowiczem. Mianowany profesorem zwyczajnym na katedrze historyi powszechnej 19 grudnia 1824 niezwłocznie przybył Kukolnik do Wilna. Wykładów prawie że nie miewał, był profesorem raczej nominalnym, i szczycił się protekcyą kuratora, która mu zapewniała dostatnie utrzymanie. Tak współcześni utrzymują. Chcielibyśmy widzieć w tem przesadę, bo w ogłoszeniach lekcyi rok rocznie od 1826 do 1831 czytamy jedno i to samo, że w takie a takie dni i godziny Kukolnik, kawaler orderu św. Anny trzeciej klasy, będzie wykładał historyę powszechną i statystykę. Gdyby przeto Kukolnik był nominalnym tylko profesorem, sądzę, że nie robionoby tej komedyi, za jaką powyższe ogłoszenie należałoby uważać. Lecz skutkiem kategorycznego a powszechnego zaprzeczania Kukolnikowi czynnego udziału w nauczaniu, nie jesteśmy w możności, dla braku źródeł, ocenić, o ile następca Lelewela spełniał swoje zadanie. Nawet Szwerubowicz, który w rocznym Kukolniku dopatrywał już pogardę dla unii, a później w Wilnie, z wielkiem nabożeństwem czytającego »Apostoła« w cerkwiach spotykał — o katedrze historyi prawie nic nie mówi.

W akademii medyko-chirurgicznej był prefektem biblioteki i nauczającym języka rosyjskiego farmaceutów i weterynarzy, w akademii duchownej wykładał historyę rosyjską i powszechną. Po zamknięciu akademii pozostał Kukolnik w Wilnie, jako cenzor ksiąg i nauczyciel historyi w seminaryum katolickiem duchownem. Na tem stanowisku wiele lat przepędził. W r. 1866 pozyskał zupełne uwolnienie od wszelkich obowiązków służbowych. Odtąd z namiętnością oddawał się wierszowaniu. Utwory swoje, religijnej przeważnie treści, drukiem ogłaszał i znajomym rozdawał. Po Wilnie krąży wiele anegdotek wesołych o jego poemacie »Apostoł Juda«.

Bolało go, że stał w cieniu dzięki sławie rodzonego brata Nestora Kukolnika, znakomitego literata i dramaturga. Kto chciał rozdrażnić Pawła, zaczynał opowiadanie o Nestorze, jako o znakomitym pisarzu rosyjskim (Russkaja Starina 1885, II). Jeżeli będziemy rozpatrywali prywatne życie Kukolnika, a pozostawimy na uboczu jego aspiracye literackie i naukowe, przekonamy się, że był to człowiek bardzo grzeczny, uprzejmy, usłużny; jako cenzor znał całą rzeszę piszących; jako nauczy-

ciel seminaryum — miał dobre zachowanie u księży. Nie opuszczał żadnego obiadu odpustowego w Wilnie, a jak na Litwie mówią — brał udział w festach. Na tych obiadach lubił szeroko rozpowiadać o minionych czasach; gadulstwo to było bardzo pożądanem na takich zebraniach, bo Kukolnik długo żył, wiele widział, a wszystko pamiętał. Kiedy dożywszy sędziwej starości, zakończył życie w Wilnie w dniu 3 września 1884 roku, społeczeństwo polskie, które za własne uważał, wzięło czynny udział w oddaniu mu ostatniej posługi.

Kulesza Jan Alojzy S. J. Pochodził z Polesia. Do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej, gdzie stopień naukowy pozyskał i później zajmował katedrę filozofii. Był misyonarzem w Moskwie, umarł w Wilnie w 1706 roku, zakonu 30. Głośnym jest z dzieła: »Wiara prawosławna (2868)«. Po śmierci autora wyszły jeszcze następujące prace:

3574. O początkach schyzmy. Wilno, druk Akad. S. J. 1747, 4⁰.

3575. Philosophia peripatetica. Wilno, druk Akad, S. J. 1749, 4⁰, 2 tomy.

Kundzicz Tadeusz S. J. Pochodził ze szlachty litewskiej. Do nauk przykładał się w Grodnie, później jako Jezuita w Akademii wileńskiej, gdzie słuchał wymowy, filozofii, matematyki wyższej i stosowanej, teologii. Promowany na doktora nauk wyzwolonych i filozofii. Nauczał w niższych klasach w Wilnie poezyi pięć lat; następnie po kasacie Jezuitów był wiceprofesorem matematyki wyższej stosowanej trzy lata, od roku zaś 1780 profesorem zwyczajnym. Urodził się w roku 1747. W r. 1797 był nominatem kanclerzem kapituły wileńskiej, kanonikiem inflanckim. Jeżeli wierzyć Jundziłłowi (op. cit. 138), to Kundicz mało był obeznany z nauką, którą wykładał, mianowicie z matematyką wyższą stosowaną; był przytem leniwym i zaniedbującym swoje obowiązki. Prawdopodobnie tak było, albowiem przy reorganizacyi Szkoły Głównej na uniwersytet, na katedrę matematyki wyższej stosowanej ogłoszono konkurs, a Kundziczowi zaproponowano emeryturę. Mimo więc chęci został emerytem i jako taki zszedł z tego świata dnia 15 stycznia 1829 r. w Wilnie. Był on ostatnim z Jezuitów w gronie profesorów Uniwersytetu wileńskiego, współtowarzysze jego poprzednio już zmarli. Jako kanonik wileński, sufragan trocki, kawaler orderu św. Anny I klasy, rządził czas jakiś dyecezyą wileńską z ramienia Siestrzeńcewicza, którego względy umiał pozyskać głównie z powodu ody do metropolity przez siebie napisanej, a pełnej pochlebstwa. Ta ostatnia podobno zjednała Kundziczowi wysoki order, jakiego żaden z nauczających w Uniwersytecie nie miał. Mimo to, Kundzicz do nauk matematyczno-fizycznych szczerze był przywiązanym, przytem i rymotwórstwu się oddawał, jak niegdyś Poczobut. Pomimo że skąpy był niepomiernie, wyznaczył zadanie

do nagrody: »Dla czego nauki fizyczne wyżej postąpiły jak moralne» i sto dukatów za rozwiązanie powyższego złożył w oddziale moralnym.

Kurzeniecki Marcin S. J. Urodzony na Mazowszu 11 listopada 1705, uczył się w Akademii wileńskiej i tamże nauczał, gramatyki lat dwa, tyleż retoryki; był misyonarzem na Litwie i na Białej Rusi dwadzieścia lat; rektorem, magistrem nowicyatów trzy lata, prowincyałem trzy lata; powtórnie drugi rok rządził kollegium i nowicyatem w Nieświeżu w 1767 roku. O jego dziełach jak »Nauki z Ewangelii« i »Rozmowy kapelana« mówiliśmy wyżej (2594 i 2595). Oprócz powyższych ogłosił jeszcze:

3576. Mniejszy i większy katechizm. Wilno, druk Akad. S. J. 1752, 4⁰.

3577. Kazania X. ..... S. J. Wilno, druk Akad. S. J. 1754, 4⁰.

3578. Rezolucya sumienia penitentowi statyście od spowiednika dana. Warszawa 1758, 8⁰ (anonim).

3579. Wykład Pisma Starego i Nowego Testamentu nie tylko co do wyrażenia Historyi Ś. i moralnych nauk z niej wynikających, ale też co do niejakiego ułatwienia trudności wyroków boskich i tajemnic Wiary Ś. z nauką Kościoła Ś. Katolickiego Rzymskiego zgadzający się, a dla większej uczciwości tych materyi i dla przyjemniejszego czytania ojczystym wierszem ułożony, na większą chwałę P. Boga w Trójcy Ś. jedynemu, na wysławienie, gdzie się w nim zdarzy Najświętszej Bogarodzicy Panny Maryi i Świętych Bożych, na przyzwoite czytanie i rozmyślanie by można i śpiewanie Zakonu Pańskiego po domach chrześcijańskich, ile we dni Święte na poskromienie porywczej do pisma Ś. bez wykładu ciekawości heretyckiej, na ohydę i przytłumienie przeciwnych tejże Biblii Ś. błędów, szerzącego się coraz bardziej w tem państwie niewiernego żydowstwa, a oraz na oświecenie i przynętę Neofitów temi czasy przybywających i na, jak może być, czytającym zwłaszcza, zbawienny pożytek, za pozwoleniem zwierzchności kościelnej do druku podany przez X. ..... S. J. Rektora nowicyatu nieświeżskiego. Nieśwież, druk S. J. 1769 in fol. 2. 848.

Langmajer Józef. Wezwany z Wiednia w 1784 na profesora medycyny praktycznej i kliniki, wykładał pierwszą z nich do r. 1800, w którym to czasie otrzymawszy 200 rubli emerytury, przeniósł się na powrót do Wiednia. On to sprowadził do Wilna Lobenweina, w czem mu był pomocnym Briôtet, który, udawszy się w podróż do Warszawy, wyrobił dla siebie patenta a także dla Lobeweina. Langmajer, jak rzekliśmy, był powołanym i na profesora kliniki, a jakkolwiek rok rocznie otwarcie jej zapowiadał, zdążył wysłużyć 16 lat, a kliniki nie założył. Był dobrym podobno chemikiem; odnośnie działalności jego profesorskiej

nie umiemy nic powiedzieć, gdyż oprócz programatów, o których mówiliśmy wyżej, niczem nie zaznaczył działalności naukowej w Wilnie. Umarł w Wiedniu 10 listopada 1810 roku.

Langsdorf Karol Chrystyan. Urodził się w Neuheim w Hessyi 15 maja 1757 r. Pierwotnie był urzędnikiem warzelni soli, potem profesorem konstrukcyi maszyn w Erlangen, skąd w r. 1804 powołany został do Wilna. Był on pierwszym profesorem technologii i mechaniki w znaczeniu europejskiem. Wykłady z dziedziny hydrostatyki, hydrauliki i mechaniki zarówno jak i technologii prowadził po łacinie. Bardzo świetnie zainaugurowane wykłady, z wielką dla słuchaczy korzyścią, trwały bardzo niedługo; z przyczyn waśni domowych, że się tak wyrażę, opuścił Wilno w r. 1806, powrócił do Niemiec, osiadł w Heidelbergu, gdzie z czasem został rektorem uniwersytetu i gdzie umarł w roku 1834. Józef Frank w swoich pamiętnikach (Op. cit. II. 420) wspomina, że Langsdorf szczycąc się sławą i wziętością w Niemczech, spodziewał się podobnegoż i na Litwie przyjęcia, co go atoli nie spotkało. Pochlebne obchodzenie się z Frankami do reszty miało go rozjątrzyć«. Nie lubiąc ani kraju, pisze Frank, ani mieszkańców, wkrótce pożegnał Wilno i przeniósł się do uniwersytetu w Heidelbergu; odjazd ten wielką i rzeczywistą sprawił stratę nie tylko dla Wilna, lecz dla Litwy....« W powyższem, o ile mnie się zdaje, jest przeistoczenie faktu; z jednej strony zarząd Uniwersytetu niczego nie szczędził, aby Langsdorfa zatrzymać, a gdy to się nie udało, na posiedzeniu publicznem 28 czerwca 1806 r. pożegnał Langsdorf uniwersytet, stosownie przemawiając. Po tem rzewnem przemówieniu odpowiedział mu rektor Strojnowski w imieniu całego grona profesorskiego z szacunkiem, wdzięcznością i uwielbieniem należnem pracom jego — przytem wręczył mu dyplom na członka honorowego Uniwersytetu. Że Langsdorf nie był źle usposobionym dla kraju, jak utrzymuje Frank, wnoszę z tego, że w dziele swem: »Neuere Erweiterungen der mechanischen Wissenschaften, besonders zur Vervollkommnung der Maschinenlehre etc. i t. d. Mannheim 1816« wspomina z wielką rzewnością o Wilnie, a porównywając uczącą się młodzież w trzech uniwersytetach, w których nauczał, najwięcej pochwał udziela młodzieży wileńskiej. Prof. Langsdorf był niezmordowanej pracowitości, bo oprócz wykładania lekcyi publicznie sześć razy po półtorej godziny, to jest po dziewięć godzin w tygodniu, każdemu radzącemu się w naukowych wątpliwościach najchętniej dawał objaśnienia nie tylko ustnie ale często i na piśmie; z prawdziwą troskliwością uczony ten profesor dbał o pożytek uczniów; jak zaś chlubną oddawał im sprawiedliwość, znajdujemy dowody urzędowe, które z autografu przechowywanego w aktach Uniwersytetu wileńskiego przedrukowały »Wizerunki« (1840, XVI, 150). Rzadkie te doku-

menty, niemałe światło rzucają na ówczesną epokę. O pracach Langsdorfa ogłoszonych w Wilnie, mówiliśmy wyżej (1000, 1030).

Lans Jan S. J. Rodem z Belgii, mąż pobożności i nauki niepospolitej, a najbardziej w czczeniu Boga znakomity, już w podeszłym wieku ćwiczył się w wymowie, filozofii i teologii, prawnik w Bononii doktoryzowany, do Towarzystwa wstąpił w Wilnie 1583; w Akademii wykładał wymowę, a także w Poznaniu i Jarosławiu nauczał kleryków Jezuitów i świeckich przez lat kilka i w pośród tej pracy umarł w Jarosławiu 1591, mając lat 50 (Brown).

Nobilis Poloni pro Societatis Jesu Clericis oratio 1 in ficti Equitis Poloni in Jesuitas actionem primam. S. J. 1590, 4⁰.

Laskowski Szczepan S. J. Mazur, urodził się 21 sierpnia 1652 r. W Akademii pobierał nauki i przez cztery lata uczył humaniorów, potem był gorliwym misyonarzem, rektorem w Połocku przez lat trzy i prokuratorem w Wilnie, gdzie umarł 4 listopada 1713. Działalność swoją literacką zaznaczył szeregiem panegiryków dla magnatów (Brown).

Laterna Marcin S. J. Urodził się w Drohobyczu na Rusi w r. 1553. Początkowo przykładał się do nauk w Kaliszu, potem wstąpiwszy do Jezuitów w Brunsbergu 1571, tam odbywał nowicyat i nauki humaniora; teologii słuchał w Wilnie i tu stopień doktora teologii pozyskał. W Akademii czas jakiś nauczał wymowy i naówczas zasłynął jako znakomity kaznodzieja. Wezwany przez króla Stefana po Sokołowskim na kaznodzieję nadwornego, był przy królu w obozie podczas ówczesnych wypraw wojennych. Miewał kazania dla króla po łacinie, dla dworu po polsku. Batory sam dobry łacinnik, cenił Laternę za jego czystą, gładką, po rzymsku przybarwioną łaciną. W r. 1586 wysłany był przez króla do Rzymu, po powrocie poświęcił się całkowicie kaznodziejstwu. Głośne były jego misye apostolskie, w Krakowie, Wilnie, Grodnie a nakoniec we Lwowie, dokąd przeniesiony po śmierci króla Stefana zarządzał tam przez lat siedm kollegium i z wielką sławą uprawiał kaznodziejstwo. Przez Zygmunta III wezwany za teologa do dworu, pełnił te obowiązki razem ze Skargą, którego często wyręczał, w zdolności zaś, wymowie i piękności języka polskiego temuż nie ustępował.

Pod ten czas wybrał się był z królem Zygmuntem w niebezpieczną podróż do Szwecyi, skąd powracając, schwytany przez żołnierzy floty nieprzyjacielskiej Karola Sudermańskiego, w worek zaszyty i w morze rzucony został 30 września 1598 r., mając lat 45 wieku.

Kazań jego w druku nie mamy, zostały tylko dwie mowy pochwalne:

3580. Oratio in exequias funebres D. Stephani Pol. regis laudatissimi. Kraków, 1588, 4⁰, 49. W mowie tej rozwodzi się uczenie i po

krasomówsku o zasługach zmarłego monarchy; pod względem stylu i smaku, mowa ta należy do klasycznych.

3581. Oratio in exequias funebres de praeclaris in Ecclesiam et Rempublicam meritis D. Valeriani Protasewicz episcopi Vilnensis. Kraków, 1588.

Mowa ta jest ważnym zabytkiem a i źródłem do dziejów Akademii wileńskiej. W aktach synodu lwowskiego r. 1593 znajduje się Kazanie Laterny, miane na początku tego synodu. Głównym jednakże dziełem Laterny jest jego książka do nabożeństwa p. t.

3582. Harfa duchowna, to jest dziesięć rozdziałów modlitw katolickich. Przydana do każdego rozdziału nauka o tych rzeczach, które się w modlitwach zawierają, a na niektórych miejscach wykłady z przypiskami, psalmy i modlitwy objaśnione. Napisana przez D..... Kraków, Andrzej Piotrkowczyk 1583, 8⁰, 886.

Wszystkich wydań było 60, jak utrzymuje Dzieduszycki. Są to nauki i rozmyślania, tudzież modlitwy wyjęte z Pisma św., Ojców Kościoła, z mszałów, brewiarzów i godzinek N. M. Panny, których po concylium trydenckiem Kościół św. używał, nadto tak zwanych rajów duchownych czyli ogrodów (hortuli), to jest zbiorów dawnych pieśni i modlitw, do których przydane są i nowsze. Dzieło zalecające się trafnym rzeczy wyborem, pięknością polszczyzny i wdzięczną prostotą wysłowienia, stąd wielce u współczesnych było poważane i wzięte. Wyjątki z listów jego pisanych po łacinie do rektora kollegium wileńskiego w r. 1581 o ówczesnej wojnie z Rosyą, umieszczone są w dziele Turgeniewa: Hist. Rus. monum. I, 354.

Obszerny żywot Laterny podał Stanisław Niegoszewski w dziele p. t. »Laterna Poloniae«, Kraków, 1599. Druga o nim książka po łacinie wyszła w 1661 p. t. Martinus Laterna; po polsku zaś żywot jego wraz z żywotem Skargi drukowano w Krakowie 1673 (Dzieduszycki, Siarczyński).

Laupman Henryk. O życiu tego zasłużonego pracownika prawie że nic nie wiemy. Był medyko-chirurgiem Uniwersytetu wileńskiego, ostatecznie radcą dworu, prosektorem przy Bojanusie, później przy Muyschelu. Ten brak wiadomości o Laupmanie może się w części i tem objaśnić, że długie lata przepędził on na mozolnej pracy w gabinetach zootomicznym i zoologicznym; nie miał przeto czasu pomyśleć o sobie, o przyszłości, aby jakąś pracą literacką wybić się nad poziom i pamięć o sobie utrwalić. Imię jego często cytowaliśmy poprzednio; lecz zasługi jego, aczkolwiek znaczne, nie były należycie ocenione. Bojanus, gdyby raz jeszcze był tak genialnym, jakim był bez wątpienia, połowyby tego nie zrobił, gdyby nie miał takiego sumiennego i zdol-

nego pomocnika, jakim był Laupman. O jego pracach literackich wyżej mówiliśmy (2197). W r. 1829 wydał w Wilnie:

3583. O wypychaniu i zachowywaniu zwierząt klas wszystkich, oraz urządzaniu i utrzymywaniu ich po gabinetach historyi naturalnej i t. d. Wilno, druk Manesa i Zymela, 1829, 8⁰ 220, tablic XII.

Dziwna rzecz, że i na tym punkcie znajdowali się uzurpatorzy, którzy nie wahali się dzielić z tym skromniutkim dorobkiem naukowym, przyznając się bezprawnie do autorstwa. Po zamknięciu Uniwersytetu Laupman w charakterze prosektora przeszedł do akademii. Po paru latach miejsce, które zajmował, okazało się odpowiedniem dla Mirama, kuzyna czy znajomego tylko Eichwalda, potężnego przeto protektora. Eichwald nie zaniedbał poruszyć wszystkich sprężyn i Laupman uwolniony został od służby z pensyą 1333 rubli asygnacyjnych, a Miram objął po nim posadę. Pracowity żywot zakończył Laupman w 1855 r.

L a u x m i n Z y g m u n t S. J. Urodził się na Żmudzi w r. 1596. Do zgromadzenia Jezuitów wstąpił w Wilnie 1616 r.; tu odbywał nowicyat; w Akademii, po ukończeniu kursu nauk ze stopniem doktora teologii, uczył wymowy i poezyi lat 7. Słynnym był hellenistą i kaznodzieją. Wielkie miał zachowanie u przełożonych zarządzając kollegiami w Płocku, Połocku i Krożach. Był wiceprowincyałem litewskim. Wybierany od prowincyi dwa razy do Rzymu, znajdował się na kongregacyi X i IX. Mąż głębokiej pokory i nauki. Umarł w Wilnie 11 września 1670 roku. Wydał z druku oprócz licznych kazań, wiele innych dzieł. O pierwszej gramatyce greckiej oryginalnie przez Lauxmina w Polsce napisanej, mówiliśmy wyżej (3018); podobnież podaliśmy wyżej (2771) dzieło teologiczne, w którem autor daje wskazówki pomocnicze kaznodziejom, wskazując właściwe ich powołanie. Prócz tego ogłosił:

3584. Praxis oratoria et praecepta artis rhetoricae. Brunsberga 1658, 12⁰; Frankfurt 1675; Würzburg 1690.

3585. Demonstratio Ecclesiae Catholicae. Wilno 1643, 12⁰; 1645; 1648.

3586. Ars et praxis musicae. Wilno 1668, 4⁰. Ciekawy wykład muzyki owego czasu.

L e B r u n A n d r z e j. O jego życiu nie wiemy, skąd pochodził, gdzie się do nauk przykładał. Wiadomo tylko, że był uczniem sławnego Pigala, a przy królu Stanisławie Auguście był nadwornym rzeźbiarzem, sprowadzonym przez niego do Polski. Później zamieszkał w Petersburgu. Kto go rekomendował Uniwersytetowi, także nie wiem. Jest tylko pewność wszelka, o czem we właściwem miejscu odnośną korespondencyę przywiedliśmy, że w r. 1803 Uniwersytet zaprosił go na profesora nadzwyczajnego, z pensyą 1000 rubli. Le Brun miejsce przyjął i rozpoczął

wykłady. Nie wiele co sprawiwszy, gdyż jednego tylko Jelskiego wykształcił, zakończył życie w Wilnie w r. 1811.

Lehman Fryderyk. Wspominaliśmy poprzednio, że pracował przy Saundersie, że musiał być dobrym technikiem, ale pod względem wykształcenia ogólnego musiał być słabym, kiedy nie miał żadnego stopnia naukowego. Gdy Kiśling ukończył nauki i został adjunktem sztycharstwa, wówczas i Lehman jako jego pomocnik więcej jest znanym. Szczegółów jego życia nie znamy. O sposobie prowadzenia szkoły podaliśmy wyżej. Sprowadzony był do Wilna przez Bojanusa.

Lelewel Joachim. Urodził się w Warszawie 22 marca 1766 r. z ojca Karola, konfederata barskiego, później urzędnika w Komisyi edukacyjnej. Od lat dziecinnych okazywał szczególniejsze zamiłowanie do pracy umysłowej. Od roku 1801 pobierał nauki w konwikcie pijarskim i wówczas już zaprawiał się do piśmiennictwa. Od r. 1804 był w Wilnie w Uniwersytecie, gdzie kolegował z Twardowskim, Borowskim i innymi zajmującymi w późniejszych czasach i w społeczeństwie i w literaturze wydatne imię. Groddek i Hussarzewski nie mało wpłynęli na młodego, a już autora, czyli jak sam siebie nazywał »zdziełcę«. Wówczas bowiem napisał »Historykę« i »Eddę«. Z Wilna, chociaż był kandydatem do stanu nauczycielskiego, przeniósł się do Krzemieńca przy protekcyi wielu osób, jak Czackiego, księcia generała ziem podolskich, wreszcie rektora Śniadeckiego; nie odsługiwał przeto obowiązkowych lat za pobierane nauki. W Krzemieńcu wykładał geografię, a noty wówczas poczynione posłużyły mu później do napisania sławnego dzieła: »Badania starożytności pod względem geografii«. Na tem stanowisku długo nie pozostawał, lecz powrócił do Warszawy, wstępując po drodze do Porycka, gdzie dużo wyciągów porobił i dużo rzeczy przeczytał. Od r. 1813 zaczął się w nim rozwijać nieprzeparty pociąg do pisania dziejów ojczystych. W przeciągu dwóch miesięcy i to niepełnych napisał dzieje Polski do Batorego, lecz pracy tej nie wydał; wyszła ona już po śmierci Lelewela jako tom XIII dzieła: »Polska, dzieje i rzeczy jej«. Będąc w owym czasie cenionym już autorem poznał się z wpływowymi bardzo ludźmi, jak Kołłątaj i Chreptowicz i z wielu członkami Towarzystwa przyjaciół nauk, do grona którego wezwany został w r. 1814. Równocześnie prawie wydał: »Pomniejsze pisma geograficzno-historyczne«, które z wydaną poprzednio »Eddą«, z »Rzutem oka na dawność litewskich narodów i związków ich z Herulami«; jak również z podaniem »Opisu północnej Europy w księdze XXIII Ammiana Marcelina zawartego« i rozprawą: »O najdawniejszych dziejopisach polskich«, poczynając od krytycznego przeglądu »rozprawy Bohusza o początku narodu i języka litewskiego«; — wreszcie »Uwagami nad Mateuszem herbu

Cholewa« — utorowały mu drogę do katedry historyi powszechnej w Uniwersytecie wileńskim. Jakkolwiek mniej przygotowani zajmowali katedry w Wilnie, Lelewel pełnił nowe te obowiązki zastępczo, już to dla tego, że nie miał wówczas stopnia naukowego, a powtóre że przywiązana do katedry tej pensya profesora zwyczajnego była rozszarpaną dzięki nieoględnemu rozporządzeniu ministra oświaty. Od r. 1815 do 1818 zajmując katedrę w Wilnie, dużo rzeczy i to wartościowych napisał i drukiem ogłosił, że wspomnimy tylko o »Historyce«, »Dziejach starożytnych«, »Badaniach geograficznych«, i wielu artykułów, które w czasopismach umieszczał, a w których dawał się poznać ze swemi wierzeniami i pojęciami naukowemi, a także społecznemi. Ponieważ Lelewel, mimo tylu dowodów głębokiej swej nauki, stopnia naukowego nie pozyskał, a nie zanosiło się na to, aby owa tymczasowość zamieniła się na coś pewniejszego; przeto skorzystał z propozycyi uczynionej mu z Warszawy, aby zająć miejsce w nowo otworzonym uniwersytecie bibliotekarza i profesora. Opuścił Wilno, lecz w Warszawie spotkał go zawód, bo biblioteka poruczoną została Lindemu.

Na katedrze bibliografii, jaką mu ofiarowano, zyskał nie uczniów, bo katedra była bez znaczenia, lecz materyały do sławnego dzieła swego: »Bibliograficznych ksiąg dwoje«. Zajmując się w bibliotece, ogromne zbierał materyały, które potem posłużyły mu do napisania niejednego znakomitego dzieła. Z tego więc punktu rozpatrując działalność Lelewela w Warszawie, widzimy, że była ona bardzo ważną dla jego przyszłości literackiej i naukowej. W tym czasie napisał między innemi »Rozbiór Pielgrzyma w Dobromilu«, w którym rzucił uwagę, że przed zaprowadzeniem w okolicach Wisły chrześcijaństwa, wszystek lud był wolny, stan rolniczy równy orężnemu, dopóki wzrastające w słowiańszczyźnie mocarstwa i dojrzewający na Zachodzie feudalizm nie wywarły swych skutków. Przypuśćmy, że Lelewel był w tym wypadku echem niektórych pisarzy XVIII wieku, a między innymi Pilchowskiego Dawida, profesora wileńskiego, który w broszurze: »O poddanych polskich« niemal tęż samą myśl podnosi pisząc: »Ta niewola, w której są teraz u nas poddani, nie była przedtem, jak teraz, ale stopniami rosła... W krajach pobraterskich nam Lutyków, Sasów i innych rząd był gminowładny, więc i u nas w pierwszych początkach podobny być musiał«. Dla tego ten pogląd Lelewela zanotowaliśmy, że był on przewodnim w dalszym życiu profesora, nie tylko na polu literatury, ale i polityki. Powiew ten demokratyczny Lelewela stworzył osobną skalę oceniania przeszłości i wytworzył inny punkt widzenia na przyszłość. Zachowanie się jego w sejmie, jako posła żelechowskiego i »Uwagi nad dziejami Polski i ludu

jej« są wymowną illustracyą poglądów demokratycznych Lelewela, czyli jak kasztelan Dembowski pisze, ultra-liberalnych.

Ponieważ Lelewel w Warszawie zaproszony został przez wydział literacki do wykładów kursu bibliografii i historyi, a oba były nieobowiązujące, przeto pozostałyby bez znaczenia, gdyby Lelewel, przygotowując się sumiennie na lekcye nie był napisał »Paralleli Hiszpanii z Polską«. Ostatnią jego pracą jako profesora bibliografii uniwersytetu warszawskiego były »Dzieje Indyi«. W tym czasie ogłoszono konkurs w Uniwersytecie wileńskim na katedrę historyi powszechnej i Lelewel za pośrednictwem Bandtkiego otrzymał od uniwersytetu Jagiellońskiego stopień doktora filozofii. Na konkursie się utrzymał, przedstawiając: »Nauki dające poznawać źródła historyczne«. Ten drugi pobyt Lelewela w Wilnie od 1821 do 1824 jest niezmiernej doniosłości. Wówczas nie autor lecz profesor występuje na miejsce naczelne. Wykłady jego posiadały taką siłę przyciągającą, tak poruszyły umysły, takie zrobiły wrażenie, że imię Lelewela szeroko zasłynęło jako najpoczytniejszego profesora Wszechnicy wileńskiej. Jaką była owa sławna pierwsza jego lekcya, takiemi były i następujące aż do ostatniej, gdy mu kazano opuścić Wilno, albowiem wpływ jego na młodzież uczącą się sfery decydujące uznały za szkodliwy. Tu winienem dodać, że i jako autor dobrze zapisał się na kartach historyi. Wszakże w czasie drugiego pobytu napisał piękną rozprawę; »Ocalenie Polski za Łokietka«, ogłosił »Księgi bibliograficzne«, »Księgi ustaw polskich i mazowieckich«; i bardzo czynny wziął udział w układzie statutów litewskich, które w r. 1841 ogłosił Działyński.

Nie tylko młodzież zelektryzował Lelewel swemi prelekcyami, ale i jego koledzy profesorowie otaczali go czcią wysoką, na dowód której wybrany został dziekanem. O tem dziekaństwie szczegółowo pisze Lelewel w »Przygodach« (Polska, dzieje i rzeczy jej 1859, VIII, 282), tu dodam, że jakkolwiek Lelewel przedstawiony został do zatwierdzenia ministra, z Petersburga atoli nadesłano zatwierdzenie Jana Znoski. Nic nowego pod słońcem!

A jakkolwiek mówiono: Imię twoje wybiegło za Chrobrego szranki, między teutońskie sędzie i bystrzejsze Franki« — Lelewel opuścił Uniwersytet, którego był ozdobą i przeniósł się do Warszawy. Zajęcia obowiązkowego nie miał, ale pracował mimo tego bez wytchnienia, zbierał materyały, czynił wyciągi, rysował, rytował i na szeroką skalę rozwinął swe poszukiwania naukowe, a rezultaty częściowo ogłaszał w pismach peryodycznych. Prócz tego Lelewel, jak później Mikołaj Malinowski w Wilnie, brał bardzo czynny udział w niektórych przedsięwzięciach naukowych, pomagając innym; jak np. Gołębiowskiemu i Korzeniowskiej.

Koroną działalności jego naukowej po wyjeździe z Wilna będą: »Dzieje Polski potocznie opowiedziane«, dzieło elementarne, wielokrotnie później przedrukowywane tak w oryginale jak w tłómaczeniach na języki niemiecki i francuski. W dziele, a właściwie w dziełku tem spotykamy podział dziejów Polski w podbojach, w podziałach; Polska kwitnąca, upadająca i odradzająca się. Ostatnia ta epoka napisana w kilka lat później, nosi osobny tytuł: »Polska odradzająca się«.

Nieszczęście mieć chciało, że Lelewel został posłem z żelechowskiego powiatu na sejm. Uczonemu par excellence należało pozostać w archiwum, bibliotece, gabinecie; politykę powinien był pozostawić innym. Polityka ta przeszkodziła mu zajmować się naukami, skazała go na tułactwo, pozbawiła go na tułactwie przez lat tyle tak umiejętnie zbieranych materyałów, porządnej biblioteki, słowem tego wszystkiego, bez czego najuczeńszy nawet człowiek obejść się nie może; pozbawiła nas wielu prac, którychby Lelewel dokonał, gdyby był pozostał w Warszawie. Otoczony warchołami politycznymi, którzy w jego imieniu wiele dokazywali [1]); na tułactwie również wciągniony do kółek demagogicznych, stał się politykomanem, szczęściem że to nie trwało długo. W Brukselli dokąd się z Francyi udał, poświęcał się badaniom numizmatycznym i geograficznym; a gdy wreszcie znalazł się nakładca na pisma polskie, Żupański, zabrał się Lelewel do rozpatrzenia swych prac, dawniej ogłoszonych drukiem, jak również niektórych notat, jakie mu przesłano z Warszawy i tym sposobem przygotował do druku pomnikowe swe dzieło: »Polska, dzieje i rzeczy jej rozpatrywane«. Całość miała być w 20 tomach, lecz nie wyszły wszystkie. O drugiej seryi, do której miały wejść dzieje powszechne, numizmatyka, geografia, nawet nie projektowano. W każdym razie i to co wyszło już z druku, stanowi wspaniały pomnik, jaki sobie wystawił za życia wielki historyk, patryota i obywatel niepospolity. Wielka ta spuścizna nie jest dotąd wszechstronnie rozpatrzoną i krytycznie zbadaną, na co ze wszech miar zasługuje.

Jużeśmy w niniejszej pracy wspomnieli, że większość autorów wileńskich, z epoki Uniwersytetu lub wcześniejszej, nie była krytycznie zbadaną, gdy tymczasem wiele dzieł prosi się o sąd krytyczny bez żadnej wątpliwości. Nie przypuszczam, aby to zapomnienie było dowodem lekceważenia prac wzmiankowanych; jest to raczej następstwem jakiejś fatalności. Pierwszy Lelewel tylu autorów krytycznie rozbierał, a kto z naszych krytyków pochwalić się może, że sumienne a dokładne studyum o Lelewelu napisał!?

W maju 1861 roku przyjaciele paryscy dowiedziawszy się o cho-

---

[1]) Leon Dembowski. »Moje wspomnienia«. Tom II.

robie Lelewela, przybyli do Brukselli, niezwłocznie przewieźli go do Paryża, ulokowali w domu zdrowia, otoczyli opieką, od której przez całe życie się wypraszał; lecz zwątlone pracą i brakiem pierwszych potrzeb — zdrowie, nie powróciło; po kilku dniach pobytu w lepszych warunkach zakończył życie w Paryżu dnia 29 maja 1861 roku.

W spisach bibliograficznych wyliczyliśmy powyżej wszystkie prace Lelewela (2369—2402, 2508, 2517, 3269).

»Każdy naród, nawet na szczycie pomyślności i bytu będący, pozazdrości nam Lelewela, jak pisze Siemieński; w tej postaci było coś z owych starożytnych filozofów Grecyi lub rzymskich stoików; coś z średniowiecznego ascety i uczonego Benedyktyna, a w ogniu oka, w przekonaniu słowa przeglądał niekiedy trybun republikański. Indywidualności Lelewela, najdrobniejszej, najwyrazistszej z tegoczesnych znakomitości, nie można było mierzyć miarą zimnej obojętności; w jednych bowiem wzniecała entuzyazm tryumfu, w drugich gniewy; we wszystkich poszanowanie dla ogromnej nauki i niezłomnego stoicyzmu. Silnie musiał on wstrząsać umysłami, kiedy tak sprzeczne wywoływał uczucia, lubo działo się to wskutek spokojnego przykładu ciągłej nieugiętości w przeciwnościach, czujności obywatelskiej, heroizmu ubóstwa, niż wpływem potężnego słowa, lub politycznego czynu, wtenczas kiedy słowo i czyn mogły były ważyć na szali wypadków«. Lelewel pierwszy wzywał do pracy nad oświatą ludu, wskazując konieczną potrzebę, aby i lud poznał przeszłość dziejową swego narodu. Wspominaliśmy o tem, że Lelewel zachęcał do ścisłego braterstwa z ludem; on przypominał żydom o ich obywatelskich powinnościach dla kraju, który ich przytulił; on walczył nieustannie o to, aby wszyscy zamieszkujący Polskę, bez względu na to jakiej są religii, stanowili jedną wielką rodzinę.

Uniwersytet wileński, dopóki pamięć o nim nie zaginie, na kartach swej historyi obok Skargi, Kojałowicza, Sarbiewskiego, Naruszewicza, Śniadeckich, Mickiewicza, zapisze złotemi głoski i imię Lelewela.

Lewicki Andzej. Bliższych szczegółów o jego życiu nie mamy. Do nauk przykładał się w Uniwersytecie wileńskim, gdzie szczególnie poświęcał się językom starożytnym. Ukończył je ze stopniem doktora filozofii. Następnie był nauczycielem języka łacińskiego w gimnazyum wileńskiem, skąd jako adjunkt powołany został w r. 1815 do wykładów w Uniwersytecie języka łacińskiego. Czytywał i objaśniał po polsku w pierwszym roku adjunktury Enejdę oraz księgi Cycerona p. t. »Mowca«. Przewodniczył prócz tego w ćwiczeniach uczniów tak w pisaniu po łacinie jak w dokładnem i pięknem tłómaczeniu na język ojczysty wybranych miejsc z pisarzów łacińskich. W roku następnym objaśniał listy Cycerona i Sallustyusza o wojnie z Jugurtą. W ostatnim 1817 roku tłó-

maczył komentarze Cezara o wojnie domowej i Wergilego Enejdę od księgi VI. Z tego okresu czasu pojawiła się drukiem jego rozprawa:

3587. Jak wiele nauka języków wpływa na rozwinięcie władz umysłowych w dzieciach, z dzieła P. Stael Holstein. »Dzien. wil.« 1816, IV, 248.

Z Uniwersytetu przeniesiony został do Białegostoku na dyrektora gimnazyum. Gdy Twardowski został rektorem, wówczas postanowił swemu koledze i przyjacielowi dać pokaźniejsze miejsce dyrektora lyceum krzemienieckiego. Z listu bowiem ks. kuratora pod datą 7/19 grudnia 1822 r. okazuje się, że Twardowski całą odpowiedzialność za swój wybór bierze na siebie. Oto odpowiedni ustęp z powyższego listu: »Z posłaniem Lewickiego do Krzemieńca chciałem czekać aż do końca wizyty tegorocznej, lecz gdy go JWPan znasz osobiście, gdy ręczysz zań, że położonego zaufania nie zawiedzie i gdy dla innych przyczyn chciałbyś miejsce dyrektora Białostockiego mieć do dyspozycyi, zostawiam zupełnie do woli jego wybór czasu, w którym elekcya dyrektora wołyńskiego Lyceum ma się odbyć, upoważniam Go już bez dalszej ze mną korespondencyi, jeślibyś sam tego nie widział potrzeby, wnieść tę materyę na Radę. (Odtąd własnoręcznie.) Jeżeli nic szczególnego i nowego nie znagli tego wyboru, sądziłbym jednak, że z większą pewnością postąpimy, jeżeli nominacya Lewickiego nie nastąpi aż po wizycie, która się przez Pana Zamojskiego w Białymstoku odbędzie na początku marca...«

Jakoż w r. 1823 został Lewicki dyrektorem lyceum. Czy zostawił po sobie jakie prace literackie, nie wiem.

Litwiński Rafał S. J. Był adjunktem klasy 3 i 4 w r. 1777. Znany jest jako bibliotekarz biblioteki uniwersyteckiej przed Tomaszewskim.

Lobenwein Jan Andrzej. Urodził się w Wiedniu dnia 31 stycznia 1758 r., gdzie studyował nauki lekarskie i stopień magistra medycyny otrzymał. Na wezwanie księcia Golicyna udał się w r. 1783 ze swoim profesorem Mohrenheimem do Petersburga, gdzie przez dwa lata wykładał chirurgię w założonej przez Katarzynę II szkole chirurgicznej podług planu Mohrenheima. Doktoryzował się w Jenie w r. 1785 obroniwszy rozprawę »De paracentesi thoracis«, opartą na własnych doświadczeniach w szpitalu Ś. Trójcy w Wiedniu, gdzie był ordynatorem po skończeniu nauk. Z Jeny nie wrócił już do Petersburga, lecz się osiedlił w Rydze, gdzie oprócz obowiązków służbowych jako lekarz powiatu, zajmował się z wielkiem powodzeniem praktyką lekarską. W r. 1787 za pośrednictwem Langmajera, również Wiedeńczyka, a przy czynnej pomocy Briôtet'a, który przez biskupa Massalskiego wyrobił mu patent w Komisyi edukacyjnej, — Lobenwein powołany został do Wilna na profesora anatomii i fizyologii, wakującej po wyjeździe profesora Bisio. Zaznaczy-

liśmy powyżej, że znaczenie Bisia jak również Briôtet'a dla anatomii na Litwie było nie wielkie; lecz słuszność wyznać nakazuje, że Lobenwein nigdyby w tak krótkim czasie nie pozyskał wziętości i uznania, gdyby nie miał poprzedników. Ci bowiem pierwsze lody przełamali, oswajając mieszkańców ze swemi zajęciami, jak również przygotowując szczupłe naówczas grono adeptów medycyny. Skutkiem tego objąwszy katedrę, mógł od razu prawie stanąć na wysokości zadania i prowadzić wykłady podług wymagań najlepszych szkół lekarskich w Europie, dlatego zaraz z początku pozyskał sobie wielkie uznanie między kolegami, a co ważniejsza że sam Poczobut, człowiek niezmiernie oględny i nie łatwo się udzielający, przyjaźnią go swoją zaszczycał. Dobre to było na początku, gdy młody profesor zamydlił oczy wszystkim, bo był bardzo zręczny pod tym względem; ale w późniejszym czasie, gdy nie potrzebował się tak bardzo liczyć, co powiedzą o nim, bo miał przeszłość dobrą ze sobą — był przytem dziekanem, wówczas podpadał ostrożnej krytyce, że jest niesumiennym nauczycielem, bo kurs swój na lat kilka przeciągnął. Taką krytykę jego nauczycielskich czynności spotykamy w pamiętnikach Franka, z którą bezwarunkowo liczyć się trzeba. »Jean - André Lobewein enseignait l'anatomie, pisze Frank (Op. cit. II. 422), mais par fragments, c'est-à-dire, une année l'osteologie et la myologie; une autre, la splanchnologie et l'angiologie, et ainsi de suite; de manière que, pour avoir un cours complet d'anatomie, il aurait fallu fréquenter ce professeur au moins six ans. Quoiqu'on ne manquât pas de cadavres à Vilna, Lobenwein n'avait jamais pensé à former un cabinet anatomique, à moins qu'on ne veuille donner ce nom à une collection de quelques squelettes«. Od r. 1809 przybrał sobie jeszcze Lobenwein jeden przedmiot dodatkowy, co go nie zmęczyło wobec powyższej opinii Franka, za dodatkową zapłatę, bez powiększenia liczby godzin w tygodniu — mianowicie medycynę sądową, którą, jak zapewnia Adamowicz, wykładał z wielkiem zamiłowaniem. Z początku nie miał prosektora, więc i gabinetu nie było, a to co Briôtet i Bisio zebrali, ułożył w roku 1809, lecz od roku 1804 już miał dzielnego pomocnika w osobie Jana Brauna, niegdyś prosektora profesora Prochaski w Wiedniu. Gdy Braun przeniósł się do Kazania na lepsze miejsce, prosektorem został Holtz; ten ostatni darmo pieniędzy nie brał, bo dużo preparatów zrobił; a jeszcze więcej i lepszych robił następca Holtza Kiersnowski, który wyrabiał dobre szkielety, kanały słuchowe, mianowicie ślimaka i półokrężne przewody, a robił to dokładnie według wskazówek prof. Bojanusa. Lobenwein uczył anatomii 33 lat, lecz podręcznika żadnego nie zostawił. Nie myślał o tem, zajęty czem innem. Lobenwein był jednym z pierwszych, co dla własnej korzyści nie wahał się łamać ustawy uniwersyteckiej. Jeżeli go sprawa

szkoły i jej dobro nie obchodziły jako Niemca, to prosta uczciwość powinna była w wielu razach być hamulcem dla niego. Nie chcąc być gołosłownym zacytuję: czyż Lobenwein był uczciwym człowiekiem siedząc trzy lata w Petersburgu i pobierając 2000 rubli rocznie, prócz dziekańskiej pensyi, bo i tę jak najakuratniej pobierał — za to że wykładów nie miewał, lecz natomiast pokątnemi drogami intrygował przed ministrem oświaty, szkalując szkołę i jej rektora. Mało tego, gdy skutkiem tych intryg minister dał poznać swe niezadowolenie rektorowi, Śniadecki niezwłocznie podał się do dymisyi. Należało zarządzić elekcyę nowego rektora, wówczas Lobenwein przepadłby z kretesem, o czem dobrze wiedział, przeto minister dymisyę Śniadeckiego przyjmuje, elekcyi nie naznacza, a Lobenweina zastępcą rektora mianuje. Według instrukcyi, jakie przywiózł Lobenwein od ministra, miał odtąd pobierać jako profesor emeryt 1500 rs, jako czynny profesor anatomii i medycyny sądowej 2000 rs., jako zastępca rektora 1200 rubli. Jeszcze mu to było za mało. Na żądanie bowiem jego rząd uniwersytetu wypłacił mu 1500 rubli na reperacyę mieszkania, a w parę tygodni potem wniósł prośbę do ministra, w której podnosi pretensyę swoją 1500 rubli wynoszącą za reperacyę tegoż mieszkania przed 18 laty, wrzekomo na własny koszt bez wiedzy i zezwolenia Uniwersytetu podjętą. Na czem się ta grabież pieniędzy publicznych skończyła, nie wiem; lecz ex-rektor Śniadecki wniósł do akt Uniwersytetu oświadczenie, pod datą 9 kwietnia 1816 roku, w którem protestuje przeciw tej grabieży (Baliński Op. cit. II, 413). Czuł Lobenwein, że takie postępowanie może go zgubić w opinii ostatecznie, a liczył się z nią, boć zastępstwo rektorstwa wiecznem być nie mogło, przeto postanowił rehabilitować się; a że się wziął do rzeczy niezręcznie, przypuszczając, że się frazesem wykręci, dowodzi następujący list, który z autografu przepisuję:

»Monsieur! La conduite que Vous (Jan Śniadecki) avez observé dépuis quelque tems contre moi et mes collègues de voyage, ne m'a [à ce que Vous conviendrez Vous même] point permis de Vous voir dépuis mon arrivée; cependant le bien du corps ne doit pas souffrir sous les rapports réciproques des individus. Il peut avoir des intérêts sur lesquels Vous devriez Vous aboucher avec moi, pour donner de la suite à différentes propositions, que Vous jugez utiles dans l'administration de l'Université. Le zêle que Vous avez dévéloppé toujours pour le bien de cet institut, Vous portera à ne pas Vous réfuser à me communiquer Vos intentions là dessus, et c'est pourquoi je ne manquerai pas de me rendre chez Vous aussitôt que je serai libre à tel tems que Vous me fairez indiquer, la veille avant le jour, que Vous désirerez me voir, pour traiter des affaires, à condition qu'il s'agisse dans la conversation uniquement de l'avenir, abstraction faite de tout ce qui s'est passé. Mais

en cas que Vous préfériez de me communiquer Vos idées par écrit, je tacherai de les mettre à profit du corps avec toute l'attention, que meritent les observations d'un administrateur fort expérimenté dans les affaires academiques.

C'est dans cet égard que j'ai l'honneur d'être avec beaucoup d'estime Monsieur!

Votre très-humble et très-obeissant serviteur

Lobenwein.

A Vilna le 15 de Mars 1815.

Rektorem jednakże wybrany nie został. Kontentował się i nadal dziekaństwem. Syt lat, pieniędzy i zasług, zakończył życie w Wilnie w styczniu 1820 roku. O jego pracach, ogłoszonych drukiem, mówiliśmy wyżej (1424, 1425, 1458—1461, 1694, 1734, 1937, 1999, 2017, 2018, 2079—2081, 2154).

Łaski Piotr S. J. Był profesorem fizyki w roku 1767. O jego pracy mówiliśmy pod nr. 203.

Łaszcz (Lascius) Marcin S. J. Rodem z Kalisza, mając lat 19 wstąpił do zakonu Jezuitów 1 lutego 1570 roku. Nauki teologiczne odbywał w Wilnie i tu, nim stopień doktora teologii pozyskał, zajmował się nauczaniem w Akademii różnych nauk. Był kaznodzieją przez lat 20 przeważnie w Wilnie; rektorem we Lwowie i Lublinie, przełożonym w Toruniu i domu profesów w Krakowie lat 15 z wielką sławą. Cały senat krakowski do prawdziwej wiary przywiódł i sprawił, że odtąd heretycy żadnego przystępu do urzędów w Krakowie nie mieli. Pierwszy wprowadził do Polski nabożeństwo 40-to godzinne w publicznych potrzebach. Dla zabezpieczenia dziewcząt w niebezpieczeństwie upadku będących, wprowadził do bractwa miłosierdzia skrzynkę św. Mikołaja. Wielu pannom zakonnym przepisał wzorowe reguły, lub do zachowania ścisłego dawnych przyprowadził podług kanonów. Gdy zaraza wybuchła, swoich podwładnych na miejsca bezpieczne rozesławszy, sam się na niebezpieczeństwo narażał, tak że u samych różnowierców zjednał sobie nazwę męża świętego i do czci ich pobudził. Umarł w Krakowie 23 maja 1615 roku, mając lat 54, w zakonie 35. Siarczyński mówi o nim: »Język jego polski czysty jest i poprawny, kazania wypracowane i gruntowne«. O niektórych jego pracach mówiliśmy wyżej (26, 2598, 2599). Oprócz nich ogłosił jeszcze:

3588. Okulary na zwierciadło nabożeństwa chrześcijańskiego u Polaków, począwszy od przystania Polaków na wiarę chrześcijańską aż do teraźniejszego roku. Wilno, 1594.

3589. O kondradykcyach Chrząstowskiego rozmowa. Wilno, 1594.

3590. Recepta na plaster Czechowicza, ministra nowokrzczeńskiego. Kraków, 1597, 4° (pod imieniem Feliksa Żebrowskiego).

3591. Sąd o piśmie Daniela Mikołajewskiego (Chodyniecki). Łaszcz rozbiera w tem dziele pismo ministra kalwińskiego: Syneresis ad confutandam doctrinam Catholicorum.

3592. Summaryusz katolickiej prawdy i krótkie zebranie wszystkich sporów o wierze (Brown).

Ławrynowicz ..... S. J. W r. 1777 był profesorem w Uniwersytecie wileńskim, nosił tytuł: »pierwszy profesor drugiej klasy«.

Łaźniewski Ignacy Karol S. J. Mazur, w młodości był kapelanem arcybiskupa gnieźnieńskiego, a mając lat 21, pogardziwszy światem, w prowincyi mazowieckiej do zakonu wstąpił, a ukończywszy w Wilnie nauki, tamże w Akademii nauczał teologii; później w Warszawie uczył teologii moralnej i dogmatycznej będąc równocześnie kaznodzieją odświętnym w kollegiacie. Następnie w Pińsku uczył teologii i był prefektem biblioteki. Z jego prac ogłoszonych drukiem, znane są następujące:

3593. Kompas w życiu Jezusowem krwawe godziny wskazujący, do kompassyi nad cierpiącym Jezusem serca ludzkie regulujący, na publiczny widok żałośnym oczom wystawiony; czyli exhorty postne W. Najprzew. JX. Antoniemu Grzegorzewskiemu poznańskiemu i warszawskiemu kanonikowi od W. X. ..... S. J. ofiarowane. Warszawa, druk S. J. 1742, 4⁰ 14, 137.

3594. Zbiór wybranych kazań. Warszawa, 1742.

3595. Tłumaczenie polskie kasań Massyliona. Warszawa, 1756.

Łącki Tomasz S. J. Profesor teologii w Akademii wileńskiej. Urodzony w Płockiem 7 marca 1661, do zakonu wstąpił w Wilnie 6 lipca 1677; profes 4 ślubów. Umarł w Wilnie w nowicyacie wileńskim 3 sierpnia 1729. Znany kaznodzieja, towarzysz magistra nowicyuszów, rektor piński i łomżyński, prepozyt domu profesów w Wilnie. Następujące dzieła ogłosił drukiem:

3596. O postępowaniu w doskonałości i cnotach zakonnych W. X. Alfonsa Rederycyusza S. J., na polski język przetłumaczone przez X. ... S. J. Wilno, druk Akad. S. J. 1726. 2 tomy in 4⁰; 1764, 1-a część.

3597. Iskierki ognia czyścowego na oświecenie wiernych i zbawienną przestrogę, aby ile mogą czyścowego ognia uchodzili, oraz aby się do ratowania dusz w czyścu zatrzymanych pobudzali, w miesięczne exhorty zebrane przez X. ..... S. J. Theologa. Warszawa, druk S. J. 1726, 4⁰ 723.

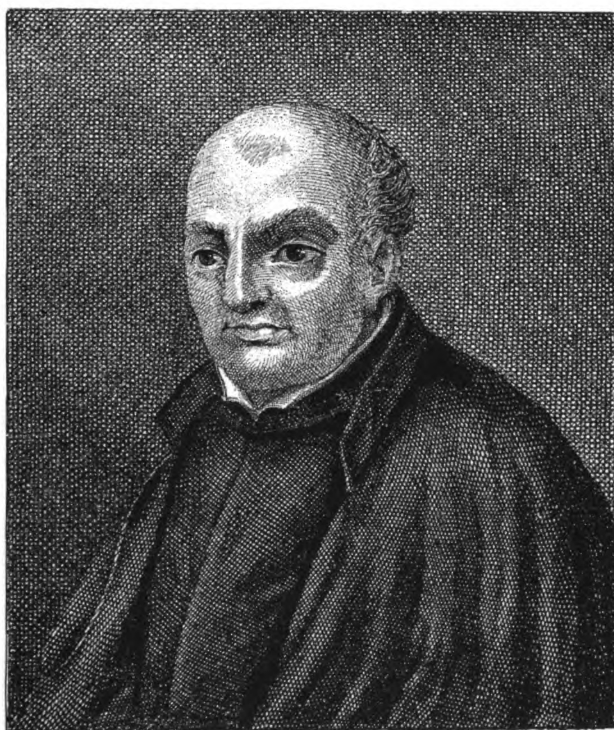
3598. Pochodnia przed oczy duszne człowieka w cieniu śmierci zostającego wystawiona, aby jaśniej widział drogę do wiecznej światłości prowadzącą, żeby się zachęcał do trwałego w niej postępowania przez objaśnienie końca, na który jest stworzony, złości grzechowej, rzeczy

ostatecznych żywota, śmierci i zmartwychwstania Pańskiego przyświecająca, przez W. X. ..... Th. S. J. blisko przed świątobliwą śmiercią zapalona, a po zejściu autora z cieniów drukarskich na świat wydana 1731 roku w Wilnie, w druk. Akad. S. J. 723 in 4⁰.

3599. Katolicyzm albo nauka o wierze, nadziei, miłości, o sakramentach i powinnościach sprawiedliwości chrześcijańskiej, zebrana przez W. X. ..... S. J. Theol., a po zejściu świątobliwem autora wydana 1733. Wilno, druk Akad. S. J. 8⁰ 533.

Łęczycki Mikołaj S. J. Najznakomitszy z teologów polskich. Urodził się w Nieświeżu 1574 r. z ojca Daniela z Łęczycy, drukarza, którego ks. Radziwiłł Czarny sprowadził około r. 1581 z Nieświeża do Wilna i uczynił tamże zawiadowcą swojej drukarni. Mikołaj wychowany w kalwińskiej wierze, za młodu będąc przytomnym na dysputach o wierze, które się między Jezuitami i różnowiercami na ten czas odbywały, przyznawszy Jezuitom pierwszeństwo dla biegłości w języku hebrajskim i greckim, którymi oni Pismo św. przytaczali, ażeby przy zdarzonej okazyi mógł im dać odpór, wyuczył się obu tych języków tak dokładnie, że wkrótce między kalwinami za najuczeńszego był uważany. Lecz gdy pewnego razu zaczął głębiej rozważać zasady katolicyzmu i kalwinizmu, wpadł w wątpliwość; szukał tedy rady u X. Skargi, który nie tylko wątpliwość rozwiązał, ale do katolicyzmu go nawrócił; a Mikołaj przykładem swoim ojca swego Daniela do nawrócenia się nakłonił. W r. 1592 wstąpił Mikołaj do zakonu Jezuitów w Krakowie, a ukończywszy nauki w Rzymie, przydany był X. Orlandowi za pomocnika do układania historyi Towarzystwa. W r. 1601 wyświęcony w Rzymie na kapłana, przebywał tam lat 14. Na rozkaz przełożonych wrócił do Polski, został w Uniwersytecie wileńskim profesorem języka hebrajskiego, teologii moralnej, dogmatycznej i Pisma św. Następnie był rektorem kolegium w Kaliszu, Krakowie. W tem ostatniem mieście bronił szkół tamecznych i sprawę wytoczoną w tej mierze w rocie rzymskiej wygrał. Następnie był prowincyałem litewskim i instruktorem księży trzeciej probacyi w Litwie i Czechach. Znajdował się na dwóch kongregacyach VII i VIII w Rzymie, wysłany od prowincyi polskiej i litewskiej. Zakończył świątobliwe i pełne zasług życie w Kownie 16 maja 1652 roku. Żywot Łęczyckiego napisał X. Kazimierz Kojałowicz, rektor Akademii. Drugie wydanie tego dzieła urządził Jezuita Bogusław Balbin, Czech. To drugie wydanie wyszło w Pradze 1690, a niemieckie tłómaczenie w Monachium 1701 r. Pisał także o Łęczyckim X. Tanner w dziele Societas Apostolis imitata; Modzelewski Zacharyasz i »Przyjaciel ludu« VIII. 36, 37.

Łęczycki wydał przeszło 26 pism religijnych, w języku polskim i łacińskim; niektóre z łacińskich były przedrukowane w kraju i za gra-



MIKOŁAJ ŁĘCZYCKI.

nicą; były także tłómaczone na język francuski i niemiecki. Razem zebrane wyszły pod tytułem:

3600. Nicolai Lancicii S. J. Opusculorum spiritualium. Antwerpia u J. Meursiusza 1630. 2 tomy in folio. 14, 838, 24 + 10, 937, 37.

O niektórych, oddzielnie wydanych pracach Łęczyckiego wyżej mówiliśmy (2675—2681). Prócz powyższych tu należą jeszcze:

3601. Gloria S. Ignatii S. J. fundatoris. Kraków, 1623, 8⁰; Wilno, 1624, 8⁰; Amsterdam, 1628, 8⁰.

Powyższe dzieło wyszło także w języku polskim.

3602. Koło rycerskie rocznego obrotu zbawiennemi radami albo codziennemi medytacyami i t. d. Wilno, druk Akad. S. J. 1727, 4⁰ 566.

3603. Zacność stanu braci do posług domowych na głębokiej pokorze od S. O. naszego Ignacego Lojoli, Fund. S. J. ugruntowane i t. d. Lwów, 1730, 4⁰ 3, 234.

3604. Łatwy sposób rozmyślania, zebrany z książek X. M. Łęczyckiego. Lublin, 1751.

Podług świadectwa Niesieckiego zostawił w rękopisie historyę zakonu Jezuitów, która miała znajdować się w Rzymie.

Ciało jego spalone przez Kozaków; proch w Niemen wrzucono. Dla świętości życia, karności, pokory i innych cnót zakonnych, Łęczycki używał w zakonie swoim poważania i szacunku. Mieszkanie, które zajmował w Wilnie w murach akademickich, gdzie się odbywały posiedzenia codzienne za czasów cesarskiego Uniwersytetu, oznaczone było po jego zgonie napisem na kamieniu rzniętym: »*Cubiculum P. Nicolai Lancicii*«, z oznaczeniem dnia urodzenia jego i zgonu. Poszakowski tak o nim mówi: »Wydanemi na świat pełnemi ducha bożego i gruntownej doskonałości księgami, niezwyciężonym rozlicznych przeciwności znoszeniem i ich nienasyconem pragnieniem, przedziwną dusz w rozmaitych stanach do poprawy życia dyrekcyą, przedziwne dary boskie i nadprzyrodzone znaki, któremi Bóg świątobliwość jego przyozdobić raczył jako to: dar prorockiego ducha, i przeniknienie serdecznych skrytości, dar cudów rozmaitych i nadprzyrodzonych, a wcale niezwyczajnego uzdrawiania chorych, wylicza żywot jego od różnych autorów po wielu miejscach drukowanych, wiele jednak a podobno więcej heroiczna pokora jego w ludzkiej niewiadomości zagrzebła, za której powodem gorącemi prośbami u Pana Boga uprosił, ażeby żadnej na ziemi świątobliwości czci nigdy nie miał«. Tu Poszakowski opowiada o spaleniu ciała i wrzuceniu do Niemna. »Jak wielką o doskonałej zakonności jego miał opinię Aquaviva, generał Jezuitów, dał znać, kiedy ledwie po skończonych w Rzymie studyach i niedawno przyjętem kapłaństwie najpierwszego semina-

ryum rzymskiego uczynił ojcem duchownym i spowiednikiem«. »W życiu i po śmierci cudowny, sławny«.

Łobojko Jan. Pochodził z Małorosyi. Na katedrę języka i literatury a także historyi rosyjskiej powołany w r. 1822. Nie posiadając języka polskiego, zaczął pobierać lekcye u studenta Mikołaja Malinowskiego. Przed otrzymaniem katedry w Wilnie, zdaje mi się w r. 1820 czy 1821 nadesłał z Petersburga do biblioteki uniwersyteckiej niektóre prace swoje ogłoszone drukiem. Jedną z nich w tłómaczeniu polskiem Hlebowicza, przedrukował w Wilnie:

3605. O literaturze skandynawskiej. Wilno, Marcinowski, 1822, 8⁰.

W rok po przybyciu do Wilna, drugą swą pracę, również przetłómaczoną na polski język ogłosił:

3606. O ważniejszych wydaniach Herbersteina (Petersburg, 1818).

3607. Groby olbrzymie na Żmudzi i inne zabytki starożytności tego kraju. »Dzien. wileń.« 1823, II. 145.

Pierwszy raz wystąpił na szerszą widownię w czasie procesu Filaretów, jako członek komisyi z ramienia Uniwersytetu, a z rozporządzenia księcia kuratora utworzonej. Zajmował się paleografią i archeologią, a liczne jego korespondencye w tym kierunku przedsiębrane znamionowały człowieka pracy, lecz tylko pracy, bo wyższych zdolności nie posiadał wcale. Tak w Uniwersytecie jak w późniejszych akademiach, liczył się zawsze do partyi umiarkowanej; dlatego ani siebie ani drugich nigdy nie naraził i jako człowiek dobry, sympatyczny i łatwy w pożyciu powszechnie był szanowany.

Po zamknięciu Uniwersytetu też przedmioty wykładał w obu wileńskich akademiach. Miewał także prelekcye o cywilizacyi i oświacie w Rosyi. Oddzielnie po rosyjsku wydał:

3608. Duchownyja i nrawstwennyja stichotworenija izdannyja w Wilnie. Pieczatano u B. Neumana. 1827, 8⁰ 404. 2 nlb.

Jest to antologia poetów rosyjskich, z wyłącznem prawie uwzględnieniem utworów poetycznych religijnych. W r. 1842 po zamknięciu akademii opuścił Wilno, lecz gdzie się udał i czem się zajmował, nie jest mi wiadomem. Zakończył życie w r. 1863. Między rękopisami jakie pozostawił, zasługuje na uwagę: »Opisanie miast polskich i litewskich«. Jest to praca studentów Uniwersytetu wileńskiego, pod przewodnictwem i redakcyą Łobojki dokonana, obejmująca dokładny opis 80 miast Litwy. Rękopis ten znajduje się w bibliotece Towarzystwa starożytności w Moskwie. Podobno nie bez wartości jest obszerny rękopis: »Badanie o Litwie«.

Mackiewicz Tadeusz. Był wiceprofesorem w Uniwersytecie wileńskim i sekretarzem oddziału nauk moralnych. Znany jest w litera-

turze z mowy wypowiedzianej po łacinie, z rozkazu zwierzchności swojej, na pamiątkę stuletniego obchodu zwycięstwa Jana III pod Wiedniem, 4 października 1783 r. Mowa ta ogłoszona drukiem w Wilnie w 1784 w drukarni akademickiej in 4⁰ str. 42. W końcu dodatek po polsku na pięciu stronicach opisanie obchodu tej pamiątki zawierający.

Markwart (Marquart) Jan Jakób S. J. Urodzony w Warmii 8 grudnia 1641 roku. Skończywszy w Wilnie filozofię i będąc już magistrem nauk wyzwolonych i filozofii, do zakonu wstąpił i stopień Coadjutoris Spiritualis przyjął; 27 lat był kaznodzieją, 14 lat duchownym, 2 lata profesorem teologii moralnej, 8 lat uczył matematyki, a 6 lat był misyonarzem; spowiednikiem też był Anny, córki Zygmunta III. Zakończył życie w 1719 mając lat 78, a powołania w zakonie 55. Znanym był jako budowniczy i wielką był pomocą w tym względzie Radziwiłłowi w Nieświeżu. Według Browna był na dworze Zygmunta III w ostatnich latach jego panowania; co jest rzeczą niemożebną, zważywszy, że się urodził już po śmierci Zygmunta.

Matusewicz Andrzej. Pochodził z grodzieńskich dóbr ekonomicznych. Kosztem Stanisława Augusta przykładał się do nauk w szkole grodzieńskiej pod Gilibertem, a potem studyował nauki lekarskie w Wilnie, które ukończył w r. 1785 i po egzaminie świetnie odbytym »primam lauream« otrzymał. Czy Matusewicz jak inni »alumnii regii« mimo chęci i woli przykładał się do medycyny, nie wiadomo, lecz że ta chęć była już wielką, gdy w Wilnie studyował nauki, to wiadomo. Po ukończeniu nauk pozostawiony przy Szkole Głównej poświęcał się chirurgii przy Briôtecie, a akuszeryi przy Regnierze. W r. 1797 promowany na doktora medycyny, wyjechał do Wiednia dla dalszych studyów, a był już wówczas wiceprofesorem Regniera. Po śmierci tego ostatniego w r. 1800, Matusewicz został profesorem zwyczajnym akuszeryi i w tym charakterze przeszedł do Uniwersytetu. O wykładach jego, a także o pracach literackich (1582, 1979) mówiliśmy wyżej. Był założycielem kliniki akuszeryjnej. Zakończył życie d. 6 kwietnia 1816 roku w wieku lat 56.

Martins..... W r. 1828 w kwietniu rozpoczął lekcye nauk wojennych, lecz dla braku uzdolnienia lekcye te przerwał w czerwcu; głównie wpłynął na to Poliński. Martins bowiem jako profesor zwyczajny brał 1500 rs., a przygotowania nie miał odpowiedniego i bajeczkami zapełniał lekcye. O tych lekcyach wojennych nie znajdujemy wzmianki w indeksach lekcyi, co jest bardzo naturalne, bo na 1828 jeszcze Martensa nie było; a na 1829 już go nie było. Podobnież w Sborniku rozporjażenji i w Sborniku postanowlenji o tych lekcyach żadnej wzmianki nie znajdujemy.

Mianowski Mikołai. Jest on wybitnym przedstawicielem naj-

wyższych zakładów naukowych na Litwie. W Szkole Głównej wileńskiej był pomocnikiem Jundziłła w ogrodzie botanicznym i domniemanym jego następcą; w Uniwersytecie przez wiele lat był dziekanem, inicyatorem towarzystwa wspierania ubogiej młodzieży; niejednokrotnie »szambelanem« na »dworze słonimskim«. On kończył czynności zwiniętego Uniwersytetu; on był pierwszym chociaż czasowym prezydentem akademii medyko-chirurgicznej i ostatnim jej rektorem. Tyloletnia, a tak różnorodna działalność pojedynczego człowieka wymagała charakteru tęgiego, niezłomnego, aby zawsze odpowiedzieć godnie swemu powołaniu. Czy tak było? Prawie że tak. Gdybyśmy o godności szambelańskiej nie wspominali, wówczas możeby sąd wypadł korzystniejszy. Lecz ludzie są ludźmi tylko; że zaś nie mamy z owej epoki listów Mianowskiego, jakimi posiłkowaliśmy się z młodszych lat jego życia — przeto nie mamy głównego źródła, w którem ujrzelibyśmy człowieka takim, jakim był w rzeczywistości; nie wiemy tedy o pobudkach, które go skłaniały do przyjęcia roli, nieomal lokajskiej a zatem nie odpowiedniej dla człowieka, wówczas już mającego wielkie zasługi dla społeczeństwa. Wspomnieliśmy jednakże o owej chwilowej słabości dlatego, ażeby nas nie posądzono, że jednostronnie zapatrujemy się na ludzi i wypadki, rozumie się wówczas, gdy, mając odpowiednie materyały pod ręką, możemy wydać sąd możliwie bezstronny.

Pierwszy raz pisząc o Mianowskim w monografii »Doktorowie medycyny promowani w Wilnie«, wspomniałem o owem szambelaństwie. Nie zrozumiano mnie. Otrzymałem liczne zapytania ustne i piśmienne, co to był za dwór słonimski, i dlaczego szambelani owego dworu takie przykre na mnie sprawili wrażenie. Otóż tłómaczę się jaśniej. Senator Nowosilcow był znakomitym mężem stanu, lecz poza służbą był pijakiem. Otrzymawszy starostwo słonimskie, urządzał tam orgie, w czem dopomagali mu Bajkow, Pelikan i inni. Cała ta falanga pijaków, hultai najgorszego gatunku, stanowiła »dwór« jego. »Dwór« ten powszechnie mianowano lokajami Nowosilcowa. Ja zmiękczyłem wyrażenie, nazywając ich szambelanami. Niektórzy z profesorów, żądni protekcyi lub chociażby przyjemnego wejrzenia na siebie potężnego senatora, dążyli do Słonima; inni, nie chcąc wyróżniać się między kolegami, chociaż może nie podzielali takiego postępowania, również czasami odwiedzali ów głośny dwór, przyjmując na siebie rolę szambelanów; sądzę, że Mianowski do ostatniej należał kategoryi. Nowosilcow wyznaczony był na członka opiekuna masy radziwiłłowskiej, więc jak ongi »Geldhab« wyobraził sobie, że sam jest Radziwiłłem i chciał naśladować księcia »Panie kochanku«, z czego dużo łez popłynęło po dworkach szlacheckich, ale Radziwiłłem nawet w karykaturze nie był.

Mianowski pochodził z niezamożnej rodziny. Urodził się w Łucku w r. 1783, gdzie pierwsze nauki pobierał. Następnie udał się do Wilna i w Szkole Głównej przykładał się do nauk przyrodniczych. W r. 1802 pozyskał stopień doktora filozofii. Głównie poświęcał się botanice, a że to była epoka, w której B. S. Jundziłł zakładał ogród botaniczny, przeto Mianowski w charakterze pomocnika czynny brał udział tak w zakładaniu jak również pielęgnowaniu powyższego ogrodu. Skłonność ta do nauk przyrodniczych nie osłabła i w późniejszych latach; będąc już lekarzem, nieustannie studyował literaturę botaniczną, przeważnie niemiecką. Marzył bowiem podówczas, że po Jundzille, który się z tem głośno odzywał, obejmie dyrektorstwo ogrodu i katedrę botaniki. Marzenia te nie miały się urzeczywistnić. Szkoła Główna przemieniona została na Uniwersytet; po Wilnie chodziły wieści, że książę kurator jest w ciągłej korespondencyi ze słynnym klinicystą wiedeńskim Janem Piotrem Frankiem, że nastręczające się przeszkody w pozyskaniu dla Wilna tego znakomitego lekarza szczęśliwie zostały usunięte. To zachęciło młodego doktora filozofii do studyowania nauk lekarskich. Niebawem zapisał się na wydział lekarski i rozpoczął studya razem z Borsukiem asystentem Śniadeckiego. Gdy przybył Frank, Mianowski był jednym z najpilniejszych jego słuchaczów, wskutek czego pozyskał przyjaźń znakomitego profesora. W r. 1805 otrzymał stopień magistra medycyny. W tym samym czasie, kiedy było ogólne dążenie do zawiązywania kółek na wzór niemieckich *Vereinów*, utworzyło się w Wilnie stowarzyszenie pod nazwiskiem »doskonalącej się młodzi«, a najbliższem zadaniem którego, jak późniejszych »Filaretów«, było wzajemne ćwiczenie się w naukach i cnocie. Przyjmowano do niego tylko ludzi zdolnych, pracowitych i moralnych. Nie tylko słuchacze uniwersyteccy, ale i niektórzy profesorowie czynny brali udział w pracach Towarzystwa. Przewodniczył mu Stubielewicz, który długi czas przebywając za granicą, przypatrzył się podobnym stowarzyszeniom, ducha ich przeniknął i ważność pod względem pedagogicznym ocenił. Mianowski prędko zwrócił na siebie uwagę członków. Słynął bowiem z nauki, z wyższych poglądów na obowiązki obywatelskie i z chęci do studyów naukowych. Był przytem moralnym i skromnym. Odpowiadając wszystkim warunkom, przyjęty został do powyższego grona i na jednem z posiedzeń miał odczyt »o chorobach zaraźliwych«. W dniu 31 stycznia 1807 roku promowany na doktora medycyny. Usunął tedy przez tę promocyę najważniejszą przeszkodę osiągnięcia profesury w Uniwersytecie. Wiadomą jest powszechnie niechęć zasłużonych skądinąd mężów do Strojnowskiego, za sprowadzanie cudzoziemców na wakujące katedry w Uniwersytecie; również było wiadomem, że Strojnowski i ks. kurator mieli zamiar powoływać tylko Po-

laków, gdy ci, że się tak wyrażę, dorosną. O tem wszystkiem Mianowski wiedział i dlatego tuszył sobie, że w charakterze chociażby zastępcy profesora pozostanie przy Uniwersytecie, tem bardziej, że zawakowała katedra medycyny sądowej przez śmierć Borsuka, a wykłady fizyologii nie były obsadzone. Tymczasem stało się inaczej. Ktoś urządził mu figla, bo doniósł do Uniwersytetu, że Aleksander hr. Chodkiewicz ciężko zachorował, a nie ma przy sobie lekarza. Uniwersytet delegował Mianowskiego. Niezwłocznie tedy opuścił Wilno i przybywszy do Pekałowa na Wołyniu, rezydencyi Chodkiewicza, przekonał się, że ten nie tylko był zdrowym, ale wcale nie chorował. Mimo tego wszystkiego, musiał pozostać w Pekałowie przez czas znacznie dłuższy. Nie mogliśmy wyśledzić, jaki stosunek łączył Chodkiewicza z Uniwersytetem i dlaczego ten ostatni tak arbitralnie rozporządził się osobą Mianowskiego. Wiemy to tylko, że Chodkiewicz za swoje zasługi naukowe był członkiem honorowym Uniwersytetu, ale przedewszystkiem obrany był owym członkiem znacznie później, a powtóre, że ten tytuł nie dawał mu prawa żądać lekarza w charakterze urzędowym, bo Mianowskiemu pobyt w Pekałowie do służby zaliczono. Przypuszczamy więc, że albo Mianowski był stypendystą Chodkiewicza, albo że w Pekałowie był szpital pod opieką Uniwersytetu zostający, a Mianowski zaliczał się do urzędników uniwersyteckich jako pomocnik Jundziłła. Miałem w swem rozporządzeniu mnóstwo listów z owej epoki, przeważnie Mianowskiego, w których ubolewa nad swojem położeniem, zdaje sprawę przyjaciołom wileńskim z każdego nieomal kroku, a o zajęciach w szpitalu wcale nie wspomina. O przyczynie więc nie wiemy, lecz dość, że Mianowski około trzech lat przebył już to na Wołyniu, już w Warszawie, zawsze w towarzystwie Chodkiewicza jako lekarz jego przyboczny i zawsze nie tracący nadziei, że prędzej czy później nie minie go katedra w Uniwersytecie. Na tem oczekiwaniu doczekał się roku 1809. Mianowski nie na żarty rozchorował się na oczy, a że i Chodkiewicz chciał przepędzić lato u wód, przeto zabrał z sobą Mianowskiego i przez Warszawę mieli udać się za granicę. Tymczasem w Warszawie z różnych przyczyn, a głównie dla braku pieniędzy, zatrzymali się długo; pora kąpielowa dawno minęła i zima się zbliżyła, a nasi podróżnicy na miejscu siedzieli. Skorzystał z tego czasu Mianowski i gdy mu się wzrok poprawił, zaczął z wielką pilnością poświęcać się naukom, aby wynagrodzić czas przymusowego próżniactwa, wynikłego z poprzedniego cierpienia oczu. W tym czasie mianowany został adjunktem, przy czynnem staraniu Wolfganga, Śniadeckich i Horodeckiego. Ten ostatni mnie dziwi, gdyż jak to w jego życiorysie wspominaliśmy, miał on duże zaufanie u Strojnowskiego i to z początku — lecz za rektorstwa Śniadeckiego, uprzedzonego jako do intryganta, zau-

fania nie miał. Tymczasem w korespondencyi do Mianowskiego, Horodecki pisze o swoich wpływach, czynnem staraniu i pomyślnym skutku. Podobno Chodkiewicz nie bardzo był rad tej nominacyi; lecz trudno było stawać mu w poprzek drogi — człowiekowi młodemu, pełnemu zalet i nauki.

Rozpoczął Mianowski od roku 1810 wykłady fizyologii. Nauka ta nie była już nowością na Litwie, zamyślano nawet, jak to widzieliśmy, stworzyć z niej katedrę pierwszorzędną; czytano już pierwszy tom »Teoryi jestestw organicznych« Śniadeckiego; Frank Jan Piotr już to sam, już przy pomocy korepetytora Alojzego Vicini'ego, obznajmiał słuchaczy z nauką nieśmiało jeszcze w Europie dążącą do praw obywatelstwa. Wreszcie i Becu nominalnie był czas jakiś profesorem fizyologii. Mianowski do wykładów swoich zaczął używać jako podręcznika »Teoryi« Śniadeckiego.

Zbliżył się rok 1812. Najznakomitsi profesorowie wydziału lekarskiego, Niemcy, opuścili Wilno; że zaś Uniwersytet nie był zamknięty, bo lekcye w swoim czasie po wakacyach trochę przydłuższych wznowione zostały — przeto urządzono zastępstwa, aby zebrana młodzież straty nie ponosiła. Mianowskiemu dostała się katedra anatomii po Lobenweinie, ślad czego pozostał w gabinecie anatomicznym, kilkanaście bowiem preparatów Mianowskiego wzbogaciło ten gabinet. Lat trzy tę katedrę zajmował. Pomagał również Matusewiczowi w zajęciach przy szkole położniczej w szpitalu św. Jakóba, przeto Uniwersytet polecił Mianowskiemu zastępczo prowadzić wykłady i akuszeryi, Matusewicz bowiem często na zdrowiu zapadał i na czas dłuższy owe wykłady bywały zawieszane. Niektórzy z biografów utrzymują, że Mianowski otworzył klinikę położniczą w Wilnie w r. 1812. Nie znaleźliśmy wprawdzie dowodu, że tak było, faktu cytowanego nie pominęliśmy, chociaż nam się nie zdaje prawdopodobnem, aby Matusewicz będąc jeszcze czynnym lat parę profesorem, miał być odsądzonym od tytułu założyciela. Sądzę, że to jest pomyłka w dacie, nic więcej. W r. 1815 mianowany został profesorem nadzwyczajnym fizyologii; a w roku następnym wyjechał w podróż naukową za granicę; katedrę jego powierzono młodemu doktorowi medycyny Homolickiemu, który jako stypendysta odsługiwał obowiązkowe lata przy Uniwersytecie. W tym czasie (1816) umarł Matusewicz, a jego katedrę przeznaczono Mianowskiemu, bawiącemu naówczas w Wiedniu. Odtąd zmienił swój kierunek naukowy. Zaczął przeważnie studyować położnictwo, już to teoretycznie, już też badając stan, układ i rozwój kliniki, gdyż jako przyszły dyrektor instytutu położniczego chciał wszelkie nowości praktyczne zaprowadzić po powrocie do Wilna. A ponieważ w warunkach konkursu zastrzeżone było, że przy-

szły profesor winien był prowadzić wykłady dla akuszerek, postanowił przeto skorzystać ze swego przebywania za granicą i ułożyć dla nich podręczną książkę. Konkurs wypadł dla niego szczęśliwie, dlatego gdy powrócił do Wilna w r. 1818, niezwłocznie objął nowe obowiązki w charakterze profesora zwyczajnego. Szczególniej klinikę doprowadził w bardzo krótkim czasie do możebnej doskonałości. Odtąd działalność jego w Uniwersytecie zaczęła się najszczęśliwiej rozwijać, błogie przynosząc owoce. Dał się poznać jako bardzo sumienny, pracowity i wymowny profesor i znakomity praktyk akuszer. Po śmierci Lobenweina wybrany został dziekanem wydziału lekarskiego. Na tem stanowisku wiele doświadczył przykrości. Łatwo je było przewidzieć, gdyż ten okres dziejów Uniwersytetu liczy się do najburzliwszych. Profesorowie podzieleni na partye, jeszcze od r. 1815 ubiegali się między sobą o lepsze, nie zawsze prostą drogą dążąc do celu; to wywoływało ciągłe nieporozumienia, a ich następstwem były późniejsze represalia. Młodzież uniwersytecka także dawała znać o sobie z wielkiem utrapieniem zacnego rektora Szymona Malewskiego i dziekanów oddziałów. Mianowski na nowem stanowisku okazał się nader czynnym, chociaż nie mógł zapobiedz synekurom, jakie brali niektórzy profesorowie, że tylko wspomnę Pelikana, który po Lobenweinie aż dwie katedry pozyskał, nie porzucając dwóch dotychczas przez siebie zajmowanych. Niezależnie od obowiązków dziekana i profesora, przyczynił się czynnie Mianowski do założenia »Towarzystwa wspierania biednych uczniów«. Gdy ono zaczęło się świetnie rozwijać, stało się popularnem, z rozporządzenia wyższej władzy po roku istnienia zwinięte zostało. Partya niemiecka bowiem, nie biorąc udziału w tem stowarzyszeniu, a obawiając się utracić popularność, przedstawiła, gdzie należy i jak należy, że Towarzystwo czysto filantropijne, jako polityczne uznanem zostało w sferach decydujących. Wskutek tego Mianowski jako prezes doświadczył wiele przykrości, chociaż wymownie objaśniał cel i przeznaczenie Towarzystwa. Na następne trzechlecie nie zgadzał się być dziekanem, miał bowiem potężnego już wówczas współzawodnika; był nim Pelikan. Lecz gdy ten ostatni wybrany został rektorem, Mianowski powtórnie wybrany dziekanem, pozostał na tem stanowisku aż do zamknięcia Uniwersytetu. Ostatnie lata o Mianowskim prawie nie słychać, do czego przyczyniło się to głównie, że nowe gwiazdy wypłynęły na horyzont; ku nim zwrócone były oczy wszystkich. Mianowski czy nie chciał, czy nie umiał, czy wreszcie nie mógł zachować podówczas równowagi — gdyż jak o tem na początku wspominaliśmy, brał na siebie niekiedy rolę nieodpowiednią wysokiemu stanowisku, jakie zajmował. Kiedy zapadł wyrok dla Uniwersytetu, a w znacznej części sprawca jego Pelikan, obity kijem na ulicy, w towarzystwie Kozaków

opuścił Wilno, Mianowski jako pełniący obowiązki rektora, kończył czynności instytucyi, która od Stefana Batorego poczynając, przetrwała aż do owych dni. W lipcu 1832 roku wyszedł najwyższy ukaz o urządzeniu w Wilnie akademii medyko-chirurgicznej; Mianowskiemu poruczono czasowo pełnienie obowiązków prezydenta i prezesa komisyi, której zadaniem było urządzenie akademii i odesłanie do innych uniwersytetów tego wszystkiego po byłym Uniwersytecie, coby dla akademii medyko-chirurgicznej i duchownej okazało się zbytecznem. W następnych latach prowadził klinikę po dawnemu, mały biorąc udział w zarządzie i konferencyi. Kuczkowski bowiem nie należał do rzędu tych ludzi, którzyby się chcieli dzielić władzą chociażby z najgodniejszymi. Wreszcie i akademia została zwiniętą, a przez ostatnie półtora roku jej wegetowania (bo w tym czasie trzech pierwszych kursów jej już nie było, a zakłady pomocnicze i naukowe spisywano i wywożono z Wilna), był rektorem Mianowski chociaż z władzą bardzo ograniczoną i on to w dniu 31 grudnia 1842 roku podpisał ostatni akt, dotyczący bytu tej szkoły w Wilnie. Jakkolwiek nie był podeszłego wieku, nie przyjął proponowanej sobie katedry w Moskwie; przeszedł w stan spoczynku i zamieszkał w nabytej majętności Soleczniki, pięć mil odległej od Wilna, gdzie smutnym wspomnieniom o minionych dniach oddany, zakończył pracowity swój żywot w kilka miesięcy później. Umarł w kwietniu 1843 r. Jako profesor, literat, lekarz-praktyk, administrator, słowem na wszystkich tych polach działalności swojej, przedstawił się Mianowski jako człowiek bezwarunkowo uczciwy, inteligentny, kochający kraj i o dobro jego bardzo dbały. Liczył się tedy do szeregu tych zasłużonych mężów, na których w owej epoce nie zbywało Litwie. (Prace jego literackie wyszczególniliśmy powyżej: 1512, 1513, 1646, 1683, 1684, 1735, 1736, 1980, 1981, 2000, 2001, 2082, 2155).

Mickiewicz Józef S. J. Urodził się w roku 1744, w powiecie grodzieńskim, w województwie trockiem. Pierwsze nauki pobierał w Grodnie, następnie wstąpił do zakonu Jezuitów i tam przechodząc różne stopnie, przeznaczony został do wykładów astronomii w Akademii wileńskiej; że zaś ta katedra dostała się Strzeckiemu, przeto Mickiewicz zaczął wykładać fizykę i w tym charakterze przeszedł do Szkoły Głównej litewskiej w 1780 roku. Słuszna nazywać go ojcem fizyki na Litwie, bo jakkolwiek ważnych dzieł w tym przedmiocie nie pisał, a to co ogłosił najczęściej bezimiennie, niczem nadzwyczajnem nie odznaczało się, przecież położył wielkie zasługi przez praktyczne zastosowanie wiadomości z fizyki do rzemiosł i przemysłu [1]). Za jego wpływem rozpowszechniła się w kraju

[1]) Głos profesora Golańskiego na posiedzeniu publicznem Uniwersytetu impe-

technologia. Maszyny fizyczne wyrabiano w Wilnie pod jego osobistym kierunkiem, a ponieważ ówczesne fundusze szkoły były bardzo ograniczone, przeto z własnej kieszeni opłacał rzemieślników i sprowadzał nieodzowne materyały. Gabinet ten był przedmiotem żartów ze strony Józefa Franka [1]). Biblioteka jego była na usługi uczących się. Jako administrator wszechnicy po ustąpieniu Strojnowskiego wykazał energię i dużo dobrej woli. Był przez wiele lat dziekanem oddziału nauk fizycznych i matematycznych. Jundziłł utrzymuje, że profesorem był słabym, bo nie umiał geometryi, jednakże dość łaskawie z nim się obchodzi, chociaż z ex-Jezuitą; snać Mickiewicz nie mogąc nauką, pracowitością i akuratnością w wykładzie swych lekcyi zastępował brak gruntownych wiadomości opartych na geometryi i matematyce wyższej. W r. 1792—1795 znosił burze wojny i wielce był czynnym, różne publiczne spełniając usługi. W r. 1794 sprawował urząd zastępcy rektora w Szkole Głównej. Usiłował trzymać w karbach młodzież, co mu onego czasu z trudnością przychodziło. Zmuszał ją do uszanowania starszych, co bez trudu osięgnął. Dobrym był, uczynnym, miłosiernym. Wiek podeszły czynił go zgryźliwym. Przy nim byli wiceprofesorami Michał Wiński i Mateusz Korbut, przed nim zmarli, potem Stubielewicz. Zakończył życie dnia 5 lipca 1817 roku. Podług jednych był stryjem Adama, podług drugich nie był nawet krewnym lecz imiennikiem tylko; w każdym razie X. dziekan opieką otaczał młodego Mickiewicza i ułatwił mu umieszczenie w seminaryum nauczycielskiem. Czytałem gdzieś, że cała opieka nad Adamem ograniczyła się tylko na tem, że go w seminaryum umieścił. O jego pracach mówiliśmy wyżej (218, 1310).

Milewski Andrzej S. J. Był profesorem Uniwersytetu wileńskiego. On to wyrobił wyrok królewski na skasowanie wyroku trybunału mińskiego na akademików wileńskich.

Miluński Maciej S. J. Urodzony na Mazowszu, profes 4 ślubów, teologii i prawa kanonicznego doktor; sławny mowca i wierszopis; uczył filozofii, teologii i prawa kanonicznego; rządził kilku kolegiami, nowicyatem wileńskim i całą prowincyą jako wiceprowincyał w zastępstwie prowincyała, który uczestniczył w kongregacyi generalnej XII. Umarł w Wilnie 16 sierpnia 1719 roku, przeżywszy lat 74, a w Towarzystwie 34. O jego pracach naukowych wspominaliśmy powyżej (2683, 2934).

Mińkiewicz Adam S. J. Urodził się w Wilnie 11 sierpnia

ratorskiego wileńskiego dnia 15 września 1817 roku ku pamiątce zeszłego profesora X. Józefa Mickiewicza. »Dzien. wileń.« 1817, II 409.

[1]) Op. cit. II. 420.

1684 roku. Ukończył szkoły ze stopniem doktora filozofii; wstąpił do zakonu Jezuitów 21 października 1699; po odbytym nowicyacie i otrzymaniu stopnia doktora teologii, został w Akademii profesorem retoryki i filozofii. Rządził kollegiami w Nieświeżu i Pińsku, oraz był sekretarzem prowincyi. Umarł w Żodziszkach 14 marca 1740 roku. Wydał z druku następujące prace:

3609. Regina Regni Poloniae et M. Ducatus Lithuaniae in thaumaturga Sua cum parvo Jesu imagine ad palatino trocensis civitatis basilicam coronatam i t. d. Wilno, druk Akad. S. J. 1718, fol.

3610. Panegyricus de cultu et origine imaginis B. V. Mariae Trocensis in Lithuania, Wilno, typ. Acad. S. J. 1718, 4⁰.

3611. Solennitas Coronationis imaginis thaumaturgae B. V. Mariae Trocensis 1718 d. 4 Sept. Wilno, 1719, 4⁰.

Misztołt Antoni Alojzy S. J. Urodził się na Litwie 1685 r. Nauki studyował jako kleryk jezuicki i ukończył je ze stopniem doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Następnie był profesorem zwyczajnym metafizyki i etyki w Uniwersytecie wileńskim, oraz seniorem fakultetu teologicznego. Poczem rządził kollegiami: połockiem od r. 1731 do 1735, nowogrodzkiem i witebskiem. Umarł w r. 1740. Wydał z druku historyę Sapiehów p. t.

3612. Historia Illustrissimae domus Sapiehanae ab origine et antiquitate sua genealogico i t. d. deducta auctore ..... (był seniorem fakultetu filozoficznego). Wilno, druk Akad. S. J. 1724, 4⁰, 3 tomy, 12, 102 + 2, 140 + 203, 19. Na przodzie jest tablica genealogiczna domu Sapiehów, ryta na miedzi; całe zaś dzieło przedrukowane w »Swadzie« łacińskiej Danejkowicza, część VII-a (tom II, str. 118).

Młodzianowski Jędrzej S. J. Urodził się na Litwie 1622 roku, mając lat 26 postąpił do zgromadzenia Jezuitów w Wilnie, już po ukończeniu Akademii wileńskiej. W rozmaitych koloniach jezuickich zarządzał szkołami; był kaznodzieją i kapelanem w nowicyacie wileńskim i na tem stanowisku zakończył życie w Wilnie 10 stycznia 1685 roku. W Uniwersytecie wileńskim uczył retoryki i teologii. Słynął jako kaznodzieja i literat. Z prac jego ogłoszonych drukiem mówiliśmy o jednej powyżej (2875); pozostaje nam wyliczyć więcej znane dwie prace:

3613. Ornamenta domestica ducatus et episcopatus Samogitiae. Mitawa, 1668, fol. Dzieło to według Załuskiego jest nadzwyczaj rzadkie.

3614. Suppetiae militares ex Divis Polonae Lithuanaeque gentis tutelaribus. Wilno, 1671, 4⁰ z rycinami, również bardzo rzadkie.

Modzelewski Zacharyasz S. J. Mazur, doktor św. teologii, w Brunsbergu wpisany do Towarzystwa, w Wilnie uczył filozofii i teologii; kaznodzieją był w Warszawie i w Wilnie, umarł w Nieświeżu

2 lipca 1706 roku. O jednej jego pracy wspominaliśmy już (2876), należy nam podać tytuły więcej znanych prac jego:

3615. Węzeł święty, albo świątobliwy żywot Wielebnego sługi Bożego Aloizego Lanuza kapłana S. J. w r. 1656 szczęśliwie zeszłego przez X. ..... S. J. Wilno, druk Akad. S. J. 1691, 4°.

3616. Nowych cnót chrześcijańskich przykład, albo żywoty niektórych sług bożych z najmniejszego zakonu S. J. szeroko od rozmaitych autorów opisane, a króciej zebrane i na polski język przełożone przez X. ..... S. J. Warszawa, druk S. J. 1695, 4° 201, 193, 101.

Mokrski (Hączel, Honczel) Jędrzej S. J. Wykładał w Uniwersytecie wileńskim Pismo św. i polemikę. W r. 1648 wysłany do Chmielnickiego, którego był nauczycielem w szkołach, aby Chmielnicki odstąpił od oblężenia Lwowa. Umarł tamże 1649 roku. Ogłosił:

3617. Pogonia żałobna ..... na pogrzebie Symeona Samuela Lubartowicza Sanguszka, księcia z Kowla, wojewody witebskiego etc. u grobu zostawiona przez X. Andrzeja Hączla Mokrskiego Th. S. J. r. 1639, d. 22 lutego. Wilno, druk Akad. S. J. 1639, 4° 56, druk gocki.

3618. Trzy wieże na gruncie JWFamilii Ich Mc. PP. Grudzińskich od JW. Stephana Grudzińskiego, wojewodzica rawskiego etc. starosty wystawione, a przy pogrzebie żałośnym od X. ..... S. J. Th. pochwalone w Łowiczu, 1640, 4° 94, druk gocki.

Mordas Tadeusz S. J. Był profesorem w Uniwersytecie wileńskim w r. 1777.

Muyschel Karol Justus. Urodził się w Rydze d. 22 lutego 1799 roku. Nauki gimnazyalne pobierał w Dorpacie, uniwersyteckie w Wilnie. Jakkolwiek dobrze pisał po polsku, w codziennem życiu musiał używać języka niemieckiego, gdyż notatki bieżące do nauki nieodnoszące się po niemiecku spisywał. Dość późno nauki ukończył, gdyż w r. 1823 magistrował się. Do założenia szkoły weterynarskiej przez Bojanusa należał. Od r. 1823 do wyjazdu za granicę w r. 1829 wykładał anatomię, farmacyę i chirurgię w powyższej szkole. W r. 1829 doktoryzował się, lecz godności adjunkta nie otrzymał. Brak mu było poparcia. Pod względem naukowym, specyalnym, dorównywał Adamowiczowi. Zasługi w sztuce weterynarskiej obu ich były równe; jednakże gdy Adamowicz opuszczał Wilno jako adjunkt Uniwersytetu, Muyschel zadawalniać się musiał naukowym stopniem tylko i nadzieją, że za powrotem pozyska katedrę. Niestety, Uniwersytet zamknięto, a Muyschel pozostał w zawieszeniu. W nowo zorganizowanej akademii otrzymał miejsce lektora i liczne obowiązki. Wykładał bowiem po polsku: anatomię zwierząt domowych podług Gurtla, zoochirurgię podług Dietrichsa i niezależnie od tego prowadził klinikę zoochirurgiczną, Na katedry wetery-

narskie ogłoszono konkurs. Jedyna rozprawa, jaka nadeszła do konferencyi, była Muyschela. Rozprawa ta wydrukowaną później została w »Collectanea medico-chirurgica«; ona otworzyła drogę Muyschelowi do profesury, gdyż niezwłocznie mianowany został profesorem zwyczajnym i otrzymał zwierzchni nadzór nad instytutem weterynarskim. Należał do najpracowitszych profesorów akademii. Przeglądając pozostałe po nim papiery, przekonałem się, że nosił na swoich barkach nie tylko administracyę instytutu weterynarskiego, lecz gabinety i muzea nie należące wprost do weterynaryi. Jeżeli który z profesorów wyjeżdżał czy to za granicę na czas dłuższy, czy zupełnie opuszczał akademię, konferencya niezwłocznie porucza Muyschelowi przyjąć pod swój nadzór gabinet lub muzeum. Przesyłane do konferencyi rozprawy inauguralne Muyschel rozpatrywał i zdawał z nich piśmienną relacyę, bez względu, że rozprawa ta nie odnosiła się bezpośrednio do wykładanych przez niego umiejętności. Nie było komisyi, do którejby Muyschela członkiem nie wybrano. Słowem, że z rozporządzeń konferencyi, zarządu akademii a później komisyi dla ukończenia interesów akademii, przesyłanych do spełnienia Muyschelowi, możnaby ułożyć prawie że dokładną kronikę czynności powyższych instytucyi. Prócz tego, że był dyrektorem kliniki zoochirurgicznej, wykładał teoretycznie wiele przedmiotów, a każdy z nich opracowywał sumiennie. Jego kompendya tak są ułożone i napisane, że każde z nich można drukiem ogłosić. Prócz tego na obszernych marginesach znajdujemy rok rocznie czynione noty, znamionujące, że takie to poglądy w danym czasie ulegały zmianom. Był tedy bardzo sumiennym nauczycielem, gdyż ostatnie wyniki nauki podawał swoim słuchaczom. Gdy Górski opuszczał zupełnie Wilno, w początkach 1840 roku Muyschel zarządzał gabinetem chemicznym i farmakologicznym, również gdy Miram wyjechał w podróż naukową jako profesor nominat Uniwersytetu św. Włodzimierza, objął Muyschel zarząd nad gabinetem zoologicznym. Gdy akademia została zamkniętą, Muyschel nie otrzymawszy nowego przeznaczenia, zmuszony rzucić profesurę, osiedlił się w majętności Mokniuny w powiecie trockim, gdzie wkrótce, bo w lutym 1843 roku, życie zakończył. Specyaliści wahają się, komu oddać pierwszeństwo na punkcie weterynaryi, Adamowiczowi czy Muyschelowi. Podług mnie obadwaj byli dobrze zasłużeni. Gdy Adamowicz jako anatomo-patolog podobno niepoślednie zajmuje miejsce, a na polu anatomii porównawczej doszedł do odkryć, jak sam o tem pisze, — Muyschel jako chirurg słynął i niektóre ulepszenia do narzędzi chirurgicznych wprowadził. Tu należą kleszcze do kastracyi i katetery. Pierwszy Muyschel używać zaczął ścięgien zwierzęcych do rozszerzania zwężonych kanałów fistułowych.

Mało się bawił piśmiennictwem, o jego pracach mówiliśmy wyżej

(551, 2199—2201). Życie Muyschela opisywali: Romuald Podberezki w »Pamiętniku naukowo-literackim« i Edward Ostrowski w »Pamiętniku Towarz. lek. warsz.« XXVIII, 1.

Münnich Wilhelm Fryderyk. O jego życiu nic nie wiemy; w Encyklopedyach podane są tylko jego dzieła z króciutką wiadomością, że był profesorem w uniwersytecie krakowskim, a po śmierci Groddeka przeniósł się do Wilna na profesora literatury greckiej, łacińskiej, oraz języków wschodnich. Czy dobrym był profesorem, nie doszły nas wieści, wspominają o nim tylko, że brudnym był skąpcem. Zaleta ta czy wada tak była powszechną między profesorami wileńskimi, że nie charakteryzuje bynajmniej Münnicha. Pod względem literackim toczył wojnę z Ludwikiem Sobolewskim. Gdy bowiem Münnich w jednej z rozpraw »M. T. Ciceronis libri de Republica notitia codicis sarmaticis facta illustrati quantumque fieri potuit restituta« dowodzi, że Wawrzyniec Goślicki rozprawę swoją: »de optimo senatore« przepisał z Cycerona, a rękopis zniszczył — Sobolewski dał mu należytą odprawę, posądzając Münnicha o nieuctwo. Powyżej, w spisach bibliograficznych podane są bliżej nas obchodzące prace Münnicha (3084—3086, 3182—3184, 3227). Zakończył życie w Wilnie w r. 1830.

Nakcyanowicz Jakób S. J. Litwin, urodził się 1 maja 1725 r., do zgromadzenia wstąpił 13 sierpnia 1741 r.; wykładał w Uniwersytecie wileńskim matematykę, był następcą Żebrowskiego, zarządzał i obserwatoryum astronomicznem. Gdy Poczobut objął katedrę i obserwatoryum, Nakcyanowicz przeniesiony został do Grodna, gdzie wykładał teologię dogmatyczną i prawo kościelne i na tem stanowisku zastała go kasata zakonu. Za jego profesury w Wilnie studya matematyczne w Wilnie znacznie się podniosły, dzięki hojnemu opatrzeniu przez Adama Stanisława Grabowskiego, biskupa warmińskiego, który się liczył do dobrodziejów jezuickich; w tymże samym czasie, dwaj francuscy Jezuici, wypędzeni z Francyi, po chwilowym pobycie u króla Stanisława Leszczyńskiego, zawitali do Wilna jadąc do Chin, i tu rozpoczęli wykłady nauk matematycznych; byli to Rossignole i Fleury. Nakcyanowicz przyswoił literaturze naukowej ojczystej dzieło Wolfa, ucznia Leibniza. O tem dziele mówiliśmy wyżej (127). Był to śmiały krok ze strony Jezuity; dowodzi on, że prądy zachodnie już wówczas torowały sobie drogę do Wilna.

Po kasacie Jezuitów pozostał w Grodnie jako kapłan świecki i tamże zmarł w 1790 r. Oprócz Wolfa prelekcyi ogłosił jeszcze wspólnie z J. Pawilewiczem:

3619. Exercitationes in Analysi. Wilno, druk Akademii, 1750, 4°.

Znany jest także panegiryk Nakcyanowicza do króla Augusta:

3620. Ad Stanislaum Augustum Regem Poloniae et rectoratu Academico salutatio b. m i r. 4°.

Naramowski Adam Ignacy S. J. Wykładał teologię, był kaznodzieją akademickim. Urodził się na Litwie w 1681 roku. Promowany na doktora filozofii i nauk wyzwolonych w Akademii. Był kaznodzieją akademickim w Wilnie, później w kollegiacie warszawskiej, następnie rektorem kollegium w Pułtusku, w końcu przełożonym domu profesów i rektorem kollegium warszawskiego. Umarł w Warszawie w 1736 roku. Odznaczał się wielką pracowitością. Napisał i ogłosił drukiem bardzo wiele kazań. Lecz głośne imię pozyskał po ogłoszeniu »Facies rerum sarmaticarum«. W pracy tej umieścił wiele ważnych wypadków, zaczerpniętych tak z rozmaitych autorów jak i z rękopisów, mianowicie o Litwie, wszystko to połączył z cudotwornemi wiadomościami i zabobonnemi podaniami, które pouczają nas, że Naramowski był słabo przygotowany pod względem przyrodniczym. Jest to praca niekrytyczna. W pierwszym tomie mieści się historya Polski, w drugim żywoty królów polskich, arcybiskupów i biskupów polskich i litewskich. O jego pracach mówiliśmy wyżej (2414—2418, 2685, 2774, 2877, 2878).

Naruszewicz Adam Stanisław S. J. Urodził się dnia 20 października 1733 roku. Wcześnie zostawszy sierotą wychowywał się u krewnych. Początkowe nauki pobierał w Pińsku u Jezuitów, a 13 sierpnia 1748 wstąpił do ich zakonu. Zauważywszy niepospolite zdolności w młodym Jezuicie, przełożeni, według utartego już u nich zwyczaju, wysłali go dla dalszych studyów za granicę. Po odbytych kilkuletnich studyach powrócił do Wilna, gdzie wykładał w Uniwersytecie najpierw język łaciński (1755), równocześnie z Poczobutem, a później zajął katedrę poetyki. Z Uniwersytetu przeniesiony został do Collegium Nobilium w Warszawie. Pierwszy występ Naruszewicza w Warszawie zwrócił na niego powszechną uwagę, były to wiersze napisane na śmierć Augusta III w r. 1763. Z wstąpieniem na tron Stanisława Augusta, posypały się wiersze panegiryczne, albowiem profesor poetyki najmniejszej nie opuszczał okoliczności, aby jej w wierszu nie utrwalił. To go zbliżyło do króla, tem więcej że Czartoryscy oddawna go znali i na ich koszcie studyował nauki za granicą. Należał Naruszewicz z Albertrandim, wychowańcem również wileńskim, do założycieli czasopisma: »Zabawy przyjemne i pożyteczne«; redakcyę wziął na siebie Naruszewicz. To go jeszcze więcej zbliżyło do króla, który oceniając niezmierne zdolności profesora, pragnął go mieć bliżej siebie; zawiązała się między nimi przyjaźń, która do śmierci przetrwała. Wielką sławę zjednał sobie, gdy w r. 1772 ogłosił pierwsze dwa tomy Tacyta; w r. 1773 ogłosił pieśni Horacyusza. To ostatnie wydawnictwo nie było pióra wyłącznie Naruszewicza; a zatem

był on raczej wydawcą tylko. Tacyta i Horacyusza przypisał królowi. Gdy nastąpiła kasata zakonu, Naruszewicz został bez dachu i chleba. Cóż robi król jego przyjaciel? Oto ofiarował mu medal »merentibus«, kazał zdjąć Holzhauserowi popiersie jego i ustawił w zamku, a dla uczczenia go jako poety, wybił medal, gdzie obok wizerunku Sarbiewskiego i Naruszewicza pomieścił. Tyle zrobił król Stanisław August. Naruszewicz mógłby z głodu umrzeć, mimo takiego odznaczenia; przeto księżna Sapieżyna z Lubomirskich, pisarzowa wielka litewska, przyjęła go do swego domu i zabezpieczyła jego potrzeby. Rozpoczyna się okres czwartkowych obiadów. Naruszewicz wolny od nauczycielstwa, pełen dowcipu wolnego od rubaszności, był duszą tych obiadów. Obiady te przypomniały królowi, że jego ulubieniec jest na łasce, a powinien być gospodarzem u siebie, więc dał mu probostwo niemenczyńskie i oniksztańskie, oba na Litwie. Naruszewicz porzuca świetny dwór, przyjaciół i jedzie na Litwę, ażeby opuszczone probostwo objąć, zagospodarować się. Wyjazd ten miał znaczenie epokowe. Król Stanisław August zatęsknił za swoim przyjacielem, a chcąc go mieć przy sobie i ciągle i długo, zaproponował mu napisanie dziejów narodu polskiego. Propozycya była zręcznie obmyślaną, lecz Naruszewicz wahał się. Przeczuwał bowiem dobrze, jak wielką jest praca, chociaż jej ogromu nie mógł przewidzieć. Wreszcie gdy się zdecydował, przyjechał do Warszawy, aby ten projekt królewski wszechstronnie omówić, fundusze sobie zapewnić na wydawnictwo, na materyały. Kiedy w grubszych zarysach plan był ułożony, mimo próśb króla, wyjechał niezwłocznie na Polesie, aby tam zdala od gwaru stołecznego plan cały w szczegółach obmyśleć i wszystkie przygotowawcze prace uskutecznić. Po przybyciu powtórnem do Warszawy wydrukował w r. 1774 »Pieśni Anakreonta«, które z greckiego języka przetłómaczył, — opuścił Warszawę na czas dłuższy, osiadł w domu szambelana Jezierskiego na Polesiu i poświęcił się całkowicie pracy około dziejów narodu. Dwa lata bez przerwy pracował, a w r. 1776 znowu przybył do Warszawy, aby wydrukować trzeci tom Tacyta. Król obdarzył go orderem św. Stanisława i materyałami. W roku następnym nadesłał królowi plan dzieła. Plan był ułożony dobrze, podobał się królowi, lecz równocześnie przekonał się król, że praca taka wymaga oprócz spokoju, który można zapewnić Naruszewiczowi i w Warszawie, jeszcze biblioteki, dokumentów, których nie można mieć na każde zawołanie na Polesiu. W tym celu polecił przygotować dla historyka mieszkanie w zamku. Naruszewicz przyjął ofertę z wdzięcznością, wydrukował dwa tomy swoich poezyi, dopiero od roku 1779 zamieszkał w Warszawie i odtąd zaczął się stale, bez przerwy, zajmować pracą, która miała go

unieśmiertelnić. Robota szła prędko, albowiem król zapewnił pensyę miesięczną dla kopistów.

Od r. 1780 zaczyna się wydawanie »Dziejów«, poczynając od epoki chrześcijańskiej; Naruszewicz bowiem całą epokę przedchrześcijańską pozostawił przyszłości, dlatego i drukowanie rozpoczynał od tomu drugiego. W r. 1781 pojawił się tom pierwszy »Żywota Jana Karola Chodkiewicza«, arcydzieło tego rodzaju pracy, za co został pisarzem wielkim litewskim; w tymże roku ogłosił tom trzeci »Dziejów« i drugi »Chodkiewicza«. W r. 1782 został sekretarzem Rady nieustającej. W r. 1783 pojawił się z druku tom czwarty »Dziejów« i czwarty »Tacyta«. W roku 1784 wyszedł tom piąty »Dziejów«; w roku 1785 tomy szósty i siódmy, zamykające całość pracy dziejowej. Zakończył Naruszewicz swą historyę na r. 1386, to jest na zaślubieniu Jadwigi przez Jagiełłę. Naruszewicz ogłaszając tom siódmy, nie przeczuwał nawet, że nie weźmie się więcej do pracy, chociaż o tem tylko myślał. Król wybierając się do Kaniowa, zalecił Naruszewiczowi napisanie monografii o Krymie i prosił go o pisanie dyaryusza swej podróży. Naruszewicz w r. 1787 wydrukował »Taurykę« i przy audyencyi w Kaniowie ofiarował cesarzowej Katarzynie egzemplarz, za co obdarzony został kosztownym pierścieniem i krzyżem. Za powrotem wydrukował »Dyaryusz« i odtąd, a właściwie mówiąc od wyjazdu do Kaniowa zupełnie zaniedbał pracę około »Dziejów«. Melancholia go jakaś opanowała. W roku 1788 został biskupem smoleńskim i zasiadł w senacie. Udział jego w sejmie czteroletnim był bierny. Gdy został biskupem łuckim, wyjechał do Janowa. Zabrał ze sobą 360 grubych tomów materyałów do dziejów polskich, lecz padł nań jakiś strach, jakieś zwątpienie, złowrogie wróżby, nie miał odwagi wziąć się do roboty. Gdy ogłoszono Konstytucyę 3 maja, zalecił w swej dyecezyi modły powszechne za szczęście Rzeczypospolitej. W r. 1792 przyjechał do Warszawy, a że w tym czasie zakładano fundamenta pod kościół Opatrzności na pamiątkę owej Konstytucyi — Naruszewicz przemówił przy położeniu kamienia węgielnego, a przemówił jak natchniony mowca przypominając Skargę, gdyż styl tej mowy nie był wcale podobnym do stylu »Dziejów«, do stylu, w jakim »Tacyta« tłómaczył. Było to już ostatnie wystąpienie Naruszewicza. Powróciwszy do Janowa, stał się odludkiem, nie zajmował się ani książką ani piórem, lecz czas trawił na modlitwie. Zwolna ten świetny umysł zaciemniał się, melancholia coraz bardziej go opanowywała, a gdy Targowica zabrała mu znaczną część dyecezyi, a nawet i stolicę biskupią, nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia, był obojętny na wszystko. Raz tylko jeden wychylił się ze swej siedziby, przybył do Siemiatycz, aby powitać króla Stanisława, który przybył do księ-

żnej Jabłonowskiej. A gdy go król zachęcał do dalszej pracy nad »Dziejami« — odmówił. Odtąd, wegetował tylko. Nikt go nie widział, chyba u ołtarza. Umarł w Janowie dnia 6 lipca 1796 roku, przeżywszy 63 lat.

Naruszewicz jako satyryk jest znakomitym. W tych satyrach przedstawił się takim, jakim był w rzeczywistości. Jako dziejopis miał kilku krytyków. Najnowszą i najprawidłowszą jest Smoleńskiego w »Szkołach historycznych«; najbliższy Lelewel, i jego spadkobierca duchowy w ten sposób pisze o Naruszewiczu: »Pierwszy Naruszewicz, pisząc historyę narodu polskiego, przedsięwziął napisać historyę i takową napisał. Z pierwszego wejrzenia na tytuł, mógłby kto sądzić, że znajdzie w niej te urozmaicone widoki, jakie dzisiejszego wieku historyczną szkołę zajmują: lecz zwracając uwagę na wyosobienie polityki od innej kultury narodu, jakie się w badawczych Naruszewicza usilnościach dostrzegać dało, wczesno się dorozumiewać można, że to jest historya w starożytnem pragmatycznem znaczeniu. Naruszewicz zaprawił się na rzymskich historykach. Dzieło jego, lubo nosi tytuł historyi narodu polskiego, jest wszelako historyą państwa polskiego i królów jego; obrazem polityki, zajść i stosunków z mocarstwami okolicznemi, oraz spraw monarchów i książąt, ich familii, wojen i traktatów. Polityka wewnętrzna tak kościelna, jak ściągająca się do mieszkańców tyle tylko że nadmieniona, ile ma ścisły związek z powszechnemi królów i państwa poruszeniami. Jedynie w polityce wytknięte przyczyny i wszystkiego sprężyny, z niej wywodzone skutki. Żadnej w tem sztuki, wypadki ściśle lat koleją opowiadane, jedne drugimi w miarę kończącego się roku przerywane. Roczne są to dzieje, pragmatycznie wyłożone. Rzadko w nich jakie ogólniejsze opisanie te letnicze przerwy przeplata, rzadko skreślony charakter osoby, ogólniejsze przypomnienie i powtórzenie jaki rozdział zamyka.

W takim wykładzie historyk wydaje charakter z tąż dojrzałością, jaką umiał całemu dziejów wykładowi nadać. Wymienienie czynności tych osób, których charakter skreślony bywa, nie mniej tenże wydają i z nim w trwałej zostają harmonii. Naruszewicz czyli gruntownie rzecz pojął, czyli wziął chybny jej poznania kierunek, takie jej nadaje wejrzenie, iż niesfornej nieszykownośei nie zostawia, a w samej kompozycyi roczny dziejów wykład z kronikarskich nizin dźwignął i do stanowiska historyi podniósł« [1])

Na usprawiedliwienie Naruszewicza wobec zarzutów Lelewela należy

---

[1]) Rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego.

powiedzieć, że on w swym »Memoryale względem pisania Dziejów« wskazuje na potrzebę wyjaśnienia stosunków Polski wewnętrznych, lecz brakowało mu prac przygotowawczych w tym kierunku przedsiębranych. Jeszcze przed Lelewelem Kołłątaj pisał: »Żaden naród nie uzyskał inaczej doskonałego dzieła swej historyi ogólnej, tylko przez długie wprzód przyspasabiania materyałów, nieuchronnie do tego potrzebnych« [1]). Należało wpierw, według tegoż Kołłątaja, napisać szereg monografii wyjaśniających stosunki Polski wewnętrzne, czyli należało przed Naruszewiczem zrobić to, co robi obecnie akademia krakowska w sekcyi historycznej. O dziełach Naruszewicza mówiliśmy wyżej (2424—2428, 3023, 3185). Wszystkie dzieła Naruszewicza przedrukował Tadeusz Mostowski w »Wyborze pisarzów polskich« 1803—1805. Z tego przeważnie wydania były różne przedruki, przez Bobrowicza »Biblioteka Polska« i innych. Ostatnie wydanie pism poetycznych ogłosił Lewental w Warszawie, a to wydanie Piotr Chmielowski poprzedził życiorysem Naruszewicza.

Wspaniałą biografię Naruszewicza podał Bartoszewicz [2]).

Naruszewicz Kazimierz S. J. Stryjeczny brat Adama, a według Browna starszy i rodzony. Urodził się 18 października 1730 roku. Wstąpił do Jezuitów w Wilnie 20 listopada 1745 roku. Do nauk przykładał się w Uniwersytecie wileńskim, gdzie się głównie przykładał do języków, matematyki, fizyki, literatury, prawa i teologii. W Marsylii, Włoszech i Niemczech studyował matematykę. W Uniwersytecie w klasach niższych wykładał matematykę, potem od 24 sierpnia 1764 roku do kasaty Jezuitów był rektorem »Collegium Nobilium«, prefektem drukarni i sekretarzem prowincyi. Po kasacie Jezuitów sekularyzował się, został scholastykiem smoleńskim, sekretarzem Akademii i plebanem w Onikszcie. Widoczna, że Adam ustąpił mu probostwo. Umarł 4 kwietnia 1803 roku. Był to mąż uczony i postępowy, miewał piękne mowy w Akademii, pisał i drukował ody po łacinie. Oddzielnie wydał, oprócz przedruków tłómaczeń Koszutskiego i Budnego, dwie mowy.

3621. Oratio in studiorum instauratione antequam prospectus Lectionum in Universitate tradendarum promulgaretur habita. Wilno, druk Akademii 1781, fol. 11.

O jego pracy matematycznej, którą ogłosił drukiem wyżej mówiliśmy (952).

Narwojsz Milikont Franciszek S. J. Pochodził z rodziny szlacheckiej osiedlonej w Wiłkomierskiem. Urodził się dnia 15 stycznia 1742 roku, umarł w Wilnie d. 25 czerwca 1819, pochowany na cmen-

---

[1]) Korespondencya I. 14.

[2]) Znakomitsi mężowie polscy wieku XVIII. I.

tarzu bernardyńskim. U Jezuitów rozpoczynał nauki, a w roku 15 życia przyjęty został do ich zgromadzenia 16 grudnia 1656 roku. Poświęcał się z zamiłowaniem naukom matematycznym, korzystając z wykładów słynnych nauczycieli Jezuitów Rossignole'a i Flery'ego. Gdy ci do Chin odjechali, Narwojsza zalecili na swego zastępcę; został więc w Akademii jezuickiej profesorem matematyki wyższej czystej. W tym czasie otrzymał stopnie naukowe doktora filozofii nauk wyzwolonych oraz teologii. Po złożeniu profesyi 4 ślubów w r. 1773 przeniesiony został do Nieświeża. Równocześnie prawie nastąpiła kasata Zakonu. Narwojsz dostał się do Tyzenhauza Antoniego. Z jego rozporządzenia trzy lata pracował około spławności Niemna; przy tem pod jego przewodnictwem oznaczono szerokość geograficzną wielu miejsc Litwy. Tenże Tyzenhauz w celu podniesienia przemysłu krajowego, wyprawił Narwojsza do Holadyi, Anglii i Niemiec, dla obejrzenia rozmaitych zakładów i fabryk, oraz zakupienia niektórych narzędzi astronomicznych dla obserwatoryum, które miało być urządzone w Grodnie. Po pięcioletnim pobycie za granicą sekularyzował się, był proboszczem sobeckim i grodzieńskim.

Po upadku Tyzenhauza, przeniósł się do Wilna. Właściwa działalność Narwojsza jako profesora matematyki rozpoczyna się dopiero po upadku Jezuitów, w Szkole Głównej litewskiej. W chwili otworzenia tej szkoły, w usiłowaniach uzupełnienia kollegium fizycznego, najwięcej kłopotu Poczobutowi sprawiał brak dobrych matematyków. Zrazu więc udał się Poczobut do starego swego przyjaciela, astronoma wiedeńskiego Hella, z prośbą, o wybranie dwóch zdolnych i porządnych nauczycieli matematyki wyższej czystej i stosowanej. Załatwił tę rzecz przez X. Bohusza, prałata wileńskiego jadącego do Włoch, i już otrzymał od niego z Wenecyi doniesienie o możności wynalezienia takich ludzi. Nie popierając dalej interesu z Hellem, przedstawił, Poczobut do uwagi Chreptowicza, czyby mu się nie udało użyć X. Narwojsza do dawania lekcyi matematyki wyższej, jako człowieka ochoczego do tej nauki i nabierającego odwagi do tej pracy... Chreptowicz dosyć obojętnie przyjął tę rekomendacyę [1]), mimo to w rozkładzie lekcyi na rok 1783/84 spotykamy Narwojsza wykładającego matematykę wyższą czystą, drugi już rok. Jak ją wykładał, podaliśmy prospekt powyżej. Jundziłł zaś w ten sposób pisze o wykładach Narwojsza: »..... On jeden najregularniej do szkoły swej przychodził i godzin rozkładem przepisanych lekkomyślnie nie opuszczał. Byłby nawet wielkie dla kraju przyniósł korzyści, gdyby z jednej strony ówczesna młodzież elementarną nauką lepiej była do korzystania z wyższych rachunków przygotowana, z drugiej gdyby sam profesor, pewniej-

[1]) Dawna Akademia 259.

szego trzymając się porządku, w każdym roku nowych, nie wiele z sobą związku mających traktatów nie rozpoczynał. Ten to brak elementarnego usposobienia był przyczyną, że Narwojsz na lekcyach swoich mało miał słuchaczów, a i ci niewiele odnieśli korzyści. Niektórzy tylko zakonnicy zwłaszcza Bazylianie i Pijarowie, w prywatnych swych zgromadzeń szkołach gruntowniej z matematyką elementarną obeznani czynili zaszczyt i Uniwersytetowi i publicznemu swojemu profesorowi. Narwojsz zajmował swą katedrę do r. 1804, w którym lubo z zupełną dożywotnią pensyą od obowiązków uwolnionym został, lekcyi jednak swoich przez kilka lat jeszcze dawać nie przestawał« [1]).

Widzieliśmy, że Narwojsz wykładał w cesarskim Uniwersytecie rachunek różniczkowy i całkowy według Newnota i Lagrange'a, aż do przyjazdu z zagranicy Niemczewskiego, który po nim objął katedrę. Według relacyi Życkiego [2]) miał Narwojsz wydawać w Wilnie »Acta mathematica«, tymczasem w papierach z epoki Uniwersytetu znalazłem wzmiankę, ręką Polińskiego skreśloną, że żadnych pism Narwojsz nie ogłaszał; przeto owe »Acta« należy uważać za zwrot retoryczny biografa. Również niepewną jest relacya, że zostawił po sobie kilka kart hydraulicznych, jakoby przechowywanych w Uniwersytecie wileńskim. Wspomnienie Życkiego o Narwojszu pobieżnie jest skreślone i zawiera w sobie tylko pierwszy okres życia zasłużonego inżyniera i matematyka polskiego.

O jego życiu i działalności profesorskiej w drugiej fazie nic nie wiemy nad to, co sam podaje w prospektach. Między papierami po Dominiku Chodźce pozostałymi znajduję odpowiedź na zapytanie, gdzie pochowany Narwojsz: »Pijak ten pochowany na mogiłach XX. Bernardynów, nie ma żadnego nagrobka, żył w przyjaźni z Sartoriusem«. Tak odpowiedział Adamowicz, i tego tylko doczekał się uczony i sumienny przez lat tyle nauczyciel!? Za surowy ten sąd potomności, wobec człowieka, który wychował całe pokolenia matematyków; jako pozagrobowe wspomnienie słowa te przypominają dalszym potomkom chwilową słabość, która może była następstwem przymusowej bezczynności. Według Jundziłła, w prywatnem życiu wiele miał właściwych sobie oryginalności; jak np. »iż na zwyczajne swe promenady dopiero późno wieczór sam jeden wychodził i te do późnej nocy przedłużał; podróże, w odleglejsze nawet strony, jak do Sokółki za Grodnem, gdzie miał plebanię, pieszo i po większej części nocami sam jeden odprawiał.....«

N i c o l a i W a w r z y n i e c S. J. Znakomity teolog, profesor teologii w Uniwersytecie wileńskim. Sławny z prac swoich w Belgii, Austryi,

---

[1]) Op. cit. 139, 140.
[2]) »Dziennik wileński« 1820. III, 7.

Morawach, Czechach, Szwabii, Danii wreszcie w Polsce. Urodził się w Norwegii 1538 r., wstąpił do Jezuitów, następnie przebywał w rozmaitych krajach, występując z pismami swemi przeciw reformacyi. W roku 1577 przybył do Szwecyi i ukrywając swój stan pod nazwiskiem Neustadt otrzymał katedrę teologii w upsalskiej akademii. Tam zaczął nieznacznie podkopywać podstawy wyznania ewangelickiego, lecz gdy król szwedzki Jan zupełnie zerwał stosunki z Rzymem, Nicolai obawiając się złych następstw dla siebie, wymknął się z Szwecyi do Inflant, a stamtąd wysłany przez Zgromadzenie do Litwy, został profesorem Akademii wileńskiej, gdzie różne wykładał przedmioty. Umarł w Wilnie 5 maja 1622 roku, mając lat 84.

3622. Confesio Christiana de via Domini, quam Christianus populus in tribus Regnis septentrionalibus Daniae, Sueciae et Norvegiae constanter confessus est, annis a Christi fide suscepta, amplius sexcentis usque ad Christinum III Daniae et Norvegiae, et Gustavum Sueciae Reges in sex capita distributa, Kraków, Łazarz, 1604, 4⁰.

3623. De Reformatione Religionis Christianae per ministros Evangelicos introductae deliberatio a studiosis Danis et Norvegis proposita professoribus Academiae Haffniensis d. 10 Octobr. 1602. Kraków, Lob. 1606, 16⁰. Jest to wydanie drugie, w Polsce pierwsze.

3624. Confessio Fidei Sinodi Upsalensis in Regno Sueciae A. D. 1593 celebratae. Laurentio Nicolao Noruego e S. J. Autore in 4⁰ MSS., przechowywany w bibliotece Załuskich.

Ciekawe jego listy o misyach szwedzkich wydrukował ks. Theiner w dziele swojem: »Schweden und seine Stellung unter Johann III, Sigismund III und Karl IX nach geheimen Staatspapieren«. Augsburg, 1838, 8⁰, 2 tomy.

Niemczewski Zacharyasz. Urodził się w r. 1766 na Żmudzi. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych w Krożach, wszedł do seminaryum nauczycielskiego przy Szkole Głównej litewskiej w r. 1788, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Niezwłocznie przeznaczony został na nauczyciela w r. 1794 do szkoły grodzieńskiej. W trzy lata później t. j. w r. 1797 przeniesiony do Wilna na profesora, a właściwie wiceprofesora matematyki wyższej stosowanej. Jakie przedmioty wykładał na tem stanowisku, nie wiemy, albowiem w prospekcie lekcyi żadnej wzmianki o Niemczewskim nie znajdujemy. Za rektoratu Strojnowskiego, mianowicie w r. 1802, wyjechał za granicę dla dalszego kształcenia się w naukach matematycznych. Podczas pobytu w Paryżu powołany został w r. 1803 na członka Towarzystwa akademickiego, a w trzy lata później został członkiem Towarzystwa galwanicznego również w Paryżu. Po powrocie do Wilna, już po przemianie Szkoły Głównej,

mianowany został profesorem matematyki wyższej stosowanej w r. 1808 nadzwyczajnym, a w r. 1810 zwyczajnym. Wykładał mechanikę analityczną, lecz głównym jego przedmiotem był rachunek różniczkowy i całkowy. Wykłady prowadził według dzieła Lacroix'a, które następnie przyswoił literaturze ojczystej. Program, jaki sobie zakreślił, nie uległ zmianie przez cały czas jego profesury. Program ten podaliśmy powyżej. W r. 1810 został wizytatorem szkół, a od roku 1813—1817 był cenzorem ksiąg. W r, 1817 powołany został na dziekana wydziału matematyczno-fizycznego i na tem stanowisku pozostawał do śmierci. Umarł 10 grudnia 1820 r. o 4 po południu. »Nie pozostawił Niemczewski dzieł pod swojem imieniem drukowanych, pisze Poliński [1]), chociaż ciągle nad naukami pracując, cały prawie czas na czytaniu, uczeniu się i pisaniu trawił. Obdarzony bystrością pojęcia i mocną pamięcią, często na posiedzeniach z łatwością opowiadał długie wyjątki z pisarzów klasycznych polskich łacińskich, francuskich, włoskich — tymi językami władał przewybornie. Rzadko się zdarzają tak szczęśliwi, którym wiele nauk zgłębić pozwolono, o Niemczewskim powiedzieć można, że mu żadna zupełnie obcą nie była. W czasie pobytu za granicą prowadził »Dziennik« swoich zajęć, — więc poznawanie się i obcowanie z uczonymi pierwszego rzędu we Francyi, Szwajcaryi i Włoszech, korzystanie z ich ku sobie przychylności w ułatwieniu wstępu do różnych zakładów, fabryk; opisy miast, portów, akademii, uniwersytetów, bibliotek, rękodzielni, machin, wynalazków objaśnione rysunkami, spisywał dla własnej tylko pamięci. Dziennik ten najlepszym jest świadectwem, jak usilnie Niemczewski sposobił się na pożytecznego dla kraju nauczyciela. Przekładał niemało traktatów technologicznych, niektóre z nich bezimiennie w pismach peryodycznych wileńskich ogłaszał. O jego pracach literackich wogóle mówiliśmy wyżej. Poza katedrą, z ochotą przyłączał się do wszystkich pożytecznych krajowi przedsięwzięć: był członkiem i dyrektorem Towarzystwa typograficznego; członkiem i dyrektorem oddziału wileńskiego Towarzystwa biblijnego rosyjskiego. Łagodnego charakteru, przyjemnej wesołości, mnóstwo miał w pamięci anegdot i wydarzeń osobliwie krajowych, co go pożądanym we wszystkich zgromadzeniach czyniło; ścisły w obowiązkach, stateczny w przyjaźni, trafnie przewidujący, głęboko zastanawiający się i z rzadką jasnością szykujący swe wyobrażenia. Dobroczynny za życia, uwiecznił pamięć swej cnoty, zapisując około 5000 rubli na wieczny fundusz dla czterech ubogich uczniów przy szkole krożskiej; 100 czerwonych złotych na szpital parafii wojnuckiej

[1]) Krótka wiadomość o życiu Zacharyasza Niemczewskiego. Na czele dzieła Lacroix'a umieszczona.

i do 700 rubli na wileński dom dobroczynności [1]. Jedną jeszcze okoliczność z życia Niemczewskiego uważam za stosowne podnieść. W nekrologu, zaraz po śmierci ogłoszonym bezimiennie [2], znajduję następujący ustęp: »P. Malte Brun w przedmowie do dzieła: »Tableau de la Pologne« w ten sposób pisze: »Feu M. Gatterer de Göttingue m'avait ouvert la carrière; M. Niemczewsky de Vilna m'a fourni de nouveaux materiaux; si j'ai réussi à debrouiller cette partie de la geographie ancienne, c'est principalement à ces deux savants que doit en revenir la gloire«. Okazuje się, że Niemczewski przedstawił nowe materyały do badań o początku Słowian i Sarmatów, opartych na zabytkach ich języków lub litewskiego; a w dziele samem umieścił obszerny artykuł, dający dokładne wyobrażenie o naturze języka litewskiego, przez Niemczewskiego opracowany i Malte Brunowi udzielony.

Niszkowski Jan Fryderyk. Urodził się w Wilnie dnia 18 marca 1774 r. Po ukończeniu Szkoły Głównej litewskiej ze stopniem doktora filozofii, zaczął studyować medycynę i za szczególniejsze postępy w naukach mianowany wiceprofesorem chirurgii w r. 1797, za naukowe zaś prace pozyskał dyplom doktora medycyny i chirurgii dnia 22 maja 1799 r. Za rektoratu Strojnowskiego razem z Niemczewskim wojażował w celach naukowych. Był uczniem najznakomitszych ówczesnych chirurgów berlińskich, paryskich, a w części i włoskich. Powróciwszy do Wilna po kilkoletniej podróży naukowej, objął katedrę chirurgii teoretycznej i od razu zajaśniał talentami, które mu zjednały sławę znakomitego operatora i uczonego teoretyka. Protektor jego Briôtet nie sprostał swemu uczniowi. Wiadomo jest bowiem, że Briôtet miał bardzo średnie wykształcenie naukowe; znał tylko język ojczysty, polskiego prawie że nie znał, gdyż bez tłómacza obejść się nie mógł; a zatem o śledzeniu za postępem i rozwojem nauk mowy być nie mogło — gdyż prace chirurgiczne ogłaszano przeważnie w języku łacińskim, angielskim i niemieckim. Jakkolwiek Niszkowski powołany został do wykładów teoretycznych, miał jednakże sposobność zużytkowania w bardzo krótkim czasie praktycznych swych wiadomości. W r. 1807 szpitale wileńskie *ad hoc* utworzone przepełnione były rannymi żołnierzami, a nad nimi główną pieczę jako chirurgowi powierzono Niszkowskiemu. W r. 1808 został profesorem nadzwyczajnym i wówczas całą teoryę chirurgii wykładać począł. Kiedy w r. 1809 Briôtet otworzył klinikę chirurgiczną, Niszkowski nie tyle z obowiązku ile z zamiłowania cały swój czas wolny jej poświęcał i wówczas to pozyskał sobie sławę wielkiego operatora.

---

[1]) Dzieje Dobroczynności 1821, 198, 443.
[2]) Dziennik wileński 1821, I, 104.

Miał być jednym z najznakomitszych techników owego czasu. Najtrudniejsze operacye, dotychczas nieznane w Wilnie wykonywał; a wszystkie jego czynności nacechowane były głęboką nauką, wystudyowaniem danego faktu i przeświadczeniem, że tą a nie inną metodą najlepiej usunąć cierpienia. Kiedy Briôtet skutkiem obłąkania usunięty został od wykładów, Niszkowski objął pod swój zarząd klinikę. Jakkolwiek stosunek Niszkowskiego do Briôtet'a był serdeczny, przecież uczuł się swobodniejszym Niszkowski, gdy został dyrektorem; mógł bowiem wprowadzić do kliniki te ulepszenia, na które napatrzył się w Berlinie i Wiedniu, a których jednakże Briôtet nie aprobował. Jak poprzednio Frank świetnymi wykłady zachęcał młodzież do studyów nad medycyną wewnętrzną, tak obecnie Niszkowski w szlachetnej emulacyi rozwinął swe zdolności i tak teoretycznemi prelekcyami jak i operacyami chirurgicznemi elektryzował młodzież i tłumnie na swe wykłady przyciągał. Łatwo zrozumieć, że wielu uczniów zasmakowało w chirurgii i stało się w późniejszych czasach głośnymi operatorami i znakomitymi profesorami. Niszkowski nie miał czasu bawić się piórem, dlatego prócz kursu i dwóch prelekcyi czytanych na publicznem posiedzeniu Uniwersytetu nic więcej nie napisał. O jednej jego pracy mówiliśmy wyżej (1818), tu podajemy:

3625. O związku chirurgii z medycyną i o zdatności potrzebnej poświęcającemu się na chirurga. Czytano na posiedzeniu publicznem 30 czerwca 1814. »Dziennik wileń.« 1815. I, 559.

Umarł w Wilnie dnia 3 września 1816 roku wskutek pęknięcia aneuryzmatu aorty. O jego życiu i działalności pisałem poprzednio [1]); dawniej ogłosili wspomnienie o Niszkowskim Mikołaj Mianowski [2]) i Szydłowski [3]). Artykuł Szydłowskiego jest obszerny; pisany dorywczo, dlatego wiele błędów się zakradło. Również prof. Girsztowt bardzo ciepłe wspomnienie w Tygodniku illustrowanym napisał.

Nowak Jędrzej S. J. Pochodził z Wilna, do nauk przykładał się w Uniwersytecie, gdzie pozyskał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Przez lat cztery wykładał filozofię w Akademii, a później był jej wicerektorem. Umarł w Pułtusku. Kojałowicz świadczy, że Nowak zostawił w rękopisie dzieło ukończone p. t. »O wypadkach godnych pamięci wieku swego« (de mirabilibus curentis saeculi), z taką wymową napisane, iż samo słusznie się może do rzeczy pamięci godnych zaliczyć.

Nowodworski Felicyan Józef S. J. Pochodził z Małopolski,

---

[1]) Doktorowie medycyny promowani w Wilnie.

[2]) Dziennik wileński 1816, II, 263.

[3]) Wizerunki i roztrząsania naukowe, poczet nowy 2, XIX, 27.

profes 4 ślubów, wykładał w Wilnie filozofię i teologię, był rektorem ostrogskim i krakowskim, gdzie w ostatnich swych sześciu latach był duchownym, a mając lat 84, z których 66 w Towarzystwie przeżył, umarł 15 grudnia 1761. Ogłosił:

3626. Cnoty honoru i sławy portret Maryana Ogińskiego na pogrzebowym akcie wyrażony. Wilno, druk Soc. Jesu, fol.

3627, Pamiątka wstępującej do zakonu Ś. Benedykta W. J. MCP. Felicyanny Wołodkowiczówncj Skarbniczej i Sędzianki grodzkiej województwa mińskiego albo Kazanie na jej obłóczynach i profesyi w klasztorze WWPP. Benedyktynek Mińskich przez X. ..... S. J. fil. dokt. kaznodzieję naówczas ordynaryusza w Kościele Mińskim S. J. miane. Nieśwież, druk. S. J. 1755, 4⁰, 72.

O'Connor Jan Irlandczyk. Urodził się w roku 1760. Do nauk przykładał się w Sliginie, następnie w Paryżu, potem w Londynie, Rzymie i Wiedniu. Oprócz medycyny studyował nauki filozoficzne. Był doktorem medycyny. Do Litwy przybył w r. 1785 jako nadworny lekarz Macieja Radziwiłła. Kiedy zarząd Szkoły Głównej przeszedł do gubernatora, wówczas wielu prywatnych guwernerów i lekarzy za pośrednictwem swych chlebodawców otrzymało patenta na profesorów Wszechnicy wileńskiej. Maciejowa Radziwiłłowa zaleciła Frieselowi, ówczesnemu dyrektorowi poczt litewskich, jako członkowi Komisyi edukacyjnej, swego lekarza O'Connora i ten został w r. 1799 profesorem medycyny praktycznej. Wykłady prowadził podług teoryi Cullena, lecz nie długo, gdyż życie zakończył w r. 1801. Pochowany na Rossie.

Oczapowski Antoni. Rodzony brat Michała, magister filozofii, wykładał chemię rolniczą i technologię gospodarską pod dyrekcyą Michała Oczapowskiego. W wykładzie trzymał się dzieł chemii rolniczej M. Oczapowskiego i ziemiańskiej Fr. Hermbstaedta prof. berlińskiego. Wykłady jego, jak zapewnia Jundziłł, były niedołężne i dlatego zapewne tylko jeden rok 1823/24 je prowadził. W prospektach za lata następne nie spotykamy się ani razu z nazwiskiem Antoniego Oczapowskiego. Ogłosił drukiem:

3628. Zagajenie pierwszej lekcyi kursu chemii ziemiańskiej, wykładanego w Cesarskim Uniwersytecie wileńskim w ciągu roku szkolnego 1823/24. »Dziennik warszawski« 1826, V, 71—80. Inne jego prace ogłaszane w czasopismach wileńskich wyżej podaliśmy (1154-1155, 1312).

Oczapowski Michał. Był drugim z kolei profesorem gospodarstwa wiejskiego w Uniwersytecie wileńskim. Pochodził ze słuckiego powiatu, gdzie się urodził w 1788 w Poczejkach. Do nauk przykładał się w Uniwersytecie wileńskim i tam pozyskał stopień doktora filozofii. Gdy usiłowania księcia kuratora, aby pozyskać kogoś z rodaków na

katedrę rolnictwa spełzły na niczem, dla braku odpowiednio ukwalifikowanych agronomów, Oczapowski począł czynić starania, aby mógł być wysłanym z ramienia Uniwersytetu za granicę dla studyów li tylko w kierunku agronomicznym. Był on już w znacznej części dobrze przygotowanym do wyższych studyów, gdyż i z teoryą i z praktyką gospodarstwa rolnego obeznał się należycie. Miał za sobą nawet i sławę pewną, zarządzając wzorowo majątkami baronów Rönne na Żmudzi. Gdy Uniwersytet aspiracyi Oczapowskiego nie uwzględnił, wziął się w inny sposób do rzeczy Oczapowski, myśląc wciąż o pozyskaniu katedry. W tym celu ogłosiwszy w Wilnie w r. 1819 dzieła i rozprawy agronomiczne przez siebie ułożone, wyjechał o własnym koszcie do Mögelina, gdzie sławny Thaer prowadził gospodarstwo postępowe. Tam Oczapowski pracował gorliwie i stamtąd zaczął prowadzić korespondencyę z księciem kuratorem, przygotowując sobie teren do przyszłego działania. Czartoryski ujęty ciekawymi opisami Mögelina, zapragnął poznać osobiście Oczapowskiego, który przedstawił mu się w Puławach i tak podobał, że książe niebawem wydał rozporządzenie, aby powołano Oczapowskiego na profesora zwyczajnego publicznego agronomii. Mimo oporu ze strony rektora Malewskiego i niektórych profesorów, Oczapowski wybrany został. Czartoryski niezwłocznie przedstawił wybór ten ministrowi do zatwierdzenia i potwierdzonemu polecił wypłacić 5000 rubli wynagrodzenia za koszta podróży zagranicznej. Uniwersytet wypłacił, lecz wrogo był usposobionym względem elekta. Niektórzy, jak Jundziłł np., nie umieją tego ukryć do tego stopnia, że najmniejszy krok Oczapowskiego czy to na polu piśmiennictwa, czy jako praktycznego gospodarza najsurowszej a nie zawsze sprawiedliwej poddawali krytyce. Był projekt, jakeśmy to wyżej widzieli, urządzenia instytutu agronomicznego, gdzieby Oczapowski mógł rozwinąć swe praktyczne wiadomości agronomiczne; lecz projekt ten upadł dla braku funduszu. Gdy Uniwersytet został zamknięty, a zaproponowany przez ministra oświaty oddzielny instytut agronomiczny w Wilnie z Oczapowskim na czele nie przyszedł do skutku, gdyż na to nie zgodził się gubernator wojenny wileński ks. Dołgorukow, Oczapowski wyjechał do Warszawy w r. 1834. Objął najpierw w administracyę Marymont, a w r. 1835 został dyrektorem instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa. Na tem stanowisku dobrze się zasłużył społeczeństwu. Umarł w Warszawie w r. 1854. W literaturze agronomicznej polskiej wydatne zajmuje miejsce; o niektórych jego pracach mówiliśmy wyżej (761—771).

Olechnowicz Michał S. P. Profesor prawa krajowego i procesu sądowego w W. Ks. Litewskiem. Powołany został w r. 1781, w pierw-

szym roku wykładów podał program swych lekcyi, który przywiedliśmy w całości powyżej.

Olizarowski Aron Aleksander. Po łacinie pisał się Olizarovius. Prawnik i polityk rodem z Innsbruka, był doktorem prawa i profesorem prawa kanonicznego w Akademii wileńskiej. Kiedy Sapieha dał fundusz na szkołę prawa i zastrzegł między innemi, aby prawo cywilne i kryminalne wykładali świeccy profesorowie, których on na swój koszt sprowadził; Jezuici z swojej strony sprowadzili Olizarowskiego do wykładów prawa kanonicznego, a był on naówczas radcą księcia neuburskiego. Olizarowski był najznakomitszym między profesorami świeżo utworzonego wydziału prawnego w Wilnie. Już w roku 1647 przypisał fundatorowi szkoły Sapieże swoje twierdzenia jurydyczne, które ogłosił:

3629. Assertiones ex jurisprudentia Domini Olizarowski Juris utriusque doctoris et professoris Juris Canonici. Wilno 1647. Aprobata: RP. Benedicti de Soxo S. J. Rectoris Acad. Viln. et Dni Simoni Dilger Juris utriusque doctoris et professoris juris civilis, Collegii juridici pro tempore Decani.

W kilka lat potem wsławił się nie tylko w kraju lecz i w całej Europie niepospolitem i pełnem zdrowych zasad dziełem po łacinie w Wilnie napisanem, które ogłosił drukiem:

3630. Do politica hominum societate libri III. Gdańsk 1651, 4⁰.

Piękna dedykacya do Sapiehy fundatora szkoły prawa.

W tem dziele śmiało i energicznie przywiódł wszystkie należytości, do jakich lud wiejski w poddaństwie zostający ma niezbite prawo tak z przyrodzenia i ustaw boskich, jak podług sprawiedliwości ludzkiej. Z tego wszystkiego pokazuje się, że wydział prawa, mając takich znakomitych profesorów jak Olizarowski, przyniósł wiele pożytku dla kraju. Szkoda tylko, że takie znakomitości rzadko się na tym wydziale pojawiały. Olizarowski bowiem usiłował wprowadzić nowe idee między społeczność ówczesną i był w swojej epoce wysoce postępowym. W temże dziele na stronicy 68—143, znajdujemy: de educatione liberorum.

Nie wiadomo nam, co się stało z Olizarowskim, kiedy i gdzie zakończył życie.

Olszewski Jakób S. J. Był jednym z najwymowniejszych kaznodziejów przy schyłku panowania Zygmunta III. Urodził się na Mazowszu w r. 1585, po ukończeniu szkół u Jezuitów, wstąpił do ich zgromadzenia w roku 1603. Był profesorem w Akademii wileńskiej przez lat 12, ucząc wymowy, filozofii i teologii, przytem sprawował obowiązki kaznodziei akademickiego; potem został dziekanem wydziału filozoficznego, doktorem teologii, nakoniec podkanclerzym tejże Akademii. Umarł w Wilnie w 1634 roku. Słynął głośno z swych kazań, a zwłaszcza mów po-

grzebowych, ktorych zbiór znaczny zostawił; należy do lepszych mowców kościelnych. Wszystkie jego kazania zasługują na uwagę, już to dla swego układu, już też dla wysłowienia. Ma on wprawdzie wadę wspólną wszystkim kaznodziejom współczesnym rozbierania i drobienia jednejże figury pochwyconej z Pisma św. i dowcipnego naciągania najpoważniejszych symbolów, które w ten sposób przechodzą w śmieszne i dziwaczne; popisywanie się nauką, zabawianie fraszkami i pierwiastkami nie mniej obrażającymi smak dobry jak powagę i świętość religii, chociaż to w swoim czasie nęciło ciekawość i dowcipowi mowcy zjednywało poklaski. Nie zbywa mu z drugiej strony na zalecie, uderza często nowością pomysłów, śmiałością przystosowań, ostrą do uwag moralnych przymieszaną satyrą i gładkim, miejscami nader szczęśliwym stylem. Wydał on z druku przeszło 15 kazań okolicznościowych lub pogrzebowych. Niektóre z tych wyszły razem zebrane po zgonie autora p. t.:

3631. Kazania albo tytuły przez W. X. ..... S. J. Różnych lat różnym osobom wystawione. Wilno, druk Akademii 1634, 4⁰; wydanie drugie pomnożone 1645, 4⁰.

O jednej pracy Olszewskiego wspominaliśmy wyżej (2776); tu dodać należy, że do ważniejszych kazań i mów pogrzebowych drukowanych należą: »Kazania na pogrzebie Samuela Paca«. Wilno 1617; »Anny Sapieżanki« 1627; »Eustachego Wołłowicza biskupa wileńskiego« 1630; »Karola Białozora« 1631; »po śmierci Królowej Konstancyi« 1631; »Zygmunta III trzy kazania« 1632; »na elekcyę Władysława IV« 1632; »z powodu odniesionego przez tegoż zwycięstwa« 1632 i t. d.

Olszewski Mikołaj S. J. Był profesorem Akademii wileńskiej. Znane są jego dzieła:

3632. Miasto uspokojenia serc ludzkich, albo medytacye na każdy dzień roku. Wilno, 1755, 4⁰.

3633. Brama otwarta do wieczności przez rozpamiętywanie rzeczy ostatecznych. Wilno, druk Akademii 1783; 2 wydanie 1799; 3 wydanie 1824.

Ołdakowski Ignacy. Urodził się 2 sierpnia 1785 we wsi Gąsiorowie w województwie płockiem. Do nauk przykładał się w Łomży, gdzie między nauczycielami byli głośni ludzie jak ks. Szwejkowski późniejszy rektor Uniwersytetu w Warszawie; ks. Patrycy Przeczytański filozof, sławny autor logiki; Alojzy Osiński, profesor wymowy. Szkoły te ukończył w roku 1802. Następnie w Wilnie uczył się matematyki i literatury łacińskiej, zajmując się prywatnem nauczycielstwem; jego uczeń Aleksander Woelck był później profesorem. Gdy katedra prawa rzymskiego w Uniwersytecie zajętą została przez Włocha Cappellego,

przeszedł Ołdakowski w r. 1806 na wydział prawny. Takie znakomite robił postępy, że stał się ulubionym uczniem Cappellego. Otrzymał stopień magistra, a 28 czerwca 1809 roku został doktorem obojga prawa. Po uzyskaniu tej promocyi niezwłocznie otrzymał miejsce w Krzemieńcu, dokąd go Czacki powołał na profesora prawa. Ośm lat nauczał z wielką korzyścią słuchaczów. Wysłany w r. 1817 na koszt rządu za granicę, przykładał się z wielką pilnością, według instrukcyi Cappellego, gromadząc cenne materyały, z których w przyszłości miał korzystać jako profesor i uczony. Zwiedził Kraków, Pragę, gdzie zapoznał się z Dobrowskim i Hanką, był w Dreźnie, Lipsku, wreszcie przybył do Getyngi, tam słuchał wykładów Hugona, Bauera, Szultza, Herrena, Meistera, Sartoriusa i innych. Po Getyndze miał zwiedzić Anglię, według rady kuratora, lecz sam wolał zwiedzać niemieckie uniwersytety. Miał zamiar, lecz nie był w Paryżu. Po powrocie z zagranicy we wrześniu 1819 roku objął w Uniwersytecie katedrę prawa przyrodzonego, politycznego i narodów oraz dyplomacyę, które to przedmioty wykładał zastępczo Staniewicz, gdy Malewski został rektorem. W wykładzie trzymał się dzieła Bauera (Lehrbuch des Naturrechts), wówczas wielce cenionego, nie pogardzał jednak jak wielu innych dziełami Strojnowskiego i Kołłątaja. Wkrótce potem ułożył kurs własny, lecz nie mógł zużytkować bogatych zasobów wiedzy, bo śmierć go zaskoczyła na posterunku. Zakończył życie 13 czerwca 1821 r., chorując dwa lata na suchoty. Był to człowiek zacny, uczony, biegły prawnik i doświadczony nauczyciel. O jego życiu i pracach naukowych szeroko rozpisał się Daniłowicz [1]). Oprócz ważnych rękopisów do druku przygotowanych, które znajdowały się u matki zmarłego profesora, poprzednio ogłosił ważną rozprawę »o przyczynach rozpowszechnienia prawodawstwa Justiniana« (2498) i rozprawę, którą na żądanie ks. kuratora napisał:

3634. O prawie przyrodzonem i filozofii prawa, o celach, metodzie i sposobie nauczania tego obojga, tudzież wystawienie obrazu wszystkich gałęzi umiejętności prawniczych i najdogodniejszego ich rozkładu na katedry bądź w głównych, bądź w dodatkowych kursach. »Pamiętnik warszawski«, 1822.

Dokładna bibliografia prac rękopiśmiennych Ołdakowskiego u Daniłowicza.

Onacewicz Ignacy. Urodził się w r. 1780, z ojca kapłana unickiego, w Małej Brzostowicy w Grodzieńskiem. Do nauk przykładał się w Białymstoku, później w Ełku w Prusach, gdzie zwrócił na siebie uwagę króla pruskiego, zdumionego nadzwyczajnemi zdolnościami mło-

[1]) Dziennik wileński I, 10, 182.

dego chłopca. Kosztem królewskim wysłany został do uniwersytetu w Królewcu w r. 1803. Po ukończeniu nauk został tamże nauczycielem. Wypadkowo poznajomił się z hr. Rumiancowem, który zrozumiawszy, że taki uczony, zdolny a młody nauczyciel może dużą korzyść przynieść dla Rosyi, namówił go do udania się z nim do Petersburga, gdzie otworzył mu bogate swe zbiory dla naukowych poszukiwań. Onacewicz pragnąc być bliżej stron rodzinnych, udał się do Wilna, magistrował się i otrzymał niezwłocznie miejsce nauczyciela historyi powszechnej w gimnazyum białostockiem. Gdy Lelewel opuścił pierwszy raz Wilno, na jego miejsce powołany został Onacewicz na zastępcę profesora historyi powszechnej w Uniwersytecie. Wykłady te prowadził aż do objęcia tej katedry przez Lelewela, a sam objął wykład statystyki i dyplomacyi. Lelewel świadczy, że gdy ogłoszony był konkurs na katedrę historyi powszechnej, Onacewicz przedstawił rozprawę znakomicie napisaną, i gdyby nie konkurował z Lelewelem, z pewnościąby ją otrzymał. Książę kurator nie jest łaskawym na Onacewicza, bez względu na to, że ten pomimo sumiennego wypełniania obowiązków swoich, czynnie zajmował się uporządkowaniem rękopisów Albertrandego i przygotowaniem niektórych z nich do druku jak np. »Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego«, które wydał w tym czasie w Wilnie we dwóch tomach. Oto co pisze książę w końcu grudnia 1822 do rektora: »Onacewicza nie należy zrazu nominować, jak tylko zastępcą, z oświadczeniem, że niechybnie straci miejsce, jeżeli się w swych popędliwościach i innych wadach nie poprawi«. Musiał kurator albo osobiście o tem przekonać się, gdyż kilka miesięcy temu był w Wilnie, albo też musiał go ktoś denuncyować przed księciem, co nie było żadną nowością, jak o tem niejednokrotnie zaznaczałem powyżej; chociaż i to należy mieć na uwadze, że książę bardzo rzadko robił użytek z denuncyacyi.

Na tej katedrze statystyki i dyplomacyi, lecz również w charakterze zastępcy przebył Onacewicz do roku 1828, poczem wyjechał do Petersburga, wezwany do napisania dziejów Litwy. Pracą tą zajmował się prawie dwadzieścia lat, nie licząc tego, że i przed wyjazdem do Petersburga w tym kierunku pracował, studyując przeważnie stare rękopisy i pargaminy, jakie były zgromadzone w Wilnie. Z Petersburga kilkakrotnie czynił wycieczki do Królewca, gdzie studyował archiwum tajne krzyżackie i skąd obfite plony wywoził; prócz tego zwiedzał większe biblioteki w Polsce i w Rosyi. Na kilka lat przed śmiercią został pomocnikiem bibliotekarza przy muzeum Rumiancowa. Umarł w Petersburgu w r. 1845. Podobno rękopis historyi Litwy darował testamentem Kraszewskiemu; drogocenne książki porozdawał znajomym i uczonym, których nawet osobiście nie znał. O wydaniu innych rękopisów Alber-

trandego wzmiankowaliśmy powyżej. Znaną jest z druku praca Onacewicza; jest to fragment z dziejów Litwy:

3635. Rzut oka na pierwotne dzieje Litwy. »Rocznik literacki« (Podberezkiego) 1846 rok.

O Onacewiczu w ten sposób Jundziłł pisze: »W r. 1828 oddalony został z Uniwersytetu Ignacy Onacewicz, dyplomacyi i statystyki państwa rosyjskiego nauczyciel.... Człowiek ten, wyznać trzeba, gruntowną miał znajomość nauk, które wykładał. Będąc nauczycielem historyi najprzód w szkole białostockiej, potem w Uniwersytecie, znakomite usposobienia swojego okazał dowody. Dobrze obeznany z literaturą łacińską, po francusku miernie, lecz po niemiecku wprawnie mówił i pisał. Czynny, pracowity, wiele czytał i wiele do objaśnienia ojczystej historyi w krajowych i zagranicznych bibliotekach zbierał materyałów«.

Na kilka lat przed śmiercią podał jeszcze do druku nie wielki lecz cenny artykuł:

3636. Uwagi nad historyą powszechną. »Magazyn powszechny«, 1840, N. 11, 12.

Ostrowski Piotr. Stał się głośnym w Wilnie od r. 1823, gdy był nauczycielem w gimnazyum wileńskiem. On to dał znać generałowi Rimskiemu Korsakowowi, że dzieciak z V klasy napisał na tablicy: »Vivat Konstytucya 3-o maja«. To było początkiem owych śledztw, wreszcie procesu Filaretów w Wilnie, który tylu znakomitych profesorów i uczniów rozproszył po szerokim świecie i był jednym z tych punktów wytycznych, od którego począł się liczyć przyspieszony bieg wypadków, dążących do zagłady Uniwersytetu. W r. 1820 powołany został do wykładu statystyki państwa rosyjskiego podług teoryi wydanej przez główny rząd szkół. Lecz wykłady prowadził niedługo, objął je Onacewicz; powrócił do pierwotnych obowiązków w gimnazyum wileńskiem. Ostatecznie był dyrektorem gimnazyum w Dynaburgu (Dwińsku), gdzie zakończył życie w r. 1846. Oprócz geografii, o której wspominałem wyżej (1380), ogłosił jeszcze:

3637. Wypisy rosyjskie poprawne i pomnożone prawidłami gramatycznemi, pisownią i literaturą. Wilno, 1826. Wydanie czwarte.

3638. Rys krótki ogólnej teoryi statystyki. Wilno, 1821.

3639. Historya krótka państwa rosyjskiego. Wilno, 1824.

Paprocki Franciszek S. J. Historyk, doktor teologii. Urodził się 10 czerwca 1723 na Białej Rusi. Do Jezuitów wstąpił 2 września 1740, w Połocku. Uczył przez cztery lata filozofii w Warszawie, tyleż w Akademii wileńskiej. Prócz tego był kaznodzieją akademickim i zarządzał drukarnią przez lat trzy. Następnie rządził konwiktem szlacheckim w Wilnie i w Kamieńcu, a w końcu przez lat pięć był proku-

ratorem prowincyi. Po zniesieniu zakonu sekularyzował się, został dziekanem katedry inflanckiej i kanonikiem łowickim. Był bardzo uczciwym człowiekiem, sumiennym i pracowitym.

Pozyskał prawo do naszej wdzięczności już chociażby za kalendarzyki polityczne, które stanowiły jedyną wówczas literaturę peryodyczną w Wilnie i zajmowały mocno publiczność wileńską. A że miały wziętość, niechaj za dowód posłuży ta okoliczność, że na rok 1764 taki kalendarzyk wyszedł w powtórnem wydaniu; jeden w drukarni akademickiej, drugi u Franciszkanów w Wilnie. Tytuł i treść pierwszego jest następująca: »Kalendarzyk wileński na r. p. 1764«. Potem idzie herb Korsak własny imienia Korsaków, z przypisaniem X. Tomaszowi Korsakowi, kanonikowi katedralnemu wileńskiemu, proboszczowi ejszyszskiemu w dzień imienin jego. Podpisany pod dedykacyą Franciszek Paprocki S. J., regens Collegium Nobilium, prawi w niej między innemi, że przodek domu Korsaków przyszedł z Korsyki za czasów Świdrygiełły, który mu siostrę swą dał za żoną. Potem następuje drugi tytuł: »Kalendarzyk polityczny na r. p. 1764 przybyszowy i przestępny« — w Wilnie w drukarni JKM. Akademii Soc. Jesu. Idzie za tem zwykły kalendarz, dalej chronologia książąt i królów polskich, książęta litewscy wiadomość o rzeczach polskich po śmierci króla do koronacyi nowego, wyjęte z Łubieńskiego, Ładowskiego i Lengnicha; imiona panów europejskich i familii, następuje wyliczenie biskupów, senatorów, ministrów i dygnitarzy i t. d. ówczesnych w Polsce, oraz kawalerów orderu Orła Białego. Znajduje się potem artykuł dość długi p. t. Wojna ostatnia między potencyami europejskiemi w r. 1756 zaczęta, a w r. 1763 skończona i t. d.; dalej są przypadki inne r. 1763, nakoniec szereg posłów cudzoziemskich w Polsce i wreszcie tablica wschodu i zachodu słońca.

Jako historyk nie zasłynął wprawdzie genialnemi dziełami, lecz dla czytającej publiczności niemałą przynosił korzyść, ogłaszając rzeczy pożyteczne i na dobie będące. Z tego punktu rozpatrując spuściznę literacką Paprockiego, przyznać musimy, że dobrze się przysłużył społeczeństwu. Niektóre z dzieł jego miały po kilka wydań, więc były poszukiwane. O powszechniej znanych pracach jego wspominaliśmy powyżej (1381, 1382, 1383, 2434—2438); prócz nich ogłosił:

3640. — O sprawie rycerskiej polskiej i t. d. Łowicz, 1776, 8⁰ 2 tomy.

3641. — Wiadomości każdemu obywatelowi Korony Polskiej i W. X. Litewskiego potrzebne, albo specyfikacya starostw i królewszczyzn. Łowicz, 1777, 12⁰.

3642. — Błędy Woltera wybrane z księgi francuskiej: Les erreurs de Voltaire, napisanej przez X. Franciszka Nonnolta, a zaleconej listem

Klemensa XIII Papieża, z odpowiedziami na nie i życiem tegoż Woltera. Łowicz, druk Prymasa, 1780, 8⁰ 6, 139. Bezimiennie.

Paszkiewicz Stanisław, wychowaniec wileński, był notaryuszem królewskim i profesorem prawa rzymskiego w Akademii.

Pażowski Józef S. J. Warmińczyk, urodzony 12 sierpnia 1721; do Jezuitów wstąpił 28 sierpnia 1740, profes 4 ślubów 2 lutego 1756. Doktor teologii; wykładał retorykę w Akademii. Był nauczycielem synów księcia Radziwiłła; kaznodzieją w domu profesów wileńskim, a to w roku kasaty Jezuitów. Po kasacie był kaznodzieją Szkoły Głównej litewskiej. Ogłosił:

3643. Nowogrodecum, Ducum novogrodecensium olim regia urbs, hodie princeps palatinatus novogrodecensis, ex historiarum monumentis errectum, gestis ducum et palatinorum novogrodecensium auctum ac illustratum. Leopoli typ. Soc. Jesu, 1759, 8⁰.

3644. Kazania niedzielne X. Józefa Pażowskiego S. Th. D. Prałata Akademii wileńskiej. Wilno, druk Akademii, 1778, 8⁰ 2 tomy.

O jednej pracy Pażowskiego mówiliśmy powyżej (2779).

Pejer Uldaryk. Obojga praw doktor, uczył długo, bo przez lat 20 w Akademii wileńskiej prawa cywilnego i kanonicznego, a pozyskawszy sławę uczonego pracownika, został pisarzem konsystorza wileńskiego (Akta kapituły wileńs. pod datą 18 maja 1684).

Petrycy Ignacy S. J. Wykładał logikę w Akademii wileńskiej w r. 1755.

Pežarski Jędrzej Jerzy S. J. Urodzony w Wilnie. Mając lat 16 wstąpił do Towarzystwa w r. 1701, a skończywszy nauki profesyę uczynił. Uczył teologii lat 9, prawa kościelnego lat 2, był sekretarzem i prokuratorem prowincyi litewskiej; rządził kollegiami w Warszawie i nowicyatem w Wilnie. Umarł w domu profesów w Wilnie 9 sierpnia 1744, mając lat 59, z których 43 w zakonie przeżył. Głośny jest jego panegiryk, który ogłosił drukiem:

3645. Annibal ad portas, Vladimirus Monarcha Rossiae in facie et acie Ducum et Heroum Ill. Oginsciorum Archiprinceps et Archipater, ad proavilam portam Ill. ac Excell. DD. Ignatii de Kozielsk Ogiński, Mareschalci Tribunalis M. Ducatus Lithuaniae et Castrometatoris, Capitanei braclaviensis, a prima Prosapiae origine usque ad praesens saeculum cum colligatis sibi Familiis genealogica productus serie, seu deductio genealogiae Oginscianae domus, authore P. ..... s. Varsoviae typ. S. J. 1732, 4⁰ 16, 416, 8⁰.

Pietkiewicz Waleryan. Był starszym, przyrodnim bratem Antoniego Pietkiewicza, znakomitego powieściopisarza polskiego Adama Pługa. W Uniwersytecie wileńskim po ukończeniu nauk ze stopniem

kandydata obojga praw, powołany został w r. 1828 do wykładów historyi prawa rzymskiego, które miewał po polsku, trzymając się Hugona i Savigny'ego. Na tem stanowisku pozostał aż do zamknięcia Uniwersytetu. Rozprawki Cappellego tłómaczył na język polski i ogłaszał w »Dzienniku wileńskim«.

Pilchowski Dawid S. J. Był jednym z najznakomitszych Jezuitów wileńskich, profesorów w Szkole Głównej litewskiej. Urodził się w r. 1735 we wsi Rutkiszkach, dziedzicznej po ojcu, w gubernii augustowskiej. Nauki pobierał u Jezuitów, a później wstąpił do ich zakonu w 1752 roku. Zostawszy nauczycielem, wykładał rozmaite przedmioty w Akademii wileńskiej i tamże zarządzał konwiktem szlacheckim. W r 1771 wysłany został do Rzymu, gdzie towarzysząc generałowi swojego zgromadzenia, zadziwiał obszernemi i gruntownemi wiadomościami, czystością i biegłością języka łacińskiego, tudzież roztropnością postępowania. Powróciwszy do kraju już po zniesieniu zakonu, ciężko odchorował kasatę, bo do Jezuitów szczerze był przywiązany. Równocześnie z wyzdrowieniem dowiedział się, że jest projekt utrzymania Akademii w Wilnie, przybył więc tu, jakoż i otrzymał katedrę literatury i został dziekanem kollegium moralnego. Był rządcą drukarni i wówczas to przedrukował wiele pism klasycznych dla korzyści uczniów: jak Horacyusza, Wergiliusza, Skargę, swoje tłómaczenia i inne. Niezależnie od obowiązków profesorskich, otrzymywał polecenia, które wymagały jak największej ufności, jak np. wizyta szkół w r. 1785 i 1786 przez niego odbyta i za wzór następnym podana. Gdy przemyśliwano, w jaki sposób odrodzić nauki, nie wahano się poruczyć tego działu Pilchowskiemu i Poczobutowi. Zajęcia więc miał dużo, mimo tego spełniał wszystko z wielką znajomością rzeczy, akuratnie, pilnie. Poza Uniwersytetem miał także niemałe obowiązki, będąc dziekanem katedralnym wileńskim i sufraganem; został zarządzającym dyecezyą w najtrudniejszych dla niej chwilach — wówczas nie mógł już zajmować katedry, którą po nim objął Golański. Oprócz głębokiej nauki słynął także z wielkiej dobroczynności, z opieki nad biednymi i z świątobliwości życia. Dla pełności obrazu dodamy, że był także członkiem Komisyi obojga narodów, gdzie wiele pracował, za co order św. Stanisława otrzymał. Cesarz Paweł za swej bytności w Wilnie, zaszczycał uczonego biskupa częstą rozmową i dekorował go orderem św. Jana Jerozolimskiego; a gdy cesarz Aleksander dowiedział się, że biskup Pilchowski cały swój majątek przeznaczył testamentem na wychowanie dwunastu ubogich uczniów, niezwłocznie, przy bardzo łaskawym reskrypcie, nadesłał mu order św. Anny. Pilchowski dużo wychował młodzieży, dbał o jej oświatę i w dalszem życiu; marzył o bibliotece publicznej i na ten cel własną bibliotekę przeznaczył

i od swej rodziny pomoc na urządzenie biblioteki otrzymał. Imię Pilchowskiego w szerokim promieniu było znanem, jako uczonego i literata. Wiele dzieł klasycznych przyswoił literaturze ojczystej (2254, 2255, 2256, 2439), a przyswoił bardzo piękną polszczyzną. Wszystkie te tłómaczenia są wierne, w duchu autorów dokonane, stylem jasnym, krótkim, silnym, prawdziwie polskim i bardzo do pisarzy Zygmuntowskich zbliżonym. Oprócz tych, wydał kilka dzieł religijnych, między innemi:

3646. Sadzawka owcza i t. d. Wilno, druk Akademii, 1780, 8⁰.

3647. Zebranie nauk chrześcijańskich, przez X. Józefa Thierard, przekład z włoskiego. Wilno, druk Akademii, 1776, 8⁰.

3648. Sto uwag krótkich a ważnych, myślącym o zbawieniu swem podanych. Wilno, 1798, 8⁰.

Wspominaliśmy wyżej, że Pilchowski bezimiennie ogłosił dwa pisemka w kwestyi włościańskiej, przemawiając nader uczenie a wymownie za usamowolnieniem tychże. Jedną z nich: »O poddanych polskich« zanotowaliśmy w rozdziale poświęconym historyi powszechnej. Broszura ta przekonywa nas, że autor opierał się na mnóstwie źródeł, tak drukowanych jak rękopiśmiennych; i samą kwestyę głęboko badał. Dopełnieniem tej broszury jest dodatek w rok później ogłoszony drukiem również bezimiennie:

3649. Odpowiedź na pytanie czyli nieczułość w wyższych wiekach ku poddanym tak była opanowała serca Polaków, iż uczeni nawet nią zarażeni b. m. d. (Wilno, druk akademicki) 1789, 8⁰ 147.

A gdy ten znakomity uczony, dobroczyńca ubogich, świątobliwy człowiek umarł dnia 22 listopada 1803, o godzinie wpół do trzeciej po południu mając lat 88, »Kuryer litewski« z dnia 5 grudnia 1803 N. 97 uczcił tę ciężką dla społeczeństwa chwilę i nekrologiem i nieszczególnymi wierszami, podaję i jedno i drugie bez zmiany, jako pamiątkę po wielkim człowieku.

»Straciła Litwa pożytecznego Obywatela, Kościół litewski świątobliwego biskupa, Uniwersytet Imperatorski wileński godnego członka, klasycznych dzieł wzorowego tłómacza i wielu uczonych pism autora; kapituła wileńska przykładnego prałata, ubodzy i sieroty opiekuna i dobroczyńcę! Świętej pamięci ksiądz Dawid Pilchowski, biskup sufragan wileński, profesor emeryt i dziekan oddziału nauk literatury i sztuk wyzwolonych w Imperatorskim Uniwersytecie wileńskim, tłómacz dzieł Seneki, Salustyusza i wielu uczonych pism autor, prałat koadjutor, dziekan w kapitule wileńskiej, fundator konwiktu sierot stanu szlacheckiego i miejskiego, Kawaler orderu Ś. Anny I klasy i Ś. Jana Jerozolimskiego Komandor, dnia 22 miesiąca listopada roku 1803 o godzinie wpół do trzeciej po południu, mając wieku swojego lat 88, żyć przestał, powsze-

chny, głęboki smutek po śmierci tego znakomitego męża daje poznać, jaką wielką w nim stratę poniosła Ojczyzna! Piękne pióro opisawszy życie Dawida Pilchowskiego, wkrótce poda je współziomkom jako model do naśladowania (nie spotkaliśmy się z owym zapowiadanym życiorysem, skłonni jesteśmy przypuszczać, że jeżeli redakcya nie miała na myśli krótkiego nekrologu pomieszczonego w Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół nauk, to życiorys ten nie wyszedł z druku). Oby! podobni do Dawida Pilchowskiego rodzili się w Litwie Mężowie.

»Bracia Litwini! na niego spojrzyjcie,
Nie tak los świetny jako jego życie!
Jak cnota! która ma słynąć u świata!
Wstępujmy w ślady najlepszego Brata.
W nim to łagodność, rozsądek, wymowa,
Gruntowna myśli rozumnych osnowa,
Skromność z dowcipem swój przybytek miała.
Pism świętych czysta wiadomość jaśniała.
Uczone dzieła za jego przewodnią,
Stały się zdania i gustu pochodnią,
Zebrane na sejm on oświecił stany,
Że czułość w mądrych znajdował poddany!
Litość nad bliźnim miłym jemu darem,
Zbiór z opatrzności być mniemał ciężarem,
Gdy go nie jeden haniebnie używa,
Zapis zaś jego jest mądrość prawdziwa.
Oto żyć będzie w sierotów postaci,
Przykład swym godnym zostawił współbraci,
Nie ten jest mądry ktokolwiek bogaty,
Potrafi każdy przejadać intraty«.

Pinabel de Verrière Jan. Pochodził z Paryża, gdzie się urodził w 1765 roku. Do nauk przykładał się w Uniwersytecie paryskim. W r. 1785 przybył do Polski i był guwernerem w bogatych domach litewskich. Ostatecznie był u Rzewuskich. W r. 1797 osiedlił się w Wilnie i założył pensyonat dla panien. Pani Rzewuska poleciła go Komisyi edukacyjnej, otrzymał od niej patent na lektora języka francuskiego w Uniwersytecie. Musiał być rojalistą, bo kiedy Napoleon w r. 1812 zajął Wilno, Pinabel przyłączył się do partyi niemieckiej i porzuciwszy samowolnie Uniwersytet, przeniósł się do Petersburga. To postępowanie nie tylko mu nie zaszkodziło w jego służbowej karyerze, lecz przeciwnie, minister oświaty, oceniając taki wybuch patryotyzmu ze strony Pinabla, wbrew ustawie uniwersyteckiej mianował go profesorem nadzwyczajnym (nie miał stopnia naukowego) i pozwolił mu za osobnem wynagrodzeniem 500 rubli na rok (więc pensya zwyczajnego profesora) wykładać literaturę francuską jako przedmiot dodatkowy. Na tem stano-

wisku przebył do 1827 roku, ustąpił swoje miejsce De Nevè'owi, wysłużywszy emeryturę.

Pocołojewski Korneli. Pochodził z rodziny szlacheckiej litewskiej. Urodził się w r. 1746. Do nauk przykładał się u XX. Pijarów w Łużkach, później w Uniwersytecie wileńskim, gdzie studyował matematykę, literaturę, fizyologię i teologię. Promowany na doktora obojga prawa. W Rzymie uczył się prawa kanonicznego i cywilnego. Wezwany do Szkoły Głównej litewskiej na profesora prawa kanonicznego, a później i cywilnego, wykładał takowe aż do reorganizacyi szkoły na Uniwersytet, poczem został emerytem. Zakończył życie d. 2 grudnia 1812 roku. W r. 1800 był już wdowcem i miał córkę zamężną. Jakiego trzymał się programu, o tem wyżej mówiłem. Profesorem musiał być nie tęgim, kiedy Czacki wyraża się o nim w ten sposób: »Prawa kościelnego profesor Pocołojewski należy do rzadkiej liczby głupców«. Z jego prac znam tylko jedną »de judiciaria Ecclesiae potestate«, o której wspomniałem w rozdziale poświęconym prawu kanonicznemu.

Poczapowski Jan S. J. Wykładał fizykę w Akademii wileńskiej w r. 1643. O jego pracy ogłoszonej drukiem mówiłem wyżej (258).

Podczaszyński Karol. Urodził się w r. 1790 w Żyrumnach, był synem Jana, budowniczego u Radziwiłłów. Do nauk przykładał się w Krzemieńcu i w Wilnie. W r. 1814 wysłany został do Petersburga, celem wyłącznego kształcenia się w budownictwie, a następnie za granicą przebywał, przeważnie w Paryżu, gdzie u Duranda słuchał wykładów architektury. Po powrocie w r. 1819 objął katedrę architektury, dozór nad budowlami całego okręgu wileńskiego i lekcye geometryi wykreślnej dawał, jak i przed wyjazdem na wojaż. W r. 1822 został niespodzianie profesorem zwyczajnym, dzięki tej okoliczności, że książę kurator Czartoryski, chcąc powiększyć liczbę kresek przychylnych Twardowskiemu przy wyborze tego ostatniego na rektora, potrzebował koniecznie dwóch głosów i jeden z nich miał dać Podczaszyński. Że nie poczuwał się Podczaszyński do wdzięczności, przeciwnie, postanowił wyzyskać swe położenie profesora zwyczajnego i zażądał dodatkowego wynagrodzenia za geometryę wykreślną, o tem dowiadujemy się z następującego listu ks. kuratora:

»Odebrałem dwa listy JWMPana z daty 22 i 26 listopada (1822). Jestem zupełnie zdania Jego, żeby na kursa dodatkowe wyznaczać odrębną jaką z głównym przedmiotem związek mającą naukę, ale nie te traktaty cząstkowe, których od kursu głównego nawet co do godzin oddzielić nie można. Proszę bardzo obstawać przytem. W dzisiejszym postępie nauk wiele jest bardzo takich, które rozciągnione i w szczegółach traktowane, mogłyby nie zmie-

ścić się nawet w obrębach kursu głównego. Ale czy z tego wypada, żeby je w takiej obszerności szkoła publiczna miała wykładać. Ani czasu ani słuchaczów by wtenczas nie stało. Celem Uniwersytetu jest zgromadzenie w swojem łonie wszystkich nauk, dla tego więc samego musi je skracać, okrzesywać, i często przestawać tylko na głównych rysach, które potem uczeń sam już zdoła rozwinąć i dopełnić przez aplikacyę szczególną i poświęcenie się wyłączne jednemu przedmiotowi. P. Podczaszyński pojmuje bardzo dobrze te racye i gdy jest winien tyle Uniwersytetowi, gdy już przed wyjazdem swoim za granicę dawał jeometryę wykreślną, spodziewam się, że bez trudności i niesmaku przyjmie ją na siebie, owszem poczyta sobie za powód do radości, że pierwszy da przykład wrócenia do karbów prawnych. Powtarzam, że kurs dodatkowy powinien być dawany w osobnych godzinach, i że to co się dotąd praktykowało nie upoważnia nas do podobnych żądań na przyszłość, bo nadużycia nie są praejudicatami. Wreszcie później przy ogólnym układzie kursów, może się znajdzie jaki inny dodatkowy dla p. Podczaszyńskiego, jeżeli zawsze będzie rozumiał, iż jeometryi wykreślnej nie może dawać z pożytkiem«.

W roku 1825—1826 był Podczaszyński wizytatorem szkół okręgu. Kiedy Uniwersytet został zamknięty, zajmował się Podczaszyński w dalszym ciągu prywatnemi robotami budowniczemi i gospodarstwem wiejskiem. Z robót jego w Wilnie, szczególniej odznaczających się, zasługują na wspomnienie: schody kręte w gabinecie mineralogicznym, sufit drewniany w tymże gabinecie; kościół ewangelicko-reformowany. Przerabiał także kościół uniwersytecki św. Jana, za czasów gospodarki Pelikana; przeróbka ta wywołała ostrą krytykę, albowiem według jej zdania przerobienie i dodatki są odmiennego stylu (»Tygodnik Petersburski« 1838 Nr. 62, 63). Inny krytyk zarzuca Podczaszyńskiemu, że zrobił przysionek boczny (od ulicy święto-Jańskiej) o czterech słupach korynckich nie przypadających do gotyckiej architektury całego gmachu (»Kuryer wileński« 1860, N. 14). Bronił się Podczaszyński, że z pierwiastkowej architektury gotyckiej święto-Jańskiego kościoła pozostały dziś ślady tylko w ogólnym rozkładzie, w sklepieniach obudwu naw bocznych i ponad wielkim ołtarzem — całe zaś czoło i tylny szczyt świątyni, a nawet główna nawa, są widocznie późniejsze, gdyż należą do rodzaju tak zwanej architektury jezuickiej z XVII wieku. Co zaś do nowego portyku, to aczkolwiek jest on wprawdzie we włoskim stylu korynckim, lecz dlatego architekt go wybrał, że najwięcej się zbliża do typów przyozdobienia zewnętrznego w reszcie budowli znajdujących się, gdzie przeważnie jest koryntyk (»Na dziś« II, 32). O pracach literackich i naukowych Podczaszyńskiego wyżej wspominaliśmy (1278—1284, 3271). Zakończył życie w Wilnie 7 kwietnia 1860, dożywszy późnego wieku.

Poliński Pełka Michał. Pochodził z rodziny szlacheckiej wielkopolskiej, osiedlonej następnie w województwie nowogrodzkiem, gdzie się Michał urodził dnia 6 maja 1784 roku. Początkowe nauki pobierał w Żyrowicach u XX. Bazylianów, a następnie do nauk matematyczno-fizycznych przykładał się w Wilnie. Zanim się zdecydował wstąpić do Uniwersytetu, zajmował się guwernerką i myślał o wojskowości, dopiero X. Bohusz zachęcił go do wyższych studyów. Przybył do Wilna 1804 roku, zdał egzamin na kandydata stanu nauczycielskiego i uczył się przez cztery lata. Pozyskawszy następnie stopień doktora filozofii, został nauczycielem matematyki w gimnazyum mińskiem, później w wileńskiem. Na tem stanowisku nie długo pozostawał; wyższemi zdolnościami zwrócił na siebie prędko uwagę zwierzchności uniwersyteckiej i dlatego powołanym został do Uniwersytetu do wykładów matematyki wyższej czystej. Dla uzupełnienia wykształcenia wysłany został za granicę. W latach 1817—1819 podróżował po Niemczech, Szwajcaryi, Włoszech i Francyi. Ówcześni uczeni, oceniając zdolności i naukę młodego profesora, powoływali go na członka Towarzystw naukowych, jak np. akademia florencka, Towarzystwo rolniczo-ekonomiczne, akademia nauk i sztuk w Padwie, akademia w Luce, akademia paryska filomatyczna, wreszcie Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie. Po powrocie z podróży zajął katedrę matematyki wyższej stosowanej, wakującą po śmierci Niemczewskiego, i na tem stanowisku pozostawał aż do zamknięcia Uniwersytetu. Przez lat dwanaście był prefektem seminaryum nauczycielskiego, sposobiącego na nauczycieli do gimnazyów i szkół powiatowych, pod zarządem Uniwersytetu znajdujących się; przez ostatnie zaś lat dziewięć istnienia Uniwersytetu był dziekanem oddziału fizyczno-matematycznego. Niezależnie od powyższych obowiązków, był niejednokrotnie członkiem komisyi utworzonych do składania i roztrząsania projektów rozmaitych urządzeń. Niejednokrotnie wizytował szkoły i inne zakłady naukowe tak w Wilnie jak i w innych guberniach. Wiele rozpraw i dzieł napisał i drukiem ogłosił (o nich wyżej mówiliśmy: 259—262, 982, 998, 1162—1166, 1270). Po zamknięciu Uniwersytetu mianowany został prezydującym w komitecie tymczasowym szkolnym, do wykonania przepisanych różnych rozporządzeń, tyczących się tego wszystkiego, co było pod władzą Uniwersytetu; obowiązek ten pełnił aż do ukończenia czynności i do zamknięcia komitetu w r. 1836. Za gorliwość i dokładność w wykonaniu powierzonych sobie obowiązków, był dekorowany i wreszcie otrzymał dożywotnią pensyę emerytalną zwyczajnego profesora Uniwersytetu.

Mieszkając ciągle w Wilnie i naukowemi pracami zajmując się bez przerwy, posiadał znakomitą bibliotekę przeważnie dzieł polskich, zbiór

rycin, medali i monet różnych krajów. Niektóre rękopisy zaległy, opisał je szczegółowo Sobieszczański (Bibl. warsz. 1848, IV, 173). Najważniejszym z nich był: »Spis książek od wprowadzenia druku aż do naszych czasów, wyszłych z drukarni, które istniały lub istnieją w okręgu naukowym białoruskim«. Poliński umarł w Wilnie na cholerę dnia 31 sierpnia 1848 roku. Jakim był Poliński profesorem, a jakim w życiu domowem, opisuje Rewkowski w ten sposób: »Od Tomasza Życkiego w r. 1823 przyjął dziekanię wydziału Michał Pełka Poliński. Wykładał on wyższą matematykę, geometryę analityczną, mechanikę racyonalną, trochę i pokrótce geodezyę i inne przedmioty. Miał w swoim czasie wielką reputacyę, jako dobry matematyk, pracował nawet wiele; lecz za mojej już bytności mało się trudnił tą nauką i z tego tylko, co już umiał a umiał dobrze, korzystał; więcej się trudnił zbieraniem starych książek (prof. Rewkowski przywiózł z Petersburga i ofiarował Polińskiemu kalendarz, będący własnością Jana Sobieskiego z rękopiśmiennemi notami królewskiemi), numizmatów, historycznych pamiątek. Pisał bibliografię polską, którą chciał kiedyś drukiem ogłosić, a bogatą już miał własną bibliotekę; całe muzeum rzadkości miał w domu... Był to wysoki, chudy, długiej twarzy, już nie młody, a często chorujący człowiek; miał surowe oblicze, które nadzwyczaj miłym uśmiechem umiał osłodzić; wielkiego przytem rozumu i taktu w postępowaniu. Prawy, nieugięty, sprawiedliwy zawsze i wyrozumiały, przywiązany do kraju, poświęcony dla młodzieży. Szanowany był od wszystkich, uczniowie lękali się jak ojca srogiego i jako takiego kochali. Gdy 1 stycznia 1832 roku przestano nam wydawać pensyę, a bieda była w domu rodziców, potrzebowałem koniecznie pieniędzy; pożyczył mi Poliński około 30 rubli. W marcu tegoż roku dostałem miejsce guwernera w bogatym domu; dano mi zadatku 20 dukatów złotem, wszystkie przyniosłem natychmiast Polińskiemu, ażeby z nich wziął należność swoją. Wziął zatem szalki i ważył dukaty, najcięższe zatrzymał, najlżejsze mnie pozostawił. W czasie tego patrzałem mu w oczy — nie wstydził się. Uwierzyłem naówczas, co ludzie zawsze mówili, że lichwą się bawił i fundusz zrobił ogromny... Po śmierci cały fundusz jego dwakroć sto tysięcy wynoszący, majątek ziemski, kamienica w Wilnie na Trockiej ulicy, biblioteka ze wszystkiemi zbiorami przeszły w ręce prof. emeryta W. Górskiego, rodzonego brata żony Polińskiego... Poliński był zawsze głównym moim protektorem... przykro mnie było wspomnieć o jego słabościach charakteru, ale prawdę rzetelną zeznałem. Najdoskonalsi ludzie mają swoje uchybienia; zawsze są oni zbiorem rozlicznych przeciwieństw i anomalij, poznawszy ich bliżej, dostrzeżesz... Wykłady Polińskiego, mimo suchego matematycznego wątku, były zajmujące jasnością swoją,

logiką, która znamionowała dobre na lekcyę przygotowanie i zdolności wrodzone. Więcej interesujące przedmioty innych profesorów z mniejszą uwagą, ciekawością, a tem samem i pożytkiem uczniów były słuchane. Poliński nigdy nie miał potrzeby w czasie lekcyi prosić o uciszenie się słuchaczów swoich; i nie samem tylko surowem obliczem imponował im. On był godnym i zacnym, prawdziwy miał talent i rozum wszechstronnie ukształcony; każde słowo, giest, spojrzenie nawet dowodziło, że zawsze i wszędzie jest on konsekwentny, na wszystko przygotowany. Młodzież na każdym kroku widziała jego wyższość umysłową. Więcej treściwego i pożytecznego profesora matematycznych przedmiotów nie mieliśmy... U samego Pelikana i Nowosilcowa, jako człowiek rozumny, wpływowy, miał wielkie zachowanie. Odjąć od niego tę suchość serca, trwożliwość i chwiejność w kwestyach politycznych, jak o tem wspominaliśmy, tę chęć zgromadzenia pieniędzy i lichwę, którą niewątpliwie się zajmował, zostałby w Polińskim ideał doskonałego człowieka, który pomimo zaniedbanej i nie postępowej nauki, mógł być zawsze i wszędzie bardzo pożytecznym i dobrym profesorem«.

Porcyanko Konstanty. Urodził się w r. 1793. Pochodził z mińskiej gubernii. Do nauk lekarskich przykładał się w Uniwersytecie wileńskim za najświetniejszych jego czasów. Pozyskawszy dyplom doktorski w roku 1818, pozostał przy Uniwersytecie. Najpierw był pomocnikiem Pelikana przy klinice chirurgicznej i wówczas to miał sposobność pod sterem znakomitego operatora nabyć tej biegłości technicznej, do jakiej doszedł w późniejszym czasie. Po usunięciu się Spitznagla, nie porzucając dotychczasowych zajęć, zajmował się wykładami terapii ogólnej, materyi medycznej i toksykologii, a wykłady te prowadził od r. 1822 do 1830, w którym przekazał je Woelckowi i Abichtowi. W tej epoce napisał dużo rozpraw naukowych i ogłosił je drukiem, o wszystkich mówiliśmy już powyżej (1718, 1811, 1819, 1851, 1867, 1868, 1881—1883, 1903, 1916, 1917, 1945, 1946, 2158). Gdy Pelikan został rektorem, wykłady chirurgii prowadzili jego zastępcy Porcyanko i Gałęzowski. Ten ostatni, chociaż już był profesorem nadzwyczajnym chirurgii, nie miał samodzielnej katedry, lecz jak to wspomnieliśmy, w imieniu Pelikana zarządzał kliniką i miewał teoretyczne wykłady. Gdy zaś z podróży naukowej (od r. 1828) wskutek zaszłych wypadków politycznych nie powrócił więcej do Wilna, Porcyanko w czasie jego nieobecności, aż do zamknięcia Uniwersytetu, był faktycznie profesorem kliniki chirurgicznej i chirurgii teoretycznej ogólnej i szczegółowej. W takim charakterze przeszedł do akademii medyko-chirurgicznej, gdzie oprócz powyższych przedmiotów wykładał okulistykę. Tak więc w akademii powstała katedra okulistyki, o którą Frank napróżno się dopraszał. Najświetniejszy

okres działalności Porcyanki przypada na pierwsze lata akademii. Śmiałe jego operacye z najlepszem skutkiem szeroko roznosiły sławę profesora wileńskiego. Również w zakresie okulistyki miał kilkanaście bardzo szczęśliwych przypadków. Z owej to epoki datuje się sławne »wyleczę«, o którem to wyrażeniu wspominają współcześni, wspominają dzisiejsi. Do tej epoki należy następujący czterowiersz do Konstantego Porcyanki:

Zmęczą, nastraszą, znudzą człeka doktorowie,
Z urojonej pogrążą w rzetelnej chorobie;
Ale tego wróg nawet nie rzeknie o tobie:
Zaradzisz — wnet pociecha przybywa i zdrowie.

Nic dziwnego, że biograf Porcyanki w ten sposób się odzywa: »Nie było podobno dotąd na świecie człowieka tak ukształconego, ażeby połączył w sobie wszystkie przymioty swego powołania, jakich mistrze wzór idealny w przepisach swoich określili. Mowca filozofa Tuskulańskiego jeszcze się dotąd nie zjawił; trudno też widzieć lekarza z temi wszystkiemi zaletami, jakich ojciec medycyny Hippokrates po sprawujących tę zbawienną sztukę wymaga; wszelako śmiało rzec możemy, że Konstanty Porcyanko najistotniejszą część ich jako wzorowy praktyk połączył w sobie« [1]).

Pomimo takich tryumfów, Porcyanko w ostatnich latach zaczął się zapominać, często się zdarzało, że nawet lekcye zarzucał. Na sławne niegdyś konsylia, albo się nie stawiał, albo spóźniał; a gdy dawniej konsylium takie było niezmiernie nauczającem dla lekarzy, obecnie nastąpił przewrót, niechętnie zgadzano się na nie. Słowem z przyczyn, o których zanadto mglisto wspomina jego biograf, Porcyanko zaczął pić, a ten świetny umysł, głęboko wykształcony, zaćmiewać się zaczął. O stosunkach domowych profesora informuje nas w liście prywatnym Dr Łowicki: »W odzieży i ubiorze zaniedbany, w czem winna już była żona, a która, jak mnie zapewniały kobiety znajome, zatruwała mu życie i pożycie w domu. Dla tegoż choć kochał swe dzieci, ale z domu uciekał. Dzieci jego w domu uczył mój kolega, poczciwy Kujawski Jakób, lekarz medalowy. Porcyanko lubił go bardzo, nazywając opiekunem dzieci i swoim, bo Kujawski pamiętał i o ubraniu przyzwoitem profesora, o czem ani on sam ani żona nie pamiętali. Porcyanko sam byłby dobrym mężem, jeśliby miał lepszą żonę, a pobrali się z miłości. Przez złe pożycie z żoną zaniedbywał się jako profesor. Mówiąc po łacinie powtarzał często przysłowie »re vera«, dla tegoż studenci nazwali go Rewerą«. Porcyanko należał bezwątpienia do najwykształceńszych lekarzy owego czasu. Literaturę starożytną i współczesną powszechną znał bardzo do-

---

[1]) Wizerunki, XXI, 137.

kładnie; był niezmiernie ożywionym w rozmowie, którą lubił zaprawiać solą atycką, lecz tak umiarkowanie, że to nie tylko nie raziło nikogo, ale owszem mowę jego czyniło niezmiernie pociągającą. Prelekcye jego były słynne, gdyż obdarzony darem słowa znakomitym i głęboką erudycyą, rzucał aforyzmami, które skrzętnie notowano. Od owej nieszczęsnej chwili, stał się mizantropem, rzadko z kim się poufalił; towarzystw, których dotychczas był ozdobą, rad unikał, słowem stał się ruiną. Dlatego zapewnie wcześniej wstąpił do grobu. Umarł 11 sierpnia 1841 r. Chociaż mieszkał na przedmieściu Popowszczyźnie, zatem daleko od środka miasta, tysiączne tłumy zeszły się, aby oddać usługę ostatnią człowiekowi, który niejedną łzę niedoli otarł, niejedną z tamtego świata, jak zwykle mówią, ofiarę sprowadził i zwrócił zasmuconej rodzinie. Pochowany na cmentarzu Bernardyńskim.

Oprócz powyżej przytoczonych przymiotów rozumu i serca, widzieliśmy, że niemałe położył zasługi na polu ojczystej literatury. Opracował swoje prelekcye, lecz ich do druku nie podał, odkładając tę pracę z dnia na dzień; źle zrobił, gdyż znaneby były dokładnie dzisiaj chociażby bibliografom, a tak zaległy w rękopisie u rodziny, i nie wiadomo nawet, czy nie zostały zatracone. »Poeta w duszy, zawsze wyniosły i wielki w czynach, gardził on znikomą sławą. Biednym rad ze swego udzielał i do nich chętniej niż do bogatych spieszył; pamięć też cnót i zasług Porcyanki nie tylko w grodzie Gedymina, lecz i w całym kraju naszym długo i bardzo długo jak święte podanie z ust do ust przechodzić będzie«. W takich mniej więcej słowach pisano o Porcyance pół wieku temu, a słowa te i dziś w Wilnie powtarzane bywają, ilekroć razy, w jakim ciężkim wypadku chirurgicznym między ubogą ludnością miasta imię Porcyanki wspomniane zostanie. Jest to z jednej strony wymowny dowód, jak głęboko wraziły się w pamięć czyny i prace znakomitego profesora; z drugiej, świadczy o wdzięczności mieszkańców miasta dla dobroczyńcy swego, wdzięczności, która przez tak długi przeciąg czasu dotąd nie wygasła.

Porzecki Tomasz S. J. W r. 1626 wstąpił do Jezuitów mając lat 17. Uczył w Akademii retoryki, filozofii i teologii, następnie był prefektem nauk wyższych, rektorem w Pułtusku; wówczas to podczas morowej zarazy padł jej ofiarą 9 lipca 1657 roku. W roku 1647 doktoryzował się w Wilnie i otrzymał stopień doktora teologii. Ogłosił:

3650. — Florilegium, in quo heroica et lyrica poesi celebrantur decora Familiae Chodkiewicz et Pac. Vilnae S. J. 1636, fol.

3651. Spes altera Russiae seu panegyris Raphaelis Korsak Archiepiscopi Metropolitanae totius Russiae. Vilnae, typ. S. J. 1637. Wierszem i prozą.

3652. Elogia Jagiellonum Poloniae, Hungariae et Bohemiae Regum. Vilnae, typ. S. J. 1639, fol.

3653. Elogia Austriacorum Imperatorum carmine. Vilnae, typ. Acad. S. J. 1639, fol.

3654. Summa annalium ecclesiasticorum incipiendo, quo desuit P. Skarga in suo compendio annalium Baronii. Toż, po polsku, zaległo w rękopisie.

Poszakowski Jan S. J. Jeden z najpracowitszych profesorów Wszechnicy wileńskiej. Pochodził z Litwy. Do Jezuitów wstąpił w Wilnie, gdzie się kształcił w Akademii, nauczając później w tejże Akademii przez długie lata teologii dogmatycznej i historyi kościelnej. Następnie przeniesiony do Słucka rządził tamecznem kolegium, potem w Nieświeżu, gdzie na stanowisku rektora zakończył życie w r. 1755. Był teologiem na dworze Radziwiłła i nauczycielem jego syna Hieronima. Do licznych swych dzieł czerpał materyały z biblioteki Radziwiłłowskiej. Poszakowski należał do najuczeńszych Jezuitów polskich owego czasu. O wielu jego pracach mówiliśmy wyżej (1408—1410, 2607, 2608, 2701, 2783, 2784, 2883); niektóre podajemy niżej:

3655. Nauka PP. dyssydentów z nauką starodawnego Kościoła zniesiona i t. d. Wilno, 1733, 4⁰ 96, anonym.

3656. Nauka katolicka. Wilno, 1736—1740, tomów sześć in 4⁰, każdy z tomów ma tytuł specyalny: tom pierwszy — Głos pasterza, 1736, 4⁰ 426; tom drugi — Rozdział światła od ciemności, 1737, 4⁰; tom trzeci — Firmament prawdy, 1737, 4⁰ 6, 172, 6; tom piąty — Lilia między cierniami, 1738, 4⁰ 6, 241, 7; tom szósty — Prawda z orłem, 1740, 4⁰.

3657. — Konfesya albo wyznanie wiary, jednostajnym konsensem i zgodą wszystkich zborów kalwińskich ułożona, a przez X. Poszakowskiego roztrząśniona. Warszawa, 1742, 4⁰ 470.

3658. — Historya luterska i t. d. Wilno, 1745, 4⁰ 638.

3659. — Historya kalwińska i i. d. Warszawa, 1747—1749, 4⁰ 436 + 556 + 444.

3660. — Kontrowersye przeciw Kalwinom. Wilno, 1746, 8⁰ 5 tomów.

3661. — Historya o schyzmie albo odszczepieństwie angielskiem. Sandomierz, 1748, 8⁰ 366.

3662. — Zohar z okazyi starego żydowskiego Zoharu na oświecenie żydowskiego narodu. Warszawa, 1749, 4⁰ 303, 18.

3663. — Antidotum contra antidotum albo zbawienna przestroga, że lekarstwo duszne przeciwko apostazyi przez Wojciecha Węgierskiego niegdyś superintendenta zborów ewangelickich sporządzone i wygotowane, teraz świeżo w Królewcu RP. 1750 drukiem publikowane jest

wierutną dusz trucizną, dane wszystkim w obec i z osobna Boga kochającym i zbawienia wiecznego życzącym od W. X. ..... Wilno, S. J. 1754, 4⁰ 282.

3664. — Absurda jansenistica, seu sceleratus in gratiam Paschasii Quesnelii jansenistarum antisignam, ab omnia culpa et poena immunis i t. d. i t. d. Varsoviae, typ. S. J. 1755, 12⁰ 238; toż po polsku, Kalisz, 1783, 8⁰.

Powstański Adam. Pochodził ze szlachty litewskiej, urodził się w r. 1768, do nauk przykładał się w Łużkach u Pijarów, następnie w Uniwersytecie wileńskim, gdzie słuchał filozofii, historyi prawa kościelnego i cywilnego. Ukończył nauki ze stopniem doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Pozostawiony przy Uniwersytecie jako wiceprofesor prawa cywilnego i kościelnego. W tym charakterze jako adjunkt był czynnym i w cesarskim Uniwersytecie. Musiał być nieobiecującym, kiedy go z adjunktury usunięto 1 października 1810 roku. Przeniósł się następnie do Krakowa. Został członkiem Towarzystwa naukowego krakowskiego i protektorem liceum krakowskiego, gdzie był rektorem gimnazyum św. Anny. Następnie prezesem cenzury w Wilnie i nakoniec dyrektorem gimnazyum białostockiego. W tym czasie ogłosił drukiem:

3665. — Wiadomość o archiwum krajowem Królestwa Polskiego. Kraków, w drukarni Uniwersytetu, 1824—1825, 8⁰ 139, 2 + 78, 2.

Preuschoff Jan Antoni S. J. Urodził się w Warmii 15 sierpnia 1663 r., wstąpił do zgromadzenia Jezuitów, 1679. Potem był nauczycielem i misyonarzem w Turowie, Słucku, Nieświeżu i Krożach. Wreszcie w Akademii wileńskiej wykładał filozofię lat 6, teologię dogmatyczną, moralną i prawo kościelne lat 8, tamże mianowany doktorem teologii. Umarł w Brunsbergu 1721. Oprócz wielu dzieł i panegiryków wierszem, wydał bardzo ważną książkę, mianowicie historyę Akademii wileńskiej. Jest ona tem ważniejszą i pożyteczniejszą, że jest najdawniejszą. Dokładny jej tytuł podałem w spisach bibliograficznych pod numerem 34, gdzie i z treścią zaznajomiłem; tu winienem wskazać pobudki, które skłoniły autora do napisania tego dzieła. Preuschoff nie odznaczał się ani wielką nauką ani talentem pisarskim, a jednakże stworzył rzecz pomnikową, bo jego »Universitas Vilnensis Jagiellonico-Batoreana«, jest źródłem pierwszorzędnej wartości. Wydał tę pracę w roku 1707, dla udowodnienia praw, jakie miała Akademia wileńska wtenczas już do mianowania się Uniwersytetem; czemu niespodziewanie i z wielkiem oburzeniem Jezuitów w ogólności, a mianowicie wileńskich, Załaszowski w dziele swem: »Jus regni Poloniae« wydanem w Poznaniu w r. 1699, w dwóch tomach in folio, zaprzeczył. W tomie pierwszym tytuł 24 De Episcopatu Posnaniensi: §. De Acad. Lubransi, następnemi kilku słowy

ten swój zarzut przeciw Jezuitom wileńskim ogranicza: »Nec Universitas Vilnae Patrum Societatis Jesu potest recte appellari Universitas, quia non habet omnes facultates (cathedram reor medicinae), quae requiruntur ad dicendam Universitatem studii generalis«. Powyższy zarzut był ważny i słuszny, gdyż w istocie rzeczy szkoła, nie mająca wszystkich potrzebnych wydziałów i katedr, nie mogła się zwać Uniwersytetem, to jest zgromadzeniem uczącem wszystkich nauk i umiejętności służących do rozwoju wiedzy ludzkiej. Obrona właściwości tej nazwy »Universitas«, przez Jezuitów ogłoszona, opierała się najbardziej na bullach papieskich i przywilejach erekcyjnych, gdzie Akademia wileńska nazywa się Uniwersytetem. I z tego punktu Jezuici mieli słuszność za sobą. Z drugiej zaś strony, ponieważ za czasów jezuickich medycyna wcale wykładaną nie była, a nauka prawa cywilnego była zaniedbaną, przeto taki brak dwóch tak ważnych gałęzi wiedzy ludzkiej, bez wysiłku podtrzymywał obwinienie Załaszowskiego, że Jezuici wileńscy uzurpowali sobie tytuł, do którego prawa nie mieli. Zarzut ten był tem dotkliwszy dla Jezuitów, że Załaszowski był niegdyś profesorem Akademii krakowskiej, z którą wieczne nieporozumienia dzieliły Jezuitów. Jakikolwiek był powód skłaniający Preuschoffa do podjęcia tej pracy, jesteśmy mu wdzięczni za nią, gdyż stanowi ona jedyne światełko, chociaż cokolwiek rozjaśniające ową pomrokę dziejów Wszechnicy wileńskiej.

Puzyna Piotr S. J. Z domu książęcego pochodził, umarł w Wilnie 1 marca 1717, mając lat 55, z których w Towarzystwie, złożywszy profesyę 4 ślubów, 40 lat przepędził. Był gorliwym bardzo kaznodzieją, znakomitym w Akademii wileńskiej profesorem prawa kanonicznego, nader biegłym, gruntownym i jasnym teologiem.

O jednej jego pracy teologicznej mówiliśmy wyżej (2609), tytuł drugiej następujący:

3666. Słodkie pieszczoty z niemowlęciem Jezusem przy żłobie przez X. H. Drexeliusza S. J. przetłómaczone przez X. .... Wilno, 1740, 12⁰.

Puzyna Stefan S. J. Brat poprzedzającego, sławny profesor teologii w Akademii wileńskiej. Urodzony 21 grudnia 1667, do Towarzystwa przyjęty w Wilnie 15 lipca 1685, profesyę uczynił 15 sierpnia 1705. Otrzymał w Wilnie stopień doktora św. teologii. W Warszawie założył Jezuitom drukarnię. Umarł w Wilnie 5 marca 1738 r. Ogłosił:

3667. — Kazanie podczas oktawy koronacyi cudownego Obrazu Niepokalanie poczętej Panny w Sokalu d. 11 Sept. 1724 r. w dziele: »Chwała koronna«, Lwów S. J. 1726, fol. 136, 161.

3668. — Quatuor orbis partium et praecipuorum Regnorum ac Provinciarum brevis descriptio. Lublin, S. J. 1730, 12⁰; po łacinie i po polsku. 2-a ed. tamże 1750, 12⁰ 10.

3669. — Supplement ekonomiki Hauera. Warszawa, 1730, S. J. fol. 192, 16.

3670. — O Niepokalanem Poczęciu NP. Maryi. Warszawa, S. J. 1737, 8⁰ 192.

3671. — Głosy wolne o wolnej od zmazy Maryi, przez X. .... S. J. Warszawa, 1737.

Rabe Justus S. J. Urodzony w Krakowie w 1542 z rodziców bogatych kacerskich. Na naukę wysłany został do Wirtembergii, Lipska, Strassburga i Gdańska do akademii kacerskich. W Paryżu będąc na prelekcyach teologii dogmatycznej X. Jana Maldonata S. J., do wiary św. nawrócił się. W Rzymie 1569 r. do Towarzystwa Jezusowego wstąpił i profesyę 4 ślubów 1587 uczynił. Powróciwszy do ojczyzny, najprzód w Lublinie, później w Brunsbergu, Wilnie, Poznaniu, znowu w Lublinie, w Klausenburgu — wykładał: retorykę, Pismo św., teologię moralną i dogmatyczną przez lat 20 i razem był kaznodzieją nie mniej sławnym jak pożytecznym w Lublinie. W Częstochowie na publicznej o pierwszeństwie św. Piotra dyspucie tak przeciwnika pastora aryańskiego pokonał, iż ten zamilkł. Na prośbę hospodara Multan Piotra, przez trzy lata w tymże kraju, w najprzykrzejszem położeniu był gorliwym misyonarzem. Toż z Zygmuntem III, którego był kaznodzieją i spowiednikiem, jeździł do Szwecyi, a kazał, gdy było potrzeba, po łacinie, po grecku, po polsku, po niemiecku, włosku i po francusku. Powróciwszy ze Szwecyi, był spowiednikiem, kaznodzieją i teologiem X. Bernarda Maciejowskiego, kardynała arcybiskupa gnieźnieńskiego. Rządził kollegium kamienieckiem, umarł w Krakowie 1 kwietnia 1612 roku, mając lat 70, z których 43 w Towarzystwie przeżył. Ogłosił:

3672. De Petri et Romani Pontificis, Successoris Ejus in Ecclesia Christi principatu disputatio theologica. Posnaniae, typ. S. J. 1683, 4⁰ 72.

3673. De summo et uno Gubernatore ac Pastore, quem Christus constituit et christiana religio semper habuit et agnovit, brevis concertatio aliquot capitibus et thesibus comprehensa. Quarum alii tum antichristiana hebionaea secta ad modestam et amicam disputationem invitantur, praeside ac propugnatore RP. Justo Rabo Th. S. J. Defendetur proximo quod felix faustumque sit, studiorum initio in Collegio Lublinensi. AD. 1586, 4⁰ 411.

3674. Antidiatribe, albo odprawa gońca podolskiego, który jakąś diatriben, to: porównanie Ewangelików z Katolikiem od Ministrów podolskich przyniósł, przez X. Justa Rabba S. J. Kraków, druk M. Loba, RP. 1610, 4⁰ 74.

Radau Michał S. J. Prusak, urodzony w Brunsbergu, mając lat 16 do Towarzystwa w 1633 wstąpił i profesem 1651 został. Uczył

humaniorów, filozofii i teologii lat 8 w Akademii wileńskiej; długo był kaznodzieją i misyonarzem, czem się tak wsławił, że go między najsławniejszymi onego czasu liczono. Głośny był z dysput publicznych, a innowiercy zwycięstwo mu przyznawali. Rządził kollegiami w Królewcu i Brunsbergu, jako też nowicyatem; był w Rzymie prokuratorem polskim, a w Nieświeżu 17 kwietnia 1687 roku zakończył życie, mając lat 72, z których 52 przebył w zakonie. Ogłosił:

3675. Orationes in laudem Benefactorum Collegii vilnensis, Cancellariorum, Episcoporum Vilnensium et Procuratorum Academiae Vilnensis. Vilnae, typ. Acad. 1640, 4⁰.

3676. Orator extemporaneus, seu artis oratoriae breviarium bipartitum, cujus pars prior praecepta continet generalia, posterior praxim ostendit in triplici dicendi genere, praesertim demonstrativo nec non suppellectilem oratoriam, sententias, historias apophtegmata, hierogryphica, suppeditat. Authore RP. Michaële ..... STD. ejusdemque profesore a racina Georgii Beckeri, elbingensis vindicatum, a multis mensis correctum, per Adamum Matkowski, gratum discipulum Amstelodami apud J. Meurs, 1655, 12⁰ 8, 468.

Z licznych wydań w różnych miastach Europy było jedno wileńskie drukiem Akademii w 1690 in 12⁰. Matkowski we wstępie o przywłaszczeniu tego dzieła przez Beckera mówi, że uczniowie Radau'a w Brunsbergu przepisywali to dzieło z prelekcyi profesora, a jeden z nich Becker wydał je pod swojem nazwiskiem.

3677. Assotiatio sive unio piarum mentium ad impetrandam felicem mortem et purgatorium, non transeundum sub protectione et praesidio B. V. Mariae ad honorem Ejus immaculatae Conceptionis. Vilnae repetitis typis Universitatis S. J. 1726 in 12⁰, anonym.

W dedykacyi podpisany jest Michał Radau Rector Colleg. Brunsbergensis. Preuschoff pisze, że: »opera illius rhetorica Europam illustrant«.

Regnier Mikołaj. Urodził się w Strassburgu w r. 1723. Na Litwę powołanym został w roku 1775 przez ks. biskupa Massalskiego, w charakterze lekarza przybocznego. Ponieważ biskup Massalski był prezesem Komisyi edukacyjnej, przeto z łatwością pozyskał Regnier miejsce profesora w Akademii zaraz po kasacie Jezuitów. »Regnier nie miał długo w swej szkole ani uczniów, ani w szkole położnic uczennic, pisze Jundziłł. Profesya chirurga była w pogardzie u akademickiej młodzieży, z szlacheckich dzieci złożonej; a niedołężni kontubernialni cyrulicy, pyszni staroświeckimi przywilejami, poczytując się za doskonałych w swym rzemiośle, zagrażającej im tej nowości lękali się. Szlachta prowincyonalna, w przesądach pogrążona, sztukę położniczą skażeniem obyczajów

głośno mianowała; i nie pojmowała, jak uczony akuszer może, bez obrazy przystojności, dawać pomoc cierpiącym w rodzeniu matkom, co dotąd samych tylko babek wyłącznem było zatrudnieniem. Wkrótce jednak prowincya oświecać się poczęła i uznawać potrzebę i pożytek tej nauki. Przykłady ratunku w rozpaczliwych wypadkach dały poznać niewątpliwą wyższość nauki; a po kilku latach niezłomnego jak się zdawało wstrętu i nieufności — powstała moda używania akuszerów do rodzących. To było początkiem tej świetnej fortuny, którą sobie Regnier na Litwie tak łatwo utworzył. W epoce odnowienia Akademii w r. 1781, gdy Komisya nadając jej nową organizacyę, kilkunastu razem mianowała profesorów, Regnier mimo pięcioletnie swe zasługi, nie był w poczet zwyczajnych członków policzonym. Rektor bowiem Poczobut to sobie za niezłomne postanowił prawidło, nikogo tym szanownym tytułem nie zaszczycać, kto, względnie w swej nauce, prawnie i zwykłym obrządkiem nie otrzymał doktorskiego stopnia. Bolało to mocno Regniera i lubo w późniejszym czasie utworzył się zupełny prawie w Akademii fakultet lekarski, on jednak, nie umiejąc języka łacińskiego i prócz znajomości chirurgii i sztuki położniczej, nie mając żadnego naukowego wykształcenia, nie śmiał nigdy ubiegać się o ten stopień, a na kupiony około r. 1788 doktorski w Akademii królewieckiej patent Poczobut nie miał względu«.

Rozprawa doktorska ma tytuł następujący:

3678. De asphyxia neonatorum. Regiomonti 1789, 4⁰, 19.

Dopiero w roku 1793, gdy w czasie Targowicy utworzoną została oddzielna dla Litwy Komisya edukacyjna, Regnier wsparty protekcyą niesławnej pamięci Szymona Kossakowskiego, który się hetmanem z woli narodu mianował i z woli tegoż narodu w roku następnym powieszonym został w Wilnie — rozkazem tejże Komisyi w rzędzie zwyczajnych profesorów publicznych mianowany został. Umarł 19 lipca 1800 roku.

Działalność Regniera była bardzo pożyteczną, chociaż wykłady jego, jak to widzieliśmy, były bardzo szczupłe i pozostały prawie bez wpływu na wykształcenie specyalistów, chyba że zrobimy wyjątek dla Matusiewicza i Longchampa. Za jego to staraniem przybył do Wilna Briôtet, co już mu za zasługę poczytać należy. Regnier pierwszy zaczął wykładać akuszeryę jako naukę: uwzględnił bowiem prace Baudelocque'a, pani Lachapelle, Smellie, Baera i Wiganda. Urządził szkołę dla akuszerek i szpital dla położnic; właściwie mówiąc nie było specyalnego szpitala, lecz w szpitalu św. Rocha, a po jego zamknięciu, w szpitalu św. Jakóba, było 10 łóżek dla położnic przeznaczonych z funduszu biskupa Massalskiego. Dzielną pomocą była jego żona akuszerka; gdyż Regnier równo-

cześnie chirurg jeneralny wojsk litewskich, nie zawsze mógł obowiązki swoje spełniać, dopóki nie przygotował sobie następcy Matusiewicza.

Renner Jan. Był nauczycielem muzyki w Uniwersytecie, którą teoretycznie i praktycznie trzy razy tygodniowo wykładał. Objął obowiązki po Hollandzie w r. 1826. Rok tylko jeden wykładał. Od roku bowiem 1827 aż do zamknięcia Uniwersytetu niema wzmianki w prospektach lekcyi, aby czy to Renner, czy też ktoś inny był metrem muzyki.

Reszka Ignacy. Urodził się w r. 1760. Do nauki przykładał się w krakowskim korpusie kadetów, gdzie studyował matematykę, fizykę architekturę cywilną i wojskową i polową inżynieryę, rysunki i różne języki. Miał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Potem służył w wojsku, był porucznikiem w tak nazwanym batalionie horodnickim; gdy batalion ten po upadku Antoniego Tyzenhauza nadwornego podskarbiego litewskiego był rozwiązanym, wezwany przez Poczobuta, swego krewnego, do Wilna, sprawować począł niewielkie obowiązki pomocnika przy obserwatoryum astronomicznem. »Trudno sobie wystawić, pisze Jundziłł (op. cit. 142) mniej obeznanego z naukami człowieka; słabe nawet początki łaciny, wymowy, historyi i t. d., które się wtedy w szkołach dawały, zupełnie nieznajome mu były; wyższego zaś w matematyce, w rachunku żadnego nie miał wyobrażenia. Przy zupełnym tym braku naukowego ukształcenia, zdatnym był może do niektórych mechanicznych w obserwatoryum czynności; lecz nikt nie mniemał, ani sam podobno Poczobut początkowie tego nie zamierzał, iżby mógł kiedyś osiągnąć w Uniwersytecie katedrę potrzebującą tak pracowitej w wyższych rachunkach wprawy i tak rozległych w matematyce wiadomości. Jakoż zdziwiło to i zgorszyło całą publiczność, gdy w roku 1797 po śmierci X. Strzeckiego na katedrę astronomii wyniesionym został«. W powyższem Jundziłł krzywdząco wystawia Poczobuta, gdyż czytelnik łatwo może przypuścić, że Poczobut, pomimo dokładnej znajomości naukowego przygotowania Reszki — promował go. Tymczasem Poczobut, w tym przynajmniej wypadku nie był temu winien, że nominacya Reszki zaszła w następujących okolicznościach: Gdy cesarz Paweł zwiedzał obserwatoryum astronomiczne, Reszka pokazywał monarsze różne instrumenta i sposób ich użycia, a wszystko wykonywał bardzo zręcznie. Poczobut zapytany przez cesarza, ile ma osób do astronomii należących, odpowiedział, że tylko jedną, gdyż profesor astronomii umarł, a o następcę zmarłego jest niezmiernie trudno; wówczas cesarz rozkazał, aby następcą Strzeckiego był Reszka (Baliński op. cit. 362). Wobec tego trudno zrozumieć, dlaczego Jundziłł, wiedząc o szczegółach nominacyi, pisze, że publiczność zgorszyła się nią.

Reszka był profesorem nietęgim, a wykłady swe niedołężnie, empirycznie prowadził. Mówił o ziemi, słońcu, księżycu, planetach, zaćmieniach i t. d. w takiej formie, w jakiej piszą w książkach popularnych — dlatego obchodził się bez formuł matematycznych. Tym sposobem profesor ten katedrę swą więcej niż lat dziesięć zajmował. Za przybyciem do Wilna Jana Śniadeckiego, gdy nauki matematyczne szybko i od razu podniosły się w Uniwersytecie, położenie Reszki okazało się krytycznem. Przeto podał się najpierw za chorego, a później przeszedł w stan spoczynku w r. 1808. Zostawszy emerytem, był cenzorem ksiąg, wiele razy wizytatorem szkół i umarł w Wilnie 4 maja 1830 r. Powszechnie znany czterowiersz z »Szopki wileńskiej«: »Oto pan Reszka — co na dole mieszka; co patrzy na gwiazdy, a nie widzi co każdy«, odnosi się do profesora wileńskiego (Kraszewski, Hipolit Klimaszewski, ze wspomnień, »Przegląd literacki kraju», II, 14).

Rewkowski Zygmunt. Urodził się w Wilnie w dniu 24 czerwca 1807 r. Do nauk gimnazyalnych i uniwersyteckich przykładał się w mieście rodzinnem. Podczas studów na wydziale matematyczno-fizycznym od r. 1822 poczynając, poświęcał się z zamiłowaniem wyższej matematyce, co zwróciło uwagę dziekana Polińskiego i zapewniło mu w przyszłości katedrę. Zaledwie skończył 20 lat życia, magistrował się, musiał być przeto zdolności niepospolitych. Z ramienia Uniwersytetu wyjechał do Petersburga w r. 1828, aby pod kierunkiem jenerała Swobodzkiego wykształcić się w nauce o »szczotach«; pracował także w obserwatoryum u pomocnika Tarchanowa w akademii nauk. Po powrocie do Wilna w r. 1829, gdy Nowosilcow zawiadomił w. ks. Konstantego o rezultatach podróży, Rewkowski wezwany był do Warszawy dla zdania sprawy wielkiemu księciu. Następnie, po powrocie z Warszawy, brał czynny udział w pomiarach kraju północno-zachodniego pod kierunkiem jenerała Tennera i astronoma Struvego. W końcu roku 1829 objął katedrę dla niego utworzoną w Wilnie, i na tem stanowisku pozostawał aż do zamknięcia Uniwersytetu. Program, jakiego się trzymał podczas wykładów Rewkowski, był przesłany z rozkazu Nowosilcowa ministrowi oświaty do zatwierdzenia. Rozpatrywał go sławny geometra Ostrogradzkij z polecenia akademii nauk, a sprawozdanie akademii nadesłał minister oświaty Karol ks. Liwen kuratorowi; kopię sprawozdania mieliśmy w ręku. Zarzuty Ostrogradzkiego, który o całym programie pochlebnie się wyraża, są więcej formalne, i dlatego, według słów ministra, nie powinny wpłynąć na wykłady Rewkowskiego, jeżeli ten ostatni nie zgodzi się na projektowane przez Ostrogradzkiego modyfikacye. Pozostawiono tedy młodemu profesorowi zupełną swobodę w wykładzie. W jaki sposób odbywał swe lekcye Rewkowski, nie wiemy; nie mieliśmy w swem rozpo-

rządzeniu ani rozprawy magistrowskiej, ani też kursu uniwersyteckiego, ułożonego przez Rewkowskiego p. t: »Początki rachunku prawdopodobieństw«. Ten kurs znajduje się obecnie w bibliotece publicznej w Warszawie. To zaś nie ulega wątpliwości, że wykładana przez Rewkowskiego nauka, wskutek przyczyn od profesora niezależnych, przeszła w dziejach oświaty bez głębszego wrażenia.

Po zamknięciu Uniwersytetu uwolniony od wszystkich obowiązków bez względu na to, że był wychowańcem instytutu nauczycielskiego, wyjechał do witebskiej gubernii, do Chrapowickich na prywatnego nauczyciela. Gdy akademia lekarska otworzoną została w Wilnie, Rewkowski zapisał się na listę słuchaczów roku 1832. W marcu roku następnego przybył do Wilna z Paryża Szymański, dobry i od dawna znajomy Rewkowskiego i sekretnie u niego zamieszkał. Rewkowski aresztowany w maju, a 2 grudnia 1833 roku osądzony i wywieziony na Kaukaz, gdzie do r. 1841 był szeregowcem, a od r. 1841—1856 oficerem (inżynierem); następnie jako inżynier przeszedł do służby cywilnej i dosłużył się emerytury. Pół wieku przepędził poza krajem ojczystym. Od chwili przybycia do Wilna, pod wpływem wspomnień odmłodniał; zapomniał, że wyszedł młodzieńcem, a zgrzybiałym starcem powraca; przejmuje się tą myślą, że musi pracować, aby powetować czas stracony. Rozpoczyna tedy z młodzieńczym zapałem pisanie traktatów z dziedziny nauk matematycznych. Zapał ten w podziw nas wprawia; do innego pokolenia należąc, nie rozumiemy tej ruchliwości jego, tego przejęcia się, tej pracowitości wreszcie. Podług nas jest ta praca tak wielką a uciążliwą, że przed nią niejeden z młodszych uczonych cofnąćby się musiał. Jeden traktat za drugim ogłasza Rewkowski drukiem; cel ich główny, to teorya analityczna robót w najobszerniejszem znaczeniu. O ile zaś wiadomo, zdania uczonych specyalistów co do wartości tych prac były podzielone. Jedni są przekonani, że badania analityczne Rewkowskiego sprawią przewrót w ekonomii społecznej; inni skromniejszy im zakres przeznaczają; w tem są jednozgodni, gdy podziwiają niezwykłe przygotowanie naukowe człowieka, który przez lat pięćdziesiąt zdala od ognisk naukowych przebywał i w warunkach najmniej odpowiednich do poważnych studyów. Prace te są następujące:

3679. Badania analityczne o cenach robót w ogólności. Wilno, Zawadzki 1882.

3680. Z powodu wileńskiego Banku ziemskiego, o robotach bankowych w ogólności. Wilno, 1885 (po rosyjsku).

3681. Początki ekonomii analitycznej. Wilno, Zawadzki, 1887.

3682. Teorya analityczna robót w ogólności w najobszerniejszem znaczeniu. Petersburg, 1888 (po rosyjsku).

W r. 1889 upłynęło sześćdziesiąt lat od pierwszego wstąpienia na katedrę uniwersytecką Rewkowskiego. W tym jubileuszu wzięły udział Towarzystwa naukowe, prasa i współziomkowie. Między adresami złożonymi jubilatowi wierszem i prozą, powitanie Konopnickiej wielkie wywarło wrażenie. Drobne wyjątki z obszernego powitania przytaczam:

Od pokolenia, co ojce czci swoje,
Przychodzę tutaj, jak pielgrzym z modlitwą,
I z prostą pieśnią na progu tym stoję
I w zacnym synu pozdrawiam Cię, Litwo!

Starej Litwie nie nowina,
Wielkich chować na swem łonie,
Gdy urodzi Litwa syna,
To go widać aż w Koronie.
Zaraz bo się bierze z młodu,
Przerość duchem te Ponary
I wybłysnąć dla narodu
Światłem wiedzy, ogniem wiary...

Pamiętają to ojcowie,
Gdyś z młodzieńczych lat zapałem,
Z ogniem w duszy, z czuciem w słowie
Gonił za swym ideałem.
Cyfra była godłem twojem:
Cyfrą stałeś w tej kolumnie,
Gdzie najlepsi walczą znojem
I podnoszą czoła dumnie.
Cyfrą byłeś dla młodzieży
Co cisnęła się po wiedzę,
Jak rój pszczelny na kwiat świeży,
Gdy zapachną nasze miedze...

Dziś sześćdziesiąt lat upływa,
Jak w tym samym oto grodzie,
Do znojnego pracy żniwa
Stanął żeniec twój narodzie.
Lata idą, lata płyną,
Jak tej Wilii bystre wody...
Gdzie ty, gdzie ty, o drużyno
Którą witał żeniec młody?
Gdzie wy mili, wy rówieśni
Bracia w pracy, w drożnym pyle?
— Wiatr pomieszał moje pieśni,
Echo szepce: Śpią w mogile i t. d.

Z okazyi tego jubileuszu »Kłosy« w Nrze 1243 pomieściły portret i mocno zmodyfikowany życiorys Rewkowskiego. W cztery lata po tej uroczystości, w sam dzień Bożego narodzenia (n. s.) 1893 roku, zakończył

życie w Wilnie i spoczął na Rossie. Był on ostatnim profesorem Uniwersytetu wileńskiego, a więc i ostatnim uczestnikiem i widomym świadkiem tego potężnego odłamu dziejów naszej narodowej umysłowości, co tylu znakomitych mężów wydała!...

Rogowski Kazimierz S. J. Urodził się w r. 1727 na Litwie. Wstąpił w Słonimie do Zgromadzenia, gdzie i do nauk się przykładał. Ukończył studya ze stopniem doktora teologii. Nauczał w Warszawie, Słonimie, Nowogródku, Kownie, Krożach i w Wilnie: wymowy, filozofii, teologii i języka greckiego. Po kasacie Jezuitów wykładał język grecki w Szkole Głównej. Jako emeryt cesarskiego Uniwersytetu mieszkał w Wilnie i tu życie zakończył w r. 1810. W czasie długiej swej profesury wiele miał mów po łacinie na otwarcie i zamknięcie roku szkolnego. Niektóre z nich ogłosił drukiem (41, 3027).

3683. Clarissimi viri Lucae Górnicki, sławnego męża Łukasza Górnickiego dziejopisa polskiego, sprawa przeciwko Dymitrowi i za Dymitrem, po łacinie przełożona. Wilno, 1788, 4⁰, po polsku i po łacinie. Od str. 101 zaczyna się: Mowa J. K. Chodkiewicza do rycerstwa w obozie pod Chocimem miana. Prócz niej znajdują się tu dwie mowy Czarnkowskiego i Odachowskiego w sprawie księcia Sanguszki z księżną Ostrogską.

Rohrmann Jan S. J. Profesor prawa kanonicznego w Akademii wileńskiej, wydał:

3684. Assertiones Canonicae de Regularibus et Transeuntibus ad Religionem, publicae disputationi propositae a R. D. Casimiro Rostowski AALL et Ph. Mag. SS. Canonum auditore. Praeside RP. Joanne Rohrman S. J. Can. professore in Academia Vilnensi ejusdem Societ. 1686.

Roman ..... S. J. Był profesorem języka niemieckiego w Uniwersytecie wileńskim w r. 1777.

Rościszewski Wojciech S. J. Profesor filozofii w Akademii wileńskiej, Mazur, urodzony we wsi Borkowo w województwie płockiem, (stąd niektóre pisma ogłaszał pod imieniem Wojciecha Borkowskiego), mając lat 30 do Towarzystwa w r. 1586 wstąpił i profesyę 4 ślubów uczynił. Uczył w Wilnie humaniorów i filozofii z wielką zaletą, rządził kollegium lubelskiem niedługo; dla nadzwyczajnej do kazań zdolności był przez lat 10 kaznodzieją w Poznaniu, Lublinie i Krakowie; z kacerzami szczęśliwie piśmiennie i ustnie wojował; licząc lat 60 umarł w Sandomierzu 7 stycznia 1649 r.

3685. Brevis de Ecclesia et Missione Ministrorum tractatus, in quo impugnatur cum Socino Theophilus et defenditur Międzyborscius, authore RD. Alberto Borkowski, Cracovie of. Lobi 1611, 8⁰.

3686. Ad calumuias cujusdem, qui patrocininium Thorunensium contra Jesuitas suscepit, responsio. Cracoviae, 1615, 4⁰, 112. Anonyme.

3687. Latosie ciele, albo dyalog o kalendarzu Latosowym. Interlocutores Simon Kramarz i X. Pleban. RP. 1604, 4°, 6; 1619, 4°, 14.

3688. Ad orationem Andreae Volani, qua et errores in Ecclesia romana, si diis placet, reprehendit, et pontificem ad deserendum Pontificatum adhortatur, Joannis Bobolae in Academia Vilnensi S. J. studiosi responsio b. m. i. r. 4°, 44.

3689. Minister wytkniony a Papież obroniony przeciwko niewstydliwemu Ministra Zygrawiusza skryptowi, który nazwał Papopompe, przez X. Albrechta Borkowskiego s. a. 4°.

Rossegnole ..... S. J. prof. matematyki w Akademii. O jego dziele mówiłem powyżej (983).

Rosenwald Andrzej S. J. Pochodził z Warmii. W Akademii wileńskiej otrzymał w r. 1650 stopień doktora teologii. Nauczał w tejże Akademii poetyki i retoryki lat 8, a przez lat 15 teologii. Urodzony w 1601, do Jezuitów wstąpił w 1620, zakończył życie w Resslu 14 marca 1667 roku.

3690. Laureae academicae Serenissimo Regi Uladislao IV carmine lyrico. Vilnae, typis Acad. Soc. Jesu 1633. fol.

3691. Triumphus quem S. Casimiro exhibuit Uladislaus IV Rex Poloniae 1636 14 Aug. »Manipulus orationum Andreae Trzebicki«. Rzym, 1639, 4°.

Rostowski Stanisław. Urodził się w Wilnie 13 listopada 1711 roku. Do Zgromadzenia wstąpił 5 lipca 1726 i professyę 4 ślubów uczynił 2 lutego 1745. Otrzymawszy stopień doktora teologii, nauczał w Akademii wileńskiej przez 5 lat retoryki, prawa kościelnego lat 3, teologii moralnej lat 2 a dogmatycznej 4. W roku 1775 był profesorem teologii. Był prokuratorem domu profesów wileńskich i całej prowincyi litewskiej, jej dziejopisem, prefektem nauk wyższych i biblioteki w Wilnie lat 3. W r. 1773 był już duchownym lat 7. Po zniesieniu Jezuitów, zostawał przy Szkole Głównej. Umarł w Wilnie w 1782 roku. O jego historyi Jezuitów litewskich wyżej mówiliśmy (42). Wielka szkoda, że część druga tej historyi zaginęła w rękopisie — pierwsza część doprowadzona jest tylko do r. 1664. Prawda, że Rostowski bardzo już ogólnikowo wylicza i dzieła i zajęcia naukowe Jezuitów, mimo tego jako źródło do dziejów Wszechnicy jest dzieło jego niezmiernie ważne i jedyne. Oprócz tego ogłosił:

3692. Panegyrici de praestantibus Societatis Jesu Provinciae Lithuaniae viris. Vilnae, typ. Acad. S. J. 1770, 4°.

Rudalski Marcin S. J. Litwin, urodził się w r. 1662, do Zakonu wstąpił mając lat 16, do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej, gdzie później był profesorem humaniorów, retoryki i kaznodzieją.

Umarł w Brześciu litewskim 15 kwietnia 1726 mając lat 64. Wydał kilka panegiryków, a w rękopisie według archiwum rzymskiego: »Elogia de Societate«.

Rudnicki Dominik S. J. Litwin, profes 4 ślubów, w Wilnie nowicyat i wszystkie nauki odprawił, później wykładał w Akademii retorykę i poezyę. Był kaznodzieją w Słucku i w Warszawie, prokuratorem prowincyi i rektorem pułtuskim i łomżyńskim. Celował w poezyi. Umarł w Warszawie 10 października 1739 mając lat 63, z których 49 przebył w Zakonie. Trommler w dziele: »De Polonis latine doctis Diatrybe 1776, Varsoviae«, nazywa go najznakomitszym mowcą i poetą. Ogłosił:

3693. Relacya o cudownym Ukrzyżowanego obrazie w Warszawie w Kościele Ś. Jana. Warszawa 1724 i w 1729.

3694. Głos wolny w wiązanej mowie, trojaką różnych kantów sonatą wdzięczny, dobrą z Bogiem harmonią, w nabożnych zbawienną rozrywką, w pieśniach moralnych wdzięcznym ku dobroczynnym łaskom melodyą w różnych applauzach wyrażający, niegdyś złotą prassą W. X. ..... S. J. Warszawa, druk S. J. 1741, 8⁰, K. 5, 288; Toż Poznań, 1743, 8⁰.

3695. Orationes in laudem principum virorum, iisdem publice recitatae. Trommler o nich mówi: »Splendidissimae verbis et acutissimae prudentiaque plenissimae«. Pozostały po nim kazania i różne poemata łacińskie i polskie (Brown).

Rukiewicz Jan S. J. Profesor wymowy w Akademii wileńskiej. Wydał:

3696. Mors Jesu Christi a rhetoricae auditoribus in Alma Universitate Vilnensi S. J. deplorata. A R. DD. Melchiori Heliaszewicz Gieysz vigilantissimo Episcopatus Samogitiae Administratori, canonico nudnicensi etc. Patronis et fautoribus suis munificentissimis per... in eadem Academia S. J. repraesentata. Vilnae apud J. Karcan 1615, 4⁰, 20.

Rumbowicz Hipolit. Urodził się na Litwie w r. 1798. Do nauk fizyczno-matematycznych przykładał się w Wilnie, gdzie pozyskał stopień magistra filozofii. Następnie przy Uniwersytecie pełnił obowiązki zastępcy profesora do powołania go na katedrę geometryi wykreślnej w r. 1823. Był adjunktem Uniwersytetu i autorem geometryi wykreślnej (1026). Po zamknięciu Uniwersytetu przeniósł się Rumbowicz do Białegostoku, gdzie był dozorcą i architektem gmachu, który przerobił dla instytutu panien. Tam zakończył życie z suchot w r. 1838. O jego pracach ogłoszonych drukiem mówiliśmy wyżej (1317, 1318, 1319).

Rustem Jan. Urodził się w Konstantynopolu w r. 1761. Turek z pochodzenia. Wychowywał się w Warszawie, gdzie przy pomocy księcia Czartoryskiego G. Z. P. poświęcał się malarstwu najpierw pod kierunkiem Norblina, później w pracowni Bacciarelego. Za protekcyą Soł-

tanowej z Radziwiłłów, marszałkowej litewskiej, otrzymał patent od Repnicza w r. 1798 na profesora rysunków i na tem stanowisku pozostawał aż do zamknięcia Uniwersytetu. Zakończył życie 21 czerwca 1835 roku, w powiecie wileńskim; pochowany w Duksztach w katakumbach. Z listu pisanego natychmiast po jego śmierci dowiaduję się, że Rustem jak corocznie tak i w r. 1835 wybierał się na lato do Pisaniego swego przyjaciela na wieś. Kilka portretów, które miał rozpoczęte, kończył, a spieszył się bardzo, bo mu lekarze zabraniali wyjazdu na wieś. Ostatnią jego pracą był portret hr. Chreptowicza. Zaledwie parę dni odpoczął, zapakował rzeczy, w ostatnich dniach maja opuścił Wilno, a 9 czerwca już zachorował, a zachorował śmiertelnie, nie pierwszy lecz trzeci już raz na tę samą chorobę i w ciągu dni dwunastu zakończył życie. Głównym przedmiotem Rustema były portrety. Był przytem znakomitym fizyognomistą, bo, jak pisze Smokowski (Wizerunki 1838, IV, 102), nie ograniczał się w malowaniu portretów do samych tylko rysów twarzy, lecz starał się przeniknąć charakter osoby i na oddaniu go rzeczywistą zaletę każdego portretu zakładał. Wszystkie portrety jego tem się szczególniej odznaczają, że przy największem podobieństwie rysów twarzy, każdy może wyczytać charakter duszy osoby odmalowanej. Rodzaj ten malowania, jakkolwiek lekceważony (pisano w roku 1838) dla mniemanych zysków, jakie artyście przynosi, u prawdziwego jednak znawcy zasługuje na pierwsze miejsce, obok malarza historyka; owszem historykiem malarzem nigdy ten nie będzie, kto w sztuce trafiania portretów nie wyceluje; bo któż ma większą zręczność i łatwość wyuczenia się tych poruszeń duszy, które na twarzy się malują, tych kształtów, jakimi każda z osobna namiętność oznacza się, jeśli nie portrecista? Skromnym był Rustem i w robotach jego ten przymiot się wydawał. Nigdy nie używał on ostrych i świetnych kolorów; bo aż nadto był przekonany, że nie farby stanowią zaletę malowidła, ale dusza; gdy tej artysta na płótno nie przeniesie, choćby i w słońcu maczał swe pędzle, nie zadziwi prawdziwego znawcy. Wynalezienie, kompozycya, rysunek i światłocień zdaniem jego były najważniejszemi dla artysty; i dlatego sam szczególniej w nich się doskonalił. Uczył się na sztychach prace wszystkich znakomitych artystów poznawać; wiele czasu poświęcał na przerysowywanie znaczniejszych ich dzieł, tak dalece, że obrazy kapitalne każdego z osobna artysty mógł na papierze z pamięci skreślać. Co do wynalezienia i kompozycyi wziął sobie za przewodnika prace Rafaela i Rubensa. Z ich utworów czerpał on zasady prawdy, gruntowności i patetyczności, porównywając ich zawsze z opisami autorów, z których obrazy swoje brali. Takim sposobem chwile szkicowanych zatrudnień przez znaczny przeciąg czasu przepędzając, uczuł i poznał najważniejszą sprężynę tworzenia i bez najmniej-

szej trudności mógł w krótkim nawet czasie zadany sobie przedmiot najpiękniej ułożyć i narysować. Są nawet niektóre roboty rysunkowe jego tak pięknie wynalezione, że najbieglejsi znawcy poczytywali je za kopie z Rafaela.

Rustem był wysoce wykształcony, do czego czytanie dzieł filozoficznych bardzo się przyczyniło. We wszystkich rozumowaniach zdrowy rozsądek był jego przewodnikiem, tak dalece, że z entuzyazmem, jakim każdy artysta bywa zwykle natchniony, łączył zimną krew wytrawnego erudyta. Prace jego krytycznie opisał Smokowski, szczegółowy ich katalog podał Rastawiecki w »Słowniku malarzów polskich«. Z portretów, bliżej nas obchodzą profesorowie wileńscy, więc portret samego Rustema, Józefa Saundersa, Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Stanisława Jundziłła, wreszcie księcia kuratora Czartoryskiego.

Rydzewski Wawrzyniec S. J. Urodził się 4 sierpnia 1716. Nauki studyował w Akademii wileńskiej, gdzie promowany był na doktora filozofii, nauk wyzwolonych i teologii. Chciał się poświęcić misyom apostolskim, lecz starsi nie zezwolili. Nauczał w Akademii metafizyki; był seniorem fakultetu filozoficznego (1775); później był kaznodzieją akademickim, wreszcie rektorem konwiktu szlacheckiego. .Na tem ostatniem stanowisku zakończył życie w Wilnie 30 grudnia 1765 roku. Był sławnym mowcą, a kazania jego mają tę zaletę, że są treściwe i oparte na gruntownem rozumowaniu. Ogłosił oprócz kazań niedzielnych, o których wyżej mówiłem (2786), następujące jeszcze prace:

3697. Concio in introductione Episcopi Vilnensis 17 Maji 1762. Vilnae typ. S. J. 1762.

3698. Kazania świąteczne X. ..... S. J. Wilno, druk Akad. S. J. 1768, 8°, 8, 398, 8.

3699. Kazania przygodne X. ..... S. J. Wilno, druk Akad. S. J. 1768. 8°, 291, 1.

Rymkiewicz Feliks. Pochodził z Białej Rusi, gdzie się urodził 1799 r. Do nauk lekarskich przykładał się w Uniwersytecie wileńskim, równocześnie z Porcyanką, a zatem w najświetniejszym okresie nauk na Litwie. Pozyskawszy dyplom doktorski w r. 1821 zostawiony przy Uniwersytecie dla spełniania obowiązków pomocnika prefekta instytutu lekarskiego. W r. 1825 mianowany został adjunktem, lecz dopiero po usunięciu się Homolickiego zaczął wykładać fizyologię przez cały, niedługi już okres istnienia Uniwersytetu. W akademii również wykładał fizyologię do r. 1837, w którym to czasie katedra powyższa powierzoną była Józefowi Mianowskiemu. Niezależnie od fizyologii, wykładał Rymkiewicz w Uniwersytecie po śmierci Herberskiego patologię i terapię szczegółową i przedmiot ten wykładał do końca istnienia Uniwersytetu

i w akademii aż do śmierci Śniadeckiego. W r. 1838 objął dyrektorstwo kliniki terapeutycznej i połączył klinikę z teoryą, jak to było za czasów Franka i Herberskiego. W pierwszych latach istnienia akademii wykładał Herberski i encyklopedyę nauk lekarskich. Widzimy przeto, że Rymkiewicz wykładał równocześnie tyle przedmiotów, dla których w obecnym czasie potrzeba było czterech profesorów. Mimo to oddawał się z zamiłowaniem piśmiennictwu, a licznie rozprawy, które w czasopismach ogłosił, znamionują człowieka wysokiej inteligencyi i głębokiego obserwatora. O pracach tych wspomnieliśmy powyżej w naszych spisach bibliograficznych (556, 1467, 1514, 1594—1599, 1626, 1649, 1719, 1739, 1740, 1752, 1764, 1812, 1841, 1886, 1904, 1939, 1947, 1953, 2020—2022, 2046, 2159, 2160, 2161). Najważniejsze i panujące za jego czasów teorye lekarskie bywały przedmiotem studyów i rozpraw. Wiele myśli ówczesnych witalistów, których najznakomitszym przedstawicielem był naówczas Pinel i Blumenbach, jak również szkoła fizyologiczna (Broussais) przegląda w jego pracach, szczególniej w kursie uniwersyteckim, który litografował w r. 1830. Specyalną pracę poświęcił stetoskopowi. Wiadoma, że Frank ignorował stetoskop, jego koledzy profesorowie i praktycy wcale się nim nie zajmowali; tymczasem Rymkiewicz, młody jeszcze naówczas doktor, zaczął robić z nim obserwacye nad chorymi piersiowymi, a sprawdziwszy niejeden z faktów, dotychczas inną drogą zdobywanych, przekonał się, że ta teorya nie jest blagą, przeciwnie, wielkie korzyści może sprowadzić w zakresie dyagnostyki. Po zamknięciu akademii pełnił nadal obowiązki naczelnego lekarza szpitala Sawicz, lecz naukowych zajęć nie przerywał sobie. Opracował w tym czasie terminologię lekarską i przyrodniczą polską i włączył ją do słownika łacińsko-polskiego, który opracował Bobrowski w Wilnie i ogłosił w r. 1841—1844 w dwóch wielkich tomach. Pełniąc obowiązki lekarza w instytucie szlacheckim (dworzańskim) i będąc równocześnie dyrektorem przytułku dzieci, Rymkiewicz dobrze się zasłużył społeczeństwu, bo jakkolwiek przekładał pracę gabinetową nad praktykę — nie mniej był znakomitym praktykiem. W rozpaczliwych przypadkach bez Rymkiewicza nigdy się nie obchodziło, nawet wówczas gdy Śniadecki żył jeszcze. Mając lat 52 zakończył życie dnia 17 grudnia 1851 roku. Pochowany na cmentarzu wileńskim Rossa.

Sadowski Jan S. J. Rusin, profesyę 4 ślubów uczynił 15 sierpnia 1671; zakończył życie w Wilnie 5 października 1684. Wielkimi obdarzony talentami, odbywszy w Medyolanie nauki teologiczne, był filozofii i teologii profesorem w Akademii wileńskiej i jej doktorem teologii. Zostawił nie mało rękopisów godnych druku (Brown).

Sarbiewski Maciej Kazimierz S. J. Urodził się 24 lutego

1595 r. w Sarbiewie, wsi dziedzicznej, o milę od Płońska w płockiem województwie, z ojca Mateusza i Anastazyi Milewskiej, Oddany do szkół jezuickich w Pułtusku, w dziecinnych prawie latach już pisał wiersze. W r. 1612 przyjęty w Wilnie do zgromadzenia Jezuitów, gdzie w Akademii przykładał się do nauk. Po ukończeniu Akademii pozostawiony przy niej wykładał retorykę, następnie przeniesiony do Kroż uczył także przez rok retoryki, wykładając z wielką zręcznością traktat: »de arguto et acuto«. Z Kroż powrócił znowu do Akademii i wykładał filozofię w ciągu lat trzech. W r. 1622 wysłany do Włoch dla wydoskonalenia się na teologa, razem z wielu innymi Polakami; w czasie podróży przez rozbójników napadnięty w Niemczech ze wszystkiego złupiony został.

W Rzymie zasłynął wkrótce jako rymotwórca i retor. Włosi zachwycali się jego traktatem de arguto et acuto, który ułożył dla swoich słuchaczów litewskich. Nie mniej podziwiany był ze swego talentu poetyckiego. Papież Urban VIII publicznie go ozdobił wieńcem wawrzynowym, a niektóre jego hymny w brewiarzu umieścić kazał. Te tryumfy młodego Polaka spowodowały zazdrość; generał zakonu myślał go z Rzymu wyprawić do Chin, dokąd tylu już Polaków podążyło — lecz opieka papieża, który sam był niepospolitym poetą łacińskim, i dlatego tak wysoko cenił Sarbiewskiego, ochroniła go od misyi, któraby się mogła fatalnie zakończyć. W Rzymie nabył dużo wiadomości w zakresie starożytności rzymskich, dzięki wskazówkom Jezuity Aleksandra Donato. Sarbiewski uczone dzieło napisał jako rezultat swych poszukiwań starożytniczych. We Florencyi napisał kilka epigramatów. W r. 1626 prosił o pozwolenie powrotu do ojczyzny, gdyż zdrowie jego było bardzo słabe; od czasu pobytu w Rzymie nosił już w sobie zarody suchot. Otrzymawszy pozwolenie powrotu, Sarbiewski otrzymał od papieża łańcuch złoty z medalionem papieża Urbana VIII. Był to wielki zaszczyt dla młodego uczonego zakonnika. Do Wilna powrócił w r. 1627 i niezwłocznie zaczął wykładać w Akademii najpierw wymowę i filozofię a później teologię. W tymże czasie wybrany był dziekanem wydziału filozoficznego. Tak był zajęty obowiązkami profesorskimi, że nie mógł się zajmować poezyą.

W r. 1642 powołany został przez Władysława IV na kaznodzieję nadwornego. Odtąd był nieodstępnym boku królewskiego, który bardzo cenił Sarbiewskiego, jako poetę, muzyka i śpiewaka. Ody swoje układał zawsze śpiewając z cytrą w ręku. W polach, łąkach, gajach lubił marzyć, a zeszyty swoje nazywał ulami, gdzie jak pszczoła, wróciwszy z wędrówki po kwiecistych błoniach, składał swą zdobycz. Podróż, traf jakiś, nowy, zdumiewający przedmiot nowe wywoływały wyobrażenia w bujnym umyśle.

Jako kaznodzieja dworski miewał kazania po polsku [1]), tak wnosić należy z listu jego do Stanisława Łubieńskiego, biskupa płockiego, w którym się uskarża, że przeciążony jest pracą każąc po pięć razy tygodniowo i że kazania w języku pospolitym wytrąciły mu pióro łacińskie. Był prócz tego i spowiednikiem królewskim.

Mimo powszechnego szacunku i uwielbienia, mimo łaski królewskiej, tęsknił Sarbiewski do spokojnej celi zakonnej, w którejby mógł żyć tylko dla Boga, dla siebie i przyjaciół. W roku 1636, król Władysław będąc w Wilnie, obecnym był na doktoryzacyi Sarbiewskiego, który dotychczas nie był doktorem teologii. Upraszał Sarbiewski króla o uwolnienie go od obowiązków, które mu ciężyły skutkiem coraz to więcej niknącego zdrowia. Król nim go uwolnił ostatecznie, zażądał, aby towarzyszył mu w podróży do Baden. Powróciwszy z Baden, mimo ogromnego upadku sił, na żądanie królewskie wypowiedział wspaniałe kazanie, a na trzeci dzień już nie żył. Umarł 2 kwietnia 1640 r. Król polecił był księdzu Cieciszowskiemu, rektorowi Akademii, zebranie rękopisów Sarbiewskiego. Podobno z namowy królewskiej ułożył Sarbiewski plan wielkiego, narodowego, bohaterskiego poematu na wzór Enejdy nazwawszy go Lechiadą, który w znacznej części dokonał; a że przed śmiercią miał wiele rękopisów popalić, to bardzo być może, że to wszystko co pisał w przedmiocie historyi, uległo zniszczeniu. Sarbiewski, którego niesłusznie »Horacym polskim« nazywają, był poetą łacińskim, nowożytnym; ściśle katolickim. W poezyach swoich przedstawiał cele duchowe, idealne i ogarniał świat nowej cywilizacyi, uważając go jako jedną wielką rodzinę pod duchowem przewodnictwem Rzymu pozostającą. Poezye Sarbiewskiego przez długie lata czytywano i objaśniano w uniwersytetach zagranicznych mianowicie w Anglii i Węgrzech. O niektórych pracach jego wyżej wspominaliśmy (2892, 3193). O Sarbieńskim wielu pisało. Dokładny życiorys znajduje się przy wydaniu, dotąd najkompletniejszem bipontyńskiem z r. 1803. Dużo szczegółów podał Siarczyński w swym »Obrazie wieku Zygmunta III«. Syrokomla na czele tłómaczenia swego, krótką lecz dobrą dał wiadomość; najdokładniej jednak napisał o Sarbiewskim X. Kitkiewicz w roku 1848 przy przekładzie hymnów kościelnych wydanych w Wilnie.

Pierwsza praca Sarbiewskiego drukiem ogłoszona w Wilnie 1616 r. wyszła bezimiennie:

---

[1]) J. E. Langbein w dziele swem: Commentatio de Mathiae Casimiri Sarbievii S. J. Poloni, vita, studiis et scriptis. Dresdae, 1754 in 4⁰, na stronicy 174 twierdzi, że Sarbiewski nie pisał po polsku dla tego, że będąc Litwinem (!) nie umiał po polsku.



MACIEJ KAZIMIERZ SARBIEWSKI
PROFESOR AKADEMII WILEŃSKIEJ.

3700. Obsequium gratitudinis Joanni Carolo Chodkiewicz ab Apoline Crosensi oblatum 4⁰.

3701. Sacra lithotesis in prima templi et Collegii crosensis S. J. a Joanne Carolo Chodkiewicz fundati inhoatione. Wilno, druk Akademii 1621, 4⁰.

Ta oda w tłómaczeniu Wiernikowskiego na język polski przedrukowana w »Dziejach dobroczynności« 1823, II, 24.

Liryki Sarbiewskiego doczekały się bardzo wielu, bo przeszło czterdziestu wydań w różnych miastach. W języku polskim nie mamy kompletnego tłómaczenia tych liryków. Najbliżej oryginału są przekłady Syrokomli, które znajdują się w 4 i 5 tomiku ogólnego wydania: »Przekłady poetów polsko-łacińskich epoki Zygmuntowskiej«. Oprócz poezyi Sarbiewski wydał jeszcze:

3702. Honor reliqui sanctorum Vilnae exhibitus oratione soluta. Wilno, 1631, 4⁰. Jest to opisanie procesyi dla złożenia relikwii świętych w kościołach katedralnym Ś. Jana, Ś. Ignacego w Wilnie, oraz wystaw, jakie z tego powodu w mieście czynione były.

3703. Oratio qua nomine Collegii Vilnensis Antistitem vilnensem Abraham Woyna excepit. Wilno, 1631, 4⁰.

3704. Oratio panegyrica habita in praesentia S. Vladislai IV R. Pol. in solenni Corporis D. Casimiri translatione. Wilno 1636, fol.

3705. Laska marszałkowska na pogrzebie Jana Stanisława Sapiehy W. M. L. Wilno, 1635, 4⁰.

Przedrukowana w »Swadzie Polskiej«. Jest to jedyne kazanie polskie Sarbiewskiego drukiem ogłoszone. W kazaniu tem obok niesmacznych porównań i skażonego języka, pełno jest myśli i wyrażeń poetycznych.

3706. Elegia itineraria ex MSS. edita a L. Gotfr. Langbein. Drezno, 1754, 4⁰. Wiersz ten przeciw pastorom luterskim wymierzony, wygubiony został.

Sartoris Józef. Pochodził z Turynu, gdzie do nauk się przykładał, które ukończył ze stopniem doktora filozofii i medycyny. Jako wydatny uczony został członkiem Akademii królewskiej w Turynie. Powołany przez Poczobuta na katedrę chemii przybył do Wilna, i jak to widzieliśmy powyżej, przedmiot swój znał dobrze i poznajamiał słuchaczów swoich z ówczesnymi poglądami naukowymi. Współcześni odzywają się o Sartorisie jako o pedagogu dużego talentu. Jednakże słabe zdrowie, surowy klimat zmusiły Sartorisa porzucić Litwę w r. 1793, do której szczerze się przywiązał. Żal mu było porzucać i szkołę, gdzie zyskał przychylność i szacunek wszystkich w Wilnie, bo niezależnie od wykładów, dał się poznać jako lekarz niepospolity i praktyk szczęśliwy. Aby się wywdzięczyć społeczeństwu, które go taką sympatyą otaczało,

Sartoris opuszczając Uniwersytet ofiarował 300 dukatów na przyszłą klinikę, której potrzebę uznawał.

Saunders Józef. Urodził się w r. 1773 w Londynie. Jako znakomity rytownik powołany został do Petersburga w r. 1796, gdzie pracował przy Ermitażu. Miał szkołę tamże i wielu bardzo zdolnych rytowników wykształcił. Książe kurator Czartoryski, przebywając nieomal ciągle w Petersburgu, poznał Saundersa i zachęcił go do starania się o katedrę w Wilnie. Jakoż w roku 1810 został profesorem zwyczajnym i niezwłocznie przybył do Wilna. O stanie tej umiejętności, jak rytownictwo, do objęcia katedry przez Saundersa mówiliśmy wyżej. Pierwszy Saunders, nie mogąc dla braku preserów, a nawet i samej prasy, dokonywać odbić w Wilnie, i zmuszony udawać się z blachami do Petersburga, nim uorganizuje się prawidłowa szkoła rytownictwa; wykładał jego teoryę, co dało mu pochop do rozwinięcia tych lekcyi w historyę sztuk pięknych. Wykłady te prowadził w języku francuskim. Oprócz tego rozpoczął wykłady literatury angielskiej. Był bardzo czynnym członkiem Towarzystwa biblijnego, skutkiem czego naraził sobie fakultet teologiczny. Działalność literacką zaznaczył poezyami w języku angielskim, niektóre z nich drukował »Dziennik wileński«. Na jednem z posiedzeń literackich czytał: »Wiadomość o życiu i dziełach Szymona Czechowicza«. Rok rocznie wyjeżdżał do Włoch, aby ratować zdrowie, które mu nie dopisywało. A gdy wykończył słynny portret prof. Niszkowskiego i wyjechał w r. 1818 do Włoch, już więcej do Wilna nie powrócił, ponieważ lekarze włoscy, obawiając się, aby klimat wileński ostatecznie nie zaszkodził mu, zabronili mu wyjazdu z Włoch. W r. 1821 otrzymał uwolnienie z Uniwersytetu a życie zakończył we Włoszech w roku 1830. Jednakże ten dziewięcioletni pobyt na południu, był widocznie wegetacyą tylko a nie życiem — Saunders bowiem we Włoszech nic nie rytował.

Sawicki Kacper S. J. Urodził się w Wilnie ze szlacheckiej podlaskiej rodziny w r. 1552. Po ukończeniu nauk ze stopniem doktora filozofii, wyjechał do Rzymu, gdzie 16 września 1576 r. wstąpił do zakonu Jezuitów. Po uzupełnieniu tamże nauk, powrócił do kraju i w Akademi wileńskiej nauczał teologii dogmatycznej. Głośny był z wymowy kaznodziejskiej, nie mniej głośny polemista. Przełożeni naznaczyli go teologiem poselstwa polskiego, które na koronacyę Dymitra Samozwańca do Moskwy wyprawiono. Petreus twierdzi, że był nauczycielem Dymitra, w religii katolickiej go utwierdzał, był przytem doradzcą jego i przewodnikiem. Był obecnym na koronacyi Maryny Mniszchówny, a jak niektórzy mniemają, był nawet jej spowiednikiem; sama zaś w liście swoim 1610 roku 17 czerwca do Sapiehy pisanym zowie Sawickiego swym kaznodzieją. Według Alegambego, Sawicki był uwięziony w Moskwie

przez trzy lata; uwolniwszy się z więzienia powrócił do kraju, do obowiązków zakonnych i wówczas występywał energicznie w pismach swoich w obronie Jezuitów, a przeciw ewangelikom. Równocześnie zarządzał nowicyatem wileńskim przez pięć lat; zarządzał rozmaitemi rezydencyami; długie lata był kaznodzieją akademickim i najtrudniejsze odbywał misye. Rządząc domem profesów krakowskich, urządził bractwo z młodzieży akademickiej. Kongregacya prowincyonalna wybrała go na prokuratora do Rzymu. W podróży zachorował we Frankfurcie nad Odrą i tam umarł 29 stycznia 1620 r. Żył lat 68, w Towarzystwie 44. Ciało przywieziono do Poznania. Był Sawicki jednym z najgorliwszych kontrowersistów między Jezuitami polskimi. Bardzo dużo napisał i wydał dzieł, już to pod własnem nazwiskiem, już pod zmyślonemi jak np. Jana Golubskiego, Linowskiego, Cichockiego. Niesiecki przypisuje Sawickiemu autorstwo sławnego dzieła: »Alloquiorum Osiecensium, vel sermonum variarum familiarium libri V«. Cracoviae. Skalski 1615, 4⁰, 6, 540, które wyszło pod imieniem Kacpra Cichockiego, kanonika i proboszcza sandomirskiego. Tymczasem Starowolski w swem dziele: »Scriptorum polonicorum Ecatontas«, autorstwo Cichockiego wyraźnie zaznacza, jak również tenże sam Niesiecki i Sawickiemu toż dzieło przypisuje. Więc jedno z dwóch, albo Sawicki, który jak i inni Jezuici pod pseudonimami ogłaszali swe prace, używał i pseudonimu Cichockiego, co się potwierdza odnośnie do dzieła »Anatomia«, albo był współpracownikiem także i owego dzieła »Alloquiorum«. Na to ostatnie zgodzić się można z tej racyi, że w dziele tem znajdują się wiadomości tyczące się Jezuitów nie tylko polskich, ale i zagranicznych, służące szczególniej ku obronie Jezuitów, przeto Sawicki mógł je łatwiej dostać i udzielić Cichockiemu. Brown przeciwnie utrzymuje i dowodzi, że Sawicki nie mógł być autorem tego dzieła, cenzura jezuicka nie zezwoliłaby na druk dzieła, w którem wolność a nawet zuchwalstwo panują i z pewnością Jezuita do takiego dzieła nie przyłożyłby ręki. Oto niektóre jego dzieła:

3707. Krótki zbiór nauki chrześcijańskiej. Wilno, 1606, 4⁰. Jest to przekład dzieła Bellarmina.

3708. Anatomia consilii editi de stabilienda pace Jesuitis Polonia pulsis i t. d. authore Gaspare Cichocki. Kraków, 1611, 4⁰ 20, 126. Według Niesieckiego i ks. Jabłonowskiego, autorem jest Sawicki. Jest to odpowiedź na pismo, które jakiś bezimienny szlachcic w 1609 r. ogłosił p. t. »Jedyny sposób przywrócenia Polsce stałego pokoju jest wypędzenie z niej Jezuitów«. Gdy zaś książkę tę zniszczyli Jezuici, wydano ją powtórnie po łacinie 1610 b. m. d. i znowu pod zmyślonem nazwiskiem Upsala p. t.: »Consilium datum amico de recuperanda et in posterum stabilienda pace Regni Poloniae«. Na to odpisał Sawicki, a lubo na

tytule położył nazwisko Cichockiego, w tekscie jednak jest oświadczenie, że dwóch autorów na to dzieło się składało, to jest Polonus i Pruteno-Polonus, czyli że Sawicki razem z Cichockim je pisali. Pierwszy przełożył je na język polski i wydał pod imieniem Łukasza Linowskiego p. t.

3709. Rozbiór rady danej do ustalenia pokoju wypędziwszy Jezuitów. Kraków, 1611.

3710. Dialogus nautae et cursoris de violenta Monialium S. Brigitae a Dantiscanis praescriptione b. m. d. 1611, 4⁰. Po łacinie i po polsku, również pod zmyślonem nazwiskiem Linowskiego: »Dialog albo rozmowa flisa z kurjerem, który w towarzystwie do Warszawy z sobą idąc to i owo ochotnie sobie powiadają, aż ich miło słuchać« wydany przez X. Łukasza Linowskiego. Kraków, 1614, 4⁰.

3711. Nowiny z Torunia. b. m. 1614. Wymierzone przeciw Ewangelikom.

3712. Replika na nowiny z Poznania, które minister jeden trefny tego roku rozsiał po Prusiech. Kraków, 1614, 4⁰. Gdy ewangelicy na powyższe również uszczypliwie odpowiedzieli w dziełku: »Duplika na replikę«, Sawicki w podobnym tonie wydał pod nazwiskiem Jana z Prus Golubskiego:

3713. Tryplika na duplikę ks. Tenebriona Niedoperza ministra zborowej drużyny w Toruniu. Kraków, 1615, 4⁰ 71.

Na tę gwałtowną napaść nie mając już odwetu, ośmielony Sawicki wydał znowu:

3714. Foremna zgoda, albo raczej istna wrzawa między tymi, którzy tych naszych czasów Ewangelikami się niewinnie nazywają i t. d. przez Jana z Prus Golubskiego. Kraków, 1616, 4⁰ 360.

Inne zaś dzieło ogłosił pod własnem nazwiskiem, mianowicie pięknie tłómaczone i czystym językiem dzieło Bellarmina:

3715. Piętnaście stopni, po których człowiek zwłaszcza chrześcijański upatrując Pana Boga w stworzeniu rozmaitem przychodzi do wielkiej znajomości Jego i t. d. Kraków, 1616, 4⁰ 16, 225.

3716. O wiecznem błogosławieństwie i szczęściu, którego zażywają święci i wybrani Boży w niebie, pięcioro ksiąg i t. d. Kraków, 1617, 4⁰ 20, 182.

S e r a f i n o w i c z F e r d y n a n d S. P. Pochodził z rodziny szlacheckiej białoruskiej. Urodził się w r. 1759; do nauk przykładał się w Łużkach u Pijarów, potem wstąpił do ich zgromadzenia i przykładał się do historyi powszechnej, literatury, fizyki, języków. Ukończył nauki ze stopniem doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Nauczał w Szczuczynie, Lubieszowie, Dąbrowicy i w Wilnie w Collegium Nobilium 12 lat. W r. 1797 powołany został do Szkoły Głównej litewskiej na wicepro-

fesora historyi powszechnej i w tym charakterze przeszedł do Uniwersytetu cesarskiego, gdzie jako adjunktowi zalecono mu czytanie autorów rzymskich i wykład ich w języku polskim. Na tem stanowisku przebywał do r. 1807. Co się później z nim stało, nie jest mi wiadomem. Tłómaczył Woltera i ogłosił drukiem:

3717. Wiek Ludwika XIV. Wilno, 1793, 4°.

Sienicki ..... S. J. W r. 1777 był adjunktem 5 i 6 klasy w Akademii wileńskiej.

Siestrzewitowski Ludwik S. J. Urodzony 8 sierpnia 1713 w Wilnie, do zgromadzenia wstąpił 13 sierpnia 1730 r., profesyę uczynił 15 sierpnia 1747. Profesor Akademii humaniorów i filozofii. Był później kaznodzieją. Umarł w Mścisławiu 24 maja 1767 r.

W »Acta litteraria Regni Poloniae et MDLith.« Warszawa, 1755, jest wzmianka, że nasz profesor był znakomitym poetą, a drugą nagrodę otrzymał za pochwałę biblioteki Załuskich. W »Archiwum Rzymskiem« jest wzmianka, że Siestrzewitowski napisał: »Epigrammata in laudem Sanctorum Lithuaniae«. Ów wiersz nagrodzony ma tytuł: »Carmen in laudem Bibliothecae Załuscianae« (Brown).

Singletonus Richard S. J. Anglik. Uczył w Akademii filozofii i teologii. Umarł w Wilnie, w 1602 r.

Siruć Bernard S. P. Pochodził z Grodzieńskiego, gdzie się urodził w 1731 r. Umarł w Wilnie w 1784 roku. Był jednym ze znakomitych profesorów wileńskich. Znanym jest w piśmiennictwie jako autor dzieł prawnych i historycznych, zarówno jako niepospolity tłómacz z języka francuskiego i łacińskiego. O jego pracach czy to oryginalnych, czy przyswojonych literaturze ojczystej mówiliśmy powyżej (953, 954, 2709, 3029, 3095, 3096, 3240).

Skidełł Jan. Urodził się w roku 1790 w gubernii wileńskiej. Nauki odbywał w szkole powiatowej telszewskiej. 15 września 1817 r. rozpoczął nauki w Uniwersytecie wileńskim, a ukończył takowe w roku 1822 ze stopniem magistra teologii. Wkrótce potem, bo 28 czerwca 1823 r. otrzymał stopień doktora teologii po obronieniu rozprawy: »de eminentia et juribus episcoporum super presbiteros«. W tym czasie ogłosił drugą rozprawę: »De simoniae crimine« (1823). Niezwłocznie po tej promocyi powołanym został do wykładów nauki chrześcijańskiej. Kurs był jednoroczny. Od r. 1825 naukę chrześcijańską zaczął wykładać Ignacy Borowski, a Skidełł objął katedrę starożytności biblijnych i homiletyki. Gdy Michał Bobrowski powrócił do Uniwersytetu i do poprzedniej katedry, Skidełł jako profesor zwyczajny, od r. 1828 wykładał po śmierci Sosnowskiego teologię moralną i pasterską. W r. 1829 został kanonikiem katedry wileńskiej. Po zamknięciu Uniwersytetu i przemianie fakul-

tetu teologicznego na akademię duchowną, Skidełł w poprzednim charakterze prof. zwyczajnego przeszedł do akademii na katedrę teologii moralnej i pasterskiej i na tem stanowisku pozostawał aż do śmierci. Umarł w Wilnie 20 listopada 1837 roku. Za czasów profesury w Uniwersytecie czynny wziął udział w układzie katechizmu większego, używanego po szkołach. Czynny także wziął udział w wydawnictwie kazań Chodaniego, których dwa wydania urządził. Na czele tych kazań umieścił uwagi o stylu i wysłowieniu. O pracach jego oryginalnych mówiliśmy już (2711, 2792).

X. Antoni Fiałkowski wydał w Wilnie w roku 1842 broszurę: »Wspomnienie o życiu i pismach X. Jana Skidełła kanonika wileńskiego«. Rozprawa ta jest niezmiernie pobieżna, dokładnego z niej wyobrażenia o pracach naukowych profesora powziąć nie można.

Skorulski Józef S. J. W r. 1755 był drugim profesorem filozofii w Akademii wileńskiej.

Skowid Walenty S. J. Do nauk przykładał się w Wilnie, gdzie w r. 1648 otrzymał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Następnie w Akademii wykładał matematykę.

Sławiński Piotr. Urodził się dnia 29 czerwca 1795 roku. Był on pierwszym profesorem astronomii teoretycznej i praktycznej w Wilnie, w całem znaczeniu tego słowa i zarazem ostatnim. W r. 1805 zaczął się przykładać do nauk w gimnazyum wileńskiem, a od r. 1811 studyował nauki matematyczno-fizyczne w Uniwersytecie. Pozyskawszy w r. 1815 stopień magistra filozofii, został mianowany niezwłocznie studentem przy obserwatoryum astronomicznem. Po dwóch latach studyów specyalnych doktoryzował się w r. 1817. Rozprawy doktorskiej nie udało się nam odszukać; bardzo być może, że nie była drukowaną. Wezwany w roku następnym do publicznego wykładu astronomii w charakterze zastępcy, spełniał ten obowiązek należycie, bo całkowity kurs wyłożył. Następnie wyjechał w podróż naukową za granicę, w końcu sierpnia 1819 roku. Najpierw udał się do Anglii, tam bowiem miał dokonać zakupna niezbędnych narzędzi dla obserwatoryum wileńskiego. Dzięki polecającemu listowi Jana Śniadeckiego, Sławiński miał wstępdo najznakomitszych przedstawicieli astronomii w Anglii, że wspomnę tylko Herschel'a. Wówczas nabył dla obserwatoryum wileńskiego zegar mechaniczny Hardy'ego z kompensacyą z rtęci; był to najlepszy zegar w Wilnie. W rok później, mianowicie w sierpniu 1820 roku, Sławiński przybył do Paryża i tu w ciągu dwóch lat słuchał Biota. Szczególniej poświęcał się mechanice niebieskiej. W końcu 1822 roku wzbogacony obszerną wiedzą i zawiązawszy stosunki z wielu znakomitymi uczonymi owego czasu, powrócił do Wilna, do dawnych obowiązków. W końcu

1823 roku mianowany został adjunktem na katedrze astronomii teoretycznej i praktycznej.

3718. Raport Piotra Sławińskiego, dający sprawę z ważniejszych odkryć Brewstera podanych w jego dziele p. t. »A treatise on new philosophical Instruments«, czytany na posiedzeniu literackiem cesarskiego Uniwersytetu wileńskiego d. 15 stycznia 1824. »Dzien. wil.« 1825, I, 337.

Wykłady pierwiastkowo prowadził podług dzieł Śniadeckiego, Biota i Delambre'a; później według własnych notat, które systematycznie ułożywszy, drukiem ogłosił p. t. »Początki astronomii«. O tem dziele, pierwszem z wydanych w języku polskim, mówiłem już szczegółowo (1339). W r. 1825 na miejsce ustępującego Jana Śniadeckiego mianowany został astronomem-obserwatorem, a w rok później po wydrukowaniu astronomii został profesorem publicznym zwyczajnym. Niezależnie od trudnych obowiązków profesora i równocześnie dyrektora obserwatoryum, Sławiński bardzo czynny brał udział w pracach geodezyjnych i astronomicznych, przedsięwziętych dla wymiaru południka w Kurlandyi, na na Litwie i Żmudzi. Latem więc 1824 roku dokonał 2000 obserwacyi gwiazd i słońca w sygnale Ejtyntajcach na Żmudzi, dla oznaczenia szerokości geograficznej tego punktu za pomocą koła powtarzającego Reichenbacha, sprowadzonego w tymże roku z Monachium do Wilna. W lipcu zaś 1826 r. na prośbę generała Tennera i rektora Pelikana udał się Sławiński na północ Kurlandyi do sygnału brystyńskiego dla robienia tam obserwacyi. Stosował naprzód przy obrachowaniu szerokości geograficznej tego sygnału metodę astronoma Bessela i następnie wykonał 2.400 obserwacyi 60 gwiazd w tym czasie, kiedy Tenner podobne obserwacye czynił w sygnale Niemieżu pod Wilnem. W tym ostatnim punkcie w roku następnym Sławiński również brał udział w obserwacyach dla powtórnego obrachowania szerokości geograficznej Niemieża za pomocą tejże metody i najdoskonalszych narzędzi; a w r. 1832 sam jeden kierował tamże obserwacyami w celu obrachowania poziomołuku linii Niemież-Mieszkańcy. Szczegóły powyższych zajęć Sławińskiego wziąłem z pracowicie ułożonej biografii Sławińskiego, którą ogłosił autor jej Kazimierz Podernia w »Kłosach«, 1881, 854.

Do tej epoki odnosi się następująca praca Sławińskiego:

3719. Slavinsky — Summary of the observations made for the determination of the latitude of the observatory of Wilna, 1826.

Prof. Rewkowski w ten sposób charakteryzuje Sławińskiego: »W roku 1822/23 i 1823/24 z kilkunastu kolegami słuchaliśmy lekcyi profesora niedawno z zagranicy przybyłego Piotra Sławińskiego; był on młody, przystojny, prawdziwy dżentelmen. Tłómaczył się jasno, pięknie, z wielkiem przygotowaniem i nauką. Przyjemnie było i pożytecznie słuchać

jego lekcyi. Elegancya jakaś w wykładzie, bez najmniejszego żenowania się i chęci imponowania uczniom; zdawało się, że my sami dochodzimy z nim nowych prawd, o których pierwej, chociaż to dziwne, nie wiedzieliśmy, nie domyślaliśmy się nawet. Nauka była wyższa, potrzebowała dobrego zastanowienia się, uwagi i znajomości matematyki. Wszystko to przychodziło nam z łatwością, przystępnie i z przyjemnością. Nie można było lepiej astronomii teoretycznej wykładać. Wszyscy się bardzo pilnie uczyli i z wielką korzyścią. Do obserwatoryum o południu i wieczorami chodzili niektórzy dla praktyki w obserwacyach, gdzie wiele i korzyści i przyjemności czekało nas zawsze«. »..... po roku 1825 Sławiński otrzymał stopień profesora zwyczajnego, opuścił się, zleniwiał; na wykład jego lekcyi skarżyli się uczniowie. Podczas obserwacyi w Kurlandyi zachorował na zapalenie mózgu, ledwo go odratowali. Wyzdrowiał nakoniec, ucieszyli się wszyscy, ale pamięć jakoby zupełnie utracił i jako profesor uczony mniej jeszcze mógł być użytecznym«. Po zamknięciu Uniwersytetu, Sławiński zaprzestał wykładać, lecz pozostał na stanowisku dyrektora obserwatoryum astronomicznego, które przeszło pod zarząd akademii nauk w Petersburgu. Działalność jego jako dyrektora i prace podówczas dokonane podaliśmy wyżej, mówiąc o obserwatoryum astronomicznem; tutaj dodamy, że Sławiński był powołanym przez uniwersytet charkowski na członka honorowego, a przez petersburską akademię nauk na członka związkowego. Po wysłużeniu 25 lat na stanowisku astronoma, pozyskał uwolnienie od służby i emeryturę w r. 1843. Zamieszkał w dziedzicznej wiosce Kiena, niedaleko Wilna położonej (stacya kolei żelaznej libawsko-romeńskiej), gdzie oddawał się gospodarstwu rolnemu. Był żonaty z córką prof. Kajetana Krassowskiego. Po kilkoletniej chorobie mając 86 lat, zakończył sędziwy żywot dnia 30 czerwca 1881 roku w Kienie. Pochowany na cmentarzu wileńskim Rossa.

Słowacki Euzebiusz. Urodził się we wsi Podhorcach w Galicyi 1772 roku. Do nauk przykładał się w szkołach krzemienieckich i wówczas to okazywał niepospolite zdolności do nauk i talenta pisarskie i poetyczne. Po ukończeniu nauk, nie starczyło funduszu, aby pójść do której akademii dla studyów wyższych — został więc geometrą królewskim, co mu chleb zapewniało, ponieważ skutkiem uchwały sejmowej nastąpiło rozgraniczenie całego kraju. Lecz zyskowne to zajęcie pozbawiło go zdrowia, a nawet zagrażało utratą wzroku, porzucił je i został nauczycielem prywatnym, równocześnie sam kształcąc się usilnie. Poznany przez Czackiego, wezwany został na profesora wymowy do Krzemieńca. Wszyscy biografowie nazywają go samouczkiem. Tem lepiej. Kształcąc innych, kształcił się i sam i doszedł do wysokiej znajomości estetyki i krytyki. Języki starożytne i wiele europejskich znał dobrze.

Pisał poezye gładkie i z łatwością, co wobec ówczesnych wymagań było patentem na doskonałość; z artyzmem przekładał obcych poetów. Gdy ogłoszono konkurs na katedrę wymowy i literatury w Uniwersytecie wileńskim, posłał rozprawę: »O sztuce dobrego pisania w języku polskim« i rozprawa ta jako owoc dobrego przygotowania przyjętą została, a Słowacki mianowany został profesorem publicznym zwyczajnym literatury i wymowy. W r. 1811 rozpoczął wykłady, które przyjęte były dobrze przez słuchaczów. Tyleż lat na nie czekano! W roku następnym objął redakcyę »Kuryera litewskiego«, lecz słabe zdrowie nie pozwalało mu długo zajmować się uciążliwą pracą. Nie długo cieszył się katedrą, bo w r. 1814 d. 29 października już żyć przestał. Pochowany na Rossie. Przed śmiercią napisał:

Wędrownik na drodze życia mdłą stargawszy siłę,
Wkrótce rzucę co miłe i co mi niemiłe.
Bez trwogi, nie bez żalu, widzę kres zbliżony,
Który nagle w nieznane przeniesie mię strony.
W tę spokojną uchronę, gdzie wieczność przebywa,
I którą chmura pełna tajemnic pokrywa.

Pomimo że był samoukiem, stał wyżej pod względem wykształcenia od takiego Golańskiego, który nie był tuzinkowym profesorem. Bynajmniej, Słowacki znał się dobrze na nauce, którą wykładał, a miał pierwszeństwo przed Golańskim, że sam był poetą. Pisał o teoryi smaku w dziełach sztuk pięknych, o potrzebie doskonalenia języków narodowych i używania mowy ojczystej w wykładzie nauk, o teoryi wymowy i poezyi; rozbiory pisarzów i przykłady stylu; przekłady poetów rzymskich i t. d. Tłómaczył także tragedye francuskie na język polski i własne tworzył; przełożył wierszem Henryadę Woltera, a przekład ten wyszedł z druku jeszcze przed objęciem katedry w Wilnie. Z rzeczy literackich, które ogłosił drukiem, wspominaliśmy o wszystkich dziełach jego razem zebranych, które ogłosił Zawadzki w Wilnie w czterech tomach (3195). Prócz tego należy nam jeszcze zanotować:

3720. Mowa przy rozpoczęciu popisów rocznych w gimnazyum wołyńskiem. Krzemieniec, 1803.

3721. Wiadomość o życiu i pracach uczonych Józefa Czecha. Wilno, Zawadzki, 1811, 8°.

3722. Prawidła wymowy i poezyi wyjęte z dzieł E. Słowackiego, Wilno, 1827, 8°. Było kilka wydań. Słowacki zamierzał pisać dzieje literatury polskiej; przedwczesny zgon i liczne zajęcia nie pozwoliły mu tego dokonać. Pozostały tylko fragmenta w postaci rozbiorów kilku pisarzów.

Śmiglecki Marcin S. J. Urodził się we Lwowie w 1572 r.

Nauki odbywał w Akademii wileńskiej i w Rzymie, gdzie został doktorem teologii. Po powrocie nauczał w Wilnie przez 4 lata filozofii a przez 10 lat teologii. Przez wiele lat rządził kollegiami, pułtuskiem, poznańskiem, kaliskiem i domem profesów w Krakowie. Był bardzo łagodny, cierpliwy, świątobliwego życia i ogromnej nauki. Rozumował zdrowo, wymownie przekonywał; uwielbiany był powszechnie od swoich i cudzych i otaczany głębokim szacunkiem. Należał, jak to zaraz zobaczymy, do niestrudzonych bojowników z Aryanami, stąd w historyi sporów religijnych ważną rolę odgrywa. Sławny z dysput z innowiercami. Mąż ten straciwszy zdrowie dzięki nadmiernej pracy umysłowej, po długiej chorobie umarł w Kaliszu, 26 lipca 1618 roku mając lat 56, z nich 38 w Towarzystwie. W roku 1856 odkryto w Kaliszu w kościele farnym, w grobie pod wielkim ołtarzem wielką urnę glinianą. Na niej wypisany był cały alfabet i napis: »Martinus Smiglecius A. D. 1619«. Z poszukiwań J. Szaniawskiego i A. Chodyńskiego okazało się, że gdy w lat kilka po śmierci Śmigleckiego porządkowano groby zakonne, szczątki Śmigleckiego złożono do wielkiej urny glinianej, która w całości przeszło dwa wieki w sklepieniach kościoła znajdowała się.

Gdy usiłowania różnowierców, ażeby w Wilnie założyć szkołę główną, któraby przeciwdziałała szkodliwemu dla nich wpływowi Akademii, spełzły na niczem, przywiedli oni do skutku zjazd wspólny w dniu 15 maja 1599 roku w Wilnie, podczas odbywającego się trybunału W. Ks. Litewskiego. Na tem zjeździe stanęła konfederacya czyli połączenie ewangelików z dyzunitami w celu obrony przeciw uciemiężaniu, jakiego doświadczać mieli w sprawowaniu obrządków swoich wyznań, wbrew prawom Rzeczypospolitej. Korzystali z tego zjazdu Jezuici i zachęcili Kalwinów i innych reformowanych do odbycia podczas tego zjazdu głośnej na całą Litwę i Polskę dysputy teologicznej. Przeznaczony był do tej walki ze strony Jezuitów profesor teologii Marcin Śmiglecki, znany już z poprzednich swoich dysput, mianowicie z odbytej w Nowogródku z Socynianami. Rezultat tej dysputy wyłożył w dziele:

3723. Opisanie dysputaciej nowogrodzkiej, którą miał X. Marcin Śmiglecki S. J. z Janem Liciuszem Ministrem Nowochrzęskim o przedwiecznem bóstwie Syna Bożego, 24 i 25 Januarii w r. 1594, wydane przez X. Wojciecha Zajączkowskiego. Wilno, 1594, 4⁰.

Otóż Śmiglecki przed dysputą ułożył jej program, a Michał Wiszniewski wydrukował go w tomie VI swej Historyi literatury polskiej. Kiedy protestanci nie mogli mu sprostać, rzucili na niego podejrzenie, że jest Aryaninem. Zarzut podobny był śmiesznym, choćby już dlatego, że Śmiglecki przed ową dysputą tyle dzieł kontrawersyjnych przeciwko Aryanom drukiem ogłosił; mimo tego profesor filozofii w Wittenbergu,

Michał Wendeler, wprost zarzuca Śmigleckiemu aryanizm. O niektórych jego pracach jak np. o sławnej logice mówiłem już wyżej (2214, 2620, 2621, 2945). Pozostaje w kilku słowach powiedzieć o niemniej głośnem dziele ekonomicznem:

3724. O lichwie i trzech przedniejszych kontraktach: wyderkowym, czynszowym i towarzystwa kupieckiego, nauka krótka pisana przez X. D. Marcina Śmigleckiego S. J. Theologii profesora w Akademii wileńskiej i powtórnie wydana. Wilno, druk S. J. 1596, 4⁰ 74.

Toż, po siódmy raz do druku przejrzane i rozszerzone Cum gratia et privilegio S. R. M., w Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka, Rp. 1640, 4⁰ 3, 131.

Chociaż pomysły autora w tej książce ciekawej nie mogą być po większej części zgodne z dzisiejszem widzeniem rzeczy ekonomistów, wiele tu jednakże zdrowych uwag i dziś pożytecznych znaleść można. Co zaś do obowiązków pana względem sług i poddanych rolników, prawda śmiało jest wypowiedziana. Szczególnie rozdział 25 i 26, a wszystkich jest 27, ciekawym jest ze względu na poddaństwo. Śmiglecki utrzymuje (w rozdziale 26) o powinnościach kmiecych w Polsce i w Litwie, że poddaństwo na zasadzie statutu wiślickiego i konstytucyi sejmowych (które cytuje) jest nonsensem; bo poddani nie są niewolnikami, bo mogą od pana odejść; że pan nie ma prawa brać majętności poddanych i t. d. Książka jak na czasy owe i ciekawa i pouczająca a napisana piękną, czystą polszczyzną. Że miała wzięcie, dowód, iż w samym Krakowie przedrukowywano ją siedm razy, poczynając od r. 1604, gdy pierwszy raz z wydania wileńskiego pojawiła się w przedruku. Z rzeczy kontrowersyjnych są bardzo ciekawe:

3725. De Zachariae prophetae pro Christi divinitate illustre testimonium adversus Fausti Socini anabaptistae cavillationes propugnatum, authore RP. ..... S. J. STD. et prof. in Acad. Vilnens. S. J. Vilnae, typ. Acad. 1596, 4⁰ 255, 2.

3726. Absurda synodu toruńskiego, który mieli ewangelicy w Toruniu RP. 1595 mense Augusto i teraz do druku podali. Wilno, 1596, 4⁰ 44.

Pismo to wydane było pod nazwiskiem Teofila Kosmopolskiego, częścią w prozie, częścią wierszem. Dowodzi w niem Śmiglecki, że akatolicy nie mają prawa do podobnych zjazdów.

Jakkolwiek Wiszniewski w tomie VIII, 293, swej Historyi dowodzi, że dzieło p. t. Synod brzeski jest pióra Śmigleckiego, nam się to nie zdaje ze względu, że Skarga w tymże roku i pod podobnym tytułem swe dzieło drukiem ogłosił.

3727. Dysputacya wileńska, którą miał X. Marcin Śmiglecki S. J. z ministrem ewangelickim 2 junii w r. 1599 o jednej widomej głowie

Kościoła Bożego wydana przez JMCPana Pawła Wołłowicza, natenczas deputata trybunalskiego. Wilno, 1599, 4⁰ 34; toż, Kraków, Cezary, 1599, 4⁰ 64; toż p. t. Dysputacya W. X. Marcina Śmigleckiego z X. Danielem Mikołajewskim, 2 czerwca 1599 de Primatu Petri s. l. 1599, 4⁰ 138.

Dużo hałasów, protestów i oburzenia wywołało następujące dzieło Śmigleckiego:

3728. Nodus Gordius seu de vocatione ministrorum disputatio itd. Kraków, 1609, 4⁰ 2, 77, 3.

Akatolicy rozmaitych odcieni oburzeni rzucili się do pióra. Smalcius napisał książkę p. t. Notae in libellum i t. d.; Bissendorf pastor w Getyndze napisał: »Nodi Gordii resolutio« i t. d., za co na gardło skazany, a książka na spalenie. Na książkę Volkeliusa: Nodi Gordii dissolutio, odpowiedział Śmiglecki:

3729. Refutatio vanae dissolutionis Nodi Gordii de vocatione ministrorum a Joanne Volkenstein ministro arianorum tentatae. Kraków, 1614, 4⁰ 128.

Śmiglecki pozostawił po sobie bardzo wiele prac kontrowersyjnych. Są one powszechnie dostępne, stąd znane; nie będę ich wyliczał poprzestając na zaznaczeniu najgłośniejszych.

Smuglewicz Franciszek. O znaczeniu Smuglewicza w dziejach szkoły sztuk pięknych w Wilnie mówiliśmy powyżej, obecnie podajemy tylko parę dat biograficznych. Urodził się w Warszawie 9 października 1745 roku. Był synem malarza, a po matce krewnym Szymona Czechowicza; po ojcu więc i po matce pochodził z rodziny uprawiającej malarstwo. W r. 1763 wyjechał do Rzymu, gdzie pod kierunkiem Rafała Mengsa do sztuki się przykładał. Działalność artystyczną rozpoczynał od kopiowania malowań i arabesków łaźni Tytusa w Rzymie. To mu zapewniło na początek duże wzięcie, gdyż Corloni rozpowszechnił jego roboty, rytując je na 60 tablicach arkuszowych. Przerysował starożytny fresk: Wesele aldobrandskie, który wyrznął na miedzi G. Ottaviani. Rysunki jego tuszem widoków rzymskich Tivoli i dwie wielkie księgi kompozycyi oryginalnych z Pisma św. wymownie świadczą, że Smuglewicz w Rzymie nie marnował czasu. W r. 1785 powrócił do kraju na wezwanie króla Stanisława Augusta. Pierwszą czynnością jego po powrocie do Warszawy były obrazy do kościoła XX. Bazylianów. Następnie wyjechał do Wilna na wezwanie biskupa Massalskiego, gdzie bawił rok cały, malując przez ten czas wiele obrazów historycznych i religijnych. Powróciwszy z Wilna do Warszawy, dużo malował i tuszem rysował; przeważnie z dziejów polskich czerpał temata do swoich kompozycyi. Nosił się z myślą wydania dziejów polskich najpierw w dwustu obrazach, później w stu; lecz brak sztycharzy był ważną przeszkodą, że to

przedsięwzięcie nie przyszło do skutku. Założył w Warszawie szkołę malarską, lecz ta długo nie trwała, ponieważ Smuglewicz na zawsze opuszczał Warszawę, przyjmując wezwanie na profesora malarstwa w Uniwersytecie wileńskim. Objąwszy katedrę w wyjątkowo niekorzystnych warunkach, jak to zaznaczyliśmy, natężał wszystkie siły, aby mimo tego zaszczytnie spełnić swoje zadanie; co mu się w części udało, bo dla kraju wykształcił kilku bardzo zdolnych malarzy. W r. 1800 wezwany do Petersburga przez cesarza Pawła, ozdobił zamek św. Michała, lecz ta robota dużo mu przykrości sprawiła; skutkiem wilgoci murów, roboty Smuglewicza zbladły — z czego zawistni ludzie nie omieszkali skorzystać. Po powrocie do Wilna chorzał i to go do mogiły przedwcześnie wpędziło; mając zaledwie 62 lat zakończył życie 18 września 1807 r. (Golański. Rastawiecki. Romer). Pochowany na Rossie; miejsce nie wiadome, gdzie pochowany.

Śniadecki Jędrzej. Urodził się w W. Księstwie Poznańskiem, w powiecie kcyńskim, w mieście Żninie, d. 30 listopada 1766 roku. Początkowe nauki pobierał w Trzemesznie, gimnazyalne w Krakowie, gdzie starszy jego brat Jan był profesorem w Akademii. Wielkiemi zdolnościami i pracowitością wkrótce się odznaczył. W czasie pobytu Stanisława Augusta w Krakowie za szczególną pilność w naukach otrzymał medal z rąk królewskich. Przy rozpoczęciu nauk we wszechnicy Jagiellońskiej, poświęcał się matematyce, aby być później inżynierem, do czego go zachęcał i Jan i wielu przyjaznych; lecz margrabia Wielopolski i prof. Jaśkiewicz, życzliwi Śniadeckim, przekładali i namawiali Jędrzeja, aby się do nauk lekarskich przykładał. Głównie jednakże wykłady anatomii Szastera wpłynęły na zmianę jego przekonań. Po trzech latach studyów w Krakowie, udał się w r. 1791 do Wiednia, lecz tam tylko dwa miesiące przebywał. Pociągnięty sławą Jana Piotra Franka, Wolty, Spalazaniego, Moschatego i innych znakomitych profesorów pawijskich, tam się udał i przez dwa lata do nauk lekarskich z wielką pilnością się przykładał. Jeszcze przed przybyciem do Pawii, Śniadecki był zwolennikiem nauki Browna i pomimo wielu trudności i przeszkód potrafił skłonić niektórych mistrzów i towarzyszów do jej przyjęcia we Włoszech. Otrzymał w dniu 16 maja 1793 roku stopień doktora medycyny i filozofii po obronieniu następujących tez: 1) Opium, a Cl. Walla aliisque in Synocho et Typho commendatum, saepius optime his in casibus convenire, arbitramur. 2) Frigus non raro inter antiphlogistica auxilia reponendum. 3) Vis naturae Medicatrix nimis a Cullenio ad explicandas morborum curationes extenditur. 4) Inflammationes, quae a localibus causis indicuntur, nisi simul cum phlogistica universi corporis diathesi incedant, venae sectionibus non tractandae.

Z Pawii wyjechał do Paryża, ażeby słuchać kursu chemii Fouscroy i dla wyćwiczenia się w chirurgii. Ówczesny stan polityczny stanął mu na przeszkodzie; zamiast tedy do Paryża, wyjechał przez Szwajcaryę, Frankfurt, Moguncyę, Kolonię — do Holandyi, stamtąd do Belgii i wreszcie przez Ostendę do Londynu. Przy pomocy rezydenta polskiego Bukatego i innych, poznał wszystkie osobliwości miasta, a znając dobrze język angielski i celując dowcipem, skorzystał z namowy Bukatego i innych i napisał w gazecie pod ich protekcyą będącej, kilka artykułów, które powszechną zwróciły uwagę, lecz i równocześnie rozjątrzyły osoby, na które powstawał. Tylko spiesznemu wyjazdowi do Edynburga winien, że przestano gorliwie poszukiwać autora satyrycznych artykułów. W Edynburgu przez dwa lata przebywał. Szkoła lekarska tamtejsza do najświetniejszych w Europie naówczas należała. Miał tedy sposobność wykształcić się najgruntowniej w medycynie i filozofii. W Edynburgu napisał pierwsze zasady do późniejszego dzieła: »Teorya jestestw organicznych«, które nazwał »Ideae physiologicae«. Główni mistrze, pod sterem których przykładał się do medycyny, byli: Gregory, Duncan i Monry; przyjaźń tych mężów potrafił sobie zjednać. Nauki nabywane od tak sławnych profesorów, czytanie najważniejszych dzieł w języku angielskim i nieograniczona praktyka w szpitalach, pod kierunkiem takich lekarzy, rozwinęły w nim zaród wielkiego geniuszu, którym był z natury uposażony i postawiły na stopniu wysokiego uzdolnienia. Gdy Jan Śniadecki przemyśliwał nad przyszłym losem Jędrzeja, Szkoci o nim również nie zapominali. Miał otrzymać posadę lekarza w Indyach. Wówczas to byłby dla nas zupełnie straconym; lecz upamiętał się. Pomny na obowiązki względem ojczyzny opuścił Szkocyę i w powrocie do Polski czas jakiś bawił jeszcze w Londynie 1795 r. Nie mogąc i obecnie być w Paryżu, przez Holandyę dostał stę do Wiednia i w tamtejszej akademii rok cały ćwiczył się w naukach. W tym czasie powołany został na profesora chemii i farmacyi do Szkoły Głównej wileńskiej; wezwanie przyjął i w lutym 1796 roku opuścił Wiedeń. Po drodze do Wilna odwiedził Kraków, był na Wołyniu, i w r. 1797 rozpoczął wykłady w Wilnie.

Z porywającą wymową i najgruntowniejszą znajomością przedmiotu wykładając nową i ciekawą naukę, nie tylko uczniów swoich, lecz całą zajął publiczność. Obok ważnych zatrudnień swego urzędowania, obok obszernej praktyki lekarskiej — poświęcił wszystkie wolne chwile czytaniu, rozmyślaniu i doskonaleniu się w naukach. Pierwszym owocem pióra jego była »Mowa o niepewności zdań i nauk na doświadczeniu fundowanych«, czytana na posiedzeniu Szkoły Głównej wileńskiej we wrześniu 1797 roku. Od r. 1800 zaczyna się szybko rozwijać jego działalność literacka. W tym bowiem roku ogłosił »Początki chemii«; w roku

1804 wydał pierwszy tom dzieła: »Teorya jestestw organicznych«, który uczeni francuscy i niemieccy: Moritz, Ballard, Desaix przełożyli na swe języki; a Müller i Tiedeman wysoce podnieśli jego zalety. W tym czasie czynny wziął udział w założeniu »Dziennika wileńskiego«, w którym ogłosił sławną monografię: »O fizycznem wychowaniu dzieci«; należał do członków założycieli Towarzystwa lekarskiego wileńskiego i był tegoż Towarzystwa pierwszym prezydentem. Rok 1807 ciężkim był dla Wilna, ciężkim dla Uniwersytetu i niemniej ciężko dał się uczuć naszemu profesorowi. Rzecz w tem. Skutkiem wojny, Wilno przedstawiało jeden wielki obóz. Na szpitale zabierano domy nawet śródmieścia, co niebezpiecznie odbiło się na zdrowotności samego miasta, bo między kilkutysiącami rannych bardzo wielu było chorych tyfusowych. Rządzący wówczas Litwą jenerał-gubernator Korsakow, naglony potrzebą, lecz nie oglądający się na dalsze skutki raptownego i bezwzględnego rozporządzenia, postanowił zabrać wszystkie domy, należące do Uniwersytetu i wyrugowawszy stamtąd zamieszkałych w nich profesorów i oficyalistów, obrócić na szpitale wojskowe. Otóż Towarzystwo lekarskie weszło z przełożeniem do rządu gubernialnego o klęsce, jakiej miasto uledz może, jeżeli szpitale wśród miasta będą zakładane, a tem bardziej w tej jego części, w której się znajdują domy uniwersyteckie, najwięcej zaludnionej i nizko położonej. Powyższą odezwę miał Frank zredagować i dać do podpisu Śniadeckiemu jako prezesowi; lecz przez nierozwagę ułożył tę odezwę zbyt ostro i nie pokazując nikomu, podpisal Śniadeckiego. Korsakow obrażony, że Towarzystwo lekarskie śmie mu dawać rozkazy, z poduszczenia leib-medyka Weltzien postanowił całą zemstę wywrzeć na Śniadeckim. Zalecił więc Korsakow rektorowi, aby Śniadecki stawił się niezwłocznie u doktora Weltzien (przysłanego z Petersburga dla czuwania nad szpitalami wojskowymi), dla odebrania od niego poleceń. Miano zamiar wyprawić Śniadeckiego do Brześcia, aby tam czuwał nad szpitalami, a stamtąd do Rosyi, jako człowieka burzliwego. Rektor odpowiedział, że profesorowie Uniwersytetu zabezpieczeni są ustawami monarszemi, ażeby mieli odbierać rozkazy od osób nieznanych Uniwersytetowi, jakim był doktor Weltzien. I to podziałało, a głównie że wszyscy profesorowie lekarze ofiarowali swe usługi w szpitalach wojskowych. Do ułagodzenia Korsakowa przyczyniły się bardzo wpływowe osoby, a głównie list ks. A. Czartoryskiego z Petersburga przysłany, napisany z wielkim taktem i przezornością wpłynął na to, że Śniadeckiego pozostawiono w spokoju. Sprawa z Korsakowem ucichła, lecz natomiast pojawił się tyfus, któremu uległ Śniadecki, zaraziwszy się w szpitalu. Choroba kilka tygodni trwała, zagrażając nieraz życiu. I druga wojna, ów sławny r. 1812, przerwała spokojne zajęcia naukowe Śniadeckiego. Jak w r. 1807 tak

i obecnie cały czas poświęcał pracy w szpitalach wojskowych. Wiele ciekawych i pouczających opisów mamy z owej epoki. Frank np. w pamiętnikach swoich wspomina, że gdy przedstawiano Śniadeckiego jako profesora chemii, Napoleon zapytał: Quelle chimie enseigne-t-on ici? — Na co Śniadecki odpowiedział: Sire! La chimie qu'on enseigne à Paris. Gdy się cesarz następnie dowiedział, że roczny etat Uniwersytetu wynosi 105.000 rubli, zrobił uwagę: Ce n'est pas trop (op. cit. VI, 90). Naszego profesora spotkała w tym czasie klęska nielada — spalono mu wieś Bołtupie pod Oszmianą, świeżo zabudowaną wraz z całoroczną krescencyą. Kiedy w r. 1815 odrodził się »Dziennik wileński«, Śniadecki niemało się przyczynił do poczytności tego pisma, umieszczając w niem swe rozprawy naukowe. Trzecie wydanie chemii i polemika naukowa z Chodkiewiczem o terminologię chemiczną polską wywołały także kilka krytycznych artykułów, które imię Śniadeckiego znowu szeroko rozniosły po całej Polsce. Kiedy powstały w Wilnie czasopisma specyalne lekarskie, lub mające związek z medycyną, Śniadecki czynny brał w nich udział, a artykuły jego pod względem myśli i znakomitej formy tudzież pod względem języka są najpoczytniejszymi w tym zbiorze.

Wspominaliśmy wyżej, że Śniadecki, będąc jeszcze w Anglii, powszechną zwrócił uwagę na swe artykuły satyryczne. Ofiarowano mu nawet główne redaktorstwo wielkiego dziennika. Otóż gdy w Wilnie założono »Wiadomości brukowe«, organ »Szubrawców«, Śniadecki swoją »Podróżą próżniacko-filozoficzną« nie mało się przyczynił do wzbogacenia pisma, wpływając równocześnie na umoralnienie społeczeństwa, o co najwięcej Szubrawcom chodziło. Dziś, chociaż stosunki socyalne i ekonomiczne na tyle się zmieniły, że przeciętny czytelnik bez przygotowawczych studyów niełatwo ówczesne stosunki zrozumie, »Podróż« Śniadeckiego przecież, pisana wzorową polszczyzną, i dziś może wielu czytających zająć, swoją tendencyą i znakomitem obrobieniem przedmiotu filozoficznego w satyryczną formę przybranem. Temi to pracami w »Wiadomościach brukowych« Śniadecki zjednał sobie znakomite miejsce w satyrycznym oddziale ojczystej literatury. Gdy w r. 1822 skończyło się dwadzieścia pięć lat nauczania w Uniwersytecie, przeszedł Śniadecki w stan spoczynku, pozyskawszy emeryturę. Przy ogłoszeniu konkursu na katedrę chemii nie musiał brać bardzo czynnego udziału; prawdopodobnie nie proszono go o to, a Śniadecki należał do tych, którzy się każą prosić, podał tylko do rady zawiadomienie, że z mieszkania w murach uniwersyteckich zajmowanego ustąpił.

Wnoszę o tem z następującego listu ks. Czartoryskiego pod datą 9/21 listopada 1822 z Puław:

»Dla pilnowania się ścisłego ustaw, przymuszony byłem wezwać Radę do przerobienia programatu do konkursu chemii ogłosić się mającego. Upraszam WMPana, ażebyś chciał przyjąć na siebie nową jego podług moich uwag redakcyą. Spodziewam się, że los tej katedry w Uniwersytecie zajmuje zawsze troskliwość WMPana, nie wątpię więc, że się i tego mego wezwania podejmiesz i dalszych rad swoich względem zapewnienia skuteczności tego konkursu nie odmówisz. Nie mogę też zamilczeć, że choć w uwagach nad programatem powiedziałem, iż nie trzeba wyrażać, gdzie będzie mieszkanie dla nowego profesora; umiem jednak ocenić delikatność, z jaką WMPan zrzekasz się mieszkania, które dotąd zajmowałeś, przekazując go w samym programacie swojemu następcy. Wreszcie nic tego układu nie nagli; i będzie to zawsze przyczyną żalu dla całego Uniwersytetu widzieć takiego członka, jakim jesteś WMPan, oddalającego się z Jego murów. Rad korzystam z każdego zdarzenia, aby ponowić WMPanu zapewnienie prawdziwego szacunku, z którym nie przestanę pisać«.

Zostawszy emerytem, nie przestał zajmować się praktyką lekarską z wielkiem powodzeniem. Nie długo jednakże odpoczywał, bo po śmierci Herberskiego powołany został na dyrektora kliniki terapeutycznej i na tem stanowisku pozostał aż do śmierci. W Akademii wbrew ustawie, lecz w uznaniu wielkich zasług, mianowany został akademikiem nie przesłużywszy obowiązkowych dziesięciu lat. Wskutek karbunkułu umarł pełen sławy dnia 11 maja 1838 r. Nad zwłokami przemówił głośny kaznodzieja Trynkowski, a przemówienie to godne jest i kaznodziei i pamięci tego, któremu poświęcone zostało. Pochowano zwłoki w majętności nieboszczyka Bołtupiu, na cmentarzu wiejskim, Horodniku, który Zoryan Chodakowski do rzędu starożytnych słowiańskich siedzib zalicza. Piękny, marmurowy pomnik wzniosła rodzina; gdy tymczasem pod Wilnem wznosił się kopiec »Jędrzejówka«. Wznieśli go własnemi rękami uczniowie Śniadeckiego, na cześć znakomitego profesora, którego ciało aż do tego miejsca z kościoła św. Jana przynieśli i na wóz położyli, aby wedle woli zmarłego do Bołtupia zostało przewiezione. Pozostało po nim troje dzieci: syn Józef późniejszy marszałek szlachty i dwie córki. Starsza z nich była żoną Michała Balińskiego, młodsza wyszła za mąż za Michała Czajkowskiego Sadyka-Paszę, głośnego powieściopisarza, a za czasów panieńskich była ona »Beatryczą« Juliusza Słowackiego. Niektórzy biografowie rektora Śniadeckiego podejrzywali go, że zazdroszcząc sławie młodszego brata, trzymał go w cieniu i nie dopuszczał do zajęcia wydatniejszego miejsca w Uniwersytecie. Podobny zarzut z wielu względów nawet pozorów słuszności mieć nie może i nie ma — dlatego, że Jędrzej Śniadecki, sprowadzony przez Poczobuta nie miał i wówczas, nie miał i potem żadnego udziału w rządach Uniwersytetu, bo go ko-

ledzy profesorowie nie wybierali; wpływ rektora, naturalna rzecz, jest wielki, ale nie decydujący ostatecznie; więc że Jędrzej nie był dziekanem, to najmniej winnym jest Jan. Powtóre, Śniadecki Jędrzej mimo nauki wielkiej, dowcipu, do miłych się nie liczył w stosunkach koleżeńskich; nic więc dziwnego, że takiego dziekana profesorowie nie życzyli sobie. Nie dość na tem, nie mamy dowodów, czy sam Śniadecki przyjąłby wybór; wiemy natomiast, że unikał bywania na sesyach, czego mu się nie chwali. Śniadecki miał mocne zaufanie do swego talentu, a zatem był właśnie człowiekiem, który głowę swoją bardzo prosto nosił i nie dał się nikomu zacierać, a nawet rodzonemu bratu. Zresztą bracia ci nie mogli być rywalami, pracując każdy z nich w innej sferze: jeden astronomią, drugi medycyną i chemią zajmując się. Nie byli więc rywalami z pewnością, jak chcą niektórzy; Jan był starszym, był opiekunem i wychowawcą Jędrzeja, protegował go, rodzinie jego zapisał cały swój majątek — to najlepszy dowód, że był w harmonii z Jędrzejem.

Profesor Śniadecki na rok przed śmiercią tak się przedstawiał według opisu doktora Grabowskiego: »Wzrost mniej niż mierny, tusza dobra, zaokrąglona, łysy, siwy, twarz inteligentna, pełna wyrazu; ruchy wolne, poważne; wymowa płynna, ozdobna, porywająca, ale umiarkowanie wolna; ani słówka polskiego do wykładu i do rozmowy w klinice nie mieszał. Na godziny i minuty był punktualnym. Nosił frak szaraczkowy, białą kamizelkę i koszulę z krezą, wykładaną naprzód i karbowaną. Auskultacyą i perkusyą przy badaniu chorych mało się zajmował. Najstaranniej badał anamnezę choroby, ciepłomierza nie używał, a puls badał z zegarkiem w ręku. Przy wykładzie, mimo natłoku około 60 słuchaczy, mimo braku amfiteatru i katedry, cisza była nieprzerwana, a każdy wyraz mistrza, okrągło i dobitnie wymówiony, brzmiał i zatrzymywał się w młodych umysłach, którzy szczycili się, że byli uczniami Śniadeckiego. Takiej powagi, takiego ubóstwiania na żadnej klinice za granicą nie widziałem«.

Pisząc o »Teoryi jestestw organicznych«, wyraziłem się między innemi, że teorya ta odegrała przeważną rolę w rozwoju nauk biologicznych; po napisaniu powyższego, miałem wiadomość, że jeden z najznakomitszych polskich fizyologów utrzymuje, że: »Teorya jestestw organicznych, będąc tylko odbiciem panujących w Europie z końcem XVIII wieku natur-filozoficznych zapatrywań, i jako teorya nie opierająca się wcale na doświadczeniach, którym Śniadecki odmawiał wszelkiego znaczenia, nie mogła odegrać jakiejś większej roli w rozwoju nauk biologicznych«. Ponieważ zdanie tylko co zacytowane pochodzi od specyalisty i do tego bardzo kompetentnego, przeto je tu załączam jako jeden

z najnowszych poglądów uczonego Polaka na Teoryę jestestw organicznych.

Prace literackie i naukowe Śniadeckiego zostały przez nas uwzględnione w odpowiednich działach powyżej w spisach bibliograficznych (275, 276, 348—356, 1172, 1173, 1477, 1478, 1515, 1516, 1603—1605, 1666, 1690, 1722, 1760, 1761, 2047, 2048, 2083, 2162, 2202).

Sobolewski Ludwik. Urodził się w Wilnie w 1791 roku. Nauki gimnazyalne i uniwersyteckie odbywał w mieście rodzinnem. W czasie studyów uniwersyteckich przykładał się szczególniej do literatury klasycznej, co zjednało mu przyjaźń i protekcyę Groddeka. W dniu 17 maja 1811 został magistrem filozofii. Pod względem lingwistycznym był nieomal polyglotem, biegle znał języki: francuski, niemiecki, angielski, włoski, hiszpański i portugalski; o języku greckim i łacińskim nie może być mowy, przecież był jednym z najpilniejszych uczniów Groddeka. Po promocyi mianowany był nauczycielem w gimnazyum wileńskiem, że zaś jego rodzina mieszkała naówczas w Kownie, przeto Uniwersytet przychylając się do prośby Sobolewskiego, przeznaczył go do Kowna, gdzie wykładał gramatykę polską i łacińską; następnie został nauczycielem literatury łacińskiej i greckiej w Białymstoku; wykładał równocześnie zastępczo język francuski. W r. 1817 wysłany został za granicę dla wydoskonalenia się w naukach, aby po powrocie zająć katedrę literatury starożytnej w Uniwersytecie. Groddek zaopatrzył go w szczegółową instrukcyę, którą powyżej przytoczyliśmy. Sobolewski pracował w Paryżu nad porównaniem rękopisów listów cesarza Juliana Apostaty, z wydanymi tymi listami przez Sparsheima; zamierzał też uczynić porównanie z rękopisami tegoż autora w Anglii i Włoszech będącymi, dopełnić, sprawdzić, naprawić tekst i ogłosić klasyczną edycyę tego autora; ale choroba i rychły potem powrót do kraju, nareszcie zwrócenie się naszego literata do innego wcale przedmiotu, nie pozwoliły mu dokończyć tej pracy, która zaległa w rękopisie. Sobolewski dokładną zdał relacyę ze swych zajęć zagranicznych w raportach do Uniwersytetu nadsyłanych. Za powrotem do kraju, zaczął wykładać w Uniwersytecie klasyków i niektórych ogłosił drukiem. W tym czasie wydrukował szereg artykułów w »Dzienniku wileńskim«. W r. 1819 ogłosił rozprawę Groddeka: »Roztrząśnienie niektórych zarzutów przeciwko nauce językó starożytnych« i »Katalog dzieł opuszczonych w historyi literatury polskiej Bentkowskiego«; w roku 1820 pomieścił umiejętne streszczenie dzieła Ossolińskiego: »Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej«, dodając własne spostrzeżenia, uwagi i dopełnienia. Ossoliński w ten sposób zapatruje się na prace Sobolewskiego: »Skrócenie przez P. Sobolewskiego biografii moich przekonywa mnie, że wy-

bór wiadomości w dokładną i zbitą treść stężyć potrafi stylem, równie dalekim od niepotrzebnej bujności i neologizmu, aż do szydności w teraźniejszej porze u nas wyuzdanego, tudzież właściwemi wyrazami do mądrego pojęcia wysłowi, zastępując krótkość odesłaniem czytelnika dla dostateczniejszego objaśnienia się do samych źródeł, przez wymienienie tak edycyi jak i miejsc, gdzie się rzadsze znajdują«. To zajęcie się Sobolewskiego literaturą i bibliografią polską sprawiło, że Adam hr. Chreptowicz ze Szczors, właściciel bogatej biblioteki zaproponował mu, aby letnie miesiące spędził w Szczorsach i rozpatrzył się w bibliotece, gdzie wedle zdania hrabiego będzie w możności dopełnić Bentkowskiego rzadkiemi dziełami. Sobolewski z wezwania skorzystał i zebrał bardzo bogate materyały. Ten pobyt był decydującym o dalszej karyerze naukowej Sobolewskiego; nie zarzucając rzecz naturalna literatury starożytnej — zaczął zajmować się literaturą polską. Zamiast częściowego ogłaszania dorywczych uwag nad Bentkowskim, postanowił iść dalej; ułożył sobie plan, aby napisać z czasem powszechną Bibliotekę polską na wzór Biblioteki polskiej Fabrycyusza — gromadził więc w tym celu materyały z pism krajowych i obcych, włączył materyały zebrane w Szczorsach i prosił ks. Czartoryskiego o pozwolenie zwiedzenia biblioteki puławskiej. Książę zgodził się, a Uniwersytet wysłał go na trzy letnie miesiące do Puław. Sobolewski bardzo dużo zebrał przez ten czas materyałów do swej Bibliografii. Uniwersytet wynagradzając te prace, mianował go adjunktem 10 lutego 1821. Dla prowadzenia dalej pracy nad Bibliografią polską Uniwersytet wysyła go powtórnie do Puław z poleceniem, ażeby w tymże celu zwiedził biblioteki: krakowską, hr. Ossolińskiego w Wiedniu i cesarską w Petersburgu. Prace puławskie i tym razem dały bardzo świetne rezultaty. Kiedy już wyjeżdżał do Krakowa, wysłał list do Lindego prosząc o rekomendacyjny list do Ossolińskiego, na co w odpowiedzi pisze Linde pod datą 8 grudnia 1822 r. wprost do Wiednia:

»Przyjacielską odezwę WMPana Dobrodzieja wczoraj odebrałem i dziś na nią odpowiadając, przesyłam kilka wierszy do JW. Ossolińskiego. Jestem przekonany, że i bez mego przyczynienia się byłbyś WMPan Dobrodziej sam sobie otworzył wstęp i do JW. hrabiego i do Jego biblioteki, zwłaszcza pracujący nad przedmiotem nas wszystkich równo obchodzącym, jakim jest literatura ojczysta i pod opieką JO. Księcia Kuratora. Lecz gdy WMPanu i Dobrodziejowi tak się zdawało, miło mi bardzo jest, żeś mi zdarzył sposobność uczynienia mu przyjacielskiej usługi. Życzę i spodziewam się, że zwiedzenie Wiednia zbogaci znacznie tak troskliwego, gorliwego i umiejętnego badacza. Polecając się dobrej przyjaźni mam zaszczyt pozostawać z prawdziwym szacunkiem« i t. d.

Miał racyę Linde. Ossoliński przyjął Sobolewskiego bardzo dobrze; pozwolił korzystać ze swych zbiorów, a gdy lepiej poznał Sobolewskiego, napisał do kuratora list, który z czasem ogłoszony był drukiem w Pamiętniku warszawskim, a z którego podaję małe urywki:

»Zjawienie się w Wiedniu niespodziane p. Sobolewskiego w tkliwej dla mnie niedoli gasnącego oczu moich wzroku, przyjąłem nawet za szczególną opatrzności litość. Miło mi odświeżać w rozmowach z nim wiadomości, którym niegdyś ledwom nie cały był się oddał. Łączy on z miłością przedsięwzięcia i gorliwością o nie, pracowitość, obfitość dobrze przetrawionych poprzedniczych przygotowań, przenikłość w zdaniu, trafność krytyki, pewność smaku« i t. d. i t. d.

Zajęcia Sobolewskiego w Wiedniu przedłużały się. Termin wyjazdu już się zbliżał, a tu przed nim tyle jeszcze roboty, której wykończyćby nie mógł, gdyby nie ks. kurator, który stosowne zarządzenie uczynił, aby Sobolewskiemu przedłużyć pobyt, o czem zawiadamia Ossolińskiego listem z końca maja 1823 roku:

»Nic pomyślniejszego nie mogło się zdarzyć panu Sobolewskiemu w jego zawodzie, jak opiekuńcze przyjęcie, którego doznał od JWPana. Pisałem do Uniwersytetu i już wyszło pozwolenie, aby p. Sobolewski pozostał póty w Wiedniu, póki JWPanu zdawać się będzie. Odtąd bowiem, jak mu zacząłeś udzielać skarbów swojej biblioteki i własnego światła, odtąd jak obiecałeś wzbogacić jego badania własnemi notami, a nawet ukończone swoje pisma jemu odkazać, pozwól JWPan, abyśmy Pana Sobolewskiego za Jego wychowańca jak pierwej Lindego uważać mogli. Dla zwrócenia powszechnej uwagi na przedsięwzięte dzieło p. Sobolewskiego, co mu w dalszych jego wyszukiwaniach stanie się pomocnem, życzyłbym uczony list JWPana do mnie wydrukować, o czem jednak pierwej donoszę i o zezwolenie upraszam. Miłą mi jest pamięć związków, które nas za lat młodych łączyły, a żałosna długa ich potem przerwa, wrócić do nich choć przez listy z duszy pragnę. Zapowiadając mi JWPan swoje narady względem potrzeb literatury naszej, zasilasz mię nadzieją ważnej pomocy, w tym właśnie czasie, gdy oddawna przewlekane zamiary postanawiam przywieść do skutku, tyle przynajmniej, ile okoliczności krajowe, roztargnienia urzędu i stan interesów moich pozwolą« i t. d.

Wiadoma nam, że ks. kurator nic z powyższego nie zrobił, gdyż w krótkim potem czasie otrzymał z kuratoryi uwolnienie cesarskie. Odpowiedź Ossolińskiego jest bardzo ciekawą z tego względu, że z niej dowiadujemy się, iż:

»JP. Sobolewski nie tylko nieznużenie pracuje nad własnymi wypisami, z rzadszych mojej i innych tutejszych bibliotek książek, niemniej nad szperaniami do nich ściągającemi się, ale nawet za-

daje sobie pracę różnie rozproszone moje własne szczątki zbierać, tudzież co się już bardziej dokończonego trafia uzupełniać. Opodal odemnie ani nikt mniej wprawny, nie potrafiłby z rozproszenia tych moich rozmaicie rozrzuconych szczątków zgromadzić. Wkrótce jeden tom poświęcimy na ofiarę JOWXM.«

Nie wiem, o jakim to tomie mowa. Chyba o czwartym, który później ogłoszono, a zatem po śmierci autora i Sobolewskiego. Podaję jeszcze jeden urywek z tego samego listu z Baden pisanego w czerwcu 1823 r.:

»Dzięki JOWXM. i dobrym chęciom zacnego JP. Sobolewskiego, że przy jego pomocy mogę niekiedy te i owe moje dawniejsze roboty niejako do wydania na świat kształcić, inne chwile, dla mnie niewezwyczajonego do próżnowania aż do nieznośnej ckliwości przeciągłe (katarakta) zaprzątam przepolszczeniem »Dziejów rzymskich Liwiusza«, w którem już znacznie postąpiłem«.

Jakkolwiek w dalszym ciągu listu Ossoliński nie wspomina nic o Sobolewskim jako kolaboratorze w tłómaczeniu Liwiusza, można jednakże przypuszczać, że musiał brać w niem udział, będąc tak blizkim jego osoby. Na ten pobyt zagraniczny dużo liczył sam Sobolewski, wiele liczyli i inni uczeni jak hr. Rumiancow, który prowadził z Sobolewskim korespodencyę naukową. Nareszcie 18 kwietnia 1825 roku powrócił Sobolewski z Wiednia do Wilna. W dniu 15 czerwca na posiedzeniu literackiem złożył raport, w którym wyszczególnił swoje zajęcia w Puławach i w Wiedniu. Kiedy Groddek umarł, wakującą po nim katedrę ofiarowano Sobolewskiemu, lecz jej nie przyjął, poprzestając na prefektorstwie biblioteki, udzielonem mu 6 maja 1826 r., a nie przyjął dlatego, że zdrowie jego było mocno nadwyrężone. Nic dziwnego, dotychczasowa bardzo mozolna praca upominała się o spoczynek; biografowie wspominają o jakiejś nerwowej chorobie, która go trapiła z czasów jeszcze gimnazyalnych — pojawiała się częściej, trwała dłużej. Chyba że tu mowa o padaczce. Otóż ta nerwowa choroba zmuszała Sobolewskiego, że musiał szanować swój zapał i ograniczać godziny zajęć. Lecz nie wszyscy o tem wiedzieli, a wszyscy oczekiwali ogromnych rezultatów z tych ustawicznych zajęć Sobolewskiego, między bibliografią a literaturą. W chwilach odpocznienia, jak on to nazywał, przygotował na żądanie Pelikana kilka podręczników szkolnych; uzupełnił słownik poetów polskich Juszyńskiego, znacznie go powiększając; lecz i ta praca chociaż wykończona zaległa w rękopisie. Marzeniem Sobolewskiego była historya literatury polskiej; czuł jej potrzebę, pojmował trudności ogromne do zwalczenia; a jednakże nie zabierał się do niej, uważał to przedsięwzięcie za przedwczesne; — lecz postanowił z całą gorliwością ułatwić drogę przyszłemu historykowi gromadzeniem umiejętnem materyałów.

»Postrzegłszy, powiada w jednym ze swoich listów, w dziele P. Bentkowskiego, któremu nie wiedzieć za co dał tytuł historyi literatury polskiej, liczne uchybienia i niedostatki — zacząłem najprzód za granicą zbierać wiadomości o dziełach przez niego opuszczonych, i byłem się zrazu ograniczył samemi dziełami Polaków w języku łacińskim wydanemi. Zwiedzenie później bibliotek, które niewyczerpanemi są do dziejów literatury polskiej kopalniami, rozszerzyło okręg zamysłów moich. Postanowiłem pracować nad »Powszechną bibliografią polską«. Porwałem się wprawdzie na dzieło ogromne, wielkiej pracy, żmudnego szperania i niepospolitej wymagające wytrwałości; nie mam wszelakoż tych zamiarów za niepodobne do uskutecznienia, jeżeli okoliczności nie zależące odemnie moim niezmiennym chęciom sprzyjać będą. Umyśliwszy tedy w cichości gromadzić materyały do przyjętej budowy, nie mogłem lepiej poradzić, jak starać się o poznanie najbogatszych, posługujących do mojego przedsięwzięcia coraz więcej zbiorów« i t. d.

Nagromadzone tym sposobem materyały kusił się Sobolewski, zachęcany przez życzliwych i przyjaciół, w pewny porządek ułożyć i do druku przygotować. Bardzo pilnie zajmował się tą pracą w czasie letnich feryi 1828 roku. Zdawało się, że zdrowie mu wróciło zupełnie. Ale były to już tylko ostatnie odbłyski dogorywającej lampy. Zapadając bowiem coraz częściej, zgasł nakoniec w lipcu 1830 r., nie mając jeszcze czterdziestu lat, a zatem w wieku, kiedy zaczyna się zaledwie seryo pracować.

Sobolewski oprócz dokładnej znajomości literatury, archeologii i encyklopedyi filologicznej, doskonale znał paleografię, bibliografię, numizmatykę. O jego pracach naukowych mówiliśmy wyżej (3097—3100, 3199—3200). Odnośnie rękopisów, zawierających dokompletowanego Juszyńskiego i kilka tek wypisów z najrzadszych dzieł, które miały posłużyć w przyszłości do napisania powszechnej bibliografii polskiej — te kupił Zawadzki Józef od rodziny i włączył je do »Obrazu«, który ogłaszał drukiem pod redakcyą Jochera. Ponieważ wydawnictwo, gdyby prowadzone było do końca w takim zakresie jak wydrukowane tomy »Obrazu«, stanowiłoby tomów piętnaście, przeto można na pewno wnioskować, że znaczna część not Sobolewskiego jako zaległa w rękopisie zmarnowaną została.

Sokulski Stanisław S. J. Urodzony w województwie mińskiem 14 lutego 1678, do Towarzystwa przyjęty 26 lipca 1696, uczynił profesyę 4 ślubów; był doktorem teologii i praw kościelnych i tychże przedmiotów profesorem w Akademii wileńskiej. Rządząc kollegium połockiem umarł tamże w r. 1740.

3730. Jus plenum Religionis Catholicae in Regno Poloniae et M.

Ducatu Lithuanie juri praefenso Dissidentium in comitiis Grodecensibus A. 1718, praesentato oppositum. Vilnae, typ. Acad. S. J. 8⁰, 306.

3731. Statiodromus ortodoxus erratici heterodoxi vestigator prodromi, seu manifesta deprehensio errorum, ineptiarum, contradictionum, anonymi dyssidentis sub titulo: Prodromus Poloniae, cavillantis jus plenum Religionis catholicae ab authore Juris pleni Georgio Casimiro Ancuto etc. ad oculos positum. Vilnae, typ. Acad. S. J. 1721, 8⁰, 68.

Sosnowski Platon. Urodził się dnia 31 grudnia 1799 roku w Kleszczelach, w powiecie bialskim, gub. grodzieńskiej. Był synem Antoniego księdza unickiego, dziekana drohiczyńskiego, a nakoniec prezesa metropolitalnego wileńskiego. Ten ksiądz Antoni Sosnowski jest osobistością zajmującą bardzo wydatne miejsce w historyi Kościoła ruskiego w Polsce w XIX wieku. Nagabywany przez zwolenników reformy, dążącej do prawosławia, że kler świecki jest gnębiony przez Bazylianów, — powstawał przeciw Bazylianom. Głos jego był przeważny jako prezesa konsystorza; korzystali z tego Siemaszko et consortes. Gdy ci ostatni otworzyli karty, wówczas Sosnowski cofnął się; był on szczerym unitą i o tak daleko sięgającej reformie nigdy nie myślał. Protest jego jednakże przebrzmiał bez echa — reforma, do której rękę przyłożył, stała się faktem spełnionym.

Platon Sosnowski pierwiastkowe nauki pobierał w Kleszczelach, następnie w gimnazyum białostockiem, gdzie odznaczał się nadzwyczajną pamięcią, bystrością i łatwością przyswajania sobie danego przedmiotu, a także wielką pilnością. Na ławie gimnazyalnej utalentowany młodzieniec pisywał już wiersze i drukował je w »Tygodniku wileńskim«. Zdecydowawszy się zostać kapłanem, Sosnowski po ukończeniu gimnazyum przeszedł do głównego duchownego seminaryum 13 października 1817 r. W seminaryum przebył zwykłe cztery lata z wielką korzyścią przykładając się do duchownych i świeckich nauk; w czasie studyów otrzymał stopień kandydata teologii 25 czerwca 1819 roku, a po ukończeniu kursów, magistra 20 czerwca 1821 roku. Po ukończeniu uniwersytetu, będąc słabego zdrowia, przebył rok cały w domu rodziców. Poczem dla dalszego kształcenia się w naukach jeszcze na jeden rok wstąpił do seminaryum głównego, co robili zazwyczaj studenci, którzy obierali sobie naukową karyerę. W ciągu tego czasu młody uczony napisał dwie dysertacye:

3732. Theologico-hermeneutica disquisitio de summo hermeneuticae sacrae principio. MSS.

3733. Historico-canonica disquisitio de praecipuis differentiis inter disciplinam Ecclesiae Graecae et Latinae. MSS.,

za które Uniwersytet wileński zaszczycił go stopniem doktora teologii

i prawa kanonicznego d. 24 czerwca 1823 r. Kiedy przez śmierć Chodaniego zawakowała katedra teologii moralnej i pasterskiej, rada Uniwersytetu wskutek przedstawienia profesorów teologicznego fakultetu, zaleciła Sosnowskiemu zajęcie tej katedry w charakterze zastępcy; Sosnowski był wówczas bardzo młodym, gdyż miał zaledwie 22 lat. W dniu 1 października 1823 r. zajął katedrę, a wstępną lekcyę ogłosił drukiem (2712). Odtąd Sosnowski całkowicie się pogrążył w naukowej pracy, a przedewszystkiem ułożył kurs teologii moralnej. Prawda, że od swego poprzednika niemały otrzymał spadek, bo dobrą metodę wykładu i doskonale wypracowany język teologiczny; jednakże przyszło i samemu zapanować nad przedmiotem, braki dopełnić, materyały uporządkować. Kilka lat pracy poświęcił na ułożenie kursu teologii moralnej, który w rękopisie pozostał po jego śmierci. Co się tyczy teologii pasterskiej, to Sosnowski miał pod ręką wybornego przewodnika t. j. rękopis (przygotowany do druku przez Chodaniego) tłómaczenia Giftschütza. Przedewszystkiem Sosnowski zajął się rozpatrzeniem tego rękopisu, poprawkami — słowem zrobił to wszystko, czego tylko można wymagać od uważnego i oświeconego wydawcy, spełnił takim sposobem dług przywiązania i szacunku dla swego nauczyciela i poprzednika na katedrze. Wogóle zajmując po Chodanim katedrę, przedstawił się jako godny następca swego nauczyciela. W 23 roku życia Sosnowski poświęcił się studyom filozofii chrześcijańskiej i wówczas dał się poznać jako światły umysł, znakomitych zdolności i przymiotów nauczyciel religii. Rada Uniwersytetu, stosownie do ustawy, ogłosiła 10 listopada 1825 roku konkurs na katedrę teologii moralnej i pasterskiej, przeznaczając termin do 1 września 1826 roku. (»Dzien. wil.« 1825, III, 232). Na konkurs przedstawił Sosnowski rozprawę, napisaną według programu po łacinie, w której, według Bobrowskiego, wykazał umiejętność dobrego oceniania zasad moralistów i opierał swe dowodzenia na pewnych podstawach. Oprócz dysertacyi przedstawił starannie zebrany materyał bibliograficzny książek ascetycznych wydanych po polsku i po łacinie przez polskich teologów; a także dzieło zawierające w sobie przegląd naszych obowiązków względem bliźnich, odznaczające się taką jasnością, dokładnością, przepiękną treścią i wykładem, że według odezwy Bobrowskiego, pracę tę uważać można prawie za doskonałość. Konkurs wypadł pomyślnie, Sosnowski wybrany profesorem nadzwyczajnym w r. 1826. Wkrótce po zajęciu katedry w Uniwersytecie, Sosnowski został wyświęcony na kapłana przez biskupa sufragana unickiego Jaworskiego. Klerycy unici głównego seminaryum dążący do więcej doniosłej karyery duchownej, zazwyczaj przyjmując święcenia kapłańskie, pozostawali bezżennymi. Sosnowski nie poszedł w tym kierunku i przed wyświęceniem się pojął za małżonkę córkę Antoniego

Tupalskiego, prezesa konsystorza brzeskiego. W rok po wyświęceniu się otrzymał probostwo korelickie (powiat nowogródzki). Jak na katedrze uniwersyteckiej, tak i na ambonie okazał się godnym następcą Chodaniego. W kazaniach jego, jak utrzymuje Bobrowski, panuje porządek, jasność i prostota; jest w nich siła wyrażenia, przekonywające dowody, szlachetność kierunku. Sam głos kaznodziei bardzo ożywiał kazania, starał się bowiem przelać w słuchaczy swoich to uczucie prawdy, którą był całkowicie przejęty. Uczone i kaznodziejskie prace, którym się Sosnowski bez wytchnienia poświęcał, z jakąś coraz to większą namiętnością, wcześnie złamały słabowity organizm. Po napisaniu rozprawy konkursowej, zachorował na kataralną gorączkę, która poprzedziła suchoty płuc. Nie wyzdrowiawszy zupełnie, młody profesor ze zwykłym zapałem zajął się poprzedniemi robotami t. j. lekcyami i kazaniami. Jeszcze się uczuł gorzej po kazaniu w kościele seminaryjskim św. Jerzego; lecz zebrawszy się z siłami wypowiedział drugie kazanie w dzień św. Trójcy dnia 22 maja u XX. Augustyanów: »O przyczynach zepsucia dzisiaj obyczajów«. To było ostatnie jego słowo profesorskie i kaznodziejskie. Od tej chwili z niezmierną szybkością zaczęły rozwijać się suchoty i w cztery miesiące później mając lat 27, tyle obiecujący profesor zakończył życie 4 października 1827 r. Smutnego obrzędu pogrzebu dopełnił u Bazylianów biskup sufragan Hołownia. Kapelan głównego seminaryum, ksiądz unicki Pilchowski, przemówił nad grobem. Przy spuszczeniu ciała do mogiły w imieniu studentów mówił Hołubowicz (prześliczną polszczyzną), wówczas kleryk, później prawosławny archirej miński. Sosnowski wiele zajmował się historyą Kościoła unickiego w Polsce. Wczesna śmierć nie pozwoliła mu zużytkować nagromadzonych w tym kierunku materyałów. A to co ogłosił drukiem (2898—2900), znamionuje bardzo dobrego krytyka i daje miarę, że tę historyę, gdyby mu danem było żyć, napisałby wzorowo.

Przyjaciel i towarzysz Sosnowskiego, Michał Bobrowski, napisał nekrolog w »Dzienniku wileńskim« (1838, III, 311), z którego wzięliśmy najważniejsze szczegóły.

S p i t z n a g e l F e r d y n a n d. Pochodził ze Szwabii, gdzie się urodził w roku 1760. Do nauk przykładał się w Konstancyi i w Wiedniu. Studyował matematykę, wymowę, historyę naturalną, botanikę i medycynę w całym zakresie. Doktoryzował się w Wiedniu. Zajmował się praktyką lekarską, głównie w Węgrzech, skąd powołany został do Wilna 1792 roku, za staraniem Józefa Langmajera, na profesora nauk przyrodniczych, którą to katedrę dotychczas zajmował Jerzy Forster. Wykłady swoje prowadził Spitznagel po łacinie i po polsku. Charakterystyczną cechą ówczesnych urządzeń lekarskich w Wilnie był cech cyrulików,

kontubernią zwany, który był obwarowany przywilejami królewskimi, od czasów Zygmunta datującymi się, że nikt nie może w Wilnie zajmować się kunsztem cyrulickim, tylko członkowie kontubernii. Gdy Spitznagel jako profesor Szkoły Głównej litewskiej zaczął zajmować się praktyką lekarską, starsi cechu zabronili mu praktykować. Awantura ta przybrałaby może groźne rozmiary, gdyby Spitznagel nie przeciął zatargu, zapisując się do cechu. Powyższy wypadek nie należy bynajmniej do anegdotek, jak się przedstawia, ale rzeczywiście miał miejsce; odnośną urzędową korespondencyą rozporządzałem. Wykłady Spitznagla lat kilka zaledwie trwały; katedrę tę zajął Jundziłł, a Spitznagel przeszedł na wydział lekarski, mianowany profesorem materyi medycznej i terapii ogólnej, a po śmierci O'Connora i profesorem medycyny praktycznej. O jego lekarskich prelekcyach nic nie wiemy, gdyż żadnych notat z jego kursu nie mieliśmy w ręku. Jako człowiek był powszechnie szanowany i dwa razy na urząd dziekana wydziału lekarskiego powoływany. Język polski posiadał dokładnie. Należał do rzędu polyglotów, gdyż wielu europejskimi językami i tureckim władał doskonale. Miał majętność ziemską w oszmiańskim powiecie, gdzie zazwyczaj lato przepędzał, jak o tem pisze Odyniec we »Wspomnieniach«. Umarł Spitznagel w Wilnie 30 kwietnia 1826 roku mając lat 66. Pochowany na Rossie.

Staniewicz Maciej. Kandydat prawa, powołany został w roku 1817 w charakterze zastępcy profesora do wykładu prawa natury, politycznego i narodów podług Aschenwalla i Zeillera. Na tem stanowisku przebył do objęcia katedry przez Ołdakowskiego, w r. 1819.

Staszewski Jakób S. J. Profesor prawa kanonicznego w Akademii wileńskiej. Znanym jest w literaturze z dzieła wydanego w Wilnie w r. 1728 r. a poświęconego prawu kanonicznemu (2949).

Stefanowski Hieronim S. J. Urodził się w r. 1567 w Krakowskiem. Mając lat 20 wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Rzymie. Profesyę 4 ślubów w 1602 r. uczynił. Mąż nauką i cnotą znamienity; ukończywszy nauki w Rzymie, został profesorem w Akademii wileńskiej. Wykładał filozofię, później teologię i Pismo św. Wówczas zasłynął z miłości bliźniego i głębokiej nauki. Cały swój czas wolny poświęcał chorym, których leczył; lud wiejski nauczał i oświecał. Dzieło miłosierdzia wśród ubóstwa uprawiał, dzięki składkom bogatych, które na jego ręce składano. Umarł w Wilnie 1606 r. mając lat 40. Oprócz jednego dzieła kontrowersyjnego, o którem wyżej wspomniałem (2622), ogłosił jeszcze:

3734. Termin na protestacyą ministra jednego ewangelickiego, albo odpowiedź na moralną rzecz przeciwko miejscu i władzy przedniej w Kościele Ś., którą ma Piotr Ś. i potomek jego biskup rzymski, przez

X. Marcina Żagiella auditora teologii w Akademii wileńskiej. Wilno, druk Akademii, 1600, 4⁰, 80.

3735. Censura dysputacyi wileńskiej podanej przez Daniela Mikołajewskiego ministra radziejowskiego, abo obrona słuszna szczerości i zupełności edycyi katolickiej wileńskiej przez X. Marcina Żagiella i t. d. Wilno. Druk Akademii S. J. 1600. 4⁰, 60.

Strzecki Andrzej S. J. Urodził się na Litwie 27 listopada 1737 r. Wstąpił do zgromadzenia Jezuitów 3 sierpnia 1753 r., profesyę 4 ślubów wykonał 17 lutego 1771 roku. Był bardzo biegłym w matematyce, mianowany został przez Komisyę edukacyjną profesorem astronomii i pomocnikiem w obserwatoryum. Na pięć lat przed kasatą zakonu był mianowany towarzyszem obserwatora. Był wreszcie astronomem Jego Królewskiej Mości. O jego wykładach nie można seryo mówić, wszakże według relacyi Jundziłła przez lat 17 zajmując katedrę astronomii, żadnego razu do szkoły nie poszedł, żadnego roku lekcyi swych nawet nie rozpoczął — tłómacząc się, że nie miał czasu będąc najpoufalszym doradzcą i nieodstępnym towarzyszem Poczobuta w zajęciach rektorskich. Że to przesada, gruba do tego — łatwo zrozumieć. Względniej o Strzeckim wyraża się Baliński, chociaż i on nie faworyzuje Jezuitów (Dawna Akademia 357): »Jakkolwiek nie napisał żadnego dzieła (X. Hell ogłosił jego obserwacye w Efemerydach w Wiedniu na rok 1777 — *przyp. autora)*, ale był to człowiek bardzo zdolny i dowcipny, a w matematyce, fizyce i astronomii bardzo biegły«. Jeżeli Strzecki nic nie robił, w jaki więc sposób okazał biegłość swoją!? jeżeli nie nauczał astronomii teoretycznej przez lat 17, to kto ją wykładał w Wilnie!? Golański, chociaż także jak i Jundziłł Pijar, jednakże w mowie swej o dawnej Akademii względniej i pochlebniej o Strzeckim pisze, zaznacza bowiem na str. 59 swej mowy, że Strzecki, mając umysł bystry i obejmujący, wiele rozważał, wiele zwłaszcza w fizyce, mechanice i botanice dostrzegał (więc coś robił, coś obserwował? — *przyp. autora)*; »nie mogę tego nie wspomnieć, że on obeznawszy się w Londynie z Franklina teoryą, pierwszy ją w Paryżu w gronie tamtejszej dawnego składu akademii umiejętności publicznie doświadczeniem swojem potwierdzał«. A zatem jeden jeszcze dowód, że Strzecki był profesorem na poziomie ówczesnych pojęć naukowych; mało tego, w Paryżu demonstrował rzeczy nieznane akademikom; wreszcie pisuje corocznie programy bardzo umiejętnie i dokładnie zredagowane; i nakoniec znajduje się w Wilnie pod bokiem biskupa Massalskiego, otoczonego zausznikami rekrutującymi się i z pośród członków Szkoły Głównej, a znanego z niechętnego usposobienia ku Poczobutowi i jego adherentom; czyżby Massalski, jeżeli Poczobuta człowieka obowiązkowego lecz zaprzyjaźnionego ze Strzeckim pominiemy, pozwolił, aby profesor przez

lat 17 ani jednej lekcyi nie miał!? Jundziłł zanadto już pozwolił sobie zażartować z dzisiejszego pokolenia. Strzecki po upadku Jezuitów sekularyzował się, przy protekcyi Chreptowicza dostał probostwo świętojańskie w Wilnie w r. 1780. Probostwo było intratne, więc Strzecki, nie poprzestając już na chudym chlebie akademickim, mógł się odtąd bawić dowcipkowaniem, do czego był niezmiernie utalentowany. Żartował sobie z Giliberta i Forstera. Historycy owej epoki utrzymują, że Strzecki czynił to dlatego, że lekceważył nauki przyrodnicze i w pożytek ich nie wierzył; dlatego to Gilibert w swojej florze litewskiej (Collect. V, 263), chociaż nia wymienia nazwiska Strzeckiego, lecz przeźroczyście do niego swe użalania odnosi: »Plurimi sunt, ut iterum dicam, qui conatus nostros irridere non desinunt, superciliis clevatis altiora semper contemplantes, nimium depressa objecta contemnunt. Mordeant tranquilli venenoso dente opuscula nostra, illorum cavillationes libenter feram« etc. I pod tym względem trudno się zgodzić, że lekceważenie nauk przyrodniczych było punktem wyjścia dowcipkowań przeróżnych, które, nie przeczę, bolesnemi były dla tych, przeciwko którym zostały wymierzone. Może być, że Strzecki miał i racyę. Nie był on taki ciemny, jak sobie taki obieżyświat Forster wyobrażał. Może być, że Forster dał uczuć to Strzeckiemu lub któremu z jego kolegów wileńskich o swojej wyższości, ci żartowali sobie z nich, dla większego efektu ignorując wrzekomo umiejętności, z których zdawali sami sprawę w areopagu akademików paryskich. Jeżeli dzisiaj rażą nas Niemcy swoją arogancyą, to cóż dopiero mówić o nich sto lat temu. Pierwszy Forster przedstawia się nam jako urwis pierwszej wody. Podyktował warunki ciężkie dla kasy akademickiej. obdarł tę kasę i czmychnął, gdy mu ktoś drugi większe jeszcze pieniądze obiecał. Nie był przeto żadną świętością, na którą nie wolno nie tylko powiedzieć, ale nawet pomyśleć coś złego. Tymczasem taki Strzecki, taki Bohusz, byli to ludzie kompletnie uczeni, ale że swoi, przeto bez uznania zostali, skąpo, bardzo skąpo nawet wynagradzani. Mieli żal do swoich, a złość na cudzoziemcach wywierali, w formie satyry, co się nie podobało nie tylko cudzoziemcom ale i ówczesnemu rządowi szkolnemu. Poczobut seryo obawiał się, aby coś złego na Akademię nie spadło dzięki tym wierszykom, które wysmarzał Strzecki, Bohusz i kompania. Strzecki zakończył życie w Wilnie dnia 5 lutego 1797 roku.

Stubielewicz Stefan. Urodził się na Wołyniu w roku 1762 i tamże w szkołach publicznych włodzimierskiej i łuckiej odbył pierwiastkowe nauki. W roku 1787 przybył do Uniwersytetu wileńskiego, gdzie wkrótce zwrócił na siebie uwagę jako bardzo zdolny i z wielkiem zamiłowaniem i pilnością niezwykłą oddający się naukom. Wszedł do seminaryum nauczycielskiego. Ażeby gruntownie oświecić się, zamierzył

oddawać się specyalnie jednemu przedmiotowi, mianowicie fizyce; odnośnie zaś innych przedmiotów, takowe poznać możebnie najlepiej. Mimo specyalizacyi, i w innych umiejętnościach ćwiczył się z takiem zamiłowaniem, jakoby i one miały stanowić w przyszłości jego specyalność, więc matematyka czysta, stosowana, historya naturalna, anatomia, fizyologia, teorya muzyki, jako część nauki o głosie — to były główne przedmioty. Literatura piękna i historya stanowiły po pracy uciążliwej, wypoczynek. Po ukończeniu kursów czteroletnich i po otrzymaniu stopnia doktora filozofii, z rozporządzenia władzy naukowej został nauczycielem publicznym fizyki w roku 1790 w gimnazyum wileńskiem, zwanem wówczas szkołą podwydziałową. Zostawszy nauczycielem, nie chciał używać Stubielewicz owego przywileju, niegdyś po uniwersytetach udzielanego w słowach, jakiemi przemawiał do doktoranda prezydujący uroczystości urzędowej: liberamus te ab servitute discendi et impertimur potestatem docendi. Z mocnego przeświadczenia wziął to do siebie za prawidło Stubielewicz, że człowiek oświecony a tem bardziej nauczyciel nigdy nie powinien się uważać za dostatecznie wyuczonego; przeciwnie, winien ciągle się uczyć, odnawiając swoje wiadomości w coraz to świeższych gruntowniejszych źródłach, pracował więc nad fizyką bez przerwy, a kontrolując swoje wiadomości, pisywał sprawozdania z przeczytanych dzieł, gdyż ta metoda według niego jest najdokładniejszą dla sprawdzenia, czy i o ile w danej umiejętności postąpił. Wiek XVIII tak bogaty w różne odmiany polityczne, społeczne i naukowe, — nie pozostawił i fizyki w spokoju. Wiemy z historyi fizyki, że ta w dawniejszych czasach na dowolnych przypuszczeniach sparta, ustąpić musiała nowej z gruntu umiejętności, opartej na zasadach w danej chwili pewnych, których fundamenta zakładał Lavoisier, obalając podania Stahla i Pryestleja. Ta reforma nie przeniknęła jeszcze do książek elementarnych dla szkół wydziału wileńskiego wydanych, a Stubielewicz swoim wychowańcom gimnazyalnym na lekcyach publicznych ją przeprowadzał i umysły uczniów do śledzenia prawdy zaprawiał. W r. 1797 otrzymał drogą konkursu miejsce wiceprofesora fizyki w Szkole Głównej wileńskiej. Wielką dla niego korzyść naukową przyniósł przyjazd Jędrzeja Śniadeckiego do Wilna. Ten w publicznych lekcych teoryę Lavoisiera rozwijał. Stubielewicz należał do pilnych jego uczniów. Stubielewicz zajęty tą myślą, że dla rozwoju wiedzy potrzebne są coraz to nowe źródła, pragnął od dawna odbyć podróż naukową za granicę; dzięki ogromnej oszczędności, zebrał skromniutki zapas pieniędzy i uzyskawszy pozwolenie swej władzy wyjechał w r. 1802. Po jego odjeździe nastąpiła reorganizacya Szkoły Głównej na Uniwersytet, który zaopatrzony został w znaczne fundusze, dzięki czemu i Stubielewicz w swej podróży zagranicznej przeszedł na

koszt rządu, mógł więc dłużej studyować nauki w ówczesnych ogniskach naukowych. Zwiedził najprzód Austryę i co było znakomitego w Wiedniu i innych miastach, przejrzał. Następnie udał się do Włoch. Ciekawość i zadziwienie, były to pierwsze objawy wzbudzone po przybyciu do Włoch. Akademie w Padwie, Bononii, Florencyi, Pawii, Turynie i Medyolanie bardzo pilnie zwiedzał; przez południową Francyę udał się do Paryża, zatrzymał się w przejeździe w Lyonie, gdzie fabryki i rękodzieła tego sławnego miasta zwiedził i opisał. W Paryżu bawił najdłużej. Tu mnóstwo naukowych przedmiotów w każdej chwili zastanawia uwagę. W innych krajach osobliwości są rozrzucone, tu zaś można mówić, że owoce całego świata nauk i przemysłu w jedno zebrane. W innych miejscach dla cudzoziemców były niedostępne, tu zaś w każdej chwili świątynia nauk i kunsztów bywały otwarte i dla udoskonalenia się zwiedzających przeznaczone. W celu korzystania z tych zakładów podwoił Stubielewicz swe usiłowania. Czynny i rychło obejmujący, prędko się oswoił z ogromem ciekawości i uczonych skarbów, które zdobiły Paryż. W owym czasie uczeni ubiegali się o chwałę stosowania nauk do wydoskonalenia rękodzieł i kunsztów. Instytut narodowy dawał najwięcej środków do doskonalenia się wszystkim stanom. Wiadoma, jak znaczny uczyniły postęp rękodzieła i kunszta dzięki fizyce i chemii. Jeden z biografów Stubielewicza dowodzi: »Gdzie więcej ludzi uczonych pracuje koło jednego przedmiotu, tam nauki, rękodzieła i kunszta łatwiej rozwijają się; nigdzie nie ma więcej ludzi zajmujących się naukami fizycznemi jak w Paryżu, nigdzie nie ma tyle katedr, z których wykładają przedmiot jeden ale w rozmaitych względach«. Poznanie zasad i związków takowych urządzeń całkowicie pochłaniało Stubielewicza. Studyował technikę wykładów głównych profesorów, a więc badał i naukę i sposób jej wykładu. Wysłuchał bardzo pilnie publicznych kursów Foureroy'a, Hassenfratza, Laplace'a, Mange'a, Prony'ego, Gay de Vermona, Lalande'a, Charlesa, Cuviera, Haüy'a, Brogniarta i z równąż pilnością zwiedzał publiczne konserwatorya wynalazków i sztuk, tudzież muzea i różne naukowe zakłady, gabinety i rękodzielnie. Dziennik swoich zajęć i podróży prowadził obszernie, a krótki z niego wyciąg w formie raportu przesłał do Uniwersytetu, o czem mówiliśmy wyżej. Powracając z Paryża, zwiedził północne Niemcy i sławniejsze w nich akademie: w Getyndze, Halli, Lipsku i Berlinie. Uczone Towarzystwa oceniając duże naukowe przygotowanie Stubielewicza, powołały go na swego członka, jak np. Towarzystwo galwaniczne i akademickie w Paryżu, królewskie i umiejętności w Getyndze i rolniczo-gospodarskie warszawskie. Powróciwszy do Wilna, rozpoczął w miesiącu wrześniu 1804 lekcye publiczne fizyki rozprawą »o fizyce w ogólności«, gdzie i historyę tej nauki i najlepsze sposoby jej wykładania zwięźle

i uczenie przedstawił. Odtąd zajmując się ciągle dawaniem lekcyi, łożył gorliwe starania na jaknajdogodniejsze urządzenie i wzbogacenie gabinetu fizycznego. Uniwersytet ułatwił mu zadanie, przeznaczając na gabinet wygodniejsze salony i 1500 dukatów na zakupno potrzebnych machin i instrumentów. Instrumenta te zamówił będąc w Paryżu i nad ich wykonaniem pilnie czuwał. Tym sposobem gabinet w ciągu kilku lat zaopatrzony został w narzędzia niezbędne do wykładów wszystkich części fizyki; o gabinecie mówiliśmy wyżej. Dawanie lekcyi, zajęcie w gabinecie nie przeszkadzały mu bynajmniej do pracowania bez przerwy nad zupełnym traktatem fizyki, który zamierzał drukiem ogłosić. Zgon przedwczesny nie pozwolił mu spełnić gorących swych życzeń, praca pozostała w rękopisie. Wogóle o jego pracach literackich mówiliśmy powyżej (284, 285), tu zaś podajemy, jakim był Stubielewicz poza katedrą uniwersytecką. W towarzystwie był przyjemnym i delikatnym. Wrażliwy na piękno, stąd wielki amator sztuk pięknych. Był litościwym i miłosiernym. Powodował się skłonnościami serca, nie zwracając uwagi na własne potrzeby. Nie będąc bogatym, tak się urządzał zawsze, że biedy nie zaznał. Zdrowia zawsze był słabego, umarł z suchót d. 17 kwietnia 1814 roku, osierocając żonę i małoletnią córkę. Jundziłł w ten sposób pisze o Stubielewiczu: »Profesor ten wszystkie części fizyki gruntownie obejmujący, z chemią i rachunkiem matematycznym dobrze obeznany, w tłumaczeniu się zwięzły i dokładny, o dobro nauk, pożytek kraju i sławę Uniwersytetu gorliwy, nie ograniczał się jak Mickiewicz, samej tylko doświadczalnej fizyki bawidłami, wyższe teorye magnetyzmu, elektryczności, dźwięku, światła itd., a to stosownie do najnowszych postrzeżeń jasno i wymownie tłumaczył, a w mechanice, optyce itp. twierdzenie o ruchu, łamaniu się i odbijaniu promieni itd. rachunkiem gruntownie wspierał. Można powiedzieć, że prawdziwa fizyki nauka w Uniwersytecie od Stubielewicza wzięła swój początek«.

Suchorski ..... S. J. Był drugim profesorem pierwszej klasy w Uniwersytecie wileńskim w r. 1777.

Symonowicz Roman. Urodził się w r. 1763 w witebskiem województwie, pochodził z rodziny szlacheckiej. Do nauk przykładał się pierwiastkowo u Jezuitów w Połocku, następnie w Uniwersytecie wileńskim, studyował te wszystkie nauki, które były zalecone kandydatom do stanu nauczycielskiego jak np. języki, matematykę, fizykę, prawo, wreszcie nauki lekarskie. Poczem mianowany był w szkołach podwydziałowych w Wilnie nauczycielem historyi, moralności i matematyki i obowiązki te pełnił sześć lat. Następnie porzucił zawód nauczycielski, zaczął studyować medycynę i jako pomocnik Briôtet'a w r. 1797 mianowany został wiceprofesorem, a w dwa lata później adjunktem na katedrze anatomii

i fizyologii. W r. 1801 pozyskał stopień doktora medycyny. Dla dalszego kształcenia się w naukach wyjechał za granicę i odtąd porzucił zupełnie nauki lekarskie, a całkowicie poświęcił się studyom mineralogicznym. Podróżując po Europie, a głównie studyując pod kierunkiem sławnego Wernera mineralogię, nie tylko dokładnie obeznał się z klasyfikacyą minerałów, ich cechami zewnętrznemi, ale, że tak powiem, u źródła ówczesnej wiedzy mineralogicznej wyczerpnął wszystko, co wówczas było dostępnem do zbadania. Powróciwszy z ogromnymi zapasami minerałów, rozpoczął wykłady mineralogii. Ówczesny gabinet mineralogiczny uniwersytecki ledwo że na to miano zasługiwał, tak był ubogi. Symonowicz przeto, za oddzielnem wynagrodzeniem po 200 rubli na rok, używał własnych minerałów przy wykłach swoich. Pragnąc uprzystępnić studyowanie nauki, znanej dotychczas z prac Kluka i jednej publicznej przemowy Jundziłła, napisał podręcznik »O stanie dzisiejszym mineralogii« podług zasad Wernera, rozgłośnych naówczas w Europie. Praca ta wywołała ostrą krytykę X. Jundziłła, na jednem z posiedzeń literackich, na którą niezwłocznie odpowiedział Symonowicz w obszernej rozprawie. Całe to zajście szczegółowo opisuje Józef Frank w swoich pamiętnikach (op. cit. II, 526). Ażeby to zajście zrozumieć lepiej, trzeba nam się cofnąć do owej chwili, kiedy Symonowicz powrócił z podróży zagranicznej i rozpoczął wykłady. Wspominaliśmy już niejednokrotnie, że przeciwko Strojnowskiemu utworzyła się wroga mu partya, a na jej czele byli Śniadecki Jędrzej, Jundziłł, Mickiewicz. Stanowili zaś ją tuziemcy. Punktem wyjścia do tych swarów było angażowanie cudzoziemców i pochlebianie im rozmaitymi dodatkami pieniężnymi, pod różnymi pretekstami. Strojnowski, rzecz naturalna, miał i swoich stronników; do nich należał Symonowicz — który, jeżeli nie z innych względów, to z obowiązku wdzięczności, nie mógł inaczej postępować. Strojnowski bowiem bardzo mu dużo zrobił dobrego: jako rektor Uniwersytetu promował go, adjunktem zrobił, przeznaczył na katedrę mineralogii, wysłał za granicę dla specyalnych studyów i co się najwięcej nie podobało, uważał Symonowicza za geniusz, podczas gdy przeciwnicy dowodzili, że jest głupcem. O tej walce w taki sposób się odzywa Czacki w roku 1805, a zatem przed ową naukową polemiką z Jundziłłem prowadzoną. »Nie umiejąc nauk fizycznych (Strojnowski), nie dawał im zupełnego popędu; a tego rodzaju najwięcej są cenione, i dlatego, że są najużyteczniejsze, i dlatego, że teologiczne i metafizyczne nauki są lekceważone. Doktorowie (prócz Jędrzeja Śniadeckiego, który był wyższym nad małe namiętności) nie mogli mu darować, że Franków sprowadził, i ich użytki zmniejszonymi zostały. Zgoła mało kto z słuszniejszych był za rektorem, a ci, co mu się sprzeciwiali, dziwnie mu służyli, nie bywając na sesyach pod pozorem, że się kłócić nie chcą

(o czem wspominałem w życiorysie Śniadeckiego). — Szymonowicz wiceprofesor był przedmiotem wielkiej kłótni. Strojnowski ma go za geniusz, Werner go chwalił, Frank nie odmawia mu szacunku, Śniadecki i Jundziłł mają go prawie za zbrodniarza i za głupiego w nauce, przyznając mu tylko naukę Brocantera w mineralogii. Z powodu powierzenia mu niewielkiej sumy na skupienie minerałów i oskarżenia, że piękne kawały z kolekcyi akademicznej ukradł, żywe nastąpiły kłótnie«.

W dalszym biegu swej profesorskiej działalności, zajmował się nomenklaturą minerałów; po jego śmierci pozostałe noty uporządkował uczeń jego Bogatko i w r. 1815 drukiem ogłosił. O pracach Symonowicza, które się w druku pojawiły, mówiliśmy powyżej (672, 673—674). Symonowicz umarł w r. 1813, pozostały po nim gabinet mineralogiczny, złożony z 14867 sztuk, sprzedała rodzina Uniwersytetowi za 12000 rubli.

Szadurski Stanisław S. J. Profesor filozofii w Akademii wileńskiej, urodził się w Inflantach 2 września 1726 r. Przyjęty do Towarzystwa Jezusowego 29 listopada 1739 r., profesyę uczynił 2 lutego 1762 r. Podczas profesury w Akademii ogłosił dwa dzieła, o których wspominaliśmy (288, 289) i pozostawił prócz tego następujące prace:

3736. Propositones ex philosophia mentis et sensuum sub auspiciis Ill. Excell. D. Joannis Com. in Końskie et Białaczew a Michałowice Małachowski Supremi Cancellari Regni, ostrotencensis, grodensis etc. praefecti explanandae a Teodoro Buczyński, filio Castellani Smolencensis et Leone Miączyński, filio Castellani Podlachiae in Collegio Nobilium Varsaviensi S. J. hora 4 pomeridiana A. 1758 mense Julio die 21. Praeside RP. Stanislao Szadurski S. J. ejusdem philosophiae profesore. 4⁰, 3.

3737. Principia ratiocinandi variis dialogis atque exercitationibus tum logicis, tum ethicis, tum metaphysicis contenta b. m. (Warszawa) 1760, 8⁰.

Szadurski z Akademii wileńskiej przeniesiony został na profesora do konwiktu szlacheckiego warszawskiego. W roku kasaty Zakonu był duchownym i kaznodzieją.

Szahin Antoni. Gdy po roku 1820 rozpoczęto rozmiary Rosyi, a praca ta przez długi przeciąg czasu miała się przeciągnąć i wymagała wielu pracowników odpowiednio przygotowanych, Uniwersytet przyjął tę okoliczność pod uwagę i utworzył oddzielną katedrę geodezyi, którą dotychczas wykładano dodatkowo. Pierwszym profesorem na tej katedrze i zarazem ostatnim był Szahin Antoni. Urodził się na Litwie w r. 1790. Do nauk matematyczno-fizycznych przykładał się w Uniwersytecie wileńskim, gdzie w r. 1816 stopień magistra filozofii pozyskał. W roku następnym mianowany został pomocnikiem przy obserwatoryum astronomicznem. Przez dwa lata, mianowicie 1821—1822, 1822—1823 wykładał

astronomię teoretyczną, podług dzieł Śniadeckiego, Biot'a i Delambre'a a gdy przeznaczony na tę katedrę Sławiński powrócił z zagranicy, Szahin wrócił do pierwotnego zajęcia przy obserwatoryum. Po zreformowaniu Uniwersytetu za rektoratu Pelikana i wskutek powodów powyżej przywiedzionych, Szahin objął w r. 1826 katedrę geodezyi. W literaturze ojczystej znany jest z kilku dobrych dzieł specyalnych (290, 1271, 1272, 1273). Po zamknięciu Uniwersytetu wyjechał do Witebska i w tamecznem gimnazyum matematyki nauczał. W r. 1834 powołanym został do Charkowa na katedrę astronomii. W r. 1845 zakończył życie samobójstwem w Charkowie na stanowisku profesora uniwersytetu.

Szawr Jan Jerzy. Ausgsburczyk. Sprowadzony przez Sapiehę do Wilna na profesora prawa cywilnego w Akademii; czy się czem odznaczył, już to na katedrze, już w literaturze, nie wiemy, jak również jego życie jest nam nieznanem.

Szulc Michał. Szlachcic polski. Urodził się w województwie malborskiem, w powiecie szumskim w r. 1769. Pierwotne nauki pobierał w gimnazyum mitawskiem, następnie w seminaryum dyecezyalnem w Wilnie, wreszcie w Szkole Głównej litewskiej, gdzie stopień doktora filozofii w r. 1788 otrzymał; porzuciwszy stan duchowny zajmował się nauczycielstwem w Kretyndze, później w Wilnie. W r. 1793 wstąpił do wojska polskiego, jako porucznik artyleryi litewskiej; po skończeniu kampanii 1794 roku został kapitanem a w r. 1795 powrócił do zajęć pierwotnych i jako nauczyciel szkoły w Nowogródku zamieszkał. Gdy w roku 1797 ogłoszony był konkurs na wiceprofesora architektury, Szulc utrzymał się i pracował odtąd przy Gucewiczu. Po śmierci tego ostatniego zajął Szulc jego katedrę i prowadził dalej porozpoczynane roboty. Między innemi przypadło Szulcowi dokończenie katedry wileńskiej. Chór w tym kościele na płaskiem, śmiałej budowli sklepieniu i na dwunastu kolumnach oparty, należy do najcelniejszych robót Szulca w Wilnie. Przerobienie spaskiej cerkwi na teatr anatomiczny i biblioteki Uniwersytetu ze staroświeckiej auli wymownie świadczy, że Szulc miał wielkie zdolności, a w pomysłach swoich stawał bardzo wysoko. Lecz równocześnie nie był szczęśliwym w wykonywaniu swoich projektów. Gdy kilka z prowadzonych przez niego robót zawaliło się, miał sobie wzbronioną praktykę budowniczą w r. 1809. Zakaz ten cofnięto w r. 1812 i dozwolono mu w Zakrecie pod Wilnem stawiać budowlę drewnianą dla wydania w niej balu na przyjęcie cesarza Aleksandra przeznaczoną; na samem ukończeniu i ta budowa runęła, a Szulc ze zmartwienia rzucił się do Wilii i utonął. Obszerna i uczona jego »Mowa o architekturze« jest drukowaną przy prospekcie nauk z roku 1802/1803. Innych wiele prac literackich podobno zaległo w rękopisie.

Szyrwid Konstanty S. J. Urodził się na Żmudzi w 1564 r. Dzieckiem jeszcze będąc, bo w roku jedenastym życia wstąpił do Zgromadzenia Jezuitów. W rokn 1588 złożył śluby zakonne. Przykładał się da nauk w Akademii wileńskiej, gdzie w roku 1651 otrzymał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych i gdzie przez wiele lat wykładał Pismo św. Był przytem niestrudzonym kaznodzieją; często po dwa razy dziennie miewał kazania, w jednym kościele po polsku, w drugim po litewsku. Liczono go do najcelniejszych mowców, a pozostałe po nim zbiory kazań świadczą o wielkiej jego łatwości i biegłości w mówieniu. Mąż gruntownej nauki i cnoty, a wielkiej gorliwości; największą jednakże zasługę położył przez wydawanie książek w języku litewskim tudzież przez ułożenie pierwszej gramatyki i słownika polsko-łacińsko-litewskiego, które są najdawniejszymi w naszem piśmiennictwie. Umarł w Wilnie 23 sierpnia 1631 roku. Słynął z wielkiej świątobliwości. O jego dziełach mówiłem wyżej (2794, 2795, 2796, 2797, 3102, 3103). Podobno, jak zapewnia Alegambe, ogłosił drukiem:

3738. Clavis linguae lithuanicae. Wilno, 1630, 8⁰.

Żaden z literatów polskich nie widział tej gramatyki. Miała się znajdować w bibliotece franciszkańskiej w Leżajsku.

Szystowski Tadeusz S. J. Był prefektem Akademii w r. 1777.

Tarenghi Paweł. Rzymianin. Sprowadzony przez Strojnowskiego do Wilna na profesora literatury rzymskiej, przez tegoż Strojnowskiego uwolniony został dlatego, że sukienkę duchowną mocno szargał w Wilnie, prowadząc życie wysoce niemoralne. Współcześni rozmaicie się zapatrywali na X. Tarenghi'ego, jako uczonego profesora. Utrzymywali jedni, że jako poeta łaciński i włoski — jest znakomitością. Tak utrzymuje Cappelli, gdy zdawał sprawę z jego dzieła »La morte di Achille«. Czacki zaś, chociaż nie słyszał wykładów Tarenghi'ego, lecz z tego co czytał, wnioskuje: »Widzę improwizującego Włocha, widzę zupełnie posiadającego klasycznych autorów, w wierszach nie widzę oryginalnych myśli«. O jego pracach literackich, szczególniej tych, które ogłosił drukiem podczas swego pobytu w Wilnie, zdawaliśmy powyżej sprawę (3030, 3031, 3104). Tu dodać należy, że owego Kwinta Kalabra miał przetłómaczyć bardzo pięknie na język łaciński i rękopis przygotowany do druku, opuszczając Wilno w r. 1807, ofiarował do biblioteki uniwersyteckiej wileńskiej; tłómaczenie to zaległo w rękopisie. O dalszem jego życiu nie wiemy więcej nad to, że przed rokiem 1830 umarł w Rzymie.

Taukiewicz ..... S. J. Był profesorem Pisma św. w Akademii wileńskiej w r. 1777.

Tołoczko Józef S. J. Litwin, urodzony 27 października 1715 r.;

do Jezuitów wstąpił 26 stycznia 1732 roku, profesyę 4 ślubów złożył 15 sierpnia 1749, a w roku 1773 był ministrem kollegium wileńskiego. W Akademii wykładał teologię. Z dzieł jego są znane:

3739. Kontrowersye z Kalwinem i uczniami jego o sprawiedliwości, dobrych uczynkach, o pomocach łaski Chrystusowej, niegdyś językiem łacińskim przez W. X. Marcina Bekana S. J. napisane teraz na polski język przez X. ..... S. J. przełożone, Wilno, druk Akad. 1769—1770, 8⁰, 525, 277, 351, 238.

3740. Kontrowersye z Kalwinem i uczniami jego względem tego pytania: Jestli tenże Bóg kalwiński co i katolicki? niegdyś językiem łacińskiem przez W. X. Marcina Bekana S. J. napisane, teraz na polski język dla pospolitego wszystkich w tem królestwie narodzonych pożytku przez W. X. ..... S. J. STh. D. aktualnego w Akademii wileńskiej profesora, przetłómaczone RP. 1770. Wilno, druk. Akad. S. J. 1770, 8⁰, 3 tomy.

Tomaszewski Augustyn. Pochodził ze szlachty rzymsko-katolickiego wyznania. Urodził się z Tymoteusza i Heleny w r. 1759 w województwie witebskiem. Do nauk przykładał się w Witebsku, później u Jezuitów w Połocku, gdzie studyował literaturę, filozofię, języki, matematykę. Wstąpił do nowicyatu bazyliańskiego w Żurowicach, złożył profesyę w byteńskim klasztorze 10 marca 1776 roku, mając lat 16, a był wówczas na retoryce. Do teologii przykładał się w Rzymie i tam pozyskał stopień doktora teologii. W r. 1792 powołany został do Szkoły Głównej litewskiej na profesora teologii i Pisma św. i na tem stanowisku pozostawał do r. 1796. Mianowany profesorem publicznym teologii dogmatycznej i Pisma św. w Szkole Głównej wileńskiej, pozostawał na tem stanowisku przez cały czas rektoratu Poczobuta, poczem za Strojnowskiego został bibliotekarzem biblioteki uniwersyteckiej. Powrócił do katedry teologii dogmatycznej w roku 1803 już w Uniwersytecie, wykładał przytem historyę Kościoła. Od r. 1808 był członkiem rady seminaryum głównego. W dzień otwarcia tego seminaryum 24 maja roku 1808 wystąpił z stosowną do okoliczności mową, którą później drukiem ogłosił. Działalność literacka Tomaszewskiego wyraziła się w szeregu prac, o których mówiliśmy już (2624—2626, 2798, 2800); działalność zaś profesorska przeciągnęła się aż do śmierci, to jest do 17 stycznia 1814 r.

Tomaszewski Mikołaj. Kleryk jezuicki. Był jednym z pierwszych profesorów matematyki, powołany przez Poczobuta w roku 1780. Był bardzo zdolnym profesorem, lecz według Jundziłła, mało zajmował się na katedrze. Za czynny udział w powstaniu kościuszkowskiem, nie otrzymał patentu od Repnina. W czasie przemiany Szkoły Głównej na cesarski Uniwersytet pozyskał emeryturę. O jego życiu nic nie wiemy. W r. 1813 żył jeszcze, w tym czasie liczy się do emerytów Uniwersytetu.

Truchonowicz Piotr S. J. Urodzony na Litwie 29 czerwca 1677, wstąpił do Jezuitów 22 sierpnia 1702. Uczył w Akademii retoryki. Później był misyonarzem i sławnym kaznodzieją w Mińsku, Nowogródku i Wilnie. Umarł w Słucku 23 październiku 1742 r. mając lat 65. O jego exhortach postnych wspominaliśmy powyżej (2801).

Tylkowski Wojciech S. J. Profesor Akademii wileńskiej. Urodził się w 1629 na Mazowszu. Skończywszy u Jezuitów w Pułtusku gimnazyum, wstąpił tamże do Towarzystwa i profesyę uczynił. Nadzwyczaj biegły w językach, nie tylko w ojczystym, ale francuskim, hiszpańskim, niemieckim, łacińskim, greckim, hebrajskim. Uczył po rozmaitych kollegiach poezyi i retoryki, matematyki, języka greckiego, filozofii i teologii. Był penitencyarzem lat 4 na Watykanie, rządził seminaryum papieskiem w Wilnie. Umarł w Wilnie 14 stycznia 1695 roku. Był to człowiek bardzo pracowity, zajmował się gorliwie ówczesną filozofią i naukami przyrodniczemi, w których to przedmiotach i w teologii wydał przeszło 60 dzieł. Wszystkie jego niemal prace były w swoim czasie wielce cenione pomiędzy Jezuitami w Europie. Przedrukowywano je też często nie tylko w kraju ale i zagranicą, oraz tłómaczono na rozmaite języki. Stąd autor posiadał niemało sławy i uważany był za jednego z najcelniejszych pisarzy pomiędzy Jezuitami i chlubę zakonu. Z pomiędzy licznych jego dzieł, wyżej niektóre podaliśmy (2217—2221, 2627, 2720, 2742—2744, 2802); niektóre niżej podajemy:

3741. Dies equitis Poloni. Rythmi, Brunsberga, 1652.

3742. Soliloquia christiana et praxes quaedam authore RP. .... S. J. Oliwa 1686, 12°, wielokrotnie przedrukowywane. Ważne jest wydanie poznańskie z 1694 roku, 12°, 6, 1064, 6. Na język niemiecki przełożył Jan Lyde. Augsburg, 1762, 2 tomy.

3743. Arithmetica curiosa. Kraków, 1698, 8°, 14, 141, 2. Często przedrukowywana, pomnażana i poprawiane przez autora.

3744. Stół mądrości b. m. d. 1674, 4°. Przedrukowywane i przerabiane wychodziło pod zmienionymi tytułami, np. »Historye z osobliwszemi rewolucyami«, najpierw w Wilnie, później w Lublinie 1741, 8°, 11, 282.

3745. De arte sanctitatis. Oliwa 1674, 12°. Miało wiele wydań za granicą, mianowicie w Augsburgu i w Wiedniu.

3746. Breviarium concionatorium pro omnibus. Wilno, Oliwa 1685, 12°, wiele wydań.

3747. De re agraria. Wilno 1687, 8°.

3748. Problemata sacra albo pytania około wyrozumienia świętej Ewangelii. Poznań 1688, 4°, 552, 323.

3749. Geometria practica curiosa. Poznań 1691, 8°, 495.

3750. Matheseos curiosae. Astronomia curiosa. Poznań, 1694, 4°.

3751. Exercitia spiritualia. Warszawa 1693, 12⁰. Często przedrukowywane za granicą, w Ulmie, Konstancyi, Augsburgu w tłómaczeniu niemieckiem Regensburga.

Prof. Chmielowski w najnowszej swej pracy: »Historya literatury polskiej«, Warszawa, 1899, tom II, na str. 10, poświęcił kilka słów Tylkowskiemu, a mianowicie: »u nas filozofowie szkolni poważnie się zastanawiali nad zagadnieniem: »czy pies może być kozą? czy może być swoim ojcem?« i t. p. (Wojciecha Tylkowskiego, Jezuity: »Pilosophia curiosa«, Kraków, 1669)«.

Wskutek nadmiernej treściwości powyższego poglądu na polskich filozofów XVII wieku, poważny profesor wileński, przedstawiony został jednostronnie, bo tylko z humorystycznej strony; tymczasem Tylkowski w ogromnem swem dziele, o którem wspominam w tomie II, na str. 395 (2218), nie tylko nad przywiedzionem powyżej zagadnieniem poważnie się zastanawiał, jak utrzymuje prof. Chmielowski, ale przedstawił w niem całą filozofię Arystotelesową z komentarzami św. Tomasza z Akwinu.

Tyszkiewicz Jerzy S. J. Pochodził z dawnej podlaskiej rodziny Modwidów, z ojca wojewody brzeskiego, a matki Wołłowiczówny z domu. Pierwsze nauki w Wilnie u Jezuitów pobierał i mając lat 22 do Towarzystwa Jezusowego wstąpił w Rzymie; tam ukończywszy nauki, powrócił do ojczyzny i nauczał filozofii najpierw w Kaliszu, później w Wilnie, gdzie zaszczycony został stopniem doktora teologii. Następnie wykładał w Poznaniu dogmatykę a w Lublinie teologię moralną. W trudnych czasach rządził kollegiami: toruńskiem, kaliskiem, poznańskiem i krakowskiem. Był sekretarzem prowincyi i instruktorem księży 3 probacyi. Kiedy trzeci rok rządził całą prowincyą, umarł w Krakowie 17 sierpnia 1625 roku, mając lat 54. Był to mąż znakomity dla swej nauki i pracy jako też dla nadzwyczajnej cnoty.

Z jego dzieł drukiem ogłoszonych więcej są znane:

3752. Responsum ad famosum libellum contra Patres S. J. qui inscribitur: Concilium de recuperanda et stabilienda pace Reipublicae. Cracovie 1610, 4⁰, wydane pod zmyślonem nazwiskiem Mikołaja Ziemeckiego.

3753. Nowiny z Torunia o gwałtownem zabronieniu przez Heretyki nabożeństwa i processyi katolickich, ze starodawna zwykłych, więc o zbiciu i zelżeniu kapłanów, zakonników i innych osób zacnych, tam natenczas będących. RP. 1614 od jednego katolika świadka oczywistego napisane. 4⁰, 8. Anonym.

3754. Responsio Georgii Tyszkiewicz S. J. ad libellum famosum cujusdam anonymi Thorunensis, patrocinium veritatis litterarum thorunensium falso inscriptum. Cracovie ap. M. Lobi 1615, 4⁰, 48.

3755. Vindiciae doctrinae S. J. a calumniis Patroni Thorunensium

anonymi. Autore Georgio Tyszkiewicz ex eadem S. J. Th. D. Cracoviae 1916. Lobi, 4⁰, 56.

3756. De perfectione Georgii Tyszkiewicz S. J. STh. D. Cracoviae, Petricoviae 1614, 8⁰, 28, 426.

3757. Theologia antilogica Lutheranorum, et antilogia theologica Calvinistarum, seu contradictiones de rebus Fidei, quas Lutherani et Calvinistae in suis propositionibus concordes discordes admittunt, deprehensae a P. Georgio Tyszkiewicz S. J. STh. D. et ab eodem aliquot supra tres quaestiones comprehensae in quibus proditur dolus, fraus apperitur, convicitur falsitas, luterana nimirum et calviniana. In gratiam scholae tam luteranae, quam calvinianae. Cracoviae, Petricoviae 1616, 4⁰, 6, 158.

Vega (de) Emanuel S. J. Doktor teologii, profesor Akademii wileńskiej. Urodził się w Portugalii w Coimbra 1555, wstąpił do Jezuitów 1571 roku, doktoryzował się w Wilnie, gdzie przez długie lata był profesorem teologii i staczał głośne dysputy z różnowiercami polskimi, a mianowicie walczył piórem i wymową ze sławnym Wolanem. Powołany do Rzymy tam życie zakończył 27 stycznia 1648 roku. O niektórych dziełach jego przeważnie kontrowersyjnych mówiliśmy wyżej (2628—2631, 2723); niektóre zaś, wydane na Litwie, poniżej przytaczam:

3758. De principiis Fidei. Wilno, 1586, 4⁰.

3759. De cultu et invocatione sanctorum contra librum Volani de lidolatria Jesuitarum. Wilno, 1586, 4⁰.

3760. De vita et miraculis Lutheri, Calvini et Besae. Wilno, 1586, 4⁰.

3761. Pauli Samosatiniani Dei opugnatio ac aeternae Christi generationis veraeque Deitatis defensio, contra Blandratam et Franciscum Davidem. Wiedeń, 1590, 4⁰.

Waszkiewicz Jan. Urodził się w Wilnie w 1797 roku. Otrzymawszy w r. 1820 stopień magistra, został nauczycielem w gimnazyum wileńskiem, skąd powołanym został w r. 1824 na adjunkta ekonomii poitycznej, a później na profesora nadzwyczajnego; wykładał ten przedmiot aż do zamknięcia Uniwersytetu. Jako ekonomista dał się poznać z licznych prac oryginalnych i tłómaczonych, o których we właściwem miejscu mówiliśmy (2268, 2540—2545). Po zorganizowaniu akademii medyko-chirurgicznej powołany został na radcę wydziału gospodarczego; od r. 1835 był cenzorem ksiąg. Ostatecznie był dyrektorem szkoły rabinów w Wilnie i na tem stanowisku zakończył życie w r. 1859. Z liczby rękopisów, jakie po nim pozostały, na szczególną uwagę zasługiwała »Historya ekonomii politycznej«. Było to dzieło skończone zupełnie, a wyjątki z niego drukował »Dziennik wileński« w r. 1823.

Weber Franciszek S. J. Był profesorem filozofii w Akademii i zarazem kaznodzieją królewskim niemieckim.

3762. Propositiones philosophicae publicae disputationi propositae. Vilnae, 1644, 4⁰.

3763. Concio RP. Weber S. J. Concionatoris Regis Poloniae, ex germanico in latinum ex latino in polonicum idioma exposita. Posnaniae, AD. 1743, d. 23 Januar. typ. Soc. Jesu. fol.

Weis Leonard S. J. S. T. D. Wicekanclerz, przez lat 20 był profesorem teologii i kanonów, umarł w r. 1703.

Weiss Izydor. Bliższych szczegółów biograficznych nie mamy. Wiemy tylko, że jeszcze za czasów Szkoły Głównej wileńskiej zajmował się sztycharstwem w Wilnie. Za czasów Uniwersytetu prowadził szkołę rytownictwa aż do r. 1810, to jest do przyjazdu Saundersa. Co się później stało z Weissem, nie jest mi wiadomem.

Wernej Antoni S. J. Był profesorem filozofii w Akademii wileńskiej. O jego dziele logicznem, drukowanem w r. 1766 w Wilnie, mówiliśmy powyżej (2223).

Wichert Michał Ignacy S. J. Był drugim profesorem teologii moralnej, języków wschodnich i języka greckiego w r. 1755 w Akademii wileńskiej. Urodzony na Litwie w r. 1733, do Towarzystwa wstąpił w 1752, uczył w szkołach niższych lat 4; w r. 1767 był już piąty rok misyonarzem w Warszawie, po kasacie był proboszczem w Obrychowie i dyrektorem szkół i misyi w dyecezyi płockiej. Z jego prac naukowych są lepiej znane:

3764. Nauki katechizmowe o składzie apostolskim, przykazaniach boskich i kościelnych, o modlitwie Pańskiej i Sakramentach ku pożytkowi ludu chrześcijańskiego i t. d. przez X. ..... S. T. D. i t. d. Kalisz, 1780—1781, 8⁰ 7, 423, 600, 430, 2.

3765. Ćwiczenia duchowne, albo rekolekcye na pięć dni rozłożone dla duchowieństwa świeckiego i t. d. Warszawa, 1786.

3766. Nauki dla młodzi, jak mają urządzać swe życie, przez X.... Łowicz, 1792, 8⁰.

Wierzbicki Feliks S. J. Urodzony w Białej rusi, w województwie witebskiem 18 stycznia 1699, do Jezuitów wstąpił d. 2 września 1714 r., profesyę uczynił 2 lutego 1732 r. Nauki studyował w Akademii wileńskiej, gdzie promowany na doktora filozofii i teologii. Nauczał w Akademii teologii, był kaznodzieją akademickim; następnie rządził kollegiami: witebskiem, nieświeskiem i mińskiem; a tak chwalebnie rządził, że ks. generał Wawrzyniec Ricci w liście swym do niego 3 marca 1759 pisanym, rządy jego bardzo chwali. Umarł w Połocku 24 kwietnia 1761 r. (Brown). Z jego dzieł doszło nas:

3767. Bazylica cnoty i honoru od Religii, fortuny i wiekopomnej sławy w starożytnym Zawiszów domie wystawiona, a na solennym wal-

nego pogrzebu akcie JWIMCP. Ignacego hrabi na Baksztach Rożyca Zawiszy, Marszałka nadwornego W. X. Lit. mińskiego etc. starosty, kaznodziejską inwencyą w kościele mińskim S. J. remonstrowana, przez X. ..... S. J. RP. 1740 dnia 22 lutego. Wilno, druk Akademii S. J. 1740, 4⁰ 56.

Wierzbicki Kazimierz S. J. Prawdopodobnie brat powyższego, profesor retoryki w Akademii wileńskiej w r. 1734. W r. 1738 był kaznodzieją uniwersyteckim. Z jego dzieł, które ogłosił drukiem, doszły nas i lepiej są znane:

3768. Vita V. P. Ludovici Bessuy S. J. ad praxim religiosae perfectionis proposita, a P. ..... S. J. 1738, 4⁰.

3769. Phoenix ex olere et cineribus mortalitatis in sublime immortalis Gloriae evolans, sub atratam lugubrium inferiarium pompam Ill. DD. Ignati Rosini, Comitis in Bakszty Zawisza, Mareschalci Curiae M. Ducatus Lithuaniae minscensis Capitanei auctoramenti exotici exercitus M. Ducatus Lithuaniae, ad lenimen renuentis consolari publici doloris propositus a societate communi luctu Collegio minscensi S. J. anno quo albentem summens de Virgine carnem Deus in niveum descendit versus olorem (Manlius L. 1) ut redivivus fieret Phoenix. Vilnae, typis Academiae S. J. 1740, fol. 84.

Jedną z prac źródłowych do dziejów Uniwersytetu podałem wyżej (64).

Wierzbicki Stefan S. J. Był profesorem teologii i prawa kanonicznego w Akademii wileńskiej w r. 1755.

Wilkinowicz Ignacy S. J. Profesor teologii w Akademii wileńskiej, później rektor kollegium mińskiego, umarł w r. 1757. O jego pracy teologicznej mówiliśmy wyżej (2635).

Willich Ludwik S. J. Profesor języka niemieckiego w Akademii wileńskiej w r. 1755.

Wincza Jan S. J. Profesor języka niemieckiego w Akademii w r. 1755.

Wituski Marcin S. J. Mazur. Do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej, gdzie w r. 1644 otrzymał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych. W Rzymie uczył się teologii przez lat cztery. Na dworze Władysława IV był teologiem królewskim i w charakterze historyka. W Akademii wileńskiej uczył poetyki.

Woelck Aleksander. Pochodził z Wilna, gdzie ojciec jego był aptekarzem. Urodził się w r. 1801; do nauk przykładał się w rodzinnem mieście, gdzie w r. 1824 pozyskał stopień doktora medycyny. Pozostawiony przy Uniwersytecie, pełnił najpierw zastępczo obowiązki prosektora anatomii w tym czasie, gdy Bielkiewicz był w podróży naukowej w Petersburgu i Moskwie; następnie był pomocnikiem profesora

położnictwa i prowadził szkołę akuszerek, aż do zamknięcia Uniwersytetu i późniejszej akademii medyko-chirurgicznej. Od r. 1828 wykładał historyę medycyny, a od r. 1830 prowadził wykłady terapii ogólnej, materyi lekarskiej i receptury. Po zamknięciu Uniwersytetu powołany został do akademii w tymże charakterze. Będąc dotychczas zastępcą profesora, dla pozyskania godności adjunkta, poddał się ścisłemu egzaminowi, a następnie 24 czerwca 1836 roku czytał publicznie rozprawę po rosyjsku »de morbosis placentae affectionibus«; drugą po łacinie: »de convulsionibus parturientium«. Następnie zadano mu rozprawę do napisania na temat »de puerpesarum haemorrhagiis ex partu praematuro, arte parando«; poczem pozyskał stopień adjunkta na katedrze farmakologii i receptury, które to przedmioty wykładał po łacinie podług dzieł Richtera i Plenka; a toksykologię podług dzieł Orfili. W dniu 14 listopada 1836 r. mianowany profesorem nadzwyczajnym na tejże katedrze. Kiedy akademia została zamkniętą, Woelck nie przyjął zaproponowanego mu miejsca w uniwersytecie kijowskim, lecz pozostał w Wilnie, gdzie nabył wielkiego rozgłosu jako akuszer. W r. 1863 poddał się amputacyi prawej goleni, której dokonał Lachowicz wskutek osteomyelitis chronica partialis. Jeszcze w r. 1837 leczył go Bielkiewicz, później Porcyanko, wyjeżdżał do wód, lecz ulga była tylko chwilową. Po dokonanej szczęśliwie operacyi, przestał się zajmować położnictwem, będąc kaleką, lecz poświęcał się z zamiłowaniem i znawstwem numizmatyce, do czego miał pociąg niekłamany od najmłodszych lat. Zasłużony ten lekarz, o którego pracach drukowanych mówiliśmy wyżej (1790, 1843), a który podobno wiele posiadał rękopisów, zakończył życie d. 16 września 1869 r.

Wojciechowski Maksym S. J. Urodzony na Białej Rusi, umarł w Połocku 12 lutego 1671 roku, mając lat 68, z których 49 w zakonie. Był mężem niespracowanym, napisał wiele dzieł po grecku i gramatykę tego języka, za pomocą której wielu z łatwością i w krótkim czasie w tym języku tak wyćwiczył, że wielu z nich równie gładko po grecku pisało i mówiło jak po łacinie (Brown).

Wojżbun Aleksander S. J. Urodził się w wiosce Orszowie, w województwie mińskiem d. 10 grudnia 1726. Do Jezuitów wstąpił 15 czerwca 1743. Uczył humaniorów w Słonimie, Nowogródku i w Akademii wileńskiej. Był gorliwym misyonarzem, a umarł 24 lutego 1765 mając lat 39. Z prac jego drukiem ogłoszonych więcej są znane:

3770. Kazanie przy poświęceniu na biskupstwo teryneńskie JW. w Bogu Najprzewielebniejszego JMCX. Jana z Kergayłów Szemiotha, kantora, prałata żmudzkiego, w kościele katedralnym wileńskim, roku teraźniejszego 1760, w niedzielę XIX po świątkach miane i onemuż na

dowód powinnej wdzięczności ofiarowane przez X. .... S. J. Wilno, druk Akademii, 1760, 4⁰ 26.

3771. Kazanie pogrzebowe przy złożeniu ciała ś. p. WJMCPana Tomasza Bułharyna, podczaszego województwa nowogrodzkiego, w kościele Wietrowyskim S. J. RP. 1759, dn. 30 października miane, na usilne żądanie W. JMCP. Anny z Solskich Bułharynowej, podczaszyny nowogrodzkiej, pozostałej małżonki, tudzież WW. JMCPP. Pawła, koniuszego wołkowyskiego, rejenta skarbu W. X. Lit., Józefa, starosty bakuńskiego, Kazimierza, porucznika regimentu konnego buławy polnej W. X. Lit., Michała, podczaszyca nowogrodzkiego, Bułharynów, imienia ojcowskiego dziedziców, do druku podane i Onymże ofiarowane S. J. Wilno, druk Akad. S. J. 1760, fol. 30.

Wolfgang Jan Fryderyk. Dominik Chodźko podając w »Przeglądzie Europejskim« 1863, N. 7, biografię Wolfganga, dowodzi, że profesor wileński pochodzi z książęcego rodu niderlandzkiego; że pradziad profesora w czasie trzydziestoletniej wojny przeniósł się do Prus, a ojciec zamieszkał na Podolu, a później w Grodnie jako lekarz wolno praktykujący. Wolfgang Jan Fryderyk urodził się na Podolu w Łazowie dnia 17 lipca 1775 r. Pierwiastkowe wychowanie odebrał w domu, następnie w Szczuczynie u Pijarów. Został później farmaceutą, dopełniwszy nauki w Uniwersytecie wileńskim, gdzie oprócz farmacyi słuchał jeszcze medycyny i nauk przyrodniczych. Otrzymawszy stopień magistra farmacyi d. 9 czerwca 1801 r., wrócił do Szczuczyna i tam apteką pijarską zarządzał. Po roku wezwany został do Wilna dla zarządzania apteką małoletnich Wagnerów, a od 29 września 1804 został zarządzającym apteką uniwersytecką, zwaną powszechnie apteką świętojańską. W tymże roku 1804 pojął za małżonkę Aloizę Helenę Pacowską. Po zatwierdzeniu specyalnej katedry farmacyi został adjunktem w Uniwersytecie. Dnia 10 kwietnia 1807 roku został doktorem filozofii. W d. 30 września 1810 r. został profesorem nadzwyczajnym na katedrze farmacyi i farmakologii i na tem stanowisku, lecz profesorem zwyczajnym, pozostał aż do zamknięcia Uniwersytetu. Był członkiem założycielem Towarzystwa lekarskiego wileńskiego w r. 1805; warszawskiego Towarzystwa gospodarczego (11 stycznia 1811); wileńskiego Towarzystwa dobroczynności (5 stycznia 1812 r.) i tu duże położył zasługi, biorąc czynny udział w wydawnictwie Towarzystwa »Dzieje dobroczynności«; od 17 czerwca 1817 był członkiem komitetu ekonomicznego przy Uniwersytecie; petersburgskiego Towarzystwa farmaceutycznego (29 marca 1819). W r. 1819 założył oddział farmaceutyczny w Towarzystwie lekarskiem wileńskiem i odtąd był wydawcą i najgłówniejszym współpracownikiem czasopisma: »Pamiętnik farmaceutyczny wileński«. W dniu 5 września 1822 został

profesorem zwyczajnym. Przy zamknięciu Uniwersytetu d. 9 grudnia 1831, jako wysłużony profesor uwolniony został od obowiązku z całkowitą dożywotnią pensyą. O jego pracach literackich bardzo różnorodnych mówiliśmy wyżej (581-583, 662—668, 753, 1180, 1791, 1796, 2051—2054, 2084, 2099, 3270), tu tylko dodam, że w r. 1825 przygotował Wolfgang do druku po łacinie opisanie rodzaju Patamageton, zawierające szczegółowie 33 gatunków tego rodzaju, których rysunki pod przewodnictwem autora z dziwną ścisłością w rozbiorze, zwłaszcza owocowania, wykonane zostały przez Antoniego Jankiewicza; że zaś wydanie takiej pracy z tylu rysunkami niemałych wymagało kosztów, postanowił przeto ją odesłać do Towarzystwa badaczów przyrody w Moskwie, którego był członkiem od 23 września 1823 roku. Jakoż w r. 1844 dopełnił swego zamiaru, lecz praca ta, o której przyjęciu przez Towarzystwo jest wzmianka w »Bulletin« za rok 1844 na str. 908 — nie pojawiła się w owym »Bulletin«, organie Towarzystwa, lecz w kilka lat później w Berlinie pod obcem nazwiskiem.

Po otrzymaniu emerytury, mieszkał Wolfgang jeszcze przez dwa lata w Wilnie, poczem przeniół się do swej majętności Połuknie, o cztery mile od Wilna leżącej, i tam oddany cichej pracy naukowej, w bardzo sędziwym wieku zakończył życie d. 17 maja 1859 roku. Pochowany na cmentarzu ewangelickim w Wilnie. Szanowany dla swej prawości, kochany od bliżej go znających dla dobroci serca, wielce od uczonych ceniony dla niepospolitej nauki, był Wolfgang ostatnim prawie zabytkiem owych dawniejszej daty ludzi, którzy głęboko zatapiając się w pracy, pragnęli nie tylko ugruntować obraną przez siebie umiejętność, lecz do niej też zachęcać innych, pomagając i wpływem swoim i kierownictwem i nawet własnym szczodrobliwym datkiem, był bowiem bardzo miłosierny i niejednego biedaka na człowieka wykierował. Nikt większej od niego nie położył pod tym względem zasługi, nikt stanu nauczycielskiego nie otoczył większą powagą, większem poświęceniem się i wytrwałem zamiłowaniem w trudach, bez przerwy je bowiem podejmował, tak dla dobra ogółu, jako też dla postępu nauki, którą sobie obrał za cel życia. Był to człowiek dobrze zasłużony.

W y r w i c z A n t o n i. Urodził się w województwie wileńskiem w r. 1791. Do nauk przykładał się w słynnej szkole bazyliańskiej w Borunach, gdzie później kształcili się Kamiński, Odyniec, Chodźko i inni. Studya uniwersyteckie odbywał w Wilnie i tu w r. 1811 stopień doktora filozofii pozyskał. Odznaczał się wyższemi zdolnościami i dlatego pozostawiony został przy Uniwersytecie, gdzie zastępczo wykładał różne przedmioty. Po ustąpieniu Życkiego rozpoczął wykłady algebry od roku 1816, mając za przewodnika dzieło Jana Śniadeckiego, z uwzględnie-

niem dzieł Cagnoli'ego, Delambre'a i Nepera. W r. 1820 wykładał astronomię. W czasie rektoratu Twardowskiego, który nominalnie nosił tytuł profesora matematyki wyższej czystej, wykładał algebrę i na tem stanowisku jako profesor publiczny zwyczajny pozostał aż do zamknięcia Uniwersytetu. Nie zajmując się dłużej nauczaniem, gdy Uniwersytetu nie stało, osiedlił się na wsi, lecz pod koniec życia powrócił znowu do Wilna i tu umarł w r. 1865 na stanowisku zarządzającego domami Towarzystwa dobroczynności. O jego pracach literackich, zarówno jak i o sposobach wykładu na katedrze mówiliśmy już wyżej (302—305, 584, 988—992, 1003—1006, 1022, 1043—1047, 1181, 1182, 1360—1364).

Wyrwicz Karol S. J. Żmudzin. Urodził się 2 października 1717 w prowincyi mazowieckiej; do Towarzystwa przyjęty 10 sierpnia 1734; profesyę 4 ślubów uczynił 15 sierpnia 1752. Nauczał gramatyki lat trzy, a w Akademii wileńskiej humaniorów cztery lata, potem był misyonarzem i nauczycielem Józefa Hylzena, z którym obce zwiedzał kraje. Za powrotem był prokuratorem prowincyi, rządcą drukarni, a od r. 1767 aż do kasaty zakonu w r. 1773 rządził konwiktem szlacheckim w Warszawie. Król Stanisław August tak go szacował, iż medal kazał wybić, który z jednej strony miał napis: »Carolus Wyrwicz Rector Coll. Nobil. Varsav. S. J.« — a z drugiej: »Juventutis institutione scriptisque de Patria et Litteris bene merenti Stanislaus Augustus Rex 1772«. Po kasacie zakonu był proboszczem kościoła warszawskiego św. Stanisława i opatem hebdowskim. Umarł 20 grudnia 1793 r. mając lat 77. Gdy w r. 1768 wyszła jego »Geografia czasów teraźniejszych« tom pierwszy, na żądanie jednego z posłów dworu cudzoziemskiego tom ten zakazany został i następny nie pojawił się z druku. O jego pracy naukowej jużeśmy mówili powyżej (1402, 2485).

Zagórski Antoni Ostoja. Profesor prawa cywilnego w Akademii wileńskiej, sekretarz królewski. Profesor ten oswojony ze swoim przedmiotem, a jak widać ze wszystkiego, jaśniej widzący rzeczy, odważnie sobie poczynał, bez względu na wszelkie uprzedzenia, od dawna w palestrze wileńskiej zakorzenione. W pierwszym roku dawał swoje lekcye po łacinie, stosownie do powszechnie przyjętego zwyczaju w uniwersytetach europejskich; lecz w drugim roku wykładał już po polsku. Przemowę jego, którą rozpoczynał wykłady, drukiem ogłosili jego uczniowie Ignacy i Jerzy Zubowscy. Mowa ta wypowiedziana była publicznie 21 lipca 1761 roku i w tymże roku wydrukowana. Łukaszewicz przedrukował ją w Historyi szkół tom IV str. 27. Przedmiotem tej mowy jest: »O zacności, potrzebie i pożytku jurisprudencyi«. Nie wiemy, jak długo tę katedrę zajmował i wogóle, jaki był przebieg życia profesora.

Załuski Łukasz Stanisław Kościesza S. J. Urodzony w wo-

jewództwie mińskiem, mając lat 16 został Jezuitą w 1620 r. Uczył filozofii, Pisma św. i polemiki w Uniwersytecie wileńskim. W tymże Uniwersytecie przykładał się sam do nauk i stopnie naukowe pozyskał najpierw doktora filozofii i nauk wyzwolonych w r. 1639, a później doktora teologii w r. 1652. Był misyonarzem pięć lat, kaznodzieją lat 28, jako też przełożonym rozmaitych rezydencyi. Umarł w Wilnie 20 sierpnia 1676 r. Napisane przez niego Compendium philosophiae, które drukiem ogłosił pod imieniem ucznia swego Michała Mniszcha, uwzględniliśmy wyżej (2215). Prócz tego napisał i drukiem ogłosił:

3772. De sumptione S. Eucharistiae sub utraque specie. Vilnae, 1637, fol. anonym.

3773. Panegyricus soluta et vincta oratione de Sigismundo Dennhoff S. R. J. Principe. Varsaviae, Elert, 1646, fol. anonym.

3774. Kazanie o Ś. Teresie, X. ..... S. J. »Echo zawołanych swego czasu kaznodziejów«, Wilno, 1701, fol.

Zieniewicz Andrzej S. J. Filozofii i teologii doktor. Nowogrodzianin. Urodził się w r. 1605. Mając lat 20 wstąpił do zgromadzenia Jezuitów. Do nauk przykładał się w Wilnie, gdzie w r. 1648 otrzymał stopień doktora filozofii, a w 1652 doktora teologii. Nauczał w Akademii wileńskiej filozofii, później teologii; przez wiele lat rządził rezydencyą kamieniecką, później mińską; był też kaznodzieją, misyonarzem, a mając lat 82 zakończył życie w Nieświeżu w 1687 roku. Był przy biskupie kijowskim Ujejskim, później u Białozora, chorążego litewskiego. Ogłosił drukiem kilka prac literackich i panegiryków. Więcej są znane:

3775. Plausus Apollinis et Musarum poesis heroica. Vilnae, 1638, 4°. Anonym.

3776. Phenomena seu aspectus felicissimi Syderis. Vilnae, 1641, fol.

3777. Decora lilieti Paciani. Vilnae, 1641, fol. anonym.

3778. Parentalis splendor Catharinae Potocka. Vilnae, 1642, fol.

3779. Prima laurea philosophica, seu Odae metaphysicae auditoribus promotionis die oblata. Vilnae, typis Academiae, 1640, fol.

Znosko Jan. Urodził się w r. 1772. Do nauk przykładał się w Uniwersytecie wileńskim i ukończył takowy ze stopniem doktora filozofii, poczem od r. 1794 był nauczycielem w Grodnie. W r. 1802 został adjunktem w Uniwersytecie i wykładał logikę. Po Malewskim był sekretarzem Uniwersytetu, wreszcie od r. 1815 profesorem zwyczajnym. Był dziekanem oddziału moralno-politycznego, będąc już emerytem. O tem dziekaństwie opowiada Lelewel w »Przygodach«. Rektor Śniadecki wysyłał go za granicę i wiele liczył na ten wojaż, lecz omylił się, bo jak przysłowie mówi, że w Paryżu z owsa nie zrobią ryżu, tak samo Znosko jak był miernością przed wojażem, miernością został i po powrocie z Pa-

ryża. Odnośnie tego, jakoby pewnika, że Znosko pierwszy obznajmiał publiczność polską z ekonomią polityczną, to możemy powiedzieć, że obznajomienie to było kulawe. Streszczał on obszerną a znakomitą pracę Adama Smitha, lecz przedewszystkiem żywem słowem nie umiał tych zasad znakomitego ekonomisty przelać w słuchaczów swoich, bo był profesorem bardzo niedołężnym. Odnośnie Condillac'a logiki to samo można powiedzieć; chociaż na usprawiedliwienie Znoski tę okoliczność przywieść należy, że w owej epoce, kiedy angielskie i francuskie zasady sensualistów panowały w Europie, Komisya edukacyjna zaleciła logikę Condillac'a jako dzieło elementarne, ową zbieraninę oklepanych orzeczeń i płytkiego filozofowania, słowem zalecała książkę, o której przekonano się później, że w skutkach jest ona błędną a nawet szkodliwą. Jedyną dodatnią zasługą Znoski jest inicyatywa i doprowadzenie jej do skutku, w postawieniu pomnika rektorowi Strojnowskiemu. Więcej ponad to, o ile mnie wiadomo, zasług nie położył. Umarł w Wilnie w 1833 r. O jego tłómaczeniach, gdyż oryginalnych prac nie znamy, mówiliśmy wyżej (2270, 2546, 2547).

Zrzelski Jan S. J. Mazur, urodzony w r. 1680 w ziemi dobrzyńskiej; do Towarzystwa wstąpił 1 września 1701 roku. Uczył w szkołach niższych lat 4; w Akademii wileńskiej humaniorów i filozofii, był także kaznodzieją; rektorem był w Połocku, w Zdziszeńsku i Mińsku; jako też rządcą domu księży 3 probacyi. Umarł w Nieświeżu 3 listopada 1740 roku. Niektóre jego kazania przywiedliśmy wyżej (2806). Tu należą:

3780. Firmament prawd wiecznych Ewangelii Ś. światłem oświecony, splendorem gwiazd herbownych JWJMCP. Stanisława z Buczyna Buczyńskiego i polerowanym starowiecznych krajów żelazem JWJMCP. Maryanny z Kopeciów Buczyńskiej Instygatorów WXLit. Kwilskich etc. Starostów, jaśniejszy polskiemu światu w niedzielnych kazaniach ukazany przez W. X. ..... S. J. rektora kollegium Nieświeżskiego w Św. Michała. Warszawa, druk S. J., 1745, 4⁰ 10, 734, 10.

3781. Trakt do Nieba niegdyś śladami świętych pańskich utorowany, teraz kazaniami na wszystkie święta całego roku, na większą chwałę Boga w świętych swoich dziwnego i naśladowania wszystkim wiernym pokazany przez W. X. ..... S. J. Warszawa, 1747. 4⁰ 2, 710, 6, druk S. J.

Żebrowski Tomasz S. J. Urodził się 24 listopada 1714 na Litwie. Po ukończeniu szkół wstąpił do zakonu Jezuitów 6 sierpnia 1732; profesyę 4 ślubów uczynił 15 sierpnia 1749. Pozyskawszy stopień doktora nauk wyzwolonych i filozofii, został profesorem, najpierw wykładał przez dwa lata humaniora, tyleż filozofię. Dla wydoskonalenia się

w naukach wyjechał za granicę. Był jakiś czas w Pradze, gdzie naówczas słynął jako matematyk Józef Stempling, Jezuita — u niego uczył się matematyki i pod jego kierunkiem niektóre prace napisał i ogłosił drukiem (124, 125). Powróciwszy do ojczyzny z narzędziami z Anglii sprowadzonemi, urządził obserwatoryum astronomiczne i zajmował się wykładami matematyki. Zakończył życie 18 marca 1758 r. W Lexiconie Janockiego Żebrowski pod r. 1755 zapisany jest jako profesor matematyki. Dalej opowiada Janocki, że w obserwatoryum kosztem Puzyninej zbudowanem, obserwował Żebrowski zaćmienie księżyca 29 maja 1760 (!) Jest więc niedokładność w dacie śmierci. O jego niektórych pracach matematycznych ogłoszonych oddzielnie mówiliśmy wyżej (123, 126).

Żukowski Szymon Feliks. Urodził się d. 25 maja 1782 r. we wsi Hornie w powiecie borysowskim, z bardzo ubogich rodziców. Początkowe nauki pobierał w szkołach berezweckich u Bazylianów. Przed ukończeniem kursu nauk wstąpił do nowicyatu i wówczas przyjął imię Sebastyana, dlatego też bibliografowie są w kłopocie, biorąc jedną osobę za dwie. Na jednych bowiem pracach kładł imię zakonne, na drugich chrzestne. Nowicyat odbywał w Turokaniach i Żyrowicach. Dla dopełnienia nauk przeniesiony został ze szkół podubiskich, gdzie był nauczycielem, do Uniwersytetu wileńskiego. Wówczas między Bazylianami wileńskimi był X. Fabrycki, który doskonale znał język grecki i hebrajski i ten Żukowskiemu wykładał te języki prywatnie w klasztorze. Nauczyciel był znakomity, a uczeń pojętny, przeto Żukowski w krótkim stosunkowo czasie znakomite czynił postępy w obu tych językach, dzięki czemu został wezwany w Uniwersytecie na adjunkta do wykładów języka greckiego w r. 1805; a w r. 1808 po otworzeniu seminaryum głównego zaczął wykładać klerykom język hebrajski i na tem stanowisku pozostał do zamknięcia Uniwersytetu. Kurs nauk teologicznych odbył i magistrem teologii został; święceń kapłańskich nie otrzymał, wystąpił z zakonu i dekretem konsystorza wileńskiego do stanu świeckiego powrócony został. Mimo że księdzem już nie był, nie porzucał studyów nad Pismem św., nad komentarzami do niego; czytanie ojców Kościoła stało się nawet dla niego potrzebą; w r. 1808 na wydziale teologicznym wykładał Izagogę; a w r. 1813 miewał lekcye archeologii biblijnej — a zatem oprócz powyższych studyów, musiał bez przerwy zajmować się językiem hebrajskim, aby u źródła czerpać wiadomości do swoich wykładów. Prócz tego był on cenzorem ksiąg hebrajskich, więc dokładna znajomość języka, który w ciągu tylu wieków tylu ulegał zmianom, była konieczną. Próbę tłómaczenia niemal słowo w słowo Psalmu VII wprost z oryginału według paralelizmu hebrajskiego z potrzebniejszymi przypiskami literackimi ogłosił w »Dziejach dobroczynności« (1822, 490). Znając języki wscho-

dnie, zagłębiał się w literaturę Wschodu. Na pierwszem miejscu był Koran, który dokładnie roztrząsnął. Całą tą umiejętność zawdzięczał sam sobie, gdyż X. Fabrycki oprócz hebrajskiego i greckiego, innych wschodnich języków nie wykładał mu. Zasługuje na uwagę i to, że Żukowski z łatwością przyswajał sobie nauki; miał pewną wprawę w poszukiwaniach naukowych, był wytrwały, cierpliwy. Przymioty te wielce mu posłużyły w naukach starożytności rzymskich i greckich; metodę zaczerpnął od Groddeka. A ponieważ przy podobnego rodzaju badaniach, nie można się w pół drogi zatrzymać, bo w miarę rozszerzania się widnokręgu wiedzy, nowe nasuwają się przeszkody, wątpliwości, które umysł badawczy stara się usunąć, rozwinąć — przeto życie Żukowskiego tak się złożyło, że wszystkie chwile owej mozolnej pracy studyom poświęcił. Biegły w dziejach ludów starożytnych, ich sztuki i nauki, zaprawiony na celniejszych wzorach poezyi i wymowy starożytnej, gramatyk ścisły, obeznany gruntownie z tem wszystkiem, co wieki późniejsze od odrodzenia się nauk w sprawie filologii starożytnej dokonały; — był jednym z tych wszechstronnie a gruntownie wykształconych filologów, jakich nie wielu wówczas Wilno liczyło. Z nowszych literatur poświęcał się polskiej. Zygmuntowską literaturę znał dobrze; niektóre ciekawsze zabytki przedrukował. Był zapalonym bibliografem. Nie poprzestawał na bibliotece uniwersyteckiej, którą znał dobrze, będąc 20 lat przeszło pomocnikiem prefekta — lecz odbył podróże do Petersburga, Moskwy, Krzemieńca, Porycka, Szczors — i tam czynił naukowe poszukiwania. Znany był przez ówczesnych uczonych jako chętny do posług, dlatego radzi byli udawać się do niego w interesach literackich, które z wielką uprzejmością załatwiał. Jako profesor był łagodny, dla młodzieży przyjazny, o postęp jej w naukach bardzo dbały. Był członkiem wielu Towarzystw naukowych. O jego pracach literackich, ogłoszonych drukiem, mówiliśmy wyżej (3034, 3035, 3217, 3234, 3235). Umarł w Wilnie 9 lutego 1834 r. Dokładny życiorys Żukowskiego podał Jocher w »Zniczu« na rok 1835.

Życki Tomasz. Urodził się w r. 1762 w Kupryszkach, w powiecie wileńskim. Do nauk gimnazyalnych przykładał się w Wilnie, tamże słuchał nauk fizyczno-matematycznych i stopień doktora filozofii w roku 1783 pozyskał. Karyerę nauczycielską rozpoczął w tymże roku w szkole wydziałowej jako nauczyciel logiki i matematyki; a od roku 1791 jako wiceprofesor Narwojsza prowadził w Szkole Głównej wykłady matematyki elementarnej aż do r. 1804. Rektor Strojnowski w nowo zorganizowanym Uniwersytecie nie zatrzymał Życkiego, lecz przeznaczył go na dyrektora gimnazyum w Wilnie. Na tem stanowisku przebył do roku 1807. Gdy Jan Śniadecki został rektorem i zapragnął podnieść poziom nauk matematycznych przez odpowiednie poprzednio przygotowanie



SZYMON ŻUKOWSKI.

ZE ZBIORÓW L. UZIĘBŁY.

FOTOGRAFOWAŁ DR. W. ZAHORSKI.

uczniów do słuchania kursów wyższej matematyki, powołał Życkiego w charakterze prof. nadzwyczajnego na katedrę algebry, zaleciwszy mu rozpoczęcie wykładów od matematyki elementarnej, bez opuszczenia arytmetyki. Tak więc Życki był pierwszym i zarazem ostatnim profesorem arytmetyki w Uniwersytecie wileńskim. Jundziłł wspominając o powołaniu Życkiego przez Śniadeckiego, przypuszcza (op. cit. 141), że nie względy wyżej przytoczone skłoniły rektora, lecz że miejsce dyrektora gimnazyum był Śniadecki zniewolony oddać Józefowi Kossakowskiemu. Życki pozostawał na stanowisku profesora algebry aż do wysłużenia emerytury w r. 1817. Po opuszczeniu katedry jako profesor emeryt był wizytatorem szkół. Po śmierci Niemczewskiego powołanym został w r. 1820 na dziekana wydziału, a po uwięzieniu Twardowskiego pełnił czas jakiś obowiązki rektora Uniwersytetu. Zakończył życie w Wilnie w r. 1839. Pochowany na Rossię. Przed śmiercią zapisał Towarzystwu dobroczynności wileńskiemu 14.170 rubli. Jego bibliotekę wziął w spuściźnie synowiec jego Jan Życki, lekarz. Zakupili ją w r. 1889 na pudy handlarze starego papieru, od których nabyłem prawie kompletny zbiór podręczników z dziedziny nauk matematycznych, używanych w Uniwersytecie i w szkołach podwładnych Uniwersytetowi. Mniej byłem szczęśliwy w nabyciu pozostałego po profesorze archiwum. Życki miał kopie wszystkich prawie urzędowych papierów za cały czas swego urzędowania w Uniwersytecie; odezwy różnych osób, wizyty szkół, spisy słuchaczów, cyrkularze i t. p. Papiery te, starannie i umiejętnie ułożone, stanowiły, jak zapewniają świadomi rzeczy, cenne materyały do dziejów szkolnictwa na Litwie od r. 1780 do 1831 roku. Na kilka lat przed moim przyjazdem do Wilna, za pięć rubli podobno sprzedano handlarzom starego papieru dwa czy też więcej wozów. Poszły one do sklepików na obwijanie mydła i świec. Nic z tego zbioru nie uratowano. Prof. Rewkowski w ten sposób opisuje Życkiego: »1 Septembra 1822 roku postąpiwszy na wydział fizyczno-matematyczny Uniwersytetu poznałem dziekana, dawnego algebry profesora Tomasza Życkiego. Był to chudy, sztywny, średniego wzrostu staruszek, bezżenny, bezdzietny, wielkiego, mówili, funduszu, a skąpy aż do anegdoty, którą o nim względem oszczędzania pewnej części ubrania przy siedzeniu na krześle wymyślono. W domu bardzo cicho, szeptem prawie z każdym rozmawiał i gniewał się, kiedy który z młodzieży wejdzie, bywało, z hałasem i głośno mówić zacznie. Lubił, ażeby w dnie świąteczne uczniowie z powinszowaniem do niego chodzili, i oddzielny dla tego rejestr niegrzecznych utrzymywał. Do prośb dziwacznych nawet, ale przyzwoicie zaniesionych, przychylał się; niekiedy byli księża, co nieskończywszy nauk, umieli wyprosić sobie stopień kandydata lub magistra, pod sekretem, ażeby nikomu o tem nie

mówili. Jednem słowem był to nasz kochany oryginał dawnego czasu. Musiał mieć i naukę jakąś, lecz algebrę niegodziwie wykładał. Gdy o pomyłce w napisanej przez niego formule ostrzegł go który z uczniów, on prędko ścierał wszystko z tablicy i zapytywał zmieszany — a gdzie pomyłka? Śmiali zeń wszyscy, ale kochali, bo złości żadnej w nim nie było. Był bardzo pobożny.... W prześladowaniach młodzież od niego nic nie cierpiała, lecz i obrony żadnej oczekiwać nie mogła«. Rozprawy naukowe Życkiego uwzględniłem powyżej (928—932).

ROZDZIAŁ LXIX.

Znakomitsi uczniowie.

W podanym poniżej spisie wychowańców Uniwersytetu wileńskiego wielu jest bezwątpienia bardzo znakomitych, gdyż stanowią ozdobę nie tylko szkoły, która ich wychowała, ale i zaszczyt dla społeczeństwa, do którego należą z urodzenia. Wielu — nie są wcale znakomitościami, chociaż w literaturze ilością dzieł przez siebie napisanych imponują; trzecią wreszcie kategorę stanowią ci wychowańcy, którzy aczkolwiek nie byli głośnymi poza granicami Litwy, w literaturze również nie zaznaczyli swej działalności — jednakże przez swój wpływ dodatni na młodzież wielce się społeczeństwu zasłużyli. Jeżeli, ze względu na wyrażenie znakomity, nie wszyscy poniżej podani są znakomitościami, to iluż rzeczywiście znakomitych wychowańców pominąć musiałem. Trudno jest zaprzeczyć, że w ciągu dwuwiekowego istnienia Akademii jezuickiej musiało bardzo wielu, kilkudziesięciu przynajmniej, być znakomitych wychowańców. Bez wątpienia byli. Między biskupami, między senatorami świeckimi, wielu było wychowańców z Wilna, lecz trudno nam ich wskazać i dowieść, że w Wilnie pobierali nauki. Julian Bartoszewicz, który tyle życiorysów znakomitości naszych napisał, wyjątkowo tylko wspomina, gdzie się do nauk przykładali. Bardzo być może, że sam nie wiedział; lecz jeżeli wiedział a opuścił, to mnie krzywdę uczynił, pozbawiając mnie możności wciągnięcia wielu z nich do spisów naszych. Tacy Sapiehowie, Tyszkiewiczowie, Chodkiewiczowie, Radziwiłłowie — kształcili się bezwątpienia w Wilnie, są nawet wzmianki niektóre, lecz pewności nie mamy. A biskupi? — zaledwie paru zapisaliśmy. A inni, znakomicie zasłużeni ojczyźnie, czyż na domowem poprzestawali wychowaniu wówczas, gdy Akademia jezuicka w Wilnie taką sławą się cieszyła?!



JAN ALBERTRANDI.

Z MUZEUM XX. CZARTORYSKICH W KRAKOWIE.

Przeto spis ten jest niezupełny. Dla mnie znakomitym uczniem był ten, który albo znakomite dzieła napisał, albo zajął katedrę uniwersytecką, albo wreszcie znanym jest w literaturze. Najsłabiej reprezentowani są lekarze, nie dlatego, żeby między nimi nie było wielu rzeczywiście znakomitych ludzi, ale dlatego, że lekarzom wileńskim poświęciłem już dawniej niejedną rozprawę; — za to poeta, powieściopisarz, chociażby nie pierwszorzędny, naturalista lub filolog, jeżeli choć cokolwiek wydźwignął się nad poziom, został do spisu wciągnięty. Rzecz naturalna, że głównie uwzględniłem wychowańców ostatniego okresu uniwersyteckiego — gdyż o nich cośkolwiek mogłem odszukać, jak również znalazłem i na to dowody, że nie byli zwykłymi, przeciętnymi ludźmi.

Abłamowicz Ignacy. Był wychowańcem wileńskim. Po uzyskaniu stopnia magistra filozofii, przeznaczony został do Krzemieńca, gdzie po Jentzu objął katedrę fizyki. Wykłady spisane zostały przez uczniów. Również w rękopisie zaległ i traktat o hydrostatyce. Po zamknięciu liceum w Krzemieńcu, Abłamowicz przeniesiony został do Kijowa na profesora fizyki w uniwersytecie św. Włodzimierza i na tem stanowisku dosłużył się emerytury. Ikonnikow w swoim słowniku profesorów kijowskich podał szczegóły bio-bibliograficzne.

Albertrandi Jan S. J. Pochodził z Warszawy, gdzie się urodził w 1731 roku. Początkowe nauki pobierał u Jezuitów; mając lat 19 wstąpił do ich zgromadzenia. Odbywał nowicyat w Pułtusku, wyższych nauk słuchał w Akademii wileńskiej, gdzie szczególniej się przykładał do języków: hebrajskiego, łacińskiego i greckiego, niemieckiego, francuskiego i włoskiego. W klasach gramatykalnych przez lat cztery uczył w Wilnie. Miał pamięć nadzwyczajną, co mu niezmiernie ułatwiało nabywanie nauk. Po ukończeniu studyów, nauczał drugich w różnych kolegiach. Chodyniecki w »Dykcyonarzu uczonych Polaków« powiada, że Albertrandi był z zakonu wypuszczony; zgadza się z tem Brown, chociaż żadnego śladu wypuszczenia nie znalazł w archiwum rzymskiego domu profesów, a za to w katalogach prowincyi mazowieckiej imię jego mieści się tylko do r. 1769, stąd widać, że odtąd w zakonie nie był. Zwrócił na siebie uwagę biskupa Załuskiego, który mu powierzył pod zarząd swoją bibliotekę. Pracował Albertrandi lat kilka i w znacznej części katalogi ułożył tego ogromnego księgozbioru. Zbliżony do prymasa Łubieńskiego, który oceniając oprócz dużej nauki i bystrość nadzwyczajną, nieraz zasięgał jego zdania w kwestyach ważniejszych, powierzył mu na wychowanie swego synowca Feliksa Łubieńskiego, późniejszego ministra sprawiedliwości. Po śmierci prymasa, razem ze swym wychowańcem przeniósł się do konwiktu szlacheckiego warszawskiego. W konwikcie napisał dla niego historyę rzymską i polską, a dla dal-

szego wykształcenia wyjechał z nim do Włoch. Podczas pobytu w Rzymie, poświęcał się Albertrandi badaniom starożytności. Zebrał zbiór niemały medali greckich i rzymskich, który starannie opisał. W r. 1773 powrócił do kraju. Stanisław Poniatowski nabywając od Łubieńskiego zbiór medali, zapoznał się z Albertrandim i do swego boku powołał w charakterze lektora. Był prócz tego zarządzającym biblioteką królewską i zbiorem rycin. Porządkując te zbiory i opisując, lat kilka na to poświęcił. Wówczas przekonał się Albertrandi, że do dziejów polskich wiele brakuje; przeto król uposażywszy go odpowiednio, wysłał do Włoch, aby celem dopełnienia zbiorów do dziejów ojczystych, rozpoczął poszukiwania w bibliotece watykańskiej i innych publicznych zbiorach i muzeach. Trzy lata poświęcił na studya Albertrandi i sto dziesięć woluminów przepisał własnoręcznie. Niezależnie od tego pomnożył zbiory królewskie wykopaliskami z Herculanum i Pompei. Z temi bogactwami powrócił do Warszawy w r. 1785, za co medal złoty z rąk królewskich otrzymał. W r. 1789 w tymże celu wyjechał do Szwecyi, mianowicie do Sztokholmu i Upsali, gdzie między innemi znajdowała się biblioteka jezuicka z Brunsberga wywieziona przez Gustawa Adolfa; skąd znowu przywiózł kilkadziesiąt woluminów własnoręcznie przepisanych, w warunkach niezwykłych, gdyż zabroniono mu przepisywać dzieła i wyjątki z nich robić; obdarzony, jakeśmy to zaznaczyli, nadzwyczajną pamięcią, w bibliotekach tylko czytał, a w domu spisywał. Za takie prace został szlachcicem, kawalerem orderu św. Stanisława i przedstawiony został na biskupa. W r. 1796 konsekrowany był na biskupa zenopolitańskiego. Za czasów pruskich, gdy się utworzyło w Warszawie Towarzystwo przyjaciół nauk, Albertrandi został pierwszym jego prezesem i na tem stanowisku mając lat 77 zakończył życie w r. 1808. O jego pracach ogłoszonych drukiem wyżej mówiliśmy (2271—2277, 2550, 2966).

Ancuta Jerzy Kazimierz. Młodszy, rodzony brat Macieja, biskupa wileńskiego. Wielądek zaś utrzymuje, że biskup był stryjecznym. Jeden ze znakomitych uczniów wileńskich. Znakomity filolog, chociaż nie zarzucał teologii, retoryki, logiki i poezyi. Przy protekcyi brata, znalazł łaskę u biskupa wileńskiego Brzostowskiego, który go promował, posuwając coraz wyżej w hierarchii duchownej. Był więc od 28 września 1708 kanonikiem wileńskim po śmierci Marcina Wołłowicza. Następnie doktoryzował się w Wilnie na doktora teologii. Po bracie został oficyałem i proboszczem kaplicy św. Kazimierza. Zajmował się literaturą przeważnie starożytną, słynął jako kaznodzieja. Pod numerem 3730 podałem dzieło »Jus plenum Religionis Catholicae«, którego autorem podług Brown'a jest profesor Stanisław Sokulski, a podług Bartoszewicza Jerzy Kazimierz Ancuta. Że zaś nowością żadną nie jest, iż profesorowie dzieła

swoje ogłaszali pod imieniem uczniów, przeto bardzo być może, że i cytowane, głośne bardzo dzieło napisał Sokulski i wydał pod imieniem swego ucznia. W każdym razie dzieło to było ogłoszone dlatego, że w r. 1718 na sejmie grodzieńskim podali dyssydenci książkę: »Libellus supplex« i prosili w niej o zachowanie dawniejszych praw swoich i prerogatyw. Pismo pod imieniem Ancuty wydane, również na sejm grodzieński w r. 1819 było przygotowane. Dowodzi w niem autor, że dyssydenci żadnych praw nie posiadali do urzędów ani w Polsce ani w Litwie; głosu nie mieli ani active ani passive. Dyssydenci sprawę przegrali na tym sejmie, na którym czytano pismo Ancuty i rozrywano je. Autor dedykował swą pracę prymasowi Szembekowi. Kiedy pokazał się w izbie Andrzej Piotrowski, poseł wieluński, dyssydent, nie pozwolono mu głosu podnieść i owszem wykluczono z izby. Ostatni też to był poseł dyssydencki aż do czasów Stanisława Augusta, gdy konstytucya stosowna zaraz na tymże sejmie stanęła. Oczywiście wywołało to pismo wielkie gniewy dyssydentów. W Królewcu wyszło przeciw niemu inne pismo w r. 1721 p. t.: »Prodromus Poloniae«; miały to być jedynie przednie czaty, za któremi wielkie dzieło zbijające kategorycznie wywód historyczny Ancuty wyjść miało, ale czy wyszło, nie wiadomo. To pewna, że autor Prodromu nie oszczędzał wcale Ancuty, który mu nie przebaczył, ale zaraz w r. 1721 ogłosił nowe pismo:

3782. Stadiodromus orthodoxus, Erratici Heterodoxi, vestigator Prodromi seu manifesta deprehensio errorum ineptiarum, contradictionum anonymi dissidentis. Vilnae, typ. Soc. Jesu, 1721, 8° 68.

Skrytykowawszy sam tytuł pisma swego przeciwnika, wyświeca w ciągu tej odpowiedzi i pomyłki jego we względzie prawa boskiego, kościelnego, cywilnego i mniemanych swobód dyssydenckich; naostatek chwyta przeciwnika na braku logiki w rozumowaniu. Książeczka ta więcej polemiczna, niż ze strony prawnej wyświecająca przedmiot sporny. Oprócz pióra, czynem służył Ancuta Kościołowi. Należał do najuczeńszych teologów i mowców litewskich, był cenzorem ksiąg, egzaminatorem dyecezalnym; z dyssydentami często miewał dysputy. Po bracie wziął referendarstwo litewskie, które już miał podobno w r. 1719. Później, już po śmierci brata, biskup wileński Pancerzyński dał mu sufraganię, a papież prekonizował go wtedy na biskupa antypatreńskiego. Był podobno jeszcze i koadjutorem wileńskim, tak, że wszystkie urzędy brata zajmował po kolei, jedne za drugimi. Umarł za biskupa Zienkowicza 16 maja 1737 r. Pochowany w katedrze.

Pismo »Jus plenum« wygubili dyssydenci tak dalece, że już za Stanisława Augusta było rzadkością, i to skłoniło Leona Pruszanowskiego, stolnika rzeczyckiego, do ogłoszenia go po polsku, w czasie kiedy

sprawa dyssydentów znowu na widownię wystąpiła, t. j. w roku 1767. Pismo to wyszło p. t. »Prawo zupełne wiary katolickiej w Koronie i w Wielkiem Księstwie Litewskiem« i t. d.

Andrzejowski Antoni. Pochodził z Wołynia, gdzie się urodził w r. 1785. Pierwotne nauki pobierał w Międzyrzeczu koreckiem; do nauk przykładał się w Wilnie, poczem mianowany został adjunktem zoologii i botaniki w liceum krzemienieckiem. Czas wolny od zajęć obowiązkowych poświęcał na wycieczki naukowe po Wołyniu, Podolu, Ukrainie, a rezultaty opisywał i ogłaszał drukiem. Po otworzeniu Uniwersytetu św. Włodzimierza, a po zamknięciu liceum w Krzemieńcu, Andrzejowski przeniósł się do Kijowa, gdzie na katedrze do r. 1839 przebywał. W tym roku przeniesiony do Nieżyna, pozostawał tam aż do wysłużenia emerytury. Następnie jako profesor emeryt zamieszkał w Stawiszczach, gdzie urządził ogród botaniczny — nie porzucając zajęć naukowych do sędziwej starości. Umarł w r. 1868. O jego pracach botanicznych i wogóle przyrodniczych, mówiliśmy wyżej (599—602, 682, 683, 684). Będąc już w sędziwych latach, napisał nader zajmujący pamiętnik p. t.

3783. Ramoty starego Detiuka o Wołyniu. Wilno, Kirkor, 1861—1862, 8° 4 tomy.

Mniej głośną, lecz i mniej ważną jest jeszcze następująca praca:

3784. Ramoty. Serya druga. Powieści z dziejów ojczystych: »Synowie Władysława Hermana«; »Dobiesław«. Kraków, 1866.

Baliński Michał. Urodził się w majętności dziedzicznej Terespolu na Litwie 14 sierpnia 1794 roku. Był synem Ignacego, cześnika naówczas inflanckiego i komisarza cywilno-wojskowego województwa wileńskiego, i Anny Korsakówny. Nauki gimnazyalne odbywał w Wilnie, a od r. 1812 do 1818 i uniwersyteckie. Stopień magistra filozofii otrzymał w r. 1815. Studyował nauki matematyczno-fizyczne i humanistyczne. Dobrze znał język grecki i łaciński. Niezależnie od powyższych umiejętności, słuchał kursu prawa u Cappellego i Daniłowicza. Przykładał się także do języka i literatury włoskiej. Historyę studyował pod Lelewelem. Działalność literacką rozpoczynał w »Dzienniku wileńskim«. W r. 1816 wydrukował Baliński obszerne studyum kompilacyjne: »Obraz państwa Wielkiej Brytanii«, gdzie mianowicie strona cywilizacyjna i polityczno-prawna szczegółowo zostały uwzględnione. Rzecz na owe czasy dokładna i gruntowna. Zaznajomiwszy się z Lelewelem, założył w roku 1815 czasopismo: »Tygodnik wileński« i wówczas rozpoczął działalność swoją jako publicysta i dziennikarz, najpierw pomagając Lelewelowi w redagowaniu, a później samodzielnie prowadząc to pismo. Nie zaniedbywał i literatury pięknej. Napisał bowiem w r. 1817 życie Bokacyusza

i parę nowel z jego Dekameronu przełożył. Należał do Towarzystwa »Szubrawców« i pod nazwiskiem Auszlawisa zasilał »Wiadomości brukowe«, a w »Tygodniku« zdawał sprawę z czynności »Szubrawców«. Wiersz »Mixtum chaos« i »Kodeks szubrawski«, które znajdujemy w »Tygodniku«, są pióra Balińskiego. W r. 1818 udał się w podróż zagraniczną. Zwiedził zakłady górnicze w Fryburgu i został członkiem Towarzystwa mineralogicznego w Dreznie. Za powrotem opisał w »Dzienniku wileńskim«: »Wiedeń w r. 1818«, i »Podróż do Szwajcaryi saskiej«. Od r. 1820 do 1833 był członkiem komisyi sądowej edukacyjnej wileńskiej i w tym czasie nic nie drukował. Dopiero gdy przestał urzędować, ogłosił w r. 1835: »Opisanie statystyczne miasta Wilna«, a w roku następnym: »Historya miasta Wilna«. W »Wizerunkach« brał także udział i tu pomieścił biografię Jana Potockiego. Około tego czasu, dla wychowania synów, przeniósł się do Warszawy, gdzie bawił do r. 1847, pełniąc obowiązki komisarza do nadzoru handlu księgarskiego i członka komitetu egzaminacyjnego. W Warszawie też rozwinęła się nadzwyczaj żywo jego działalność literacka, przeważnie dziejopisarska. Wyszukany po większej części przez niego materyał historyczny dawał mu pochop do osnucia zarysu, opracowanego pod względem literackim starannie, lecz zazwyczaj niewyczerpującego danej sprawy. Pierwszą taką pracą, która rozgłosiła nazwisko Balińskiego więcej niż poprzednie, były »Pamiętniki o królowej Barbarze«. Niezwykłe powodzenie zachęciło autora do dalszej pracy w tym kierunku. W założonej przez siebie razem z innemi osobami »Bibliotece warszawskiej« umieszczał ciekawe monografie, z których utworzyły się, w połączeniu z Pamiętnikami o królowej Barbarze: »Pisma historyczne« w czterech tomach. Pisma te niemałe miały znaczenie naówczas — przedewszystkiem przyczyniły się one do rozjaśnienia wielu zagadnień dziejowych i zachęciły wielu badaczy do pracy około ojczystej historyi. Jakkolwiek »Pisma« te w obecnej chwili, po ogłoszeniu dokumentów, nieznanych wówczas Balińskiemu, wartość pierwotną utraciły, w każdym razie zasługa Balińskiego nie zmniejszyła się przez to. W tym okresie czasu napisał i drukiem ogłosił: »Historyę polską«, »Pielgrzymkę do Jasnej Góry« i wreszcie z Tymoteuszem Lipińskim wydał »Starożytną Polskę«, dzieło nadzwyczaj sumiennie opracowane i niezmiernie pożyteczne. Brał czynny udział w Encyklopedyi powszechnej Glücksberga; zajmował się zbiorowem wydaniem dzieł Jana i Jędrzeja Śniadeckich. Wydanie to nie jest kompletne, gdyż najważniejsze prace pominięte zostały. Ukończywszy urzędowanie w Warszawie, powrócił w r. 1847 w strony rodzinne. Wybrany został kuratorem honorowym instytutu szlacheckiego w Wilnie, a później wiceprezesem komisyi archeologicznej i współredaktorem jej pamiętników.

W roku 1856 ogłosił »Studya historyczne«, gdzie prócz polemiki z autorami, którzy krytykowali dawniejsze jego prace, pomieścił kilka ważnych studyów, jak np. »Jan Śniadecki i Czacki«, »Napoleon i Jan Śniadecki«. W dwa lata później wyszło tłómaczenie jego dzieła »Więzienie Jana Kazimierza we Francyi« w Wanemberga zbiorze »Dziejopisarze polscy« i »Historya Islandyi«. W r. 1859 ogłosił »Pamiętniki historyczne z XVII wieku Obuchowicza i Cedrowskiego«; wreszcie w r. 1862 ogłosił »Dawna Akademia wileńska. Próba jej historyi«. Bardzo to ważna praca; więcej niż połowę dzieła, część druga, zajmuje życiorys Poczobuta, na korespondencyi tegoż z Chreptowiczem osnuty. Część pierwszą traktował po macoszemu, gdyż tę część uważał za tło, na którem Poczobuta przedstawił. Baliński rozporządzał jeszcze materyałami, dziś już niedostępnymi, dlatego powinien był nie poprzestając na ryczałtowem potępieniu Jezuitów i ich szkoły, zupełnie objektywnie zaregestrować to wszystko, czem rozporządzał. Byłaby to próba historyi, jak ją nazywa, a nie życiorys Poczobuta, jak jest w rzeczywistości. Koroną działalności literackiej i naukowej Balińskiego są jego »Pamiętniki o Janie Śniadeckim«. Praca to bardzo ważna, monografia wyśmienita, a jednak i tu Balińskiemu zarzucić można, że mogąc nie podniósł jej choćby o pół tonu wyżej. Przedstawiłby nam dzieje rozwoju oświaty w Polsce od końca XVIII wieku aż do śmierci Jana Śniadeckiego, tj. do końca prawie istnienia Uniwersytetu w Wilnie. Żałować przychodzi czytając tę znakomitą pracę, że Baliński w wielu wypadkach odwołuje się do przyszłego historyka Uniwersytetu, któremu rozwiązanie jakiejś kwestyi porucza, kwestyi, którą mógłby sam, gdyby chciał, najdokładniej rozwiązać. Jeżeli kiedy, to w danym wypadku skromność autorska była zupełnie nie na miejscu. Baliński korespondencyę rektora miał w swem rozporządzeniu; o wielu rzeczach wiedział dokładniej niż inni; o niektórych dowiedziałby się od Malinowskiego i Homolickiego, ówczesnych literatów wileńskich; słowem, mógłby z tego dzieła utworzyć rzecz historyczną wartości ogromnej — bo jakkolwiek Baliński nie był orłem, przecież był uczonym, sumiennym i głębokim erudytą. Powiedzieliśmy, że Pamiętniki o Janie Śniadeckim były ostatnią pracą Balińskiego. Nie jest to ściśle. Praca ta wyszła rzeczywiście już po śmierci autora, lecz nim drukować ją zaczęto, pisywał Baliński artykuły do Encyklopedyi Orgelbranda i »Listy z nad brzegów Kwienty« do »Gazety warszawskiej«.

Potrzeby społeczeństwa dobrze rozumiał i dla tego społeczeństwa uczciwie i pożytecznie pracował. Zakończył życie 3 stycznia 1864 roku. Prace Balińskiego opisałem wyżej (3, 4, 2122, 2123, 2278—2287).

Baliński Stanisław. Urodził się w Wilnie 2 maja 1782 r. Po ukończeniu nauk w rodzinnem mieście ze stopniem magistra filozofii,



MICHAŁ BALIŃSKI.

FOTOGR. DR. W. ZAHORSKI.

oddał się literaturze i sztukom pięknym, do których wiele miał zdolności. Mianowicie celował w rysunku, ucząc się go od Rustema, a doskonaląc się coraz bardziej w towarzystwie przyjaciela swego Damela, słynnego malarza. Zajmował się także rytownictwem na miedzi. Pierwszym owocem jego literackiej działalności było tłómaczenie wierszem komedyi Regniarda p. t. »Gracz«, które zaległo w rękopisie. Biografię swego wuja, generała Tadeusza Korsaka, napisał po francusku dla »Słownika biograficznego«. W roku 1803 wyjechał za granicę do środkowej Europy, skąd powróciwszy w r. 1805 przerwane zajęcia naukowe nawiązał na nowo. Ogłosił drukiem »Maxymy de la Rochefoucauld« (2236). W r. 1810 udał się do Warszawy i został sekretarzem do ekspedycyi zagranicznej w ministeryum sprawiedliwości, do czego nadawał się jako umiejący wiele języków europejskich. Z polecenia ministra hr. Feliksa Łubieńskiego napisał i wydrukował rozprawę pierwszą w tym rodzaju w Polsce pod tytułem:

3785. O fabrykacyi cukru z białych buraków. Warszawa, 1811, 8⁰.

Kiedy rząd Księstwa Warszawskiego opuszczał Warszawę, udając się za wojskiem do Krakowa, Stanisław Baliński również opuścił Warszawę i 13 lutego 1813 r. zakończył życie w Krakowie.

Bejnart Wojciech. Kanonik wileński, wychowaniec i doktor Akademii wileńskiej, słynny z ofiarności, przez założenie konwiktu dla młodzieży przy Uniwersytecie. Utonął około Werek w r. 1680.

Bernatowicz Feliks. Urodził się we wsi Opuszata w Augustowskiem w r. 1786. Nauki pobierał w Krzemieńcu i w Wilnie. Książę Adam Czartoryski G. Z. P. zwrócił się do rektora Śniadeckiego, aby mu zalecił młodego człowieka na osobistego sekretarza, któryby dobrze znał język polski; wybór padł na bardzo zdolnego Bernatowicza, który właśnie kończył nauki na wydziale literackim. Bernatowicz przeniósł się do Sieniawy, gdzie i w towarzystwie owoczesnem i w częstych zagranicznych podróżach dopełnił swego wykształcenia. Kiedy książę jenerał zakończył życie w r. 1823, Bernatowicz przeniósł się do Puław, gdzie został bibliotekarzem. Wiele pracował nad sobą, a miał niepospolite zdolności; wszystko to zniszczyła nieszczęśliwa miłość, dostał obłąkania umysłu. Leczono go bardzo starannie, wszystko napróżno. Względnie w młodym wieku, w chwili, gdy imię jego jako powieściopisarza zaczęło szeroko rozbrzmiewać — zszedł do mogiły. Umarł w r. 1836. Pochowany na cmentarzu w Łomży, gdzie postawiono mu pomnik z wymownym napisem: »Autorowi Pojaty«. Znając doskonale języki europejskie, zaczął działalność swą literacką od przekładów dzieł francuskich; później próbował sił swych w dramacie — lecz próby były niezadawalniające; prze-

szedł wreszcie do powieści i to mu zapewniło głośne imię w literaturze ojczystej. Wydane bezimiennie w r. 1820:

3786. Nierozsądne śluby. Listy dwojga kochanków na brzegach Wisły mieszkających. Warszawa, 1820, 8⁰ 2 tomy,

bardzo się podobały. Zwrócono na nie uwagę i dlatego, że głośny literat i poeta warszawski, również wychowaniec wileński, jenerał Kropiński, zarzucał nieznajomemu autorowi plagiat. Rozumiejący się na rzeczy wiedzieli o tem dobrze, że »Nierozsądne śluby«, będąc utworem doskonale napisanym, nie mogą być plagiatem niedołężnej »Julii i Adolfa«; a powszechność czytająca rzuciła się chciwie do czytania utworu, o który dopomina się taki znakomity Kropiński. Koroną prac Bernatowicza jest »Pojata« (3116). Zapewniła ona autorowi znakomite imię w literaturze; napisaną jest znakomicie i dziś jeszcze czyta się z wielkiem zainteresowaniem. Bernatowicz naśladując Walter Scotta, przystępował z przygotowaniem do pracy. Przedewszystkiem poczynił poważne studya, przewertował w bibliotece puławskiej materyały odnoszące się do unii Litwy z Polską. Udał się na Litwę do tych miejsc, gdzie bohaterowie jego powieści mieli odgrywać główną rolę; badał miejscowe zwyczaje i obyczaje; słowem z wielkiem przygotowaniem się i dobrą znajomością techniki przystąpił do rzeczy. Jeżeli do tego dodamy jeszcze talent, ową iskrę Bożą — to rzecz naturalna, że stworzył arcydzieło. »Pojata« jest pierwszą z powieści polskich, napisaną bardzo dobrze, a jedyną ze wszystkich powieści Bernatowicza. Inne prace, mniej już dobre, są następujące:

3787. Nałęcz, romans z dziejów Polski. Warszawa, 1828, 3 tomy.

Ostatnią pracą, która zapowiadać się zdawała, że »Pojata« nie będzie jedynem, sławnem dziecięciem Bernatowicza, to dwa obrazki p. t.:

3788. Powieści z podań ludu i obyczajów krajowych. Powódź. Reginka z Siemihowa. Warszawa, 1834.

Była to pieśń łabędzia, poetyczna, naturalna, świetnej kompozycyi, ale była już ostatnią.

B o c h w i c F l o r y a n. Wychowaniec wileński. O jego pracach filozoficznych z odcieniem mistycznym, mówiłem wyżej (2237—2239). Niektórzy literaci zarzucają Bochwicowi, że w każdym trudniejszym wypadku tuli się pod skrzydła wiary objawionej; lecz co szczególniejsza, że mają mu to za złe; ażali byłoby lepiej, gdyby się tulił do wiary nieobjawionej?!

B o h o m o l e c F r a c i s z e k S. J. Urodził się 29 stycznia 1720, z ojca Pawła starosty dworzyckiego, herbu Bogorya. Mając lat 17 wstąpił do Jezuitów w Wilnie d. 24 czerwca 1737, gdzie pierwotnie do nauk się przykładał. Po ukończeniu Akademii wileńskiej, wysłany został do

Rzymu dla dalszego kształcenia się w naukach. Po powrocie nauczał w Collegium Nobilium, najpierw w Wilnie, później w Warszawie, gdzie według Janockiego był pierwszym, który się starał zaszczepić czystą polszczyznę. Na tem stanowisku zastała go kasata zakonu. Pozostał w Warszawie, mając pozawiązywane stosunki literackie z wpływowemi osobami i prócz tego posiadając nie wielką lecz stałą pensyę przywiązaną do tytułu konsyliarza królewskiego, jaki posiadał. Zasługi literackie Bohomolca były wielorakie. On, stosując się do ducha czasu, pierwszy zaczął pisać komedye polskie; jest ich 23, z których 5 przerobionych jest z Moliera, dwie przetworzone z języka łacińskiego, jedna ks. Karola Poré: »Ojciec nieroztropny«, druga ks. Gabryela Lejay »Filozof Pan«, inne są oryginalne. Bohomolec założył czasopismo »Monitor« — z czego łatwo wnieść, że wychowaniec wileński dobrze się społeczeństwu zasłużył. Nie poprzestając na powyższem, zaczął wydawać dawne kroniki polskie, rozszerzając wśród czytelników wiadomości o dziejowej przeszłości Polski. Że zaś kroniki polskie dawniej wydane były już wówczas rzadkiemi, przeto Bohomolec przedrukami oddał usługę dzisiejszym uczonym.

Jako człowiek towarzyski, uprzejmy, dowcipny, przytem poeta — Bohomolec był wszędzie mile widziany, był ozdobą każdego zebrania towarzyskiego. Sławna piosenka o »Kordyszu« powstała na zebraniu u Łyszkiewicza; pieśń ta dała Bohomolcowi wstęp na »czwartkowe obiady«. Na jednym z tych obiadów zaimprowizował »Pochwałę wesołości«, która się wszystkim podobała i wywołała odpowiedź Krasickiego. Takim był w towarzystwie, poza domem. W domu zaś był pobożnym, dobroczynnym i pracowitym. Testamentem porobił różne legata, nie zamykając ubogiego mieszka i za życia. Jako autor jest bardzo płodny. Redagował »Wiadomości warszawskie« do r. 1773, później zdał je Łuskinie, a sam objął zwierzchni nadzór nad drukarnią pojezuicką. Dwadzieścia lat redagował »Monitora«. Należał do owej partyi ludzi uczonych, którzy wywierali niemały wpływ, budzili życie umysłowe, kształcili język i zakładali fundamenta dzisiejszej oświaty i cywilizacyi. Ponieważ był tylko człowiekiem, przeto doskonałością nie był: duch czasu i atmosfera dworu królewskiego, słowem tak zwany »wiek oświecony« objawia się poniekąd w pismach jego, co stanowi już ujemną stronę jego; albowiem wyższe moralne poczucie temi pismami było w części tamowane. Dzieła jego niektóre, wyżej już podałem (3120—3124), obecnie notuję te, które powyżej opuściłem:

3789. Komedye. Lublin, 1757, 12⁰ 3 tomy; Lwów, Schlichting, 1758, 8⁰; Warszawa, 1772—1775, 8⁰ 5 tomów.

3790. Epistola Thesibis respondens ad scriptum Augusti Tittel, magistri gnesnensis sub titulo: Exhortatio ad excutiendum romani Pon-

tificis jugum, quod in MSS. missum fuit ad Magnates Poloniae, s. l. 1754, 4⁰.

3791. Orationes ..... S. J. Sacerdotis. Varsaviae, druk S. J. 1763, 8⁰ 8, 261.

3792. Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach zawarty, wydanie X. ..... S. J. Warszawa, druk S. J. 1764—1768, fol. Cztery tomy zawierają kronikę Bielskiego, Stryjkowskiego, Gwagnina i Kromera.

3793. Listy różne ku chwalebnej ciekawości i chrześcijańskiemu zbudowaniu służące z Azyi, Afryki i Ameryki niegdyś od missionarzów Soc. Jesu w rozmaitych językach pisane. Przekład. Warszawa, druk S. J. 1767, 4⁰ 541.

3794. Zabawy oratorskie. Warszawa, druk S. J. 1755, 8⁰ 144, 154. Trzy wydania.

3795. Życie Jerzego Ossolińskiego. Warszawa, 1777, 8⁰ 10, 493, 5 + 317, 3.

3796. Życie Jana Zamojskiego. Warszawa, 1775, 8⁰ 6, 292, 4. Kilka wydań.

3797. Życie Stanisława Orzechowskiego. Życie Jakóba Górskiego, przy wydanem przez Bohomolca życiorysie Tarnowskiego, napisanym przez Orzechowskiego. Warszawa, 1773.

3798. Opisanie państwa tureckiego. Warszawa, druk S. J. 1770, 8⁰ 8, 189.

3799. Historya o podróżach p. de la Harpe. Warszawa, 1783—1794, 8⁰ 5 tomów. To tłómaczenie jest zbiorowe.

3800. Monitor. Wychodził u Mitzlera od 1765—1784. Najpierw co tydzień po pół arkusza, lecz od numeru 12 dwa razy na tydzień. Przywilej na wydawanie Monitora, który był naśladowaniem »Spectatora« angielskiego, otrzymał Bohomolec 29 sierpnia 1766.

Umarł 24 marca 1784 roku. Pochowany na Powązkach, bez grobowego napisu.

Bohomolec Jan S. J. Urodził się 27 stycznia 1724. Był rodzonym, młodszym bratem Franciszka. Do zakonu Jezuitów wstąpił w Wilnie 1739 roku i w nim przez lat 30 pozostawał. Nauki średnie i wyższe pobierał w Akademii wileńskiej, gdzie pozyskał stopień magistra nauk wyzwolonych i filozofii. W niższych szkołach uczył cztery lata, wykładał filozofię sześć lat i tyleż lat był prefektem szkół; był misyonarzem, ministrem kolegium warszawskiego, w czasie zniesienia zakonu był profesorem teologii. Po kasacie przeniósł się do domu Franciszka Bielińskiego, pisarza wielkiego koronnego. Następnie otrzymał probostwo na Pradze i wówczas to tak wiele zrobił dobrego dla swej parafii, że stał się głośnym. Przesądy o upiorach, czarownicach, wpływ komet na

losy ludzkie, jeżeli nie wykorzenił zupełnie, to pismami swemi wielki sprawił wyłom w poglądach na te przesądy. Każdy z tych przesądów roztrząsnął umiejętnie i w sposób przystępny a zajmujący wytłómaczył go. Oto te dzieła, które imię Bohomolca głośnem i sławnem uczyniły:

3801. Prognostyk zły czy dobry komety r. 1769 i 1770 albo natura i koniec komet z przydatkiem opisania krótkiego obrotu niebios i rejestrem tak komet jako też i przypadków ważniejszych od potopu świata do tego roku, przez ..... prof. teologii. Warszawa 1770, 8⁰, 8, 36, 304.

3802. Dyabeł w swojej postaci z okazyi pytania, jeśli są upiory, ukazany przez X. ..... S. J. Teologii profesora, w Warszawie u Michała Grölla 1773—1777, 4 tomy, 8⁰, 374, 317, 250, 238.

Dzieło to składa się z trzech części. Pierwsza część wyszła w drukarni jezuickiej 1772 roku, 8⁰, 14, 374, przedrukowana w 1775 u Grölla; Druga częś wydaną została w roku 1775 w dwóch tomach u Grölla, 8⁰, 370 i 250; trzecią część stanowi: »Przydatek do książki »Dyabeł w swojej postaci, o objawieniu się duchów przez W. X. ..... nauk wyzwolonych i teologii doktora, proboszcza skaryszewskiego i praskiego. Warszawa, Gröll 1777, 8⁰, 2, 250, 250, 20.

3803. Responsio ad Censuram Libri de natura et potestate Daemonis, data anno 1773 per R. D. ..... praepositum Pragensem et Skoryszoviensem. Warszawa 1775, 8⁰, 233.

3804. Odpowiedź na zarzuty względem przeznaczenia boskiego. Warszawa, druk S. J. 1766, 8⁰. 234. Bezimiennie.

Świat uczony przyjął te dzieła z uznaniem rzetelnej ich wartości. Naruszewicz pisał dla nich pochwałę, a nawet uczcił je powieścią rymowaną p. t. »Bazyliszek«, drukowaną w »Zabawach przyjemnych i pożytecznych«. Dla ogółu zaś były te dzieła, że tak powiem, filozofią popularną, opartą na zasadach wiary i rozumu. Rozkupiono je więc, dlatego Gröll część pierwszą powtórnie wydał. Dzieła Bohomolca należą dziś do rzadkich. Noszą w sobie koloryt swego czasu, a oprócz tego mają dla nas jeszcze i zajmującą stronę, mieszcząc w sobie zbiór różnych podań o duchach i spraw urzędowych z czarownicami. Bohomolec był filantropem, cały majątek swój przeznaczył na cele dobroczynne. Dbał o wzrost nauk, pragnął postępu ludzkości, lecz pragnął, aby ten rozwój, ten postęp nie odstępował od zasad Kościoła. Skoro więc spostrzegł lekceważenie i zaniedbywanie religii, usuwał się od tych, którzy byli innego zdania, przepowiadając im zawody i upadki. Gdy zaś w tym duchu zaczął przemawiać z ambony, wielką burzę ściągnął na siebie. Było to 10 września 1794 roku. Szczęściem przyjaciele osłonili go i obronili. Upadek kraju wstrząsnął nim, jak tylu innymi — dostał obłąkania umysłu i umarł

u Bonifratrów 17 lutego 1795 roku mając lat 71. Pochowany na Powązkach, gdzie przyjaciele wystawili mu pomnik na grobie.

Bohusz Franciszek Ksawery S. J. Urodził się 1 stycznia 1746 w powiecie wiłkomirskim. Do zakonu Jezuitów wstąpił 26 września 1761 roku; w Akademii wileńskiej rozpoczynał i kończył nauki. W czasie kasaty Zakonu był w Grodnie nauczycielem języka francuskiego w kollegium i przełożonym konwiktu, a zarazem był czwarty rok na teologii. Pozostawiony bez zajęcia, przyjął wezwanie podskarbiego Tyzenhauza, zjednał sobie jego zaufanie i przez lat 7 przy nim zostawał. W tym czasie zwiedził Niemcy, Francyę i Włochy. Po upadku Tyzenhauza, mieszkał w Wilnie, zajęty naukami. W powstaniu kościuszkowskiem czynny brał udział, za co wywieziony został do Smoleńska. Po powrocie do Wilna otrzymał prelaturę, lecz z niej zrezygnował i przeniósł się na stałe mieszkanie do Warszawy, gdzie kupił sobie dom na przedmieściu i całkowicie poświęcił się nauce i dobrym uczynkom. W Towarzystwie przyjaciół nauk czynny brał udział. Niezależnie od prac naukowych pełnił i obowiązki obywatelskie. Był sędzią pokoju i cenzorem. Jako bardzo zasłużony człowiek zakończył życie w Warszawie dnia 4 kwietnia 1820 r. mając 74 lat [1]). Jako człowiek uczony, był członkiem Towarzystw naukowych i uniwersytetów. Ciekawym jest jego testament; że go wszyscy biografowie Bohusza podają, przepisuję z niego najwydatniejsze miejsca: »Smutne mnie doświadczenie nauczyło, że fundacyę najopatrzniej zrobione, z czasem albo giną, albo inne dostają przeznaczenie, niech więc tedy o żyć mających na potem ubogich ówczesna myśli potomność, ja chcę, ażeby spółczesny mój bliźni ubogi w nędzy swej miał pocieszenie i folgę i dla tego cały majątek oddaję do rozdania między szpitale, klasztory i ubogich w sposób rocznej jałmużny«. Prócz tego do Towarzystwa przyjaciół nauk, dla weteranów, na posagi dla ubogich panien — osobne przeznaczył sumy i wreszcie pisze: »zostają się jeszcze ubodzy, którzy z pensyi przezemnie im płaconej żyją, nie chcę, aby dzień mojej śmierci był dla nich dniem rozpaczy, każdy więc z tych ubogich dostanie razem dziesięcioletnią pensyę swoją«.

Bohusz był kapłanem uczonym, pobożnym, widzieliśmy, że i miłosiernym i na wszystkich stanowiskach, jakie zajmował, świecił przykładem własnym, akuratnością, pilnością i pracowitością. Najważniejsze dzieła jego zaległy w rękopisie; niektóre prace rozwiały burze, jakie nad krajem przeciągały. Podajemy rzeczy drukowane i rękopiśmienne, prócz tych, o których jużeśmy mówili (1288—1290, 2288).

---

[1]) Życie Bohusza czytał na publicznem posiedzeniu warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk Józef Kossakowski (Roczniki XVII, 136—147).

3805. Filozof bez religii uważany w Towarzystwie. Wilno, druk Akademii 1785, 8⁰, 239, 268.

3806. O początkach narodu i języka litewskiego. Warszawa 1806. 8⁰. 207.

Rozprawa ta w swoim czasie miała należyty rozgłos.

3807. Dodatek do książki Kopczyńskiego p. t. Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej. Warszawa, 1808, 8⁰. 63.

3808. Życie literackie X. M. Poczobuta. »Rocz. Tow. Przyj. Nauk.« IX, 405.

3809. Pochwała pogrzebowa JW. Joachima hr. Chreptowicza. »Rocz. Tow. Przyj. Nauk.« X. 456.

3810. Spominka o Antonim Tyzenhauzie. »Tygod. wileński« 1820.

3811. Ziemiaństwo Wirgiliusza, przekład w języku litewskim. MSS.

3812. Historya konfederacyi Barskiej, trzy tomy, z materyałów zebranych przez Ignacego Bohusza, sekretarza generalicyi w Konfederacyi Barskiej. MSS. W czasie wygnania Bohusza do Smoleńska, ważny ten rękopis zaginął.

3813. Podróż za granicę. MSS. Rękopis przygotowany do druku w kilku tomach zaginął.

3814. Akta kapituły wileńskiej, zebrał dokumenta od najdawniejszych czasów i ułożył ich sumaryczny wypis. Oryginał zatracony, kopia była w bibliotece Uniwersytetu wileńskiego, Część kopii, zapewne innej niż uniwersytecka, znajduje się u mnie.

Borowski Gaspar. Urodził się 13 stycznia 1802 r. Do nauk przykładał się w Uniwersytecie wileńskim od r. 1827—1831. Ukończył je ze stopniem magistra. W r. 1835 powołany został do akademii duchownej wileńskiej na adjunkta Pisma św. i na stanowisku profesora na tejże katedrze pozostawał od r. 1838 aż do 1848, lecz już w Petersburgu. W r. 1848 d. 3 lipca prekonizowany w Rzymie na biskupa łuckiego i żytomirskiego. Przez wiele lat przebywał na wygnaniu w Permie, skąd powołany został na biskupstwo płockie. Przed kilku laty zakończył życie w Płocku w bardzo późnym wieku. Był to człowiek uczony, dużo rzeczy dobrych drukował w »Pamiętniku religijno-moralnym«. Niektóre pisma ogłaszał pod pseudominem Chwaliboga.

Z języka greckiego tłómaczył i ogłosił drukiem.

3815. Pisma mężów apostolskich i Klemensa Rzymskiego, Ignacego i Polikarpa biskupów.

Brzostowski Michał. Pochodził z zamożnej niegdyś rodziny osiadłej na Litwie, synowiec Pawła Brzostowskiego, znanego z wielu dzieł; wychowywał się na Litwie, nauki skończył w Uniwersytecie wileńskim, gdzie w r. 1828 stopień magistra filozofii uzyskał. Poświęcił

się stanowi nauczycielskiemu i wykładał nauki matematyczne w gimnazyach. Wydał kilka w tym przedmiocie dzieł podręcznych. My tylko znamy jedno i o niem wyżej mówiliśmy (934). Późno już, bo w r. 1856 dopiero dostał się do gimnazyum w Warszawie i tu do roku 1862 był profesorem matematyki i fizyki, zadowolony ze skromnego zajęcia i szczupłego wynagrodzenia... Miał już lat 58, gdy go powołano na profesora wyższej matematyki do świeżo utworzonego instytutu politechnicznego w Puławach. Po kilku miesiącach, gdy zakład ten stworzony przez dyrektora Krzywickiego zamknięty został, Brzostowski miejsce utracił. Przeniesiono go jednak do Szkoły Głównej, w której do śmierci pozostał. Odznaczał się jasnym wykładem, umiejętnością nauczania i wdzięczne po sobie imię u mnogich uczniów swych zostawił. Zmarł w Warszawie d. 1 lutego 1867 r. Pogrzeb odbył się skromnie w jednym dniu ze wspaniałym obchodem po hr. Auguście Potockim. Po nabożeństwie żałobnem, rektor i profesorowie wynieśli sami trumnę z kościoła, a młodzież na cmentarz powązkowski (»Rachunki« 1867, II, 366).

Budny Stanisław. Urodził się d. 2 lutego 1797 r. Po ukończeniu wyższych nauk w Uniwersytecie wileńskim ze stopniem magistra prawa, w r. 1816 wszedł do służby cywilnej w Wilnie, później w Warszawie był urzędnikiem do szczególnych poruczeń w biurze przybocznem dyrektora głównego prezydującego, a następnie pełniącym obowiązki naczelnika kancelaryi ogólnej w komisyi rządowej przychodów i skarbu. Umarł w Warszawie d. 18 listopada 1853 r.

W czasie swego urzędowania w Wilnie, liczył się do bardzo pracowitych popularyzatorów, szczególnie odnośnie dzieł ekonomicznych i większy ruch w tym kierunku należy policzyć za zasługę Budnemu. Dużo rzeczy ogłosił drukiem, a wszystkie jego prace, oprócz dobrego układu, odznaczają się wzorową polszczyzną. O tych pracach mówiliśmy już wyżej (2500, 2526—2531).

Budrewicz Wincenty. Wychowaniec wileński, matematyk, przyjaciel Mickiewicza, który na cześć jego »Trzech Budrysów« napisał. Był Filaretem, dlatego podzielił los wielu. Domejko najwięcej o nim podał. Wyjmujemy stamtąd odnośny ustęp: »zimny matematyk, kochany oryginał z dobrem sercem i zupełną obojętnością na przygody życia. Miał on przyjaciół i stronników między uczniami matematyki, których był repetytorem i znany z wielkiego roztargnienia, jakiemu ulegał. Powiadał mi Pietraszkiewicz, że kiedy go stawiono przed policmajstrem moskiewskim i poczęto w inkwizycyi od zwyczajnej formuły »kak prozywajesz sja«? — zamyślony i uderzony jakąś formułą matematyczną, Budrewicz zapomniał, jak się nazywa i pytał stojącego przy nim Pietraszkiewicza o swoje własne nazwisko, a na złość i porywanie się policmajstra uśmiechał się«.

Budrewicz był profesorem matematyki, umarł z suchot w Moskwie.

Budzyński Michał. Urodził się na Wołyniu w r. 1811. Nauki pobierał w Krzemieńcu i w Wilnie. Po roku 1831 długo przebywał za granicą i przeważnie poświęcał się literaturze, której nie rzucił powróciwszy do stron rodzinnych. Umarł w r. 1864. Przekłady Budzyńskiego jak dzieła dramatyczne Szyllera (3133) i Wędrówki Czaild-Harolda Byrona (3134) zalecają się pięknym językiem i wierszem poprawnym; mimo tego krytycy nie znajdują w nich poetycznego uroku i dlatego uważają je za kwiaty bez woni.

Z oryginalnych utworów zasługują na uwagę »Poezye« (3132), »Cztery lata w Galicyi austryackiej, od r. 1833—1836«, »Wacław Rzewuski«, »Urbi et Orbi«. Ta ostatnia powieść zawiera opis starożytnych pomników Rzymu.

Bychowiec Józef. Urodził się w powiecie słonimskim w 1778 r. Po ukończeniu Szkoły Głównej w Wilnie w r. 1794 był adjutantem przy generale Chlewińskim. W r. 1796 udał się do Niemiec, gdzie zwiedzał uniwersytety w Frankfurcie nad Odrą, w Getyndze i w Królewcu. W tym ostatnim słuchał wykładów Kanta. Od r. 1806 do 1809 służył w gwardyi francuskiej. Po wyprawie w r. 1809 przeciw Austryi, opuściwszy służbę wojskową, pracował w Warszawie w ministeryum sprawiedliwości, gdzie się zajmował tłómaczeniem procedury cywilnej i motywów do kodeksu Napoleona, w pięciu tomach. Z rozkazu ministra wojny, księcia Józefa Poniatowskiego, odbył wyprawę r. 1812 jako adjutant kapitan przy Muracie królu neapolitańskim. Później czas jakiś mieszkał w Warszawie, skąd przeniósł się do Wilna i tam już do śmierci pozostał. Umarł bardzo ubogim w r. 1845. O niektórych pracach jego, przeważnie z dziedziny filozofii, jużeśmy mówili (2240, 2241, 2289, 2290), niektóre podajemy niżej:

3816. Rady dobrej matce, która pragnie usposobić swych synów do wychowania dobrego i wyższego oświecenia. Wilno 1827, 8⁰.

3817. Galerya obrazów życia ludzkiego, czyli charaktery — Waszyngtona, Irwinga. Wilno 1828. Wiele rozpraw zaległo w rękopisie, jak dzieło Kanta »Wyobrażenie o historyi powszechnej we względzie kosmopolitycznym«, »Do pokoju wiecznego«, »Spór filozofii z teologią, prawoznawstwem i medycyną«. Również z niemieckiego przełożył ogromny zbiór Campego rozpraw pedagogicznych, dokonany z polecenia Uniwersytetu wileńskiego, wreszcie rozprawa o filozofii Trentowskiego.

Bystrzycki Jowin Fryderyk S. J. Wychowaniec Akademii wileńskiej, głośny matematyk i astronom Stanisława Augusta. Urodził się we wsi dziedzicznej Wypychy dnia 6 marca 1737 r., do szkół uczęszczał w Drohiczynie. Wstąpił do zakonu Jezuitów w Nieświeżu 23 lipca

1788 roku. Matematyki uczył się w Warszawie od Francuza Reocura, następnie słuchał teologii w Wilnie, a pod Poczobutem astronomii praktycznej. Po czteroletnim pobycie w Wilnie, w roku 1772 wrócił do Warszawy i tu w kollegium jezuickiem nauczał matematyki. W r. 1773 po rozwiązaniu zakonu jako astronom i fizyk, aż do upadku kraju był przy królu Poniatowskim. Przewodniczył Bystrzycki założonej z funduszów edukacyjnych szkole geometrów w Warszawie, która pod szczególną opieką króla zostawała. Zakład ten pożyteczny wielką usługę przyniósł ubogiej młodzieży, która bezpłatnie usposabiała się do posług krajowych. Szkoła ta założona była w celu, ażeby można było z czasem ułożyć dokładny obraz rzeczypospolitej. W tym czasie uczył też Bystrzycki matematyki księcia Józefa Poniatowskiego. Po dwunastoletnim pobycie przy boku królewskim, w końcu ozdobiony został orderem św. Stanisława. — Był on dostatecznie uposażony, albowiem był archidyakonem katedry płockiej, kustoszem sandomirskiej, kanonikiem kollegiaty a później archikatedry warszawskiej, oraz proboszczem w Stężycy. Umarł dnia 11 lipca 1821 r. w Warszawie. Dostrzeżenia jego metereologiczne z lat 20 od 1779—1799, które sam uskutecznił, lub pod jego kierunkiem były zapisane, znajdują się w rękopisie w obserwatoryum astronomicznem warszawskiem.

Chodźko Aleksander z przydomkiem Borejko. Był synem Jana, autora »Pana Jana ze Świsłoczy«, urodził się w r. 1804 w Krzywiczach w gubernii mińskiej. Studya uniwersyteckie odbył w Wilnie, gdzie uczestnicząc w ruchu romantycznym, obrabiał naprzód pieśni ludowe białoruskie, a potem tworzył ballady i legendy na tle wyobrażeń i podań ludu osnute. Jedna z jego ballad p. t. »Maliny« natchnęła później Juliusza Słowackiego do napisania Balladyny. Utwory swoje młodocianne umieszczał Chodźko w »Tygodniku wileńskim«, oraz w »Dziejach dobroczynności«. W roku 1824 jako Filaret był wysłany do Petersburga i tam przy ministeryum spraw zagranicznych kształcił się w językach wschodnich; tamże napisał najobszerniejszy swój poemat »Dorar« w duchu orientalnym. Zbiór swoich poezyi ogłosił w Petersburgu (3137), oprócz oryginalnych, mieszczą się tym zbiorze i przekłady, z Byrona, Puszkina i nowo-greckie. W roku 1830 wyjechał do Persyi na posadę urzędową i tam się oddał specyalnie badaniu nowszej literatury perskiej. Odtąd już zaczął występować jako uczony oryentalista, piszący przeważnie po angielsku i po francusku. O jego pracach w tym duchu ogłaszanych drukiem jużeśmy mówili (3120 - 3223). Następnie przeniósł się do Francyi i tam zajmując się już to literaturą wschodnią, już słowiańską, dał się poznać jako slawista, co mu ułatwiło pozyskanie katedry literatur słowiańskich w kollegium francuskiem.

3818. De la litterature sacrée chez les Slaves. Paryż 1856.

Stanowisko to profesora, które objął po Mickiewiczu, zajmował od r. 1857 do 1884. W tym czasie ogłosił dzieł kilka i mnóstwo rozpraw dotyczących wykładanego przez siebie przedmiotu. Między niemi ważniejsze są:

3819. Légendes slaves du moyen âge 1169—1235. Paryż 1859.

3820. Les Nemania, vies de Saint-Simon et de Saint-Sabba. Paryż 1839.

3821. Une renaissance litteraire en Bohême. Les poetes modernes. Paryż 1861.

3822. Contes des paysans et des pâtres slaves. Paryż 1864.

3823. Grammaire paléoslave, suivie des textes paléoslaves tirrés pour la plupart des manuscrits de la Bibliothèque Imperiale de Paris et du Psantier de Bologne. Paryż 1869.

3824. Les chants historiques de l'Ukraine et les chansons des Latyches des bords de la Dvina occidentale. Paryż 1879.

Mimo jednak tego zajęcia się słowiańszczyzną nie porzucał bynajmniej Chodźko prac na polu literatury wschodniej, a mianowicie perskiej. Pisał po francusku o teatrze perskim współczesnym, przetłómaczył na polski język i wydrukował w r. 1859 utwór powieściowy:

3825. Padyszach i czterech Derwiszów. »Dodatek do »Czasu« 1859«.

Nakoniec ułożył Chodźko i wydał:

3826. Dokładny słownik angielsko-polski i polsko-angielski według Johnsona, Webstea, Wakera, Flemming-Tibiusa i innych. Berlin 1874, 536.

Wysłużywszy emeryturę jako profesor kollegium francuskiego, pozostał Chodźko nadal we Francyi aż do zgonu. Zakończył życie w Paryżu 27 grudnia 1891 roku. Uznanie różnych akademii, które go do grona swego zaliczyły, a w tej liczbie i akademii krakowskiej wymownie świadczy o jego zasługach naukowych [1]).

Chodźko Ignacy. Syn Antoniego i Katarzyny z Widmontów, urodził się 29 września 1794, w Zabłoczyźnie w powiecie wilejskim majątku dziedzicznym Widmontów (Domek mojego dziadka), wychowywał się w Dziewiętniach przy dziadku po ojcu Michale, wojskim oszmiańskim. W dziesiątym roku oddany do szkół w Borunach. W roku 1810 wszedł do Uniwersytetu wileńskiego, gdzie otrzymał stopień kandydata nauk wyzwolonych. Po śmierci rodziców w roku 1814, dwudziestoletni młodzian przeszedł pod opiekę stryjecznego brata Jana, z którym odbył podróż do Warszawy, gdzie się z wielu literatami i wolnomularzami zapoznał. Potem pracował w komisyi Radziwiłłowskiej, został członkiem »Szubrawców« pod imieniem Wirszajtos, członkiem loży wolnomularskiej w Wilnie i Mińsku; następnie osiadł w Dziewiętniach, zawiązał stosunki

---

[1]) Święcicki. Najnowsze prace oryentalistów polskich za granicą. »Ateneum« 1879, IV.

przyjazne z Odyńcem i Korsakiem, ożenił się z Ludwiką Mackiewiczówną (wiersz do niej napisał Mickiewicz »Nieznajomej-dalekiej«) i w życiu obywatelskiem czynny wziął udział. Najpierw był deputatem wywodowym gubernii wileńskiej, później prezesem sądu grodzkiego powiatu zawilejskiego, podkomorzym tego powiatu. Prezydował na wielu exdywizyach. Przez lat 18 był kuratorem honorowym szkoły powiatowej święciańskiej. Na polu literackiem pierwsze prace tak poetyczne jak i prozaiczne układał w duchu pseudo- klasycznym, będąc przeciwnikiem ówczesnego ruchu romantycznego. Długiego było potrzeba czasu, ażeby Chodźko przeszedłszy już czterdziestkę »zaczął rzewnem okiem rozpamiętywać niedawno ubiegłą przeszłość, przypominać sobie podania słyszane w dzieciństwie, rozmiłowywać się w widzianych krajobrazach, widzieć w ludziach strony rozrzewniające, grać na strunie uczuciowej«. Wtedy postacie staroszlacheckie przedstawiały mu się w świetle idealnem, gdyż lubo ujemnych stron w nich nie zaprzeczał, taką przecież otaczał je serdecznością, tyle w nich dopatrywał mądrości prawdziwej, bo opartej na religii, tyle im przypisywał uczuć ofiarności i poświęcenia, iż nie podobna ich było nie ukochać, kiedy się na nie przez jego pryzmat patrzyło. Taki nastrój, takie przekonania i poglądy, znajdujemy w kilku zarysach objętych w pierwszych obrazkach, które ogłosił drukiem w r. 1840. Te »Obrazki litewskie« zachwyciły wszystkich i Chodźko stanął od razu w szeregach znakomitych pisarzów polskich. Później nastąpiły »Podania litewskie», które jak »Obrazki« wydawał Chodźko seryami. Obrazków pięć seryi wyszło, podań cztery. Oprócz tych utworów, ogłosił Chodźko w r. 1857 »Dwie konwersacye z przeszłości«. W uznaniu zasług literackich powołany został w r. 1855 na członka komisyi archeologicznej wileńskiej. W roku 1859 został członkiem Towarzystwa naukowego krakowskiego. Jeszcze raz powołało go obywatelstwo do służby publicznej: w r. 1857 został wiceprezesem komitetu włościańskiego w Wilnie. Nie umiał utrzymać się Chodźko na wydatnem bądź co bądź stanowisku, przyszedł na niego jakiś obłęd, przyjął udział w znanym »Albumie«, za co społeczeństwo w ostatnich chwilach jego życia dało mu poznać swe niezadowolenie. Czuł Chodźko, że zawinił i pełen smutku zeszedł z tego świata 1 sierpnia 1861 r. Syrokomla wkrótce po śmierci napisał obszerny jego życiorys, w którym w ogólnych zarysach wykazał zasługi jego literackie i obywatelskie. W nowszych czasach Kościałkowska w »Ateneum« 1884 r. specyalną poświęciła rozprawę, charakteryzując Chodźkę jako pisarza. My zakończymy charakterystykę Chodźki słowami Klaczki wypowiedzianemi w r. 1860: »w głąb duszy ludzkiej nie zajrzał, kwestyi ważnych nie dotykał, uczuć wielkich nie malował, prądów wieku należycie zrozumieć nie umiał«.

Chodźko Józef. Starszy brat Aleksandra, urodził się w Krzywiczach w r. 1800. W Uniwersytecie wileńskim przykładał się do nauk matematycznych. Mając lat 18 pozyskał stopień magistra filozofii, poczem wstąpił do służby wojskowej jako topograf. W czasie procesu Filaretów w Wilnie powołany do komisyi śledczej przedstawił jej najdokładniejszy opis organizacyi stowarzyszenia. Przed procesem zajmował się planami triangulacyjnymi na Litwie; po procesie przeniesiony został na południe Rosyi, wreszcie na Kaukaz. W r. 1833 przedstawił sztabowi generalnemu plany triangulacyi Mołdawii, Wołoszczyzny, Turcyi i Kaukazu. W r. 1847 wszedł na szczyt góry Ararat. Dosłużył się w wojsku rangi generała-porucznika. Umarł w r. 1880.

Chodźko Leonard. Urodził się we wsi Oborku w powiecie oszmiańskim w r. 1800. Do nauk przykładał się w Uniwersytecie wileńskim. Od r. 1819 zaczął podróżować po Europie, jako sekretarz księcia Michała Ogińskiego. W r. 1826 osiadł stale w Paryżu. W r. 1820 był adjutantem generała La Fayette'a, następnie był urzędnikiem przy bibliotece Sorbony, później podbibliotekarzem biblioteki św. Genowefy, nakoniec bibliotekarzem w ministeryum oświecenia. Pracowity żywot zakończył w Poissons w roku 1871. Chodźko należy do bardzo zasłużonych mężów. On to obznajamiał cudzoziemców z przeszłością Polski dziejową, literacką, społeczną. Jako wydawca ma także duże zasługi, dotychczas należycie nieocenione, dzięki temu, że wiele z jego wydawnictw znane są nam z bibliograficznego tylko opisania.

Bartoszewicz zarzuca mu, że nie jest pisarzem krytycznym. Bardzo być może, lecz to nie zmniejsza bynajmniej jego zasług, bo Francuzów obznajamiając z rzeczami polskiemi, przez powieść, opisy, historyę, tłómaczenia, nie karmił ich tendencyjnymi fałszami. O ważniejszych pracach jego i wydawnictwach mówiliśmy wyżej (2291—2307).

Choński Michał. Urodził się w r. 1779 we wsi dziedzicznej Trydonie, na starej pruskiej granicy w dzisiejszej gubernii augustowskiej, z ojca Stanisława stolnika parnawskiego i matki Konstancyi Sienkiewiczówny. Wcześnie straciwszy rodziców, wśród zaburzeń krajowych w r. 1794 stracił resztki ojcowizny. Początkowe nauki pobierał w Grodnie u Dominikanów w czasie ostatniego sejmu, stąd dla dalszego kształcenia się w naukach przybył do Wilna i po pięcioletnim pobycie został doktorem filozofii. Niepospolite zdolności i moralne przymioty Chońskiego zwróciły na niego uwagę zwierzchności szkolnej, przez nią polecony Czackiemu, wezwany został w r. 1806 na posadę profesora prawa przyrodzonego i ekonomii politycznej do Krzemieńca. Od tej chwili przez lat 25, to jest do końca istnienia liceum, Choński prowadził wykłady nauki, która z blizka dotykając żywotniejszych kwestyi społecznej

organizacyi, silne wywierała wrażenie na młode umysły. Pilnem czytaniem i rozmyślaniem starał się Choński iść zawsze z postępem nauki. Dzieła J. B. Saya, Ricorda, Mac Collocha, a nawet marzenia socyalistów — dostarczały mu nowych pomysłów, chociaż głównym jego przewodnikiem był Adam Smith. Uważał Choński pracę i oszczędność za istotne źródło pomnażania bogactw narodowych. Te zasady zaczął wprowadzać w życie, od siebie poczynając i doszedł w końcu do tego, że stał się niezależnym a nawet dzięki oszczędności był w stanie dopomagać więcej potrzebującym, co czynił z wielką przyjemnością. Choński znanym jest ze swych prac naukowych, które wydawał w oddzielnych książkach, inne jak np. przemówienia publiczne, zaległy w rękopisie. O ważniejszych, lepiej znanych mówiłem wyżej (2532—2534). Kiedy profesorów liceum przenoszono do Kijowa, Choński pozostał w Krzemieńcu, gdzie miał dom własny i zajmował się kształceniem młodzieży obywatelskiej. Od r. 1838 przeniósł się nad Bug do zagrody wiejskiej w Łobaczynie. Dziwnie był łagodnych obyczajów, łatwy w pożyciu, pobłażliwy dla drugich, nikogo sobie nie narażał, wszystkich pociągał ku sobie. W potrzebach był bardzo umiarkowany. Umarł po krótkiej chorobie d. 1 lutego 1855 r. w Żytomierzu, gdzie chwilowo bawił u swego syna Kazimierza, znanego i uczonego lekarza.

Ciechanowicz Hieronim. Do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej, które ukończył w r. 1605 ze stopniem doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Był sędzią ziemskim smoleńskim i sekretarzem królewskim. Zakończył życie w podeszłym wieku w 1651 r.

Cieciszewski Bartłomiej Do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej. Ukończył nauki za rektoratu (!) Mikołaja Łęczyckiego w 1631 r. Był proboszczem kowieńskim, kanclerzem kapituły wileńskiej, później kanonikiem. Wydał:

3827. Życie Ś. Kazimierza.

3828. Hymn Ś. Kazimierza, z łacińskiego na polski wiersz przełożony.

Drukował także inne hymny o tym świętym. Rostowski nazywa Cieciszewskiego *Externus.*

Cieszyński Bartłomiej, wychowaniec i doktor teologii wileński, kanonik wileński. O nim pisze Preuschoff: »..... ob singulares animi et ingenii dotes Proceribus Litvaniae charus, vitam S. Casimiri conscripsit, ejusque Hymnum Marianum elegantia in vernaculam transtulit poesim.

Jakkolwiek Preuschhoff nie wzmiankuje, kiedy umarł Cieszyński, jak również nie pisze Rostowski o Cieciszewskim Bartłomieju; wątpli-

wość mam, czy to nie o jednej i tej samej osobie wzmiankowani historycy piszą, zmieniwszy jej nazwisko.

Czeczot Jan. Urodził się we wsi Rzepichowie w powiecie nowogródzkim. Początkowe nauki pobierał w Nowogródku równocześnie z Mickiewiczem, następnie z nim razem był w Uniwersytecie wileńskim, gdzie doznawał wysokiej czci i miłości kolegów. W r. 1823 wyjechał do Orenburga, gdzie lat kilkanaście przebywał. Tak utrzymują wszyscy biografowie. Tymczasem według »Kalendarzyka politycznego« na r. 1825, nauczycielem historyi i geografii w gimnazyum świsłockiem jest Jan Czeczot kand. fil. Zapewne w tym ostatnim wypadku jest omyłka; trudno przypuścić istnienie dwóch Janów Czeczotów kand. fil. w jednym czasie. Za powrotem do Nowogródka był Czeczot u Adama Chreptowicza w Szczorsach bibliotekarzem, po jego zaś śmierci osiadł u Rafała Śliźnia we wsi Wolnej, skąd zachorowawszy udał się na kuracyę do Druskienik i tu umarł w r. 1847. Na cmentarzu w Rotnicy spoczywają zwłoki tego znakomitego i zacnego człowieka. Na pomniku znajduje się czterowiersz Odyńca, pamięci Czeczota poświęcony. Zajmował się Czeczot zbieraniem piosenek ludowych, które następnie tłómaczył i ogłaszał drukiem. Oto jest wykaz tych prac, wszystkie wyszły u Zawadzkiego w Wilnie:

3829. Piosnki wieśniacze z nad Niemna. Wilno 1837, 12⁰.

3830. Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny, z dołączeniem pierwotwornych w mowie słowiano-krewickiej. Wilno 1844, 12⁰.

3831. Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny. Wilno 1839, 12⁰.

3832. Piosnki wieśniacze z nad Dźwiny. Wilno, 1840, 12⁰.

3833. Piosnki wieśniacze z nad Niemna, Dniepru i Dniestru. Wilno 1845.

3834. Piosnki z nad Niemna i Dźwiny, niektóre przysłowia i idyotyzmy w mowie słowiano-krewickiej z spostrzeżeniami nad nią uczynionemi. Wilno 1846, 12⁰.

Czeczot język białoruski nazywa słowiano-krewickim. Przekłady powyższe są wierszem miarowym ułożone.

3835. Pieśni Ziemianina. Wilno 1846, 12⁰. Są to poezye oryginalne.

Czeretowicz Antoni. Pochodził z Litwy, uczył się w Szkole Głównej i w Uniwersytecie wileńskim. Był jednym z pierwszych uczniów Jana Piotra Franka, jak się o tem dowiadujemy z »Prospektu szkoły klinicznej« ogłoszonego przez Franka. Z zamiłowaniem poświęcał się naukom przyrodniczym i chemii. W gabinecie Śniadeckiego licznych dokonał rozbiorów. Jeden z takich posłużył mu za temat do rozprawy doktorskiej (1972). Dokonał pod kierunkiem Śniadeckiego rozbioru mleka chorej kobiety na *galactorrhoeam* (Acta Instituti Clinici Caes. Univ. Viln. autore Josepho Frank. Annus secundus. 1808, pag. 88). Pozyskawszy

dyplom doktora medycyny, wstąpił do służby wojskowej. Najpierw był ordynatorem w szpitalu wileńskim, gdzie odznaczał się głęboką nauką, dlatego powołany został na członka Towarzystwa lekarskiego. Przeniesiony następnie do Grodna na ordynatora szpitala, tam dokończył obowiązkowych lat służby. W r. 1815 przeniósł się do Warszawy, gdzie naukami zajmował się bez przerwy i na członka Towarzystwa przyjaciół nauk powołany został w r. 1816. W r. 1826 zakończył życie w Grodnie.

Czerski Stanisław. Urodził się w roku 1777. Mając lat 17 wstąpił do zgromadzenia Jezuitów w Połocku, później sekularyzował się i kursu nauk teologicznych wysłuchał w Wilnie, gdzie stopniem doktora teologii w r. 1811 ozdobiony został. Był nauczycielem języka greckiego i łacińskiego przy gimnazyum wileńskiem, kanonikiem żmudzkim. Słynął z prac filologicznych (3056) i leksykograficznych (3057). Pisywał również wiersze łacińskie (3058). O tych jego pracach wspominaliśmy we właściwem miejscu.

3836, Opis dyecezyi żmudzkiej. Wilno 1830, z 3 mapami.

Demitrowicz Paweł. Litwin, nauki kończył w Akademii wileńskiej. Znanym jest w literaturze ze skrócenia dzieł Kromera, które przełożył z języka łacińskiego i drukiem ogłosił:

3837. Compendium albo krótkie opisanie tak książąt i królów polskich, jako spraw, przypadków i dawnych dziejów królestwa polskiego. W Lubczu 1625.

Doprowadził historyę do obioru Zygmunta III tj. do r. 1587.

3838. Oratio academica de S. Theologia ab omnibus tractanda et cum philosophiae studio conjugenda, habita in Academia Altdorfina Novicorum. Altdorfii 1614, 4⁰, 32.

Dmochowski Henryk. Słynny rzeźbiarz w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, a znany tam pod imieniem »Henri D. Saunders«. Urodził się w Wilnie d. 14 października 1810 r., był synowcem arcybiskupa mohilewskiego Kazimierza. Do nauk przykładał się w rodzinnem mieście pod kierunkiem Aleksandra Mickiewicza, a następnie Waleryana Pietkiewicza. Otrzymał w Uniwersytecie stopień magistra obojga praw równocześnie z Pietkiewiczem i Leonem Rogalskim. Około r. 1840 uczył się w Paryżu snycerstwa pod najsławniejszymi mistrzami. Przebywszy czas jakiś w Londynie, udał się do Ameryki, osiadł w Filadelfii, gdzie nabył wkrótce wielkiej wziętości jako rzeźbiarz znakomity. Najcelniejszem dziełem dłuta jego jest popiersie do pomnika Puławskiego, którego wykonanie powierzyło mu miasto Sauanach, gdzie w jego obronie Puławski znalazł zgon chwalebny; drugim zaś jeszcze większego talentu utworem jest wspaniały nagrobek żony własnej i dwojga dzieci. Pomnik ten wyobrażający posąg niewiasty, naturalnej wielkości, przygarniającej

do łona swojego dwoje niemowląt, wykonany z białego marmuru, stoi na cmentarzu miasta Filadelfii. Wszystkie niemal popiersia najpierwszych znakomitości Stanów Zjednoczonych umieszczone w salach Kapitolium Waszyngtonu są dłuta Dmochowskiego. Około r. 1860 powrócił do Europy i czas jakiś zabawiwszy w Poznaniu, gdzie wyrzeźbił popiersie Tytusa Działyńskiego, przybył wreszcie do miasta rodzinnego. Tam z pod dłuta jego wyszedł pomnik Barbary Radziwiłłówny oraz popiersie Syrokomli. W roku 1863 zakończył życie w okolicach Wilna.

Domejko Ignacy. Urodził się 22 sierpnia 1801 roku w dziedzicznej wsi rodziców Niedźwiadek w powiecie nowogródzkim z ojca Hipolita, prezesa sądów ziemskich nowogrodzkich, i Karoliny Ancutówny. Otrzymawszy pierwsze początki naukowe w domu rodzicielskim, studyował dalej nauki u Pijarów w Szczuczynie, po ukończeniu których w r. 1816 zapisał się na wydział fizyko-matematyczny w Uniwersytecie wileńskim. Tu pod kierunkiem Jędrzeja Śniadeckiego obudziło się w nim pierwsze zamiłowanie do chemii i jej badań. Przyjęty do stowarzyszenia Filomatów, miewał dla współkolegów odczyty z geografii fizycznej, zaznajamiając ich z nowymi poglądami Rittera w jego dziele: »Die Erdkunde« (1817—1818). Na tej to ławie uniwersyteckiej zaprzyjaźnił się z Mickiewiczem i Odyńcem, z którymi w serdecznych listownych stosunkach pozostawał aż do ich zgonu. Po ukończeniu w r. 1822 wydziału matematyczno-fizycznego ze stopniem magistra, zapisał się w dalszym ciągu na wydział prawny, przykładając się szczególniej do filozofii pod Gołuchowskim i historyi pod Lelewelem. Skutkiem procesu Filaretów internowany był w majątku swego stryja Zapolu, w powiecie lidzkim, gdzie oddawszy się z zapałem gospodarstwu rolnemu i stosując umiejętnie nabyte wiadomości w Uniwersytecie, zyskał wkrótce rozgłos najlepszego rolnika na Litwie. Rok 1831 zapędził Domejkę na terytoryum pruskie, gdzie przenoszony z jednej warowni do drugiej, uwolniony wreszcie znalazł się w Dreźnie, a później w Paryżu. Tu niebawem zapisał się na ucznia szkoły górniczej, a gorliwą pracą zwrócił na siebie uwagę nauczycieli szkoły, pierwszorzędnych ówczesnych uczonych, co mu wielce przydało się w przyszłości. Ukończywszy tę szkołę ze stopniem inżyniera górniczego, objął posadę chemika w zakładach hutniczych braci Koechlin w Abazyi. Liche uposażenie, przy ogromnej stosunkowo pracy, zniewoliło go wkrótce do powrotu do Paryża, co i wpłynęło stanowczo na losy całego jego życia. Bo wtedy bawił tu właśnie pewien bogaty właściciel kopalni w Chile, a dawny uczeń szkoły politechnicznej paryskiej, przybył jako agent rządu chilijskiego dla sprowadzenia profesora chemii do nowozałożonej szkoły górniczej w Coquimbo. Domejko poparty przez paryskich profesorów swoich, zawarł sześcioletni kontrakt z rządem

chilijskim z obowiązkiem wykładania fizyki i chemii oraz założenia i prowadzenia laboratoryum chemicznego. W dniu tedy 2 lutego 1838 popłynął Domejko przez Rio Janeiro, Montevideo i Buenos-Ayeres, aby stąd konno przez stepy argentyńskie i przełęcze andyjskie przybyć 30 czerwca do Coquimbo nad oceanem Spokojnym. Tu przyjęty z otwartemi rękami rozpoczął natychmiast wykłady w szkole górniczej i założył pracownię chemiczną, a sprowadziwszy z Europy potrzebne przyrządy i przetwory, zabrał się gorliwie do ćwiczenia uczniów w rozbiorach minerałów, nadto zaś opracował całkowity projekt wykładów w szkole, który zatwierdzony przez władzę w r. 1839 został natychmiast wprowadzonym w wykonanie. Pierwsze wakacye tegoż 1839 roku spędził na wycieczce w najbliższe Kordyliery, a w ciągu całego roku wykonywał liczne rozbiory rud rozmaitych na żądanie właścicieli kopalni, co mu zjednało rozgłos powszechny. Po pierwszych świetnych egzaminach swych uczniów w r. 1840 wystąpił z nowym, ulepszonym jeszcze planem wykładów, z koniecznością założenia gabinetu fizycznego i zoologicznego oraz biblioteki, wysyłania zdolniejszych uczniów kończących szkołę do pracowni europejskich, wreszcie z projektem ustanowienia posad chemików przy zakładach górniczych. Wszystkie te wnioski zatwierdzonymi i w czyn wprowadzonymi zostały, a jego samego mianowano naczelnym probierzem rzeczypospolitej i najwyższym sędzią w sprawach górniczych. Ferye tegoż 1840 roku spędził na badaniu odleglejszych już pokładów rud Huasco i Copiapo. Wtedy też odkrył nieznaną dotąd odmianę rodzimego amalgamu srebra, zawierającą 86·61% srebra, a stanowiącą główną rudę pokładów w Arqueros, opisaną przez niego pod nazwą arquerytu. W roku następnym przy badaniu innych znowu kopalni, odkrył nowy związek arsenu z miedzią, nazwany następnie przez Haidingera na cześć jego Domeykitem; w r. 1843 wreszcie bogate pokłady miedzi w Kordylierach de la Compania, a złota w Canquenes. W tymże roku ogłosił w głównym dzienniku stołecznym rozprawę obszerną, w której projektował całkowite przekształcenie dotychczasowych urządzeń szkolnych na modłę wileńską z uwzględnieniem oczywiście warunków miejscowych. Śmiały ten krok obcego przybysza zjednał mu godność członka rady wychowania publicznego. Współcześnie opracował Domejko podręcznik do mineralogii, oraz podręcznik do rozbiorów minerałów drogą suchą i mokrą. Obadwa dzieła przez rząd wydane i zalecone jako szkolne w instytucie górniczym. Ferye 1845 r. spędził na zwiedzeniu jednej z południowych prowincyi rzeczypospolitej, a mianowicie Araukanii zamieszkanej przeważnie przez na pół dzikich Indyan, a do owego czasu nieznanej prawie nikomu. Po powrocie tedy ogłosił jedno z najważniejszych dzieł swoich »Araukania i jej mieszkańcy«, które nie tylko w Chile, ale i w całej Ameryce wielkie sprawiło wrażenie,

bo oprócz badań fizyograficznych mieściło studyum nad fizycznym i moralnym stanem Araukanów, oraz podawało wyrozumowane [illegible]stopniowej i umiejętnej ich cywilizacyi w duchu chrześcijańskiej pobłażliwości i rozumnej oświaty. Cywilizacya podobna, w myśl Domejki prowadzona, pożądane następnie przyniosła owoce, a dzieło samo doczekawszy się dwóch wydań w ciągu jednego roku, przedrukowane w rzeczypospolitej argentyńskiej, przełożone na język francuski, angielski, niemiecki i polski.

3839. Araukania i jej mieszkańcy. Wilno, Zawadzki 1860, 12⁰.

W tłómaczeniu Leonarda Rettela, weszło w skład »Biblioteki podróży«.

Wiele zaś czasopism europejskich zamieściło z niego wyjątki, obok najchlubniejszego wspomnienia. W tymże roku 1845 wystąpił również Domejko z poważną rozprawą ekonomiczną, dowodzącą potrzeby zniesienia cła od przywozu do kraju węgla angielskiego, opłaty hamującej rozwój miejscowego hutnictwa i zagrażającej wyniszczeniem lasów; konieczności budowy ulepszonych pieców do wytapiania rud, wreszcie obejmującą sprawozdanie z badań nad pokładami węgla kamiennego w prowincyi Valdivia. Wszystkie te wnioski uzyskały zatwierdzenie izb prawodawczych, zjednały Domejce urzędowe podziękowanie prezydenta rzeczypospolitej w imieniu kraju, a pokłady węgla odkryte w Valdivii przez Domejkę obecnie jeszcze stanowią bogate źródło tego paliwa. Podczas pobytu Domejki w Araukanii i Valdivii, przypadkowy pożar wynikły w pracowni chemicznej szkoły górniczej zniszczył cały budynek, wszystkie zbiory szkolne od lat kilku tak starannie gromadzone, a nawet wszystkie papiery i rękopisy profesora. Wypadek ten spowodował pozostanie Domejki na czas dłuższy w Chile. Cały więc rok 1846 poświęcił na odbudowanie pracowni i gabinetu, a nadto założył muzeum etnograficzne plemion indyjskich, rozsiadłych na obszarach rzeczypospolitej. Wyniki badań swoich pomieszczał stale w licznych czasopismach naukowych europejskich, a głównie w paryskich »Annales des minnes«, w Lüdego: »Zeitschrift für Erdkunde«, w Froriepa »Notizen«, wreszcie w »Neues Jahrb. für Mineralogie« Lheonarda i Bronna. Artykuły te poznajamiały uczonych z budową geologiczną Chile, Kordylierów tamtejszych i bogactwem ich mineralnem. Po ośmioletniej tedy działalności Domejko przyprowadziwszy znowu szkołę górniczą do porządku, podał się o uwolnienie, ale rząd chilijski powołał go do stolicy San-Jago, gdzie mu zlecono zbadanie chemiczne wód miejskich i okolicznych. Przekonawszy się o niedobrych a nawet szkodliwych własnościach wód miejskich, Domejko opracował projekt wodociągu z zamiejskiej dalszej okolicy, który następnie zbudowano. W r. 1847 objął katedrę chemii i mineralogii w uni-

wersytecie; gdzie niebawem wielkie pozyskał uznanie, a współcześnie wystąpił z ważnym memoryałem o potrzebie ujednostajnienia miar i wag, oraz, o zaletach systemu metrycznego, czego wynikiem było zaprowadzenie w kraju natychmiastowe układu dziesiętnego. W r. 1848 wydał, »Zasady fizyki i meteorologii«, a rozumiejąc doskonale ważność i znaczenie tej ostatniej w sprawach gospodarstwa krajowego, już od przybycia swego do Coquimbo prowadził systematyczne spostrzeżenia meteorologiczne, założył następnie stacyę meteorologiczną przy uniwersytecie. W podróżach swoich po rozmaitych prowincyach zbierał skrzętnie wszystkie dane w tym przedmiocie. W r. 1851 napisał rozprawę o klimacie San-Jago, a w dziesięć lat później zestawił obserwacye meteorologiczne, zebrane na całem wydłużonem terytoryum chilijskim, od cieśniny Magielańskiej aż do pustyni Atacama na północy. Niepodobna tu szczegółowo wymieniać niezmiernie licznych i doniosłych prac dokonanych przez Domejkę w ciągu 46 lat jego działalności w Chile. Ograniczyć się musimy do najgłówniejszych. Śmiało powiedzieć przedewszystkiem można, że ani jeden produkt mineralny kraju nie uszedł pod bacznem i biegłem analitycznem jego okiem. Wykrył przeto i wprowadził do nauki wiele nowych gatunków i odmian pomieszczonych w trzech wydaniach jego mineralogi:

3840. Elementos de mineralogia. Coquimbo 1854; San-Jago 1860, 1879, obejmujących głównie minerały Chile, Boliwii, Peru i Argentyny, a także w sześciu do niej dodatkach z lat 1860, 1867, 1871 dwa, 1875, 1878; oraz trzech innych do trzeciego wydania tejże z lat 1881, 83, 84. Geologiczne również badania kraju były pierwszorzędnem zadaniem Domejki. Sprawozdania z wycieczek, w których badał budowę geologiczną Chile i górskich jego łańcuchów, ogłaszał w wyż wymienionych czasopismach naukowych, oraz w rocznikach uniwersytetu swego. Najważniejszym naukowym faktem, wykrytym przez Domejkę, jest wykazanie istnienia formacyi jurajskiej w Kordylierach i zbadanie pokładów trzeciorzędowych wybrzeży chilijskiej; oraz wykazanie, że wybrzeża te ulegały niejednokrotnemu powolnemu podnoszeniu się i opadaniu. Wulkanizm występujący tak potężnie w Kordylierach południowo-amerykańskich musiał również zwrócić baczną uwagę zamiłowanego i niezmordowanego geologa. Nie zważając tedy na trudy i niebezpieczeństwa wypraw w dzikie góry, zawalone odwiecznymi głazami i pokryte nieprzebytemi zaroślami, zwiedził pierwszy szczytowe kratery niezwiedzonych dotąd wulkanów: Antuco i Chillan w prowincyach Concepcion, Lonquimai w Araukanii, Osorno i Calbuco w bardziej jeszcze ku południowi leżącej prowincyi Lianquihué. Siarkowice (Solfatary) mianowicie, powstałe w Chile za czasów jego pobytu, jak i trzęsienia ziemi, również były

przez niego opisywane, jak siarkowice z r. 1847 na górze Cerro Azul, boczne siarkowice w południowym łańcuchu Andów chilijskich (Annal. des mines 1876), trzęsienie ziemi z 20 marca 1861 (Compte rendu Akademii paryskiej) i t. d.

Górnictwo krajowe, któremu już podczas pobytu swego w Coquimbo nader wielkie przyniósł korzyści, było również i w San-Jago przedmiotem wielkiej jego troskliwości. Tak w Chanarcillo, miejscowości górskiej, leżącej o 10 mniej więcej mil naszych na południe od miasta Copiapo, wykrył wśród pokładów jurajskich mnóstwo żył srebrnonośnych, złożonych oprócz innych związków srebra, przeważnie z embolitu (chlorobromku srebra), zbadał je starannie i zaprojektował odpowiednią eksploatacyę. Dziś kopalnie te z dwóch żył głównych Colorada i Descubridora, na dwie wiorsty długich, dają rocznie około 4,000.000 klgr. rudy srebrnej. Zapracowany w służbie publicznej, Domejko w późniejszym już stosunkowo wieku założył domowe ognisko, żeniąc się w r. 1850 z Henryką Sotomayro, panną zacnego i zamożnego rodu, z którą przeżył szczęśliwie lat 21, doczekawszy się dwóch synów i córki. W roku 1867 był przedstawicielem przemysłu chilijskiego na paryskiej wystawie powszechnej, gdzie zebrane i wystawione przez niego chilijskie produkta mineralne rodzime i przerobione żywe budziły zajęcie. W tymże 1867 roku został wybrany na rektora uniwersytetu i odtąd co lat pięć na nowo był wybierany. Po upływie lat 15 na tej zaszczytnej posadzie, osiemdziesięcioletni a pełen zasługi starzec zapragnął odpoczynku, obrany zaś w r. 1882 po raz czwarty zgodził się tylko na tymczasowe pełnienie obowiązków, od których wreszcie w r. 1883 uwolniony, zajmował jeszcze katedrę do końca roku szkolnego, do stycznia 1884 r. Rada uniwersytecka w ocenieniu czterdziestosześcioletnich zasług Domejki, wniosła do Izby deputowanych projekt przyznania mu 30000 fr. dożywotniej emerytury, tak w kraju jak i za jego granicami.

Izba, a następnie senat jednomyślnie zawotowały narodową tę dla rodaka naszego nagrodę. Liczne akademie i Towarzystwa naukowe świata całego zaliczyły go w poczet swych członków. Krakowska akademia umiejętności dokonała tego na posiedzeniu 7 lipca 1873 roku. Domejko wywdzięczając się za to, przesłał jej zbiór najrzadszych minerałów chilijskich i pracę swoją: »Rzut oka na Kordyliery chilijskie«, pomieszczoną w rozprawach akademii na r. 1875. Syt zaszczytów i sławy na obczyźnie, Domejko wciąż tęsknił do rodzinnej ziemi, jak tego dowodzą listy jego pisywane do ziomków przez cały ciąg pobytu w Ameryce. Wreszcie po 53 latach nastąpiła upragniona dla niego chwila. Dnia 23 maja 1884 cała ludność San-Jago z rządowymi dostojnikami uroczyście odprowadziła starca na stacyę drogi żelaznej, gdzie jeden z uczniów

uniwersytetu rzewną pożegnał go mową, a obecni wymogli przyrzeczenie, że ich odwiedzi jeszcze. W paradnym wagonie prezydenta rzeczypospolitej odwieziono go do portu Valparaiso, dokąd go i niektórzy ministrowie odprowadzili. W pierwszych dniach sierpnia stanął Domejko na stacyi Granica, przyjęty przez liczne grono życzliwych, redaktorów i przyrodników warszawskich z drem Szokalskim na czele. Przez kilka dni pobytu w Warszawie zwiedził miasto i okolice, ofiarował gabinetowi mineralogicznemu uniwersytetu 62 okazy wielce rzadkich i cennych minerałów chilijskich, jedenaście dzieł i broszur swoich wydanych w Chile i topograficzno-geologiczną kartę Chile w 12 sekcyach wielkich. Odtąd przemieszkiwał stale u córki, zaślubionej swemu bratu stryjecznemu Leonowi Domejce w powiecie nowogródzkim; odwiedzał corocznie Warszawę i Kraków; nie zapominając i o Wilnie, gdzie piszący niniejsze niejedną chwilę z sędziwym redaktorem przepędził.

W roku 1887 wyjechał do Rzymu na wyświęcenie syna Hermana; młodszy Kazimierz stypendysta rzeczypospolitej chilejskiej, kształcił się na górnika w Paryżu. Z Rzymu odbył wycieczkę do Jerozolimy. W jesieni 1888 r. czując się zdrowym i silnym postanowił dotrzymać danego Chilejczykom słowa, odwiedzić ich raz jeszcze, odwożąc zarazem obu synów na usługi rodzinnego ich kraju. Podróż dla 86-letniego starca była jednakże uciążliwą — przybył do San-Jago 15 listopada, strudzony i chory, a 23 stycznia 1889 r. zasnął na wieki. Prace swe naukowe drukował po hiszpańsku, francusku i niemiecku, po polsku w »Wędrowcu«, »Kronice rodzinnej«; a po powrocie na Litwę w »Wszechświecie» (Encyklop. ilustr.).

Eliaszewicz Gieysz Melchior, pochodził ze starożytnej rodziny Giedigoldów. Do nauk filozoficznych przykładał się w Uniwersytecie wileńskim. Był archidyakonem wileńskim, referendarzem W. Ks. litewskiego, wreszcie biskupem żmudzkim. Słynął z wymowy, skromności i nauki (Preuschoff).

Eliaszewicz Tadeusz. Wychowaniec Uniwersytetu wileńskiego, jeden z lepszych uczniów Groddeka w późniejszym okresie. Znanym jest w literaturze polskiej z przekładów i prac naukowo-literackich oryginalnych. Tu należą:

3841. Trachinki i Edyp w Kolonie. Tragedye Sofoklesa. Wilno 1829, 8⁰.

3842. Ogólne uwagi nad klasycznością i romantycznością. Wilno 1828, 8⁰.

3843. Wiek Sofoklesa, w którym pisał tragedyę: Edyp w Kolonie.

3844. O sztukach pięknych, przekład z niemieckiego. Wilno 1829, 8⁰.

Ta ostatnia praca poprzednio była drukowaną w »Dzienniku wileńskim« 1829, Hist. Lit. VIII, 65, 129.

Eysymont Jan S. J. Litwin, domownik Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki. Do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej. W r. 1596 otrzymał stopień doktora filozofii. Znanym jest jako poeta po polsku piszący. Pisywał i rzeczy oryginalne i tłómaczył z języka łacińskiego. Umarł w Wilnie 5 października 1610 roku, mając lat 33, w zakonie 6 lat. Do nas doszły dwie jego prace. Jedna z nich, to tłómaczenie poematu Boyera Wawrzyńca (3413), druga oryginalna:

3845. Threnodia, albo żałośne pienie o zgorzeniu Wilna stolice W. X. lit., które się stało roku 1610 dnia 1 lipca, z wielkim żalem wszystkich obywatelów tej R. P. i z nieoszacowaną szkodą tak samych mieszczan jako i inszych ludzi. Przez Jana Eysymonta s. l. s. a. 4⁰, druk gocki, język czysty, rymy nieosobliwe, chociaż Maciejowski w »Piśmiennictwie« znajduje, że są dość dobre.

Falkowski Jakób. Urodził się w województwie podlaskiem, d. 28 października 1778 r. Do nauk przykładał się pierwiastkowo w szkole brzeskiej, później w gimnazyum wileńskiem. Po ukończeniu nauk wstąpił do zakonu Dominikanów i w r. 1801 wyświęcony został na kapłana. Od r. 1803 do 1806 odbywał nauki w Uniwersytecie wileńskim. Jako zakonnik sprawował obowiązki profesorskie w różnych klasztorach, gdzie równocześnie był kaznodzieją. Podczas pełnienia obowiązków w Nowogródku był nauczycielem Adama Mickiewicza. Jakiś czas był w Wilnie, od r. 1820—1829, i pozyskał wówczas sławę kaznodziei, będąc równocześnie przeorem na Łukiszkach. Zakończył życie 22 listopada 1836 r. w klasztorze Zabialskim. Z licznych dzieł jego zasługują na uwagę:

3846. Biblioteka kaznodziejska, zawierająca kazania niedzielne i świąteczne. Wilno, Zawadzki, 1827—1829, 8⁰ VI tomów; drugie wydanie poprawne, tamże, Zawadzki, 1846, 8⁰ XVI, 461, 443, 451, 405, 376, 382.

3847. Ogród różany, w którym zawiera się duch nabożeństwa i religii ku wygodzie wszystkich pobożnych katolików służący i t. d. przez ..... Wilno, Zawadzki, 1821, 8⁰; siódme wydanie, Wilno, Zawadzki, 1871, 8⁰ XXIV, 671.

Górecki Antoni. Urodził się w r. 1787 w Wilnie, z ojca Wincentego, mecenasa przy trybunałach litewskich, i matki Renttówny z domu. Ukończywszy szkoły, studyował nauki uniwersyteckie od r. 1803—1806. Następnie służył w polskiem wojsku w Księstwie warszawskiem, najpierw pod Zakrzewskim, a w r. 1812 był już oficerem w dywizyi generała Kniaziewicza, adjutantem przy generale brygady Mielżyńskim; w czasie wojny został kapitanem i kawalerem legii honorowej po bitwie pod Możajskiem. Ponieważ był ciężko ranny, pozostał w Krakowie. Po

zawarciu pokoju w r. 1815 zwiedził Niemcy, Francyę, Włochy, gdzie zabawił najdłużej. Bawiąc za granicą nadsyłał utwory swoje Brunonowi Kicińskiemu do »Tygodnika polskiego«, i Bentkowskiemu do »Tygodnika warszawskiego«. Na Litwę powrócił w roku 1818. Ożeniwszy się z Weroniką Eydziatowiczówną, osiadł na wsi niedaleko Wilna, wszedł do Towarzystwa »Szubrawców« i zasilał utworami swymi »Wiadomości brukowe«, »Dziennik wileński«, »Pamiętnik warszawski« i »Tygodnik polski«. Poznawszy Mickiewicza stał się jego wielbicielem; sprzyjał romantyzmowi, lubo się nie mógł już nagiąć do nowego sposobu pisania. O klasykach i romantykach wypowiedział ten ucinek: »Uważam, romantycy może czasem bredzą, ale też za to piszą ustawicznie; a ci co myślą klasycznie, coś cicho siedzą«. Po wypadkach 1831 roku osiadł za granicą. Tu zbliżył się do Mickiewicza i Bohdana Jańskiego; należał do założycieli Towarzystwa »Braci zjednoczonych«, ale niebawem zniecierpliwiony ścisłą praktyką religijną, ochłódł i rozstał się z Jańskim. Podobnie było i z Towiańskim w r. 1841. Z początku był bardzo gorliwym jego wyznawcą, ale niebawem porzucił go i rozstał się nawet z Mickiewiczem. Przyczyna porzucenia Towiańskiego była następująca: gdy Towiański zawiadomił zebranych, że Duch święty zapowiedział mu, aby zmienił niektóre poglądy niedawno z natchnienia Ducha św. przedstawione braciom przez mistrza — Górecki zerwał się, a podnosząc głos rzekł: »Duch święty się nie myli, bywaj zdrów mistrzu, więcej mnie w tem gronie nie zobaczysz«. Umarł w Paryżu 18 września 1861 roku, w domu municypalnym zdrowia, zwanym Dubois, gdzie i Lelewel życie zakończył. Pochowany w Montmorency. Górecki wykształcił się bez wielkiego zachodu, więcej w życiu aniżeli na ławie szkolnej. Do nauk ścisłych i głębokich studyów nie miał wielkiego pociągu; poetą był z potrzeby wrodzonej, i dlatego zawsze szedł za własnem natchnieniem, nie wiążąc się z żadną szkołą. O sobie pisze: »Mnie pan Mochnacki uczniem Szlegla witał — A ja dalibóg anim Szlegla czytał«. O Góreckim zaś mówiono: »Bajkę napisze, pół roku w kozie za nią posiedzi«. Od r. 1808 poczynając, kiedy napisał wiersz na reprezentacyę Fedry, aż do zgonu tworzył nieustannie bajki, powiastki, elegie i ucinki. Wszystkie te prace wielokrotnie w zbiorach ogłaszane drukiem, wyszły zbiorowo w Lipsku i o tem wydaniu mówiliśmy wyżej (3145, 3146). Górecki był usposobienia więcej posępnego niż wesołego, dowcip miał łatwy, ostry; skory również do sympatyi jak i antypatyi.

Gorski Stanisław Batys. Urodził się w roku 1802 we wsi Dworce w gub. grodzieńskiej w powiecie kobryńskim. Ukończywszy nauki w roku 1820 w Świsłoczy, zaczął studyować nauki przyrodnicze w Uniwersytecie wileńskim, gdzie równocześnie od r. 1824 był pomo-

cnikiem J. Wolfganga przy wykładach farmacyi, farmakognozyi i medycyny sądowej. W r. 1826 odbył specyalną podróż do puszczy białowieżskiej, jak się dowiadujemy o tem z raportów wysyłanych z drogi do prof. Wolfganga, które obecnie znajdują się u mnie. W r. 1830 objął zarząd ogrodu botanicznego i dokończył w nim robót, które rozpoczął zmarły jego poprzednik Karol Wittrel. W Akademii wykładał w charakterze adjunkta botanikę po łacinie, według Decandolle'a i Richarda. Dla farmaceutów i słuchaczów medycyny wykładał farmacyę podług dzieł Bucholtza i Hiegera, a farmakologię podług Virey'a Chevalier i Richarda. Dwa te ostatnie przedmioty wykładał po polsku. Od roku 1839 wszystkie przedmioty wykładał po rosyjsku. Skutkiem zamknięcia pierwszych trzech kursów w r. 1840 zawieszony został w obowiązkach, podał się do dymisyi i wyjechał w celach naukowych za granicę. W roku 1842 zajmował się w okolicach Wilna wyłącznie entomologią i botaniką; w roku 1847 korzystając ze sposobności powtórnie za granicę wyjechał i trzy lata tam bawił, przesiadując po większej części w Berlinie, gdzie mu biblioteki publiczne i muzea obszerne pole do ulubionych zatrudnień otwierały. Gorski pierwszy na Litwie starał się rozpowszechnić między zagranicznymi botanikami znajomość rzadszych gatunków roślin litewskich. W r. 1841 wywiózłszy ich z sobą znaczny zapas zasuszonych, rozdał część profesorom i botanikom w Wiedniu, Padwie, Florencyi, Neapolu, Palermo, Komo, Genewie, Sienie, Bazylei, a najwięcej w Dreznie Ludwikowi Reichenbachowi, któremu też później przesłał z kraju kilkanaście gatunków do ogłoszonej przez niego »Flora germanica exsiccata«. W drugiej podróży w roku 1847 udzielił Gorski po kilkadziesiąt gatunków dla muzeum berlińskiego, dla paryskiej akademii, nawet i kilku botanikom francuskim i niemieckim; w liczbie ostatnich królowi saskiemu Fryderykowi w Pilnitz, u którego miał prywatne posłuchanie, i prof. Gustawowi Reichenbachowi w Tarant. Ostatni w wydanem przez siebie dziele o storczykach (Xenia Orchidacea. Beiträge zur Kenntniss der Orchideen, Lipsk, 1853—1857) często Gorskiego tak przy włoskich jak i litewskich gatunkach przytacza. Poszukiwania Gorskiego co do owadów litewskich znalazły wzmiankę w dziełach Zetterstedta: »Diptera Scandinaviae«, tom XII. 1855; Kirsbauma: »Die Rhynchoten der Gegend von Wiesbaden«, 1857. Wiele bardzo ciekawych pobieżnych artykułów Gorskiego z botaniki, historyi naturalnej oraz chemii pomieszczono w czasopismach polskich i rosyjskich, o niektórych z nich wyżej mówiliśmy (511, 635—640). Prof. Ratzeburg w dziele swojem nazwał drobny gatunek gąsieniczka »Tryphon Gorskii«, a Dr Karol Bolle w dziele: W. Peters naturwissenschaftliche Reise nach Mosambique, Berlin, 1852, roślinę z gromady bauhiniowych »Gorsia Conjugata«. Gorski pierwszy podał

wiadomość w kraju naszym o pustynniku kirgizkim »Syrrhaptes Pallasii Temm.«, którego dwa egzemplarze 20 kwietnia 1859 roku w okolicach Dryświat ubite do muzeum archeologicznego wileńskiego przesłał. Powróciwszy z długoletniej zagranicznej podróży na Litwę, zajmował się z wielką pilnością naukami przyrodniczemi, najpierw w majętności Tyzenhausa, Postawy, później Kublickiego, Polesie, w powiecie święciańskim. W tej ostatniej miejscowości umarł nagle dnia 22 marca 1864 r. z powodu sercowej choroby. Prof. Eichwald w swoich pracach wielkie oddaje pochwały zasługom naukowym Gorskiego. Wykłady swoje w Akademii prowadził z wielkim talentem. Umiał zachęcać młodzież do studyów. Pozostała po nim znakomita kolekcya motyli i zielnik.

Groza Aleksander. Urodził się w roku 1807 z ojca Pawła i Teofili Kopczyńskiej, we wsi Zahranicze. Nauki odbywał w Humaniu, później w Winnicy, a od r. 1826 w Uniwersytecie wileńskim na wydziale lekarskim. Po otrzymaniu stopnia lekarza, wyjechał na rok do Dorpatu jako wolny słuchacz. W r. 1831 osiadł w dziedzicznej wsi Sołobohówce, którą objął po śmierci rodziców. Po kilkunastu latach gospodarki sprzedał Sołobohówkę i przeniósł się do gubernii podolskiej, kupił wieś Kropiwno, a na stałe mieszkanie osiadł w Żytomierzu. Resztę żywota spędził w zaciszu domowem. Umarł w r. 1875. Za tło i treść swoich utworów obrał wspomnienia i tradycye ukraińskie; należy tedy do szkoły ukraińskiej, na czele której stoi Bohdan Zaleski. Powieść poetyczna Grozy p. t.: »Starosta Kaniowski« przedstawia romans szlachecko-ukraiński, osnuty na podaniach. Romantyzm ukraiński przemawia tu tonem, kolorytem, a nawet słowami prostego ludu, tudzież dziką rozmową wilków, upiorów i t. p. Michał Grabowski, chwaląc wogóle ten utwór, piękniejsze w nim miejsca wykazał. Inni krytycy zarzucają mu, że autor nie trzyma się prawdy, ale tworzy z okruchów poezyi gminnej jakiś świat fantastyczny, w którym migają postacie kozackie, brzmią tony ukraińskie, ale nie jest to Ukraina ani przeszłości ani chwili obecnej. W całym utworze czuć naśladownictwo przodowników szkoły ukraińskiej. O pierwszym zbiorze poezyi i o wydawnictwie »Rusałki« wspominaliśmy już wyżej (3147, 3148). Tu jeszcze podać należy:

3848. Władysław, wyciąg z pamiętników nie bardzo starych. Wilno, 1848; 1858.

3849. Hryć, dramat ukraiński w pięciu aktach. Wilno, 1858.

3850. Twardowski, mysterium ułożone z podań ludowych w dwóch częściach. Brody, 1873, 8⁰.

Krytyka niepochlebnie wyraża się o próbach dramatycznych Grozy.

3851. Grosz wdowi. Kijów, 1849, 1851, 8⁰ 2 tomy.

Powyższy utwór mniejsze już miał znaczenie niż »Rusałka«.

W szkołach wołyńskich używano jego Elementarza, mniejszego i większego, którego trzy edycye wyszły w Żytomierzu w 1860 r.

Gutt Ferdynand. Pochodził z rodzinny bawarskiej, osiadłej w Wilnie. Ojciec jego był aptekarzem. Ferdynand był w przyjaźni z wydatniejszymi Filaretami, stąd jego skłonność do życia marzycielskiego. Studya lekarskie przeszedł wzorowo i po obronieniu rozprawy »de morbis columnae vertebralis« pozyskał w r. 1823 stopień doktora medycyny. W mieście rodzinnem poświęcał się praktyce lekarskiej. Na tem stanowisku pozostałby jako przeciętny lekarz praktyk z mniejszem lub większem powodzeniem, lecz stosunki najpierw z młodzieżą idealnych poglądów na życie i jego obowiązki, a następnie obcowanie ze szwagrem Andrzejem Towiańskim zrobiły swoje. Pozyskał Gutt rozgłos, gdy opuścił kraj rodzinny i udał się razem z Towiańskim do Francyi w r. 1842. Podzielał marzenia mistrza Andrzeja, podzielał i jego losy. W Paryżu z początku zaczął studyować nauki lekarskie, dzięki czemu zdał odpowiedni egzamin i pozyskał prawo wolnej praktyki. Osiedlił się w okolicach Paryża w Nanterre, lecz po bardzo krótkim tam pobycie musiał wyjechać z Francyi zupełnie. Osiedlił się w Szwajcaryi, gdzie w Zurychu dokonał życia dnia 25 grudnia 1871 roku. Czy do końca życia był zwolennikiem Towiańskiego, nie wiemy.

Hechell Fryderyk Bogumił. Urodził się w Wilnie w 1795 r. Do nauk lekarskich przykładał się w rodzinnem mieście. Doktoryzował się w r. 1818 po obronieniu rozprawy »de zostere«, a następnie osiedlił się w Ucianie, gdzie się poświęcał praktyce lekarskiej. Dla dalszych studyów naukowych wyjechał za granicę, gdzie wiele lat przebywał, zwiedzając ważniejsze zakłady naukowe w Europie. Około r. 1835 otrzymał drogą konkursu katedrę medycyny sądowej, policyi lekarskiej i historyi medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim i na tem stanowisku zasłynął jako profesor głębokiej nauki, znakomity mowca i niepospolity prelegent. Lekcye policyi lekarskiej, nauki od niedawna z katedry wykładanej, wzorowo opracował i niektóre działy drukiem ogłaszał. Na ostatnim sejmie Rzeczypospolitej Krakowskiej zasiadał jako deputowany od Uniwersytetu. Z pomiędzy profesorów tych umiejętności w Polsce, w pierwszej połowie XIX w. Hechell zajmuje pierwsze miejsce. Pracami swemi wzbogacił literaturę polską, a w historyi medycyny polskiej zajął bardzo wydatne stanowisko. O jego pracach naukowych ogłoszonych drukiem jużeśmy mówili (1561, 1679, 2037, 2056, 2070, 2071). Umarł w Graefenbergu w r. 1851.

Herburt z Fulsztyna Mamert. Urodził się we wsi Kaczynie, w powiecie kowelskim, w r. 1789. Do nauk przykładał się w seminaryum w Ołyce i ukończył je w r. 1804; następnie udał się do Wilna

do seminaryum głównego i takowe ukończył w roku 1812 ze stopniem magistra św. teologii. W r. 1816 doktoryzował się. Wyświęcony w r. 1812 na kapłana objął probostwo w Klewaniu, a w r. 1819 mianowany został kanonikiem łuckim. W roku 1822 objął posadę regensa głównego seminaryum i był nim aż do r. 1829. Od r. 1829 zasiadał w kapitule wileńskiej, jako kanonik, później prałat scholastyk, wreszcie od r. 1863 dziekan. Biegłym był bardzo w literaturze starożytnej, znał doskanale język łaciński, grecki, hebrajski; był przytem zawołanym paleografem. Umarł w Wilnie w r. 1873. Pochowany na cmentarzu Bernardyńskim. Ogłosił drukiem:

3852. Sześć kazań na rozmaite uroczystości kościelne. Wilno, 1825.

3853. Kazanie Ś. Grzegorza Nanzyanzeńskiego o miłości ku ubogim. Przekład z greckiego z tekstem oryginalnym obok. Wilno, 1843, 4⁰.

3854. Cantionale ecclesiasticum. Wilno, Zawadzki, 1856, 8⁰; 1862, 8⁰.

3855. Aktów czyli Dziejów Kapituły Katedry wileńskiej z siedmiu pierwszych tomów od r. 1501 do 1600 przez X. M. z Fulsztyna Herburtta, kanonika seniora katedry wileńskiej, a prałata kustosza żytomirskiej, S. Teol. Doktora, krótko zebranych wiek II w hołdzie wdzięczności tejże kapitule dnia 28 marca 1843 roku w Wilnie przy rozpoczęciu jeneralnych obrad wiosennych. MSS.

Tom ten porządnie oprawny w skórę, folio, zawierający przeszło tysiąc stron bardzo drobnego, ale czytelnego pisma Herburta miałem w ręku. Jakim sposobem tom ten z kapituły dostał się do wileńskich bukinistów, nie wiem. Po przyjeździe do Wilna biskupa Hryniewieckiego, właściciel tego tomu bukinista Kinkulkin zwrócił się do biskupa z propozycyą sprzedania tego rękopisu. Biskup zagroził mu kozą, iż kradzione rzeczy śmie mu proponować, wówczas Kinkulkin zwrócił się do mnie. Sto rubli zdawało mi się za drogo, więc nie kupiłem; obecnie muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie jest właścicielem owego arcyciekawego tomu.

W mojej bibliotece znajdują się autografowane bruliony i to niekompletne. W każdym razie mogłem z nich korzystać w niniejszej pracy. Nabyłem te bruliony razem z innemi pracami Herburta nieogłoszonemi drukiem u handlarza starymi papierami, płacąc za pud dwa ruble. Bardzo starannie układałem te bruliony, lecz całości nie udało się złożyć. Z tego widać, że i trzeci wiek opracował a czwarty rozpoczął. Nie wiem, gdzie się znajdują inne ułamki, lecz przypuszczam, że zaginęły. Aby dać pojęcie o całości pracy pomnikowej X. Herburta, podaję dosłownie z autografu dedykacyę do pierwszego tomu, obejmującego wiek II.

»Do JJWWBiskupów, Prałatów i Kanoników, kapitułę katedralną wileńską składających, najłaskawszych konfratrów moich i dobrodziejów. Dedykacya.

Szczególną łaską Prześwietnej Kapituły z tak wielką dla mnie

chlubą i zaszczytem nad wszelkie moje spodziewanie w r. 1829 do szanownego Jej grona wezwany i przyjęty zawszem pragnął, ile możności powinną wdzięczność odemnie osobliwszym jakim sposobem dla niej okazać. Lecz wymurowanie przezemnie z fundamentów nowego skrzydła w jednej kamienicy kapitulnej, w r. 1830 własnym kosztem moim, a dokończenie i zreformowanie drugiej w roku 1834, które od prześwietnej kapituły przez opcyę prawną posiadałem, nie zdało mi się jeszcze dostatecznym hołdem tejże wdzięczności. Więc uważając, iż większa część ksiąg Aktów kapitylnych a zwłaszcza trzy pierwsze tomy dla swej nieczytelności charakteru i skróceń wyrazów łacińskich coraz trudniejszymi do czytania i zrozumienia zostają; przedsięwziąłem one wszystkie prawie dosłownie, skracając jednak gdzie można było, na ojczysty język wyłożyć, a tom I nawet osobno co do słowa przepisać i najdokładniejszy do robienia kwerendy rejestr sporządzić. Przez co by też nasze Akta kapitulne, dla wielu nader ważnych, które w sobie zawierają szczegółów, pod względem historyi Kościoła, duchowieństwa, kraju i miasta — mogły być każdemu przystępniejsze i użyteczniejsze. O czem się łatwo przekonać przez lekkie nawet i krótkie tegoż mojego Zbioru przepatrzenie, w którym też umyślnie i najmniejszych z pozoru okoliczności nie chciałem opuszczać, już to, aby w nim pilniejsza była dokładność już i dlatego, że w dziejach dawniejszych przez drobne rzeczy, bardzo często ważne wypadki lepiej się wyjaśniają, i różne ciekawe zwyczaje do ducha czasu stosowne, są w nich wytknięte. Gdy zaś pierwszych tomów aktowych od początku fundowania kapituły nie dostaje, więc podzieliłem tenże mój zbiór cały na trzy wieki, a mianowicie: 2-gi od 1501 do 1600 (własność Muzeum Czartoryskich); 3-ci od 1601—1700 (fragmenta u mnie); 4-ty od 1701—1800 (fragmenta u mnie); a 5-ty wiek albo następcy mojemu w czasie potomnym zostawuje, albo i sam jeszcze, jeśli Bóg życia i zdrowia dozwoli, choćby do połowy myślę dosięgnąć. Dokonawszy tedy w przeciągu półtrzecia roku z pierwszych siedmiu tomów Aktów Kapituły wieku drugiego, składam go Najszanowniejszym Konfratrom w najszczerszej ofierze, prosząc o jej łaskawe przyjęcie i zaszczycanie mnie nadal jak dotąd Ich pożądanemi względami, którym się na zawsze polecam, gotów na wszelkie rozkazy.

JWPanów Dobrodziejów prawdziwy sługa X. M. H.»

Wiadomą jest skądinąd rzeczą, że ta księga najdawniejszego tomu Aktów kapitulnych uważana była za nieużyteczną, jakoby hieroglifami pisaną; była bowiem pisaną krotłami i najzawilszym gockim charakterem. X. Bohusz zaledwie w niej kartkę zdołał wyczytać. Otóż tę księgę skopiował Herburt.

3856. Liber confraternitatis Catholicorum inclytae Nationis Germanicae advenarum. MSS.

Księgi te miejscami po łacinie, po niemiecku i po polsku pisane, skopiował i ułożył. Stanowią one materyały do historyi miasta Wilna,

osobliwie pod względem kościelnym. O tej kopii wspomina Homolicki, gdzie się ona obecnie znajduje, nie wiem. Również nie wiadomo, gdzie się znajdują »Wypisy z najdawniejszej księgi wójtowskiej«. Między mymi papierami niema najmniejszego fragmentu z powyższych dwóch rękopisów. O rękopisie z dziedziny filozofii mówiłem wyżej (2245).

Hlebowicz Antoni Bolesław. Urodził się w roku 1801 w Grodnie i po ukończeniu nauk gimnazyalnych w tem mieście, kształcił się dalej na wydziale literackim w Uniwersytecie wileńskim, gdzie otrzymał stopień kandydata filozofii. W r. 1823 udał się do Petersburga, gdzie obok urzędowania, powoływanym był przez hr. Rumiancowa do rozmaitych czynności naukowych. Hlebowicz bowiem będąc jeszcze uczniem Uniwersytetu, Filaretem, ogłosił drukiem:

3857. Krótki rys życia Witolda, W. X. Lit. Wilno, 1821, 8⁰.

Prócz tego, posiadał język rosyjski i drukiem ogłosił tłómaczone przez siebie na język polski rozprawy Łobojki, Uspienskiego i innych. Kilka lat urzędując w Petersburgu, przeniesiony został do Warszawy przed rokiem 1830, mianowany inspektorem w szkole wojennych kantonistów, a przy zorganizowaniu rady wychowania publicznego w r. 1833 został sekretarzem tej rady. W roku następnym był wizytatorem generalnym szkół, wreszcie członkiem tejże rady i członkiem świeckim zarządu akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Warszawie. Najważniejszą zasługą Hlebowicza, która go postawiła w rzędzie dobrze zasłużonych społeczeństwu mężów, to założenie i wydawanie od r. 1841 aż do zgonu »Pamiętnika religijno-moralnego«. Czasopismo to stanowi bogaty skarbiec wiadomości, nie tylko religijnych, ale także ściągających się do historyi ojczystej. O jego pracach w »Dzienniku wileńskim« i w »Dziejach dobroczynności« ogłaszanych, mówiliśmy już wyżej. Hlebowicz w zawodzie służby publicznej odznaczał się prawością obok sprężystości. Uczuciami religijnemi przeniknięty od młodości, ściśle zachowywał przepisy Kościoła katolickiego. Zakończył życie w Warszawie w r. 1847. Wspomnienie o nim pomieścił Żyszkiewicz w »Pamiętniku religijno-moralnym« 1847, XIII.

Hłuszniewicz Michał. Astronom polski. Człowiek niezmiernie zasłużony i pracowity; mimo to mało o nim wiedzą, chociaż na wspomnienie ze wszech miar zasługuje. Urodził się w r. 1797 w Mińsku, gdzie ukończył gimnazyum. Do nauk matematycznych przykładał się w Uniwersytecie wileńskim. Po uzyskaniu stopnia magistra filozofii, pozostał w Wilnie przy obserwatoryum jako pomocnik dyrektora. Na tem stanowisku przebył do roku 1848. Mimo wielkich zasług, jakie dla nauki położył, o czem wyżej mówiliśmy, spostrzeżenia bowiem w tym długim okresie czasu robione przez niego były wyłącznie dokonane, mu-



KS. HOŁOWIŃSKI.
REKTOR AKADEMII DUCHOWNEJ W PETERSBURGU.

ZE ZBIORÓW B. RUSIECKIEGO. — FOTOGRAF. DR. W. ZAHORSKI.

siał drugiemu ustąpić miejsca, a sam zamieszkał prywatnie w Wilnie, gdzie w niedostatku umarł w r. 1862.

Hołowiński Ignacy. Urodził się 24 września 1807 r. w Owruczu i miał lat trzy, kiedy mu ojciec umarł. Ojciec jego Piotr, potomek ruskiej starożytnej ale podupadłej rodziny był ekonomem. Umarł w r. 1811 zostawiwszy ośmioro dzieci i żonę Dominikę z Łęskich. Matka ta, jak pisze Bartoszewicz, była aniołem opiekuńczym swoich dzieci. Bez najmniejszego zasobu, bez opieki i bez przyjaciół, bo i bracia męża byli ubodzy, nic jej pomódz nie mogli, znalazła dosyć w sobie miłości, żeby się poświęcić dla dzieci. Cudownych wysileń było potrzeba. Pracowała po całych dniach i nocach, nie wstydziła się żadnego obowiązku, żadnej roboty, starsze dzieci przyzwyczajała do wczesnej pracy, a nędznym zarobkiem, kosztem bezustannego poświęcenia się i ofiar, młodszym dawała edukacyę, starała się nad siły. Widzimy z powyższego, że Ignacy Hołowiński w twardej wychował się szkole, wśród spartańskiego ubóstwa. Matka pobożna rzadką go napoiła religijnością. Ale późno już bardzo obrał sobie stan duchowny. Pojechał do Wilna i tam się przykładał do nauk w Uniwersytecie, w seminaryum głównem od r. 1826—1830, ukończywszy je ze stopniem magistra teologii. Był łagodny i słodki, dlatego w oczach wielu wyglądał na hipokrytę i wtenczas już prorokowano mu, że za lat dziesięć dwanaście będzie biskupem. Na samym początku swego zawodu został kanonikiem katedralnym w Żytomierzu. Nie długo powołany na kapelana i profesora religii do Uniwersytetu w Kijowie lat kilka tam przebywał. W Kijowie miał sposobność zbliżyć się do znakomitości literackich Wołynia, Podola i Ukrainy. Ksiądz Hołowiński dowcipem i nauką był nieraz duszą tych literackich zgromadzeń, a z czasem nawet osobne wśród nich zaczął tworzyć ognisko. Bywali w Kijowie: Michał Grabowski, Henryk Rzewuski, Kraszewski, Świdziński, Szczeniowski, Przezdziecki i t. d. Hołowiński wiele pracował nad sobą, nie tylko jako kapłan, wyłącznie sługa ołtarza, ale jako człowiek, który poznać chciał świat i całą głębokość wiedzy ludzkiej. Był dlatego człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Teologia, filozofia, historya zajmowały go; pokochał także świat ideału, bo miał duszę poetyczną. Ojców Kościoła tak znał jak np. Petrarkę i Szekspira. Chciał Polsce przyswoić Szekspira, a gdy ogłosił prospekt, wielu literatów z Grabowskim na czele cieszyło się bardzo, że Szekspir będzie przyswojony z pojęciem wyższem o literaturze i sztuce; w tym fakcie widziano pewne dojrzewanie narodu, któregoby fraszki zajmować już nie powinny. Pojawiały się tomy za tomami pod pseudonimem Kefalińskiego, lecz nie wygrał sprawy w narodzie, bo przekład jego wierszem miarowym bez wdzięku i jednostajny niemile się czyta — i zdaje się żadnego nie wywarł wra-

żenia na umysłowe wykształcenie narodu. Również zawiodło go tłómaczenie sonetów Petrarki, brak w niem wszędzie nadobnej formy poetycznej; są wyrażenia czułe, niema poezyi. Kiedy w r. 1839 usunięto Polaków profesorów z uniwersytetu kijowskiego, skorzystał Hołowiński z przymusowej bezczynności i odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej, którą opisał i ogłosił drukiem w Wilnie w 5-ciu tomach. Dzieło znakomite.

Hołowiński wezwany został do Petersburga do ministra w kwestyi przeniesienia akademii duchownej z Wilna, w maju 1842 roku. Mianowany rektorem akademii osiadł w Petersburgu. Był rektorem i profesorem zarazem, od r. 1843—1844 wykładał teologię dogmatyczną, a od r. 1843—1855 homiletykę i patrologię. Obie te czynności spełniał bardzo gorliwie i pilnie. Epoka petersburska należy do bardzo gorliwej i różnorodnej pracy literackiej. Dzieło wydawał za dziełami, a wszystkie drukował w Wilnie. Rzadko pisywał Hołowiński pod swojem imieniem, częściej pod pseudonimem Żegoty Kostrowca. W roku 1843 wydrukował »Legendy«, w r. 1844 »Tekę rozmaitości«, gdzie pomieścił sławne »Życie mojej matki«; w tymże roku 1844 ogłosił »Obraz Cebesa i doręcznik Epikteta« z greckiego; w r. 1846 ogłosił »Dzieciątko Jezus«. Poemat ten wywołał ruch w ówczesnym świecie literackim. W r. 1847 ogłosił »Rachel«, w r. 1848 »Pisma Żegoty Kostrowca« w dwóch tomach. Kiedy przeciw Trentowskiemu wywiązała się kampania, Hołowiński nie był ostatnim w szeregu, ogłosił w »Tygodniku petersburskim« 1846, N. 18 do 53, przeciw Trentowskiemu: »O stosunku bezpośrednim filozofii do religii i cywilizacyi naszej«. Nie zaniedbał też Hołowiński przy każdej sposobności uderzać na tego ducha niewiary, który wśród nas się szerzył. Kierunek wieku był zbyt racyonalny, rozwijało się bogactwo materyalne, ale przebrzmiewały podania ojców. Nieraz lekkomyślnie potrącano Kościół i jego instytucye. Hołowińskiego zabolało serce i wystąpił do walki z młodzieżą, z »Gwiazdą kijowską«, która najwyżej i najkrzykliwiej podnosiła chorągiew postępu. Hołowiński był nienawidzony w tem kółku. Porównywano go z Henrykiem Rzewuskim. A jednak Hołowiński nie drażnił narodu, Kościoła tylko bronił, spełniał jako kapłan i katolik powinność swoją. Żartowano z niego w najnieprzyzwoitszy sposób. Tymczasem prace jego w akademii i w Kościele były znakomite, obfite w owoce. Cicha praca, a nieobliczone wydała skutki. Ocenili ją wyżsi dostojnicy Kościoła i Hołowiński wyświęcony został 12 grudnia 1848 r. na biskupstwo karystyeńskie, mianowany został koadjutorem metropolity Dmochowskiego »cum futura successione«. Wówczas dokonał wielkiej pracy, albowiem na mocy konkordatu z r. 1847 potrzeba było urządzić w Rosyi nową dyecezyę tyraspolską i opisać wszystkie kościoły, a wszystko urządzić kanonicznie. Owocem zabiegów i prac Hołowińskiego jest siedm

ksiąg opisu dyecezyi pod wszelkimi względami, pomnik stanu Kościoła w cesarstwie w r. 1849. W styczniu 1851 r. umarł Dmochowski, Hołowiński został arcybiskupem, a paliusz otrzymał razem z ukazem cesarskim, mianującym go metropolitą i prezesem kollegium 24 października 1851 roku. Na tem wysokiem stanowisku długo nie pozostawał, albowiem w dniu 19 października 1855 roku umarł z pracy i ciężkiej choroby. Z obszernych, pozostałych po nim rękopisów, wydano w Krakowie w r. 1857 »Hymny kościelne«, 12⁰ 432, druk »Czasu«; »Kazania niedzielne, świąteczne, pogrzebowe, oraz alokucye miane w Petersburgu« 1857; »Homiletykę«, 1854. Arcybiskupem będąc tylko pracami duchownemi się zajmował, literaturę świecką zarzucił [1]). O tych to pracach mówiliśmy wyżej (2246, 2247, 3149—3151).

Horain Aleksander. Pisze o nim Preuschoff: »secundo flumine in Gentilitio Srzeniawa Aristotelicum Euripum et Theologicum emensus aequor, fortunatior Jason, pro aureo vellere, sacratiorem Theologiae prehendit Lauream. Episcopus Tiberiadensis, Suffraganeus per Albam Russiam, Custos Praelatus, & Officialis Generalis Vilnensis, Praepositus Infulatus Gieranonensis, in partem Pastoralis curae et solicitudinis Constantino venit. Ad Sublimiores Infulas rara virtus, et eruditio, Magno Praesuli suffragium conferunt. Superi hujusmodi Ecclesiae Dei praesules & Universitati Vilnensi tanta Decora concedant«. W r. 1700 z sufragana białoruskiego został biskupem smoleńskim, w r. 1716 żmudzkim i na tem stanowisku zmarł w r. 1735.

Hreczyna Grzegorz. Pochodził z Wołynia, gdzie się urodził w r. 1796. Do nauk matematycznych przykładał się w Uniwersytecie wileńskim. W roku 1817 pozyskawszy stopień magistra filozofii, został w Krzemieńcu profesorem geometryi i algebry; po zwinięciu liceum przeniesiony do Kijowa na katedrę czystej matematyki. Doktoryzował się w roku 1839 i w tymże roku jak i inni Polacy usunięty został z Kijowa. Mianowany profesorem zwyczajnym w Charkowie, gdzie wkrótce bo 20 lutego 1840 zakończył życie mając lat 44. O jego pracach literackich mówiliśmy wyżej (159, 160, 1010, 1293). Jego rozprawa doktorska »O działaniu naczyń kapilarnych« była tylko szkicem. Prędki jego zgon nie pozwolił mu głębiej jeszcze rozwinąć pomysłów naukowych. Prace jego bowiem pełne rozległych widoków i ważnych pomysłów w umiejętnościach fizyczno-matematycznych okazują głębokiego tychże znawcę

---

[1]) Wspomnienie z życia i zgonu ś. p. Hołowińskiego spisane na żądanie biskupów przez jednego z uczniów jego. »Pamiętnik religijno-moralny«. 1856, IV, V; »Dziennik warszawski«, 1856, luty; O Hymnach »Pam. relig.-moral.« 1857, I, 464; O kazaniach, »Pam. relig. moral.« 1851, II, 211.

i znakomitego w naszym wieku geometrę. Romuald Podbereski umieścił nekrolog jego w »Tygodniku petersburskim«.

Hutorowicz Jozafat. Bązylianin, doktor teologii Akademii wileńskiej, arcybiskup smoleński. Pisze o nim Preuschoff: »Sacram Ecclesiae Graecae cum Romana unionem Divi Josaphat Indigentis sui exemplo fortiter asseruit«.

Hylzen Jan August. Urodził się w początkach panowania Augusta II, w Inflantach; po ukończeniu Akademii wileńskiej podróżował za granicą. Najpierw był kasztelanem inflanckim, marszałkiem trybunału litewskiego, a umarł wojewodą mińskim już za Stanisława Augusta w r. 1767. Słynnym był z nauki i wymowy. Liczył się do stronnictwa saskiego, gdyż był przeciwnikiem Stanisława Leszczyńskiego. O jego dziele »Inflanty« jużeśmy wspominali. Krytycy posądzają go o parcyalizm i uprawianie polityki zaściankowej; dzięki temu każdy Inflantczyk jest dla niego znakomitym i wielkim. Mimo tego, dzieło to stanowi przejście do lepszej szkoły historyków naszych.

Hylzen Jerzy Mikołaj, brat poprzedzającego, syn Jerzego Konstantego, starosty maryenhofskiego w Inflantach. Urodził się w r. 1692. Nauki odbywał w Akademii wileńskiej. Jako biskup smoleński umarł w Warszawie 1775 roku. Znanym jest w literaturze z kilku dzieł naukowych religijnych, jak »Wojna duchowna«, tłómaczenie z włoskiego Wawrzyńca Scupoli, tłómaczył także Fleurego i innych.

Jakubowicz Maksymilian. Urodził się na Wołyniu w 1785 r. Wyższe nauki pobierał w Uniwersytecie wileńskim, po ukończeniu których był profesorem języka łacińskiego i greckiego oraz literatury starożytnej najprzód w niższych szkołach jak łuckiej, święciańskiej, świsłockiej i warszawskiej, następnie w liceum krzemienieckiem do r. 1832 czyli do chwili zamknięcia tego liceum; potem od r. 1834 był profesorem literatury starożytnej w uniwersytecie kijowskim a naostatek do roku 1842 w uniwersytecie moskiewskim, gdzie wykładał literaturę łacińską, w którym to roku jako profesor zasłużony opuścił służbę i otrzymawszy emeryturę osiadł w Żytomierzu, gdzie umarł 14 kwietnia 1853 r. mając lat 68. Kochany od uczniów, od wszystkich ceniony, a po śmierci powszechnie żałowany. Był to mąż wielkiej nauki, życia religijnego, niepospolitej w edukacyi krajowej i literaturze zasługi, wszędzie i zawsze bogobojną mądrością celujący. Prace jego, mianowicie na polu badań języka polskiego, stawiają go w rzędzie pierwszorzędnych gramatyków. Za zasługę Jakubowiczowi poczytują, że on umiejętnie sprostował i uzupełnił w wielu miejscach Kopczyńskiego, posunąwszy znacznie udoskonalenie systemu nauki naszego języka. O pracach jego lingwistycznych i filozoficznych mówiliśmy wyżej (2248, 3070, 3152). Z innych prac należy zanotować:

3858. De virtute Romanorum antiqua ejusque causis.

Powyższa rozprawa umieszczona w zbiorze mów mianych na uroczystem posiedzeniu uniwersytetu moskiewskiego w r. 1841. Zbiór ten współcześnie był drukowany po rosyjsku.

3859. Historiae Litterariae Graecorum et Romanorum interioris adumbratio MSS. przygotowany do druku.

3860. De pulchro Platonica. MSS.

Mowa miana przy rozpoczęciu kursu nauk w Kijowie w r. 1834.

Oprócz tych dwóch rękopisów pozostawił wiele prac, do druku nieprzygotowanych jeszcze, zawierających w sobie prelekcye, komentarze do dzieł starożytnych pisarzy, głównie Horacego i Cycerona.

Jankowski Placyd (John of Dycalp). Urodził się w roku 1810, syn księdza unickiego. Ukończył Uniwersytet wileński, gdzie się kształcił razem z Hołowińskim od roku 1826 do r. 1830, ze stopniem magistra teologii; w roku 1833 promowany na doktora teologii, został kapłanem, a następnie gdy w roku 1839 przyjął prawosławie, mianowany protojerejem przy soborze żyrowickim, oraz wiceprezesem litewskiego konsystorza prawosławnego w Żyrowicach, później w Wilnie. Umarł w Żyrowicach w r. 1872. Przed śmiercią czuł potrzebę spowiedzi publicznej i napisał paszkwil na szkołę, która go wychowała, chociaż ta spowiedź nie była potrzebną, już chociażby z tej racyi, że społeczeństwo, do którego z urodzenia należał, nigdy nie dało mu uczuć tego zaparcia się, jakie uczynił, a oceniało jego prace literackie z wielką pobłażliwością i chwaliło utwory, nad którymi dzisiaj wzruszamy ramionami. W każdym razie Jankowski liczy się do znakomitych wychowańców Uniwersytetu wileńskiego. Uprawiał humorystykę angielską, mając pod ręką swojską, polską. Zaprzeczyć jemu dowcipu, rzewności, wybornego prowadzenia potocznych rozmów — niepodobna. Że razi często przesadą, tego mu za winę poczytać nie można, chociażby dlatego, że znakomitszy od niego Kraszewski, współkolega i towarzysz po piórze, również w utworach swoich w tejże epoce w płaskość i przesadę wpada. Duch to więc czasu, a Jankowski, znany lepiej pod pseudonimem John of Dycalp, był jego przedstawicielem. Autorem był bardzo płodnym. O niektórych jego utworach jużeśmy mówili (3153—3155), o niektórych godniejszych wspomnienia wspominamy obecnie:

3861. Pisma przedślubne i przedsplinowe. Wilno, 12⁰ 2 tomy.

3862. Pamiętniki Elfa. Wilno, Zawadzki, 1843, 8⁰ 2 tomy.

Współcześni zachwycali się nimi; najlepiej wartość ich ocenił sam autor, pisząc w epilogu, że pamiętniki te są: »martwe, wodniste fragmenta, bez życia i prawdy«.

3863. Ostatni upiór w Bielehradzie. Wilno, Zawadzki, 1842, 8⁰.

Jest to opowiadanie bardzo niesmaczne o pojawiającym się upiorze i kłopotach stąd burmistrza i jego żony.

3864. Opowiadania John'a of Dycalp. Wilno, Zawadzki, 1843. 12°.

3865. Doktor Panteusz w Przemianach. Lipsk, 1845, 16°.

Bohater powieści wedle zasady Palingenezii rodzi się po wiele razy i wcale niedowcipnych zażywa przygód.

Większe zasługi położył Jankowski jako tłómacz Szekspira. Szczególniej w dowcipnych scenach, gdzie igraszki słów nie dające się tłómaczyć potrzeba zastępować równoważnikami, jest bardzo szczęśliwym. O ile Hołowińskiemu zarzucano szorstkość, o tyle Jankowskiemu zarzucić można gładkość. Szekspir bowiem pod piórem Jankowskiego przedstawia się i porządnie wymytym i wyczesanym. Tłómaczył on »Puste kobiety z Windsoru«, »Północną godzinę« i obie części »Henryka IV«. Tłómaczył także i Wielanda, mianowicie »Uczucia chrześcijanina«. Z Silvio Pellico przyswoił »Więzienie«, a Manzoniego romansu »Narzeczeni« tylko jeden tom wydrukował.

Jaźwiński Antoni. Pochodził z gubernii mińskiej, z ówczesnego powiatu wilejskiego, syn Jakóba. Do nauk przykładał się w Uniwersytecie wileńskim i ukończył je ze stopniem doktora filozofii. W r. 1809 wstąpił do wojska w Księstwie warszawskiem, a w r. 1819 wystąpił w randze kapitana artyleryi. O jego życiu nie wiele wiemy. Że podróżował za granicą, że w Rzymie spotkał się z Mickiewiczem i Odyńcem, o tem znajdujemy humorystyczną wzmiankę w »Listach z podróży« Odyńca. W r. 1836 przyjechał do Petersburga jako głośny autor metody ułatwiającej pamięciowe uczenie się dziejów, mianowicie chronologii, którą to metodę zastosowywano i do nauki języków. Dzieła swoje, upowszechniające jego »metodę«, pisał po francusku; na język polski tłómaczyli je Jan Fok w Wilnie w r. 1837, i Zarański Stanisław we Lwowie w 1849 r. Podług tej metody układali dzieła generał Bem i Antoni Michalski po francusku, Stanisław Zarański i Aleksander Zdanowicz po polsku. Jaźwiński ostatnie lata życia przepędził w Mińsku.

Z licznych jego prac odnoszących się do tej metody podajemy najwydatniejsze:

3866. Méthode polonaise inventée appliquée à la chronologie et à l'histoire, la gêographie, et à l'étude des langues. Lyon, 1832, 18°; Paryż, 1836.

3867. Carte chronologique pour l'étude de l'histoire universelle avec une explication. Explication de la carte chronographique pour l'étude de l'histoire universelle depuis l'ère vulg. d'après la méthode dite polonaise. Paryż, 1834, 12° 2-a ed. Paryż, 1835.

Jelachich Franciszek (Jelaczyc). Należał do znakomitszych



TOMASZ ZAN.

uczniów Uniwersytetu wileńskiego, gdzie się przykładał do nauk lekarskich. Zamknięto Uniwersytet wówczas, gdy się przygotowywał do egzaminu doktorskiego; pozostał przeto w Wilnie i pod kierunkiem Porcyanki ćwiczył się w chirurgii i do operacyi chirurgicznych przykładał w szpitalach wileńskich. W Akademii pozyskał stopień doktora medycyny po obronieniu rozprawy: »De corporibus mobilibus in articulis« (1429), a równocześnie z tą promocyą konferencya otrzymała zapytanie, czy między wychowańcami b. Uniwersytetu są młodzi ludzie, którzyby mogli zająć katedry uniwersyteckie chirurgii i weterynaryi w Charkowie i Kazaniu. Wybór padł na Jelaczyca i ten wyjechał niezwłocznie do Charkowa, gdzie z powodzeniem wykładał chirurgię. Przeniesiony następnie do Kazania, pozostawał na tem stanowisku przez długie lata. Umarł w Kazaniu d. 13 kwietnia 1888 roku.

O Jelachichu pisze Ilinskij w »Ruskiej Starinie« 1894, w te słowa: »Do liczby lepszych należał profesor chirurgii Franciszek syn Józefa Jełaczyc. Wykładał on chirurgię operacyjną po łacinie i zawiadywał kliniką chirurgiczną uniwersytecką. Znaliśmy język łaciński, o tyle o ile, lecz nie w tym stopniu, ażeby dobrze zrozumieć te lekcye. Lekcye były piękne i współczesne, jak to można było zauważyć z rękopiśmiennego tłómaczenia na język rosyjski; lecz byliśmy pozbawieni żywego i pojętnego słowa, byliśmy pozbawieni wyłącznie przez kaprys profesora. Pewnego razu znudzeni łaciną, wyprawiliśmy do niego deputacyę. On ją przyjął, wysłuchał i ani słowa nie odpowiedział. Przypuszczaliśmy, że rozpocznie wykłady po rosyjsku. Jednakże gdy się zjawił na drugi dzień na lekcyę, objawił nam, że nie zna dobrze języka rosyjskiego i znowu prowadził wykłady po łacinie. Myśmy uwierzyli, lecz jakież było nasze zdziwienie, gdy podczas obecności w Kazaniu ministra oświaty księcia Szyryńskiego Szachmatowa, który odwiedził i audytoryum Jełaczyca, ten ostatni wypowiedział lekcyę: »o zatrzymaniu krwotoku« w języku rosyjskim jak najlepiej. Lekcya, że się tak wyrażę, była znakomita. Mimo tego, po wyjeździe ministra znowu wykłady prowadził po łacinie. Zagadka wyjaśnioną została a była bardzo prosta — Jełaczyc wychowywał się w b. Uniwersytecie wileńskim i przybył do Kazania w połowie trzydziestych lat. On był prawdziwy Polak i dlatego nie chciał mieć lekcyi po rosyjsku. Drugiej przyczyny być nie mogło. Klinikę również po łacinie prowadził, przyczem eksploatował ją na swą korzyść. Będąc lepszym chirurgiem w Kazaniu i mając ogromną praktykę z całego Powołża i sąsiednich gubernii, a nawet sybirskich pacientów, przyjeżdżających do Kazania wyłącznie dla leczenia operacyjnego; Jełaczyc napełniał klinikę swoimi pacientami, gdzie i robił im operacye. Jełaczyc wybornie znając medycynę w całym zakresie, a głównie chirurgię, wykonywał wielkie

i skomplikowane operacye z nadzwyczajną zręcznością i świetnym rezultatem. Litotomię (operacyę kamienia pęcherzowego) robił w pięć minut i tak zręcznie, że zwiedzając w r. 1861—63 kliniki zagraniczne widziałem też same operacye, dokonywane przez znakomitych europejskich chirurgów jak Langenbeck i Nelaton i winienem oddać pierwszeństwo Jełaczycowi. On dokonywał litotomię, herniotomię, resekcyę, amputacyę i inne daleko prędzej, jaśniej, czyściej, aniżeli najznakomitsi chirurgowie w Europie. Razem z prof. Kiterem wyłuszczył całkowicie macicę z najlepszym zajściem — ta operacya w owym czasie uważaną była na niepodobną do wykonania«.

Jentz Karol. Filaret wileński. Do nauk przykładał się w Krzemieńcu i w Uniwersytecie wileńskim, gdzie pozyskał stopień magistra filozofii. Mianowany profesorem fizyki w liceum krzemienieckiem po Łuczyńskim, niegdyś nauczycielu swoim, zachwycił wszystkich czarującą wymową. Lekcye fizyki stały się rzeczywiście publicznemi, gdyż na jego lekcye zbierały się tłumy słuchaczów obojej płci. Dzięki znakomitemu, utalentowanemu profesorowi fizyka zyskiwała wielu zwolenników i rozpowszechniała się w kraju. Kiedy Oerstedt, Ampère i Arago po zagranicznych dziennikach uwiadamiali Europę o swoich ciekawych badaniach nad elektromagnetyzmem i fenomenami tegoż — wtenczas Jentz w Krzemieńcu spółuczestnicząc w tak ważnych pracach, poczynione przez nich wynalazki i odkrycia własnemi doświadczeniami sprawdził i stwierdzał. Było to właśnie w tej epoce, kiedy Stefan Zienowicz na lekcyach chemii ogłaszając zasady swej głęboko obmyślanej teoryi — utrzymywał w niej, że oprócz siedmiu promieni, na które światło się rozkłada, są jeszcze dwa inne, to jest cieplikowy i magnetyczny. Niegdyś uczniowie a wtedy koledzy Zienowicza, Hreczyna i Jentz, teoryi swego mistrza żywe okazywali współczucie. Pierwszy bowiem na poparcie nowych i śmiałych jego twierdzeń w dowodzie, rachunku i »figury przydawek«; drugi twórczym i rozległym jego pomysłom własne dociekania, doświadczenia i śledzenia poświęcał. Ale to były tylko częściowe młodego badacza w ogromie fizyki zajęcia. Cały systematyczny kurs tej umiejętności, powabnym jak jego wysłowienie stylem skreślony, pozostał w rękopismach u jego uczniów. Uniwersytet wileński zapragnął taką potężną siłę naukową, jaką był Jentz, wyprowadzić na szerszą widownię; mianował go profesorem technologii w Uniwersytecie, zalecając mu przed objęciem katedry wyjechać za granicę dla specyalnych studyów. Jentz wyjechał do Paryża, lecz wycieńczony nadmierną pracą, będąc przytem słabego zdrowia, padł ofiarą wysiłku i umarł w Paryżu. Była to ogromna strata dla nauki wogóle, dla Uniwersytetu w szczególności.

Jeżowski Józef. Słynny Filomata wileński. Znakomity filolog.

Człowiek skromny, doświadczonej poczciwości, kolega i przyjaciel idealny. Był jednym z najlepszych uczniów Groddeka. Będąc jeszcze studentem, dla korzyści współtowarzyszów pisał objaśnienia do ód Horacyusza. Wydał wreszcie i celniejsze ody. Skutkiem procesu Filaretów, osądzony i wysłany z Litwy do Moskwy, gdzie został profesorem literatury starożytnej. Na tem stanowisku również działalność swoją wydatnie zaznaczył, ogłaszając Odysseję z komentarzami własnymi i pisząc rzecz krytyczną o postępie badań filologicznych pism Platona (3010, 3011, 3071). Z korespondencyi Mickiewicza dowiadujemy się o Jeżowskim daleko więcej, niż z wielkich encyklopedyi, gdzie o tak znakomitym człowieku zaledwo wzmiankę znajdujemy. Umarł w r, 1855.

Jocher Adam Benedykt. Urodził się w r. 1791. Po ukończeniu gimnazyum wileńskiego w roku 1807 wstąpił do Uniwersytetu, gdzie słuchał kursów filozoficznych i historycznych. W r. 1811 pozyskał stopień magistra i został nauczycielem prywatnym. W r. 1827 powołano go na pomocnika bibliotekarza w Uniwersytecie wileńskim. Pierwszą pracą na tem stanowisku było opisanie gabinetu numizmatycznego. O tym gabinecie i jego opisywaniu w r. 1827 wiele już razy wspominałem w niniejszej pracy, dzięki temu, że nieomal wszyscy ówcześni adjunkci zajmowali się tą pracą i uzyskiwali za nią od cesarza albo uznanie, albo pieniężne wynagrodzenie. Tak przynajmniej biografowie notowali to, a ja za nimi powtarzałem. Zdawałoby się, że ów gabinet był kolosalny, tymczasem, jak to widzieliśmy powyżej, był bardzo skromny. Po zamknięciu Uniwersytetu, Jocher pozostał na swem stanowisku i przeszedł do akademii medyko-chirurgicznej i duchownej. Okres ten czasu, który poświęcił w akademii dla prac literackich, liczy się do najszczęśliwszych w życiu Jochera. Wówczas to bowiem był najczynniejszym współpracownikiem »Wizerunków i roztrząsań naukowych«. Jedna trzecia wszystkich artykułów, tłómaczonych z obcych języków, po największej części bezimiennie drukowanych, jest jego pióra. Lecz praca ta była więcej mechaniczna, bo oryginalnych artykułów było mało. W tym czasie przedsięwziął ważniejszą pracę, która imię jego zapisała między dobrze zasłużonymi. Jest to jego »Obraz bibliograficzny literatury i nauk w Polsce od zaprowadzenia do niej druku po r. 1830 włącznie«. Obraz ten powstał z wielu pracowitych poszukiwań. Ogłoszono tylko trzy tomy, gdy tymczasem całość według zebranych materyałów wyniosłaby ich około piętnastu. Zamknięcie Akademii, rozproszenie biblioteki, która dostarczała naszemu pracownikowi materyału naukowego i zapewniała skromne utrzymanie, jako pomocnikowi bibliotekarza, najgłówniejszym podobno, chociaż nie jedynym było powodem, że druk dalszych tomów przerwano, jak dziś się okazuje, na zawsze.

Mnie się zdaje, że i Zawadzki lękał się ryzykować dalszy nakład, nie licząc na powodzenie dzieła ważnego, pożytecznego, lecz dla pewnych tylko jednostek. Powstanie tego dzieła i pobudki do wyjścia na świat pierwszych tomów są niezmiernie ciekawe i pouczające, a łatwo je znaleźć i ciekawość zaspokoić, przeczytawszy odezwy redaktora i wydawcy. Po zamknięciu Akademii opuścił Jocher Wilno. Z początku gospodarował na wsi w powiecie wiłkomirskim; później nauczał łaciny w szkole kowieńskiej, lecz tylko przez rok. Opuściwszy Kowno, zajmował się wychowaniem dzieci hr. Tyszkiewicza; wreszcie podupadłszy na zdrowiu, powrócił do Wilna w r. 1856, został rzeczywistym członkiem komisyi archeologicznej wileńskiej i tu zakończył życie 3 kwietnia 1860 r. Pracowity ten badacz ogłosił wiele dobrych artykułów, nacechowanych rozległą a wytrawną wiedzą. Niektóre jednak prace jego nie są wolne od pewnych mrzonek, jakie nie tylko wówczas panowały, ale i dziś jeszcze pojawiają się od czasu do czasu. Mamy tu na myśli kwestye językowe, stworzenie języka powszechnego. Do takich właśnie prac należą: owa »Harmonia mów«, »Epilog historyi mowy pierwotnej« i »Pelasgia«, które ogłosił po powrocie do Wilna. Dowiódł w nich wprawdzie wielkiej erudycyi, lecz wpadł za to w podejrzenie potknięcia się na paradoksalnych przypuszczeniach. Był to mąż wielkiej prawości i głębokiej nauki, pilny i sumienny. »Pogląd na kierunek i bieg umysłów i nauk w przedmiotach wiary świętej w krajach dawnej Polski« jest jednostronny i nie na wszystko można się w nim z autorem zgodzić. Przetłómaczył z łacińskiego dzieła pośmiertne podkanclerzego Łubieńskiego i tłómaczenie to poprzedził »Wiadomością o życiu i pismach Stanisława Łubieńskiego«.

Jurgiewicz Andrzej. Był jednym z najznakomitszych uczniów dawnej Akademii wileńskiej. On w r. 1586 broniąc rozprawy na stopień doktora teologii pod prezydencyą Vegi o czci świętych obrazów, rozpoczynał z Wolanem walkę, stając się najżarliwszym i najdzielniejszym obrońcą wiary przeciw reformatorom. Nauki w Akademii przechodził systematycznie a gruntownie. Najpierw przykładał się do filozofii i humaniorów i został tych umiejętności magistrem, a następnie wysłuchał kursu teologii pod bardzo znakomitymi profesorami i został, jak zaznaczyliśmy, doktorem teologii. Równocześnie promowanym został na kanonika katedralnego wileńskiego. Był ulubieńcem i przybocznym kardynała Jerzego Radziwiłła, z którym jeździł do Rzymu. Pismami swemi, o których pod teologią moralną mówiliśmy (2579) i o których wspomniemy poniżej, prowadził żywą polemikę z Kalwinami litewskimi, a szczególniej z ich przewódcą Wolanem, którego zaciętym był przeciwnikiem. W środkach nie przebierał. Formy nie zawsze parlamentarne zachowywał, a że słynął i między różnowiercami jako kapłan uczony i pobożny,

przeto ogromne spustoszenie między innowiercami pismami swemi szerzył. Umarł w Wilnie w 1640 roku.

3868. Quaestiones de heresibus nostri temporis And. Wolano, ipsiusque fratribus Lithuaniae Ministris p. ..... propositae. Wilno, 1590, 4⁰.

Polskie tłómaczenie tego dzieła wyszło pod tytułem:

3869. Questiey kilkadziesiąt albo pytanie katolickie o prawdziwym Kościele Pana Krystusowym, o Piśmie ś. i o rozlicznych błędziech i bluźnierstwach ewangelików dzisiejszych, Andrzejowi Wolanowi i ministrom litewskim ku rozwiązaniu podane. Kraków, Łazarz, 1590, 4⁰.

3870. Anatomia libelli famosi et scurilis And. Volani Apostatae et praefecti Synagogae Calvinisticae Vilnensis. Wilno, 1591, 4⁰.

3871. Questiones de nostri temporis controversis Volano et aliis pestibus Lithuaniae propositae. Wilno, 1591, 4⁰.

3872. Responsio R. D. And. Jurgiewicz. Can. Viln. ad famosum Andr. Volani contra Summum Pontificem libellum quem Apollogiam contra calumnias Jesuitarum inscripsit. Wilno, 1590, 4⁰.

3873. Quod Evangelici falso de sua admirabili Harmonia et ceraseum gloriantur. id. 1591, 4⁰.

3874. Bellum quinti Evangelici in qua contra larvatam harmoniam Genevensium et fucatam Consensum Sandomiriensem clarissime ostenditur. Wilno, 1594, 4⁰.

3875. Ad quinquagintas duas quaestiones Gregorii Żarnovitae Ministri Calviniani de Ecclesia ejusque notis ac duratione Responsio per And. Jurgevicium, Can. Viln. in qua clarissime ostenditur, Evangelicorum Ecclesiam ante Lutheri tempora nusquam in orbe terrarum a quonam visam, auditam, aut cognitam fuisse. Brunsberga, 1592, 4⁰.

3876. Quinti Evangelii professores Antiquissimi et Celeberrimi Nullus et Nemo. Qui in Ecclesia mathematico fugitiva latitante, incognita et invisibili Protestantium usque ad Lutherum, Zwinglium et Calvinum latuerunt et tenebris erati. Wilno, 1599, 4⁰. Dedykowane księciu Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi.

Kaczkowski Karol. Urodził się w Warszawie w 1797 roku. Nauki odbywał w liceum krzemienieckiem, następnie w Uniwersytecie wileńskim, gdzie w r. 1821 po obronieniu rozprawy »de plicae polonicae in varias praeter pilos, corporis humani partes vi et effectu«, otrzymał stopień doktora medycyny. Rozprawa ta między owoczesną społecznością lekarską sprawiła wrażenie. Frank ją admirował i w całości przedrukował w swem dziele: »Delect. opusc. ad prax. med.« Vol. II. N. 4, 201. Jako uczeń jeszcze w Krzemieńcu pozyskał przyjaźń swoich nauczycieli i miłość Czackiego. Na koszt liceum wyjechał do Uniwersytetu. Zawsze najprzykładniejszy z uczniów, zawsze pilny i zamiłowany w pracy, zjednał

sobie i tam serca wszystkich profesorów, tak, że go z pomiędzy innych ochotnie wyróżniali. Po ukończeniu nauk i otrzymaniu stopnia, musiał wysługiwać się rządowi jako stypendysta — gotował się właśnie do drogi, z zapałem pięknej jego duszy właściwym do nowego w służbie rządowej przeznaczenia, zdaje mi się, że na Syberyę, kiedy koledzy krzemienieccy, którzy z nim w liceum studyowali nauki, którzy słyszeli o jego pracach w Uniwersytecie, albo sami patrzyli na jego postępy w naukach, z własnego natchnienia zrobili składkę i pokryli koszta przez rząd na niego wyłożone. O tym fakcie sam Kaczkowski tak opowiada: »..... ale otóż współkoledzy krzemienieckiej szkoły (Bernatowicz, Fryczyński, Hilary Łukaszewski, Józef Mikulski, Maryan Piasecki) składają na prędce co kto miał, co własną pracą i oszczędnością zarobił; przesyłają ministrowi oświecenia pieniądze, jako zwrot kosztów przez rząd łożonych, a oddając w ręce moje uwolnienie mnie od służby rządowej, zażądali powrotu śród swoich, do Krzemieńca. Rzuciłem się w przyjacielskie objęcia. »Dobrze, zawołałem, macie mnie, służyć będę pracowicie i poczciwie Krzemieńcowi. Na cienie Czackiego przyrzekam«. Wszystkie komisa do Krzemieńca przyjmowałem. I jakież to były komisa? »Pozdrów odemnie te drogie nasze mury szkolne«. Tak Neapolitańczyk, gdziekolwiek by się znajdował, przez jadących w jego ojczyste strony zawsze jedno śle pozdrowienie: *salutate mi il sole*. Wróciłem do Krzemieńca[1])«. Otóż przez ten czas dziesięcioletni, który poświęcił w Krzemieńcu służbie dobra społecznego, zasłynął jako znakomity lekarz praktyk, filantrop, filozof i wreszcie niepośledni prelegent -- gdyż powołany na profesora hygieny, z wielkim talentem przedmiot ten wykładał. W tym czasie nie stało profesora medycyny praktycznej w uniwersytecie warszawskim. Wezwany na to stanowisko Józef Frank, wymówił się, lecz jako na godnego siebie zastępcę wskazał na Kaczkowskiego. Zaproszono więc urzędownie Kaczkowskiego, a do tego dołączono prywatną korespondencyę ministra oświecenia i prof. Franka, w nader pochlebnych słowach dla naszego uczonego. Kaczkowski się wahał. Żal mu było Krzemieńca, nie ze względów materyalnych, gdyż do pieniędzy, które obficie z rozległej praktyki płynęły, najmniejszej wagi nie przywiązywał: lecz postanowił najlepszą cząstkę swego ducha ofiarować szkole, która go pierwsza nauczyła czcić co wielkie, piękne i dobre. Przyjaciele, nie chcąc tamować drogi, nowo otwierającej się przed nim, nie tylko nie powstrzymali go, przeciwnie, nastawali na to, żeby opuścił Krzemieniec i udał się do Warszawy. Na stanowisku profesora uniwersytetu zjednał sobie sławę znakomitego klinicysty i terapeuty — zarządzał bowiem

[1]) »Gwiazda« Nr. 2, 96.

kliniką chorób wewnętrznych, lecz skutkiem rewolucyi przeszedł do wojska na jeneralnego lekarza sztabowego armii polskiej, z którą odtąd dzielił dobre i złe losy, wreszcie po upadku rewolucyi zamieszkał we Lwowie. W roku 1835 powrócił na Wołyń, gdzie nabył znaczny majątek Puliny, i przebywał w Berdyczowie, Odessie, gdzie taż sama cześć mu towarzyszyła jak przed wyjazdem do Warszawy. Wielki praktyk szeroko zasłynął, a jego filantropijne czyny, nieujawnione, powszechnie jednak były znane. Następnie przeniósł się do Żytomierza, gdzie zamyślał dokończyć dzieła hygieny, której fragmenty od r. 1826 częściowo ogłaszał, lecz tej pracy nie doprowadził do końca; za to jako kurator miejscowego gimnazyum, założyciel Towarzystwa lekarskiego, Towarzystwa dobroczynności, i wogóle obywatel kraju wielkie położył zasługi. Mniej szczęliwym był zostawszy naczelnikiem spółki wydawniczej drukarskiej i księgarskiej. Kierownictwo tej spółki wielce mu zaszkodziło w opinii obywatelskiej, skutkiem niewłaściwego użycia grosza publicznego, który składano na wydawnictwa dzieł pożytecznych, gdy Kaczkowski i Aleksander Groza zmarnowali go, bo przeszło 20.000 rubli wydali na zakupienie lichych ostatków księgarni Teofila Glücksberga w Kijowie i w Wilnie. Sprawozdanie złożone stowarzyszeniu księgarsko-wydawniczemu w Żytomierzu było ostatnią pracą Kaczkowskiego podczas jego pobytu w kraju. W r. 1863 internowany w powiatowem mieście Wałujkach w gubernii woroneskiej — nie pozostał tam bezczynny, urządził bowiem szpital i bezpłatnie leczył wszystkich. Nic dziwnego, że zjednał sobie między mieszkańcami szacunek i miłość. Był on w Wałujkach pocieszycielem i opiekunem tych, których losy zagnały aż tam, z pod domowej strzechy. Zacny, uczony, człowiek, w najlepszem znaczeniu tego słowa umarł w Chersoniu w 1867 r. mając lat 70. O pracach jego ogłoszonych drukiem mówiliśmy wyżej (1569, 1617—1620, 1709, 1944, 2040—2044, 2139, 2140).

Kamiński Antoni Odrowąż. Życie zasłużonego pedagoga i pisarza ogłosił dr. Szeliga w »Kłosach« 1886 r. N. 1073—1075. Z tego obszernego życiorysu podajemy kilka wyjątków. Urodził się Kamiński w dziedzicznej wiosce Raczuny 3 wrześnla 1797 r. w powiecie oszmiańskim. Do nauk gimnazyalnych przykładał się w słynnej szkole bazyliańskiej w Borunach, następnie w Uniwersytecie wileńskim studyował nauki matematyczno-fizyczne. Po ukończeniu studyów, czekając na obiecaną mu katedrę mineralogii w Uniwersytecie, zajmował się w Wilnie prywatnem nauczaniem szczególniej na pensyach żeńskich. Wówczas to napisał kilka podręczników zaszczytnie odznaczonych przez Uniwersytet. W czasie procesu wytoczonego Filaretom, między którymi »hetmanem« był nazwany — więziony. Wskutek tego musiał się pożegnać z katedrą uniwersytecką w Wilnie i w Charkowie, dokąd był także powoływanym;

gdyż obowiązkowo, że nie powiemy przymusowo, do Kamieńca Podolskiego wyjechał, na nauczyciela gimnazyum. Gdy w r. 1832 był zmuszony razem z innymi Polakami usunąć się ze szkół, został urzędnikiem przy miejscowym rządzie gubernialnym, zarządzającym drukarnią i redaktorem miejscowego organu urządowego. Na tem stanowisku pozostawał do końca 1841 roku; poczem oddawał się zawodowi rolnika przez lat dziesięć, a w r. 1852, po śmierci brata odziedziczywszy Raczuny, powrócił do ojcowizny. Po kilku latach przeniósł się do Wilna, gdzie zasłynął jako znakomity pedagog. Mając lat 80 przestał nauczać, lecz nie przestał pracować. Wiele rękopisów powstało w ostatniej epoce jego życia, w epoce dobrze zasłużonego spoczynku. Dr. Szeliga szczegółowo wylicza spuściznę literacką Kamińskiego. Myśmy uwzględnili powyżej niektóre prace jego (372, 940—945, 1371—1373). W dniu 12 listopada 1885 r. zakończył długi, pracowity i zasłużony dla społeczeństwa żywot. Pochowany na wileńskim cmentarzu Rossa.

Każyński Wiktor. Syn Macieja śpiewaka i artysty dramatycznego. Znany kompozytor muzyczny. Urodził się w Wilnie dnia 18 grudnia 1812. Studya naukowe odbywał w rodzinnem mieście. Uniwersytetu nie skończył, gdyż był na czwartym kursie, kiedy Uniwersytet zamknięto Dla dopełnienia nauki zapisał się do akademii duchownej, lecz księdzem nie został. Wyjechał do Warszawy i tu pracował nad nauką kompozycyi u Elsnera Józefa, poczem mianowany pierwszym skrzypkiem teatru i organistą przy kościele św. Jana. Napisał muzykę do melodramy »Fenella«, granej w teatrze wileńskim w roku 1840; również do drugiej »Żyd wieczny tułacz« granej w roku 1842. W tymże roku udał się do Petersburga, gdzie talent jego zwrócił na siebie uwagę Aleksego Lwowa, z którym w r. 1844 odbył podróż muzykalną po Niemczech, przyczem zwiedził Berlin, Lipsk, Drezno. Z tej podróży ogłosił:

3877. Notatki z podróży muzykalnej po Niemczech odbytej w r. 1844. Petersburg 1845, 8⁰.

W r. 1845 mianowany kapelmistrzem teatrów cesarskich w Petersburgu, na którem to stanowisku znacznie ulepszył orkiestrę i wiele swych kompozycyi dał poznać publiczności. Pisał uwertury, kantaty, sceny dramatyczne, międzyakty, sceny z orkiestrą. Chór marynarzy bardzo się podobał. Operę »Mąż i żona« (1848) i mnóstwo tańców.

3878. Śpiewnik polski, pięć zeszytów 1834—1854, wiele pięknych zawiera ustępów. W Petersburgu, Niemczech, Francyi wychodziły z druku różne i liczne jego utwory muzykalne. Umarł w Petersburgu w r. 1867.

Klimaszewski Hipolit. Poeta i historyk polski, rodem z gubernii wileńskiej. Po ukończeniu Uniwersytetu został nauczycielem w gimnazyum wileńskiem. Dał się wkrótce poznać z literackich prac swoich.

O jednej z nich mówiliśmy wyżej (3159). Również Klimaszewski zainaugurował w Wilnie noworoczniki, ogłaszając:

3879. Noworocznik litewski na r. 1831. Wilno, Zawadzki, 8⁰ z pięcioma rycinami.

Drobniejsze poezye ogłaszał w »Dzienniku wileńskim«. Po rewolucyi 1831 r. znalazł się na tułactwie. Mieszkał w Paryżu i zajmował się pedagogiką i filologią polską. Między innemi był dyrektorem szkoły narodowej polskiej w Batignolles przed rokiem 1853, albowiem w tym roku ogłosił:

3880. Protestacya byłego dyrektora szkoły narodowej polskiej w Batignolles. Paryż 1853, 8⁰.

W zbiorze pamiętników Feliksa Wrotnowskiego znajduje się przez Klimaszewskiego napisany:

3881. Żywot Jerzego Skalnika Soroki. Wyjątki drukował »Przyjaciel ludu« na rok 1849.

3882. Skład i rozkład mowy, czyli grammatyka obrazowa języka polskiego. Paryż 1838 in folio.

Umarł na tułactwie w roku 1885. Kraszewski J. I. bardzo ciepłe wspomnienie poświęcił zmarłemu, w roku 1886 w dodatku literackim »Kraju«.

Kochański Wiktor. Urodził się w Wilnie w roku 1809 i tu gimnazyalne i uniwersyteckie studyował nauki. Pozyskawszy w r. 1829 stopień doktora medycyny po ogłoszeniu rozprawy »de voce«, wstąpił do służby rządowej obowiązkowo, gdyż był stypendystą. Jako lekarz wojskowy zamieszkał w Warszawie, lecz w wojsku obowiązkowo tylko sześć lat przebył. W roku 1835 jest już naczelnym lekarzem szpitala św. Ducha w Warszawie. W rok później mianowany został członkiem rady lekarskiej Królestwa polskiego. W roku 1849 został pomocnikiem, a w r. 1857 głównym inspektorem służby zdrowia. Na tem stanowisku będąc wielkie położył zasługi; mam tu na myśli akademię medyko-chirurgiczną warszawską. Akademia w Warszawie była koniecznością, bez wątpienia, gdyż tylko co ukończona wojna krymska wykazała, że lekarzy jest zamało, że trzeba ich było z Niemiec sprowadzać. Mimo tego wszechpotężny Muchanow rad był odłożyć jej otwarcie na czas nieograniczony, pomimo ustawy zatwierdzonej przez cesarza. Kochański jako główny inspektor, jako prezes komisyi, której zadaniem miało być właśnie otworzenie tej akademii, nieprawdopodobne czynił wysiłki, aby stojące mu w poprzek drogi przeszkody usunąć i nie narazić się nikomu. Czyn ten wysoce obywatelski spełnił znakomicie. Akademia otworzoną została. Zdawałoby się, że Kochański tak czynny, tak energiczny i równocześnie narażający się Muchanowowi, miał na myśli zostanie prezy-

dentem tej akademii, lecz najnowsi historycy, jak profesor Tyrchowski, utrzymują, że Kochański wolał się kontentować wysokiem stanowiskiem naczelnika służby cywilno-lekarskiej w Królestwie polskiem; a powtóre przeczuwał, że sprawa będzie nie łatwa, że kandydata wybiorą sami w Petersburgu; co się i stało. W r. 1865 przeszedł w stan spoczynku. Zakończył życie w Warszawie dnia 19 stycznia 1878 r. Będąc inspektorem służby zdrowia napisał kilka rozpraw z dziedziny policyi lekarskiej. O jego pracach ogłoszonych drukiem mówiliśmy wyżej (1457, 1483, 1782, 1926, 2057, 2058, 2141, 2142, 2196).

Kognowicki Kazimierz S. J. Urodził się na Litwie w 1736 r. Wstąpił do zakonu Jezuitów w Wilnie w 1764 roku i tamże przez lat kilka uczył gramatyki; w czasie kasaty zgromadzenia był w Grodnie pierwszy rok na teologii. Po zniesieniu zakonu wyświęcony na kapłana kończył Akademię w Wilnie, gdzie uzyskał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Był kaznodzieją przy szkołach wydziałowych grodzieńskich i przy trybunale; potem przeniósł się na dwór książąt Sapiehów i pracował nad obszerną monografią całego tego domu, wertując po ich archiwach familijnych. Znalazł i ogłosił w części »Dyaryusz Jana Piotra Sapiehy, starosty uświackiego«, głośnego w sprawie Samozwańców, tudzież zaczął wydawać »Życie Sapiehów«, które miał od początku aż do ostatnich czasów doprowadzić, lecz później przedsięwzięcia tego zaniechał, owszem, wrócił znów do Jezuitów pozostałych na Białej Rusi i tam profesyę czterech ślubów uczynił 1806 r. Był ministrem kollegiów przez lat 8, superiorem misyi lat 2, ojcem duchownym lat 4. W r. 1820 wraz z innymi Jezuitami opuścił Rosyę i przybył do Ferrary, skąd za rozkazem przełożonych wrócił do Galicyi i w Przeworsku d. 22 marca 1825 r. życie zakończył. Kognowicki jako historyk starał się naśladować Naruszewicza, był jednak raczej opowiadaczem historyi, aniżeli we właściwem znaczeniu dziejopisem. O jego biografii Sapiehów, wyżej mówiliśmy (2345); prócz niej ogłosił jeszcze:

3883. Wdzięczność Ś. Stanisławowi Kostce S. J. Kazanie i drama. Wilno 1774, 8⁰.

3884. Droga rzymska z nawrotem do swojej ojczyzny nie bez gościńca nazad powracającego ks...... nauk wyzwolonych i filozofii doktora. Warszawa 1783, 8⁰, 291.

3885. Kazania dwa 1 i 8 maja to jest na rozpoczęcie Trybunału w. ks. litewskiego w Grodnie i w dzień imienin Króla Stanisława Augusta miane. 1785, 8⁰, 43.

Konstantynowicz Józef. Należał do pierwszych uczniów szkoły prawa »Sapieżyńską« zwanej w Akademii wileńskiej. Był słuchaczem Jana Szawra, Szymona Dilgera i Olizarowicza. Dla pozyskania

stopnia doktora obojga praw, Konstantynowicz napisał rozprawę mającą za przedmiot kontrowersye w małżeństwie ze stanowiska prawnego, których zasady w dyspucie akademickiej utrzymywał pod prezydencyą samego Olizarowiusa. Powyższą rozprawę dedykował Konstantynowicz fundatorowi szkoły prawa w Wilnie Kazimierzowi Leonowi Sapieże, podkanclerzemu w. księstwa litewskiego.

Kontrym Kazimierz. Urodził się na Litwie, według Rogalskiego, podług którego ten życiorys piszę, w roku 1772; według moich notatek w r. 1776. Po ukończeniu nauk wstapił do wojska w r. 1794 razem z wielu kolegami i niektórymi profesorami. Kampanie odbył jako szeregowiec artyleryi. Następnie urzędował przy Akademii, wreszcie został sekretarzem rządu Uniwersytetu i pomocnikiem bibliotekarza. Na tem stanowisku pozostawał do roku 1825. Pelikan wytłómaczył Nowosilcowowi, że ponieważ Kontrym liczy się do urzędników uniwersyteckich, przeto duże niebezpieczeństwo temuż Uniwersytetowi zagraża. Bez winy, bez sądu, usunęli człowieka, który kłół im oczy swoją prawością i zacnością. Kontrym przeniósł się do Niestawiszek, do majątku siostry, odległego o 10 mil od Wilna i tam odpoczywał sobie. Tymczasem Ludwik Jelski dyrektor banku polskiego w Warszawie, przyjaciel, a może i kolega uniwersytecki Kontryma, wezwał go na służbę do tegoż banku, a następnie wysłał go na Polesie, aby takowe zbadał pod względem dróg handlowych z morzem Czarnem. Kontrym spełnił dane sobie polecenie i raport przedstawił, który dopiero w r. 1839 Fdward Raczyński ogłosił drukiem, pod tytułem:

3886. Podróż Kontryma urzędnika banku polskiego odbyta w r. 1829 po Polesiu. Poznań, Stefański, 1839, 12⁰, 60.

W tem nieobszernem piśmie Kontrym obznajamia z handlem prawdziwie krajowym, zaznajamia z jedną z najciekawszych okolic dawnej Polski. Pomnaża terminologię naszą kupiecką i żeglarską. Szczegółowo opisaje lud polski; rzeki: Pinę, Jasiołdę, Strumień, Styr, Prypeć; — lasy, zwierzynę leśną, ptactwo, ryby, bobry, botanikę, statki: bajdajki, łyżwy, dubasy, barki, szuhaleje, obijaniki, tret; przemysł i rolnictwo. W uwagach konkluzyjnych autor powiada, że: »handel polski zawsze jeszcze większy i ważniejszy jest na Niemen i Wisłę aniżeli na Dniepr i Dźwinę. Wiślany lubo nie stałej żeglugi przez kanał królewski częściej przerywany i obecnie mniejszy od niemeńskiego; jednakże na przyszłość dla wzmagających się coraz fabryk polskich nabywać będzie ważności. Handel dnieprowski wielorako udoskonalić się, a zyski spekulantów pomnożyć i nowe utworzyć może i t. d.« Skromność była wybitnym przymiotem Kontryma. Wziął on sobie za hasło pracować ze wszystkich sił dla dobra powszechnego, a uie szukać z tego chluby. Rzeczywiście Kontrym położył

wielkie zasługi, pod rozmaitymi względami, a zwłaszcza dla piśmiennictwa krajowego w Litwie. W epoce szczególniej od r. 1815 do 1825 nie było prawie żadnego użytecznego przedsięwzięcia w Wilnie, do któregoby Kontrym nie podał myśli, popędu i nie był jego najgorliwszym uczestnikiem. Oprócz »Dziennika wileńskiego«, który wznowił w roku 1815 i był jego redaktorem, i »Dziejów dobroczynności«, które również założył i przez pierwsze trzy lata był głównym redaktorem, założył »Wiadomości brukowe« i nadał temu pismu humorystyczno-moralnemu trwałość i kilkoletnie istnienie (1817—1822); założył również i urządził Towarzystwo »Szubrawców«, dla którego przepisany »Kodeks szubrawski« w większej części jego był dziełem. Towarzystwo to najpierw pod prezydenturą Szymkiewicza, później Śniadeckiego Jędrzeja, składali najznakomitsi uczeni litewscy, tudzież obywatele dbali o poprawę moralną współziomków, wyszydzając złe nałogi i wady zakorzenione, piętnując dowcipem próżniactwo, szulerstwo, niedołężność umysłową, pieniactwo i zmysłowość mężczyzn, sentymentalność przesadzoną kobiet, francuzczyznę i skrzywione domowe wychowanie. Początek Towarzystwa i udział Kontryma w założeniu jego opisał Baliński w wierszu: »Mixtum chaos czyli historya szubrawska« w Tygod. wil. 1819. Były to czasy, kiedy młodzież ze wszystkich części dawnej Polski tłumnie gromadziła się do Uniwersytetu wileńskiego, aby stąd zaczerpnąwszy nauki, w rozmaitych zawodach, stać się z czasem chlubą i ozdobą kraju. Znaczna część tej młodzieży będąc ubogą, przy nader szczupłym zapasie, z odległych stron Ukrainy, Podola, częstokroć pieszo prawie wędrowała do Wilna. Tu ich czekała rodzicielska opieka ludzi poczciwych, kochających młodzież, pomiędzy którymi czoło trzymał Kontrym. On podał myśl, wprowadził w wykonanie, ułożył ustawę i przepisy dla »Towarzystwa wspierania niedostatnich uczniów«. Ze składek po dwa złote miesięcznie wnoszonych przez członków, utrzymywało się około stu uczniów, z których nie jeden później zajął wysokie stanowisko w społeczeństwie, a nauką i zacnością charakteru przyczynił się do wsławienia Szkoły wileńskiej, prawdziwej Alma mater. Odznaczającym się uczniom ułatwiał Kontrym środki dalszego kształcenia się lub ośmielał do wstąpienia w życie publiczne. Dopatrzywszy wyższe zdolności zwłaszcza do języków wschodnich w Józefie Sękowskim, Kontrym wezwał na piśmie do składki, na wysłanie go do Turcyi, Arabii, Syryi, Egiptu, celem wydoskonalenie się w językach wschodnich, a następnie wykładu onych w Uniwersytecie wileńskim. Sękowski w inną zwrócił się stronę i powróciwszy z podróży, został profesorem w Petersburgu, więc ani pod tym względem, ani pod względem moralnym nie odpowiedział nadziejom Kontryma. Za to drugi jego pupil Tomasz Zan wynagrodził Kontrymowi ten zawód, jaki mu Sękowski sprawił.

Prawie każdy z młodzieży uniwersyteckiej znajdował w Kontrymie życzliwego doradzcę, przewodnika na drodze dalszego kształcenia się, a nieraz odbierał od niego i materyalny zasiłek, bo ten mąż czcigodny, jak filozof poprzestając na małem, ograniczając się w potrzebach, dzielił się szczupłą płacą z uboższą bracią, z młodzieżą, dla której był ojcem, i ten zaszczytny tytuł ochoczo mu znajomi przyznawali. Aby zniżyć ceny książek, podał myśl do założenia »Towarzystwa typograficznego« na akcyach, które wydało swoim nakładem kilka ksiąg użytecznych, znacznie, bo połowę tańszych. W przedsięwzięciach literackich podejmowanych dla dobra ogółu, Kontrym znajdował światłego współpracownika w Zawadzkim drukarzu i księgarzu. Za poradą Kontryma drukował Zawadzki także dzieła, które nie rokowały zysków materyalnych, ale miały istotną wartość i użyteczność. Będąc sekretarzem Uniwersytetu, Kontrym miał sobie polecone pisanie historyi tegoż Uniwersytetu, ale inne czynności odwiodły go od tego przedsięwzięcia. W Połukniu znajdowało się u Wolfganga 58 listów Kontryma. Pierwszy list pisany pod datą 25 lipca 1818 roku, ostatni zaś 11 sierpnia 1833 roku z Żejm. Umarł na Żmudzi, prawdopodobnie w Żejmach w r. 1836.

Korsak Julian. Urodzony w r. 1807; po odbyciu nauk szkolnych w Szczuczynie a uniwersyteckich w Wilnie, przez kilka lat następnych przebywał (1826—1830) już to w Warszawie już to w Petersburgu, gdzie się z niezmordowanym zapałem oddawał dalszemu kształceniu naukowemu. Powołany przez śmierć ojca do zarządu odziedziczonego po nim w powiecie słonimskim majątku i wkrótce potem wybrany przez obywateli na urząd prezydenta powiatowego granicznego sądu, spełniał go gorliwie i chlubnie przez oznaczony prawem przeciąg czasu, po upływie którego wymówiwszy się od dalszych zaszczytów, wrócił do swej wiejskiej zaciszy, i zawarłszy szczęśliwe śluby małżeńskie odtąd już resztę życia poświęcił wyłącznie obowiązkom gospodarza i opiekuna swych włościan, tudzież literackim zajęciom. O jego dziełach wspominaliśmy wyżej (3163—3165).

Po kilkumiesięcznej chorobie umarł Korsak d. 30 sierpnia 1855 r. w Nowogródku, gdzie czasowo dla kuracyi przebywał. Krytyka w swoim czasie oddała hołd wysokiemu jego talentowi, wzniosłym porywom myśli, wykształconemu na wzorach starożytnych smakowi i mistrzowskiemu władaniu formą, wierszem i językiem. O poezyach Korsaka wyraża się Tyszyński bardzo pochlebnie, a o szkole litewskiej poetycznej w ten sposób się odzywa: »Nieprzesadny, słodki a poetyczny skład wiersza, duch wdzięczny a duch łagodny, miłość rodzinna i platońskich marzeń, cechy te przed lat ubiegłych dziesiątkiem stworzonej nad Niemnem poezyi nie przestają się coraz wybitniej objawiać pod piórem poety tej strony...

iest to jedna, ta wiecznie świeża i wiecznie wdzięczna nuta miłości, miłości w wyższej jego sferze, na różne zwroty śpiewana. W tych nadniemeńskich poezyach nie znajdujemy ani czarnych szat naddnieprowych, ani wesołej malowniczej wyobraźni krakowskich śpiewów. Nie słońce tu ani mroki nocne; nie burza ani też szmer tryumfów; jest to jakowyś widok ciszy, pokoju serca, siłą urojeń szczęśliwego, jest to owa doba wpółwidza, z gwiazdą na niebie lub ogniskiem w domu, o której (jak sam mówi Korsak w jednej z swych elegii) serca czulsze najmilej wspominać lubią«. Inny krytyk opowiada o Korsaku, że »przejęty i uniesiony duchem wielkiego arcymistrza poezyi chrześciańskiej, Korsak nie samą tylko literacką swą chwałę miał na celu w sumiennej swej pracy (tłómaczenie Danta); duch bowiem jego w zetknięciu się z geniuszem Danta wyraźnie nową siłę i jakby namaszczenie otrzymał. Wszystkie pojęcia i myśli, wszystkie zgoła potęgi duchowe wzmogły się w nim i rozwinęły na skalę i w kierunku śpiewaka wieczności«.

Korzeniewski Józef. Urodził się 19 marca 1806 roku, w gubernii mińskiej w powiecie słuckim. W czternastym roku życia udał się na uniwersytet wileński, gdzie się przykładał do nauk fizycznych i przyrodniczych. Przy pomocy profesora Horodeckiego został stypendystą rządowym i wówczas zaczął studyować nauki lekarskie. W tym czasie zwracał na siebie uwagę jako student pracowity i zdolny. Za preparaty anatomiczne odbierał nagrody pieniężne. Sławny był preparat przez niego zrobiony nerwu sympatycznego. Po ogłoszeniu rozprawy »Conspectus nosologicus exanthematum« pozyskał w r. 1829 stopień doktora medycyny i zostawiony został przy Uniwersytecie dla odsłużenia obowiązkowych lat. Mianowany został w tym czasie pomocnikiem prosektora anatomii i profesora kliniki chirurgicznej. Jako pomocnik prosektora zajmował się wyrabianiem preparatów anatomicznych na lekcye, przewodniczył uczniom przy dysekcyach i w czasie wolniejszym robił niekiedy z profesorem Bielkiewiczem injekcye z aliażu metalicznego w wodzie wrzącej roztapiającego się. Jako pomocnik profesora kliniki, miał bliższy nadzór nad chorymi, zastępował profesora w czasie jego nieobecności, wykonywał częstokroć z nim operacye, zarządzał gabinetem chirurgicznym i wykładał desmurgię — tym więc sposobem Korzeniewski mógłby w części być zaliczonym do nauczających w Uniwersytecie. Prace jego naukowe powołały go na członka Towarzystwa lekarskiego wileńskiego, krakowskiego i starożytności skandynawskiego. O tych to pracach jużeśmy mówili (1571, 1827, 1874, 1895, 1960). W roku 1831 wspólnie z Rymkiewiczem posłany został do Brześcia, Słonima, Witebska, dla niesienia pomocy dotkniętym cholerą. W nowo otworzonej akademii medyko-chirurgicznej powołany został na toż stanowisko. W r. 1834 mianowany

adjunktem. Przed otrzymaniam adjunktury zmuszony był, stosownie do ustawy akademii, złożyć przed konferencyą ścisły egzamin ze wszystkich gałęzi chirurgii i mieć przed nią dwie prelekcye próbne: jedną w języku rosyjskim, drugą po łacinie. W roku 1836 i 1837 pełnił obowiązki sekretarza uczonego akademii; w tymże 1837 roku mianowany został profesorem nadzwyczajnym na katedrze chirurgii. Między studentami i młodą profesurą chodziły wieści, jeszcze w początku 1837 roku, kiedy profesor Bielkiewicz nie rokował już dłuższego życia, że prezydent Kuczkowski swego wówczas już szwagra Korzeniewskiego przeznacza na miejsce Bielkiewicza jako profesora anatomii. Ale wówczas jeszcze między Kuczkowskim i Porcyanką późniejszej niezgody nie było; a potem gdy ona nastąpiła, niby to z powodu zaniedbywania się Porcyanki i innych przyczyn bliżej nieznanych, gdy prof. Bielkiewicz mimo swej wady serca żył i służył dobrze, przeto dla Korzeniewskiego klinika chirurgiczna mogła istnieć tylko w projekcie. W tym czasie przedstawił on konferencyi dwa rękopisy w języku łacińskim: »O złamaniach kości« i »Desmurgię«. Konferencya zadecydowała oba rękopisy wydrukować kosztem akademii, a Korzeniewskiemu ułatwiły one podróż naukową za granicę, gdzie przez dwa lata studyował nauki chirurgiczne.

W pierwszym roku był we Wrocławiu, Pradze, Dreźnie, Lipsku i Halli; w drugim zwiedził Francyę i pojechał do Anglii, gdzie zachorował i musiał skrócić czas swego pobytu za granicą. Co zasługiwało w tej podróży na uwagę, notował i raporty w języku francuskim przesyłał konferencyi. W r. 1839 mianowany profesorem zwyczajnym, a po śmierci Porcyanki w r. 1841 niezwłocznie objął zarząd kliniki chirurgicznej. Korzeniewski jakkolwiek małą liczbą łóżek rozporządzał w klinice, jednakże starał się o to, aby studenci mogli obserwować wszystkie ważniejsze rodzaje chorób i przyjmować pośredni lub czynny udział we wszystkich możebnych operacyach na żywym organiźmie. Korzeniewski prowadził wykłady w języku łacińskim świetnie, a początkowo, jak zapewniają jego uczniowie, po deklamatorsku. Przed wyjazdem za granicę był mężczyzną pięknym, rumianym, zdrów jak ryba; całą zimę chodził w kapeluszu, z odkrytą piersią, we fraku i w granatowym po kolana surducie; nie widziano go nigdy ani w futrze ani w płaszczu. Ponieważ po powrocie z zagranicy był chorowitym, później schorzałym, wreszcie stetryczał, przeto niebezzasadne były przypuszczenia współtowarzyszy, że główną przyczyną było nieosobliwe pożycie z żoną. Prawie wszyscy żonaci profesorowie wileńscy byli pod tym względem upośledzeni; nie możemy nawet wyłączyć Franka, wobec tych paszkwilów jakie na niego rzucano, w czasie profesury wileńskiej.

Po zamknięciu akademii, Korzeniewski otrzymał emeryturę i po-

został w Wilnie, gdzie pomimo słabego zdrowia, poświęcał się praktyce chirurgicznej, pozyskawszy na całą Litwę imię znakomitego operatora i szczęśliwego lekarza. Umarł w Wilnie w r. 1870.

Korzeniowski Alojzy. Był Dominikanem. Do nauk przykładał się w Szkole Głównej litewskiej, gdzie promowany był na doktora nauk wyzwolonych i filozofii. Przez długie lata był profesorem fizyki w gimnazyum grodzieńskiem. Przetłómaczył z francuskiego fizykę Haüya, i przeciwko krytyce tego tłómaczenia bronił się (172, 173). Słynął także jako pierwszorzędny kaznodzieja. Kazania jego odznaczają się piękną polszczyzną:

3881. Kazania na niedziele i uroczystości. Warszawa 1824, 4 tomy.

Urodził się Korzeniowski w r. 1766; zakończył życie w r. 1826.

Kowalewski Józef Szczepan. Urodził się w r. 1800 w Grodzieńskiem. Ukończywszy kurs nauk w gimnazyum świsłockiem za świetnych jego czasów pod przewodnictwem dyrektora Krusińskiego i nauczycieli: Chromińskiego, Jakubowicza, Szydłowskiego, Wolskiego i innych mężów zasłużonych w literaturze, udał się w r. 1817 do Uniwersytetu wileńskiego, gdzie wszedłszy do instytutu pedagogicznego, poświęcił się filologii i historyi pod kierunkiem Groddeka, Lelewela i innych. Jeszcze będąc studentem, Kowalewski przetłómaczył z greckiego dzieło Longina »o górności« i wydał sześć ksiąg »przemian» Owidyusza, z własnymi komentarzami, za które otrzymał nagrodę przeznaczoną za najlepsza dzieła elementarne. W r. 1823 mianowany nauczycielem języków greckiego i łacińskiego w gimnazyum wileńskiem; w następnym roku uwięziony w sprawie Filomatów i Filaretów — osądzony i wysłany z Wilna do Kazania, gdzie zajmować się zaczął językami wschodnimi głównie arabskim, perskim i tatarskim pod przewodnictwem znanych w literaturze profesorów: Franc. Erdmana, A. Mirzy Kazem-Beg, rodowitego Persa i Ibrahima Chalfina Tatara. A gdy rząd zamierzył rozszerzyć granicę fakultetu wschodnich języków w uniwersytecie kazańskim, Kowalewski przeznaczony został do Irkucka dla nauczenia się języków: mongolskiego, mandżurskiego, tybeckiego i sanskryckiego, aby po powrocie zająć katedrę. W tym celu odbył niejednokrotnie podróże za Bajkałem między Buryatami i Tunguzami, docierając aż do rzeki Amur, do miasta Urgi w stepach mongolskich, gdzie ma swoją rezydencyę wcielony bożek tybecki Dżebeum Damba chectuktu i chińscy mandaryni. Tam miał otwarte pole do nowej, acz wielce trudnej pracy; języki bowiem krajowców nie miały gramatyki ani słownika, chociaż posiadają nadzwyczaj bogatą literaturę. Każdy wyraz potrzeba było wydobywać z ust nawpół dzikiego ludu, oceniać go, tłómaczyć i z całym filologicznym aparatem układać w dykcyonarz, potrzeba było ułożyć gramatykę i gwałtem nauczyć

się języka ludu we wszystkich jego narzeczach. W stepach, lasach nieprzebytych, Kowalewski musiał wdzierać się na urwiska skał, żeby wynaleźć koczowiska, pod okopciałemi jurtami szukać ludzi, poznać się z lamami, z którymi jeździł do świątyń i klasztorów, gdzie wydobywał wszędzie coś pożytecznego dla nauki, lub odkrywał i przepisywał odwieczne rękopisy do historyi tych narodów nadzwyczaj ważne. W ten sposób Kowalewski przepędził wiele miesięcy, sypiając na zlodowaciałej ziemi zasypanej śniegiem, między wiebłądami lub jeleniami, owinięty w szlafrok mongolski, z ogoloną głową: całem jego pożywieniem była miseczka herbaty tak zwanej cegiełkowej i kawałek upieczonej nad ogniem baraniny, obywał się przez cały czas bez chleba i soli. Po całorocznej takiej wędrówce, zaledwo wrócił do Irkucka, otrzymał znowu przeznaczenie do nowej podróży z misyą rosyjską do Pekinu, w której to stolicy bawił 13 miesięcy. Tam poznał się z wielkimi książętami i bóstwami wcielonemi, z Indyi i Tybetu przybyłymi, z których jeden szczególniej polubił Kowalewskiego i uczył się u niego geografii i historyi. W Pekinie zabrał ścisłą znajomość z biskupem katolickim Piresem Portugalczykiem, który przez 49 lat bawiąc w Chinach, pracował w misyi katolickiej, otoczony mnóstwem księży wyświęconych z nawróconych na wiarę chrześcijańską krajowców. Uczony ten biskup powierzył Kowalewskiemu bardzo ważne do historyi katolicyzmu w Chinach roczniki jezuickie i kroniki dla zrobienia z nich kiedy naukowego pożytku. Po powrocie z Pekinu rok jeszcze przebywał między Buryatami, Mongołami i Tunguzami, zaznajamiając się z różnemi narodowościami i ich literaturą, zgromadził w ciągu całej swej podróży wielką liczbę ksiąg i rękopisów tak dla zakładów naukowych jak i dla własnej biblioteki, zebrał oraz mnóstwo rzeczy ciekawych, z których powstał gabinet etnograficzny w uniwersytecie kazańskim. Po pięcioletnich mozolnych i ciężkich podróżach między ludami azyatyckimi, Kowalewski wzbogacony licznemi i różnorodnemi wiadomościami, tudzież rzadkim zbiorem materyałów, wziął się do dalszych prac naukowych. W r. 1833 został powołany do akademii nauk w Petersburgu, dla zdania sprawy ze swoich zatrudnień. Wielotomowy dziennik jego podróży, gramatyka i słownik języka mongolskiego, liczne tłómaczenia i wyciągi z najciekawszych ksiąg oryentalnych zjednały mu chlubne świadectwo ze strony akademii. Wtedy już oczekiwała go katedra w Kazaniu, gdzie oprócz wykładu języka i literatury mongolskiej, przechodził wszystkie obowiązki uniwersyteckie aż do stopnia rektora. Niejednokrotnie dla braku profesorów wykładał literaturę rzymską i dzieje powszechne; pracował w wielu komitetach; kilkanaście lat zarządzał gimnazyum i szkołami w gubernii kazańskiej, nie porzucając swoich prac literackich; doznawał zachęty ze strony rządu w stopniach, orderach,

podarkach. Wydane przezeń dzieła ściągnęły także uwagę i monarchów europejskich. Królowie pruscy prócz chlubnych reskryptów obdarzyli go złotymi medalami, przeznaczonymi za zasługi naukowe. Ludwik Filip, król francuski, darował mu kolekcyę autorów wschodnich, kosztem jego wydrukowanych. Lord Münster wezwał do uczestnictwa w wydawaniu dzieła jego »O sztuce wojennej u narodów azyatyckich«. Akademia nauk petersburska umieściła go w rzędzie swych członków, również Towarzystwa naukowe w Kazaniu, Moskwie, Odessie, Wilnie, Kopenhadze, Paryżu, Londynie i t. d. Uczeni oryentaliści angielscy i francuscy zawiązali z nim stosunki piśmienne i chciwie drukowali prowadzoną korespondencyę, oraz tłómaczyli wydane przezeń dzieła, za które dwukrotnie także otrzymał premium pieniężne Demidowa. Nareszcie w roku 1862 powołany do Warszawy do wykładu historyi powszechnej w Szkole Głównej, został dziekanem wydziału filologiczno-historycznego tej szkoły. Na tem stanowisku zakończył życie w r. 1878. Skutkiem ożenienia się z osobą innej wiary, dzieci i wnuki jego nie przyznają się do narodowości znakomitego ojca i dziada i dla naszego społeczeństwa są straconemi; a szkoda, gdyż są to ludzie znacznie nad poziom wystający pod względem naukowym i literackim.

O niektórych pracach jego ogłoszonych drukiem mówiłem już wyżej (2354, 2355, 3017, 3079, 3080, 3225). Dla uzupełnienia obrazu podaję prace Kowalewskiego drukowane po polsku, po rosyjsku i po mongolsku; a także wspomnę o rękopisach, tem bardziej to jest koniecznem, że rękopisy te przepadły. W czasie zabrania pałacu Zamojskiego Andrzeja na Nowym Świecie w r. 1864, gdzie mieszkał Kowalewski — ruchomości Kowalewskiego jak i innych mieszkańców uległy konfiskacie i zniszczeniu. Otóż jeżeli kto te rękopisy ukradł, to może w przyszłości ukażą się w druku, chociaż pod cudzem nazwiskiem; jeżeli zaś spalone zostały na stosie przy pomniku Kopernika — w takim razie jedyną po nich pamiątką będą bibliograficzne wzmianki.

3888. Wiadomość o życiu Longina. »Dziennik wileński« 1822, II. 29.

3889. Procesye i igrzyska w stepach buryackich. »Tygodnik petersburski« 1834, N. 9.

3890. Wyjątek z listu pisanego w stepach buryackich. »Tygodnik petersb.« 1834, N. 91.

3891. Przejazd z Mongolii do Chin. »Tygod. petersb.« 1835, N. 21, 23, 64, 84.

3892. Pobyt u Buryatów. »Tygod. petersb.« 1832, N. 11.

3893. Wyjątki z listów pisanych podczas podróży na Wschodzie. »Tygod. petersb.« 1830, N. 17, 18, 43.

Przygotowane do druku: tłómaczenie Herodota, Plutarcha Żywoty

ludzi znakomitych i Dioniza Halikarnaskiego wraz z całą biblioteką Kowalewskiego, podczas pobytu jego w Pekinie, w roku 1831 w Petersburgu zaginęły.

W języku zaś rosyjskim ogłosił Kowalewski następującc prace:

3894. Krótka gramatyka języka książkowego mongolskiego. Kazań 1855, 8⁰, 197.

3895. Chrestomatja mongolska. Kazań 1836—1838, 8⁰, 2 tomy.

3896. Kosmologia buddyjska. Kazań 1837, 8⁰.

3897. O wiadomościach Europejczyków o Azyi. Kazań 1837, 8⁰.

3898. Wyjątki z dziennika prowadzonego za Bajkałem i w Mongolii. »Wiestnik kazański« 1829—1833.

3899. Treść księgi mongolskiej »Morze przypowieści«. »Pamiętnik naukowy Uniwersytetu kazańskiego«. 1834.

3900. Katalog dzieł i rękopisów sanskryckich, mongolskich, tybetańskich, mandżurskich i chińskich, znajdujących się w Bibliotece Uniwersytetu kazańskiego »Pamięt. nauk. Uniw. Kazańskiego« na rok 1835.

3901. Dynastya Kidań. »Dziennik Ministerstwa Oświecenia Narodowego« 1839, XI.

3902. Panowanie Kansi. »Dzien. Min. Ośw. Narod«, 1839, V.

3903. Przewrót polityczny w Chinach. »Dzien. Min. Ośw. Narodowego« 1846.

3904. Rys historyczny początku i rozwoju wykładania języków wschodnich w Uniwersytecie kazańskim. Kazań 1842, 8⁰. Równocześnie wydana w języku francuskim i niemieckim.

W języku mongolskim wydał:

3905. Historya starego i nowego Testamentu. 2 części. Kazań.

3906. O szczepieniu ospy. Kazań.

Rękopisy przygotowane do druku; obecnie zaginione:

3907. Badania o buddyjskiej chronologii. MSS.

3908. Historya literatury mongolskiej. MSS.

3909. Historya buddaizmu. MSS.

3910. Gramatyka porównawcza mongolsko-turecko-fińska. MSS.

3911. Próba mongolskiego źródłosłowu. MSS.

3912. Rozbiory krytyczne mongolsko-kałmuckich gramatyk napisanych przez Popowa i Bobrownikowa, oraz dzieł wszystkich wydanych przez O. Jacka Biezaryna. MSS.

3913. Podróż do Chin i Mongolii w latach 1828—1831 MSS. Sześć tomów. W pierwszych tomach zawarte były listy o Buryatach i Mongołach, tom 4 i 5 o Chinach. Tom szósty poświęcony jedynie dziejom misyi katolickich do Chin, a zwłaszcza o pracach Jezuitów.

W dodatkach przyłączone były tłómaczenia autentycznych świadectw, różnych legend, poezyi i t. d.

3914. Historya wschodu, MSS w kilku tomach.

3915. Historya Mongołów, MSS w trzech tomach.

3916. Biografia Dżonkawy reformatora Buddyzmu w Tybecie. MSS.

3917. Biografia Dżaja Pandity. MSS.

3918. Biografia Delajłam tybeckich i wielu innych. MSS.

Wiele artykułów Kowalewskiego drukowanych jest w encyklopedyi rosyjskiej, w czasopismach petersburskich, w »Journal asiatique de Paris« i wielu innych (Encyklop. powszech.).

Krasiński Waleryan Skorobohaty. Pochodził z tej gałęzi Krasińskich, która przyjęła wyznanie ewangelicko-reformowane i wierną mu pozostała. Urodził się na Białej Rusi w roku 1795. Do nauk przykładał się w Wilnie w Uniwersytecie, później podróżował za granicą dla dopełnienia edukacyi. W r. 1822 przybył do Warszawy, prędko dał się poznać z nauk i świetnych towarzyskich przymiotów. Poparty licznymi związkami, otrzymał urząd w komisyi oświecenia i wyznań. Szkoła rabinów w Warszawie zawdzięczała mu swój stan kwitnący. W roku 1826 pierwszą w Warszawie założył drukarnię stereotypową. Zamierzonej encyklopedyi powszechnej, dla której głównie ta drukarnia była założona, nie wydawał. Po rewolucyi znalazł się na tułaczce. Osiedlił się w Anglii i tam oddawał się pracom literackim. Protegowany przez ewangelików dobrze służył sprawie ojczystej literatury, zaznajamiając angielskie towarzystwo z literaturą polską. Tłómaczył powieści polskich autorów, wydawał dzieła historyczne i literackie. O niektórych jego pracach jużeśmy mówili (3170, 3171), niektóre, i to najważniejsze, wyliczymy poniżej.

W r. 1840 ukazała się jego historya reformacyi w Polsce. Praca ta zjednała autorowi wielką wziętość. Nie było znakomitej osoby, do którejby Krasiński z dziełem swojem nie trafił i przychylnej nie otrzymał odpowiedzi. Z tej historyi przekonali się Anglicy, że Polska była bardzo blizką do przyjęcia protestantyzmu. Że zaś Krasiński dowodził, iż Polska protestancka byłaby nie upadła, przeto Anglicy byli dumni, że ich ten los dzięki herezyi nie spotkał. Krasiński duży los wygrał dzięki tej książce:

3919. Historical sketch of the rise, progress and decline of the reformation in Poland and of influeuce which the scriptural doctrines have exercised un that country in literary, moral and political respects. Londyn, 1838—1840. 2 tomy.

Dzieło to rozpowszechnione zostało w Niemczech w skróceniu przez Wilhelma Adolfa Lindau. Ambasador pruski Bunsen złożył Krasińskiemu w imieniu króla list i medal złoty, a także propozycyę zajęcia katedry

w Berlinie, od czego się Krasiński wymówił. Stryj królowej książę Sussex stał się przyjacielem Krasińskiego, a za nim poszła i magnaterya angielska. Krasiński całkowicie pochłonięty był pracą literacką, drukując bez przerwy w czasopismach rozmaite artykuły naukowe; a od czasu do czasu wypuszczając w świat w oddzielnych książkach i większe prace jak np.:

3920. Sketch of the Union of the Grand Duchy of Lithuania with Poland, Polish aristocraty, Samogitia and Polish titles. Londyn, 1842.

3921. Lectures of the religions history of Slavonie nation. Londyn, 1850.

Ta praca podobnież jak »Panslawizm i Germanizm« bardzo dobrego doznała przyjęcia. Pojawiły się z niej wyciągi i po polsku w »Wieńcu« Jachowicza i całkowite tłómaczenie na język francuski:

3922. Histoire religieuse des peuples Slaves par le Comte Val. Krasiński, avec une introduction par Merle d'Aubigné. Paryż, 1853.

W ostatnich latach życia wydał dużo broszur politycznych z powodu wojny wschodniej, np.:

3923. Russia and Europe or the propable consequences of the present war. Londyn, 1854.

3924. Is the power of Russia to be reduced or incrased by the present war. Tamże.

O dziejach Polski, które wydawał Krasiński, jużeśmy mówili. Bartoszewicz w ten sposób ocenia Krasińskiego: »pomimo ekscentrycznego swego poglądu na przeszłość polską, człowiek to wielce zasłużony i szlachetny«. Zabił go nawał pracy. Trudno nawet było pojąć, jak to słabowite zdrowie tak dużo wytrzymać umiało. Umarł w Edynburgu pod koniec grudnia 1855 zajęty przeglądaniem pierwszych arkuszy drukowanych Historyi polskiej.

Krasnodębski Łukasz. Sławny prałat wileński i dobrodziej Akademii, albowiem bogatą swą bibliotekę ofiarował Uniwersytetowi. Do nauk przykładał się bardzo pilnie i w r. 1594 otrzymał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych.

Kraszewski Józef Ignacy. Urodził się d. 26 lipca 1812 r w Warszawie. Pierwsze lata dziecięce spędził w Romanowie na Podlasiu w domu prababki Konstancyi Nowomiejskiej i babki Malskiej. W roku 1825 oddany do szkoły obwodowej w Białej, po ukończeniu jej w r. 1827 przeniósł się do szkoły gimnazyalnej w Swisłoczy. W r. 1829 wstąpił na wydział literacki do Uniwersytetu wileńskiego; w czasie rewolucyi aresztowany, dopiero w r. 1832 do rodziców powrócił, niedaleko Prużan. Będąc jeszcze uczniem Uniwersytetu napisał w r. 1830 »Historyę języka polskiego«, która nie była drukowaną, lecz podała mu myśl do ubiega-

nia się o katedrę lektora języka polskiego w uniwersytecie kijowskim. Na konkursie rozprawa ta utrzymała się, lecz nim katedrę objął Kraszewski – już ona została zawieszoną. Pierwsze jego prace literackie jak »Pan Walery« (1831), »Wielki świat małego miasteczka« (1832), »Ostatni rok panowania Zygmunta III«, »Cztery wesela«, »Pan Karol«, jakkolwiek były słabe pod względem artystycznym, jednakże w nich już widzieli współcześni talent potężny, który z rokiem każdym wszechstronnie się rozwijał.

W r. 1835 Kraszewski udał się na Wołyń i gospodarując w Omelnie po łacinie, zaczął rozwijać swą działalność literacką w niesłychanie potężny sposób; poezya, literatura, krytyka, powieść, estetyka — wszystko to z pod utalentowanego pióra wychodziło, mieszając się jak w kalejdoskopie, już to w »Tygodniku petersburgskim«, już w oddzielnych wydaniach. Z owej to epoki pochodzą: Tom poezyi, »Szatan i kobieta«, »Ulana«, »Wędrówki literackie« i »Witolorauda«. Utwór ten ostatni, według zapewnienia krytyków, jako nie wyrosły bezpośrednio z życia, a kształtowany na wzorach stojących na całkiem innej podstawie niż epopeja — epopeją nie jest. Stanowi on część trylogii »Anafielas«, miejscami wysoce poetyczny. Treść dowodzi niemal wszędzie niezwykłego daru inwencyi, wzbogaconej obfitym zasobem naukowym, wyobraźni, niekiedy rzewnego uczucia, rzadziej wprawdzie siły; forma natomiast w Kraszewskim zostaje za nią w tyle i widocznie mało bywała przedmiotem głębszych jego studyów. Tak utrzymują krytycy. »Harmonia jednej z drugą, stanowiąca dopiero prawdziwe dzieło sztuki i będąca najwyższym zadaniem dla artysty, w autorze tym, zarówno w pracach jego poetycznych, jak w prozie, wyskakuje niekiedy tylko jakby intuicyjnie, bo Kraszewski posiada wszelkie materyały na wielkiego artystę; ale chwilowe te porywy ku pięknu zwykle nie utrzymują się długo; osłabia je tu wiersz nieudatny, wlokący się, tam znów wybryk stylowy, albo co gorsza zaniedbanie, rusycyzm lub galicyzm, słowem, wszystkie te wady, na które chorują najwięksi nawet pisarze, grzeszący nadmiarem płodności«. W każdym jednak razie naród uznawał ogromną zasługę, w czasie ówczesnego literackiego zastoju i niezwykłą odpłacał się sympatyą. Od r. 1838 mieszkał w Gródku z młodą żoną, Woroniczówną Zofią, synowicą prymasa. Epoka ta jest niezmiernie ważną w dziejach literatury polskiej. Kraszewski jakby z rogu obfitości sypał powieści historyczne, obyczajowe, współczesne, humorystyczne, tendencyjne, szlacheckie, ludowe; poezye, tragedye, komedye wierszem i prozą; opisy podróży, prace etnograficzne, ikonograficzne, archeologiczne, pragmatyczno dziejowe. A we wszystkich tych pracach wznosił się wysoko nad poziom; nic dziwnego, że utwory jego pióra przenikły do chat, lecz

przenikły i do salonu, wyrzucając stamtąd mdłą a sentymentalną francuską książkę, niepodzielnie dotąd w polskich salonach panującą. Przed kilkunastu laty zdając sprawę z »Athenaeum« wydawanego przez lat 11 w Wilnie przez Kraszewskiego, zwróciłem na to uwagę, że trzy czwarte artykułów jest pióra Kraszewskiego, a jedna czwarta z pozostałej ćwiartki jest prawie całkowicie przepisaną własnoręcznie z cudzych autografów. Że zaś 66 tomów całość wynosi, to łatwo obliczyć, ile tomów jest pióra Kraszewskiego. I to wówczas taką mozolną a niewdzięczną przedsięwziął pracę, gdy już był autorem następujących utworów: »Mistrz Twardowski«, »Całe życie biedna«, »Historya o bladej dziewczynie z pod Ostrej Bramy«, »Ostatnia z książąt Słuckich«, »Stańczykowa kronika«, »Obrazy z życia i podróży«, »Wilno od początku jego do r. 1750«, »Studya literackie«, »Nowe studya literackie«, »Pomniki do historyi obyczajów w Polsce«, »Latarnia czarnoksięska«, »Akta babińskie«, »Maleparta«, »Pod włoskiem niebem« i t. d. i t. d. W r. 1848 Kraszewski pierwszy raz odwiedził Warszawę, która go przyjęła z wielkim szacunkiem i uprzejmością. Odtąd często już rodzinne swe miasto odwiedzał. Od r. 1851 stał się współpracownikiem »Gazety warszawskiej«, nadsyłając »Listy«, traktujące o literaturze i sztukach pięknych; a w odcinku gazety drukował »Powieść bez tytułu«, »Dwa światy« i inne. Oddzielnie zaś w tymże czasie wydał: »Jaryna«, »Dziwadła«, »Złote jabłko«, »Tomko Prawdzic« i sławną »Chatę za wsią«. »Choroby wieku« wydrukował w odcinku »Kroniki«. W r. 1859 porzucił Żytomierz, gdzie mieszkał jako kurator honorowy miejscowego gimnazyum, przeniósł się do Warszawy, i objął redakcyę »Gazety codziennej«, »Polską« przez niego nazwanej. Kraszewski musiał zmienić swoje przekonanie i zmienił je, dzięki czemu liczba czytelników gazety wzrosła niepomiernie. Okazało się, że był znakomitym redaktorem, posiadał tajemnicę poruszania wszystkich kwestyi na dobie; niektóre z nich zgłębiał, inne powierzchowniej traktował, wywoływał polemikę i nią podtrzymywał życie, nie dawał sprawie zasypiać. W czasie rewolucyi 1863 roku otrzymał rozkaz wyjazdu z Warszawy. Osiedlił się w Dreźnie i odtąd już to pod pseudonimem »Bolesławity«, już pod własnem nazwiskiem, napisał bardzo dużo powieści, szkiców literackich i artykułów naukowych. Cykl powieści z czasów saskich, Stanisława Poniatowskiego, Księstwa warszawskiego, a także przedstawienie całej dziejowej przeszłości w szeregu powieści od dziejów bajecznych począwszy, były ostatnim darem, złożonym społeczeństwu, które, jak na święto narodowe przystało, zebrało się z najdalszych krańców świata w Krakowie i uczciło tego Tytana pracy, obchodząc pięćdziesięcioletni jubileusz jego działalności literackiej i naukowej. Wówczas to uczeni warszawscy ułożyli książkę zbiorową, w której oprócz życiorysu jubilata,

dorobek jego literacki przez specyalistów został krytycznie rozebrany. Karol Estreicher bibliograficznie zestawił wszystkie jego prace, a komitet jubileuszowy całą tę uroczystość w specyalnej monografii przedstawił. Wkrótce po jubileuszu wplątany w proces o zdradę stanu, blizko dwa lata przesiedział w twierdzy magdeburskiej, skąd uwolniony za kaucyą 20.000 marek osiadł w San Remo. W r. 1887 udał się z San Remo do Szwajcaryi na kuracyę i tu 19 marca 1887 roku zakończył sławny swój żywot. Zwłoki jego pochowano w grobach zasłużonych mężów polskich na Skałce w Krakowie. Życie Kraszewskiego opisał po literacku i krytycznie Dr Piotr Chmielowski w r. 1888; a najdokładniejszą bibliografię podał tenże prof. Chmielowski przy »Wyborze pism« oddział 10, Studya i szkice literackie, nakład Lewentala.

Niektóre prace Kraszewskiego wciągnęliśmy do naszych spisów bibliograficznych (2356—2368, 3172—3173).

Kropiński Ludwik. Urodził się w r. 1767 we wsi dziedzicznej Paszukach w województwie brzesko-litewskiem. Po śmierci rodziców zajęła się wychowaniem jego hetmanowa Ogińska, ciotka królewska. Do nauk się przykładał w Szkole Głównej litewskiej. Po ukończeniu nauk wstąpił do wojska, przebywając na dworze puławskim u ks. Czartoryskich. Pod Maciejowicami trzynaście ran otrzymał. Dla poratowania zdrowia wyjechał do Włoch. Za czasów Księstwa warszawskiego służbę wojskową uprawiał. W r. 1812 był generałem brygady. Ciężko chory osiadł na Polesiu wołyńskiem we wsi swojej Woronczynie. Zamyślił wycofać się zupełnie z życia publicznego i dlatego ofiarowanej mu kasztelanii Królestwa polskiego nie przyjął. W ścisłych stosunkach przyjaźni był z Czackim. W uznaniu jego zasług literackich powołano go na członka warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk i członka honorowego Uniwersytetu wileńskiego. Jakiś czas pełnił obowiązki wizytatora szkół w okręgu naukowym wileńskim. Cieszył się powszechnym szacunkiem i słynął jako znakomity poeta. Autor »Ludgardy« taką cieszył się popularnością, jak później autor »Pana Tadeusza«, a obecnie Sienkiewicz. Tragedya ta nawet ostrej podlegała krytyce. Starszy rangą jenerał Sokolnicki wskazywał autorowi, jak powinien pisać i plan przyszłej roboty przedstawił mu w »Pamiętniku warszawskim« Bentkowskiego. Pomimo tego, tragedya ta zawsze zwabiała licznych widzów, którzy ją z zapałem przyjmowali. Dzisiaj przeczytać ją można li tylko dla pięknego wiersza, gdyż nie odpowiada warunkom, jakich się wymaga od tragedyi.

Żeby przekonać, iż język polski jest zdolnym wyrazić najdelikatniejsze odcienia uczuć i namiętności, napisał słabą bardzo rzecz:

3925. Julia i Adolf czyli nadzwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru. Warszawa, 1824, 8⁰ 2 tomy.

Wszyscy byli zachwyceni tym utworem i dlatego, gdy Bernatowicz wystąpił ze swemi »Nierozsądnemi ślubami«, utworem w porównaniu z »Julią i Adolfem« znakomitym, Kropiński nie wahał się zarzucić plagiat młodemu autorowi. Ostatnie dziesięć lat swego życia był Kropiński ociemniałym. Umarł w r. 1844 mając lat 77, a w tymże samym roku wyszły we Lwowie w bardzo ozdobnej edycyi z ładnemi rycinami »Pisma rozmaite« (3174), między któremi jest i sztuka rymotwórcza w czterech pieśniach i owa sławna piosenka: »Te brzóz kilka, ten bieg wody — jak mi wiele przypomina«.

Krynicki Jan. Urodził się w mieście Zwinogródku w gubernii kijowskiej w r. 1797. Nauki początkowe odbywał w domu, potem w gimnazyum humańskiem, ostatecznie w Uniwersytecie wileńskim, gdzie z pośród kolegów wyróżniał się wielkim zapałem do nauk przyrodniczych. W r. 1821 razem z Józefem Jundziłłem odbył podróż naukową między Wilnem i morzem Bałtyckiem i całą tę przestrzeń kraju pod względem przyrodniczym zbadał i opisał, za co kandydatem filozofii został. W r. 1825 powołany został do Charkowa do wykładania mineralogii w uniwersytecie i tam przechodził stopnie: adjunkta, profesora nadzwyczajnego, wreszcie od r. 1834 profesora zwyczajnego zoologii. W r. 1835 wysłany z polecenia ministeryum oświaty na Kaukaz do brzegów Czarnego i Kaspijskiego morza, dla poszukiwań w dziedzinie historyi naturalnej, jako też i dla obejrzenia tamecznych szkół rządowych. Powracając z tej podróży, umarł w Gieorgiewsku 12 września 1838 roku. Był to bardzo uczony, gorliwy, wielkiej pracy i zasługi naturalista. Korespondował ze wszystkimi prawie znakomitszymi badaczami przyrody w Europie; był członkiem wielu uczonych towarzystw tak krajowych jak i zagranicznych. Zajmował się z wielkim postępem dla nauki zwierzętami ssącemi w gubernii charkowskiej i przyległych jej stronach istniejącemi, ptakami ukraińskimi, płazami, owadami, rybami, zwierzętami stawowemi, malakologią czyli muszlami, mięczakami; geognozyą i mineralogią. We wszystkich tych oddziałach zyskał sobie imię pomiędzy naturalistami, przez odkrycie wielu nieznanych przedtem gatunków i odmian, które na pamiątkę jego imieniem uczczono. Takiemi są pomiędzy innemi z ptaków: »Garrulus Krynickii Kalen«; z mięczaków: »Krynickia melanocephala Kalen«; pomiędzy owadami: »Anchomenus Krynickii Sor.«; »Carabus Krynickii Fisch.«; »Hister Krynickii Falder«; »Balans Krynickii Karelin« i wiele skamieniałości »Phylocriniakii Zbors«.

Pisał swe dzieła w języku polskim, francuskim, łacińskim i rosyj-

skim. O niektórych pracach jego jużeśmy wspominali (525—528, 845); tu jeszcze należą:

3926. Litterae entomologicae. »Bullet. d. l. Soc. Nat. de Moscou«. Moskwa, 1829. Listy te pisane były do dyrektora Towarzystwa naturalistów w Moskwie.

3927. Opis nowego gatunku Limnadyjów, znalezionego w okolicach Charkowa. Charków, druk Uniwersytetu, 1830; po francusku.

3928. Plan zamierzanego opisu mięczaków w granicach cesarstwa rosyjskiego żyjących. Moskwa, 1832, 8⁰ rycina; po rosyjsku.

3929. Schillus Pallassii descriptus et icone illustratus. Moskwa, 1833, 8⁰.

3930. Novae species aut minus cognitae e Chondri, Bulimi Peristomae Helicisae generibus, praecipue Rossiae meridionalis. Moskwa, 1834.

3931. Opis progów nienasyckich na Dnieprze w porze wiosennej, odkrycie bardzo rzadkiej rośliny »Limbariae boristhenicae« w okolicach wsi Warwarówki. Opis i badanie mineralogiczne granitowych skał, progi stanowiących. »Pamięt. Uniw. moskiewskiego«, 1834; po rosyjsku.

3932. Addanda et nonnulla synonyma Rossiae meridionalis coleopterorum. Moskwa, 1835, 8⁰; ryciny.

3933. Helices proprie dictae hujusque in limitibus imperii Rossici observatae. Moskwa, 1836, 8⁰ z rycinami.

3934. Conchylia tam terrestria quam fluviatila et e maribus adjacentibus Imperii Rossici indigena. Moskwa, 1837, 8⁰.

3935. Descriptio novae speciei. Cicadae Steveni Kr. Moskwa, 1837, 8⁰. Wiele zostawił także rękopisów, które dotychczas ogłoszone nie zostały drukiem. Między nimi były podobno rzeczy pierwszorzędnej wartości.

Krzyszkowski Innocenty Seweryn. Urodził się w roku 1789. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych został Trynitarzem. Ponieważ się odznaczał wielką biegłością w naukach klasycznych, a przedewszystkiem w języku greckim i łacińskim, przeto dla dopełnienia edukacyi wysłany został do Uniwersytetu wileńskiego, gdzie nauki teologiczne ukończył i stopień doktora teologii uzyskał. Obrany na przełożonego klasztoru XX. Trynitarzy na Antokolu w Wilnie, zasłynął w literackich kołach ówczesnych z głębokiej nauki i znakomitej biegłości w literaturze. Czynny udział brał w »Dziejach dobroczynności«, gdzie drukował niektóre dzieła św. Augustyna i św. Jana Złotoustego przez siebie przełożone. W »Wizerunkach« ogłosił:

3936. Założenie, dokończenie, tudzież stan obecny kościoła Pana Jezusa na Antokolu. XX. 82.

Biskup Kłągiewicz przychylając się do żądania ministra, aby kazno-

dzieje trzymali się w czasie kazań literalnie podręcznika, aprobowanego przez rząd, polecił Krzyszkowskiemu odpowiednio do wymagań rządu przerobić Białobrzeskiego, co tenże z wielkim talentem uskutecznił, a dzieło to na cztery tomy podzielone ogłosił Zawadzki w Wilnie w r. 1839—1841 p. t. »Wykład świętych Ewangelij«. Autobiografia Krzyszkowskiego, bardzo obszerna, bardzo ciekawa, gdyż szczegółowo opisuje między innemi stan Kościoła katolickiego w Rosyi za panowania Katarzyny i Mikołaja; a także podaje różne sylwetki ze świata duchownego w pierwszej ćwierci bieżącego wieku, i o literackie interesa potrąca — jest własnością Seweryna Romera w Wilnie.

Kuczborski Jan. Sławny biskup chełmiński, za młodych lat studyował nauki w Akademii wileńskiej i tu otrzymał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych w r. 1593.

Kułakowski Henryk. Pochodził z mińskiej gubernii. Nauki gimnazyalne studyował w Borunach, prawne w Uniwersytecie wileńskim. Otrzymawszy stopień kandydata obojga praw, oddawał się prywatnemu nauczycielstwu. W akademii medyko-chirurgicznej zaczął się przykładać do medycyny i w r. 1837 pozyskał stopień lekarza, a w r. 1842 doktora medycyny. Będąc wszechstronnie wykształconym, zwrócił na siebie uwagę i dlatego zaraz po ukończeniu studyów mianowany został pomocnikiem przy klinice terapeutycznej, przy której adjunktem był Józef Mianowski, naówczas podróżujący w celach naukowych za granicą. Kułakowski okazując szczególniejsze zamiłowanie do anatomii, był najpierw prywatnie prosektorem przy Bielkiewiczu, a później przy Siewróku. Śniadecki otaczał młodego uczonego szczególniejszą sympatyą i przyjaźnią i dlatego to Kułakowski był nieodstępnym przy łożu chorego mistrza. Ze słów Śniadeckiego napisał on przedmowę do nowego wydania »Teoryi jestestw organicznych«; zebrał rozproszone wszystkie prace Śniadeckiego, a zbiór ten w dwa lata później wydał Baliński we Wrocławiu. Kiedy akademia zamkniętą została, Kułakowski udał się do Petersburga i tam przy pomocy Józefa Mianowskiego pozyskał posadę przy akademii medyko-chirurgicznej w charakterze adjunkta przy klinice terapeutycznej. Równocześnie prowadził wykłady dermatologii. W r. 1849 był mianowany profesorem nadzwyczajnym, a w r. 1852 profesorem zwyczajnym na katedrze farmakologii. Kułakowski ma tę zasługę, że pierwszy urządził oddział chorób skórnych w szpitalu, którym bez przerwy zarządzał. Na stanowisku profesora przebywszy lat 30, przeszedł w stan spoczynku. Następnie mimo podeszłego wieku (urodził się w r. 1808), do ostatnich lat zajmował się czynnie jako główny lekarz drogi żelaznej petersbursko-warskiej, mikołajewskiej i niżegorodzkiej. Na tem stanowisku położył zasługi, urządzając wzorowo służbę sanitarną. Nakoniec zamieszkał

w rodzinnej wiosce niedaleko Mińska gubernialnego. Umarł w Warszawie d. 7 lutego 1890 r. Pochowany na Powązkach. Mówiliśmy wyżej o jego pracach drukiem ogłoszonych (1486—1488, 1622, 1829).

Kumelski Norbert Alfons. Należy do bardzo zasłużonych popularyzatorów nauk przyrodniczych i technicznych na Litwie, a liczne jego rozprawy, które drukiem ogłosił, we właściwem miejscu zaznaczyliśmy (181—201, 373—388, 529—548, 642—651, 721—748, 846—854, 1036—1038, 1102—1108, 1343—1344, 1489—1491). Urodził się dnia 6 czerwca 1802 roku. Po ukończeniu nauk w gimnazyum międzyrzeckiem w r. 1819, pełnił tamże obowiązki nauczyciela języka niemieckiego; następnie studyował nauki matematyczno-fizyczne w Uniwersytecie wileńskim. Po ukończeniu nauk ze stopniem magistra, pozostał przy Uniwersytecie w charakterze podbibliotekarza. W r. 1826 rada uniwersytecka postanowiła oddać mu katedrę technologii powszechnej i dla udoskonalenia się w tej umiejętności wysłać go za granicę na trzy lata. Kumelski wyjechał. Nie znalazłszy Uniwersytetu po powrocie do kraju, udał się do Warszawy i tam wszedł do służby państwowej, w której aż do śmierci pozostawał. Umarł w Warszawie d. 9 sierpnia 1853 r. Pochowany na Powązkach. K. Wł. Wójcicki poświęcił mu ciepłe wspomnienie w swym »Cmentarzu Powązkowskim«, II, 34.

Kuncewicz Józefat Święty. Był wychowańcem Akademii wileńskiej. Będąc arcybiskupem połockim, umęczony został. Szczegóły życia, prac apostolskich, wreszcie śmierci męczeńskiej, wyłożone dokładnie, bo na źródłach wiarogodnych oparte, w dziele: A. Guepin. Saint Josaphat archevêque de Polock, martyr de l'unité catholique, et l'Eglise grecque unie en Pologne, 1874, 2 tomy.

Kurhanowicz Tomasz. Urodził się w Brześciu litewskim w r. 1801. Po ukończeniu kursu nauk w Uniwersytecie wileńskim w oddziale literatury i sztuk pięknych, rozpoczął w r. 1824 zawód nauczycielski, w ciągu którego wykładał języki starożytne w kilku gimnazyach okręgu wileńskiego, a mianowicie w Wilnie, Kownie, Białymstoku i Grodnie. W r. 1833 powołanym został do wykładów języka polskiego w głównym pedagogicznym instytucie w Petersburgu. Od r. 1840 zamieszkał w Warszawie, najpierw jako nauczyciel w gimnazyum realnem, a od r. 1846 profesor w akademii duchownej rzymsko-katolickiej. Ukończywszy w 1859 roku 35 lat służby profesorskiej, otrzymał emeryturę. Głównym przedmiotem prac jego były badania nad językiem ojczystym, tych zaś owocem jest gramatyka języka polskiego (3175), którą kilka razy przerabiał.

Liczne rozprawy krytyczne po czasopismach ogłaszane dowodzą,

że Kurhanowiczowi nie były obce języki słowiańskie. Do tych prac należy:

3937. Porównanie języka polskiego z innemi słowiańskiemi, z dodaniem rysu kształcenia się języka polskiego, i wpływu jaki nań miały łaciński i inne. »Przegląd warszawski«, 1840.

Kurhanowicz zakończył pracowity swój żywot w Warszawie w r. 1865.

Lachnicki Ignacy Emanuel. Urodzony na Litwie w roku 1793, przykładał się do nauk w Uniwersytecie wileńskim, który ukończył w r. 1812 ze stopniem doktora filozofii, po ogłoszeniu rozprawy »O rozpuszczaniu« (389). Lachnicki pochodził z domu obywatelskiego, gdzie »wiek oświecony« znajdował wielkie uznanie, gdzie myśl o zrównaniu stanów według praw boskich żywe współczucie znajdowała. Stryj jego również Ignacy wsławił się w początku bieżącego wieku ze stosunków swych z chłopami; na ten stosunek patrzał się racyonalnie i wyznanie swej wiary wyłożył w specyalnej rozprawie: »Biografia włościanina nad brzegami Niemna«; nie były to teorye tylko, bo wierzenia swe w czyn wprowadzał i zasłynął jako gospodarz wzorowy pod wszystkimi względami. Cesarz Aleksander za jego wydatne zasługi obywatelskie dekorował go. Otóż w takim domu, w takiej szkole wychowywany Ignacy Emanuel dobremi był zasadami przejęty i wedle możności swej, w dalszem niedługiem życiu, szlachetne idee swego stryja rozwijał. Bardzo czynny brał udział we wszystkich pracach literackich. Zajmował się statystyką bardzo gorliwie i pierwsze próby ogłosił drukiem:

3938. Statystyka gubernii litewsko-grodzieńskiej. Wilno, Zawadzki, 1817, 8°.

Zajmował się magnetyzmem zwierzęcym i specyalne nawet czasopismo wydawał:

3939. Pamiętnik magnetyczny wileński. Wilno, Zawadzki, 12 zeszytów rocznie, 8° 1816—1818. Trzy tomy.

Ówczesny stan umysłów nie zadawalniał się już suchym racyonalizmem, żądał czegoś, coby silniej zajęło wyobraźnię, a nawet serce; nastąpiła reakcya — nadzwyczajność, cudowność, były to rzeczy pożądane i oczekiwane. Od takiego nastroju do mistycyzmu jeden krok tylko. Tadeusz Grabianka, Józef Oleszkiewicz, Poszman, byli to albo mistycy *par excellence* jak Grabianka — albo zwykli marzyciele, którzy nie myśląc o tworzeniu jakichś nowych systematów mistycznych, zadawalniali się fantazyjnymi poglądami na świat i ludzi: wobec takiego usposobienia społeczeństwa, nic dziwnego, że nauka Mesmera potępiona w Paryżu przez lekarzy przed rewolucyą, — wznowiona w tymże Paryżu w początkach bieżącego stulecia — przeniknęła na Litwę. Po-

wstała rzecz naturalna plątanina w pojęciach: marzenia i fantazye połączono z faktami, które nauka uznaje, a z tej plątaniny wyszedł chaos, który znalazł przytułek w »Pamiętniku magnetycznym« i na dobre się w nim rozgospodarował. Wiedział Lachnicki, że Frank, Śniadecki, Niszkowski i inni naukowo badali »historyę katalepsyi połączonej z sonniacyą i ekstazyą« — nie dziwić się przeto jemu, że »Urzędową wiadomość o Antośku« drukował. Chociaż winienem zaznaczyć, że Lachnicki traktował z początku magnetyzm jako jedną z gałęzi nauk przyrodniczych i był na dobrej drodze utrzymując, że nauka ta jako dokładnie nieznana nie zasługuje na drwiny, lecz przeciwnie na ścisłe badania. Utrzymywał, że wiele bardzo dobrych i dziś uznanych powszechnie pożytecznych wynalazków, w początkach bywały z niedowierzaniem przyjmowane; tak samo i magnetyzm przy umiejętnem traktowaniu go, może się okaże ważnym pomocnikiem w medycynie, gdy będzie dobrze zbadanym. Badać a nie kpić, z ostatniem słowem czekać na ostateczne wyniki umiejętnego badania. Trudno nie przyznać słuszności Lachnickiemu. Że tego programu nie przeprowadził ściśle w »Pamiętniku«, to już rzecz inna; że poszedł drogą »tych mniemań i przesądów, które wieki nieoświecenia i zabobonu odznaczyły«, jak utrzymuje »Dziennik wileński«, to tylko żałować przychodzi, gdyż Lachnicki na żarty i drwiny nie zasługiwał, a chęci miał najlepsze. Nie znalazł podtrzymania u »oświeconych« i »niezabobonnych« i przegrał sprawę. Czynny bardzo udział przyjmował w »Dziejach dobroczynności«, a przedtem jeszcze niemałe położył zasługi zabierając się z Kontrymem do założenia »Wiadomości brukowych«. On to w r. 1816 wydał luźno parę kartek okolicznościowych, i nazwał je »Wiadomościami brukowemi« — publiczność wileńska bardzo sympatycznie je przyjęła. To było powodem, że to pisemko utrwaliło się i stało się organem »Szubrawców«. Znanym jest ze swych poszukiwań soli kuchennej w Litwie. Lachnicki był człowiekiem bardzo światłym i pracowitym, a społeczeństwu dobrze się zasłużył. Umarł w r. 1826 w Warszawie.

Lewkowicz Sykstus. Urodził się w Szkudach na Żmudzi 1775 r. Po ukończeniu w Uniwersytecie wileńskim nauk lekarskich ze stopniem doktora medycyny i chirurgii, udał się Lewkowicz do Wiednia w r. 1807, gdzie doskonalił się w chirurgii, położnictwie i okulistyce, poczem w r. 1809 wszedł do służby wojskowej, którą z początku pełnił w lazaretach francuskich, później zaś przy legionach polskich. W czasie pobytu w Hiszpanii, ogłosił w Waladolidzie opis wynalezionych przez siebie kleszczy do operacyi kamienia, co, jak niemniej okazana zręczność w operowaniu, zjednało mu sławę w Hiszpanii i Francyi i było powodem, że akademia medyko-chirurgiczna w Waladolidzie, mianowała go

w r. 1811 profesorem honorowym, a różne towarzystwa naukowe swym członkiem. W następnym roku był chirurgiem przy ambulansach francuskich, z tymże wojskiem wrócił do kraju, wezwany na katedrę profesora chirurgii w uniwersytecie krakowskim, objął takową po skończonej wojnie w r. 1815; posadę tę porzucił czasowo i znowu ją otrzymał w r. 1819. Na tem stanowisku przebył do roku 1829. W ciągu tego czasu odczytywał na posiedzeniach Towarzystwa naukowego krakowskiego kilka wypracowań, a mianowicie: »Żywot Józefa Markowskiego«, »Żywot Józefa Sawiczewskiego«, które w XIII tomie Roczników tego Towarzystwa ogłosił. Prócz tego ogłosił jeszcze: »O operacyi wargi zajęczej«, »Początki i przeszkody wzrostu chirurgii«, »O łóżku dla rodzących« i t. d. Umarł w Krakowie w r. 1838.

Łuskina Szczepan S. J. Rusin, urodzony w województwie witebskiem 31 grudnia 1725 r., do zakonu wstąpił 4 września 1749 r.; profesyę 4 ślubów uczynił 25 lipca 1760; uczył w szkołach mniejszych lat 3. Ukończywszy w Wilnie teologię, wysłany został do Lotaryngii do króla Stanisława Leszczyńskiego, gdzie przez lat 11 do śmierci króla był jego spowiednikiem. Wróciwszy uczył w Warszawie matematyki i astronomii, potem był prokuratorem prowincyi i rektorem warszawskiego kollegium lat 3. Po zniesieniu zakonu 1773 r. Stanisław August poruczył mu wydawnictwo »Gazety warszawskiej«. Przez lat 18 pracował wydając arkusz dwa razy na tydzień, broniąc w swem piśmie religii i dobrych obyczajów. Umarł w Warszawie 21 sierpnia 1793 r., mając lat 69. Pisał o nim Bartoszewicz (»Znakomici mężowie polscy XVIII w.)« Z dzieł jego znane są:

3940. L'observation astronomique du passage de Venus par le disque du soleil qui doit se faire à Varsovie sur la terasse de la Bibliothèque publique de Załuski le 6 Juin 1761 par le P. Łuskina de la Comp. de Jesu, professeur de Mathématique an Collège de Varsovie. S. l. 1761, 4⁰ 16. Toż po polsku, 1761, 4⁰ 4.

3941. De solis eclypsi anni 1764 exercitatio astronomica in regio Collegii Varsaviensi S. J. Praeside P. Stephano Łuskina Matheseos et Physices experimentalis publico professore A. 1764, 4⁰ 12, z tablicą.

3942. Prośba X. Stefana Łuskiny Ex-jezuity, przełożonego nad Gazetą warszawską do generalnej konfederacyi obojga narodów. Dan Warszawa 19 grudnia 1792. s. l. fol. k. 4.

3943. Starodawna sława Przeświętnej Akademii Zamojskiej obroniona przez X. Szczepana Łuskinę S. J. filozof. i matemat. w kolegium warszawskiem profesora. s. l. s. a. 4⁰ 16.

3944. Gazeta Warszawska, 1770—1788 tomów 18 in 4⁰.

Malewski Franciszek. Aby napisać życiorys tego znakomi-

tego ucznia wileńskiego, według najlepszych źródeł, zwróciłem się do najbliższej rodziny piśmiennie, prosząc o szczegóły bio-bibliograficzne. Odpowiedziano mi ogólnikami, odsyłając do niewiele mówiących encyklopedyi. Według tych wskazówek postąpiłem. Malewski był synem rektora, odznaczał się między studentami świetnem wychowaniem, wielkiemi zdolnościami, nadzwyczajną pilnością w naukach, dobrocią serca Był to dobry kolega w najlepszem znaczeniu. Po ukończeniu wydziału prawnego przeznaczony do katedry w Uniwersytecie, wysłany został za granicę dla dopełnienia edukacyi. W czasie jego pobytu w Niemczech, rozegrał się proces Filaretów w Wilnie; aresztowany w Berlinie, przedstawiony wielkiemu księciu w Warszawie, całą winę w organizacyi stowarzyszenia wziął na siebie. Osądzony został jak i inni i wysłany z Wilna. A że ta młodzież, którą wysyłano z Wilna do Rosyi, odznaczała się i nauką i cnotami niezwykłemi, przeto od razu i bez wielkiego zachodu zyskała Rosya kilkudziesięciu urzędników zacnych, a bardzo uczonych. Malewski służył w kancelaryi przybocznej cesarskiej w Petersburgu, gdzie z czasem był wysokim urzędnikiem; później został dyrektorem dawnej metryki litewskiej, mieszczącej się przy departamencie senatu. Czynny brał udział razem z Daniłowiczem, Korowickim i Sperańskim przy układzie zbioru praw (Swod zakonow). Był to człowiek szlachetny, a niezmiernie dbały o to, aby na obczyźnie Polacy mieli pod ręką strawę duchową. Założył dla nich »Tygodnik petersburski«, wiele prac w nim umieścił własnego pióra, a później odstąpił redakcyę i prawo własności Józefowi Przecławskiemu. Niektóre prace jego są w Noworoczniku Krasińskiego. Umarł Malewski w r. 1870.

Malinowski Mikołaj. Urodził się na Podolu w 1799 roku. Po ukończeniu gimnazyum w Winnicy, udał się w r. 1820 na Uniwersytet w Wilnie. Była to właśnie doba najwspanialszego rozkwitu tej szkoły. Jeszcze będąc studentem na oddziale literackim, zajmował się literaturą. Czynny bardzo brał udział w redakcyi »Dziejów dobroczynności« od r. 1823; tu pomieszczał pierwsze swe prace literackie. W r. 1826 do nowego wydania Jerozolimy wyzwolonej Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego dołączył obszerną na 110 stronicach przedmowę krytyczną i słownik wyrazów dawnych. Wyjechał w r. 1826 do Petersburga, gdzie kilkanaście miesięcy pracował w bibliotece publicznej, dawniej Załuskich, nad zbieraniem źródeł do zamierzonych prac historycznych, a także nad uzupełnieniem bibliografii polskiej, w celu nowego wydania Historyi literatury polskiej Bentkowskiego, która to praca niezupełnie ukończona znajdowała się u Józefa Zawadzkiego. W czasie pobytu w Petersburgu, prowadził dzienniczek w języku łacińskim o swoich czynnościach i stosunkach towarzyskich. Ustęp z tego

dzienniczka wydrukowała »Kronika rodzinna« w roku 1875 N. 23, 24, w którym podano obszerne streszczenie improwizowanej tragedyi Mickiewicza p. t. Samuel Zborowski. Malinowski w czasie studyów wileńskich nie znał bliżej Mickiewicza, chociaż do Filaretów należał; poznał go bliżej dopiero w czasie pobytu w Petersburgu, gdy Mickiewicz przyjechał z Moskwy i drukował swego »Konrada Wallenroda«. Po powrocie do kraju został Malinowski archiwistą radziwiłłowskiego archiwum w Wilnie, następnie pełnomocnikiem do spraw tegoż domu, tak nazwanej »massy radziwiłłowskiej«. Po ukończeniu zajęcia swego w »massie«, dostał od księcia Witgensteina folwark w dożywocie, osiadł w Wilnie, gdzie całkowicie poświęcił się literaturze w przeróżnych jej objawach. Malinowski gruntownie uczony, zdolny, władający świetnie językiem polskim, znający języki europejskie starożytne i nowożytne, posiadając bogaty zasób materyałów, wielką pamięć, nadzwyczaj obszerne wiadomości i zamiłowanie w pracy, zaprzągł się do roboty; najpierw był jednym z najczynniejszych członków komisyi archeologicznej wileńskiej. Wydawać zaczął różne materyały i dzieła wysokiej wartości naukowej, jak »Źródła do dziejów«, »Kronika Stryjkowskiego«, »Dzieje« Wapowskiego, »Pamiętniki« Commendoniego, »Żywoty« Burzeńskiego, »Prace naukowe i dyplomatyczne« Łaskiego i Jana Tarnowskiego, o których to pracach mówiliśmy wyżej (2403—2408). Nie wspominam o drobniejszych jego pracach w »Dzienniku wileńskim«, »Tygodniku petersburskim« i w »Tece wileńskiej« umieszczanych, lecz przechodzę wprost do »Kuryera wileńskiego«, gdzie wstępne artykuły jego pióra zwracały powszechną uwagę i podziw; a prasa zagraniczna pierwszorzędna, francuska i niemiecka liczyła się z tymi politycznemi przeglądami »Kuryera wileńskiego«. Okazuje się, że Malinowski miał dziwny talent dziennikarski. Ponieważ ostatnie lata życia był ociemniałym, codziennie rano odczytywano mu ważniejsze gazety europejskie, a on pochodziwszy z pół godziny po pokoju w głębokiem zamyśleniu, dyktował ów artykuł wstępny, który tak wszystkich zachwycał. Zostawił w rękopisie »Historyę Jagiellonów na Węgrzech«, nad którą lat 20 pracował. Ma to być rzecz znakomita, lecz nie miałem jej w ręku, chociaż z żoną i córką Malinowskiego byłem znajomy. Umarł w Wilnie w r. 1865.

Marcinowski Antoni. Należał do znakomitszych uczniów Uniwersytetu wileńskiego. Urodził się w r. 1781 w Radoszkowiczach, gdzie ojciec jego Jan był kapłanem. Początkowe nauki odbył w Mińsku, uniwersytet kończył w Wilnie. Był dłuższy czas sekretarzem wizytatorów szkół w Litwie, odznaczał się gorliwością i pracą. W r. 1812 był sekretarzem wydziału administracyi krajowej. Po ustąpieniu Francuzów nabył od szambelana Włodka przywilej wydawania »Kuryera litewskiego«,

którego redagował i wydawał we własnej drukarni od r. 1817 do 1839. Od roku zaś 1819 do 1830 redagował i wydawał »Dziennik wileński«, ciągle go rozszerzając i udoskonalając. Drukował różne dzieła i czasopisma własnym nakładem, więcej mając na celu pożytek ogólny niż zysk osobisty. Do tej ostatniej kategoryi liczą się »Dzieje dobroczynności« od roku 1820—1823; »Dzieje narodu litewskiego« Narbutta, »Historya rzymska« Goldsmitha i wreszcie bardzo ważny »Zbiór dawnych dyplomatów« (2409).

Marcinowski był bardzo pracowity, nadzwyczaj czynny, przedsiębiorczy, posiadał wiele wiadomości tyczących się swego kraju, a użyteczny dla wszystkich wywierał wpływ niemały na wszelkie w swoim czasie naukowe i dobroczynne przedsięwzięcia, opiekując się zawsze zdolną młodzieżą, której rękę chętnie podawał i którą kierował. On to zgromadzał około siebie młodych Unitów, kształcących się w Uniwersytecie, przeważnie w seminaryum głównem, zachęcał ich do badań przeszłości dziejowej, odszukiwań rozmaitych zabytków, starych rękopisów, nadań, kronik. Rozbudziwszy ten ruch, dalszy jego kierunek złożył w umiejętne ręce Daniłowicza i Bobrowskiego. Dobrze zasłużywszy się społeczeństwu, umarł Marcinowski w Wilnie dnia 3 stycznia 1855 roku.

Markwart (Marquart) Andrzej. Pochodził ze Żmudzi. Do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej, gdzie najpierw pozyskał stopień magistra nauk wyzwolonych i filozofii, a gdy otworzono w Wilnie szkołę prawa, pierwszym jej wychowańcem był właśnie Markwart. Po ukończeniu studyów dla uzyskania stopnia doktora obojga praw, przedstawił rozprawę: »Disquisitio juridica ex jure canonico civili et Regno Poloniae MDLithuaniae nec non Saxonico et municipale Magdeburgensi«. Wilno, 1647, 4⁰. Była to rozprawa o spadkach testamentowych i bez testamentu, podług praw kanonicznych, rzymskich i krajowych, a bronił jej publicznie d. 22 czerwca 1647 r. pod przewodnictwem Jana Szawra, i stopień naukowy otrzymał. Słynął w Litwie całej jako biegły prawnik.

Massalski Edward Tomasz. Urodził się na Litwie w roku 1801. Nauki pobierał u Jezuitów w Połocku. W Uniwersytecie wileńskim studyował nauki matematyczno-fizyczne; przykładał się także do literatury i filologii. Po ukończeniu Uniwersytetu urzędował w Petersburgu, a w r. 1853 przybył do Warszawy, gdzie jakiś czas był urzędnikiem biblioteki głównej. Pierwszą jego pracą, która zwróciła na siebie powszechną uwagę, był »Pan Podstolic« (3177). Jest to jakoby dalszy ciąg »Pana Podstolego« Krasickiego, który mu za wzór służył. Charakter czysto narodowy, wskazywanie rad dobrych pod względem ulepszeń gospodarskich i administracyjnych, pogląd na sprawy i potrzeby czasu bardzo wszechstronny, myśl podźwignienia stanu włościańskiego, wszystko

to nadaje pracy Massalskiego wartość niepospolitą. O innych pracach Massalskiego, chociaż nie tak głośnych, lecz nie mniej ważnych i pożytecznych, mówiliśmy wyżej (863—868, 951, 1143—1146, 3178, 3179).

Matuszewicz Marcin. Urodził się w brzeskiem województwie na Litwie w r. 1714. Do nauk przykładał się u Jezuitów, kończył je w Akademii wileńskiej. Był kasztelanem brzeskim. Niepospolity statysta swojego czasu. Tłómaczył »listy i satyry« Horacyusza pięknym językiem i potoczystym wierszem, a ogłoszono je w Wilnie, bezimiennie, po śmierci tłómacza w r. 1784. Umarł Matuszewicz w r. 1773, pozostawiając po sobie »Pamiętniki«, które Pawiński Adolf poprzedziwszy znakomicie napisaną biografią Matuszewicza, wydał w Warszawie w czterech tomach w r. 1875—1876, in 4⁰ u Ungra (3082). Autor sam się przyznaje, że »prawda w tym dyaryuszu (1714—1764) jest zbytecznie szczerze opisana i dla wielu osób wrażliwa«; nawet czytać jej nie życzy nikomu; tłómaczy się, że »to jest prywatne pisanie dla domowej tylko wiadomości«. Co do owej »prawdy«, brać ją należy w połowicznem tylko rozumieniu. Niewątpliwie, Matuszewicz otwarcie spowiadał się przed sobą w Pamiętnikach; był to jednak umysł dość zmienny, w sądach nieco za namiętny, nie gardzący niekiedy sofistyką dyplomatyczną. Czasy, w których żył i pisał, nie zalecały się zbyt surową moralnością i ludzie służąc złemu, częstokroć się do niego nie poczuwali. Lecz właśnie nawet i z tego względu Pamiętniki Matuszewicza są niezrównanym wizerunkiem swojego czasu. Zresztą owa zmienność w postępowaniu i w sądach, owo trzymanie to z Radziwiłłami, to z Czartoryskimi, okazując stronę ujemną Matuszewicza i jego pamiętników, nie stanowi wszystkiego. W życiu Matuszewicz wiele położył zasług; w pamiętnikach zawarł wiele nauki i przestróg, a gdy przytem jest malarzem niepospolitym swojego czasu i ludzi, praca jego nabiera rzadkiej wartości. Opowiadanie Matuszewicza lubo niekiedy drobnostkowe, formą zewnętrzną posuwa się do artyzmu, a dosadnością obrazów przypomina niekiedy Paska i Kitowicza. Bartoszewicz, który czytał te pamiętniki w rękopisie, słusznie o nich powiada, iż »są nieocenionej wartości pod względem historycznym i obyczajowym«. Mamy nadto na Marcinie Matuszewiczu, wychowańcu Jezuitów wileńskich, niezbity dowód, iż dążność do reformy politycznej i literackiej znacznie u nas wyprzedziła ruch filozoficzny we Francyi, pojawienie się szkoły Konarskiego i czasy Stanisława Augusta: płynęła więc ze źródła rodzinnego, nie zaś była odgłosem »nowinek« paryskich.

Mianowski Józef. Pochodził z Ukrainy. Urodził się w r. 1804, do nauk przykładał się w sławnem naówczas gimnazyum humańskiem; następnie studyował medycynę w Wilnie i w r. 1827 pozyskał stopień lekarza. Pozostawiony przy Uniwersytecie, został asystentem przy klinice,

którą naówczas objął Śniadecki. W r. 1828 doktoryzował się. Był w wielkiej przyjaźni z Sewerynem Gałęzowskim, pochodzącym również z Ukrainy i przy układzie jego kursu chirurgii czynny brał udział, dobierając mu odpowiednie artykuły z pism francuskich i niemieckich. Zdawało się, że Mianowski pójdzie w ślady swego przyjaciela chirurga, gdy tymczasem powołanie go na asystenta Śniadeckiego zmieniło dotychczasowy jego kierunek naukowy. Raz jeszcze w Akademii powrócił do pracy chirurgicznej, lecz chirurgiem nigdy nie był. W ostatnim roku istnienia Uniwersytetu miał wykładać fizyologię, lecz wybuchła rewolucya, Mianowski przeszedł do szpitala wojskowego na ordynatora. W Akademii wykładał po polsku zoofizyologię, podług dzieła Erdely'a, aż do r. 1835; w tym bowiem czasie Jakowicki, mineralog, pozyskawszy stopień lekarza weterynaryi, objął tę katedrę, a Mianowski w dniu 27 kwietnia podniesiony do godności profesora nadzwyczajnego zaczął wykładać fizyologię dla studentów medycyny, według dzieła Sebastianiego. Niezależnie od powyższego był adjunktem przy Śniadeckim w klinice terapeutycznej. W Akademii używał powszechnego szacunku pomiędzy współkolegami i studentami. Odbył podróż dwuletnią za granicę, gdzie przeważnie przykładał się do fizyologii, która w owe czasy olbrzymio rozwijać się zaczęła. Miał polecenie od konferencyi pozyskać Remaka dla Akademii, lecz Remak propozycyi nie przyjął. Powróciwszy do Wilna uwięziony został, posądzony o udział w sprawie Szymona Konarskiego. Lecz dzięki protekcyi Kawelina, który w tym czasie i w tej właśnie sprawie przybył do Wilna, uwolniony z więzienia — został profesorem zwyczajnym w kilka miesięcy później. W r. 1840 opuścił Wilno i przeniósł się do Petersburga na stanowisko profesora fizyologii. Niezależnie od tego był naczelnym lekarzem szpitala wojskowego drugiego, w oddziale chorób wewnętrznych. Na tem stanowisku wielkie położył zasługi dla społeczeństwa polskiego, albowiem gdy po zamknięciu w Warszawie i w Wilnie wyższych szkół, młodzież zaczęła udawać się do Petersburga do uniwersytetu i akademii — Mianowski był dla niej opiekunem i doradzcą. Kilka szczęśliwych wypadków z praktyki położniczej zwróciło na niego uwagę w najwyższych sferach, jakoż powołanym został na lekarza dworu cesarskiego. W r. 1860 otrzymał emeryturę i opuścił Petersburg, przenosząc się na mieszkanie do Włoch. W tym czasie Wielopolski czynił starania, aby w Warszawie utworzyć wyższy zakład naukowy. To mu się udało, gdyż Szkoła Główna została zatwierdzoną. Nie łatwą rzeczą było wyszukanie przewodnika, któryby zadowolnił wszystkich. Kto podsunął imię Mianowskiego, szczęśliwy miał pomysł, bo wybór jego i powołanie na rektora Szkoły Głównej był bardzo trafnym. Rektorem był bez zarzutu, a najlepszym dowodem tego cześć i szacunek, jakiemi go

otaczano za życia i wdzieczne wspomnienie po śmierci zaszłej w sierpniu 1879 roku we Włoszech. Urządzenie kasy wsparcia dla osób pracujących naukowo imienia Józefa Mianowskiego jest dowodem wdzięczności społeczeństwa polskiego dla pamięci zacnego rektora. O jego pracach naukowych mówiliśmy wyżej (1803, 1900).

Mickiewicz Adam Bernard. Urodził się w wigilią Bożego Narodzenia 1798 roku w Zaosiu, wiosce pod miastem Nowogródkiem na Litwie, z ojca Mikołaja, adwokata, i matki Barbary z domu Majewskiej. Mając lat 10 razem ze starszym bratem Franciszkiem oddany został do szkół dominikańskich nowogródzkich we wrześniu 1807 r. Uczył się łatwo; w lot chwytał pamięcią to, co starszy brat z trudem nabywał z książek. Pociąg do poezyi objawiał się u niego dość wcześnie. W r. 1810 napisał wiersz pod wrażeniem pożaru, który zniszczył kilka domów w Nowogródku. Potem przerabiał na wiersz »Numę Pompiliusza« Floryana z przekładu Staszyca. Ojciec jego umarł 16 maja 1812 roku, wówczas gdy wielka armia Napoleona stała na granicy; wreszcie wojska sprzymierzone weszły na Litwę 23 czerwca 1812 r. Przez Nowogródek ciągnęły trzy korpusy pod dowództwem Hieronima Bonapartego; a epoka ta tak żywo wyryła się w pamięci Mickiewicza, owa »pamiętna wiosna wojny«, że ją opisał w »Panu Tadeuszu«. W czerwcu 1815 roku ukończył szkołę w Nowogródku i udał się we wrześniu na Uniwersytet do Wilna z błogosławieństwem matki, z upomnieniem, żeby zawsze był wierny Bogu i cnocie i czci. W Wilnie ksiądz Józef Mickiewicz, dziekan wydziału fizyczno-matematycznego, kierował pierwszymi krokami dalekiego krewnego, czy może tylko imiennika, i skierował go, nie bardzo właściwie na oddział matematyczno-fizyczny. Doradził mu przytem, żeby się podał jako kandydat stanu nauczycielskiego, co uczniom dawało prawo do stypendyów na czas nauk, z obowiązkiem służby w gimnazyach po ich ukończeniu; Mickiewicz zdał odpowiedni egzamin dobrze, przyjęty został, lecz po półrocznych studyach, przeniósł się na oddział literatury i nauk wyzwolonych. Oprócz nauk w Uniwersytecie, znalazł Mickiewicz w otoczeniu swojem to wszystko, co przypadało do jego usposobienia i uczucia — szlachetnych kolegów. Młodzież ówczesna była bardzo szlachetna. Miała świadomość, że bez nauki i pracy nie wiele dokaże; — miała poczucie obowiązku, zdolność poświęcenia. Potrzeba szerszych pojęć, wzniosłych wrażeń, skierowała młodzież do literatur obcych, które wstrząsały wówczas światem. Ponieważ władza uczucia górowała nad innemi, przeto zwróciła się młodzież do poezyi. Ideału, jaki mieli w sobie, a widzieli nad sobą — nie znaleźli w polskiej literaturze; natomiast nie było uczucia wzniosłego, myśli głębokiej, namiętności gorzkiej, czegoby nie znaleźli w poezyach Schillera, Göthego, By-

rona. Rzuciła się tedy młodzież wileńska do tych obcych poetów. Wiadomo nam z literatury powszechnej, że po wojnach napoleońskich nastał względny spokój, a w braku wielkich zdarzeń i wrażeń politycznych, cały świat europejski zajmował się z zapałem poetycznemi i artystycznemi wrażeniami i kwestyami. Te nowe pojęcia artystyczne i odrodzenie poezyi, które w Niemczech przed końcem XVIII w. było już stanowczo dokonane, szerzyło się teraz po całej Europie. Pragnienie nowych, swobodniejszych form poezyi, szukanie ich w natchnieniu własnem, w rodzimej poezyi ludu, w zabytkach poezyi średniowiecznej, stało się powszechnem, wywołało walkę z dawnym smakiem francuskim, a wydało we wszystkich literaturach świata ten zwrot smaku i okres, który nazwano romantycznym. Młodzież polska chwytała skwapliwie teorye Szlegla i Lessinga, zachwycała się nad niemiecką i angielską poezyą i naturalnie zaczęła namiętnie pragnąć polskiej, któraby była tak piękna jak tamte. Pragnienie tworzenia było oczywiście blizkiem, nieuniknionem. Pisać, być poetą chciał i próbował niemal każdy akademik wileński. Każdy chciał i spodziewał się dać swemu narodowi nie tylko nową i piękniejszą poezyę, ale nadto dać mu wyraz na wszelkie uczucie wzniosłe, jakie tylko w duszy ludzkiej czy w zbiorowej duszy narodu być może. Wśród takich towarzyszy i kolegów znalazł się w Wilnie Adam Mickiewicz. Najbliższymi jego przyjaciółmi byli Zan, Jan Czeczot kolega nowogrodzki, Franciszek Malewski, Józef Jeżowski, Onufry Pietraszkiewicz; później Ignacy Domejko, Józef Kowalewski, Jan Sobolewski, Teodor Łoziński, Kazimierz Piasecki. Utworzyli oni związek miłośników nauki (Filomatów), znaczenie którego w następnej księdze szczegółowo wyjaśnię. Zaczął tedy Mickiewicz pisać wiersze. Z początku był pod wpływem poetów polskich, których czytywał w dzieciństwie, jak Trembeckiego i Karpińskiego — owocem czego jest »Zima miejska«, obrazek pseudoklasyczny drukowany w »Tygodniku wileńskim« w r. 1818, również jego rozprawa krytyczna »o Jagiellonidzie« Tomaszewskiego mogła go wprowadzić do warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, w duchu bowiem jego urzędowych krytyków została napisaną. Lecz kiełkowała w nim dążność do samodzielnego tworzenia, podług nowych już form. Rezultatem czego pojawiła się bezimiennie »Żywila« w »Tygodniku wileńskim« w roku 1819. O tyle ważną dla literatury ojczystej jest »Żywila«, że stanowi pierwszy zawiązek »Grażyny« i »Wallenroda«. Skończył Uniwersytet w lipcu 1819 roku i został nauczyciem w Kownie. Przedtem za pośrednictwem Zana poznajomił się z domem Wereszczaków i zakochał w Maryli Wereszczakównie, narzeczonej Wawrzyńca Puttkamera. Miłość tedy w sercu, wzajemna, lecz skrywana – zajęcia szkolne uciążliwe, oddalenie od przyjaciół, wpłynęły z jednej strony, że poeta rozwijał skrzydła do lotu,

z drugiej wywołały stały i ciężki smutek. Znaczna część ballad, romansów i wierszy lirycznych i wreszcie »Oda do młodości« powstały w tym czasie. Kiedy się przekonał, że nieszczęśliwa jego miłość nie znajduje współczucia ani u matki ani u braci Maryli, i nadzieja przełamania tego uporu słabła coraz bardziej — ciężko się rozchorował. Na domiar nieszczęścia umarła jego matka a Wereszczakówna wyszła za mąż. Rozpacz ogarnęła poetę, skłonnym był do samobójstwa, jak to z »Dziadów« i »Żeglarza« się okazuje; uratowali go przyjaciele. Dostał urlop — przyjechał do Wilna. Że zaś w tem ponurem usposobieniu pisał ciągle, powstały więc »Dziady«, zebrał się materyał na tomik drobnych poezyi i jeden i drugi. Pierwsze te jego dzieła ogłoszone drukiem w r. 1822 i 1823 stanowią epokę w literaturze polskiej. Przewyższyły one nieskończenie to co było przed nim i postawiły poezyę polską na tej drodze, na której stanąć miała w rzędzie wielkich poezyi tego świata. W pierwszym tomiku były »Ballady i romanse«, w drugim tomie »Dziady» część II i IV i »Grażyna«. Wrażenie między czytającymi było ogromne. Siemieński pisze, że publiczność doznała tego, czego się doznaje, kiedy wśród chmurnego, mglistego, zimnego dnia naraz niespodziewanie ukazuje się słońce, chmury rozprasza, a niebo i ziemię rozpogadza, oświeca, ogrzewa. Mieli nareszcie Polacy poezyę taką, jakiej pragnęli, czekali, szukali. Nowa, odrodzona poezya polska była na świecie, i jednym ruchem skrzydeł wzniosła się wysoko między wielkie poezye tego świata.

Na tem wydaniu owych dwóch tomików poezyi kończy się pierwsza epoka jego młodości i twórczości młodzieńczej. Skutkiem procesu Filaretów, uwięziony razem z innymi w klasztorze Bazylianów; a gdy śledztwo w kilka miesięcy później było skończone, został wypuszczony na wolną stopę do nadejścia wyroku. Wyrok nadszedł we wrześniu 1824 r., Mickiewiczowi polecono wyjazd do Rosyi, gdzie miał wstąpić do służby, jaką mu przeznaczy minister oświecenia. 22 października zawiadomiono go, że powinien wyjechać pojutrze — więc 23 żegnał przyjaciół i Wilno ukochane, a 24 wyjechał do Petersburga, aby nigdy już nie ujrzeć Litwy. Wspomnienie pobytu w klasztorze Bazylianów znajduje się w trzeciej części »Dziadów«. Wszystko tu jest wiernie z rzeczywistości wzięte. — Życie i twórczość poetycką Mickiewicza, w pierwszej epoce, opisał w specyalnej monografii Józef Tretiak [1]).

»W drodze do Rosyi« zapisał Mickiewicz wrażenia, jakie droga do Petersburga na niego zrobiła. Nim otrzymał nowe przeznaczenie, zaznajamiał się z polską kolonią osiadłą w stolicy. Największy wpływ wy-

---

[1]) Młodość Mickiewicza (1798—1824). Życie i poezya. Z portretem Mickiewicza i dwoma portretami Maryli. Petersburg 1898, 8°, 391, 305.

warł na niego mistyk Oleszkiewicz, malarz, profesor akademii sztuk pięknych. Znajomość ta bardzo dodatnio wpłynęła na uspokojenie rozgoryczonego poety. Rozbudził w nim Oleszkiewicz uczucia religijne, zapewniał go, że niema innej drogi do zbawienia jak miłość obejmująca wszystko i wszystkich. Wreszcie los jego został wyjaśniony. Przeznaczony został na nauczyciela do liceum w Odessie. Wyjechał więc razem z Franciszkiem Malewskim i Józefem Jeżowskim i w połowie lutego 1825 r. stanął w Odessie. Lecz równocześnie z przybyciem Mickiewicza, przyszło nowe rozporządzenie, aby sobie wybrał inne miejsce pobytu w Rosyi. — Mickiewicz prosił do Moskwy do archiwum, a gdy tam odpowiedniego nie było, prosił o miejsce w kancelaryi gubernatora wojennego w Moskwie. Odpowiedź przyszła przychylna i Mickiewicz pod koniec listopada opuścił Odessę. Czas pobytu w Odessie zaznaczony został w literaturze bardzo dodatnio, że wspomnę tylko »Sonety krymskie«. Adam Rżążewski okres odesski również monograficznie opisał [1]), dzięki czemu różne dedykacye erotyków, napisanych w Odessie przez Mickiewicza, zaznaczone pojedynczemi literami, nie są dla nas tajemnicą.

W Moskwie zaznajomił się z wydatnymi literatami rosyjskimi, którzy bardzo życzliwie przyjęli go i sympatyą niekłamaną otaczali. Do znajomości moskiewskich na pierwszem miejscu należy postawić księżnę Zenejdę Wołkońską, której przyjaźń dla Mickiewicza przez długie lata trwała. »Na pokój grecki« jest pamiątką tej osoby i jej przyjaźni. Mniej trwałą była przyjaźń z Karoliną Jenisch, kobietą nie bez talentów, ale ekscentryczną. Wyszła później za mąż za Pawłowa, i w swem uwielbieniu dla Mickiewicza przetrwała do późnej starości. Tłómaczyła wiele poezyi jego drobnych i »Konrada Wallenroda«.

Właśnie w Moskwie napisał »Wallenroda«, a gdy drukował go w Petersburgu, otrzymał i sam pozwolenie przeniesienia się do Petersburga; było to na wiosnę 1828 r. Do »Wallenroda« dołączył sławną rozprawę »o krytykach i recenzentach warszawskich«. W Petersburgu zaprzyjaźnił się z Maryą Szymanowską, z którą się w Moskwie poznał, a w lat kilka później wziął jej córkę Celinę za żonę. Również w Petersburgu zbliżył się do Puszkina, a nawet zaprzyjaźnił, sam bowiem pisze: »znali się z sobą nie długo lecz wiele — i od dni kilku już są przyjaciele«. W tym czasie pisał Mickiewicz mało, improwizował często, wprawiając słuchaczy w zdumienie i zapał. Sławną miała być improwizacya »Samuel Zborowski«, o czem i Malinowski i Przecławski piszą. »Farys« jest również utworem petersburskim. Ponieważ klimat petersburski źle wpływał

---

[1]) Aër. Mickiewicz w Odessie i twórczość jego z tego czasu. Warszawa 1898. 8⁰, 97.

na zdrowie Mickiewicza, zaczęto robić starania o paszport do Włoch. Trudności były znaczne, lecz je usunięto. Mickiewicz 27 maja 1829 r. odpłynął na okręcie angielskim z Kronsztadu. Przez Lubekę i Hamburg dojechał do Berlina, gdzie owacyjnie przez Polaków został podejmowany. Przez Drezno i Pragę udał się do Karlsbadu i odtąd w towarzystwie Odyńca podróżując dotarł do Wejmaru. Widział Goetego, złożył mu hołd i przyjęty został przez wielkiego poetę i myśliciela z uprzejmością i życzliwością. Szczegóły wejmarskiej wizyty podał Odyniec w »Listach z podróży« i Stahlberger Teodor [1]). Z Wejmaru przez Bonn, Moguncyę, Szwajcaryę przez Splügen, udał się do Włoch. Pobyt we Włoszech opisał Odyniec najdokładniej. Mało Mickiewicz pisał, wewnętrznie się wyrabiał. Działał na niego Rzym siłą swej historyi, swoich piękności w sztuce, w naturze i swojego religijnego znaczenia. Nowe znajomości rzymskie, byli to ludzie niepospolici. Otaczali go atmosferą wykwintnego życia umysłowego, a po części i religijnego. Z dawniejszych znajomych była księżna Wołkońska, Henryk Rzewuski, znajomość z Odessy, Stefan Garczyński, znajomość z Berlina. Z nowych nie bez wpływu była panna Chlustin, malarz Vernet, Thorwaldsen, Cooper, Wojciech Stattler i inni. Biografowie wzmiankują, że Rzewuski swemi anegdotkami pełnemi życia i humoru poniekąd przyczynił się do tego kolorytu, jaki Mickiewicz nadał »Panu Tadeuszowi«.

Silny a dodatni wpływ wywarł na Mickiewiczu Stanisław Chołoniewski, rezultatem czego było przystąpienie Mickiewicza do św. Sakramentów, po wielu latach, jak zapewnia Odyniec. Przelotny wpływ miała na Mickiewicza Henryka Ankwiczówna, jak panna Jenisch w Moskwie. Postać Robaka możeby nie istniała, gdyby nie ta znajomość. Podczas drugiego pobytu w Rzymie, po powrocie ze Szwajcaryi, gdzie zapoznał się z Zygmuntem Krasińskim, zaskoczyła go wiadomość o powstaniu listopadowem w Warszawie. Jakkolwiek nie przewidywał dobrego skutku, wybierał się do kraju, lecz musiał czekać na pieniądze, które Garczyńskiemu pożyczył. Dopiero wiosną 1831 roku opuścił Rzym, udając się do Polski na Paryż. Z Paryża udał się do Wielkopolski, w myśli przejścia granicy i zaciągnięcia się do wojska, lecz nim swój zamiar wykonał, skończyła się rewolucya, wojska przeszły do Prus, gdzie zostały rozbrojone. Z Poznańskiego udał się do Drezna. Ostatni raz widział ziemię ojczystą, bawiąc w Poznańskiem.

Odtąd rozpoczyna się okres tułactwa po obczyźnie, okres wielkiej twórczości poetyckiej. W Dreźnie napisał »Redutę Ordona«, »Dziadów część trzecią«, która, jak napisana niegdyś w Kownie druga i czwarta

[1]) A Mickiewicz w Wejmarze 1829 roku. Kraków 1886, 8°, 27.

część jest wyznaniem i obrazem tych uczuć i przejść, jakie Mickiewicz w tym czasie przebył. Na żądanie rządu pruskiego rząd saski wydalił Polaków; Mickiewicz musiał opuścić Drezno i przez Norymbergę, Strassburg, przybył do Paryża, chociaż na zasadzie manifestu cesarza Mikołaja jako nie uczestniczący w powstaniu, mógł wrócić do kraju. Ponieważ »emigracya«, jaką zastał już w Paryżu, nie odpowiedziała jego oczekiwaniom, gdyż on jej przeznaczał wzniosłą misyę — przeto napisał »Księgi Narodu polskiego i Pielgrzymstwa polskiego«. Księgi te wywarły początkowo bardzo dodatnie wrażenie, lecz niestety na Francuzów; Polacy bowiem przyjęli je z przejęciem się i uszanowaniem, ale mało je stosowali w swem życiu tułaczem. Żył skromnie i ubogo, otoczony nielicznem ale dobranem kółkiem przyjaciół, szarpany przez demagogów — skupiał się i zaczął pisać »Pana Tadeusza«. W lutym 1834 roku skończył arcydzieło literatury polskiej. »Pana Tadeusza« rozbierali i rozbierają nasi krytycy i estetycy, a chociaż lat tyle upłynęło od chwili jego wydrukowania, nowe piękności i zalety coraz bardziej wyłaniają się. Ani jedna praca literacka nie doczekała się takiego uznania; ani jedna nie wywoływała tyle monografii. Życzyćby tylko należało, aby te księgi weszły do chaty wiejskiej, czego nasz wieszcz tak gorąco pragnął. Może i tego doczekamy się! »Pan Tadeusz«, to pieśń łabędzia. Mickiewicz wkrótce po ogłoszeniu tej epopei, ożenił się z Celiną Szymanowską i poezyi już nie pisał. Bo chociaż ogłosił później znakomity przekład »Giaura«, to ten od dawna już był przełożony. Powiadają, że Mickiewicz jeszcze w Petersburgu będąc, dzięki Oleszkiewiczowi, stał się mistykiem. Lecz gdy równocześnie z jego ożenieniem się rozbudzony został we Francyi ruch katolicki, Mickiewicz dodawał zapału i siły pojedynczym usiłowaniom; chociaż żonaty, stawał się mniej świeckim, czytywał pisarzy religijnych, mistyków — a rezultatem tego było przekonanie, że wszystko co świeckie, co ziemskie, więc i poezya — to błahe i marne. Mistycyzm coraz to więcej opanowywuje go; ale równocześnie brak pierwszych środków do życia dotkliwie daje mu się uczuć. A gdy nie dopisał mu dramat, którym się zajmował nie ze względów powszednich, dla chleba — ale dla celów wyższych, — przyjmuje posadę profesora literatury starożytnej w Losannie. Katedra ta sławą go okrywa i daje mu wstęp do kollegium francuskiego, gdzie pozyskał katedrę literatur słowiańskich. Francuzi zachwyceni, Polacy rozrzewnieni ujrzawszy w swym mistrzu znakomitego prelegenta z ogromną erudycyą i nauką; natomiast Rosyanie, Czesi i południowi Słowianie czynią mu zarzuty, że o ich literaturze mało mówi.

Kiedy Mickiewicz zapanował ostatecznie nad przedmiotem, a prelekcye jego stawać się zaczęły znakomitemi pod wszystkimi względami,

spotkały go dwa wielkie nieszczęścia. Żona dostała obłąkania i musiał ją oddać do domu zdrowia, zjawił się też w Paryżu Andrzej Towiański. Towiański wpłynął na uzdrowienie żony, a Mickiewicz uwierzył w posłannictwo »mistrza Andrzeja«. Bo jakkolwiek sam pisze »Moja wiara w Andrzeja była przygotowana całem mojem życiem« — to nie ulega wątpliwości, że tylko zbiegowi powyższemu okoliczności przypisać należy to poddanie się bez granic, bez oglądania się na przyszłość. Cały następny okres na katedrze literatur słowiańskich, messyanizmem zwany, jest bardzo smutny. Rząd francuski miał dużo sympatyi dla Mickiewicza, lecz trudno było od niego wymagać, aby dopuszczał do wygłaszań z katedry powrotu Napoleonidów. Usunął go tedy z katedry, pozbawiając chleba całą rodzinę. Połowa pensyi, jaką mu pozostawiono, była niewystarczającą. Późniejsza działalność Mickiewicza, jak audyencya u papieża Piusa IX, utworzenie legionu polskiego w Medyolanie, później propozycya Uniwersytetu krakowskiego, aby zajął katedrę literatury polskiej, są to wszystko wypadki ważne w życiu pojedynczego, przeciętnego człowieka, ale nie Mickiewicza. W tym bowiem okresie czasu, Mickiewicz nie był sobą, ale »towiańczykiem«, zmodyfikowanym. — Bo chociaż Mickiewicz otrzeźwił się z czasem co do Towiańskiego, przecież jego nauce wiernym pozostał, zmodyfikowawszy ją po swojemu. W jesieni 1852 roku otrzymał Mickiewicz posadę bibliotekarza arsenału z pensyą 2000 franków, i wówczas na tyle przyszedł do równowagi, że zamyślał o dalszym ciągu »Pana Tadeusza«. Nastąpiła wojna wschodnia. Czajkowski jako Sadyk pasza formował legion polski. To więc, o czem marzył Mickiewicz przed kilku laty we Włoszech, stało się faktem spełnionym. W tym czasie umarła mu żona. Mickiewicz opłakawszy ciężką stratę, zapewniwszy opiekę kobiecą dla sierot, wyjechał 11 września 1855 roku na wschód, a 22 stanął w Konstantynopolu. W Konstantynopolu panowała cholera. — Mickiewicz, który nieoględnie czynił wycieczki do obozu w Burgas, dostał cholery i 26 listopada o godzinie 8 minut 40 zakończył sławny swój żywot, wypowiedziawszy na krótko przed skonaniem do Służalskiego: »Powiedz moim dzieciom, niech się kochają zawsze«. Zwłoki przewieziono do Francyi 30 grudnia i złożono na cmentarzu emigracyjnym w Montmorency, obok zwłok żony, 21 stycznia 1856 r. Stamtąd przewiezione do Krakowa, spoczęły w grobach królewskich na Wawelu 4 lipca 1890. Najlepsze biografie i najobszerniejsze ogłosili Władysław Mickiewicz i Dr Piotr Chmielowski. We wszystkich główniejszych miastach polskich stanęły posągi wieszcza narodu, lub wkrótce będą wzniesione. Dzieła jego, skutkiem bardzo nizkiej ceny, stały się powszechnemi, jeszcze chwila, a pod strzechą się znajdą.

Mickiewicz Aleksander. Rodzony, młodszy brat Adama.

W Uniwersytecie wileńskim studyował nauki prawne, które ukończył ze stopniem magistra. Napisana przez niego obszerna rozprawa na zadanie fakultetu p. t. »Jaki wpływ prawodawstwo rzymskie na litewskie mieć mogło«, zjednało mu katedrę nauki prawa w liceum wołyńskiem. Po zamknięciu liceum przeniesiony do Kijowa na profesora prawa rzymskiego. Gdy w r. 1839 usuwali z Kijowa profesorów Polaków, Mickiewicz przeniesiony został na tęż katedrę do Charkowa, gdzie wysłużył emeryturę. W kobryńskim powiecie nabył majętność Gubernia i tam osiadł jako emeryt. Ostatnie lata życia zajęty był przyprowadzeniem do porządku encyklopedyi prawa, którą wykładał w Krzemieńcu i kursu prawa rzymskiego, który wykładał w Kijowie i Charkowie. Prace te zalegly w rękopisie. Zakończył życie we wsi Gubernii w r. 1871.

Mniszech Michał z Wielkich Kończyc. Był rodzonym bratem Franciszka, znakomitego wojownika za Zygmunta III, kasztelana sandeckiego za Władysława IV. Do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej; ukończył je ze stopniem doktora filozofii w r. 1640.

Moniuszko Dominik. Urodził się na Litwie w roku 1787 ze Stanisława i Ewy Wojniłowiczówny. Po ukończeniu nauk w Uniwersytecie wileńskim, wstąpił do wojska polskiego, gdzie się dosłużył rangi majora. Osiadłszy na wsi zajął się wykształceniem i umoralnieniem swych włościan. Dla dziewcząt założył konwikt 25 października 1824 roku; dla chłopców szkołę z dwoma oddziałami wyższym i niższym. Na pierwszym miano za zadanie, według metody Pestallozego wpływać na rozwinięcie w drobnych dzieciach uwagi, pamięci i sądu o rzeczach. W drugim zaprowadzono metodę Lankastra; w niej kosztem dziedzica za nader szczupłem zrazu przyczynieniem się włościan, dzieci wiejskie przez półrocze zimowe pod najtroskliwszą opieką spędziły czas na nauce teoretycznej, mając w szkole mieszkanie i opatrzone pierwsze potrzeby. Kurs był dwuletni; wykładano tu naukę religii, czytanie słowiańskie, rosyjskie i polskie, kaligrafię, arytmetykę, rysunki, ogrodnictwo, technologię, rolnictwo, pszczelnictwo, naukę zdrowia, weterynaryę, rękodzieła rolnicze i rzemieślnicze. Dla uczniów starszych też przedmioty w rozleglejszym zakresie, oraz geografię, miernictwo i t. d. Latem oddawano się praktyce przy szkółce lub po domach rodzicielskich. Jako zakłady pomocnicze urządzone były ogrody: owocowy, lekarski, warzywny; apteka, laboratoryum i t. d. Do praktyki rolniczej sprowadzono udoskonalone narzędzia z fabryki Evansa. Duszą tego zakładu był Dominik Moniuszko. Wszystkie swoje wysokie zdolności, całe mienie poświęcił dla dobra kmieci, których rozkolonizował, pozakładał przy każdej chacie ogrody owocowe, wykorzeniał pomiędzy starszymi przesądy, przestrzegał moralności. Pomimo tego przy schyłku swego życia został złamany brakiem współczucia

ze strony współobywateli i wzrastającą obojętnością samychże włościan; skutkiem czego i szkoła, która niejedno z pożytkiem wypiastowała pokolenie, musiała upaść ze zgonem założyciela. Umarł Moniuszko 28 października 1848 r. śród dotkliwych cierpień, wielbiony przez nieliczne grono obdarowanych i tych, którzy sercem na wyższe wzniesieni stanowisko, zdołali ocenić niepospolite jego zasługi. Zostawił rękopisy, które były w przechowaniu u brata jego Ignacego. Moniuszko piastował urząd podkomorzego powiatu ihumeńskiego.

Moniuszko Kazimierz. Należał do znakomitszych wychowańców Uniwersytetu wileńskiego. Studyował prawo, specyalnie badał prawo rzymskie i kilka rzeczy w tym przedmiocie drukował. Z większych prac zasługuje na uwagę: »Rzut oka na początek i upowszechnienie prawa rzymskiego« i t. d.«. Po ukończeniu nauk, osiadł we własnej majętności w mińskiej gubernii, lecz nie porzucał zajęć naukowych. Był członkiem honorowym Uniwersytetu jako wydatny uczony; sprawował przytem obowiązki dozorcy honorowego i wizytatora szkół w okręgu naukowym wileńskim. Zakończył życie w r. 1836.

Morawski Stanisław. Pochodził z powiatu trockiego ze wsi Ustronie, w okolicach Jezdna. Człowiek z najlepszem wychowaniem, wykształceniem domowem bez zarzutu, z bogatej obywatelskiej rodziny; zaczął studyować nauki lekarskie w Uniwersytecie wileńskim, ukończył je w r. 1823 ze stopniem doktora medycyny, po obronieniu rozprawy: »Casum diabetis melliti cum epicrisi exhibens«. Osiedlił się w Kownie. W r. 1825 wybrany został członkiem Towarzystwa lekarskiego wileńskiego. W tym okresie kowieńskim dużo pisał, a w pracach jego przebijał się mistycyzm. Był stałym i bardzo pracowitym współpracownikiem odrodzonego »Pamiętnika magnetycznego«. Należał do ludzi wyższego poloru i obracał się w sferach bardzo wysokich. Od r. 1830 –1833 był urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy cywilnym jeneralnym lekarzu sztabowym w Petersburgu. Podróżował równocześnie po Europie i wówczas to wyswatał Mickiewiczowi żonę. A gdy wskutek nieznanych mi przyczyn, które może być skłoniły go do napisania: »Zasady fizyognomistyki kobiet cywilizowanych polskich«, osiadł w dziedzicznem Ustroniu, wówczas nastąpiła ogromna w życiu jego przemiana. Oto co pisze o nim Wszędobylski w »Pamiętniku naukowo-literackim« I, 78: »Chodzi wieść o naszym filantropo-mizantropie, że on wie o wszystkiem, co się dzieje na świecie, a nawet u sąsiada i sąsiadki, lepiej niż jego ochmistrzyni, chociaż z nikim się nie widuje. Odgadłszy kilkakrotnie myśli swego ekonoma tak trafnie, iż ten sądził, że chyba był w duszy jego, pozyskał sobie sławę człowieka mającego związki z duchem«. Sam zaś Morawski mówi o sobie: »to taki człowiek (zdanie włościan jego), co

jeśli zechce, ot choćby w wóz siana w oczach pańskich obrócić się może«. Zapewne ciekawy i pouczający byłby obraz życia człowieka, wykolejonego przez jakieś wyższe przyczyny, lecz nie mogliśmy ich zbadać. Wiemy tylko, że będąc ostatnim z rodu, majątek swój przekazał synowi ochmistrzyni, którego adoptował. Pozostawił pamiętników kilka tomów. Długo one krążyły po Wilnie, nigdy nie miałem ich w ręku. Obecnie stanowią własność prof. Spasowicza, a wyjątki z nich od czasu do czasu spotykamy w czasopismach. Oprócz rozprawy doktorskiej znamy w druku jedną jego pracę:

3945. Od Merecza do Kowna, gawęda pustelnika. »Teka wileńska« VI, 86.

M o r z e F r a n c i s z e k. Jeden ze znakomitszych wychowańców Uniwersytetu wileńskiego, magister obojga praw, znany autor głośnej w swoim czasie rozprawy: »O wpływie prawodawstwa rzymskiego na polskie i litewskie«. Rozprawę tę nagrodzoną przez fakultet prawny w Wilnie ogłosił wówczas, gdy zamieszkał w Warszawie. Zdolny a pracowity w krótkim czasie pozyskał sobie wziętość i uznanie między ówczesnemi znakomitościami literackiemi z Lelewelem na czele. Został urzędnikiem w Izbie obrachunkowej, poświęcając się poza służbą pracy literackiej i naukowej. Z niewiadomej przyczyny dostał obłąkania umysłu, ociemniał i utonął w gliniance za rogatkami wolskiemi w Warszawie w roku 1852.

M u c h l i ń s k i A n t o n i. Urodził się na Litwie w roku 1803. Po ukończeniu Uniwersytetu wileńskiego, posłany był na wschód. Za powrotem objął katedrę języka tureckiego w uniwersytecie petersburskim, najpierw w charakterze adjunkta, a potem profesora nadzwyczajnego. W r. 1846 przeniósł się do Warszawy i tu, chcąc dosłużyć lat do emerytury, pracował przy bibliotece głównej, lecz w r. 1849 wrócił do Petersburga i objął na nowo poprzednią katedrę. Zakończył życie w roku 1877. O jednej jego pracy, poświęconej wyrazom, które do polskiej mowy przeszły z języków wschodnich — mówiliśmy wyżej (3226); tu jeszcze należą:

3946. Zarys dziejów krainy Tanejskiej. Petersburg 1853, 8⁰.

Rozprawa ta powstała z racyi konsekracyi na biskupstwo Antoniego Fiałkowskiego, przyjaciela Muchlińskiego, na biskupa tanejskiego in partib. infid.

3947. Ważne sprawy o Tatarach litewskich, przez jednego z tych Tatarów złożone sułtanowi Sulejmanowi w r. 1558, z języka tureckiego przełożył, objaśnił i materyałami historycznymi uzupełnił, z dołączeniem tekstu tureckiego. Petersburg 1850, 8⁰.

Toż samo było poprzednio drukowane w »Tece wileńskiej«. Oprócz tego wiele cennych jego prac znajduje się w »Pamiętniku religijno-

moralnym«. Z wielu z nich korzystałem powyżej, pisząc życiorysy profesorów wileńskich. W rękopisie pozostawił: »Wypisy i gramatykę języka tureckiego«, »Opisanie wojny tureckiej za Piotra W⁰; »Badanie w przedmiocie literatury rabinicznej«; »Przekład Chairie poematu obyczajowego Nabi Effendiego«.

Narbutt Teodor. Urodził się 8 listopada 1784 r. w Szawrach w powiecie lidzkim, w dziedzicznej majętności rodziców swoich. W roku 1799 wszedł do Szkoły Głównej w Wilnie i tu słuchał wykładów nauk matematycznych, architektury cywilnej i wojskowej. W r. 1803 udał się do Petersburga i tam rozpoczął zawód wojskowy jako inżynier. Zaledwie zaczął wykładać lekcye w drugim korpusie kadetów, użyty został do prowadzenia robót hydrograficznych i hydraulicznych na Niemnie, pod kierunkiem hydraulika pruskiego Etelweina, w całym ciągu rzeki, stanowiącej wówczas granicę z Prusami. W r. 1807 pod Ostrołęką i pod Tylżą ranny. W roku 1809 w Finlandyi przy Abo otrzymał silną kontuzyę w głowę, która zrządziła mu głuchotę. Znajdował się na eskadrze w zatoce portu bałtyckiego i kiedy ta została zapartą, budował bateryę dla jej obrony na wyspie Rogo. W latach 1810 i 1811 wykonał plan twierdzy Bobrujska, do założenia której pierwszy wskazał miejsce i rozwinął roboty fortyfikacyjne. Prace tego rodzaju za Dnieprem, pomiary na błotach w okolicach Rohaczewa osłabiły jego zdrowie i pozbawiły do reszty słuchu, którego już nigdy nie odzyskał. Wskutek tego opuścił służbę wojskową w stopniu kapitana inżynieryi i wróciwszy w domowe zacisze, osiadł w majętności swej w powiecie lidzkim. Tam lat kilkadziesiąt zbierał podania i wiadomości, zabytki różne pogańskiej i chrześcijańskiej Litwy, z zamiłowaniem i gorliwością niezmordowaną, przytem zajmował się gospodarstwem ale nie po łacinie, bo brał medale za wyroby lnu; również uprawiał poezyę. Owoce tych poszukiwań i badań zaczął naprzód ogłaszać w licznych artykułach w »Dzienniku« i »Tygodniku wileńskim«; pisywał do »Tygodnika petersburskiego«, do »Athenaeum« Kraszewskiego; do »Wizerunków«, do noworoczników: »Ondyny«, »Radegasta«, »Pamiętników umysłowych« i t. d. O jego pracach ważniejszych jużeśmy mówili (552, 870—875, 1149—1151, 2419—2423, 2519, 2520, 2535). Tu należą jeszcze:

3948. Ody J. Chr. Rousseau. Wilno 1832, 8⁰.

3949. Ody Horacyusza przełożone na wiersz polski. Wilno 1835, 8⁰, 2 tomy.

3950. Uprawa lnu, konopi i innych roślin włóknodajnych, z francuskiego. Wilno 1834, 8⁰.

Narbutt przez wiele jeszcze lat pracował nad historyą i starożytnościami Litwy, szczególniej zaś nad przygotowaniem drugiego wydania

głównego swego dzieła (2419), które przerabiał, pomnażał, uzupełniał, lecz nie doczekał się jego ogłoszenia i po długiej chorobie umarł w Wilnie 26 listopada 1864 r.

Odyniec Antoni Edward. Urodził się w roku 1804 we wsi Giejstunach w powiecie oszmiańskim. Nauki szkolne od r. 1814—1820 odbywał u XX. Bazylianów w Borunach, gdzie z prozy polskiej przekładał na wiersz poemat Floryana »Gonzalw z Korduby« i tłómaczył »Ifigenię« Rasyna. Od r. 1820 do 1823 kształcił się w Uniwersytecie wileńskim, gdzie uczęszczał na wydział literatury i sztuk wyzwolonych. Tutaj poznał się z Mickiewiczem i wkrótce zawiązały się pomiędzy nimi bliższe stosunki. Mając dar poetyczny i łatwość wierszowania, pierwszy raz wystąpił w r. 1822 z rymowaną powieścią »Strachy«, potem tłómaczył z niemieckiego ballady Bürgera, był przez krótki czas redaktorem »Dziejów dobroczynności«, wreszcie wydał pierwszy zbiór swoich poezyi we dwóch tomach w Wilnie u Zawadzkiego 1825—1826, zawierających głównie ballady i legendy, nacechowanych wybitnie piętnem romantyzmu. Poczem usunął się do rodzinnej zagrody wiejskiej, gdzie samotny poeta obok gospodarstwa pisał wiersze pełne tęsknoty po oddalonych przyjaciołach. Niedługo wszakże tam przesiedział, przeniósłszy się w r. 1826 do Warszawy, gdzie mieszkał do roku 1829. Tu zajmował się przygotowaniem artykułów do czasopisma naukowego, które ordynat Stanisław Zamojski miał wydawać własnym kosztem przy szkole szczebrzeszyńskiej dla młodzieży nie mającej możności odbywania nauk uniwersyteckich, a w której to pracy poprzednikiem Odyńca był Józef Korzeniowski, nim katedrę w Krzemieńcu otrzymał. Gdy rzeczone pismo nie przyszło do skutku, Odyniec powziął myśl nader trafną wydania noworocznika:

3951. Melitele. Noworocznik. Warszawa 1829, 8⁰; toż, tamże 1830; toż, Lipsk 1836, 8⁰. Do tego noworocznika weszły prace najznakomitszych ówczesnych pisarzy, a między innemi Mickiewicza, Słowackiego Zaleskiego i w. innych.

3952. Izora, dramat w trzech aktach. Warszawa 1829, 8⁰.

W tym samym czasie ułożył z Waleryanem Krasińskim pierwszy plan wydawania encyklopedyi powszechnej, którą w dziesięć lat później w Wilnie wydawać zaczął.

W maju 1829 r. udał się do Petersburga dla widzenia się z Mickiewiczem. Tam ułożono plan wspólnej podróży zagranicznej, która dla Odyńca zbiegiem okoliczności przedłużyła się do lat ośmiu, a dla Mickiewicza aż do zgonu. Spędziwszy kilka tygodni w Petersburgu, na Warszawę pojechał do Drezna i Karlsbadu, połączył się z Mickiewiczem w sierpniu 1829 r. i odtąd we dwóch, a następnie we trzech z Krasińskim, zwiedzili Niemcy, Szwajcaryę i Włochy. Z Genewy, gdzie się roz-

stali, udał się Odyniec do Paryża i Londynu, a od początku 1832 roku znowu z Mickiewiczem przemieszkiwał w Dreźnie. Podczas pobytu za granicą zabrał się do jednego z najszczęśliwszych swoich przedsięwzięć, do przekładu większych utworów najznakomitszych nowożytnych poetów angielskich: Byrona, Moora i Walter-Scotta. Wychodziły te tłómaczenia w Lipsku, a następnie w Wilnie od 1838—1843 r. W sześciu tomach zawarte zostały przekłady Byrona: »Narzeczona z Abydos«, »Korsarz«, »Niebo i ziemia«; Walter Scotta: »Dziewica z Jeziora« i »Pieśń ostatniego Minstrela«; Moora: »Czciciele ognia«, »Raj i Peri«, a nadto Szyllera »Dziewica Orleańska« i ballady różnych autorów, oraz przekłady drobniejsze, częścią nowe, częścią poprzednio drukowane. Działalność poetycka Odyńca ciągle szła obok lub naprzemian z działalnością redaktorską. Kiedy mieszkał w Dreźnie i w Lipsku, pomagał Bobrowiczowi w wydawnictwie »Biblioteki kieszonkowej klasyków polskich«, robił ich wybór, pisał niektóre życiorysy jak Zimorowicza, Szymonowicza, Drużbackiej i innych. Z jego także pomysłu i planu powstało w Lesznie jedno z najlepszych w owym czasie pism obrazkowych »Przyjaciel ludu«, którego był gorliwym współpracownikiem. W roku 1837, za powrotem do Litwy był przez dwa lata redaktorem głównym »Encyklopedyi powszechnej« wydawanej przez Glücksberga w Wilnie i Warszawie; gdy zaś to przedsięwzięcie upadło, został w roku 1840 redaktorem rządowym »Kuryera wileńskiego« i był nim lat 20, pisząc sam część polityczną. Obok tego uprawiał poezyę. Drobne jego utwory zamieszczały »Przyjaciel ludu«, »Rocznik« i »Pamiętnik« Podberezkiego; rozmaite pisma zbiorowe warszawskie, nareszcie »Teka wileńska«, co wszystko razem zebrane, dołączone do wydania 1825 i 1826 roku i uzupełnione rzeczami nieznanemi w druku wyszło w Wilnie 1859 roku p. t. »Poezye Ant. Edw. Odyńca«, a po trzeci raz, pomnożone w Warszawie 1874 r. W tym czasie ogłosił kilka prac dramatycznych, a mianowicie:

3953. Felicyta czyli męczennicy kartagińscy. Wilno 1849, 8⁰; Poznań 1858. 12⁰.

3954. Barbara Radziwiłłówna. Wilno, Zawadzki 1858, 8⁰.

3955. Jerzy Lubomirski. Część pierwsza. Wilno, Zawadzki 1861, 8⁰.

Za wiersz swój »Przyjdź królestwo boże« dużo doświadczył przykrości w Wilnie, a niemniej i w Oszmiańszczyźnie, przeniósł się tedy do Warszawy w r. 1865, gdzie przez jakiś czas był redaktorem »Kuryera warszawskiego«, później zajmował się w »Kronice rodzinnej«, gdzie rozpoczął druk znakomitych i jedynych w naszej literaturze »Listów z podróży«. Kiedy »Listy« wychodziły częściowo, a i później, gdy wyszły w czterech tomach w książce oddzielnej — odezwały się krytyki. Nicowała Odyńca młoda prasa, odsądzała go nieomal od czci, a jednak listy te

stanowią znakomity dorobek literacki. Poświęcone są one opisowi podróży do Włoch, w towarzystwie Mickiewicza. Głównym bohaterem w listach jest Mickiewicz. Od niego zaczyna Odyniec nieomal każdy list swój, do niego nawraca myśl każdą w opowiadaniu, i na nim też zazwyczaj kończy. Ten sposób narracyi uważała młoda prasa za hipokryzyę, nie przypuszczając, żeby Odyniec stawiał się umyślnie na plan drugi. Tymczasem wartość tych listów i pod względem artystycznym i rzeczowym jest pierwszorzędna. Według Lenartowicza, żadna europejska literatura nie może się czemś podobnem poszczycić, jak »Listy« Odyńca. Listy te, jak zaznaczyliśmy, wyszły w czterech tomach nakładem Gebethnera i Wolffa w r. 1876—78.

Nie mniejszą wartością odznaczają się jego »Wspomnienia« z opowiadań Deotymie. Oprócz szkoły boruńkiej, gdzie pierwsze nauki pobierał, dużo miejsca poświęcił Odyniec czasom swego pobytu w Uniwersytecie, stowarzyszeniom młodzieży. Była to pierwsza dokładna wiadomość, co to byli Filareci wileńscy, o procesie których ci i owi wiedzieli cośkolwiek. Wówczas jeszcze Dr Szeliga i Zygmunt Wasilewski nie ogłosili swych prac w tym kierunku, na urzędowych źródłach opartych. O Odyńcu jako poecie, najznakomitsi nasi krytycy wyrażają się nadzwyczaj pochlebnie: »Głęboką prawdą chrześcijańską przepojony duch i serce Odyńca, pisze Siemieński, wyciska na jego utworach piętno nadające im wartość wewnętrzną i odróżniające od tylu innych pisarzy, co hołdując samemu bożyszczu sztuki, poprzestają najczęściej na powierzchownych przymiotach znachodzących chwilowe tylko powodzenie i uznanie. Słowem, jest to pisarz z treścią, mąż wyrobiony wewnętrznie; dlatego myśli jego mają siłę zapładniającą, zostają w czytelniku i zmuszają niejako łamać się z niemi, roztrząsać w sumieniu, i jeśli nie przyznawać im zupełnego zwycięstwa, przynajmniej wyciskać dla nich szacunek, jak dla wszystkiego co dobre i piękne«. »..... u niego panuje cisza i spokój siły wewnętrznej, a w blasku świętej prawdy dającej mu natchnienie, nawet szpetności natury zepsutej nie rażą swoją potwornością. W tym tu punkcie spotyka się u niego klasycyzm grecki z klasycyzmem poezyi chrześcijańskiej«.

Na polu dramatycznem okazał się Odyniec mniej utalentowanym. Krytycy wykazują piękność wiersza, dosadność wyrażeń, swobodę niemal potocznej mowy — ale scenicznego układu i wątku dramatycznego zazwyczaj niema w tym stopniu, aby utwory jego bez odpowiednich przeróbek mogły być na scenie przedstawione. Za to w tłómaczeniach angielskich i niemieckich poetów najwięcej talentu rozwinął; tłómaczenia te tak są artystyczne i tak świetnym językiem dokonane, że wedle zgodnego głosu krytyków, w formie, duchu i barwie zastępują zupełnie ory-

ginalne utwory. Znakomity ten człowiek i mąż świątobliwy, zakończył życie w Warszawie w 1885 roku.

Olizar Narcyz hr, syn Filipa. Urodził się w Zaborowie na Wołyniu 1794 r. Odebrawszy staranne wychowanie domowe, chodził do szkół w Krzemieńcu. Uniwersytet kończył w Wilnie, gdzie już wtedy pisywał wiersze, które »Tygodnik wileński« drukował w 1819 r. Później był senatorem, kasztelanem Królestwa Polskiego. Po rewolucyi osiadł za granicą i umarł w Sadach pod Poznaniem w r. 1862. Z jego prac ogłoszonym drukiem, znane są następujące:

3956. Gawędy o sąsiedztwie. Paryż, 1840.

3957. Mémoires. Paryż, 1845; tłómaczenie niemieckie w dwóch tomach w Lipsku.

3958. Pamiętniki oryginała. Lipsk, 1853; Bruksella, 1862. Bezim.

3959. Z psalmów Dawida. Lipsk, 1857; Bruksella, 1862.

Ordyniec Jan Kazimierz. Urodził się na Litwie w r. 1797. Uniwersytet kończył w Wilnie w r. 1824; poczem przybył do Warszawy i poświęcił się literaturze. Był redaktorem i wydawcą »Dziennika warszawskiego« od połowy 1826 do roku 1829. W następnym roku założył nowe czasopismo »Dekameron polski«, którego wyszło tylko trzy tomy; był przytem dyrektorem drukarni szkolnej przy Uniwersytecie warszawskim. Po roku 1831 udał się za granicę, zamieszkał we Francyi. Umarł w Paryżu w 1863 roku. Oprócz wyżej wspomnianych pism peryodycznych i artykułów jego tamże umieszczonych częścią oryginalnych, częścią tłómaczonych z języka niemieckiego, francuskiego i włoskiego — pisał także udatne wiersze, pomiędzy którymi powszechnie znaną była ballada: »Trzy krzyże pod Brykowem«, drukowana w »Dzienniku wileńskim« 1826, I, 32. Osobno zaś wydał:

3960. Zasady poezyi i wymowy K. L. Szallera, przekład z niemieckiego do polskiej literatury zastosowany. Warszawa, 1826, 8⁰ 2 tomy.

3961. Hipolit Boratyński, romans Bronikowskiego, tłómaczenie z niemieckiego. Warszawa, 1828—1829, 6 tomów in 8⁰.

Prócz tego ogłaszać zaczął »Życie Napoleona Bonapartego« (2433).

Znany jest powszechnie epigramat Bohdana Zaleskiego, odnoszący się do dwóch wychowańców wileńskich: Odyniec z Ordyńcem z Ordynata łaski — Stanąwszy w ordynku patrzą w Ogród saski. Dłuższy czas nie wiedziano, kto jest autorem. Odyniec w odpowiedzi napisał: A koncept ten niesmaczny i płaski — wydmuchał Dmuszewski, gazeciarz warszawski. Więc się omylił. Czynności literackie Ordyńca za granicą należą do literatury emigracyjnej, bliżej nam nieznanej.

Ordyński Leopold. Urodził się w Białostockiem w r. 1799; nauki matematyczno-fizyczne studyował w Uniwersytecie wileńskim i ukoń-

czył je ze stopniem magistra. W roku 1820 wstąpił do służby cywilnej w Petersburgu, gdzie z czasem był wysokim urzędnikiem drugiego wydziału własnej cesarskiej kancelaryi. Umarł w Petersburgu w 1852 r. Był to człowiek bardzo uczony i zajmował się piśmiennictwem, zaznajamiając Rosyan z najlepszemi rozprawami historycznemi, które po polsku były pisane. W archiwum północnem Bułharyna dużo jest prac przez Ordyńskiego tłómaczonych, a między innemi i Daniłowicza rozprawa o cyganach.

Orzechowski Bartłomiej. Słynnym był z tego między wychowańcami Akademii wileńskiej, że nie idąc w ślady powszechnej wówczas mody, pisywał poezye w języku polskim. Był słuchaczem filozofii. Znanym jest w literaturze z następującego utworu:

3962. Żołd niezwyciężonego męztwa sławnej pamięci Jego Mości p. Jerzego Zawiszy, dworzanina, JKM. rycerza w Wołoskiej przeciw Turkom expeditiey, Bogu i Kościołowi, Ojczyźnie, żałosnej familiey, i pozostałemu rycerstwu legowany, a Jego Mości Panu Andrzejowi Zawiszy kasztelanicowi witebskiemu, podkomorzemu kowieńskiemu, leśniczemu jurborskiemu, etc. etc. Rodzicowi żałosnemu od uniżonego służebnika Barthłomieja Orzechowskiego, auditora philosoph. in Alma Academia ofiarowany. Roku pańskiego 1622, 4⁰ k. 6, s. l. druk gocki.

Następuje przemowa do Andrzeja Zawiszy ojca poległego, pocieszająca go po tej stracie. Poemat składa się z czterech strof kilkudziesięciowierszowych, poświęconych jak w tytule Bogu i Kościołowi i t. d. Przed każdą strofą są drzeworyty herbów, pod którymi znajdują się stosowne dwunastowierszowe podpisy; na ostatniej stronie osobny wiersz pod tytułem: »Proporzec wiekuistej chwały i nieśmiertelnego męztwa Jego Mości Pana Jerzego Zawiszy, dworzanina JKM. etc.«

Parczewski Piotr. Był wychowańcem Akademii wileńskiej, ukończył ją w r. 1622 ze stopniem doktora filozofii. Był później infułatem starodubowskim, pierwszym biskupem smoleńskim, nakoniec biskupem żmudzkim.

Pawłowicz Marcin Marek Antoniusz. Urodził się w r. 1789 we wsi Łastyszyn w gubernii mińskiej. Nauki pobierał w gimnazyum i Uniwersytecie wileńskim, po ukończeniu którego ze stopniem doktora filozofii i nauk wyzwolonych mianowany został nauczycielem gimnazyum witebskiego. W r. 1817 przybył do Warszawy i został umieszczony na liście współubiegających się o wyjazd za granicę, a po złożonym egzaminie wysłany był kosztem rządu do Paryża, później do Frejburga, gdzie przez lat trzy poświęcał się naukom fizycznym, mianowicie mineralogii, geologii, górnictwu i hutnictwu. Zwiedził celniejsze miasta niemieckie i francuskie, w celu przypatrzeniu się dziełom sztuki

i natury. Gdy zostawał w Niemczech, komisya rządowa wyznań i oświecenia poruczyła mu zakupienie we Frejburgu i sprowadzenie gabinetu mineralogicznego dla Uniwersytetu, z którym przybył w r. 1820, systematycznie go ułożył i urządził; z rozmaitych pozbieranych i zakupionych minerałów pracowicie wybrał dublety i ułożył 12 zbiorów mineralogicznych dla wszystkich szkół wojewódzkich i innych instytutów. Jednocześnie użyty do wykładania mineralogii i botaniki w liceum warszawskiem, miał poruczony dozór gabinetu mineralogicznego uniwersyteckiego, a następnie został profesorem mineralogii przy tymże Uniwersytecie. Umarł w Warszawie w r. 1830. Jedną z prac chemicznych podałem wyżej (397).

3963. Rozprawa o własnościach i początku bazaltów. Warszawa, 1822, 4⁰.

3964. Wiadomość geologiczna o Wieliczce i o poszukiwaniu soli w Szczerbakowie, w województwie krakowskiem. »Pamięt. warsz.« 1823.

3965. O wulkanach i ich wybuchnieniach w rozmaitych epokach. »Pamięt. warszaw.« 1823.

3966. Wyjątki z dziennika podróży pewnego rodaka Włochy zwiedzającego. »Dzien. warsz.« 1825, I, 370.

W r. 1829 wydawał wspólnie z Janickim i Lachem Szyrmą:

3967. Pamiętnik fizycznych, matematycznych i statystycznych umiejętności z zastosowaniem do przemysłu.

Tego pamiętnika wyszło tylko 10 numerów.

Piasecki Aleksander. Wychowaniec Akademii wileńskiej. O nim pisze Preuschoff: »Canonicus Vilnensis, laureis Academicis pietatem in Deum, et Divam Virginem Matrem, addidit immarcescibilem«.

Pietraszewski Ignacy. Urodził się w Biskupcu w Warmii w r. 1797. Początkowe nauki pobierał w Grodnie, następnie w Uniwersytecie wileńskim przykładał się na wydziale literackim. Dla wydoskolenia się w językach wschodnich, wyjechał do Petersburga w r. 1826. W r. 1831 wysłany został przez rząd na dragomana do Konstantynopola. Mianowany później sekretarzem poselstwa, był jakiś czas konsulem w Smyrnie, Salonice, Aleksandryi i Jaffie. Znał dobrze język turecki, arabski i perski. W r. 1840 został adjunktem przy uniwersytecie petersburskim; w r. 1844 doktoryzował się w Halli, poczem jako docent wykładał języki wschodnie w uniwersytecie berlińskim i jednocześnie pełnił obowiązki dyrektora gabinetu numizmatycznego. W r. 1857 stracił katedrę w Uniwersytecie z powodu wydanego przez się paradoksalnego dzieła:

3968. Miano słowiańskie w ręku jednej familii od 3000 lat zostające, czyli nie Zendawesta a Zędeszta, to jest życiodawcza książeczka Zoroastra. Berlin, 1857, 4⁰ 2 zeszyty.

Od roku 1860 był członkiem ambasady pruskiej w Persyi. Po kilku latach wrócił do Europy i osiadł znowu w Berlinie, jako profesor języków wschodnich w tymże uniwersytecie. Umarł w roku 1869. Wśród innych, przeważnie filologicznych zajęć, zajmował się także pierwotnemi dziejami słowiańszczyzny i w r. 1845 wydał:

3969. Słowianie w badaniach początkowych z historyi powszechnej. Berlin, 1848.

Z innych dzieł jego pisanych w języku polskim zasługują na wzmiankę:

3970. Nowy przekład dziejopisów tureckich, dotyczących się historyi polskiej. Berlin, 1846.

Jest to tłómaczenie tych samych źródeł, które Sękowski p. t. »Collectanea« ogłosił w r. 1826. Pietraszewski przekonał się, że tłómaczenie Sękowskiego jest nieudolne, dlatego na nowo je przełożył. Po śmierci Pietraszewskiego ogłoszono:

3971. Dziesięcioletnia podróż po Wschodzie. Warszawa, 1872.

Przetłómaczył z perskiego:

3972. Powieści Pilpaja, Lipsk, 1855.

Bardzo ważnem dziełem Pietraszewskiego jest:

3973. Abrégé de la grammaire Zend. Berlin, 1861.

Pietraszkiewicz Onufry. Pochodził z powiatu lidzkiego. Do nauk fizyczno-matematycznych przykładał się własnym kosztem w Uniwersytecie wileńskim i ukończył je ze stopniem kandydata filozofii. W r. 1819 pojechał do Warszawy i zapisał się na słuchacza Uniwersytetu. Zdał egzamin na magistra i miał być wysłanym za granicę dla dopełnienia edukacyi, aby za powrotem objąć katedrę technologii. Lecz proces Filaretów w Wilnie sprawił, że Pietraszkiewicz wysłany był do Moskwy na adjunkta do tamecznego Uniwersytetu dla odsłużenia stypendyum pobieranego w Warszawie. Tam był do r. 1831. Obwiniony, że wiedział i odradzał ucieczkę oficerom z korpusu litewskiego, internowanym w Moskwie, a nie doniósł o tem władzy, zesłany do Syberyi. W Tobolsku przebył 20 lat. Powrócił wreszcie w rodzinne strony, a później zamieszkał w Wilnie. Za czasów studenckich był u Filomatów skarbnikiem, mistrzem ceremonii, archiwistą. »Jedynym jego żywiołem, pisze Domejko, i warunkiem bytu była: narodowość, dobro kraju, przeszłość i przyszłość Polski. On tylko jeden nosił wąs zawiesisty, na pamiątkę Sobieskich, Puławskich, i lubił śpiewać: »Ozdobo twarzy pokrętne wąsy«. Znałem go od lat szkolnych, bo był moim guwernerem w Szczuczynie, a potem ze mną na oddziale nauk fizycznych w Uniwersytecie«.

Plater Ludwik. Urodził się w roku 1775. Do nauk przykładał się w Szkole Głównej litewskiej i poświęcał się chemii. Według zape-

wnienia Jędrzeja Śniadeckiego, stworzył terminologię chemiczną polską. Następnie służył w wojsku w czasie Kościuszkowskiej wojny. W r. 1805 mianowany został wizytatorem szkół okręgu wileńskiego. Od r. 1807 do 1811 był inspektorem lasów rządowych w ośmiu zachodnich guberniach cesarstwa. W r. 1816 mianowany sekretarzem stanu w Królestwie, generalnym dyrektorem dóbr i lasów rządowych, prezesem rady politechnicznej, w końcu senatorem kasztelanem. Jemu zawdzięcza Królestwo urządzenie lasów rządowych i większą część projektów administracyjnych księcia Lubeckiego, którego Plater był prawą ręką. Po roku 1831 udał się za granicę, a następnie osiadł w dobrach swoich w Poznańskiem, gdzie i umarł w roku 1846. Oprócz artykułów umieszczanych w »Dzienniku wileńskim«, »Sylwanie« i innych, wydał osobno:

3974. Les affaires de Cracovie. Paryż, 1844.

O innych zaś jego pracach, wydanych osobno, mówiliśmy wyżej (899, 1387, 1389).

P o d c z a s z y ń s k i M i c h a ł. Urodził się w r. 1797 w Brześciu, z ojca Józefa, urzędnika komory celnej. Nauki początkowe odbył w szkole powiatowej XX. Bazylianów w Brześciu, wyższe w Uniwersytecie wileńskim. Następnie przeniósł się do Warszawy i tam podobnie jak Pietraszkiewicz marząc o katedrze, zapisał się na ucznia Uniwersytetu. Gdy go katedra ominęła, został redaktorem »Dziennika warszawskiego«, w którym wiele artykułów jest jego pióra; pisywał też do innych czasopism, tłómaczył powieści i wydawał różne dzieła. Przed rokiem 1830 wyjechał do Francyi, osiadł w Paryżu i tam trudniąc się autorstwem i wydawnictwem zakończył życie w 1835 roku.

O jego pracach oddzielnie wydanych mówiliśmy już wyżej (2441, 2442). Tu jeszcze należy:

3975. Fragment sur la litterature ancienne de Pologne. Paryż, 1830.

Staraniem Podczaszyńskiego wyszła w r. 1830 w Paryżu w jednym tomie wspaniała edycya dzieł Ignacego Krasickiego.

P o l W i n c e n t y. Podług jednych biografów Pol był uczniem Uniwersytetu wileńskiego, co mnie się nie zdaje prawdopodobnem, chociaż nie mam spisu studentów Uniwersytetu od r. 1824 do 1831; za to druga wersya jest więcej prawdopodobną, że Pol myślał o katedrze w Uniwersytecie. Dębicki podaje nawet tytuły rozpraw, jakie przedstawił młody aspirant na profesora radzie uniwersyteckiej, a mianowicie:

a) Historya epopei, obejmująca cały przestwór, zacząwszy od Homera i Hezyoda aż do Messyady Klopstocka, po polsku.

b) O znaczeniu pieśni gminnych w słowiańskich narodach, po łacinie.

c) O stanowisku estetyków niemieckich, po niemiecku.

Za to nie ulega wątpliwości, że Pol był w Wilnie w ostatnich

chwilach istnienia Uniwersytetu; sam o tem wspomina, wspominają i niektórzy wychowańcy, którzy razem z Polem i z »Pieśniami Janusza« opuścili Wilno, aby już nigdy do niego nie wrócić.

Potocki Michał z Potoka, doktoryzował się z filozofii w Wilnie, a ćwiczył się pod Janem Żabickim. Według Preuschoffa, Zienkowicz, biskup wileński, przytomny doktoryzacyi, pierścień doktorski mu włożył. Był wówczas podstolim W. Ks. Litewskiego.

Rogalski Adam. Urodził się w r. 1800 w Wilnie i tamże ukończył nauki w Uniwersytecie. Znany jest w literaturze jako pisarz religijny i wydawca. Od młodych lat zajmował się literaturą, pisując poezye i rozmaite artykuły do »Dziennika wileńskiego«. Przetłómaczył rozprawę Łasickiego: »O bogach Żmujdzinów« i Puszkina poemat: »Fontanna Bakczyseraju«.

W Petersburgu urzędował i równocześnie wydawał »Bałamuta«, zbliżone czasopismo do »Wiadomości brukowych«. W r. 1835 przeniesiony został do Warszawy na naczelnika wydziału w komisyi rządowej spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego. Odtąd zaczął pisywać rzeczy religijne. Od r. 1840—1843 redagował i wydawał noworocznik p. t. »Alleluja«. Ogłosił:

3976. Wybór kazań celniejszych mowców duchownych. Warszawa, 1842—1843, 8° 2 tomy.

3977. Żywoty Świętych pańskich i męczenników. Warszawa, 1838—1842, 4° 4 tomy.

3978. Listy Napoleona do Józefiny. Warszawa, 1835, 8°; z francuskiego.

Umarł w Warszawie 1843 roku. Wydał także jeden z lepszych słowników rosyjsko-polskich (3239).

Rogalski Leon. Urodził się w Wilnie d. 7 stycznia 1806 r. Po ukończeniu Uniwersytetu, był sekretarzem rady tegoż Uniwersytetu. Wybrany do wykładu pedagogiki, miał być wysłanym dla wydoskonalenia się za granicę, czemu przeszkodziło zamknięcie Uniwersytetu. Zawód literacki rozpoczął, będąc jeszcze uczniem, od drobnych poezyi, które drukowały ówczesne czasopisma. W dalszych latach był gorliwym współpracownikiem »Dziennika wileńskiego«, »Dziejów dobroczynności« i »Wizerunków«. Tych ostatnich był redaktorem do wyjazdu do Warszawy. W czasie pobytu w Wilnie miał pisać historyę Uniwersytetu, ale się wziął do rzeczy nieumiejętnie: zamiast zaglądać do archiwum, gdzie jeszcze były szczątki jakieś archiwum jezuickiego, spisywał broszury z epoki jezuickiej, i z Rostowskiego również czynił wyciągi, a zatem z rzeczy powszechnie znanej, bo Rostowski bynajmniej rzadkością nie jest. Gdy Uniwersytet zamknięto, Rogalski ze swymi wyciągami daleko

pójść nie mógł, a rzeczy archiwalne były już dla niego niedostępne; dlatego biografowie jego wspominając o tem, że pisał historyę Uniwersytetu — mylą się, bo jej nie zaczynał nawet. Powołany w r. 1835 na sekretarza rady wychowania w Królestwie Polskiem, przybył do Warszawy równocześnie ze swym bratem Adamem. Obok obowiązków powyższych był jeszcze rektorem szkół rzemieślniczo-niedzielnych i nauczycielem historyi w szkole sztuk pięknych. W r. 1850 otrzymał emeryturę. Opuściwszy służbę rządową zajął się wyłącznie literaturą. Działalność jego literacka jest rzeczywiście olbrzymią. Oprócz współpracownictwa prawie we wszystkich ówczesnych czasopismach codziennych i tygodniowych w Warszawie wychodzących, był także sam redaktorem pierwszego u nas illustrowanego czasopisma pod tytułem »Magazyn powszechny« 1835—1844 in 4⁰; »Magazyn dla dzieci« 1835; »Przegląd dwóch światów«, 1849, 1850; »Pamiątka katolicka« 1856.

Rozpoczął wydawnictwo pierwszej encyklopedyi powszechnej, drukowanej w Warszawie 1835—1839 przez braci Glücksbergów; wyszło *A—C* i początek *P*. W encyklopedyi wielkiej Orgelbranda był jednym z redaktorów przez cały ciąg wydawnictwa; w niej opracował dział teologii i Słowiańszczyznę. Umarł pod Warszawą w Mokotowie 1878 roku. Opracował, streścił, ułożył, a także przetłómaczył całą setkę tomów. Ważniejsze rzeczy z dziejów powszechnych podaliśmy wyżej (2444—2454). Z literatury pamiętników przyswoił nam następujące:

3979. Pamiętniki Szatobrianda. Warszawa, 1849, 8⁰ 9 tomów.

Również jak brat jego tłómaczył wiele pism religijnych. Ważniejsze są:

3980. Zasady i całość wiary katolickiej. Gaume. Warszawa, 1857, 8⁰ 8 tomów.

3981. Rzym podziemny czyli historya katakumb. Gaume. Warszawa, 1854, 8⁰.

3982. Wykład wiary katolickiej albo teologia dogmatyczna i moralna. Guillois. Warszawa, 1857—1858, 8⁰ 4 tomy.

3983. Katecheta na kazalnicy. Guillois. Warszawa, 1859, 8⁰ 3 tomy.

3984. Teologia pasterska Sajlera. Warszawa, 1862, 8⁰ 2 tomy.

3985. Głos Kościoła tryumfującego czyli modlitwy świętych. Warszawa, 1860, 8⁰.

3986. Żywot Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Warszawa, 1863, 8⁰.

3987. Jezus Chrystus jest Bogiem. Warszawa, 1865, 8⁰.

Rosołowski Stanisław. Urodził się d. 5 lutego 1797 roku w miasteczku Różana w gubernii grodzieńskiej. Do nauk gimnazyalnych przykładał się w Wilnie, studya lekarskie odbywał tamże, poczynając od roku 1811. Liczył się do ulubionych uczniów Franka, o czem w pa-

miętnikach tegoż znajdujemy wzmianki. Urodził się poetą. Studya lekarskie nie tylko nie wyziębiły w nim gorących marzeń idealisty, lecz wówczas to właśnie zaczął utwory swoje drukiem ogłaszać. »Poeta z gorejącym wiecznie wulkanem w piersiach, pisze Syrokomla, a zawsze z rozognioną wyobraźnią, chciwy nauki, łakomy coraz nowych wiadomości, nie przestał być najlepszym lekarzem«. Na rozprawę inauguralną wybrał rzecz pod okiem Franka wypracowaną bardzo sumiennie p. t. »de polypi cordis vivente in nomine generatione«. Po uzyskaniu stopnia doktora medycyny w roku 1818 wyjechał do Pińszczyzny, gdzie zajmował się praktyką lekarską, odwiedzając od czasu do czasu Wilno, i wówczas to przywoził z sobą jakąś pracę wierszowaną, którą umieszczał w jednem z ówczesnych pism peryodycznych. Najlepsze rzeczy pod względem artyzmu, jak zapewnia Syrokomla, spoczywają w rękopisie. W czasie panującej cholery był na stanowisku. Epidemia dziś jest straszną, chociaż się z nią oswoiliśmy, o ileż była straszniejszą w r. 1831, gdy była zupełnie nieznaną. Rosołowski od r. 1830 zamieszkiwał w Wilnie, gdzie się oddawał praktyce lekarskiej. Powodzenia wielkiego jako praktyk nie miał; ta nieszczęśliwa poezya stawała mu na przeszkodzie — nie dlatego, aby się dla niej zaniedbywał w obowiązkach, lecz że nie dowierzano mu i wogóle nie przypuszczano, aby poezya mogła iść w parze z medycyną. O ile tedy jest nieznanym jako lekarz, jako poeta głośne pozyskał imię. A że nie wielu między lekarzami naliczyć można poetów, przeto tem większą jest rzadkością między uczonymi wychowańcami Uniwersytetu wileńskiego. Dokładny spis poezyi Rosołowskiego ogłoszonych drukiem podał Dr Szeliga w »Bibliografii czasopism wileńskich« (1805—1860). Umarł Rosołowski w Wilnie d. 31 sierpnia 1855 roku, pochowany obok syna, młodo zmarłego doktora medycyny, na cmentarzu Bernardyńskim.

Rudomina Andrzej S. J. Urodził się w r. 1594 z ojca Andrzeja starosty dowgiliskiego. Po ukończeniu szkół i Akademii wileńskiej na wydziale filozoficznym, podróżował po Niemczech, przykładając się do nauk; za powrotem bawił na dworze biskupa wileńskiego Wołłowicza. Zabierając się do stanu małżeńskiego w 24 roku życia, w sam dzień ślubu myśl zmienił i do zakonu Jezuitów w Wilnie wstąpił w r. 1618, znaczne im dobra Giełoże i Rostyniany i pieniądze zapisawszy. Wysłuchawszy teologii w Akademii wileńskiej, powołanym był do Rzymu dla ukończenia kursu. Powodowany gorliwością nawracania niewiernych, gdy przełożeni wysyłali towarzyszów do Indyi, sam Rudomina w ich poczet się wprosił. Uzyskawszy pozwolenie generała, popłynął do państwa Goa. W drodze na okręcie rozpoczął swe prace pielęgnując chorych, opiekując się biedniejszymi, a każdemu oddając posługi nacecho-

wane szczerą miłością bliźniego. Podróżni zwali go już wtedy świętym. Przybywszy na miejsce przeznaczenia, niezwłocznie udał się do szpitala na posługę chorych, zbywający czas wolny poświęcając na wyszukiwanie i wspieranie biednych, karmienie głodnych, przyodziewanie nagich, — w tym celu żebrał litości u możniejszych. Zajęty ciągle tą posługą wskutek słabego zdrowia i niezdrowego powietrza w szpitalu, wycieńczył się zupełnie. Dotkniętego ciężką chorobą przełożeni wysłali morzem do Makau, a stamtąd dla zdrowego klimatu do Chin. Tam nie zważając na swoją słabość, nie przestawał prac swoich misyonarskich, wśród których w prowincyi Fohien życie zakończył 1632 roku. Znany odtąd pod tytułem świątobliwego apostoła Chin. Będąc jeszcze w stanie świeckim, przetłómaczył z łacińskiego na język polski dzieła Jana Chokiera »De mutatione regnorum«, które wyszło po jego śmierci p. t.

3988. O odmianie państw i zgubie panujących i o słusznym ratunku Jana a Chokier S. T. D. polityckie nauki i przestrogi na polski język przez W. X. ..... przełożone. Wilno, druk Akademii S. J. 1652, 4⁰. Wydanie 2-gie p. t.:

Fortuna państw i panujących niegdyś piórem X. Andrzeja Rudominy S. J. Apostolskiego w Chinach misyonarza wyniesiona, teraz z roczną komisarskiego koła rewolucyą w dom Rudominski JWJMCP. Antoniego Rudominy, podkomorzego bracławskiego, starosty subockiego etc. prowincyalnej Komisyi W. X. Litew. Marszałka wniesiona od obligowanego wielkiemu imieniowi nowicyatu wileńskiego S. J. R. P. 1738. Wilno, druk. Akad. S. J. 1738, 4⁰ 14, 132.

Rudomina Jan Gwalbert. Nauki prawne i filologiczne studyował w Uniwersytecie wileńskim, gdzie pozyskał stopień doktora filozofii. Następnie wstąpił do służby państwowej. Był członkiem Komisyi sądowej edukacyjnej; był dozorcą honorowym szkół powiatu wileńskiego, w końcu wizytatorem. Umarł w Wilnie w 1849 r.

W r. 1839 ogłosił »Żywot Hieronima Strojnowskiego«, a gdy pracę tę spotkała namiętna krytyka w »Przyjacielu ludu«, Rudomina z wielką godnością odpowiadając na nią, podał wiele szczegółów ciekawych tyczących się Uniwersytetu. Względy cenzuralne nie pozwalały szerzej się rozpisywać, a szkoda, bo Rudomina zebrał wiele materyałów do historyi Uniwersytetu, jak sam pisze. Co się z tymi materyałami stało, nie jest mi wiadomem.

Rudzki h. Wężyk Józef Welamin. Był wychowańcem Akademii wileńskiej, a później metropolitą kijowskim i całej Rusi. W historyi Kościoła ruskiego w Polsce zajmuje wydatne miejsce. O nim pisze Ossoliński, Niesiecki i Guepin.

Rykaczewski Erazm. Był wychowańcem Uniwersytetu wileń-

skiego, później podobnie jak Pietraszkiewicz i Podczaszyński, został studentem warszawskiego Uniwersytetu. W latach 1826—1827 był współpracownikiem »Dziennika warszawskiego«. Po rewolucyi osiadł we Francyi. Umarł w r. 1873. Tłómaczył na język francuski niektóre pomniejsze dzieła Lelewela, drukowane osobno lub w »Revue du Nord«. Później oddał się pracom gramatycznym i leksykograficznym. Z prac jego na tem polu co ważniejszych zdaliśmy już sprawę (3191, 3192, 3242, 3246). Tu należy dodać jeszcze:

3989. Dokładny słownik włosko-polski i polsko-włoski. Paryż, 1856—1857, 2 części.

3990. Relacye Nuncyuszów Apostolskich i innych osób w Polsce od r. 1548—1690, zebrane przez Albertrandego. Berlin, 1864.

Rykaczewski Jan. Po ukończeniu nauk w Akademii wileńskiej ze stopniem magistra filozofii, powołany został do Akademii krakowskiej na profesora filozofii (Preuschoff).

Sawicki Melchior Stanisław h. Cholewa. Do nauk się przykładał w Akademii wileńskiej, gdzie według Rostowskiego promowany w r. 1643 na doktora filozofii i nauk wyzwolonych. Był łowczym mielnickim i starostą grodzkim, później kasztelanem brzeskim. Jako kasztelan mężnie bronił przeciw Szwedom Brześcia; przy najściu zaś Rakoczego w 1657 poddać się musiał przez kapitulacyę. W r. 1662 był komisarzem dla obliczenia szkód przez wojsko poczynionych, za którą to czynność, tudzież za inne usługi krajowi, wyniesiony na wojewodę brzeskiego. Wkrótce potem, gdy dla obrad publicznych na sejmik do Brześcia zjechał, rozsiekany został przez zawziętych na siebie nieprzyjaciół. Znanym jest w literaturze jako poeta piszący po polsku. Oprócz mów jego mianych na sejmach, umieszczonych w »Swadzie polskiej«, są w druku następujące jego poezye:

3991. Primitiae honorum B. Josephati Kuncewicz Archiep. Poloc. Wilno, 1649, 4⁰.

3992. Cienie żałobne po jasnych promieniach. Wilno, 1643, 4⁰. Są to wiersze na śmierć Kiszczyny, wojewodziny połockiej.

3993. Żałoba białych lilii Tryzniańskich. Wilno, 1643, 4⁰, z ryciną tytułową. Wiersze na śmierć Marcina Tryzny, biskupa koadjutora wileńskiego, podkanclerzego W. X. Lit.

Sękowski Józef. Urodził się 19 marca 1800, we wsi Antagotonce niedaleko Wilna. Nauki kończył w Uniwersytecie wileńskim. Mając zdolności do języków, a ochotę do języków wschodnich, został wyprawiony na wschód z funduszów zebranych przez Kontryma, dla doskonalenia się w językach wschodnich. W r. 1819 odjechał Sękowski do Konstantynopola, a ponieważ i kanclerz Rumiancow do składki na-

leżał, przeto dał mu nominacyę na dragomana misyi z pozwoleniem odbywania dalszej podróży. Zwiedził przeto Małą Azyę, Archipelag, Syryę, Egipt i Nubię. W końcu zaś 1821 r. z powodu zerwania pokoju między Turcyą a Rosyą powrócił do swego urzędu przy misyi, znajdującej się już w Petersburgu. W marcu 1822 był wezwany na profesora języków i literatury Wschodu do Wilna, lecz otrzymawszy jednocześnie tę samą katedrę w uniwersytecie petersburskim z pozostawieniem go przy departamencie azyatyckim ministeryum spraw zagranicznych, osiadł w Petersburgu. Odtąd gorliwie pracując nad nauką języków: chińskiego, mongolskiego, mandżurskiego, tybetańskiego, sanskryckiego i innych, rozpoczął różnorodne badania. Wydał w języku francuskim głośną z dowcipu i złośliwości krytykę pracy niemieckiego oryentalisty Hammera, oraz dodatek do historyi Hunnów, Turków i Mongołów, przez uczonych nader pochlebnie przyjęty a dotąd szacowany. Od r. 1828—1833 był członkiem komitetu cenzury petersburskiej. Redagował »Bałamuta«. Poświęciwszy się zupełnie literaturze rosyjskiej, zaczął wydawać miesięcznik: »Biblioteka dla cztenija«. Wielki rozgłos miały jego krytyki, panicznym strachem napełniając krytykowanych. Powieści ogłaszał pod pseudonimem Barona Brambensa. W r. 1847 wysłużył emeryturę wraz z tytułem wysłużonego profesora. Umarł w Petersburgu 16 marca 1858 roku. Prace Sękowskiego są bardzo liczne, zważywszy, że »Słownik encyklopedyczny« od r. 1838 sam redagował i w nim wiele swoich artykułów umieścił. Również czynny brał udział w »Bibliotece wojskowej«, w różnych noworocznikach; w dziele »Stu literatów rosyjskich« i w. i. Był nawet felietonistą przez dwa lata w dzienniku »Syn Ojczyzny«. W języku polskim drukował:

3994. Z Boskiej komedyi Danta o Piekle pieśń III, z krótką wiadomością o życiu i pismach Danta. »Dziennik wileński«, 1817, II, 489.

3995. O zabawach i śpiewach nowożytnych Greków. »Tygodnik wileński«, VII, VIII.

3996. Obraz państwa Otomańskiego, według dzieła d'Obsonna. »Dziennik wil.« 1819, II, 1822, II, III; 1823, I, II.

O innych pracach historycznych ogłoszonych po polsku i po francusku jużeśmy wspominali powyżej (2456, 2457, 2458, 3028, 3229, 3230—3233).

Prace Sękowskiego w języku rosyjskim wyszły w 9-ciu tomach w Petersburgu 1858—1859. Takim był Sękowski, jeżeli poprzestaniemy na tem, kiedy i gdzie urodził się i umarł, i co napisał. Jakim zaś był człowiekiem, o tem Stanisław Morawski w swoich pamiętnikach dokładną acz niepochlebną daje nam sylwetkę wileńskiego oryentalisty, pupila Kontryma. Przydłuższy nawet podaję wyjątek z uwagi, że Mo-

rawski jest bardzo treściwym, a bardzo głębokim spostrzegaczem; nie chciałbym przeto robić krzywdy portretowi, tak znakomicie skreślonemu przez Morawskiego: »Może ja i grzeszę. Ale jeśli przypuścić, że Bóg w niezbadanych wyrokach swoich w pewnej epoce stwarza człowieka na to, żeby zło robił dla miłości złego, żeby jego ruchy, jego czyny, jego mowa, jego myśli, jego pisma, zawsze w żółciowym brodziły oceanie, żeby był zły *con amore*, z rozkoszą, żeby się każda jego własna złośliwość na jego twarzy malowała zawsze radośnie, z jakimś rodzajem tryumfu; żeby ta złość była jeszcze tym gorszą, że jej szafarz obdarzony został różnostronnym, najtrafniejszym, najzabawniejszym, najdotkliwszym, najjadowitszym, genialnym dowcipem i jedną z najrozleglejszych nauką, gdyby to można przypuścić — powiadam — rodak nasz, Józef Sękowski, tym właśnie byłby człowiekiem i palmę na to, jeśli już nie w całej Europie, to przynajmniej w całej Słowiańszczyźnie pewnoby otrzymał«. Sękowski, według Morawskiego, w nauce trwałego po sobie imienia nie zostawił, bo na drwiny tylko rzucał światu genialne pomysły, aby potem zaciąć się w milczeniu i patrzeć z uśmiechem Mefistofela, jak świat sobie łamie głowę nad okruchami jego mądrości. Trwalszą, choć nie przynoszącą mu zaszczytu, była jego sława literacko-publicystyczna, a zawdzięcza ją swej zjadliwości. Po Wolterze, pisze Morawski, nie wiem czy znalazł się człowiek, coby miał tyle jak Sękowski sarkastycznego dowcipu. Zaczął pisać po polsku w »Bałamucie«, ale ponieważ żadnego stąd nie miał zysku, a za tłómaczenie rosyjskie otrzymał 10 tysięcy rubli asygnacyjnych, odtąd przeto wziął z językiem polskim zupełny rozbrat, a nawet starał się go zapomnieć, żeby polonizmów do rosyjskiego nie wnieść języka. Pisząc pod pseudonimem barona Brambensa, w redagowanem przez siebie wydawnictwie »Biblioteka dla cztenija«, Sękowski zjednał sobie szybko ogromną popularność. Nie wszyscy byli go w stanie rozumieć, ale go się wszyscy literaci rosyjscy lękali jak ognia. I choć go czasem spólnie znienacka skubnęli, cichaczem drasnęli, to zaraz tak się panicznie strwożyli, że biegli nadskakiwać mu i jakkolwiek odwrócić grot zemsty, którą on najczęściej w jednym tylko wierszu, owszem — w jednem słowie zamykał, ale tak morderczą, że pamięć jej zostawała u wszystkich na długo. Nie znosił Polaków, i zawsze gdzie mógł, i źle o nich mówił i łatkę im przypiął, a nawet będąc wizytatorem szkół białoruskich, pierwszy on w opinii swojej, tak nazwany katolicyzm polski i orzekł i na stół rządowy położył, że go potem wszędzie ze zgubą i ludzi i rzeczy szukano«. (»Ateneum« 1898, kwartał I). Takim był Sękowski podług Morawskiego. Bocianowski w »Nowoje Wremia« pisze, że Polewoj widział w Sękowskim człowieka szkodliwego, który zrobił modnymi grube żarty w krytyce i żartami tymi bez litości smagał wszystko,

nawet najświętsze dla człowieka przedmioty, psując obyczaje powieściami w duchu Scarrona i pełnymi wymyślań artykułami. A kiedy umarł, nie pozostawił po sobie dobrego wspomnienia ani w polskiem ani w rosyjskiem społeczeństwie.

Sieradzki Eliasz Erazm S. P. Urodził się w roku 1782 w Międzyrzeczu koreckiem, gdzie po ukończeniu nauk został Pijarem. Do nauk fizyczno-matematycznych przykładał się w Uniwersytecie wileńskim. Następnie był nauczycielem fizyki i matematyki w szkołach pijarskich, a w końcu był rektorem kollegium wileńskiego. Umarł w r. 1821. Znanym jest w literaturze naukowej polskiej z przekładów dzieł Fiszera, Biota, Barruela i Lacroix'a (265, 1012).

Siewrók Ludwik. Pochodził ze Żmudzi, gdzie się urodził w r. 1806. Ukończywszy słynną szkołę w Traszkunach, przybył do Wilna w r. 1823 i zaczął studyować naukę prawa w Uniwersytecie; po roku studyów porzucił fakultet prawny, a przeniósł się na wydział lekarski. Stopień lekarza I klasy pozyskał w ostatnich chwilach istnienia Uniwersytetu. Będąc jeszcze studentem pełnił obowiązki pomocnika prosektora i wiele pracował w roku 1831 w szpitalu wojskowym. Zajmował się naówczas anatomią opisową ciała ludzkiego, nie zaniedbując również i porównawczej. Szczególniej budowa niektórych robaków trzewnych i ryby koluszczki *(Gasteroteus aculeatus)* głębiej go zastanawiała; pragnął zbadać mechanizm najeżania się u nich, co też i zbadał, a wyniki jego poszukiwań ogłosił Gorski w Zoologii swej na stronicy 839. Siewrók był pierwszym profesorem anatomii patologicznej w Wilnie, wykładał ją w Akademii, podług dzieł Otto i Meckela, będąc równocześnie pomocnikiem a później prosektorem anatomii opisowej. W r. 1838 otrzymał stopień doktora medycyny, po obronieniu rozprawy: »de graviditate extrauterina bienni«. Tu autor opisał ciążę trwającą więcej niż dwa lata, zewnątrz-maciczną, z rozbiorem ciała i uwagami o trudności orzeczenia z pewnością, w którem miejscu szczególniej ciąża się poczęła. Wszystkie te uwagi wobec ówczesnych pojęć naukowych, były dobrze umotywowane i dziś jeszcze, jako illustrujące ówczesne pojęcia, mają one znaczenie. W r. 1836 i 1837 w zastępstwie chorego Bielkiewicza wykładał Siewrók anatomię opisową. Gdy zamyślano akademię przenieść do Kijowa, Siewrók otrzymał miejsce profesora anatomii w Uniwersytecie moskiewskim na miejsce znakomitego profesora Lodera. W czasie profesury wydrukował dwanaście prac naukowych lekarskich w ówczesnych czasopismach rosyjskich, które zebrał Zmiejew w swojem dziele: »Russkie wraczi pisateli«. Przyswoił literaturze rosyjskiej znakomite dzieło Bocka:

3997. Rukowodstwo k'patałogiczeskoj anatomii i djagnostykie. Moskwa, 1853, 8⁰ 827.

W tem dziele znajduje się 13 cennych rozpraw przez Siewróka napisanych oryginalnie, które powiększają jeszcze wartość znakomitego podręcznika.

W r. 1842 mianowany został profesorem publicznym zwyczajnym. Od roku 1846, niezależnie od profesury był konsultantem w szpitalu moskiewskim »dla czernoraboczich« (wyrobników), a od r. 1848 naczelnym lekarzem szpitala mariińskiego. Był dziekanem fakultetu lekarskiego. Umarł dnia 21 czerwca 1853 roku na cholerę, nad którą przedtem ciekawe czynił obserwacye na stole sekcyjnym. O niektórych jego pracach mówiliśmy wyżej (1471, 1788, 1988).

Skirmont Joachim. Do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej, gdzie został promowany na doktora teologii. Sufragan, archidyakon i oficyał żmudzki. O nim pisze między innemi Preuschoff: »vitae integritate, zelo Ecclesiasticae disciplinae, veram in se Magni Praesulis Ideam exhibet«.

Skorulski Aleksander, wychowaniec i doktor teologii Akademii wileńskiej, kanonik wileński, słynny z nauki i dobroczynności.

Skrodzki Jerzy Karol. Urodził się w r. 1789 we wsi Bakoniki gubernii grodzieńskiej. Nauki pobierał w gimnazyum wileńskiem, później w Uniwersytecie. Studyował nauki matematyczno-fizyczne. Od roku 1811 do 1814 był profesorem fizyki, chemii i historyi naturalnej w liceum warszawskiem. Od r. 1816 do 1818 zwiedzał najznakomitsze zakłady naukowe w Niemczech, Holandyi, Szwajcaryi, Francyi, Anglii. Powróciwszy do kraju, był jeszcze rok jeden profesorem fizyki w liceum, a zarazem rozpoczął wykłady w uniwersytecie warszawskim. Mianowany został profesorem zwyczajnym i radnym i na tem stanowisku pozostawał aż do zamknięcia Uniwersytetu. Wykładał swój przedmiot z wielką korzyścią, stojąc zawsze na wysokości ówczesnego stanu nauki. Obok tego wykładał jeszcze mechanikę i zoologię w szkole leśnictwa; był dyrektorem gabinetu fizycznego przy Uniwersytecie, członkiem wielu towarzystw naukowych zagranicznych i warszawskiego przyjaciół nauk; współredaktorem czasopisma »Pamiętnik warszawski« od r. 1822—1823, którego wyszło 6 tomów, i w którym mnóstwo rozpraw tyczących się fizyki jest pióra Skrodzkiego. Prace jego znajdują się również w Rocznikach Towarzystwa przyjaciół nauk, w Sylwanie i innych. Umarł w Warszawie dnia 16 maja 1832 roku. O pracach jego niektórych mówiliśmy wyżej (267—272).

Słowacki Juliusz. Urodził się dnia 23 sierpnia 1809 w Krzemieńcu, gdzie ojciec jego Euzebiusz był profesorem literatury. Dzieckiem

jeszcze będąc, okazywał niezwykłe zdolności. Miał zaledwie lat 8, gdy rzewnemi zalewał się łzami nad Homerowską Iliadą. Kiedy go ojciec wcześnie odumarł, a matka wyjechała do Krzemieńca, wówczas pod jej starannem a troskliwem okiem wychowywał się bardzo wzorowo. Gdy matka jego powtórnie wyszła za mąż za profesora Becu, odtąd już w Wilnie kontynuował nauki, w domu, w gimnazyum, wreszcie w Uniwersytecie wileńskim. W roku 1829 wyjechał do Warszawy, na aplikacyę do komisyi rządowej przychodów i skarbu. Ale dusza jego rwała się do poezyi i nie mogła upodobać sobie w zajęciach urzędowych. »Mindowe«, przynajmniej w połowie, powstało w owej komisyi. Do tej epoki zalicza się hymn »Bogarodzico Matko Dziewico«. Podczas wypadków 1831 r. towarzyszył agentom dyplomatycznym do Paryża i Londynu, a we wrześniu tegoż roku stale w Paryżu osiadłszy, z początku mieszał się pełnem życiem do owoczesnych ruchów politycznych; lecz to zajęcie porzucił i poświęcił się w zupełności pracy literackiej. W r. 1833 ogłosił pierwszy swój »Zbiór poezyi«, który znakomitego poetę Polsce objawił. W r. 1836 wyjechał do Szwajcaryi, a stamtąd do Włoch; wogóle wiele podróżował, a że żadnego zajęcia obowiązkowego nie miał, a pomoc nadsyłana z domu zabezpieczała jego byt materyalny, przeto życie swoje natchnieniom fantazyi ochoczo powierzał. Łatwo też sobie wyobrazić, jak olbrzymie wrażenie na duszy tak artystycznej jak Juliusza sprawiło niebo włoskie, utwory sztuki tam nagromadzone i cudne tego kraju podania. Tam poznał się Słowacki z Zygmuntem Krasińskim i zawiązała się między nimi ścisła zażyłość. Przyjaźń ta nie powinna była nigdy się skończyć. A przecież stało się inaczej, lubo mimo to pamiątka tego stosunku przyjaznego była dla Słowackiego zawsze najświatlejszą gwiazdą przyszłości. Tegoż samego roku wyjechał z Neapolu do Egiptu, gdzie zwiedzał piramidy i dotarł aż do pierwszych progów nilowych. Wracając przez Syryę przebył w puszczy pod namiotem straszliwą burzę, w czasie której mały strumyczek wzrósłszy nagle w ogrom rzeki rozkiełznanej, zagroził nawet życiu poety. W Jerozolimie noc całą przepędził przy grobie Zbawiciela, a później (1837) bawił czas jakiś w klasztorze Maronitów koło Bajrutu, gdzie rozpoczął poemat »Anheli«. Szczegół ten objaśnia nam bardzo dobrze tę majestatyczną, ale nieco ciemną i mistyczną barwę poematu. Skupienie myśli wpośród pamiątek religijnych i pełnej powagi samotności zwróciło poetę ku cierpieniom ludzkości. W r. 1838 wrócił Słowacki przez Włochy do Paryża, gdzie, wyjąwszy małe wycieczki, stale przebywał aż do roku 1848. Bawiącego kilka tygodni we Florencyi, poemat Dantego natchnął nowym utworem p. t. »Piast Dantyszek herbu Leliwa. O piekle«. Jednym z najważniejszych i najobszerniejszych z tego czasu utworów Słowackiego jest »Kordyan«, olbrzymi

gwałtowną siłą, choć poeta spotyka się w nim nieraz z »Dziadami«, równie jak poprzednio w »Żmii« z Bohdanem Zaleskim, jak w »Hugonie« z »Konradem Wallenrodem«, jak w »Mnichu« i »Lambro« z Byronem. Wogóle przez lat blizko dwadzieścia próbował Słowacki jak najrozmaitszych kierunków, wszędzie zostawując po sobie świetlne ślady. Dwadzieścia lat nie mógł przecie znaleść zaklęcia, któremby tak jak chciał wpłynął na ogół swego narodu. Tęsknota i niezadowolenie często walczyły z jego żelazną wytrwałością, nigdy jej nie pokonały; wierzył w swoje powołanie, tylko mu się zdawało, że dróg jego odszukać nie zdoła. W całym szeregu prac Słowackiego, do których oprócz już wymienionych dodać należy: »Maryę Stuart«, »Bieleckiego«, »Balladynę«, »Lillę Wenedę«, »Beniowskiego«, »Księdza Marka«, »Srebrny sen Salomei«, tłómaczenie »Księcia niezłomnego«, wreszcie »Króla Ducha«, znać nie tylko owe już wspomniane reminiscencye, których za naśladownictwo poczytywać nie należy, z Byrona, Mickiewicza, Zaleskiego, ale jeszcze Dantego, Lope de Vegi, Shakespeare'a, znać wpływ studyów słowiańskich, nawet politycznych zachceń, a lubo brak w nich nieraz ideału, brak rzeczywistego interesu, przecież sztuka wygórowała w nich zawsze do niesłychanej potęgi. Artystą Słowacki był niedoścignionym. Kolorytu używał i nadużywał na wzór szkoły weneckiej [1]); cieniował z nadzwyczajną biegłością, kochał się we wschodnim przepychu barw; wszędzie widział złoto i rubiny, wszędzie słyszał rajskie melodye i czuł wonie kwiatów majowych, najdrobniejsze pyłki zdmuchiwał i układał je w wir tęczowy. Językiem władał samowolnie, naginał go do wszystkich zwrotów, do wszystkich wtorów podnosił lub zniżał. Wiersze jego są ciągłą melodyą, śpiewać je raczej albo przy muzyce skandować, aniżeli deklamować należy. Sam porwany grą kolorów i ukołysany harmonią, zapominał nieraz o powiązaniu swoich natchnień z ową rzeczywistością, która jest koniecznym warunkiem wcielenia dla poetycznych pomysłów. Najwięcej w dramatach Słowackiego przeważa indywidualizm autora, drażliwy nadzwyczaj już z natury. Wszystko w tych utworach mianowicie w »Balladynie« i w »Lilli Wenedzie« występuje w czarnych barwach, a jeszcze częściej występuje szyderstwo. Drażliwość poety, wzmagająca się coraz bardziej, objawiała się mianowicie także w »Beniowskim«, wydanym w r. 1840, gdzie napada na tych wszystkich, którzy go krytykowali, na rzeczy i na ludzi, na kraj i na emigracyę i gdzie często sam nie jest sprawiedliwym. Smutne są zwłaszcza okoliczności współzawodnictwa Słowackiego najprzód z Mickiewiczem, później z Zygmuntem Krasińskim; przemilczeć o tem nie można, ale się godzi na

[1]) Ferdynand Hoesick: »Matejko i Słowacki«, studyum literackie. »Kraj« 1898

prostej wzmiance poprzestać. W r. 1842 wszedł Słowacki do towarzystwa polityczno-religijnego, które utworzył Towiański, a w którem znajdowali się już Mickiewicz, Goszczyński i wiele innych znakomitości. Zapalił się Słowacki w pierwszej chwili do tej nowej szkoły, lecz zanadto był niepodległym, aby się dał łatwo nagiąć do rozmaitych jej wymagań; to też w rok później wystąpił z towarzystwa. Nie można wszakże zaprzeczyć że towianizm wywarł pewien wpływ na jego usposobienie, jako też na późniejsze prace jego, w tym bowiem czasie w poezyach Słowackiego odbija się nowy rodzaj. Ta sama myśl główna, ta sama gorąca miłość przeważa zawsze, ta sama występuje dykcya, ale styl Słowackiego staje się spokojniejszy, rozdrażnienie coraz więcej znika u niego. W końcu 1843 roku wydał dramat »Ksiądz Marek«. Jest to ten sam ksiądz Marek, którego wprowadza w »Beniowskim«, ale poeta inny mu nadaje charakter. Z tego samego czasu jest cudny przekład Kalderona »Książę niezłomny«. Poemat »Król Duch« wyszedł w r. 1847; jest to apoteoza życia narodowego, utwór mglisty i tajemniczy, ostatnie wielkie dzieło Słowackiego i niewykończone zupełnie, bo autor chciał jeszcze dorobić 48 pieśni. Odszukano nawet pięć pieśni pomiędzy jego papierami, ale coraz słabsze zdrowie poety nie pozwoliło mu wykończyć całości. Wogóle epoka po roku 1842 była najpłodniejszą w krótkiem jego życiu; w niej wykończył także dramat historyczny »Jan Kazimierz«. W żadnym ze swoich utworów nie przyszedł Słowacki do takiej czystości w tworzeniu. Jan Kazimierz, Czarniecki, Radziejowski, są tam po mistrzowsku skreśleni. Na nieszczęście jednak istnieje tylko kilka ułamków tego dramatu i obawiać się należy, że reszta manuskryptu spaloną została przypadkowo z innymi papierami, które na żądanie poety spalono. Z tego samego czasu jest jeszcze kilka drobnych pism politycznych np. »Republikanin w duchu«, »Do księcia A. C.«, »Konfederacya narodu polskiego« i t. d. Niemniej ważną jest obszerna korespondencya Słowackiego z rodziną, którą wydał Antoni Małecki we Lwowie i na której głównie osnuty obszerny życiorys poety, poprzedzający dokładną edycyę dzieł jego. Wpośród takich wysiłków twórczości, chorobliwa drażliwość zaczęła zwolna przechodzić w osłabienie. Zdarzenia 1848 r. rozbudziły znowu całą dawną jego żywotność. W kwietniu udał się Słowacki w Poznańskie i przy tej sposobności spotkał się we Wrocławiu ze swoją matką. Było to ostatnie ich widzenie się, a czując się coraz słabszym, spieszył do Paryża, gdzie pierwszych dni 1849 roku zapadł mocniej i po krótkiem polepszeniu położył się, by już więcej nie powstać. Płuca jego ledwo już oddychały. Jego prace literackie obchodziły go do ostatniej chwili; w wigilię śmierci dnia 2 kwietnia przeglądał jeszcze jeden swój manuskrypt, z którego dniem wprzódy dyktował; pokazywał, w jakim

porządku trzeba dalej przepisywać, ale nie doszedłszy końca, zamknął go mówiąc z umiechem: »wszystko to głupstwo«. Ostatnie jego słowa były: »Niechże już zrzucę ten płaszcz lichy, co mnie więził, i pójdę tam«. Zwłoki jego w dniu 5 kwietnia wyprowadzono z kościoła świętego Filipa na cmentarz Montmartre. Nad grobem jego nikt głosu nie podniósł; próżno nawet garstka obecnych oglądała się za Adamem Mickiewiczem, który nie przybył. Pozorną tę obojętność podobno przypisywano zaprzątnieniu wszystkich umysłów w r. 1849 olbrzymią walką, od której konwulsyjnie drżała cała Europa. Dziś obojętność ta znikła, im strata dawniejsza, tem boleśniej się odzywa we wszystkich sercach. Mnóstwo już było wspomnień o Słowackim, do lepszych, obszerniejszych, należą Małeckiego, Lewensteina i wreszcie Hoesicka, który w r. 1897 ogłosił w trzech dużych tomach biografię psychologiczną. Kobiety Słowackiego opisał Piotr Chmielowski, Biegeleisen rozpatrywał się w rękopisach, a Meyet w portretach. Oprócz edycyi paryskiej w 16 tomikach, jest edycya lipska, lwowska, wybór z pism drukowany w Warszawie, oprócz różnych przedruków pojedynczych utworów.

Smotrycki Melecyusz. Do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej, a następnie podróżował po Niemczech, gdzie również do nauk się przykładał. Za powrotem do kraju był nauczycielem szkoły iwskiej, niedaleko Oszmiany, w miasteczku Iwie, wstąpiwszy poprzednio do zakonu Bazylianów. Walczył zacięcie piórem przeciwko Jezuitom i tym, którzy do unii kościoła rusko-wschodniego z zachodnim, w Brześciu litewskim zawartej, przystąpili. Obrany przez współwyznawców władyką połockim i przez bawiącego podówczas w Polsce patryarchę jerozolimskiego Teofana wyświęcony, zaczął sprawować biskupią władzę, zanim jeszcze od rządu uzyskał potwierdzenie. Obrażony tem Zygmunt III nie dał mu dyplomu na godność władyczą, tem bardziej, gdy w Połocku był nadto unicki arcybiskup. Dotknięty tem Smotrycki zaczął przechylać się na stronę unii, spodziewając się przez to posiąść najwyższą władzę w kościele unickim na Białej Rusi. Przystąpienie do Kościoła rzymsko-katolickiego kazano mu objawić przed papieżem w Rzymie. Dobra do tego nadarzyła się sposobność, gdyż właśnie wysyłali go spółwiercy do patryarchy w sprawie Kościoła. Pojechał Smotrycki do Carogrodu, a stamtąd przez ciekawość do Rzymu, skąd powrócił unitą i po niejakim czasie objawił to otwarcie. Został też za to arcybiskupem połockim, biskupem witebskim i mścisławskim, a wileńskim i dermańskim archimandrytą. Umarł w r. 1634.

Przed wyjazdem na Wschód okazywał się Smotrycki gorliwym cerkwi wschodniej obrońcą, nie chcąc ani słyszeć o połączeniu jej z zachodnim Kościołem. W tym duchu wydał kilka dzieł pod przybranem

nazwiskiem Teofila Ortologa, jako to: »Weryfikacya niewinności«, »Obrona weryfikacyi«, »Elenchus«, »Lament jedynej św. powszechnej wschodniej cerkwi« i t. p. Po przejściu na unię zbijał Zyzaniego, Brońskiego i Ortologa, to jest samego siebie, w innym szeregu dzieł: Apologia peregrynacyi do krajów wschodnich«, »Paraenesis albo upomnienie uczynione do narodu ruskiego«, »Exethesis to jest rozprawa o ostanek herezyi i kłamstw Zyzaniowych, Filaletowych, Ortologowych« i t. d. W tych dziełach dowodził, że Ruś cała powinna się połączyć z zachodnim Kościołem wraz z patryarchą konstantynopolitańskim, zwłaszcza gdy tenże na florenckim soborze przystąpił poprzednio do jedności Kościoła. Smotrycki należał do najuczeńszych ludzi swojego wieku; posiadał akademickie stopnie, był nawet doktorem medycyny. Występował naraz w piśmiennictwie łacińskiem, polskiem i ruskiem; polskie wzbogacił przez dzieła historyczno-teologiczne. Pierwszy z Rusinów napisał po łacinie gramatykę grecką, słowiańską również ułożył pierwszy, która używaną będąc na dwóch jednocześnie krańcach Słowiańszczyzny, rozsławiła imię Smotryckiego szeroko.

Starzyński Stanisław. Do nauk przykładał się w Uniwersytecie wileńskim, gdzie odznaczał się dużemi zdolnościami i moralnością; powołany został do Towarzystwa doskonalącej się młodzi. Należał do najznakomitszych lirycznych poetów przed r. 1830. Pieśni pełne wdzięku i bardzo udatne szeroko się rozchodziły po Rzeczypospolitej. Podkładano pod nie muzykę, co jeszcze bardziej przyczyniło się do ich rozpowszechnienia: pisywał pod pseudonimem Stacha z Zamiechowa. Do druku mało podawał. Mały zbiorek jego pieśni wyszedł w Warszawie w roku 1831; niektóre rzeczy ogłosił w »Dzienniku warszawskim«, a przedtem w »Dzienniku« i »Tygodniku wileńskim«. Niemniej udatne pisał krotochwile, do których włączył sławne swe piosenki. Prócz tego tłómaczył z niemieckiego dramata i tragedye. W r. 1836 sławny piosenkarz podolski przybył do Warszawy na przedstawienie krotochwili »Bankocetla przecięta czyli aktorowie na prowincyi«, oryginalnie przez siebie napisanej. Krotochwila miała powodzenie. Z Podola przeniósł się Starzyński do Galicyi i zamieszkał we Lwowie, gdzie w sędziwym wieku zakończył życie w rokn 1872.

Straszewicz Józef. Pochodził z gubernii kowieńskiej, syn Michała, marszałka powiatu upickiego. Nauki studyował w Uniwersytecie wileńskim. Zasłynął na emigracyi, zamieszkawszy po r. 1831 w Paryżu, jako gorliwy o dobro literatury wydawca. Wydawał tak dzieła naukowe jako też i polityczne. Umarł w Paryżu w 1839 roku. Do najcelniejszych jego wydawnictw należą następujące dzieła:

3998. Les Polonais et les Polonaises ou 100 portraits et biogra-

phies des personnes qui ont figuré dans la dernière guerre. Paryż 1832—1837, folio, 2 tomy. Toż, wyszło po niemiecku w Stutgardzie w r. 1837, w tłómaczeniu Karola Andrée. Toż, po włosku.

3999. Emilie Plater. Paryż 1835.

4000. Armée polonaise, costumes militaires. Paryż 1835. 12 zeszytów.

4001. Les femmes de tous les pays, leurs vies et leurs portraits. Paryż 1835, folio.

Wydania trzy w jednym roku z wielu rycinami. To dzieło wydał wspólnie z księżną d'Abrantes. Na niektóre dzieła Lelewela jak np.: »Numismatique du moyen âge« i »Pytheas de Marseille« łożył nakład. Straszewicz, jak widzimy, duże położył zasługi na emigracyi.

Suzin Adam. Słynny Filaret wileński, urodził się w r. 1800 w dziedzicznej wsi ojcowskiej Kulinowszczyźnie w Kobryńskiem, w gubernii grodzieńskiej. W r. 1819, po skończeniu nauk w Świsłoczy przybył do Wilna, gdzie się przykładał w Uniwersytecie do nauk matematyczno-fizycznych. Będąc jeszcze studentem, ogłaszał rozprawy naukowe w »Dzienniku wileńskim« (287). W r. 1824 razem z Tomaszem Zanem i Czeczotem wyjechał do gubernii orenburskiej, i już to w Orsku, już w Orenburgu czternaście lat przebywał. Po powrocie do kraju zamieszkał w Wilnie, ożenił się z siostrą Odyńca i dostał posadę w »masie Radziwiłłowskiej«. Na tem stanowisku przebył górą lat 20. W r. 1874 przybył do Warszawy i tu w dniu 11 grudnia 1879 roku życie zakończył. Przed swoim przyjazdem nadesłał do Warszawy:

4002. Wycieczka w stepy kirgizkie. »Kronika rodzinna« 1870 r.

W kalendarzu »Gwiazda« na rok 1881 podano biografię Suzina.

Święcicki Grzegorz. Do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej, promowany tam na doktora teologii. Poeta łaciński, kanonik katedry wileńskiej. Zasłynął w czasie kanonizacyi św. Kazimierza, gdyż był legatem w tej sprawie do Klemensa VIII. Był wówczas archidyakonem wileńskim. O jego pracach literackich wspominaliśmy wyżej.

Szczygielski Stanisław. Benedyktyn. Opat trocki. Słynny autor wielu dzieł w materyi religijnej i politycznej. Dobroczyńca Jezuitów wileńskich, był ich wychowańcem i jako student Akademii wileńskiej zwracał na siebie powszechną uwagę. Otrzymał stopień doktora filozofii w Wilnie d. 24 listopada 1649 r.

Szopowicz Franciszek. Urodził się na Żmudzi w r. 1762 w powiecie połongowskim. Pierwiastkowe nauki pobierał w domu, gimnazyalne u Jezuitów w Krożach, a po ich kasacie w Kretyndze; gdy zaś te chlubnie ukończył przybył do Szkoły Głównej litewskiej. W czasie studyów, na wezwanie Komisyi edukacyi, objawił chęć zostania nauczycielem, dlatego razem z innymi i prefektem Strojnowskim udał się

do seminaryum nauczycielskiego przy Szkole Głównej koronnej urządzonego w roku 1781. Cztery lata przebył w Krakowie, przykładając się do filozofii i matematyki. W r. 1785 został profesorem w akademii krakowskiej. Dwa lata tam przebył, poczem przeniesiony został do Warszawy na profesora matematyki i logiki. W Warszawie napisał »Uwagi nad arytmetyką i algebrą L'huliera, i równocześnie wykazał słabe strony logiki Condillaca. Obie te rozprawy przedstawił Komisyi edukacyjnej, za co przez tę Komisyę powołany został na członka Towarzystwa do ksiąg elementarnych. Skutkiem nadmiernej pracy osłabił wzrok i pracować nie mógł, nie tylko w zawodzie nauczycielskim, lecz wogóle; Komisya wziąwszy na uwagę jego zasługi znakomite, chociaż miał dopiero 29 lat, pensyę mu przeznaczyła. Lecz pensyi nie otrzymywał, bo ówczesny stan kraju i skarbu stał temu na przeszkodzie. Dotknięty zupełną ślepotą wyjechał do Wiednia, tam operacya wzrok mu przywróciła, a dłuższy pobyt we Włoszech wzmocnił osłabione zdrowie. Za powrotem do kraju 1795 r. przeniósł się na Podole i Ukrainę i tam zajmował się wychowaniem dzieci pierwszych rodzin obywatelskich. Zajmował się przytem filologią, szczególniej językiem polskim. Wybrany na członka warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk za korespondencye filologiczne, jakie z Kopczyńskim prowadził. W r. 1818 objął obowiązki profesora w uniwersytecie krakowskim i pełnił je do roku 1833. Otrzymał emeryturę. Obok zajęć profesorskich był wizytatorem i egzaminatorem szkół gimnazyalnych, członkiem komitetu ekonomiczno-budowniczego miasta Krakowa i członkiem Towarzystwa dobroczynności. W r. 1831 był senatorem rzeczypospolitej krakowskiej. Szopowicz był w korespondencyi prawie ze wszystkimi najznakomitszymi mężami uczonymi, od których wysoko był ceniony. Umarł w Krakowie 5 maja 1839 roku. Jego dzieła są następujące:

4003. Uwagi nad samogłoskami i spółgłoskami w ogólności, oraz nad niektóremi głoskami abecadła polskiego w szczególności. Kraków 1827, 8⁰.

Uwagi te napisał Szopowicz w r. 1809.

4004. Rozprawa o znaczeniu ilości. »Rocznik Towarz. Nauk. Krak.« VIII, 165.

Pozostały po nim w rękopisie liczne rozprawy naukowe.

S c h u l c D o m i n i k. Urodził się 10 kwietnia 1797 r. w gubernii i powiecie mińskim z familii z pradziadów tam osiadłej. Nauki gimnazyalne odbył w Mińsku, a w Uniwersytecie od r. 1815 w Wilnie, gdzie jako kandydat do stanu nauczycielskiego słuchał wykładów na wydziale literatury, historyi i nauk przyrodniczych. Otrzymawszy stopień kandydata filozofii, został nauczycielem języka polskiego przy gimnazyum wi-

leńskiem, a w roku 1823 wezwany był do gimnazyum białostockiego na profesora wymowy i logiki. Tam pozyskał miłość i szacunek nie tylko słuchającej jego wykładu młodzieży, ale i współobywateli. W roku 1835 powołany na profesora przy gimnazyum lubelskiem, a w r. 1840 przeniesiony do Warszawy, pełnił obowiązki nauczycielskie aż do otrzymania emerytury. Umarł nagle w Warszawie 27 grudnia 1860 roku.

Jako nauczyciel, prócz rozległej wiedzy posiadał talent pedagogiczny w wysokim stopniu rozbudzania w swych uczniach zamiłowania przedmiotu, który wykładał, był zatem od młodzieży bardzo lubiany. Na polu piśmiennictwa polskiego dał się poznać z krytycznych i historycznych badań. W studyach swoich historycznych najwięcej obierał sobie za cel zadania niezwykłe, a schlebiające usposobieniu ogółu. Tak wziął szczególnie za przedmiot Prusy i w rozprawach pełnych erudycyi i cytat starał się wykazać, że na prawym brzegu Wisły nigdy nie było żywiołów niemieckich przed Krzyżakami, i że dawni Prusacy należą do szczepu polskiego, starożytne zaś ich miasta posiadały niegdyś inne polskie nazwiska, będąc pierwotnie tegoż samego pochodzenia. Do założonego z góry zadania Szulc umiał zręcznie odszukać istotnie rzetelnych danych, ale posługiwał się tylko prawdopodobnemi, lub przez niego wymarzonemi. Zaczem prace te, lubo odznaczają się poglądem na dzieje rozległym i wszechstronnym, w swoim zaś czasie miały szeroki rozgłos, to przecież dla paradoksalnych nieraz przypuszczeń i hypotetycznych wywodów nie wielkie teraz mają znaczenie. Większa część prac Szulca drukowaną była w rozmaitych czasopismach, niektóre z nich potem wyszły oddzielnie i o nich wyżej mówiliśmy (2265, 2459—2462, 3101, 3202); inne pozostały w czasopismach. Oprócz uwzględnionych już należą tu jeszcze następujące prace wydane oddzielnie:

4005. Gramatyka języka łacińskiego, przez P. Broedera, tłómaczenie z łacińskiego. Wilno 1829, 8⁰.

4006. O źródle wiedzy tegoczesnej. Warszawa 1851, 8⁰.

4007. Stanowisko historyi polskiej. Warszawa 1862, 8⁰. Wydanie pośmiertne.

Szydłowski Ignacy. Urodził się w roku 1793 w miasteczku Hajnie w powiecie borysowskim. Nauki gimnazyalne pobierał w Mińsku, uniwersyteckie w Wilnie. Następnie był nauczycielem w Swisłoczy, później w Wilnie do r. 1826. Cenzorem był do r. 1828. Odtąd wyłącznie poświęcił się literaturze. Był jednym z celniejszych tłómaczy i znakomitym redaktorem. Od zawiązania się »Dziennika wileńskiego«, »Tygodnika wileńskiego« i »Dziejów dobroczynności«, był stałym tych pism współpracownikiem i mnóstwo przeważnie wierszy w nich drukował. Był jednym ż najczynniejszych członków Towarzystwa »Szubrawców« i na-

wet dygnitarzem pod nazwą Witajnika, a nosił imię Gulbi. Szeroko słynął ze swego dowcipu satyrycznego. Kraszewski w powieściach swoich nazywa go »Iglickim«. Biegły w literaturze starożytnej i nowożytnej, był wzorowym pisarzem prozaicznym i bardzo udatne pisywał wiersze. Przez długie lata był wyrocznią w rzeczach piśmiennictwa, dlatego cieszył się dużą powagą. »Wizerunki i roztrząsania naukowe«, które od czwartego tomu poczynając, wyłącznie redagował, a zatem 53 tomy, zawdzięczają Szydłowskiemu wybór artykułów pisanych wzorową i piękną polszczyzną o treści poważnej. Umiał wyszukiwać i temata i autorów. Że one upadły w chwili, gdy wychodzić zaczęła »Biblioteka warszawska«, to nie wina Szydłowskiego, albowiem »Wizerunki« z rokiem każdym pod względem treści znakomicie się ulepszaly. Zawadzki nie znalazł poparcia i zaprzestał nakładu. Oto przyczyna. Ostatniemi laty Szydłowski uległ nałogowi pijaństwa i wegetował przez ostatnie cztery lata. — Umarł w Wilnie 28 lutego 1846 roku. W r. 1812 napisał głośną w swoim czasie odę p. t. »Szczęście i pokój«. Osobno wydał tłómaczenie z Byrona p. t. »Parysyna, Kolmar i Orla« w 1834 r. i kilka podręczników (3203).

Szyrma Lach Krystyan. Urodził się d. 13 grudnia 1791 r. w Prusiech, w Wojnassach. Rodzice jego Polacy. Nauki gimnazyalne odbywał w Królewcu, uniwersyteckie w Wilnie. W roku 1813 otrzymał stopień magistra filozofii. Śniadecki Jan polecił go za guwernera księciu Konstantemu Czartoryskiemu, bratu kuratora, dla jego syna Adama. W tym domu przebył lat 10, odbywając podróże ze swym wychowańcem do Francyi, Anglii i Szkocyi. W Edynburgu mieszkając przez lat trzy, słuchał kursów filozofii Willsona i ekonomii politycznej Mac-Cullocha, i tam napisał w języku angielskim dzieło o Polsce i zebrał materyały do opisu Anglii. Za powrotem do Warszawy w r. 1824 został profesorem języka i literatury angielskiej w szkole przygotowawczej do instytutu politechnicznego, a od r. 1825 był zarazem profesorem filozofii w Uniwersytecie, które to katedry zajmował do zamknięcia Uniwersytetu. W r. 1829 wspólnie z Janickim i Pawłowiczem wydawał »Pamiętnik warszawski umiejętności moralnych i literatury«, którego wyszło 4 tomy. Czynny w czasie rewolucyi, wyjechał potem za granicę, osiadł w Anglii, gdzie trudnił się literaturą i był współpracownikiem »Times'a«. Umarł 21 kwietnia 1866 roku w Dawenport. Szyrma dużo pisał artykułów literackich, politycznych i naukowych, tak po polsku jak i po angielsku; prace te rozproszone po czasopismach mało są dziś znane. Oddzielnie wydał kilka prac tylko. O niektórych już eśmy mówili (3204, 3205); ważniejsze zaś są następujące:

4008. Anglia i Szkocya, przypomnienie z podróży w r. 1820 – 1824 odbytej. Warszawa 1828, 8°, 3 tomy z rycinami.

Jest to najlepsze dzieło o Anglii, w swoim czasie czytane i niepośledniej używające wziętości.

4009. Książka wypisów angielskich z słownikiem dla użytku młodzi instytutu politechnicznego. Warszawa 1828, 4⁰.

4010. Letters literary and political an Poland. Edynburg 1823, 8⁰.

Szyszko Michał Bohusz. Urodził się d. 8 listopada 1811 r. we wsi Woroniczach, majętności rodzicielskiej w gub. mińskiej. Nauki gimnazyalne i uniwersyteckie pobierał w Wilnie. Był na oddziale moralno-politycznym. Po zamknięciu Uniwersytetu wstąpił do służby rządowej w Mińsku, otrzymawszy posadę tłómacza przy sądach granicznych gubernialnych od r. 1833 do zniesienia tych sądów w roku 1839. Odtąd poświęcał się piśmiennictwu, przeważnie przekładając na język polski rzeczy religijne, filozoficzne i historyczne z języka łacińskiego, francuskiego i niemieckiego. Mieszkał odtąd w Wilnie. Gdy powstał projekt ułożenia słownika języka polskiego, nakładem Orgelbranda, Szyszko przez cztery lata mozolnie pracował i połowa przynajmniej tego ogromnego dzieła jest przez niego opracowaną; zajmował się tą pracą od r. 1854 do 1858. Słownik wyszedł w r. 1861 w Wilnie. W r. 1858 i 1859 bawił w Warszawie i wówczas przełożył Thiersa: »Historyę konsulatu i cesarstwa« tom 13, 14 i 15; wówczas także dużo przygotował artykułów do pierwszych tomów encyklopedyi Orgelbranda. Z Warszawy udał się do Petersburga i tam przetłómaczył i wydał:

4011. Webera rys dziejów powszechnych. Z niemieckiego. Petersburg 1861—1862, 8⁰, 2 tomy.

Nakoniec w roku 1860 przeniósł się do Nieświeża, wezwany dla uporządkowania dokumentów historycznych w archiwum nieświeskiem, co spełnił, i poczynił liczne wypisy dziejów krajowych dotyczące. Tam zapewnie ułożył i przygotował do druku niewydaną dotąd »Historyę ordynacyi Ostrogskich«.

Zakończył pracowite życie w r. 1877 w powiecie ihumeńskim.

4012. Wybór pism Ś. Bernarda. Wilno, Zawadzki 1850, 8⁰.

4013. Jakóba Arago, od bieguna do bieguna i dwa oceany. Wilno, Zawadzki 1856, 8⁰, 2 tomy.

4014. Humboldta podróże. Z niemieckiego. Wilno, Zawadzki 1861, 8⁰, 4 tomy.

Wspominaliśmy wyżej, że »Żywoty arcybiskupów« Bużeńskiego tłómaczył Szyszko. Za to tłómaczenie krytycy napadli na Szyszkę, chociaż on nie był winien, że nie mieszkając w Wilnie, nie mógł sprawdzić, czy rękopis nadesłany mu przez Malinowskiego do przetłómaczenia jest błędnie skopiowany. W tym wypadku wina spada na Malinowskiego.

Towiański Andrzej. Urodził się w roku 1800. Gimnazyum

i uniwersytet kończył w Wilnie; następnie przez 12 lat był urzędnikiem w sądzie ziemskim wileńskim, najprzód regentem, potem sędzią. Żonaty był z siostrą doktora Gutta i był ojcem pięciorga dzieci. Trudnił się poza służbą magnetyzmem, opowiadał o nadprzyrodzonych widzeniach; przyznawał, że ma moc przyzywania duchów. Opowiadają, że ta mania powstała u niego w dzieciństwie. Przez lat kilka był zupełnie ociemniałym, a będąc od natury obdarzony żywą imaginacyą, a nie mogąc dla kalectwa nic robić, puścił wodze wyobraźni, marzył. Takie życie wewnętrzne, owe rozmowy z duchami, ze świętymi, przeszły w nałóg, stracił własność oryentowania się, przywidzenia brał za rzeczywistość. Z wiekiem ten stan anormalny rozwijał się. Będąc później w służbie zwrócił na siebie uwagę przełożonych; wzięty był nawet pod obserwacyę lekarską, lecz gdy zadecydowano, że mania nie jest szkodliwą, uwolniono go od obowiązków i pozostawiono na wolności. Ponieważ miał niedaleko Wilna mająteczek, tam się przeniósł, lecz zaczął gromadzić około siebie uczniów, na których ogromny wpływ wywierał. Gdy wybuchła rewolucya 1830 roku, przepowiadał najsmutniejsze skutki dla Polaków i rzecz naturalna udziału w niej nie brał. Gdy nadeszła pora działania na szerszej arenie, uzyskał z łatwością paszport zagraniczny i wraz ze swym szwagrem Guttem wyjechał do Poznania. Szukał zwolenników wszędzie, przeważnie między kobietami. Pewne zasady, formuły ułożył i z tym katechizmem udał się do Drezna później do Brukselli. W czasie tej podróży skłonił ku sobie wiele osób, między niemi byli i znakomici jak np. arcybiskup Dunin i jenerał Skrzynecki; lecz nie długo cieszył się względami tych dwóch adeptów. Z Belgii wyjechał do Anglii, a w lipcu 1841 roku stanął w Paryżu. Pierwszą wizytę zrobił Mickiewiczowi złamanemu ciężką, a jak się zdawało, nieuleczalną chorobą żony. Zapowiedział mu, że jest owym posłannikiem bożym, o którym Mickiewicz w pismach swoich niejednokrotnie wspomina, a przychodzi do niego z misyą z nieba, a przedewszystkiem zapewnia, że żona będzie natychmiast uzdrowioną. To się stało. To są fakty. Opowiadają niektórzy, że Towiański dobrze znał życie Mickiewicza i rozmaite drobne zdarzenia, o których Mickiewicz sądził, że nikt nie wie. Powtóre, że nim Towiański stanął przed Mickiewiczem, Gutt zbadał stan zdrowia Mickiewiczowej, będącej podówczas w zakładzie dla obłąkanych. Po trzecie, Towiański zapowiadał nową erę odrodzenia, udoskonalenia, uszczęśliwienia ludzkości. Zesumowawszy to wszystko i dodawszy do powyższego zbieg okoliczności i niezwykle egzaltowane usposobienie Mickiewicza, doprawdy dziwić się nie można, że uwierzył Towiańskiemu. Ta chwila była decydującą i odtąd zaczyna się historya »towianizmu«, która trwa do dziś dnia, chociaż mistrz Andrzej od wielu lat spoczywa w grobie. Przed wyjazdem do

Kara-Kała rozmawiałem z Towiańczykami, którzy szczycą się z tego, że na stanowisku wytrwali: a należą oni do ludzi wykształconych i nie zdradzających, aby umysł ich był zaćmionym. Jeżeli datujemy początek istnienia towiańszczyzny od zjawienia się Towiańskiego u Mickiewicza, to z drugiej strony winniśmy wyjaśnić, że Mickiewicz wszystko zaczął, zrobił i posunął — pociągając urokiem swego imienia tłumy, nawet znakomite osobistości. Mając taką podporę, Towiański rozpoczyna konferencye, a treścią ich wyjaśnienie nowego Zakonu. Zadaniem tego Zakonu: ożywienie, podniesienie chrześcijaństwa, oznajmienie początku wyższej ery chrześcijańskiej, przepowiedzenie powrotu Napoleonidów, przyszłość Słowiańszczyzny i t. d. Wówczas gdy urządzał konferencye w Notre-Dame, oświadczał, że jest katolikiem — i rzeczywiście przeciw dogmatom Kościoła nie występował. Świetny był okres towiańszczyzny w pierwszym roku. Adepci jej byli to ludzie przygnębieni nieszczęściem, pozbawieni celu w życiu; łatwo uwierzyli, nie analizując, a biorąc za złoto szych. Przytem genialny Mickiewicz propagował, apostołował zawzięcie a z talentem, cóż dziwnego, że liczba adeptów między emigrantami, między Francuzami codziennie się powiększała. Lecz przyszła chwila rozwagi dla wielu, spostrzegli się, że są na błędnej drodze, odstąpili fałszywego proroka. Nie wspomnę o dalszych losach towiańszczyzny, winienem w tem miejscu zaznaczyć główną przyczynę, podług mnie, dla czego Towiańczycy przejrzeli i zobaczyli się na błędnej drodze. Otóż jednem z zadań nowego Zakonu było urządzenie Słowiańszczyzny. Polska miała być państwem dominującem, a nad Słowiańszczyzną niepodzielnie miał mieć zwierzchni nadzór cesarz Mikołaj, otrzymujący instrukcye i wskazówki od mistrza Andrzeja. Szło tylko o to, czy cesarz ten protektorat przyjmie. Ułożono manifest i przedstawiono go ambasadorowi dla przesłania do Petersburga. Ambasador odmówił przyjęcia, lecz dał znać o wszystkiem. Cesarz pozwolił zjawić się deputacyi z owym adresem w Petersburgu. Towiańczycy byli zachwyceni. Na czele deputacyi stanął z wyboru książe Świętopełk Mirski.

Po przybyciu do Petersburga, cesarz na audyencyi zaczął się delegatów rozpytywać o szczegóły nowego Zakonu. Zaczepiono kwestye wyznania, gdy Świętopełk Mirski zapewnił, że Towiańczycy nie uznają żadnej z obecnych religii i że im jest wszystko jedno, w jakiej byli ochrzczeni; cesarz odpowiedział, że dla niego, ponieważ nie jest Towiańczykiem, kwestya wyznania nie jest obojętną; że zaś księciu jest wszystko jedno czy jest katolikiem, czy prawosławnym — niech przyjmie prawosławie jako dowód, że jest członkiem nowego Zakonu — gdzie wyznanie dotychczasowe nie ma żadnego znaczenia. Świętopełk Mirski chętnie się zgodził na propozycyę i prawosławie przyjął. Wówczas cesarz Mikołaj zwra-

cając mu dobra skonfiskowane, rozkazał, aby wyjechał do swych dóbr i tam czekał na rezolucyę cesarską po szczegółowem rozpatrzeniu się w adresie paryskim. Gdy o tem doszła wieść do Paryża, Towiańczycy skamienieli z oburzenia, otworzyły się im oczy, odstąpili mistrza, którego uznali za fałszywego proroka [1]). Aby zaś innych oświecić, ogłosili pismo Towiańskiego p. t. »Biesiada« i dodali od siebie komentarze wyjaśniające, że owa mistyczna nauka jest zlepkiem marzeń Swedenborga, kabały żydowskiej i magii różnych wieków; a główna rola dana przechodzeniu dusz, wpływowi duchów światłych i ciemnych i t. d. Obwiniono więc Towiańskiego, że odstąpił od Kościoła, że jest heretykiem. Objawiciel i nowy mesyasz, jak go zwolennicy nazywali, za niefortunnie przepowiadaną śmierć księcia Orleanu i upadek dynastyi Ludwika Filipa musiał opuścić Francyę. Udał się do Belgii a stamtąd do Rzymu, lecz był przez policyę wydalony. Z Włoch udał się do Szwajcaryi, gdzie się osiedlił. Do Zurychu zaczęły napływać pielgrzymki nowicyuszów, którzy z ust mistrza pragnęli usłyszeć słowa »nowej prawdy«; zjawili się i główniejsi koryfeusze, lecz ten błogi stan dla sekty trwał niedługo; w łonie samej sekty poczęły się niesnaski i odstępstwa. Wydatniejsi koryfeusze zaczęli na własną rękę działać, tworzyły się kółka niezależne. Taki Mickiewicz przeważał osobistością swoją wpływ Towiańskiego, na co ten się skarżył i rozgłaszał, że nie bierze odpowiedzialności za wykłady mesyaniczne Mickiewicza z katedry. Pojawienie się »Biesiady z bratem Karolem« wywołało reakcyę ze strony duchowieństwa, gdyż owa biesiada niewątpliwie przekonywała o herezyi. Okólniki biskupów do duchowieństwa, streszczające pojęcia mistrza Andrzeja, wiele się przyczyniły do powstrzymania dalszego wzrostu towiańszczyzny. Odstąpił Mickiewicz i wielu za sobą pociągnął. Pozostało bardzo małe kółko wiernych mistrzowi aż do jego zgonu, a nawet jak zaznaczyliśmy, wierni pozostali i poza grobem. Wpływ Towiańskiego na Francuzów, a szczególniej Włochów był wielki i to jest zadziwiające. Bez wątpienia Andrzej Towiański był człowiekiem znakomitym i miał szczególny dar, którym pociągał, obałamucał nawet trzeźwe umysły. Skończywszy z Napoleonidami, zaczął propagować idee demokratyczne, przepowiadając ich znaczenie w przyszłości. Ostatnią jego czynnością była sprawa ludowa. Wielu pisało o Towiańskim. Zdania są podzielone. Bezstronni tak się wyrażają o nim: Towiański, to marzyciel, który sobie najdziwaczniejsze myśli do głowy przypuścił i przywidzeniami się napoił. Samotnik niepospolitych sił umysłu, poetyckiego zapału, który wpadł w chorobę wizyonerstwa, odchodzenia nawet od przytomności, który wiary chrześcijańskiej nie mając, uroił sobie inną, swoją

---

[1]) Russkij Wjestnik 1878.

własną, z rozmaitych dawnych i nowszych sekt usnutą. Zwodzący drugich, bo najprzód sam siebie zwiódł, budzący w entuzyastach wiarę, bo sam wierzący. Ostatnie lata więcej osamotniony, mieszkał w Zurychu, gdzie otoczony garstką zwolenników, którzy zwali się między sobą braćmi, miał u nich cześć niezmierną, sam zaś zachowywał powagę wielką, żył z rodziną odosobniony, i rzadko się komu udzielał. Zakończył życie w 1876 roku.

Trębicki Władysław. Urodził się w r. 1806. Nauki uniwersyteckie kończył w Wilnie, następnie zamieszkał w dziedzicznym majątku Linowie, w powiecie prużańskim, gdzie oprócz gospodarstwa wiejskiego zajmował się literaturą polską, przeważnie bibliografią i kompletowaniem bogatej biblioteki. Przygotował bibliografię nauk matematycznych w Polsce, lecz praca ta w czasie zaburzeń krajowych zaginęła. — Krytykował »Obraz« Jochera, dopełniając braki ze źródeł, jakich mu osobista biblioteka, bardzo zasobna w druki polskie, dostarczyła i ogłosił tę krytykę p. t.:

4015. Uwagi nad pierwszym sposzytem tomu drugiego Obrazu bibliograficzno-historycznego Jochera. »Biblioteka warszawska« 1841, III, 552.

Podobnież krytykował Wójcickiego dzieło »Teatr starożytny«, co tem łatwiej mu przyszło, że sam zajmował się specyalnie teatrem w Polsce i obszerne podobno dzieło pozostawił w rękopisie:

4016. Uwagi nad dziełem Wójcickiego. Teatr starożytny w Polsce. »Biblioteka warszawska« 1843, IV, 286.

Ogłosił z rękopisu przypadkowo w Grodnie odkrytego: »Poselstwo Lwa Sapiehy, w r. 1600 do Moskwy« (2463). Znane są jeszcze następujące prace naukowe, które ogłosił drukiem:

4017. Zbiór wiadomości o życiu i pismach Łukasza Górnickiego. »Biblioteka warszawska« 1843, III, 77.

4018. Uwagi nad wydaniem pamiętników Janczara Polaka. »Bibl. warsz.« 1845, III, 229.

Zakończył życie w r. 1861.

Trynkowski Ludwik Gabryel. Urodził się we wsi Pełenie, w kmiecej chacie 24 marca 1805 roku. Ukończywszy nauki w Wilnie, wstąpił do stanu duchownego. Nauki teologiczne studyował w Uniwersytecie wileńskim od r. 1823—1826 i ukończył je ze stopniem doktora teologii. W r. 1836 był kanonikiem wileńskim. W r. 1839 zamieszany w sprawę Konarskiego, wywieziony został do Irkucka, gdzie wkrótce życie zakończył. Według jednych źródeł Trynkowski umarł w Irkucku, zaraz po przybyciu t. j. w roku 1840; drudzy podają dzień śmierci 24 marca 1849 roku.

Wymowę miał zadziwiającą i z niej na całą Litwę słynął i słynie. Ówcześni zapewniają, że rzecz sama przez się nie wielkiej wartości literackiej, wypowiedziana przez Trynkowskiego, podnosiła umysły słuchaczów. Pod tym względem był genialnym. Opowiadano mi, że biskup Kłągiewicz nie podzielał poglądów Trynkowskiego, nazywając go romantykiem na kazalnicy; i był nawet czas, że mu zabronił mówić kazania — a działo się to po wypowiedzeniu w kościele św. Jana sławnej mowy wobec trumny Jędrzeja Śniadeckiego. Za mowę tę odsiedział czas jakiś na rekolekcyach.

Trynkowski celował w mowach pogrzebowych i niektóre z nich ogłosił drukiem:

4019. Mowy pogrzebowe, poszyt I. Wilno 1834, 2 ryciny.

Tu pomieszczono cztery mowy miane na pogrzebie Wojciecha Pusłowskiego, Aleksandra Wawrzeckiego, Benedykty Zaleskiej i ks. Jana Niedźwiedzkiego. Więcej nie wyszło.

Zapowiedziane zaś inne jego mowy i kazania niedzielne w rękopisie czterotomowym nie ukazały się w druku. O niektórych jego pracach filozoficznych mówiliśmy wyżej (3207—3209).

Tyszkiewicz Konstanty hr. Urodził się w Łohojsku w roku 1806. Nauki prawne studyował w Uniwersytecie wileńskim od r. 1823 do 1828, poczem otrzymał posadę w ministeryum skarbu w Warszawie. Jako urzędnik, w interesach Banku polskiego wysłany był za granicę, skąd powróciwszy wziął uwolnienie ze służby i odtąd całkiem poświęcił się życiu prywatnemu. W dobrach swoich Łohojsku dźwignął rolnictwo, pozakładał rozmaite fabryki, które do świetnego stanu doprowadził. Obok tego oddawał się z zapałem naukom historycznym, mianowicie poszukiwaniom starożytności krajowych, któremi przez lat 30 aż do zgonu nader gorliwie się zajmował, już to sam, już z bratem Eustachym, już nareszcie w towarzystwie innych uczonych. Różnorodność i mozolność pracy, zupełna prawie nowość i zawiłość przedmiotu, skąpe a bałamutne światełko książkowych wiadomości kronikarskich, wszystko to zamiast ostudzić, podniecało w nim zapał do wielostronnego badania. Oglądanie na gruncie, mierzenie i przerysowywanie starych zamczysk, horodyszcz ofiarniczych i okopisk sądowych, rozkopywanie przedwiecznych mogił, których przeszło 500 różnymi czasy otworzył, dobywanie z nich pamiątek i składanie opisu — stanowiło dla Tyszkiewicza najpracowitszą stronę poszukiwań. Z niemniejszą gorliwością zajmował się i badaniami etnograficznemi, dla których nawet osobne wyprawy wzdłuż Dźwiny i Wilii przedsiębrał. Wreszcie dla porównania własnych nabytków z odkryciami dokonanemi gdzieindziej, odbywał kilkakrotnie podróże naukowe po Europie, tudzież prowadził rozległe z uczonymi korespondencye. Otoczony

szacunkiem powszechnym, zarówno jako mąż nauki i jako człowiek prawy a towarzyski w życiu, umarł Tyszkiewicz w Mińsku w r. 1868. Obszerny jego życiorys skreślił W. Korotyński w »Gazecie warszawskiej«.

Pierwszą pracą Konstantego Tyszkiewicza była część historyczna w dziele brata jego Eustachego p. t. »Opisanie powiatu borysowskiego 1847 r.«, gdzie nie tylko pomniki drukowane, lecz i archiwa miejscowe i podania ludu i po trochu archeologię ku pomocy przywołał, a tym sposobem niejeden szczegół nieznany wyprowadził na widownię. O jego pracach ogłoszonych drukiem oddzielnie jużeśmy mówili (2478—2480). Tu jeszcze winienem dodać, że Tyszkiewicz jest autorem pracy:

4020. Pomniki rytownictwa krajowego. Wilno 1858.

Jest to opis kilkuset blach przez Tyszkiewicza zgromadzonych.

Tyszyński Aleksander. Urodził się w roku 1811 w Petersburgu. Pierwsze dziecinne lata przepędził w Miasocie w powiecie wileńskim. Nauki pobierał w Mołodecznie, a uniwersyteckie na wydziale prawnym w Wilnie. W 17 roku życia wrócił do Miasoty i tu oddał się studyom naukowym starożytnych tragików i Szekspira. Z wyborów był sędzią gubernialnym mińskim do spraw granicznych. W r. 1837 ogłosił w Petersburgu powieść p. t. »Amerykanka w Polsce« (3212); w tym niby romansie wyłożył dzieje literatury polskiej. Praca ta pozyskała uznanie. W roku następnym przybył do Warszawy i został urzędnikiem w komisyi rządowej spraw wewnętrznych, równocześnie został współpracownikiem »Przeglądu warszawskiego« i »Piśmiennictwa krajowego«, wydawanego przez Skimborowicza Hipolita. Należał do założycieli »Biblioteki warszawskiej«, gdzie mnóstwo artykułów drukował. Z tych rozpraw utworzyło się dzieło »Rozbiory i krytyki« (3210), które Wolff w trzech tomach ogłosił w Petersburgu w r. 1834. — Prace te postawiły Tyszyńskiego w szeregu znakomitych pisarzy polskich. Szczególniej jako krytyk liczył się do najcelniejszych. Beletrystą był nietęgim. Nomen omen, blademu utworowi dał tytuł blady.

4021. Morena czyli powieści blade. Warszawa 1842.

W roku 1855 opuścił służbę rządową i przeniósł się do Miasoty, gdzie do roku 1866 przebywał. W tym czasie powołany został na profesora literatury polskiej w Szkole Głównej — przybył do Warszawy i na tem stanowisku aż do przemiany Szkoły Głównej na uniwersytet rosyjski pozostawał.

W tym czasie przygotował do druku bardzo ważne i uczone dzieło, które ogłosił p. t.

4022. Pierwsze zasady krytyki powszechnej. Warszawa 1870, 8°. 2 tomy.

W roku 1873 mianowany został Tyszyński członkiem akademii

umiejętności w Krakowie. W dwa lata później ogłosił »Wizerunki polskie«. Zbiór szkiców literackich (3211). Była to ostatnia praca Tyszyńskiego. Powstała ona już to z artykułów poprzednio w czasopismach ogłaszanych, już też z prelekcyi literatury polskiej wykładanych w Szkole Głównej. Tyszyński opuścił wkrótce Warszawę i zamieszkał w Miasocie, gdzie d. 5 listopada 1880 r. zakończył życie. Pochowany na cmentarzu w Radoszkowiczach. Cały żywot Tyszyńskiego był nieustanną, mozolną, niezmordowaną walką o tryumf świętej prawdy. W pierwszym tomie »Rozbiory i krytyki« zawarł ułamkową ale oryginalną historyę filozofii w języku polskim; a »Pierwsze zasady krytyki powszechnej« są jedynym oryginalnym systematem filozoficznym polskim, zbudowanym na podwalinach historyi oświeconej przez religię; tak jak »Amerykanka» jest pierwszem filozoficznem badaniem historyi piśmiennictwa polskiego. Tyszyński tedy jest filozofem polskim, chrześcijańskim, jak Hołowiński, Ziemęcka, Gołuchowski.

Tyzenhauz Gotard. Do nauk przykładał się w Wilnie, gdzie według Preuschoffa został doktorem filozofii i nauk wyzwolonych. Był biskupem smoleńskim. Umarł w roku 1669, gdyż w tym czasie ogłosił Wojciech Wijuk Kojałowicz kazanie, wypowiedziane na jego pogrzebie (3315).

Tyzenhauz Konstanty. Urodził się w Żołudku pod Grodnem d. 3 czerwca 1786 z ojca Ignacego, szefa gwardyi w. ks. litewskiego i Maryi z Przezdzieckich. Początkowe nauki odbył w Warszawie, następnie kształcił się w Uniwersytecie wileńskim, gdzie pod znakomitymi profesorami, a między innymi Jundziłłem, przejął się zamiłowaniem do nauk przyrodniczych, którym do zgonu był wiernym i wszystkie im niemal chwile poświęcał. W roku 1812 wstąpił do służby wojskowej jako dowódzca 19 pułku piechoty litewskiej; został następnie szefem 3 kompanii gwardyi honorowej polskiej a później pułkownikiem wojsk księstwa warszawskiego. W korpusie księcia Poniatowskiego znajdował się w bitwie pod Lipskiem; wreszcie w r. 1814 uwolniony od służby wrócił do dóbr swoich i stał sfę gorliwym naturalistą, pozyskał sławę europejską, jako znakomity ornitolog. W pałacu swoim w Postawach utworzył bogate muzeum ornitologiczne, mieszczące wszystkie krajowe i najokazalsze cudzoziemskie ptaki w liczbie przeszło 3000 okazów. Tyzenhauz dosyć późno wziął się do pisania i ogłaszania spostrzeżeń swoich w dziedzinie ornitologii. Nie przestawał on bowiem na prostej zasłudze umiejętnego i niezmordowanego zbieracza, obdarzony nadzwyczajną pamięcią, umysłem bystrym i badawczym, zawsze umiał pochwycić i zastosować na korzyść nauki odkrycia, które mu nastręczały jego wycieczki i spostrzeżenia zoologiczne. Dziwną posiadał też zdolność determinowania

mnóstwa znajdowanych przedmiotów, objaśniania natrafianych w nich wątpliwości, tudzież oceniania wartości naukowej, jaką przywiązywali do nich uczeni Europy, pod sąd których poddawał swoje badania. Odkrycia swoje na tem polu i prace ozdabiał własnoręcznymi rysunkami kolorowanymi, znał bowiem także doskonale tę sztukę, będąc uczniem sławnych w tym rodzaju mistrzów Norblina, Orłowskiego i Rustema.

Niektórzy naturaliści na cześć Tyzenhauza nazwali nowo odkryte rodzaje i gatunki. I tak rodzaj pszczółki otrzymał nazwę *Tyzenhausia vespiformis*, a dwie rośliny błotne przez prof. Gorskiego nazwane zostały *Potamogetan Tyzenhausii* i *Chara Tyzenhausii*.

Tyzenhauz był członkiem różnych towarzystw uczonych naturalistów tak krajowych jak i zagranicznych. Bibliograficzną wiadomość podałem szczegółowo i w »Stanie nauk lekarskich« i w niniejszej pracy pod numerami 563—578. Umarł Tyzenhauz w Postawach dnia 16 marca 1853 roku.

Uldyński Józef. Urodził się w roku 1792 w Kiejdanach na Żmudzi, gdzie szkoły ukończył w roku 1810; następnie nauki matematyczno-fizyczne studyował w Uniwersytecie wileńskim i tu stopień kandydata filozofii otrzymał, następnie przeszedł na oddział moralno-polityczny i otrzymał stopień magistra prawa w roku 1814. W tymże roku został nauczycielem prawa i historyi w gimnazyum podolskiem w Winnicy, gdzie przez czas pobytu swego wykładał i prawo rzymskie po łacinie. W r. 1818 przeniesiony do Krzemieńca na profesora historyi powszechnej. Niezwłocznie ogłosił drukiem swą »Jeografię starożytną« (1400). Lelewel krytykując tę pracę, uznał ją za bardzo pożyteczną dla młodzieży szkolnej. Za naszych czasów rozpatrywał ją prof. Józef Kazimierz Plebański i powyższe poglądy Lelewela potwierdził. Niezależnie od przedmiotu głównego, objął dodatkowo, bez żadnego wynagrodzenia, wykłady historyi polskiej. Uldyński wykładał swój przedmiot świetnie i nigdy z wysokiego stanowiska nauki i pragmatyczności nie schodził. Wyszedłszy ze służby rządowej, osiadł na starość we własnym domku. Zajmował się naukami, przeważnie numizmatyką powszechną. Był człowiekiem względnie ubogim, a ofiarność jego nie miała granic, szczególniej młodzież uczącą się wspierał funduszami, uszczuplając sobie i pozbawiając się tych drobnych wygód, jakie sędziwy wiek wymaga. Był bardzo pobożnym. Umarł w drodze pod Koziatynem na Wołyniu w r. 1863. Między rękopisami znaleziono obszerną pracę:

Zasoby do dziejów ojczystych z XVII i XVIII wieku.

Ustrzycki Feliks. Urodził się w roku 1788 w Warszawie. Mając lat 15 wstąpił do zakonu Benedyktynów w klasztorze horodyskim na Litwie, gdzie początkowe i wyższe pobierał nauki, został kapłanem

i tamże profesorem filozofii. W Uniwersytecie wileńskim na wydziale teologicznym kurs nauk wysłuchał i stopień kandydata pozyskał. Otrzymał przez konkurs katedrę teologii w Uniwersytecie warszawskim w roku 1818, poczem wyjechał do Wiednia dla uzupełnienia swych wiadomości teologicznych i ćwiczenia się w językach wschodnich. Za powrotem mianowany w r. 1820 profesorem zwyczajnym. Wykładał na przemian teologię dogmatyczną i moralną, aż do zamknięcia Uniwersytetu. W roku 1823 sekularyzowany na świeckiego kapłana. Zakończył życie w r. 1834 Znane są jego prace, które z druku wyszły:

4023. Kazania na dzień pierwszy uroczystości Zwiastowania Pańskiego. Warszawa 1822, 8⁰.

4024. Kazanie na uroczystość N. P. Maryi Łaskawej. Warszawa 1824, 8⁰.

Walicki Alfons. Słynie w literaturze jako wzorowy tłómacz arcydzieł greckich, niemieckich i angielskich, przełożonych doskonale i sumiennie. Pierwsze również miejsce zajmuje między filologami. Walicki przeszedł na czwarty kurs i zaczął przygotowywać się do egzaminów ostatecznych, gdy Uniwersytet wileński zamknięto; — udał się tedy do Dorpatu i kursa tam dokończył, a po obronieniu rozprawy »de Cornelio Nepote«, uzyskał dyplom doktora filozofii w r. 1833. Powołany do Charkowa na profesora literatury starożytnej w Uniwersytecie, najpierw jako adjunkt, niezwłocznie mianowany został profesorem zwyczajnym, i na tem stanowisku dosłużył się emerytury, lecz jej nie otrzymał, albowiem 24 października 1858 zakończył życie.

O niektórych jego pracach literackich jużeśmy mówili (3213, 3214). Przeznaczony do »Teki wileńskiej« oryginalny dramat »Zbigniew« zaległ w rękopisie. Z rzeczy filologicznych zasługują na uwagę:

4025. De Cyclo Epico, Charków, druk Uniwersytetu 1839, 8⁰.

4026. Cyropedia Ksenofonta, z uwagami w rosyjskim języku i słownikiem greckim. Charków, druk Uniwersytetu 1848, 8⁰.

Między rękopisami zupełnie ukończonymi: »Medea« Eurypidesa, »Mowy Eschinesa i Demostenesa o wieńcu«, z komentarzami; — niedokończone: »Historya literatury greckiej«, dzieło obszernych rozmiarów, nad którem od dawna pracował. W języku rosyjskim pozostał obszerny rękopis prelekcyi o literaturze greckiej. Do prac literackich Walickiego należy jeszcze zaliczyć: »Katalogi monet gabinetu numizmatycznego przy uniwersytecie charkowskim«.

Wiernikowski Jan Nepomucen. Należał do lepszych uczniów Groddeka w Uniwersytecie wileńskim. Szczególniej przykładał się do języka greckiego. Skutkiem procesu Filaretów wydalony z Wilna znalazł się w Symbirsku w gimnazyum na katedrze języków starożyt-

nyą. Stamtąd przeniesiony został do Petersburga do instytutu języków wschodnich, został później profesorem tychże języków w uniwersytecie kazańskim. Z Kazania przeniesiony do Charkowa na dyrektora gimnazyum, tam zakończył życie mając lat 77 w roku 1877. Działalność jego literacka była niewielka. Jeżeli odrzucimy prace jego studenckie, to na okres profesorski bardzo niewiele mamy do zanotowania. Bardzo być może, że Wiernikowski, który tak wcześnie zaczął pisać i do tego z takiem powodzeniem, nie zarzucił pióra i w późniejszym czasie, ale o jego pracach nie doszły nas wiadomości. O odach Pindara jużeśmy mówili (3033) — tu należą jeszcze:

4027. Oda M. K. Sarbiewskiego z powodu założenia przez Chodkiewicza kościoła w Krożach. Z łacińskiego. »Dzieje Dobroczynności« 1823, II. 24.

4028. Psalm XLII. Tłómaczenie z hebrajskiego. »Dzieje Dobr.« 1823, II, 222.

4029. Pytania morskiego ducha, legenda indyjska. »Biruta« I, 204.

4030. Krótka wiadomość o Hafizie i przekład jego wiersza Gazel, z perskiego. »Biruta«, II, 41.

4031. Aksel, romans Izajasza Tegnera z prozaicznego przekładu Clarcka przerobiony. Wilno 1842, 8⁰.

Wojna Orański Gedeon, Bazylianin. Do nauk przykładał się w Akademi wileńskiej, gdzie pozyskał stopień doktora teologii, był później biskupem lwowskim.

Wojsznarowicz Kazimierz. Należał do znakomitych uczniów i bardzo zasłużonych dla Akademii wileńskiej dobrodziejów. Po ukończeniu Akademii ze stopniem doktora filozofii w r. 1642, udał się do Rzymu, gdzie studyował prawo i teologię i tam dyplomem doktora prawa i teologii zaszczycony został. Był scholastykiem piltyńskim i kanonikiem wileńskim, a równocześnie przełożonym większej kancelaryi w. ks. lit. Akademii dobrze się zasłużył i wywdzięczył za pobierane w niej nauki. Zostawił bowiem fundusz na założenie przy Akademii katedry etyki czyli polityki chrześcijańskiej. Katedra ta otwartą została już po śmierci założyciela w r. 1677. Słynął z wymowy kościelnej; był także pisarzem politycznym. Napisał i ogłosił drukiem dwutomowy zbiór kazań i prócz tego dużej wartości dzieło: »Orator politicus«.

Wolski Jan. Przez długie lata był profesorem fizyki w Świsłoczy i najznakomitsi wychowańcy Uniwersytetu wileńskiego, na wydziale matematyczno-fizycznym, przeważnie byli jego uczniami. Później na toż stanowisko przeniesiony został do Białegostoku. Kształcił się w Uniwersytecie i stopniem magistra filozofii zaszczycony został. Biegu jego

życia nie znamy. Znanym jest w literaturze polskiej z kilku prac naukowych. O niektórych już wspominałem (300, 301); tu należy dodać:

4032. Rozprawa o człowieku. Wilno 1808, 8⁰.

W o l s k i M i k o ł a j. Urodził się na Litwie w r. 1762. Do nauk przykładał się w Szkole Głównej litewskiej i wówczas już zdradzał niepospolity umysł, wielką pilność, znakomitą pamięć. Pierwszą jego pracę znaną z druku podaliśmy wyżej (2483). Był ulubieńcem Poczobuta i nie jedną z nim noc przepędził w obserwatoryum. Wdzięczny uczeń napisał poemat i ofiarował go mistrzowi swemu, gdyż z jego natchnieniami z prac jego powstał:

4033. Dwie nocy czyli rozmyślanie o sztuce gwiazdziarskiej. »Pamięt. warszaw.« 1804. Zapewne Poczobut, który mimo oschłości serca, dla swych ulubieńców był wylanym, ubolewając nad niedawno w młodym wieku zmarłym poetą, chciał przekazać jego pamięć potomności i wiersz ten nadesłał do »Pamiętnika«, gdzie się i pojawił.

Joachim Chreptowicz polegając na rekomendacyi Poczobuta, wziął do siebie Wolskiego i zrobił go bibliotekarzem, a oceniając w młodym człowieku niezwykłe zdolności, ułatwił mu nominacyę na członka deputacyi do układu księgi praw cywilnych i kryminalnych. W tym czasie Wolski tłómaczył »Georgiki« Wergiliusza, a ogłosił drukiem »Dzień pusty« (3215). A że to były czasy powszechnego politykowania, napisał i Wolski kilka broszur politycznych, co go zbliżyło do króla. Został szambelanem. Król go kochał i poważał. Umiał się Wolski odpłacać wzajemnością, nie opuścił króla w podróży do Petersburga, gdzie mu oczy zamknął. Po śmierci królewskiej przebywał u pani Krakowskiej w Białymstoku i tutaj zakończył życie w r. 1803, mając lat 40. Ponieważ Stanisław August życzył sobie, aby jego panowanie opisał Wolski, wydano mu z gabinetu królewskiego ważne papiery. Lecz Wolski pozostawił po sobie pamiętnik niegłoszony drukiem, w którym nie całkowite panowanie lecz tylko ostatnie lata uwzględnione zostały. Wolski należał do ludzi najoświeceńszych w ówczesnej Polsce.

W o ł o n c z e w s k i M a c i e j K a z i m i e r z. Urodził się w Nabranach na Żmudzi d. 29 grudnia 1799 roku. Syn ludu, mimo głębokiej nauki miał rozum chłopski, humor niezwykły, przytomność umysłu nadzwyczajną, roztropność, czego wymowne złożył dowody będąc już biskupem kowieńskim. Wezwany przez Murawiewa w roku 1863 do Wilna, stawił się przed wielkorządcą spokojny, wówczas gdy już wszyscy drżeli. Murawiew, jak to było u niego we zwyczaju, z góry na pasterza napadł. Zadrżeli wszyscy. Wołonczewski zbliżył się do niego, poklepał go po ramieniu i łagodnie przemówił: »Uspokój się ojczaszku, bo cię apopleksya zabije«. Murawiew, jakby pod wpływem magicznej siły, uspo-

koił się, prosił biskupa usiąść, czego nigdy dla nikogo nie robił, sam obok usiadł i zaczęli gawędzić jakoby sąsiad u sąsiada w gościnie. Takim był Wołonczewski w takich trudnych terminach, jak rok 1863 dla duchowieństwa katolickiego na Litwie.

Poświęciwszy się stanowi duchownemu, udał się Wołonczewski na Uniwersytet do Wilna, gdzie się przykładał do nauk teologicznych od roku 1824—1828. Zostawszy św. teologii magistrem, wrócił do swej dyecezyi. W roku 1839 powołany został do akademii duchownej wileńskiej do wykładów teologii pastoralnej i archeologii biblijnej jako adjunkt [1]), doktoryzował się w r. 1842 d. 29 czerwca. Akademię przeniesiono wówczas do Petersburga, udał się tam i Wołonczewski, lecz tylko trzy lata katedrę zajmował. Nie służył mu klimat. Powróciwszy na Żmudź, został kapelanem w gimnazyum kroskiem. Na tem stanowisku zaskarbił sobie serca młodzieży. Między duchowieństwem błyszczał nauką i cnotą; został rektorem seminaryum w Worniach. Wówczas rozwinął propagandę litewszczyzny, gdyż inaczej nie kazał jak po litewsku, a że był mowcą zawołanym, rzadko kiedy wyręczać się pozwalał. Czy świadomie, czy bezwiednie zdradzała się w nim niechęć do szlachty. Od czasu tego, może to i niesłusznie z mej strony, niechęć ta duchowieństwa stopniowo wzrasta, a obecnie doszła już do krańcowości. Jest to demagogia. Byłem świadkiem nadużyć w tym względzie duchowieństwa w dyecezyi sejneńskiej, przed objęciem stolicy biskupiej przez znakomitego filologa i poetę litewskiego, biskupa Baranowskiego. Zapewne dużo przyczynia się do tego ta okoliczność, że przeważnie duchowieństwo litewskie w dyecezyi wileńskiej, kowieńskiej i sejneńskiej rekrutuje się z ludu; w seminaryum sejneńskiem nikt nie zda egzaminu wstępnego, choćby z dyplomem doktora teologii przybył, jeżeli nie jest chłopem, nie jest wychowańcem gimnazyum maryampolskiego.

A Wołonczewski, jak to zaznaczyliśmy na początku, był człowiekiem rozsądnym i wszechstronnie wykształconym, tem więc dziwniejsza, że siał ziarna niezgody, które niestety na opokę nie padły. Będąc rektorem seminaryum napisał dzieje biskupstwa żmudzkiego. Napisał naturalnie po litewsku, więc dziełu ważnemu odebrał połowę wartości, bo któż to dzieło czytać będzie. Wyszło ono pod tytułem:

4034. Apraszas Żemajtis Wiskupistes. Wilno, Zawadzki 1848.

W oddziale rękopisów znajdują się u mnie: «Dzieje biskupstwa żmudzkiego X. Macieja Wołonczewskiego. Tłómaczenie ze żmudzkiego tom I«. Rękopis widocznie do druku przepisywany. Czy był tom drugi

---

[1]) Academiae Ecclesiasticae Romano Catholicae Petropolitanae origo et gesta, przez biskupa Szymona.

w tłómaczeniu nie wiem; nie wiem również czy biskup całą historyę, czy tylko część napisał; oryginału nie miałem w ręku, zresztą po żmudzkn nie umiem.

Przed kilku miesiącami wyszło z druku dzieło:

4035. Wołonczewski Maciej Ks. Biskup. Biskupstwo Żmujdzkie; ze żmujdzkiego na język polski przełożył i niektóre przepisy historyczne podał M. Hryszkiewicz, z przedmową Stanisława Smolki. Kraków 1898, 8⁰, XIV, 247.

Wskutek konkordatu 1848 r. X. Wołonczewski wybrany był na biskupa żmudzkiego, wyświęcony 26 stycznia 1850 roku. Biskupem był energicznym, pobożnym i dyecezya dużo mu zawdzięcza. Dopóki żył biskup, nikt mu się nie wtrącał do rządów. Jaką odebrał, taką następcy swemu przekazał dyecezyę; pod względem parafii, kościołów, kaplic, nic nie uronił. Mając lat 78 zakończył życie w r. 1875. Wilczyński w »Albumie wileńskim« ogłosił śliczny portret Wołonczewskiego. Zamiast herbu, znajduje się herb Litwy — Pogoń.

Wrotnowski Feliks. Urodził się na Litwie w r. 1805. Po ukończeniu Uniwersytetu wileńskiego w r. 1826 zamieszkał w Wilnie i poświęcił się pracy literackiej. Był współredaktorem »Dziennika wileńskiego«, do którego tłómaczył wiele artykułów z niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego. Niezależnie od pracy dziennikarskiej zajmował się i beletrystyką. Przetłómaczył z angielskiego powieści Cooper'a »Szpieg« w 4 tomach i »Ostatni Mohikan«, w 4 tomach i ogłosił drukiem w roku 1829 i 1830. Dla młodszego pokolenia wydał:

4036. Upominek dla dzieci litewskich. Wilno 1829, 8⁰, 3 tomy z rycinami.

Wskutek rewolucyi opuścił Wrotnowski ojczyznę, udał się do Francyi i osiedlił się w Paryżu. Zasługi jego dla literatury polskiej na emigracyi są wielkie. Przeważnie jako wydawca dobrze się zasłużył. Pierwszem owocem jego wydawniczej działalności jest »Zbiór pamiętników« (2484). Wiadomo, w jaki sposób powstał »Kurs literatury słowiańskiej Mickiewicza«. Wrotnowski według stenograficznych notatek układał go i niezwłocznie przełożywszy na język polski drukował, jako dodatek do wydawanego przez siebie »Dziennika«. Takim sposobem i sam Mickiewicz i liczna rzesza słuchaczy, pod świeżem wrażeniem odbytej lekcyi, mogli poprawić lub usunąć niedokładności, jeżeliby się jakie okazały. Jesteśmy pewni, że gdyby nie Wrotnowski, albobyśmy nie mieli wcale tego kursu, tak jak nie mamy prelekcyj lozańskich, albo też mielibyśmy tylko fragmenta.

Wrotnowski pisywał także po francusku:

4037. Esquisse sur la religion payenne, sur les traditions populaires et sur les anciens usages des Lithuaniens. Paryż 1843, 8°.

4038. Atlas de l'ancienne Pologne pour servir à l'étude de la Géographie naturelle des pays par A. H. Dufour et F. Wrotnowski. Paryż 1850. Tekst objaśniający składa się z 12 kart wielkiego rozmiaru, przedstawiających dawną Polskę pod względem hydrograficznym, geologicznym, fizycznym, historycznym i religijnym. Praca dokonana z niezwykłą ścisłością, a mapy początkowe wyobrażające góry, doliny, kopalnie, urodzajność ziemi, są zupełną w literaturze polskiej nowością. Zasłużony ten pisarz i obywatel zakończył życie w r. 1871.

Zakrzewski Jan. Należał do bardzo zasłużonych pedagogów na Litwie. Po ukończeniu Uniwersytetu wileńskiego ze stopniem kandydata filozofii, nauczał wymowy i poezyi w różnych szkołach. Długie lata był w Winnicy. Przeniesiony do Wilna był w gimnazyum starszym nauczycielem. Pracowity żywot zakończył w Wilnie w r. 1847.

Znany jest w literaturze polskiej z podręczników wydanych dla młodzieży uczącej się. Na pierwszem miejscu należy położyć tak zwane »Wypisy«, które już to na Litwie, już w Warszawie różnymi czasy wydawał:

4039. Wypisy polskie w różnych gatunkach poezyi z celniejszych poetów dla użytku młodzieży zebrane i ułożone. Część I. Wilno 1831, 8°.

4040. Wypisy polskie dla płci żeńskiej zawierające wszystkie gatunki prozy i poezyi. Wilno 1835—1836, 8°, 3 tomy.

Ponieważ wypisy te okazały się bardzo praktycznymi, przeto zaliczono je do rzędu dzieł elementarnych w szkołach Królestwa polskiego i przedrukowano:

4041. Wypisy polskie dla użytku szkół Królestwa polskiego. Na klasę I, II, III. Warszawa 1834, 8°, 3 tomy. Wydanie drugie przerobione wyszło w r. 1845.

W swobodnych chwilach zajmował się Zakrzewski bibliografią. Układał przytem poetów i prozaików polskich w porządku chronologicznym od czasu drukowania książek polskich do r. 1825. Dołączał do tego spisu wiadomości o życiu autorów i wyjątki z ich pism. Cztery grube tomy poetów i prozaików zebrał. Nie poprzestając na tem, zbierał materyały do historyi nauk w Polsce. W czasie takich poszukiwań, po rozmaitych bibliotekach, odnalazł w bibliotece szczorsowskiej hr. Chreptowicza rękopis z XVII wieku, pisany przez Maskiewicza, który do druku przygotował. Praca ta wyszła po śmierci Zakrzewskiego.

Zaliwski Gaspar. Należał do znakomitszych kapłanów wileńskich końca XVI wieku. Nauki pobierał w Akademii wileńskiej. Będąc już kanonikiem i archidyakonem wileńskim, nie porzucał ścisłych stu-

dyów naukowych, dowodem czego jego doktoryzacya na doktora filozofi w Akademii wileńskiej w r. 1605.

Zan Tomasz. Niezwykła to osobistość. Przedewszystkiem zacność jego charakteru, dobroć serca, naukowe przygotowanie, skromność, wytworzyły, jak rzekłem, osobistość niezwykłą, mającą wpływ przeważny, dodatni na młodzież uniwersytecką. Co było wzniosłe a dobre, żywo odczuwał. Będąc przyrodnikiem i matematykiem, uprawiał poezyę. Zan winien być uważany za inicyatora poezyi romantycznej. On bowiem pierwszy pisywał ballady w jej duchu, on na tę drogę wprowadził Mickiewicza, on stworzył stowarzyszenie młodzieży, miłośników nauki i cnoty. Jednem słowem, co było dobrego, zacnego, wzniosłego od r. 1815—1824 w Wilnie, między młodzieżą kształcącą się obojej płci, brało swe początkowanie od Zana. Dokładnego życiorysu Zana dotychczas nie mamy, jak również i zbioru pism jego. Z okazyi stoletniej rocznicy urodzin Mickiewicza, wyszły z druku różne książki zbiorowe; wiadomo mi, że wielu autorów polskich przygotowywało różne fragmenta z życia Zana; może być, że z tych fragmentów da się całość ułożyć. To tylko wiemy, że się urodził w r. 1791 w powiecie nowogródzkim z ojca ubogiego szlachcica. Nauki początkowe pobierał w Mołodecznie, wyższe zaś na Uniwersytecie wileńskim. Gdy ukończył oddział nauk fizyczno-matematycznych ze stopniem kandydata filozofii, zajmował się w Wilnie prywatnem nauczaniem na pensyach żeńskich, a równocześnie uczęszczał na wykłady profesorów innych fakultetów; przeważnie słuchał prawa, historyi, literatury. Skutkiem wytoczonego mu procesu, że utworzył stowarzyszenie filareckie, osądzony i wywieziony został do Orenburga, skąd przy pomocy Aleksandra Humboldta, podróżującego w tamtych stronach, został uwolniony i powrócił na Litwę. Opowiadano mi w Oborku, miejscu urodzenia Leonarda Chodźki, majętności Dederków około Mołodeczny — że w tymże Oborku było zebranie sąsiedzkie. Młodzież zabawiała się w gry towarzyskie. Młoda panna Świętorzecka zapytana, jak z gry wypadało, kogoby chciała mieć za męża, odpowiedziała z rezolutną miną: Tomasza Zana. W tę samą chwilę lokaj zaanonsował: Pan Tomasz Zan. Zdziwienie było ogromne, bo o przybyciu Zana na Białoruś nikt z zebranych nie wiedział. Tymczasem Zan powróciwszy z wygnania, zatrzymał się u Świętorzeckich w Malinowszczyźnie, a dowiedziawszy się, że państwo wyjechali do Oborku, również tam się udał i wszedł do salonu wówczas, gdy przyszła jego żona wybierała go sobie za męża. Umarł w r. 1855. Drobne jego poezye drukowały czasopisma wileńskie. W roku 1844 w noworoczniku »Linksmine« pojawiła się powieść wierszowana w dwóch częściach p. t. »Koteczka«.

Zatorski Franciszek. Urodził się na Litwie. Nauki ukończył

w Uniwersytecie wileńskim, później zajmował się nauczycielstwem w szkołach publicznych. Ostatecznie był w gimnazyum siedleckiem. Umarł w Warszawie w r. 1849. Znanym jest w piśmiennictwie z podręczników, które przyswoił z literatury rosyjskiej i utworów wierszowanych, które częścią w czasopismach, częścią oddzielnie ogłaszał.

4042. Rys historyi powszechnej Kajdanowa, z rosyjskiego. Warszawa, 1832, 8⁰; 1835, 1839, 1844, 1850. Siedlce, 1845.

4043. Przewodnik do dziejów państwa rosyjskiego, przez Ustriałowa. Warszawa, 1841, 1850.

4044. Polowanie, poema opisowe w czterech pieśniach, oraz ulotne wiersze. Wilno, 1829, 8⁰.

4045. Triolety. Wilno, 1830, 8⁰.

4046. Pisma liryczne i religijne. Warszawa, 1833—1835, 8⁰ 2 tomy.

4047. Znicz nad Niewiażą, poemat z podań Litwy, Żmujdzi i Polski. Siedlce, 1845, 8⁰ 2 tomy.

4048. Witold nad Worsklą. Pieśni ludu z nad dolnego Niemna, przekład z litewskiego podług zbioru Rhesa z uwagami nad Żmujdzią i dołączeniem nut. Warszawa, 1844, 12⁰.

4049. Siedmioro dziatek czyli rozwijające się ich skłonności według natury skreślone. Warszawa, 1844, 12⁰.

Zdanowicz Aleksander. Urodził się w r. 1808 w gubernii mińskiej, w powiecie ihumeńskim, z ubogiej miejscowej szlachty. Początkowe nauki pobierał w bazyliańskiej szkole powiatowej ihumeńskiej, utrzymywanej we wsi Łady, o kilka mil od Ihumenia. Po ukończeniu jej w r. 1825 trudnił się przez dwa lata prywatnem nauczycielstwem, a za oszczędzone pieniądze udał się do Wilna na Uniwersytet, gdzie dopomagając sobie lingwistycznemi pracami, ukończył wydział literacki i w r. 1831 pozyskał stopień kandydata. W roku 1834 wstąpiwszy do służby rządowej, był przez lat 15 nauczycielem najprzód języka i literatury łacińskiej w czterech wyższych klasach w świeżo wówczas założonym instytucie szlacheckim w Wilnie, potem objął tamże katedrę historyi powszechnej i takową zajmował przez lat 14 aż do zamknięcia instytutu w r. 1863. Obok zajęć nauczycielskich w szkole rządowej, pracował przez lat kilkanaście w redakcyi »Kuryera wileńskiego«, jako pomocnik Odyńca; należał do redakcyi Słownika języka polskiego Orgelbranda, do którego pierwszy plan ułożył; trudnił się także dawaniem lekcyi we wzorowej pensyi rządowej tak nazwanej »Pani Głowackiej«, i w innych główniejszych pensyonatach żeńskich w Wilnie, jako też po domach prywatnych; i nakoniec wykładał historyę rosyjską w dyecezalnem seminaryum katolickiem wileńskiem. W instytucie i seminaryum miewał wykłady w języku rosyjskim, na pensyach żeńskich po francusku, a w domach pry-

watnych po polsku. Od r. 1863 uwolniony od zatrudnień publicznych, zajmował się pracami literackiemi. Zajęcia te przerwane zostały niebawem wskutek tragicznej śmierci jedynego syna, który za udział w powstaniu powieszony został na placu Łukiszki w Wilnie. Odtąd słynny pedagog i najzacniejszy człowiek popadł w melancholię i stopniowo upadając na siłach, zakończył męczeński, bo pełen zgryzot żywot 1868 roku. W ciągu długoletniej praktyki nauczycielskiej w rozmaitych przedmiotach, Zdanowicz wydał kilka dobrych książek do użytku szkolnego, które poprzednio służyły mu za podstawę do jego lekcyi najczęściej prywatnie i dla poczynającej młodzieży dawanych. Stąd noszą one na sobie wyraźny charakter i odcisk potrzeby, która je do życia powołała. Lecz jako przewodniki elementarne, mające na celu zaspokojenie gwałtownej potrzeby, jaka się czuć dawała przy wykładzie nauk dla uczniów i uczennic różnego wieku i usposobienia — odznaczają się wszystkie starannym i sumiennym wyborem szczegółów, jasnym wykładem i porządkiem systematycznym, co stanowi niemałą ich zaletę i jest prawdziwą zasługą autora.

4050. Dykcyonarzyk francuski z krótką informacyą wymawiania i rozmawiania. Wilno, Zawadzki, 1829, 8⁰ 1832.

Ten dykcyonarzyk napisał Zdanowicz będąc słuchaczem Uniwersytetu, i te kilkadziesiąt złotych, które od Zawadzkiego za niego otrzymał, stanowiły niemały sukurs w utrzymaniu się. Zdanowicz wdzięczność zachował dla Józefa Zawadzkiego, który kupując rękopis, uratował młodego, dwudziestoletniego autora od głodu, i pozwolił mu spokojniej zajmować się następną pracą, którą także nabył:

4051. Gramatyka francuska dla dzieci. Wilno, Zawadzki, 1830, 1839, 1844.

Za tę książkę dostał piętnaście rubli.

Te dwie i następne prace dla dzieci, które napisał będąc studentem, najlepiej nas objaśniają, w jakim kierunku zamyślał pracować Zdanowicz. Kierunek był wyraźny, miał zostać nauczycielem.

Nie będziemy wyliczali wszystkich prac Zdanowicza, gdyż o ważniejszych jużeśmy wyżej wspominali (2487—2491).

Po śmierci Zdanowicza znaleziono między papierami wiele opracowań. Niektóre z nich zużytkował Leonard Sowiński w wydanym przez Zawadzkiego dziele »Rys dziejów literatury polskiej«. Mimo ogromu notatek, Sowiński, jak zapewnia, tylko drobiazgi mógł zużytkować i to w tomie pierwszym tylko. Reszta stała się nieużyteczną. Bardzo być może, że i inne rękopisy stanowią tylko surowy materyał, który umiejętnie przejrzany i opracowany mógłby posłużyć do rozwinięcia tak historycznych jako też geograficznych poglądów wileńskiego pedagoga. W każdym razie nauczeni doświadczeniem Sowińskiego nie powinniśmy przywiązy-

wać wielkiej wagi do tych rękopisów, jakie pozostały. Przed kilku laty umarła żona Zdanowicza, bibliotekę rozprzedała za bezcen przed śmiercią, co się z rękopisami stało, nie wiem.

Zgierski Jan Kiszka. Do nauk przykładał się w Akademii wileńskiej, gdzie promowany był na doktora teologii. Był infułatem martyrieńskim, biskupem smoleńskim, prałatem dziekanem wileńskim. Mąż znany z głębokiej nauki (Preuschoff).

Żagiel Marcin. Pochodził z Wiłkomirskiego, pieczętował się herbem Trąby. Do nauk przykładał się u Jezuitów. Studyował teologię w Akademii wileńskiej, poczem wyświęcony na kapłana, był w r. 1562 altarystą wiłkomirskim i różnych beneficyów posiadaczem, a umarł w r. 1643, przeto kapłanem był lat przeszło 80; jeżeli dodamy lat 24 nim wyświęcony został, to wypadnie, że Żagiel żył lat z górą sto. Będąc już kapłanem, doktoryzował się w Akademii na doktora filozofii w r. 1596. Niektórzy Jezuici, jak np. Hieronim Stefanowski, ogłaszali swe dzieła polemiczne, o czem już wspominałem, pod imieniem Żagiela. W hierarchii duchownej również postępował: z proboszcza mereckiego został w roku 1604 kanonikiem wileńskim. Spełniał różne urzędy w kapitule; naostatek był proboszczem katedralnym wileńskim i oszmiańskim. Pochowany w r. 1643 w katedrze, a pomnik jego marmurowy przepisał Kraszewski pod liczbą LII i podał wiadomość o legatach Żagiela w swem dziele »Wilno«. O tych legatach jest wzmianka w »Dziejach dobroczynności« rok 1820 na karcie 210—215.

Żagiel należał do bardzo uczonych ludzi owego czasu. Nie znamy bliżej nawet z tytułów jego dzieł głównie polemicznych. Liczył się do luminarzów, dlatego uczeni chętnie mu przypisywali swe dzieła. O nim Preuschoff w ten sposób pisze: »Praepositus Cathedralis Vilnensis lauream in Vilnensi Universitate rara promeritus eruditione, polemicae Theologiae lucubrationibus haereses profligavit. Animarum lucris intentus, Missionem ad agrestes Litvaniae incolas in Collegio Vilnensi S. J. fundavit; ut animarum proventum Caelo post fata sua provideret«.

Żyszkiewicz Antoni. Urodził się w roku 1806 w Grodnie i tamże pobierał nauki. W Uniwersytecie wileńskim pozyskał stopień magistra filozofii w r. 1827. W tymże roku mianowany nauczycielem fizyki i historyi naturalnej w Niemirowie na Podolu. W r. 1829 został starszym nauczycielem matematyki w gimnazyum grodzieńskiem, a w r. 1833 uwolnionym został od obowiązków. Wkrótce potem przeniósł się do Warszawy, gdzie w r. 1834 otrzymał stałą posadę adjunkta dyrektora gabinetów historyi naturalnej; zaś w r. 1855 pełnił obowiązki cenzora komitetu warszawskiego. Umarł w Warszawie 22 marca 1856 r.

Jako autor i pisarz poświęcał się przeważnie pracy dziennikarskiej.

Od r. 1839—1841 należał do redakcyi »Gazety porannej«; był czynnym współpracownikiem encyklopedyi Glücksberga; czynny brał udział w wydawnictwach Rogalskich, jak w »Magazynie dla dzieci« i w »Alleluja«. Prowadził główny ster redakcyi »Pamiętnika religijno-moralnego«. Od r. 1841 pod Hlebowiczem, a po jego zgonie aż do roku 1853 wyłącznie sam tem pismem zajmował się. Od roku 1854 do śmierci zamieszczał w »Gazecie warszawskiej« słynne do dziś dnia »Gawędy« poświęcone naukom przyrodniczym. Wykład jasny, przystępny, gruntowny i sumienny pogląd, język czysty i piękny — nadały tym jego naukowym rozprawom niemałe znaczenie i ważność. Pod bogatem jego piórem ożywiał się każdy najsuchszy przedmiot, w krótkim też przeciągu czasu »Gawędy naukowe« Żyszkiewicza stały się jednym z najbardziej poszukiwanych oddziałów gazety; zdobyły sobie popularność i wziętość w każdej klasie czytającej publiczności; nawet kobiety z wielkiem zajęciem czytały jego rozprawy i wdziękiem oraz obrazowością stylu zachwycały się. Człowiek to był prawy, wielkiej nauki i skromności, pracowity, zdolny i uczynny.

Pod cichą i jakby zimną postawą biło serce ogniste, pałające miłością ludzkości, ukrywał się niezłomny charakter i poczciwość starodawna.

Do prac jego wydanych osobno należy:

4052. Wspomnienie o ś. p. Antonim Hlebowiczu. Warszawa, 1848, 8⁰.

4053. Świat zastosowany do pojęcia młodzieży. Warszawa, 1850, 4⁰; 1852 (Enc. powsz.).



KSIĘGA TRZECIA.



ZEBRANIE. UWAGI OGÓLNE.



CZĘŚĆ DZIESIĄTA.

ROZDZIAŁ LXX.

Streszczenie dziejów Uniwersytetu wileńskiego.

Widzieliśmy w poprzednich rozdziałach, w jakich okolicznościach powstała w Wilnie szkoła wyższa, jakie jej było zadanie, jak je spełniła i co wreszcie sprowadziło jej upadek i ostateczne zamknięcie. Stosownie do danych, jakiemi rozporządzaliśmy, staraliśmy się na te pytania odpowiedzieć; pozostaje nam jeszcze zebrać w jeden ciąg treściwy przegląd dziejów Instytucyi, która 254 lat trwała i pełna życia, energii, świetnych na przyszłość projektów, zaledwo zarysowujących się — zeszła do grobu. Jakkolwiek brak nam szczegółów do dziejów Uniwersytetu z epoki jezuickiej; jakkolwiek nie mieliśmy w ręku źródeł z czasów Uniwersytetu cesarskiego, z których moglibyśmy zaczerpnąć bliższe szczegóły o Uniwersytecie jako o towarzystwie naukowem; jakkolwiek nie podajemy nawet w cyfrach spisu kształcących się w tym poważnym szeregu lat, i nie możemy na podstawie liczby uczących się określić większego lub mniejszego wpływu szkoły na społeczeństwo; większej lub mniejszej potrzeby tej szkoły; — mimo, że te braki są niezmiernie dotkliwe, bo trzymające piszącego w sferze ogólników, przedstawiamy w streszczeniu historyę Wszechnicy wileńskiej.

Dzieje jej rozpadają się na cztery nierówne co do liczby lat okresy. Okres I od założenia Akademii w r. 1579 do kasaty Jezuitów w roku 1773 i reorganizacyi na szkołę świecką w r. 1781. Okres II od r. 1781 do 1796. Jest to okres Szkoły Głównej litewskiej, dla odróżnienia jej od Szkoły Głównej koronnej. Okres III od r. 1796 do 1803, okres Szkoły Głównej wileńskiej; i wreszcie Okres IV od r. 1803 do 1832, w którym zawartą jest historya cesarskiego wileńskiego Uniwersytetu.

Okres pierwszy (1579—1781).

Uniwersytet w Wilnie powstał w warunkach, mało sprzyjających spokojnemu zajęciu naukowemu. Politycznie była Polska mocarstwem potężnem i na zewnątrz cieszyła się niezmierną powagą, jako przedmurze zasłaniające Europę od narodów wschodnich i cywilizacyi bizantyjskiej. Pod względem zaś wewnętrznym była Polska pełna rozterek religijnych, drobnych zawiści i pierwszych, ale już groźnych objawów ze strony królewiąt, które na scenę polityczną zaczynają się wychylać. Król Zygmunt August był z przekonań za reformą, gdyż mu się zdawało, że w reformie widział objaw ducha narodowego; za to następca jego Batory, jakkolwiek protestant z przekonania i dlatego przez protestantów na tron polski powołany, innego był zdania: jako monarchista w republikańskim rządzie widział anarchię, a na czele anarchistów przewódców reformy. Aby ustalić się na tronie polskim i załatwić rachunki swe polityczne z Austryą, potrzebował poparcia ze strony papieża; przeto przekonania swe antykatolickie głęboko schował, racya stanu przemogła. Jakkolwiek Kościół i państwo mają różne cele i odmienne środki do ich urzeczywistnienia, jednakże szkodzić sobie nie mogą; przeciwnie, wzmacniają się wzajemnie. Jeżeli państwo ma możność wpływu na przyszłość Kościoła, nie mniej Kościół podtrzymuje państwo, jednocząc ludzi w sposobie myślenia, kształcąc zasady i obyczaje, podnosząc posłuszeństwo dla władzy do rzędu cnót. W taki sposób rozumiał Batory stosunek Kościoła do państwa i w Kościele dlatego szukał podpory i mocy. Jezuitów znał dobrze jako zakon znakomicie uorganizowany, a do tego przekonań monarchicznych. Byli to ludzie bardzo uczeni i stanowili czoło ówczesnej inteligencyi. Nic dziwnego przeto, że Batory prośbę biskupa Protasewicza, aby w Wilnie założyć Uniwersytet katolicki pod kierunkiem Jezuitów, przyjął przychylnie; zgadzało się to bowiem z jego przekonaniem, aby za pomocą szkoły zreformować społeczeństwo, wychować je w zasadach monarchicznych. Jezuici zaś, jakkolwiek mogli odpowiedzieć zasadom Batorego, mieli prócz tego cel inny; oni również dążyli do zreformowania społeczeństwa za pośrednictwem szkoły; lecz pragnęli Kościołowi powrócić zbłąkanych, umocnić w katolicyźmie wątpliwych i chwiejnych; zniszczyć reformę, która w działaniach swoich nie miała w sobie nic narodowego, chociaż pod ten płaszczyk starała się przytulić i dla zamydlenia oczu, posługiwała się językiem narodowym, li tylko dlatego, aby tą drogą przeniknąć do mas, trafić do ludu. Widzieliśmy powyżej, że Jezuici przybywszy na Litwę, znaleźli ją pod względem oświaty w stanie opłakanym, między duchowieństwem zaś apostatów wielu, gdyż ci kształcąc się w uniwersytetach niemieckich, zarazili się

reformą, i tę radzi byli rozszerzać we wszelkich kierunkach. Przeto pierwszem zadaniem Jezuitów było wykształcenie duchowieństwa według zasad jezuityzmu, co jest równoznaczne z katolicyzmem, a następnie, po należytem przygotowaniu tego zastępu mieli zamiar rozszerzyć działalność swoją w kierunku oświaty, przez rozszerzenie szkoły według programu innych uniwersytetów katolickich, również przez Jezuitów utrzymywanych. W tym duchu skreślili program swej szkoły i tenże aprobowany przez jenerała zakonu, otrzymał sankcyę papieża w znanej nam bulli.

W roku więc 1579 otworzony został Uniwersytet w Wilnie, złożony z dwóch, a nawet ściślej biorąc z trzech fakultetów: teologicznego, filozoficznego i nauk wyzwolonych czyli tak zwanych humaniorów. Fakultet teologiczny miał dziekana swego i pierwiastkowo czterech profesorów do wykładów teologii scholastycznej i kontrowersyjnej, teologii moralnej i rozwiązania przypadków sumienia, historyi Kościoła, Pisma św., języka hebrajskiego i prawa kanonicznego. Najznakomitsi teologowie polscy jak Skarga, Wujek, Smiglecki, Grodzicki, Łęczycki, stanowiący ozdobę literatury polskiej, należą do profesorów wydziału teologicznego w pierwszym okresie. Na fakultecie filozoficznym, również z dziekana i czterech profesorów złożonym, wykładano filozofię Arystotelesa w interpretacyi św. Tomasza z Akwinu, a więc logikę, metafizykę, etykę, nauki matematyczne i fizykę. Z pomiędzy profesorów, należących do tego fakultetu byli tacy, których sława szeroko się rozeszła po Europie, jak np. Poczobut, Tylkowski, Bystrzycki, Śmiglecki i pierwszy reformator filozofii według nowych wymagań Dobszewicz. Wreszcie trzeci fakultet nauk wyzwolonych, gdzie wykładano poetykę i retorykę, język grecki, łaciński, literaturę starożytną i języki nowożytne. Na pierwszem miejscu między profesorami tego fakultetu stoją: Sarbiewski, Koryccy, Kojałowicze, Naruszewicz, Pilchowski i wielu innych.

Widzimy tedy, że do zupełnego Uniwersytetu brakowało im katedry prawa rzymskiego, prawa krajowego i nauk lekarskich. Ponieważ akademia krakowska, słynna przed wiekiem ze znakomitych profesorów, w chwili erekcyi naczelnej szkoły na Litwie słabe dawała oznaki wielkiej niegdyś żywotności, i na laurach zdobytych przez dziadów spoczywała bezpiecznie, zarzuciła studya humanistyczne i tylko polemikę i kontrowersyę uprawiała, z niewielkiem powodzeniem wobec buszującej reformy — przeto Jezuici nie mogli, jak tego ich interes osobisty wymagał, pozyskać stamtąd nauczycieli, gdyż sławnych nie było, a oni postanowili najsławniejszymi obsadzić wszystkie katedry. Znaczną więc część profesorów musieli powołać z grona cudzoziemców, należących do Towarzystwa Jezusowego. Akademia krakowska przebudziła się z letargu nareszcie, nie dlatego bynajmniej, aby młodziutką współzawodniczkę

prześcignąć w nauczaniu, lecz aby ją zgnębić. Sądziła, że wystarczą jej przywileje, które zabezpieczały monopol nauczania. Walka okazała się nierówną, bo Jezuici rozporządzali siłą naukową znakomitą, na jakiej akademii krakowskiej zbywało. Nie dość na tem, niektórzy zdolniejsi uczniowie akademii krakowskiej przeszli do obozu Jezuitów, a nawet profesor Benedykt Herberst stał się ich wielbicielem.

Pierwsze lata istnienia Akademii wileńskiej należą do najświetniejszych w długiem jej życiu. Po przełamaniu pierwszych przeszkód, jakie stawiali jej herezyarchowie, rekrutujący się z najmożniejszych panów litewskich — liczba uczniów wzrastała, postępy były ogromne, światło wiedzy coraz to szerszym promieniem zaczęło oświecać Litwę. Synowie możnowładców, do niedawna Kalwini lub Lutrzy, zapełniali sale lekcyjne w Akademii. Szlachta poszła za przykładem panów; gimnazyum wileńskie już nie wystarczało. Równocześnie z powstaniem nowych kollegiów jezuickich na Litwie, powstawały przy nich szkoły średnie, gdzie wykładano nauki podług starego programu, a stąd wychodzili po siedmiu latach przyszli studenci Akademii wileńskiej. Charakter wykładów w Akademii wileńskiej nie był bynajmniej kosmopolityczny, jak utrzymują protestanci — przeciwnie, był narodowy, polski. Gdy szkoły kalwińskie i luterskie, mimo wykładów w języku polskim, nie miały w sobie nic polskiego, a młode pokolenia, pobierające w nich nauki, powiększały szeregi kosmopolitów; wychowańcy wileńskiej Akademii byli gorliwymi katolikami, nie przestając równocześnie być dobrymi Polakami. Historya daje potwierdzenie powyższemu. Między profesorami cudzoziemcami wielu było takich, którzy wyuczyli się po polsku, aby większą korzyść przynieść społeczeństwu. Między profesorami Polakami wszyscy byli patryotami i mocno dbali o dobro doczesnej ojczyzny — Polski. Dlatego w obozie nieprzyjacielskim jeśli spotkać się zdarzyło profesora wileńskiego, to widziało się w nim orędownika pokoju, nigdy zdrady. Słynni z rozumu, nauki, wymowy, wielkiej cywilnej odwagi w karaniu błędów, na wszystkich polach działalności obywatelskiej, położyli niespożyte zasługi. Weźmy dla przykładu takiego Grodzickiego, który ogłaszając swe dzieło o lichwie, piękną polszczyzną napisane, nie zawahał się przemówić do współziomków obywateli gorącem słowem za ludem wiejskim. Mówiąc o powinnościach kmiecych, nauczał bez ogródki panów, jak wielka różnica jest między poddanym i niewolnikiem; jak wszelka ruchomość jest nietykalną własnością; jak praca ich dla pana powinna być oparta na pewnej ustawie i umowie, których się nie godzi łamać, ani daremszczyzn wymagać. Słowem wypowiedział ten zacny mąż całą prawdę, nie szkalując bynajmniej całego stanu szlacheckiego, lecz dając naukę tym tylko, którzy jej potrzebowali, jedynie z powinności kapłana i oby-

watela kraju. Ten przykład nie był odosobionym, o czem chociaż nawiasowo, w poprzedniej części wspominałem.

Wkrótce po otworzeniu Akademii oddano pod jej zarząd seminaryum duchowne, założone przez kardynała Radziwiłła, biskupa wileńskiego. W r. 1586 przeszło 700 uczniów liczyła Akademia wraz z gimnazyum, nauczających było 54 członków tego towarzystwa. Lecz w dwa lata później szkoły były zamknięte, ponieważ morowe powietrze w roku 1588 i 1589 rozszerzyło się na Litwie, sprowadzając wiele klęsk na miasto i szkoły, nawet na kraj cały. Za rektoratu Fryderyka Barcza w r. 1593 liczba uczniów w Akademii znacznie się powiększyła, a sławnym był ten rektor ze swej polemiki z Wolanem; nie mniej za rektoratu Leonarda Krakera kwitnęła Akademia i doborem profesorów i ilością uczniów. Ten błogi stan i dla oświaty Litwy ogromnej doniosłości, doznał strasznej klęski, bo 1 lipca 1610 roku zgorzały mury akademickie w zupełności. Ówczesny litewski prowincyał Jezuitów X. Paweł Boksza, nieobecny w czasie pożaru w mieście, pośpieszył czemprędzej do Wilna i znalazłszy mury akademickie zupełnie zniszczone, uczniów wydziału filozoficznego posłał do Pułtuska, a wydział teologiczny do Nieświeża i szkoły na czas niejaki zamknął. Przez czas dłuższy, chociaż nauki w odbudowanem kollegium zaprowadzono na nowo, Akademię nawiedzała jedna klęska po drugiej, nie pozwalając na prawidłowe wykłady nauk. Do najgorszych należała morowa zaraza od czasu do czasu nawiedzająca Wilno. Dopiero w r. 1627 podniosły się i na nowo zakwitły równie szkoły niższe jak i sama Akademia. Liczono bowiem w tym roku 75 nauczycieli i około 700 uczniów w samej Akademii. Za panowania Władysława IV urządzono szkołę prawa, stworzono więc nowy fakultet; szło tylko o medycynę, na którą król wydał im przywilej, a mieliby zupełny Uniwersytet; lecz funduszu na jej urządzenie nie było, a nie znalazł się mecenas, któryby swoim kosztem ją zaprowadził.

Koniec panowania tego króla był właśnie epoką najwyższego rozkwitu szkoły wileńskiej. Liczba doborowych profesorów znakomita, ilość uczniów ogromna, gdyż po pożarze Połocka w r. 1642 wszystkich retorów przeniesiono do Wilna, aby razem ze świeckimi studentami słuchali lekcyi. Zdolniejsi uczniowie, według zwyczaju zaprowadzonego przez Jezuitów i ściśle przestrzeganego przez cały czas istnienia ich Akademii, wysyłani byli do zagranicznych uniwersytetów dla dalszego kształcenia się w naukach. Studenci jezuiccy dzielili się jak i gdzieindziej na dwa stany, szlachtę i pauperów. Ostatni byli po większej części sługami pierwszych, albo niekiedy synami uboższej szlachty, po dworach zasługującej się. Nie byli oni bezwątpienia takimi już nędzarzami, jak studenci szkół średniowiecznych w zachodniej Europie; ale zawsze twardziej

im upływało życie szkolne, niż ich zamożniejszym towarzyszom. Jezuici, pomimo wszelkich przepisów karności dla swojej zakonnej młodzieży, zachowywali pewne względy dla majętniejszych. Można zarzucić Jezuitom, że młodzież szkolną przyuczali do wycieczek przeciw heretykom, co już nie powinno być zadaniem szkoły. Tymczasem, faktem jest, że w studentach Akademii mieli profesorowie zawsze hufiec gotowy do walki z heretykami. Oto co pisze Kojałowicz w tym względzie: »Vilnae praeter luteranos, qui suum habent delubrum, ceteri sectarii Calvinianam Synagogam frequentant: certo recessuri, si alicubui suarum sectarum congressus celebrare, tuto possent: prout non pridem fecerant Adamitae, qui in suburbanis aedibus, circa pyrii pulveris officinas convaenire coeperant: sed mox cessarunt tum reliqui populi metu, tam maxime Academicae juventutis, quae in hac urbe colluvie sectaritorum laborante, merito frenum Haereticorum potest nuncupare« [1]).

Za panowania Jana Kazimierza powstała katedra prawa politycznego, fundowana przez Kazimierza Wojsznarowicza, kanonika wileńskiego. Wykład nauk wogóle był ten sam, jak za Władysława IV. Profesorowie byli wprawdzie mniej głośni, gdyż kontrowersyą i polemiką mniej zajmowali się, ponieważ reforma była już zniszczoną, a Aryanie wypędzeni z kraju; jednakże wielu z nich do bardzo znakomitych mężów liczyło się: jak Łęczycki, Kojałowicze, de Soxo i inni. Nastąpił wreszcie bardzo smutny okres dla Akademii jak i dla Litwy całej. Od grudnia 1652 r. szkoły były zamknięte, najpierw morowe powietrze, które rok trwało; później zajęcie Wilna przez wojska cara Aleksego Michajłowicza; spalenie miasta przez nieprzyjaciół — były to wszystko klęski elementarne [2]). Przez sześć lat, trzy miesiące i dni dwadzieścia cztery, przez które wojska carskie Wilno zajmowały, żadnych szkół nie otwierano, bo ani nauczycieli ani uczniów nie było. Nikt nie myślał o nauce. Akademia w większej części spalona, a co od ognia ocalało, zrujnowane i ze wszystkiego obdarte. Kościół akademicki również zrujnowany i wskutek ognia silnie uszkodzony. Odtąd historya Akademii przedstawiać zaczyna bardzo smutny obraz. Każda klęska narodowa żywo się na niej odbija. Profesorowie zajmują się wprawdzie naukami, ale poprzedniej energii w nich nie widać. Nie dość na tem, gdy nie stało już owego bodźca, którym byli reformatorzy, zaczęli Jezuici porzucać nauki klasyczne i zaniedbywać język polski.

Wprawdzie wśród wstrząśnień wojennych, powszechnej niedoli, nauki kwitnąć nie mogły; w sąsiednich Niemczech upadły one wtenczas, a mia-

---

[1]) Miscell. 72.

[2]) Rostowski, Op. cit. 401; Rudawski, Historiar. Lib. IV, cap. I, 79.

nowicie literatura klasyczna, skutkiem zapewne nieustannych wojen. Jezuitów wileńskich opanowało zobojętnienie i jakieś niedołęstwo; nie dbali o utrzymanie nabytego znaczenia na Litwie; poszli za narodem, z którego krwi i kości pochodzili — dali się porwać wypadkom krajowym i powszechnym europejskim i przestali być potężnymi w naukach od drugiej połowy XVII wieku. Ta obojętność przeszła i do literatury. Mniej już pojawia się pism, a szczególniej znakomitych, z jakich Wilno tak niedawno jeszcze słynęło. O postęp w nauczaniu również mniej dbano, chociaż w tym wypadku mogliby się pozornie tłómaczyć, że tylko jenerał zakonu miał moc czynienia zmian w programie nauk, który w krajach spokojnych bo wolnych od wojen — niezmiernie radykalnym ulegał zmianom. A że jenerał dla Polski był obcym, więc nie czuł potrzeby przystępowania do reformy w duchu czasu, w duchu potrzeb narodu. Powątpiewamy mocno, czy naród za panowania Sobieskiego i Sasów czuł wielką potrzebę zmiany w wykładzie nauk i czy wogóle interesował się tem, że szkoła wileńska nie postępuje. Nikt naturalnie nie przypuszcza tego, że profesorowie wileńscy za czasów Sobieskiego i Sasów zarzucili sławne wzory nauczania za poprzednich panowań. Bynajmniej, wzory pozostały też same, lecz o ile były one znakomitymi za Batorego i Zygmunta III, o tyle nie odpowiadały ogólnemu rozwojowi nauk na Zachodzie, stały się przestarzałymi. Język łaciński niepodzielnie zapanował w wykładach akademickich, i do tego nie język klasyczny, jakim pisywali dzieła naukowe dawniejsi profesorowie wileńscy, ale język zaniedbany, skoszlawiony. Ponieważ z druków, jakie nas doszły z owej epoki, najwięcej stosunkowo ocalało od pożogi i burz wojennych panegiryków, przeto i ten okres literatury, mniej dowcipni historycy nazwali panegirycznym; a że w panegirykach najczęściej język polski upstrzony jest frazesami łacińskimi, przeto i makaronicznym się zowie; żeby zaś nie było wątpliwości, kiedy to ten sławny okres literatury istniał, to go ryczałtem nazwano jezuickim. Do tej sprawy będziemy mieli możność poniżej raz jeszcze powrócić, by ją wyjaśnić.

Otóż na zasadzie powyższego, przychodzimy do wniosku, że Akademia nie była przytułkiem ciemnoty, jak utrzymuje wielu; tylko błyszczała bardzo niewielkiem światłem, wystarczającem dla kraju w pierwszej połowie XVII wieku. Nauki, stanąwszy w zenicie w ostatnich latach panowania Władysława IV, z tego punktu nie posunęły się naprzód. Głośnych imion coraz to mniej. Emulacyi żadnej. Nie było wprawdzie i z kim emulować, bo i akademia krakowska i uniwersytety protestanckie niemieckie i szkoły pijarskie, niedawno pozakładane, również smutny przedstawiały widok. Jedni tylko Jezuici francuscy, zajęci wyłącznie naukami i mając spokój w kraju, słynęli ze studyów nad nau-

kami klasycznemi i ze zwycięskich walk z Jansenistami. To nam tłómaczy, że owa ciemnota jezuicka nie była wypływem reguły zakonnej, jednej i tej samej tak dla Jezuitów litewskich, jak francuskich, lecz były to przyczyny miejscowe, które wpływały na upadek nauk. Sądzę, że jestem blizkim prawdy, tłómacząc w ten sposób stan Akademii wileńskiej za panowania Sobieskiego i Sasów.

Nawet i w owym okresie pojawiają się nieznaczne oscylacye, dążące do reformy. Przestarzałego Suareza do wykładu retoryki, zastąpiono dziełami Dekoloniusza i Juvencyusza, obu Jezuitów. Dzieła te są przepełnione figurami retorycznemi i sylogizmami. Nauka historyi dawaną bywała bardzo treściwie i niedostatecznie, chociaż takich znakomitych historyków wydała Akademia. Przy wykładzie geografii poprzestawano na ogólnikach [1]). Z owej epoki mam rękopis teologii w całym zakresie. Co do jego wartości zasięgałem zdania jednego z uczonych prałatów wileńskich, który mnie zapewnił, że prelekcye były bardzo znakomicie wyłożone i że nie ustępują najlepszym dzisiejszym podręcznikom.

Za czasów saskich Akademia wileńska, oprócz gorszącego sporu z Pijarami, przeszła jeszcze przez inne koleje wypadków, mających wpływ na jej stan wewnętrzny i zewnętrzny. Podczas wojny domowej w r. 1734 po śmierci Augusta II, kiedy wojska posiłkowe w październiku rabowały Wilno, a i swoje krajowe nie lepiej się z mieszkańcami obchodziły — Akademia niemało też ucierpiała i nauczanie na długo było przerwanem [2]). Nie mniejsza klęska dotknęła Akademię dnia 2 czerwca 1737 roku wskutek pożaru, który strawiwszy większą połowę miasta, zniszczył kościół akademicki, dzwonnicę i przyległe mury [3]). Klęska ta na lat kilka przewróciła zupełnie porządek szkolny, bo dopiero w r. 1740 zdołali Jezuici naprawić ogromne szkody, porobione w budynkach i na nowo zaprowadzić nabożeństwo w kościele akademickim. Wogóle ostatnie lata panowania Sasów w Polsce, dziwnie nieszczęśliwe dla kraju, nieszczęśliwe były i dla Akademii wileńskiej. Zaledwie nauki zaczęły iść prawidłowo, gdy w r. 1746 okropny pożar nawiedził znów Wilno, zamieniając w gruzy większą jego połowę. Spłonęła Akademia z całym klasztorem jezuickim, a przy nich kościół św. Jana. Nauki, jak łatwo przewidzieć, na dłuższy czas przerwane zostały.

Historycy szkolnictwa zarzucają Jezuitom, że ci wziąwszy w ręce ster wychowania, zawiedli naród, bo zamiast oświecać, pogrążyli go w ciemności nieprzebyte; gdy za granicą filozofia, nauki przyrodnicze

---

1) Krzyżanowski. Dawna Polska, 1857, II, 99. Łukaszewicz. Historya szkół, I, 286.

2) Akta kapituły wileńskiej, rok 1734.

3) Dogiel. Codex diplom. III. p. I.

nauki klasyczne rozwijały się według nowych pojęć — w Wilnie uprawiano filozofię scholastyczną Arystotelesa, uczono Alwara, a nauk przyrodniczych wcale nie wykładano. Takie ryczałtowe potępienie bez umotywowania zarzutów dobrem jest w polemicznem piśmie, gdzie polemista nie ogląda się na to, co jutro o nim powiedzą, aby tylko dzisiaj zgnębił przeciwnika; lecz mało jest przekonywającem, jeżeli sprawę traktuje się poważnie. Filozofię Arystotelesa, jak o tem już mówiliśmy, i dzisiaj Kościół katolicki aprobuje i w szkołach zaleca; więc z tej racyi Jezuici zbrodni nie popełniali. Żeby zaś Alwar miał ogłupiać umysły całego narodu, wierzyć się nie chce, tem bardziej, że ówcześni wychowańcy, mimo Alwara, dobrze pisali po łacinie i do głupców wcale się nie liczyli. Zresztą najsmutniejsze to świadectwo dla narodu, gdy jedna książeczka ogłupić go może. Nauki przyrodnicze nie były świetnie wykładane, to prawda, lecz pytam się, w jakich to szkołach niejezuickich wykładano je świetnie w drugiej połowie XVII i pierwszej XVIII wieku. Jeżeli już mamy iść na kompromis, to wyznać należy, że najlepsze podręczniki w tym przedmiocie, podług ówczesnych wymagań, pisali właśnie Jezuici i do tego polscy. Taki Tylkowski, profesor wileński, był czytany przez cały świat naukowy, a prace jego przyjęto za elementarne. Nie ulega wątpliwości, że ani Buffon ani Cuvier, ani Blumenbach, ani Darwin, Heckel i im podobni, nie wiele zapożyczonego znaleźliby w tych wielotomowych pracach profesorów wileńskich; lecz któż z dzisiejszego punktu widzenia będzie sądził o ówczesnym stanie nauk. W późniejszym czasie ogłoszone prace Jezuitów, jak np. Rogalińskiego, przekonywują, że jeżeli Jezuici nie byli znakomitościami na punkcie wykształcenia przyrodniczego, to bynajmniej nie ignorowali tego wykształcenia. Ówczesne gazety wileńskie i warszawskie szeroko rozpisują się o rozmaitych doświadczeniach z nauk przyrodniczych i fizycznych w szkołach jezuickich wogóle, w Akademii wileńskiej w szczególności, a Smoleński w swem studyum bardzo pracowicie zebranem i naukowo opracowanem p. t. »Przewrót umysłowy«, starannie ponotował te objawy rozwoju nauki, dotychczas mało lub wcale nieznanej w Polsce.

Stan jednakże Akademii, mimo tych wszystkich okoliczności łagodzących, które przedstawiłem, był zły i gwałtownie domagał się reformy. Niektórzy profesorowie na własną rękę zaczęli wprowadzać zmiany w wykładzie powierzonych im nauk. Widzieliśmy, że prof. Benedykt Dobszewicz w swoich prelekcyach logiki, wydanych w Wilnie w roku 1761, uwzględnia nowszych filozofów francuskich i angielskich; zrobił więc wyłom w naukowych poglądach, panujących niezmiennie od czasu założenia Akademii wileńskiej. Również wspominaliśmy i o tem, że Akademia wileńska nie mając z kim emulować, pozostawała w uśpieniu; lecz

ten stan nie długo już trwał, bo pojawili się w Wilnie Pijarzy, którzy z powołania swego zajmując się nauczaniem, otworzyli szkołę. Jak w XVI wieku akademia krakowska na zasadzie przywilejów nie pozwalała Jezuitom otwierać szkół, tak i obecnie Jezuici, zasłaniając się przywilejami, wszczęli gorszące a niesprawiedliwe spory z Pijarami o monopol nauczania. Chociaż Jezuici sprawę wygrali — jednakże obawiając się utraty zajmowanego stanowiska, postanowili zreformować swą szkołę w duchu czasu. I dobrze się stało. Nauki matematyczne znakomicie podniesione zostały, powołano do grona nauczającego dwóch profesorów Francuzów, którzy w drodze do Chin zatrzymali się w Wilnie; zdolniejszych wyprawiono za granicę, dla specyalnych studyów matematycznych; zaczęto tłómaczyć klasyków rzymskich na język polski; przedrukowano tychże klasyków w oryginale; zreformowano wykłady filozofii; nauki prawne przez dłuższy czas zaniedbane wznowiono; założono konwikt dla zamożniejszej młodzieży — słowem rozwinięto czynność gorączkową.

Niesłusznie więc postępujemy, powtarzając utarte frazesy o zakładach naukowych jezuickich, jakoby to były instytucye pełne nietolerancyi i obskurantyzmu; stworzyliśmy nawet epokę jezuicką, pełną zacofania i błędów — tymczasem rzeczą jest pewną, że do połowy XVIII wieku nie było prawie żadnej różnicy w sposobie uczenia po szkołach pijarskich a jezuickich. Różnica w wychowaniu młodzieży polegała na tem, że u Jezuitów przepisano słuchanie codzienne mszy świętej, co miesiąc spowiedź, zapisywanie się do bractwa Maryi Panny; — u Pijarów, którzy podobne postępowanie u Jezuitów za fanatyzm uważali, te poglądy w duchu czasu zmodyfikowane zostały, dzięki czemu nuncyusz papieski w Warszawie dużo sobie krwi napsuł, patrząc się na reformę w duchu »oświeconego wieku«. Wykład zaś nauk długo trwał jednostajny u dwóch zgromadzeń, poświęcających się wychowaniu publicznemu, a zniechęconych ku sobie dzięki współzawodnictwu. Jak u Jezuitów tak i u Pijarów panegiryki i zepsuta łacina. Dopiero od r. 1753 powstała zmiana nauczania u Pijarów dzięki ordynacyi szkolnej ułożonej według nowych wzorów pedagogicznych przez Konarskiego. Rzecz naturalna, że kilka lub nawet kilkanaście lat upłynęło, nim Pijarowie nowy system nauczania wprowadzili, lecz to już nie należy do historyi naszej Akademii, bo tej dni zostały policzone. Papież Klemens XIV w r. 1773 przez breve zniósł zakon Jezuitów, a Akademia wileńska istnieć przestała.

Streszczając nasz ogólny pogląd na Akademię wileńską za czasów Jezuitów, mamy zamiar wykazać dobre i złe strony tej szkoły, według poglądów różnych uczonych historyków szkolnictwa na Litwie. Z początku, gdy w kraju żadnych szkół nie było, a protestanckie miały zakres

bardzo ograniczony, gdyż zakładane były w celu polemiki religijnej — szkoły jezuickie ogromną przyniosły korzyść krajowi, bo wychowały kilka pokoleń i zdolniejszych zachęciły do studyów naukowych. W późniejszych czasach, gdy pierwsze i główne zadanie Jezuitów zostało spełnionem, to jest zniszczenie reformy, — nie zmienili Jezuici trybu nauczania, nauk świeckich nie wprowadzali, lub wprowadzone traktowali po macoszemu. Takie postępowanie było już występkiem ze strony ciała nauczającego. Winniśmy tu dodać, że sami pojmowali ważność nauki i w zgromadzeniu swem liczyli niemało znakomitych wszechstronnie wykształconych profesorów. Dlaczego jednak nie rozszerzyli programu nauk — nie umiem wytłómaczyć. Gdyby nawet przypuścić, że reguła zakonna, a właściwie rozporządzenie jenerała zakonu, nie pozwalała na prywatną inicyatywę, to jeszcze nie będzie wyjaśnionem to niedbalstwo w nauczaniu młodzieży świeckiej, bo Jezuici francuscy i włoscy, kierujący się tymi samymi rozkazami i regułą, uprawiali jednakże wysoko te nauki, które w pierwszem stuleciu istnienia Akademii tak wysoko stały w Wilnie; musimy tedy jako okoliczność łagodzącą przyjąć to przypuszczenie, że stan kraju tak przygnębiająco podziałał na profesorów wileńskich, że nie widzieli już ratunku w nauce, i dlatego ją zaniedbali. Nie prawdą jest, aby Jezuici mieli wstręt do nauk i siali ciemnotę. Przecież, jak zaznaczyliśmy, sami profesorowie byli ludźmi głębokiej nauki, a i uczniowie ich jak Albertrandi, Poczobut, Naruszewicz, Koryccy, Bohomolec, Bystrzycki, Łuskina, Wyrwicz i inni już po upadku zakonu szeroko zasłynęli z gruntownej nauki i wszechstronnych wiadomości, — a gdzież tę wiedzę zdobyli? Naturalnie w Wilnie i do tego w epoce, która, podług większości naszych pisarzy, liczy się do najciemniejszych w dziejach szkolnictwa na Litwie. Dziwny zbieg okoliczności, że ci sami wychowańcy wileńscy stanowią czoło inteligencyi na dworze króla Stanisława Augusta i są luminarzami »wieku oświeconego«.

Ciężki zarzut spada na Jezuitów, że kształcili młodzież nie na obywateli kraju ale na księży; a świeckich na swych adeptów i dobrodziejów. Przyznam się, że tego zarzutu nie rozumiem dobrze. Prawda, że programu nauk jezuickich w Wilnie nie czytałem, bom go w ręku nie miał; ale ani na chwilę nie mogę przypuścić, aby Jezuici zachęcali kształcącą się u nich młodzież do warcholstwa, nieposłuszeństwa dla prawa i do innych podobnych zdrożności. Chyba, że katolickie wychowanie było przeciwnem obywatelskości? Jednakże zdrajców ojczyzny najmniej rekrutowano z wychowańców jezuickich, a najwięcej konfederatów barskich. Może być, że się mylę. Z tego łatwo się przekonać, jak trudno jest podobne kwestye bezstronnie wyjaśnić.

Również zarzucają Jezuitom, że nie sposobili młodzieży do rządnego

życia w domu, a wyrozumiałego i przezornego postępowania za domem; nie znam bliżej Jezuitów, ale nie przypuszczam, aby oni tacy rygorzyści w spełnianiu obowiązków nałożonych im przez regułę, mieli zachęcać do bezrządu; a tacy ostrożni i przezorni w postępowaniu, czego im protestanci nie odmawiają — nawoływali młodzież do postępowania nieprzezornego i nieostrożnego za domem.

Zarzucają Jezuitom zbyteczne praktyki religijne, zamiast wpajania w młodzież ducha prawdziwej religii i moralności chrześcijańskiej. Ten zarzut może wyjaśnić tylko teolog, przekonywując, jaka praktyka religijna jest zbyteczną, a jaka konieczną; jak również, czy duch prawdziwej religii bez praktyki będzie zrozumiany przez niedorosłą młodzież, do ascetyki niewłożoną. Ja nie biorę na siebie tego wyjaśnienia. Zaniedbanie mowy ojczystej w uczeniu na korzyść łaciny jest jednym z cięższych zarzutów przeciwko profesorom wileńskim wymierzonych. I słusznie poniekąd. Jednakże literatura XVII wieku tego zaniedbania nie nosi na sobie; a wykłady w języku łacińskim były z początku koniecznością, później weszły w przyzwyczajenie, stały się modą. Jak dziś rozmowa po francusku stanowi cechę dobrego tonu i wyższego poloru, tak onego czasu język łaciński był modnym, jako język dyplomatyczny i urzędowy. Zmieniła się i pod tym względem moda jeszcze za czasów Jezuitów; Pijarowie, reformując nauczanie, zaprowadzili zamiast języka łacińskiego francuski, bo to była taka moda. Już to wogóle językowi polskiemu nie wiodło się w Wilnie. Za czasów Jezuitów, gdy był im potrzebny do kontrowersyi i polemiki, używali go, później zarzucili. Za czasów Poczobuta poniżał godność nauk, co w części i Śniadecki Jędrzej podzielał. Dziś również jest poniżony i nawet tablice na miejscach widocznych zawieszają z ostrzeżeniem, że nie wolno go używać. A jednakże rozwija się mimo kopciuszkowskiej roli, jaką mu swoi i cudzy przeznaczali.

Do rzędu występków ze strony Jezuitów zaliczono cenzurę ksiąg. Bronić nie myślę Jezuitów, chociaż sam wychowałem się na książkach cenzurowanych, a może dlatego.

Wyliczywszy wszystkie, a przynajmniej główne zarzuty, niewiele zasług mamy do zanotowania. Na pierwszem miejscu postawić należy zbudowanie pięknych gmachów i bardzo rozległych jak akademickie mury. Wspaniałe kościoły, również przez nich zbudowane, dziś jeszcze imponują swoją strukturą, jak np. kościół św. Kazimierza, obecnie sobór prawosławny i św. Ignacego, dziś klub wojskowy. Za zasługę poczytują Jezuitom bezpłatne nauczanie w szkołach, ułatwienie kształcenia się początkowego dla ubogiej młodzieży, przez przypuszczenie do swych szkół dzieci sług i dworzan razem z synami ich panów.

Okres drugi (1781—1796).

Równocześnie z upadkiem Jezuitów rozpoczyna się okres drugi. Ogłoszenie bulli papieskiej, znoszącej zakon Towarzystwa Jezusowego, piorunująco podziałało nie tylko na członków Towarzystwa, którzy pozostali bez jutra, ale i na cały naród, na tysiące tych biedaków, którzy się żywili przy Jezuitach i pobierali u nich naukę. Ogromny majątek, którego nie zmarnowali Jezuici, wywołał reakcyę w umysłach tych, którzy zapragnęli z niego skorzystać. Nikomu w pierwszej chwili nie przyszło na myśl, co się stanie ze szkołami; za to wielu przemyśliwało, jakby największą cząstkę zagrabić z tego duchownego majątku. Gdy pierwsze wrażenie minęło, a pierwsze łupy pochwycone już zostały, zwrócono uwagę i na drugą spuściznę po Jezuitach — na szkoły. Przekonano się, że niema komu nauczać, że chcąc nie chcąc należy powołać ex-Jezuitów do nauczania, aby biegu nauk nie przerywać, czekając aż przyszli nauczyciele, ludzie świeccy, wyrosną. Utworzona Komisya edukacyjna miała właśnie tę kwestyę rozstrzygnąć. Posypały się rady i uwagi powołanych i niepowołanych, jak urządzić szkoły. Była chwila, że postanowili na miejsce Akademii urządzić średni zakład naukowy. W każdym razie postanowiono usunąć z Akademii nauki teologiczne i filozofię. Ten okres wahania się, niepewności, pełen intryg trwał lat kilka. Komisya edukacyjna, obejmując pod swój zarząd szkoły, przekonała się niezwłocznie, jak źle jest, gdy państwo pozbawia swej opieki oświatę narodową. Obejmując szkoły od duchowieństwa, przekonała się Komisya, że nauki klasyczne przedstawiały się wogóle słabo; za to nauki matematyczne, jeżeli wyłączymy Akademię wileńską, gdyż tu w ostatnich kilku dziesiątkach lat odrodzenie nastąpiło, wszędzie słabe oznaki życia dawały; o naukach przyrodniczych nikt prawie nie miał dobrego wyobrażenia; — należało więc nauki klasyczne i matematyczne rozkrzewiać, przyrodnicze zaś zaprowadzać. Lecz zachodziła trudność wynalezienia w kraju zdolnych nauczycieli. Trzeba było udać się do cudzoziemców i szukać za granicą, czego w domu znaleść nie można było. Niezbędna konieczność wskazywała tą drogę. Że zaś ludzie znakomici znajdą i u siebie sposób utrzymania dostateczny, przeto miernota spieszyła do Polski; nie dość tego, jak zapewnia Jundziłł, między cudzoziemcami, którzy objęli katedry w Wilnie, oprócz miernoty i braku pedagogicznych zdolności, wielu było z dużemi przywarami, które ujemnie wogóle na życie akademickie wpływały.

Dopiero powołanie Poczobuta na rektora odrodzonego zakładu naukowego, który nazwano Szkołą Główną litewską, położyło kres anarchii, jaka w Wilnie zapanowała. Od r. 1781 rozpoczęto wykłady w nowo

zorganizowanej szkole, która podzieloną została na dwa kolegia: fizyczne i moralne, a każde z nich miało swego prezydenta i sekretarza. W pierwszem wykładano matematykę czystą i stosowaną, astronomię, fizykę, chemię, nauki przyrodnicze i medycynę; w drugiem prawo, teologię, historyę, literaturę.

Dużo kłopotu miał rektor z obsadzeniem katedr. Brak był ogromny profesorów. Do medycyny powołano dawniejszego jezuickiego lekarza Bisio, i nadwornego chirurga przy biskupie Massalskim Regniera. Pierwszy zobowiązał się uczyć anatomii, fizyologii; drugi chirurgii i położnictwa. Regnier na pomocnika swego wezwał z Paryża Briôtet'a. Poczobut Giliberta z Grodna sprowadził na katedrę nauk przyrodniczych. Z dawniejszych profesorów powołano Kundzicza, Mickiewicza i Narwojsza, Strzeckiego i kleryka Tomaszewskiego, którzy wzięli na siebie wykłady nauk matematycznych. Do nauk teologicznych powołano Misyonarzy, Kalińskiego i słynnego mówcę Karpowicza, do literatury Pilchowskiego, do historyi Misyonarza Hussarzewskiego. Literaturę starożytną wykładał X. Rogowski. Do nauk prawnych powołano Pijarów: Syrucia i Olechnowicza. Wykłady zainaugurowano uroczystem przemówieniem rektora oraz sekretarza szkoły, uczonego Kazimierza Naruszewicza. Kierunek wykładu świecki, a przynajmniej inny, jak za niedawnej Akademii jezuickiej. Wszystko zapowiadało, że szkoła będzie dobrą, bo rektor był sprężysty, a dobór profesorów, jak na początek, bez zarzutu.

Nowością dla Wilna była szkoła lekarska, dotychczas bowiem oprócz cechu cyrulików, kontubernią zwanego, nie wykładano nigdy nauk lekarskich. Dużo kłopotu sprawiła ta szkoła Poczobutowi; profesorów wprawdzie zgromadził, ale ci nie mieli kogo uczyć. Młodzież rozporządzająca sobą, nie chciała przykładać się do nauk, które posiłkowały się rozbieraniem trupów. W pomoc przyszedł król, gdyż rozkazał, aby młodzi ludzie do ekonomii królewskiej należący, a odbywający już studya w byłej szkole grodzieńskiej, obowiązkowo słuchali medycyny w Wilnie. Jaki taki z mieszczan wileńskich również się zapisał i tak sformowano maleńkie audytoryum. Szlachta natomiast nie mogła się pogodzić z tą myślą, że medycyna może iść w parze z herbownym klejnotem. To przekonanie szlachty cokolwiek zmodyfikowane zostało w latach późniejszych, ale przesąd przesądem pozostał na długo. Szkoła więc, jak widzimy, była sformowaną, ale wbrew życzeniu Komisyi edukacyjnej, wykładający byli to sami księża, prócz szkoły lekarskiej — i takie obsadzenie katedr uważano za nienormalne, z konieczności cierpiane. Ażeby sekularyzacyę szkoły jak najprędzej do skutku doprowadzić, otworzono w Krakowie seminaryum nauczycielskie, w którem młodzież litewska z prefektem swoim prof. Strojnowskim zaczęła przygoto-

wywać się na nauczycieli według wskazówek Komisyi edukacyjnej. Młodzież ta bowiem miała nowe idee wprowadzić w życie. Równocześnie utworzyło się towarzystwo do ksiąg elementarnych; lecz mimo tego, że i cudzoziemcy sowicie wynagradzani przyjęli udział w nadsyłaniu podręczników — rezultat świetnym się nie okazał, jak dowiódł Stanisław Bonifacy Jundziłł w raporcie do rady uniwersyteckiej, gdyż wydane przez to towarzystwo dzieła poświęcone historyi naturalnej znalazł wadliwie i nie naukowo ułożonemi. Również »nauka moralna« przez to towarzystwo dla szkół przeznaczona, pozbawiona została podkładu religijnego, a oparta na prawie natury; sekularyzacya więc szkoły, zanadto już radykalnie miała być przeprowadzoną. W historyi powszechnej i dziejach prawa polskiego wprowadzono krytykę instytucyi i osób, a zatem zrobiono wówczas już to, czego dzisiaj jeszcze nie można zrobić, ze względu że przeszłości naszej dokładnie nie znamy; nie wszystkie bowiem źródła i materyały ogłoszone zostały drukiem z należytą krytyką, w końcu XVIII wieku jeszcze nieznaną.

W ciągu dwóch lat od reformy Szkoły Głównej Poczobut pozaprowadzał pewne zmiany, już to w wykładzie nauk, już w reprezentacyi szkoły wobec publiczności — trzymając się ściśle ustaw Komisyi edukacyjnej, które przy czynnym udziale rektora wileńskiego ostatecznie zredagowane i drukiem ogłoszone zostały (1783). Kołłątaj jednakże zarzuca Poczobutowi, że tenże wiele projektów odkładając z dnia na dzień naumyślnie, wcale w życie nie wprowadził. Że zaś Kołłątaj na ogólnikowem oskarżeniu poprzestaje, nie wiemy tedy, o jakich to projektach mówi. Aby publiczność obznajmiała się z naukami, które pierwszy raz miały być wykładane w Wilnie według nowego programu — Poczobut nie ograniczył się na jednem publicznem posiedzeniu, ale na każdą pierwszą lekcyę któregoś z profesorów zapraszał publiczność. Takim sposobem, publiczne otwarcie szkoły tak długo trwało, dopóki wszyscy profesorowie nie wystąpili z publicznemi prelekcyami wstępnemi. Że ten sposób postępowania dodatnio wpłynął na podniesienie znaczenia szkoły, nie może ulegać wątpliwości. Publiczność bowiem, powątpiewająca dotychczas o pożyteczności niektórych nauk, zmieniła swe przekonania, wobec dowodów ich ważności z katedry zapowiedzianych. Publiczności zbierało się wogóle dużo; już to zwykła ciekawość, już chęć osobistej korzyści, te tłumne zebrania powodowała. Mieli również możność przekonać się zebrani, że i Komisya edukacyjna i rektor Poczobut gorliwie pracują nad rozszerzeniem oświaty w kraju. We wrześniu 1784 roku rozpoczął Sartoris lekcye chemii wobec licznie zgromadzonych gości, a chociaż nie wszyscy rozumieli, o czem mówił uczony Włoch po łacinie, wszyscy nabrali tego przekonania, że jeśliby ta nowa nauka

była nawet niepotrzebnym wymysłem, to przecież w każdym razie Akademia i Wilno skorzystało, mając u siebie profesora, który tak biegle robił doświadczenia i zapewne jest również biegłym lekarzem.

Nowy ten nabytek, jaki pozyskała Szkoła Główna w osobie Sartorisa, nie wynagrodził straty, jaką poniósł Uniwersytet przez wyjazd Giliberta, sławnego profesora, którego chciano jakoby otruć, lecz uczeń jego Orłowski udaremnił zamach, za co medalem od króla obdarowany został. Po wyjeździe Giliberta przybył z Wiednia Langmajer na profesora medycyny wewnętrznej, lecz nabytek ten nie był ważnym. Za to dużo sobie obiecywano po Jerzym Forsterze, słynnym podróżniku, który przybył do Wilna i katedrę po Gilibercie zajął. Sławnym był bez wątpienia, nauki miał dosyć, lecz korzyści nie wiele przyniósł, ponieważ był charakteru niespokojnego, na miejscu usiedzieć nie mógł, a poczucie honoru i dotrzymanie danego słowa porozpraszał po drodze w czasie licznych podróży swoich i niehonorowo postąpił ze szkołą, która go powołała. Opuścił Wilno, ponieważ mu więcej dawano na dworze rosyjskim.

Statut szkolny nowo wydany przez Komisyę edukacyjną przepisywał wolne wybory co trzy lata po szkołach wydziałowych i podwydziałowych rektorów i prorektorów, równie jak i w Szkole Głównej, rektora, prezesów kolegiów i sekretarza. Dotąd jednak, w samych początkach wprowadzenia ustaw, Komisya sama jeszcze mianowała osoby na te urzędy, co sobie nawet zastrzegła do pewnego czasu, póki hierarchia szkolna nie urządzi się już gruntownie, podług postanowionych zasad. Gdy jednak 20 czerwca 1785 r. podług statutów następował czas elekcyi rektora, Chreptowicz zapytał wprzód poufnie z woli Komisyi, coby o tem sądził Poczobut, czy należy już przystąpić do wyborów, czy jeszcze rzeczy nie dojrzały i na następne trzechlecie wypada zastąpić je nominacyą Komisyi. Poczobut znając z doświadczenia powszechny niedostatek ludzi zdolnych do nauczycielstwa na prowincyi, a w Akademii chwiejącą się jeszcze organizacyę, podług nowych zasad; wręcz odpowiedział ministrowi w tych słowach: a) »Elekcyom przepisanym ustawami i statutem jeszcze nie czas i nie rychlej będzie, aż się też wydziały z swemi podwydziałami, napełnią ludźmi statutowymi, to jest reformowanemi wedle statutu. Teraz gdy te wydziały i podwydziały są złożone z ludzi woluntaryuszów, nie wychowanych w duchu statutowym, elekcye byłyby szkodliwe dla wielu bardzo słusznych przyczyn. Jeśli takie odmiany są potrzebne, te stać się mogą przez nominacyę Komisyi. Lecz nawet i te odmiany są trudne dla wielkiego niedostatku osób do profesury zdatnych, nim się uformuje jakakolwiek liczba kandydatów, którzyby zastąpili miejsca profesorów promowanych na przełożeństwo. b) W Szkole Głównej prędzej się mogą zacząć lekcye, ale im teraz jeszcze nie czas.

Jeszcześmy się nie utwierdzili w duchu statutowym akademickim i korpusowym, jeszcze nie masz kompletu, jeszcze wiele rzeczy nie stanęło na tym stopniu, na którym stanąć powinno, nim zaczną się elekcye. Powinna być zatem w teraźniejszym czasie nominacya raczej niżeli elekcya«. Odnośnie zamieszczenia głównych osób w Akademii proponuje Poczobut, gdyby jego Komisya nie zatwierdziła, na rektora Pilchowskiego, na prezydenta kollegium moralnego Strojnowskiego (był Pilchowski), a fizycznego Langmajera lub Bissio (był Strzecki). Komisya edukacyjna miała na widoku Trembeckiego Stanisława, gdyby Poczobut zrzekł się rektorstwa.

Ku końcowi roku 1785 spokojność Akademii naruszoną została przez intrygi niektórych profesorów. Karpowicz, Misyonarz, człowiek nie lubiący spokoju, ani ex-Jezuitów, a mający jakieś widoki promocyi u Massalskiego, na posiedzeniu Rady akademickiej podał do protokółu na piśmie wniosek, ażeby raport jeneralny o szkołach przedstawiany dotychczas Komisyi edukacyjnej corocznie, przedstawiać w drugim egzemplarzu Massalskiemu jako prezydentowi Komisyi mieszkającemu w Wilnie i kanclerzowi Akademii. Ten wniosek był przeciwny prawu, ale że wszyscy członkowie rady, nie wyłączając i Poczobuta, lękali się Massalskiego, przeto pozostawiono ten wniosek nierozwiązany do przyszłego posiedzenia. Niepotrzebnie zadawano sobie ten trud, gdyż Massalski nie był już prezydentem Komisyi, ale prymas Poniatowski, a kanclerzem Akademii wobec ustaw Komisyi również nie był biskup wileński. Rektor więc na następnem posiedzeniu uznał wniosek za nielegalny i nie poddał go rozbiorowi; Karpowicz niezwłocznie doniósł o tem Massalskiemu. Działo się to wówczas, kiedy miano właśnie zawrzeć z biskupem Massalskim konkordat według myśli i projektów rektora. Z dawnych bowiem czasów biskupi wileńscy mieli znaczny wpływ w rządzie Akademii jezuickiej. Ten wpływ, powiedzmy krótko nominalny, wobec zmian, jakim uległa Akademia i wogóle wychowanie publiczne w Polsce, należało koniecznie usunąć, jako już niewłaściwy a wiele mogący szkodzić porządkowi szkolnemu. Wezwany przez Komisyę Poczobut do przedstawienia jej swych uwag, ułożył kilka artykułów jako zasadę owego konkordatu. Najpierw wymagał uwolnienia Szkoły Głównej i całego stanu akademickiego od jurysdykcyi biskupiej i sądów konsystorskich raz na zawsze. Takie obwarowanie się nie było nowością, bo od roku 1401 począwszy, gdy owo prawo zapadło, wiele przywilejów królewskich i konstytucyi sejmowych ponawiało je i utwierdzało, z czego nieraz korzystały akademia krakowska i wileńska, a szczególniej ostatnia w sprawie z Pijarami za Augusta II i III. Jakkolwiek Komisya edukacyjna miała sobie powierzony od narodu zwierzchni nadzór nad szkołami, lecz

nie mogła ustępować biskupom prerogatyw żadnych szkolnych, bo nie miała prawa zmieniać nadań i przywilejów dawnych, gdyż to należało tylko do sejmów i króla. W przeciwnym razie, motywuje dalej Poczobut, osoby duchowne do Akademii należące, mogłyby być pociągane do konsystorzów biskupich, narażane na cenzury i inne kary kościelne z uszczerbkiem nauki, którą powinny w szkole wykładać. W razie zaś przewinienia profesora duchownego, należy urządzić sąd mieszany z delegatów Akademii i biskupich. W drugim punkcie zastrzegał rektor zwrot szkole Łukiszek jezuickich, tak zwanego Zakretu, samowolnie przez biskupa zajętego. Również dopominał się o zwrot Raju zabranego przez biskupa Kossakowskiego i sprzedanego następnie za 1000 dukatów jenerałowl Hrebnickiemu. I odzyskanie majętności Mussa, nadanej Akademii wileńskiej przez Stefana Batorego, to stanowiło także drugi punkt konkordatu. W trzecim punkcie zawarował niektóre beneficya i kilka stal w kapitule wileńskiej dla profesorów Szkoły Głównej. Dumny Massalski, podżegany przez niechętnych Poczobutowi księży, zżymał się na rektora, lecz ten mając dobro publiczne na celu, nie zwracał szczególnej na to uwagi. Massalski mimo tego wszystkiego był obecnym na rozpoczęciu lekcyi 16 października 1785 r., gdzie Sartoris uczenie rozprawiał. Złożył biskup fundusz na urządzenie przy szpitalu św. Rocha 10 łóżek dla położnic, co było pierwszym zawiązkiem późniejszej kliniki położniczej. O ile na papierze czynności Szkoły gładko wychodziły, o tyle w życiu jej wewnętrznem można było zauważyć pewne anomalie, które należało usunąć, ażeby instytucya mogła prawidłowo funkcyonować; do takich należało między innemi zaniedbywanie się niektórych profesorów w bywaniu na posiedzeniach rady akademickiej; opuszczanie lekcyi dla zajęć prywatnych; wyjeżdżanie na święta bez opowiadania się swej władzy.

Rektor nawykły do posłuszeństwa, z natury charakteru swego cierpki i nieznoszący przeciwieństw, zwracał uwagę profesorów na naruszanie ustawy przez nich i zalecał im, aby podobne wybryki nie powtarzały się. Profesorowie przyjmowali do wiadomości przestrogi rektora, ale sobie z nich nic nie robili i postępowali tak, jak im było wygodniej. To zniecierpliwiło ostatecznie Poczobuta, napisał poufnie do Chreptowicza, jako kuratora wileńskiego, aby Komisya edukacyjna ułożyła jaki regulamin przeciw krnąbrnym i nieposłusznym profesorom — co w roku 1787 nastąpiło, gdyż Komisya projekt Poczobuta o wytrącenie z pensyi profesorom opuszczonych lekcyi w prawo zamieniła.

A że zły przykład idzie z góry najprędzej, przeto za przykładem profesorów Szkoły Głównej poszli i nauczyciele szkół wydziałowych i podwydziałowych. — Rektor, jako ich zwierzchnik, dla niektórych

względów przenosił ich z miejsca na miejsce; lecz translokowani nie myśleli spełniać danego sobie rozkazu, — nie dość na tem, udawali się ze skargą do prymasa, jako prezesa Komisyi edukacyjnej, na Poczobuta, że postępuje sobie z nimi arbitralnie li tylko dla tego, aby im okazać, że ma władzę rozporządzać nimi. Owi nauczyciele, byli to po większej części księża, więc ludzie bez rodziny. Brak nauczycieli świeckich był wielki, a młodzi kandydaci z polecenia Komisyi edukacyjnej przygotowujący się do stanu nauczycielskiego, jeszcze kursu nauk nie ukończyli. Ex-Jezuici, zastępujący przyszłych świeckich nauczycieli, tyle kłopotu i biedy sprawiali rektorowi. Nie tylko słuchaczów medycyny było mało, ale i do innych nauk nie wielu było przykładających się. Nawet teologowie nie dopisali, gdyż z rozporządzenia nuncyatury, zaraz po kasacie Jezuitów, alumni papiescy oddani byli pod dozór Bazylianom, a seminaryum dyecezyalne, jak to widzieliśmy, jeszcze przed kasatą przeszło pod zarząd Misyonarzy. Skutkiem tego słuchaczów teologii było bardzo mało. Rektor za pośrednictwem Komisyi edukacyjnej prosił nuncyaturę o cofnięcie pierwotnego rozporządzenia i o przeniesienie tych alumnów do Szkoły Głównej. Ten projekt znalazł zatwierdzenie w Warszawie i od jesieni 1785 roku trzydziestu teologów powiększyło grono uczących się w Szkole Głównej. Również dużo kłopotu sprawiał rektorowi brak pieniędzy w kasie akademickiej, z powodu nieregularnego wnoszenia dochodów pojezuickich, tak, że nieraz prorektorowie szkół przyjeżdżający z daleka do Wilna po wypłatę pensyi nauczycielom, wracali z niczem do siebie, lub też rektor, albo który z pieniężnych profesorów jak Pilchowski, z własnej kieszeni opatrywali pierwsze potrzeby, szczególniej szkół zdala od Wilna leżących.

Do wykładów prawa rzymskiego i kanonicznego był powołany Korneli Pocołojewski, lecz dla prawa krajowego, po śmierci Sirucia, nie było kandydata, a proponowany przez Poczobuta Krzywski, adwokat wileński, nie pozyskał patentu na profesora od Komisyi, widoczna nie był na tyle przygotowany, aby mógł zająć katedrę.

Komisya edukacyjna w roku 1786 objawiła zamiar wysłania wizytatorów do szkół litewskich, celem sprawdzenia raportów, przysyłanych jej ze Szkoły Głównej. Mocno się to nie podobało Poczobutowi. W liście do Gintowta, sekretarza Komisyi, podnosi różne argumenty przeciw wizytatorom; mianowicie, że taka nowość obudzić może między profesorami pewną nieufność do rektora i osłabić ducha karności już zaprowadzonego. Lecz te argumenty nie podziałały, bo Komisya swoje zrobiła i wizytatorowie zwiedzili szkoły litewskie. W roku 1789 przypadała poprawa ustaw szkolnych, których moc krzyżowały i nadwyrężały ustawicznie rezolucye samejże Komisyi edukacyjnej. Do narady w tym

celu z grona Szkoły Głównej litewskiej wezwany został do Warszawy Poczobut z przybranym towarzyszem z pomiędzy profesorów, a właściwie towarzyszami, bo ich wziął dwóch: Strojnowskiego i Pilchowskiego. — Stanowisko rektora wileńskiego w Warszawie i prace jego w tak ważnej sprawie, jak przywrócenie szkolnego porządku w Polsce, dokładnie opisał Śniadecki [1]). Dzięki Poczobutowi przywrócony został porządek szkolny, ożywiła się w profesorach gorliwość. Ponieważ wiele kwestyi chciał Poczobut przedłożyć sejmowi a właściwie deputacyi do ułożenia formy rządu wyznaczonej, tyczących się edukacyi narodowej na Litwie, przeto stosowny memoryał w tym celu ułożony pozostawił Strojnowskiemu, aby ten przedstawił go w czasie właściwym czy to sejmowi, czy, co na jedno wychodziło, Ignacemu Potockiemu i Chreptowiczowi, a sam powrócił do Wilna. Wtenczas to Strojnowski dał się poznać rządowi edukacyjnemu ze swych zdolności i dlatego do grona Komisyi edukacyjnej później wezwany został.

Opuszczona przez Giliberta, a później przez Forstera katedra historyi naturalnej dopiero w r. 1792 obsadzoną została przez młodego lekarza wiedeńskiego Spitznagla, który w tym czasie otrzymał patent od Komisyi na profesora botaniki i zoologii. Za przybyciem swem do Wilna, znalazł Spitznagel gabinet historyi naturalnej utworzony przez Giliberta i Forstera i pomieszczony w dwóch salach kollegium medycznego (gdzie było niegdyś Collegium nobilium) i inne dwa piękne zbiory do nauk przyrodniczych służące i właśnie w tymże samym roku z Warszawy do Wilna sprowadzone. Jeden darowany rok przed tem Akademii przez Ogińskiego hetmana, złożony z pięknych sztuk korali, minerałów różnych i muszli; drugi przez kanonika Wicherta zapisany, składał się przeważnie z kamieni szlifowanych. Lecz te dwa ostatnie zbiory dla braku miejsca złożone były w pakach, więc bez pożytku dla uczniów. Znalazł również Spitznagel i ogródek botaniczny założony przez Giliberta, a roślinami z ogrodu botanicznego, niegdyś w Grodnie istniejącego, znacznie wzbogacony.

Nowa burza zawisła nad Szkołą Główną w kwietniu 1793 roku. Targowiczanie ustanowili nową Komisyę edukacyjną dla Litwy i ta postanowiła założyć swoją jurysdykcyę w Wilnie. Sprawy więc ekonomiczne i rachunkowe, których się domagali Targowiczanie, pochłaniały zarząd szkoły całkowicie. Skutkiem drugiego podziału kraju, odpadło do Rosyi ośm szkół akademickich, t. j. obsadzonych nauczycielami świeckimi i znaczna część funduszu edukacyjnego. Szkoła więc Główna litewska jeżeli nie miała upaść ostatecznie, to przynajmniej doświadczyła nie

---

[1]) Pisma rozmaite 1818. I. 343

małego uszczerbku. Poczobut opuścił na sześć miesięcy szkołę, pojechał na sejm do Grodna, i tam pełen ducha obywatelskiego śmiało stawił czoło Targowiczanom, którzy bezwstydnie chcieli rozszarpać fundusze szkolne. Po upadku komisyi targowickiej powróciła jedność w zarządzie wychowania publicznego w kraju, lecz skutkiem uszczuplenia granic, wszystkie instytucye państwowe musiały się układać na mniejszą skalę, przyszła wreszcie kolej na Szkołę Główną litewską. Komisya edukacyjna zażądała sporządzenia tabeli, zawierającej etat Szkoły Głównej od 1 października 1793 z informacyą najdokładniejszą, w czemby wydatek mógł być umniejszony, tak co do pensyi, jako też co liczby katedr. Był to kłopot nie mały; bo jakże uszczuplać katedry, kiedy i tak niewiele ich było — lub zmniejszać pensye bardzo już uszczuplone; nie odpowiedzieć Komisyi także nie można było, albowiem w zaleceniu była wzmianka o tem, że dopóki Szkoła Główna nie nadeszle nowej tabeli, dopóty nie otrzyma asygnacyi na pensye. W lutym więc 1794 roku wysłano już żądane pismo, a w maju nadszedł zatwierdzony etat pensyi i asygnata na zapłacenie pierwszej raty, tak dla profesorów Szkoły Głównej jako i dla szkół prowincyonalnych.

Gdy już Szkoła Główna obsadzona była należycie; gdy pojawili się już wiceprofesorowie powołani z pierwszych najzdolniejszych kandydatów do stanu nauczycielskiego; gdy nauki zaczęły iść prawidłowo i pewną korzyść przynosić — wybuchła rewolucya pod dyktaturą Kościuszki, która była ostatnim objawem samodzielności dawnej Polski. Powstanie to wpłynęło ujemnie na Szkołę Główną, audytorya opustoszały, za to szeregi walczących powiększyły się dzięki wychowańcom wileńskim. Szkoła urzędowo zamkniętą nie była, lekcye niby się odbywały, lecz Poczobut, jako członek rządu narodowego, musiał zaniedbać zarząd szkołą. Po ostatnim rozbiorze kraju, Litwa wraz za Szkołą Główną przeszła pod panowanie Rosyi i na tem właściwie kończy się okres drugi Uniwersytetu wileńskiego.

Szkoła Główna litewska istniała niepełnych lat 14. Szczególnych zasług dla oświaty kraju nie położyła; trwała za krótko i ciągłym zmianom ulegała, gdyż Komisya edukacyjna nad planem szkolnym ustawicznie pracowała, ulepszając go bez przerwy. Dobór profesorów był dobry, lecz profesorowie ci, po większej części duchowni, beneficyami opatrzeni, lekceważyli sobie katedrę skąpo przez Komisyę edukacyjną opłacaną, pewni bezkarności, bo o zmianę ich było bardzo trudno. Za przykładem duchownych poszli i świeccy. Taki Sartoris n. p. wyjechał w czasie lekcyjnym z ks. de Ligne i biskupem Massalskim, nie opowiadając się nawet rektorowi. Pewnym był, że mu Poczobut nic zrobić nie może, bo będzie się bał Massalskiego, który, chociaż faktycznie nie miał żadnej władzy

nad Szkołą, ale ją sobie przywłaszczał i o starych prawach kanclerza Akademii przypominał.

Uczniów, jak widzieliśmy, było niewielu i ci szczególniejszego zamiłowania do nauk nie okazywali. Między najpilniejszymi byli klerycy, przeważnie Bazylianie.

Komisya edukacyjna skromnie uposażyła Szkołę Główną, chociaż Jundziłł utrzymuje, że utrzymanie było świetne; sądzę, że Jundziłł dla kontrastu użył tego wyrażenia; a to uposażenie nie zawsze dochodziło; środki naukowe nie rozwijały się dla braku funduszów i prywatnej ofiarności. Jakkolwiek więc dorobek naukowy był niewielki, w każdym razie dobrze się stało, że Szkoła ta była zorganizowaną, inaczej porozpraszałyby się nagromadzone przez Jezuitów biblioteki i inne środki, jak porozpraszało się wiele z ich funduszów. Szkoła ta powołała do usług kilku zdolnych ludzi, dała im możność dać się poznać ze swych talentów, ci zostali biskupami. Szkoła Główna, prawdę powiedziawszy, była to ta sama Akademia jezuicka, powiększona naukami przyrodniczemi i medycyną; Komisya bowiem edukacyjna nie zdążyła jeszcze dla szkoły wyższej ułożyć podręczników, jak to uczyniła ze szkołami niższemi. A że większość profesorów to byli eks-Jezuici, przeto i stare przyzwyczajenia, sposoby wykładu, podręczniki pozostały te same. Mniejszy tylko był porządek, bo karności i posłuszeństwa nie było, gdy tymczasem za czasów Jezuitów powyższe doprowadzone były do doskonałości.

Okres trzeci (1796—1803).

Po przyłączeniu Polski do Rosyi, mianowany rządcą Litwy książe Repnin, zająwszy się nową organizacyą powierzonego sobie kraju, powołał Poczobuta w r. 1795 do Grodna, gdzie miał rezydencyę, dla ułożenia planu, podług którego nauki szkolne mogłyby być przywrócone. Przez dwa lata (1795, 1796) nieustannie podróżował Poczobut z Wilna do Grodna, a czynił to mimo podeszłego wieku nawet ochotnie, bo ważyły się w Grodnie losy Akademii, którą nie tylko utrzymać w dawnym składzie, ale pomnożyć zaprowadzeniem nowych katedr, było głównym celem jego usiłowań. Za każdym pobytem w Grodnie, gdzie zwykle czas dłuższy przebywał, podawał dokładne i pracowicie wyłuszczone noty do nowego rządu w interesach Szkoły Głównej, a wreszcie we wrześniu 1795 roku złożył księciu Repninowi cały statut akademicki, ostatecznie poprawiony w Warszawie w roku 1790 z przekładem francuskim obok tekstu polskiego. Do tego był przyłączony memoryał po francusku nakształt apologii za tym statutem, który się zasadzał na konstytucyach grodzieńskiego sejmu, także na język francuski przetłómaczonych. Ten

ostatni pobyt w Grodnie przeciągnął się do dziesięciu miesięcy, ponieważ z jednej strony rozporządzenia rządowe w zabranym kraju natrafiały na przeróżne trudności i skutkiem tego bardzo się opóźniały; a z drugiej strony Poczobut postanowił uporczywie oczekiwać końca i skutku swych starań. Repnin poznawszy bliżej Poczobuta, był dla niego z szacunkiem, a dla projektów szkolnych rektora przyjaźnie usposobionym; mimo tego, nie można było być spokojnym o los Akademii i szkół na Litwie, bo różne wiadomości z Petersburga przychodzące i postanowienia wyższe w innego rodzaju sprawach nie dawały pewności, owszem wzniecały obawę.

W jesieni 1795 roku kazano otworzyć wszystkie szkoły w gubernii litewskiej, do której Wilno i Grodno należały, tak w Akademii jak na prowincyi, zwykłym trybem przepisami statutu wskazanym. Przedtem jeszcze, bo w końcu czerwca, profesorowie i wszyscy nauczyciele odebrali połowę rocznej pensyi, która jednak odtąd miała być z dołu wypłacaną. Prócz owych pensyi inne wypłaty wstrzymano. Na utrzymanie kandydatów, na konwikt ubogiej szlachty, na kancelaryę rektorską i na posiedzenia akademickie nic już nie dawano. Pilnując rektor interesów szkolnych, zaledwie w połowie czerwca 1796 roku odwiedził Wilno dla sporządzenia raportu o kursie nauk dawanych w Akademii. Towarzyszył mu wszędzie profesor Strzecki, użyteczny bardzo przy układaniu pism i przedstawień urzędowych. Nie wszystkie lekcye rozpoczęte zostały, bo Regnier, profesor chirurgii i położnictwa, bawiący od niejakiego czasu w Petersburgu z biskupem inflanckim, przez Kossakowskich od czasu Targowicy protegowany, nie powracał stamtąd, a Tomaszewski, wykładający matematykę, i X. Karpowicz prof. teologii za czynny udział w powstaniu kościuszkowskiem przez Repnina usunięci zostali z Uniwersytetu. Tenże sam los spotkał i Gucewicza prof. architektury, ale czy potrzeba tej umiejętności i brak odpowiedniej osoby do zastąpienia go czy też silne wstawiania się przywiązanych doń osób, wielkie znaczenie u rządu mających, potrafiły powrócić do katedry zawieszonego w czynnościach przez czas niejaki Gucewicza.

W czasie pobytu cesarza Pawła w Wilnie 27 i 28 maja 1796 roku, niektóre dezyderata w sprawach szkolnych przedstawiał cesarzowi Poczobut. Cesarz polecił Repninowi rozważyć je przy układzie jeneralnym szkół. Repnin stosownie do powyższego rozkazu, powróciwszy do Wilna, w kilka dni to jest 6 czerwca przysłał rektorowi cały projekt nowego urządzenia Akademii, z poleceniem, żeby dał jak najrychlej zdanie swoje na piśmie i uwagi nad tym projektem. Był to znowu niemały kłopot, ponieważ dla wielu ważnych zmian wyrażonych w tym projekcie, tudzież różnicy dawnego planu nauk w Akademii od nowo zamierzonego, trzeba było

umawiać się o wiele rzeczy i mocnymi dowodami popierać niektóre słuszne i nadzwyczaj potrzebne dla instrukcyi publicznej żądania. Nakoniec po długich rozprawach i zmianach nowy układ instrukcyi publicznej ostatecznie ułożony został. Powiózł go ostatnich dni lipca do Petersburga Repnin i uzyskał potwierdzenie cesarskie 12 lipca 1796 roku.

Tak powstał nowy statut, nowa komisya edukacyjna litewska, repninowską zwana; w taki sposób zapewniono istnienie na czas jakiś Akademii wileńskiej, którą nazwano Szkołą Główną wileńską. Podzielono nauki na cztery fakultety: moralny, fizyczno-matematyczny, lekarski i literatury. Zniesiono prezydentów; władza główna spoczęła w ręku rektora. Liczba katedr powiększyła się, wznowioną została katedra chemii, na którą powołano młodego uczonego Jędrzeja Śniadeckiego. Śniadecki przybył w ostatnich dniach września 1797 i niezwłocznie objął obowiązki w Szkole Głównej wileńskiej. Jednocześnie prawie grono profesorów pomnożone zostało wejściem do niego księdza Stanisława Jundziłła, który z podróży naukowej powróciwszy mianowany został wiceprofesorem historyi naturalnej, jako pomocnik prof. Spitznagla. Bardzo Poczobut pragnął sprowadzić Jana Śniadeckiego na astronoma obserwatora, lecz to mu się nie udało. Uważając, że obowiązki rektorskie przeszkadzają mu zajmować się obserwacyami astronomicznemi, postanowił zrzec się ich, i przy nowej elekcyi rektora zawiadomił o tem elektorów. Wybrano Strojnowskiego, który jako członek Komisyi edukacyjnej polskiej więcej od innych profesorów obznajmiony był z tą urzędową czynnością, jaka spadła na rektora. Wybór ten Strojnowski przyjął i nowe obowiązki zaczął spełniać pod bardzo złą wróżbą. Mianowicie Jezuici białoruscy zyskali od cesarza Pawła ukaz 10 października 1800 roku, powierzający w ich ręce edukacyę publiczną w prowincyach polskich przyłączonych do Rosyi, a zatem Szkoła Główna prawnie do nich należała. W ukazie tym czytamy: »Aby wszystkie katedry w Akademii wileńskiej i szkoły niższe zajęli Jezuici«. Wydział lekarski miał być obsadzony przez świeckich profesorów, ale i ci równie jak uczniowie medycyny mieli pozostawać pod władzą rektora Akademii Jezuity [1]). Przybył do Wilna Jezuita Gruber dla obejrzenia budowli i gabinetów. Wówczas Poczobut wystąpił do niego z perswazyą, aby Jezuici nie przyjmowali na siebie takiej odpowiedzialności, jak wychowanie młodzieży, gdyż to może się zgubnie odezwać na kraju. Poczobut miał racyę tak utrzymywać, albowiem gdy cesarzowa Katarzyna nie pozwoliła ogłosić w swem państwie bulli papieskiej znoszącej zakon Jezuitów — przeto Jezuici pod berłem rosyj-

[1]) Załęski. Historya zniesienia Jezuitów w Polsce i ich zachowania na Białej Rusi. Lwów 1875.

skiem istnieli, a papież tolerował ich egzystencyę. Ze wszystkich tedy krajów, gdzie byli Jezuici, napływali do Rosyi ci, którzy nie chcieli się sekularyzować. Byli to po największej części ludzie starzy, niedołężni, lub wreszcie mało uzdolnieni, którzy liczyć nie mogli u siebie w kraju na to, ażeby pozyskać jakieś miejsce w szkole lub w kościele, zapewniające im byt, a już najmniej byli obdarzeni zdolnościami pedagogicznemi, bo inaczej znaleźliby zajęcie u siebie. Otóż z takich to niedobitków składało się Towarzystwo Jezuitów białoruskich, i oni to mieli objąć ster wychowania publicznego. Poczobut znając ich dobrze, rozumiał lepiej niż inni, że należy użyć wszelkich środków, aby tylko Jezuitów do Wilna nie puścić. Nowy rektor napisał w tym celu prośbę do cesarza, błagając o utrzymanie Akademii w jej obecnym stanie, za co aresztowanym został i dwa tygodnie o chlebie i wodzie u Dominikanów wileńskich pod strażą wysiedział. Jezuici jednakże nie dopięli celu, a jak ksiądz Załęski pisze, »sami prosili cesarza o odroczenie terminu do 1 maja 1801 roku, i Akademia pozostała w poprzednim zarządzie«.

Rozstając się z rektorem Poczobutem, którego czyny stanowią historyę Szkoły Głównej litewskiej i wileńskiej, winniśmy zaznaczyć, w jakim stanie tę Wszechnicę oddał rektorowi Strojnowskiemu. Wspomnieliśmy, że według nowego statutu szkoła składała się z czterech fakultetów. Fakultet moralny obejmował dwie katedry teologiczne, dwie prawne, jedną historyi i jedną literatury. X. Konstanty Bogusławski dawał lekcye teologii dogmatycznej i moralnej; X. Augustyn Tomaszewski wykładał Pismo św. i historyę Kościoła. Korneliusz Pocołojewski wykładał prawo rzymskie przy pomocy wiceprofesora i prawo kanoniczne. Szymon Malewski, dawniejszy wiceprofesor Strojnowskiego, wykładał logikę, prawo przyrodzone i narodów. X. Tomasz Hussarzewski historyę powszechną, X. Golański uczył literatury, wymowy i poezyi. Liczba więc dawanych przedmiotów w tym oddziale, prócz ubytku jednego tylko profesora, nie zmniejszyła się wcale od r. 1799. Z dawniejszego fakultetu fizycznego wyłączono medycynę i utworzono z niej nowy oddział. Na wydziale fizycznym nauczał fizyki X. Mickiewicz, matematyki wyższej czystej X. Narwojsz; matematyki wyższej stosowanej X. Kundzicz; astronomię teoretyczną wykładał Ignacy Reszka, mianowany po śmierci X. Strzeckiego z najwyższego rozkazu cesarza Pawła. Tomasz Życki wykładał matematykę elementarną, Gucewicz architekturę, a po jego śmierci Michał Szulc, Franciszek Smuglewicz uczył malarstwa, a Rustem rysunków.

Fakultet lekarski, założony jak widzieliśmy w r. 1781, był przez ex-Jezuitów pielęgnowany, uważany za najpotrzebniejszy dla publiczności, obejmował wiele przedmiotów z dziedziny nauk lekarskich. Cztery katedry ściśle lekarskie a piąta nauk przyrodniczych, zajęte były przez cudzo-

ziemców, gdyż krajowcy nie byli skwapliwi do studyów. Langmajer wykładał medycynę praktyczną, a także patologię i materyę medyczną; Lobenwein nauczał anatomii i cokolwiek fizyologii; Briôtet zajmował się praktyką chirurgiczną, a Mikołaj Regnier chirurgię teoretyczną i położnictwem. Do tego fakultetu należały chemia i farmacya, którą wykładał Jędrzej Śniadecki, zoologię wykładał Spitznagel a botanikę Jundziłł. Obserwatorem astronomem był Poczobut. Prócz tego zaprowadzono jeszcze naukę języków nowożytnych, czego za Szkoły Głównej litewskiej nie było i to dało początek czwartemu fakultetowi. Języka greckiego nauczał X. Rogowski, francuskiego Pinabel, niemieckiego Albrycht, rosyjskiego Zubakowicz. Wreszcie do grona Akademii należeli sekretarz jej X. Naruszewicz i bibliotekarz po Mackiewiczu X. Rafał Litwiński S. J. Do pomocy naukowych, oprócz obserwatoryum astronomicznego i bilioteki, należały jeszcze gabinety: historyi naturalnej, anatonomiczny, fizyczny, i ogród botaniczny. Dozór zwierzchni nad Akademią miała Komisya edukacyjna litewska z różnorodnych członków złożona; do jej rozporządzeń wtrącali się gubernator wojenny i cywilny, którzy nie ułatwiali bynajmniej rozwoju naukowego szkoły. Niektórzy profesorowie byli już to niedołężni, już to niedbali na postęp nauk; inni wreszcie nie byli przygotowani do wykładania z korzyścią z katedry. Taki Zubakowicz np. nie ukończył seminaryum dyecezyalnego, dlatego nie mógł zostać świaszczennikiem, ale za to został profesorem Uniwersytetu. Lecz lekarstwem na te braki w ciele nauczającem byli adjunkci, wybrani z grona najzdolniejszej młodzieży, która przeszła kurs nauk według nowych zasad lub za granicą dopełniła swego wykształcenia. Ci adjunkci czynili nadzieję, że będą w możności zająć godnie katedry samodzielnie w tej Głównej Szkole na Litwie.

W samym oddziale moralnym cztery katedry zajęli adjunkci, to jest prawa natury i narodów Mateusz Korbutt dr. fil.; prawa kanonicznego Adam Powstański; historyi powszechnej Ferdynand Serafinowicz Pijar; Stanisław Bakowski adjunkt literatury. W oddziale fizycznym wszyscy profesorowie mieli także adjunktów: fizyki Stubielewicz, astronomii Kamiński, architektury Szulc. Toż samo było na wydziale lekarskim, adjunktami byli Niszkowski, Becu, Matusewicz, Symonowicz, Borsuk był adjunktem Śniadeckiego, który się z czasem na lekarza wykierował. Niejednostajne naturalnie były zdolności tych młodych ludzi, sposobiących się na profesorów, nierówne mieli wykształcenie, ale zawsze był to szczep narodowy, więc nadzieja, że nie będzie potrzeby uciekać się do ladajakich cudzoziemców.

Z wyższego rozporządzenia instytut kandydatów do stanu nauczycielskiego zamknięty został głównie dlatego, że szkoły średnie oddano

zakonom, a nadzór nad niemi powierzono gubernatorom, względnie izbom powszechnej opieki; tym sposobem Szkoła Główna nie miała żadnego wpływu na te szkoły.

Na wiosnę 1802 roku, rektor Strojnowski wezwany został do Petersburga, dokąd wyjechał z Wilna 6 maja, dla wzięcia udziału w pracach komitetu pod przewodnictwem senatora Murawiewa do ułożenia zasad instrukcyi pulicznej w całem państwie. Poczobut został zastępującym miejsce rektora. Wykłady szły w szkole według programu. Miejsce Langmajera zajął O'Connor, a gdy i ten prędko życie zakończył, Spitznagel zajął katedrę medycyny praktycznej, a Jundziłł objął całkowity wykład historyi naturalnej. W połowie czerwca cesarz Aleksander odwiedził Wilno i zwiedził Uniwersytet, honory domu czynił Poczobut. Rok ten był niezmiernie ważnym dla szkolnictwa w Rosyi, a szczególniej dla prowincyi niegdyś polskich. Dnia 8 września 1802 roku ogłoszono ukaz cesarski, którym ustanowiono główny rząd szkół i ministerstwo oświecenia. Nowy minister hr. Zawadowski napisał urzędową odezwę do Uniwersytetu z zapytaniami, w odpowiedziach na które przedstawił Poczobut stan dotychczasowy Akademii. Ciekawą tę korespondencyę pomiędzy ministrem a wicerektorem przedrukowano in extenso w »Materyałach« I, 503—545. Jednym z najbardziej wpływowych radców w owym komitecie był ks. Adam Czartoryski i jemu była powierzona kuratorya okręgu naukowego wileńskiego, do którego weszły tylko te gubernie, które stanowiły wschodnią część rzeczypospolitej polskiej i różnymi czasy przyłączone zostały do Rosyi, a mianowicie: wileńska, grodzieńska, mińska, mohilewska, witebska, wołyńska, podolska i kijowska.

Dnia 4 kwietnia 1803 roku podpisany został przez cesarza »Akt potwierdzenia Uniwersytetu wileńskiego«, który otrzymał nazwę »Imperatorskiego« i odtąd rozpoczyna się ostatni okres dziejów Wszechnicy wileńskiej.

Okres czwarty (1803—1831).

Aktem potwierdzenia utworzony cesarski uniwersytet. Z funduszów pojezuickich wyznaczono rocznie 105.000 rubli, nadto cztery miejsca w kapitule wileńskiej, a cztery w żmudzkiej i dziesięć najlepszych beneficyów dawniej królewskiemi zwanych. Uniwersytet podzielony został na cztery wydziały: 1) fizyczno-matematyczny 10 katedr: fizyka, chemia, historya naturalna, botanika, gospodarstwo wiejskie, matematyka wyższa czysta, matematyka wyższa stosowana, architektura cywilna, astronomia i obserwator-astronom; 2) lekarski, katedr sześć: anatomia, patologia, materya medyczna, klinika, chirurgia, szkoła położnicza i weterynarya; 3) nauk moralnych i politycznych 10 katedr: logika, metafizyka i filo-

zofia moralna, prawo natury, prawo polityczne i prawo narodów, prawo cywilne i kryminalne narodów dawnych i współczesnych, prawo cywilne i kryminalne państwowe i polskie, historya powszechna, Pismo św., teologia dogmatyczna, teologia moralna; 4) oddział literatury i sztuk wyzwolonych, katedr 5: wymowa i poezya, język i literatura grecka, język i literatura łacińska, język i literatura państwowa, rysunki i malarstwo, a nadto lekcye języków nowożytnych. Do kursów dodatkowych wyznaczono dwunastu adjunktów. Urządzono zawieszone w poprzednim okresie seminaryum kandydatów do stanu nauczycielskiego. Uniwersytetowi poddane były wszystkie szkoły nawet prywatne w całym okręgu. Na czele wydziału stał kurator, zależny od ministeryum. Pod władzą kuratora znajdowała się rada Uniwersytetu z rektorem na czele. Do tej rady należeli wszyscy profesorowie Uniwersytetu. Uchwały zapadały większością głosów, przyczem dozwolono votum separatum. Organem wykonawczym rady był zarząd z czterech dziekanów i rektora, wybieranych na trzy lata, i sekretarz; stanowiła ta rada »rząd Uniwersytetu«. Uniwersytet sam obsadza katedry, mianuje członków honorowych, którzy za pośrednictwem kuratora zatwierdzeni bywają przez ministra.

Raz na miesiąc odbywały się sesye naukowe tak zwane akademickie, dwie z nich w roku publiczne. Pensya profesorów zwyczajnych 1500 rubli: po 25 latach emerytura całkowita, po 15 latach $^1/_4$, po 5 latach $^1/_5$; takąż emeryturę brały wdowy do zamążpójścia i dzieci do 21 roku życia lub zamążpójścia. Rodzinom zmarłych przed pięciu laty wypłacano zapomogę równą rocznej pensyi. Profesorowie powołani z zagranicy mieli prawo przywieźć lub sprowadzić rzeczy za 3000 rubli bez opłaty cła [1]). Uniwersytetowi oddano cenzurę książek w całym okręgu. Sprowadzone dla Uniwersytetu dzieła z zagranicy nie ulegały kontroli i opłacie celnej. Kasa była pod kluczem rektora, jednego z dziekanów i kasyera. Osobna apteka, drukarnia, później księgarnia. Uniwersytet mianuje wizytatorów szkół i daje im instrukcye. Uczniowie Uniwersytetu — poddani wyłącznie dozorowi i sądowi Uniwersytetu. Wszyscy uczniowie bez wyjątku podzieleni byli na dziesiątki. Dziesiętnik obowiązany był w razie jakiegoś nadużycia, najpierw ostrzedz po przyjacielsku kolegę, a dopiero w razie nieposłuszeństwa donieść dziekanowi. Ze starszych uczniów byli wybierani bedele, co w późniejszych czasach posłużyło do wytworzenia policyi uniwersyteckiej. Otwarcie Uniwersytetu według nowej ustawy nastąpiło dnia 17 czerwca 1803 roku. Równocześnie powstał komitet dla urządzenia głównego seminaryum duchownego. Duchowieństwo opierało się temu, szczególniej

---

[1]) Ten przywilej na mocy ukazu cesarskiego z d. 29 sierpnia 1803 roku przeniesiony i do innych rosyjskich uniwersytetów.

zakonne, jak n. p. Bazylianie. Przyczyna główna tej niechęci była następująca: biskup wileński chciał być prezezem wydziału teologicznego, co było kanonicznie prawne, a nawet i na zasadzie bulli papieża Grzegorza XIII, na którą profesorowie teologowie powoływali się nieraz, był kanclerzem, naturalnie ze względu lekcyi teologicznych — ale rektor Strojnowskl oparł się temu, więc Uniwersytet zyskał sobie sławę akatolickiego; co w części było prawdą, ale to odnosi się do czasów późniejszych już po śmierci Strojnowskiego. Pierwszą czynnością nowego Uniwersytetu było ogłoszenie w gazetach krajowych i cudzoziemskich o wakujących katedrach, a także zawiadomienie uczonych i zakładów naukowych w kraju i za granicą o ustawie uniwersyteckiej. Posypały się oferty różnych znanych i nieznanych profesorów, przeważnie Niemców, chociaż i Włochów wielu się zgłosiło. Powstały narzekania, że swoi nie mają co robić a cudzoziemcy zabierają im porządny kawałek chleba, nie dając gwarancyi żadnej, że przyniosą korzyść społeczeństwu. Strojnowski nie mógł puszczać mimo uszu tych narzekań; tłómaczył się, lecz nie był wysłuchany, chociaż miał racyę za sobą, bo wezwani na katedry wybitniejsi polscy uczeni jak: Śniadecki Jan, Woronicz, Dmochowski Franciszek, Linde i inni odmówili. Prawda, że sprowadzenie cudzoziemców kosztowało 11300 rubli, ale między nimi byli rzeczywiście znakomici jak Frankowie, którzy sławę Uniwersytetu wileńskiego szeroko roznieśli po Europie i zawiązali stosunki ze wszystkimi zakładami i towarzystwami naukowemi. Powołanie Groddeka, który zapierał się, że jest Niemcem, a do polskości się przyznawał ze względu na Gdańsk, gdzie się rodził, było bardzo szczęśliwe, bo on stworzył filologię w Wilnie na najlepszych zasadach, jakie w najznakomitszych europejskich instytucyach były przyjęte. Niektórzy znowu, jak Bojanus i Capelli, wykształcili się w późniejszym czasie na dobrych profesorów, chociaż z początku nie wiele obiecywali. Langsdorf, Tarenghi nie długo byli w Wilnie; pierwszy rzeczywiście człowiek uczony i dobry profesor, drugi może i profesor dobry, ale haniebnych obyczajów nie mógł być cierpiany. Innych cudzoziemców, jak Lobenwein, Spitznagel, Briôtet, O'Connor, Pinabel itd. otrzymał Uniwersytet w spadku po szkole Głównej; Abicht zaś był narzucony rozkazem z Peterburga. Skutkiem takiego napływu profesorów, nie umiejących po polsku, wykłady nie mogły być prowadzone w języku ojczystym, jak tego wymagała ustawa, lecz po łacinie, po francusku, po niemiecku, a nawet po włosku i po angielsku miewano odczyty. Tylko na wydziale matematycznym można było spotkać się z językiem polskim. Naturalnie w początkach.

Potworzyły się stronnictwa bardzo ujemnie działające na harmonię ciała nauczającego; do jednej partyi należeli Śniadecki Jędrzej, Jundziłł;

do drugiego cudzoziemcy z Groddekiem na czele. Ta niechęć powiększyła się jeszcze więcej po objęciu rektorstwa przez Jana Śniadeckiego, który trzymając się ustawy wymagał, aby katedry o ile można prędzej zajęli rodacy, więc podtrzymywał wojażerów będących za granicą, i na zmianę miał im wysłać nowy kontygens przyszłych profesorów; a że nie spieszył się z obsadzeniem katedry po Hussarzewskim, a przemyśliwał, jakby Polaka na katedrę literatury powszechnej posadzić; stąd powstały zatargi z Groddekiem, który nie mógł tego przenieść na sobie, aby Jan Śniadecki śmiał utrzymywać, że katedra historyi jest niepotrzebną w Uniwersytecie i na odwrót dziwił się Groddek, jak można za nauki matematyczne i naturalne dawać stopnie naukowe. Medyatorem w tych zatargach był książe kurator, dobrze znający i poważający obu mężów: Groddek był jego nauczycielem, a Śniadeckiego z domem Czartoryskich dawna łączyła zażyłość.

Posiedzenia akademickie, co miesiąc odbywane, na których roztrząsano kwestye naukowe, były bardzo ważnem wznowieniem przez Komisyę edukacyjną zaprowadzonych, lecz z przyczyny niekarności profesorów i małego ich naukowego przygotowania nie podtrzymanych i nie rozwiniętych. Dzięki tym posiedzeniom, Uniwersytet stawał się towarzystwem naukowem i miał możność zawiązywania stosunków naukowych z innemi towarzystwami. Według 50 punktu »Ogólnych postanowień« obowiązujących Uniwersytet, na takich posiedzeniach bywali profesorowie zwyczajni i członkowie honorowi; gdy zawiązały się spory między profesorami a głównie między partyą polską a rektorem Strojnowskim o faworyzowanie cudzoziemców, profesorowie niektórzy z Jędrzejem Śniadeckim na czele zaprzestali bywać na tych posiedzeniach pod pretekstem, że nie chcą się kłócić. Z tego zaś ustępu »prace naukowe przedstawiane na takich posiedzeniach obrócą na siebie szczególny wzgląd zwierzchności, która nie omieszka przyzwoicie one nagradzać«, wyśmiewano się po cichu. Niejednokrotnie i zawiść brała górę; albowiem profesorowie Niemcy skwapliwie się rzucili do pisania i czytywania rozpraw naukowych — za co otrzymywali pierścienie brylantowe, ordery i rangi. Więc zwierzchność przyzwoicie nagradzała. Za rektoratu Jana Śniadeckiego w r. 1808 powołano na posiedzenia naukowe i profesorów nadzwyczajnych. Kurator przedstawił ministrowi oświaty projekt Uniwersytetu następującej treści: ponieważ w ustawie powiedziano jest ogólnikowo o rzeczywistych i zasłużonych profesorach, bez podziału ich na zwyczajnych i nadzwyczajnych; ponieważ z biegiem czasu okazało się koniecznością zaprowadzenie profesorów nadzwyczajnych a to potwierdzonem zostało przez ministra — Uniwersytet znajduje pożytecznem, ażeby nadzwyczajni profesorowie, chociaż nie biorą udziału na posiedzeniach rady uniwersyteckiej, lecz na

posiedzeniach akademickich, jako osoby poświęcające się naukom, mogliby być obecni z prawem głosu.

Książe kurator powyższy wniosek Uniwersytetu aprobując, przedstawił ministrowi do zatwierdzenia. Minister, pod datą 4 sierpnia 1808, przychylnie go przyjął, zatwierdził i zalecił profesorom nadzwyczajnym brać udział w posiedzeniach literackich z prawem głosu.

Gdy zaś w roku 1812 stali lektorowie opuścili Wilno i posiedzenia akademickie upadły, bo nie było prócz rektora, ktoby komunikował co na nich; Śniadecki postanowił zmusić leniwych profesorów do bywania na posiedzeniach i przedstawiania rozpraw naukowych. Przeprowadził bowiem na radzie Uniwersytetu wniosek, którego główną zasadą była kolejność w czytaniu rozpraw porządkiem oddziału nauk i katedr, stosownie do wymienienia ich w etacie Uniwersytetu. Tym sposobem każdy z profesorów zajmujących jaką katedrę naprzód wiedział, kiedy na niego kolej czytania przyjdzie i mógł się odpowiednio na lekcyę przygotować. Uchylenie się było już niemożebnem, bo jeżeli choroba prawdziwa lub wymyślona stanęła na przeszkodzie osobistego komunikowania rozprawy, to lektor mógł ją przesłać na posiedzenie, a sekretarz rady był obowiązany odczytać ją zebranym. Równocześnie prawie minister oświaty rozesłał cyrkularz, pod datą 29 stycznia 1814 roku, w którym zaleca, aby nieuczęszczający na posiedzenia rady, konferencye itd. przed każdem posiedzeniem nadsyłali wyjaśnienie, dlaczego być nie mogą i żeby odtąd w protokółach posiedzeń nie zapisawano, że ktoś nie był obecny z niewiadomej przyczyny.

Posiedzenia akademickie były zwyczajne, na których czytywano rozprawy specyalne, dla badaczów przeznaczone, i publiczne, na których odczytywano rzeczy zajmujące szerszą publiczność, więc popularniej ułożone. Te ostatnie odbywały się stale dwa razy do roku, na zakończenie roku szkolnego 30 czerwca, i 15 września na rozpoczecie nowego kursu nauk. Protokołów tych posiedzeń nie miałem w ręku. Znajdują się one prawdopodobnie w Petersburgu, a ekstrakty w formie doniesień w muzeum Czartoryskich, za czas kuratoryi księcia Czartoryskiego.

Ażeby tak ważnego oddziału zupełnie nie opuścić w niniejszej pracy, robiłem wyciągi z czasopism i z tego ułożyłem jaką taką całość. Że zaś trzymałem się porządku chronologicznego, oznaczając pojedyńcze posiedzenia kolejnymi numerami, przeto każdy, kto będzie miał możność rozporządzać szczegółami przez nas nieuwzględnionymi dla braku materyałów, może dopełnić nimi ten dział wiadomości o Uniwersytecie wileńskim. Oprócz wyżej wzmiankowanych posiedzeń akademickich, Uniwersytet wywoływał jeszcze wśród inteligencyi prace naukowe za pośrednictwem konkursów, jeżeli chodziło o obsadzenie wakującej katedry, lub też dla

obudzenia badań w pewnym kierunku naukowym, przeznaczając na ten cel złote medale, lub poważne sumy pieniężne. O zakładach pomocniczych specyalnie mówiliśmy powyżej, tutaj pokrótce wspomnę, że Uniwersytet przyjął w spadku nie wiele i do tego lichotę. Biblioteka licząca 900 dzieł, była bardzo słabo opatrzona. Teatr anatomiczny urządzony był w jakiejś starej oranżeryi. Muzeum anatomiczne było tak ciasne, chociaż ubogie pod względem liczby okazów, że nie było miejsca w niem na zajęcia praktyczne. Laboratoryum chemiczne względnie niezłe. Ogród botaniczny miał 1300 gatunków. Gabinet historyi naturalnej złożony z darów Ogińskiego i Wicherta tylko, gdyż to co zostawił Gilibert i Forster przepadło, i Spitznagel nie miał wielkiego zachodu z ułożeniem niewielkiego zbioru. W gabinecie fizycznym pomimo szczodrobliwości Mickiewicza brakowało narzędzi optycznych, dioptycznych, gazometrów i t. d. Obserwatoryum niezłe. Poczobut dużo włożył pieniędzy na kupno instrumentów, dlatego krzyczących braków nie było. W muzeum starożytności było 268 medali i 295 monet. Drukarnia bardzo licha, brakowało wiele czcionek. Podobno Poczobut drukując swoją rozprawę »O zodyaku w Denderach« w r. 1803, piórem dopisywał brakujące litery. Gdy Zawadzki Józef wziął drukarnię na siebie, stan jej od razu się polepszył. Nad ostatecznem zorganizowaniem Uniwersytetu pracowała specyalna komisya do roku 1808. Komisyę tę składali: Józef Mickiewicz, Jędrzej Śniadecki, Józef Frank, Szymon Malewski, Ernest Groddek. Główne zarysy były następujące: rektor zasiadał i na posiedzeniach fakultetowych, lecz bez głosu. W razach naglących sam rektor załatwia sprawy, o czem zawiadamia radę lub rząd. Żaden profesor nie może dawać więcej nad dwa kursa (ten punkt wielokrotnie był naruszany). Gdyby który z profesorów nie miał sześciu słuchaczy, rada wyznacza mu zajęcie podobnie jak adjunktowi. Rektor był w randze V, dziekan w VI, profesorowie w VII, doktorowie w VIII, magistrowie w IX, kandydaci w XII, rzeczywisty student wchodzący do służby w XIV. Z grona profesorów utworzono komitet szkolny, który zarządzał szkołami wydziału wileńskiego. Uniwersytet na posiedzeniu rady przedstawił wniosek: ponieważ rząd Uniwersytetu, mając wiele spraw do rozpatrzenia, nie może z odpowiednią pilnością zająć się nadzorem szkół okręgu, z jaką mogą to czynić osoby specyalnie do nadzoru wyznaczone, przeto proponuje się urządzenie komitetu szkolnego, do którego przeznacza się prof. Mickiewicza, Jundziłła i sekretarza Uniwersytetu. Ten komitet pod kierunkiem rektora winien mieć na swej pieczy to wszystko, co się do szkół odnosić będzie; przedewszystkiem znać ludzi, którym obowiązki wyznacza, a o wszystkich swoich zarządzeniach daje znać radzie uniwersyteckiej. Rada powyższy wniosek Uniwersytetu przedstawiła za pośred-

nictwem kuratora ministrowi oświaty z prośbą o zatwierdzenie komitetu i członków jego na jeden rok. Minister uznając podobną instytucyę za bardzo pożyteczną, zatwierdził ją 3 października 1807 r. z tem zastrzeżeniem, żeby komitet o ważniejszych sprawach niezwłocznie donosił radzie uniwersyteckiej. W seminaryum kandydatów do stanu nauczycielskiego miało być co najmniej 20, a z nich przynajmniej 8 powinno się poświęcać studyom literackim, o co prosił Groddek. Kandydat wstępując do seminaryum, dawał przyrzeczenie na piśmie, że się poświęci zawodowi nauczycielskiemu. Pensya roczna wynosiła od 180—300 rubli; i za trzy lata utrzymania w seminaryum obowiązany był odsłużyć 6 lat. Wizytatorom szkół, szczególnie klasztornych, zaleconem było zwrócenie bacznej uwagi, by młodzież zakonna sposobiąca się do stanu nauczycielskiego była wysyłaną do seminaryum. Kandydat po pierwszym roku oświadczał, jakiemu przedmiotowi chce się wyłącznie poświęcić, zdawał z niego półroczne egzaminy i podawał roczne rozprawy, broniąc ich publicznie. Urządzenie wydziału lekarskiego przez Jana Piotra Franka było następujące: pierwszy rok nauki fizyczne, drugi i trzeci — teorya medycyny i chirurgii; czwarty i piąty praktyka. Po pierwszym roku uczeń zdawał egzamin na kandydata filozofii, co dawało mu prawo zapisania się na wydział medyczny. Po trzecim roku trzygodzinny egzamin dawał stopień magistra medycyny. W dziesiątem półroczu uczeń doglądał trzech chorych i odbywał trzy operacye, przypadłe mu losowaniem, poczem zdawał egzamin na doktora medycyny i chirurgii. Za staraniem Józefa Franka założono instytut lekarski, z początku na 30, później na 100 wychowańców [1]). Już w r. 1812 zakład ten dostarczył 20 lekarzy do szpitali wojskowych. Za rektoratu Śniadeckiego otworzono seminaryum główne dla duchowieństwa. Groddek z inicyatywy i za pieniądze księcia generała ziem podolskich, urządził seminaryum filologiczne. Nieobsadzone katedry historyi powszechnej i literatury zajęte; pierwsza przez Lelewela, druga przez Słowackiego. Jeszcze w r. 1807 książę kurator zamierzał utworzyć przy Uniwersytecie wileńskim katedrę języków wschodnich; powołany na nią Klaproth, najpierw przyjął, później się wymówił; miano więc zamiar wysłać świeżo sekularyzowanego młodego Bazylianina Żukowskiego do Oxfordu i Rzymu, lecz doszło to do skutku dopiero później, bo po 10 latach wyjechał w tym celu za granicę X. Bobrowski. Wojażerowie utrzymywani byli przez Uniwersytet, tym sposobem jezuicka metoda wysyłania zdatniejszych do zakładów naukowych zagranicznych dla specyalnego wykształcenia się w jakimś przedmiocie, przyjętą przez Uniwersytet i podtrzymaną została. Różnymi czasy, różni uczeni polscy

[1]) Sbornik postanowlenji. Etat do art. 489. 15 listopada 1820. I, 39.

dla dopełnienia swych naukowych wiadomości wyjeżdżali za granicę: Ołdakowski do Getyngi, Besser do Wiednia, Herberski do Wiednia i Paryża, Biernacki historyk do Szwecyi, gdzie zbierał materyały; Borsuk i Mianowski również byli przeznaczeni do wojażu, lecz przybycie Franków do Wilna zmieniło ich dotychczasowy kierunek naukowy, Borsuk chemik, a Mianowski botanik, zostali słuchaczami medycyny.

Jeszcze za rektoratu Strojnowskiego, mianowicie 20 sierpnia 1804 wydany był ukaz cesarski do ministra finansów, na zasadzie którego półprocentowy podatek z majątków pojezuickich w gubernii mińskiej, wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej i białoruskich, wynoszący 4.678 rubli $13^3/_4$ kopiejki, a także tak zwana »superata«, dochód dodatkowy w tychże guberniach i litewskich wynoszący 3.427 rubli $76^1/_2$ kopiejki, a razem z powyższym 8.105 rubli $90^1/_4$ kopiejki, wpływający dotychczas do kasy państwa, a nie do funduszów pojezuickich, przeznaczony został na cele szkolne w wydziale wileńskim, ponieważ te majątki przez fundatorów na wychowanie młodzieży były zapisywane. Oprócz tego, ponieważ z funduszów pojezuickich utrzymywano w Wilnie szkołę wojskową, na którą wydatkowano 7.305 rubli i utrzymywano jeszcze trzech pastorów dla gubernii mińskiej, wołyńskiej i podolskiej z płacą 400 rubli każdemu — przeto cesarz Aleksander polecił te wydatki, wynoszące razem 8.505 rubli przyjąć na rachunek kasy państwa, a pieniądze z dochodów pojezuickich na ten cel używane oddać Uniwersytetowi na rzecz szkół wydziału wileńskiego. Tegoż dnia cesarz zatwierdził projekt urządzenia szkół w wydziale wileńskim: w każdej gubernii gimnazyum, w powiecie szkoła powiatowa, już to obsługiwana przez zakony, już przez ludzi świeckich. Ponieważ seminaryum główne urządzono w klasztorze augustyańskim, przeto Augustyanom oddano w Kownie należące do Uniwersytetu beneficyum. Urządzenie liceum krzemienieckiego przy współudziale Czackiego, nader czynnym, również w tym czasie przyszło do skutku. Wspominaliśmy, że Uniwersytet otrzymał w spadku teatr anatomiczny w starej oranżeryi. Śniadecki za pośrednictwem kuratora prosił o ustąpienie murów zrujnowanego pałacu metropolity unickiego, gdzie według planów miano pomieścić teatr anatomiczny, gabinet zoologiczny, mieszkanie prosektorów, kuchnie, wanny, itd. a także szpital weterynaryjny i maneż. Cesarz ukazem 16 maja 1808 roku wydał rezolucyę, oddając Uniwersytetowi ten pałac i zrujnowaną spaską cerkiew. Również za rektoratu Śniadeckiego urządzono szkoły w białostockim obwodzie, przyłączonym do Rosyi przez traktat tylżycki, i gimnazyum w Kijowie. Do biblioteki zakupiono rękopisy Dogiela i Albertrandego, do zbiorów mineralogicznych weszła sławna kolekcya Symonowicza i hr. Walickiego. Uniwersytet w tym czasie przyszedł do wielkiej wziętości w kraju i powagi za gra-

nicą. Dwadzieścia tysięcy z górą uczącej się młodzieży obejmował już we wszystkich szkołach swojego wydziału. Garnęła się zewsząd młodzież do Wilna, dla nauk. Poznań i Warszawa dostarczyły uczniów rozmaitym fakultetom, a szkoła lekarska zwabiała nawet cudzoziemców, sposobiących się do służby w Rosyi, albo ubiegających się o stopnie naukowe i wolną praktykę. W tym okresie przybyły katedry: teologii pasterskiej, farmacyi, sztycharstwa, lekcye ekonomii politycznej, filozofii moralnej, fizyologii; języków: hebrajskiego (wznowiono wykłady), włoskiego i angielskiego. Otwarto kliniki. Zbudowano piękną salę chemiczną, audytoryum dla historyi naturalnej, wspaniały teatr anatomiczny z przyległemi budowlami, zakład weterynaryjny, otoczono murem ogród botaniczny. Różne gabinety wzbogacone zostały cennymi nabytkami.

Ponieważ Uniwersytet rozwija się nadzwyczajnie, przeto suma etatowa nie wystarcza. Kurator w r. 1807 uzyskuje subwencyę jednorazową 30.000 rubli, a w r. 1811, 60.000. Oprócz kapitałów, które na pierwsze opatrzenie Uniwersytetu i szkół otrzymał w ilości 70.000, i owych superat, półprocentowego podatku, zwrotu za utrzymanie szkoły wojskowej i t. d. Nadszedł rok 1812 i cały ten gmach z taką pilnością i zamiłowaniem a znajomością rzeczy wznoszony, wali się w gruzy. Francuzi zajęli Uniwersytet, ogromnie go zniszczyli, mało brakowało, że nie spalili, chcieli zabrać kasę uniwersytecką, rozprószyli uczących się, słowem zadali niepowetowaną klęskę, któraby była ostateczną, gdyby nie rektor Śniadecki. Człowiek ogromnej energii, sam jeden, w takim chaosie nie stracił głowy i na swych barkach dźwignął ciężar nad siły. I jakaż go za to spotkała nagroda? Przedewszystkiem profesorowie Niemcy, którzy opuścili Uniwersytet samowolnie i udali się do Petersburga, oskarżyli Śniadeckiego przed ministrem oświaty, jako człowieka szkodliwego, wrogo usposobionego do wszystkiego co rosyjskie. Otaczający zaś cesarza Aleksandra oskarżyli Śniadeckiego o zdradę, którą jakoby popełnił w czasie pobytu Napoleona w Wilnie. Cesarz przekonał się, że Śniadecki jest uczciwym człowiekiem, wrócił mu szacunek i zaufanie; minister nie dał się przekonać, że był w błąd wprowadzony przez ludzi złej woli i niedwuznacznie dawał to uczuć rektorowi, co nadzwyczaj źle wpływało na odnowienie nauk w wydziale wileńskim po pogromie. A pogrom dotkliwie dał się uczuć Uniwersytetowi i szkołom podwładnym jemu. Dochody się przerwały, domy najpotrzebniejsze obrócone na szpitale wojskowe; liczba studentów z 500 spadła na 160, po większej części z powodu epidemii, braku mieszkań zrujnowanych i niedostatku drew na opał; połowa oficyalistów chora na tyfus. Seminaryum główne nie otworzone nawet dla braku pieniędzy i zupełnie zrujnowanego klasztoru; nakoniec nie mało lekcyi zamknięto, bo profesorowie Szulc, Sy-

monowicz i emeryt Pocołojewski umarli, Lobenwein zaś, Bojanus, Pinabel i Czerniawski siedzieli w Petersburgu, a Frank w Wiedniu. Kurator był nieobecny, a minister milczał. Gdyby na milczeniu poprzestawał tylko, strata dla instrukcyi byłaby nie wielka, gorzej że arbitralnie, wbrew ustawie postępował ignorując najzupełniej rektora, dlatego i mówię, że milczał, bo na korespondencyę rektorską wcale nie odpowiadał. Oto dowody: Szkoły z gubernii wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej i białoruskich t. j. mohilewskiej i witebskiej, otrzymały rozkaz od ministra znoszenia się wprost z nim, z pominięciem Uniwersytetu. Skutkiem czego powstał zupełny nieład. Na domiar złego, książę kurator siedział bezczynny w Warszawie i Uniwersytetem nie zajmował się wcale. Czekał aż go wezwie cesarz. Dlaczego? Kwestyę tę wyjaśnia w części Anna hr. Potocka w swych Pamiętnikach [1]), a jeszcze lepiej wyjaśnia to jenerał Szilder [2]). Śniadecki, znudzony bezcelową walką, ustępuje z rektorstwa, a ks. kurator wyjednywa u cesarza Aleksandra ukaz z dnia 23 grudnia 1813 do ministra oświaty o doprowadzenie Uniwersytetu i szkół mu podwładnych do stanu pierwotnego, bez naruszenia praw i przywilejów. Minister prawa i przywileje natychmiast naruszył, jakeśmy to przywiedli w życiorysach tych profesorów, którzy w Petersburgu przebywali, jak: Lobenwein, Bojanus, Czerniawski, Pinabel. Również w sprawie szkół, w sprawie wizytatorów, minister wbrew ustawie postępować zaczął, mszcząc się w ten sposób na Śniadeckim, który ustąpił już z widowni. Zasługi Śniadeckiego jak i jego poprzednika Strojnowskiego dla cesarskiego Uniwersytetu były nadzwyczajnej doniosłości. Uniwersytet dzięki cudzoziemcom był zreorganizowany na modłę europejską; co mu wytyka w późniejszym czasie Nowosilcow. Równocześnie prawie z ustąpieniem Śniadeckiego, ustąpił i minister Razumowskij, który dla Uniwersytetu nic dobrego nie zrobił, przeciwnie, jako naczelnik dużo zrobił złego, naruszając ustawę. Następca jego książę Golicyn objął ministerstwo, a Szymon Malewski rektorstwo. Za rektoratu Malewskiego, Uniwersytet odznacza się wyrabianiem sił własnych, krajowych; liczba cudzoziemców zmniejsza się, Polaków świetnie przygotowanych do katedry wzrasta. Wielu uczonych wyjeżdża za granicę, z których w przyszłości powstaną znakomici profesorowie. Wpływ ministra mistyka na Uniwersytet zaznacza się między innemi cyrkularzem, aby Nowy Testament wprowadzić do szkół i szkółek wileńskiego okręgu. W tym czasie zakres działalności ministra oświaty rozszerza się, gdyż przyłączono do niego ministerstwo wyznań i święty synod. W r. 1817 wysłani wojażerowie: Dani-

---

[1]) Op. cit. II. 143 i n.
[2]) Op. cit. III. przed r. 1815.

łowicz do Warszawy, Petersburga i Niemiec; Poliński, Górski do Paryża; X. Bobrowski do Paryża i Rzymu; Sobolewski i Drzewiński do Paryża; Podczaszyński do Włoch i Paryża; Józef Jundziłł, Ołdakowski i Herberski są jeszcze za granicą. Później wyjechali: Czerski, Oczapowski, Abłamowicz, Sławiński, Jentz, za granicę; Mołochowiec do Warszawy dla studyów w zakładzie głuchoniemych; Malewski, Piasecki, Fryczyński do Berlina, Getyngi; Sławecki, rytownik, do Petersburga; Rusiecki do Rzymu, Sękowski na Wschód, do Turcyi, Małej Azyi, Egiptu i Syryi. Skutkiem tego podwaja się liczba katedr w Uniwersytecie, a wszystkie zajęte są przez krajowców i niemal wyłącznie przez uczniów Uniwersytetu wileńskiego. Dnia 23 września 1818 roku, szkoły w gubernii kijowskiej włączone zostały do charkowskiego okręgu naukowego na tej zasadzie, że są za odległe od Wilna i dlatego trudno niemi zarządzać. Ważne postanowienie zapadło 25 marca 1818 r. co do zabezpieczenia funduszu edukacyjnego z majątków pojezuickich. Ponieważ obywatele posiadający dobra pojezuickie sprzedawali te dobra, dzielili na części, oddawali jako zakład za dług — przeto zawiadujące funduszem edukacyjnym komisye wypracowały ustawę, zatwierdzoną przez cesarza, na mocy której posiadający dobra pojezuickie, zanim się rozporządzi niemi, winien przedewszystkiem podać prośbę do Komisyi sądowo-edukacyjnej, z wyłuszczeniem, jaki ma zamiar odnośnie majątku, którym włada. Komisya rozpatrzywszy sprawę, robi postanowienie i przedstawia takowe ministrowi oświaty; poczem donosi izbie skarbowej i Uniwersytetowi, że taki to majątek przeszedł we władanie, na takich to warunkach, do takiego. Ponieważ wiele majątków jezuickich przepadło wskutek tego, że dzierżawcy ich zmieniali samowolnie nomenklaturę i takim sposobem zacierali ślady — postanowiono pod żadnym względem nie zmieniać nomenklatury, nawet wówczas, gdyby jakiś majątek na kilka części był podzielony. Tegoż roku 1818 dnia 28 grudnia zapadła uchwała, aby lektorowie i nauczyciele języków należeli do X klasy, a nauczyciele sztuk pięknych do XII-ej. Postanowienie to dla Uniwersytetu wileńskiego miało niemałe znaczenie ze względu służbowego, gdyż przy określeniu pensyi zwracano uwagę i na klasę; a w ustawie uniwersyteckiej o lektorach, w jakiej mają być klasie, nie zrobiono wzmianki. Również ważne postanowienie ogłosiło ministeryum oświecenia w sprawie udzielania stopni doktorskich. Postanowienie to wywołane było w części nadużyciem w udzielaniu tych stopni przez uniwersytet dorpacki i akademię jezuicką w Połocku. Szczególniej ta ostatnia udzielała szeroko stopni naukowych bez względu na przygotowanie naukowe doktorandów. Minister ks. Golicyn w owem postanowieniu (20 stycznia 1819 r.) nie zapomniał i o Uniwersytecie wileńskim, lecz głównie dla-

tego, że już wówczas krzywo się patrzano w Petersburgu na Uniwersytet, chociaż ten pod względem naukowym stał bardzo wysoko. W klinice chirurgicznej powiększono liczbę łóżek do 12; w klinice chorób wewnętrznych było ich 16, a w położniczej pod Mianowskim 6. Utworzono nową katedrę dyplomacyi i geodezyi. Ogłoszono konkursy na katedrę historyi powszechnej i filozofii; od dawna wakującą katedrę literatury, wymowy i poezyi zdobył drogą konkursu Leon Borowski. W tym czasie zreorganizowano gimnazyum wołyńskie na liceum krzemienieckie (18 stycznia 1819); akademię połocką zamknięto skutkiem najwyższego rozkazu z 13 marca 1820 r. i Jezuitom rozkazano opuścić Rosyę. Szkoły przez Jezuitów utrzymywane oddano pod zarząd Uniwersytetu i pod zawiadywanie następującym zakonom: wyższą szkołę w Połocku oddano Pijarom; w Witebsku — Bazylianom; w Orszy — Dominikanom; w Mścisławiu — Bernardynom; które to szkoły po dwuletniem zamknięciu otworzone zostały 14 kwietnia 1822 roku a zamiast użwaldskiej szkoły jezuickiej, otworzono powiatową szkołę w Krasławiu pod zawiadywaniem księży Misyonarzy.

Gabinety i muzea powiększały się zakupami najlepszych przedmiotów, które nabywali na miejscu wojażerowie wileńscy. Laupman wydelegowany był do puszczy białowieskiej, ażeby zbadać żubry i dla gabinetu zootomicznego przygotować z nich preparaty, na co otrzymano 16 kwietnia 1820 r. najwyższe zezwolenie. Między urzędnikami uniwersyteckimi był budowniczy, obowiązkiem którego było rysowanie planów dla budynków uniwersyteckich i szkół całego okręgu, śledzenie za prawidłowem wykonaniem robót. Te czynności od r. 1807 spełniał profesor architektury przy Uniwersytecie za dodatkową pensyą 300 rubli; że zaś obowiązki te przeszkadzały profesorowi przy wykładzie lekcyi, przeto Uniwersytet za pośrednictwem ministra uzyskał najwyższe zezwolenie 1 marca 1821 roku, aby był pomocnik profesora architektury z pensyą 300 rubli i 100 rubli na materyały, któryby spełniał obowiązki budowniczego Uniwersytetu. Za czasów Uniwersytetu zorganizowało się Towarzystwo lekarskie (1805), któremu w r. 1819 przyznano tytuł »imperatorskiego«. Uniwersytet nie miał swego organu, lecz profesorowie założyli »Dziennik wileński«, »Gazetę literacką«, w których drukowano rozporządzenia, tyczące się Uniwersytetu i szkół; rozprawy profesorów, sprawozdania wojażerów również w tych czasopismach znajdowały miejsce. »Kuryer litewski«, »Kalendarzyk polityczny«, można także zaliczać do półurzędowych organów Uniwersytetu. Niektóre rzeczy tyczące się Uniwersytetu drukował czasami »Tygodnik wileński« i »Dzieje Dobroczynności«.

Rektor Malewski był administratorem wytrawnym, ale łatwo dał

się powodować innym, nie zawsze zasługującym na zaufanie; stąd sypały się nieprzyjemności na niego ze strony kuratora i ministra. Jedną z takich nieprzyjemności było zabronienie Uniwersytetowi wydawania stopni naukowych w roku 1819 i obostrzenie ich nowymi przepisami. Lecz to nie pomagało, albowiem kandydatów corocznie tylu promowano, ilu było kończących nauki. Minister pod dniem 18 października 1821 r. zabronił Uniwersytetowi promować na kandydatów, dopóki ci nie będą przez ministra zatwierdzeni. Ten punkt bardzo dla Uniwersytetu dotkliwy zatwierdził cesarz pod powyższą datą. Ażeby wynagrodzić młodzieży to surowe postępowanie ministra, chociaż sprawiedliwe, zawiązał Uniwersytet stosunki z instytutem dróg i komunikacyi, aby nasza młodzież mogła się kształcić na inżynierów. Jeździł nawet w tym celu profesor Górski. Rezultat był dobry; wielu wychowańców wileńskich dopełniło w Petersburgu specyalnego wykształcenia. W ostatnich latach rektorstwa Malewskiego Uniwersytet stał na wysokim stopniu doskonałości. Lelewel na katedrze historyi, Gołuchowski na katedrze filozofii, Bobrowski po powrocie z zagranicy pod wpływem księcia kuratora proponował reformę fakultetu teologicznego; Bojanus przemyśliwając o instytucie weterynaryi urządził wreszcie szkołę weterynaryjną niższego rzędu. Liczba uczniów również wzrastała z każdym rokiem, w roku 1818 było 450, w 1819 — 570, a w r. 1820 — 630; w tej liczbie 120 księży, 60 funduszowych uczniów medycyny, 18 kandydatów do stanu nauczycielskiego. Przy tak wielkiej liczbie uczniów okazała się potrzeba przychodzenia im z pomocą materyalną, bo biedaków było dużo; zawiązano więc Towarzystwo pomocy, na czele którego stanął prof. Mianowski. Towarzystwo to świetnie się rozwijać zaczęło, od czasu bowiem otwarcia jego 3 września 1821 r., przy rewizyi kasy 10 marca 1822, okazał się dochód: funduszu wieczystego, wstępnego, miesięcznego, ofiar jednorazowych, razem 3.461 rubli $71^{3}/_{4}$ kop.; że zaś rozchodu w tymże czasie było 812 rubli 79 kop., przeto pozostało się w kasie 2.648 rubli $92^{3}/_{4}$ kop. Takie porządne stowarzyszenie było w niesmak niektórym profesorom, niedobitkom partyi niemieckiej; obawiali się oni o utratę swojego stanowiska w społeczeństwie, a do tego towarzystwa należeć nie chcieli; potrafili tedy przekonać kogo należy, że towarzystwo to jest tendencyjne, polityczne i dlatego zwinięte zostało, a Mianowski został narażony na wiele przykrości. W tym mniej więcej czasie powstało w Petersburgu stowarzyszenie sławianofilów, lepiej znane pod imieniem kółka hr. Rumiancowa. O tem kółku już eśmy mówili — tu zaś dlatego o niem wspominamy, że ono starało się wszelkiemi siłami o usunięcie księcia Golicyna z ważnego stanowiska ministra oświaty i wyznań, gorliwego pietyka, a obsadzenie tego miejsca przez jednego z członków kółka, aby

tą drogą wpłynąć przeważnie na propagandę swych przekonań politycznych, narodowych i socyalnych. Książę Czartoryski, doskonale powiadomiony o celach i daleko idących projektach sławianofilów, postanowił przeciw nim działać za pomocą reform Uniwersytetu, które się okazały koniecznemi, chociażby i dlatego, że młodzież uniwersytecka, naśladując młodzież niemiecką, wiązała się w stowarzyszenia, które ją mogły za daleko zaprowadzić; a jakkolwiek przeprowadzone śledztwo przez specyalną komisyę nie wykazało nic nad to, co pozwolił rektor Malewski, Czartoryski postanowił powołać na rektora człowieka poza Uniwersytetem dotychczas będącego, zatem wolnego od wszelkich aspiracyi do tej lub owej koteryi, na jakie dzielili się profesorowie Uniwersytetu, człowieka sprężystego, któryby spełniając ściśle rozporządzenia kuratora, mógł prędzej te reformy przeprowadzić. Takim rektorem, którego myślał najlegalniejszą drogą, gdyż drogą elekcyi przeprowadzić, był Józef Twardowski, członek honorowy Uniwersytetu, wizytator szkół gubernii mińskiej [1]). Rektor Malewski zdał swemu następcy Uniwersytet znakomicie już rozwinięty. Uczniów było 826, gdy tymczasem w r. 1803 było ich tylko 286. Ze czterech fakultetów najliczniejszy był fizyczno-matematyczny, najmniej liczny literacki. Tak np. w r. 1822 było na pierwszym z nich 341 uczniów, na literackim 98. Ten stosunek przez cały czas istnienia Uniwersytetu zachowywał się niezmiennie. Lekarski oddział miał 174 uczniów, a moralno-polityczny 213 (razem z 50 seminarzystami). Do gabinetu fizycznego przybyły nowe narzędzia z Paryża, które Drzewiński przywiózł. Gabinet anatomiczny, dzięki Bielkiewiczowi, ogromnie się rozwinął. Szkła sprowadzone z Petersburga, nie mało się przyczyniły do ozdoby tego gabinetu. Gabinet chirurgiczny, również w tym czasie znacznie się wzbogacił wielu narzędziami. Ogród botaniczny liczył roślin przeszło 6.000. Gabinet zootomiczny miał do 2.000 egzemplarzy. Gabinet modeli i machin, pomnożony przez Górskiego, był w niedzielę otwierany dla publiczności, ażeby rzemieślnicy mieli możność oglądając go, uczyć się. Wzorowe narzędzia rolnicze sprowadzono z zagranicy. Oprócz rektora Malewskiego, Uniwersytet utracił Chodaniego, który umarł, Jędrzeja Śniadeckiego i Franka, którzy przeszli na emeryturę; zyskał Oczapowskiego, który objął katedrę agronomii i Herberskiego, który po Franku

---

[1]) Ważnym przyczynkiem do dziejów Uniwersytetu za rektoratu Twardowskiego, jest korespondencya rektora z księciem kuratorem, o której wspominałem powyżej na stronicy 8. Korespondencya ta wyszła obecnie z druku p. t.: »Książę Adam Czartoryski i Józef Twardowski«. Korespondencya 1822—1824, do druku ułożył J. Ogończyk. Poznań, czcionkami drukarni »Dziennika poznańskiego«, 1899, 8° str. 309. (Odbitka z »Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk« poznańskiego, Tom XXVI.).

prowadził klinikę. Młody lecz słynny już uczony Gołuchowski objął katedrę filozofii. Na schyłku rektoratu Malewskiego rozpoczęto wykład nauki procesu sądowego (Korowicki). Z liczby stypendystów uniwersyteckich Malewski przykładał się za granicą do nauk prawnych, Piasecki Maryan w kameralistyce, Fryczyński w agronomii, Smokowski w Petersburgu w malarstwie się ćwiczył, a Ludwik Sobolewski w Wiedniu do filologii się przykładał.

W celu zaprowadzenia szkoły weterynaryi praktycznej Uniwersytet poczynił odezwy do obywateli, aby przysyłano uczniów, którzyby przez trzy lata uczyli się kuć konie i leczyć choroby kopytowe, później zaś poznawać i leczyć choroby wewnętrzne. W rok później poczęto dawać weterynaryę po polsku (1824), dotąd wykładaną po łacinie, a Uniwersytet dając przykład posiadaczom ziemskim, postanowił utrzymywać z dochodów swych dóbr beneficyalnych kilku uczniów przy tej szkole, którzy po odbytej nauce, rozmieszczeni w różnych beneficyalnych majątkach, stali się bardzo pożytecznymi. Nauka budowy dróg, mostów i kanałów, tudzież nauka żeglugi wewnętrznej w tymże czasie po raz pierwszy w Wilnie zaczęła być wykładaną. Słowem na wydziale matematyczno-fizycznym zamierzano skierować instrukcyę ku praktyce, nie poprzestając li tylko na teoryi. Z wstąpieniem na urząd rektora Twardowskiego, rozpoczęto wykładać naukę chrześcijańską. Twardowski miał dużo dobrych chęci, rozumiał położenie rzeczy, postanowił spełnić trudne lecz w danych okolicznościach ważne i konieczne obowiązki. Zaledwie rozpoczął czynności swoje, rozwinął się proces Filaretów, który prowadził Mikołaj Nowosilcow; rezultatem tego procesu było uwolnienie kilku profesorów i wysłanie do głębi Rosyi wielu z młodzieży już to uczącej się, już będącej na stanowiskach. Kółko Rumiancowskie systematycznie działając, usunęło księcia Golicyna, następcą jego został Szyszkow; wówczas książę kurator Czartoryski także dymisyę swoją złożył w ręce cesarza; za kuratorem poszedł i Twardowski.

Dotychczasowi kuratorowie, byli to wielcy panowie, zbliżeni do Dworu, nie pobierający pensyi. Mianowany po Czartoryskim kuratorem hr. Laval, urzędnik w kolegium spraw zagranicznych i członek głównego rządu szkół, a pobierający poprzednio jako inspektor w kadeckim korpusie morskim pensyę 2.000 rubli, wniósł prośbę do ministeryum, aby mu wyznaczono pensyę odpowiednią nowemu przeznaczeniu, prócz tego pieniądze stołowe i na wydatki w podróży, a wszystko srebrem, nie asygnacyami. Ministeryum znalazło się w niemałym kłopocie, bo w budżecie pensya dla kuratorów nie była przewidzianą, więc rozwiązało tę kwestyę w ten sposób, że Lavalowi dano inne przeznaczenie, a kuratorem mianowano Nowosilcowa, który zobowiązał się poprzestać na starostwie

słonimskiem, którem został obdarzony. Na zastępcę rektora po Twardowskim powołany został Pelikan, dotychczas przez Nowosilcowa ignorowany. Bolało to niezmiernie Pelikana, postarał się więc zasłużyć na zaufanie, wszystko zrobił, co należało i nie należało, tak że wreszcie pozyskał zaufanie, jakiem do śmierci swej cieszył się Becu. Ponieważ admirał Szyszkow, nie dwuznacznie dał poznać Nowosilcowowi, że rządy Czartoryskiego nie odpowiadały widokom rządu (właściwie kółku Rumiancowskiemu), a wyrażając życzenie, aby odtąd Uniwersytet i szkoły inną, narodową, rosyjską szły drogą, zapytał się między innemi, kiedy można się spodziewać, że kancelarya Uniwersytetu zniesie tę anomalię tłómaczów i wszystkie sprawy kancelaryjne będzie mogła prowadzić w języku ojczystym, rosyjskim — Nowosilcow niezwłocznie, bo 5 sierpnia 1824 r. odpowiedział, że stosowne zarządzenie już zrobił, usunął tłómaczów i język polski, że zaprowadził tylko język rosyjski, z czego Uniwersytet jest bardzo zadowolony i z radością przyjmuje tę zmianę, gdyż ona zmniejsza robotę. W zakończeniu swego listu zawiadamia, że jakkolwiek język rosyjski był zaniedbany, przecież z objęciem kuratoryi przez Nowosilcowa otrzymał już odpowiednie mu stanowisko i dlatego spodziewa się w najkrótszym czasie zaprowadzić korespondencyę wyłącznie w języku rosyjskim w całym wydziale naukowym wileńskim.

Podobno Nowosilcow z przekonania nie zgadzał się z ministrem w sprawie reform szkolnictwa w prowincyach polskich, i na kancelaryjnej reformie poprzestał. Postanowił utrzymać resztę tak, jak ją w spadku po księciu Czartoryskim otrzymał, a niektóre tylko, mniej ważne, lub konieczne zmiany przeprowadzić. Tak się też stało. Plan nauk nie uległ zmianie; a że slawistyka pozyskała osobną katedrę, że wydział moralno-polityczny podzielono na dwie sekcye: prawną i teologiczną, że unickich kleryków skierowano do Połocka, to reformy te tylko na korzyść Uniwersytetu wychodziły.

Natomiast zmiany, które zaprowadził Nowosilcow, a które pozyskały zatwierdzenie cesarskie, rdzennie zmieniały dotychczasowe stanowisko Uniwersytetu. Zmiany te nie tyle odnosiły się do spraw naukowych, ile przeważnie do dozoru szkolnego i administracyi. Usunięto z programu nauk gimnazyalnych prawo przyrodzone i nauki polityczne; powiększono liczbę godzin języka greckiego, łacińskiego i rosyjskiego; liczbę godzin literatury, wymowy i poezyi zmniejszono; temata do ćwiczeń zadawanych uczniom polecono układać rządowi Uniwersytetu. Dla dozoru nad uczniami w klasach, w kościele, w mieszkaniach i w ogólności w mieście — zamiast dwóch etatowych dotychczas bedelów czyli dozorców, ustanowiono czterech młodszych i jednego starszego czyli inspektora; liczbę tę w parę lat później powiększono do dziesięciu;

listę uczniów Uniwersytetu i gimnazyum z wymienieniem, gdzie każdy mieszka — odesłano do policyi miejscowej. Ułożono nowe prawidła dla dozoru tak uczniów uniwersyteckich, jako też gimnazyalnych i szkół powiatowych; przepisano formę dla raportów dziennych, z którychby rektor i zwierzchność szkolna wiedzieć mogła o postępowaniu uczniów w klasach i o wszelkich codziennych wydarzeniach. W ogólnych ustawach powiedziano było, żeby kurator co dwa lata objeżdżał swój okrąg naukowy; gdyby zaś nie mógł, aby główny rząd szkół delegował kogoś zamiast kuratora do wizyty szkół. Nowosilcow podał projekt, aby kurator odwiedzał swój okręg co rok i przebywał czas niejakiś w Wilnie. Komitet zaś ministrów mniemał, że koniecznie potrzeba, aby kurator stale przebywał w Wilnie aż do całkowitego przeprowadzenia nowo zaprowadzonego porządku. A na czem polegał ten nowy porządek? Oto, aby guwernerów czyli nauczycieli domowych, cenzorów i monitorów, wybierał sam Uniwersytet i odpowiadał za nich; aby wszyscy nauczyciele każdej szkoły odpowiadali solidarnie za wszelkie towarzystwa tajne, któreby się między uczniami zawiązały; żeby na rektora i dziekanów wybierano osoby oddane rządowi, znane ze sposobu myślenia, średniego wieku; ażeby zwierzchność policyjna miała ścisły dozór nad przywożonemi w granice Rosyi książkami w języku polskim i innemi zagranicznemi. Na ten ostatni projekt zwrócił uwagę komitet ministrów, że byłoby lepiej zastosować przepisy w tym względzie wydane dla Królestwa polskiego i dla państwa rosyjskiego wogóle, porównać je i utworzyć nowe, jednostajne dla imperyum. Ostatnim punktem wieńczącym nowe porządki w Uniwersytecie i w szkołach mu podwładnych, było postanowienie, ażeby zaprowadzone przez zastępcę rektora Pelikana książki szkolne pozostawić do dalszego użycia; tych zaś książek, które Pelikan uznał za szkodliwe, jak Gramatyka polska Kopczyńskiego, Wybór mów Chrzanowskiego i inne, nie tylko na nowo w użycie nie wprowadzać, ale jeśliby się gdzie znajdowały po szkołach, to je odbierać i zniszczyć. Musiano je niszczyć starannie, bo bibliografowie przepłacają dzisiaj handlarzom starych książek za dobre egzemplarze szkodliwych według Pelikana książek.

Rzucania się Pelikana w różne strony, żeby o swej lojalności, o której nikt nie wątpił, choćby z przymieszką podłości, ale ciągle, bez wytchnienia dawać znać o sobie — nie brało się w rachubę; bo Uniwersytet na mocnych opierając się fundamentach, był pełen życia, rozwijał się z dniem każdym, dążył do doskonałości, naturalnie pod względem naukowym. Liczba uczniów wzrastała, a jakkolwiek straszył ich Pelikan policyą uniwersytecką, to jednakże młodzież wyrobiwszy w sobie poczucie obowiązku, dzielnie przykładała się do nauk i najświetniejsze

rokowała nadzieje. Ostatnią czynnością dawnego ministra ks. Golicyna było zatwierdzenie nowego planu, mianowicie rozdzielenie rządu Uniwersytetu na trzy oddziały: a) właściwy rząd uniwersytecki, którego zadaniem nadzór nad uczniami i rzeczy kancelaryjne, tyczące się li tylko Uniwersytetu, tak co do strony naukowej, jak administracyjnej i ekonomicznej. Ten oddział składali dziekani z rektorem na czele; b) oddział szkolny, zajmował się szkołami należącemi do wydziału wileńskiego; składał się z czterech profesorów, wybieranych przez radę Uniwersytetu i zatwierdzanych przez ministra — prezydował rektor; c) oddział funduszowo-beneficyalny, zajmował się sprawami majątków i sum funduszu edukacyjnego, a także i majątków beneficyalnych. Oddział ten składał się z czterech profesorów, wybieranych przez radę uniwersytecką i zatwierdzanych przez ministra oświaty. I temu oddziałowi przewodniczył rektor. Profesorowie za swe czynności w tych oddziałach nie pobierali specyalnego wynagrodzenia.

Dnia 31 października 1824 roku, według najwyższego rozkazu, od okręgu naukowego wileńskiego oddzielono dwie gubernie: mohilewską i witebską i przyłączono je do okręgu petersburskiego, a to na zasadzie podanego przez generał-gubernatora białoruskiego Chowańskiego raportu, w którym wyłożono, że szkoły obu gubernii polonizują młodzież, a duchowni katoliccy, przełożeni szkół, używają młodzieży szkolnej, niekiedy nawet prawosławnej do posługi przy obrzędach kościelnych katolickich. Z tych dwóch gubernii utworzono okrąg naukowy białoruski z siedzibą w Orszy, gdzie miano utworzyć liceum, ale na projekcie się skończyło. Co do funduszów edukacyjnych nastąpiła ważna zmiana, którą cesarz zatwierdził 17 lutego 1825 r. Okazał się mianowicie niedobór 400.000 rubli wynoszący, który senat przypisał głównie bezczynności Komisyi sądowo-edukacyjnej. Konstytucyą 1775 roku zawarowane było, aby biorący w dzierżawę majątek pojezuicki składał $^1/_3$ część wartości jako kaucyę. Gdyby właściciel kaucyi nie wniósł w swoim czasie procentów (dzierżawy), to z tej kaucyi brano przedewszystkiem niewniesione procenty, a majątek oddawano drugiemu na tychże warunkach. Tym sposobem fundusz edukacyjny był zabezpieczony. Lecz na zasadzie najwyższego ukazu 21 grudnia 1807 roku ewikcya dla zabezpieczenia procentów nie była zawarowaną. Skutkiem tego poszły niedobory, gdyż władający majątkiem jezuickim w razie nieopłacenia raty nic nie tracił, tylko miał odebrany majątek — bo kaucyi nie składał. A zatem fundusz edukacyjny narażony został na niebezpieczeństwo. Minister oświaty wnosił, aby rozporządzenie konstytucyi 1775 r. pozyskało na nowo moc prawa. Rada państwa, rozpatrzywszy referat, przyszła do przekonania, że bezczynność Komisyi sądowo-edukacyjnej w ciągu lat 16 jest główną przy-

czyną tak wielkich niedoborów, dlatego uznała za jedyny środek zabezpieczający całość funduszów edukacyjnych, oddać majątki pod zawiadywanie ministeryum finansów, dochody z nich składać do ogólnych dochodów państwa, Uniwersytet zaś pobierać będzie dzisiejszy dochód z funduszów edukacyjnych z kasy państwa. Na zasadzie powyższego majątki funduszowe, z wyłączeniem tych, które zostały darowane liceum krzemienieckiemu przez ludzi prywatnych, i dobra beneficyalne od 4 lutego 1829 roku przeszły pod zarząd ministerstwa finansów pod nazwą funduszu edukacyjnego okręgu naukowego wileńskiego; Komisya sądowo-edukacyjna zwinięta. Nieukończone sprawy oddano sądom głównym. Minister finansów, przyjąwszy te dobra pod swój zarząd, zaproponował, aby przy wydzierżawianiu ich przyjąć tę zasadę jak przy dobrach starościńskich, to jest żądać ewikcyi, równającej się dwuletniemu procentowi. Cesarz ten wniosek zatwierdził 6 maja 1830 roku.

Z innych rozporządzeń Nowosilcowa, dotyczących Uniwersytetu i szkół mu podwładnych, były jeszcze następujące: po zamknięciu szkoły w Kiejdanach suma na jej utrzymanie 1820 rubli rocznie posłużyła na opłacenie prawosławnych kapelanów dla tych szkół, gdzie pobierali nauki wyznawcy religii greko-rosyjskiej. Według raportu Nowosilcowa, jeszcze książę Czartoryski podniósł tę kwestyę, aby dzieciom tego wyznania zapewnić wykład religii przez kapelanów prawosławnych, lecz sprawa ta nie otrzymała w ministeryum aprobacyi, ponieważ funduszów nie było.

Na przedstawienie Nowosilcowa zniesiono postanowienie ministra oświaty, które uzyskało najwyższe potwierdzenie, pozbawiające Uniwersytet prawa dawania stopni naukowych, a zalecające przedstawiać godnych do zatwierdzenia ministrowi. Admirał Szyszkow wyjednał zatwierdzenie cesarza 1 maja 1826 roku, powracające Uniwersytetowi dawne jego prawo.

Nowosilcow oceniając wielkie zalety administracyjne Pelikana, pragnął widzieć go na stanowisku rzeczywistego rektora Uniwersytetu, lecz słusznie się obawiał, że może być nie wybranym przez gremium profesorów, dlatego wystąpił do ministra z następującym projektem: ponieważ skład uniwersytetów dzisiejszych jest kopią starożytnych niemieckich, a zarząd nimi jest czysto republikański, a zatem nieodpowiadający jego mniemaniem zadaniu uniwersytetów, gdyż zarząd taki jest szkodliwy i wrogi zasadom państwowym, opartym na jedynowładztwie, przeto należy go usunąć, aby nie przeszkadzał prawidłowemu biegowi interesów uniwersyteckich. Wybór np. rektora zależy od jego współtowarzyszów na trzy lata, poczem rektor będzie takim samym profesorem jak przed wyborami; nie może zatem energicznie rządzić Uniwersytetem, bo zależność jego od współtowarzyszów nie wywoła tego szacunku, poważania

i bojaźni, jakie są niezbędne dla korzyści służby — a zatem należy, aby rektor był przez władzę mianowany. Ponieważ w ciągu dwuletniego zarządu okręgiem naukowym przekonał się Nowosilcow, iż Pelikan jest gorliwym służbistą, charakteru niezłomnego, dobrze myślącym, przywiązanym do tronu, niezmiernie sprężystym i czynnym, gdyż w krótkim stosunkowo czasie usunął doszczętnie niezliczone nieporządki i nadużycia, zaprowadził w szkołach spokój i on jeden tylko może dużo zrobić dobrego dla wychowania młodzieży w widokach rządu — przeto kurator prosi, aby nastąpiło najwyższe zatwierdzenie Pelikana w godności rektora Uniwersytetu. Cesarz potwierdzić raczył 28 lipca 1826 r.[1])

Dnia 14 października 1827 roku cesarz zatwierdził przedstawienie Nowosilcowa o urządzeniu przy Uniwersytecie wileńskim instytutu praktycznego gospodarstwa wiejskiego w majątku Zameczek, który kupił Uniwersytet za 30.000 rubli. A ponieważ majątek ten należał do dóbr pojezuickich i dochód z niego 925 rubli $^3/_4$ kop. wpływał do dochodów edukacyjnych, przeto suma ta na mocy najwyższego rozporządzenia z budżetu wykreśloną została.

Nowosilcow urządził 250-letni jubileusz istnienia Uniwersytetu w 1828 roku i na tę pamiątkę wybito medal.

Wbrew jednakże życzeniom Nowosilcowa, za staraniem Kartaszewskiego, Siemaszki i innych był ukaz cesarski 22 kwietnia 1828 roku, ażeby nie posyłać unickich kleryków do głównego seminaryum; ci zaś którzy są w seminaryum, aby kończyli nauki.

Szczegółowo mówiliśmy o zajściu, jakie miało miejsce z przyczyny wykładów filozofii Gołuchowskiego; tu dodamy, że wykłady te jako urządzane bez poprzednich konspektów spowodowały najpierw Nowosilcowa, a później i ministra do żądania, aby wszyscy wykładający podawali konspekty swych prelekcyi, które rada Uniwersytetu powinna przeglądać i przedstawiać do zatwierdzenia ministrowi oświaty. Profesor powinien literalnie trzymać się konspektu zatwierdzonego przez ministeryum. To postanowienie obowiązywało wszystkie uniwersytety rosyjskie. Profesorowie wileńscy przyjęli do wiadomości to rozporządzenie i trzymali się go ściśle; dzięki czemu posypały się obwinienia na nich, że dosłużywszy się stanowiska profesora zwyczajnego, nic już nie robą, tylko czytają lekcye według konspektu od dawna ułożonego — chociaż nauka bez przerwy postępowała naprzód. Czy winiono o toż samo i profesorów innych uniwersytetów, nie wiem, ale to pewna, że profesorowie kazańskiego uniwersytetu zaprotestowali przeciwko rozporządzeniu ministeryum oświaty; zwrócili uwagę swego kuratora, że ten sposób wykładu nauki jest nie-

[1]) Sbornik postanowlenii, II 31.

prawidłowym, nieuniwersyteckim i dlatego zaproponowali, aby konspekty były rok rocznie przez profesora opracowywane, stosownie do rozwoju umiejętności, i żeby te dodatki, jakie poczynił, przedstawiano do zatwierdzenia radzie uniwersyteckiej. Projekt był dobry i dlatego zatwierdził go minister 6 października 1828 roku; lecz, mając zapewne na względzie Uniwersytet wileński, minister dodał od siebie, żeby konspekty, przejrzane przez radę, przedstawiane były do zatwierdzenia kuratora.

Oto mniej więcej wszystko, co należy do dziejów naszego Uniwersytetu. Za kuratorstwa Nowosilcowa pozyskał on dożywotniego rektora, dziekanów w średnim wieku, podręczniki geometryi i arytmetyki przez lojalnych profesorów *ad hoc* napisane, pozyskał Zameczek na instytut praktycznego gospodarstwa; pozbył się Komisyi sądowo edukacyjnej, pozbył się popowiczów z seminaryum głównego, jak Nowosilcow unickich kleryków zwykle nazywał. Obwarowany przytem policyą uniwersytecką, mając na czele sprężystego rektora, potulnych profesorów i półtora tysiąca uczących się, pełen sił żywotnych i zapowiadający na długie lata pełną sławy egzystencyę, doczekał się rewolucyi listopadowej w Warszawie 1830 roku.

Trzeba oddać sprawiedliwość Pelikanowi, że rozwinął działalność swoją bardzo energicznie, aby młodzież nie szła do powstania. Rzucił między młodzież szpiegów, którzy się rekrutowali ze studentów Uniwersytetu; urządził mały stan oblężenia, bo zaprowadził nieomal rygor wojskowy; słowem niczego nie zaniedbał, aby młodzież ostatecznie zrazić do siebie. Kilkuset wyszło do powstania, a Pelikan natychmiast doniósł o tem ówczesnemu generał-gubernatorowi, wykazując, co nie było prawdą, że w takich warunkach nic zrobić nie można. Brak kilkuset, wobec półtora tysiąca słuchaczy, zaledwie był widoczny, lekcye więc mogły się odbywać, gdyby naczelnikiem szkoły był nie Pelikan, który w poprzednich sześciu latach swego rektorstwa tyle podłych czynów spełnił, iż był zmuszony osobę swoją zabezpieczyć konwojem wojskowym.

Uniwersytet zamknięto, okręg naukowy wileński zniesiono, a należące do tego okręgu szkoły przyłączono do okręgu białoruskiego. Ukaz cesarski, zaznaczający fakt spełniony, nosi datę 1 maja 1832 roku.





CZĘŚĆ JEDENASTA.

Życie wewnętrzne i zewnętrzne Uniwersytetu

ROZDZIAŁ LXXI.

Stowarzyszenia stałe i zespolenia doraźne.

1. Za początek stowarzyszeń religijnych, naukowych i politycznych przy Wszechnicy wileńskiej należy uważać moment założenia przy kościele akademickim świętego Jana w r. 1572 przez X. Piotra Skargę bractwa Przenajświętszego Sakramentu. Bractwo to powstało dla zwalczania przeciwnej Kościołowi nauki ewangelików.

2. Przykład ten posłużył w kilka lat potem, bo w roku 1586, do założenia również przy tym kościele drugiego bractwa Panny Maryi (*Sodalitas Mariana*), które z czasem tak słynnem i powszechnem stało się w całym kraju. Do tego bractwa zapisali się wszyscy profesorowie, prawie wszyscy uczniowie i mnóstwo osób z poza Uniwersytetu. Franciszek Vesselini, dworzanin króla Stefana, wystawił swoim kosztem przy kościele kaplicę dla tego bractwa. Przez cały czas istnienia akademii jezuickiej Sodalisi istnieli, a nawet przetrwali i w czasach późniejszych, Sodalisi brali czynny udział w procesyach. W wiadomościach dotyczących Wszechnicy wileńskiej czytamy, że w owych sławnych procesyach do Trok dla uczczenia N. M. Panny w obrazie tamecznym parafialnym, które urządzali pierwsi Jezuici, Sodalisi czynny brali udział, dlatego i te procesye nazywały się *cum sodalitate academicorum*, jak o tem Rostowski pisze pod datą 1604 r. Że zaś Sodalisi pozwalali sobie czasami urządzać polowanie na kalwinów i lutrów — przeto akademików spotykały również nieprzyjemności; dlatego według zapewnienia Kojałowicza Sodalisi uczniowie Uniwersytetu mieli zabronionem uczestniczyć w tych procesyach; odtąd tylko brały udział bractwa różnych

zakonów, a na czele ich Jezuici z domu profesów. Około 1762 stopniowo te procesye ustawać zaczęły, wreszcie ustały zupełnie.

Za czasów Szkoły Głównej litewskiej i wileńskiej nie słychać o żadnem stowarzyszeniu czy to między profesorami czy uczniami. W poprzednim rozdziale zaznaczyliśmy, że cały ten okres czasu od upadku Jezuitów do odnowienia cesarskiego Uniwersytetu był niejako okresem przejściowym. Niepewność była ustawiczna, czy szkoła ocaleje w tej powodzi projektów różnorodnych, jakie wychodziły z łona Komisyi edukacyjnej, i zainteresowanych w tej sprawie profesorów wileńskich. Tak więc profesorowie byli zajęci ważniejszą kwestyą, bo kwestyą bytu osobistego, a słuchacze, których nie było wielu, rekrutowali się albo z księży albo z młodych ludzi również jutra niepewnych wobec opłakanego stanu kraju pod względem politycznym. Dopiero po utworzeniu cesarskiego Uniwersytetu, występuje na widownię:

3. Towarzystwo doskonalącej się młodzi. O tem Towarzystwie chociaż miało swój organ i nie było tajnem, bardzo mało wiemy. Trochę podał Jocher w swym »Obrazie«, cokolwiek Lelewel w listach do rodziny pisanych. Otóż na zasadzie tych źródeł piszemy, że początek jego sięga r. 1805, w którym powstało »Towarzystwo fizyczno-matematyczne«. Zawiązał je Józef Twardowski, słuchacz nauk matematycznych, późniejszy rektor Uniwersytetu. Celem tego Towarzystwa była wymiana myśli i pomoc wzajemna w obrębie nauk fizyczno-matematycznych. Prezesem był Jan Pilecki, sekretarzem Twardowski. Profesor Narwojsz wezwany był na członka honorowego. Są pewne wskazówki, że Towarzystwo to było w stosunkach z Tadeuszem Czackim, który jego członków listownie do wytrwania zachęcał. Towarzystwo to powstało w końcu maja lub w początkach czerwca 1805 r., dlatego przed rozjechaniem się na wakacye zaledwie odbyły się dwa posiedzenia. Kiedy młodzież powróciła do Wilna, a organizacya Twardowskiego przypadła wielu do smaku, w październiku 1805 r. utworzyło się »Towarzystwo nauk moralnych«. Prezesem był Krzywoszewski, na prezesa honorowego zaproszono Groddeka. Jednym z członków był Lelewel. Powstało wkrótce Grono sztuk wyzwolonych założone przez Moniuszkę, a duszą tego Towarzystwa był Pęczkowski. Te dwa ostatnie stowarzyszenia były z początku tajne, nie ze względów politycznych, które były dalekimi od jego członków, lecz dlatego, żeby mieć możność pozyskania jako członków honorowych najgłośniejszych profesorów, więc jedni przed drugimi kryli się, aby módz innych uprzedzić. Tak stały rzeczy do r. 1806. W tym czasie Twardowski, zaprzyjaźniony z Lelewelem i Moniuszką, postanowił te trzy grona w jedno połączyć; nie udało mu się to w zupełności, ale pojedynczo wydatniejsze osobistości przecho-

dziły od jednego do drugiego stowarzyszenia. Powstała więc nowa nazwa: Towarzystwo nauk i umiejętności, a dawniejsze zarzucone zostało. Skutkiem centralizacyi niektóre słabsze towarzystwa rozchwiały się, jak n. p. Towarzystwo sztuk wyzwolonych; lecz Towarzystwo nauk moralnych trwało czas jakiś samoistnie, a nawet odbywało z pewną świetnością posiedzenia publiczne [1]); wszakże i ono zapewne uległo temuż losowi, przynajmniej o niem nic nie słychać. Za to Towarzystwo nauki i umiejętności rozwijało się z coraz to większem powodzeniem. Celem tego Towarzystwa była wzajemna pomoc i pilność w pracy. Statut, który ułożyli Twardowski, Lelewel i Pilecki, zastrzegał posiedzenia miesięczne zwyczajne; nie były one publiczne, lecz przystępne dla pewnej kategoryi stowarzyszonych; nadzwyczajne, np. dla zmiany statutu, lub też ile razy okaże się potrzeba; i rządowe, to jest posiedzenia prezesów, sekretarzy i skarbnika, a zatem komitetowe, lub jakbyśmy dziś się wyrazili — administracyjne. Na posiedzeniach zwyczajnych czytano prace członków, w formie rozpraw naukowych, sprawozdania z prac nadesłanych do Towarzystwa dla oceny, zawiadomienie o nowych dziełach, o wynalazkach w sferze naukowej poczynionych i o innych sprawach bieżących — czem się zajmowali sekretarze. Najlepsze prace miano ogłaszać drukiem, już to oddzielnie, już w »Roczniku«, który miał się wzorować na organie warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. Członkowie Towarzystwa byli: honorowi, czynni, towarzysze i korespondenci. Członków honorowych wybierano jednomyślnością głosów w liczbie nieoznaczonej; członkowie czynni wybierani byli w liczbie najwyżej trzydziestu $^2/_3$ głosami zebranych; na towarzyszów i korespondentów w liczbie nieoznaczonej zwyczajna większość głosów powoływała. Skład Towarzystwa w r. 1806 i 1807 był następujący:

Prezesi: honorowy, Józef Mickiewicz dziekan wydziału fizyczno-matematycznego. Na jego miejsce wybrano Stefana Stubielewicza, ponieważ X. dziekan ani jednego posiedzenia nie zaszczycił swoją osobą. Rzeczywistym zaś prezesem X. Franciszek Godlewski, Pijar, kapelan gimnazyum wileńskiego; sekretarzami byli Twardowski i Leon Borowski, naówczas buchalter Uniwersytetu. Członkami honorowymi byli: X. Woronicz, późniejszy prymas, wówczas kanonik warszawski i domniemany profesor literatury w Uniwersytecie wileńskim; X. Hussarzewski; X. Jundziłł, X. Narwojsz, prof. Smuglewicz, rektor Strojnowski, Stubielewicz, X. Bystrzycki, prof. fizyki w Warszawie, Molski Marcin, poeta. Członkami czynnymi byli najznakomitsi uczniowie Uniwersytetu, pod względem usposobienia naukowego i towarzyskiego; tutaj należeli i najwydatniejsi słu-

---

[1]) Lelewel. Listy. Poznań 1878, I, 69, 79.

chacze medycyny, którzy swego kółka nie mieli. Oprócz uczniów uniwersyteckich, należeli: prof. architektury Schulc; X. Chodani, kapelan Uniwersytetu; Kazimierz Chromiński, nauczyciel w gimnazyum, autor historyi literatury polskiej; Czeretowicz; Benedykt Paszkiewicz; Ignacy Baliński; Witalis Izbicki i w. in.

Stosunek członków honorowych do Towarzystwa był rzeczywiście honorowym, do niczego nie zobowiązywał. Ich zadaniem, bodaj że jedynem, było zawiadomienie Towarzystwa, że hołd sobie złożony przyjmują, Zwyczajne posiedzenia, jak to zaznaczyliśmy powyżej, odbywały się co miesiąc, prawdopodobnie w prywatnem mieszkaniu Twardowskiego. Czytane rozprawy składano do archiwum. Oto niektóre z nich:

Abłamowicz Ignacy. Sprawozdanie o piśmie Twardowskiego o logarytmach.

Borowski Leon. Kilka scen z komedyi Moliera p. t. »Skąpski«. Przekład pieśni »Selma« Osyana (z niemieckiego).

Dobrowolski Stanisław. O prawdzie.

Godlewski Franciszek. Przekład Tebaidy; Dwie satyry Boala; Tłómaczenie Cynny Kornela.

Groddek Godofred. Z listów Lelewela dowiadujemy się: czytał »tonem nieco pedagogicznym« rozprawę, z tytułu nie wskazaną — prawdopodobnie krytykę Wolffa.

Hołyński. Wyjątek z przekładu tragedyi francuskiej: »Katylina«. »Sielanka«. »Wielki Sobieski«, poemat.

Hussarzewski Tomasz nadesłał opracowanie sztuki myślenia Condillaca.

Izbicki Witalis. Rozbiór poematu D. Tomaszewskiego, o rolnictwie.

Jundziłł Stanisław nadesłał krytykę przeciw dziełu Symonowicza o mineralogii.

Konarski ..... 1) Wyjątek z XII pieśni poematu rosyjskiego »Rossyada«. 2) Przekład ody Sarbiewskiego o przyjaźni.

Krzywoszewski. 1. O potrzebach przyrodniczych. 2. O gimnastyce jako części koniecznej wychowania.

Lelewel Joachim. 1. Ostatnie Scytów do Skandynawii przybycie. 2. O zabytkach runickich. 3. O dumach i pieśniach skandynawskich. 4. O wydanym w kształcie tabeli przez Strassa »Potoku dziejów«. 5. Rzut oka na dzieje narodów przed czasokresem chrześcijańskim.

Marcinowski Antoni. O gramatyce.

Mianowski Mikołaj. O chorobach zaraźliwych i sposobach ich ustrzeżenia się.

Nieławicki Józef. O groblach. Recenzya dzieła Łęskiego, wydanego w Krakowie po niemiecku.

Ołdakowski Ignacy. 1. O edukacyi. 2. O prawie cywilnem.

Paszkiewicz Benedykt. Wyjątek z przekładu »Semiramidy« Woltera.

Twardowski Józef. 1. Rzecz o biegu jednostajnym. 2. Z nauki o logarytmach. 3. O Archimedesie. 4. O rozsadzaniu skał prochem. 5. Przekład z La Grange'a. 6. Uwagi nad porządkiem prawd matematycznych, szczególniej algebry i nad sposobami ich wykładania.

Żukowski (Sebastyan) Szymon Feliks. Ustęp z przekładu I pieśni Iliady.

O ile Mickiewicz zbyt już honorowo swoją prezydenturę traktował, bo, jak zapewnia Lelewel, ani jednego razu nie był na posiedzeniu; o tyle następca jego Stubielewicz zanadto gorliwie perorował na posiedzeniach »wielo i pięknomowny prezydent« (Lelewel op. cit. I, 108). On urządził posiedzenie publiczne, aby Towarzystwu nadać większy rozgłos. A zdarzyło się to w tym czasie, kiedy wizytował Uniwersytet Ludwik Plater, a i Jan Śniadecki świeżo powołany na rektora znajdował się w Wilnie. I tych dygnitarzy i wszystkich profesorów zaproszono na posiedzenie. Uroczyście zagaił prezes posiedzenie, potem czytali: 1⁰ Raport o czynnościach Towarzystwa od miesiąca stycznia 1806 roku aż dotąd; z wydziału nauk fizycznych Ignacy Abłamowicz; z wydziału nauk moralnych Antoni Woyssiatt. 2⁰ Twardowski czytał swe »Uwagi« któreśmy przywiedli powyżej pod nr. 6. X. Franciszek Godlewski czytał wyjątki z tragedyi »Cynna«; Mikołaj Mianowski: o chorobach zaraźliwych; Paszkiewicz »Semiramis«; Lelewel: o dumach i pieśniach skandynawskich; Izbicki recenzyę »O rolnictwie«; Borowski »Skąpski«. Zamknął posiedzenie prezydent przemową.

Te rozprawy, przemowy i raporty postanowiono ogłosić drukiem. Cenzurować je miał rektor Strojnowski, a zatytułowano owo pismo zbiorowe: »Posiedzenie półroczne Towarzystwa nauk i umiejętności«. Rektor nie zgodził się na powyższy tytuł i zaproponował: »Towarzystwo doskonalącej się młodzi w naukach i umiejętnościach przy Uniwersytecie wileńskim«; — młodzież rzuciła się z prośbami do rektora, aby ich nie gnębił w ten sposób; po długich pertraktacyach stanęło na tem, że wykreślono »przy Uniwersytecie wileńskim«, a pierwsza połowa tytułu zaproponowana przez rektora pozostała bez zmiany. Była to chwila najwyższego rozwoju Towarzystwa. Odtąd zaczęło upadać. Lelewel główną winę przypisuje Stubielewiczowi, który zaprowadził »séance du débat«, po każdej odczytanej rozprawie, gdyż dało to powód do sporów i kłótni. Z tego trudnego położenia, w jakie się sam postawił Stubielewicz, wyprowadziła go młodzież zmieniając statut w ten sposób, że prezydent zamiast dożywotni mógł być rok tylko, i dlatego po roku wybrano na

prezydenta Sebastyana Żukowskiego. Wówczas Towarzystwo przyjęło nazwę filomatycznego, o czem pisze Jocher (L. c. I, 325) i Lelewel (op. cit. I, 108). Oprócz powyższego sprawozdania półrocznego wydawało jeszcze Towarzystwo »Tygodnik« w 8-ce po arkuszu tygodniowo od r. 1804. Redaktorem tego pisma był Izbicki, jak utrzymuje Leon Borowski; podług zaś Ignacego Szydłowskiego, wydawał »Tygodnik« sławny w późniejszych czasach piosenkarz Starzeński Stanisław. W »Stanie nauk lekarskich« na str. 544 podałem w przypisku krótką wiadomość o stowarzyszeniu »doskonalącej się młodzi«, gdzie wyraziłem się, że nie tylko komplety, ale nawet pojedyncze numera tego »Tygodnika« stanowią dziś rzadkość bibliograficzną, na co otrzymałem listowne zawiadomienie od p. Zygmunta Wolskiego bibliotekarza biblioteki Krasińskich w Warszawie, że komplety tego »Tygodnika« znajdują się w rzeczonej bibliotece i do rzadkości bynajmniej się nie zaliczają. Jakkolwiek Towarzystwo jeszcze w r. 1808 istniało, Lelewel pisze w lipcu 1807 r. »Towarzystwo nasze *en décadence*«. Do rozwiązania przyczynił się najwięcej Jan Śniadecki, który był niezadowolony z tego, że młodzież uniwersytecka zamiast systematycznej a porządnej nauki, zajmuje się dysputami i wiąże w stowarzyszenia, które często na bezdroża prowadzić mogą.

4. Towarzystwo lekarskie. Mówiąc o Towarzystwie doskonalącej się młodzi, zauważyliśmy, że studenci medycyny nie wydzielili się z grona Towarzystwa w osobną sekcyę; lecz za to profesorowie Uniwersytetu utworzyli »Towarzystwo lekarskie« z szerokim bardzo programem; powołali do swego grona i osoby z poza Uniwersytetu i nakreślili statut, który najwyższym ukazem 12 maja 1806 r. zatwierdzony został. Towarzystwo rozbierało nie tylko kwestye lokalne tyczące się zdrowotności kraju, ale i kwestye naukowe lekarskie ogólne, skutkiem czego weszło w stosunki z najznakomitszymi przedstawicielami medycyny w Europie, nie mało przyczyniając się do podniesienia samego Uniwersytetu w oczach cudzoziemców, którzy radzi byli zawierać stosunki z taką poważną instytucyą, jak Uniwersytet i jego Towarzystwo lekarskie. Zasługi więc tego Towarzystwa są bardzo ważne, że zaś do dziś dnia istnieje, a zatem przeszło lat 90, przeto i historya jego jest bardzo pouczającą. Przed kilkunastu laty naszkicowałem dzieje tego Towarzystwa i podzieliłem je na trzy okresy: uniwersytecki (1805—1831), akademicki od 1832—1864; jest to okres ściśle akademicki i niedobitków tak z Uniwersytetu jak i z Akademii, tak profesorów jako i uczniów; trzeci okres współczesny od r. 1864 do dni naszych. W moim szkicu uwzględnione zostały tylko pierwsze dwa okresy. Szkic ten ogłosiłem w Warszawie w roku 1889 p. t. »Cesarskie Towarzystwo lekarskie wileńskie, jego prace i wydawnictwa«. Na dziewięćdziesięcioletnią rocznicę założenia Towarzystwa, sekre-

tarz jego Dr Władysław Zahorski, w obszernej, wyczerpującej monografii opisał dzieje tego Towarzystwa za lat 90 jego istnienia i ogłosił drukiem w »Pamiętniku Towarzystwa lekarskiego warszawskiego« 1897 i 1898 r. Wobec powyższych prac zbytecznem byłoby rozpisywanie się na tem miejscu o Towarzystwie lekarskiem, gdyż monografia Dra Zahorskiego zadowolić może najwybredniejszego czytelnika, interesującego się tym przedmiotem.

5. Towarzystwo Szubrawców wileńskich ubocznie należy do dziejów Uniwersytetu wileńskiego. Był to klub towarzyski, w rodzaju rzeczypospolitej babińskiej. Do Towarzystwa należeli ludzie najświatlejsi, najwykształceńsi. Miało ono na celu wyśmiewanie wad towarzyskich i społecznych. Członkowie »Szubrawcy« starali się niezmiernie o to, aby te wady, które brali za cel pośmiewiska, ich samych nie opanowały. Następne wyjątki ze statutu najlepiej nas zaznajomią z zadaniem Towarzystwa. Otóż »zadaniem Towarzystwa jest, nie mając na celu żadnych szczególnych osób, wyświecać szpetność tych przywar i nałogów, które z natury swojej nie mogąc być prawem powściąganemi, są jednak społeczności bardzo szkodliwe, u nas z dawna pospolite i co gorsza w pospolitem mniemaniu za występki i wady najczęściej nie są poczytywane«. W dalszym ciągu wylicza statut te wady i przywary a mianowicie: gra w karty, czekino, bilard; głównie dlatego te wady potępia, że one są ze stratą czasu, wstydu i majątku; za wadę poczytuje także statut: źle zrozumianą miłość narodowości, a mianowicie chwalenie tego wszystkiego, co własne i dawne, bez rozeznania czy to »własne i dawne» na pochwałę zasługuje; również poczytywali Szubrawcy za »źle zrozumianą miłość narodowości«, jeżeli wytykanie przywar ogólnych będzie brane za czernienie narodu. Niemniej zwracało Towarzystwo uwagę na hojność w obietnicach, nierzetelność w dotrzymaniu słowa, powierzchowną okazałość, skąpstwo i pozbawienie się koniecznych wygód życia, uniżoność w potrzebowaniu cudzej pomocy, butność i pogardę dla drugich. Francusczyzna, tytułomania, pieniactwo, stosunek pana do chłopa — były to kwestye, które »Szubrawcy« z wielkiem zamiłowaniem i z dużym talentem rozbierali na swych posiedzeniach, a później ogłaszali drukiem w swym organie »Wiadomości brukowe«. Członkowie tego stowarzyszenia dzielili się na miejskich i wiejskich, urbani i rusticani. Każdy członek przybierał sobie nazwę z mitologii litewskiej. Obowiązki członków były dwojakie. 1° Szubrawiec powinien się był wystrzegać tych wszystkich przywar, przeciwko którym Towarzystwo występowało, a przedewszystkiem, nie upijać się, nie ogrywać w żadną grę t. j. nie uważać gry za proceder; wygrane składać na szpital; czytywać przynajmniej jedną gazetę polityczną i jedną literacką, przynajmniej jedną książkę przeczytać w ciągu miesiąca, być właścicielem chociażby dziesięciu

książek, a zbiór ten chociażby jednem dziełem na rok pomnażać. 2⁰ Na schadzkach bywać i przynosić co dwadzieścia dni materyału na ćwiartkę druku do »Wiadomości brukowych«. Taki artykuł odczytywany był na posiedzeniu i jeżeli pozyskał więcej niż połowę głosów obecnych, drukowano go. Urzędnikami Towarzystwa byli: prezydent, mowca, strażnik porządkowy, sekretarz i redaktor. Bliższe wiadomości o tem ciekawem Towarzystwie podał najpierw P. Chmielowski w »Tygodniku illustrowanym« 1878 r. i Zdzisław Hordyński w specyalnej monografii: »O Towarzystwie Szubrawców«. Lwów 1883.

6. Filomaci. Filareci. Promieniści. Stowarzyszenie młodzieży uniwersyteckiej było tajnem pod nazwaniem »Filomatów«, »Filaretów« z lekką przymieszką polityki; przez rząd prześladowane — stąd do ostatnich czasów t. j. do ogłoszenia dokumentów urzędowych, znane więcej z tytułu tylko niż z istoty rzeczy. Dr Szeliga w specyalnej rozprawie osnutej na dokumentach urzędowych, a ogłoszonej w »Przewodniku literackim« 1889 r. obznajomił nas bliżej z tem Towarzystwem. Z tej rozprawki wyjmujemy najważniejsze szczegóły.

Kilku z młodzieży uniwersyteckiej jak Zan, Czeczot, Jeżowski, Malewski, Mickiewicz, Suzin, Łoziński, Kowalewski, Budrewicz, Pietraszkiewicz, Domejko, Sobolewski Jan, zawiązali Towarzystwo w końcu 1807, Towarzystwo tajne, którego głównem zadaniem była ojczyzna, nauka. Polityka była wyłączoną. Zgromadzali się ci młodzi ludzie, aby czytając wyborowe dzieła polskie w różnych przedmiotach wiedzy ludzkiej, nie zapominali języka ojczystego, dziejów narodowych, kultury i cywilizacyi. Przez naukę zaś chcieli podnieść i siebie i współkolegów i społeczeństwo całe. Cnotę uprawiali dlatego, że tylko przy takiem postępowaniu ich czyny będą prawidłowe i korzyść społeczeństwu przyniosą. O oderwaniu się od Rosyi prawdopodobnie nie myśleli, gdyż surowe śledztwo, jakie nad nimi przeprowadzono, nie wykryło żadnych konspiracyi z innemi ogniskami polskiemi. Dlaczego było tajne? Podobno, aby to co ma być cnotliwe, nie wynosiło się, lecz było w ukryciu. Otóż członkowie powyższego tajnego stowarzyszenia zbierali się na posiedzenia, czytywali rozprawy naukowe, wypisywali na wspólny koszt ważniejsze dzieła naukowe, pracowali usilnie, a zawsze i wszędzie przewodnią myślą w ich czynnościach było ćwiczenie się w cnocie, w braterstwie i w przywiązaniu do tego, co swojskie, co polskie. Gdy już to Towarzystwo należycie zorganizowało się i nabrało doświadczenia organizatorskiego, postanowili pożyteczną a uczciwą działalność rozszerzyć na zewnątrz, wpływać w imię raz obranego celu na większą ilość studentów i stopniowo rozwijając się, wszystkich uczniów do związku pociągnąć. Żeby być swobodniejszymi w działaniu postanowili Towarzystwo swe

»Filomatów« pozostawić i nadal tajnem i do pewnego czasu nikogo więcej do swego grona nie przyjmować. Zan był bożyszczem kolegów, wziął na siebie urządzenie majówki w okolicach Wilna. Zebrało się na nią dużo młodzieży uniwersyteckiej, śpiewano piosenki większości jeszcze nieznane, gdyż na zgromadzeniach filomackich ułożone, bawiono się w gry, popijano mleko. Majówka ta bardzo przypadła wszystkim do smaku, postanowili ją ponowić. W tym celu Zan ułożył ustawę »Towarzystwa pożytecznej zabawy« i przedstawił ją rektorowi Malewskiemu do zatwierdzenia. Poczem te majówki pojawiały się niejednokrotnie, zyskując coraz to więcej zwolenników. Biorący udział w tych majówkach nazwali się »Promienistymi«. Początek tej nazwy tłómaczy Zan w ten sposób: »W magnetyzmie uważałem pewny fenomen atrakcyi, miarkowanej niewidomym bardzo delikatnym płynem. Stąd przyszło do uważania skutków magnetyzmu zwierzęcego, skutków dziwnych, a stąd do sympatyi między płcią męską i żeńską i między ludźmi. Przypuszczałem, że miłość jest skutkiem atrakcyi powszechnej, modyfikowanej siłami właściwemi istotom organicznym, a w szczególności ludziom, że moc tych sił utrzymywała się przez czystość i niewinność duszy i ciała; że się te siły rozprzestrzeniały w pewną około istoty delikatną atmosferę; że te siły wyobrażałem naprzód przez wyraz płyn delikatniutki, a potem przez wyraz promionki. Dlatego też współtowarzysze moi często przez żart nazywali mnie płyniasty, a potem, kiedy się im nowym wyrazem tłómaczyłem, promionkowicz, promienisty. Wyraz ten, w zaciszu domowem i z rozpraw prywatnych utworzony, powoli używany do oznaczania tego, co jest dobre, co jest piękne, rozszedł się między akademikami. Od lat kilku w Uniwersytecie zostając, miałem szczęście zjednać sobie u współkolegów przychylność i szacunek; znajomy im byłem z moich zatrudnień i całego życia. Nie cierpiałem kolegów złego prowadzenia, wyrzucałem na oczy ich mniej przystojne lub mniej chwalebne postępki; stąd też jedni mnie przez gniew, drudzy ironię, inni w szczerym duchu zwali promienisty, bardzo promienisty, arcypromienisty, nadto promienisty. I przeciwnie, wolniejszego życia młodzieńców, częstokroć zwali, on nie bardzo promienisty, nie promienisty, wszeteczny. Taki jest błahy i dziecinny początek wyrazu, który powstał z igraszki, a tak wiele wrzawy i hałasu narobił« [1]).

Gdy władza uniwersytecka spostrzegła, że wielu a nawet nie studentów, garnie się do majówek, zważając i na to, że o owych majówkach ci i owi w mieście szeptali, chociaż na promienistych nie

[1]) Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, IX. 154.

ciążył żaden zarzut, cień zarzutu, pozwolenie swe odebrała i majówki przerwane zostały przynajmniej na oko. Była to chwila najdogodniejsza dla utworzenia związku tajnego, gdyż Filomaci na tych majówkach zaznajamiając się z Promienistymi, najlepiej mogli ocenić zalety ich i wady. Takim sposobem powstał związek Filaretów. Celem Filaretów była wszelka wzajemna pomoc dla ukształcenia umysłu młodzieży przez naukę, jedynie dlatego, aby sposobniejsi, wyższymi obdarzeni talentami, mogli pisać dzieła polskie, któreby uwieczniły imię Polaków. Ułożyli statuta z kilku paragrafów złożone, na zasadzie których wszelkie względy religijne i polityczne były usunięte, dlatego też gdy jeden z Filaretów Jankowski zaczął pisywać wierszyki politycznej treści, natychmiast zabroniono mu dalszego produkowania, jako przeciwnego ustawie. Tajemnica zaś dlatego była potrzebną, aby źli ludzie, ganiący rzeczy najniewinniejsze, nie zepsuli całego dzieła. Czynności Towarzystwa dzieliły się na naukowe, dobroczynne i wewnętrzne; do pierwszych należało czytanie wypracowanych w języku polskim robót na posiedzeniach, gdzie każdy z członków miał prawo robić nad niemi uwagi; piszący jak przyjacielską radę, z wdzięcznością obowiązany był je przyjmować. Czynności dobroczynne zależały na wspieraniu uczniów biednych, a szczególniej Filaretów. W tym celu każdy z członków był obowiązany w ciągu roku zapłacić rubla srebrnego do składki związkowej. Nakoniec czynności wewnętrzne miały na celu udoskonalenie ustaw filareckich i uporządkowanie związku. Gdy liczne zebrania mogły łatwo ściągnąć podejrzenia, rozdzielono cały związek na części, nazwane później gronami, odpowiednio do głównych gałęzi nauk a mianowicie fizycznych (zielone, amarantowe i różowe). Były trzy grona, gdyż uczniów na fakultecie fizycznym było najwięcej, a w gronie nie mogło być więcej niż 24 osób, oddział prawników tworzył z początku jeden tylko związek (biały), lecz z powiększeniem liczby członków powstał i drugi związek (liliowy); grono literackie zwało się błękitne, a medyczne granatowe. Dla utrzymania porządku w całem Towarzystwie, poprawy ustaw i t. p., była »Izba dozorcza« złożona z prezydenta i radców, po jednemu z każdego grona, jeden z radców był sekretarzem. Prezydent wnosił projekty do praw, on jeden miał prawo rozwiązać Towarzystwo, nie tłómacząc się członkom ze swego postępowania. On przewodził Izbie dozorczej. W razie równości zdań, prezydent niepewność rozstrzygał. Również do kompetencyi prezydenta należało niezgodzenie się na kandydata do związku, bez tłómaczenia się ze swego postępowania. Prezydent wybieranym był na pół roku i gdy był na urzędzie, nikt nie miał prawa go oskarżać, dopóki nowy prezydent nie byłby wybrany. On sam rozporządzał kasą, albo mógł z Towarzystwa przybrać kogoś do pomocy, lecz tylko on.

odpowiadał. Radca był pośrednikiem między gronem a Izbą dozorczą. Przez niego przesyłało grono projekty do praw i wszelkie wogóle żądania do Izby dozorczej. Radca miał głos stanowczy tak w Izbie dozorczej jak i w gronie. Sekretarz miał też same prerogatywy co i radca, gdyż z radców był wybieranym. Prowadził protokół czynności. Grona różniły się między sobą tylko treścią czytanych rozpraw naukowych. W gronie literackiem nie rozprawiano o chemii, tak jak u medyków o Sofoklesie nie mówiono. Każde grono miało swego przewodnika, radcę i pisarza, delegowanych do innych gron i członków. Przewodnik układał listę czynności na najbliższem posiedzeniu grona; otwierał i zamykał posiedzenie; bez jego pozwolenia nikt w gronie głosu zabrać nie mógł. Po przeczytaniu rozprawy on pierwszy czynił nad nią uwagi, później dopiero pozwalał innym członkom wyrażać swe zdania. Co do innych atrybucyi, były one takie w gronie, jak prezydenta w Izbie dozorczej. On odbierał pisma zaletne, to jest zalecające kogoś na kandydata do grona; jeżeli widział, że osoba proponowana nie jest tego godną, pismo zaletne zatrzymywał; on witał nowych członków, a po ukończeniu urzędowania powinien był zdać sprawę z czynności swojego grona. Przewodnik odbierał składkę pieniężną i niezwłocznie odnosił ją prezydentowi. Obowiązki radcy były też same, co i w Izbie dozorczej. Pisarz utrzymywał dokładny protokół czynności, który po zatwierdzeniu przez członków, wpisywano do umyślnie sporządzonej na to księgi. Przewodnik, radca i pisarz, urzędowali przez trzy miesiące. Delegowani, z kolei wyznaczani z pomiędzy wszystkich członków, po dwóch do każdego grona, musieli być obecni na posiedzeniu przeznaczonego sobie grona i później w swojem gronie zdawali sprawę z tego, co słyszeli i widzieli na innych gronach, a zwłaszcza co czytano i jakie czyniono nad pracami uwagi. Każdy członek obowiązany był napisać koniecznie w przeciągu trzech miesięcy pracę z tego rodzaju nauk, do jakiego należał, czy to oryginalnie, czy też przetłómaczoną. Opłacał co rok rubla srebrem na wsparcie ubogich kolegów, a zwłaszcza Filaretów, co miesiąc zaś złoty, na prenumeratę pism peryodycznych, sporządzenie książek, na papier do pisania podczas posiedzeń itd. Każdego mógł prezydent uwolnić od opłaty, i lubo wielu miało ten przywilej i inni też albo mało albo nic zgoła nie płacili, remanent na końcu wynosił do 200 rubli srebrem. Każdy na posiedzeniu znajdować się był powinien; jeżeli trzy zebrania z kolei opuścił, radca donosił o tem Izbie dozorczej. Obowiązkiem też każdego Filareta było poznać się bliżej z uczniami Uniwersytetu, śledzić ich charakter, sposób myślenia i przez to usposabiać do wprowadzenia między Filaretów. Obiór urzędników, jak prezydenta, przewodnika, radców i t. d. polegał na większości głosów. Głosowanie było

imienne. Każdy Filaret miał prawo podawania kandydata na członka. Naprzód potrzeba było oświadczyć na posiedzeniu, że dobrze znając jakiego ucznia Uniwersytetu, życzyłby, ażeby członkowie go przyjęli. Jeżeli nikt z obecnych nie miał co do zarzucenia przeciw proponowanemu, wówczas przewodnik pozwalał na podanie »pisma zaletnego«, które na następnem posiedzeniu grona czytano. W piśmie zaletnem należało wymienić, skąd kandydat był rodem, ile miał lat, jak się do nauk przykłada, jak oddawna z osobą podającą go na kandydata znajomy; nadto czy miał serce skłonne do przyjaźni, i dosyć charakteru do utrzymania tajemnicy. Po odczytaniu pisma zaletnego, radca odnosił je prezydentowi, który jeśli nic nie znalazł przeciw przyjęciu proponowanego, ogłaszał o tem po całym związku. Każdy z członków w przeciągu dwóch tygodni obowiązanym był donieść prezydentowi to wszystko, coby tylko wiedział przeciwnego, tak w charakterze jak w postępkach proponowanego; jeżeli więc po dwóch tygodniach nic się takiego nie okazało, coby mogło wzbraniać wstępu do związku, wówczas prezydent naznaczał grono, do jakiego kandydat ma być przyjętym i radca przynosił na posiedzenie grona pismo zaletne i członkowie sekretnie wotowali. Jeżeli większością głosów został kandydat wybranym, poruczano członkowi, który podawał pismo zaletne, wprowadzenie nowo przyjętego na przyszłe posiedzenie. Jak tylko się członkowie zgromadzili i przeczytano protokół, przewodnik wysyłał jednego z członków, że już czas, aby wprowadzono nowego towarzysza. Gdy on wszedł, przewodnik był obowiązanym witać go na piśmie i pospolicie powitanie to było następujące: »Dobre twoje postępowanie i przykładanie się do nauk były powodem, żeś został przyjęty do naszego związku, dlatego, abyś pracą, nauką i przy wspólnej pomocy, a użytecznemi pismami, uświetnił imię swoje a zarazem imię Polaków u obcych nawet narodów; ażebyć wspierał, o ile możesz, biedniejszych od siebie. Nie szukaj tu żadnych religijnych ani politycznych przedsięwzięć, te od nas są dalekie; pracuj wspólnie z nami; masz tylu nowych przyjaciół, ile tu nowych odkrywasz osób; chowaj tajemnicę, dobrymi zamiarami chełpić się nie należy. Ponieważ źli ludzie nasze niewinne chęci na złe tłómacząc, całe dzieło zniweczyćby mogli. Jeżeli więc przystajesz na to, coś słyszał, jeżeli chcesz swą pracę dla dobra wspólnego poświęcić, podpisz zwyczajne zaręczenie«. Na takie zaręczenie nie zgadzał się Onufry Pietraszkiewicz, jedyny wąsaty na pamiątkę Sobieskiego i Puławskich; proponował on zawsze, jak pisze Domejko w swym liście »o Filomatach i Filaretach«, aby nowo wybrany na krucyfiks przysięgał, to uroczyściej wyglądać będzie; lecz nigdy temu żądaniu zadosyć się nie stawało. Zaręczenie było następujące: »Słowem Polaka i uczciwego człowieka zaręczam, że całą siłę

i pracę moją ku dobru związku skieruję; że tajemnicę przed obcemi osoby zachowam. Czego, gdybym nie dotrzymał, będę uważany za podłego i pogardy wszystkich godnego. Takowe zaręczenie własną podpisuję ręką«. Poczem nowo przyjętemu czytano ustawy, a przewodnik ogłaszał go za członka tego grona Filaretów, do jakiego przyjętym został.

W czasie wakacyjnym wszystkie czynności zawieszano. Towarzystwo Filaretów zawiązane zostało w r. 1820/21. Gdy liczne zebrania się młodzieży (grona zbierały się co tydzień) w jedno miejsce wzbudziły podejrzenie Uniwersytetu i naznaczonem zostało śledztwo w kwietniu 1822 roku, gdy zaczęto wypytywać się, czy nie było jakowych zebrań, zabierać papiery; wówczas Tomasz Zan, mający jeden prawo na mocy statutu zamknięcie Towarzystwa, zalecił, aby wszystkie papiery tyczące się związku przyniesiono na przyszłe posiedzenie gron; wówczas przewodnicy z polecenia prezydenta zabrali papiery i oświadczyli, że prezydent widzi potrzebę zamknięcia Towarzystwa i przestaje na danem przez każdego zaręczeniu przy wejściu do związku dotrzymania tajemnicy. Radcy na ostatniem posiedzeniu Izby dozorczej oddali prezydentowi protokóły, ustawy, regestra członków jak i pisma pozostałe jeszcze u pisarzy lub przez członków przyniesione. Prezydent jeden tylko miał prawo postąpienia z tymi papierami podług upodobania; otóż Zan, prezydent, zapewnił rektora Malewskiego, że wszystkie te papiery spalił.

Po tem krótkiem wyjaśnieniu, kto byli Filomaci, Promieniści i Filareci, winienem dodać, że Filomaci organizując nowe Towarzystwo Filaretów tak kierowali wyborami, że wszędzie zostali wybrani na urzędników jako przewodnicy, radcy itd.; tym więc sposobem nie mieli żadnej potrzeby oznajmiać Filaretom o istnieniu Towarzystwa Filomatów i ci nic o niem nie wiedzieli. Dopiero później to się wykryło, a mianowicie gdy Malewski aresztowany w Berlinie, nie wiedząc, że Zan wziął na siebie całą winę jako organizator Towarzystwa Filaretów — stawiony przed wielkim księciem w Warszawie, również na siebie wziął winę. Na zapytanie w. księcia, skąd wynikło Towarzystwo Filaretów, Malewski, który nie wiedział o tem, że o Filomatach nic w śledztwie nie mówiono, odpowiedział otwarcie, że wynikło z Towarzystwa Filomatów. Ta otwartość Malewskiego wyszła całej sprawie na dobre, bo przekonano się, że towarzystwa młodzieży wileńskiej brały natchnienie z warunków miejscowych, a nie były importowane z zagranicy, jak np. z Warszawy, czego starano się wywiedzieć, bo o to podejrzywano.

Cały ten proces, jaki wytoczono członkom nie istniejącego już Towarzystwa, dokładnie jest przedstawiony w dwóch monografiach, wzajemnie się dopełniających i na dokumentach urzędowych opartych.

Pierwsza Dra Szeligi »Proces Filaretów w Wilnie« w VI tomie Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, druga Zygmunta Wasilewskiego: »Promieniści, Filareci i Zorzanie« w temże Archiwum w tomie IX. O przebiegu procesu wobec tych monografii, mówić zbyteczna; chcemy tylko zwrócić uwagę na tę okoliczność, że śledztwo było prowadzone z wielkim talentem; że komisya śledcza miała w swem rozporządzeniu zeznania Jana Jankowskiego, który pod wpływem »refleksyi« dowodził, że stowarzyszenie Filaretów było rewolucyjnem — a jednakże nie uznała go za takowe i w wyroku przez cesarza potwierdzonym, jako jedyną, ciężką winę przyznano szerzenie nacyonalizmu Polski za pośrednictwem nauki; że zaś ta propaganda za pośrednictwem nauki (nie zaś trucizn lub sztyletów) nie odpowiadała widokom rządu, przeto zalecono ministrowi oświecenia, ażeby skazanych jako ludzi zdolnych, użył do zajęć w szkołach, ale nie w guberniach polskich, tylko w Rosyi — dopokąd nie nastąpi decyzya względem powrotu ich do rodziny. Lecz nie wielu danem było doczekać się przychylnej decyzyi powrotu do ojczyzny, stanął na przeszkodzie Pelikan. Zapytany, ażali ci i owi, w tej liczbie i Mickiewicz, mogą już powrócić do kraju, wręcz odpowiedział, że przedwcześnie. Bliższe szczegóły w tym przedmiocie podaje Teodor Wierzbowski w swym artykule »Mickiewicz w Wilnie i w Kownie«, który ogłosił w »Bibliotece warszawskiej« w r. 1888.

7. Towarzystwo wspierania niedostatnich uczniów uniwersyteckich, założone dnia 23 sierpnia 1821 roku, potwierdzone przez Szymona Malewskiego rektora, 26 sierpnia t. r. Do założycieli należeli: Mikołaj Mianowski, prof. i dziekan oddziału medycznego, Michał Dmochowski, pisarz Komisyi sądowej edukacyjnej, Jan Rychter, Robert Kleczkowski podpor. wojsk polskich, Jan Wolfgang profesor, Kazimierz Kontrym adjunkt Uniwersytetu, Leon Borowski prof. Uniw., Stanisław Rodziewicz kasyer Uniw., Franciszek Wróblewski Dr med., Józef Karczewski adwokat sądu głównego lit., Ignacy Łagiewnicki adwokat sądu głównego wileń., Jerzy Gieczewicz kapitan w. p., Ignacy Baliński marszałek pow. wileńs., Michał Baliński, Aurelian Dmochowski marszałek oszmiański, Jan Szantyr geometra Uniwer., Feliks Siesicki sędzia wiłkomirski. Ci założyciele w odezwie swej dowodzą, że w okręgu naukowym wileńskim są jeszcze niektóre z dawniejszych funduszów, służące na utrzymanie niedostatnich uczniów, a inne na wzór tamtych powstały później. Wszystkie zaś mają na celu wspierać uczących się po gimnazyach lub szkołach powiatowych. Ale w zakładach tych, najdoskonalej nawet urządzonych i najlepiej swojemu przeznaczeniu odpowiadających, nie może młodzieniec zostać uczonym ani nabyć takiego talentu i usposobienia, ażeby przez to znalazł sposób do życia i stał się użytecznym

krajowi. Najlepsi uczniowie szkół gimnazyalnych i powiatowych są ci, którzy się tylko jeszcze przygotowali do korzystania z nauk wyższych i do nabywania talentów, do czego dążyć mogą w Uniwersytecie. Lecz jeżeli który z takich uczniów nie ma zręczności udania się do Uniwersytetu, albo przybywszy tam nie znajduje sposobu utrzymania się, wtedy jego przygotowania, ochota i zdolność przyrodzona, niszczeć muszą, nie przynosząc ani jemu samemu ani krajowi pożytku. Że takie przypadki nader są u nas liczne i częste, tego nie potrzeba dowodzić, a przytem każdy łatwo zgodzi się na ten wniosek, że chociażby u nas najbardziej pomnożyły się fundusze na uczniów, takie, jakie są teraz, jednak by to nie przyczyniło się dosyć skutecznie do wzrostu nauk wyższych i do rozwinięcia talentów. W historycznym przebiegu odezwa zwraca uwagę na Akademię krakowską, która od wieków ma fundusze dla młodzieży kształcącej się i dzięki im tylu znakomitych mężów wyszło z tej Akademii, którzyby zeszli nieznani i sławy ojczyźnie swej nie przynieśli, gdyby im pomoc w swoim czasie nie była podaną. Na zasadzie powyższego, założyciele mają niepłonną nadzieję, że społeczeństwo nie pozwoli upaść zawiązującej się instytucyi i dla własnego dobra popierać ją będzie. Odezwa zrobiła swoje, społeczeństwo przyjęło tę instytucyę pod swą opiekę, posypały się ofiary — ale, jak to powyżej zaznaczyliśmy, Towarzystwo dalekie od politycznych tendencyi, za takie było uznane i zwinięte.

8. Towarzystwo typograficzne wileńskie. Zawiązało się w r. 1818 dnia 20 kwietnia, a 4 maja ogłoszono »Dokument zaręczny« i »Organizacyę« w osobnej książeczce. Cel Towarzystwa: upowszechniać gust czytania, ułatwieniem, pomnożeniem i nabywaniem ksiąg pożytecznych, mianowicie w ojczystym języku napisanych. Członkowie składali akcye, każda 100 rubli wynosiła, a z kapitału drukowano księgi. Na dokumencie zaręcznym wydrukowano członków 57; liczba ta później wzrosła. Anonim ogłosił: »Myśli obywatelskie« o tem Towarzystwie, z godłem »sapientis est mutare consilium in melius«, gdzie radzi, aby członkowie nie spuszczali z oka i spekulacyi i żeby Towarzystwo rozdzieliło się na dwie sekcye: jedna zajęta rachunkowością, druga wydawnictwem. Towarzystwo to poprawiło wydawnictwo »Dziennika wileńskiego«, wydało Bajki Krasickiego, Statut litewski, i inne; — a wydawnictwa cechowała dobra i staranna korekta i bardzo przystępna cena. W broszurze wydanej p. t. »Towarzystwo typograficzne wileńskie. Wiadomość o niem«. 8⁰ str. 16, znajduje się »Dokument zaręczny« zawierający 15 punktów i »Organizacya« punktów 34. Z tej broszury dowiadujemy się o członkach założycielach. Prezes, Michał Ogiński, Adam hr. Chreptowicz wice-prezes, Michał Baliński sekretarz. Członkowie:

Karol Wagner, Konstanty hr. Tyzenhauz, Adam hr. Günther, Stanisław Niepokojczycki, Zacharyasz Niemczewski, Tomasz Życki, Michał Dmochowski, Michał Römer, August Becu, Józef Sękowski, Mikołaj Mianowski, Józef Kończa, Antoni Marcinowski, Józef Zawadzki, Aleksander Pociej, Teodor Pociej, Kazimierz Strawiński, Franciszek Malewski, Feliks Siesicki, Gabryel Ogiński, Róża z Góreckich Wysogierdowa, Tadeusz Kukiewicz, Michał Chlewiński, Marcin Ważyński, Józef Górski, F. X. Wyszkowski, Jan Chodźko, Ignacy Lachnicki, Ignacy Emanuel Lachnicki, Michał Lachnicki, Roman Lachnicki, Stanisław Książę Puzyna, Józef Wawrzecki, Jan Budziłowicz, Antoni Chrapowicki, Leonard Wolmar, Kazimierz Moniuszko, hr. Plater Zyberg, Ferdynand hr. Plater, Jan G. Rudomina, Jan Szantyr, Michał Bobiatyński, Adam książę Czartoryski, Piotr Horn, Narcyz hr. Olizar, Michał Sobański, Michał Markiewicz, Feliks Chomiński, Adolf Święcicki, Eustachy Karpp, Ignacy Miluński, Józef Grużewski, Hipolit Górski, Korzeniewski, Rudolf hr. Tyzenhauz.

ROZDZIAŁ LXXII.

Udział w uroczystościach publicznych świeckich i duchownych.

1. Rostowski w swej historyi na str. 137 wspomina, że Jezuici chcąc młodzież akademicką nie tylko naukami, ale i zewnętrznemi oznakami uroczystości religijnych ugruntować w pobożności, a razem skuteczniej jeszcze działając na umysły ludu, upokorzyć różnowierców, użyli wszelkich środków okazałości w obchodzie świąt przedniejszych. Pierwszy to raz w r. 1586 postarali się za pomocą wielkiej liczby uczniów swojej Akademii, przydać takiej świetności i wystawy procesyi Bożego Ciała, że nigdy Wilno nic podobnego nie widziało. Prócz całego bowiem duchowieństwa, z biskupem i kapitułą, prócz kilkudziesięciu samych Jezuitów, szli parami z wszystkich szkół zgromadzeni studenci wytwornie odziani, z pochodniami woskowemi w ręku, podzieleni na cztery szeregi, na których czele osobne muzyki odegrywały pobożne hymny. Ogromny krzyż, złotem i lśniącemi się ozdobami jaśniejący, niesiono pośród tej młodzieży, której oddziały poprzedzone były różnemi osobami alegorycznemi. Jedni przeobrażeni byli w proroków, drudzy w pokutników, inni nakoniec, z ładniejszych dzieci wybrani, objawiali się w postaci aniołków ze skrzydłami na obu ramionach, przetykanemi złotem i srebrem. Między dwoma szeregami tego świetnego pochodu widać było

tu i owdzie niosących posągi i rozmaite wizerunki Zbawiciela. Żarliwe pienia kościelne z udziałem młodzieży akademickiej wznosiły się wśród woni kadzideł i przejmującego brzmienia dzwonów, z pośród tej wspaniałej procesyi, ku niebu. Na samą wieść o tej procesyi tłumy ludu z całego miasta i okolic jego zebrały się na główne ulice, a nie tylko sami katolicy, ale wszelkiego rodzaju różnowiercy, nawet Tatarzy z żonami i dziećmi zbiegli się przypatrzyć i podziwiać nie widzianą dotąd na ziemi litewskiej uroczystość. Wrażenie było ogromne. Przez długi czas rozmawiano wszędzie o tej świetnej uroczystości, tak silnie pobudzającej do nabożeństwa i o bogobojności zaszczepionej w serca uczącej się młodzieży. Rezultat ostateczny polegał na tem, że wiele rodziców dyssydenckich, odebrawszy dzieci ze szkoły zwingliańskiej, oddało je do Jezuitów. Oprócz tego około trzechset osób dojrzałych płci obojga przeszło na wiarę katolicką, a między niemi Lew Sapieha, podkanclerzy naówczas litewski, który z Kalwina przemieniwszy się w gorliwego katolika, został następnie szczodrym całego duchowieństwa i samychże Jezuitów dobrodziejem.

2. Kiedy król Zygmunt III pierwszy raz stanął w Wilnie, jadąc na spotkanie ze swym ojcem do Rewla, Akademia żywo się zakrzątnęła, ażeby jak najwspanialej go przyjąć. Na Rudnickiej ulicy, kędy król wjeżdżał do miasta, wzniesiona była jej staraniem i kosztem brama tryumfalna, z czterema wieżyczkami, między któremi na szczycie bramy widać było wizerunki Jagiellonów, herby województw i inne alegoryczne malowidła. Zbliżającego się króla przed samą bramą witali z owych wieżyczek wychowańcy Akademii, za aniołów przebrani, rymami łacińskimi. W samej zaś już bramie, innych sześciu starszych studentów wydawało okrzyki radości w rodzaju: vivat rex i t. p. W kilka dni po swojem przybyciu do Wilna, Zygmunt III dał całej Akademii z jej uczniami posłuchanie na zamku, gdzie profesorowie a po nich studenci Akademii w łacińskich mowach długo rozprawiali o przymiotach króla, porównywując go do największych mędrców i bohaterów starożytności. Na drugi dzień król otoczony licznym orszakiem udał się do Akademii, gdzie uroczyście witany słuchał z wielkiem upodobaniem ułożonych na przyjęcie swe wierszy po grecku, po łacinie, po hebrajsku i we wszystkich językach europejskich nowożytnych, nie wyłączając polskiego i litewskiego. Łukaszewicz w »Dziejach wyznania Helweckiego na Litwie« I. 59, przywodzi trzy pisemka, które kazał rektor wydrukować i pomieścił w nich wszystkie mowy i powinszowania wierszem, przez profesorów i uczniów ułożone i powiedziane, które ofiarował Zygmuntowi. Z tych pisemek dowiadujemy się, że między uczniami witającymi wtenczas króla byli między innymi: Mikołaj Pac, Jerzy Tyszkiewicz, Krzysztof Weso-

łowski, Święcicki, Ołaj, Makowski, Zborowski, Wołłowicz i t. d. Osobno po nich witali króla uczniowie *bonarum artium:* Abraham Krzewski i Aleksander Rajecki.

3. Widzieliśmy w pierwszym paragrafie niniejszego rozdziału, jakie dodatnie wrażenie wywołał udział Akademii w procesyi Bożego Ciała; skorzystali Jezuici z uroczystości kanonizacyi św. Kazimierza i również nader czynny udział wzięli, obiecując sobie, że tą drogą podniosą żarliwość ku wierze w sercach ludu. Wprawdzie obowiązkiem to było kapituły zajęcie się wyłączne urządzeniem tej uroczystości, ponieważ w kościele katedralnym znajdował się grób tego świętego patrona Litwy; lecz Jezuici więcej się znając na przygotowaniach do takiej uroczystości i mając pod ręką tyle młodzieży szkolnej, mogącej posłużyć do ozdobienia i pomnożenia wystawy w tym dniu, a co większa zamierzając wznieść zarazem nową świątynię pod wezwaniem świętego Kazimierza, z największą skwapliwością ofiarowali swoje usługi i pomoc w układzie i wykonaniu tego aktu solennego. Uroczystość ta miała przypaść w Wilnie 10 maja 1604 roku, a Jezuici rokiem już wcześniej wzięli się do tego. Przygotowywali materyały na bramy tryumfalne i uczyli studentów Akademii roli, w jakiej mieli należeć do obchodu. Kiedy się zbliżył ten dzień uroczysty dla Wilna, wystąpił pochód z katedry, a pochód ten istotnie był najświetniejszy ze wszystkich, jakie się w Wilnie dotąd zdarzyły. W szczegóły się nie bawimy, gdyż są powszechnie znane po ogłoszeniu przez księdza Augustyna Lipnickiego, prałata katedry wileńskiej, dzieła p. t.: »Życie św. Kazimierza królewicza polskiego«, Wilno, 1858; nas głównie zajmuje udział Akademii w tej uroczystości. Otóż, kiedy pochód od kościoła św. Stefana powracał do Katedry, przed Rudnicką bramą procesya wstrzymaną została niespodzianym widokiem. Cała jej ściana przeobrażoną była w olbrzymiego ptaka, który ułożonemi do lotu skrzydłami, jakby trzy próżne przestrzenie utworzył, okryte różnokolorowemi jedwabnemi oponami. Wtem na wystawie bramy zjawiła się postać dziewicy dziwnie nadobnej i ujmującej, ale smutkiem jakimś uciśnionej i szatą żałobną okrytej. Był to student Akademii przebrany za niewiastę. Dziewica wyobrażała Wilno płaczące nad klęskami głodu i moru, od dwóch już lat nękającemi nieszczęsne miasto. Stanąwszy przed ludem zaczęła zaraz wierszem łacińskim rozwodzić swoje żale nad różnemi nieszczęściami kraju, pocieszając tylko nadzieją uznania świętości królewicza Kazimierza i pozyskania w nim opiekuna dla Litwy. Lecz gdy się ona boleści oddaje, ukazują się aniołowie w śnieżnych szatach ze skrzydłami, trzymając w dłoni róże i lilie. Ci w dyalogu, również po łacinie, zwiastują postaci żałosnej Wilna radość z kanonizacyi św. Kazimierza. Weselne wznoszą się pienia. Wilno odurzone cier-

pieniem, przychodzi do przytomności i zrzucając zwierzchnią żałobę, ukazuje się w szkarłatnem ubraniu królowej, z kwiatami i koroną na głowie a z berłem w ręku. Wtenczas po krótkiej przemowie i dziękczynnej modlitwie za dobrodziejstwa przez to uświęcenie królewicza zlane na kraj, siada na wóz tryumfalny i mając na nim przed sobą inną niewiastę w postaci sławy trzymającą trąbę, udaje się razem z procesyą do miasta. Obok Akademii Jezuici urządzili drugi łuk tryumfalny, gdzie także wypowiedziano dyalog. Zaledwo gromadzący się tłumnie pod murami św. Jana objąć mogli ciekawem okiem całe to osobliwe widowisko, gdy przybywająca na wozie tryumfalnym sława wielkim głosem swej trąby wezwała Akademię, ażeby na plac chwały i tryumfu świętego patrona razem ze wszystkimi pospieszyła. W oka mgnieniu zabrzmiała muzyka, odezwały się pobożne pienia dobranych uczniów i ukazały się emblematyczne postacie, przedstawiające samą Akademię z całym orszakiem jej wychowanek. Stanęły w nim: teologia, filozofia, historya, wymowa, poezya, umiejętność języków, gramatyka, greckie muzy, które opuściwszy starodawne greckie źródła Hippokseny, nad brzegami Wilii w pośród wdzięcznych jej gór i gajów siedlisko obrały. Rozmowę zaczęła sława ogłaszająca przytomnym w łacińskich wierszach wielkość uroczystości, a obracając się do młodzieży akademickiej, zagrzewała ją do czci ojczystego patrona. Potem wszczęło się jakby recitativo jakie między Akademią a Sławą, o takiej wielkiej nowinie dla Wilna. Nakoniec Akademia z berłem w dłoni wezwała wszystkie swoje towarzyszki do wspólnego oddania czci świętemu Kazimierzowi. Posłuszne jej głosowi wystąpiły: historya z piórem, teologia z krzyżem i promienistą księgą, filozofia z fizycznemi narzędziami, filologia z trójjęzycznem godłem, wymowa z mieczem, poetyka z orłem, gramatyka z kluczem, coraz innymi rymami wielbiąc świętego królewicza. Lecz z filologią czyli umiejętnością języków starożytnych zjawiły się wszystkie dziewięć muz, które greckimi czworowierszami oddały mu cześć swoją. Filologia zaś aż trzema językami: greckim, łacińskim i hebrajskim, do hołdu się przyczyniła. Dla uzupełnienia obrazu dodamy, że i kapituła wzniosła ostatnią tryumfalną bramę przed zamkiem. Składała się ona z czterech narożnych piramid, z pośrodka których wznosiła się jedna większa, osadzona na stropie bramy, a wierzchołkiem w kształcie ostrokręgu strzelająca w górę. Ale najbardziej zachwycały oko widzów liczne malowidła, do życia i cudów św. Kazimierza odnoszące się, jakiemi wewnątrz i zewnątrz cała niemal brama była pokryta. I tu także odbył się dyalog, do którego należeli tylko młodzieńcy przeobrażeni w Aniołów Stróżów siedmiu ówczesnych wileńskich kościołów: Katedralnego, św. Trójcy (dziś cerkiew), św. Ducha, św. Krzyża, Najświętszej Panny na Piaskach (dziś archiwum), św.

Jana, św. Franciszka, bo innych ważniejszych nie było jeszcze w Wilnie. Młodzieńcy przedstawiający Aniołów, skoro przyszła pora, poruszyli się z pośrodka filarów utrzymujących bramę i wypowiedzieli dyalog po łacinie, wierszem, poczem zjawiło się sześciu innych młodzieńców, którzy również wierszem dokończyli ten dyalog (Lipnicki). Nie poprzestając Akademia na powyższym udziale w czasie przeniesienia chorągwi św. Kazimierza, ogłosiła wkrótce zbiór małych poematów po łacinie i po grecku ułożonych w tymże celu lecz w innej formie, przez jej uczniów tak duchownych jak świeckich, należących do bractwa N. Panny Maryi. Było tych rymów większych i mniejszych wogóle 91, samych zaś autorów, których imiona zachowane zostały, 84. Zbiór ten, według Rostowskiego (468 Append), miał następujący tytuł: »Theatridium Poeticum sanctissimo et castissimo poëte Divo Casimiro Academici poetae Partheni Vilnae monumentum immortale«. To jednak godne uwagi, że połowę niemal tej młodzieży składali cudzoziemcy rozlicznych narodów. Znajdowali się tu Szkoci, Norwegowie, Szwedzi, Duńczycy, Niemcy, Inflantczycy, Węgrzy i Włosi, zapewne sposobiący się na Jezuitów, a dwaj nawet ze Szwedów wymienieni jako alumni królewscy.

4. Czy taki współudział uczniów Akademii w uroczystościach świeckich i duchownych oddziaływał dodatnio czy ujemnie na uczących się, zabierając im dużo czasu na przygotowanie się odpowiedzieć zadaniu; stanowczo powiedzieć nie umiem, już chociażby dlatego, że i w naszych czasach, kiedy warunki wychowania młodzieży rdzennie się zmieniły — młodzież bierze również udział w różnych uroczystościach. W tej chwili np. młodzież szkolna wileńska brała czynny udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Murawiewa w Wilnie, nie tylko w dzień, ale i wieczorem w klubie oficerskim, gdzie odczytywano życie byłego gubernatora wojennego wileńskiego i na cześć którego ucząca się młodzież dawała koncert instrumentalno wokalny. Przeciwnicy wychowania młodzieży przez Jezuitów na te uroczystości zwracali uwagę i im przypisywali w znacznej części te wady wychowania i braki w wykształceniu młodzieży; utrzymują bowiem oni, że młodzież nie miała możności przykładać się do nauk należycie, będąc ciągle zajętą to uroczystościami kościelnemi, to świeckiemi; częstemi witaniami możnowładców i dobrodziejów Akademii. Jezuici jednakże innego byli zdania aniżeli dzisiejsi ich historycy, bo kiedy król Zygmunt w roku 1611 powrócił do Wilna z pod Smoleńska, Akademia wzniósłszy bramę tryumfalną, przygotowywała się, aby godnie spotkać tryumfatora. Jednakże według zapewnienia Kraszewskiego (Wilno I, 349), nie było żadnego dyalogu ani dramatu dla króla; a Rostowski pod r. 1611 wyraźnie zaznacza, że w Brunsbergu a nie w Wilnie wyprawili Jezuici widowisko z okazyi

zdobycia Smoleńska. Że jakaś przyczyna, nieznana nam, przeszkodziła tylko uroczystości, do której była przygotowaną Akademia, dowodzą następujące pisemka na tę uroczystość przygotowane. I tak, uczeń Akademii Baltazar Ozimiński ogłosił: »Szturm pocieszny Smoleńska, który był odprawowany szczęśliwie w roku teraźniejszym 1611, 13 dnia czerwca opisany« przez ..... w Wilnie w drukarni Jana Karcana 1611, 4⁰ 8 kart, druk gocki. Dedykacya do królewicza Władysława, datowana w Wilnie w 1611. X. Walenty Bartoszewski znany z kilku pism prozą i wierszem po polsku pisanych wydał: »Pienia wesołe dziatek na przyjazd do Wilna króla Imci, tudzież senatu i rycerstwa«. Wilno, 1611, 4⁰ dwa arkusze. Jest tu mowa o rekuperowaniu Smoleńska do Krzysztofa Monwida Dorohostajskiego, marszałka W. Ks. Lit.

5. W dniu 7 grudnia 1636 roku, już po wyjeździe króla Władysława z Wilna, obchodziła Akademia z wielkim przepychem święto doroczne św. Katarzyny męczenniczki, patronki studentów, królewicz Karol i królewna Anna, pozostawszy się w Wilnie, uczestnikami byli tej uroczystości, wśród mnóstwa sproszonej szlachty. Wszyscy z przyjemnością i z podziwieniem przypatrywali się licznej młodzieży szkolnej pod przewodnictwem swych nauczycieli, doktorów teologii, filozofii, sztuk wyzwolonych, w różnokolorowe togi, podług stopnia przybranych, postępujących w ordynku. Między młodzieżą znajdowali się Chodkiewicz i Sapieha, studenci Akademii. Harmonijne pienia na cześć Świętej, wymowne głosy mowców i poetów, zachwyciły wszystkich, jak pisze Rostowski (343).

6. Stuletnią rocznicę założenia Towarzystwa Jezusowego bardzo uroczyście obchodziła Akademia. Uroczystości rozpoczęły się 31 lipca 1640 r. Majętniejsza młodzież łożyła znaczne koszta na przyozdobienie kościoła akademickiego św. Jana, uboższa przyczyniła się staraniem i pracą przy wykonaniu różnych ozdób, lub okazaniem swej zdolności w mowach, panegirykach i wierszach. Z prawej strony wielkiego ołtarza aż do środka świątyni sami retorowie, a z lewej poeci zajęli się ozdobieniem ścian stosownemi godłami, malowidłami i napisami własnego pomysłu. Po obu stronach wielkiego ołtarza, staraniem i kosztem uczniów Akademii położono napisy:

D. O. M.

Ob. servatam. annos. centum. Societatem Jesu. Rhetores.

Drugi od poetów, pod którym bujnemi literami wyrażono:

Optimo. Patri. Suorum. Parenti ac fundatori. Divo. Ignatio de Lojola. Juventus Poetica. in Alma. Universitate. etc. Academia. Vilnensi. Societatis. Jesu. cum eadem Societas elapsi. Saeculi. memoriam. solenniter. celebraret. posuit ac dedicavit anno M.D.C.X.L. die XXIX Julii.

Opisanie zaś dokładne tego wspaniałego jubileuszu z dołączeniem wszystkich mów, rymów i panegiryków podług ówczesnego zwyczaju, podług nas bardzo chwalebnego, ogłoszono drukiem. Dwie książeczki wyszły jednocześnie, obie pióra Wojciecha Kojałowicza, o jednej z nich mówiliśmy wyżej.

7. Jan Kazimierz król w r. 1664 dnia 15 maja przybywszy na czele wojska do Wilna, był przyjmowany razem z królową Ludwiką Maryą; nie dała się wyprzedzić nikomu w tych oświadczeniach hołdu Akademia wileńska. Młodzież ucząca się, na wzniesionym dla tej uroczystości teatrze, wśród śpiewów i muzyki przedstawiła widowisko alegoryczne, wysławiające trudy wojenne króla i zwycięstwa jego; a Baltazar Danquart, profesor humaniorów, napisał i drukowaną ofiarował Janowi Kazimierzowi pochwałę jego (Kochowski. Climacter III. lib. 3. p. 122).

8. W jednym z powyższych paragrafów wspominaliśmy, że Akademia korzystała z każdej zręczności, ażeby możnowładców a także dobrodziejów swych przyjmować uroczyście przemowami, dyalogami lub wręczaniem panegiryków *ad hoc* napisanych. Ten zwyczaj w pierwszem stuleciu bardzo rozwinięty, stawał się coraz to rzadszym w końcu drugiego stulecia. Mamy obecnie do zanotowania uroczyste przyjęcie w Akademii Józefa Załuskiego biskupa kijowskiego, który znajdując się w Wilnie odwiedzał bibliotekę akademicką dnia 13 października 1760 r. Powitał go X. Kazimierz Naruszewicz następującą odą łacińską: »Ad illustr. excellentis. et reverendis. Dominum D. Josephum Comitem in Załuskie Załuski, Episcopum Kioviensem et Czernichoviensem«. Herb Załuskich i niżej: »Cum hospes Academiam et Bibliothecam Vilnensem Soc. Jesu inviseret. Dwie karty druku in 4°.

Poczobut w temże samem miejscu wystąpił z rymem polskim w stylu dytyrambicznym; a ponieważ jest to rzeczą ciekawą niezmiernie po polsku wiersze Poczobuta, więc jako rzadkość przytaczam z nich kilka:

Arfo Treicka, jeśli twego pienia
Wdziękiem, Amfion z chętnego kamienia
    Wzbudził Theby, a wysoki
    Mur z powolnej wstał opoki:
Ozwij się dzisiaj wdzięcznie przybyłemu
Z polskiej w gościnę do nas Załuskiemu
    A dzielnością twą, do góry
    Podźwignij ciężkie marmury i t. d.

Pilchowski zaś przyjął go w Collegium Nobilium krótką przemową łacińską.

9. Pierwszą wielką uroczystością dla Akademii wileńskiej po upadku Jezuitów, było publiczne otwarcie nauk w odnowionej przez Komisyę edukacyjną Wszechnicy, pod nazwą Szkoły Głównej litewskiej. Dzień 24 listopada 1781 r., poprzedzający rocznicę koronacyi króla Stanisława Augusta, przeznaczony został na zaczęcie tej pamiętnej uroczystości. Wywieszono więc najprzód herb nowo ustanowiony przez Komisyę edukacyjną dla Akademii, nadedrzwiami sali publicznej zwanej aulą, w której w późniejszych latach, bo już za rektoratu Śniadeckiego, była biblioteka, a obecnie cerkiew gimnazyalna. Na polu umieszczonem w paludamencie pod mitrą wielko książęcą widać było Pogoń litewską z tarczą, na której zamiast zwyczajnego podwójnego krzyża jak w herbie państwa i zamiast liter przez Akademię jezuicką używanych, znajdował się węzeł cyfry Stanisława Augusta S. A. R. (Stanislaus Augustus Rex) z dwoma berłami pod nią. Paludament opasany był wstęgą u wierzchu i po bokach, mającą napis: Schola Princeps Magni Ducatus Lithuaniae. Całą zaś tarczę herbową otaczał wieniec z dwóch gałęzi laurowych, związany u spodu wstążką, a u wierzchołka zatknięty i biretem akademickim zakryty. Taki herb olbrzymich rozmiarów zwiastował już od samego rana ludności miasta nadzwyczajną uroczystość w Akademii. O drugiej godzinie po południu, rozwarły się podwoje auli i sam rektor Poczobut, a z nim wszyscy profesorowie składający senat akademicki, wspaniałemi ze szkarłatu togami doktorskiemi przyodziani weszli do niej i zająwszy wyznaczone miejsca wraz z licznie zaproszoną i manifestującą się publicznością, oczekiwali wyższych jeszcze gości, którzy większego jeszcze blasku przydać mieli obchodowi. Jakoż wkrótce ukazał się książe Adam Czartoryski G. Z. P., który jako marszałek trybunału głównego W. Księstwa lit. znajdował się właśnie w Wilnie, a co większa, jako jedyny wówczas komisarz edukacyjny — bo Massalskiego nie było — powinien byłby przewodniczyć w całem tem zgromadzeniu. Wszedł on w towarzystwie dwóch znakomitych senatorów Niesiołowskiego, wojewody nowogrodzkiego i Zyberga, wojewody brzesko litewskiego; a za nimi podsunęli się deputaci trybunału, urzędnicy ziemscy i wielu dostojnych obywateli. Poczobut powitawszy księcia jako jednego z naczelników edukacyi narodowej w imieniu odnowionej Akademii, rozpoczął posiedzenie wyborną mową po łacinie, którą przedrukował potem przy prospekcie nauk; w niej wspomniawszy wielkich niegdyś królów Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę i Stefana Batorego, jako założycieli uniwersytetów w Polsce; Władysława IV jako wielce życzliwego dla Akademii; Waleryana Protasewicza jako szczególnego jej fundatora, wysilał się zresztą na pochwały Stanisława Augusta, któremu przyznawał słusznie wielki popęd dany w kraju do ulepszenia wychowania młodzieży. Oddając sprawiedliwość

innym królom poprzednikom jego, nie znajdował jednak równego jemu, któryby tak nieśmiertelnemi nagrodami, jak medale bite na cześć uczonych, (a tu wspomniał i o swoim z napisem: sic itur ad astra) i takiem ustanowieniem jak Komisya edukacyjna, zapewnić zdołał narodowi swemu niezliczone pożytki; a sobie samemu wieczno trwałą pamięć. W tej mowie niema wzmianki o Jezuitach i o dawniejszym stanie ich Akademii, a zakończył długą tę mowę oświadczeniem wdzięczności królowi, mianowicie za hojne obdarzenie przez niego kollegium medycznego Szkoły Głównej litewskiej znakomitym zbiorem ksiąg i narzędzi, wielką ilością roślin do ogrodu botanicznego, równie jak teatrem anatomicznym i muzeum fizycznem. Wynurzył też zarazem, ile obowiązków mieć powinien cały kraj dla światłych mężów składających Komisyę edukacyjną, którzy się tak gorliwie poświęcili odrodzeniu oświaty w narodzie. Zręcznie rektorowi w krótkich słowach na to odpowiedział książe marszałek trybunału, oświadczając, że Komisya całą pomyślność swoich usiłowań i wszystką nadzieję swoją zasadza na przezorności, z jaką starała się dobrać do składu i zarządzenia Szkoły Głównej, bez względu na uprzedzenia, zadawniałe przesądy, a stąd na zbyt skwapliwą krytykę, której ulegać musi Akademia, w ten sposób odrodzona, jak każda nowa instytucya gdziekolwiek. Poczem rektor złożył w ręce książęce wszystkie patenta dla profesorów i urzędników Szkoły Głównej, nadesłane z Komisyi edukacyjnej, a obwieściwszy zebranej w sali publiczności, że ksiądz Kazimierz Naruszewicz, prałat scholastyk smoleński, mianowany jest sekretarzem tego Uniwersytetu, polecił mu, ażeby po przyjęciu od księcia komisarza edukacyi narodowej należącego sobie patentu, wezwał po imieniu i nazwisku wszystkich członków Szkoły Głównej do odebrania swoich dyplomów. Po ich rozdaniu przez księcia, Naruszewicz w mało co krótszej przemowie wyłuszczył jasno, że od Akademii tworzącej się na nowo nie można wymagać, ażeby od razu stanęła na równi z innymi sławnymi uniwersytetami, że jak obywatele mają prawo wymagać nauki i dobrych przykładów od niej; tak nawzajem Akademia powinna i ma nadzieję oczekiwać współczucia i współdziałania ich, a razem pobłażania. »Wszystkie początki są trudne, rzekł mowca, i nie tak nagle dościga się doskonałości szczytu. Zważyć bowiem wypada, jak wielkie i ciężkie przedsięwzięcie dokonać mamy, bo z gruzów starodawnej świątyni nauk, wirem losów rozwalonej, wznieść i odbudować nowy przybytek musimy. Sprzyjajcie więc nam i brońcie jako nauczycieli waszych dzieci, ponieważ znajdą się tacy, którzy (obym fałszywym był prorokiem) nowemi i nieznanemi sobie umiejętnościami olśnieni, nie będą umieli ocenić korzyści z nich wynikających, albo co gorzej i niebezpieczniej jest, umysły młodzieży odstręczać od nich są gotowi. Czego, mniemamy, są dwie przy-

czyny: jedna nieuctwo i ciemnota, druga zawiść do ludzi naukom oddanych. Waszej więc, dostojni słuchacze, wyrozumiałości i życzliwości nam potrzeba koniecznie i przedewszystkiem. Kiedy zaś tylu było monarchów, nie mówię obcych ale naszych własnych, którzy nauki i uczonych szanowali i miłować umieli — dlaczegóż byście i wy nie poszli za ich przykładem? Tem bardziej tego od was spodziewać się wypada, że tyle zacnych i prawdziwie uczonych mężów należy już do tej Szkoły Głównej, której wysokiego naczelnika, czcigodnego rektora, królewskiego astronoma a londyńskich i paryskich akademii członka, za przykład daję, że nie wspomnę innych tu obecnych profesorów, których skromności obrazić nie chcę!« Tak się odzywał bez ogródki do licznego zgromadzenia różnego stanu osób Kazimierz Naruszewicz, nie zapomniawszy przydać wzmianki i o tem, że Stanisław August obdarował go pierścieniem, który za pośrednictwem brata (Adama Stanisława) otrzymał razem z odą przez niego napisaną. Gdy następnie rozdano prospekt lekcyi, mających się dawać w Uniwersytecie, po łacinie ułożony, razem z tablicą, wykazującą porządek ich i rozkład, tenże sam sekretarz podziękował krótką przemową w języku polskim zgromadzonym gościom za ich obecność na tym akcie. Poczem rektor, poprzedzony przez senat akademicki, udał się do kościoła św. Jana, gdzie nabożeństwem i odśpiewaniem hymnu ambrozyańskiego, dzień ten pamiętny dla Akademii zakończył. Ale nie był to jeszcze zupełny koniec uroczystości, przerwał ją tylko nazajutrz solenny obchód rocznicy koronacyi królewskiej. Akademia przez oba te dni wieczorem oświetliła wszystkie swoje gmachy; na ich bramie naczelnej wystawiła portret Stanisława Augusta misternie oświetlony z napisem: »Literarium ac Literatorium Patri«. Na trzeci dzień, 26 listopada 1781 r. odnowiła się onegdajsza uroczystość. Poczobut chciał nadać cechę uroczystości i samemu rozpoczęciu lekcyi uniwersyteckich. Zrana więc owego 26 listopada zgromadziła się znowu cała Akademia w togach, pod jego przewodnictwem, w kościele św. Jana, gdzie Łopaciński biskup, sufragan żmudzki, śpiewał pontyfikalnie mszę o św. Duchu. Po jej skończeniu rektor i wszyscy profesorowie, prowadząc biskupa i wojewodę nowogrodzkiego, który słuchał mszy razem z innymi, udali się do sali, gdzie miała się odbyć lekcya medycyny teoretycznej. Przed jej zaczęciem profesor tego przedmiotu Stefan Bisio, prezes kollegium fizycznego a medyk nadworny i konsyliarz królewski, przeczytał stosowną do nauki przemowę. Podobnież przez cały tydzień, w godzinach wskazanych prospektem, zaczynały się rozmaite lekcye, z takiemiż przemowami, które zwykle prefacyą nazywano, i na których nie omieszkali być obecnymi ciż sami biskup i wojewoda, oraz niektórzy inni ciekawsi ze szlachty, znajdującej się wówczas w mieście. Poczobut

chcąc zachować nadal pamiątkę tej wielkiej uroczystości, kazał wydrukować w jednym zeszycie in folio obie mowy z dołączeniem prospektu rozpoczętych lekcyi po łacinie i po polsku, pod tytułem ogólnym. Na czele mowy rektorskiej umieszczono małą rycinkę wyobrażającą herb Szkoły Głównej, wśród kilku budowli, składających kollegia Akademii.

10. Stuletnia pamiątka zwycięstwa odniesionego przez króla Jana III Sobieskiego pod Wiedniem była uroczyście obchodzoną przez Szkołę Główną. Książe Michał Poniatowski, prezes Komisyi edukacyjnej, zalecił okólnikiem urządzenie tego obchodu. Nie zgłębiając politycznych powodów, które skłoniły ówczesny rząd polski do tego jubileuszu, powiemy, że w każdym razie uroczystość taka miłe wspomnienie obudzała w narodzie, a tem samem i w publiczności wileńskiej. Poczobut dołożył wszelkich starań, ażeby Akademia co do wspaniałości obchodu nikomu nie dała się upośledzić. Dwa dni w październiku 1783 roku poświęcono tej stuletniej pamiątce. Dnia 11 odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych w tej sławnej walce rycerzy polskich. W tym celu wzniesiono w pośród kościoła akademickiego św. Jana ozdobną piramidę, ze stosownymi napisami, żałobnemi godłami i wizerunkiem Jana Sobieskiego, opierała się ona na szerokiej bateryi osadzonej czterema działami polowemi, przy których stało na straży ośmiu kanonierów i dwóch podoficerów artyleryi litewskiej. Obok piramidy ustawione były dwie kolumny z karabinów, pancerzy i chorągwi tureckich złożone. Mszę wielką celebrował X. Tomasz Zienkowicz, biskup ariopolitański, dziekan katedralny. Słuchał jej siedząc w presbyteryum na tronie biskupim Massalski, otoczony sufraganami i kapitułą; dalej nieco na ustawionych wzdłuż filarów krzesłach siedziały przedniejsze panie, jakie wówczas były w Wilnie, więc wojewodzina smoleńska Tyszkiewiczowa, nowogrodzka Niesiołowska i szefowa Massalska. A w głębi świątyni umieścił się cały senat akademicki ze swoim rektorem w żałobnym ubiorze w pośród licznego bardzo zgromadzenia uczącej się młodzieży wyższych i niższych szkół. Nabożeństwo odbyło się wspaniale i uroczyście, rozrzewnienie było powszechne. I to był dzień żałobny. Nazajutrz dopiero, 12 października, obchodzono pamiątkę zwycięstwa. Kościół też przybrał inną postać. W miejscu owej piramidy zbudowano tryumfalną kolumnę, której czworoboczna podstawa uzbrojona była także działami, krawędzie zaś okolone 40-funtowemi kulami, przedzielonemi bagnetami, co tworzyło jakby ogrodzenie sztachetowe. Po rogach stało czterech grenadyerów z pułku szóstego. Nad tą kolumną zwieszał się baldachim w kształcie tureckiego namiotu utrzymywany w szponach orła, wznoszącego się pod samem prawie sklepieniem, co mianowicie dla swojej misternej roboty zwracało ciekawe oczy publiczności nie mniej licznie zgromadzonej w kościele.

Inne znowu napisy, a zawsze stosowne do drugiego dnia uroczystości, zdobiły ową kolumnę zwycięstwa. Obchód dnia tego był już solenniejszy i trwał już daleko dłużej. Biskup Massalski celebrował, ksiądz Michał Karpowicz powiedział kazanie dobre i rozumne, usiłując obudzić w przytomnych, a szczególniej w młodzieży szkolnej ducha porządku, posłuszeństwa prawom i dobrze pojętej miłości kraju, wystawiając śmiało i w żywych obrazach, czem był naród, kiedy Sobieski ocalił Wiedeń i Europę od Turków, a czem się stał po upływie całego wieku nierządu i zniewieściałości! Po nabożeństwie i odśpiewaniu »Ciebie Boże chwalimy«, powróciło jeszcze raz całe to świetne zgromadzenie po czwartej godzinie po południu do kościoła, gdzie X. Mackiewicz, wiceprofesor Akademii i sekretarz kollegium moralnego, miał długą bardzo mowę w języku łacińskim. W niej okazawszy, na jak trwałej posadzie czci dla religii, posłuszeństwa dla praw i zwierzchności, zamiłowania w naukach i ćwiczenia się w sztuce rycerskiej, opierała się sława narodu, jak Jan III był wzorem tych wszystkich zalet dla potomnych; zachęcał słuchaczów do wskrzeszenia i naśladowania staroświeckiej cnoty. Takie kazanie i mowa, powiedziane z otwartością i powagą, nie małe zrobiły wrażenie na obecnych. Mądrze urządził tę uroczystość rektor, dlatego odbierał podziękowania od wszystkich za tak trafne ułożenie tego pamiętnego obchodu, a kapitan artyleryi litewskiej Knakfus, architekt J. K. M., za gustowny plan żałobnej piramidy i tryumfalnej kolumny i piękne ich wystawienie. Biskup zaś inflancki Kossakowski na dowód zadowolenia swego oddał do zbiorów akademickich medal złoty wartości 30 dukatów, bity niegdyś podczas koronacyi Jana III. Po tem wszystkiem zebrali się jeszcze raz liczni goście na trzeci dzień do auli i tam wobec Akademii, wszystkich szkół i młodzieży, słuchali znowu długiej a do uroczystości stosownej mowy w polskim języku, mianej przez X. Szalewicza, nauczyciela wymowy w szkołach podwydziałowych. Tymczasem Poczobut, widząc, jak pomyślnie powiodło mu się urządzić polecony przez Komisyę edukacyjną jubileusz zwycięstwa Jana III pod Wiedniem, kazał dla utrwalenia pamięci tej uroczystości w kraju zebrać w jedną książkę kazania, mowy, okólnik Komisyi i opis obchodu, a dodawszy od siebie dedykacyę do króla i dwie ryciny wyobrażające oba pomniki wzniesione wówczas w kościele św. Jana, wydrukować p. t.

4054. Pamiątka stuletnia zwycięstwa pod Wiedniem, przez Jana III króla polskiego nad Turkami otrzymanego w r. 1683, z woli Prześwietnej Komisyi edukacyjnej narodowej przez Szkołę Główną W. Księstwa Litewskiego uroczyście obchodzona dnia 11 i 12 października r. 1783, w Wilnie w drukarni J. K. M. przy Akademii 4⁰ kart 48 i 2 ryciny.

W moim egzemplarzu brak rycin.

11. Ostatnią uroczystością za rządów polskich, w której czynny udział wzięła Akademia wileńska, była konstytucya 3 maja 1792 roku. Nowa postać rzeczypospolitej, nadana ustawą 3 maja, wywołała, jak rzekliśmy, obchód uroczysty w Szkole Głównej litewskiej. Poczobut w zagajeniu swojem wynosił pod niebiosa dobrą wiarę, mądrość i dobroć wielkiego króla, łączącego się z narodem w stanowczej chwili jego upamiętania się i poprawy rządu. Mając się za szczęśliwego, że umieścił »Ciołka« Poniatowskich wśród konstelacyi niebieskich, uwielbiał go łacińskimi rymy, a przywodząc na pamięć medal bity z powodu założenia kościoła św. Piotra w Krakowie przez Jezuitów, napisy na nim położone pochlebne do Zygmunta III stosował do Stanisława Augusta. Było to, jak rzekliśmy, ostatniem publicznem wystąpieniem Szkoły Głównej wolnego narodu. Nastąpiła Targowica, powstała wojna domowa, a te odgłosy radości i nadziei zagłuszył szczęk oręża. Odnowiona z gruzów i nieładu polityczna budowa, runęła uderzona gromem przeciwnego losu.

Akademia, jak i kraj cały, odrętwiała pod nawałem nieszczęść. Rządy Targowicy w Wilnie spowodowały, że nauki umilkły, nauczyciele rozproszyli się, lub niepewni jutra wyglądali zmiłowania Bożego. Uczniowie poszli do obozu, lub pod domową strzechą oczekiwali lepszych dni.

12. Dzień 15 lutego 1797 r. był przeznaczonym na przejazd przez Wilno, jadącego do Petersburga z Grodna, Stanisława Augusta Poniatowskiego, byłego króla polskiego. Szkoła Główna wileńska postanowiła go przyjąć godnie, aby królowi swemu niegdyś i dobroczyńcy okazać współczucie i wdzięczność wyrazić. Poczobut w tym celu jeździł nawet do Grodna, aby się o szczegółach pobytu w Wilnie dowiedzieć. Po powrocie zajął się niezwłocznie przygotowaniami do przyjęcia monarchy. Przedewszystkiem zajął się urządzeniem muzeum historyi naturalnej pochodzącego z darów hetmana Ogińskiego i kanonika Wicherta (w dawnym refektarzu jezuickim, w którym za czasów uniwersytetu cesarskiego była aula, gdzie odbywały się publiczne zebrania uniwersytetu, gdzie sławną pierwszą swą lekcyę miał Lelewel, gdzie w późniejszych latach Eustachy hr. Tyszkiewicz urządził muzeum starożytności, a po 1863 roku urządzono czytelnie w bibliotece publicznej). Otóż w tej sali urządził prowizorycznie muzeum historyi naturalnej. Zaledwie te i tym podobne przygotowania ukończone zostały, Stanisław August mając w orszaku swoim Mniszcha marszałka w. k. z żoną i synowicą swoją, siostrą księcia Józefa Poniatowskiego referendarzową Tyszkiewiczową dnia 19 lutego 1797 roku o godzinie 3 po południu wjechał do Wilna wśród tłumu ludu, wiedzącego, że wita po raz ostatni swego króla, i stanął w pałacu naówczas »biskupim« zwanym, dziś rezydencyi generał gubernatora. Nazajutrz przed południem rektor otrzymawszy posłuchanie u króla, stanął przed

przed nim ze wszystkimi profesorami Szkoły Głównej i tak czułą choć krótką powitał go mową, że się Stanisław August do łez rozrzewnił i płacząc z wielkiem wzruszeniem odpowiedział. Następnie miała audyencyę kapituła. Przez wszystkie cztery dni pobytu swego w Wilnie, Stanisław August odwiedzał Akademię, raz obserwatoryum i narzędzia jego w szczegółach opatrując, drugi raz bibliotekę w dwóch salach, nad refektarzem dawnym jezuickim znajdującą się, to znowu wszystkie gabinety tak w fizycznem jak i w medycznem kollegium, pilnie, z ciekawością i z wielkiem swojem zadowoleniem przeglądając. Podobnież każdego dnia inne godziny poświęcał na objeżdżanie miasta. Dnia 23 lutego 1797 r. Stanisław August opuścił ostatecznie Wilno.

13. O pobycie cesarza Pawła w Szkole Głównej wileńskiej bliższe szczegóły podaje Poczobut w liście do Śniadeckiego: »Najjaśniejszy Imperator zawczora (27 maja 1797 roku) wieczorem koło godziny piątej szczęśliwie z dwoma wielkimi książętami do nas przybył i stanął niedaleko, bo tylko przez ulicę od Akademii w biskupim pałacu. Przed godziną szóstą wieczorną udał się piechotą do oglądania katedry i kaplicy św. Kazimierza przy katedrze. Stamtąd powracając szedł do *Collegium medicum*. Ja przed furtką Collegii medici stałem z profesorami, czekając nań już pierwej przed kościołem akademickim, mimo którego przechodził prezentowany od księcia Repnina. Wprowadziliśmy tedy Najjaśniejszego Imperatora na teatr anatomiczny. Bawił się tu czas znaczny, oglądając wszystko z wielkiem ukontentowaniem, poufałością i oświadczeniem satysfakcyi swojej. Stamtąd udaliśmy się do wielkiego kollegium. Tam ja w wielkiej sali dolnej *alias* refektarzu pojezuickim, całą historyą naturalną, która od Ciebie nie była widzianą, bo jeszcze była w pakach, kazałem porządnie ulokować jeszcze przed przybyciem imperatorskiem, nawet bibliotekę do historyi naturalnej służącą i bardzo dla figur kosztowną tam przenieść. Tu też zupełną oświadczył satysfakcyę kilkakrotnie. Podobnież w gabinecie fizycznym, nareszcie obserwatoryum i t. d. Otóż tu miałem okazyę mówienia wyraźnego o placu bardzo potrzebnym kalkulatora; bo gdy mnie spytał, wiele mam osób do astronomii należących, odpowiedziałem, że teraz tylko jedną, bo mi niedawno umarł profesor astronomii; ja zaś Miłościwy Panie prócz profesora astronomii jeszcze bardzo potrzebuję kalkulatora, bo rzecz niepodobna, robiąc kurs obserwacyi, kalkulować i drukować, a bardzo wiele mam do drukowania. Imperator natychmiast obrócił się do księcia Repnina, zalecając ten artykuł. Książe odpowiedział, że ten interes będzie się pamiętał przy układzie jeneralnym szkół, który robić się będzie niebawnie po powrocie jego od granicy gubernii litewskiej ....« Poczobut w powyższym liście nie wspomina, że Ignacy Reszka, pomocnik przy obserwatoryum,

nie będąc wcale astronomem, lecz zręcznie pokazując cesarzowi rozmaite instrumenty i sposób ich użycia — został nominowanym przez cesarza profesorem astronomii; dlatego też zalecając Repninowi kalkulatora, nie zalecał już profesora astronomii świeżo naznaczonego.

14. W czerwcu 1802 roku cesarz Aleksander jadąc do Memla przez Wilno, odwiedził Szkołę Główną. Poczobut zastępujący nieobecnego rektora Strojnowskiego, tak opisuje te odwiedziny: »Odebrawszy bardzo późno, pisze 28 czerwca, a nawet i niepewną jeszcze wiadomość z Petersburga, że Najjaśniejszy Pan mając być w Memlu, może też nas odwiedzić ex improviso, natychmiast bojąc się siurpryzy, urządziłem wszystko co należy do ochędóstwa, ładu i porządku wszędzie. Kazałem wybielić wewnątrz i zewnątrz oba kollegia, a najbardziej aulę akademicką, gdzie umyśliłem i potem umówiłem się z rządem, witać N. Pana, kazałem poprawić wszędzie i nowe nawet porobić schody, w gabinetach zaś wszystkich, wszystko *ad nitorem* przyprowadzić. Przygotowałem też porządną iluminacyę przy bramie kościelnej, bo to tylko mamy miejsce zdatne do tej nocnej parady, a linią Collegii na ulicy Biskupiej, kazałem przygotować do stawienia w oknach ulicznych lamp i świec i t. p. To wszystko urządziło się jak najprędzej i przecież dniem jednym ukończonem zostało przed przybyciem Monarchy. Uczniowie też wszystkich szkół byli należycie przygotowani do dania eksperymentu w auli z różnych swoich nauk, jeśliby to się podobało Imperatorowi. Samej zaś Akademii zajętej dawaniem wyższych nauk, a nie mającej prócz jednego profesora ludzi belletrowych, niepodobna było w tak krótkim czasie przygotować jakiego dzieła, imienia jego godnego. Ja też nie belletrowy, a mocno urządzaniem wszystkiego zatrudniony, ledwie mogłem zdobyć się na krótki komplement. Żądano też i bardzo zalecano od rządu, żeby był jak najkrótszy. Starałem się więc krótkość nagrodzić czułością wyrazów. Gdy się już skończyło to przygotowanie, dnia 17 Junii, na który był spodziewany Monarcha nawet od rządu tutejszego, całe miasto wyszło ku wieczorowi na spotkanie swego miłościwego Pana. My w domu czekaliśmy go ze wszelką gotowością nawet po północy, ale napróżno. Dnia 18 odebraliśmy wiadomość niezawodną, że Monarcha tego dnia wieczorem ma przybyć. Jakoż traktem kowieńskim po godzinie 9 przybył na Pohulankę. Tam na polu znalazł prawie całe miasto z niezmiernym ludem, który wyprzągłszy konie z karety, niósł ją prawie na ręku, aniżeli ciągnął z nieprzerwanymi okrzykami, wiwat imperator, niech żyje! Przez Trocką bramę potem Niemiecką ulicą, mimo ratusza, dalej około Ś. Jana przez Biskupią ulicę do pałacu biskupiego. Myśmy wzdłuż tej ulicy uszykowali przy ścianie wszystkich studentów, mających w ręku kwiaty dla

rzucania pod karetę monarszą. Ale tłum niezmierny ludu prawie wszystko pomieszał. Myśmy około furty uformowali grono znaczne.

Po robbach czerwonych poznał Najjaśniejszy Pan Akademię i głową nam skłaniał. Już to było po godzinie 10 wieczorem... Do pałacu przystępu nie było, lud tłumnie wszystko opanował. Noc przemieniła się w dzień przez zapalone wszędzie iluminacye. Najjaśniejszy Pan przyjęty od stanu szlacheckiego na schodach pałacowych i do pokojów wprowadzony, skłoniwszy się wszystkim, odszedł do swego gabinetu. Nazajutrz 19 Juni, imperator koło godziny 8 rano wyjechał konno z pałacu na rewią za miastem. Przypadkiem znajdowałem się z niektórymi profesorami u furty, gdy wyjeżdżał z pałacu; wyszliśmy przed furtę i uczyniliśmy mu przyzwoitą adoracyę, którą on mile przyjął skłaniając głowę. Po rewii wojsk, wszystko oglądał porządkiem, co było do widzenia w mieście i wszędzie dał wielkie dowody wielkiej mądrości i miłości ludu swego oraz dobroczynności. O godzinie zaś jedynastej rannej Najjaśniejszy Pan przybył konno do Akademii zebranej ze wszystkimi uczniami wyższych i niższych szkół, spotkałem go w bramie kościelnej i wprowadziłem do auli. Było to tam przygotowane na wyższym postumencie krzesło złocone z cyfrą imperatorską. Nie siadł na nim Monarcha, ale niżej stanął i wtenczas odemnie jako od zastępcy rektora był powitany krótką francuską przemową, następującej treści: Najjaśniejszy Panie! Składając najgłębszy i najwierniejszy hołd Waszej Cesarskiej Mości w imieniu tego Uniwersytetu, boli mię to, że nie mogę godnie wyrazić wszystkich tych uczuć, które go przejmują zarazem w chwili Twego do nas przybycia, uczuć najżywszej radości, jakiej kiedykolwiek doświadczał, uczuć najgłębszej czci, którą jest cały przejęty i najszczerszej miłości, która go ściśle przywiązuje do Twojej poświęconej osoby, widząc ją obdarzoną najpiękniejszymi przymiotami i największemi cnotami. Zgromadzenie to patrzy z taką miłością na Waszą Cesarską Mość, jako na Ojca swego, wielbi go jak swego Najjaśniejszego i Najłaskawszego Władzcę; czci i podziwia jak drugiego Marka Aureliusza, jak Salomona północy. Lecz dla przedstawienia tego wszystkiego należycie potrzebaby daru największych mowców, Pliniusza i Cycerona, potrzebaby świetnej wyobraźni najszczytniejszych poetów Horacego i naszego Sarbiewskiego. Ja zaś, który z powołania i obowiązku przywykłem tylko patrzeć zawsze i uważać na niebo w cichości, umiem tylko Najjaśniejszy Panie, wznosić do tegoż nieba najgorętsze i najszczersze modły za Waszą Cesarską Mość i za jego niezmierne państwo, za najdłuższą trwałość dni Twoich drogich, za pomyślność panowania Twego, za Twoją sławę, za Twoje szczęście, które jest naszem także i którego trwałość wielce dla nas pożądana, pobudza nas do życzenia a nawet i wołania z prorokiem Danielem:

Imperatorze żyj na wieki! Okrzyk ten powtórzyli wszyscy akademicy i wszyscy w ogóle uczniowie zgromadzeni w wielkiej sali aulą zwanej. Cesarz zaś odpowiedział ze zwykłą sobie uprzejmością »Je vous remercie des éloges que je tacherai de justifier». Z auli szedł prosto Imperator do obserwatoryum, gdzie wszystko oglądał spieszno. Ja miałem honor prezentować mu nasze obserwacye nowego planety Ceres, wcześnie przygotowane. Prezentowałem też dawniejsze i teraźniejsze cahièrs naszych obserwacyj. W teraźniejszych podpisał swoje imie. Pytał, jeśli mamy teleskop Herschela, o którym też słuchał mnie mówiącego; podobała się mu luneta achromatyczna z mikrometrem objektywnym, który gdym mu króciuchno wyeksplikował, rzekł: pierwszy raz ten instrument widzę i rozumiem. Udał się potem do *Museum physicum*, przejrzawszy go zastanowił się nad przygotowanym galwanizmem i o nim też sam mówił. Nie miał czasu być w innych gabinetach, u nas wszędzie znalazł wielki ład, porządek i ochędóstwo ad nitorem. Gdy na dziedzińcu akademickim siadał na koń, powiedział do mnie: »Je suis charmé d'avoir été chez vous«. Oświadczał potem przed różnymi swoje ukontentowanie z Akademii. Obadwa gubernatorowie o tem mnie upewniali, a różni mi tego winszowali. Nakoniec dowód tego otrzymałem w pierścieniu brylantowym, który mi Cesarz nadesłał... i t. d. i t. d.«.

15. Przekształcenie Szkoły Głównej na cesarski Uniwersytet, instytucyę samodzielnie prawie rządzącą się, niezależną, jak dotąd, od kaprysu gubernatora — postanowiono zainaugurować uroczystem posiedzeniem, aby w ten sposób złożyć hołd wdzięczności swojemu odnowicielowi i dobroczyńcy. Powrócił z Petersburga rektor Strojnowski i przywiózł z sobą ów historycznej doniosłości »Akt potwierdzenia«. Dzień 17 czerwca 1803 r. wyznaczony został na publiczne ogłoszenie tego aktu, wśród grona wszystkich członków nowego Uniwersytetu, uczniów jego i tłumnie zgromadzonych gości z miasta i z prowincyi. Piękny to był widok wchodzących do auli we wspaniałe togi szkarłatne przybranych, tylu mężów nauką i zasługami głośnych w kraju, z radosnem obliczem i rzewną wdzięcznością poprzedzających długim szeregiem postępującego za nimi prześwietnego rektora. Obok niego szedł sędziwy Poczobut, niedawny zastępca, syt wieku i sławy uczonej, a jeszcze niezłamany laty, rzeźwego umysłu i gorącego serca dla tej starodawnej świątyni nauk i dla kraju. Za nimi niesiono srebrzyste berło, godło dostojności i władzy rektorskiej. Uszykowani ordynkami studenci Uniwersytetu i wszystkich szkół wileńskich, pod przewodnictwem swoich nauczycieli, stali po jednej stronie obszernej sali; publiczność zajmowała drugą. Za przybyciem jenerał-gubernatora barona Benningsena, dalszych władz prowincyi, biskupa i kapituły, oraz znakomitych gości płci obojej, rektor zagaił wymownie

to uroczyste posiedzenie, wynurzając serdecznie całą wdzięczność wspaniałemu odnowicielowi starożytnego Uniwersytetu, założonego niegdyś przez króla Stefana Batorego, a zastosowanego do potrzeb wieku i postępu nauk gorliwością niezapomnianej nigdy Komisyi edukacyjnej obojga narodów. Po nim dany był głos księdzu Golańskiemu, wykładającemu zasady wymowy i poezyi w Uniwersytecie, który w długiej i natchnionej równąż czcią dla monarchy mowie, wystawił historycznie początek i wzrost Akademii wileńskiej, przebiegając prace i zasługi wielu jej członków i orędowników. Nakoniec powstał Poczobut, i drżącym ale jeszcze donośnym głosem wypowiedział po łacinie odę, wynosząc wspaniałomyślność cesarza, nie zapomniał wspomnieć ulubionego sobie poety Sarbiewskiego. Oda ta w oryginale i tłómaczenie na język rosyjski, z rozporządzenia ministra oświaty wydrukowaną została w drukarni akademii nauk dla rozpowszechnienia. W obu językach podaną jest w drugim tomie »Materyałów do dziejów oświaty w Rosyi« na str. 169.

16. Za czasów cesarskiego Uniwersytetu dwa razy do roku odbywały się publiczne posiedzenia z udziałem znakomitych gości, według porządku, jaki zachowano przy inauguracyjnym obchodzie, o którym była mowa w poprzednim paragrafie. Rektor zagajał posiedzenie, w którem streszczał dzieje Uniwersytetu i szkół mu podległych za ubiegły rok; następnie jeden lub więcej profesorów czytali naukową rozprawę popularnie wyłożoną, wreszcie sekretarz Uniwersytetu czytał sprawozdanie o postępie uczniów, odczytywał nazwiska otrzymujących nagrody lub dyplomy z ukończonych nauk; a przy rozpoczęciu lekcyi, rozdawano zebranym program lekcyi mających być wykładanemi.

Godnem zanotowania dla dziejów wewnętrznych Uniwersytetu byłoby przyjęcie Uniwersytetu przez Napoleona i cesarza Aleksandra w r. 1812, lecz że o tem wspomniałem już w życiorysie rektora Śniadeckiego, przeto obecnie nie będę się nad tem dłużej zastanawiał.

W r. 1818 z rozporządzenia cesarza Aleksandra odbył się obchód żałobny po zmarłym w Szwajcaryi w Solurze w roku 1817 Kościuszce, w tym czasie, gdy zwłoki bohatera spoczęły w grobach królewskich na Wawelu. Uniwersytet w tym obchodzie czynny wziął udział, a także szkoły mu podwładne. Opis tego obchodu za staraniem Antoniego Marcinowskiego pojawił się w druku.

W roku 1826 Uniwersytet brał czynny udział w czasie piętnastodniowego nabożeństwa jubileuszowego.

17. Ostatnią uroczystością uniwersytecką obchodzoną w Wilnie był jubileusz 250-letniego istnienia Uniwersytetu. Podajemy krótką relacyę z tego obchodu, według ówczesnych gazet i sprawozdań urzędowych.

Nowosilcow za pośrednictwem ministra oświaty prosił o najwyższe

zezwolenie na wybicie medalu z okazyi owego jubileuszu. Przytem załączył rysunek medalu zrobiony w Wilnie, który miał wybić hr. Tołstoj; lecz rysunek ten zmieniony został w Petersburgu na korzyść samego medalu. Napisy pozostały bez zmiany. Na jednej stronie medalu dwa biusty Stefana Batorego i Aleksandra I zwrócone w jedną stronę — napis: Stephano Batoreo conditori A. N. MDLXXVIII ☆ Aleksandro I restitutori A. N. MDCCCIII; na odwrocie popiersie Mikołaja I i napis: Nicolao I Fautori — Universitas litterarum Vilnensis Hoc grati piique animi monumentum extare voluit VII cal. Quint. MDCCCXXVIII. Cesarz Mikołaj 24 lutego 1828 r. najwyżej zatwierdził rysunek medalu i napisy; jak również zgodzić się raczył, aby uroczystość jubileuszowa, według prośby Uniwersytetu odbyła się 23 czerwca, jako w dzień urodzin cesarza Mikołaja. Średnica medalu półtora werszka. Medal złoty waży 250 gramów; srebrny 180 gramów. Na uroczystość jubileuszową przybył Nowosilcow z Warszawy. W wigilię oświetlono gmach Uniwersytetu. Z wieży świętojańskiej muzyka grała, zapowiadając jutrzejszą uroczystość. Nazajutrz o godzinie 10 przed południem wszyscy członkowie Uniwersytetu, jako też nauczyciele gimnazyum i obu szkół powiatowych z Pelikanem na czele poszli do mieszkania kuratora, aby powinszować urodzin cesarskich; poczem o 11 godzinie za przybyciem kuratora do Uniwersytetu całe zgromadzenie w oznaczonym porządku przeszło do kościoła św. Jana dla słuchania mszy świętej, którą celebrował biskup Kundicz, wysłużony profesor Uniwersytetu. Po mszy wszyscy poszli do sali, za nimi kurator i rektor, przed którymi niesiono berło Batorego i dyplom Aleksandra; mnóstwo gości w ubiorze galowym szło za kuratorem, studenci za gośćmi, a za nimi tłumy mieszkańców miasta, których sala pomieścić nie mogła. Sala na tę uroczystość ozdobiona była wizerunkami Batorego, Aleksandra, Stanisława Augusta, Waleryana Protasewicza, Warszewickiego, Piotra Skargi, Poczobuta, Strojnowskiego, Joachima Chreptowicza, Puzyninej i w. in. W głębi stały popiersia Naruszewicza, Strzeckiego, Niemczewskiego, Groddeka, Stubielewicza, Niszkowskiego i w. in. Zagaił posiedzenie kurator Nowosilcow w języku polskim, poczem Pelikan wystawił krótki rys dziejów Uniwersytetu; następnie czytali: Jaroszewicz »Uwagi nad stanem Litwy«, Bobrowski wspomniał o znamienitych profesorach Uniwersytetu, którzy już żyć przestali; wreszcie wystąpili na scenę poeci: Borowski Leon po polsku, Münnich po łacinie, Cappelli po włosku, a Kukolnik po rosyjsku deklamowali stosowne do uroczystości wiersze. Z sali wszyscy przeszli do kościoła, tam odśpiewano hymn św. Ambrożego. Wieczorem wyprawiono ucztę przeszło na osób sto. Toasty wznosił Pelikan za zdrowie cesarza Mikołaja i jego rodziny, za dobrodziejów Uniwersytetu, wreszcie za zdrowie Nowosilcowa. Kurator wniósł zdrowie

Pelikana i profesorów Uniwersytetu. Wieczorem gmachy uniwersyteckie i panująca nad całem miastem wieża św. Jana rzęsisto były oświecone. »Świetny ten i okazały obchód półtrzeciawiecznego bytu Uniwersytetu na zawsze w dziejach tego zakładu pamiętnym pozostanie, odzywa się ówczesny sprawozdawca »Dziennika wileńskiego«. Uniwersytet wileński, matka oświecenia Litwy, wysoką monarszą opieką zaszczycony, składał w dniu tym hołd dziękczynienia dobroczyńcom swoim, wznawiał pamięć tych, którzy w zbiegłych lat szeregu pracą, nauką i cnotami w nim się wsławili. Imiona Warszewickiego, Skargi, Wujka, Grodzickiego, Sarbiewskiego, Kojałowiczów, Naruszewicza, Poczobuta, chlubne zajmą karty dziejów Uniwersytetu wileńskiego. Z Anglii, Szkocyi, Hiszpanii, Portugalii, Włoch, Niemiec, Szwecyi, Danii i Norwegii sprowadzeni profesorowie, publicznie z chwałą i pożytkiem w nim nauczali. Z uszanowaniem i wdzięcznością wymieniano ich nazwiska i za wzór do naśladowania podawano. Uroczystość ta dla całego miasta równie była nieobojętną. Ogromna sala posiedzeń publicznych nie mogła objąć słuchaczów wszelkiego wieku i stanu. Tłumnie cisnęli się mieszkańcy Wilna do świątyni nauk, bo każdy z nich prawie miał zaciągnięte dla Uniwersytetu obowiązki. Każdy w tem powszechnem źródle oświecenia czerpał nauki będące rękojmią jego szczęścia i dobrego bytu, albo na synach swoich widział błogie tych nauk owoce«.

ROZDZIAŁ LXXIII.

Stosunki zewnętrzne. — Zajścia i zaburzenia studenckie. — Sprawy sądowe. — Zatargi z policyą, z ludnością, z wojskiem.

O sprawach zewnętrznych, a przeważnie o udziale wychowańców Akademii w zaburzeniach ulicznych, znajdujemy urywkowe wzmianki w rozmaitych pismach przeważnie protestanckich pisarzy. Dla uogólnienia tych stosunków zewnętrznych, podajemy niektóre fakty w porządku chronologicznym, bez żadnego z naszej strony upiększenia lub przeinaczenia.

1. Andrzej Węgierski wspomina [1]), że rozhukana młodzież szkolna sc. jezuicka zaczęła grozić ewangelikom i reformowanym, że ich zbory zburzy — a na dowód, że jest gotową to spełnić, poniszczyła w jednym dniu wzniesione na górach otaczających Wilno grobowce, zwane Węgierskimi. Wolan równie wspomina [2]), że studenci jezuiccy napadli na dwóch

[1]) Slavonia reformata. Amsterdam 1679, 252.

[2] And. Volani Libri quinque contra Scargae Jesuitae Lib. II, 96.

pastorów powracających z pogrzebu i obrzucili ich kamieniami. Było rozporządzenie, aby protestanci nie prowadzili umarłych swego wyznania na cmentarz przez ulicę Świętojańską a owi pastorowie ten zakaz przestąpili.

Z tegoż czasu datuje się napaść studentów Akademii na drukarnię zborową Daniela Łęczyckiego, którzy prasy poniszczyli. Śmiało się puszczano na takie swawole, ponieważ w nieobecności Mikołaja Rudego Radziwiłła wojewody wileńskiego, który jako hetman w. litewski walczył obok króla na wyprawie moskiewskiej (1581), nie było komu bronić protestantów.

2. Niejaki Francus di Franco, Włoch, z katolika zapalony reformator, popełnił występek bluźnierczy w Wilnie podczas procesyi Bożego Ciała w 1611 r., za co okrutnie został ukarany. To wywołało rozruch w stolicy litewskiej, przy głównym współudziale studentów jezuickich, jak mniemali protestanci. Rzecz tak się miała: 2 lipca 1611 tłumy ludu, powracając z pobożnej pielgrzymki do Trok odbytej, pod świeżem wrażeniem bluźnierczego postępku Francusa di Franco, wywarły doraźną zemstę na kalwinach. Rzucili się na dom pewnego ewangelika i całą godzinę go dobywali; następnie napadli na zbór reformowany i wybiwszy otwór w murze otaczającym go, dopuścili się gwałtu. Trzej pastorowie stali się ofiarą tej swawoli. Jeden z nich Polak, Baltazar Krośniewicki, zrzucony został z piętra na dół, inni dwaj Niemcy okrutnie zbici, a jeden na śmierć zabity. Zniszczono bibliotekę zborową i prywatne księgi ministrów, a nakoniec z wyłamanych skrzyń wybrawszy odzienie i różne sprzęty, podłożono ogień, który prędko strawił nie tylko sam zbór, ale szkołę, mieszkania ministrów i nauczycieli [1]). Chociaż nie było wątpliwości, że tłum dopuścił się gwałtu i rabunku, jednakże rzucono podejrzenie, że studenci Akademii byli przewodnikami w tym zamachu. Wielu podtrzymywało to obwinienie, chociaż Jezuici wileńscy w ulotnych pisemkach przekonywali, że to podejrzenie na uczniów Akademii jest kalumnią na nich rzuconą przez tych, którzy są gorsi od Żydów i Tatarów, bo większą krzywdę przynoszą Kościołowi. Ostatniem echem tego pogromu jest sprawozdanie Jana Argentusa [2]), wizytatora Towarzystwa Jezus. prowincyi polskiej i litewskiej, o stanie zakonu w tych prowincyach przedstawione Zygmuntowi III. Argentus sprawozdanie to ogłosił drukiem, i uważając za rzecz zbyteczną zbijanie szczegółowo zarzutów uczy-

---

1) Węgierski. Op. cit. 256.

2) Ad Sigismuudum III Poloniae et Sueciae Regem etc. Joannis Argentii Societatis Jesu visitatoris provinciarum Poloniae & Lithuaniae Epistola, de statu ejusdem Societatis in iisdem provinciis. Cracoviae, 1615. 75. Vilnae & Posnaniae.

nionych Jezuitom, jako autorom owych rozruchów, poprzestaje na zaznaczeniu, że śledztwo nie ujawniło w tej sprawie winy uczniów Akademii wileńskiej. Niepodobna zaprzeczyć, że i protestanci przesadzali w swoich żalach, rzucając najniesłuszniejsze obwinienie na samego Skargę jakoby głównego podszczuwacza. Jeżeliby nie inne względy, to już sam wiek Skargi jest pewną gwarancyą, że nie popełnił tych zbrodni w r. 1611, o jakie został posądzony. Łukaszewicz wspomina [1]), że gdy król Zygmunt przybył do Wilna z pod Smoleńska, Jan Szwejkowski, senior zboru wileńskiego, zaniósł skargę do króla. Poparł ją na sejmie warszawskim w 1613 roku Janusz Radziwiłł i sejm postanowił pozwolić kalwinom odbudować zbór i szkoły, a uczniów jezuickich, jako niewinnie posądzonych uwolnić od zarzutu.

3. W październiku 1638 roku studenci Akademii napadli na dom w Wilnie, w którym mieszkał Krzysztof Kiszka, wojewoda mścisławski, marszałek trybunalski, i krzywdę mu wyrządzili. Kiszka kazał zapozwać ich przed trybunał na kadencyę nowogrodzką. Sprawa jednak nie doszła do skutku, ponieważ na mocy przywilejów, nadanych Akademii przez króla i papieża, uczniowie jej należąc do jurysdykcyi akademickiej nie mogli podlegać żadnemu świeckiemu sądowi. Jednakże dla większej pewności, rektor ówczesny Akademii Melchior Schmelling wysłał był do kapituły wileńskiej X. Milewskiego, prefekta uczniów, z prośbą, ażeby się wstawiła za nimi do biskupa o opiekę w tym przypadku [2]). Zarzucano Jezuitom, że gdy z jednej strony starali się podnieść uczniów swojej Akademii do godności jakby oddzielnego stanu, — tak z drugiej strony nie starali się nigdy wpajać w nich prawideł umiarkowania w postępowaniu z różnowiercami; a zatem zachęcali ich do bezprawi.

4. Dotychczas podawaliśmy epizody z życia zewnętrznego Uniwersytetu wileńskiego, w których stroną naruszającą spokój publiczny byli wychowańcy Akademii; obecnie podaję wypadek, w którym studenci kalwińscy byli stroną zaczepiającą. Władysław IV wydał dla ewangelików wileńskich d. 20 lipca 1633 przywilej zabezpieczający im swobodne wyznanie ich wiary, a gdy oprócz tego po Sapieże został wojewodą wileńskim Kalwin Krzysztof Radziwiłł, studenci kalwińscy zaczęli zaczepiać idących na nabożeństwo do kościoła katolików, a strzałami z łuku niepokoili mniszki u św. Michała, i jedną ze strzał utkwili w obrazie św. Michała na frontonie kościoła umieszczonym. Wszczął się alarm ogromny. Studenci jezuiccy, połączywszy się z pospólstwem, napadli tłumnie na zbór, chcąc go zdobyć i mieszkańców tam ukrytych ukarać.

---

[1]) Historya wyznania helweckiego na Litwie, I, 149.

[2]) Akta kapituły wileńskiej pod r. 1638.

Nie dopuściła do gwałtu piechota wojewody, więc rzucono się na dom i sklepik Francuza Desans i ze szczętem zrabowano go. Na ulicy pochwycili Hartliba, Niemca, który był rektorem szkoły zborowej i usiłowali go utopić w Wilence, ledwo go obroniono. Obustronne gwałty doszły do króla, który naznaczył komisyę dla wyśledzenia winnych. Sprawozdanie komisyi wniesiono na sejm warszawski w r. 1640, który w dniu 20 maja wydał wyrok, na mocy którego zbór w przeciągu sześciu tygodni ze szkołami i szpitalem zamknięto i na prywatny dom zamieniono, w którym za czasów Śniadeckiego było laboratoryum chemiczne. Sejm zakazał raz na zawsze Kalwinom, zakładać zbór w obrębie miasta, jak również szkoły i szpitale. Na przedmieście tylko za Trocką bramę dozwolono przenieść i dom modlitwy i wszystkie inne zakłady, oznaczywszy miejsce przy ogrodzie i cmentarzu, gdzie się grzebali reformowani, a gdzie aż do dziś dnia w tem miejscu pozostają [1]).

5. I drugi wypadek tejże kategoryi zdarzył się kilka lat wcześniej, bo w roku 1619 przed samą śmiercią Janusza Radziwiłła (w r. 1620), najgorliwiej działającego przeciwko Jezuitom w ogólności, a w szczególności przeciw Akademii. Uczniowie szkoły luterańskiej wileńskiej, zachęceni przez swoich mistrzów, napastowali akademików już to obelżywemi słowy już rzucaniem na nich kamieniami. Zuchwałość to była niezmierna jak na owe czasy, gdyż studenci protestanccy i liczebnie byli słabsi, i podlejszego byli pochodzenia, jak się wówczas wyrażano, a co przeważny wpływ wywierało na umysły ludu. Akademicy dla tego drugiego względu, chociaż obrażeni, gardzili odwetem na pięści, lecz stanęli do innego rodzaju walki; wyzwali przeciwników do rozprawy religijnej. Stanęły więc obie strony w dniu oznaczonym; ale Luteranie uzbrojeni byli jak do boju, a uczniowie jezuiccy przyszli tylko z książkami i dowodami na ustach. Zaczęli więc żalić się akademicy, że nie rozbojem, nie pociskami chcą z nimi się rozprawiać lecz argumentami; czem jeszcze bardziej rozjątrzeni Lutrzy widząc bezbronnych, zaczęli lżyć Kościół katolicki i papieża. Obie strony tak się zapaliły, że przyszło nakoniec od słów do zawziętej bójki. Akademicy ośmieleni liczbą przybywających sobie na pomoc sodalisów, na pociski kamieni podobnież kamieniami odpowiedzieli i trzech Lutrów mocno zostało poranionych. O tem wypadku Węgierski milczy, wspomina zaś Rostowski [2]).

W listopadzie 1640 roku studenci Akademii napadli na pastora kalwińskiego Jakóba Chełchowskiego, który poszedł odwiedzić chorą

---

[1]) »Tygodnik wileński« 1818; Kraszewski: Wilno, II, 21—25; III, 124; Łukaszewicz op. cit. I. 203; Radziwiłł: Pamiętniki II, pod r. 1640.

[2]) Op. cit. 273.

żonę niejakiego Marcina Niegowieckiego. Lecz gdy wracał, przeprowadzany dla bezpieczeństwa przez Niegowieckiego, pobity został zarówno jak i Niegowiecki. Uczniowie nie poprzestając na tem, udali się do rektora Akademii i żalili się, że ministrowie kalwińscy na przekorę wyrokowi sejmowemu często wśród miasta przebywają. Baliński Michał pisze, że rektor chwaląc gorliwość studencką miał im zabronić wszelkiego bicia pastorów, dozwalając tylko obnażać z odzienia tych, którzyby się ośmielili pokazywać na ulicach (!). Bezprawie to pociągnęło zaraz drugie za sobą. Tenże sam bowiem Chełchowski nie długo potem wracający z miasta od księcia Janusza Radziwiłła, podkomorzego W. Ks. Lit., razem z innym ministrem kalwińskim, gdy go już za późno ostrzeżono, wpadł w zasadzkę studentów, i obaj odarci z sukien okropnie potłuczeni zostali. Książę Janusz Radziwiłł niezwłocznie zaniósł skargę o takie gwałty do biskupa i do rektora; oświadczenie zapisano w grodzie, a szlachta na sejmik powiatowy zgromadzona w Wilnie, postanowiła sprawę o to na sejm wprowadzić, ale ją obietnicami zgody uspokojono. Wtenczas Janusz Radziwiłł napisał wprost do króla, błagając o sprawiedliwość i karę na winnych. Władysław IV poruszony krzywdami reformowanych tak często zdarzającemi się, napisał mocne listy do biskupa Woyny, do nowego wojewody wileńskiego Tyszkiewicza i do magistratu wileńskiego, upominając ich o bezzwłoczne zajęcie się ścisłem wyśledzeniem tych bezprawi i ukaraniem winnych. W liście do biskupa wyraźnie obwiniając studentów, oświadczył mu jako kanclerzowi Akademii, że w razie niepowściągnienia ich swawoli, musiałby użyć sposobów, któreby mogły nadwyrężyć prerogatywy jej. Surowiej się jeszcze odzywał król do rektora Akademii, którym był wówczas Melchior Schmelling, wymawiając mu, jak już nieraz jemu i wszystkim członkom korpusu jego przekładał, że Akademia powinna być kolebką cnót i nauki, nie zaś swawoli. Zalecał mu dalej, żeby odkrywszy przewodników gwałtu, nie ochraniając ich ukarał. Groził wreszcie, że gdyby on sam był zmuszony zaradzać bezpieczeństwu publicznemu, mógłby się chwycić środków ubliżających przywilejom Akademii [1]).

7. Wielu historyków opisując rozruchy między studentami Akademii zaszłe w r. 1644, którzy tłumnie opuszczając Akademię i szkoły wyszli z Wilna — nie umieli wytłómaczyć sobie dobrze, co spowodowało ten rozruch. Niektórzy przypuszczali, że wzięcie pod opiekę protestantów spowodowało protest ze strony akademików; inni przypuszczali, że ten protest był wywołany wewnętrznymi przepisami i porządkami

[1]) Podgórski: »Pomniki do dziejów Polski wieku XVII«. Wrocław, 1840, na str. 30.

akademickimi; a wszyscy opierali się na dziele Jędrzeja Cellariusza, jako na pierwiastkowem źródle o tym wypadku [1]). Do tych historyków należą Mitzler, Zeiller [2]) i Kraszewski [3]). Tymczasem Teodor Narbutt znalazł w swej wiosce Szawry, należącej niegdyś do Filona Osińskiego Junoszy, rotmistrza JKMci, zmarłego w 1756 roku, pamiętnik ręką tegoż Osińskiego skreślony, w którym oprócz mnóstwa różnych wiadomości mniejszego znaczenia jest i opis owego buntu studentów wileńskich. Podajemy to miejsce *in extenso* z rękopisu z poprawkami Narbutta.

»Roku 1644 8 d. lutego, we wtorek zapustny król Jegomość Władysław IV z królową Jejmością Cecylią Renatą raczył znajdować się na dyalogu w wileńskiem kolegium akademickiem Ś-o Jana. Po pierwszem przedstawieniu widowiska bachusowego Królestwo Ichmość oboje odjechali do Zamku; lecz dwór królewski i wielu dostojnych panów pozostali do końca dla słuchania zwyczajnie po dyalogu miewanych mów, panegiryków i wierszy. Ulica między furtą kolegialną a pałacem biskupim zawalona była pojazdami i saniami tak dworskiemi, jako też innych wysokich gości. Studenci tłumnie przez furtę wychodzący znalazłszy utrudzony przechód musieli się przeciskać między pojazdami i końmi; jedni przełazili spodem pod karety, drudzy gramolili się przez sanie i odkryte kolebki; inni otworzywszy drzwiczki karet z obu stron przemykali się środkiem. Zrazu było to nowe krotofilne widowisko śmiech wzbudzające, lecz się też nie obeszło bez narzekań i potrącań. Podkoniuszy nadworny królewski Butrymowicz widząc, że prośby i perswazye nie skutkują, kazał stangretom użyć biczów. Odpędzeni ze wstydem studenci posłyszeli za sobą wołania naigrawającej się służby dworskiej: »Patrzno jak trzodę osłów przepędzają biczami«. Obruszyło to nie pomału szkolarzy, a znajdowała się na widowisku młodzież nie tylko ze szkół i akademii jezuickiej, ale i zapraszana zwykle na podobne obchody ze szkół innych wyznań, tudzież ze wszystkich szkół miejskich. Chcąc się pomścić zniewagi swojej, śnieżkami ciskali na stangretów, lecz bicze powtórnie odparły napastników do bramy kolegialnej. Tam postrzegli na dziedzińcu kuchennym dachówki połamane, po naprawie dachów na kupę zrzucone; uzbrojeni więc w ten rzutny materyał studenci, wystąpili znowu na plac boju i tak gęstym gradem przywitali dworską czeladź, że nie jeden z niej ciężki raz odniósł, okna w karetach powybijali, konie przestraszone unosić zaczęły, słowem okropne powstało zamieszanie. Butrymowicz ledwo życie uniósł, chroniąc się do pałacu biskupiego. Tem większe było niebezpie-

---

[1]) Descriptio Regni Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae: Theatri Europaei V. na str. 291.

[2]) Zeiller: Neue Beschreibung des Königreichs Polen und Grossherzogthums Lithauen. Ulm, 1663, 12⁰ Mitzler I, 379.

[3]) Wilno, I, XXIV.

czeństwo, że ciemność wkroczyła zupełna, bo wiatr gasił pobite latarnie i kaganki. Hałas i bijatyka wszczęte przez studentów a powiększone przez ciżbę zbiegającego się ludu, dochodziły do najwyższego stopnia, kiedy goście rozchodzili się z kolegium i panowie spieszyli do pojazdów. Tymczasem jednak przybyli na uśmierzenie zamieszania pachołcy miejscy i straż wojewodzińska, pochwytano hałasujących nie mało i do turmy miejskiej zaprowadzono. Bramy zamkowe zostały zamknięte, a silny patrol wysłany na miasto ujął niektórych studentów i zaprowadził do zamkowego więzienia«. »Gdy wkrótce spokojność nastąpiła w mieście, jak zwykle w nocy bachusowej, wesołość, muzyka i śpiewy brzmiały po całem Wilnie. Ludzie jacyś rozmaicie przebrani w towarzystwie niewiast przybyli też do kordegardy turemnej, zaczęli śpiewać, pląsać i wciągnąwszy pachołków do swojej zabawy, tak ich uczęstowali napojami, iż wszystkich z nóg spoili. Mówiono, że napoje były zaprawione, bo natychmiast usypiającą okazały własność. Kilku ze straży przysięgło, że jedną tylko szklankę miodu wypili, a jednak również jak inni, odurzeni usnęli. Porucznik Stawiszewski, dowodzący kordegardą, Podolanin szlachetnego urodzenia, który sługiwał pod wojennemi znakami Rzeczypospolitej, żołnierz zatem doświadczony, w sędziwym już wieku, przytem trzeźwy, żadnych mocnych nie używający napojów i w ogólności nieposzlakowanego prowadzenia się, wyznał, iż dama zamaskowana, w porządnem ubraniu wyzwawszy go do pomówienia pod pozorem ważnej sekretnej rozmowy, odprowadziła na korytarz, gdzie napadnięty został przez kilku z owej bachusowej zgrai, którzy natychmiast zatkawszy mu usta, związanego przywlekli z kordegardy i przez parę godzin trzymali opodal«. »Widoczna to była fakcya silnego stronnictwa, mającego swoje widoki w tej sprawie. Cożkolwiekbądź studenci wszyscy, a nawet i inni więźnie i zbrodniarze opuścili kordegardę«. »Rzecz zaczęła się zanosić nie na fraszkę; oskarżenie sprawców o zamieszanie spokojności publicznej było ważne, bo wielu panów dworskich, senatorów i dostojnych urzędników, oprócz obelgi ludziom ich wyrządzonej, poniosło znaczne szkody w pojazdach i koniach; a do tego postępek w turmie miejskiej był zbrodnią niepospolitą. Jezuici, naczelne w zawodzie naukowym zajmujący miejsce, lękając się odpowiedzialności, starali się rzecz ile można ułagodzić; trafili przeto do królowej, a przez nią do samego króla. Przez różne wpływy utworzyli nawet u dworu stronnictwo, chcące ten wypadek w śmiech i dziecinną psotę obrócić. Ale prawa litewskie występek podobny, zwłaszcza w miejscu pobytu króla i sądownictw, srogiemu poddawały ukaraniu, niepodobna więc było uchylić wyroku sprawiedliwości. Nastąpiły badania tak z dzieci uwięzionych w zamku, z których najstarszy nie przechodził lat piętnastu, jako też z innych podejrzanych osób do śledztwa pociągniętych. Badania te trwały przez czas niejakiś i po uwolnieniu dzieci, lecz nic zadawalniającego nie wykrywały«.

»W tymże czasie przybyły z Warszawy ksiądz referendarz Isajkowski zajmując się śledztwem, gdy niejakąś obojętność okazał,

król uwiadomiony zapewnie o istocie rzeczy, poniekąd powagę jego osobistą dotyczącej, baczniejszą zwrócił uwagę na działanie komisarzy, których też zmienić rozkazał, zostawując tylko przy prezydencyi księcia Albrychta Radziwiłła. Natychmiast niekorzystna wieść dla studentów gruchnęła po mieście, a z ust do ust przechodząc urosła do gawędy o stawianiu szubienic za Rudnickiem przedmieściem, gdzie miano jakoby wieszać studentów; niektórzy z nich udali się za Mleczną bramę (na końcu Rudnickiego przedmieścia, powszechnie ulicą Stefańską nazywanego, istniała jeszcze pod koniec zeszłego wieku murowana brama Mleczna, czyli mleczarek, *przyp. Narbutta)*, i postrzegli rzeczywiście zwożone belki na jakąś budowlę, którą Magistrat stawić tam zamierzał. Przypadkowa ta okoliczność utwierdziła ich wiarę w fałszywe pogłoski, a lubo wywiadywania się w ratuszu wykazały, że Komisya żadnego jeszcze nie zrobiła postanowienia, w mniemaniu, iż rząd działa potajemnie, sami powiększali między sobą trwogę, która się już rozeszła po wszystkich zakładach naukowych. Domyślano się i nie bezzasadnie, iż te pogłoski puszczane i rozszerzane przez niektóre osoby, miały na celu sprowadzenie jeszcze większej burzy; mówiono bowiem wyraźnie, iż wkrótce niespodzianie wszystkie szkoły wojskiem otoczone zostaną, studenci zaś wyprowadzeni za Rudnickie przedmieście i zdziesiątkowani, a dziesiąty z nich pójdzie na szubienicę. W zamku królewskim czy to nie wiedziano o tych pogłoskach, czy też mało na nie zważano, gdyż zamiast uspokojenia płonnej obawy, ksiądz Isajkowski z Tryzną jeździli wówczas po zakładach szkolnych sprawdzając listę uczącej się młodzieży«. »Tymczasem wybuchnął bunt niespodziany. Dnia 4 marca równo ze świtem na placu przed Rudnicką bramą kupią się zewsząd studenci opatrzeni w broń sieczną, palną, jaka się komu dostała. Skoro się zebrali, zaśpiewawszy pieśń nabożną stosowną do okoliczności, pociągnęli hurmem za miasto przez Ostrobramskie przedmieście. Tam po prawej stronie gościńca z miasta wiodącego jest odosobniona góra, na której wieszano zbójców lub złodziejów za zbrodnie osądzonych. Studenci wzniósłszy na tej górze szubienicę, wywiesili na niej tablicę z napisem imion komisarzy sądzących ich sprawę, a ostrzelawszy plac, przybili do słupa przy zagrodzie miejskiej będącego, protestacye przeciwko wyrokowi, tajemnie na nich jakoby wydanemu. Król natychmiast uwiadomiony o wypadku rozkazał przyzwać do siebie rektora Akademii księdza Ugniewskiego i zgromiwszy go za niebaczność na postępki młodzieży, wysłał w towarzystwie innych przełożonych, aby wezwali studentów do posłuszeństwa zwierzchności i porządku. Wszakże delegacya ta bezskutecznie wrócić musiała; przemowy rektora i profesorów stłumiły wrzaski rozjątrzonej młodzieży, ksiądz profesor Stempkowski, do którego strzelano, o mało życiem nie przypłacił gorliwości swojej, inne zaś osoby od dworu i magistratu księżom towarzyszące, obelżywemi słowy znieważone zostały. Niepomyślna wyprawa duchowieństwa zmusiła króla do użycia siły zbrojnej. Co najspieszniej przeto wysłał jenerała Stanisława Osińskiego z trzema

kompaniami gwardyi przybocznej pieszej w pogoń za czeredą studentów, która wielkim ruszyła gościńcem. Osiński doścignął zbiegów na rozdwojeniu traktów do Oszmiany, Nowogródka i Lidy się rozchodzących, gdzie się byli zatrzymali dla pożegnania kolegów zamierzając rozdzielić się według dróg do mieszkania rodziców wiodących. Ujrzawszy stojących na miejscu, jenerał wysłał parlamentarza z oznakami pokoju. Studenci przyjęli go lecz długo nie odpuszczali, tymczasem jenerał korzystając z położenia miejsca podzielił swoich żołnierzy na dwa oddziały, które manewrując po wklęsłościach między wzgórzami będących, okrążyły stanowiska buntowników, zajmując trakty dalej wiodące. Niebawnie studenci domyślając się fortelu, poczęli wydawać wrzaski, a jenerał z mocnym oddziałem żołnierzy mających broń spuszczoną do ataku przy odgłosie bębnów posuwał się naprzód. Strwożona młodzież na widok bagnetów tłumnie się zwróciła na prawo ku stronie traktu Rudnickiego, ale ich tam spotkała w dolinie uszykowana do boju gwardya. Jenerał kazał co spieszniej wzmocnić to stanowisko przez oddział z prawego skrzydła, sam zaś zbliżając się na koniu, powiewał białą chustką i wołał, aby się poddali; ci jednak nie zważając na nic, rzucili się w stronę Lidzkiego traktu, lecz i tam stojący żołnierze dali do nich ognia. Cofnęli się więc znowu, a kolumna otaczających szyków gwardyi prawie się już zamknęła do koła. Wystrzał gwardyaków nie uszkodził nikogo, gdyż naboje były ślepe, przestrach tylko zmitrężył zbuntowanych, którzy się widząc otoczonymi do koła zawołali: »Na przebój, na przebój, Bóg z nami«. Lecz ze wszystkich stron odkryty ogień i gęsto najeżone bagnety, wstrzymały ponowione usiłowania, cofnęli się przeto ku środkowi, chcąc upatrzyć słabszą stronę. Jenerał korzystając z chwili spokojności, zbliżył się na czele oddziału swoich i łagodnemi przemawiając słowy, starał się oblężonych upamiętać i skłonić do poddania się przemagającej sile, obiecując, że się nikomu nic złego nie stanie i zapowiadając łaskawe przebaczenie winy przez króla. Taką przemowę jenerała przerwał wrzask powszechny: »a szubienica za mleczną bramą dla kogo?« Jenerał ufny zapewne w umiarkowanie studentów, z których broni dotąd ani jeden strzał nie wypadł, podjechał jeszcze bliżej, gdy kilku zawołało: »zdrada, pal, pal!« Tu natychmiast posypał się grad na naczelnika i jego oddział w oddaleniu zaledwo kroków 50 stojący. Jenerał Osiński upadł z koniem przeszyty pięciu kulami: żołnierzy poległo 18, ranionych było 26. Tak niespodziany smutny wypadek nie małe zrobił zamieszanie między żołnierzami, ktörzy lubo nie mieli rozkazu zabijania, chcieli już byli brać na bagnety oblężonych. Rotmistrz Pawłowski chcący przywrócić porządek między swojemi, raniony został od kuli. Otworzyły się więc przerwy w szykach, a studenci rozsypali się na wszystkie strony. Nawet i tych, co miano już w ręku, wypuszczono, kiedy nadbiegł Rudomina z rozkazem królewskim, aby rozlewu krwi nie było.....« »Nastały nowe sądy, nowe śledztwa, nowe kroki prawne przeciwko Jezuitom i innym zwierzchnikom zakładów naukowych w Wilnie. Ksiądz referendarz Isajkow-

ski wyjechał z powodu interesów z Wilna, cała przeto sprawa dość zawiła pozostała w ręku Tryzny, człowieka rozsądnego, rozważnego i wielce sprawiedliwość miłującego, ale zbyt powolnego charakteru, słowem jak to mówią »lentaszka«; wszystko więc szło powoli, prawie opieszale.....«

Tyle Filon Osiński. Mimo powyższego zapewnienia, że były śledztwa i sądy na winnych buntu, jednakże w aktach sądowych żadnych śladów tej głośnej sprawy nie widać. Pamiętnikarz Osiński bardzo jest nieprzychylny Jezuitom, jednakże dowodzi, że to partya protestancka z wielkimi świata tego na czele urządziła ten bunt, aby dokuczyć Jezuitom. Osińskiemu nawet znane były imiona sprawców tego, »lubo nie tak dostatecznie, aby się godziło powierzać pismu ich imiona, w których (pismach) tylko goła prawda zawierać się powinna, nie plamiąc podejrzeniem osób wielkiego imienia«.

8. Spór z kapitułą wileńską o kolacyę plebanii świętojańskiej należy już do historyi zewnętrznej Akademii za panowania Jana Kazimierza, który wiele przyjaźni okazywał Jezuitom wileńskim, przedewszystkiem zatwierdzając dawne prawa Akademii nowym przywilejem dnia 9 lutego 1649, wydanym w Warszawie na sejmie koronacyjnym. Ten więc spór wyprowadzono przed sąd biskupi. Jezuici uzyskali od króla Jana Kazimierza list do biskupa wileńskiego, polecający mu sprawę Akademii. Kapituła nawzajem prosiła biskupa o wstawienie się za nią przed królem i nie przestając na tem zmuszona zabiegami przeciwników, wysłała umyślną delegacyę do Jana Kazimierza, dla słuszniejszego wyjaśnienia swego interesu. Działo się to w czerwcu 1651, a już w dniu 2 października t. r. staje ugoda dla pokoju świętego, przez którą kapituła zrzekając się raz na zawsze pomienionej kolacyi kościoła akademickiego, przelewa ją na osobę rektora Akademii, Jezuitę. Ale jeden z ważniejszych kanoników, nazwiskiem Kleczkowski, zanosi protestacyę przeciw tej ugodzie, jako na szkodę kapituły uczynionej, oświadczając, że więcej go wiąże przysięga: »de non alienatione«, aniżeli wzgląd na rekomendacye wszystkich wielkich panów, protegujących Jezuitów. W tydzień później prałaci katedralni, dziekan i scholastyk nową protestacyę składają przeciw rektorowi Akademii, że warunków zawartej umowy nie dotrzymał. Nakoniec d. 4 grudnia magistrat wileński także zanosi manifest przeciw układowi z Akademią, która w tej sprawie sądzącej się przed biskupem wyjednała na szkodę magistratu list królewski, zakazujący tej jurysdykcyi popierania sprawy ze strony miasta, i że kiedy tenże magistrat milczeć musiał przez uszanowanie woli królewskiej, tymczasem ksiądz rektor pewnemu księdzu plebanię tę w posiadanie oddał. W tem wzajemnem rozjątrzeniu kaznodzieja jezuicki ośmielił się, każąc

w tymże kościele św. Jana w lipcu, osławiać publicznie z ambony właśnie tych członków z kapituły, co się sprzeciwiali umowie i to tak wyraźnie, że chociaż nie wymienił ich nazwisk, ale wszyscy słuchacze, między którymi byli i studenci, poznali łatwo, o kogo rzecz idzie. Kapituła nie mogąc znieść takiego ubliżenia swojej powadze, delegowała natychmiast od siebie kanonika do rektora, z domaganiem się o przyzwoite zadosyćuczynienie; a kiedy ten doniósł, że rektor, pomimo wszelkich wymawiań się kaznodziei, przyrzekł oddalić go od obowiązku i pokutę zakonną naznaczyć — kapituła nie przestając na takiem zadosyćuczynieniu, wysłała znowu do rektora, żądając, aby ów kaznodzieja w obecności delegowanych z kapituły dyscyplinę odprawił, potem kapitułę przeprosił, a nakoniec, żeby nadal nie był kaznodzieją w Wilnie. Nie zgodził się rektor na takie wymagania kapituły, ta więc uczyniła postanowienie, udać się ze skargą na te i inne krzywdy wyrządzone sobie przez Akademię do jeneralnej kongregacyi jezuickiej, mającej się właśnie niezadługo w Rzymie odprawić [1]. Na czem się ten zatarg kapituły z Akademią zakończył, nie wiemy; zdaje się jednakże, że Akademia wygrała, a niechęć między stronami spierającemi się rosła coraz więcej. Jako dowód, winno posłużyć porzucenie przez Jezuitów zarządu w seminaryum dyecezalnem, bez opowiedzenia się i jakby lekceważąc należne względy kapitule. Stało się to 4 listopada 1652 roku. Oswald Krygier S. J. przełożony tego seminaryum, naturalnie za wiadomością swej zwierzchności, w nocy z dnia 2 na 3 listopada rozgniewany na kleryków, wyłajał ich mocno, a potem zabrawszy ruchomość gospodarską, wyniósł się do obok leżącego alumnatu, zapowiadając, że ani on, ani żaden Jezuita w seminaryum odtąd nie postanie i wiedzieć o niem więcej nie chce. Za dotkliwą obelgę poczytała dla siebie kapituła taki postępek Krygiera. Odebrawszy więc od Akademii zarząd seminaryum, oddała go kanonikowi prowizorowi, zalecając mu, żeby nadal żadnych stosunków nie było między seminaryum a alumnatem, ani też Akademią [2]. Powodem tej ostatniej kłótni było to, że Krygier upominając się od kapituły powiększenia rocznej płacy na utrzymanie kleryków z powodu drożyzny, nie mógł tego u niej wyjednać [3].

9. Kraszewski podaje wiadomość [4] zaczerpniętą z archiwum rady miejskiej, że w r. 1680 uczniowie Akademii napadli na kościół i klasztor Bazylianów, o co ci zakonnicy żałosną zanosili skargę do magistratu. Lecz Kraszewski na tak ogólnikowem zaznaczeniu poprzestaje,

[1] [2] [3] Akta kapituły pod r. 1651, 1652.
[4] Wilno, II, 143, 63.

nie wiemy przeto, z jakiego powodu ta napaść miała miejsce i jak się ta sprawa ukończyła.

10. Dnia 2 kwietnia 1682 r. o godzinie 8 rano, tłum młodzieży akademickiej i pospólstwa miejskiego zbrojny w młoty, siekiery, drągi, i tarany, nagle, bez żadnego powodu, obległ zbór kalwiński za trocką bramą i zdobywszy go jakby szturmem, dwa dni burząc wszystkie budowle w obrębie muru otaczającego posiadłość reformowanych ewangelików, wszystko niemal zrównał z ziemią. Na ten raz było to istotne zburzenie całego zakładu najzupełniejsze, bo nie tylko sam zbór i kaplica na cmentarzu, lecz wszelkie budowle tak murowane jako i drewniane, oraz szpital, zniesione ze szczętem zostały; nawet sklepy z grobami umarłych rozwalone, archiwa i sprzęty rozgrabione. Tak niesłychany gwałt poruszył wszystkich. Zaniesiono skargę do Jana III. Król edyktem swoim wydanym w Jaworowie w 1682 roku mianował komisyę do zbadania całej sprawy i wydania wyroku na winnych. Powołani do niej zostali przez króla: Stefana Pac biskup wileński; Kazimierz Sapieha wojewoda wileński h. p. l.; Wincenty Orda kasztelan żmudzki; Mikołaj Słupski biskup gracyanopolitański; Józef Słuszka chorąży w. w. ks. lit.; Kazimierz Czyż podkomorzy wileński i Paweł Sienicki podstoli buski. Nie przyszło natychmiast do rozstrząsania tej sprawy, dopiero w czasie sejmu walnego w Warszawie dnia 28 maja 1685 r. wyszedł powtórny list nakazujący reasumpcyę komisyi, która pozostała w zmienionym nieco składzie i przystąpiła do działalności w Wilnie, na ratuszu ufundowawszy swoją jurysdykcyę dnia 1 kwietnia 1686 roku. Zamiast Paca zmarłego w 1684 r. zasiadł w niej Michał Kotowicz biskup wileński; Sapieha ten sam, ale już hetman wielki lit.; Słuszka jako h. p. l. Brakowało Czyża, który prawdopodobnie zmarł. Oprócz Sienickiego kalwina, wszyscy byli katolicy, mimo tego czynności komisyi były bezstronne. Stanęły przed się obie strony pozywająca i pozwana. Do pierwszej należeli: Jerzy Kamiński wojski oszmiański, Mikołaj Święcicki podstoli mścisławski, Aleksander Estko cześnik bracławski i Andrzej Kurnatowski — seniorowie zboru wileńskiego; do drugiej należeli X. Piotr Kitnowski S. J. ówczesny rektor Akademii wileńskiej, urzędujący od 11 lipca 1684; prefekt Akademii i 13 jej uczniów, główniejszych działaczów, prócz wielu innych studentów; Andrzej Guszkiewicz wójt miasta i dwaj burmistrze roczni, cechy, a nawet żydzi, nakoniec Franciszkanie i Augustyanie. Oskarżenie było ciężkie dla Akademii, której zwierzchników obwiniano o namowę i pobudzanie studentów do zniszczenia zboru, a magistrat o wspólnictwo gwałtu, przez okazanie zupełnej obojętności w powściągnieniu swawoli. Co większa, kiedy niektórzy z dyssydentów udali się z prośbą do rektora Akademii i prefekta oraz do magistratu, o powściągnienie tych gwałtów

rektor i prefekt zbyli to śmiechem, a magistrat zamiast zapobiedz złemu, jeszcze się ośmielał pobudzać do niego lud rozhukany. Napróżno pozwani uciekając się do wybiegów prawnych, bronili się to niewłaściwością sądu w komisyi, to różnemi exempcyami; napróżno prokurator Akademii dowodził, że studenci nie powinni na mocy przywilejów jej służących ulegać innemu sądowi jak akademickiemu. Odpowiedziano prokuratorowi, że taki przywilej właściwym jest dla studentów tylko w sprawach cywilnych, nie zaś kryminalnych, i komisya po wysłuchaniu obu stron i świadków, zjechawszy na miejsce popełnionego rozboju, gdy się przekonała o zupełnem zniszczeniu zboru, odrzuciła naprzód akcesoryjnymi dekretami żądanie pozwanych, a potem przystąpiła do wydania ostatecznego wyroku. Skutkiem tego dwaj uczniowie Akademii Józef Rykaczewski i Jan Zybla, oraz dwaj z pospólstwa syn kowala i syn garbarza, jako jawni i wszystkim wiadomi sprawcy gwałtu, skazani zostali na infamią i na gardło, do otrzymania konfirmacyi królewskiej. Rektor zaś (nie był jeszcze rektorem w czasie burzenia zboru, *przypisek aut.)*, gdy na nim z inkwizycyi nic się nie pokazało, i jako osoba duchowna, do sądu duchownego należąca, uwolniony został od podejrzenia; a osoby magistratu, dla zupełnego uniewinnienia się do przysięgi dopuszczone. Franciszkanom i Augustyanom, na Zarzeczu mieszkającym, rozkazano zwrócić dyssydentom zaniesione do nich krzyż i dzwony zborowe. Reformowanym zaś dozwolono dochodzić zwykłym porządkiem sądowym zrabowanych u nich sprzętów i papierów. Komisya zawarowała nakoniec bezpieczeństwo wyznania kalwinom, nakazując magistratowi nieść im wszelką pomoc nadal w przypadku napaści; rektora zaś Akademii i prefekta upomniała, ażeby na przyszłość wstrzymywali i hamowali od podobnych postępków uczniów swoich. Potwierdził w całej obszerności dekret takowy król Jan III w dniu 22 kwietnia 1688 r., za przybyciem swojem do Wilna; nim jednak do tego przyszło, już Jezuici wspólnie z magistratem ułatwili ucieczkę dwom studentom skazanym na infamię [1]).

Ostatni to już był rozruch w Wilnie przez nienawiść z powodu różnicy wyznań podniecony. Odtąd podobne wypadki przeniosły się na inną scenę, a tymczasem rozliczne klęski uciskając przez wiele lat stolicę Litwy, oderwały umysły jej różno-wiernych mieszkańców od domowych niesnasek.

11. Najazdy nieprzyjaciół na kraj, na Wilno, srodze dawały się uczuć Akademii. Nie będziemy w niniejszym paragrafie objaśniali wszystkich najazdów swoich i cudzych, poczynając od wojny domowej szlachty z Sapiehami, a kończąc na najściu Francuzów na Litwę i grabież Uni-

---

[1]) Łukaszewicz. Dzieje kościołów wyznania helweckiego na Litwie. I, 276.

wersytetu przez gwardyę Napoleona; — lecz tylko ogólnikowo załatwię się ze Szwedami, Sasami i Rosyanami.

W roku 1702 oddział armii Karola XII zajął w kwietniu Wilno i wielka na owe czasy kontrybucya 22115 talarów nałożoną na miasto została. Akademia musiała zapłacić 2700 talarów, według rozkładu wojennego komisarza szwedzkiego Jörana Adlerstoenla. Niezależnie od powyższego, wymógł on od miasta dodatkową jeszcze opłatę, opuszczając Wilno w kwietniu [1]). Powtórnie Szwedzi wpadli do Wilna d. 8 marca 1706 roku pod dowództwem pułkownika Dikera, razem z wojskiem krajowem partyi Leszczyńskiego, nałożyli na Akademię 3000 talarów, a na kamienice do Jezuitów należące 1161 talarów. Gdy zaś Jezuici nagleni w przeciągu czterech dni do wypłaty tych sum, nie byli w stanie ich złożyć, zabrano im gwałtem najprzedniejsze srebra kościelne i to wartości większej od samej kontrybucyi, z powodu umyślnie na ten cel sfałszowanej wagi przez Dikera, prócz tych pieniędzy, które specyalnie wydarł dla siebie. Nie dosyć tego, jeszcze dwóch Jezuitów wysłanych do króla szwedzkiego z prośbą o ulgę w takim ucisku, uwięziono z rozkazu króla, który nie cierpiał Jezuitów i długo za wojskiem włóczono [2]). Zaledwo jeden rozbójnik szwedzki opuścił miasto, w ostatnich dniach października 1706 roku wtargnął znany z owej epoki jenerał Lewenhaupt z jeszcze liczniejszem wojskiem szwedzkiem. Jezuici szukając ratunku w tych złowrogich, a tak często powtarzanych odwiedzinach, najusilniejszą gościnnością i pokorą chcieli jego względy zaskarbić. Pomimo tego musieli 1500 talarów kontrybucyi zapłacić, kiedy Loewenhaupt w dniu 5 grudnia Wilno z wojskiem opuszczał. Względniejszym się okazał Piotr Wielki, kiedy przyciągnąwszy do Wilna w lecie 1705 roku z 6000 wojsk swoich i przebywając w tem mieście przez czas niejaki, z mieszkania swego w pałacu Słuszków nad Wilią (dziś więzienie), jeździł do Akademii, aby się przysłuchiwać dyspucie publicznej umyślnie wyprawionej dla niego [3]). Przypuszczają że Piotr, bywał u Jezuitów jedynie dlatego, aby się im przypatrzeć. Nie wiemy, jak Jezuici przyjmowali Piotra, gdy powtórnie w r. 1707 Wilno odwiedził, ale to pewna, że z królem Stanisławem Leszczyńskim, który krótko bawił w Wilnie w poście 1708 r., gdzie zebrał Radę senatu dla ogłoszenia amnestyi, obeszli się obojętnie [4]).

12. Głośny był spór Akademii wileńskiej z Pijarami o monopol

---

[1]) Kraszewski. Wilno. II, 172.

[2]) Wizerunki i roztrząsania naukowe. 1841, XXII, 123. Artykuł anonime osnuty przeważnie na rękopiśmie Rostowskiego: »Historia Colleg. Viln. Soc. Jesu ab Anno 1655 ad Annum 1710«.

[3]) Domowe wiadomości o Wielkiem Księstwie litewskiem. Wilno 1771, na str. 41.

[4]) Wizerunki. l. c.

nauczania. Przeniósł się on z Korony, gdzie trwał przez cały czas panowania Augusta II i znaczną część Augusta III. Zjawili się Pijarowie w Wilnie w r. 1722. Sprowadził ich Antoni Sapieha, starosta merecki, późniejszy kasztelan trocki, i darował im na kollegium własny pałac, niegdyś Połubińskich (dziś instytut Maryjski panien), przy ulicy Dominikańskiej; prócz tego przyległo dwie kamienice, wkładając na nich obowiązek wychowywania i uczenia aż do retoryki sześciu uczniów ze szlachty. Ta fundacya oddaną została pod opiekę biskupa wileńskiego, kapituły, wreszcie nuncyusza papieskiego w Polsce. Przyznanie sądowe tej fundacyi nastąpiło 20 lipca 1729 r. Przedtem jeszcze bo w r. 1725 Pijarowie przybywszy do Wilna, zakrzątnęli się żywo około założenia szkół w mieście, co spostrzegłszy Jezuici, zaprotestowali przeciw temu, jako naruszającemu przywileje Akademii. Sprawa o to poszła do Rzymu. Pijarowie nie czekając na rezultat z Rzymu, wyjednali sobie u przyjaznego im biskupa wileńskiego Pancerzyńskiego upoważnienie do założenia kollegium swego i urządzenia kaplicy. Gdy się już w roku 1725 wytoczył spór między Pijarami a Akademią wileńską, Jezuici zwrócili się do Ludwika Pocieja, wojewody wileńskiego i hetm. w. lit. a szczególniejszego swego dobrodzieja, prosząc o wydanie urzędowego zakazu, ażeby Pijarowie nie ważyli się wbrew przywilejom nadanym przez królów Akademii wileńskiej i bulli Grzegorza XIII żadnych szkół otwierać w Wilnie i żeby co do tego potrzebne zaręczenia wydali rektorowie Akademii. Pociej się zgodził i odpowiedni zakaz wydał. Następnie zwrócili się Jezuici do posłów województwa wileńskiego, ażeby protestowali na sejmie grodzieńskim przeciw fundacyi Pijarów w Wilnie, lecz szlachta wileńska na sejmiki do Wilna zgromadzona, udaremniła te zabiegi, zanosząc w mocnych wyrazach oświadczenie do akt grodu wiłkomirskiego, przeciwko wszelkim zamachom Akademii wileńskiej [1]). Nie przestając na tem, dokazali jeszcze, że Pociej nakłonił biskupa Pancerzyńskiego do cofnięcia upoważnienia swego dla Pijarów na urządzenie kollegium i kaplicy, aż póki rzeczpospolita i stolica apostolska ostatecznie sądu swego w tej rzeczy nie objawi (Revocatio facultatis RRPP. Piarum Scholarum pro erigendo Vilnae privato sacello concessae ab Ill. Carolo Petro Pancerzyński Episcopo Vilnensi facta Anno Dni 1725 intuitu aperiendarum Piarum scholarum). Tymczasem Pijarowie potrafili wyjednać sobie u Augusta II w roku następnym 1726 przywilej, podpisany w Warszawie 16 lutego, potwierdzający wskutek poprzedzającego przywileju Władysława IV nie tylko szkoły warszawskich Pijarów, ale nawet ich nową

[1]) Inhibitio aperiendarum Vilnae Schol. facta a Ill-mo Lodovico Pociey Palat. Viln. Supr. Duce exercit. MDL. Datum Vilnae Anno D-ni 1725 mense Augusto 2.

fundacyę w Wilnie, z wolnością zakładania i otwierania szkół w tem mieście. I wskutek tego natychmiast szkoły publiczne w kollegium wileńskiem Pijarów ostatecznie i jawnie otwartemi zostały. Co widząc Jezuici, żeby zobojętnić znaczenie tak niepomyślnego i niespodziewanego przywileju, potrafili przez wpływy swoje wyrobić u tego samego króla Augusta II na sejmie grodzieńskim 19 listopada 1726 roku potwierdzenie wszystkich przywilejów nadanych dotąd Akademii wileńskiej, równających ją w prawach i prerogatywach z Akademią krakowską, mianowicie pod względem wyłączności uczenia, bez przeszkody innych szkół jakiegokolwiek rodzaju. Ten właśnie dodatek ośmielił na nowo Jezuitów do coraz silniejszego nalegania na Pijarów o zamknięcie ich szkół w Wilnie. Ci zaś im bardziej naciskani, tem gorliwsi w bronieniu się, poszli za pośrednictwem nuncyusza do Rzymu, szukając opieki papieskiej. Zgromadzenie kardynałów, któremu tę sprawę Ojciec święty polecił, przyznało im słuszność. Wszakże Jezuici tyle swoimi zabiegami dokazali, że Benedykt XIII papież bullą swoją z dnia 17 marca 1728 roku upoważnił Pijarów wileńskich do utrzymywania niższych szkół tylko, stosownie do bulli Pawła V [1]). Gdy jednak rektorowi Akademii wileńskiej, a był nim wówczas ks. Stanisław Sokulski, szło o to, ażeby żadnej szkoły nie mieli Pijarowie w Wilnie, przeto Jezuici oblegli króla powtórnie przez swoich stronników i dokazali tego, że August II potwierdzając na nowo złożone sobie przywileje Akademii d. 6 września 1729 roku w Grodnie, unieważnił zarazem całą fundacyę sapieżyńską Pijarów w Wilnie i szkołę jej zamknąć rozkazał; oto słowa tego przywileju: »Fundationemque Sapiehanam Vilnae Scholarum Piarum ac Seminarium pro sex juvenibus ad Rhetoricam usque erudiendis, in Tribunali MD. Lituaniae die vigesima tertia Julii 1729 anno roboratam tanquam praejudiciosam legibus Academiae, constitutionibus Regni, praesertim anni 1726, et decreto Romano anno 1727 emanato, cassamus, annihilamus et irritam facimus. Był to cios zbyt ciężki dla Pijarów, którego nawet nie mogli się spodziewać, bo wyszedł z tego źródła, z którego wprzódy wymierzono im sprawiedliwość. Znowu zatem pospieszyli o ratunek do Rzymu, gdzie papież Klemens XII po zbadaniu pilnem całej sprawy przez umyślnie wyznaczoną do tego komisyę kardynałów, wydał bullę w dniu 1 maja 1731 roku, w której po obszernem wyłożeniu praw i dowodów obu stron spierających się, umocnił Pijarów do utrzymania szkół wyższych i otwarcia konwiktów dla dostatniejszej młodzieży. Wtenczas Jezuici nie mogąc wprost powstawać przeciw wyrokowi stolicy apostolskiej, udali się do wybiegu, twierdząc, że ta bulla bynaj-

[1]) »Docere pauperes et inferiores classes juxta Bullam Pauli V«.

mniej się nie tyczy Pijarów wileńskich, ponieważ wyraźnej o nich wzmianki niema, tylko o Pijarach w ogólności. Prosili zatem Ojca św. o wyjaśnienie tej wątpliwości. Znowu więc kardynałowie na rozkaz papieża zajęli się z jeszcze większą ścisłością roztrząsaniem tej długiej i zawziętej sprzeczki, i znowu przekonano się w Rzymie, że Pijarowie mieli wszelką słuszność za sobą. Ogłoszony więc wyrok komisyi kardynałów dnia 9 września 1732 roku, zatwierdzony przez papieża, dozwolił w Wilnie Pijarom otworzyć szkołę i wykładać w niej nie tylko niższe i wyższe różnego rodzaju nauki, ale nawet teologię i filozofię. Nuncyusz odebrał przytem zalecenie od Klemensa XII, ażeby jego poprzedzająca bulla, w przeszłym roku wydana, co do litery wykonaną była. Staraliśmy się w niniejszej pracy stać ciągle na straży ścisłej bezstronności, uważając, że lepiej jest bezwiednie popełnić omyłkę, aniżeli omijać się z prawdą li tylko dlatego, że pewne fakta więcej lub mniej trafiają do naszego przekonania. Otóż w imię tej bezstronności i wbrew naszemu osobistemu przekonaniu podajemy niektóre fakta, a o których historycy tego sporu mówią bez zastrzeżeń żadnych. Mianowicie, posądzają oni Jezuitów o najzwyklejsze oszustwo. Dziwiono się w Rzymie, mówią oni, dziwiono się i w Polsce tym przywilejom, ciągle wydawanym, a sprzecznym, bo za lub przeciw Pijarom wileńskim; podejrzywano Jezuitów o podstępne i nieprawe ich wyjednywanie, a nawet o sfałszowanie niektórych. Jawnie nawet te wszystkie przewrotne ich kroki okazały się w Rzymie, kiedy Jezuici zupełnie sfałszowane dowody przeciw Pijarom, albo wyłudzone podstępnie odważyli się przedstawiać. Tak np. zamiast dokumentu potwierdzającego Pijarów w Wilnie, przez biskupa Pancerzyńskiego im wydanego, Jezuici złożyli komisyi kardynałów list tegoż prałata zupełnie przeciwny Pijarom. (Widzieliśmy powyżej, że Pociej uprosił biskupa o odwołanie swego pierwiastkowego zezwolenia. Biskup odwołał. Otóż, jeśli Jezuici to odwołanie przedstawili, to jeszcze nie popełnili fałszerstwa, lecz li tylko przedstawili dokument, na zasadzie którego Pijarowie tracili pierwiastkowe swe prawa). Podobnież, zamiast prośby od miasta Wilna do papieża posłanej i przez cały magistrat podpisanej uroczyście na ratuszu, ukazał się w Rzymie przeciwny tymże Pijarom list, już tylko przez jednego wójta imieniem miasta podpisany; o czem wszakże dowiedziawszy się wójt, zaraz przeciw temu zaprotestował. I takie właśnie podstępne knowania przeważyły najbardziej zdanie kardynałów na stronę Pijarów. Niezrażeni tym wyrokiem Jezuici raz jeszcze udali się do papieża, ale sprawę ostatecznie przegrali — gdyż papież Klemens XII zatwierdzając we wszystkich szczegółach zdanie komisyi, nową bullą w dniu 5 czerwca 1733 roku wydaną wieczne milczenie Jezuitom w tej sprawie nakazał.

Przegrawszy tym sposobem Akademia wileńska ostatecznie sprawę swoją z Pijarami w Rzymie, nie straciła jednak ani ochoty ani nadziei znękania przeciwników w kraju inną drogą. Dziwnie im przysłużył się następujący wypadek. Uczniowie Akademii, jak to powyżej zaznaczyliśmy, byli zazwyczaj źle usposobieni do uczących się nie w szkołach jezuickich. Naśladując więc zwierzchność swą wiodącą spory z Pijarami, zaczęli prześladować młodzież uczącą się w szkołach pijarskich. Znosili to Pijarowie z początku cierpliwie, lecz gdy akademicy ciężko poturbowali jednego z uczniów pijarskich — zmuszeni byli wejść ze skargą do kapituły, ponieważ biskup Zienkowicz nie był obecnym w kraju. Upomniała kapituła niezwłocznie rektora Akademii o to nadużycie, upomniał później i sam biskup, ale te upomnienia skutku nie miały. Kłótnie i skargi nie ustawały. Odbywał się w roku 1732 zwyczajny sejmik gromniczny województwa wileńskiego. Studenci Akademii z jakiegoś powodu poważnili się ze szlachtą, a zaskarżeni do rektora, zostali ze szkół oddaleni. Oburzeni tą karą, namówiwszy znaczną liczbę współtowarzyszy nie należących do tej sprawy, wpadli zbrojni w szable na główny dziedziniec akademicki i wywieszone na murze uwiadomienie o ich wyłączeniu porąbali, a potem przy najętej muzyce hurmem udali się do kollegium pijarskiego, prosząc o przyjęcie ich do szkół pobożnych. Pijarowie nie bacząc na następstwa, przyjęli ich. Zmartwiony tem wszystkiem biskup Zienkowicz, opiekujący się zawsze Pijarami, usiłował przywieść do zgody obie strony, a gdy tego nie mógł dokazać, wydał obwieszczenie o tem swojem usiłowaniu 26 kwietnia 1732 roku. Jezuici zaś słusznie obrażeni udali się ze skargą do Augusta II, który listem swoim 20 maja 1732 r. pisanym z Warszawy, polecił Kazimierzowi Ogińskiemu, wojewodzie wileńskiemu, i księciu Michałowi Wiśniowieckiemu, kanclerzowi i regimentarzowi litewskiemu, roztrząśnienie tej sprawy, poskromienie zbuntowanych studentów, głównych wichrzycieli ukarania według praw i co większa, przyprowadzenie do skutku wszystkich przywilejów Akademii wileńskiej osobliwie przez tegoż króla nadanych, usuwając wszystko to, coby im przeciwne być mogło. Znowu tedy Pijarowie przegrali u króla, ale utwierdzeni bullą papieską w swoich prawach, utrzymywali ciągłe szkoły w Wilnie, nie zważając na wszelkie nadużycia względem nich władz świeckich. Ogiński siedząc w Świsłoczy, upoważnił mandatem swym 15 stycznia 1733 r. datowanym niejakiego Czwardowicza, sekretarza JKMci, do działania z Pijarami. Ale skończyło się ze strony wojewody na protestacyi przeciw utrzymywaniu ich szkół, przez tegoż Czwardowicza w Warszawie przed notaryuszem apostolskim założonej, również jak ze strony Wiśniowieckiego na sądach kapturowych w Słonimie. Lecz Jezuici widząc, że Pijarowie mało dbając o te ich starania szkodzenia im ciągłego, nie

zamykali szkół swoich w Wilnie, ale owszem zakładali nowe opodal tego miasta, postanowili zadać im cios stanowczy. W tym celu zatem otrzymali najprzód w 1736 na sejmie *Pacificationis* konstytucyę zatwierdzającą przywileje Akademii wileńskiej, nawet i te, które świeżo wyjednali od Augusta II. Potem zaś udawszy się pod opiekę królowej Józefiny Austryaczki, żony Augusta III, wielkiej swojej orędowniczki, potrafili otrzymać od króla Augusta III, także w roku 1736 dnia 1 sierpnia w Warszawie, przywilej osobistego uznania od tego monarchy tak wielkiego pożytku i zasług Akademii wileńskiej, że ją odtąd wziął pod szczególniejszą swoją opiekę. Zrównawszy ją więc jak najściślej we wszystkich prawach i nadaniach z Akademią krakowską, niecierpiącą innych szkół obok swoich, polecił biskupowi wileńskiemu jako kanclerzowi, a żmudzkiemu jako obrońcy, żeby taż Akademia wileńska wolną była od wszelkiego współzawodnictwa innych szkół niezależnych od zwierzchności jej rektora. Po takiem przygotowaniu się Jezuitów do zaczęcia nowej i stanowczej walki z Pijarami, August III stosownie do ich życzenia dał polecenie z Drezna dnia 23 kwietnia 1737 r. Janowi Sapieże kanclerzowi w. ks. lit., ażeby na instancyę instygatora w. ks. lit. Stanisława Burzyńskiego, pozwawszy rektora Akademii wileńskiej, do złożenia nadań i przywilejów, a tych którzy je gwałcą do usprawiedliwienia się, ostatecznie spory te rozsądził i prawo służące Akademii do skutku przyprowadził. Pod tąż datą wyszedł reskrypt królewski, polecający instygatorowi sprawę tę wprowadzić zaraz do sądów zadwornej asesoryi, gdzie właśnie kanclerz prezydował. Tu już dopuszczono się występnego matactwa, bo pozew wydany Pijarom doszedł ich w kilka dni po wyroku zapadłym na nich, mimowolnie nie stawających, w tychże sądach zadwornej asseoryi w dniu 28 marca 1738 roku. Tak więc Pijarowie nie tylko wileńscy ale i w Gieranonach, oraz w Błotnie szkoły utrzymujący, potępieni zostali tym zaocznym dekretem, szkoły ich wszędzie przeznaczono do zamknięcia, a za kondemnatę skazani zostali na opłatę wielkich win, dla samego instygatora. Sławny ten proces prowadził przez swoich adwokatów i stronników potężnych, ówczesny rektor Akademii X. Karol Bartolt. Przyciśnieni gwałtownie takim dekretem Pijarowie nie upadli na duchu, ale szukając ratunku w Rzymie, wyjednali tam zaraz w maju tegoż roku inhibicyę zakazującą Akademii wileńskiej odnawiać już zakończoną w stolicy apostolskiej sprawę. Jezuici tymczasem ogłosili drukiem w Warszawie, podczas agitującego się tam sejmu w roku 1738, zbiór wszystkich przywilejów Akademii wileńskiej, oraz aktów służących do usprawiedliwienia się swego względem Pijarów. O tym zbiorze mówiliśmy już. — Pijarowie również odpowiedzieli i tym sposobem powstała cała literatura poświęcona temu głównie sporowi.

Pijarzy w sejmie sprawę przegrali. Możeby oni po nadeszłej inhibicyi z Rzymu utrzymali się przy swoich szkołach, ale zachciało się im koniecznie mieć konwikt szlachecki w Wilnie i to Jezuitów ostatecznie zniecierpliwiło, tak że się postarali u króla o polecenie trybunałowi głównemu litewskiemu wykonania wszystkich wyroków sądowych i reskryptów królewskich, dotąd wydanych przeciw Pijarom wileńskim. Przyszło więc do tego, że na dzień 26 kwietnia 1741 roku wyznaczeni przez króla komisarze to jest: biskup inflancki Józef książę z Kozielska Puzyna, a w zastępstwie wileńskiego oficyał jego; wojewodowie nowogrodzki i witebski, audytor curiae episcopalis, oraz instygator litewski, zjechawszy się do Wilna, udali się z wielką uroczystością we dwudziestu karetach i w orszaku innych urzędników i trzechset szlachty konno z różnych powiatów, z magistratem i cechami, do kollegium pijarkiego, na ulicę Dominikańską, dla urzędowego zamknięcia szkół w niem znajdujących się. Ale gdy Pijarowie zawarłszy bramy, egzekucyi nie dopuścili, komisarze po półgodzinnem umawianiu się z wysłanym do nich księdzem z klasztoru, wrócili się z całym tłumem do trybunału i tam zapisawszy oświadczenie przeciw nieposłusznym wyrokowi Pijarom, ułożyli sprawozdanie z całej owej czynności do króla, a zarazem pisali do papieża, przedstawiając ich jako skondemnowanych [1]).

Pijarowie po upływie kilkunastu tygodni, na zalecenie nuncyusza, zamknęli swoje szkoły, zatrzymawszy sam konwikt tylko, na który nawet, jako na prywatny zakład potrafili wyjednać jakiś przywilej pod datą 30 sierpnia 1750. Trwały te utarczki czas jakiś jeszcze, Pijarowie bowiem nie przestali dopominać się o prawa nadane sobie przez stolicę apostolską. Sprawa toczyła się swoją koleją, aż nakoniec dekret oczywisty, zapadły w sądach asesoryi zadwornej na dniu 8 października 1753 roku z instancyi Mikołaja Łopacińskiego, instygatora W. Księstwa litewskiego, dobił ostatecznie zamknięcia szkół pijarskich w Wilnie i na prowincyi, dozwalając tylko Pijarom utrzymywać konwikt prywatny dla 24 młodzieży szlacheckiej i sześciu uczniów ubogich, bez używania dzwonka szkolnego. Tym sposobem zwyciężeni Pijarzy przychylili się razem do dobrowolnej ugody z Jezuitami, na tych samych warunkach, jak wyrażono w dekrecie, ale zapewnie dla uniknienia kar i win prawnych z kondemnaty dawniejszej wynikających. Stanęła ta ugoda w dniu 8 września 1753 r. między X. Jurahą, rektorem Akademii wileńskiej, a X. Gasparem Trzeszkowskim, prowincyałem pijarskim w Nieświeżu, po odprawionym pogrzebie księżnej Franciszki Urszuli z Wiśniowieckich Radziwiłłowej,

[1]) Moszyński Ant. S. P. — Wizerunki 1838, II, 118.

zmarłej 13 maja 1753 roku, za usilnem staraniem znajdujących się tam książąt Radziwiłłów.

13. Powyższy spór jako objaw życia zewnętrzego Uniwersytetu wileńskiego był już ostatnim, chociaż niedodatnim objawem. Odtąd warunki tak się ułożyły, że podobne spory miejsca mieć nie mogły. Przedewszystkiem Jezuici skasowani zostali, a szkoły ich sekularyzowane i upaństwowione; gdyż, jak o tem mówiliśmy, Akademią jezuicką nie opiekowało się państwo, biorąc rzeczy ściśle, bo stanowiła ona instytucyę zupełnie od państwa niezależną. Nie tak się rzeczy miały po kasacie. Akademia przeszła pod zarząd najpierw Komisyi edukacyjnej, a później rosyjskiego ministeryum oświaty; była przeto instytucyą nie samodzielną, lecz zależną od powyższych magistratur. Podobnego rodzaju objawy, o jakich w poprzednich paragrafach wspominaliśmy, nie byłyby cierpiane. Dlatego też czy to za czasów Szkoły Głównej, czy za czasów cesarskiego uniwersytetu, objawy zewnętrznego życia instytucyi ściśle zespolone były z objawami życia narodowego. Takim objawem było powstanie kościuszkowskie, takim rewolucya listopadowa.

Wspomina wprawdzie Lelewel w listach do rodziny o niektórych wybrykach młodzieży akademickiej, lecz były to wypadki pojedyncze; wówczas jeszcze nie umiano tak uogólniać pojedynczych wydarzeń, jak to doprowadzonem zostało do doskonałości za naszych czasów.

ROZDZIAŁ LXXIV.

Dyalogi. — Teatra. — Panegiryki.

Dyalogi nie były żadną nowością na Litwie, gdyż z przyjęciem chrześcijaństwa, przyjęła Litwa i obyczaje chrześcijańskie Zachodu, a zatem i dyalogi. Wiemy z literatury, że dyalogi takie odprawiano w kościołach, bywały więc treści religijnej. Przedstawienia takie, chociaż według naszych pojęć nudne — służyły za naukę moralną, i dla tych powodów Kościół je tolerował. Jezuici urządzając w Wilnie Akademię, zaprowadzili i widowiska treści religijnej. Odbywały się w późniejszych szczególniej czasach w teatrze stale urządzonym w obrębie murów akademickich, przyozdobione dekoracyami, śpiewem i muzyką. Z czasem dyalogi przybierały treść satyryczną, lecz że dawało to powód do nadużyć i zażaleń, skasowanem zostało i odtąd tylko nabożne materye były jedynym tematem.

Oprócz dyalogów religijnych, dawano jeszcze panegiryczne dramata.

Tymi dramatami zjednywała sobie Akademia łaskę i dobrodziejstwa królów i możnowładców, dlatego żadnej sposobności nie opuszczała, w różnego rodzaju uroczystych przyjęciach. Częstem ćwiczeniem zdolności młodzieży akademickiej było pisanie takich dyalogów.

Trzecią wreszcie formą, w której ćwiczyła się młodzież szkolna, były panegiryki. Każdy wjazd do Wilna, każde zaślubiny, urodziny przedniejszych dostojników lub dobrodziejów Akademii, nie odbywały się bez panegiryku lub dyalogu. W moim zbiorze znajduje się kilkadziesiąt panegiryków, dyalogów i kazań pogrzebowych, lecz wobec arcybogatej spuścizny po Jezuitach w Wilnie pozostałej, jest to bardzo drobna cząstka. W »Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych« (1841, XX, 97) znajdujemy specyalny i dobrze napisany artykuł temu przedmiotowi poświęcony. Mikołaj Baliński, wielki znawca epoki jezuickiej w Wilnie, rozpatrywał całe setki tych panegiryków, a streszczenie jednego z nich podał w bardzo ważnem swem dziele »Dawna Akademia wileńska«. Znudzony mozolną pracą, jaką jest bez wątpienia przejrzenie takiej masy dyalogów i panegiryków — odzywa się Baliński o tej literackiej spuściźnie z wielką rezerwą, jeżeli nie z obrzydzeniem. Nam się to nie zdaje, głównie dla tego, że w tych drukach, do pewnego stopnia jałowych pod względem myśli, nadętych co do wyrażeń i porównań i bezrozumnych pochwał, znajduje się bardzo bogaty materyał pod względem obyczajowym, zwyczajowym i wreszcie genealogicznym. Baliński miał jeszcze możność korzystania z różnych archiwów, pamiątek rodzinnych i t. p. źródeł; więc lekceważył jezuickie druki, uważając je za plewy; — my zaś, będąc tego wszystkiego pozbawieni, chciwie wśród tych plew szukamy ziarna i na szczęście znajdujemy je, a niekiedy i obficie. Oto przyczyna, dlaczego mniej nas rażą te dyalogi i panegiryki; przeciwnie, narzekamy, że nie wszystkie nas doszły.

Panegiryki, dramata pisane były zazwyczaj po łacinie, dyalogi najczęściej po polsku — co także nie było bez pożytku dla młodzieży, gdyż dawało jej możność ćwiczenia się w języku ojczystym. Przeciwnicy tych panegiryków, dyalogów utrzymują, że brak talentów między profesorami poetyki, których zadaniem właśnie było układanie tych dyalogów i panegiryków; przesada w układzie i styl kwiecisty mowy zepsutej przymieszaniem łaciny — stanowią wybitną cechę jezuickiego wychowania i nadają ton epoce; nazywają nawet tę epokę makaroniczno-panegiryczną albo jezuicką. Ile w tem jest przesady, łatwo odgadnąć. Przedewszystkiem, jak Jezuici nie stworzyli ani panegiryków ani dyalogów dramatycznych, tak samo nie są twórcami literatury makaronicznej; wszystko to bowiem znaleźli już w Polsce, jako zabytki minionych wieków. Do przedmiotu tego powrócimy jeszcze.

Dyalogi były pospolicie układane przez profesorów i w imieniu młodzieży uczącej się retoryki lub poezyi, a nazwanej wówczas palestrą oratorską lub poetycką, i przedstawiane niekiedy »pod zaszczytem«, to jest na cześć dygnitarzy. Niekiedy nawet treść ich z historyi litewskiej, czasem z obcej była wzięta; a najczęściej wymyślona z bajecznych źródeł Indyi, Persyi, Maurytanii i t. p. Oto parę przykładów:

4055. Vilna sedes Ducum metropolis Lithuaniae, arx litterarum, a Gedymino M. Duce MDL. condita Anno 1321, cujus felices orbus Ludis Metagimnasticis, in scena enhibiti, ibidem Anno 1683 a Perillustri ac Nobili Juventute academica 4⁰ k. nlb. 2, albo

4056. Scena post triste Deo et Angelis spectaculum ad exercitatos amoris divini ignes in adolescente Japone in melius mutata, actu antecinerali a Celsissima Illustrissima Perillustri Magnifica Oratoria Palaestra Academiae et Universitatis Vilnensis Societatis Jesu, inter theatrales ludos repraesentata Anno Dei Personam hominis in Theatro orbis agentis 1737 die 2 marti, fol.

Zwyczaj wyprawiania takich dyalogów, recytowania panegiryków, trwał aż do samego upadku Jezuitów w Wilnie.

Przed samą kasatą — pojawił się jeden z najobszerniejszych utworów tego rodzaju w r. 1771 na teatrze Akademii odegrany; była to tragedya wierszem nierymowanym ułożona przez X. Konstantego Benisławskiego profesora poetyki w Akademii p. t.

4057. Cyrus z pierwu przezwany od poety Alexys, tragedya, dwa imiona pod zaszczytem dwu wielkich imion jw. Józefa z Proszanki Prószyńskiego, marszałka Trybunału Głównego W. X. lit., podkomorzego mińskiego, i jw. Michała Rokickiego, deputata tegoż Trybunału, regenta mozyrskiego, przez Ichmość panów Akademików Akademii wileńskiej Soc. Jesu wyprawiona roku 1771, 8⁰, 32 k. nlb.

Tytuł i dedykacya z podpisem Konstanty Benisławski profesor poetyki i t. d. zajmuje kart 8, sama zaś tragedya wierszem 24 karty nieliczbowane. Uczniowie Akademii wchodzący do tej sztuki wymienieni sa następujący: Antoni Kierbedź horodniczyc upicki, Józef Kognowicki strażnikowicz starodubowski, Modest Grochowski starościc wotakiński, Stanisław Kaczyński podczaszyc wiłkomirski, Michał Klimaszewski cześnikowicz brański, Piotr Młodzianowski, Antoni Balcewicz.

Po kasacie, gdy ex-Jezuici pozostali na stanowiskach w reorganizowanej szkole, trudno przypuścić, aby owe panegiryki od razu zniknęły. Bynajmniej. Rektor Poczobut uprawiał je, pisząc różne ody na cześć znakomitych mężów, jeszcze za czasów cesarskiego Uniwersytetu. Takim panegirykiem wierszowanym, ostatnim, o ile się nie mylę, był wiersz Poczobuta na cześć Jana Piotra Franka napisany, który odczytał sędziwy

autor przy uroczystem otwarciu kliniki w Wilnie. Ksiądz Kundzicz ex-Jezuita podobno za odę został kawalerem orderu św. Anny I klasy; a tej wysokiej oznaki honorowej nie miał żaden z profesorów wileńskich. Tym więc sposobem panegiryk, czy to w formie wierszowanej, czy to pod postacią adresu, jaki n. p. Uniwersytet złożył ustępującemu kuratorowi ks. Czartoryskiemu, trwał bez przerwy aż do końca istnienia Wszechnicy wileńskiej.

Co do dyalogów czy to religijnej czy panegirycznej treści, to rzecz się zmieniła zupełnie po kasacie Jezuitów. Dyalogów nie uprawiano więcej w Wilnie, gdyż przestały być modnymi; miejsce ich zajęły dramata, tragedye, melodramata, komedye i wreszcie opera; a i pod tym względem wychowaniec wileński Bohomolec S. J. jest jednym z wydatniejszych pisarzy polskich scenicznych owej epoki. Od czasu do czasu specyalnie przygotowani aktorowie zjeżdżali do Wilna i studenci nie potrzebowali już porzucać obowiązkowych zajęć naukowych, aby się do ról dramatycznych przygotowywać. Tem bardziej za czasów cesarskiego Uniwersytetu nie uprawiano owych dyalogów, gdyż był teatr stały w Wilnie, bardzo mizerny wprawdzie, ale młodzież akademicką zachwycający. Raz tylko Uniwersytet wziął udział w przedstawieniu scenicznem i to ubocznie tylko; mianowicie w pierwszych latach pobytu Franka w Wilnie dawano przedstawienie na cele dobroczynne, przeważnie na urządzenie bezpłatnej pomocy lekarskiej dla biednych. Niema śladu, aby w późniejszych czasach studenci lub profesorowie brali jaki udział w przedstawieniach teatralnych. Widzieliśmy, że podczas jubileuszu 250-letniego istnienia Uniwersytetu nic podobnego nie miało miejsca, chociaż to była odpowiednia chwila dla przedstawienia jakiegoś dyalogu, kantaty lub żywych obrazów.

Dramata panegiryczne wymagały bogatej niezmiernie fantazyi układającego je; gdyż fabuła sama nie była bynajmniej skomplikowaną. Pierwszego lepszego moszterdzieja, jeżeli był dobroczyńcą Akademii, należało uczcić, więc parantele jego wyprowadzić z najdalszych czasów, z najdalszych krajów, przy niezwykłych okolicznościach, a nadzwyczajnych wypadkach, które powinny towarzyszyć owej wędrówce przodków z Indyi lub Włoch, wprost do senatorskiego krzesła, jeżeli nie do tronu. Oprócz bogatej dekoracyi, należało mieć i pokaźną liczbę aktorów. Młodzież akademicka ofiarowała taki panegiryk Kazimierzowi Ogińskiemu, wojewodzie trockiemu i marszałkowi W. X. lit., w sierpniu 1726 roku, wyprawiony na cześć jego w teatrze w murach akademickich znajdującym się. Następnie to dzieło sceniczne wydrukowane zostało p. t.

4058. Facies Martis et Minervae in capite Oginscianae Prosapiae Vlodimiro Principe, Martiis olim et litterariis laureis adornato, spectata,

nunc vero intra Palatinam Portam illustrissimi Domini D. Casimiri Ogiński, Palitini Trocensis, et in Palemonio Areopago supremi Mareschalli observata, ad Theatrales ignes Metagymnastico actu Serenata, ab Illustrissima, Perillustri, Magnifica et Praenobili Juventute Academiae et Universitatis Vilnensis S. J. Anno ab orbu incarnate Sapientiae 1726, Kalendis Augusti fol. 7 kart. Na odwrotnej stronie tytułu drzeworyt herbu Ogińskich. Potem idzie dedykacya na 3 kartach, tak skończona i podpisana: Addat Tibi Jupiter annis. Ita vovet Palatino nomini devinctissima Juventus Academica Universitatis Vilnensis Societatis Jesu.

O ile dramata panegiryczne odbywały się w czasie przybycia dostojników, a zatem w czasie bliżej nieoznaczonym; dyalogi odbywały się w różne święta, ale najczęściej w Wielkim tygodniu przed Wielką nocą i zwykle w kościele świętojańskim. Czasami też Jezuici wyprawiali je w kościele św. Nikodema za Ostrobramą, nawet jednocześnie. U św. Jana występowali uczniowie wyżsi, np. najwyższej klasy gramatycznej; w drugim — uczniowie średniej gramatyki.

Jako przykład powyższego dodajemy, że d. 21 marca 1704 równocześnie odbywały się dwa dyalogi, jeden w św. Jana, drugi w św. Nikodema. Treść dyalogu następująca: »Zwycięstwo zwyciężonej niewinności z niewinnym na zwycięskim krzyża tronie Chrystusa tryumfującej, w Krzysztofie ośmioletnim młodzieniaszku od wielebnej i szlachetnej młodzi mediae classis gramatices Akademii wileńskiej S. J. przy kościele św. Nikodema załosną tragedyą reprezentowane«. U św. Jana zaś odbywał się dyalog p. t.: »Wet za wet chrześcijańskie, to jest miłość za miłość ukrzyżowanemu Chrystusowi, na krzyżu od Lewnangi wyświadczona, a ku naśladowaniu pobożnemu spektaktorowi przez wielmożnych ichmościów pp. Akademików wileńskich supremae classis gramatices dnia wielkopiątkowego w wieczór reprezentowana, w kościele św. Jana roku pańskiego 1704, 21 marca«.





CZĘŚĆ DWUNASTA.

ROZDZIAŁ LXXV.

Stopień zainteresowania się społeczeństwa Uniwersytetem. — Oddziaływanie Uniwersytetu wileńskiego na rozbudzenie życia umysłowego we wszystkich kierunkach.

Uniwersytet wileński powstał w takiej chwili, gdy społeczeństwo polskie w Wielkiem Księstwie Litewskiem rozdzielone było na dwie nierówne połowy. Większą część stanowili możnowładzcy i szlachta, z małymi bardzo wyjątkami reformowani; mniejszość należała do wyznawców religii katolickiej. Zadaniem Uniwersytetu było oddziaływanie na rozbudzenie życia katolickiego w odpadłych od katolicyzmu i podtrzymanie w wierze ojców skłaniających się już ku reformie. Że zaś oddziaływanie to miało się odbywać drogą rozbudzenia życia umysłowego, przeto rozbudzenie to skierowano ku oświacie, moralności; nie zapomniano również o zadaniach społecznych i politycznych. Zadanie, jak widzimy, bardzo obszerne. Nic dziwnego, że Akademia wileńska, z takim obszernym programem, stała się przedmiotem żywego zainteresowania się społeczeństwa. Zainteresowanie się to było różnorodne, co już zależało od tego, z jakiego odłamu społeczeństwa pochodziło. Między duchowieństwem, które pobierało nauki wyższe za granicą, a w Niemczech w szczególności, wielu było, jak o tem wspominaliśmy, już to jawnych reformatorów, już ukrytych jeszcze. Aby duchowieństwo przyprowadzić do równowagi, wielu kapłanów rozpoczęło studya teologiczne u Jezuitów, aby tą drogą pociągnąć za sobą innych. Przodownikami okazali się Franciszkanie, pierwsi misyonarze Litwy. Obywatele katolicy, uważając źródło złego, jak na reformę patrzano, w wychowaniu młodzieży za granicą, zaczęli posyłać swe dzieci do Jezuitów. Reformowani nie drzemali

39*

Wiedząc z doświadczenia, że wpływ Akademii jezuickiej będzie dla nich bardzo szkodliwym, starali się jeżeli nie usunąć go, na co za słabi byli, to przynajmniej zrównoważyć przez podniesienie własnej szkoły. Spostrzegli się za późno, bo przed przybyciem Jezuitów na Litwę byli oni panami położenia, mieli prócz tego za sobą Zygmunta Augusta, a jednakże dla oświaty nic literalnie nie zrobili; gdy tymczasem, gdyby byli chcieli, to nie jedną ale kilka akademii mogliby urządzić — nikt im nie przeszkadzał. Gdy zaś Jezuici pozyskali przywilej wyłącznego nauczania na Litwie, protestanci podnieśli krzyki, że krzywda im się dzieje. Batory na te krzyki nie zważał. Zatrwożeni o swe wpływy na społeczeństwo, które dzięki umiejętnej misyi Jezuitów topniały codziennie, postanowili zmierzyć się z Jezuitami na polu szkolnictwa. Chcieli założyć akademię w zakresie daleko szerszym, aniżeli świeżo erygowana Akademia jezuicka. Zgromadziło się na ten cel w czerwcu 1588 na synod jeneralny do Wilna sześćdziesięciu ministrów zwingliańskich z Korony i Litwy. Obrano miejsce na szkołę, postanowiono zbierać składki i posłano prośbę do króla, starając się o potwierdzenie owej akademii. Te usiłowania spóźnione zniweczone zostały surowym zakazem Zygmunta III, objawionym w liście jego do kardynała Radziwiłła [1]).

Odtąd reformowani przenieśli działalność swoją na pole polemiki religijnej, zaniedbując nawet i te szkoły, jakie już istniały. Cały więc ciężar rozwoju oświaty wśród społeczeństwa całkowicie spadł na barki Akademii. Koniec wieku XVI i pierwsza połowa wieku XVII należą do najświetniejszego okresu. Jezuici odznaczali się wielkiem przygotowaniem naukowem, plan nauk najzupełniej odpowiadał potrzebom społeczeństwa; młodzież kończąca szkoły, pełna ogłady towarzyskiej, z dobremi wiadomościami, naukami, oddawała się na służbę Rzeczypospolitej. Między biskupami, większość pobierała nauki u Jezuitów; między świeckimi senatorami niewielu na domowem poprzestawało wychowaniu, zapewne i oni nie ominęli szkoły wileńskiej; toż samo należy powiedzieć o wydatniejszych wojownikach. W różnych miejscach niniejszej pracy zaznaczyliśmy w historyi politycznej głośne imiona, jako wychowańców wileńskich. Ze szkoły wynosili oni prawidłowy pogląd na swoje obowiązki w przyszłości, i dlatego za panowania Wazów na wszystkich polach życia społecznego, naukowego i politycznego, wydatnych spotykamy pracowników — a byli oni wychowańcami wileńskimi.

Czy taki monopol nauczania, jaki zdobyli Jezuici, jest dobrym czy złym, nie rozstrzygamy, chociaż zdaje się nam, że emulacya jest lepszą,

---

[1]) Przezdziecki: Listy Annibala z Kapui, 147. — Niemczewicz: Zbiór pamiętników o dawnej Polsce, II, 466.

dodaje opieszałym ostrogi; zaznaczamy natomiast, że jeżeli mowa o oświacie i cywilizacyi narodu w pewnym okresie czasu, a wiemy, kto na tę oświatę dodatnio lub ujemnie wpływał — łatwiej nam wówczas wyprowadzić więcej lub mniej zbliżone do rzeczywistości wnioski. Otóż z tego punktu zapatrując się na stan oświaty Litwy przed drugą połową XVII wieku, przekonywamy się, że Jezuici położyli wielkie zasługi, które społeczeństwo umiało ocenić należycie, podtrzymując instytucyę swoją sympatyą i ofiarnością; instytucyę, która bezpłatnie udzielała światła wiedzy, wychowując równocześnie powierzoną sobie młodzież w surowych zasadach moralności, poczuciu obywatelskich obowiązków i, naturalna rzecz, w duchu katolickim. Z owej to epoki mamy wielu bardzo znakomitych pracowników na polu filozofii, teologii i historyi. Urządzając wszędzie szkoły po swych kollegiach, rozsiewali Jezuici światło wiedzy wśród maluczkich. Mimo zarzutów, jakimi są oni obciążeni, trudno zaprzeczyć, że oni pierwsi wpływali dodatnio na społeczeństwo, przyjmując na naukę panów i ich służbę; równali więc stany, na co wówczas nie zwracano, krom szkół jezuickich, uwagi; nie dość na tem, nie przypuszczano nawet, aby takie zrównanie mogło kiedykolwiek nastąpić. Tą kwestyą wogóle nie zajmowano się wcale. Tymczasem gdy szkoła zrobiła swoje, społeczeństwo zaczęło przywykać do owej reformy stanowej; nie raził wielmożnego szaraczek obdarzony wysoką nauką i głębokiem poczuciem obowiązków obywatelskich.

Gdy Rzeczpospolita weszła w fazę rozkładu, gdy wszystko przeciw niej sprzysięgło się, popychając do upadku — upadać zaczęły i szkoły. To odrętwienie społeczeństwa, jakiemu uległo, byłoby zapanowało w zupełności, gdyby takie wielkie wydarzenia dziejowe jak Częstochowa i Wiedeń nie przebudzały go na chwilę. Miano wprawdzie nadzieję, złudną niestety, że apatya jest chwilową, że przyjdzie okres czynu; liczono na szkoły, że one podźwigną zwątpiałego ducha, ale i szkoły nie odpowiedziały na wezwanie jednostek. Społeczeństwo nie dodawało im bodźca do działalności i ten to właśnie okres czasu, przeszło pięćdziesięcioletni, stanowi smutny obraz naszej oświaty narodowej. Koniec panowania Jana Kazimierza, czasy Sobieskiego i Augusta II, bardzo źle wpłynęły na szkołę wileńską, która była prawie nieczynną. Czy Jezuici byli temu winni? Bynajmniej. Gdyby ówczesne ciało nauczające składało się z najwybrańszych pod względem nauki, energii i dobrej chęci profesorów, Akademia byłaby jeszcze uśpioną, najnieprzyjaźniejsze okoliczności składały się na to. Wiele to razy w tym czasie straszne pożary nawiedzały Wilno, obracając w ruinę mury akademickie; ile to razy nieprzyjacielskie wojska zajmowały nieszczęśliwe miasto, rozpraszając uczących i uczących się na długo. Dość otworzyć historyę owych czasów, aby się przekonać,

że wobec takich warunków szkoła nie mogła istnieć prawidłowo. A tego właśnie nie biorą w rachubę historycy naszej oświaty narodowej. Szukają przyczyn gdzieindziej. Patrzą się na Zachód, gdzie różne nauki i umiejętności odradzają się pod sterem znakomitych mężów, rzucając w społeczeństwo nowe idee dotychczas nieznane lub zapomniane; gdy tymczasem u nas, dzięki niezaradności Jezuitów nic się nie robi, a szkoły przedstawiają obraz znikczemnienia. Słuszność to pozorna tylko, bo zło nie leżało w szkole, ale szkoła pociągniętą została w wir wypadków i wydarzeń i ten ją pochłonął. Społeczeństwo mimo tego nie rzucało kamieniem obrazy na Jezuitów, przeciwnie broniło ich; widzieliśmy to w sporze Jezuitów z Pijarami; chociaż Jezuici nie mieli racyi, sprawę wygrali, bo społeczeństwo stanęło w obronie zakonu, który przez dwa wieki stał na czele szkoły i dobrą i złą dolę dzielił z owem społeczeństwem.

Dzieje powszechne pouczają nas, że Europa tak samo jak Polska pogrążyła się w reakcyi religijnej, lecz wcześniej od nas zwróciła się do umiejętności ścisłych i doświadczalnych, bo warunki miejscowe, a głównie pokój, zaczęły sprzyjać tej reformie nauk. Nic tedy dziwnego, że gdy myśliciele europejscy zatopieni w swych odkryciach naukowych rozpędzali u siebie światłem wiedzy chmury niewiadomości; u nas mrok straszny panuje. Szwedzi, Moskwa, Tatarzy, Kozacy, Radziejowski, Bogusław i Janusz Radziwiłłowie gasili najmniejszy objaw światła, gdy ten ośmielał się z Europy przeniknąć. Wielkie odkrycia w dziedzinie astronomii, fizyki i wreszcie filozofii przypadają właśnie na ów nieszczęsny dla nas okres czasu. Duch powątpiewania i krytyki zapanował w Europie nad dogmatami; gdy u nas dogmaty podtrzymywały jeszcze wegetacyę naszą. Taki Kartezyusz zalecał rozciągnięcie nad wszystkiem kontroli rozumu; Bakon zalecał opierać teorye tylko na faktach i doświadczeniu, a Locke przedstawił konieczność określenia granic zdolności ludzkich. Widzimy tedy, że szkoła wileńska nie bardzo zawiniła, wstrzymując się z pozyskaniem tych doktryn, które dążyły do ateizmu i moralności niezależnej. Szkoła nasza, nie biorąc udziału w owym ruchu umysłowym, nie przyswajając sobie ryczałtem ówczesnych zdobyczy naukowych; wyczekując chwil odpowiedniejszych, doczekała się wreszcie ośmnastego wieku. Wiek to był ogólnego przewrotu umysłowego w całym świecie cywilizowanym. Przewrót ten nie ominął Polski, nie ominął i Akademii jezuickiej. Lecz na co zwrócić uwagę należy, to na to, że ów przewrót, który tak reakcyjnie wpłynął na społeczeństwo, z lekka tylko dotknął Szkołę wileńską. I w tem widzimy niemałą zasługę Szkoły, że nie dała się porwać reakcyi, a przyjęła to tylko, co należało przyjąć, aby Szkołę zreformować stopniowo, według nowych potrzeb; nie potę-

piając absolutnie przeszłości, nie przyjmując ostatnich rezultatów nauki, do czego Szkoła długiem zaniedbaniem nie była przygotowaną; ale przyjmowało to tylko, na co ówczesne jej przygotowanie umysłowe pozwalało. Godziła przytem wiedzę z religią. Tym sposobem postęp w Szkole wileńskiej był widoczny, wybryków nie było. Najlepszą illustracyę powyższego znajdujemy w słowach Kołłątaja, który porównywając ówczesną Szkołę wileńską z krakowską, wynosi pierwszą i chwali ją — potępia drugą; a Kołłątajowi można wszystko zarzucić, tylko nie faworyzowanie Jezuitów [1]).

Nim Jezuici przystąpili do reformy w duchu nowych idei, postanowili je zbadać, ażeby się przekonać, czy te idee przyniosą korzyść społeczeństwu. Z podziwem dowiedzieli się, że Kartezyusza doktryna prowadzi do negacyi nieśmiertelności duszy ludzkiej i istnienia Boga; czyż dziwić się im, że podobnej doktryny do wykładów filozofii nie wprowadzili bez zastrzeżeń?! Są tacy, którzy dowodzą, że Jezuici trzymając ster wychowania w ręku, powinni byli liczyć się z potrzebami społeczeństwa; uwaga słuszna zapewne — lecz dla szczęścia społeczeństwa czyż potrzebny był ateizm. Zresztą społeczeństwo nie bardzo potrzebowało wyczekiwać od Jezuitów podobnych wiadomości; miało już o nich wyobrażenie dzięki Francuzom, Włochom i Niemcom, którzy jako guwernerowie u magnatów polskich znajdowali zajęcie, wychowując młode pokolenie. Zresztą popełniłbym niesprawiedliwość, utrzymując, że Jezuici nic nie zrobili w kierunku reformy nauk; przeciwnie, zrobili oni dużo. Przedewszystkiem profesorowie filozofii, nie oddając pierwszeństwa żadnemu z systematów filozoficznych — czerpali ze wszystkich o tyle, o ile wiadomości nowe nie zaczepiały dogmatów i nie podkopywały etyki chrześcijańskiej. Oddawali oni sprawiedliwość i Kartezyuszowi (Andr. Bromirski, Naruszewicz), Bakonowi, który »uniesiony w górę lotnemi dowcipu swego skrzydłami, wzbija się na miejsca obfitszem obdarzone światłem, na których podziwienia celem być nie mógł, gdyż słabe ludzi owego czasu wzroki dojrzeć go nawet nie potrafiły«. Ciż sami Jezuici wileńscy dowodzili: »Wiele światła i wydoskonalenia swego powinna filozofia Newtonowi, Lejbnicyuszowi i panu baronowi Wolffiuszowi« — jednem słowem przyjęli neoteryzm czyli naukę recentiorum. Pod tym więc względem wyprzedzili akademię krakowską, która na żadne reformy nie zgadzała się; wyprzedzili nawet Konarskiego, z jego reformą wymowy. Nauki matematyczne szeroko zostały uwzględnione, a co za tem poszło i nauki fizyczne.

---

[1]) Stan oświecenia w Polsce i w ostatnich latach panowania Augusta III. Poznań, 1841.

W chwili, gdy przewrót umysłowy dochodził w Polsce do zenitu, a kierunek teologiczny zaczął ustępować miejsca racyonalizmowi, upada zakon Jezuitów, upada ich Akademia. Społeczeństwo przyjęło ten upadek, jak wiemy z historyi, z głębokim smutkiem. Ci, którzy korzystali ze spuścizny po upadłym zakonie, naturalnie byli z tego zadowolnieni, lecz i oni głośno się nie odzywali, aby się nie narazić ogromnej większości, która identyfikowała upadek Jezuitów z upadkiem Polski. Wreszcie znalazło się społeczeństwo w bardzo przykrym stanie: Jezuitów nie stało, nie było komu uczyć, bo akademii krakowskiej nie brano w rachubę, ani szkół innowierczych, które również tylko wegetowały. Z łona społeczeństwa wyłania się Komisya edukacyjna i odtąd inicyatywa prywatna podjętą została przez państwo; od razu powstają szkoły, zreformowane według nowych potrzeb narodu, który zaczyna uczuwać potrzebę oświaty; powstaje cała literatura, jak należy te szkoły urządzać, ażeby korzyści przyniosły społeczeństwu; biorą za pióro i biskupi i inni wielcy panowie.

Szkoły, jak wiemy, powstały na tyle znakomite, że przewyższały wszystkie nieomal szkoły średnie europejskie. Przedewszystkiem postanowiono usunąć księży ze szkoły, bo jak utrzymuje ks. Czartoryski G. Z. P.: »Możeż być dobrym na świecie przewodnikiem (ksiądz), który sam, daleko od świata wychowany, nie zna się z nim i do innych wcale kształcąc się zamiarów, tą ma kierować osobą, której powołanie, bieg życia, potrzeby, znajomości do nabywania konieczne w takiej znajdują się różnicy w tem wszystkiem, co się do stanu jego ściąga«. Inny ówczesny pionier w urządzaniu szkół, młodziutki Ignacy Potocki, tak się przejął swą rolą, że się uważał jakoby za świętego apostoła, opowiadającego dzikim ludom ewangelię. Wszyscy zaś członkowie Komisyi edukacyjnej byli racyonalistami francuskimi bez żadnych zastrzeżeń. Reakcya była zatem ogromna, burząca wszystko od fundamentów. Lecz wypędzenie księży ze szkoły okazało się niemożebnem, przynajmniej dotychczas, dopóki świeccy nauczyciele, których brakło, nie wyrosną. Na 65 szkół ówczesnych 39 należało do Jezuitów, 19 do Pijarów, 6 było bazyliańskich, 1 komunistów; świeckiej żadnej nie było. Kursa filozoficzne i teologiczne usunięto ze szkoły i zaczęto się zajmować reorganizacyą szkół głównych. Akademia pojezuicka, której byt był mocno zachwiany, nie może się dostroić do ogólnego rozwoju; brak jej śmiałości i sił. Kołłątaj wprawdzie przypuszcza, że główna przyczyna złego to rektor Poczobut, który jako ex-Jezuita, niechętny liberalnym reformom Komisyi edukacyjnej, nie wprowadził w życie wszystkiego, co mu taż Komisya zaleciła. Nam się to nie zdaje. Zalecono podnieść poziom wykładów zwłaszcza doświadczalnych i ścisłych, usuwając teologię i filozofię, Poczobut zrobił co mógł,

lecz wszystkiego zrobić nie był w stanie. Urządzenie szkoły lekarskiej, bardzo dla społeczeństwa potrzebnej, niezmiernie dużo trudów kosztowało Poczobuta, a mimo tego wydziału lekarskiego, w ścisłem znaczeniu tego słowa, nie urządził. Urządzenie wykładów nauk przyrodniczych nie mniejszą trudność przedstawiało, mimo ogromnych pieniędzy na ten cel poświęconych, chociaż Akademia zasobną w fundusze nie była. Również i to dodać należy, że wybitniejsi ludzie tej doby zapatrywania swoje na wychowanie młodzieży fundowali na teoryach zachodnich, do czego jeszcze Wilno nie było przygotowane, a zapatrywania te wyjaśniali troską o dobro społeczeństwa, dla którego starali się równocześnie, aby wykłady o cnotach i występkach brane były z dzieła: »Le dictionnaire philosophique portatif« (Kamieński); a dobry wzór edukacyi fizycznej i moralnej znajdowali w dziełach Locke'a, Montaigne'a i Rousseau'a (Popławski). Cóż dziwnego, że Poczobut w ten sposób zaskoczony, nie mógł w jednej chwili zapanować nad przedmiotem zupełnie dla siebie nowym. Kołłątaja więc uwagi są w części niesprawiedliwe. Prócz tego i sama Komisya edukacyjna nie weszła jeszcze na drogę ubitą, szukała jej — wzywając do pomocy i swoich i cudzych. W czasie tej niepewności, rozebrali Polskę sąsiedzi. Szkoła wileńska znowu dzieliła losy niepewne jak i społeczeństwo, bez jutra, bez energii.

Mimo tego, uczniów przybywało coraz to więcej. Wojsko nawet litewskie chciało z dawanych w niej nauk korzystać, gdy zachęceni przez zacnego podpułkownika Ruszczyca młodzi oficerowie, podoficerowie nawet z pułku szóstego piechoty, w liczbie szesnastu, zaczęli od początku roku 1786 najpilniej i najregularniej uczęszczać do Akademii na lekcye stanowi wojskowemu właściwe. Chwalebny ten przykład znalazł odgłos w opinii publicznej, zawstydzając wiele młodzieży cywilnej, oddającej się w owym czasie rozrywkom i próżniactwu. Podobne zjawisko powtórzyło się w lat kilkanaście później, już za czasów cesarskiego Uniwersytetu, gdy dla ludzi służbą państwową zajętych otworzono Akademię podczas letnich miesięcy i zarządzono wykłady publiczne w zakresie ich specyalności.

Co się więc tyczy Szkoły Głównej wileńskiej i jej wpływu na rozbudzenie życia umysłowego we wszystkich kierunkach, możemy to tylko powiedzieć i za zasługę jej policzyć, że wytrwała na stanowisku i doczekała się reformy, już pod rządem rosyjskim w r. 1803. Odtąd Szkoła wileńska jest *par excellence* narodową, polską. Społeczeństwo niezmiernie się nią interesuje, co bardzo naturalne, bo toż społeczeństwo czerpie z niej wszystko co wielkie, co dobre, zacne i narodowe. Uniwersytet wileński stoi na straży, aby społeczeństwo nic nie uroniło, co zdobyło przez tysiącoletnią cywilizacyę łacińską. Uniwersytet dba o język naro-

dowy, wskazuje, jakie wady w przeszłości ciążyły na Polakach, daje rady, jak ich w przyszłości należy unikać. Słowem Uniwersytet jest wymownym zadatkiem, że społeczeństwo wychowywać się odtąd będzie normalnie, — więc się wzmocni, nic nie roniąc z tego, co w spuściźnie otrzymało. Rozbudzenie życia umysłowego we wszystkich kierunkach w pierwszem trzydziestoleciu a i później, w bieżącym wieku, to zasługa Uniwersytetu. Pod względem społecznym i politycznym wskazuje Uniwersytet nowe drogi i zachęca do ich zbadania, a nawet do przyjęcia ich bez wszelkich zastrzeżeń. Stosunek ten społeczeństwa do Uniwersytetu ani na chwilę nie uległ zmianie; gdy więc Uniwersytetu nie stało, społeczeństwo głęboko odczuło tę stratę niepowetowaną — przez wiele dziesiątków lat rozpatrując się w spuściźnie, jaką po sobie zostawił, i stosownie do okoliczności korzysta ze wskazówek, jakie ta znakomita Szkoła swemu społeczeństwu przekazała.

ROZDZIAŁ LXXVI.

Stosunek Uniwersytetu wileńskiego do Instytucyi zagranicznych. Członkowie honorowi Uniwersytetu.

Łączenie się ludzi oświeconych w jeden wielki węzeł, w jedną wielką rodzinę, było obyczajem odwiecznym u wszystkich cywilizowanych narodów; węzeł ten winien się zaciskać jeszcze bardziej między stowarzyszeniami naukowemi, dlatego też i Uniwersytet wileński od pierwszych chwil swego powstania nie był instytucyą osamotnioną, przeciwnie, wielokrotnymi węzłami połączony był ze wszystkimi ówczesnymi uniwersytetami. W pierwszym okresie nie mogło nawet być inaczej, gdyż profesorowie Jezuici, stosownie do rozporządzeń swego generała zmieniali katedry i uniwersytety, nie zarzucając zupełnie stosunków ze szkołą, która ich wychowywała, lub w której nauczali. W późniejszych czasach, gdy szkoły wyższe po kasacie Jezuitów zostały sekularyzowane, stosunki się zmniejszyły, ale nie zerwały ostatecznie; wydatniejsi profesorowie powoływani są na towarzyszów do akademii i uniwersytetów, i w zamian powołują na towarzyszów do szkoły, którą rządzą lub nauczają tylko. Tym sposobem ciągła jest łączność między instytutami naukowymi zagranicznymi a Uniwersytetem wileńskim. Zespolenie to bardzo wydatnie przedstawia się za czasów cesarskiego Uniwersytetu. Przedewszystkiem organizacya samego Uniwersytetu, bogate jego uposażenie,

zwróciły powszechną uwagę w całej Europie, w Ameryce nawet. Przez lat kilka o niczem nie mówiono poza granicami, jak o wileńskim Uniwersytecie, gdzie profesorowie, nie mówiąc już o bogatem uposażeniu, pozyskali takie przywileje, emeryturę, czego nigdzie nie bywało; starano się więc o katedry, zawiązywano stosunki, a chociaż nie wszyscy mogli być powołani, stosunki raz zawiązane nie zrywały się. Prócz tego, młodzież wileńska dla udoskonalenia się w naukach, przebywała w różnych europejskich zakładach naukowych, gdzie zwracała na siebie uwagę wszechstronnem wykształceniem i wielką gorliwością podczas studyów, dlatego na towarzyszów do tych instytutów bywała powoływaną. Prawie się nie zdarzyło, aby młody uczony wileński powracał z zagranicy z pustemi rękoma; kilka dyplomów zazwyczaj przywoził. Wielu uczonych mężów w Europie, już to w nadziei pozyskania katedry w Wilnie, już też przez szacunek dla instytucyi, która w stosunkowo krótkim czasie zasłynęła jako znakomity zakład naukowy — nadsyłali swe prace uczone Uniwersytetowi. Ponieważ byli to głośni autorowie, a dzieła ich znakomite miejsce zajmowały w dorobku naukowym, Uniwersytet powoływał ich na członków swoich honorowych. Instytuty naukowe nie pozostały także na uboczu, przeciwnie, niezwłocznie zawiązywały stosunki, przesyłając już to programy swych lekcyi, już to rozprawy naukowe, okólniki wzywające na wakujące katedry, a także prowadziły korespondencye w przedmiotach naukowych, poddając kwestye sporne pod rozpatrzenie naszemu Uniwersytetowi. Prace naukowe profesorów wileńskich, szczególniej lekarskie i filologiczne, były rozpatrywane przez uczone korporacye europejskie, i zajmowały poczesne miejsce między utworami w tej gałęzi wiedzy owej epoki. Nawet wówczas, gdy już Uniwersytet nie istniał, w spuściźnie naukowej, jaką pozostawił, rozpatrywali się uczeni i chętnie ją sobie przyswajali. Na potwierdzenie powyższego przytaczam zdanie uczonych: Aliberta, Barbiera i Bayle'a, którzy w Encyklopedyi umiejętności lekarskich, z powodu tłómaczenia na język francuski pracy Franka w r. 1839, tak się wyrażają: »Son ouvrage (de Joseph Frank) intitulé: Praxeos medicae universae praecepta. 1826—1832 XI. Vol. 8^0 2-de édit., est sans contredit le meilleur traité général de pathologie interne qui existe dans aucune langue. C'est une verité réconnue par tous les hommes qui sont un peu au courant de la littérature medicale. Aussi une traduction de ce grand et important ouvrage était — elle généralement desirée. Il est à regretter sans doute, que le discrédit et l'ignorance de langue de Cicéron et de Celse réduisent à la nécessité de changer le langage si pur, si claire, si harmonieux de Joseph Frank; mois c'est le seul moyen de repandre et de populariser parmi nous un des livres les plus savants et les plus utiles qui aient été publiés jusque ici«.

Prace Bojanusa dokonane w Wilnie, również szeroko po świecie rozniosły sławę Uniwersytetu wileńskiego, a monografia żółwia w zachwyt wprawiła takich potentatów jak Jerzy Cuvier; również prace Groddeka ogłaszane w prospektach nauk i oddzielnie, były komentowane przez najznakomitszych filologów i historyków literatury greckiej i z nadzwyczajnem uznaniem zostały przyjęte, co nie mało do poczytności szkoły przyczyniło się poza granicami państwa. A Jędrzeja Śniadeckiego »Teorya jestestw organicznych«, a Jana Śniadeckiego prace matematyczne, czyż nie wywarły wielkiego wrażenia w świecie naukowym?! Wiele szczegółów, naturalna rzecz, opuszczam, gdyż powyższe wymownie świadczy, w jakich stosunkach naukowych był Uniwersytet i jak się na niego patrzano w Europie. Jakie zaś instytuty były w ciągłych stosunkach z wileńską Wszechnicą (w ostatnim jej okresie, gdyż do poprzednich materyałów nie mieliśmy) i kogo ta Wszechnica za towarzyszów swoich przyzywała, poucza nas niżej podany spis alfabetyczny instytutów i członków honorowych, lecz winieniem wyznać, że spis ten nie jest kompletnym.

Adelung Fryderyk (1768 † 1843), dyrektor akademii umiejętności w Petersburgu, znakomity lingwista i historyk.

Akademia Leopoldino-Karolińska.

Akademia nauk w Petersburgu.

Akademia sztuk w Petersburgu.

Albertrandi Jan, biskup, prezes Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie.

Aldini Jan, profesor fizyki w Bononii.

Alibert J. L., lejbmedyk dworu francuskiego.

Anastasewicz Bazyli, znany tłómacz Statutu litewskiego na język rosyjski i wielu prac uczonych profesorów wileńskich. Cenzor »Wallenroda«, za co uwolniony od służby.

Bandtkie Jan Wincenty, prof. prawa w Warszawie.

Bandtkie Jerzy Samuel, prof. uniw. krakowskiego.

Banks Józef, prezydent Towarzystwa królewskiego naukowego w Londynie.

Baudelocque J. L., znany autor i profesor w Paryżu.

Bazaine Piotr, jenerał rosyjski, naczelnik okręgu wodnej komunikacyi.

Bentkowski Feliks (1781 † 1852), profesor uniw. warszaws.

Berzelius Jan Jakób (1779 † 1848), chemik w Sztokholmie.

Besser Wilibald, znakomity botanik, profesor w Krzemieńcu.

Biblioteka cesarska publiczna w Petersburgu.

Biôt J. B., członek instytutu francuskiego.

Blanc Gilibert, leibmedyk dworu angielskiego.

Bohusz Franciszek Ksawery, znany autor i filantrop.

Boucher P. B., członek instytutu francuskiego.

Brera Waleryan Ludwik, prof. kliniki w Padwie.

Brzostowski Paweł hr., Dr teol., znakomity uczony i filantrop.

Bucharski Jędrzej, dyrektor poczt w Wilnie.
Busch Jan, prof. chirurgii w Petersburgu.
Busse Fryderyk Bogumił.
Błudow Dymitry.
Cammuzini, słynny profesor malarstwa w Rzymie.
Canova Antoni (1775 † 1822), słynny rzeźbiarz.
Carbonier Leon, zarządzający szkołą dróg i komunikacyi.
Cataneo, dyrektor gabinetu numizmatycznego w Medyolanie.
Chlewiński Michał, dozorca honorowy szkół powiatu rossieńskiego.
Chodkiewicz Aleksander hr., kasztelan, znany autor, chemik.
Chodźko Jan, autor »Pana Jana ze Swisłoczy«, dozorca honorowy szkół powiatu dziśnieńskiego.
Choiseul Gouffier Gabryel hr., radca tajny, członek instytutu francuskiego i petersburskiej akademii nauk. Dla Uniwersytetu wileńskiego wielce zasłużony.
Chreptowicz Adam hr., członek Komisyi sądowo-edukacyjnej.
Chreptowicz Joachim, kanclerz litewski, kurator wileński.
Chwostow Dymitr hr. (1754 † 1835), senator, ceniony poeta rosyjski.
Ciampi Sebastyan, prof. uniw. warszawskiego.
Cieciszewski Gaspar, biskup łucki.
Clossius Walter Fryderyk.
Cuvier Jerzy, sekretarz stały instytutu francuskiego.
Czacki Tadeusz.
Czartoryski Adam Kazimierz, G. Z. P.
Czartoryski Adam Jerzy, kurator wileński.
Dal Negro Salvator, ksiądz, profesor fizyki w uniwersytecie padewskim.
D'Ancora Kajetan, prof. literatury greckiej w Neapolu.
De Cot Jan, Dr med. na Wołyniu, wybrany w r. 1804.
Delambre Jan Chrzciciel Józef, astronom, sekretarz akademii paryskiej.
De Candolle M. August, znakomity botanik.
De Pary Julian.
Dobrowski Józef, kanonik praski, slawista.
Dupin Karol, członek instytutu francuskiego.
Dupont de Nemours Piotr Samuel, członek instytutu franc.
Durand J. N. S., prof. królewskiego instytutu w Paryżu.
Eneholm Eliasz, Dr med. w Wilnie, inspektor lekarski.
Erhard Daniel Chrystyan, prof. prawa w Lipsku.
Esenbach v. Nees, prof. historyi naturalnej w Bonn.
Eugeniusz, metropolita kijowski, sławianofil.
Fabbroni Adam Jan, dyrektor muzeum historyi naturalnej i mennicy we Florencyi.
Feliński Aloizy.
Filaret, arcybiskup moskiewski, sławianofil.
Fischer Godhelf, prezydent akademii med.-chir. w Moskwie.
Fischer Teodor.

Frank Jan Piotr.
Frank Józef.
Fuss Mikołaj, dożywotni sekretarz akademii nauk w Petersb.
Gay-Lussac Ludwik Józef (1778 † 1850), chemik.
Gilibert Emmanuel, prof. botaniki w Wilnie.
Golicyn Aleksander książę, minister oświaty.
Gregori Jerzy, Dr fil.
Greogoire hr. Henryk, członek instytutu francuskiego, biskup w Blois.
Hanka Wacław, dyrektor muzeum narodowego czeskiego.
Hase Karol, teolog ewangelicki, historyk kościelny, dramatyk i polemik.
Hauy Rene Justus, mineralog.
Hugo Gustaw, prof. prawa w Getyndze.
Horn Piotr, księgarz Uniwersytetu wileńskiego, później urzędnik pocztowy, nakoniec gubernator cywilny wileński.
Jenner Edward, wynalazca szczepienia ospy.
Jazykow Dymitr, historyk rosyjski, filolog.
Karamzyn Mikołaj, historyograf cesarstwa rosyjskiego.
Karpiński Franciszek.
Kluk Krzysztof.
Kopitar Bartłomiej, slawista.
Kossakowski Józef, dyrektor szkół gubernii wileńskiej.
Kropiński Ludwik, generał w. p., wizytator szkół.
Krusenstern Jan, admirał, podróżnik, naturalista, odbywał podróż naokoło ziemi.
Kuczkowski Tomasz, głośny prezydent akademii med.-chir. wileńskiej.
Langsdorf Karol Chrystyan, profesor wileński.
Lavoisier Jan, kanonik mohilewski, tłómacz Krasickiego na język francuski.
Lernet Jan, Dr med., filantrop w Krzemieńcu.
Linde Samuel.
Loder Krystyan, leib-doktor w Petersburgu.
Mai Anioł, sławny archeolog, dyrektor biblioteki watykańskiej.
Martynow Jan, dyrektor departamentu oświaty w Petersburgu.
Martos Jan, rektor akademii sztuk w Petersburgu.
Matusewicz Wincenty.
Millin A. L., znakomity prof. archeologii, członek instytutu francuskiego.
Moschati hr. Piotr, Dr med. i profesor w Medyolanie.
Moniuszko Kazimierz, wizytator szkół.
Mostowski Józef hr., członek Tow. warsz. przyj. nauk, znany wydawca.
Murawiew Mikołaj, prezes komisyi do ułożenia ogólnych postanowień, tyczących się oświaty w Rosyi.
Mustoxydes Andrzej, historyk wysp jońskich.
Niemcewicz Julian.
Nowosilcow Mikołaj.

Ogiński Michał hr., senator.
Olenin Aleksy, prezydent akademii sztuk, dyrektor cesarskiej biblioteki.
Osiński Aloizy.
Ossoliński Józef Maksymilian hr.
Pajola Franciszek, prof. chirurgii w Wenecyi.
Penada Jakób, prof. w Padwie.
Piatoli Ścipio, polityk, współpracownik Konstytucyi 3 maja.
Plater Kazimierz, znany autor »Podróży króla Stanisława Augusta do Kaniowa«.
Plater Ludwik, członek głównego szkół rządu.
Plater Michał hr., wizytator szkół gubernii białoruskich.
Poisson Szymon Dyonizy, członek akademii paryskiej, znakomity matematyk.
Pond Jan, astronom w Królewcu.
Portal Antoni, znany anatom, którą przez lat 60 wykładał w Paryżu.
Potocki Jan, historyk i podróżnik.
Powstański Adam, prezes cenzury wileńskiej.
Pozzetti Pompilio ksiądz, sekretarz włoskiego Towarzystwa umiejętności.
Razumowski Aleksy, minister oświaty.
Rehman Józef, leibmedyk dworu rosyjskiego.
Riche de Prony, główny inspektor dróg i komunikacyi we Francyi.
Richter Wincenty.
Rudomina Jan Gwalbert, członek Komisyi sądowej edukac.
Rumiancow Mikołaj, kanclerz państwa, słowianofil.
Sababier Rafał, członek instytutu francuskiego.
Santi Jerzy, prof. historyi naturalnej w Pizie.
Saunders Wilhelm, Dr med. w Londynie.
de Savigni Fryderyk Karol, prof. prawa w Berlinie.
Sewergin Bazyli, akademik petersburski.
Sierakowski Sebastyan, znany miłośnik architektury i autor.
Siestrzencewicz Stanisław Bohusz, metropolita, historyk.
Sims Jakób.
Sismondi Jan Karol Simonde, historyk francuski.
Smirnow Michał, historyk.
Śniadecki Jan, wybrany 2 listopada 1793.
Strojnowski Waleryan hr., senator, znany ekonomista.
Süe Piotr, prof. anatomii i fizyologii w Paryżu.
Stecki Józef, wizytator szkół.
Steven Krystyan, naturalista rosyjski.
Sumarokow Aleksander, literat rosyjski.
Szantyr Stanisław, prałat mohilewski, filantrop.
Szerer Aleksander.
Szkoła politechniczna paryska.
Sprengel Kurt., agronom.
Szwejkowski Wojciech ks., rektor uniwersytetu warszaws.

Szymkiewicz Jakób, Dr med., filantrop.
Szyszkow Aleksander, minister oświaty, filolog, sławianofil.
Tarnowski Jan hr., kasztelan.
Tenner Karol, generał rosyjski, topograf.
Thorwaldsen Albert Bertel, znany rzeźbiarz.
Tomaszewski Dyzma Bończa, autor »Jagiellonidy«.
Towarzystwo moskiewskie badaczów przyrodzenia.
Twardowski Józef, wizytator szkół mińskich.
Uniwersytety: boloński, charkowski, dorpacki, edynburski, filadelficki, kazański, krakowski, królewiecki, lipski, moskiewski, petersburski, pizański, warszawski.
Uwarow Sergiusz, prezydent akademii nauk w Petersburgu.
Visconti Ennius Quirinus, członek instytutu francuskiego, archeolog.
Warnkoenig Leopold, prof. prawa.
Weiss Chrystyan Samuel, mineralog.
Werner Gotlieb Abraham, prof. mineralogii w Freybergu.
Wirion Karol Józef, Dr med.
Wyleżyński Jan Nepomucen, członek warszaw. Towarzystwa przyj. nauk.
Zagórski Piotr, prof. akademii med.-chir. w Petersburgu.
Zaleski Marcin, referendarz Królestwa polskiego.
Zawadowski Piotr, minister oświaty.

ROZDZIAŁ LXXVII.

Znaczenie i stanowisko Uniwersytetu wileńskiego w dziejach oświaty narodowej i nauki ogólnie europejskiej.

Ostatnie rzucając spojrzenie na dzieje Instytucyi, która bez przerwy trwała dwieście pięćdziesiąt cztery lata, wypada nam w najkrótszym zarysie przedstawić znaczenie i stanowisko jej w dziejach oświaty narodowej i zarazem wykazać wedle możności stosunek do nauki ogólnoeuropejskiej.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na niektóre okoliczności, towarzyszące narodzinom Uniwersytetu. Powstał on w końcu XVI w., a zatem w epoce, kiedy humanizm, zarzucając naśladownictwo form poezyi klasycznej w języku łacińskim, znalazł zastosowanie w utworach pisanych po polsku, już to oryginalnych, już przyswojonych. Do tej epoki odnieść należy i naukę filologii klasycznej, która takich wydatnych przedstawicieli zapisała między profesorami wileńskimi. Drugim momen-

tem była reformacya. Doszła ona naówczas w Wielkiem Księstwie Litewskiem do najwyższego rozwoju: kilka zaledwie, bo dziewięć parafii pozostało na Żmudzi wiernych Kościołowi, inne przeszły do reformy; i na Litwie lepiej nie było, a wzrastająca liczba adeptów »nowinek« z dniem każdym powiększała się. O ile lud na Żmudzi chętny dawał posłuch reformatorom, nie wiedząc nawet o tem, że reforma wzięła sobie za zadanie rozwinięcie krytycyzmu; na Litwie działo się przeciwnie, gdyż reforma stała się popularną tylko między szlachtą. Ani dogmaty, ani związki z Rzymem nie interesowały szlachty; pragnęła ona uwolnić się od dziesięcin, od jurysdykcyi kościelnej, a gdy tego dopięła, powróciła na łono Kościoła, nie znajdując w reformie nic więcej prócz suchego krytycyzmu, który jej nie zastępował codziennej modlitwy w kościele katolickim. Jeszcze trzecią okoliczność uwzględnić należy, mianowicie potrzebę i równocześnie brak szkoły; szkoły bowiem reformackie na Litwie były i nieliczne i w jednym tylko kierunku prowadzone, mianowicie zaprawiały one do polemiki religijnej, nie dbając zupełnie o szerzenie oświaty wśród narodu, ani o naukę w znaczeniu europejskiem, lecz tylko o prozelityzm. Taki był stan umysłów na Litwie, gdy postanowiono za pośrednictwem szkoły oświecić społeczeństwo, i za pośrednictwem oświaty złamać reformę, która będąc kosmopolityczną, cisnęła ducha narodowego. Widzieliśmy, jak możnowładzcy litewscy, którym wygodnie było z reformą, wrogo byli usposobieni względem założonego w Wilnie Uniwersytetu. Widocznie przeczuwali, że zawiązująca się Akademia będzie ową skałą, o którą rozbiją się nowiny helweckie i luterskie. Przeciwnicy szkół jezuickich w ogólności, a wileńskich w szczególności dowodzą, że Uniwersytet wileński stał się taranem, bijącym w swobodne szkoły reformackie, jakie w Wilnie egzystowały przed przybyciem Jezuitów. Nam się zdaje, że ów taran nie bardzo miał co rozbijać, gdyż według źródeł protestanckich, myślano — jak o tem już wspomnieliśmy wyżej — o założeniu jakiegoś wyższego zakładu naukowego, a tymczasem poprzestawano na dwóch szkółkach elementarnych, gdzie uczono czytania, pisania, śpiewu kościelnego i komentowano Biblię. Wniknęła reforma głębiej niż husytyzm w życie duchowe narodu, to prawda, lecz żeby w sprawie oświecenia narodowego coś wielkiego zrobiła, nie wiemy, nie czytaliśmy. To tylko nie ulega wątpliwości, że szkoły protestanckie odznaczały się przedewszystkiem duchem nietolerancyi i nie należały bynajmniej do zakładów narodowych z ducha, chociaż wykłady prowadzono z początku po polsku. Ten charakter szkoły przetrwał aż do rektorstwa Śniadeckiego, i walczył zacięcie rektor z tą szkołą, aby przestała niemczyć Polaków. Jużeśmy to zaznaczyli, że język polski w szkołach protestanckich miał posłużyć tylko jako narzędzie, ażeby

pociągnął lud i mieszczaństwo do reformy; kierownicy bowiem byli cudzoziemcami, lub też chociaż byli Polakami z urodzenia, lecz z przekonań kosmopolitami; nazywanie zborów kościołem narodowym było zwykłym manewrem, skierowanym do zaślepienia ogółu, aby go łatwiej pociągnąć ku sobie. Akademia krakowska, która w epoce odrodzenia stanęła na bardzo wysokim stopniu doskonałości, w epoce, gdy zakładano Uniwersytet w Wilnie, mało poświęcała się naukom, przeżywając starą sławę i nieudolnie prowadząc polemikę religijną z cisnącą się ze wszystkich stron do kraju reformą. Kolonie zaś akademickie naśladowały swą matkę, i takim sposobem owa wysoka cywilizacya i oświata, z której Polska słynęła w połowie XV i XVI wieku, ów złoty wiek przechodził stopniowo do historyi, słabe we wszechnicy krakowskiej okazując dowody swej żywotności. Uniwersytet więc wileński był bardzo pożądanym pod wszystkimi względami. Niebawem dał znać o sobie jako zakład dobrze zorganizowany, z programem jasno nakreślonym, podobnież jak szkoły protestanckie zamanifestował się jako zakład narodowy, wprowadzając język polski do wykładu, co ze względu na powołanie Jezuitów było koniecznością, inaczej bowiem główny ich cel, misya, nie osiągnęłaby pożądanych skutków. Że Jezuici umiejętnie wzięli się do rzeczy, że najznakomitszych Polaków nauczycieli, że najsławniejszych profesorów cudzoziemców sprowadzili do Wilna, że rozpoczęli na wielką skalę misyę, z najlepszym rezultatem, bo wielu już możnowładzców do Kościoła powróciło, że rozszerzali nieustannie oświatę wśród mas, przez zaprowadzenie szkół przy każdem kollegium, to wszystko są rzeczy znane i niepodlegające zaprzeczeniu. Jakkolwiek większość Jezuitów w początkach była cudzoziemską, lecz ci prędko oswoili się z językiem polskim i do tego stanęli tak wysoko pod względem wykształcenia polskiego, że trudno byłoby w to uwierzyć, gdybyśmy nie mieli w rękach dowodów, mianowicie dzieł pisanych przez cudzoziemców po polsku, a pod protektoratem Akademii wydawanych. Ważnym bardzo względem dla pokochania polszczyzny przez Jezuitów cudzoziemców było to, że ogniskiem ruchu umysłowego był Kraków, gdzie język polski stanowczą już uzyskał przewagę nad łaciną; więc jeżeli nie szlachetniejsze pobudki, to zwykła emulacya polszczyła niemieckich i francuskich Jezuitów w Wilnie. Jezuici bowiem cofać się nie mogli, gdyż ówczesne hasło prowadziło ich naprzód.

Owa druga faza humanizmu polskiego, o czem już wzmiankowaliśmy powyżej, stanowiła naśladownictwo form artystycznych greckich i rzymskich w języku polskim; a głównymi przedmiotami, którymi się ówczesne umysły zajmowały, były kwestye religijne i polityczne. Jezuici wileńscy nie zajmując się polityką, żywo się zakrzątnęli około pism teo-

logicznych. Pierwszy rektor Akademii Skarga ogłasza sławne swe kazania; a jeden z profesorów, rektor również, Wujek, tłómaczy Biblię na język narodowy. I wszystko to dokonywa się w Wilnie. Jeżeli Jezuici wileńscy nie zajmowali się zaniedbanemi powszechnie zagadnieniami naukowemi, to rzecz naturalna, że ich za to chwalić nie można, a na ich obronę zdobyć się łatwo, zważywszy, że to był okres religijno-politycznych zaprzątnień. W miarę wzrostu reakcyi katolickiej, a osłabienia ruchu reformacyjnego — język polski w Wilnie schodzi z przynależnego mu stanowiska, a łacina zajmuje pierwsze miejsce. Mimo tego sponiewierania ojczystego języka, szlachta lgnie do Jezuitów, szeregi protestantów (których literatura polemiczna przeważnie po łacinie pojawia się z druku) rzedną; jeszcze chwila, a ci ostatni zupełnie ustąpią z placu, gdzie nie tak dawno bezpiecznie i wszechwładnie panowali. Nie dziwimy się im, że pełne żółci obwinienia miotali wówczas na Jezuitów, posądzając ich o przeróżne zbrodnie; nie dziwimy się i dzisiejszym ich potomkom, że owe poglądy na Jezuitów, przez ojców przekazane im — w całej czystości przechowują; ale dziwi nas ta jednostronność, jaką w sądach swoich o Jezuitach okazują wszyscy bez wyjątku. Co protestanci napisali przeciwko Jezuitom, jest świętą prawdą; jeżeliby zaś ktoś ośmielił się wyrazić wątpliwość o tych sądach, natychmiast przez ogół będzie potępiony, jako zacofaniec, lub człowiek wątpliwej moralności. I to się nazywa bezstronnym, na wiarogodnych faktach opartym poglądem — Jezuici zawinili, że nie podali ręki upadającej reformie! Ciekawa rzecz, jakby wówczas wyglądali, gdyby takie aspiracye powstały w ich umysłach, a tem bardziej w czynach. Że Jezuitom nie trudno było wpłynąć na społeczeństwo przez oświatę narodową, to prawda; ale i to nie ulega żadnej wątpliwości, że nie potrzebowali do tego używać czarodziejskich sztuk, bo szlachta zdobywszy ideał formy rządu, zajęła się tylko pilnowaniem, aby król nie uczynił nań zamachu, i wówczas bez wielkiego zachodu przeszła na łono katolicyzmu.

Powszechne jest mniemanie, że zaprowadzenie cenzury duchownej, co głównie miało miejsce w Wilnie, a co nie jest ściśle prawdziwem, niezmiernie przyczyniło się do skrępowania myśli ludzkiej, pozbawiło ją swobody działania, gdyż musiała wejść w formy z góry przepisane. Tak utrzymuje Lelewel, a wszyscy za nim powtarzają. Lelewel, jako bibliograf, miał racyę ubolewać nad niszczeniem przez Jezuitów wybornych druków pod względem typograficznym; ależ tenże Lelewel również ubolewa nad tem, że chrześcijaństwo nie małą szkodę przyniosło nauce, bo niszcząc posążki bałwochwalcze, zniszczyło najlepsze źródło do napisania ciekawego studyum o mitologii słowiańskiej; nie wypada zatem,

aby chrześcijaństwo czyniło szkodę społeczeństwu polskiemu, niszcząc bałwochwalstwo.

Zaprowadzenie cenzury wpłynęło potężnie na zmianę charakteru polemiki, która się na kazalnicę przeniosła. Uniwersytet przeto pionierów swobody myśli, za jakich uważali się protestanci, przycisnął; słabo się zrazu bronili, wreszcie przycichli. Ten okres w dziejach oświaty narodowej, historycy literatury nazywają jezuickim. Rzecz naturalna, że służy ta nazwa za synonim niedołęstwa, jałowości myśli, zapoznania nauk i umiejętności, a przypada na wiek XVII. Czy to słuszna? Bynajmniej. Wykazaliśmy niejednokrotnie przyczyny, dla których Uniwersytet wileński, jako jedyny przedstawiciel ówczesnej oświaty, bo akademii krakowskiej, wegetującej tylko, ani szkół protestanckich, zaledwie znanych z imienia, nie bierzemy pod rozbiór — będąc instytucyą z krwi i kości narodową, nie przedstawił się tak świetnie, jak w pierwszym wieku swego istnienia. Jednakże na potępienie ostateczne, bez możności obrony nawet, bynajmniej nie zasługuje. Okres ten, ów wiek XVII, mało jest dotychczas znanym ze swego dorobku umysłowego; nie był on wprawdzie tak świetnym jak wiek XVI, ów wiek złoty, ale równocześnie winniśmy zaznaczyć, że mimo bardzo przykrych warunków politycznych, które najmniej sprzyjały rozwojowi nauk, pojawia się pod wpływem Uniwersytetu wiele dzieł pierwszorzędnej wartości; o istnieniu innych, nie mniej znakomitych, dowiedzieliśmy się zaledwie za dni naszych; a ileż jeszcze dzieł ukrytych w rękopisach; a ileż tych rękopisów zniszczyły pożogi?! Przypuszczenie, że panegiryki i makaronizm stworzyli Jezuici wileńscy, jako naczelnicy Szkoły Głównej, jedynej, jaką zarządzali w Polsce — a stąd ciż historycy cały ten okres nazywają powszechnie makaroniczno panegirycznym — jest przedewszystkiem niesłuszne i krzywdzące. Wykazaliśmy wyżej, że nie same panegiryki wypełniają ten okres naszej oświaty i cywilizacyi; prócz tego nie ulega wątpliwości, że panegiryki są starsze w Polsce niż Jezuici. Bezstronniejsi uczeni słusznie dowodzą, że panegiryzm leży w naszej naturze; tak było przed wieki, tak jest i dzisiaj. Chcąc sobie pozyskać jakiegoś protektora, bez względu w jakim charakterze, paliło mu się kadzidła. Ci, dla których wszystko, co zrobili Jezuici, jest już złem, utrzymują, że panegiryk w XVI wieku był koniecznością, gdyż pochwały oddawano znakomitym, godnym pochwały osobistościom; Jezuici zaś pisali panegiryki tylko dla miernot. Czyż to nie przekonywające? Gdyby wreszcie powyższe i prawdą było, to pytam się, co literatura polska wogóle straciła na tem, że kilkadziesiąt panegiryków niepotrzebnie na świat wyjrzało?! Również pogląd na makaronizm jako wyrób jezuicki jest albo złośliwy, albo powstał z nieznajomości rzeczy. Wszakżeż Jan Kochanowski wyśmiewał makaronizm

w Polsce wówczas, gdy o Jezuitach jeszcze się nikomu nie śniło. Alboż i dzisiaj w potocznej rozmowie nie wtrącamy tak sobie, niby od niechcenia, francuskich frazesów — mają one świadczyć, żeśmy z wyższem wykształceniem. A że pod słońcem niema nic nowego, więc jak dzisiaj francuszczyzna, tak owego czasu łacina świadczyła o wyższem naukowem przygotowaniu popisującego się nią. Więc cóż w tem nadzwyczajnego, że przeciętny szlachcic ówczesny, ucząc się klasyków, zapamiętał kilka lub kilkadziesiąt zwrotów łacińskich, którymi rad był się popisać przy sposobności. Wreszcie ówczesne przyzwyczajenie używania w piśmie i mowie języka łacińskiego przyczyniło się niemało do pstrzenia ojczystego języka frazesami łacińskimi.

Uniwersytet wileński dobrze rozumiał swe zadanie i pragnął je spełnić należycie. Nie mając tyle szkół co akademia krakowska, pragnął pozyskać jak największą liczbę uczniów. Widzieliśmy powyżej, że mimo klęsk elementarnych, jak pożogi i wojny, chociaż się na chwilę dłuższą lub krótszą rozpraszał, przy pierwszej możności powracał na stanowisko. Nie było wielkiej korzyści z takiego przerywanego nauczania, lecz za to chociaż mizernie, szkoła bez przerwy istniała. Światłem ówczesnej wiedzy przyświecał społeczeństwu, a jeżeli to społeczeństwo nie zawsze z tego światła rade było korzystać, to Uniwersytetowi nie można tego za winę poczytać. Znając obyczaje i zwyczaje ówczesnej szlachty, zaufanej w swe prawa i przywileje, nie trudno zgadnąć, że ona mniej dbała o naukę, gdyż ta nie była dla niej środkiem do promocyi. Niepospolitych przeto potrzeba było zabiegów ze strony Jezuitów, aby szkoły nie pustoszały; byli oni najmocniej przekonani, że tylko oświatą i cywilizacyą biorą narody przewagę — a że kochali swój kraj, przeto i o wielkość jego bardzo dbali. O cel nauki najmniej społeczeństwu chodziło, bo tego celu, tak jak my dziś, wówczas nie pojmowano; a że z dzisiejszego punktu widzenia nie powinniśmy oceniać ówczesnej epoki, alboż potrzebuję dowodzić?!

Jeżeli teraz zwrócimy baczną uwagę na to, w jakim stosunku był Uniwersytet wileński do ówczesnej nauki wogóle, poza granicami kraju uprawianej, przekonywamy się, że stosunek ten w różnych czasach był różny. Gdy powstawał, wówczas faza odrodzenia już się ukończyła, przyszedł więc do gotowego, i co mu za zasługę policzyć należy, nie uronił nic z tego co otrzymał; nie dość na tem, poszedł pod wielu względami daleko wyżej niż akademia krakowska — mam tu na myśli język grecki i hebrajski — a przewyższył wiele zagranicznych uniwersytetów pod względem prac filozoficznych (logika Śmigleckiego). W późniejszych za to czasach, gdy wielkie przewroty umysłowe dokonywają się w państwach protestanckich, przedewszystkiem w Anglii i Szkocyi, nie do-

chodzą one nawet do Polski, resp. do Wilna; jeżeli zaś pojedyncze jednostki są świadome tego ruchu, to świadomość ta pozostaje bez dalszego wpływu. Prawdopodobnie główną przyczyną tej obojętności ze strony Uniwersytetu wileńskiego byli owi pionierowie ruchu naukowego, po większej części deiści lub za takich uznawani. Szkoła wileńska była katolicką, poglądy więc nowe, akatolickie, nie mogły być przedmiotem wykładów z katedry. Zresztą ten ruch naukowy nie ogarnął wszystkich protestanckich nawet uniwersytetów, gdzie względy wileńskie nie istniały; a zatem nie był tak popularny, jak to się nam dzisiaj wydaje. To się przeważnie odnosi do filozofii. Co się zaś tyczy nauk fizyczno-matematycznych, szkoła wileńska stała wówczas na jednym poziomie z zakładami protestanckimi, to jest, nie uprawiała prawie tych nauk.

Dopiero za panowania Augusta III, gdy przewroty w Europie już się ukończyły i zaczęto ciągnąć z nich korzyści — reakcya rozpoczęła się i w Polsce. Ruch między profesorami wileńskimi, skierowany ku postępowi, do wyzwolenia się z średniowiecznych pętów, jak się obrazowo wyrażają o filozofii scholastycznej, stawał się z dniem każdym wyraźniejszym. Zaczęto reformę od nauk matematycznych i filozofii. Do tej ostatniej napływają już idee Locke'a, Descarte'a, Leibniz'a, których ostatnim wyrazem jest dzieło profesora filozofii księdza Dobszewicza. Nauki matematyczne również pozyskują sobie w Wilnie znakomitych profesorów, nie mniej jak i znakomitych uczniów; a podręcznikiem przy wykładach są dzieła Wolfa. Jeżeli więc Uniwersytet wileński nie stworzył nic od siebie, coby mógł narzucić uczonej Europie, to stale dążył tą drogą, po której ta Europa przed kilkudziesięciu laty dążyła. Nastąpiła kasata Jezuitów wówczas, gdy ci z kilkudziesięcioletniej drzemki porwali się z ogromną energią do pracy, aby czas stracony powetować. Nim się rozstaniemy na zawsze, jak przypuszczam z Jezuitami, pozostaje nam dopowiedzieć kilka słów o owej reformie Konarskiego i wpływie tej reformy na wykłady nauk w Wilnie. Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że Pijarzy do czasu reformy Konarskiego podobnie wykładali nauki jak i Jezuici, słowem niczem się nie odznaczyli na tem polu. Reforma przeto Konarskiego nie była wynikiem jakiegoś rozwoju wiekowego, ciągnącego się nieprzerwanie, lecz polegała ona na przyjęciu gotowych już pojęć i ideałów, które powstały w Anglii, a spopularyzowane zostały przez Francuzów. Więc bez zgłębienia istoty rzeczy, przyswajali Pijarzy hasła tylko i polor zewnętrzny; nie zdążyły one przeto przeniknąć do gruntu, gdyż żadnych przygotowawczych studyów nie czyniono, a od razu przyjęto ostatnie wyniki. Że taki nabytek przechodził siły narodu — zatem o gruntowności nie mogło być mowy. Gdybyż jeszcze ludzie cywilni byli pionierami owych haseł i idei, bieda byłaby mniejsza; lecz

stanowisko kapłańskie Pijarów powodowało, że owe wieści podawano narodowi nieśmiało, słusznie obawiając się, że środki radykalne mogą łatwo zrazić. Dążności te duchowieństwa odnośnie religii, filozofii i polityki wykazał szczegółowo Władysław Smoleński w dziele swojem: »Przewrót umysłowy w Polsce w XVIII wieku«.

Przewrót ten bardzo nieśmiałem echem odbił się w Wilnie. Po reorganizacyi Akademii jezuickiej, zapanował stan — że się tak wyrazimy — chwiejności. Nikt nie był pewnym jutra, najmniej profesorowie. Czas na wprowadzenie reform nie nadszedł ostatecznie, chociaż sekularyzacya szkoły bardzo je ułatwiała. Dlatego w okresie działalności Komisyi edukacyjnej nie umiemy wykazać, aby Uniwersytet wileński w dziejach oświaty narodowej czemkolwiek się odznaczył. Nawet podręcznika żadnego nie napisał i wogóle żadne dzieło, któreby mogło zaimponować nie już w Europie, ale w kraju wywołałać jakieś zainteresowanie, nie pojawiło się z druku. Dziwnie ubogim był ten okres pod względem naukowym i literackim.

Aby chociaż w części uratować dobre imię szkoły, zaznaczam, że położyła ona zasługi dla oświaty w Polsce samem swojem istnieniem, przygotowywaniem młodzieży do słuchania nauk według nowych pojęć, skrojonych na modłę europejską, może mniej odpowiednią dla narodu, ale będącą ostatnim wyrazem ówczesnych przekonań naukowych. Szło w danej chwili o to tylko, aby starożytną budowę zewnątrz oczyszczoną oprzeć na dobrych fundamentach i tym sposobem instytucyę Batorego podtrzymać. To się zupełnie udało księciu Adamowi Czartoryskiemu i rektorowi Strojnowskiemu, gdyż przy czynnem ich współdziałaniu powstał akt potwierdzenia Uniwersytetu w r. 1803, dzięki któremu i przywileje i dostateczne fundusze zapewnione tej szkole zostały.

Ówczesne społeczeństwo mało się zajmowało nauką. Jakkolwiek książki filozoficzne francuskie szeroko były rozpowszechnione w kraju, dzięki kobietom, które przeważnie je czytywały — ogół na tem nie zyskiwał, tak samo jak i owe kobiety. Że czytywały one rzeczy nowe, ale nie rozumiały zasadniczej ich treści, to więcej jak pewna; nie były odpowiednio do tego przygotowane. Moda wzięła swoje i na pozorach się skończyło. Wszakże i za naszych czasów młodziutkie dzieweczki recytowały całe zdania, aforyzmy Schopenhauera, Büchnera, Comte'a, nie mając żadnego przygotowania, ani tem bardziej nie czując potrzeby przyswajania sobie zdań nowoczesnych myślicieli, bo ich nie rozumiały. Tak było w końcu XVIII i w pierwszych latach bieżącego wieku. Z ówczesnych postępowych gazet dowiadujemy się, że potrzeby nauki, prócz kilku krzykaczy, a bardzo niewielu uczonych, nie odczuwano; wszakże sławna biblioteka Załuskich, która stała się narodową, publiczną, bywała

pusta, nikt w niej nie pracował; zadawalniano się literaturą buduarową, do której zaliczono dzieła Woltera, Rasyna, Raynala, Kartezyusza, Locke'a, Russa, Hume, Hobbes'a, Bayle'a, Montesquieu'a, Marmontela i innych. Jużeśmy powyżej wyjaśnili kłopoty Komisyi edukacyjnej z wydaniem podręczników szkolnych: dzięki temu, że do rady wchodzili ludzie więcej po wolterowsku wychowani niż sam Wolter, całą dotychczasową oświatę postanowili usunąć, a na nowo po europejsku przygotowany grunt posiać nowe ziarna wiedzy, któraby niczem przeszłości nie przypominała. Stąd wynik był ujemny, bo zanadto radykalnie wzięto się do rzeczy, a odpowiednich popularyzatorów wiedzy nie miano.

Gdy ten suchy racyonalizm dokuczył już »oświeconej« Europie — u nas, zestarzałe hasła cieszyły się uznaniem. Przyzwyczajono się do nich, pomimo że z owych haseł, jak zapewnia Taine, pozostały same męty, piana i błoto. W tym czasie Polskę rozdzielili sąsiedzi. Przodownicy w narodzie nie chcąc usuwać się od zagranicznych wpływów, do których przywykli; a z drugiej strony pragnąć po stracie ojczyzny ocalić narodowość i język — rzucili się w wir nowych pojęć, które się wyraziły pod postacią mistycyzmu, i w tym ostatnim wypadku kopiowali zagranicę. Wielu utrzymywało, że główną przyczyną naszych nieszczęść była oświata minionego wieku, oparta na rozumie tylko, bez wpływu Kościoła; powtóre, że dążenie do oświaty owej, nie miało w sobie nic narodowego, polskiego — przeto zalecono powrót do praktyk religijnych, do zachowania polskości wszędzie gdzie można, w domu, w szkole, w kościele. Powstała więc reakcya religijna, społeczna i polityczna. Że zaś powrót do Kościoła odbył się bez wielkich wstrząśnień, bo najzagorzalsi libertyni, jak postępowców nazywano, nie tylko w rzeczywistości nie byli ateuszami, za jakich pragnęli uchodzić, bo wierzyli po cichu w upiory i prognostyki przez Kościół potępione; przeto pozostawała szkoła, którą pragnęli mieć polską, narodową.

Wówczas to właśnie gorące ich życzenia spełnił cesarz Aleksander potwierdzając Uniwersytet w Wilnie z ogromnymi przywilejami; ten właśnie Uniwersytet miał być ogniskiem narodowości polskiej. To nam tłómaczy, dlaczego społeczeństwo polskie na Uniwersytet wileński patrzało jako na »Arkę przymierza między dawnemi i młodszemi laty«, w której postanowiło złożyć »swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty«; lecz nie tak to łatwo było z początku, bo społeczeństwo żądało od Uniwersytetu jak na początek za dużo, a rade było nie pozbywać się swoich nawyknień, które nieomal stawały się już drugą naturą. Jakie zadanie brał na się Uniwersytet, zrozumiemy, rozpatrzywszy się, jakiem było owo społeczeństwo, a jakiem się stało później, pod wpływem już Uniwersytetu. Społeczeństwo więc składało się z profesorów Uniwersytetu, ludzi świa-

tłych i uczonych, niezależnych stanowiskiem, o silnie ugruntowanych przekonaniach; z klasy bogatszej, niedobitków »wieku oświeconego«, gdzie mimo powyżej zakreślonego przez nich programu, panowała francuzomania i tytułomania i wreszcie staroszlachecka sfera ze wszystkiemi jej patryarchalnemi cnotami i ułomnościami: życiem nad stan, grą w karty, pijaństwem, próżniactwem i nieoględnością, co wszystko to razem wzięte wiodło do upadku. Fortuny większe i mniejsze niknęły, mnożyły się eksdywizye — stąd wyradzało się pieniactwo. Dla uzupełnienia i tak już nieponętnego obrazu, dodamy jeszcze niewolę chłopów. Więc o ile ludzie oświeceni cieszyli się z Uniwersytetu, który miał zbliżone do nich przekonania; o tyle wyrodził się antagonizm między Uniwersytetem a tą staroszlachecką sferą. Nie podobała się tej ostatniej krytyka przestarzałych pojęć, przywar i nałogów szlacheckich, która z początku była poufną, gdyż książe kurator starał się i nie napróżno o wciągnięcie obywatelstwa do podtrzymania działalności Uniwersytetu; później skrystalizowała się ona w »Wiadomościach brukowych«. Antagonizm ten był więcej dla formy tylko, naturalnie w późniejszych czasach, albowiem w miarę tego jak przybywało coraz więcej sił wykarmionych zdrową nauką; jak coraz szerszą wkoło siebie wytwarzał Uniwersytet inteligencyę — wówczas cywilizacya i oświata zaczęły zaglądać do najgłuchszych zakątków. Trzeba jeszcze dodać, że Uniwersytet znalazł ogromną podporę w cywilizacyjnej swej misyi w młodzieży. Młodzież ta dzieliła się na dwie klasy: ubogą i dostatnią. Pierwsza pochodziła z owej staroszlacheckiej sfery, ale uczyła się pilnie i miała wielkie aspiracye do odrodzenia całego społeczeństwa pod względem moralnym i przez krzewienie miłości kraju i braterstwa, a szerzenie oświaty; młodzież dostatniejsza, w większości wypadków wiodła życie próżniacze, spędzając czas w cukierniach, przy bilardzie lub zielonych stolikach i gorszących nawet wybryków dopuszczała się, chociaż te miały niekiedy barwę patryotyczną, jak o tem w wielu miejscach swej korespondencyi wspomina Lelewel. Otóż pierwszem zadaniem młodzieży uboższej było przerobienie owej młodzieży hulaszczej w duchu swych przekonań. To się jej udało prawie zupełnie, dlatego Uniwersytet w dużej części zawdzięcza Filomatom, że zadanie swe prędzej postawił na drodze dążącej do normalnego odrodzenia społeczeństwa, bo wpływ jego coraz to bardziej i coraz to głębiej przenikał wszystkie warstwy społeczne.

Jak za czasów jezuickich najlepszą szkołą główną była Akademia w Wilnie; tak również cesarski Uniwersytet był nie tylko lepszym od krakowskiego i warszawskiego, ale i od innych uniwersytetów rosyjskich; a niewielu tylko ustępował z uniwersytetów zagranicznych mających od wieków ustaloną opinię pierwszorzędnych zakładów edukacyjnych. Nie-

mniej Uniwersytet wileński był instytucyą narodową, polską, chociaż w pierwszych latach wielu cudzoziemców między profesorami liczył. Ta cecha Uniwersytetu jest mu dziś poczytywaną za występek, przez niektórych pisarzy rosyjskich, co jest najlepszym dowodem, że przodownicy w Uniwersytecie dokładnie pojęli swe zadanie, wprowadzili w czyn i utrwalili. Ażeby taka poważna instytucya zaciężyła przeważnie a dodatnio w dziejach oświaty narodowej i ogólno-europejskiej, musiała ona od fundamentów rozpoczynać czynności swoje. Europa poszła naprzód, Polska, niegdyś przodowniczka, skutkiem klęsk narodowych cofała się wstecz. Walka nierówna, gdy Europa owoce już zbierała, Polska zaledwie przystępowała do uprawy gruntu na posiew. Mimo tego, przy usilnej pracy wszystkich, przy szczerej chęci i wielkiej gorliwości podsycanej patryotyzmem, rezultaty okazały się nadzwyczaj świetne, przeszły najśmielsze oczekiwania. Rezultaty te pozwalają wnioskować, że Uniwersytet wileński, gdyby trwał do dziś dnia, byłby pierwszorzędnym zakładem naukowym w świecie.

Pozwalamy sobie w kilku słowach sąd ten umotywować. Widzieliśmy wyżej, że organizacya cesarskiego Uniwersytetu była opartą na ustawie Komisyi edukacyjnej polskiej; więc miała nawet zewnętrznie wszystkie cechy instytucyi narodowej; był to zakład edukacyjny, który spełniając swój program — stawał na jednym poziomie z najlepszymi uniwersytetami zagranicznymi, staro-niemieckimi, jak się Nowosilcow wyraża. Rektor Strojnowski ogłosił konkurs na katedry znacznie powiększone. Na odezwę Polacy milczeli, zgłosili się cudzoziemcy, ludzie po większej części znani w świecie naukowym, profesorowie uniwersytetów, które porzucili zachęceni lepszem uposażeniem, emeryturą i znaczeniem w społeczeństwie, dzięki specyalnym przywilejom — i przybyli do Wilna. Jakkolwiek Strojnowski nie pisał w swych odezwach, że tylko cudzoziemców przyjmować będzie, gromy na niego rzucali Polacy, że otwiera drogę obcym do zakładu narodowego, który dzięki nieopatrznym rozporządzeniom może cechę swoją utracić. Strojnowski bronił się, dowodząc, że profesorów Polaków trzeba dopiero stworzyć, i w myśl tego najlepszych uczniów a przyszłych wileńskich profesorów dla uzupełnienia nauk wysłał zagranicę. Ten przykład znalazł naśladowców w późniejszych rektorach, nie wyłączając Pelikana. Liczba wysyłanych za granicę rok rocznie powiększała się; nowe katedry zajmowali Polacy, a stare, przez cudzoziemców zajmowane, w razie wakansu również przez wychowańców wileńskich były zajęte. Liczba uczniów rok rocznie się powiększała — z nich wychodzili profesorowie dla gimnazyów i szkół powiatowych. Byli to tak wyborni nauczyciele, że w razie potrzeby mogliby z wielką korzyścią dla nauki zajmować i uniwersyteckie katedry. Wychowańcy

wileńscy zajmowali wiele katedr uniwersyteckich w cesarstwie. Niektórzy stali się głośni nie tylko w Europie ale i w Ameryce. Cechy swej jako zakładu narodowego nie zatracił Uniwersytet wileński do końca swego istnienia. Cały ruch naukowy koncentrował się w Uniwersytecie. Był on ogniskiem oświaty krajowej, a jako najwyższy zakład mający pod swoją bezpośrednią opieką wszystkie zakłady naukowe niższe i średnie w guberniach polskich do Rosyi przyłączonych, przeto pilne dawał baczenie, żeby wychowanie i wykształcenie młodzieży płci obojga dokonywało się ściśle wedle zasad ułożonych niegdyś przez Komisyę edukacyjną, zmodyfikowanych stosownie do nowych wymagań. Łączność Uniwersytetu z narodem była ścisłą. Obywatele ziemscy kontrolowali czynności szkół w swoim powiecie. Dzięki temu cywilizacya i oświata zajmowała coraz to szersze horyzonty od pałacu do chaty wiejskiej. Francuszczyzna, która sama jedna była do niedawna patentem na oświatę i cywilizacyę, a która usuwała to wszystko, co miało cechy narodowe, polskie, straciła kredyt do tego stopnia, że książka polska, polska piosenka, nie tylko nie cechowała barbarzyństwa, ale... oznaczała dobry ton. Wielka to zasługa Uniwersytetu wileńskiego. Z tego względu mają racyę dzisiejsi publicyści rosyjscy, utrzymujący, że Uniwersytet był rozsadnikiem polskości na Litwie, Białej Rusi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie; nie mają zaś racyi utrzymywać, że Uniwersytet odwieczne rosyjskie krainy jak Litwę, Żmudź i t. p. gwałtownie polonizował. Gwałtu nie było, gdyż najmniejszy fakt przez tych panów z pewnością byłby zanotowany, a oni milczą; co się tyczy polonizowania, to wyrażenie to nie jest ściśle. Polonizować Polaków byłoby rzeczą śmieszną albo smutną, gdyby ci Polacy byli zmuszeni polonizować się. Tylko Polacy pobierali nauki średnie i wyższe pod opieką Uniwersytetu; kilku lub kilkunastu rocznie nie-Polaków nie można brać w rachubę. Dlatego zasługa Uniwersytetu jako zakładu narodowego, jako ogniska oświaty i cywilizacyi narodowej, polega na tem, że Polakom nie pozwolił zapominać, że są Polakami, że przekonywał ich o niedostateczności zagranicznej tylko cywilizacyi, że na wszystkiem wyciskał silne piętno narodowości polskiej. Nikomu przed ośmdziesięciu laty nie przychodziło do głowy nawet, a mamy tu na myśli uczonych historyków i polityków rosyjskich, że Litwa i Żmudź to kraje od wieków rosyjskie, znajdujące się tylko w czasowej niewoli u Polaków — jak to dziś quasi uczeni Rosyanie utrzymują; dlatego i wychowanie polskie »w polskich guberniach« zabranych przez Rosyę, jak urzędowo nazywały się te prowincye rzeczypospolitej, było naturalnem, organicznie zdrowem, przez cesarza Aleksandra aprobowanem.

Uniwersytet wileński wypełniając rolę zakładu narodowego, spełniał swą misyę tylko w połowie; będąc bowiem zgromadzeniem naukowem,

zawierał zarazem stosunki ze światem naukowym, i ta podwójna rola stanowiła całkowitą jego działalność. Jeszcze za czasów Szkoły Głównej litewskiej, dzięki Poczobutowi i niektórym innym profesorom, zaczęły zadzierzgać się węzły między litewską Alma Mater a akademiami i instytucyami zagranicznemi; za czasów cesarskiego Uniwersytetu stosunek ten łączności stał się więcej rozwiniętym, powszechniejszym. W poprzednim rozdziale widzieliśmy, że nie było instytutu naukowego w Europie, nie było wydatnego uczonego, nie połączonego więcej lub mniej ścisłymi węzłami z Wilnem. Wobec tego łatwo zrozumieć, że Uniwersytet wileński w krótkim stosunkowo czasie pozyskał wydatne miejsce między najznakomitszymi zakładami naukowymi w świecie.

Społeczeństwo polskie otaczało go czcią. Nie dziwimy się przeto, że te napaści, jakim podlegał rektor Strojnowski, że się otaczal cudzoziemcami, były rezultatem obawy, aby instytut narodowy, jakiego pragnęli, nie przetworzył się w instytut kosmopolityczny. Napaści były dotkliwe, a jak przyszłość pokazała nieuzasadnione. Cześć ta nie była pozorną ale rzeczywistą; nic dziwnego — Uniwersytet był w ciągłem zetknięciu ze społeczeństwem nie tylko z dojrzewającem w murach Uniwersytetu, ale i z tym jego odłamem, który działał na arenie życia. Przypomnijmy sobie przemówienia rektorów do młodzieży opuszczającej Uniwersytet, lub Malewskiego do matek polskich, jak powinny prowadzić od kolebki swe dzieci, aby je odpowiednio do potrzeb społeczeństwa mogła później szkoła wychować. Z tego wielkiego zbiornika wiedzy popłynęły strumienie w różnych kierunkach, już to jako zgromadzenie się lekarzy w towarzystwo, zadaniem którego najbliższem była nauka i dobroczynność. Ta ostatnia dzięki Uniwersytetowi zapoczątkowana, prędko oddzieliła się od Towarzystwa lekarskiego, przetwarzając się w samodzielną instytucyę. Że zaś ta nie mogła objąć pod swój zarząd wszystkich potrzeb, przeto z łona tegoż Uniwersytetu powstaje Towarzystwo wspierania niedostatnich uczniów uniwersyteckich, którymi wkrótce całe społeczeństwo opiekować się zaczęło. Zdobywanie wiedzy poza murami uniwersyteckimi stanowiło trudność niemałą, dla braku książek i wysokiej ich ceny; okazała się tedy potrzeba utworzenia jeszcze jednego stowarzyszenia, którego najbliższem zadaniem było drukowanie bardzo tanio dobrych książek, aby tą drogą działać na masy. Towarzystwo to nosiło nazwę typograficznego (patrz wyżej).

Pismami peryodycznemi bezpośrednio lub pośrednio wpływał Uniwersytet na społeczeństwo, komunikując mu rzeczy już to z dziedziny wiedzy, już też w satyrycznych artykułach wskazując wady, dawał sposoby ich usunięcia. Spójnia ta duchowa między społeczeństwem a Uniwersytetem naruszoną została chwilowo przez proces wytoczony Filaretom,

przyszłym filarom nowo zorganizowanego społeczeństwa. Proces ten fatalnie zaciężył w swych skutkach, gdyż najwyborowszą młodzież usunął z kraju, najżywotniejsze siły skazując na bezczynność. Co się tyczy znaczenia Uniwersytetu wileńskiego w dziejach nauki ogólno europejskiej, to możemy streszczając niejednokrotnie zaznaczone powyżej myśli i uwagi nasze, powiedzieć, — że co do uprawy nauk teologicznych Uniwersytet wileński był znanym powszechnie za granicą w pierwszym okresie, a z pismami profesorów i uczniów wileńskich liczyli się ówcześni teologowie, przyjmując te prace za dzieła elementarne i w większości za podręczniki przy wykładzie; w późniejszych okresach zmienia się ten stosunek; profesorowie wileńscy nie tylko nie dają nic Europie, lecz od niej zapożyczają się w podręczniki szkolne i dzieła naukowe teologiczne. Nauki teologiczne oświacie narodowej, dzięki swemu charakterowi, mało przyniosły korzyści. Jedna zaledwie teologia pastoralna była ułożoną i wykładaną z uwzględnieniem potrzeb i tradycyi narodowych polskich.

Nauki przyrodnicze nie miały znakomitych przedstawicieli, dlatego w ogólno europejskiej wiedzy słabo się zaznaczyły. Niektórzy zaś uczniowie, którzy zasłynęli poza granicami Wilna ze swej nauki, — zdobyli ją nie w ojczystym Uniwersytecie, ale poza granicami kraju. Między matematykami było wielu bez wątpienia znakomitych, lecz prócz Jana Śniadeckiego, którego dzieła przetłómaczono na języki europejskie i Adama Kochańskiego, chwilowo wykładającego matematykę w Wilnie, ogólno europejska nauka wielkiego zysku nie miała. Niektóre prace Poczobuta z dziedziny astronomii miały znaczenie i uznanie w Europie. Nauki lekarskie, najmłodsze z wykładanych w Wilnie, stanęły najwyżej i głośną w Europie pozyskały sławę. Fizyologia Jędrzeja Śniadeckiego była tłómaczoną i komentowaną; prace Franka tłómaczono również na język francuski jako dzieła pierwszorzędnej wartości i podręczniki szkolne najlepsze; tu również o pracach Bojanusa wspomnieć należy. Jędrzej Śniadecki pisywał tylko po polsku, chociaż zgadzał się z Poczobutem, że dla dzieł naukowych powinien być język powszechny. Ze względu na samego Śniadeckiego musimy mu przyznać racyę. Gdyby prace Śniadeckiego były ogłoszone po łacinie, byłyby, a przynajmniej powinny były być znanemi uczonym europejskim; że zaś pisywał tylko po polsku, nikt nie wiedział o tem w Europie, że pierwszy Śniadecki działanie kalomelu jako *diureticum* opisał i w praktyce stosował. Tymczasem Zachariin, dowiedziawszy się o tem prawdopodobnie od swego profesora a ucznia Śniadeckiego, powyższe spostrzeżenie za swoje przyznał, a uczniowie jego poszli jeszcze dalej, bo szkołę moskiewską lekarską, dzięki owemu kalomelowi, pragną nazwać szkołą Zachariina. Nikt nie zaprotestował przeciwko tej uzurpacyi, bo niewielu o tem wiedziało. Filologia klasyczna i archeologia wykładane były według

nowych zasad w ostatnim dopiero okresie. Mimo tego w ogólno europejskiej nauce poczesne zajmują miejsce, dzięki znakomitemu Groddekowi i niemniej znakomitym uczniom wileńskim. Ktokolwiek pisać będzie o filologii klasycznej w Europie, ten nie może pominąć szkoły wileńskiej. Historya w Wilnie duże korzyści przyniosła już to dla oświaty narodowej, już dla nauki wogóle. Lelewel umiejętnie ułożonemi lekcyami publicznemi elektryzował współczesnych, zachęcając do studyów nad przeszłością, na którą nowe, w duchu czasu rzucał poglądy. Prace jego w znacznej części przełożone na języki cudzoziemskie, jak z jednej strony zaznajamiały uczonych z przeszłością dziejową Polski; tak z drugiej strony wskazywały nowe kierunki, nie przez wszystkich naówczas przyjęte, chociaż za dobre uznawane. — Prace historyczne Wojciecha Kojałowicza S. J. krytyka historyczna uznała za najlepsze, jakie się w XVII wieku pojawiły. Prawo zaniedbywane przez Jezuitów, za czasów Komisyi edukacyjnej niedołężnie wykładane — dopiero w ostatnim okresie stanęło na tym stopniu, na jakim być powinno w szkole pod wszystkimi względami znakomitej. Do interpretacyi prawa polskiego przybyło dużo prac dobrych, które pozyskały sobie uznanie poza granicami kraju. Do najznakomitszych prawników tej doby liczy się Daniłowicz. Filozofia należy do rzędu tych nauk, które zawsze stały w Wilnie na wysokości zadania. W pierwszym okresie, ponieważ powszechną w Europie była filozofia scholastyczna — przeto i w Wilnie wykładaną była; a profesorowie wileńscy zasłynęli z prac oryginalnych, jak Śmiglecki i Tylkowski. Gdy w Europie powstały nowe teorye filozoficzne, które usuwały scholastykę jako już przestarzałą, teorye te nieśmiało wprawdzie, lecz przenikają i do Wilna i bardzo oględnie są przyjmowane przez profesorów, a dopiero przez Dobszewicza są drukiem ogłoszone w roku 1761. Po kasacie Jezuitów usunięto filozofię z wykładów uniwersyteckich i dopiero w ostatnim okresie utworzono katedrę w Wilnie. Ówcześni profesorowie szli w duchu czasu, uprawiali filozofię przeważnie Kanta i jego uczniów; lecz ten kierunek nie podobał się wszystkim, ponieważ wielu profesorów wileńskich było zwolennikami filozofii szkockiej lub francuskiej. Pogodził ich wszystkich profesor Gołuchowski, wprowadzając do wykładów poglądy filozoficzne Schellinga. Nie był więc sensualistą jak Śniadecki, kancistą jak Abicht, fichtistą i heglistą jak Dowgird, ale zajął się Schellingiem, uważając go za obrońcę wolności umysłowej i filozoficznej. Oprócz dzieł Abichta i Gołuchowskiego w ostatnim okresie istnienia Uniwersytetu napisanych, które znalazły uznanie w Europie, o innych pracach nie wiemy. Zaznaczyliśmy powyżej, że literatura polska w epoce Zygmuntowskiej, w owym złotym wieku wykwitu humanizmu, nie była literaturą narodową, bo przeważnie hołdowała wzorom starożytnym. Nie

było w niej nic oryginalnego, polskiego, gdyż moglibyśmy tylko przytoczyć bardzo nieliczne wyjątki. W późniejszym czasie, w okresie pierwszym Akademii wileńskiej, literatura jest bardzo bogatą w piśmiennictwo, lecz niezmiernie ubogą pod względem literatury rodzimej. Nie lepiej było w wieku »oświeconym«, za czasów Stanisława Augusta. Jeżeli w epoce Zygmuntowskiej naśladowaliśmy klasyków, to w epoce Stanisława Augusta przyswajaliśmy sobie naśladowców klasyków. Pisarze ówcześni uwikłani w pojęcia francuskie i po większej części wychowani po francusku, rzucili się tłumnie do naśladowania francuzczyzny, nie wiedząc nawet o tem, że w sąsiedztwie o miedzę istnieje już świetna literatura niemiecka, która przebiegała śmiało i samodzielnie wszystkie zagadki życia ludzkiego i wszechświata i stworzyła cały szereg utworów pełnych mocy, świeżości i oryginalności. Gdy Polska rozebraną została, zapanowała zupełna prawie bezczynność umysłowa, a literatura, jak już mówiliśmy o tem, była zabawką salonową. Literaci jak i czytelnicy łudzili się czczą formą. Po roku 1815 zaczęły się rozszerzać nowe wyobrażenia, i zaszczepiać nowy smak w literaturze przez młodzież wileńską. Dla tych reformatorów literatury polskiej nie wystarcza już jeden wzór pseudoklasycyzmu — zaczęto brać pod rozwagę prace innych; a przez porównanie obcych zaczęto poznawać i siebie. Przez dwa przeszło wieki błąkaliśmy się w kole obcych pojęć i wyobrażeń, skutkiem tego nasza literatura była oderwaną od swojej przeszłości, od swej przyrody, od żywiołów swojskich i rodzimych; — odtąd zwraca się ona do źródeł właściwych i samodzielnym ożywiona duchem, rozwija się i zakwita. Nowe zasady płyną prosto z życia, z ducha narodowego; więc krzewią się i przyjmują się łatwo w poczuciu powszechnem. Powstaje Mickiewicz i towarzysze jego. Już na oślep nie błądzi literatura, bo spoczęła na swojskim gruncie. W tej literaturze skupia się i zamyka całkowity żywot narodu...

KONIEC.



SPIS ALFABETYCZNY OSÓB I RZECZY.



Cyfra rzymska oznacza tom, arabska stronicę. Po wyrazie Nauka, przy wykazie przedmiotowym, cyfra rzymska oznacza dział bibliograficzny; cyfra arabska przy wykazie przedmiotowym i chronologicznym oznacza numera kolejne, pod któremi zapisane są w tekscie prace naukowe.

Wykaz chronologiczuy.

3375.	**1625.**	3193.	3837.	**1626.**	3321.	3393.	3393.	3394.	3395.
3496.	**1627.**	2737.	3379.	3536.	3396.	**1670.**	2557.	2643.	3397.
3602.	**1628.**	3376.	**1629.**	2741.	**1671.**	2634.	2691.	2978.	3398.
2795.	3374.	3377.	**1630.**	2628.	3614.	**1672.**	2768.	3455.	**1673.**
3366.	3367.	3378.	3503.	3509.	132.	2860.	3317.	3456.	**1674.**
3600.	3603.	3738.	**1631.**	2953.	2219.	2738.	2906.	3194.	3313.
3488.	3489.	3702.	3703.	**1632.**	3368.	3744.	3745.	**1675.**	2720.
120.	2939.	**1633.**	176.	2797.	2769.	2771.	2875.	2930.	3322.
3529.	3690.	**1635.**	2885.	3304.	3335.	**1677.**	2681.	3053.	3103.
3705.	**1636.**	177.	178.	2610.	**1678.**	2216.	2600.	**1679.**	3049.
2892.	3293.	3490.	3491.	3492.	**1680.**	2218.	2654.	**1681.**	2960.
3505.	3704.	**1637.**	2888.	2935.	**1682.**	2926.	2936.	3336.	**1683.**
3497.	3506.	3544.	3772.	**1638.**	2743.	2904.	3457.	3672.	4055.
2602.	2690.	3059.	3299.	3387.	**1684.**	2847.	**1685.**	2950.	3746.
3493.	3508.	3537.	3775.	**1639.**	**1686.**	2641.	2650.	2651.	2882.
44.	121.	2551.	2794.	3300.	2929.	3550.	3684.	**1687.**	3747.
3305.	3388.	3430.	3431.	3498.	**1688.**	2679.	2802.	3748.	**1689.**
3499.	3500.	3501.	3502.	3507.	2635.	**1690.**	2921.	2952.	3323.
3617.	3691.	**1640.**	22.	1404.	348.	**1691.**	2655.	3615.	3749.
2215.	2587.	2859.	3292.	3327.	**1692.**	2220.	**1693.**	2744.	2773.
3331.	3510.	3530.	3618.	3675.	3751.	**1694.**	3339.	3742.	3750.
3779.	**1641.**	179.	2659.	2733.	**1695.**	2920.	3616.	**1696.**	2919.
2785.	3102.	3569.	3571.	3776.	3413.	**1697.**	2841.	**1698.**	2645.
3777.	**1642.**	2857.	3295.	3494.	3400.	3743.	**1699.**	2684.	2751.
3538.	3570.	3778.	**1643.**	258.	2937.	**1700.**	2932.	3444.	**1701.**
2660.	2788.	3296.	3531.	3585.	2776.	2964.	3445.	3568.	3774.
3992.	3993.	**1644.**	180.	2346.	**1702.**	3446.	**1703.**	2876.	**1704.**
2796.	3318.	3389.	3532.	3762.	2868.	3347.	**1705.**	2934.	**1706.**
1645.	1405.	2249.	2861.	3160.	3342.	**1707.**	34.	2648.	3330.
3301.	3302.	3307.	3631.	**1646.**	3458.	**1708.**	1406.	3448.	**1709.**
2657.	2714.	2947.	2977.	3319.	2865.	**1710.**	2913.	3343.	**1711.**
3773.	**1647.**	2706.	2908.	2914.	2688.	3340.	**1713.**	2649.	2676.
2933.	3572.	3573.	3629.	**1648.**	2677.	2683.	2749.	2961.	**1714.**
2946.	3093.	3306.	3308.	3338.	2780.	**1716.**	3341.	**1717.**	2747.
3372.	3565.	**1649.**	3297.	3298.	2881.	2954.	**1718.**	2627.	2842.
3328.	3991.	**1650.**	2348.	2349.	3609.	3610.	3730.	**1719.**	2752.
2770.	**1651.**	2350.	2736.	3303.	2793.	3345.	3611.	**1721.**	2721.
3310.	3329.	3533.	3543.	3630.	2774.	3731.	3782.	**1722.**	1407.
1652.	3741.	3988.	**1653.**	2351.	2838.	**1723.**	964.	2678.	2685.
2884.	3309.	**1654.**	2352.	3316.	2722.	2782.	2877.	3451.	**1724.**
3334.	3706.	**1655.**	2716.	2804.	2414.	2416.	2675.	3612.	3693.
2864.	3018.	3676.	**1656.**	3311.	**1725.**	2748.	2763.	3015.	3045.
1657.	3333.	**1658.**	3584.	**1659.**	3347.	**1726.**	2415.	3596.	3597.
3534.	**1661.**	3545.	**1664.**	3291.	3667.	3677.	4058.	**1727.**	2417.
3343.	**1665.**	3563.	**1666.**	3332.	2418.	2647.	2813.	3344.	3414.
1667.	2586.	3312.	3391.	3392.	3526.	**1728.**	2682.	2894.	2949.
1668.	2556.	2689.	2807.	3161.	3313.	**1729.**	2801.	**1730.**	2830.
3320.	3390.	3586.	3613.	**1669.**	3426.	3669.	**1731.**	3598.	**1732.**
2217.	2221.	2951.	3314.	3315.	957.	2911.	3645.	**1733.**	2637.

3136.	3599.	3655.	**1734.**	64.
1735.	2702.	2789.	2839.	3427.
1736.	177.	2607.	3650.	3656.
1737.	1408.	2791.	2927.	3651.
3670.	3671.	4056.	**1738.**	9. 10.
24.	2692.	2790.	3768.	**1739.**
20.	2730.	3527.	3652.	3653.
1740.	139.	840.	2742.	2806.
2883.	3549.	3666.	3767.	3769.
1741.	1409.	2609.	2708.	3062.
3694.	**1742.**	122.	1367.	1410.
2713.	2758.	2767.	3042.	3593.
3594.	3657.	**1743.**	3428.	3763.
1744.	2778.	2942.	2958.	3092.
3449.	3518.	3553.	**1745.**	2766.
3658.	3780.	**1746.**	2652.	2850.
3660.	**1747.**	3517.	3554.	3567.
3574.	3659.	3781.	**1748.**	1368.
2725.	2727.	3362.	3361.	**1749.**
2971.	3361.	3429.	3514.	3575.
3662.	**1750.**	1369.	2327.	2666.
3363.	3555.	3556.	3619.	3668.
1751.	2862.	2924.	3107.	3557.
3604.	**1752.**	1382.	2594.	2595.
2608.	2783.	2784.	2956.	3120.
3121.	3576.	**1753.**	27.	2746.
3019.	3072.	3519.	**1754.**	7.
100.	124.	2703.	3047.	3411.
3577.	3663.	3790.	**1755.**	126.
266.	2693.	2905.	3450.	3559.
3627.	3632.	3664.	3794.	**1756.**
125.	1381.	2701.	3216.	3595.
1757.	128.	1370.	2446.	2726.
2832.	3436.	3789.	**1758.**	2319.
2320.	3124.	3578.	3736.	**1759.**
127.	954.	962.	2434.	2559.
2923.	3113.	3346.	3558.	3643.
1760.	1021.	1383.	2455.	2665.
2729.	2786.	2928.	3737.	3770.
3771.	**1761.**	288.	2222.	2974.
3940.	**1762.**	41.	129.	2560.
2561.	2562.	2563.	3029.	3140.
3425.	3697.	**1763.**	963.	1345.
2436.	2454.	2680.	2704.	2724.
3041.	3416.	3791.	**1764.**	2814.
3036.	3108.	3417.	3792.	3941.
1765.	130.	2731.	3286.	3800.
1766.	161.	955.	1346.	1374.
1390.	2223.	2242.	2251.	2437.

3112.	3142.	3804.	**1767.**	289.
1269.	1401.	2439.	2941.	3453.
3793.	**1768.**	42.	939.	1402.
2276.	2787.	3698.	3699.	**1769.**
2867.	3096.	3579.	3739.	**1770.**
68.	841.	1423.	2638.	3094.
3566.	3692.	3740.	3798.	3801.
3944.	**1771.**	2255.	2735.	4057.
1772.	950.	981.	1378.	2253.
2428.	2872.	2879.	2918.	3063.
3122.	**1773.**	1020.	1323.	1879.
1880.	2639.	3797.	3802.	**1774.**
2642.	2719.	2775.	3023.	3046.
3883.	**1775.**	993.	2664.	2745.
2856.	2940.	3095.	3796.	5803.
1766.	952.	2438.	2558.	2640.
2662.	2759.	3640.	3647.	**1777.**
953.	1347.	1413.	2663.	2686.
2709.	3641.	3795.	**1778.**	1412.
1414.	2435.	2601.	2644.	2779.
3081.	3106.	3123.	3644.	**1779.**
960.	1023.	2589.	2855.	**1780.**
2424.	2590.	2623.	2661.	2696.
2889.	2897.	3512.	3560.	3561.
3642.	3646.	3764.	**1781.**	57.
995.	2169.	2425.	2567.	2591.
2670.	2887.	2901.	3240.	3513.
3522.	3621.	**1782.**	585.	1379.
2254.	2256.	2588.	2740.	2890.
1783.	50.	1015.	2326.	2632.
2983.	3524.	3633.	3884.	4054.
1784.	929.	2483.	2633.	2671.
2761.	3048.	3088.	3206.	3370.
1785.	1177.	1348.	3805.	3885.
1786.	164.	586.	587.	2871.
2895.	3215.	3407.	3765.	**1787.**
2426.	2427.	2486.	3419.	**1788.**
1801.	2440.	2687.	2762.	2870.
3005.	3351.	3683.	**1789.**	931.
1476.	1977.	2019.	2581.	2582.
2656.	2667.	2891.	2907.	3649.
3678.	**1790.**	73.	778.	2345.
2552.	2554.	2739.	2757.	2938.
3060.	3352.	3353.	**1791.**	113.
588.	961.	1285.	1424.	1648.
3354.	**1792.**	69.	1781.	2896.
2959.	2963.	3027.	3348.	3355.
3525.	3766.	3942.	**1793.**	1555.
2668.	2734.	3717.	1794.	1496.

1554.	3523.	3799.	**1795.**	2625.
2626.	2799.	2800.	3432.	**1796.**
779.	3076.	**1797.**	3073.	**1798.**
2845.	2943.	3648.	**1799.**	589.
2596.	2653.	2798.	2874.	3356.
3358.	**1800.**	291.	348.	1292.
1299.	1982.	2034.	2162.	2503.
2981.	3433.	**1801.**	91.	103.
169.	170.	842.	1013.	1310.
2321.	2322.	2844.	2966.	3247.
3559.	**1802.**	172.	948.	1277.
1355.	1356.	1357.	1358.	2270.
3040.	3406.	**1803.**	15.	175.
1349.	1350.	1545.	2347.	2669.
2866.	3054.	3091.	3248.	3434.
3720.	**1804.**	76.	590.	593.
949.	1011.	1388.	1393.	1477.
2209.	2597.	2917.	3088.	3360.
4033.	**1805.**	165.	167.	354.
515.	517.	518.	520.	521.
652.	830.	844.	975.	1080.
1172.	1351.	1365.	1396.	1478.
1515.	1582.	1708.	2083.	2170.
2174.	2176.	2202.	2250.	2275.
2492.	2493.	2525.	2760.	2980.
2987.	2989.	2998.	2999.	3000.
3004.	3006.	3104.	**1806.**	14.
26.	60.	173.	309.	349.
516.	519.	673.	798.	811.
831.	843.	869.	900.	997.
1030.	1049.	1062.	1148.	1173.
1262.	1804.	1979.	2055.	2131.
2171.	2277.	2288.	2413.	2482.
2510.	2718.	2754.	2852.	2969.
2988.	3002.	3027.	3030.	3031.
3034.	3139.	3237.	3241.	3246.
3495.	3806.	**1807.**	56.	350.
523.	899.	957.	971.	1000.
1583.	1646.	2026.	2027.	2132.
2308.	3025.	3035.	3064.	3201.
1808.	351.	938.	1556.	1704.
1721.	1972.	2036.	2133.	2135.
2269.	2310.	2391.	2572.	2624.
2819.	3003.	3074.	3109.	3143.
3249.	3369.	3807.	4032.	**1809.**
55.	137.	603.	774.	1724.
2062.	2573.	2603.	2604.	2674.
3051.	3234.	3250.	**1810.**	32.
85.	604.	653.	967.	978.

1403.	1498.	2024.	2190.	2192.
2673.	2717.	2821.	2822.	2825.
3089.	3141.	3251.	3252.	**1811.**
17.	99.	109.	935.	1057.
1288.	1397.	1464.	1562.	1653.
1746.	1775.	1777.	1794.	1795.
1956.	1983.	1985.	2050.	2243.
2546.	2555.	2699.	2853.	2948.
2982.	2996.	3055.	3087.	3235.
3435.	3721.	3785.	**1812.**	79.
89.	96.	389.	1468.	1532.
1546.	1549.	1557.	1559.	1567.
1608.	1658.	1686.	1716.	1759.
1787.	1820.	1871.	1876.	1897.
2015.	2236.	2851.	2922.	3061.
1813.	218.	933.	1933.	2430.
2756.	3105.	**1814.**	98.	654.
1274.	1461.	1511.	1536.	1614.
2134.	2224.	2244.	2385.	2498.
2715.	2781.	2815.	3014.	3115.
3118.	3197.	3253.	3254.	3404.
1815.	67.	134.	276.	393.
446.	447.	448.	474.	522.
559.	591.	592.	655.	674.
877.	879.	986.	1001.	1012.
1018.	1297.	1320.	1324.	1535.
1547.	1552.	1564.	1565.	1578.
1589.	1606.	1700.	1789.	1825.
1934.	2028.	2048.	2089.	2154.
2175.	2193.	2369.	2370.	2820.
2915.	3013.	3021.	3052.	3056.
3058.	3084.	3111.	3125.	3144.
3162.	3217.	3255.	3256.	3257.
3474.	3480.	3625.	**1816.**	80.
87.	104.	117.	265.	273.
284.	352.	369.	550.	659.
675.	755.	883.	959.	982.
998.	999.	1156.	1174.	1270.
1325.	1326.	1354.	1360.	1389.
1443.	1485.	1495.	1584.	1796.
2240.	2284.	2290.	2338.	2371.
2497.	2509.	2514.	2517.	2521.
2532.	2536.	2547.	2772.	2818.
2848.	2863.	2990.	3001.	3258.
3349.	3475.	3587.	3939.	**1817.**
82.	92.	101.	102.	108.
110.	111.	115.	135.	267.
268.	269.	277.	299.	300.
322.	353.	355.	370.	394.

641.	885.	886.	928.	984.
987.	1002.	1027.	1054.	1180.
1276.	1286.	1295.	1352.	1507.
1607.	1663.	1957.	2124.	2125.
2227.	2289.	2499.	2518.	1519.
2539.	2550.	2566.	2605.	2606.
2755.	2777.	2826.	2827.	2869.
2903.	2986.	2995.	3022.	3065.
3098.	3259.	3260.	3261.	3262.
3263.	3264.	3467.	3469.	3520.
3938.	3994.	**1818.**	1.	13.
77.	90.	105.	114.	275.
581.	599.	685.	761.	763.
884.	969.	1017.	1230.	1275.
1327.	1340.	1466.	1561.	1662.
1819.	1896.	1958.	1980.	2038.
2049.	2166.	2380.	2382.	2396.
2432.	2500.	2583.	2697.	2698.
2828.	2992.	3009.	3126.	3562.
3606.	**1819.**	33.	93.	112.
159.	285.	337.	343.	371.
444.	445.	507.	762.	764.
765.	862.	880.	932.	970.
1022.	1024.	1170.	1287.	1400.
1453.	1465.	1484.	1492.	1689.
1702.	1723.	1887.	1984	2257.
2429.	2829.	2833.	2916.	2975.
2991.	3037.	3117.	3200.	3264.
3996.	**1820.**	83.	97.	259.
312.	317.	324.	331.	336.
338.	396.	440.	660.	691.
759.	878.	881.	887.	888.
889.	890.	891.	893.	894.
896.	897.	898.	930.	1058.
1097.	1100.	1101.	1154.	1158.
1159.	1162.	1163.	1164.	1165.
1166.	1184.	1198.	1199.	1200.
1204.	1205.	1209.	1214.	1216.
1237.	1242.	1246.	1249.	1251.
1252.	1253.	1256.	1259.	1300.
1312.	1364.	1384.	1426.	1452.
1472.	1568.	1784.	1797.	1822.
1860.	1875.	2039.	2051.	2072.
2198.	2258.	2311.	2381.	2441.
2523.	2524.	2533.	2830.	2846.
2962.	2993.	3066.	3097.	3127.
3233.	3265.	3266.	3267.	3786.
3810.	**1821.**	53.	78.	153.
166.	222.	262.	313.	322.

339.	340.	342.	360.	363.
397.	412.	433	435.	450.
505.	696.	697.	711.	751.
752.	754.	760.	808.	825.
826.	827.	828.	829.	882.
892.	895.	1047.	1061.	1078.
1079.	1281.	1291.	1318.	1363.
1594.	1617.	1703.	1711.	1816.
1826.	1841.	1855.	2025.	2053.
2054.	2172.	2226.	2383.	2431.
2538.	2705.	2831.	2984.	2997.
3071.	3078.	3101.	3110.	3198.
3199.	3232.	3268.	3638.	3847.
3857.	**1822.**	81.	84.	88.
95.	106.	116.	118.	149.
150.	151.	270.	290.	302.
303.	305.	306.	307.	308.
321.	356.	362.	477.	513.
580.	584.	606.	626.	709.
731.	756.	772.	796.	797.
810.	815.	817.	946.	996.
1043.	1044.	1074.	1181.	1182.
1196.	1197.	1203.	1223.	1279.
1296.	1317.	1333.	1334.	1361.
1362.	1394.	1395.	1481.	1509.
1560.	1595.	1596.	1597.	1705.
1779.	1798.	1821.	1992.	2005.
2046.	2228.	2261.	2262.	2263.
2264.	2373.	2496.	2505.	2522.
2585.	2695.	2979.	2994.	3039.
3057.	3269.	3401.	3410.	3479.
3521.	3535.	3605.	3634.	3888.
3963.	4023.	**1823.**	94.	143.
152.	211.	260.	261.	287.
304.	390.	425.	449.	553.
605.	670.	678.	692.	729.
743.	749.	758.	766.	788.
801.	812.	814.	977.	1035.
1063.	1065.	1066.	1157.	1192.
1221.	1245.	1298.	1321.	1335.
1341.	1427.	1454.	1455.	1518.
1755.	1762.	1791.	1814.	1832.
1815.	1846.	1852.	1864.	1866.
1885.	1905.	2052.	2082.	2085.
2195.	2273.	2376.	2392.	2504.
2512.	2537.	2540.	2541.	2564.
2764.	2810.	2843.	2854.	2873.
2898.	2899.	2900.	2965.	3008.
3017.	3067.	3079.	3080.	3152.

3270.	3271.	3272.	3402.	3403.
3607.	3964.	3965.	4010.	4027.
4028.	**1824.**	108.	209.	213.
214.	271.	413.	823.	845.
902.	925.	1025.	1031.	1068.
1168.	1169.	1306.	1328.	1380.
1398.	1480.	1572.	1586.	1598.
1680.	1799.	1835.	1843.	1844.
1889.	1894.	1902.	1913.	2008.
2159.	2178.	2312.	2394.	2456.
2457.	2511.	2700.	2712.	2732.
2805.	2910.	3033.	3128.	3182.
3183.	3229.	3408.	3409.	3639.
3665.	3887.	3925.	4024.	**1825.**
144.	145.	146.	148.	210.
272.	358.	451.	467.	469.
488.	490.	601.	676.	688.
721.	767.	771.	807.	821.
856.	876.	901.	903.	910.
988.	989.	1039.	1045.	1050.
1052.	1059.	1072.	1098.	1111.
1112.	1124.	1126.	1127.	1133.
1185.	1188.	1201.	1202.	1232.
1234.	1236.	1241.	1247.	1248.
1254.	1264.	1293.	1308.	1329.
1330.	1336.	1366.	1387.	1399.
1558.	1745.	1800.	1808.	1834.
1919.	1924.	1925.	1927.	2009.
2158.	2495.	2506.	2571.	2694.
2753.	2816.	2824.	3070.	3086.
3224.	3718.	3852.	3966.	**1826.**
131.	181.	182.	183.	184.
185.	187.	189.	191.	192.
193.	194.	195.	196.	197.
198.	199.	200.	201.	204.
205.	206.	207.	212.	310.
314.	315.	346.	347.	373.
374.	377.	379.	380.	381.
382.	384.	387.	391.	392.
401.	404.	408.	411.	416.
418.	437.	459.	460.	462.
463.	473.	479.	482.	483.
485.	487.	489.	494.	529.
530.	532.	534.	537.	538.
539.	540.	541.	542.	543.
544.	545.	549.	560.	561.
607.	622.	623.	625.	627.
632.	633.	642.	643.	644.
645.	646.	647.	649.	650.

656.	686.	690.	712.	725.
727.	728.	730.	734.	739.
744.	745.	748.	757.	768.
804.	805.	846.	847.	848.
849.	851.	852.	857.	858.
860.	912.	913.	914.	915.
916.	917.	918.	919.	920.
921.	922.	923.	624.	940.
990.	1003.	1034.	1036.	1037.
1038.	1040.	1041.	1069.	1103.
1104.	1105.	1106.	1108.	1113.
1114.	1115.	1116.	1117.	1118.
1119.	1120.	1121.	1122.	1123.
1125.	1128.	1129.	1130.	1131.
1132.	1134.	1135.	1136.	1137.
1138.	1139.	1140.	1141.	1142.
1147.	1176.	1217.	1228.	1231.
1258.	1267.	1271.	1315.	1331.
1332.	1339.	1343.	1371.	1489.
1548.	1654.	1849.	1850.	1863.
1901.	1907.	1909.	2040.	2339.
2372.	2387.	2507.	2513.	2515.
2526.	2530.	2765.	2925.	3099.
3116.	3129.	3185.	3218.	3273.
3438.	3439.	3440.	3442.	3628.
3637.	3719.	3960.	**1827.**	186.
188.	190.	208.	279.	280.
281.	282.	283.	301.	320.
344.	357.	359.	375.	383.
402.	405.	406.	409.	410.
414.	415.	417.	420.	421.
422.	423.	424.	426.	461.
471.	480.	484.	493.	506.
531.	533.	536.	546.	547.
608.	609.	621.	631.	648.
651.	677.	693.	699.	701.
713.	722.	726.	732.	733.
735.	736.	738.	741.	742.
747.	773.	785.	786.	789.
803.	850.	861.	906.	907.
908.	909.	943.	1005.	1042.
1056.	1060.	1073.	1075.	1076.
1102.	1109.	1110.	1152.	1155.
1160.	1171.	1175.	1178.	1183.
1215.	1225.	1238.	1313.	1319.
1337.	1447.	1602.	1815.	1891.
1923.	2197.	2272.	2313.	2494.
2501.	2516.	2531.	2967.	3028.
3038.	3100.	3135.	3195.	3551.

3608.	3722.	3816.	3846.	4003.
1828.	223.	311.	318.	323.
325.	328.	333.	334.	341.
376.	378.	388.	400.	403.
419.	430.	431.	436.	457.
464.	472.	475.	486.	491.
492.	496.	499.	500.	501.
504.	525.	610.	698.	705.
707.	708.	710.	724.	737.
740.	746.	770.	781.	799.
802.	806.	809.	816.	818.
820.	822.	854.	871.	873.
874.	875.	985.	1004.	1006.
1028.	1067.	1151.	1189.	1194.
1195.	1206.	1208.	1212.	2113.
1222.	1224.	1233.	1235.	1240.
1244.	1260.	1261.	1278.	1344.
1491.	1496.	1526.	1528.	1591.
1615.	1649.	1726.	1803.	1824.
1853.	1865.	1938.	2013.	2045.
2210.	2211.	2234.	2374.	2377.
2379.	2388.	2458.	2593.	2707.
2750.	2912.	3010.	3114.	3230.
3231.	3787.	3817.	3842.	3961.
4008.	4009.	**1829.**	71.	224.
225.	319.	326.	327.	329.
330.	335.	345.	385.	398.
399.	458.	468.	478.	495.
503.	510.	551.	552.	624.
628.	629.	630.	635.	687.
694.	695.	700.	702.	704.
706.	723.	750.	753.	783.
795.	800.	839.	853.	855.
859.	870.	872.	911.	991.
992.	1026.	1053.	1055.	1064.
1107.	1150.	1186.	1187.	1190.
1191.	1193.	1207.	1227.	1239.
1243.	1250.	1255.	1257.	1263.
1272.	1273.	1322.	1338.	1483.
1563.	1570.	1571.	1573.	1633.
1634.	1641.	1681.	1709.	1743.
1833.	1872.	1922.	2140.	2199
2212.	2213.	2295.	2527.	2528.
2529.	2535.	2542.	2548.	2577.
2811.	2972.	2973.	3011.	3085.
3137.	3159.	3219.	3227.	3583.
3841.	3844.	3898.	3926.	3952.
4005.	4036.	4044.	4050.	**1830.**
316.	427.	428.	429.	432.

434.	438.	439.	465.	466.
470.	481.	497.	498.	502.
576.	596.	600.	657.	661.
689.	703.	715.	716.	780.
782.	784.	787.	790.	791.
792.	793.	794.	819.	832.
833.	834.	835.	836.	837.
838.	863.	864.	865.	866.
867.	868.	1010.	1046.	1070.
1081.	1082.	1083.	1084.	1085.
1086.	1087.	1088.	1089.	1090.
1091.	1092.	1093.	1094.	1095.
1143.	1144.	1145.	1146.	1149.
1161.	1167.	1210.	1211.	1218.
1219.	1220.	1229.	1265.	1266.
1301.	1302.	1305.	1311.	1482.
1517.	1524.	1553.	1579.	1621.
1717.	1790.	1989.	2160.	2191.
2194.	2268.	2296.	2314.	2423.
2433.	2543.	2812.	2823.	3007.
3012.	3068.	3119.	3163.	3238.
3275.	3836.	3893.	3927.	3975.
4045.	**1831.**	526.	634.	679.
769.	1499.	2023.	2044.	2184.
2185.	2355.	2502.	3177.	3552.
3879.	4039.	**1832.**	509.	717.
1429.	1475.	1527.	1590.	1593.
1783.	2145.	3175.	3866.	3892.
3928.	3948.	3998.	4042.	**1833.**
934.	1525.	1574.	1986.	2011.
2041.	2553.	3205.	3929.	4046.
1834.	508.	558.	611.	612.
636.	658.	663.	714.	904.
951.	1303.	1592.	1776.	2297.
2340.	2354.	2442.	2849.	3069.
3145.	3788.	3878.	3889.	3890
3899.	3930.	3931.	3950.	4019.
4041.	**1835.**	72.	74.	616.
1430.	1616.	1645.	2108.	2122.
2278.	2298.	2341.	2389.	2419.
2711.	2792.	2808.	3166.	3412.
3867.	3891.	3900.	3932.	3949.
3978.	3999.	4000.	4001.	4040.
1836.	70.	160.	548.	613.
719.	2035.	2180.	2279.	2384.
2545.	2817.	3147.	3441.	3511.
3895.	3933.	3951.	**1837.**	136.
512.	527.	528.	1153.	1470.
1519.	1521.	1539.	1588.	1635.

1793.	1827.	1895.	1900.	2029.
2203.	2204.	2280.	2299.	2315.
3169.	3203.	3209.	3212.	3829.
3896.	3897.	3934.	3935.	**1838.**
28.	365.	571.	718.	926.
1428.	1520.	1778.	1988.	2167.
2181.	2200.	2241.	2356.	2375.
2410.	2484.	2544.	3148.	3882.
3919.	**1839.**	1457.	1538.	1599.
1623.	1665.	2114.	2115.	2443.
3132.	3820.	3831.	3886.	3901.
3902.	4025.	4051.	**1840.**	18.
615.	620.	1576.	1628.	1650.
2047.	2116.	2123.	2183.	2205.
2206.	2342.	3150.	3164.	3636.
3832.	3937.	3956.	**1841.**	577.
720.	1051.	1268.	1385.	1785.
1792.	2182.	2237.	2252.	2267.
2291.	2386.	2390.	2395.	3154.
3181.	3225.	3236.	3239.	3420.
3437.	3468.	3858.	4015.	4043.
1842.	1032.	1773.	1829.	2056.
2105.	2238.	2359.	2464.	3153.
3172.	3208.	3863.	3904.	3920.
3976.	3977.	4021.	4031.	**1843.**
296.	575.	637.	947.	1445.
1471.	2229.	2230.	2231.	2281.
2309.	2317.	2398.	2399.	2403.
2409.	2460.	2584.	3280.	3853.
3855.	3862.	3864.	4016.	4017.
4037.	**1844.**	23.	564.	824.
2037.	2042.	2271.	2282.	2283.
2343.	2397.	2404.	2450.	2452.
2489.	3133.	3174.	3176.	3204.
3214.	3830.	3974.	4048.	4049.
1845.	638.	662.	927.	2043.
2071.	2104.	2207.	2247.	2449.
2488.	2569.	3213.	3833.	3865.
3877.	3957.	4018.	4047.	**1846.**
257.	441.	442.	617.	1386.
1503.	1802.	2058.	2063.	2139.
2168.	2265.	2300.	2301.	2316.
2344.	2400.	2405.	2420.	2444.
2459.	2463.	2465.	3151.	3173.
3635.	3834.	3835.	3903.	3970.
1847.	452.	568.	573.	776.
1504.	1622.	1630.	2239.	2246.
2287.	2357.	2406.	2422.	2445.
2466.	2534.	**1848.**	368.	563.

565.	1993.	2073.	3134.	3149.
3170.	3220.	3848.	3969.	4026.
4034.	4052.	**1849.**	569.	1033.
1522.	1523.	1930.	2127.	2302.
2323.	3243.	3851.	3881.	3979.
1850.	75.	566.	567.	594.
775.	777.	1446.	1497.	2098.
2358.	2378.	2462.	2467.	2471.
3242.	3515.	3921.	3947.	4012.
4038.	4053.	**1851.**	456.	574.
619.	1304.	1316.	1493.	2324.
2446.	3156.	3221.	4006.	**1852.**
18.	511.	554.	1581.	1807.
2303.	2360.	2392.	2407.	3222.
1853.	684.	2109.	2248.	2401.
2468.	2485.	3178.	3880.	3922.
3946.	3958.	3997.	**1854.**	455.
1179.	1282.	1494.	1788.	2030.
2325.	3155.	3202.	3210.	3840.
3923.	3924.	3981.	**1855.**	1479.
2100.	2186.	2187.	2188.	2189.
2266.	2402.	2461.	2469.	3171.
3894.	3972.	**1856.**	1283.	2119.
2120.	2305.	2421.	2470.	3167.
3246.	3818.	3854.	3989.	4013.
1857.	18.	367.	1631.	1959.
2074.	2101.	2128.	2141.	2364.
2487.	3959.	3968.	3980.	3982.
1858.	2031.	2285.	2292.	2365.
2451.	3478.	2481.	3849.	3953.
3954.	4021.	**1859.**	19.	1671.
2113.	2286.	3157.	3158.	3819.
3825.	3983.	**1860.**	454.	562.
1533.	1672.	2118.	2156.	2165.
2179.	2318.	2363.	2366.	3165.
3226.	3277.	3839.	3985.	**1861.**
453.	945.	1673.	2057.	2103.
2117.	2138.	2233.	2361.	2447.
2490.	2491.	2931.	3179.	3192.
3207.	3228.	3821.	3955.	3973.
4011.	4014.	**1862.**	3.	8.
11.	443.	572.	905.	1486.
1659.	2121.	3783.	3984.	4007.
1863.	2306.	3986.	**1864.**	524.
2294.	2408.	2448.	2453.	3822.
3990.	**1865.**	4.	2110.	3987.
1866.	47.	2304.	3191.	3196.
3784.	**1867.**	2367.	**1868.**	2480.
1869.	602.	1487.	2307.	2472.

SPIS RYCIN.

PORTRETY.



Ważniejsze pomyłki druku.

Str.	*wiersz*	*jest*	*winno być*
17	10 od góry	Jan Tęczyński	Jędrzej Tęczyński
18	12 »	Stumera	Suniera
22	17 od dołu	działach	dziełach
26	19 od góry	Hostivinem	Hostovinem
27	4 »	trwar	trwał
38	18 od dołu	Siinishatszi	Sinischatszi
51	9 od góry	wycować się	wycofać
58	14 od dołu	wykładań	wykładać
60	19 od góry	Brzostowskiego	Brzozowskiego
62	5 »	1819	1810
81	9 »	jak mowię	jak mówią
104	1 od dołu, przypisek	(180)	(1810)
107	17 od góry	pracownik	prawnik
116	6 od dołu	lica	lipca
118	9 »	dowocyi	dewocyi
131	2 »	Grosseta	Gresseta
132	16 »	2410	3410
135	13 od góry	1696	1606
140	11 od dołu	subjekcyi	ceremonii
148	13 »	4° tomy	4° trzy tomy
154	13 »	Kurowicki	Korowicki
159	9 »	istructum	instructum
163	14 »	humarioron	humaniorów
169	7 od góry	nie zgodzę się więc	stanę w sprzeczności
»	9 od dołu	sława	sławę
171	8 od góry	na kosztem	kosztem
172	4 »	Słuszczność	Słuszność
173	1 »	tyczyce się	tyczące się
175	15 »	Forter	Forster
199	1 od dołu	głębokiej	gołębiej
207	7 od góry	biografiques	biographiques
210	20 »	fortety	fortecy

Str.	*wiersz*	*jest*	*winno być*
215	6 od dołu	łęzki	łęski
227	14 od góry	będą	były
»	20 »	Zienkiewicz	Zienkowicz
230	19 od dołu	Karolem	Karola
241	19 »	X i IX	X i XI.
242	10 od góry	1766	1786
273	12 »	Newnota	Newtona
280	3 »	Aron	Aaron
282	11 »	Herren	Heeren
302	8 od dołu	Matusiewicz	Matusewicz
303	2 od góry	Matusiewicz	Matusewicz
304	14 »	kraju	Kraju
309	16 od dołu	nudni —	medni —
310	2 od góry	nicza	nina
312	4 »	Herberski	Rymkiewicz
»	7 »	licznie	liczne
314	9 od dołu	o Sarbieńskim	O Sarbiewskim
315	16 od góry	katedralnym	katedralnym;
328	1 »	Fous —	Four —
337	6 od dołu	Sokulski Stanisław	Sokulski Stanisław, rektor
348	1 od góry	Szymonowicz	Symonowicz
»	21 »	Ostrotecensis	Ostrotencensis
»	10 od dołu	rozmiary	pomiary
350	4 od góry	1651	1631
351	19 »	Żurowicach	Żyrowicach
252	13 od dołu	poprawiane	poprawiana
354	2 od góry	1916	1616
357	10 »	puerpesarum	puerperarum
366	20 od dołu	kategorę	kategoryę
272	5 od góry	w Wanemberga zbiorze	Wassenberga, w zbiorze
381	10 od dołu	Waszyngtona, Irwinga	Waszyngtona Irwinga
388	5 »	Puławskiego	Pułaskiego
394	14 od góry	redaktorem	rektorem
395	7 od dołu	Renttówny	Reuttówny
397	8 »	Kirsbaum	Kirschbaum
408	1 »	Jelachich	Jellachich
416	5 od góry	urządowego	urzędowego
419	19 od dołu	Fdward	Edward
»	12 »	opisaje	opisuje
424	11 od góry	3881	3887
435	2 od dołu	warskiej	warszawskiej
441	19 od góry	Burzeński	Bużeński
458	13 »	Boruńkiej	Boruńskiej
470	16 od dołu	Brambens	Brambeus
472	13 od góry	Skirmont	Skirmunt
476	12 »	Lewensteina	Lewestama
479	6 od dołu	Schulc	Szulc
484	20 od góry	Nie	Nim

Str.	*wiersz*	*jest*	*winno być*
494	1 od dołu, przypisek	Szymona	Symona
516	7 »	jak akademickie	jak np. akademickie
518	15 od góry	Karpowicza	Karpowicza;
»	17 »	Syrucia	Sirucia
520	1 od dołu	lekcyje	elekcye
524	4 od góry	wileńskiego	wileńskiego, podczas pobytu
525	10 »	jako też co	jako też co do
536	5 »	900	9000
»	13 »	dioptycznych.	dioptrycznych
555	2 od góry	Schulc	Szulc
557	7 »	Starzeński	Starzyński
570	17 »	Hippokseny	Hippokreny
599	20 »	Lewenhaupt	Loewenhaupt
600	22 »	rektorowie	rektorowi
610	2 »	Palitini	Palatini
612	przypisek	Niemczewicz	Niemcewicz
620	5 od dołu	Blanc	Blane
621	15 »	De Pary	De Pavy
623	21 »	Sababier	Sabatier
»	2 »	Szprengel	Sprengel

TREŚĆ TOMU TRZECIEGO.

KSIĘGA DRUGA.

Nauka.

CZĘŚĆ DZIEWIĄTA.

Nauczający. Znakomitsi uczniowie.

KSIĘGA TRZECIA.

Zebrania. Uwagi ogólne.

CZĘŚĆ DZIESIĄTA.

CZĘŚĆ JEDENASTA.

Życie wewnętrzne i zewnętrzne Uniwersytetu.

CZĘŚĆ DWUNASTA.



PISMA AUTORA TEJ KSIĄŻKI.

1. Endemiczeskij Zob. (1875).
2. Wyniki z użycia kwasu salicylowego przeciw tasiemcowi (1880).
3. Kilka słów o wolu panującym endemicznie w powiecie słobodzkim, gubernii wiackiej (1880).
4. Kościół i zakłady dobroczynne w Lubrańcu (1880).
5. Adamowicz Adam Ferdynand. Wspomnienie pośmiertne (1881).
6. O zaraźliwem zapaleniu płuc (1882).
7. O objawach filozyologicznych życia płciowego u włościanek okręgu górniczego chołunickiego (1883).
8. Zestawienie przedmiotów zawartych w LX tomach »Wizerunków i roztrząsań naukowych« (1883).
9. Sławinek, żelezistyja mineralnyja wody w Lublinskoj guberni (1884).
10. Zestawienie przedmiotów zawartych w LXVI tomach »Atheneum« (1884).
11. Adam Ferdynand Adamowicz. Szkic (1885).
12. Doktorowie medycyny promowani w Wilnie (1886).
13. Zestawienie przedmiotów zawartych w XIII tomach »Tygodnika wileńskiego«. (1885).
14. Antoni Odrowąż Kamiński (1886).
15. Zestawienie przedmiotów zawartych w LXXI tomach »Dziennika wileńskiego« (1886).
16. Jan Kazimierz Wilczyński, nestor sztuki polskiej (1887).
17. Zestawienie przedmiotów zawartych w IX tomach »Dziejów dobroczynności« (1887).
18. Ludwik Grabowski, biograficzeskij oczerk (1887).
19. Andrej Śniadecki. Etiud iz istorii cywilizacyi Litwy (1888).
20. Stan nauk lekarskich za czasów Akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej (1889).
21. Proces Filaretów w Wilnie (1889).
22. Jubileusz profesora Zygmunta Rewkowskiego (1889).
23. Kilka słów o Filomatach i Filaretach (1889).
24. Stan nauk matematyczno-fizycznych za czasów Wszechnicy wileńskiej. (1890).
25. Cesarskie Towarzystwo lekarskie wileńskie, jego prace i wydawnictwa (1890).
26. Julian Awgustinowicz Ticius (1890).

27. Archeologiczna Komisya wileńska (1891).

28. O fiziołogiczeskich projawlenijach połowoj żizni u żenszczin (1891).

29. Prof. Ignacy Fonberg (1891).

30. O niewydanych listach hetmana Żółkiewskiego (1893).

31. Wilno pod względem geograficznym, statystycznym i historycznym (1893).

32. Prof. Zygmunt Rewkowski (1894).

33. Starożytności polskie. Sprawozdanie z pracy Alfreda Römera: Pasy polskie (1894).

34. Reforma Uniwersytetu wileńskiego i szkół jemu podwładnych za rektoratu Twardowskiego (1895).

35. Pierwaja klinika w Wilnie (1896).

36. Ob otnoszenjach wilenskaho medicinskaho Obszczestwa k publikie z 1805 po 1831 god (1900).

